KOPERNIKIJANA

CZYLI

MATERYAŁY DO PISM I ŻYCIA

MIKOŁAJA KOPERNIKA.

ZEBRAŁ

X. IGNACY POLKOWSKI.

TOM I.

„Chwała Wielkiego Męża na Ojczyznę spływa.“
z Ody Osińskiego.

GNIEZNO.
DRUKIEM J. B. LANGIEGO.
1873.

Oświadczenie Wydawcy.

Najcenniejsza spuścizna jaka nam pozostała po Mężu wiekopomnej chwały, Mikołaju Koperniku, jego genialne dzieło *O obrotach ciał niebieskich*, trzy razy wydane w języku łacińskim, a raz czwarty przed 20 laty w Warszawie, z polskiem tłumaczeniem, obecnie w piątej ma być wydane edycyi w Toruniu, podług pierwowzoru pierwszej edycyi Norymberskiej z 1543 roku. Oprócz tego genialnego dzieła, zachowane mamy po Koperniku inne jeszcze skarby ducha, inne prace umysłu jego; mamy drogie pomniki uwielbienia, jakie oddali Mężowi uczonemu współziomkowie jego, piórem i czynem.

Cześć, jaką winniśmy każdej literze Kopernika — poszanowanie tego wszystkiego co o nim napisali Rodacy, jest nam zachętą do wydania trzech tomowego dzieła, tom każdy o dwudziestu mniej więcej arkuszach druku, pod tytułem: Kopernikijana, to jest materyały do pism i życia Mikołaja Kopernika; w których pomieścimy w polskim języku to wszystko, co napisał Kopernik z wyjątkiem samego dzieła o obrotach ciał niebieskich, dalej to wszystko co o Koperniku napisali Polacy.

Kollekcya ta dziwną się zapewne wyda niejednemu, zwłaszcza gdy w niej znajdzie przeważnie pomieszczone rzeczy takie, które już drukiem ogłaszane były różnemi czasy; gdy w tej kollekcyi znajdzie rzeczy mniejszej wagi, zbyt często powtarzające się. Więc tłumaczę się przedewszystkiem

dla czego to czynię. Zbierając materyały do życiorysu Kopernika nasze i obce, natrafiłem nieraz na druki tak trudne do nabycia, tak mało znane fachowym nawet literatom; natrafiłem na inne rozproszone po pismach peryodycznych, tak nieprzystępnych dla wielu, nie zawsze znajdujących się i w najbogatszych bibliotekach, natrafiałem na rzeczy w niewielu tylko egzemplarzach odbite, a nadewszystko, zestawiając to, co napisali o Koperniku Polacy, z tem co obcy razem wzięci autorowie ogłosili o nim; gdy znalazłem istotną przewagę na stronę naszą, gdy znalazły się i takie materyały które dotąd nie były ogłoszone drukiem, wreszcie i takie które specyalnie do tej opracowałem kollekcyi — postanowiłem w czterechsetny Jubileusz urodzin Kopernika i tę jeszcze dla ziomków dołączyć pamiątkę.

Zebrane przezemnie artykuły rozdzieliwszy na trzy części, pobieżnie opiszę takowe.

W tomie najprzód pierwszym, obecnym, pomieszczone są drobniejsze pisma i listy Kopernika — Listy o Koperniku współczesne i późniejsze. Pierwsze opowiadanie o dziele jego, skreślone przez Jerzego Joachima Retyka, i przedmowa tegoż do trygonometryi Kopernika, wszystko to, jak wiadomo, było pisane po łacinie, a my tu dajemy w polskim tylko przekładzie. — Dalej w tym tomie pierwszym, zamieściliśmy trzy rozprawy: dyrektora obserwatoryum w Warszawie Baranowskiego, tyczące się dzieła Kopernika o obrotach ciał niebieskich, — Rozprawę Lelewela o zasługach Kopernika w geografii — i dwie rozprawy profesora Szulca, konieczne do utworzenia sobie jasnego sądu o ojczyźnie Astronoma.

Wyżej powiedziałem: że drobniejsze pisma i listy Kopernika, jako też inne rozprawy dzieła jego dotyczące, aczkolwiek oryginalnie pisane po łacinie, w polskim tylko daję przekładzie, znowu tłumaczę się dla czego to czynię. Źródłowo oceniając każdy materyał historyczny, należy bez wątpienia, w oryginale, o ile to być może, umieszczać takowy. Gdy jednakże w zamierzonej tu kollekcyi chodzi o wybitną

cechę polskości, o przystępne dzieło dla wszystkich Polaków, gdy w wspaniałem Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika, rzeczy o których tu mowa, w oryginałach były ogłoszone źródłowo, gdy Warszawskie wydanie za kosztowne jest, nie przystępne dla wielu, a nawet wyczerpane, gdy w końcu znacznie by to zwiększyło nakład i koszta druku, z tych przeto powodów ograniczyłem się jedynie na polskim texcie.

Trzy rozprawy Baranowskiego, — dwie Szulca, i jedna Lelewela, tak jak były oryginalnie napisane, wydane tu są w polskim tylko języku.

Tom drugi zamierzonej kollekcyi obejmować będzie same życiorysy Kopernika, różnych pisarzy, od najdawniejszego zacząwszy skreślonego przez Starowolskiego z 1627 roku, aż do ostatniego z roku bieżącego. Ogółem większych tu życiorysów, i drobniejszych szkiców, będzie z górą trzydzieści, z tych dwa tylko: Starowolskiego z języka łacińskiego, a Krystyna Lacha Szyrmy z języka angielskiego przełożone będą na język polski, inne jak były pisane w oryginałach polskich pozostaną. — Oprócz wspomnionych dwóch życiorysów Kopernika, przez Polaków w obcych językach pisanych — z ważniejszych są jeszcze trzy: dwa po francuzku — Czyńskiego i Chodźki — i znany z ostatnich czasów R*** (Roemera) po niemiecku, ale te dla tego że są za obszerne nie wejdą do kollekcyi. — Z polskich życiorysów osobno wydanych wejdą tu: Krzyżanowskiego, Szulca i Radwańskiego, a z zamieszczonych w pismach peryodycznych lub zbiorowych: Śniadeckiego, Sołtykowicza, Bentkowskiego, Hubego, Gąsiorowskiego, Chodynieckiego, Krzyżanowskiego, Oleszczyńskiego, Bartoszewicza, Rogalskiego, Łukaszewicza, Wierzejskiego, Pankiewicza, Rychcickiego, Feldmanowskiego i kilku innych jeszcze autorów, drobniejsze szkice do żywota Mikołaja Kopernika.

Znane to są wprawdzie rzeczy, bardzo często jeden autor przepisywał z drugiego, szczęśliwie lub mniej szczęśliwie, ale zbiór taki należy do kompletu, ale u wielu znajdzie się szczegół pomijany od innych.

Tom trzeci zawierać będzie artykuły nie pomieszczone w dwóch poprzednich tomach, a w tych wiele rzeczy drukiem dotąd nie ogłoszonych. — Tu więc będą: Wyciągi z urzędowych akt tyczących się familii Kopernika, — Lista współuczniów i profesorów Kopernika, — Listy różnych osób odnoszące się do życia, nauki i czci składanej Kopernikowi. Wiersze i epigrammata na cześć Astronoma — Ikonografia wizerunków Kopernika, pomników mu wzniesionych, publikowanych w sztychach, drzeworytach lub litografiach; wiadomości o celniejszych portretach olejnych Kopernika, i dokładny opis medali wybitych na cześć jego. Z nieogłoszonych jeszcze drukiem rzeczy dotyczących Kopernika, będą w tym trzecim tomie Akta urzędowe Rady stanu z czasów księstwa Warszawskiego od 1809 do 1816, odnoszące się do mającego się wystawić Kopernikowi pomnika w Toruniu. Z druków, będą tu szczegóły wzniesienia pomnika w Warszawie, i opisy tej uroczystości zebrane z pism współczesnych. Dalej luźne drobniejsze a ciekawe artykuły bądź o Astronomie samym, bądź o rodzinie jego — potem dwanaście artykułów i rozpraw moich o Koperniku, zamieszczonych w ostatnich czasach w różnych pismach polskich; nakoniec obraz fantastyczny o Koperniku napisany po włosku a przetłumaczony przez Kulczyckiego i Ostatnie chwile Kopernika, obrazek dramatyczny napisany przez Wacława Szymanowskiego.

Tą kollekcyą, pochlebiamy sobie, że przyjemność sprawimy Rodakom, a Cudzoziemców naocznie przekonamy, ile to Polacy napisali o Ziomku swoim Mikołaju Koperniku.

X. Jgnacy Polkowski.

W tomie pierwszym mieszczą się:

a) **Pisma Kopernika tylko w polskim przekładzie**, a mianowicie: Listy Teofilakta Simokatty.—Rozprawa o urządzeniu monety. — Skarga Kapituły Warmińskiej na nadużycia Krzyżaków, redagowana przez Kopernika. — Poemat religijny siedm gwiazd.—List do Papieża Pawła III. — Przedmowa do dzieła o Obrotach ciał niebieskich.—List do Bernarda Wapowskiego o ósmej sferze.—Szesnaście listów Kopernika do różnych osób.

b) **Pisma tyczące się nauki Kopernika i Ojczyzny jego**, a mianowicie: Ośm listów do Kopernika i o Koperniku. — Pierwsze opowiadanie o obrotach ciał niebieskich Jerzego Joachima Retyka.—Tegoż przedmowa do Trygonometryi Kopernika. — Tegoż nowe efemerydy podług Kopernika.—Przedmowa Baranowskiego przy Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika; tegoż recenzya Warszawskiego wydania dzieł Kopernika.— O obrotach ciał niebieskich Baranowskiego. — Obraz postępu nauk Astronomicznych i fizycznych w Polsce. — Joachima Lelewela rozprawa o Koperniku.—O Tarnowie Mazowieckim i o znaczeniu dawnych Prus, dwie rozprawy Dominika Szulca.

Spis rzeczy w tomie pierwszym.

TEOFILAKTA SCHOLASTYKA SYMOKATY

LISTY

OBYCZAJOWE, SIELSKIE I EROTYCZNE

Z GRECKIEGO NA JĘZYK ŁACIŃSKI PRZEŁOŻYŁ

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Theophilacti scolastici Simoccati eple (epistolae) *morales: rurales et amatoriæ, interpretatione latina. Cracoviæ in domo Domini Johannis Haller anno salutis nostræ 1509.* Pod takim tytułem, w czasie swej bytności w Krakowie w 1509 wydał Kopernik tę niewielką książeczkę Greckiego prozaika, u Hallera in 4to o 40 kartkach, dedykując takową wujowi swemu Łukaszowi Biskupowi Warmińskiemu. Pochwalny wiersz, jaki Wawrzyniec Korwinus napisał na ten piękny przekład Kopernika, zamieszczony na czele, uwiódł niektórych z naszych Bibliografów że i całe dziełko przyznawano Korwinowi. Jocher dopiero pierwszy I str. 113 błąd ten sprostował. Broszurka ta niezmiernie rzadka, w pierwszej edycyi nieznana była nawet p. Boissonade, który wydając Teofilakta po grecku i łacinie w Paryżu 1835, we wstępie wylicza wszystkie wydania i przekłady, a ten właśnie przekład Kopernika pomija. Drugie wydanie listów Teofilakta z przekładem polskim znajduje się w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika.

(Przypisek Wydawcy.)

WIERSZ

Wawrzyńca Korwina pisarza królewskiego miasta Wrocławia, w którym żegnając Prusaków, opisuje jak wielką przyjemność mu sprawiły następujące Teofilakta listy, i jak wygnańcowi z rodzinnej ziemi słodkim jest powrót do ojczyzny.

Ziemio pruska, na którą świetnych gwiazd północnego nieba *Niedźwiedzie* z *Wolarzem* patrzą w błyszczących wozach, żegnam cię, która masz zbożodajne łany, rzeki i zatoki rybne, winorodne wzgórza, i jesteś obfitą w dobytek domowy. I gdzie cię skrapiają wody północnego morza, łzy Heliad, drogi bursztyn zbierasz.

I nie przestając na własnych płodach, jeszcze zgromadzasz skarby innych krajów, tak morzem jako i lądem.

Między pruskiemi znaczniejsze miasto, Toruniu! pod szczęśliwą wróżbą po trzykroć i czterykroć żegnam cię.

Gdy złociste słońce dwa razy łuk zwierzyńca obiega, ty mnie z niewymowną dobrocią pielęgnujesz.

Niech senat twój będzie szczęśliwym wraz z swobodnym ludem; niech każdy obywatel przyjemnie spędza życie.

Lubo zaś nie mogę ci się godnie wywdzięczyć za twe dobrodziejstwa i chlubnie doznaną uprzejmość,

Jednakże wiecznie cię opiewać będę, dopóki około twoich murów nie przestanie płynąć Wisła.

Obdarza cię godnie wnuk Atlasa przyjazną gwiazdą; błogi, rodzisz najszanowniejszych mężów,

Pomiędzy któremi wielkiej powagi Łukasz, dostojny pasterz i zwierzchnik z pobożności słynie.

Warmia, której wielka część ziemi pruskiej podlega, prawdziwie szczęśliwa pod swoim rządem.

Przy nim uczony mąż, jak wierny Achates przy Eneaszu, dzieła tego z greczyzny na łacińską mowę tłumacz.

Który szybki bieg księżyca i odnawiające się kolejno ruchy ziemi wykłada i gwiazdy z uciekającemi kulami.

Zdumiewające dzieło Wszechmocnego i skryte przyczyny rzeczy umie z dziwnych wyszukiwać początków.

Pomijam wielu innych, gdyż woźnica puściwszy wolniej cugle, nie zatrzymuje koni.

Jemu żona moja Anna z wielkiej miłości dla lubej ojczyzny, kazała była wartkie posuwać koła.

Przeto, Toruniu, jeszcze i jeszcze bywaj zdrów; oby zawsze dla twej sprawy wzrastała sława!

Ztąd przez wonnego gaju sośninę, przez wielkie lasy, przez doliny, przez góry jadę, przez wiele miast przejeżdżam i przez obszerne kraje, które twemu, królu Zygmuncie, potężnemu berłu podlegają.

Te obszerne niwy w trzech dniach przebywam. Tak spieszę wesół, ażebym do ojczystych zagród przybył.

A lubo przykrą jest ta podróż, jednak samo czytanie greckiego Symokaty, uczyniło ją jakkolwiek powabną.

Aż przybywam do granic Sarmackiej ziemi, które niestała rzeka od naszych pól przedziela.

Rzeka piaszczysta, wijąca się po sitowiem zarosłych skałach, spadającemi wodami pomnaża szmer usypiający.

Tu wchodzim pod bardzo nędzną strzechę ubogiej chaty i zmęczone nakarmiamy konie.

Serki, które nie dosuszyły się jeszcze w leszczynowej pleciance, gościnna staruszka nam przynosi.

Ale gdy ta nie miała smacznego napoju z jęczmienia, z sąsiedniego stawu koję palące pragnienie.

Czerpie i Anna wklęsłemi dłoniami srebrzyste wody, gdzie się zdawały obmywać Szlązką ziemię.

I rzecze: sądziłam, że to kielichy chłodnego wina, tak słodką jest w ustach woda.

Czwartego dnia Szlązk nas przyjmuje łagodnym powiewem powietrza i niebem przyjaźniejszem.

Tu żona stanąwszy na ziemi oddawna upragnionej, temi słowy pozdrawia kraj ojczysty:

Witam cię ziemio! zdrowie moje, śluby i wesela, która mię jako niemowlę z wielką troskliwością pielęgnujesz.

Przyjmij powracającą od granic ziemi pruskiej, że zwykłą dla córki uprzejmością podejmuj.

Wygnanka, zawsze cię w pamiętnem sercu miałam. I słodko było pomyśleć o tobie.

Gdyby mi Prusy służyły żaglowym portem, i modry okręt dawał sprowadzone bogactwa; gdyby, jak mi poprostu miły małżonek często mawiał, Hermus toczył złotodajne wody,

Albo gdyby mi płynęło z gór Kaukazkich złoto, które po spadnięciu deszczu, Kolchickie ludy zbierają,

Ty mi, luba rodzicielko, daleko jesteś pożądańszą i nic nie ma na 'uli ziemskiej, cobym więcej nad ciebie ceniła.

To wyrzekłszy, radosna, ukochane bóstwa domowe przyobiecanym darem do zwykłej wzywa pomocy.

Wtedy i ja powiedziałem: O niebianie, najłaskawsze bóstwa, pod których opieką ta ziemia kwitnie!

I ty święta, Jadwigo, pod której zwierzchnictwem niegdyś Szlązk, a teraz cały dwór niebieski zostaje!

Sprawcie, ażeby Król wszechmocnego Olimpu zachował nas przy zdrowiu i ojczystemu powrócił bóstwu.

Gdy to mówię, pokazują się na najwyższem wzgórzu we mgle ciemne szczyty wybiegającej wieży.

Zwolna odsłania się o wysokich gmachach Wrocław, sięgający prawie stref księżyca.

Uradowani, wchodzimy do wielkiego miasta, gdy zapadające słońce zanurzyło się w zachodnich oceanu wodach.

I gdy przybyszom mili winszują przyjaciele, zdążamy pod ulubione strzechy dawno niewidzianego domu,

Tu gdzie siedmiorakie zakręty obfita w ryby Oława toczy, i mile szumi rozbijającemi się wodami.

Niech ten dom przez wiele lat nietknięty, pozwoli mi łaskawy Bóg z lubą małżonką posiadać.

Inny wygnaniec w ciężkich przygodach, niech sobie szuka zysków i niech żegluje do słupów Herkulesowych.

Niech płynie poza skwarne ramiona palącego Raka, i poza miejsca spragnione suszą umiarkowanej strefy.

Niech dąży do sławnego z jaśniejących gwiazd Ołtarza i zmierza do ukrytych gwiazd bieguna południowego.

I pierwej miotany po nieznanem morzu, niech nam pomarszczony pieprz z przeciwnego sprowadza półsferza.

I niech liczne łany posiada po cudzych krajach, i jako bogaty wygnaniec, niech zgromadza mnogie skarby.

Ja niech mam miły w domu spoczynek, i gorejący komin i żywność coby mnie od głodu broniła.

Przyjemniej jest w ojczyźnie małą rozrządzać niwą, aniżeli cudzą stu wałami przewracać ziemię.

Ażeby zaś list mądrego Symokaty na jaw wyszedł, ogłoszony został za pomocą druku.

Piérwszy uczy obyczajów, drugi mówi o wsi, trzeci o miłostkach.

Tak dzieło na przemian jest powiązane, ażeby z niego czytelnik mógł mieć cnót ozdobę, jak rozmaite kwiaty z wilgotnego wyrosłe pączka.

DO

NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO PANA ŁUKASZA,

BISKUPA WARMIŃSKIEGO

LIST MIKOŁAJA KOPERNIKA.

Zdaje mi się, Najprzewielebniejszy Panie i Ojcze naszej ojczyzny, że Teofilakt Scholastyk, listy obyczajowe, sielskie i erotyczne, trafnie uporządkował. Zapewne z uwagi: że przedewszystkiem rozmaitość bawić zwykła, i że różne umysły w różnych przedmiotach mają upodobanie; jednym poważne, drugim lekkie, innym prawdziwe, a niektórym zmyślone rzeczy przypadają do smaku, i każdy swój wyłącznie przedmiot łubi, przeto rzeczy lekkie z poważnemi, a płoche z gruntownemi tak powiązał, aby każdy czytelnik mógł w nich jakby w jakim ogródku, z pomiędzy rozmaitych kwiatków, co się bardziej podoba, wybierać. We wszystkich zaś listach taki pożytek zawarł: iż one nie listami, ale raczej prawem i przepisami do urządzenia ludzkiego życia, być się wydają, czego jawnym dowodem jest ich krótkość, bo najtreściwsze i w myśli najpłodniejsze z rozmaitych pisarzy pozbierał. Co do listów obyczajowych i sielskich, tym niełatwo kto zarzuci; erotyczne zaś, lubo z nadpisu swawolę zapowiadać się zdają, wszelako jako lekarze gorycz lekarstw słodyczami łagodzić zwykli ażeby dla zażywających była znośniejszą, tak prawie i te są ogładzone, iż niemniej nazwę obyczajowych powinnyby otrzymać. Co gdy tak jest, uważając za rzecz niesłuszną, że je sami tylko Grecy czytali, a u łacinników nie były upowszechnione, według możności, łacińską mową przełożyć je postarałem się. Tobie zaś, najprzewielebniejszy Panie, mały ten podarek poświęcam, który nie da się bynajmniej porównać z Twoją dobroczynnością, gdyż wszelka tego rodzaju talentu mego praca lub owoc, za Twą własność słusznie uchodzić powinna, jeżeli prawda, jak jest niewątpliwie, co także Owidyusz do cezara Germanika niegdyś powiedział: dowcip obliczem twojem utrzymuje się i upada.

TEOFIŁAKTA SCHOLASTYKA SYMOKATY

LISTY

OBYCZAJOWE, SIELSKIE I EROTYCZNE.

1. *Obyczajowy.* KRYTYAS DO PLOTYNA.

Świergoczący konik polny, z nadchodzącą zorzą zaranną śpiew swój zaczyna, głośniej zaś i dźwięczniej i z natury wymowniej słyszeć się daje w godzinie południowej, gdy jest jakby przepojony promieniami słońca. Nuci przeto ten śpiewak, drzewo ołtarzem, pole na widownię obrawszy, i podróżnym śpiew swój powtarza. Tak i my do opiewania twoich cnót spieszymy; albowiem i one jakoś wznoszą nas i do pochwały twojej zagrzewają. Oddawna bowiem zagrzebanych w brudnem życiu, pismami twemi do cnoty pobudziłeś. Tak stałem się Krytyaszem; Plotynus wystąpiwszy z ciała, uczenie rozprawia tu na ziemi, lub też filozofia przybrana w ciało, z ludźmi jak człowiek rozmawia.

2. *Sielski.* DOKRON DO MOSCHONA.

Przewodnik owiec, przecudowny baran zginął mi, i trzoda pozbawiona jest pasterskiego naczelnictwa. Ciężkie nieszczęście mnie spotkało; podobno bożek Pan zagniewany jest na mnie, bom go nie uczcił pierwiastkami miodu. Dlatego do miasta się udaję, ażeby zagniewanego przebłagać, a razem mieszkańcom srogość jego opowiem, mówiąc: „dla placuszka miodowego, Pan przewodnika mej trzody zabrał.“

3. *Erotyczny.* TEANON DO EURYDYKI.

Wdzięk twój wrodzony już minął, i bliska zmarszczek uroda twoja. Ty jednak zmyślasz prawdę, usiłujesz podłożonemi ozdobami kochanków zwodzić. Ustąp czasowi babulko, albowiem w jesieni nie zdobią się łąki w strojne kwiaty; pamiętaj na śmierć, do niej się bowiem zbliżyłaś i z konieczności chciej polubić skromność. Starość bowiem i młodość krzywdzisz: tę udając zmyślasz; tamtę posiadając fałszujesz.

4. *Obycz.* EWAGORAS DO ANTYPATRA.

Stwórca świata granice morzom zakreślił, i brzegami wstrzymuje morskie bałwany, bo piaski niejakie leżą pomiędzy lądem i morzem. Ani więc zdoła jakie złe pobliskiej ziemi wyrządzić, lecz zwraca na siebie wściekłe zapędy, grożąc ziemi wielkim zalewem. Granice przeto, Antypatrze, jakby prawo, i twym żądzom połóż, a ręki nie czyń służebnicą gniewu. Tak więc, godnie ręką i umiętnie językiem kierować, jestto doskonałej cnoty szczyt najwyższy. Jeżeli zaś nie jesteś zdolny rządzić się cnotą, zdrożnościami karm duszę, gdy do psów szczekających chcesz być podobnym; tak bowiem rozhukane morze, prócz piany i bałwanów, nie sprowadza innych skutków gniewu.

5. *Sielski.* EGIR DO PLATANA.

Złych przyjacielu! sąsiadów, żórawiów mamy: wieczną wojnę toczą o to pole, o które ani układu z naszymi ojcami nie zrobili, ani też z nami poprzestali wojny, lubo nie raz pierwiastki zboża dawaliśmy, i część jakąś polka, jakby Bogu poświęconą, tym niewdzięcznym ustąpiliśmy. Lecz te dary, jak widać, pomimo to nic u nich nie znaczą. Dlatego wszyscy ztąd wydalmy się, gdyż pożyteczniej dla nas będzie uprawiać kamienie, jak zamieszkiwać pola i wzgórza, złych mając sąsiadów.

6. *Erot.* ERATO DO TERPSYTEI.

Mówią, że Kallikrates kosztownie cię odmalował; sądzę jednak, że malowidło nie Terpsytę wystawia, lecz w prawdziwych rysach Helenę spartańską Parrazyusza, i dlatego przeciwko sztuce i przyrodzie wykroczyłaś, pierwszą krzywdząc, drugą zmyślając: albowiem zmusiłaś sztukę Parrazyusza do kłamliwości, a co ci niedostaje w rysach, wystawiłaś jakby

upiękniając wady natury, i wielką jej niedołężność okazując. Ja zaś i malarza chwalę, że twojej niekształtności nie chciał być malarzem, i podziwiam mądrość przyrody, że szpetnej duszy, piękności ciała nie powierzyła.

7. *Obycz.* SOZYPATER DO TERPANDRA.

Prawo jest u koni które zdaje mi się bardzo rozumnem. Chwalę bowiem ich wielką dobrotliwość, lecz jakież jest to ich prawo? Młode źrebię, jeżeli widzą pozbawionem karmicielki, i matka długo jest nieobecną, którakolwiek inna źrebię w opiekę bierze, albowiem przyrody swej nie zapominają i chętnie rozciągają nad niem swą pieczołowitość, wszystko cierpliwie znosząc jakby to było ich własne i rodowite źrebię. Tę zaiste zmyślność sama natura im dała. Nie prawo Solona zmusza je do tego. Teraz do ciebie mowę zwracam. Wnuka twojego po bracie, od drzwi do drzwi w najnędzniejszem odzieniu błądzącego wyrzekasz się. Gorsze od istot bezrozumnych masz czucie: obcych psów żywisz. Tak bowiem słuszniejbym nazwał pochlebców, których masz u siebie. Zdają się oni być najwierniejszymi dopóki z hojności twéj żyją, o nędzny! Oczerniają cię zupełnie i pijaństwem niedawno cię obryzgali. Ród bowiem pochlebców chowa złe w pamięci, a dobrodziejstw zupełnie zapomina. Chociaż późno, wnuka Twego pielęgnuj, Terpandrze. Jeżeli zaś nie ulitujesz się, będziesz miał nieprzepartego wroga, łzami natury miecz swój ostrzącego.

8. *Sielski.* DAFNON DO MIRONA.

Dopókiż przekopujesz pólko i deszczową wyczerpujesz wodę, nędzny! Czy może usiłujesz ażeby i mnie także dzieci z głodu poumierały z przyczyny suchości. Wprawdzie twoje pole naokoło wodą oblane, moje zaś natury wody nie zna. Zapytajmy się proszę chmur, czy one tylko jednemu Mironowi spuszczają wody. Człowiek zawistny jest wielkiem złem, a jeżeli jest jeszcze sąsiadem, nieubłagane wtedy nieszczęście, i zaledwie ze śmiercią ustaje.

9. *Erot.* EURYPA DO DEXYKRATA.

Pierwszego listopada przyobiecałeś do nas przybyć, i słowa nie dotrzymałeś, Dexykracie. Moje zaś serce z miłości pałało i nakształt lampy

wnętrzności gorzały: codzień płynęły łzy i codzień marzyłam o twojem przybyciu, a skrzypienie drzwi, zawsze mi na myśl przywodziło twą obecność. Ty zaś, Dexykracie, z inną miłość podzielałeś. I zawsze cię nowość bawi, albowiem nasycenie prędko zwykło ogarniać mdłe zalotników serce. Zdradliwe są żądze, pieniądz i miłość; sam tego wkrótce doświadczysz; nieszczęścia pokrzywdzonych na samych krzywdzących często spadają.

10. *Obycz.* HERMAGORAS DO SOZYPATRA.

Słyszę iż zanadto nieszlachetnie bolejesz nad ubóstwem i złorzeczysz bogactwom, jakby nieprawnie przez ludzi posiadanym; u jednych nabycie ich łatwo pojęte jest, u innych zaś niepojęte, jakby nienawistną była w tym względzie ludziom natura. Jeżeli bowiem słońce zarówno ludziom blaskiem swoim przyświeca i użytek ognia wszystkim służy, dlaczegoż tedy, mówisz, przyroda złoto tak ukrytem dla ludzi zrobiła i żyjącym na ziemi odjęła tak miły dar, z którego największe nieszczęścia dla ludzi początek biorą. Ja zaś głośno się rozśmieję z twojego twierdzenia, albowiem zaszczyt natury zrobiłeś przedmiotem pogardy i opłakiwałeś go razem z sową; ona bowiem przyczynę swej ślepoty, przypisuje widzialnej naokoło słońca jasności. Żądzą złota pożytecznie ród ludzki się utrzymuje, Sozypatrze! Przez złoto bowiem sztuki między ludźmi zakwitły; miasta zostały zaludnione i wszelkich umów jest łatwość. W ogóle jeżeli powiedzieć mamy, rozmowa społeczeństwa pozbawioną byłaby wszelkiego wdzięku, gdyby złoto nie wskazało ludziom ich wzajemnej dla siebie potrzeby. Ani bowiem majtek by żeglował, ani podróżny drogi odbywał. Wieśniak nie miałby orzącego wołu, ani berło królewskiej władzy byłoby w poszanowaniu, aniby książętom i przełożonym posłuszeństwa okazywano, ani wódz mógłby wojska prowadzić. Jeżeli zaś i tajemnego znaczenia chcesz dowiedzieć się, to równie do cnót jak do wad złoto prowadzi; niem doświadcza się żądza serca i współzawodnikiem jest celtyckiej rzeki; fałszywej bowiem cnoty i złości najpewniejszym jest probierzem.

11. *Sielski.* KALLISTACH DO CYPARYSSONA.

Symichides rodzaj nieużytecznych i dzikich drzew oddawna powypalał, taki bowiem wyrok wydał na nieużyteczne drzewa, lecz wszystko niszcząca natura ognia, niepohamowaną miała moc, i folwark na przyległem polu nagle zniszczyła. On zaś obosieczną siekierę rzucając, do miasta pobiegł aby wziąć obrońcę, sprawę wytoczyć i Symichidesa przed

sąd zapozwał. Tak i ja Cyparyssonie, przeciwko tobie występuję, dopóki pszczołom twoim nie zakażesz od pól moich stronić, i póki nie nauczysz się, że cudze manowce nie są prawną drogą.

12. *Erot.* MELPOMENA DO PRAXYMILLI.

Na publicznem miejscu Chryzogona fleciarka zabawę założyła; zapewne mniema, że może zabawi i moich kochanków, i mówi bezwstydna: że my się na to będziemy gniewali. Jednak niewiele do tego przywięzuję, albowiem śledzą kochankowie jakie są moje, a jakie Chryzogony obyczaje. Lecz proszę cię, bądź mi niemylnym i najotwartszym odpowiedzi posłańcem, i powiedz Lacenie: Największe dzięki, Chryzogono, z tego powodu winni ci jesteśmy, że brzydkością twoją wydatniejszą staje się nasza piękność; bo gdy sójka się nie pojawia, to i kruk do przedniejszych ptaków się liczy.

13. *Obycz.* ARYSTON DO NICYASZA.

Mówią że słoń jest zwierzęciem bardzo chciwym wiedzy i do nauk ludzkich bardzo sposobnym. On bowiem nie tak zadziwia ogromem ciała, ile chlubą pojętności się zaleca, o czem nawet chłopcy Indyan dobrze wiedzą. Ja uważam Nicyasza, że ma pojęcie mniej rozumne niż dzikie zwierzęta. Będąc bowiem synem uczonego męża, ojczystych nauk wiele dostarczyłeś. Jakoż przy kostkach i swobodach, największą część życia strawiłeś i chełpisz się pochodzeniem szlachetnem. Jeżeli zatem chcesz być zwany synem Hermagora, wróć się w końcu do jego życia; dobrem jest, gdy chociaż w starości, przyjdzie mądrość i roztropność, co równie i Platonowi tak się być zdaje. Jeżeli zaś wzbraniasz się porzucić występki a synem Hermagora się głosisz, chcę ci dać poznać żeś ojcowskiemu grobowi świętokradztwo wyrządził, albowiem twoją niegodziwością cnoty jego znieważasz.

14. *Sielski.* MIRONIDES DO DAMALA.

Chłopak twój całą trzodę winiszczył, napełniając ciągle dojniki mlekiem, i niegodziwiec pod jawory spiesząc ściele sobie łoże, swobodnie rozkłada się i miękkie życie prowadzi; potem wziąwszy piszczałkę, jakby biesiadnym śpiewem wesołość przyzywa i wiejskie przekracza zwyczaje. Bydło tym sposobem rozprasza i do umowy z nabywcą ociężałym jest;

nawet nawóz nędznik sprzedał za lada co, a Mironidesowi nie wstydzi się krzywdy wyrządzać; wesoło wczoraj obchodził winobranie, albowiem okazałą ucztę składały szarańcze i figi. Ten wyborny młodzieniec prawie wszystkie figi pozjadał, i dziwię się jakim sposobem i szarańcze połykał, po nasyceniu się, ani odrobiny ich do domu nie przyniosłszy. Niechaj w przyszłości będzie dalekim od pól moich: lepiej jest znosić złe odległe, aniżeli w domu ukrytego nieprzyjaciela żywić.

15. *Erot.* ATALANTA DO KORYNNY.

Korynno! i Augiasza także w szrankach widziałam. Widowiska jednak tego ani mowa zdoła wyrazić ani ręka malarza naśladować. Byłto bowiem młodzieniec silny, dorodny, na piersiach zarosły, oczy miał jakby koziołek, twarz jego nie z gniewu rumiana ani wątła młodością, lecz męzka, wszakże razem łagodna. Kolor jego ciała ani białości kobiecej, ani czarnością zaciemniony. Włosy zaś niekiedy młodzieńczem zaniedbaniem powiewały koło skroni nakształt morza, gdy podczas ciszy blizką ziemię lekkiemi falami dotyka, a miota w czasie burzy szalone gniewy. Lice zaś ani zbyt rumiane, bo to kobiece, ani znowu bladością nieprzyzwoitego smutku nie okazywały. Nos zaś nader kształtnie utoczony, i wielką znajomość mistrzowskiej natury dowodził. Olej zaś napuszczony, na wzór słońca jaśniał i świetnemi odbłyskami, jakby marmurowemi promieniami, widzów zabawiał. Westchnienia w duszy wzbierały się, Korynno, i sroższe bóle teraz uczuwam, ród bowiem kobiecy żądz miłosnych rozgłaszać nie lubi.

16. *Obyczajowy.* GORGIASZ DO ARYSTYDA.

Gdy pożyczałeś, cieszyłeś się; gdy cię poszukują smucisz się i na drodze spotykając wierzycieli, drętwiejesz z bojaźni, jakby srogie strachy przypadły na ciebie. Szukasz drogi i ku drzwiom spoglądasz, pragnąc uniknąć gniewu u wierzycieli, w podobny sposób jak w czasie burzy zagrożeni rozbiciem, do portu uciec spieszą. Ale ty złe złem płacisz. Od jednych bowiem pożyczywszy, drugim dług oddajesz. Tak robią ci, którzy z obawy śmierci sami się w przepaść rzucają. Pożyczanie rozliczne złe ludziom sprowadza, i od bajecznej sroższe jest hydry; strzeż się nawet pomyśleć o pożyczaniu, a na promienie słońca łatwiej będziesz mógł patrzeć i wolnem zewsząd powietrzem daleko swobodniej odetchniesz.

17. *Siel.* LOFON DO PEDYADA.

Niech zginie Leucyp: niegodziwe zatrudnienie nam zrządził o granice pagórka. Mnie i Sostrata przed sąd zapozwał. Leucyp wszystkich umysły opanował i pragnie aby trybunał złotemi oczami rozpoznawał; tak wielka chciwość nędznego ogarnęła. Co poznawszy Sostrat, złotem zwycięstwo okupił, i darem gardło Leucypa zatkał. Dziewica sprawiedliwość, zbałamucić się dała i złoto ludziom zwycięztwo zaręcza. Niema bezstronnego wyroku, bo dary więcej aniżeli prawo cenią.

18. *Erot.* HEROCYL DO IPSYPILI.

Nawet i palmy wrodzoną miłością pałają: żeńska pragnie męzkiej, i ta obejmuje gałęziami tamtę. Jeżeli zaś żeńska znacznie jest oddaloną, wtedy gałęzie męzkiej ogrodnicy przenoszą na żeńską. Jeżeli zatem spieszniej do nas przybyć nie możesz, przynajmniej miłość moję pociesz malowidłem, a ja cię na wizerunku zobaczę: albowiem dla zbyt zakochanych, dobrze jest łudzić się i myślą.

19. *Obycz.* DYOGENES DO CHRYZUSA.

Stróżem bogactw a nie panem pieniędzy być cię sądzę, taki bowiem sąd na ciebie obyczaje twoje wydały, albowiem dobrego być uczestnikiem nie przystoi duszom podłym. Kop zatem ziemię, i złoto chowaj, nędzny, albowiem sądzę że nie twoje, ale przy tobie są bogactwa. Midassa Frygijskiego chorobę naśladujesz, jakby pragnąc się na złotym sznurku powiesić.

20. *Sielski.* CHLOAZON DO MEKONA.

Wczoraj owoc polny posłałem mojej ulubionej, Mekonie; ona zaś, natychmiast od krosienek powstawszy otrzymane dary prosiętom rzuciła. Posłańca jakby niegodnego zwiastuna odprawiła. Ja zaś płaczę, okrutna bowiem miłość czyni nam krzywdę, że niegodne każe miłować. Ślepemi są, i Fortuna i Kupidynki: te wprawdzie boleść, tamte zaś losy najczęściej trafem rozdają.

21. *Erot.* PERDYKAS DO RODOPY.

Niewprawnie śpiewasz, smucisz a nie bawisz kochanków, tragedyą bowiem nie uroczy śpiew dajesz słuchaczom; zasmuceni kochankowie płaczą, gdyż twoje śpiewy zamiast do poswawolenia, prowadzą ich do rozsądku i żadnej zachęcającej nie wydałaś melodyi. Przebacz więc żalom naszym. Nie śpiewaczką, lecz żałobnicą być się wydajesz. Wszyscy woskiem zatkamy uszy, jeżeli śpiewać będziesz, wolimy bowiem słyszeć głos syren, aniżeli muz płaczliwych.

22. *Obycz.* ANTYSTENES DO PERYKLESA.

Alexander syn Filipa, pomyślnością nigdy się nie zaślepiał, lecz roztropnie powiewy szczęścia przyjmował, wielkiemi uśmiechami jego nie dając się mamić. Dlatego w nieszczęśliwej bitwie widząc upadającego Daryusza, płaszczem zasłonił nieprzyjaciela, w czem okazał szlachetność cnoty i szczęścia. Z tego powodu podwładni Alexandra strofowali go między sobą, cnotę króla mając za wadę. Alexander przeto jako filozof, obawiał się widać niestałości losu. Dlatego, gdy liczne szczęścia jednocześnie go spotykały, powiedział: Jowiszu i do najlepszych powodzeń dodaj coś niepomyślnego. Tak roztropnie Alexander używał szczęścia. Jeżeli przeto nie poznasz natury zmiennej fortuny, prędko możesz doświadczyć jéj władzy. Jeżeli zaś dobrowolnie chcesz być ślepym, sroższe kary ściągniesz na siebie: grzechów i sumienia ciężar.

23. *Sielski.* ASTACHION DO MILONA.

Oczyść pole z cykuty, albowiem zarażasz moje pszczoły, nie narzucaj błagam cię rólnikowi pracy, niczem nie różnisz się od trutnia. Dlaczegoż tak niesłusznie sąsiada dręczysz, niegodziwcze. Jeżeli złości nie powstrzymasz, przewrotność twoję na drzwiach moich wyryję i sąsiadom niegodziwość ogłoszę, ażeby wszyscy od ciebie, jakby od jakiego złego, stronili.

24. *Erot.* TELEZYLLA DO LAIDY.

Ani górnicy śledzący żyły złota, ani kopacze usiłujący dojrzeć oczami wodę i ukryte w ziemi rzeczy, tak umiejętnie nie wykonywają swej sztuki jak ja, która całe przebiegłam miasto szukając czy kto nie widział Age-

ja. Dowiedziałam się bowiem, że mu ucztę przygotowała Menada Leu-pa. Gwałtowny piorun uderzył we mnie i boleść łzy wycisnęła, przeto w tej tragedyi będą miała udział, albowiem nie zobaczymy już wschodzącego słońca. Tak stanę się sroższą od Medei i Fedry.

25. *Obycz.* SOZYPATER DO AXYOCHA.

Mówią żeś niedawno brata pochował, i nieutulonym smutkiem się dręczysz. Jakimżeto mędrcem jesteś, tak silnie namiętnością znękany? Śmierć jest u nas snem, wprawdzie dłuższym od zwykłego, lecz bardzo krótkim do dnia następnego. W krótkiej pielgrzymce odłączyli się od nas umarli, wszakże nie na długo. Znoś mężnie rozdział, oczekując wkrótce połączenia, ażebyś nie zaraził duszy pożądliwością ciała. Podobno i Plotynus wstydził się, że jest w ciele, tak dalece zasmucała mędrca ta śmiertelna powłoka. Wstrzymaj więc odtąd łzy twoje, granice połóż smutkowi. Rozsądnie kieruj boleścią. Bądź sam sobie lekarzem, masz rozum za lekarstwo: jest spokój i łagodność, to wszystkich nieszczęść zapomnienie. Mistrz nigdy dzieła swego z lepszego na gorsze nie przemienia. Umarłym zostawmy rzeczy umarłe; niemi życie najszacowniejsze dzieło umysłu kala. Jabym narodzenie bardziej aniżeli śmierć opłakiwał: tamto bowiem jest początkiem, to zakończeniem płaczu. Niewiadomość czyni nas trwożliwemi i obawiamy się śmierci nie dlatego żeby była zła, ale że jej ludzie nie znają. Nikt nam bowiem o niej wiadomości nie przyniósł: tę nieustannie obwiniasz. Nie chciej być przeto podobny Niobie, i nie pomyśl przypadkiem żeś i ty naturę ludzką w kamień przemienił.

26. *Sielski.* TERYSTRON DO SPIRONA.

Na Etnę górę sycylijską idziemy, żegnając Attykę. Nigdzie bowiem nieprzyjaźniejszej nie widziałem ziemi dla wzrostu owoców; zamiast gruszek mirty, zamiast jęczmienia bluszcz nam wydaje. Dlatego pierwszych moich niewyrosłych nasion nie powierz drugi raz niewdzięcznej ziemi. Nie może wieśniak znosić głodu i nieprzyjaznego żołnierza, ani żeglarze nie podołają wiatrom i piorunom.

27. *Erot.* CEKROPIS DO DEXYKRATA.

Mówią że magnesowy kamień kocha żelazo i że tem większą ma siłę życia im bardziej z ulubionym przedmiotem się łączy. Gdy bowiem

kamień od towarzysza odłączonym zostanie, zaraz umiera i mocy swej pozbawia się. Tego rodzaju skłonność, Dexykratesie, nawet i nieżyjące rzeczy posiadają. To co czuję, ztąd że pozbawioną jestem twojej obecności, jeszcze trudniej opowiedzieć aniżeli ścierpieć. Bodajbym dla rażących mnie boleścią zamieniła się w pocisk miłości: w iskry od piany morskiej gęściejsze.

28. *Obycz.* HERAKLID DO ANTYSTENA.

Jeszcze nie przestałeś gniewać się, Antystenesie, lecz dąsasz się i pod dozorem łagodnych słów, jakby iskrę w popiele, smutek kryjesz. Wyrzuć resztę smutku z serca. Tego nasze życzenia wymagają, w przeciwnym razie od morza nawet sroższym będziesz. Ono bowiem uśmierza swą srogość i łagodną postać żeglarzom przedstawia, gdy zbyt srożące się burzą, olejem łagodzą.

29. *Sielski.* LACHANON DO PEGANONA.

Przyjdź jutro do mnie po olej; pójdę do miasta i ucztę sprawię, przyjacielu, gdyż Nimfom i Panowi pierwiastki trzód chcę ofiarować. W końcu bogowie są nam przychylni; moje dojniki pełne są mleka. Owce obficie rodzą, koźlęta skaczą swawolnie jakby weseląc się szczęściem. Przestalibyśmy wojować z ubóstwem, uporczywą bestyą, która jakby wrzód trzyma się posiadaczów: jestto złe, które się bardzo poufale nastręcza, pociągając opuszczenie się, znękanie, smutek, udręczenia spać niedające, lecz myśleć o zbrodni, bezecne, podłe, nie obudzające i zazdrości, bo nikt nie chce spotkać się z takiem złem, choćby był i na Orestesa szaleństwo skazany. Zostawując zatem ubóstwo ubóstwu, do innego losu przejdźmy, odważniejsi ze zmianą umysłu.

30. *Erot.* RODYNA DO KALLIOPY.

Kochanków mi odwodzisz i wszędzie mnie obmawiasz, żem pozbawiona czerstwości ciała; sądzisz że twoja zbrodnia ukryje się gdy występna niedojrzały płód niszczysz, sprawiając poronienie, zapłodki w żywocie twoim zabijając truciznami. Straszliwsze od afrykańskiej Medei popełniłaś morderstwo. Ją do zabijania dzieci skłonił niegodziwy małżonek, chwalebną zresztą jego czynów wspólniczkę. Ty zaś bezwstydna, z powodu piękności zrządzasz bez końca nieszczęścia. Przestań nakoniec twoję

srogość ukrywać i oszukiwać naszą cnotę. Zdaniem mojem lepiej jest rodzić aniżeli płód spędzać. Ty zaś wiedz, że nawet i ziemia na ciebie się gniewa, i za dziecię zabite wnet pomści się na tobie.

31. *Obycz.* EFESTYON DO TALETESA.

Paw, do przezornych zdaje się należeć ptaków, których pięknością przewyższa. Pióra więc jakby głowę podnosi i okazałą piękność patrzącym przedstawia, kolistością wyobrażając kształt nieba, oczkami naśladując gwiazd kobierzec. I myślące ptaki mają to, że dobrego pragną. Nie odmawiają one malarzom ozdób swoich. Ty zaś siedzisz na twoich dziełach, przymioty swoje ukrywasz, owoców pracy nie wydajesz na widok, i wielkiego pożytku nas pozbawiasz. Jeżeli zatem jaka chęć zasmucenia nas mieści się w tobie, nierozsądny jest zamiar i całkowicie temu co obiecywałeś, przeciwny. Jeżeli zaś powodem zwłoki była opieszałość, wtedy podobnym jesteś do rolnika, który ziemi wiele potu poświęcił, a w czasie żniwa plonu nie zbiera.

32. *Sielski.* POAS DO AMPELIUSZA.

Nuż więc nućmy wspólnie smutną piosnkę, staruszku. Rzeka wezbrała i psoty wyrządzając, całe pole zatopiła i młodziuchne szczepy krzewów winnych straszliwie zalała. Lecz większe w tem jest nieszczęście, iż uparta nie chce ztąd ustąpić. Pragnie bowiem na roli pozostać i z mego pola staw zrobiła, godneto opłakania że zamiast winorośli, ryby zasiewa i my biedni gdy się jej spodoba, łowić musimy, a kiedy zechce, głodu doznamy i rozumie że wielki dar czyni. Bodajbyśmy w lecie chmur wcale nie byli prosili, aby spragnionym udzielały deszczu. Tym sposobem co posiadamy nigdybyśmy nie stracili, albowiem rzeka sama z siebie jest uciążliwa, a do tego deszcze gdy zbyt obficie padają, wtedy nad ogień są szkodliwsze, i żadne umiarkowanie nie powściągnie ich zapędu.

33. *Erot.* GALATEA DO TETYDY.

Chwalę roztropność twoję i doświadczenie ci przyznaję, gdyż jakby z jakiego trójnoga pityjskiego przyszłe rzeczy mi przepowiedziałaś, i bystrzej od Linceusza głębokie i skryte rzeczy przeniknęłaś. Kallimach nas opuścił i wzniosłszy się na skrzydłach dumy, porzucił nas, niegodziwy; sytość przełożył nad pragnienie. Ty nieraz mię napominałaś. Przysięgom

nawet nie wierz, Galateo, gdyż u kochanka nic prędszego nad przysięgę. Młodzi bowiem upajają się rozkoszą, która ich pozbawia, rozsądku, czynią i mówią cokolwiek im nakażą żądze, a nie turbują się o swoje sprawy; niedowierzanie pewniejsze jest niż wiara, a do złudzenia przysięgą i sofista jest najgodniejszym wiary.

34. *Obycz.* TEMISTOKLES DO CHRYZYPPA.

I w bajkach mądrość szanujemy, przeto Chryzypie, opowiem ci nieszpetną bajeczkę. Niegdyś ptaki udały się do Jowisza i Olimpijskiemu władcy przedstawiły swą prośbę. Użalały się bowiem że nie mając naczelnika pozbawione są wielkiego dobra, i panowało między niemi wielkie zamieszanie. Przychylił się zatem Jowisz wolą zamienił w czyn, proszących wielkiem dobrodziejstwem obdarzył: dostojeństwem królewskiem. Rozkazał przeto udać się ptakom do stawów i źródeł, nieczystości swoje obmyć, i moc potwierdzenia wyboru wodom poruczył. Jowisz bowiem czystej piękności pierwszeństwo oddawał. Wypłókały się więc ptaki, poczem znowu do Jowisza wróciły, i każdy z nich swoję piękność pokazywał. Sroka by swą niekształtność ukryć, dzieło natury oszukała przyozdabiając niepowabną postać cudzem pokryciem. Lecz sowa wykryła udaną ozdobę: poznawszy u niej swe pióra, jako swą własność odebrała i innym ptakom przykład podała, ażeby każdy swoje własne odzyskał: tym sposobem sroka znowu została sroką. Bajka ta, Chryzypie, prawdę nam głosi, wielką zawierając mądrość. Tak my śmiertelni, nic tu swego nie posiadamy a żyjąc bardzo krótko, pozbawieni będziemy użyczonej ozdoby. Albowiem umierając utracimy co naszem nie jest. Gardź więc bogactwem i ciałem, a o rzeczy nieśmiertelnej, to jest o duszy, miej staranie: ta bowiem jest wieczną i nieśmiertelną, tamte zaś śmiertelne i na krótki czas do nas należą.

35. *Sielski.* MIRONIDES DO MOSCHIONA.

Roboczego wołu Tykaniuszowi dałem, on bowiem nie miał podobnego do jarzma. Tykaniusz zaś z swej strony przyobiecał dać mi byka swego, gdyż i ja wołu nie miałem, albowiem najlepszy byk mi padł, kiedy owa sroga zaraza grassowała na bydło. Ów zaś poczciwy Tykaniusz zerwał umowę, a póki jego zamiar się spełniał, przystawał na warunek. Ja zaś okrutny czyn jego opłakuję, bo nie mam roboczych wołów i pora do uprawy roli już przeszła. Zatem przeciwko Tykaniuszowi trybunał uzbroję

i cały folwark za sędziego wezmę: niech wyrok na oszukaństwo jego otrzyma; nauczę bezwstydnych ażeby się wstrzymali od złości i żeby stratę pojedyńczego człowieka mieli za prawidło umiarkowania.

36. *Erot.* ERAZM DO LIZYSTRATA.

Miłość naigrawa się z ludzi: chłopczyki skrzydlate biorą ich do niewoli, jeżeli coś i malarzom wierzymy. Bodajby wroga widzieć można. Kupidyny bowiem rażąc z łuków, same były rażone, lecz tem większej doznajemy przykrości, że nie znając nieprzyjaciół, nawet ich natury nie znamy. Zaiste i my tak niespodzianej namiętności ulegliśmy. Melanipę wnuczkę Dyodora, silnie pokochałem, otoż nawet tej kobiety nie widziałem, ale tylko usłyszawszy od kogoś, że cudnie śpiewa, zranione mam serce, żadnego od oczu nie doznawszy ciosu, jak to bywać zwykło, Lizystracie. Teraz otrzymałem nietylko oczy ale nawet i uszy. Taka to była Kupidyna potęga. Czy to więc rzeczywistość czy tylko urojenie? co o tem mam powiedzieć nie wiem, gdyż ani jednego wiarogodnego świadka nie ma. Cierpię jednak na sercu i kocham niewidzianą istotę. I nagły mnie niepokój ogarnął. To com ukochał nie było widziane: samo wyobrażenie miłości było jej istotą.

37. *Obycz.* EURYBIADES DO CYMONA.

Przyobiecujesz wiele a mało świadczysz; język twój obfitszy jak dzieła. Jeżeli rzutkość słów ma u ciebie znaczenie, to malarze mają język silniejszy od twego, przedstawiając w obrazach to, czego natura wykonać nie może. Jeżeli zaś mniemasz obietnicami zabawić słuchaczów, rozweselisz ich na chwilę, ale potem tem srożej ich zasmucisz. Albowiem najlepsze sny nietyle nas rozweselają gdy śpiemy, ile zasmucają gdy się przebudzimy; wszystkie bowiem nadzieje wraz ze snem znikają. Świadcz zatem rzeczy zgodne z mową, ażebyś zmyślając nie stał się odrazą dla przyjaciół, a dla nieprzyjaciół nie dał powodu do pogardy jako mijający się z prawdą.

38. *Sielski.* TETYGON DO ORTYGONA.

Dlaczegoż, nędzny, suknię zmieniłeś i kuropatwy wypuściłeś? Wino zaszkodziło ci. Mówią że i Ulisses za wino kupił oko Cyklopa. Dlatego

jeżeli nie posprowadzasz kur, sam się rzucę z tobą w przepaść, bo żywić niekarnego chłopca jest rzeczą przykrą; gdy syn przed ojcem do grobu schodzi, daleko jeszcze nieznośniejszą.

39. *Erot.* TETYS DO ANAKSARCHA.

Nie możesz razem kochać Tetydy i Galatei, bo miłość się nie dzieli; anibyś mógł dwa prowadzić romanse. Jak ziemia dwoma słońcami nie może być ożywianą, tak podobnie jedno serce dwóch miłosnych płomieni nie znosi.

40. *Obycz.* SOKRATES DO PLATONA.

Nikt krzywdy nie znosi, a każdy chętnie krzywdę wyrządza. Cnót i wad jesteśmy samorządcami. Pole twoje Filionides zajął; to rzecz zewnętrzna, i duszy twej wcale to nie zasmuciło. Szkodę wyrządził Filip i pierścionek sobie przywłaszczył; sam żadnej nie doznałeś krzywdy, bo to co posiadamy, nie jest nasze. Syna twego uwiedli barbarzyńcy, nic przez to złego nie doznałeś, albowiem nie wiecznego miałeś syna. Niedawno ci bezdzietnemu urodził się i znowu nie jest, ponieważ nim nie był, ale się stał twoim. Tak więc ludzie krzywdę sobie wyrządzają i krzywdy nie znoszą. Podziwiam owego Homerowego Cyklopa który mówi, że znoszącemu krzywdę żadna krzywda się nie wyrządza, a przeczenie pasterza było prawdy potwierdzeniem.

41. *Sielski.* MARATON DO PEGANONA.

Uciekając przed burzami politycznemi i przed nieznośnym zgiełkiem miasta, zadzierżawiłem to pole, i spodziewałem się znaleść pokrzepienie umysłu. Lecz w większe nieszczęście wpadłem. To bowiem śmieć mam nieprzyjacielem, to szarańczę; niekiedy znowu gradobicie. Szron zaś owoce jak nieubłagany tyran niszczy, i biedny, znoje wiatrom powierzam; niestety! gdzież się obrócę w mej niedoli? Gdy prace rólnicze wspominam, miasta pragnę; gdy miejską wrzawę dzielę, wiejskie zatrudnienie kocham; a czego nie mamy, zdaje się być lepszem od tego co jest. Jedynem od trosk uwolnieniem się jest śmierć, czyto naturalna czy przyspieszona. Dlatego od uduszenia się mam wstręt, i niedorzecznością jest, aby nieszczęśliwi śmierć sobie zadawali.

42. *Erot.* PERYKLES DO ASPAZYI.

Jeżeli podarunków szukasz, nie kochasz; albowiem darami nie kupuje się miłości; kochający się czynią to nawzajem. Jeżeli zatem kochasz, raczej dawać aniżeli przyjmować wypada. Jeżeli zaś żądasz pieniędzy i dla pieniędzy udajesz kochanie, uczucie zdradza język który za złoto sprzedaje rozkosze ich pragnącemu.

43. *Obycz.* DYOGENES DO DEMONIKA.

Sztuczna kobieta, dwupłciowy półmężczyzna, w niczem doskonały, wbrew naturze, rzezaniec lidyjski pogardy godzien; wszystkie bowiem członki jego ciała wskazują że ma język szkaradny. Ja zaś, naśladując Homerowego Ulissesa, pocisków jego nie czuję. Jestto słabość mężczyzn, gdy ród kobiecy ich powagą trząsa. Lecz cóż zuchwalszego mogę ci powiedzieć, naśladując Dyomeda? zaiste szczekać i szaleć eunuchom przystoi: oni pozbawieni władzy w ręku, usiłują wszystko za pomocą języka robić. Przyjaciele zaś naszą powolność wielce ganią, że potwarcy na karę nie wskazujemy. Podobnie gdyby osieł wierzgał na nas, nigdybyśmy go przed sąd nie zapozwali. Co zaiste skromnym nakazem ogłoszono.

44. *Sielski.* PRAMIDES DO KORYDONA.

Jutro bądź u mnie biesiadnikiem; do ślubu przygotowałem bób, groch, figi, słodycze, łakocie i placki. Ty zaś przynieś z sobą dzielną piszczałkę, żeby wyśpiewywać najprzyjemniejsze melodye. Znasz bowiem doskonale wiejską, Korydonie, muzykę. Chciałbym ażeby dźwięczny głos piszczałki brzmiał koło łoża małżeńskiego.

45. *Erot.* LEANDER DO PILADA

Nie sprzyja nam miłość. Ja wprawdzie kocham, ale ta którą kocham nienawidzi mnie. Cóż pocznę nieszczęśliwy! Kupidyny niejednakowe mają strzały, niejednakowo łzy rozdzielają między ludzi. Jeżeli więc niesprawiedliwość wyrządzają, niepotrzeba bogów wcale przyzywać. Jeżeli zaś wezwania nie zawodzą, sprawiedliwie niechaj sądzą; boleść i miłość według słuszności niechaj rozdają.

46. *Obycz.* DYOGENES DO ARYSTARCHA.

Alexander zatrwożył Macedonią jeżdżąc na koniu Bucefale. Mówią bowiem, iż koń wcale nie był posłuszny wędzidłu, ani zwykłemi pieszczotami nie dał się ułagodzić. Byłto zwierz nieugłaskany i w szaleństwie dosiadać się nie dozwalał: jakieś złe nieprzystępne i dla zbliżających się bardzo niebezpieczne. Gdy go więc Alexander dosiadł, dzikość jakby z łagodnością łączył; przemieniając drżący zapał na powolność, z owego zwierza krnąbrnego stawał się potulnym. Nie wypadało bowiem walczyć z Alexandrem. Bądź więc i ty Arystarchu posłuszny, albowiem Bucefał nie Alexandrowi ale losowi hołdował.

47. *Sielski.* POEMNION DO ARNONA.

Wymiona owiec grożą oberwaniem się od mleka i nie wiemy jakim sposobem niestaje mi dojników. Dlatego daj mi swoje dojniki, a ja ci dam mleko, i za wielki dar, małe podziękowanie odbierzesz.

48. *Erot.* CHRYZOGONA DO TERPANDRA.

Nie pogardzaj łającą cię i strofującą, albowiem kochankowie słodycze i pieszczoty odbierają, ale także chłostę i blizny często odnoszą. Jeżeli zaś strofowania nie znosisz, ani dostaniesz róży unikając kolców.

49. *Obycz.* LEONIDES DO PERYANDRA.

Uszanował i Pryama syn Tetydy, i ulitował się nad chorym pokrytym siwizną, i oddał ojcu syna zabitego uczciwszy Pryama darem najnieszczęśliwszym. Dlatego, pierwszego podziwiam odwagę, tego zaś chwalę ludzkość. Bądź mi i ty także Ajacydesem, i zlitowawszy się nad łzami starca, wróć mi w darze syna żywego. Ja bowiem jestem tak nieszczęśliwy jak Pryam. Ponieważ zaś nie jesteś nieprzyjacielem, błagam cię o chłopca, łzami nie atramentem pisząc wyrazy listu. Jeżeli pragniesz aby również ludzkość twoję chwalono, niechaj dar prośbę uprzedzi. Jeżeli zaś rozum u ciebie nie rządzi, ale gniew i uraza górę biorą, krótko wprawdzie cieszyć się będziesz, ale dłużej smucić, i za twardość serca odniesiesz ciężką karę.

50. *Sielski.* KALAMON DO SPIRONA.

Jeżeli wieśniakiem być postanowiłeś, unikaj miast zgiełku i wrzawy. Jeżeli zaś lubisz retorów i mównicę, porzuć motykę, a wziąwszy pióro i papier, goń na los szczęścia za złą wróżbą. Skarżycieli bowiem często potwarzających (o sędziowie), nie lubi powszechność rolników.

51. *Erot.* RUDOKLEA DO HIPSYPILI.

Wczorajszej nocy przechodząc się po Pireum, twego kochanka z Chryzypą widziałam: świeciło jej chłopiątko, a na przodzie szła życzliwa baba Abrotonów. Gdy zaś rufiankę pozdrowiłam, rozkazał twój kochanek, ażeby co się stało, w ciemności ukrył. Tak więc ani przysięgom jego ani pochlebstwom nie ufaj, albowiem u obydwóch jest wielkie kłamstwo języka.

52. *Obycz.* SOKRATES DO KLEONA.

Gdy wilki obfitą zdobycz napotkają, wówczas po nasyceniu się uczenie rozprawiają, jagniąt przyjmują naturę i dzikie obyczaje na jakąś ludzkość przemieniają: sama sytość nauczyła wilków dziwnej sprawiedliwości; z owcami się pasą, nie czynią szkody w owczarni, z pasterzami żyją w zgodzie i chwalą wstrzemięźliwość dopóki im się brzuch nie skurczy. Ty zaś bezwstydniejszych nabyłeś obyczajów od wilków, i daleko większą masz chciwości wadę, kiedy złotem kipią skarbce twoje, jak się to pijanym przytrafiać zwykło. Im bardziej oni ugaszają winem pragnienie, tem bardziej pragną; i chęć opilstwa opilstwem podsycają, albowiem przez wielki zbytek, gdy ich rozwesela wino i opojów pali, w przeciwną skłonność przechodzą. Oddal nieumiarkowane opilstwo, bezwstydny, ażebyś w ostateczność nie wpadł, tracąc nawet te dary których ci los udzielił. Takiemi bowiem karami niewdzięcznych los chłoszcze.

53. *Sielski.* MINTES DO RYZONA.

Rzeka Chryzyp część pola naszego zabrała i do twego przyłączyła, nierozsądnie i płocho sobie postąpiwszy. Cudzemi bowiem darami szczodrobliwość okazywać, jest niegodziwością. Jeżeli ciężaru sądów na swoich barkach znieść nie możesz, darów rzek nie przyjmuj. Jeżeli zaś cudze rzeczy lubisz, wkrótce własnych pozbawiony, żałować będziesz.

54. *Erot.* MEDEA DO JAZONA.

Niczego ludzie tak bardzo nie pragną i niczem tak prędko nie przesycają się jak stanem kochania. Gdzież się podziały twoje potoki łez które u nóg moich wylewałeś? Gdzie są tysiące owych mów, słów pochlebnych i uniżonych? Sądzę, że nawet dłużnicy takiej mowy do swoich wierzycieli nigdy nie używali, ani ci którzy z rąk nieprzyjaciół rany odnieśli. Chwile bezsenne minęły, porannych piosnek zaniechałeś, porzuciłeś tysiące poselstw; przysięgi i przyrzeczenia czynione mi przez sprosne kobiety. Do innej panny nagle się udałeś, podobnie jak śpiący od jednego do drugiego przedmiotu swych marzeń przechodzą. Chwalę malarzy którzy Kupidynów ze skrzydłami malują, i sztuką przedmiot przekształcając w zmyśleniach prawdę przedstawiają.

55. *Obycz.* PARMENIDES DO CHRYZOSTENA.

Czuwać bezprzestannie odwiecznej przyrody jest udziałem, spać zaś z umiarkowaniem jak przystoi, naszą jest ludzką rzeczą. Dłużej zaś spać niż należy, raczej umarłym niż żyjącym przystoi. Wiele chwil życia twego, Chryzostenie, utraciłeś, zawsze bowiem śpisz, i tu granice przekroczyłeś jak ów Ulisses Homerowy, który poza krajami błądząc i na sennym Oceanie żeglując, ani wschodzącego ani zachodzącego słońca nie widzi.

56. *Sielski.* DAFNON DO EGIRA.

Twoje drzewa figowe rozciągnęły korzenie na pole moje i pod twoją władzą być nie chcą, a wyłamując się zpod twego prawa, owoce mi przynoszą i do moich zagród przeniosły się dobrowolnie. Takie to jest prawo wiejskie. Dawnym ustawom bądź posłuszny, staruszku. Jeżeli zaś przeciw naszym zwyczajom chcesz postępować, to jako prawodawcę i nowicyusza, ze zgromadzenia wieśniaków cię wyrzucimy, i za granice nasze jako obcego wypędzimy.

57. *Erot.* PIRRYAS DO FILONIDA.

Jeżeli kochasz, nie wyrzucaj kochance niekształtności, gdyż serce kochające nie może być niezaślepionem. Jeżeli zaś nie kochasz, dlacze-

goż płaczesz i jęczysz, i kłopot samochcąc sobie sprowadzasz? Podwójną niesprawiedliwość popełniasz: jako kochanek poniżający się, i jako przeciwnik odstręczający od siebie.

58. *Obycz.* DAMASCYUSZ DO ANTYGONA.

Jeżeli Sokrates zakładu życia nie ma, nie potrzebujesz pedagoga dla twego syna. Jako zakład życia, dzieci się uważają. Kogo natura ojcem być przeznaczyła, temu oraz najlepiej przystoi być nauczycielem, bo stan i warunki urodzenia nakazują mu troskliwą ku dzieciom miłość.

59. *Sielski.* CEPIAS DO KORYANNA.

Pomocnikiem mi bądź do południa, Koryannie: płotami pole zamknę, mamy bowiem złych podróżnych sąsiadów; nie mogę się opędzić razem dzikim zwierzętom i ludziom. Zając winne latorośle, gąsienica kapustę psuje. Cóż nareszcie powiem o krecie: jest on strasznem i trudnem do oddalenia nieszczęściem dla wieśniaka. Dlatego chciej mi dopomódz i bądź uczestnikiem pracy. Ja tobie także w podobnym przypadku będę pomocny. W taki bowiem sposób i mrówki, łącząc siły swoje i pracę przezwyciężają, i wielkich dzieł dokonywają.

60. *Erot.* ANTYA DO ORYONA.

Rodowi niewieściemu wszystko jest podległem. Dyogenes kocha Laidę, Frygius Sostratę, potęga filozofii przepadła i obyczaje czyste pożegnali, wzniosłe myśli porzucili, wyższe dążności zawiedli; wszystko przepadło, co wprzódy u nich bodźcem było do szlachetnych ćwiczeń. Pogardy godnym być mi się wydaje mąż sędziwy, poważną siwizną okryty, surowych obyczajów, gdy kocha nierządną dziewczynę. Ja bowiem od chychotania i śmiechu wstrzymać się nie mogę, ile razy starców napotkam. Wiele oni kiedyś przeciw miłości wygadywali, a co większa nauczali, że kochający sąto dobrowolnie chorujący na szaleństwo; nazywali miłość żądzą nieskromnej duszy i twierdzili że mędrzec wszystko zniesie. Tego zaś spodziewać się byłoby zbytnią zarozumiałością. Wiele bowiem czas i los dokazać mogą.

61. *Obycz.* SOSTRAT DO LIZYSTRATA.

Gdy cię wielorako i w dziwny sposób ostrzegaliśmy, zdawało nam się, że wykonywamy robotę Penelopy. Otóż nareszcie od bajki zaczniemy: może słowa te przenikną twoję duszę. W rozwijających się drzewach konik siedząc podczas upału, nucił, i swoję własną harmonię czując, sam w sobie się kochał. Mrówka zaś żniwiarzom towarzyszyła: na polu prace odbywała, i w kryjówkach ziemi pokarmy swoje składała. Naostatek nadeszła jesień, i zima wszędzie się srożyła. Morze spokojnem być przestało. Żeglarze powitali porty jakby zbawców swoich, wieśniak do chaty swojej udał się a mrówka do kryjówek zimowych, i z pracy swojej potrzebne ma pożywienie. Nareszcie konik prosił mrówki pracowitej, ażeby mu co ze swego skarbu udzieliła. Lecz ona konika do śpiewu odesłała, naśmiawszy się do woli z jego próżniactwa i letnie piosnki mu przypomniawszy. Z tego powodu konik ze śpiewu głód, a mrówka, z pracy rozkosz miała. Bajka ta, Lizystracie, do ciebie się stosuje. Porzuć więc próżnowanie, albowiem dary natury poniżysz, gdy siły ciała i czerstwe zdrowie nauką doskonalić przestaniesz.

62. *Sielski.* TETYGON DO PORFIRYONA.

Szczęśliwy to człowiek Korydon i przyjaciel szczęścia: jego winne krzewy uginają się pod gronami; gruszki obciążone wiszą i wzywają do zerwania, oliwki aż po ziemi się czołgają i gałęzie mnóstwo owoców podpierające łamią, łąki są gęstą trawą zarosłe. Ale także i żona wraz z innemi męża rozwesela; tyle zaś ma dzieci, iż nawet Danausza i Egipta płodnością zdaje się przewyższać. Jedno czepia się piersi, drugie odsadzone od pokarmu, inne co pewnego kroku jeszcze nie stawia, czołga się, drugie szczebiocą i do chodu są zachęcane. Inne silnie chodzą, podwójny krok stawiając na kształt zawiasek piszczałki; rzędem za nim postępują. Ty zaś radziłeś abym córki nie wydał za Korydona, i powinowactwo ganiłeś, rodem jego wzgardzając. Niestety, zawiedziony jestem i niebaczna była myśl moja! Niepożytecznem jest dla ludzi szlachectwo, albowiem u wszystkich bogactwa mają pierwszeństwo.

63. *Erot.* CHRYZES DO HEFESTYONA.

Nie kochasz już Dydoty, miłosne pochodnie zgasiłeś, gdyż nie współubiegasz się o nią, widząc ją w towarzystwie Lizystrata. Nic zazdrośniejszego jak miłość. I jakże, jeżeli kochasz, przykrość tego rodzaju tak spokojnie znosisz!

64. *Obycz.* SOKRATES DO MELANIPIDY.

Przewódzcy i nauczyciele są twardzi dla chłopców, ale skromności mistrzami. Kiedy ani rozsądku ani praw chłopcy jeszcze nie przyjmują, groźbą wstrzymujemy ich niepowściągliwość. Chłopców bowiem bardziej słowami aniżeli rózgą straszymy. Mnie twoja bezwstydność zadziwia: ani bowiem lękasz się kar publicznych, ani na słowa napomnień zważasz. W starości masz umysł nierozsądniejszy od dziecka: leć, jeżeli chcesz w przepaść. Kogo bowiem ani słowa ani rózga poprawić nie mogą, tego wstrzymywać od przewrotności trudniejszem jest dziełem jak stajnię Augeusza oczyścić z nawozu, albo łyżką całe morze Atlantyckie wyczerpnąć.

65. *Sielski.* BUBALION DO CYSSYBIUSZA.

Syn Gorgiasza krzywdę nam wyrządza. Jeżdżąc bowiem konno przekracza nasze granice, i pod pozorem polowania czyni nam szkodę. U nas niemasz ani zajęcy, ani kozy się znajdują, ani bawoły ani jelenie lub inny zwierz ku polowaniu przydatny. Zające od zasadzek i sideł, któremi się łapią, stronią; sąsiednie zaś lwy, koźlęta i bawoły porywają. Ale pocóż tysiące rodzajów zwierząt mam ci wyliczać, których my równie pozbawieni jesteśmy. Was bowiem lenistwo a zwierzęta przezorność prowadzi. Ponieważ zaś, Cyssybiuszu, spowinowacony jesteś z krzywdzicielem, czyń co najlepsze i słowami twemi zrób go rozsądniejszym. Wiedz o tem że cię psy moje rozszarpią, jeżeli na polach moich będziesz przebywał. Jakoż, już suka z psiakami roli mojej strzeże, pragnąc dorwać się ludzkiej tłustości.

66. *Erot.* PITTO DO HIPOLITA.

Kochankowie więcej piękność jak obyczaje poważają. Kupidyny bowiem nie znoszą wstrzemięźliwości, lecz pięknością ciała niepowściągliwe oko wabią. Jeżeli więc dla obyczajów Rodokleę kochasz, nie rozkoszami twemi władają kupidyny. Czystych bowiem myśli grot Wenery nie dosięga.

67. *Obycz.* ERATOSTENES DO ESCHINA.

Przysięgi jakby jarzynę połykasz, i hałasem zębów zdaje ci się być ich składanie; strofującym odpowiadasz, niegodziwy, że język przysięgał,

ale myśl nie przysięgała. Czy nie wiesz że bezwstydny język większą od popełnionego grzechu poniesie karę? Cośmy słowami grzeszyli za to rzeczywistą karę odniesiemy; miej przeto język skromny i na prawdę przysięgać strzegący się; lekką zdaje ci się być rzeczą przysięga, co jest nad wszelkie brzemię cięższa. Dlategoto Tantal ukaranym został, że względem bogów niepohamowany miał język.

68. *Sielski.* SENTON DO KORYANA.

Złowiłem nareszcie najgorszą liszkę, i ująwszy w pętach trzymam szkodnika; sprowadzę ją, Koryanie, na plac publiczny i wszystkich wieśniaków zwoławszy, nad nieprzyjacielem będę tryumfował; publicznie odniesie karę, za wszystkie szkody jednę kaźń otrzymawszy.

69. *Erot.* KALLIOPA DO LAIDY.

Gorgiasz sztuczne włosy wiąże w złotego konika; meszkiem jeszcze nie porasta, a nadyma się pięknością, i jako szaloną przyłudę przedstawia nam swoję nadobność. Ja starość, chorobę i smutek skreślę na obrazie, i na drzwiach przeniewiercy powieszę. W to bowiem kiedyś obróci się jego piękność.

70. *Obycz.* PLATO DO AXYOCHA.

Cuglami i biczem konie kierujemy, i czasem żeglujemy z rozpuszczonemi żeglami, czasem wstrzymawszy nawę kotwicą spoczywamy w porcie. W ten sposób sterować nam należy i językiem, Axyochu, jużto słowami go zbrojąc, już znów milczeniem go rządząc.

71. *Sielski.* RODON DO CYPARYSSA.

Mówią że Lukańczycy znowu zagrażają. Porzucając kosę, włócznię i ostrze kuć będę, i sztukę Marsową rozpocznę, albowiem zły duch nie daje nam pokoju. Lato dla mnie jest sroższe od zimy. Cóż bowiem okropniejszego nad wojnę! Płakałem gdy nadchodziła wiosna. Jak kwiatami zakwitła rola! jak pięknie pachnie mirtem pólko! jak nadobnie rozwija się jawor! jak wszędzie zieleni się zboże! Wszystko zapowiada mi urodzaj. Lecz nieprzyjaciel złe nam przynosi: bardziej bowiem miecza niżeli pługa żąda.

72. *Erot.* SOZYPATER DO TELEZYLLI.

Telezyllo, gdyby natura do rozkoszy miłosnych nie przymieszała przykrego przesytu, ród męzki służyłby żeńskiemu. Nie chlub się więcej, wszetecznico, że pochodnia Afrodyty już zgasła u mnie; albowiem kupidyni nie wiecznie groty rzucają.

73. *Obycz.* PROKLUS DO ARCHIMEDESA.

Powiadają że polipy w braku pokarmu, jedzą własne gałązki, i członki swoje nieszczęśliwe, jakby przygotowaną strawę, pożerają. Jedzą więc, biedne, części swoich końce i są bankietnikami własnego ciała. Czyż, Archimedzie, u wszystkich nie wydajesz się być polipem? Ja sądzę że to jest najoczywistsza. Zbyt nieludzko krzywdzisz swego ojca; ani natury szanujesz, ani zemsty piekła się obawiasz. Lecz jeżeli żałujesz, Nemezys puści w niepamięć dawne twoje grzechy. Jeżeli zaś w złotochciwej furyi, w złem niepohamowanem potrwasz, sprawiedliwe bóstwo odda ci równą miarką i mieć będziesz z dzieci prawdziwe wizerunki i podobieństwa złości ojcowskiej. Tym sposobem i płód żmii dziedziczy okrucieństwo matki, piersi rodzicielki i żywot jéj szarpiąc.

74. *Sielski.* ELAFON DO DORKONA.

Żyzność ziemi powiększa zwierząt mierzwa. Dla tego pozwól mi nawozu bydląt twoich, a zato plon urodzajności odbierzesz, jagody i jarzyny; i uczynność twoję wynagrodzę świetniejszym darem.

75. *Erot.* ARYSTOXEN DO POLIXENY.

Nic niestalszego nad rozkosze zalotnic. Zdradliwe są pocałunki ust twoich. Nieugruntowana miłość prędko więdnieje. Ja więc wstrzemięźliwość, która dla wielu jest niemiłą, przekładam; stałości bowiem ma cechę. Posagiem zawsze małżeństwo. Wierność zalotnic okupić najtrudniejszą jest rzeczą.

76. *Obycz.* DYOGENES DO SOCYONA.

Mała ta sława marzeniem sennem być się zdaje w oczach mędrca, próżniejsza jak bajka potworna, nietrwała, lekka, odgłos echa, powiew

wiatru. Gdy jej niema, to zasmuca; gdy zaś zabłyśnie, bardziej jeszcze smuci. Prędko bowiem zwolenników swoich zdradza, i im się zjawi już przeszła w nicość. Niech cię uśmiech szczęścia nie zaślepia, gdyż ono naigrawa się z ludzi wedle woli swojej. Próżnością bowiem są czyny i zabiegi ludzkie.

77. *Sielski.* BUKOLION DO MIRONIDESA.

Wnuk twój, Mironidesie, wyrabia zbytki: czerwoną dzidą trzodę straszy, i najlepszą jałóweczkę w przepaść wpędził. Jego rówiennicy tę krzywdę mają za igraszkę; chłopcu nie dozwalaj zawiele, młodzi bowiem chociaż powściągani, są swawolni, a jeżeli mają zbytnią wolność, to są nieulegli.

78. *Erot.* PERYKLES DO KALLIOPY.

Osiągnąć rozkosze dziewicze zbyt trudną jest rzeczą. Ja bowiem ociężały na duszy. I cóż więc zrobię? Nie da pokoju Kupido skoro pocisk wypuścił. Sama sprawę pomiędzy mną a Kupidynem rozsądź, i daj za mną głos życzliwy; czarują bowiem kupidyny, poduszczają miłość wprawdzie, ale pozyskać jéj nie dają.

79. *Obycz.* IZOKRATES DO DYONIZEGO.

Służba, ceklarze, heroldowie, i najwyższe dostojeństwa nie lubią filozofii i sprowadzają wielki cnót rozdział, a jednak nie zmienisz ze szczętem natury. Jeszcze masz opończę skórzaną. Od początku bowiem masz śmiertelną istność. Cóż że tak malutka chwała tak dalece do téj gliny przylgnęła? Nieszczęśliwy! wielkiem głupstwem napełniony jesteś i natury znajomość straciłeś. Tak wielkie przemiany szczęścia zmusiły cię porzucić dawne dociekania i odwiodły od skromnej rządzy wiedzy; niegdyś wzniosłą była dla ciebie niskość, dziś plami cię, i ziemska góra szczęścia jest najwyższą. Nie ubiegaj się więc za szczęściem zwodniczem i od przelotniego unikaj. Gdy bowiem przewidzisz wiarołomstwo szczęścia, nie dotknie cię nagła kara po zmianie jego.

80. *Sielski.* KORYDON DO AMPELONA.

Nic biedniejszego nad wieśniaków. Nieszczęśliwi okrutnie doświadczamy wiatrów: wiatr nas niszczy południowy, kłosy z ziarn mi ogołocił,

winne krzewy wyniszczył, jagody zepsuł, a samego szkodnika przez sąd pozwać nie mogę. Dlatego kosę i sierp porzucę, a tarczę, kołpak i miecz przywdzieję i żołnierzem zostanę, i rzemiosło zmieniwszy, podejdę los.

81. *Erot.* LEANDER DO KALLIKOMY.

Jeżeli nad złoto jest coś droższego dla ludzi, powiedz mi w jaki sposób wielkiemi darami możnaby nabyć posiadanie tego. Jeżeli zaś nie, podziękuj mi czemprędzej. Ani bowiem ty piękniejsza od Danai, ani ja bogatszy od Jowisza, za złoto kupując dziewiczeństwo.

82. *Obycz.* SOKRATES DO ALCYBIADESA.

Nawet zabawy poetyckie pełne są mądrości. Powiadają, że towarzysze Ulissesa, dopływając na nawach do swawolnych syren, uszy woskiem pozatykali. Ulisses zaś więzami się skrępował, jakby w jakiem nieuchronnem więzieniu. To oznacza tajemnice filozofii. Mniemam że poezya pod postacią syren, wystawia nieprzyzwoite rozkosze. I Homera mocno uwielbiam, dla tego iż rzeczom prawdę nadaje. On dla ucha naszego prawdę zaprawia jak puhar jaki słodszy od nektaru, i mętną wodę jakby najmocniejszem winem rozprowadza. Tak więc ani zmyśleniem oszukujemy się, ani niezgłębionem istot dociekaniem nie zbłąkamy umysłu. Dlatego przez wosk niedoświadczenie, a przez więzy filozofię oznaczył. Ztąd jedynego tylko Ulissesa słuchanie ponętnych śpiewów bawiło, a jego chętkę więzy krępowały. Zastanawianie się bowiem nad wadami, cnotą filozoficzną, powściąganie zaś namiętności, tryumfem filozofii. Gdy zatem Antymachu, Ulissesa tułactwo obecne życie wyraża i biedny człowiek na morskich falach w około żegluje, nas rozkosznych syren głosy nakształt wiatrów raz tu, drugi raz tam porywają; naśladujmy Penelopy stadło, jakby jaki nierozwikłany i bozki węzeł cnót, mądrości się trzymając.

83. *Sielski.* ANCHINUS DO AMPELINA.

Czas winobrania już nadszedł, słodkie jagody są dojrzałe. Pilnuj zatem jak najstaranniej drogi publicznej i kreteńskiego psa miej za współpracownika. Ręce podróżnego są niepowściągliwe i do szkodzenia pracom wiejskim najskorsze.

84. *Erot.* CHRYZYPA DO SOZYPATRA.

Kochając Antuzę, Sozypatrze, czy nie jesteś w miłosne sieci złapany? Roztropnego oka jest znakiem kochać nadobną dziewicę. Pięknością zwyciężony nie jęcz, większe bowiem od trudów mieć będziesz przyłudy łez miłosnych czarującą potęgę. Bo z rozkoszą mięsza się szaleństwo, kupidyny bawią zasmucając, przepaska Wenery róźnemi namiętnościami jest przetkana.

85. *Obycz.* PLATO DO DYONIZEGO.

Jeżeli chcesz być panem smutku, obejdź w około grobowce, a znajdziesz lekarstwo na namiętności. Patrz, największe szczęścia ludzkie czemże są, jeżeli nie marnym i lekkim prochem?

Rozprawa
MIKOŁAJA KOPERNIKA
O
URZĄDZENIU MONETY.

Rozprawa ta napisana przez Kopernika w 1521 r. na zjeździe stanów ziem pruskich w Grudziądzu 1522 r. odczytana i przedłożona, razem z innemi papierami, w czasie wojen ze Szwedami uwiezioną została z Archiwum kapituły Warmińskiéj do Sztokolmu, zkąd królewsko-pruski gabinet w roku 1801 wyjednawszy u rządu Szwedzkiego zwrócenie zabranych papierów z Warmii — odebrał z niemi i oryginał rzeczonej rozprawy, własnoręczne pismo Kopernika. Obecnie rozprawa ta złożona jest w tajnem archiwum w Królewcu, Dział I. N. IX. Przepisana dosłownie z oryginału, po raz pierwszy drukiem ogłoszoną została z przekładem polskim przez Feliza Bentkowskiego w Pamiętniku Warszawskim na miesiąc Sierpień 1816 roku, odbita także oddzielnie w kilku egzemplarzach tegoż roku. Powtórna edycya tej rozprawy wyszła w Warszawskiem wydaniu Dzieł Kopernika 1854 roku.

(Przypisek Wydawcy.)

SPOSÓB URZĄDZENIA MONETY

PRZEZ

MIKOŁAJA KOPERNIKA.

Łubo niezliczone upadku królestw, księstw i rzeczypospolitych można naznaczyć przyczyny, te jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi, i spodlenie monety, są według mego zdania najgłówniejszemi. Trzy pierwsze tak są jasne, iż nikt prawdy ich nie zaprzeczy; czwartą zaś, to jest spodlenie monety, niektórzy tylko i to głębiej zastanawiający się uznają, ponieważ nieraz gwałtownie, lecz zwolna i ukrytymi niejako sposobami państwa o upadek przyprawia.

Pieniądze czyli *moneta* jest złoto lub srebro znaczone, podług której stanowi się cena rzeczy przedajnych, stosownie do postanowienia wszelkiego rządu lub rządcy. Jest więc moneta niejako powszechną miarą ceny; ta zaś miara, jak z rzeczy samej wynika, powinna być stałą i niezmienną, inaczej nastąpiłoby zamieszanie porządku krajowego, i pokrzywdzenie kupujących i przedających, gdyby np. łokieć, korzec lub waga jakowa stałej iłości nie zachowywały. Przez tę stałą ilość czyli miarę rozumiem cenę czyli wartość imienną monety, która lubo od dobroci materyału zależy, trzeba jednakże wartość wewnętrzną od naznaczonej ceny rozróżniać, moneta bowiem może być więcej cenioną, aniżeli materyał z którego się składa, i przeciwnie.

Potrzeba ustanowienia monety konieczną jest: bo chociaż odbywaćby się mogła zamiana rzeczy podług samej wagi złota i srebra, która przy powszechnem ludzi porozumieniu się stanowiłaby cenę tych kruszców, jednakże dla uniknienia wielkiej niewygody w przynoszeniu wszędzie wag, tudzież że czystość złota i srebra niełatwo poznać się daje, postanowiono wszędzie naznaczać monetę pieczęcią publiczną, która ma wyrażać zawartą ilość złota lub srebra, i być rękojmią wiary publicznej.

Do monet zwłaszcza srebrnych zwyczajem jest miedź mieszać, dla

dwóch jak mniemam przyczyn: naprzód aby mniej była wystawiona na wykupywanie, przetapianie, coby nastąpiło, gdyby się z czystego składała srebra; powtóre, ażeby massa srebra na małe podzielona części i drobne pieniążki, z dobiorem czyli dodaną miedzią, przyzwoitą zachowała wielkość; i trzecią dodaćby można, to jest aby moneta która się ciągłym obiegiem wyciera, przez przymięszanie dobioru dłużej trwać mogła. Sprawiedliwa zaś i słuszna wtedy tylko jest cena monety, gdy ta małoco mniej złota lub srebra zawiera od ilości, którą za nią nabyć można, tojest o tyle tylko mniej, ile na wydatki mennicze odciągnąć potrzeba. Sam zaś znak wybity, powinien monecie dodawać pewnej wartości.

Moneta traci szacunek szczególniej przez wielkie jej pomnożenie, to jest: gdy tak wielka ilość srebra jest zamieniona w monetę, iż więcej się ludzie za massą srebra, aniżeli za monetą ubiegają; tym bowiem sposobem utraca moneta swą powagę, gdy za nią tyle złota lub srebra kupić nie można, ile ona sama zawiera, i gdy się w przetopieniu monety większą upatruje korzyść. Sposób na to jedyny, nie bić więcej monety, dopóki się sama w cenie nie zrówna, i nie stanie droższą od srebra.

Wartość monety dla rozmaitych upada przyczyn: albo z powodu niedostatku samego materyału, to jest: gdy pod tąż samą wagą więcej jest, aniżeli się należy przymieszanej miedzi: albo dla braku wagi, chociażby nawet sprawiedliwe było przymieszanie miedzi, albo nakoniec (i co jest najgorsza) dla obu przyczyn. Może także długi obieg monety przyczynić się do zmniejszenia jej wartości, przez wytarcie i ubytek kruszcu; a dla tej już samej przyczyny nową monetę w bieg (cyrkulacyą, kurs) puścić należy. Dowodem ubytku tego będzie, jeśli w monecie mniejsza daleko pokaże się ilość srebra od ilości tegoż kruszcu za nią kupionego, i to jest prawdziwą oznaką niedobrej monety.

Podawszy te ogólne o monecie uwagi, przystąpmy teraz do pruskiej w szczególności, wskazując naprzód przyczyny jej tak znacznego zniżenia.

Ta moneta znana jest pod nazwiskiem grzywien, skojców, i t. d. Są także wagi mające podobne nazwiska. Bo grzywna co do wagi znaczy pół funta; grzywna zaś liczebna zawiera sześćdziesiąt solidów, co jest powszechnie wiadomem. Żeby zaś jednostajność nazwisk nie sprawiała jakiej wątpliwości, ostrzegam raz na zawsze, iż gdzie odtąd uczyni się wzmianka o grzywnie, trzeba przez nią rozumieć grzywnę liczebną; przez wyraz zaś funt, wagę dwóch grzywien, a przez pół funta, jednę grzywnę.

Znajdujemy w danych uchwałach i pomnikach piśmiennych, iż za rządów Konrada de Jungingen, to jest krótko przed bitwą Tanenberską, pół funta czyli grzywnę czystego srebra kupowano za dwie grzywny pruskie i ośm skojców, to jest wtenczas, gdy do trzech części czystego srebra, czwarta się część miedzi dodawała, i gdy z połowy funta tej massy

112 solidów wybijano. Do których trzecia część dodana, to jest solidów 37⅓, czyni summę solidów 149⅓ (ważących $\frac{8}{12}$ czyli ⅔ funta, to jest 32 skojców srebra), którato summa niezawodnie trzy części czyli pół funta czystego srebra zawiera. Powiedziało się zaś że wartość pół funta srebra była 140 solidów; resztę przeto czyli pozostałe 9⅓ solidów, cena imienna monety wynagrodziła; cena zatem imienna z wartością wewnętrzną w przyzwoitym utrzymywała się stosunku.

Tego to rodzaju pieniądze były za (*mistrzów Krzyżackich*) Winryka, Ulryka i Konrada, które się jeszcze gdzieniegdzie po skarbach znajdują. Później zaś, po poniesionej przez Prusaków klęsce i po ukończonej wspomnionej wojnie, upadek państwa na monecie coraz widoczniej okazywać się począł. Solidy bowiem za Henryka bite, napozór bardzo do wzwyż wspomnionych podobne, mają tylko ¼ srebra. Błąd ten trwał dopóty, dopóki odwróciwszy stosunek, nie zaczęto do trzech części miedzi mieszać jednej czwartej części srebra; tak dalece, iż tę monetę niesrebrną, lecz miedzianą słusznie można było nazywać. Co do wagi jednak 112 solidów szło zawsze na pół funta. Że zaś zaprowadzać monety nowej, choćby dobrej, gdy zła jeszcze w obiegu się znajduje z żadnego względu nie wypada, tem bardziej tedy pobłądzono, gdy przy obiegu dobrej starej monety, zaprowadzono nową podlejszą, która nietylko starą zaraziła, ale jej nawet całkowitego wyniszczenia była przyczyną; któremu błędowi gdy za rządów Michała Rudsdorff zapobiedz, a oraz monetę do dawnego lepszego stanu przyprowadzić chciano, bito nowe solidy, które dziś groszami nazywamy; lecz gdy się zdawało, iż dawnych podlejszych bez straty znieść nie można, wspólnie je z nowemi bardzo błędnie zostawiono. Wymieniano zaś dwa stare solidy za jeden nowy bity. Ztąd poszło, iż dwojaką naówczas ludowi narzucano grzywnę, to jest: nowych solidów i starych. A tak grzywna nowa czyli dobra, jak grzywna stara czyli lżejsza zawierała 60 solidów. Obole zaś utrzymywały się przy swej cenie, tak iż ich sześć za stary solid, dwanaście zaś za nowy dawano. Że bowiem pierwiastkowo solid składał się z 12 obolów, łatwo się można dorozumieć, gdyż jak liczbę 15 nazywamy w pospolitej mowie mendlem, tak w wielu prowincyach niemieckich wyraz szeląg liczbę 12 oznacza. I to nazwisko nowych solidów aż do naszych utrzymało się czasów; jak zaś nakoniec zamieniły się grosze, niżej o tem powiem.

Ośm przeto grzywien nowych solidów (każdą po 60 solidów licząc) funt czystego srebra zawierały, o czem z ich rozbioru łatwo się można przekonać: składają się bowiem z połowy miedzi i połowy srebra; a grzywien 8 każdą po 60 solidów rachując, ważą prawie dwa funty; stare zaś czyli dawne, jak się wyżej powiedziało, równe są nowym co do wagi, lecz połowę tylko mają wartości. Gdy zaś tylko czwartą część srebra miały

w swym składzie, z jednego przeto funta czystego srebra, 16 grzywien wypadało, i te cztery razy więcej ważyły. W późniejszych czasach po zmianie stanu ojczyzny, gdy miasta otrzymały pozwolenie bicia monety, i nowy ten przywilej do skutku przywodzić zaczęły, naówczas pomnażały się pieniądze co do liczby nie zaś co do wartości: zaczęto bowiem do czterech części miedzi dodawać jednę piątą tylko część srebra w starych solidach, tak, że nakoniec 20 grzywien za jeden funt srebra wymieniano. Gdy więc owe solidy nowe więcej jak dwa razy były lepsze od świeżo wybitych, zrobiono je skojcami, których 24 na jednę lekką grzywnę liczono; ginęła zatem na każdej grzywnie piąta część wewnętrznej wartości monety. Gdy zaś później solidy, już skojcami nazwane, coraz rzadziej w obiegu się pokazywały, dlatego, iż je w całym przyjmowano Marchiacie, podobało się nadać im cenę groszów, to jest 3 solidów, lubo nie były lepsze od 15 denarów obiegającej wtenczas monety, której mnóstwo własną jej cenę zniżało. Urządzenie takowe nastąpiło za poradą błędną, i pierwszych kraju obywateli wcale niegodną, jak gdyby Prusy bez tej monety obejść się nie mogły. Różniły się więc grosze od solidów, piątą lub szóstą część mniej ważąc niż postanowiono było; a niesłusznem i niegodziwem oszacowaniem zniżały wartość solidów. Trzeba więc było cudzą krzywdą wynagrodzić uszczerbek, tak jak wprzód solidy uczyniły krzywdę groszom i przymusiły je zamienić się w skojce. Lecz biada ci ziemio Pruska! karzą cię zniszczeniem za złe rządy krajowe! Gdy tym sposobem i taxa i wartość wewnętrzna pieniędzy zarazem niknęła, jednakże bić monety wcale nie zaprzestano. A gdy nakład na postawienie jej w równi z poprzedzającą nie wystarczał, każda później wybita moneta okazała się gorszą od poprzedniej, która wartość dawniejszej tak dalece zniżała, iż nakoniec cena solidów i wartość groszów stosunkowo się zrównały, i za 24 grzywien lekkich, funt srebra nabywano.

Musiały się zaiste takowe zabytki ze spodlonej wartości monety pozostać, gdy o jej poprawie niepomyślano. Zwyczaj zaś czyli pozwalanie sobie przetapiania i fałszowania monety wszelkiemi sposobami, tak się wkorzenił, iż po dziś dzień nie ustaje. A w jakim później będzie i w jakim dziś jest stanie moneta, wstyd i boleśnie jest mówić o tem. Tak bowiem jest teraz spodlona, iż 30 grzywien zaledwie funt srebra zawierają. Cóż zaś nastąpi, jeżeli się nie zapobieży? oto, iż Prusy z złota i srebra ogołocone samą tylko miedzianą mieć będą monetę, przez co przywóz towarów zagranicznych ustać i wszelki handel całkiem upaść będzie musiał. Bo któryż z zagranicznych kupców towary swoje zechce za miedzianą zamienić monetę? któryż wreszcie z naszych za tęż monetę zagranicznych nabędzie towarów? Na tę jednakże klęskę krainy pruskiej, ci do których to należy patrzą się obojętnie, i najmilszej każdemu ojczyznie (dla

której po Bogu świętszych nie mają obowiązków i życie nawet poświęcić powinni) przez gnuśną opieszałość nikczemnieć i całkiem upaść dozwalają.

Gdy klęski takowe pruską monetę, a przez nią i ojczyznę całą dotykają, sami tylko złotnicy i ludzie na kruszcach się znający, korzystają z jej nieszczęść. Wybierają bowiem z pomiędzy rozmaitych pieniędzy dawne, z których wytopione srebro przedają, więcej zawsze srebra w mieszanej monecie od nieświadomego pospólstwa kupując. A gdy już dawne solidy z obiegu nikną, wybierają stopniamy co lepsze, a zostawują najpodlejsze. Ztądto pochodzą owe powszechne i nieustanne skargi, iż złoto, srebro, zboże, myto czeladzi, praca rzemieślników, i co tylko się w pożyciu towarzyskiem wydarza, w cenie się podwyższa. Lecz niebaczni; nie dorozumiewamy się, iż spodlenie monety jest przyczyną podrożenia wszech rzeczy. Stosownie bowiem do stanu monety, podwyższa się i zniża cena, zwłaszcza złota i srebra, których nie miedzią lub mosiądzem, ale złotem i srebrem oznaczamy wartość; ponieważ złoto i srebro uważa się za monety niby podstawę, na której jej wartość polega.

Lecz może kto zarzuci: „iż podlejsza moneta w pożyciu towarzyskiem jest dogodniejszą; gdyż pomocą jest ubóstwu, czyni zboże tańszem i innych artykułów do utrzymania życia potrzebnych nabycie ułatwia; moneta zaś dobra wszystkie rzeczy robi droższemi, czynszownikom i tym którzy różne opłaty uiszczać mają, jest nadzwyczaj uciążliwą.“ Pochwalą zaiste to zdanie ci którym się nadzieja zysku odejmuje, którym dotąd dozwolono bić monetę; nie zganią go także kupcy, rzemieślnicy, którzy nic nie tracą, za jakąkolwiek cenę złota, towary i wszelkie rzeczy przedają: im bowiem moneta jest podlejsza, tym większą ilość pieniędzy za swój towar i robotę biorą. Lecz gdy dobro powszechne mieć będą przed oczyma, zapewne przyznają, że moneta dobra nietylko całemu krajowi, ale i samym i wszystkim stanom jest korzystną; moneta zaś podła szkodliwą. Lubo wiele rozmaitych dowodów jasność tego okazuje, doświadczenie jednak, ten najpewniejszy w życiu nauczyciel, najwidoczniej to sprawdza. Widzimy bowiem, że szczególniej te kwitną państwa, w których jest dobra moneta; nikczemnieją zaś i upadają te, które spodlonej używają. Kwitnęły i Prusy gdy grzywnę pruską za dwa złote Węgierskie *(czyli dukaty)* kupowano, i gdy (jakośmy wspomnieli), dwie grzywny pruskie i ośm skojców, za pół funta, tojest, za grzywnę czystego srebra wymieniano. Tymczasem zaś, gdy codziennie wartość monety coraz bardziej zmniejszała się i ojczyzna tedy nasza, jużto przez tę zarazę, już przez inne klęski, do ostatniego przywiedziona upadku, prawie już przy grobie stoi.

Rzeczą jest niezawodną, iż kraje w których jest dobra moneta, płodów sztuki, rzemieślników wybornych i wszystkiego mają podostatkiem: przeciwnie zaś w państwach gdzie jest zła moneta, przez nieczynność

i gnuśność uprawa pięknych sztuk i wykształcenie władz duszy jest zaniedbane, i we wszystkiem niedostatek czuć się daje. Żyją jeszcze ludzie którzy pamiętają, że w Prusach, gdy dobra była moneta, i zboże i wszystkie płody ziemi były tańsze; teraz zaś gdy jej wartość zniżona, że wszystkie artykuły do życia potrzebne są droższe, codziennie doświadczamy. Ztąd jawno się okazuje, że moneta podła lenistwo raczej podsyca, aniżeli zapobiega ubóstwu. Polepszenie monety, tym nawet co czynsze, składki roczne i podatki z dóbr swych opłacają, uciążliwem nie stanie się; albowiem płody ziemi, bydło i inne rzeczy za wyższą cenę przedawać będą. Wzajemną bowiem w dawaniu i odbieraniu zamianę, wartość monety nadgrodzi i zrówna.

Jeżeli więc chcemy Prusy udręczone, przez odnowienie monety do lepszego nakoniec przyprowadzić stanu; trzeba najprzód zapobiedz zamieszaniu, jakie z różności mennic w których mają bić monetę, wyniknąć może. Rozmaitość bowiem jest na przeszkodzie zgodności i trudniej jest wiele mennic w obowiązkach utrzymać prawości, jak jednę. Dwa przeto najwięcej powinny być wyznaczone miejsca: jedno w ziemiach królewskich, drugie w posiadłościach książęcia. W pierwszem miejscu niech biją monetę oznaczoną na jednej stronie herbami króla JMci, na drugiej Ziem pruskich. W drugiej zaś mennicy niech będzie z jednej strony stępel królewski, z drugiej książęcy; z tym zawsze warunkiem, aby tak pierwsza jak druga moneta podlegała władzy królewskiej, i aby ją za rozkazem króla Jego Mci w całem królestwie przyjmowano. Co się niemało przyłoży do pojednania umysłów, i ułatwienia wzajemnego handlu.

Będzie zaś rzeczą potrzebną aby te obie monety jednakowy miały dobiór, stopę i cenę, aby przy bacznem czuwaniu rzeczypospolitej, stosownie do urządzenia, które się ma zaprowadzić, na zawsze się utrzymały; i aby książęta obu stron z bicia monety nie szukali zysku, ale tyle tylko dodawali miedzi, i tyle tylko cenę nad wartość wewnętrzną podwyższali, ile na wydatki menniczne odciągnąć potrzeba, co zmniejszy powód przetapiania monety.

Abyśmy także zamieszania jakie dwie monety, nowa i stara razem w obiegu zostające, dziś sprawiają, nadal uniknęli, zdaje się rzeczą konieczną, aby przy zaprowadzeniu nowej, stara była zniesiona i całkiem zakazana, dozwalając wymianę jej w menniсach za cenę stosowną do wartości. Inaczej, praca podjęta dla odnowienia monety, będzie próżną, a zamięszanie może nastąpić większe od poprzedniego, gdyż stara moneta zarazi znowu powagę nowej. Pomięszanie bowiem monety sprawi, iż summy nie będą miały należytej wagi, a rozmnożona liczba wag zrodzi wyżej wymienioną niedogodność; której, jeśliby kto zechciał zapobiedz tem urządzeniem, iżby pozostałej dawnej monecie o tyle mniejszą w sto-

sunku do nowej monety, naznaczono cenę, o ile jest od niej podlejsza, tedy i w tym przypadku błędy znaczne nastąpićby musiały. Tak bowiem grosze, solidy, a nawet i denary są rozmaite, iż rozróżnić ich od siebie i każdy pieniądz stosownie do jego wartości ocenić, prawie jest niepodobna. Zaprowadzone więc rozmaite monety, sprawiłyby zamieszanie odwikłać się niedające, a kupcom namnożyłyby prac, trudów i różnych niedogodności. Lepiej przeto będzie zawsze, przy zaprowadzaniu nowej monety, zakazać starą zupełnie. Tak małą zaś stratę na raz wyrządzoną, bez szemrania znieść każdy powinien, jeśli tylko stratą nazwać można to, zkąd zysk obfity i pewny użytek wpływa, tudzież kraj cały zasiłek otrzymuje.

Lecz monetę pruską do pierwszego przyprowadzić znaczenia jest rzeczą bardzo trudną, a po tak wielkim jej upadku prawie niepodobną; a zatem każde jej polepszenie jest niemałej wagi. Przy dzisiejszych zaś okolicznościach zdaje się, iż bez trudności może być odnowioną, byle tylko funt czystego srebra szedł na 20 grzywien, a to w następującym stosunku: solidy niech będą bite z trzech funtów miedzi, a z jednego funta srebra, mniej pół uncyą, albo tyle, ile potrzeba na opłacenie wydatków mennicznych odciągnąć. Z takiej massy stopionej wybije się monety 20 grzywien, które w kupnie znaczyć będą jeden funt, to jest dwie grzywny srebra. Tym samym sposobem można bić skojce lub grosze i obole, podług upodobania.

Porównanie srebra ze złotem.

Powiedziało się wyżej, że złoto i srebro jest podstawą, na której dobroć monety zależy; a to co się o monecie srebrnej wyłożyło, można po większej części zastósować do złotej. Pozostaje więc tylko wyłożyć sposób wzajemnego zamieniania złota i srebra. Abyśmy od rodzaju do gatunków, od rzeczy pojedynczych do złożonych przeszli, trzeba najprzód poznać stosunek ceny złota czystego, do srebra czystego. Wiadomo, że ten sam jest stosunek złota do srebra gdy są w massie, jak gdy są na monetę przerobione z równą mięszaniną; jako nawzajem, tenże sam jest stosunek złota przerobionego w monetę, do będącego w massie, przy równym odbiorze obcego kruszcu i przy jednakowej wadze. Najczystsze złoto przebite na monetę u nas znaną, jest w dukatach węgierskich, te bowiem najmniej mają dodatku obcego kruszcu, i może tyle tylko, ile potrzeba było odciągnąć na wydatek menniczny: dlatego słusznie wymieniają się na wagę za czyste złoto, gdy powaga stępła mały ów brak nagradza. Ztąd więc wypada, że tenże sam jest stosunek czystego srebra w massie do czystego złota w massie, jaki jest tegoż srebra do dukatów węgierskich, nie zmieniając wagi. Sto dziesięć zaś dukatów Węgierskich ważnych, to jest mających po 72 granów, czynią jeden funt, (przez funt zawsze rozumiem dwie grzywny co do wagi). Stosownie do tego widzimy, że we

wszystkich narodach funt złota czystego tyle jest ceniony, ile 12 funtów czystego srebra. Lecz znajdujemy także, że dawniej 11 funtów srebra za jeden funt złota liczono, co zdaje się, iż było powodem do ustawy głoszącej, ażeby 10 dukatów Węgierskich jednostajną część funta ważyły; i gdyby dziś przy dawnej wadze taż sama była cena, zupełnaby podług podanego stosunku, pomiędzy polską a pruską monetą panowała zgodność. Wybiwszy bowiem około 20 grzywien z jednego funta srebra wypadną zupełnie dwie grzywny na dukat, zamiast 40 groszy polskich. Lecz od tego czasu, jak powszechnie przyjęto, iż pewna część złota taką ma cenę, jaką 12 takichże części srebra, waga nie zgadza się z ceną, i 10 dukatów węgierskich nie są w cenie równe $1\frac{1}{11}$ funta srebra. Jeżeli więc z $1\frac{1}{11}$ funta srebra wybijają grzywien 20, będzie to polska i pruska moneta, porównane w stosunku prostym grosza do grosza, a dwóch grzywien pruskich za dukat węgierski. Cena zaś każdego pół funta srebra, będzie ośm grzywien i solidów prawie dziesięć.

Wszelako jeżeli podłość monety i upadek ojczyzny mało kogo obchodzi, a mała zmiana i porównanie monety, zbyt trudną zdawać się będzie rzeczą, niektórzy zaś zechcą, aby 15 groszy polskich tak jak dawniej, czyniły grzywnę, a dwie grzywny i skojców 16, dukat jeden węgierski, tedy i to podług wyżej podanych sposobów łatwo się da uskutecznić; jeżeli z funta srebra, 24 grzywien monety wybiją. To właśnie wydarzyło się nie dawno, gdy jeszcze 12 grzywien były wartością pół funta srebra i za tyleż pieniędzy dukatami węgierskiemi wymienione być mogły. Z tego co się powiedziało można powziąść wyobrażenie o monecie. Niezliczone są bowiem sposoby urządzenia jej, a wszystkie opisać jest rzeczą niepodobną; lecz powszechna zgoda przy zdrowej rozwadze, może ten lub inny wybrać, który będzie rzeczypospolitej najdogodniejszy. Jeżeli moneta wprost będzie zastosowaną do dukata węgierskiego, i jeżeli omyłka nie zajdzie, natenczas łatwo i inne monety podług zawartej w nich ilości złota i srebra, i porównania z pierwszemi, będzie można ocenić.

To co się powiedziało o poprawie monety, zdaje się być wystarczającem na okazanie, jak wartość monety upadła, i jakie są sposoby przywrócenia jej do dawnej powagi.

Zamknięcie poprawy monety.

Chcąc stan monety polepszyć, i w cenie ją utrzymać, na następujące prawidła baczne mieć oko należy:

Najprzód, aby bez poprzedniczego celniejszych obywateli naradzenia się i jednomyślnej uchwały, monety nie odmieniać.

Powtóre, aby jedno tylko (jeśli to nastąpić może) dla mennicy miejsce przeznaczyć, gdzieby pieniądze bito nie pod imieniem jednego miasta, ale całego kraju, z jego herbami. O korzystnym tego prawidła skutku

przekonywa nas moneta polska, która dlatego jedynie zachowuje swą cenę w tak rozległem państwie.

Potrzecie, aby przy ogłoszeniu nowej monety, stara była zniesioną, i bieg jej zakazany.

Poczwarte, aby wiecznemi czasy bez żadnej zmiany, i bez najmniejszego uchybienia z funta srebra, 20 grzywien a nie więcej wybijano, odciągnąwszy wydatki menniczne. Tym bowiem sposobem moneta pruska zastosuje się do polskiej, gdy 20 groszy pruskich jako i polskich składać będą grzywnę pruską.

Popiąte, aby się wystrzegano zbytniej monety ilości.

Poszóste, aby wszystkie gatunki pieniędzy razem bieg swój zaczynały, to jest, aby skojce czyli grosze, solidy i obole razem były bite.

O ilości dobioru obcego kruszcu, czyto groszy i solidów, albo do denarów srebrnych, które czynią ferton, albo półgrzywnę, albo i całą grzywnę, ta zależy od woli bijących monetę, byle zachowano w tem miarę i nie zmieniano postanowienia raz uchwalonego.

Na obole także wzgląd mieć należy, zkąd ich tak mała pochodzi wartość, tak dalece, że cała grzywna ledwo za grosz jeden zawiera srebra.

Ostatnia zaś niedogodność wypływa z układów i umów przed i po wznowieniu monety zawieranych, w czem pewien zaradczy obmyśleć potrzeba środek, aby strony ucisku nie doznawały. Co dawniej w takowym przypadku czyniono, okazuje się z przyłączonego pisma.

Pismo o którem wzmianka powyższą rzecz o urządzeniu monety zakończa, jestto Postanowienie *względem opłaty summ i procentów* dla całego kraju, wydane w Malborgu w niedzielę po Wszystkich Świętych 1418 roku, *następującego brzmienia:*

Najprzód, procenta które dobremi staremi pieniędzmi nabyte zostały na trzy lata przed nadaniem Ustawy, to jest w szesnastym roku na Ś. Marcin, winny być płacone dobremi nowemi pieniędzmi, albo wartością pieniędzy.

Podobnież, długi zaciągnione dobremi staremi pieniędzmi po roku wyżej wspomnionej ustawy, winny być spłacone dobremi nowemi pieniędzmi albo ich wartością.

Podobnie, długi które podłemi pieniędzmi zostały zaciągnione, winny być podłemi pieniędzmi spłacone.

Podobnie, kto dochody dożywotnie w czternastym roku i później na Ś. Marcin nabył, winien w czternastym roku na Ś. Marcin procent po 5 solidów podłemi pieniędzmi od jednej grzywny opłacać.

Podobnie, kto dochody dożywotnie przed czternastym rokiem nabył, na rok piętnasty od Ś. Marcina do Ś. Marcina, temu winny być opłacane jako procent od jednej grzywny podłemi pieniędzmi, jedna grzywna i cztery solidy podłemi pieniędzmi.

Podobnież, kto dochody dożywotnie po tych wyżej wspomnionych latach nabył, temu winien być płacony procent podłą grzywną.

Podobnie, dochody dożywotnie, które dobremi staremi pieniędzmi nabyte zostały, winny przynosić procent dobremi nowemi pieniędzmi.

Ta powyżej spisana ustawa dochodów dożywotnich, jest zastosowana do wartości i dobroci pieniędzy w czasie w którym dochód dożywotni został nabyty, aby w takiej wartości procenta od tychże pieniędzy były opłacane.

Podobnie jak procenta nabyte podłemi pieniędzmi w roku trzynastym na czternasty, powinna grzywna procentu przynosić 5 solidów procentu podłemi pieniędzmi.

Podobnie co do procentów w czternastym roku na piętnasty nabytych, grzywna powinna przynosić procent podłemi pieniędzmi i być opłacaną jedną grzywną i czterema solidami podłemi pieniędzmi.

Podobnie gdy spadek dobremi staremi pieniędzmi nabyty został, winien być dobremi nowemi pieniędzmi płacony, kto zaś nabył spadek w trzynastym roku na czternasty, ten powinien płacić od jednej grzywny 5 solidów podłemi pieniędzmi. Kto zaś w czternastym roku na piętnasty nabył spadek, ten winien płacić za jednę grzywnę podłemi pieniędzmi, 1 grzywnę i 4 solidy podłemi pieniędzmi, wszakże z zachowaniem terminu zapłaty każdego kupna.

Podobnie, kto nabył spadek na którym dawny procent zalega, z obowiązaniem się uwolnienia go od takich procentów w oznaczonym czasie, a do uczynienia tego z powodu zmiany monety miał przeszkodę, nabywca winien zobowiązać się od opłaty procentu, albo nabycie ma być całkiem unieważnione, a jakie dał pieniądze na nabycie tego spadku, takie powinny mu być zwrócone.

Podobnież, procenta które sprzedane są podłemi pieniędzmi, a wprzódy dobremi pieniędzmi nabyte były, a byłby ktoś na którymby takie procenta zalegały i zbyć je chciał podłemi pieniędzmi, winien mu je nie innemi pieniędzmi zbyć, jak tylko dobremi nowemi albo ich wartością.

W tych przepisanych artykułach i piśmie ma wszystko nadal w swojej mocy pozostać, i co teraz jest zapłaconem ma tak pozostać.

Podobnie kto w moc takiej umowy lub zawarowania nabył, to co jest powszechnie używane albo co ma wartość grzywny, albo co jest zwyczajną monetą, a zawarowanie to może być dostatecznie dowiedzionem, natenczas ten który płaci, winien jest zapłacić dobremi nowemi pieniędzmi albo ich wartością, i co jest zapłaconem ma tak pozostać.

Instrukcya kanoników

kapituły Warmińskiej, co do przymówienia się i skargi jaką oni przeciwko J. O. Książęciu i Wielkiemu Mistrzowi i jego zakonowi zanieść mają.*)

Po pierwsze uskarza się prześwietna kapituła że miasto Melzak przez wysłanników Wielkiego Mistrza już po ukończonej wojnie, to jest w czasie zawierającego się rozejmu, wbrew układom i zobowiązaniom się stron obu, zabrano; i lubo rzeczone miasto podczas wojny najpierw przez Wielkiego Mistrza zajęte, potem przez wojska Jego Królewskiej Mości siłą odebrane zostało, a mieszkańcy dwom kanonikom przysięgli na wierność królowi polskiemu, gdy to miasto potem opuszczone zostało przez wojska J. K. M. przez Wielkiego Mistrza napadnięte, zrabowane, w perzynę obrócone i nieopatrzone w żywność przez niego opuszczone zostało. Tak opuszczone miasto wraz z obwodem jako swą własność kanonicy (Warmińscy) zajęli, ustanowili komissarzy i delegatów, przez nich rządzili poddanymi, dla nich starali się o żywność, sądzili ich i wszelką władzę wykonywali; wsie swymi ludźmi obsadzili i od napadu wojsk krzyżackich zabezpieczyli.

„W rzeczonem mieście Melzaku mając prawo rządzenia, często tam przebywali, przy pomocy włościan i poddanych sprzątali zboże, korzystali z praw rybołówstwa i leśnictwa, nie będąc od nikogo nagabywanymi i w takim stanie aż do rozejmu pozostawali. W tym to czasie rzeczonego rozejmu, Piotr Doner komtur Brunsbergski okolice i urzędy w mieście Melzaku, ze szkodą kapituły, której mieszkańcy aż po dziś dzień nikomu innemu do przysięgi i hołdu nie są zobowiązani, gwałtem opanował.“

„Powtóre. Tak samo miasto Tolkmit wraz z okolicą podczas po-

*) Oryginał tej skargi pisanej przez Kopernika po niemiecku znajduje się w Sztokolmie w Archiwum Państwa. Pismo to wykrył Dr. Prowe i ogłosił w dziele: Mittheilungen aus Schwedischen Archiven und Bibliotheken. Berlin 1853 pag. 6. My dajemy tu w tłumaczeniu polskiem.

koju od dóbr kapituły oderwano, i lubo rzeczone miasto przez wojsko krzyżackie po ewakuacyi Elbląga zajęte i splądrowane zostało, jednakowoż niedługo potem bez wszelkiej przysięgi i hołdu, bez ustalenia jakiegoś porządku i bez żadnego zaopatrzenia w żywność mieszkańców, nie zostawiwszy załogi, krzyżacy miasto to opuścili, a na mieszkańców 300 grzywien kontrybucyi nałożyli, których gdy mieszczanie w tym czasie złożyć nie mogli, Henryk Doberitz, dowódca krzyżaków opuszczając miasto, burmistrzów dwóch jako zakładników z sobą do Brunsberga zabrał, mieszczan zaś do przysięgi zmusił, aż złożą 300 grzywien, a wtedy zakładników uwolnią, co się też potem stało. A więc Tolkmiczanie w posłuszeństwie i uległości dla kapituły potem pozostawali, żadnego innego rządu ani władzy nie uznawali, tylko przez umocowanego od kapituły kanonika, rządzeni, w żywność zaopatrywani i ile możności aż do czasu rozejmu bronieni byli. W tym zaś czasie w drugą niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskiem [1]) Kacper Schwalbach z zakonu krzyżackiego pod miasto Tolkmit nadciągnął, od mieszkańców przysięgi na wierność zażądał, kilku z nich z wielkim oporem potem do przysięgi zmusił a po uroczystości Zesłania Ducha Śgo [2]), wszystkie wsie aż po Frauenburg do takiejże przysięgi znaglił. Ponieważ to wszystko podczas rozejmu i w pokoju stało się, a miasto dawniej przez kontrybucyą od nieprzyjaciół się uwolniło, spodziewa się kapituła że słusznie dawnej zwierzchności nad miastem domagać się ma prawo.“

„Po trzecie. Wsie Neukirch, Karsów i Krebersdorf z szczególniejszej łaski Jego Kr. Mości dziś panującego króla polskiego kościołowi Warmijskiemu prawem lennem nadane kilka lat przed rozpoczęciem wojny czynsz i wszelkie ciężary do Frauenburga a nie do Tolkmitu płaciły; wyżej zaś wzmiankowany Kacper Schwalbach wsie te wraz z miastem Tolkmit wbrew wszelkiej słuszności i prawa w pokoju podczas zawieszenia broni, zajął. Tych wsi zwrotu, spodziewa się kapituła, że ma zupełną słuszność żądać, owszem ma nadzieję, że jéj to bez wszelkiej goryczy nie będzie wzbronione.“

„Po czwarte. Gdyby przypadkiem chciano dowieść, że miasto i okolica Tolkmit przez Wielkiego Mistrza w słuszny sposób zajęte i przy zakonie pozostają (czego się rzeczona kapituła bynajmniej nie spodziewa) dla tego że dobra Kodyń, Rebrig i Scherfenberg i wybrzeże Haselau położone w obrębie Tolkmitskim przez Pawła Russdorf Wielkiego Mistrza jako lenne uznane i przy zakonie pozostawione zostały — gdy przeciwnie dobra te kapituła podług wszelkiego prawa prawnem kupnem od wspa-

1) To jest 15. Kwietnia 1521.

2) To było po 20. maja 1521. Rozejm zaś był zawarty 7. Kwietnia w sobotę przed niedzielą przewodnią.

niałomyślnego Jerzego Baysena wojewody Malborskiego wraz z dobrami Baysen nabyła i długie lata w swem miała posiadaniu — jednakowoż rzeczony Kacper Schwalbach wzmiankowane dobra bezprawnie kapitule odebrał. Dobra te słusznie do kapituły należą i zwrócone jej także być mają."

„Po piąte. Również uskarza się kapituła co do dóbr Baysen w obwodzie Wormditskim położonych, które to dobra w początku ich założenia zawsze lennemi były dobrami i przez kupno jak wyżej powiedziano od kapituły nabyte zostały a rzeczony Jerzy Baysen prawo odkupu tych dóbr sobie zastrzegł. Niezważając na to Wielki Mistrz rzeczone dobra wraz z miastem Wormditt zajął i dotychczas kapitule nie zwrócił. Ponieważ zaś kapituła wszelkich ciężarów i obowiązków jakie jej się pełnić należy swemu suwerenowi albo komukolwiek do kogo zarząd dzisiejszy dóbr uroczyście należy, dotrzymać się obowięzuje, spodziewa się przeto kapituła, że dobra te zwrócone jej będą."

„Po szóste. Również żąda kapituła zwrotu dóbr Elditten i Kleynenberg w obwodzie Wormditskim położonych, które po wszystkie czasy lennemi były dobrami i po części przez prawne kupno prawnie na kapitułę przeszły, a które kapituła przez kilka lat prawnie posiadała. Teraz zaś posiadania dóbr tych przez Wielkiego Mistrza pozbawiona, spodziewa się kapituła, że wraz z zwrotem wszystkich wyżej wzmiankowanych ciężarów prawnie jej zwrócone zostaną."

„Po siódme. Lubo udział na wybrzeżach Scholitten w obwodzie Gudsztadzkim położonych, albo zamiast tego 8 grzywien czynszu od tego samego prawnego spadkobiercy kapitule jako spadek prawem wieczystem przyrzeczono i ustąpiono, co też rzeczona kapituła przez wiele lat posiadała, jako też i wieś Haukendorf tamże położoną, która przez kupno od prawnego dziedzica na kapitułę przeszła, jednak wójt z miasta Gutstadt wbrew wszelkiemu słusznemu prawu dobra te od kapituły poważył się odebrać, a więc należy prawnie, ażeby dobra te dziedziczne kapitule były zwrócone, czem kapituła zupełnie będzie się kontentowała."

„Po ósme. Wieś Steinberg w obwodzie Gudsztadzkim położona, kanonikom z Gutstadu ze wszystkiemi korzyściami przez kapitułę nadaną została, z tem zastrzeżeniem aby rocznie anniwersarz za fundatorów i inne nabożeństwa odprawiali, nadto było z tej wsi zapisu dla kapituły sto dwa funty rocznie wosku. Ponieważ wsi tej posiadania rzeczonym kanonikom wzbroniono a pomieniona ofiara w naznaczonym czasie złożoną nie była, ci zaś kanonicy podczas wojny pod władzę nieprzyjaciela się dostali, wieś ta powinna wrócić do fundacyi Allensteinskiéj do której z początku należała, w czem jednakowoż wójt z Gutestadu kapitule przeszkadza i mieszkańców wsi uważać i używać jako swoich poddanych ośmiela się."

„Po dziewiąte. Skarzy się kapituła na to, że niegdyś wydawano pozwolenie na rybołówstwo dziewięciu mieszczanom z Tolkmitu, którzy wtedy poddani byli kapitule, za co zwyczajny czynsz składali i na mocy składanego czynszu praw rybołówstwa używali, skoro nadszedł czas składania czynszu, wyżej wzmiankowany Kacper Schwalbach rzeczonych mieszczan do opłaty czynszu od rybołówstwa zmusił, bez względu na to, że prawo rybołówstwa z obwodu i zarządu Tolkmitu w żadnej mierze mu nie służyło ani mu nadane nie było. Nadto wspomniany już nieraz Kacper Schwalbach kapitułę innych jeszcze praw, które nawet po za obrębem własności Tolkmitskich posiadała, jako to: prawo łowienia ryb wielką siecią i którego to prawa używała wraz z czynszem i innemi korzyściami pozbawił rybaków z Tolkmitu aby jemu czynsz składali zmusił, lubo prawa do rybołówstwa dotychczas sobie przywłaszczyć nie śmiał. Otoż aby czynsz ten kapitule został zwrócony i nadal przy niej pozostał, kanonicy usilnego do tego dołożą starania.“

„Nareszcie skarzy się kapituła na to, że Piotr Donen, komtur Brunsbergski, domy i stodoły pozrywać i do swoich dóbr, jak mu się podobało z wielką szkodą i z opustoszeniem wsi onych przewieść kazał. Ponieważ z układów rozejmu wynika, aby sprawa pokrzywdzenia tej okolicy pod rozwagę sędziów pokojowych poddaną i roztrząsaną była, jest życzeniem kapituły zastrzedz się nadal, aby takie postępowanie Piotrowi Donen zganione było, oraz żeby go zmuszono do wynagrodzenia szkód za rozebrane budynki, nakoniec ażeby mu zakazano by nadal nadużyć takich nie ośmielił się czynić.“

„Tem wyżej wzmiankowanem zażaleniem i tem pismem, prześwietna kapituła Warmińska i jej deputaci wysłani; do szanownych stanów Jego Królewskiej Mości króla Polskiego, na ten sejm w Grudziądzu zebranych, z należną uległością żałosną zanoszą skargę i proszą Ich łaskawości i Wysokości ażeby z Panem Wielkim Mistrzem albo z jego książęcemi panami i delegowanymi w taki sposób uradzili i tak rzecz tę postanowili, ażeby te miasta i wsie, które wbrew wszelkich układów, a nawet podczas obecnego rozejmu, kościołowi Warmińskiemu odebrane, i jak wyżej wykazano bezprawnie zatrzymane i nadal przy zakonie pozostawione, temuż kościołowi, znowu oddane i zwrócone zostały i dalej żeby inaczéj, jak to wykazano, wedle słuszności i prawa postępowano.“

„Tego się rzeczona kapituła od Ich łaskawości i od Ich Wysokości, z ofiarowaniem usług należnych pokornie doprasza.“

MIKOŁAJA KOPERNIKA

POEMAT RELIGIJNY

SIEDM GWIAZD.

Poemat ten wynaleziony przez Jana Brzoskiego profesora Akademii Krakowskiej, i wydany w Krakowie w drukarni Cezarego w roku 1629, powtórnie ogłoszony był drukiem przy Warszawskiem wydaniu Dzieł Kopernika 1854 roku wraz z polskim rymowym przekładem Ignacego Badeniego. W naszem tu wydaniu Kopernikijanów ogłaszamy li tylko przekład Polski.

(Przypisek Wydawcy.)

MIKOŁAJA KOPERNIKA
SIEDM GWIAZD.

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

URBANOWI VIII. PAPIEŻOWI.

Wiek dziecięcy i pierwszą młodość Króla Królów w dziewięciu obrazkach Ojcze Święty, Twojej Świętobliwości ofiaruję. Nowy to rodzaj malarstwa. Tu nie drzewo, nie miedź, nie płótno przedstawia te obrazy, ale niebo i farby, nawet wśród najciemniejszej nocy widzialne. Wykonanie zaś tak mistrzowskie, iż Apellesowi nie ustępuje a niemal go przewyższa. Starożytność dzieliła niebo na czterdzieści ośm gwiazdobrazów, między którémi wiele jest bajecznych, jakto widać z Higina i innych. Nie podobało się twórcy nowego malarstwa, że ciemności bajeczne łączono z blaskiem niebieskim. Wziąwszy się więc do połączenia prawdy ze światłem a światła z prawdą, pierwsze tylko rysy obrazu nakreślił, krótko jednak przed śmiercią polecił biegłemu artyście żeby do niego użył właściwych kolorów. Ta tajemnica sztuki przez kilka rąk od czasu Kopernika w Akademii Jagiellońskiej przechodziła, o czem dowiedziawszy się od profesorów, dla bliższego jej rozpoznania do Prus się udałem. W cichości szukałem lękając się ażeby tak znakomity wynalazek, albo raczej reszta wynalazku moich rąk nie uszła, lub ponieważ umysły dzisiejsze są zazdrosne i nieżyczliwe, aby co z niego nie uroniono. Nareszcie przewielebny świętej pamięci Szymon Rudnicki wprowadził mię do dawnych bibliotek warmińskich, z których niejednę świętokradzka ręka już zrabowała; gdy nic niepomijam, gdy najdrobniejsze nawet kartki, którym biegli mistrzowie najważniejsze odkrycia powierzają, przerzucam, trafiłem na owe Archimedesowskie *znalazłem! znalazłem!* Kopernik odrzucił dawne 48 obrazów,

wprowadził nowe 49, zapewne dla godności siódemki, lub czemu bardziej wierzę, aby miał środek w równéj odległości od końców; obrazek bowiem dwudziesty piąty jest także środkowym całego szeregu. Boże dobry! jakże to pięknie! jak świetnie, jak wszystkim wiekom wspólne! Każdy wiersz jest gwiazdozbiorem zupełnie dokładnym, albo że się matematycznie wyrażę, żadnemu zaciemnieniu nieuległym. Już w wydanem przed szesnastu laty pierwszem przedsłowiu o tym przedmiocie, cokolwiek nadmieniłem; potem przed dziesięciu laty jadąc do Włoch, w powtórnem wydaniu pod opieką szanownego i wielebnego pana Marcina Szyszkowskiego, z Bożej łaski biskupa Krakowskiego, posłałem niektóre ich exemplarze małego formatu do Rzymu moim przyjaciołom, mianowicie zaś szanownemu panu Abrahamowi Bzowskiemu; równie i innym po Niemczech. Czy też je widział Bayer lub jego następcy? Bóg to raczy wiedzieć. Nie opierają się oni zaiste ani na tych samych zasadach, ani trzymają się tych samych środków, chociaż do tego samego celu dążą. Sądzę, że będą je rozbierali ci, którzy do kwitnącego zakładu Lincejskiego uczęszczają. Wolno będzie każdemu, według swego upodobania, rozdzielać niebo, którego dziedzictwo za świadectwem Pliniusza dla wszystkich jest przekazanem. Ja ten podział, od pierwszego wynalazcy Kopernika, Świętej Stolicy Apostolskiej przeznaczony, z dawnych bibliotek wydobyty, pokornie ofiaruję Twojej świątobliwości, *Ojcze Święty, trzykroć Święty Ojcze, któremu powierzone są rządy nieba, wolą Boga oddawna potwierdzone;* niech mi tu bowiem wolno będzie użyć wyrażenia uczonego wieszcza Twojego.

Oby Cię Bóg Ojcze Święty, jak najdłużej zachował dla Kościoła świętego, aby Twoje mile dźwięczne pszczoły słodkiego miodu po świecie powszechnej spokojności nigdy nie przestały roznosić.

Świętej Apostolskiej Rzymskiej Stolicy i Twojej Świątobliwości

najposłuszniejszy

Jan Brożek,

Doktor Medycyny, Bakałarz Świętej Teologii i jej Wydziału w Akademii Krakowskiej zwyczajny Professor.

GWIAZDA I.

O CHRYSTUSIE OBIECANYM OD PROROKÓW.

Pragniecie widzieć władcę, Pana tego świata,
Którego wam przybycie nieba obiecały,
Który siebie z ludzkością, ludzi z ludźmi zbrata,
I w swem królestwie pokój im zapewni stały.

Poczekajcie! niedługo ów święty się zjawi,
Nie będzie on tak twardym jak na Paros głazy,
Owszem bozką potęgą całą ludzkość zbawi,
Chętnie prośby wysłucha, przebaczy urazy.

Lecz wielkie ducha swego odkłada zamiary,
Aby z większem pragnieniem był oczekiwany,
By mu gorętsze serca składano ofiary,
Kiedy na świat wyrzuci wielkie świata zmiany.

Gdy więc przybędzie Pasterz którego świat czeka,
Zaraz i kozy strojne w bogate wymiona,
Dostarczą najczystszego i zdrowego mleka,
I z siebie dobrych rodów wydadzą nasiona.

Nie rzuci się na owcę wilk łupu spragniony
Dziki lew z żyznej paszy bydełka nie zgoni;
Tu rosnąć będą same cukry, cynamony,
I te kwieciste wieńce drzew cudownej woni.

Bujne niwy wydadzą obfite pastwiska,
Pasterz owce paść będzie na tej tłustej roli,
A tam gdzie jedno czyste z nieba źródło tryska,
Tysiącami spragnionych napoi dowoli.

O ty, źródło czyściejsze nad szkło przezroczyste,
Co płyniesz bez początku, zawsze, wszędzie, czyste,
Przypływaj nam nareszcie, dokończ Twego cudu,
Ugaś pragnienie Ciebie spragnionego ludu.

*

GWIAZDA II.

O CHRYSTUSIE POŻĄDANYM OD OJCÓW.

Czemuż stoi otworem mieszkanie Proroka?
I czemu dawniej skryte świetniej słońce błyska?
Czemu dziś i ta słodka pilnych pszczół patoka,
Po twardych skałach płynie, z nich na świat wytryska?

Czemuż bitne narody milczą osłupiałe,
I lśnią się bujne niwy odziane w szkarłaty?
I czemu ten widokrąg, to powietrze całe,
Wszędzie wkoło rozrzuca woniejące kwiaty?

Dziś brzemienna Elżbieta, co niepłodną była,
Śpiewa z brzemienną Panną świętobliwe pienia,
A ta radość co w piersi tych niewiast ożyła,
Swoim głosem dosięga niebiosów sklepienia.

Do ich domu tak często pilny anioł wlata,
Wesoły przylatuje, weselszy odleci,
Zwiastuje tego Króla, tego Pana świata,
Tego ojca co spóźnia przybycie do dzieci.

O świetne pokolenie najwyższego Pana,
Naródź się już raz, narodź! z przeczystej Dziewicy.
Długo oczekiwany, od rana do rana,
Zstąp z łona Ojca, użycz nam boskiej prawicy.

Pociesz spiesznie strapionych! daj nam Twego chleba,
O to Ciebie Dziecino, w pokorze błagamy;
Spojrzyj przecie na ziemię z wysokiego nieba,
Przyjdź koić troski ziemi, otwórz szczęścia bramy.

O Ty, nader szczęśliwa Panno! w świętych gronie,
Która już nosisz w sobie niebiańską ozdobę,
Ty, Jutrzenko, zrodzona na świętości łonie,
Zwiastuj nam prędko światło i szczęśliwszą dobę.

*

GWIAZDA III.

O CHRYSTUSIE Z DZIEWICY NARODZONYM.

Któż Cię dziecino złożył w stajence ubóstwa?
Jakież ręce Twe Ciało od zimna zasłonią?
Oto Najświętsza Panna, darem swego bóstwa
I czystości dziewiczej opiekuńczą dłonią.

Ona w swojej czystości złote cnoty zdobna,
Tchem niebieskim świętego ożywiona ducha,
Zawsze wypogodzona, aniołom podobna,
Sercem troskliwej matki płacz dziecka wysłucha.

Sama go na dziewiczem swem łonie piastuje,
Z śnieżnej piersi najświętszy pokarm mu dać spieszy,
Z miłością macierzyńską ciągle go pilnuje
I płaczące niemowlę i pieści i cieszy.

Tutaj wół, a tam osioł oddechy czystemi,
Uklęknąwszy, to boskie dziecię pokrzepiają,
Tego co lud nie poznał na tej świętej ziemi,
Tego już bezrozumne zwierzęta poznają.

Z górnych niebios zstępują i aniołki małe,
Aby wdzięcznym swym chórem oddać Panu chwałę:
Chwała niech będzie Panu w miłości i wierze,
Pokój ludziom, co pokój zamiłują szczerze.

Pastuszkowie gdy trzody na pastwisku strzegli,
Do żłobu przywołani od trzódek odbiegli,
Dzieciątku głoszą chwałę w miłości i wierze,
A pokój ludziom, pokój miłującym szczerze.

Niebiosów słodkie hymny wielbią bozkie dziecię,
Brzmi radość i wesele po przestronnym świecie,
Chwała niech będzie Panu w Trójcy Jedynemu,
A pokój, pokój wieczny wiernym Bogu swemu.

*

GWIAZDA IV.

CHRYSTUS JEZUSEM NAZWANY.

Już ósme w swym porządku światło zajaśniało,
W niem i początek światła bozkiego widziano,
A pierwszy obrzęd prawa dopełniając z chwałą,
Narodzonemu dziecku Imię Jezus dano.

Od tego dnia rok każdy swój początek bierze,
Światu go przekazały łzy i krew dziecięca,
Tę epokę naznaczył Jezus swojej wierze,
Bo ją w sobie poczyna i w sobie uświęca.

O! ludu zatracony, przybywaj w tę stronę,
Tutaj przy tem dziecięciu twe zbawienie całe,
Godłem tego zbawienia, Imię ubóstwione,
Imię Jezus świętością bogate, wspaniałe.

Jeśli się więc kto lęka o zgubę w złej doli,
I ubóstwo mu grozi gdy utraca mienie,
Niechaj w modłach się odda świętej Boga woli,
A w Nim zawsze pozyska pokój i zbawienie.

Jeśli na kogo szatan swe sidła zastawi,
Jeżeli świat lub ciało dobrego uwodzi,
Niechaj wezwie Jezusa, Jego Imię sławi:
A On go zabezpieczy i złemu przeszkodzi.

Gdy kogo znowu długa wciąż choroba nęka,
Jeżeli śmierć straszliwa przejmuje go trwogą:
Ulgę mu zaraz sprawi bozka Pana ręka
Skoro Go tylko wezwie szczerych modłów drogą.

Ktokolwiek zgoła wzywa to Imię tak drogie,
I na łaskę zasłuży ofiarnemi śluby,
Temu Jezus da życie szczęśliwe i błogie,
Bo sama ufność w Panu ratuje od zguby.

✱

GWIAZDA V.

O CHRYSTUSIE UCZCZONYM PRZEZ TRZECH MĘDRCÓW.

Gwiazda co świetniej błyszczy na niebieskim świecie,
Do Betleem prowadzi trzech mędrców, trzech króli.
I kogoż więc szukacie? Czy Jezusa chcecie?
W tej chacie Jezus leży; zbliżcie się powoli.

A wszedłszy do stajenki, gdzie Pan na was czeka,
Na kolanach uczcijcie tę dziecinę małą,
Lecz wielką duchem Boga i duszą człowieka,
Bo w postaci dziecięcia bóstwem okazałą.

Z kornem czołem powstawszy, dobądźcie z skarbnicy:
Złota, kadzidła, miry, ofiarnicze dary:
Składajcie je Synowi przeczystej Dziewicy,
Z duchem tak samo czystej jak Marya wiary.

Słuchajcie tam miłego tego dziecka tchnienia,
To znowu mówcie z Matką, patrzcie na Jej lica.
Tem dzieciątkiem to Jezus, hasło wybawienia:
A tą Matką Marya, przeczysta Dziewica.

Już i Balaam głosił przyjście na świat Pana,
Że Go i od bezbożnych oczekuje chwała;
Jestto ta gwiazda z domu Jakóba wysłana,
Aby po całej ziemi ludom przyświecała.

Lecz dosyć patrzaliście na oblicze Boże,
Trzeba i mnogim ludom nieść pociechę błogą,
Siadajcie więc królowie na wielbłądy hoże,
Spieszcie do nich, lecz tajną dla Heroda drogą.

Bo król Heród okrutny i srogi, i skryty,
Ów lis szczwany co chytrą duszę nosi w sobie,
Utopiłby w Jezusie sztylet krwi niesyty,
Gdyby wiedział, że leży ukryty w tym żłobie.

*

GWIAZDA VI.

O CHRYSTUSIE DO KOŚCIOŁA PRZYNIESIONYM.

Nie wiem co mi dobrego zwiastuje me serce,
Myśl wesoła, chęć żywa wzywa do świątyni.
Symeonie! pospieszmy na święte kobierce,
Niech z nas każdy do chwały Pana się przyczyni.

Patrzaj! najwyższy kapłan dąży do ołtarza,
I święte składa wedle zwyczaju ofiary:
I wznoszą się ku niebu, do światów mocarza,
Woniejące wokoło całopaleń dary.

Oto! i ta niewiasta w pokorze i wierze,
Łzą radości zroszone ocierając lice,
Daje swojemu Bogu to dziecię w ofierze,
Razem synogarlicę i świętą gromnicę.

Sądzą wszyscy, że matka jak niewiasty inne,
Wraz z Synem w tej świątyni będzie oczyszczona,
Lecz nie! — tu czysta Panna, dzieciątko niewinne,
Świętych Pana wprowadza do śmiertelnych grona.

Co to znowu za światło wkoło się rozszerza?
Czy całe słońce wpadło pod święte sklepienie?
Czyli może tak błyszczy od tego ołtarza?
Nie! to cud tego dziecka, to jego promienie.

Wątłe już Symeonie chciej przyspieszać kroki,
I bierz na swoje ręce ten skarbiec uroczy,
A spełniając najwyższe niebiosów wyroki,
Nasyć niemi spragnione człowieczeństwa oczy.

Twój duch już przepowiedział, że to światło Boga
Ujrzysz w całym niebieskiej potęgi rozwoju.
Tem światłem więc sam Chrystus, w nim zbawienia droga.
Teraz błogo umierać, i umrzeć w pokoju.

*

GWIAZDA VII.

O DWUNASTOLETNIM CHRYSTUSIE POMIĘDZY DOKTORAMI.

Spieszcież już do Chrystusa wy dobrzy młodzianie!
A przybywszy wołajcie słowy pobożnemi:
Witaj nam młody Jezu! witaj światów Panie!
Na tym nędznym padole, śmiertelnika ziemi.

Zkądże wracasz młodzianku? troskliwie pytamy:
Powiedz jak Ci się dotąd wszędzie powodziło?
Nas bowiem nieszczęśliwych, u przepaści bramy,
I wiele niebezpieczeństw i nieszczęść trapiło.

Zewsząd w kraju zebrane, dwuletnie chłopięta,
Wściekły Heród, bez Boga, bez litości razem:
Jakby jakie niedawno zrodzone jagnięta,
Rozkazał pomordować swej żądzy żelazem.

My co pod tarczą Boga, trzech lat doszli przecie,
Patrzeliśmy ze wstrętem na śmierć naszych braci,
Płacz rodziców się rozległ po gwiazdzistym świecie,
A Herod się ukazał w swej wilczej postaci.

Z Egiptu ocalony, wróciłem w te strony,
Do tej ojców krainy, do tej mojej ziemi,
A dziś gdy już dwunasty rok liczę skończony,
Ojca Ojców uwielbiam modły gorącemi.

Dla własnego więc do mnie schodźcie się pożytku,
I szlachetne obierzcie sobie życia wzory,
Wnijdziem razem do tego świętego przybytku,
Z modłami uwielbienia, wiary i pokory.

Cóż to znowu za cuda w tym pańskim kościele?
Widno sędziwych starców razem z tym chłopczykiem,
Z nim o wielkim Messyaszu rozmawiają wiele,
A wszyscy go witali radości okrzykiem.

Jakże on zawsze skromny, jak mądrze rozprawia,
Jak jasno niezgłębione tłumaczy podania,

Jak czysto każdy przedmiot tym starcom przedstawia,
Jak trafną ma odpowiedź, jak trafne pytania!

Dla nabycia mądrości lat długich nietrzeba,
Gdy swą mądrością natchnie Duch zesłany z nieba;
To dziecię, dwakroć starcem dojrzałością ducha,
A starzec dwakroć dzieckiem, kiedy Go wysłucha.

Roku,
Który jest czternastym okresu słonecznego,
Dwunastym poczetu rzymskiego,
Piętnastym okresu księżycowego (1629).

W Krakowie,
w drukarni Franciszka Cezarego.

DO

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

PAWŁA III.

PAPIEŻA,

MIKOŁAJA KOPERNIKA

PRZEDMOWA

DO DZIEŁA: O OBROTACH CIAŁ NIEBIESKICH.*)

Wiem ja dobrze, Ojcze Święty, iż skoro tylko niektórzy się dowiedzą, że ja w dziele mojem o obrotach ciał niebieskich przyznaję kuli ziemskiej pewne biegi, zaraz oni na mnie powstaną i potępią to moje zdanie. Nie jestem ja bowiem tyle do pracy mojej przywiązany, żebym nie miał zważać co też inni o niej sądzić będą. A lubom przekonany, że wyobrażenia i pomysły uczonych, często się różnią od sądu pospólstwa, dlatego że usiłowaniem ich jest dochodzić prawdy we wszystkich rzeczach, o ile tego rozumowi ludzkiemu dozwolił Stwórca, sądzę przecież, że zdań z prawdą sprzecznych unikać należy. Dlatego zważywszy za jak niedorzeczny wymysł zapewne poczytają moję teoryą ci, którzy wielowiekowym sądem zdanie utwierdzone przyjmują, że ziemia nieporuszona w przestrzeni nieba, jest jakby jej punktem środkowym, ja zaś ponieważ przeciwnie utrzymuję, że ziemia podlega biegowi, długo wahałem się, czy mój wykład, dowodzący jej biegu, miałem światu ogłosić, lub też czy nie lepiej byłoby pójść za przykładem uczniów Pitagoresa i innych uczonych, którzy nie piśmiennie, lecz ustnie udzielać zwykli byli tajemnic filozofii, jedy-

*) We wszystkich wydaniach dzieła Kopernika o Obrotach ciał Niebieskich, przedmowa ta zawsze umieszczana była na czele dzieła, po łacinie. W Warszawskiem dopiero wydaniu jest i z tekstem polskim. (Przypisek Wydawcy.)

nie krewnym i przyjaciołom, jak to świadczy list Lizyda do Hipparcha. Czynili oni to, według mego zdania, nie jak niektórzy sądzą, przez jakąś zazdrość w udzielaniu wiadomości drugim, ale dlatego, ażeby rzeczy najpiękniejsze zbadane pracą wielkich mężów, nie były lekceważone przez tych, którzy albo się lenią poświęcać zacną pracę jakiej nauce gdy nie jest zyskowną, albo jeśli zachęceni uwagami i przykładem drugich, wezmą się do uszlachetniającej człowieka nauki, tak się jednakże przez niedołężność umysłu swego mają do prawdziwie uczonych jak trutnie do pszczół. Gdym się więc nad tem zastanawiał, obawa pogardy jaką na siebie ściągnąć mógłem z przyczyny nowości i niedorzeczności mej teoryi w oczach wielu osób, o mało mię nie skłoniła do zaniechania zamiaru wydania ułożonego dzieła.

Wszelako przyjaciele moi, po długiej z mej strony zwłoce a nawet opieraniu się, odwiedli mię od tego zamiaru. Między nimi pierwszym był Mikołaj Schonberg, kardynał Kapuański, w różnych gałęziach nauk sławny; po nim wielce do mnie przywiązany Tydeman Gize, biskup Chełmiński, równie biegły w duchownych jak i wyzwolonych naukach. Onto mnie często zachęcał, a nawet nie szczędząc niekiedy przymówek, domagał się, ażebym dzieło nie lat dziewięć, ale już cztery dziewięciolecia u siebie chowane, z ukrycia wydobył, i drukiem światu ogłosić dozwolił. Również nalegali na mnie i inni znakomici i sławni z nauki mężowie, przekładając, ażebym dla powszechnego pożytku poświęcających się astronomii, wydania dzieła z powodu powziętej obawy dłużej nie odwlekał. Uprzedzali mię, że im niedorzeczniejsza teorya moja o biegu ziemi zrazu wydawać się będzie wielu osobom, tem większego uwielbienia i względów dozna, gdy przez ogłoszenie moich wyjaśnień, gruba mgła niedorzeczności mocą najoczywistszych dowodów usunięta zostanie. Ulegając przeto tym namowom i powodowany czynioną nadzieją, pozwoliłem nakoniec moim przyjaciołom, ażeby dzieło oddawna oczekiwane wydali.

Ale nietyle dziwić to będzie Waszą Świątobliwość, że śmiem ogłaszać światu moje badania, gdyż poświęciwszy im tyle pracy, nie wahałem się pomysły moje o biegu ziemi przenieść na papier; ale raczej Wasza Świątobliwość chce dowiedzieć się, zkąd mi do głowy przyszło, żem się wbrew przyjętemu zdaniu uczonych i prawie przeciwko powszechnemu mniemaniu, poważył przypuszczać pewne ruchy ziemi. Dlatego nie chcę ukrywać przed Waszą Świątobliwością, że nie co innego skłoniło mię do podania odmiennego sposobu tłumaczenia biegu ciał niebieskich, tylko to: że poznałem, iż sami uczeni nie zgadzają się w dowodzeniu tychże biegów. A najprzód o biegu słońca, księżyca, tak niedokładne mają pojęcie, że statecznej długości peryodu rocznego ani dowieść, ani oznaczyć nie umieją. Powtóre, w tłumaczeniu biegów dwóch powyższych ciał jako

też pięciu innych planet, nie trzymają się tych samych zasad i założeń, a nawet w wykładzie pozornych biegów niejednakowych używają dowodzeń. Jedni bowiem dla tłumaczenia biegów wprowadzają koła spółśrodkowe, drudzy zaś koła mimośrodkowe i epicykle, które przecież żądanym warunkom zupełnie nie odpowiadają, albowiem ci, którzy na kołach spółśrodkowych dowodzenia oparli, lubo okazali że za pomocą nich niektóre biegi dadzą się tłumaczyć, z tem wszystkiem nic z nich pewnego dla wyjaśnienia dostrzeganych zjawisk wywieść nie zdołali. Ci zaś którzy wymyślili koła mimośrodkowe, lubo większą część biegów pozornych zgodnie z rachunkiem okazali, wszelako wiele takich założeń przyjęli, które się pierwszym zasadom równości biegu sprzeciwiały. Nie dostrzegli także, ani z swoich założeń wywiedli głównego, owszem najważniejszego przedmiotu, jakim jest prawdziwy układ świata i pewny porządek w rozkładzie jego części. Pod tym względem, możnaby ich przyrównać do tego, któryby z różnych obrazów wziąwszy ręce, nogi, głowę i inne członki pięknie wprawdzie odmalowane, ale niewchodzące w skład jednego ciała, połączył je z sobą i złożył: tedy one nie odpowiadając sobie w żaden sposób, i żadną miarą do siebie nieprzystając, przedstawiłyby oku naszemu raczej potwór niż postać człowieka. Więc też w sposobie dowodzenia, które metodą zowią, widzimy ich albo opuszczających, co jest niezbędnie potrzebnem, albo przyjmujących to, co jest obcem przedmiotowi i do niego nie należy. A to właśnie całkiem nie miałoby miejsca, gdyby się byli stałych zasad trzymali. Albowiem gdyby przyjęte przez nich zasady nie były mylne, wszystko to co z nich wypływa, okazałoby się nieochybnie prawdziwem. Lubo to co tu mówię zda się być ciemnem, wszakże na swojem miejscu w dziele będzie wyjaśnionem.

Gdy się nad tą niepewnością podań uczonych (astronomów) w tłumaczeniu ciał niebieskich długo zastanawiałem, bolało mię, że uczeni tak pilnie zgłębiając drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady w wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy i najdoskonalszy Budownik stworzył. To było mi powodem, żem przedsięwziął dzieła wszystkich uczonych, które pod ręką mieć mógłem, odczytać i w nich szukać, czy który z nich kiedy nie wspomniał o innych, jak dotąd utrzymują biegach ciał niebieskich. Jakoż rzeczywiście doczytałem się najprzód w Cyceronie, że Nicetas mniemał, iż się ziemia obraca. Potem znalazłem także w Plutarchu, że niektórzy uczeni byli tego samego zdania. Słowa tego pisarza, aby wszystkim były wiadome, przytaczam tutaj: „Lubo powszechnie uczeni (filozofowie) utrzymują że ziemia stoi i nie rusza się, Filolaus jednak Pitagorejczyk przeciwnie twierdził, że ziemia bieg odbywa około ognia środkowego (t. j. słońca jako ogniska świata) po kole pochyłem jakie w biegu rocznym słońce, a miesięcznym księżyc

opisują. Heraklides zaś pontycki i Ekfantus Pitagorejczyk wprawdzie pewny ruch ziemi przyznawali, lecz tylko taki, że się ona w przestrzeni przenosić i miejsca swego odmieniać nie może, ale że obwiedziona pasem nakształt koła obraca się od zachodu na wschód około własnego środka."

To mi dało powód, że i ja o biegu ziemi myśleć zacząłem. Lubo zaś pomysł ten zdawał się być niedorzecznym, jednakże, ponieważ nie tajno mi, że inni przedemną mieli tę wolność, iż różne wynajdywali koła dla tłumaczenia dostrzeganych zjawisk w biegu ciał niebieskich, pomyślałem sobie zatem, że i mnie wolno jest doświadczyć, czyli, przypuściwszy ruch ziemi, nie dadzą się przez to ściślejsze wyprowadzić dowody niż dotychczasowe, na tłumaczenie obrotów ciał niebieskich.

Przyjąwszy zatem potrójny bieg ziemi, który jej poniżej w dziele przyznaję, po wielu i długich dociekaniach i rozbiorze doszedłem nareszcie, że jeżeli ruch innych planet odniesiemy do biegu ziemi, i każdej w szczególności planety bieg obliczymy, tedy nietylko wszystkie ich zjawiska przez to wytłumaczyć się dadzą, ale nadto cały układ planetarny tworzyć będzie jedność harmonijną, której części tak ściśle z sobą się zwiążą, że niepodobna będzie jednej z nich naruszyć bez wprowadzenia nieładu i zamieszania w całości. Dlatego w dziele mojem trzymam się takiego porządku; iż w pierwszej księdze opisuję układ planetarny, to jest rozłożenie w przestrzeni wszystkich dróg planet, jako też i ziemi, którą ciągle uważam jako podległą ruchowi, a przez to księga ta stanowi niejako powszechną ustawę całego świata. W następnych zaś księgach porównywam biegi planet na ich drogach z biegiem ziemi, tak iż ztąd łatwo wnieść można, jak niemylnie biegi planet i wszystkie zjawiska tłumaczyć się dają, gdy będą do biegu ziemi odniesione. Nie wątpię, że uczeni i głębocy matematycy pójdą za mojem zdaniem, jeżel. nie powierzchownie, ale z gruntu, czego nadewszystko domaga się ta umiejętność, zechcą roztrząsnąć i zbadać zebrane przezemnie w niniejszem dziele dowody, na poparcie moich założeń. Ażeby zaś, tak uczeni jak nieuczeni zarówno poznali, że nie uchylam się od czyjegokolwiek bądź sądu, wolałem raczej Waszej Świątobliwości aniżeli komu innemu przypisać pracę moję, dlatego: że i w tym tu odległym zakątku ziemi, w którym zostaję, Wasza Świątobliwość tak znamienitością dostojeństwa, jak zamiłowaniem wszelkich nauk, a nawet matematycznych wielce słyniesz, a przeto mocen jesteś powagą swoją i niemylnym sądem złośliwe powściągnąć języki, chociaż, jak przysłowie niesie: niemasz lekarstwa przeciwko żądłom oszczerców.

Jeżeli się przypadkiem znajdą lekkomyślni, którzy nieobeznani z żadną częścią matematyki zechcą wszelako o każdej sąd swój dawać, powołując się na pewne miejsce Pisma Świętego, źle do tego celu nacią-

gnione i ośmielą się dzieło moje ganić i potępiać, oświadczam: iż o takich wcale nie dbam, tak dalece, że nawet ich sądem jako płochym, gardzę. Wszak wiadomo, jak Laktancyusz, zkądinąd znakomity pisarz, ale niebardzo dobry matematyk, dziecinnie o kształcie ziemi rozprawiał; jak się naśmiewał z tych, którzy utrzymywali, że ziemia ma postać kulistą. Dlatego niech to nie zadziwi uczonych, jeżeli i nas podobny los spotka. Prawdy matematyczne, mogą tylko matematycy rozbierać, i onito wyrzekną, jeśli się nie mylę, że ta praca moja nie będzie bez pewnego pożytku i dla sprawy kościoła, na czele którego Wasza Świątobliwość obecnie stoisz. Albowiem niezbyt dawno za Leona X, gdy na Soborze Lateraneńskim zajmowano się poprawą kalendarza kościelnego, przedmiot tak ważny, jedynie dla tego pozostał nierozstrzygniętym, że jeszcze wówczas długość lat i miesięcy, równie jak bieg słońca i księżyca niedość ściśle oznaczone były. Od owego czasu, bliższą uwagę zwróciłem na ten przedmiot, tem bardziej, że mnie do tego zachęcił znakomity mąż, Paweł biskup Soproński, który podówczas owej czynności przewodniczył. Com pod tym względem uczynił, zostawiam to mianowicie sądowi Waszej Świątobliwości i wszystkich innych biegłych matematyków, i abym się nie zdawał więcej zapowiadać Waszej Świątobliwości co do użyteczności dzieła mego, aniżelim mógł wykonać, przechodzę do samego wykładu.

PIERWOTNA PRZEDMOWA
MIKOŁAJA KOPERNIKA
DO DZIEŁA:
O OBROTACH CIAŁ NIEBIESKICH. *)

Spośród licznych i rozmaitych nauk i sztuk pięknych zasilających umysł ludzki, zdaniem mojem, te nadewszystko zasługują ażeby im się poświęcić i oddać z całą usilnością, które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgodniejsze poznania. Takiemi są nauki wykładające cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkości i odległości, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam nakoniec całą budowę świata tłumaczą. Cóż zaś piękniejszego nad niebo, nad ten skład wszystkich piękności, jak to pokazują nawet same wyrazy *cœlum* i *mundus*, z których drugi oznacza czystość i ozdobę, a pierwszy misterne sklepienie, od wielu filozofów dla swojej nadzwyczajnej wspaniałości bogiem widzialnym nazwane. Otóż jeżeli zechcemy oceniać nauki podług wartości przedmiotu jakim się każda zajmuje, ta najpierwsze otrzyma miejsce, którą jedni astronomią, drudzy astrologią, wielu zaś z dawnych zbiorem nauk matematycznych nazywają; ona bowiem, będąc szczytem nauk wyzwolonych i arcygodną człowieka szlachetnie myślącego, wspiera się na wszystkich prawie częściach matematyki: arytmetyka, geometrya, optyka, geodozya, mechanika i wszystkie jakie tylko być mogą inne, do niej się odnoszą. Lecz gdy celem jest wszystkich nadobnych nauk odwodzić od występków, a zwracać myśl ludzką ku dobremu; astronomia obok niewypowiedzianego powabu dla umysłu, skuteczniej tego dokazać może. Kogoż bowiem z badaczy pogląd na rzeczy tak cudnie boską opatrznością uporządkowane, tudzież pilne nad niemi rozmyślanie i pewne z niemi oswojenie się, nie zagrzeje do cnoty i nie przejmie podziwem dla Sprawcy wszechświata, w którym się całe szczęście i wszystko dobro zawiera? Nie bez przyczyny też ów boski psalmista mienił się *ucieszonym w stworzeniach Boga i uradowanym w uczynkach rąk jego*, że za ich pośrednictwem, jakby za pomocą jakiego

---

*) Z wiarołomności Petreja drukarza pierwszego wydania dzieła Kopernika, i z niebacznej oględności Ossyandra wydawcy, któremu Retyk powierzył manuskrypt de Revolutionibus Orbium Coelestium, stało się to, iż przez lat 300 z górą nieznaną była pierwotna przedmowa Kopernika. Odnaleziona u hr. Nostitza poraz pierwszy była ogłoszona drukiem przy Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika 1854. Tu ją powtórnie w Polskim tylko zamieszczamy przekładzie. (Przypisek Wydawcy.)

wózka, przenosimy się do rozmyślania o najwyższem dobru. Jak wielki zaś pożytek i ozdobę ta umiejętność przynosi powszechności, pomijając nieprzeliczone przysługi dla osób prywatnych, bardzo trafnie uważa Platon, który w siódmej księdze traktatu o prawach, dlatego astronomią za nader szacowną naukę uważa, iż za jej pomocą, porządkiem dni, rozłożony czas na miesiące i lata, tudzież na uroczystości i ofiary, czyni naród żywotnym i czujnym. Powiedział także Platon, że bardzo niedorzecznie myślałby ten, ktoby utrzymywał, że astronomia, człowiekowi mającemu się przykładać do którejkolwiek z wyższych nauk, nie jest potrzebną, i mniema, że wiele temu brakuje do dostojeństwa mędrca, kto ani o słońcu, ani o księżycu ani o innych gwiazdach potrzebnej nie ma wiadomości. Lecz ta boska raczej niż ludzka nauka, śledząca rzeczy najwznioślejsze, nie jest bez trudności, co można najprzód widzieć ztąd: że wielu badaczy było pomiędzy sobą niezgodnych co do jej zasad i przypuszczeń po grecku hypotezami zwanych; którzy z tego powodu nie na jednakich opierali się podstawach: powtóre, że bieg planet i obrót gwiazd nie dały się ścisłym rachunkiem oznaczyć, ani do gruntownego doprowadzić pojęcia, i dopiero po znacznym upływie czasu, po uprzedniem wykonaniu licznych postrzeżeń, uczeni za ich pomocą rękami, że tak rzekę, przenosili tę naukę do potomności. Bo chociaż Klaudyusz Ptolomeusz, astronom Alexandryjski, dziwną biegłością i pilnością nad innych wyższy z więcej niż czterechsetletnich postrzeżeń całą tę naukę prawie wyczerpnął, iż zdawało się już nic nie zostawać, czegoby nie dotknął, widzimy jednak bardzo wiele zjawisk niezgodnych z temi, które podług jego teoryi następować powinny, a to z powodu niektórych biegów później odkrytych, a jemu jeszcze nieznanych. Ztąd i Plutarch rozprawiając o roku słonecznym zwrotnikowym, powiada: „dotychczas bieg planet ma przewagę nad biegłością matematyków.“ Jakoż biorąc za przykład tenże sam rok, sądzę, że nie tajno, jak niezgodne były zawsze o nim zdania, iż wielu zwątpiło o możności oznaczenia stałego jego peryodu. Toż samo rozumieć mamy o peryodach innych planet. Aby jednak nie zdawało się, że tej trudności użyłem za pozór do zaniechania pracy, sprobuję przy pomocy Boga, bez którego nic nie możemy, obszerniej ten przedmiot roztrząsnąć, zwłaszcza że tem więcej pomocy służy memu przedsięwzięciu, im większym przedziałem czasu poprzedzili mnie twórcy tej nauki, z których odkryciami moje także odkrycia niech mi wolno będzie w jednę całość połączyć. Nadto wyznaję, iż wiele rzeczy inaczej wyłożę niż dawniejsi, lubo moje wiadomości im zawdzięczam, jako pierwszym, którzy do tego rodzaju badań drogę wskazali.

LISTY
MIKOŁAJA KOPERNIKA.

O ÓSMEJ SFERZE, PRZECIWKO WERNEROWI.*)

II.[1])

Szanownemu panu Bernardowi Wapowskiemu, kantorowi i kanonikowi kościoła katedralnego krakowskiego, sekretarzowi J. K. Mości króla Polskiego.

Gdyś mi niedawno, najlepszy Bernardzie, przesłał dziełko wydane przez Jana Wernera z Norymbergi *o osméj sferze*, które masz zachwalone od wielu, upraszała mię Wielebność Twoja, abym Ci i moje także zdanie o niem objawił. Zapewne tem chętniejby uczynił to, im przychylniej i sprawiedliwiej odemnie także zaleconemby być mogło, ale jedynie pracę i usiłowania autora pochwaliłbym, jak Arystoteles ostrzega, że nietylko tym, którzy dobrze rzecz opowiadają, uczeni wdzięczni być powinni, ale także i tym, którzy się mylą, ponieważ wytknięcie pomyłek niemało częstokroć przynosiło chcącym prawą iść drogą. Zresztą niewiele użyteczną jest krytyka i nie skutkuje, ponieważ i zuchwałe umysły wolą raczej podrzeźniać, aniżeli tworzyć. Dlatego lękam się, ażeby mi kto nie zarzucił, że innego naga-

*) List ten Kopernika pisany do Wapowskiego z powodu dzieła Wernera: *De motu octavæ sphæræ Norimbergæ 1522*, na 19 lat przed ogłoszeniem dzieła o Obrotach ciał niebieskich, zawiera te same myśli, które Kopernik w dziele swojem później rozwinął. Oryginał tego listu zaginął, istnieje tylko współczesna kopia, znajdująca się w Bibliotece Berlińskiej w dziale kodeksów Sławiańskich pod Nr. 83. Drukiem po raz pierwszy ogłoszony został list rzeczony w Warszawskiem wydaniu Dzieł Kopernika 1854 roku.

1) Ponieważ list dedykacyjny do dzieła o Obrotach ciał niebieskich pisany do Papieża położyliśmy na czele jako list I., ten przeto nazywamy drugim.

niam, gdy tymczasem sam nic lepszego nie podaję. Owoż chciałbym przedmiot ten jak jest, staraniu innych zostawić i upraszać Wielebność Twoję aby poprzestała na ogólnej odpowiedzi. Gdy jednak rozważam, że co innego jest szkalować i ganić, a co innego prostować i błądzącego poprowadzić, równie jak inna jest rzecz chwalić, a inna pochlebiać i czynić jak pasibrzuch; nie widzę dlaczegobym życzeniu Twemu nie miał zadość uczynić, lub zdawał się ubliżać zamiłowaniu i pilności w tych rzeczach w których szczególnie celujesz. Żeby mnie więc nieposądzono o nierozważne targanie się na autora, będę się starał jak najnależyciej pokazać, w których punktach o ruchu sfery gwiazd stałych pobłądził i w czem wykład jego nie jest odpowiedni, co może do pewniejszego zrozumienia zasady tego przedmiotu niemało się przyczyni.

Najprzód pomylił się w wyrachowaniu czasu, ponieważ sądził, że rok drugi Antonina Cnotliwego, w którym Klaudyusz Ptolemeusz gwiazdy przez siebie uważane w katalog ułożył, był 150 rokiem od narodzenia Chrystusa, gdy ten rzeczywiście był 139 rokiem. Ptolemeusz bowiem w księdze III, w rozdziale I swego Wielkiego Układu mówi: iż uważane porównanie jesienne przypadło 463 roku po śmierci Alexandra Wielkiego a trzeciego roku Antonina. Od śmierci zaś Alexandra do Narodzenia Chrystusa rachują 323 lat okrągłych (to jest egipskich) i 130 dni, ponieważ od początku panowania Nabonassara do narodzenia Chrystusa liczą 747 lat okrągłych i 130 dni, o czem niewidzę żeby i sam autor powątpiewał, jak to pokazuje podanie 22; wyjąwszy, iż przydaje jeden dzień według tablic Alfonsa, a to dlatego, że Ptolemeusz zaczyna rachowanie lat Egipskich od południa dnia pierwszego, miesiąca początkowego Thot, a nie przed dniem pierwszym. Alfons zaś, lata Nabonassara i Alexandra Wielkiego, od ostatniego południa roku upłynionego, liczy, podobnie jak my rachujemy lata Chrystusa, od północy dnia ostatniego miesiąca grudnia. Od Nabonassara zaś, do zgonu Alexandra Wielkiego, Ptolemeusz w tejże księdze w rozdziale 8, rachuje 424 lat, co potwierdza Cenzoryn piszący o dniu narodzenia do Kaja Korneliusza, podług świadectwa M. Warrona. Odjąwszy ostatnią liczbę od 747 lat i 130 dni, pozostanie 323 lat i 130 dni, na przedział czasu od śmierci Alexandra W. do narodzenia Chrystusa, a odtąd do postrzeżenia Ptolemeusza już wspomnianego 139 lat okrągłych i 303 dni. Postrzeżenie więc Ptolemeusza równonocy jesiennej, przypadło po narodzeniu Chrystusa, 140 r. dnia 9 miesiąca Athyr, a zaś podług lat rzymskich 130 roku, dnia 25 września, t. j. trzeciego roku Antonina.

Tenże znowu Ptolemeusz w księdze 5 rozdziale 3 Wielkiego swego Układu, do epoki postrzeżenia słońca i księżyca wykonanego drugiego roku Antonina, rachuje 885 lat, podług Ery Nabonassara i 203 dni. Od narodzenia zatem Chrystusa, do postrzeżenia, upłynęło 138 lat okrągłych

i 73 dni. Odtąd po upływie 54 dni, to jest, do dnia 14 miesiąca dziewiątego Farmuta, w którym Ptolemeusz gwiazdę Bazyliszka (Regulusa) uważał, upłynęło od narodzenia Chrystusa lat rzymskich 139, 22 lutego. Tento jest rok drugi Antonina, który autor bierze za rok 150; pomylił się zatem przeszło o 11 lat. Gdyby kto jeszcze wątpił o tem i niezadowolniony chciał przedmiot ten wziąć pod rachunek, pamiętać powinien że czas jest liczbą czyli wymiarem obrotu nieba podług epoki poprzedniej i następnej. Jakoż ztąd się nam tworzą lata, miesiące, dnie i godziny. Miara zaś i rzecz mierzona zawisłe są od siebie i wzajemnie sobie odpowiadają. Ponieważ przeto tablice Ptolemeusza ułożone zostały z dostrzeżeń niedawno przez niego wykonanych, niepodobna przypuścić, ażeby jaki błąd lub różnice zmysłami dostrzegalne w sobie zawierały i zasadom, na których są oparte, nie odpowiadały. Co gdy tak jest, jeżeli kto położenia słońca i księżyca względem gwiazdy Regulusa przez Ptolemeusza narzędziami kątomiarowemi oznaczone roku drugiego Antonina, dnia 9 miesiąca Farmuta o godzinie wpół do szóstej po południu, za pomocą jego tablic dochodząc, obrachuje, nie znajdzie tych położeń dla 149 lat po Chrystusie, ale dla 138 lat 88 dni $5\frac{1}{2}$ godzin, które odpowiadają 885 latom Nabonassara i $5\frac{1}{2}$ godzinom. Owoż tedy błąd jest widocznym, i ten w jego poszukiwaniu ruchu ósmej sfery wszędzie zachodzi, gdzie tylko wzmiankę czyni o czasie. Inny błąd nie mniejszy od powyższego, mieści się w samem jego założeniu, według którego mniema: że na 400 lat przed Ptolemeuszem gwiazdy stałe jednostajnym ruchem położenia swoje zmieniały; co aby jaśniejszem i widoczniejszem było, za potrzebę uważam zwrócić uwagę na to, co się niżej powie.

Nauka gwiazd odnosi się do liczby tych, które inaczej się poznają aniżeli widzą. Tak naprzykład wzrok poznał, że planety są bliższe ziemi, aniżeli gwiazdy stałe. Wszakże pokazało się i przeciwnie, że mniej drgające są dalsze: pierwej widziano je niemigotającemi, niżeli poznano. iż są bliższe ziemi. Podobnym sposobem pierwej wiedzieliśmy że biegi planet nierównemi nam się wydają, niżeli przez rozumowanie doszliśmy, że są epicyklo-mimośrodowe lub kołowe. Dlatego chciałbym ażeby to było powiedzianem, iż wypadało aby dawniejsi astronomowie położenia gwiazd narzędziami oznaczyli wraz z przedziałami czasu, i za pomocą tych położeń, stanowiących niejako skazówkę, aby zadania o ruchu nieba nie zostawić nierozstrzygnionem, dochodzili względem nich pewnej stałej zasady, lubo im się zdawało że takową już znaleźli, ponieważ polegali na pozornym widoku który wszystkim położeniom gwiazd pewne świadectwo nadawał. Tak samo rzecz się ma z ruchem ósmej sfery, którego dawni astronomowie, dla zbyt wielkiej jego powolności, należycie nam pokazać nie mogli, lecz za ich torem iść powinni ci, którzy ruch ten chcą zgłę-

biać i opierać się na ich postrzeżeniach, przekazanych jakby ostatnią wolą. Ktoby opierając się na zmysłach, mniemał: iż pod tym względem wierzyć im nie można, przed tym zaiste brama do tej nauki zamknięta; spoczywając on w przysionku snem chorowitych, marzyć będzie o ruchu ósmej sfery i słusznie, ponieważ przez oczernienie starożytnych chciał swemu błędowi ulżyć. Wiadomo, że starożytni z wielką pilnością i wytrwałością wszystko oznaczali, i zostawili nam wiele ważnych i godnych podziwienia odkryć. Dlatego żadnym sposobem przekonać się nie mogę, aby ci uczeni w oznaczeniu położeń gwiazd o czwartą, piątą lub szóstą część stopnia błądzili, jak autor mniema, o czem później obszerniej powiemy.

Tego także z uwagi spuszczać nie można, że w każdym biegu planetarnym, który zmianie podlega, przedewszystkiem pożądaną jest znajomość całego obiegu, po ukończeniu którego wystawiamy sobie iż wszelkie nierówności biegu pozornego wracają. Nierówność bowiem pozorna biegu przeszkadza, aby za pomocą cząstkowego, cały obrot i bieg kołowy wymierzyć można. Lecz jak w dochodzeniu biegu księżyca Ptolemeusz a przed nim Hipparch Rodyjski z wielką trafnością uważali, tak podobnie w obiegu nierówności, cztery punkta przeciwne sobie na średnicach uważać należy: to jest: punkt największej chyżości, punkt największego opóźnienia i punkta średniej prędkości w połowie między powyższemi granicami, na średnicy poprzecznej, przypadające. Przez to okrąg koła podzielony zostanie na cztery ćwiartki: w pierwszej bieg najprędszy wolnieje, w drugiej ćwiartce średni zmniejsza się, w trzeciej znowu najleniwszy rośnie, toż i średni w czwartej. Przez ten pomysł poznać mogli z dostrzeżeń i śledzeń biegów księżyca, w której ćwiartce okręgu koła w każdym czasie, nierówność biegu wracała, a następnie gdy podobny ruch powracał, poznali, że nierówność peryod swój ukończyła, co Ptolemeusz w księdze IV Wielkiego Układu obszernie tłumaczy. Toż samo także i w dochodzeniu ruchu ósmej sfery uważać należało. Wprawdzie zbyt wielka powolność tego ruchu, jak powiedziałem, dostatecznie wykazując niejednostajność jego, sprawia, że i po tysiąc lat, nie wraca się jego peryod, który wielu pokoleń ludzkich wiek przewyższa; można go jednak oznaczyć przez rozumowy wywód, biorąc do pomocy niektóre postrzeżenia później przybyłe, a które tej zasadzie odpowiadają. Wielkości bowiem oznaczone nie mogą mieć ważności nieskończonej, bo jeżeli przez trzy punkta na linii prostej położone (jak naprzykład trzy zaćmienia księżyca, lub trzy przeciwległości) poprowadzimy okrąg koła, nie będzie już wolno innego wprowadzać, któryby większym lub mniejszym był od poprzednio poprowadzonego. Lecz o tem gdzieindziej, a wracam do tego od czegom zboczył.

Zobaczmy teraz czy tak jest rzeczywiście jak autor powiada, że

gwiazdy stałe na 400 lat przed Ptolemeuszem, równo zmieniały swoje położenia. Aby się w znaczeniu wyrazów nie pomylić, biorę tutaj bieg równy, który zwykle średnim nazywamy: jest on w rzeczy samej pośredni między najleniwszym i najprędszym, to jest średni arytmetyczny. Pomijam, że w pierwszem wniosku siódmego podania, gdzie kładzie obok swoję teoryą równości biegu: mówi iż bieg gwiazd stałych jest powolniejszy, zresztą zaś prędszy, a zatem jak gdyby nigdy nie miał być wolniejszy. Nie wiem czy się w tem sam z sobą zgadza, przywodząc potem że ruch jest daleko leniwszy. Oparł on swój dowód równości ruchu na jednostajności, z jaką gwiazdy stałe o równą ilość od pierwszych dostrzeżeń Arystarcha i Tymocharesa aż do Ptolemeusza w równych przedziałach czasu, to jest w każdem stuleciu, prawie o 1 stopień posuwały się, jak to pokazuje się dostatecznie w Ptolemeuszu, a co autor powtórzył w podaniu 7. Wszakże tu będąc tak biegłym matematykiem, nie ostrzega, że żadnym sposobem być nie może, aby w chwili równości biegu, to jest w punktach przecięcia się kół ekliptyki 10 sfery z kołami kołysania, jak podaje, ruch gwiazd jednostajniejszym się wydał aniżeli gdzieindziej, ponieważ przeciwny skutek nastąpićby musiał. Ruch wtedy pokazałby się najbardziej zmiennym, a najmniej gdy bieg pozorny jest najprędszy lub najwolniejszy; co wyniknąć powinno już z jego własnego założenia i układu, już z tablic na mocy tego ułożonych, mianowicie z ostatniej, którą do całego obiegu koła czyli kołysania zastosował. W tablicach tych na 200 lat przed narodzeniem Chrystusa, podług powyższego wyrachowania, w pierwszych stu latach znajdujemy ruch pozorny tylko 49 minut wynoszący; a w drugich stu latach, 57 minut. Następnie po narodzeniu Chrystusa, po upływie pierwszych stu lat, gwiazdy zmieniły położenie o 1^0 6′ prawie, tak iż nieco mniejsze nad 10′ zmiany dla równych przedziałów czasu wypadają. Jeżeli to porównasz ze zmianą każdych dwustu lat, braknie w pierwszym przedziale do dwóch stopni 14′, to jest więcej nad piątą część stopnia; w drugim zaś przedziale, przybywa więcej nad czwartą część stopnia czyli prawie 15′; znowu tedy w równych czasach bieg następny prędszym był od poprzedniego blisko o pół stopnia mniej $\frac{1}{15}$, gdy wprzódy gwiazdy stałe co sto lat, 1 stopień przebiegały, co wyprowadził wierząc Ptolemeuszowi. I przeciwnie, na mocy tegoż prawa przyjętych przez niego kół, dla najprędszego ruchu ósmej sfery wypada, iż po 400 latach, różnica w biegu pozornym wynosi zaledwie 1 minutę, co widzieć można w tejże tablicy od roku 600 do 1000 po narodzeniu Chrystusa. Przyczyną tej zmiany jest, że gdy, jak powiedziano wyżej, w pierwszem półkolu kołysania, to jest od największego spóźnienia do największej prędkości, przebywa zawsze nieco do biegu pozornego, w drugim półokręgu, od największej prędkości do największego opóźnienia racho-

wany bieg, który wprzódy wzrastał, teraz przeciwnie zmniejsza się; wypada przeto największy wzrost i zmniejszenie *(równanie)* w punktach koła naprzeciw siebie położonych, jak w biegu słońca. W biegu tedy pozornym, niemasz potrzeby dochodzenia biegów średnich w dwóch równych następnych przedziałach czasu, z którychby jeden od drugiego był większym lub mniejszym, tylko w granicach prędkości i zwolnienia, gdzie z jednej i drugiej strony równe łuki przebieżone w równych czasach i zaczynając lub kończąc powiększanie lub zmniejszanie, wzajemnem wówczas zrównoważeniem, równają się z sobą. Żadnym przeto sposobem nie zgadza się, aby średni ruch był ten który na 400 lat przed Ptolemeuszem przypadł; raczej był on najleniwszym gdy także nie widzę powodu, dlaczegobyśmy nie mogli sobie wystawić ruchu wolniejszego o którym dotąd żadnego domysłu mieć nie możemy, gdyż przed Tymocharesem nie zrobiono żadnego oznaczenia gwiazd stałych, któreby, nie powiem do nas, ale i do Ptolemeusza doszło. (Rzecz smutna iż postrzeżenia astronomiczne które mamy, poczynają się dopiero od Tymocharesa, który w 30 lat żył po śmierci Alexandra Wielkiego). Ponieważ także i najprędszy bieg już przeszedł, wypada przeto, że znajdujemy się w drugim półokresie po Ptolemeuszu, w którym bieg zmniejsza się; i niemała nawet jego część już przeszła. Dlatego nie powinno nam się rzeczą dziwną zdawać, że za pomocą tych swoich założeń, nie mógł się zbliżyć do wypadków, które przez starożytnych podane zostały, i mniemał, że oni o czwartą lub piątą część, a nawet o pół stopnia i więcej się pomylili; gdy wszakże widzimy, że Ptolemeusz o nic z większą nie starał się pilnością, jak żeby nam bieg gwiazd stałych bez błędu przekazać, bo wiedział że z cząstki tylko małej tego biegu o jego całości wnosić, gdzie błąd choćby i najmniejszy, w całym tym niezmiernym peryodzie, stać się mógł zbyt znacznym. I dlatego zapewne porównywa Tymocharesa Alexandryjskiego z współczesnym mu Arystarchem, a Menelaja Rzymskiego z Agryppą Bityńskim, aby w tak znacznem oddaleniu miejsc, najpewniejsze i niewątpliwe miał świadectwo ich zgodności; tem niepodobniej przeto, ażeby ci uczeni lub Ptolemeusz tak dalece błądzili, oni, którzy wiele innych trudniejszych rzeczy z gruntu, jak mówią, zbadać potrafili; w żadnem nareszcie miejscu autor nie okazał się bardziej nietrafnym, jak w 22 podaniu, a szczególnie w wniosku z tego podania, gdy dzieło swoje chcąc zalecić, gani Tymocharesa z powodu dwóch gwiazd, to jest Kłosa Panny i jednej z trzech na czole Niedźwiadka bardziej północnej; z nader dziecinną chełpliwością dochodząc, że rachunek jego na położenie pierwszej gwiazdy daje mu zamało, a na położenie drugiej za wiele. Ponieważ nie jednakowe jest oddalenie każdej z 2 gwiazd w postrzeżeniu Tymocharesa i Ptolemeusza, to jest 4° 20′, przy równej prawie różnicy czasu, ztąd wy-

padek jego rachunku jest prawie tenże sam; nic jednak bardziej nie ostrzega że 4° z przydanemi minutami na położenie gwiazdy, które Tymochares otrzymał, z dwoma stopniami, nie mogło słusznie uzupełnić 6° 20′, które Ptolemeusz oznaczył, i odwrotnie. Taż liczba odjęta od położenia Kłosa Panny 26° 40′ podług Ptolemeusza, nie mogła być sprowadzoną, jak należało, do 22° 20′, lecz pozostało 22° 32′. Tak więc sądził, że rachunek daje im za mało, o tyle o ile tu za wiele wskazywał, jak gdyby w postrzeżeniach zachodziła różnica, albo jak gdyby naprzykład z Aten do Teb nie taż sama była droga, co z Teb do Aten. Gdyby był raczej do obu położeń przydał lub odjął liczbę, jak tego równość stosunku wymagała, znalazłby był dla obu gwiazd położenia zgodne. Dodajmy nadto; że rzeczywiście od Tymocharesa do Ptolemeusza upłynęło nie 443, ale tylko 432 lat, jak na początku powiedziałem; dlatego też krótszemu czasowi, mniejsza ważność odpowiadać powinna, któraby się nie o 13′ ale o 20′ od uważanego położenia gwiazd różniła. Tak tedy błąd własny, przypisał Tymocharesowi, a ledwo co nie dotknął i Ptolemeusza. Lecz gdy sądzi, że oznaczeniom tych astronomów ufać nie można, cóż innego pozostaje, jak żeby i jego własnym nie wierzono? Tyle o ruchu ósmej sfery pod względem długości: co zaś do ruchu zboczenia nie podciąga takowego jak mówi pod kołysanie, wprowadzając drugą sferę ponad pierwszą. Lecz usunąwszy sam fundament, wzniesione na nim budowy upaść muszą, pozostać bezsilne i mniej z sobą zgodne. Co sam nareszcie o ruchu sfery gwiazd stałych myślę, ponieważ inne na to przeznaczam miejsce, osądziłem za rzecz zbyteczną i niewłaściwą dłużej się tu zatrzymywać; dosyć bowiem, jeżeli tylko życzynie Twe zaspokoiłem, objawiając Ci zdanie, którego o tem dziełku odemnie żądałeś. — Życzę jak najlepszego zdrowia twojej wielebności.

Z Warmii, dnia 3 czerwca 1524 r.

Mikołaj Kopernik.

III. List Mikołaja Kopernika do Prałatów i kanoników kościoła Warmińskiego.*)

Szanowni i zacni Panowie, czcigodni Zwierzchnicy!

Już wczorajszego dnia dowiedziałem się od Najprzewielebniejszego pana (biskupa) o tem co Wasze Wielebności piszecie względem przygoto-

*) Pierwszy raz list ten wydrukowano w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika 1854 r. str. 589. Oryginał ma się znajdować w Frauenburgu(?) (Przyp. Wyd.)

wania biesiady, i żeście się prawie przysposobili na oboje, czyto rybny, czy mięsny dzień wypadnie. List pana Greussinga spowodował mnie do spiesznego opuszczenia Olsztynka, a ztamtąd burgrabia przyjęty wraz ze mną w Heilsbergu, dokładniejszą otrzyma wiadomość, że niebardzo na odmówienie sprawiedliwości może się użalać. Najprzewielebniejszy pan (biskup) polecił mi ostrzedz Wasze Wielebności względem dania odpowiedzi panu marszałkowi, jeżeliby listy nie były jeszcze wyprawione, ażeby w exemplarzu przez Jego Przewielebność posłanym, dodać to zastrzeżenie *(żeby święta sprawiedliwość nie była tamowaną)* dla tem zupełniejszego zagrodzenia ich przewrotnemu i szyderczemu tłumaczeniu. Jego Przewielebność otrzymał także świeże wiadomości, że Moskwa z królem pokój zawarła; na jakich zaś on warunkach stanął, biskup co chwila dowiedzieć się spodziewa. Tak więc cała ufność naszych sąsiadów już upadła. Polecam się Waszym Wielebnościom.

Z Melzaku, d. 22 października 1518 r.

Ztąd także uwolnię się, jak tylko będę mógł najprędzej.

Mikołaj Kopernik.

Szanownym i zacnym panom, prałatom, kanonikom i kapitule kościoła Warmińskiego, panom i zwierzchnikom swoim czci najgodniejszym.

IV. List Mikołaja Kopernika do Maurycego Ferbera Biskupa Warmińskiego.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie łaskawy!

Gdy niegdyś podczas wojny, Szan. P. Henryk Snellenberg z należących się mi od P. Renolda Velstet pieniędzy, wziął 100 grzywien, a niedługo potem 90 grzywien wypłacił, mam jeszcze u niego 10 grzywien, których, mimo częste przypominanie, dotąd odebrać nie mogę, lubo obie-

*) Oryginał tego listu znajduje się w Upsali w bibliotece Uniwersyteckiej w konwolucie zatytułowanym „*Variorum Epistolae*". Po raz pierwszy ogłoszony drukiem przez Dr. Prowe w dziele *Mittheilungen aus Schwedischen Archiven und Bibliotheken, Berlin 1853 s. 9.* Powtórnie w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika 1854 roku str. 633.

cywał je wypłacić, odsyłając mię do najbliższego podziału dochodów. Gdy więc po upływie kilku miesięcy wyprosiłem u Szan. P. Administratora, ażeby pewną część pieniędzy na niego zaliczył, i dopominałem się, ażeby mi z tych pieniędzy część przyrzeczoną oddał, i zapewniłem, iż go własnoręcznie pokwituję, on wtedy nowym wybiegiem mnie podszedł, i zniewolił, abym wprzód rewers od Renolda Velstet napowrót odebrał. Za przybyciem teraz Szan. P. Administratora, wczoraj rozdzielającego dochody, dopominałem się z jego rewersem, lecz i tak nic nie wskórałem: powiedział, że koniecznie chce, aby mu P. Administrator całą należytość wypłacił, a jeżeli mi jest co winien, to na drodze prawnej i sądowej należytości dochodzić mogę. Widząc tedy, że się to inaczej załatwić nie da, i że za czekanie nienawiść a w miejsce podziękowania żarty otrzymuję, zmuszony pojść za jego radą, przez którą myśli, że mnie zwlecze, lub jeżeli się uda, oszuka, uciekam się do Przewielebności Pańskiej, proszę Go i błagam, aby raczył położyć areszt na dochody z jego beneficium, dopóki mnie nie zaspokoi, lub, żeby Wasza Przewielebność obmyśliła łaskawie inny jakibądź środek na to abym moję należytość mógł odebrać. Usługi moje z całą gotowością Przewielebności Waszej poświęcam; oby Opatrzność raczyła Go w długie lata zachować przy wszelkiej pomyślności i szczęśliwym zarządzie.

Z Frauenburga, dnia 29 lutego 1524 roku.

Waszej Przewielebności

Mikołaj Kopernik.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu, Maurycemu (Ferber), z Bożej łaski Biskup. Warm., Panu wielce szanownemu i łaskawemu.

V. List Mikołaja Kopernika do Felixa Reich, kanonika Warmińskiego.*)

Szanowny Panie i luby Przyjacielu!

Niemałej wagi jest rzeczą przedmioty ze swej przyrody ciemną mgłą pokryte wyjaśniać, co chociażby się wykonać dało, lękam się ażeby cza-

*) Oryginał tego listu ma się znajdować w Archiwum Frauenburskiem (?) Drukowany po raz pierwszy w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika str. 590.

sem i mnie nie wydarzyło się coś podobnego. Taką zaś jest rozprawa o monecie pruskiej, a to z przyczyny jej rozmaitej mieszaniny, że nie powiem zagmatwania; i dla tego nie zadziwi mnie, jeżeli nie od razu wszyscy zrozumieją com napisał. Starać się więc będę, ażeby to, na co się pan użalasz, jako mu niezrozumiałe, jaśniej wyłożyć. Doszedłem, że za pół funta srebra kupowano 2 marki i 8 solidów, gdy do trzech części czystego srebra, czwartą miedzi przydawano, a z pół funta tej mieszaniny 112 solidów wybijano. Że więc tego rodzaju moneta miała należyte warunki dobrej monety, tak co do wartości jako i szacunku, okaże się z rozważenia tego co nastąpi, a to w taki sposób. Gdy bowiem mówię, że w 112 solidach pół funta ważących, znajdowało się trzy czwarte części czyli dziewięć uncyj czystego srebra na mocy podanego stosunku mieszaniny; wypada zatem, że w trzeciej części tej summy (massy) (która zawiera 37⅓ solidów) będzie jedna ze wspomnionych czwartych części srebra czystego, czyli czwarta część półfunta. Więc jeżeli 37 solidów i trzecią część solida dodamy do 112 solidów, uczyni to summę solidów 149 i trzecią część solida ważącą ośm uncyj jednego funta czyli *bes* (ponieważ *bes* oznacza dwie trzecie części jakiej całości, podobnie jak dziewięć uncyj albo *dodrans* oznacza trzy czwarte); czyli ważącą pół funta i jedną szóstą, co tyle wynosi co dwie trzecie. Tu zaś wyraziłem *bes* przez 32 solidy, według tego, jak cały ten nasz funt zawiera 48 solidów, i nie miałem przyczyny mówić uncyj 8, gdyż innego używają funta zwłaszcza kupcy korzenni, który się dzieli na uncye i jest o czwartą część od poprzedzającego mniejszy. W wspomnionej zatem summie 149⅓ solidów, dopełnia się półfunta czystego srebra. Bo gdy summa ta waży ⅔ funta, jeżeli od niej odejmiemy część czwartą, jak tego stosunek przy mieszanej miedzi wymaga i wyrównywa szóstej części całego funta, pozostaje pół funta. Mamy zatem wartość tej monety pół funta czystego srebra w solidach 149, lecz szacunek jej 140 solidów, to jest jak powiedziano 1 grzywna i 8 solidów; odpada zatem od ceny czyli szacunku blisko 9 solidów, a w ogólności prawie piętnasta część wartości: co wszystko zdaje mi się być jasnem. Jeżeliby jeszcze jaka inna pokazała się trudność, usługę moję wedle możności ofiaruję, byleby ta co dobrego przynieść mogła. Obawiam się zaś, ażeby w razie, jeśliby nie postąpiono inaczej jak wprzódy, interes się nie pogorszył, bo nie przestaną w ten sposób wybijać monety. Dlaczegożby bowiem przestać mieli, kiedy na każdy wypadek korzyść w tem przewidują, a żadnej nie spodziewają się szkody? Wyrozumiałem z opowiadania pana Agatya, że się toczy sprawa o kontrybucyę, dowiaduję się od niego, iż w tym czasie nie będzie mowy o monecie, nie wypada bowiem podwójną uciążliwością obarczać poddanych. Przeto lubo będziemy podatkowali, moneta jednakże będzie leżała, a nawet nie będzie leżała, lecz wybijemy jeszcze podlejszą i dawać

będziemy królowi panu naszemu grube pieniądze, to jest plewy, a ziarna gdzież się podzieją? Niewiem czy nie byłoby piękniej, wspanialej i bardziej po królewsku, a nawet powiem daleko użyteczniej, zaniechać podatkowania, a monetę zaraz podnieść, i gdyby to niebyło dostatecznem, potem do podatkowania przystąpić. Bo jeżeli się nie mylę, większy skutek i pożytek przyniosłaby ta sprawa przez powiększenie dochodu publicznego, t. j. ciągły, gdy tam jest tylko roczny. Lecz cóżkolwiekbądź wyznaję że się mogę mylić jako pojedynczy człowiek z jednym tylko rozumem i który nie zważa lub nie wie, co użyteczniejszego inni rozpoznają. Pragnę ażebyś WMć Pan i przy najlepszem zostawał szczęściu i zdrowiu, i postarał się polecić mnie i moje usługi najprzewielebniejszemu Panu naszemu.

Z Warmii, w oktawę Wielkanocy.

M. K(opernik).

Do Felixa Reich.

VI. List Mikołaja Kopernika do Biskupa Elekta Chełmińskiego Jana Dantyszka.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie!

Otrzymałem list od Waszej Przewielebności, z którego poznaję uprzejmą życzliwość i względy Waszej Przewielebności dla mnie, któreto łaski u Niego pozyskane jeszcze mi u wszystkich innych zacnych ludzi rozpowszechniać raczy. Zaiste mniemam, że nie moim zasługom, lecz znanej dobroci Waszej Przewielebności należy to przypisać. Oby mi się kiedy zdarzyła możność zasłużenia na to! Cieszę się zaprawdę niewypowiedzianie, że takiego Pana i Opiekuna znalazłem. Co zaś do żądania Waszej Przewielebności, abym do Niego w dniu 20 bieżącego miesiąca przybył; pomimo najszczerszej chęci i powinności odwiedzenia takiego Przyjaciela i Protektora: na nieszczęście w tym czasie niektóre zatrudnienia i konieczne sprawy zmuszają p. Felixa i mnie w miejscu pozostać. Przeto proszę, abyś Wasza Przewielebność mojej wtedy nieobecności za złe nie uważał; inaczej, jestem według słuszności gotowiuteńki stawić się Waszej Przewielebności, któremu powinienem bardzo wiele innych

*) W Warszawskiem wydaniu str. 583. Oryginał u księcia Władysława Czartoryskiego, przedtem był w zbiorze Sybilli Puławskiej. Drukowany w Edinbourgh Philosophical Journal z podobizną.

życzeń spełnić według Jego upodobania, byleby mi je w innym czasie Wasza Przewielebność polecić raczył; na którego nie już prośby do grzeczności, jako raczej na rozkazy do posłuszeństwa obowiązanym się wyznaję.

Z Frauenburga, w Wielki Piątek, 1533 r.

Waszej Przewielebności najobowiązańszy

MIKOŁAJ KOPERNIK.

VII. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Chełmińskiego.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze, Panie najłaskawszy!

Odebrałem list od Najprzewielebniejszego WMC. Pana, pełen łaskawej uprzejmości, w którym przypominasz mi ową zażyłość i przyjaźń jaka mnie w młodości jeszcze z Nim połączyła, i którą dotąd kwitnącą i trwającą w Nim uważam. Jakoż, licząc mnie między bliskimi swymi, raczyłeś wezwać na wesele swojej pokrewnej. Zaiste, winienem posłusznym być Najprzewielebniejszemu Waszmości Panu, i w jakimkolwiek czasie stawić się przed tak wielkim Panem i Opiekunem moim. Ale teraz zajęty sprawami, które mi Najprzewielebniejszy biskup Warmiński polecił, oddalić się nie mogę. Raczysz przeto nie brać za złe że nie będę, i zachować owe dawne o mnie przekonanie chociaż o nieobecnym; gdyż wyżej cenić się zwykła zażyłość pod względem ducha, aniżeli ciała. Zalecając Najprzewielebniejszemu Waszmości Panu służby moje, wszelkiego szczęścia i stałego zdrowia życzę.

Z Frauenburga, dnia 8 czerwca, 1536 r.

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi, biskupowi Chełmińskiemu, Panu mojemu miłościwemu.

*) Oryginał znajdował się w zbiorze Sybilli Puławskiej, obecnie w Archiwum księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu. List ten drukowany najprzód po Polsku *w Pamiętnikach Niemcewicza o Dawnej Polsce* Warszawa 1822 Tom IV. str. 64. Lwów 1833 Tom IV. Lipsk 1839 Tom IV. 54. w Warszawskiem wydaniu 584.

(PRZYPISEK WYDAWCY.)

VIII. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Chełmińskiego.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie najłaskawszy!

Zdarzona mi sposobność przez posłańca Waszej Przewielebności spowodowała mię także do napisania kilku słów do Waszej Przewielebności. W tych dniach otrzymałem wiadomości z Wrocławia które posyłam Waszej Przewielebności, chociaż lękam się aby dawnemi nie były, gdyż list dnia 27 czerwca pisany. Prywatnie mi piszą, że ze dworu Jego Królewskiej Mości Ferdynanda listy przybyłe, następujące zawierają wiadomości: iż król perski z namowy cesarza, papieża i króla portugalskiego, wielką siłą Turka nasiada, tak dalece, że porzuciwszy Włochy, do szybkiego cofania się jest przymuszonym. Mówią, że pokój między cesarzem a królem francuzkim zatwierdzony: spadek po księciu medyolańskim wraz z księstwem, oddane synowi króla francuzkiego. Wojskom naszym (chrześciańskim), to jest króla Ferdynanda, pod Koszycami dobrze się wiedzie. Wzięty w niewolę ten, który Koszyce przez zdradę opanował; wielu nieprzyjaciół wycięto, zdobyto także bardzo warowną twierdzę, zkąd tyle nieszczęść na Koszyce spłynęło. Ciągną Czesi i Morawianie, również Szlązacy ze wszystkich stron ruszają do Węgier, którzy zapewne przy pomocy Boskiej, Koszyce i inne miasta odzyszczą. Słychać także u nas, że Wejda (Hospodar) szuka zgody pod pewnemi warunkami: czy przyjęte będą, dotąd nie wiemy. Wszystko więc jak było w tych listach, doniosłszy Waszej Przewielebności, i służby moje i siebie polecam.

Z Frauenburga, dnia 9 sierpnia 1537 r.

Waszej Przewielebności

najpoddańszy

Mikołaj Kopernik.

Do najprzewielebniejszego w Chrystusie Ojca i Pana Jana, z Bożej łaski Biskupa Chełmińskiego i Pomorskiego i t. d., Administratora, Pana mojego miłościwego.

---

*) Oryginał znajdował się w zbiorze Sybilli Puławskiej, obecnie jest w Archiwum księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu. List ten drukowany najprzód w *Pamiętnikach o Dawnej Polsce Niemcewicza*, Warszawa 1822 Tom. IV. str. 65. Lipsk 1839 IV. str. 55. w Warszawskiem wydaniu str. 585 i na końcu w podobiźnie.

IX. Do Jana Dantyszka Biskupa Warmińskiego, w imieniu kapituły Warmińskiej, redakcyi Mikołaja Kopernika.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie najłaskawszy!

Żądanej od nas przez Waszę Przewielebność narady nad edyktem i rozkazem ogłosić się mającym, dziś, z powodu małej liczby i nieobecności innych panów, odbyć nie mogliśmy. Powrotu ich co godzina wyglądamy; a skoro przybędą, nie omieszkam Waszej Przewielebności zdanie nasze oznajmić. Dlatego prosimy, ażebyś Wasza Przewielebność odwłoki tej za złe nie uważał, któremu się gorąco polecamy.

Z Frauenburga, d. 17 marca 1538 r.

Prałaci, kanonicy i kapituła kościoła warmińskiego.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi, z Bożej łaski Biskupowi Warmińskiemu, Panu naszemu najłaskawszemu.

X. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Warmińskiego.[1]

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie najłaskawszy!

W sprawie Kanonii, którąś mi Wasza Przewielebność powierzył, za porozumieniem się z Przewielebnym Biskupem Chełmińskim, mniemam, że sprawa ta nie jest jeszcze tak dojrzała, ażeby ją do Kapituły odsyłać wprzódy, nim rozstrzygniętą zostanie sprawa Kantora, która nadchodzi; po załatwieniu tej, lepsza do wprowadzenia tamtej sposobność się

*) W Warszawskiem wydaniu str. 587. Gdzie oryginał? Niewiadomo.

1) Oryginał tego listu znajduje się w Upsali w bibliotece uniwersyteckiej, w konwolucie zatytułowanym „*Variorum Epistolae*". Po raz pierwszy ogłoszony drukiem i podobizną przez Dr. Prowe w dziele *Mittheilungen aus Schwedischen Archiven und Bibliotheken Berlin 1853. pag. 10.* w Warszawskiem wydaniu jest na str. 634.

poda; chyba, że tymczasem co innego postanowi Wasza Przewielebność, której usługi moje chętnie poświęcam.

Z Frauenburga d. 15 kwietnia 1538 r.

Jego Przewielebności

najprzychylniejszy

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi, z Bożej łaski Biskupowi Warmińskiemu, Panu memu łaskawemu i nader Szanownemu.

XI. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka Biskupa Warmińskiego.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie najłaskawszy, dla mnie i dla wszystkich szanowny!

Napomnienie Waszej Przewielebności za ojcowskie i za więcej niż ojcowskie uznaję, i szczerem je sercem przyjąłem; a lubo na owe pierwsze poprzednio przez Waszę Przewielebność udzielone, dobrze pamiętam, i chciałem uczynić o co upominała: gdy jednak nie było łatwo natychmiast stosownej i poczciwej znaleść rodziny, miałem zamiar w przeciągu świąt Wielkanocnych ten interes załatwić. Lecz ażebyś Wasza Przewielebność nie myślał że się staram o pozór odwłoki, ograniczyłem termin do jednego miesiąca, to jest do świąt Bożego Narodzenia; ani bowiem krótszego czasu naznaczyć można było. Pragnę wedle sił moich strzedz się, abym nie był obrazą dla dobrych czynów, a tem bardziej nie uwłaczał Waszej Przewielebności, godnej mego szacunku, uwielbienia i gorącej miłości, której się ze wszystkiemi siłami mojemi polecam.

Z Frauenburga (Paniogrodu), d. 2 grudnia 1528 r.

Waszej Przewielebności

najposłuszniejszy

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi, z Bożej łaski Biskupowi Warmińskiemu, Panu mojemu najłaskawszemu.

---

*) W Warszawskiem wydaniu na str. 586. Gdzie oryginał? niewiadomo.

XII. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Warmińskiego.*)

Przewielebny w Chrystusie Ojcze i Panie najłaskawszy!

Dopełniłem już tego, czego żadnem prawem pominąć nie byłem powinien albo nie mógłem, i sądzę, że uczyniłem zadosyć żądaniu Waszej Przewielebności. Co zaś do zapytania jak długo żył świętej pamięci niegdyś Łukasz Watzelrod, poprzednik Waszej Przewielebności a mój wuj, odpowiadam iż żył lat 64 i 5 miesięcy; na biskupstwie zostawał 23 lata; umarł dnia 30 marca roku Chrystusa 1522. Na nim wygasło to pokolenie, którego herby na dawnych pomnikach i wielu dziełach znajdują się w Toruniu. Gotów już na usługi Waszej Przewielebności.

Z Frauenburga, d. 11 stycznia 1539 r.

Waszej Przewielebności
najposłuszniejszy

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi, z Bożej łaski Biskupowi Warmińskiemu, Panu mojemu najłaskawszemu.

XIII. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Warmińskiego.[1]

Przewielebny Ojcze w Chrystusie, Panie i Panie miłościwy!

Wczoraj błogiej pamięci Feliks kustosz i kanonik, który świat pożegnał, pochowanym został. Z pełnomocnictwa mi służącego objąłem wakującą kanonię i prebendę na rzecz pana Rafała Konopackiego, dla wręczenia mu jej i installacyi, podług brzmienia listu Apostolskiego, oraz nominacyi Najjaśniejszej Królowej Polskiej. Pozostaje tylko, aby Przewielebność Wasza raczyła w tej mierze udzielić swojej zgody reskryptem do

*) W Warszawskiem wydaniu na str. 592.

1) Oryginał tego listu znajduje się w Archiwum księcia Władysława Czartoryskiego a drukowany był poraz pierwszy *w Bibliotece Warszawskiej* Tom IV. 1857 roku.

kapituły, i zatwierdzić posiadanie wakującej prebendy jemu, albo mnie pełnomocnikowi, z mocy buli papiezkiej. Wyświadczy przèz to Przewielebność Wasza panu wojewodzie Pomorskiemu, jego synowi i mnie szczególne względy, na które zasługiwać u Przewielebności Waszej nie omieszkamy.

Z Frauenburga 3 marca 1539 r.

Sługa

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Przewielebnemu w Chrystusie Ojcu JX. Janowi z Bożej łaski biskupowi warmińskiemu, Panu memu łaskawemu.

XIV. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Warmińskiego.*)

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze i Panie najmiłościwszy!

Dziś za przyzwoleniem i zgodą Waszej Przewielebności otrzymałem od kapituły w posiadanie kanonią i prebendę, opróżnione przez zgon świętej pamięci Feliksa (Reicha) dla pana Rafała Konopackiego, za co dzięki składam Waszej Przewielebności, i nie wątpię, że sam Rafał uzna tę łaskawość Waszej Przewielebności wraz z panem wojewodą Pomorskim opiekunem swoim, jak słuszność nakazuje. Pragnę i staram się polecić szczególnie Waszej Przewielebności, któremu moje usługi poświęcam.

Z Frauenburga, d. 11 marca 1539 r.

Waszej Przewielebności

najuleglejszy

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Najprzewielebniejszemu w Chrystusie Ojcu i Panu Janowi, z Bożej łaski Biskupowi Warmińskiemu, Panu mojemu najłaskawszemu.

*) Ogłoszono w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika str. 587. Oryginał nie wiadomo gdzie znajduje się.

XV. List Mikołaja Kopernika do księcia Alberta Pruskiego.*)

Jaśnie Oświecony i Jaśnie Wielmożny Mości Książe, Miłościwy Panie!

Pilne i chętne usługi moje są dla Waszej Książęcej Mości każdego czasu gotowe. Na Waszej Książęcej Mości list i pismo, udzielam wiadomość i doniesienie. Napisawszy do Jana Benedykta, Doktora Jego Królewskiej Mości w Polsce, dla dowiedzenia się ile mógłem najstaranniej, jakby szanownemu i dostojnemu Panu Jerzemu von Kunhaim, Waszej Książęcej Mości Rządcy w jego chorobie dopomódz, spodziewałem się, że przez tegoż posłańca nastąpi odpowiedź. Dziwi mnie to jednak, że dotąd od zwyż wspomnionego doktora żadnego listu nie otrzymałem. Nie wiedziałem tedy, co mam właściwie Waszej Książęcej Mości donieść w téj mierze; dlatego zamyślam przez nadarzoną sposobność jeszcze raz do tegoż doktora w tej samej materyi napisać: czego się zaś od niego dowiem, o tem niezwłocznie Waszej Książęcej Mości wiadomość prześlę. Któremu me pilne i trwałe usługi pokornie zalecam.

Dan w Frauenburgu dnia 15 Czerwca, 1541 r.

Waszej Książęcej Mości

niezmienny sługa

Mikołaj Kopernik.

Jaśnie Oświeconemu i Jaśnie Wielmożnemu z Bożej łaski Albertowi Margrabi Brandeburskiemu, Księciu Prus i Wendów, Burgrabi Norymberskiemu i Książęciu w Rygen, memu najmiłościwszemu Panu.

---

*) Oryginał tego listu znajduje się w Królewcu w tajnem Archiwum LXII, 22. Drukowany poraz pierwszy przez Dr. Prowe w dziele: *Nicolaus Copernicus in seinen Beziehungen zu dem Herzoge Albrecht von Preussen. Thorn 1855.* pag. 30, a w Warszawskiem wydaniu na str. 636.

XVI. List Mikołaja Kopernika do księcia Albrechta Pruskiego.*)

Jaśnie Oświecony Książe, Miłościwy Panie!

Wczoraj dopiero otrzymałem od Jana Benedykta Doktora JMC. Króla Polskiego list, a na moje pismo odpowiedź, co do czcigodnego Jerzego Kunhaim, Rządcy w Tapiau. Ponieważ ten list nie zawiera nic obcego, przeto posyłam go Waszej Książęcej Mości w oryginale, z którego Wasza Książęca Mość, o radzie i zdaniu tegoż Doktora wiadomość poweźmiesz. Gdybym do niej coś lepszego jeszcze mógł dodać, aby dobremu Panu, Waszej Książęcej Mości Rządcy, do przywrócenia zdrowia być pomocnym, nie szczędziłbym żadnego trudu i starania dla przypodobania się Waszej Książęcej Mości, któremu się usilnie polecam.

Dan w Frauenburgu dnia 21 Czerwca, 1541 r.

Waszej Książęcej Mości

uniżony sługa

Mikołaj Kopernik.

Jaśnie Oświeconemu i Jaśnie Wielmożnemu z Bożej łaski Albertowi Margrabi Brandeburskiemu w Prusach.

XVII. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka biskupa Warmińskiego.[1]

Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojcze, Panie najmiłościwszy!

Odebrałem list najprzewielebniejszej WMCPana, arcy uprzejmy i pełen życzliwości, z którym także raczyłeś przesłać epigramma do czy-

*) Oryginał znajduje się w Królewcu w tajnem Archiwum LXII. 22. Drukowany poraz pierwszy przez Dr. Prowe w dziele: *Nicolaus Copernicus in seinen Beziehungen zu dem Herzoge Albrecht von Preussen. Thorn 1855. pag. 31.* Podobizna tego listu jest w dziele *Denkschrift zur Enthüllungs-Feier des Copernicus. Denkmals zu Thorn. Thorn 1853.* Poraz trzeci drukowany w Warszawskiem wydaniu str. 637.

1) Oryginał tego listu znajduje się w królewskiej bibliotece w Berlinie; drukowany poraz pierwszy wraz z podobizną w pierwszym tomie dzieła pod tytułem: *Isographie des hommes célèbres ou Collection de Fac-simile de Lettres autographes et de signatures etc. Paris 1843 4 vol. in 4to;* tudzież w piśmie peryodycznem niemieckiem: *Journal für die reine und angewandte Mathematik von A. L. Crele. Berlin 1845. Band XXIX. Heft 2* także z podobizną. Poraz trzeci w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika str. 593 z podobizną. (Przyp. Wyd.)

telnika dzieła mojego, piękne i do przedmiotu stosowne, wyższe nad zasługi moje, lecz odpowiednie osobliwej Waszej Przewielebności łasce, jaką uczonych obdarzać zwykłeś. Sam przeto tytuł Waszmości najprzewielebniejszego Pana na wstępie do dzieła mego położę, jeżeli tylko dzieło zasługuje na to, aby godłem Waszej Przewielebności było ozdobione, bo mi jednak niektórzy uczeńsi odemnie mówią, że jest coś warte, i tych słuchać wypada. Ja zaś na szczególną życzliwość i przychylność Ojcowską, jaką mię raczy zaszczycać Przewielebność Wasza, o ile zdołam, zasługiwać będę i jej we wszystkiem w czem mogę, jak powinienem służyć i ulegać pragnę.

Z Frauenburga, d. 27 czerwca 1541 r.

Waszej Przewielebności

najuniżeńszy

MIKOŁAJ KOPERNIK.

XVIII. List Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka Biskupa Warmińskiego.[1]

Przewielebny w Chrystusie Ojcze i Panie miłościwy!

Prosiła mię niedawno Przewielebność Wasza o zwrot nagrobku przez Nią napisanego, i udzielonego mi dla Łukasza niegdyś biskupa, poprzednika Waszej Przewielebności, a mojego wuja. Nie mając w ręku autografu Przewielebności Waszej, posyłam jego kopię.[2]) Ubolewam, że ten nagrobek nie mógł być użyty według swego przeznaczenia, bo inny jakiś wyrytym został na grobowcu: jest on wprawdzie dosyć niedorzeczny i bez smaku napisany, ale za życia nieboszczyka przygotowany, otrzymany i przy-

1) Oryginał tego listu znajduje się u księcia Władysława Czartoryskiego, drukowany najprzód w Bibliotece Warszawskiej 1857 roku tom IV. str. 782, powtórzony potem w tomie III. tejże Biblioteki 1869 roku str. 138.

2) Napis grobowy dla Łukasza Watzelrod Biskupa Chełmińskiego ułożony przez Dantyszka, nie znalazł się przy liście Kopernika; niema go także w zupełnym zbiorze poematów i hymnów Dantyszka.

jęty. Życząc i błagając Boga o najdłuższe zdrowie Waszej Przewielebności dla dobra Jej kościoła i pociechy przyjaciół, powolne służby moje zalecam.

Z Grodu niewieściego (Frauenburg) 28 września olimpiady 579, roku pierwszego *) (1541).

Waszej Wysokiej Przewielebności

Uniżony

Mik. Kopernik.

Przewielebnemu w Chrystusie Ojcu i Panu, J.X. Janowi, z Bożej łaski Biskupowi Warmińskiemu Panu memu miłościwemu.

*) Data Olimpiady 579 uwiodła tego który zbierał listy. List bowiem Kopernika z 1541, (przyjąwszy rok 776 przed Chrystusem za 1szy rok Olimpiady, inni rachują rok 1537) pomieszczony jest w zbiorze listów r. 1579, gdy przecie Kopernik 36 lat już nie żył. List powyższy Kopernika jest w MS. oznaczonym 1619, z porządku w woluminie 12.

B. LISTY DO KOPERNIKA I O KOPERNIKU.

I. List kardynała Schonberg do Mikołaja Kopernika.*)

MIKOŁAJ SCHONBERG

KARDYNAŁ KAPUAŃSKI

MIKOŁAJOWI KOPERNIKOWI

POZDROWIENIE.

Gdy mnie o niepospolitych zdolnościach twoich, jednozgodny głos wszystkich przed kilku laty doszedł, powziąłem wtedy większy ku tobie szacunek i podzielałem radość z moimi ziomkami, u których tak chlubnie słynąłeś. Przekonałem się bowiem, że nie tylko wynalazki dawnych astronomów znasz wybornie, ale nadto żeś nową teoryą układu świata utworzył. W niejto nauczasz, że ziemia bieg odbywa, że słońce w przestrzeni świata miejsce środkowe zajmuje, że ósme niebo wieczne jest niewzruszone i stałe; że księżyc z ziemią i żywiołami objętemi jego sferą między Marsem i Wenerą położony, w corocznym biegu naokoło słońca krąży. Nadto całą tę teoryą astronomii swojemi dowodami objaśniłeś i biegi ciał niebieskich obliczone w tablice ułożyłeś, z największym wszystkich podziwem i uwielbieniem. Dlatego, mężu głęboko uczony, jeśli ci nie będę natrętnym, proszę cię i błagam jak najusilniej, ażebyś całe to twoje od-

*) Umieszczony jest ten list we wszystkich wydaniach dzieła *de revolutionibus orbium coelestinum* na początku i ztąd znany wszystkim.

krycie miłośnikom nauki udzielił, i poszukiwania swoje nad układem świata wraz z tablicami i wszystkiem co do tego przedmiotu należy, jak najspieszniej do mnie nadesłał. Poleciłem przytem Teodorykowi Reden, aby wszystko na mój koszt przepisano i do mnie odesłano. Jeżeli chęci mojej w tym względzie zechcesz zadosyć uczynić, poznasz, żeś miał do czynienia z człowiekiem, który cię nader poważa, i który tak znamienitym twoim zdolnościom, pragnie oddać sprawiedliwość. Bądź zdrów.

W Rzymie, dnia 1 listopada 1536 roku.

II. List księcia Alberta Pruskiego do Mikołaja Kopernika. *)

„Iżeście nam oświadczyli przez przezacnego i czcigodnego etc. Jana Werden gotowość do usług, że gdyby nam Wasza osoba przy chorych albo w czem innem była potrzebną, chętnym się okażecie, i w celu świadczenia usług tu do nas udawać się będziecie, przeto nie chcemy przed Wami w łaskawości taić, że w tym czasie Wszechmocny Wiekuisty Bóg naszego Radcę i sługę nawiedza cierpieniami i ciężką chorobą, która się nie polepsza, ale z upływem czasu coraz się pogorsza, i pragniemy, ażebyście wedle Waszego oświadczenia nie byli urażeni, a z obecnym posłańcem tu do nas przybyli, i wspomnionemu, poczciwemu człowiekowi, z dobrej woli, jak my w was przychylne mamy zaufanie, udzielili Waszej szczerej rady i zdania, czyby czasem przy łasce Bożej i za Waszą pomocą nie wyszedł ze swej ciężkiej choroby. Gotowi jesteśmy przyjąć to ze wszelką ku Waszej osobie łaskawością i t. d."

III. List kapituły Warmińskiej do księcia Alberta Pruskiego. **)

„Stósownie do żądania i łaskawego pisma Waszej Książęcej Mości mówiliśmy z godnym i szanownym Panem Mikołajem Kopernikiem, na-

*) Oryginał tego listu znajduje się w Królewcu w tajnem archiwum LXII. 24. datowany 6. Kwietnia 1541 z Królewca. Drukowany po raz pierwszy przez Dr. Prowe w rozprawie *Nicolaus Copernicus in seinen Beziehungen zu dem Herzoge Albrecht von Preussen. — Thorn 1855* pag. 25. W Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika jest na str. 635.

**) Oryginał tego listu znajduje się w Królewcu — vide notę poprzedzającą.

szym kolegą i najmilszym bratem starszym; i do tegośmy rzecz doprowadzili, iż się łaskawej woli Waszej Książęcej Mości bez żadnej utrudzającej wymówki w tym podeszłym wieku (69 lat) z chęcią poddał, a po przeczytaniu listu Waszej Książęcej Mości zaraz się wybrał, i wraz z posłańcem do Waszej Książęcej Mości się udał."

IV. Wyjątek z listu Kapituły Warmińskiej do księcia Alberta Pruskiego. *)

„Lubośmy byli radzi widzieć, aby wspomniony nasz miły i kochany kolega znajdował się u nas, osobliwie w czasie tego uroczystego święta Chwalebnego Powstania Chrystusa Pana z śmierci do życia, przyzwoliliśmy jednak na to, co Księciu było przyjemnem."

V. List Tiedemana Gize biskupa Chełmińskiego do Jerzego Donnera. **)

Zasmuciło mię to co o skołatanem zdrowiu Szanownego starca, naszego Kopernika napisałeś. On, który za czerstwości swojej samotność lubił, sądzę, że teraz, gdy podupadł na siłach, mało ma poufnych przyjaciół, którychby stan jego obchodził, lubo wszyscy z powodu cnoty i wysokiej nauki, jesteśmy dłużnikami jego. Wiem zaś, iż on ciebie zawsze do najzaufańszych przyjaciół liczył. Proszę cię więc, jeżeli się rzeczywiście w takiem położeniu znajduje, chciej mu zastąpić miejsce opiekuna, i podejmować staranie około człowieka, którego wspólnie ze mną zawsze kochałeś, ażeby w tej potrzebie nie został bez braterskiej pomocy, i żebyśmy nie uchodzili za niewdzięczników względem zasług pełnegó męża. Bądź zdrów.

W Lubawie, dnia 8. grudnia, 1542 r.

*) Oryginał, z którego tu przytaczamy wyjątek, znajduje się także w Królewcu, vide notę poprzedzającą.

**) List ten był ogłoszony najprzód w Krakowie przez Jana Brzoskiego 1629 — w Warszawskiem wydaniu jest na str. 639.

VI. List Tiedemana Gize biskupa Chełmińskiego do Joachima Retyka. *)

Wracając z zaślubin Królewskich z Krakowa, zastałem w Lubawie dwa przysłane od Ciebie egzemplarze świeżo odbitego dzieła, naszego Kopernika, o którego zgonie nie wprzódy się dowiedziałem, aż po przybyciu do Prus. Boleść po stracie brata, zacnego męża, mógłbym wynagrodzić czytaniem książki, która mi go żywego przedstawiać zdawała się, lecz na samym czele postrzegłem złą wiarę, jak Ty sprawiedliwie powiadasz, wiarołomność Petreja, która mię oburzeniem, przykrzejszem od tamtego zmartwienia, przepełniła. Któżby bowiem nie oburzył się na tak haniebny czyn pod zasłoną dobrej wiary popełniony? Nie tyle może winy przypisaćby należało drukarzowi, od przebiegłości innych ludzi zależnemu, ile raczej komuś zazdrosnemu, który żałując, iż będzie musiał od dawniejszego wykładu odstąpić, gdyby to dzieło wziętość pozyskało, osłabieniem wiary w toż dzieło, prostoduszności drukarza nadużył. Ażeby jednak nie uszło bezkarnie i temu, kto się dał cudzej zdradzie podejść, napisałem do Senatu Norymberskiego, pokazując co dla przywrócenia wierności wydaniu potrzebnem mi się być zdawało. Posyłam Ci list wraz z jego kopią, ażebyś stósownie do okoliczności mógł osądzić, w jaki sposób sprawę wytoczyć należy; do wprowadzenia bowiem tej sprawy przed Senat, nie widzę ktoby był sposobniejszym albo i chętniejszym nad Ciebie, który byłeś dekoratorem do odegrania tego dramatu, tak iż się zdaje, że równie tyle tobie co i samemu autorowi chodzić powinno o sprostowanie tego, co skrzywionem zostało. Jeżeli Ci jednak co na tem zależy, proszę Cię usilnie, ażebyś to najstaranniej wykonał. Gdyby wypadło pierwsze karty na nowo odbić, zdaje się, iż powinieneś przydać przedmówkę, któraby nawet i te egzemplarze co się już rozeszły, od potwarzy oczyściła. Życzyłbym także żeby było umieszczone na początku życie autora, które przez Ciebie wybornie napisane, niegdyś czytałem, i sądzę, że nic więcej nie braknie do życiorysu, prócz wzmianki o śmierci, której w skutek upływu krwi i po nim nastąpionego sparaliżowania prawego boku, dnia 24 maja uległ, utraciwszy na wiele dni pierwej pamięć i przytomność umysłu; nie widział on dzieła swojego w całości, aż dopiero w ostatniej chwili życia, to jest tego samego dnia, w którym umarł. Ta okoliczność że je odbito przed śmiercią, nic nie będzie przeszkadzała, gdyż rok zgadza się, a drukarz nie położył daty ukończenia dzieła. Chciałbym, ażeby

*) List ten ogłosił w roku 1629 w Krakowie Jan Broscius; w warszawskiem wydaniu jest na str. 640.

także dołączonem było twoje pisemko, w któremeś bieg ziemi od niezgodności z Pismem Świętem bardzo trafnie obronił. Tym sposobem wypełnisz objętość prawdziwego tomu, i wynagrodzisz niedostrzeżenie, przez które w przedmowie do dzieła, nauczyciel Twój wzmianki o Tobie nie zrobił. Ja tłumaczę, że to nastąpiło nie z lekceważenia Ciebie, lecz z ociężałości i pewnej nieuwagi, (jak to on był mniej bacznym na wszystko co do filozofii nie należało), zwłaszcza że już zaczynał zapadać na zdrowiu, gdyż wiem, jak wielce cenił Twoję w pomaganiu mu pracę i gotowość. Za przysłane dla mnie egzemplarze dzieła, wielką mam dla dawcy wdzięczność; będą mi one zawsze przypominały nie tylko miłego autora, ale także i Ciebie, który jako jemu pracującemu czynnie, okazałeś się Tezeuszem, tak teraz dla nas staraniem i troskliwością swoją przyłożyłeś się, ażebyśmy z ukończonego dzieła pożytek mieli. Za tę przysługę twoję, ileśmy ci wszyscy obowiązani, powszechnie wiadomo. Pragnę, ażebyś mi doniósł, czy dzieło Papieżowi przesłano, gdyż jeżeli tego nieuczyniono, chciałbym tę posługę zmarłemu wyświadczyć. Bądź zdrów.

W Lubawie, dnia 26. Lipca 1543 r.

VII. List Jerzego Donnera, Kanonika Warmińskiego, do Księcia Alberta. *)

Jaśnie Oświecony i Jaśnie Wielmożny Mości Książe, Najmiłościwszy Panie!

Me chętne i usilne usługi dla Waszej Książęcej Mości zawsze są gotowe. Otrzymałem przed niejakim czasem, Jaśnie Oświecony Książę, najłaskawszy Panie, łaskawe Waszej Książęcej Mości pismo do mnie o książce, którą Szanowny niegdyś Doktor, nieboszczyk Mikołaj Kopernik, na krótko przed chwilą swego ostatniego pożegnania się z tym światem, wydał. Możnaby ją przyrównać do śpiewu łabędzi, które umierając słodkie tony wydają i życie kończą; zaiste warto dla obszernej a niepospolitej erudycyi aby była zachowaną i przekazaną. Ale niepotrzebnem było, abyś Wasza Książęca Mość zniżył się do podziękowania i odpisania mej nieznaczącej osobie: dla mnie byłoby dosyć, gdyby mi mój dobry przyjaciel, szanowny i słynny sekretarz Waszej Książęcej Mości, Pan Er-

*) Oryginał tego pisma znajduje się w Archiwum tajnem w Królewcu I. XI. 88. Drukował go najprzód Dr. Prowe l. c. 40.

hard Heckelman, odpowiedział. Ponieważ zaś Waszej Książęcej Mości tak się podobało, muszę na to przystać i przypisać to jedynie Wysokiej Książęcej uprzejmości i cnocie. Oby Wiekuisty Bóg szczęśliwych dni długo użyczał memu Najłaskawszemu Panu, któremu usługi me zalecam.

Dan w Frauenburgu dnia 3. Sierpnia 1543 r.

Waszej Książęcej Mości
obowiązany

JERZY DONNER.

Jaśnie Oświeconemu, Jaśnie Wielmożnemu Księciu i Panu Albertowi z Bożéj łaski Margrabi na Brandeburgu, Pruskiemu, na Szczecinie, Pomorzu, Kaszubów i Wendów Księciu panującemu, Burgrabi na Norymberdze i Książęciu w Rygen, memu najłaskawszemu Panu.

VIII. Z Listu dedykacyjnego do dzieła: Wróżba Astrologiczna Alberta Kapryniego z Bukowa. *)

Najprzewielebniejszemu i t. d. Samuelowi Maciejowskiemu, z Bożej Łaski Biskupowi Płockiemu, Podkanclerzemu Królewskiemu, i t. d.

. . . . . Przeto proszę, ażeby Wasza mądrość raczyła mnie przychylnością i opieką zasłaniać w tym rodzaju nauk, którym się Kraków najbardziej zaszczyca. To bowiem miasto słynęło z mężów gienialnych, którzy te nauki, jużto rozpowszechnili, już uświetnili, z których wielu, w tych dosyć niepomyślnych czasach, umarło. Z tutejszej bowiem szkoły, wielu nauki matematyczne czerpało, którzy w Niemczech z wielkim dla siebie zaszczytem i pożytkiem uczących się, też nauki wykładają, a z pomiędzy których z chlubą wymieniam Mikołaja Kopernika, kanonika Warmińskiego, niegdyś w tem mieście przebywającego, który i to co już podziwu godnego w przedmiotach matematycznych napisał, i co jeszcze więcej wydać zamierzył, z tego naszego Uniwersytetu, jakoby ze źródła, najprzód zaczerpnął; czego nietylko nie zaprzecza (sądząc według zdania Pliniusza,

*) Dzieło to wyszło w Krakowie 1542 r.

że sprawiedliwą i pełną szlachetnej skromności jest rzeczą, wyznawać komuśmy winni swoje ukształcenie), ale owszem sam wyznaje, że to wszystko zawdzięcza naszej Akademii. Niech Cię więc Pan Jezus długo przy zdrowiu dla nas zachowuje.

Kraków, dnia 27. Września, Roku Chrystusa 1542.

IX. „Jan Brzoski z Kurzelowa, Akademii Krakowskiej zwyczajny Astrolog, czytelnikowi pozdrowienie. *)

Wielebny Pan Jan Rybkowicz, professor starszy w Akademii Krakowskiej, w dowód przywiązania swego do mnie i do nauk matematycznych, dał mi do przeczytania listy najprzewielebniejszego pana Tiedemana Gizego biskupa Warmińskiego, które po większej części o Koperniku, niezrównanej przenikliwości matematyku, są pisane. Ciekawie takowe czytając, znalazłem jeden pełen narzekań z powodu ogłoszenia w złej wierze pierwszego wydania dzieła o *Obrotach*. Ten list przyjmij teraz czytelniku; inne za powrotem z Frauenburga, jeżeli Bóg życia dozwoli, ogłoszę. Bywaj zdrów.

*) Wyjątek z oświadczenia Jana Brzoskiego przy wydanych przez niego listach Kopernika w Krakowie 1629 roku.

O OBROTACH CIAŁ NIEBIESKICH
MIKOŁAJA KOPERNIKA,
OPOWIADANIE PIERWSZE

PRZEZ

JERZEGO JOACHIMA RETYKA

DLA

JANA SCHONERA NAPISANE. *)

UCZONEMU MĘŻOWI, P. DOKTOROWI
JERZEMU VOGELINOWI

KONSTANCYEŃSKIEMU FILOZOFOWI I LEKARZOWI, PRZYJACIELOWI JAKBY BRATU,

ACHILLES P. GASSARUS LINDAWIEŃSKI

POZDROWIENIE PRZESYŁA.

Przesyłam Ci, dostojny mężu, *jak do probierczego kamienia*, książeczkę nietylko nową i naszym uczonym nieznaną, lecz twego także jeżeli się nie mylę podziwienia godną i pod każdym względem aż do zdumienia *nadpospolitą*, którą Jerzy Joachim Retyk, nauk ścisłych magister i matematyki w Wittemberdze niegdyś profesor, obywatel i wielki mój przyjaciel, przed kilku dniami wraz z długim w tym przedmiocie listem z Gdańska mi przysłał. Książka ta, lubo zwykłemu dotąd sposobowi uczenia nie odpowiada, i nie jednem twierdzeniem mogłaby być przeciwną używanym po szkołach teoryom, a (jak powiedzieliby mnichy) za kacerską być uznaną; zdaje się jednak niewątpliwie, że przedstawia nowej i prawdziwej astronomii przywrócenie, a nawet *odrodzenie*, osobliwie gdy do tego rodzaju twierdzeń najoczywistsze pewniki podaje, o które najuczeńsi nietylko matematycy lecz i najwięksi filozofowie i nie bez mozołu na ca-

*) To opowiadanie Retyka o dziele Kopernika wyszło najprzód w Gdańsku bezimiennie roku 1540. Drugie wydanie w Bazylei 1541. — Trzecie wydanie znajduje się przy drugiem wydaniu dzieła Kopernika Bazylejskim r. 1566. — Czwarte przy dziele Keplera Prodromus dissertationum cosmographicarum. Tubingæ 1596. Piąte w Warszawskiem wydaniu dzieł Kopernika od str. 487 do 544.

łej ziemi długo się spierali, jak ci o tem wiadomo; a to: o liczbie sfer niebieskich o odległości gwiazd, o rządzie słońca, o położeniu planet, o ich kołach, o stałej wielkości roku, o znanych punktach równonocnych i stanowisk słońca, naostatek o miejscu ziemi i jej biegu, i o innych podobnie zawiłych przedmiotach. Tego wszystkiego zasadę i wypadki, gdy różnemi a jednak własnemi nowo wynalezionemi twierdzeniami mąż ten wiernie dowieść przyrzeka, nie widzę dlaczegoby przedmiot ten uczeni naszego wieku mieli odrzucić, usunąć albo nim gardzić. Albowiem nietylko miernie z matematyką obeznani, ale nawet i sami, że tak ich nazwę, efemerydyści, w wywiedzeniu prawd astronomicznych (które wszakże dla niemylnej dokładności miar i rachunku są najpewniejszemi) nie w jednem dziś tak co do rozmiaru czasu jak i co do postrzeżeń biegów podlegają usterkom, i nie zawsze ścisłemi są w tem co właściwa geometrya wykłada. Przeto, kochany Jerzy, gdy się widzę od bardzo wielu trudności w astronomii uwolnionym, a prócz tego w najzawilszych dla siebie trudnościach objaśnionym, proszę, ażebyś tę przesłaną ci książkę pilnie przeczytał, przeczytaną ściśle osądził, osądzoną zaś postaraj się wszystkim zwolennikom matematyki, osobliwie zaś sąsiadom twoim zalecić i dać niekiedy do czytania, a może to nietylko wydanie drugiego opowiadania przyspieszy, ale oraz rzadkie a prawie boskie dzieło, którego *osnowę* nakształt regestrów opowiadania niniejsze ukazują, stawszy się znajomszym będzie polubionym i częściej z rąk samego autora, człowieka bez wątpienia nieporównanej nauki i herkulesowej albo raczej atlasowej pracy, wymaganem, przez co równie i przez usilne zalecanie go tegoczesnym pisarzom ze strony zacnego przyjaciela mego, całe upowszechni się dla nas. W tym zaś liście przedewszystkiem pragnę za pośrednictwem twojem, jako człowieka bardzo biegłego w przedmiotach fizycznych, nastręczyć sposobność podobnym tobie zwolennikom tej szlachetnej nauki, ażeby z przynależną wdzięcznością, wspaniale i hojnie dostarczyć zasobu do wzrastania w nauce młodszym, niemniej pobudzić starszych do badania prawdy, bez względu na zapatrywanie się i sąd pospolitych; widzisz bowiem jasno, czego powołanie to wymaga, tudzież jakie i jak wielkie rzeczy spis ten zapowiada. Dlatego zwróć jak zwykłeś ze szlachetnemi ludźmi umysł na to, abyście tę książeczkę tak przyjąć i uszanować raczyli, iżbym potem dotkliwie nie uczuł i z boleścią nie narzekał, że mnie tej całej i świetnej uczty, której tu próbkę nader przyprawioną podaję, jakby najlepszego kąska wydartego zgłodniałemu, pozbawiono i zupełnie skrzywdzono. Bądź zdrów mój przyjacielu, i mnie kochając, ze zdania pospólstwa o tym przedmiocie śmiej się, albowiem nie ma wątpliwości, że ta nowość dla wszystkich uczonych miłą i pożyteczną kiedyś się stanie.

W Feldkirch w Tyrolu, od nar. Zbaw. Chr. 1540 r.

ZNAKOMITEMU MĘŻOWI PANU

JANOWI SCHONEROWI,

JAKO OJCU SWEMU SZANOWNEMU,

JERZY JOACHIM RETYK,

POZDROWIENIE PRZESYŁA.

Dwunastego Kwietnia wyprawiłem do Ciebie list z Poznania, w którym Cię zawiadomiłem o podjętej przezemnie podróży do Prus i przyobiecałem Ci donieść jak tylko będę mógł najprędzej czy skutek odpowiedział wieści o mnie i oczekiwaniu. A chociaż zaledwie dziesięć tygodni poświęcić mógłem na zgłębienie dzieła astronomicznego doktora Mikołaja Kopernika, do którego przybyłem: tak z przyczyny chwilowej słabości zdrowia, jak i z powodu zaszczytnego zaproszenia przez czcigodnego P. Tiedemana Gizego, biskupa Chełmińskiego, razem z nauczycielem moim do Lubawy wyjechawszy, przez kilka tygodni prace naukowe przerwałem. Ażeby jednak obietnicy dotrzymać i życzeniom Twoim zadosyć uczynić, to, czegom się nauczył, i jakiego mój nauczyciel jest zdania, jak tylko będę mógł, i najkrócej i najjaśniej wyłożę.

Najprzód, uczony Schonerze, chciałbym ażebyś przyjął za rzecz pewną, że ten mąż z którego pracy teraz korzystam, w każdym rodzaju nauk i biegłością w astronomii nie jest niższym od Regiomontana: chętniej go zaś z Ptolemeuszem porównywam nie dlatego, iżbym Regiomontana mniej cenił aniżeli Ptolemeusza, ale że mój nauczyciel ma to wspólne szczęście z Ptolemeuszem, iż zamierzoną przez siebie astronomii poprawę, przy pomocy łaski Boskiej uskutecznił, gdy Regiomontan (okrutne losy!) przed wydaniem dzieł swoich, życie zakończył.

Pan doktor, nauczyciel mój, napisał sześć ksiąg, w których na wzór Ptolemeusza, każdy przedmiot matematycznie i geometrycznym sposobem wykładając i dowodząc, całą astronomią ogarnął.

Pierwsza księga obejmuje ogólny opis świata i zasady, na których ma usprawiedliwić postrzeżenia i biegi pozorne wszystkich wieków. Do

tego przydał naukę o wstawach, tudzież o trójkątach płaskich i kulistych, o ile uznał to za potrzebne do swego dzieła.

Druga księga obejmuje naukę o ruchu powszechnym i to, co w tem miejscu uważał za stosowne do powiedzenia o gwiazdach stałych.

Trzecia księga o biegu słońca.

A ponieważ doświadczenie nauczyło go, że wielkość roku rachowana od równonocy, zależy także od ruchu gwiazd stałych; w pierwszej części tej księgi na prawdziwej zasadzie i z boską zaiste biegłością podaje, jak dochodzić ruchu gwiazd stałych, tudzież zmian punktów równonocnych i stanowisk słońca.

Czwarta księga mówi o biegu księżyca i zaćmieniach.

Piąta, o biegu innych planet.

Szósta, o szerokościach planet.

Pierwsze trzy księgi zgłębiłem, czwartej ogólną myśl uchwyciłem, reszty zaś trzech ksiąg dopiero objąłem zasady. Co się tyczy dwóch pierwszych, sądzę iż ci nic o nich pisać niepotrzeba, to zaś częścią według osobistego mego zdania, częścią że nauka o ruchu powszechnym, nic od zwyczajnego i przyjętego sposobu tłumaczenia nie odstępuje, wyjąwszy, że tablice zboczeń, wznoszeń prostych, różnic wznoszeń i inne do tej części nauki należące, tak na nowo ułożył, iż postrzeżenia wszystkich wieków, proporcyonalnie sprowadzić się do nich mogą. Co więc w trzeciej księdze podaje, wrąz z zasadami wszystkich innych biegów, to ja teraz, o ile według słabych sił mego umysłu wykonać zdołam, przy pomocy Bozkiej jasno ci opowiem.

Gdy P. mój nauczyciel w Bononii nie jako uczeń, ale jako pomocnik i świadek postrzeżeń czynionych przez uczonego męża Dominika Maria, a w Rzymie około roku Pańskiego 1500, mając lat około 27, jako professor matematyki, przy licznym napływie słuchaczów i w kole wielkich mężów i mistrzów tej nauki, następnie tu w Warmii oddany swej nauce, odbywał postrzeżenia jak najstaranniej: z postrzeżeń gwiazd stałych wybrał to, które r. 1525 nad gwiazdą zwaną *Kłosem Panny* wykonał. Oznaczył on, że gwiazda ta oddalona była od punktu równonocnego jesiennego prawie o 17° 21′, gdyż poznał iż jej zboczenie południowe nie mniejszem jest nad 8° 40′. Potem porównywając wszystkie postrzeżenia astronomów z swojemi, doszedł, iż peryod anomalii czyli okres zmian, już się ukończył, i że w naszym wieku poczynając od Timocharysa, znajdujemy się w drugim okresie; dlatego geometrycznie wyznaczył ruch średni gwiazd stałych i równania zmiennego biegu. Ponieważ zaś postrzeżenie gwiazdy *Kłos Panny* wykonane przez Timocharysa r. 36 pierwszego peryodu Kalippa, porównane z postrzeżeniem czynionem 48 r. tegoż peryodu, pokazuje nam, że gwiazdy w owej epoce w 72 latach o 1° naprzód postąpiły; potem od Hipparcha

*

do Menelausa w przeciągu 100 lat, 1° przebiegły; wniósł z tego: że postrzeżenia Timocharysa w ostatniej ćwiartce koła przypadły, gdzie bieg okazał się średnio zmniejszony; w przedziale pośrednim między Hipparchem a Menelausem, nierówność biegu przypadła w miejscu największego zwolnienia. Jakoż postrzeżenie Menelausa porównane z Ptolemeuszowemi pokazują, że w 86 latach, gwiazdy stałe o 1° się posunęły. Dlatego postrzeżenia Ptolemeusza były czynione w czasie gdy bieg anom. przypadał w pierwszej ćwiartce, gwiazdy zaś stałe postąpiły wówczas naprzód ruchem leniwym dodatnym. Potem ponieważ od Ptolemeusza do Albateniego jednemu stopniowi 66 lat odpowiada, nasze zaś postrzeżenia porównane z Albateniego pokazują, że gwiazde stałe ruchem zmiennym znowu w 70 latach 1° przebiegły, a porównane z temi które we Włoszech wykonał, jakiem jest o którem wyżej powiedziałem, zatem pokazuje się że gwiazdy stałe ruchem zmiennym w 100 latach, znowu o jeden stopień naprzód postąpiły. Jaśniejszą jest rzeczą nad słońce, że ten ruch, który od epoki Ptolemeusza do Albateniego pierwszą granicę średnią a całą ćwiartkę średnim wzrostem przebył, w epoce Albateniego był w miejscu największej chyżości. Od Albateniego aż do nas, kiedy trzecia ćwiartka biegu zmiennego ukończyła się, w tym czasie gwiazdy posunęły się biegiem prędkim zmniejszonym, drugiej granicy biegu średniego dochodząc; w naszym zaś wieku anom. do czwartej ćwiartki biegu średniego zmniejszonego znowu doszła, dlatego bieg zmienny do najpowolniejszej granicy zmierza. Zmiany te ażeby pan Nauczyciel do pewnej zasady sprowadził tak, iżby się ze wszystkiemi postrzeżeniami zgadzały, ustanowił, że bieg zmienny w 1717 lat. egip. peryod swój kończy, a największe równanie blisko 70′ wynosi, bieg zaś średni gwiazd w roku egipskim prawie 50″; i że cały przyszły peryod biegu średniego skończy się w 25816 latach egipskich.

To wyrachowanie biegu gwiazd stałych potwierdzają także i roczne zmiany od punktów równonocnych brane i z pewnością wiadomo, dlaczego od Timocharysa do Ptolemeusza dzień cały mniej $\frac{1}{20}$ dnia zniknął, od Ptolemeusza zaś do Albateniego prawie 7 dni; od Albateniego do czasu postrzeżeń które roku Pańskiego 1515 wykonał, brakowało prawie 5 dni; co nie pochodzi z niedokładności narzędzi jak dotąd sądzono, lecz to się odbywało stałym i zawsze z sobą zgodnym sposobem. Z tej przyczyny bieg średni nie od równonocy rachowany być powinien, lecz od gwiazd stałych, jak to postrzeżenia wszystkich wieków czynione nad biegiem słońca, księżyca i innych planet, dziwną zgodnością poświadczają. Ponieważ zaś od Timocharysa do Ptolemeusza, gwiazdy stałe postąpiły naprzód ruchem najleniwszym, dlatego wypadało odjąć $\frac{1}{300}$ dnia od czwartej części dnia, będącej przewyżką nad 365 dni; od czasu zaś Ptolemeusza

do Albateniego, ponieważ ruch był prędszy, należało odjąć $\frac{1}{106}$ dnia od sześciu godzin. W naszej epoce, jeżeli postrzeżenia odniesiemy do epoki Albateniego, pokaże się że do czwartej części dnia brakuje $\frac{1}{128}$ dnia. Powolnemu zatem biegowi, zdaje się odpowiadać większa długość roku rachowanego od równonocy; biegowi zaś prędszemu, długość mniejsza; malejącej prędkości, większy wzrost roku, tak dalece, że jeżeli wielkość roku od równonocy rachowaną w naszym wieku ściśle rozbierzemy, takowa prawie zgodzi się z długością roku Ptolemeusza. Ztąd wnieść należy: że punkta równonocne cofają się w taki sposób, jak węzły księżyca, i nigdy gwiazdy nie postępują w kierunku znaków zwierzyńca. Wyobrazić sobie zatem należało punkt równonocny średni, któryby posuwał się od pierwszej gwiazdy Barana na sferze nieba ruchem jednostajnym, zostawiając za sobą gwiazdy, a punkt równonocny prawdziwy ruchem zmiennym z obudwóch stron przechodzący: tego jednak odsunięcia połowa średnicy niewiele przewyższa 70′. Tak więc stała zasada i wielkości roku odniesionego do równonocy była w każdym wieku, i dziś ją jeszcze napotkać można, zwłaszcza że zasada ta ściśle i prawie do minuty postrzeżeniom gwiazd stałych przez wszystkich mistrzów odbywanym, odpowiada.

. Ażebym Ci zaś uczony Schonerze, dał jaką próbkę o tym przedmiocie, obliczyłem poprzedzanie prawdziwe punktów równonocnych dla niektórych epok postrzeżeń.

Roku	Roku Egipskiego.	Poprzedzanie prawdziwe G. Stop.	Poprzedzanie prawdziwe M. Min.	w Epoce.	
Przed narodzeniem	295	2	20	Timocharis.	Timocharysa.
	128	4	0	Hipparchi.	Hipparcha.
Po narodzeniu Chrystusa Pana.	139	6	40	Ptolemaei.	Ptolemeusza.
	880	18	10	Albatenii.	Albateniego.
	1076	19	37	Arzahelis.	Arzahela.
	1525	27	21	Nostro.	W naszej.

Poprzedzanie Ptolemeusza odjęte od długości gwiazd w katalogu jego podanych, daje na resztę, ile te gwiazdy oddalone są od pierwszej gwiazdy Barana. Potem poprzedzanie Albateniego dodane do tychże długości, daje prawdziwe miejsce gwiazd dla epoki postrzeżenia. Podobnie odbywa się dla wszystkich innych epok. Najdokładniej zaś te poprzedzenia postrzeżeniom mistrzów odpowiadają, w których także każda oznaczona jest minuta, bądźto z podanych zboczeń otrzymana, bądź z biegu księżyca do większej ścisłości doprowadzonego, jak uczą nasze postrzeżenia porównane ze starożytnemi. Albowiem zaniedbawszy jak widzisz kilka minut, czytają tylko część połowy stopnia albo trzecią albo czwartą i t. d. Te jednak poprzedzania zmianie absydów planet nie czynią zadosyć, ztąd należało im przyznać oddzielny ruch, jak się to da widzieć z teoryi słońca.

Naostatek gdy poznał, że równość biegu od gwiazd stałych rachować należy, dochodził jak najstaranniej wielkości roku gwiazdowego, którą znalazł równą 365 dni, 15 min. i prawie 24 sek. dn. i że taką wiecznie była, od jak dawna znane nam są postrzeżenia. Albowiem to, że za świadectwem Albateniego Babilończykowie na długość roku o 3 sekundy więcej kładą, a Tebit jednę sekundę mniej, słusznie przypisać należy albo narzędziom albo postrzegaczom, którzy, jak Ci wiadomo, nigdy *ścisłemi* być nie mogą, co jużto zmianie biegu słońca, już też tej okoliczności przypisać można, że najdawniejsi, nie mając względu na wielkość zaćmienia, różnicę postaci zaćmienia słońca w postrzeżeniach zaniedbywali. Jednak w żaden sposób porównać się nieda błąd ten z całego przedziału czasu od Babilończyków aż do nas, z błędem, który wynosi 22 sek. dn. między Ptolemeuszem i Albatenim. Tego że jeden dzień między Hipparchem i Ptolemeuszem mniej o $\frac{1}{20}$ część, a od ostatniego do Albateniego 7 dni musiało zniknąć, doszedłem z największą przyjemnością z powyżej podanej zasady biegu gwiazd i z wykładu biegu słońca przez P. nauczyciela dla Ciebie, najuczeńszy P. Schonerze, jak to nieco później zobaczysz.

Pan doktor, nauczyciel mój znalazł, że zmiana największego zboczenia ekliptyki ztąd pochodzi, iż gdy bieg zmiany w położeniu gwiazd stałych raz się ukończy, (w tymże czasie) przypada połowa zmiany pochyłości. Dlatego przyjął, że cały peryod zmiany pochyłości ekliptyki odbywa się w 3434 latach egipskich. Wiadomo że za czasów Timocharysa, Arystarcha i Ptolemeusza, najleniwszej zmianie podległa tak dalece, iż mniemano, że największe zboczenie ekliptyki jest niezmienne i wynosi zawsze $\frac{11}{83}$ część okręgu koła wielkiego. Po nich Albateni za swoich czasów podał prawie 23° 35′. Następnie 190 lat blisko po nim Arzahel 23° 34′. Po nim znowu w 230 lat Profacy żydowin 23° 32′. W naszym zaś wieku pochyłość ta nie więcej nad 23° 28′ 30″ wynosi. Ztąd, ponie-

wał jasną jest rzeczą, że na 300 lat przed Ptolemeuszem ruch zmiany pochyłości ekliptyki był najpowolniejszy, od Ptolemeusza znowu do Albateniego prawie przez 750 lat pochyłość zmniejszyła się do 18′, a od Albateniego aż do nas w przeciągu 650 lat zmniejszyła się przynajmniej o 7′, wypada z tego, że zmiana na pochyłości w podobny sposób się odbywa, jak odsunięcia planet od ekliptyki, pewnym ruchem kołyszącym t. j. po linii prostej, mającej własność, iż na niej w środku ruch jest najprędszy, a na końcach najleniwszy.

Około więc czasów Albateniego, biegun równika albo ekliptyki odpowiadał prawie środkowi tego kołysania, w teraźniejszym zaś wieku znajduje się przy drugiej granicy najpowolniejszej, w którem to miejscu największe zachodzi zbliżenie jednego bieguna do drugiego. Lecz wyżej założyliśmy, że ruch punktów równonocnych usprawiedliwia bieg gwiazd stałych i zmianę wielkości roku odniesioną do równonocy, i że biegunami tej zmiany są bieguny ziemskie, od których rachują się wyniesienia biegunów. Widzisz więc, uczony Schonerze, jak ci w krótkości nadmieniam, jakich założeń czyli teoryi biegów postrzeżenia wymagają, lecz jeszcze pewniejsze usłyszysz świadectwa. Potem mój nauczyciel przyjmuje, że najmniejsza pochyłość ekliptyki wynosi 23° 28′, która od największej różni się o 24′. Z tych ważności geometrycznie ułożył tablicę minut proporcyj, aby za jej pomocą największą pochyłość ekliptyki na każdy wiek można wyrachować. Tym sposobem minuty proporcyi za czasu Ptolemeusza wynosiły 58; dla epoki Albateniego 24, Arzahela 15 min., w naszym wieku 1 min.; tych liczb wziąwszy część proporcyonalną względem 24 min., pokazuje się, że poznano prawidło co do zmiany ekliptyki.

Ponieważ wszelakie trudności w biegu słońca z przyczyny ciągłej i niestatecznej zmiany wielkości roku zachodzą, dlatego pierwej o zmianie punktu odziemnego i zmianie mimośrodu mówić wypada, abyśmy wszystkie przyczyny nierówności roku przywiedli; któreto jednak zmiany, że są stateczne i pewne, okazał P. nauczyciel przez przyjęcie stosownych do tego celu teoryj. Gdy Ptolemeusz przyjął, że punkt odziemny słońca jest stałym, wolał przyjąć zwyczajne zdanie, aniżeli polegać na własnych postrzeżeniach, które zapewne niewiele się różniły od znanych, jak wnosić należy z jego własnego opowiadania. Wiadomo, że około czasu Hipparcha, to jest na 200 lat przed nim, mimośrod zawierał 417 takich części, jakich promień koła mieścił 10000, za czasu zaś Ptolemeusza tenże mimośród wynosił 414 podobnych części. Za Arzahela (któremu większą wiarę przyznaje Regiomontan) mimośród z największego równania otrzymany, zawierał blisko 346 części; lecz za naszych czasów tylko 323; albowiem P. nauczyciel utrzymuje, że największe równanie nie przechodzi 1° 50′ 30″.

Następnie, gdy jak najstaranniej wziął pod uwagę biegi absydów

słonecznych i innych planet, doszedł najprzód, jak to z tego co poprzedziło widzisz, że absydy właściwym sobie ruchem pod sferą gwiazd stałych postępują, i że nie jest rzeczą stosowniejszą twierdzić, iż biegi pozorne gwiazd stałych i absydów od jednego biegu, tudzież zmiany pochyłości ekliptyki od jednej przyczyny zależą, jak gdyby kto z waszych mistrzów, którzy machin *samoruszných* biegi opisują, na jednym i temże samym mechanizmie biegi każdej planety i pozorne zmiany usiłował przedstawić; albo gdyby kto chciał utrzymywać że noga, ręka i język od tego samego muszkułu i od tejże samej siły poruszającej wszystkie swoje działanie biorą. Przeto P. Nauczyciel, punktowi odziemnemu słońca przyznał dwa biegi, t. j. średni i zmienny, aby niemi pod ósmą sferą nieba posuwał się. Do tego przydajmy, że gdy punkt równonocny wiosenny tak średnim jako i zmiennym biegiem naprzeciw znakom posuwa się; punkta odziemne słońca i innych planet, w podobny sposób jak gwiazdy stałe wstecz się cofają. Dla tej przyczyny, aby postrzeżenia wszystkich wieków zgodnem prawem sobie nawzajem odpowiadały, zmuszonym był trzy owe ruchy od siebie odróżnić.

To abyś zrozumiał, przyjmij największy mimośród 417 cz., a najmniejszy mający nastąpić 321, z różnicą 96 części, t. j. średnicę małego koła po któregoby obwodzie środek koła od wschodu na zachód posuwał się. Od środka zatem świata do środka tego małego koła będzie 369 części. Wszystkie zaś te części, jak to dopiero powiedziano, są takie, jakich promień koła mimośrodowego zawiera 10000. Masz więc układ, jaki z trzech wyżej wspomnionych mimośrodów wyznaczył, w podobny sposób jak np. z trzech zaćmień księżyca, równe jego biegi, cudownym zaiste pomysłem poprawiają się.

Następnie przyjął, iż środek koła mimośrodowego odbywa bieg z równą prędkością, po którym wszelka zmiana ruchu pochyłości ekliptyki wraca. Ruch ten zaiste godzien jest największego podziwu, iż z tak wielką i tak cudowną zgodnością się odbywa.

Prawie na 60 lat przed narodzeniem Chrystusa, mimośród był największy, i w tym także czasie największe zboczenie słońca, a w takim samym stosunku jedno i drugie malało: jak podobnie w różnych moich zdarzeniach tutaj i gdzieindziej, tego rodzaju igraszka przyrody, największą ulgę nieraz mi przyniosła i strudzony umysł przyjemnie zajęła.

Przydam i niejaką przepowiednią. Widzimy że wszystkie państwa istnieć poczęły, gdy środek koła znajdował się w jakiemś znakomitem miejscu tego małego koła. Tak gdy mimośród słońca był największy, państwo Rzymskie przychyliło się do Monarchii, i jak owego (mimośrodu) ubywało, tak i to (państwo) jakby starzejąc się upadało a nawet znikło. Gdy mimośród doszedł od czwartej części koła i do punktu pośredniego, zjawiło się prawo Mahometańskie, zaczęło tedy istnieć inne wielkie pań-

stwo, i szybko na wzór biegu wyrosło. Po upływie stu lat, gdy najmniejszy będzie mimośród, to państwo ukończy także swój peryod; jak już w tej epoce na najwyższym stoi szczeblu, z którego równie prędko za wolą Bozką z większym upadkiem runie. Gdy zaś środek koła mimośrodowego do drugiego punktu pośredniego przyjdzie, oczekujemy przyjścia Jezusa Chrystusa, albowiem środek koła w tem miejscu znajdował się około stworzenia świata, i niewiele się to wyrachowanie różni od proroctwa Eliasza, który z Bożego natchnienia przepowiedział że świat tylko 6000 lat trwać będzie, w którymto czasie odbywają się prawie dwa peryody biegu. Tak więc pokazuje się, że to małe kółko, najprawdziwiej jest owem kołem losu, którego obrotem państwa świata początek biorą i zmieniają się, w ten bowiem sposób widzimy przemiany historyi całego świata jak gdyby wpisane w to kółko. Potem jakiemi owe państwa byćby powinny, na sprawiedliwych czy też na okrutnych prawach oparte, jakim sposobem z wielkich złączeń planet i innych głębokich wniosków poznaje się, od Ciebie niedługo, jeżeli Bóg dozwoli, osobiście usłyszę.

Gdy zatem środek koła zbliża się ku środkowi świata, wypada ażeby środek małego kółka postąpił w kierunku następstwa znaków, w każdym roku egipskim blisko o 52″. A ponieważ środek koła od największej odległości w kierunku wstecznym postępuje, równanie odpowiadające biegowi anomalii dla danego czasu, odejmuje się od średniego biegu aż do uzupełnienia półokręgu; w drugim zaś półokręgu, równanie dodaje się, dla otrzymania prawdziwej zmiany puntku odziemnego. Największe zaś równanie między punktem odziemnym prawdziwym a średnią geometryczną, z tego co poprzedziło wyznaczone, wynosi 7° 24′; inne zaś jak się to zwykło robić, oznaczono podług odległości środka koła w tem małem kółku. Bieg ziemny dokładny otrzymamy dla trzech danych miejsc; co do średniego, zachodzi niejaka wątpliwość, ponieważ nie mamy prawdziwego położenia punktu odziemnego słońca na ekliptyce dla owych trzech miejsc, a to z przyczyny błędu jaki zachodzi w oznaczeniach podanych przez Albateniego i Arzahela, jak przytacza nasz Regiomontan w księdze III w zadaniu 13 swego krótkiego zbioru.

Albateni zbyt śmiało nadużywa tajemnic astronomii, jak to w wielu miejscach widzieć można; jeżeli to w oznaczeniu punktu odziemnego słońca także uczynił, przypuściwszy że miał dokładny czas epoki równonocy, zawsze jednak nie jest rzeczą możliwą, co świadczy i Ptolemeusz, aby epoki przesileń ściśle za pomocą narzędzi oznaczyć się dały; albowiem błąd na jednę minutę w zboczeniu, który łatwo przed wzrokiem uchodzi, może nas w tym razie prawie o 4 stopnie pomylić, a tym stopniom 4 dni odpowiadają. Jakimże więc sposobem mógł wyznaczyć punkt odziemny słońca? Jeżeli działał za pomocą trzech miejsc pośrednich na ekliptyce, jak w zadaniu 14 księgi III Regiomontan podaje; niewiele pewniej-

szej zasady użył, kto tedy błąd popełnił, niech go sobie przyzna, za to że obrał zaćmienia nie przy apogei, lecz przy średnich długościach na drodze słońca przypadających, gdzie punkt odziemny słońca, o sześć stopni od prawdziwego położony, żadnego błędu w zaćmieniach spowodować nie mógł.

Arzahel, jak przywodzi Regiomontan, chwali się, że wykonał 402 postrzeżeń i z innych wyznaczył miejsce punktu odziemnego słońca. Pozwalamy że przy takiej pilności znalazł prawdziwy mimośród; lecz ponieważ nie widać żeby użył do swego celu zaćmień księżycowych przy absydach słońca, pokazuje się, że w oznaczeniu punktu najdalszego, nie większą przyznać mu należy dokładność jak Albateniemu. Tu widzisz jak wielką pracę podjąć należało Panu Nauczycielowi, aby średni bieg apogei wyznaczył: bo on sam prawie przez 40 lat zaćmienia i bieg słońca we Włoszech i tu w Warmii uważał, i obrał to postrzeżenie, na mocy którego przyjął że w roku 1515 punkt odziemny słońca przypadał w 6° 40′ Raka. Następnie wszystkie zaćmienia przez Ptolemeusza podane rozbierając, i ze swojemi z największą pilnością uważanemi porównywając, oznaczył średni bieg roczny apogei, do gwiazd stałych odniesiony, prawie na 25″; a od punktu średniego równonocnego na 1 minutę 15 sekund prawie podał. W ten sposób za pomocą obudwu biegów, t. j. średniego i zmiennego, mając wzgląd na poprzedzanie prawdziwe równonocy, wypada, że prawdziwe miejsce p. odziemnego od równonocy prawdziwej w epoce Hipparcha oddalone było o 63°; za Ptolemeusza o 64° 39′; za Albateniego o 76° 30′; za Arzahela o 82° w naszej zaś epoce wypadki z dostrzeżeniami wszystkie się zgadzają. Oznaczenia te zaiste są trafniejsze aniżeli Alfonsowe, ustanawiające apogeum słońca za czasów Ptolemeusza w 13° 30′ Bliźniąt, a w naszej epoce apogeum na początku Raka; do oznaczenia Arzahela zbliżamy się o 2°. Podług nich rachunek Albateniego co do miejsca apogei, przewyższa o 1°, my zaś od niego słusznie różnimy się o 6°. Gdyż P. doktor Nauczyciel mój, bynajmniej od Ptolemeusza i od swoich postrzeżeń odstąpić nie może, już to dlatego, że swoje własnemi oczyma uważał, powtóre dla tego, że poznał z jak wielką ścisłością i za pomocą zaćmień słońca i księżyca, Ptolemeusz gruntownie biegi rozbierał, i o ile to w jego mocy było, dokładnie je oznaczył. Że różnimy się od niego blisko o 1°, to nam dał poznać bieg apogei, który Ptolemeusz uważał za stały, dlatego w tem miejscu mniej sobie zadał pracy w dochodzeniu.

Masz tedy zdanie P. Nauczyciela mojego o biegu słońca. Ułożył tablice, aby za pomocą nich, dla każdego danego czasu, prawdziwe miejsce apogei słońca, prawdziwy mimośród i prawdziwe równania i średnie biegi słońca względnie do gwiazd stałych i średnie punkta równonocne, a ztąd prawdziwe miejsce słońca, zgodnie z postrzeżeniami wszystkich wieków otrzymać; ztąd jasno widać, że tablice Hipparcha, Ptolemeusza,

Teona, Albateniego, Arzahela i w jakiejś części zebrane z nich tablice Alfonsa, tylko są czasowe i najdalej na 200 lat służyć mogą, to jest póki znaczna różnica w wielkości roku, w mimośrodzie, w równaniu i t. d. nie zajdzie; co również stałym sposobem w biegach i ruchach pozornych innych planet zachodzi. Słusznie zatem astronomią P. doktora Nauczyciela mojego wiecznotrwałą nazwaćby można. jak postrzeżenia wszystkich epok świadczą, i niewątpliwie postrzeżenia potomnych potwierdzą. Wreszcie biegi i miejsca absydów od pierwszej gwiazdy Barana rachuje, ponieważ równość biegów do gwiazd stałych się odnosi. Następnie przydawszy poprzedzanie, otrzymał i oznaczył o ile w każdym wieku prawdziwe miejsca planet od punktu równonocnego prawdziwego odstąpiły.

Gdy więc taka nauka ciał niebieskich wcześniej przed naszym wiekiem istniała, żadnegoby powodu Pikus nie miał w 8 i 9 księdze, nietylko na astrologią, ale i astronomią powstawać; sami bowiem codzień widzimy, jak zwyczajny rachunek znacznie od prawdy odstępuje.

Wielu dla poprawy kalendarza różne także wielkości roku przez autorów przyjęte, ciemno wykazują; i nic stanowczego nie podają, co zaiste dziwną jest rzeczą u tak wielkich matematyków.

Widzisz uczony P. Schonerze, z tego co poprzedziło, cztery przyczyny nierówności biegu słońca do równonocy odniesionego, t. j. niejednostajność poprzedzania punktów równonocnych, nierówność biegu słońca na ekliptyce, ubywanie mimośrodu, nareszcie dla dwóch przyczyn ruch apogei. Dla tychże przyczyn, wielkość roku do równonocy odniesionego wcale równą być nie może. Wprawdzie Ptolemeuszowi łatwo przebaczyć można, że uważał iż bieg od równonocy rachować należy, ponieważ przyjął, że gwiazdy stałe biegiem kierunkowym jednostajnie postępują, a miejsce apogei uznawał za stałe, i sądził że mimośród słońca nie maleje; ale jakim sposobem inni chcieliby się ze swego usprawiedliwić, tego ja nie pojmuję. Albowiem chociażbyśmy się z nimi na to zgodzili, że gwiazdy i apogeum słońca, tym samym ruchem w kierunku znaków postępują i że przez to co do czasu od równonocy prawdziwej, w rzeczy samej nic się nie zmienia, lecz tylko z przyczyny niedokładności narzędzi wszelka zmiana pochodzi, (co jednak powiedzieć w naszej epoce byłoby jak najniedorzeczniej), to jednakże postęp apogei słońca bardzo mało wielkość roku zmienia, i nie idzie za tem że słońce jednostajnie do prawdziwej równonocy zawsze w równym czasie przychodzi; podobnie jak mówimy o księżycu, że ten jednostajnie od apogeum średniego na epicyklu odsuwa się i do niego w równym czasie powraca, jak to przytacza uczony Markus Benewentanus, podług podania Alfonsyjczyków. Bo gdy zaprzeczyć nie możemy zmiany mimośrodu słońca, niech sami zobaczą jakim sposobem mogą twierdzić, że z przyczyny różnicy między biegiem zmiennym a średnim,

wielkość roku względem równonocy uważana nie odmienia się. Wielce winszuję Rzplitej i wszystkim uczonym, dla których praca P. Nauczyciela mojego ma być pożyteczną, że my pewną zasadę zmiany roku poznaliśmy.

Lecz ażebyś P. Schonerze, to wszystko łatwiej zrozumiał, toż samo w liczbach przed oczy ci przedstawiam, ażebym nareszcie wyżej przyrzeczonej mej obietnicy odpowiedział. Niech będzie słońce w punkcie równonocnym średnim wiosennym, które w czasie postrzeżenia równonocy jesiennej przez Hipparcha wykonanego roku 147 przed narodzeniem Chrystusa, o 3° 29′ pierwszą gwiazdę Barana wyprzedzało. Niech słońce postępuje od tego samego punktu ósmej sfery, tak aby w roku gwiazdowym t. j. w 365 dniach 15 min. i prawie 24 sek. do tego samego punktu wróciło. Ponieważ punkt średni równonocny w roku gwiazdowym wyprzedza słońce blisko o 50 sekund, ztąd wynika, iż słońce pierwej powraca do punktu równonocnego średniego wiosennego, aniżeli do miejsca z którego wyszło; t. j. gdzie słońce i równonoc średnia w tym samym punkcie ekliptyki razem się zbiegły, rok zatem rachowany od równonocy średniej, mniejszy jest od roku gwiazdowego, który jak to wynika z naszych założeń, zawiera 365 dni, 14 min. i 34 sek. blisko. Lecz jeżeli dochodzić będziemy ile przybyło dni i części dnia ze względu równonocy średniej w 285 latach, ubiegłych pomiędzy Hipparchem a Ptolemeuszem, znajdziemy 69 dni i blisko 9 min.; brakowałoby więc 2 dni i 6 min., jeżeli przyjmiemy że w każdym roku czwarta część dnia przybywa. Weźmy przeto pod uwagę i inne przyczyny, dopóki nie znajdziemy jednego dnia mniej $\frac{1}{20}$ częścią dnia. W czasie postrzeżenia Hipparcha równonoc prawdziwa poprzedzała średnią w kierunku przeciwnym porządkowi znaków o 21′ na ekliptyce gwiazdowej, w którymto punkcie znajdowało się wówczas słońce; za czasów zaś Ptolemeusza, równonoc prawdziwa następowała później po średniej blisko o 47′. Gdy więc słońce za czasów Ptolemeusza doszło do 21′ przed punktem równonocnym średnim, gdzie zostawała w czasach Hipparcha równonoc prawdziwa, nie była wtedy prawdziwa równonoc, ani też gdy słońce przyszło do równonocy średniej; lecz gdy o 40 minut postąpiło ku środkowi ziemi, i jak Pliniusz mówi, wtedy słońce przypadło w miejscu równonocy prawdziwej. Wypadało zatem aby słońce od 1 stop. i 8 min. postąpiło, któryto łuk biegiem prawdziwym w jednym dniu i 8 minutach przebiegło. To zachowuję na potem, a uważam o ile kąt zmiany w tem miejscu zmniejszył się i znajduję, iż ten kąt prawie 1 minucie dnia odpowiada. Widzimy zatem że do liczby dni rachowanych od równonocy średniej, przybywa jeden dzień i 9 minut; dlatego dokładnie Ptolemeusz podał, że między własnem a Hipparcha postrzeżeniem, od prawdziwej równonocy do prawdziwej, upłynęło 285 lat, 70

dni i 18 min. Ztąd 57 min. dn. niedostaje, co także wypada z odjęcia 1 dnia 9 min. od 2 dni i 6 min. jako przewyżka względem równonocy średniej szukanej.

Lecz pomówmy o ubytku 7 dni między Ptolemeuszem a Albatenim, co więcej nierównie uderza, że większy jest przedział czasu bo 743 lat, zkąd i wszystkie przyczyny będą bardziej uderzające. Za czasu Ptolemeusza równonoc średnia, wyprzedzała pierwszą gwiazdę Barana o 7 stopni i 28 minut blisko w porządku wstecznym znaków. Równonoc zaś średnia, która zaraz potem szła przeciw słońcu, sprawiła, że, jak powiedziano w latach pośrednich między Ptolemeuszem a Albatenim, 180 dni i 14 minut blisko przybyło przez przydawanie z powodu równonocy średniej. Brakuje tedy 5 dni i 31 min., jeżeli czas do równonocy średniej odniesiemy, jaki wypada gdy co 4 lata jeden dzień przybywa. Zresztą słońce za czasu Ptolemeusza zostawiało za sobą równonoc prawdziwą o 47 min. po równonocy średniej w kierunku kolejnym znaków. W epoce zaś Albateniego równonoc prawdziwa o 22 minut wyprzedzała średnią w kierunku wstecznym znaków. Słońce więc dochodziło pierwej do równonocy prawdziwej aniżeli do średniej, to jest do tej którą wprzódy za sobą zostawiło, co jest przeciwnem pierwszemu przykładowi. Ile przeto czasu jednemu stopniowi i 9 minutom odpowiadać będzie, tyle z liczby dni ze względu równonocy średniej odpadnie, a reszcie t. j. 5 dniom i 31 minutom przybędzie; ponieważ zaś tym samym sposobem postąpić należy z różnicą kąta zmiany z przyczyny ubywania mimośrodu, któremu 30 min. dn. odpowiada: musi przeto odejść od czasu średniego 1 dzień i 30 min. z przyczyny zmiany kąta różnicowego i nierównego biegu poprzedzania łącznie z dwiema innemi przyczynami nierównego biegu słońca a przyrost prawdziwy od czasu Ptolemeusza do czasu postrzeżenia Albateniego, wyniesie 178 dni i 44 min. Lecz tenże ubyt dodany do 5 dni i 31 min., dowodzi że znikło 7 dni i 1 m. co było do okazania.

Tak ogromnej wymagało pracy i takiego sposobu, ustalenie biegów gwiazd stałych i słońca, aby z połączenia tych biegów, prawdziwą zasadę wielkości roku do równonocy odniesionego można otrzymać. Bóg przeto królestwo bez końca nadał w astronomii uczonemu mężowi P. Nauczycielowi memu, które niech do przywrócenia prawdy astronomicznej kierować, bronić i pomnażać raczy. Amen.

Uczony Schonerze! przedsięwziąłem Ci opisać pokrótce cały wykład biegu księżyca i innych planet, jakoto gwiazd stałych i słońca; abyś zrozumiał jakie pożytki z dzieła P. Nauczyciela dla poświęcających się matematyce i dla całej potomności jakby z najobfitszego źródła spłyną. Ale widząc że mi się dzieło nateraz zbyt powiększa, umyśliłem oddzielne o tym przedmiocie opowiadanie ułożyć. Co więc uważam za potrzebne do tych przedmiotów wstępne i drogę do nich torujące, w tem miejscu

załatwię, i do zasad o biegu księżyca i innych planet niektóre ogólne uwagi przydam, ażebyś i do tego całego dzieła większą powziął ufność, i poznał jaka potrzeba zmusiła autora do przybrania innych zasad czyli teoryi. Uprzedziwszy na początku mego opowiadania, że P. Nauczyciel dzieło swoje ułożył na wzór Ptolemeuszowego, nie widzę już potrzeby mówienia ci o jego zasadzie poprawienia biegu. Nikt, komu tylko Urania jest przychylna, nie może dosyć podziwiać i uwielbiać Ptolemeuszowej niezmordowanej w rachunkach pilności, jakby nad siły ludzkie pewności postrzeżeń i prawdziwie Bozkiego sposobu zgłębiania i opisywania wszystkich biegów i pozornych zjawisk, i nareszcie tak wszędzie zgodnego z sobą sposobu nauczania i dowodzenia. W tem zaś P. Nauczyciel mój więcej ma zasługi aniżeli Ptolemeusz, że szereg i porządek wszystkich biegów prawdziwych i pozornych, które postrzeżenia dwóch tysięcy lat, jako najcelniejsze przewodniki na rozległej dziedzinie astronomii tłumaczą, w nieomylny i sobie wzajemnie odpowiadający związek czyli harmonią zebrać był przymuszony; gdy Ptolemeusz miał zaledwo czwartą część postrzeżeń tak wielkiego przedziału czasu na których bezpiecznie mógł polegać. A kiedy odtąd przez prawdziwego Boga i nauczyciela praw porządku niebieskiego błędy w astronomii nam się odkrywają, gdy nieznaczny albo nawet opuszczony błąd, na początku stanowienia zasad, prawideł i tablic astronomicznych, z upływem czasu znowu się okazuje lub nawet bardzo wzrasta, P. doktorowi Nauczycielowi memu, wypadało nietyle odnowić astronomią, jak ją raczej na nowo odbudować. Ptolemeusz większą część teoryi starożytnych, Timocharysa, Hipparcha i innych dość trafnie mógł przystosować do szeregu każdej zmiany biegów sobie znanych z tak małego czasu postrzeżeń, dlatego słusznie i roztropnie, co było i chwalebniej, obrał takie zasady, które i dla rozumu i dla zmysłów naszych zdawały się stosowniejsze, a których nacelniejsi przed nim mistrzowie używali. Gdy zaś postrzeżenia wszystkich mistrzów i Niebo samo i matematyczny rachunek nas przekonywają, że ani Ptolemeuszowe ani zwyczajne zasady do przedstawienia stałego i sobie nawzajem odpowiadającego związku i harmonii ciał niebieskich, i do ułożenia tablic i prawideł nie wystarczają, potrzeba było aby P. Nauczyciel mój nową teoryą wymyślił, którą przyjąwszy, mógłby z niej takie związki biegów geometrycznie i rachunkiem w logicznym porządku wyprowadzić, jakie niegdyś starożytni i Ptolemeusz *bozkiem okiem duszy* do wysokości wzniesieni, znaleźli, a których i dziś bytu na niebie pilne postrzeżenia badaczy, uczą. Tak bez wątpienia w przyszłości będą widzieć uczeni, jak pożytecznemi są Ptolemeusz i inni starożytni pisarze, ażeby ich jakby ze szkół dotąd wygnanych, przywołali i do pierwotnego poszanowania, jakby po powrocie z zagranicy przywrócili. Poeta mówi: rzeczy sobie nieznanej,

nikt pragnąć nie może. Dlatego niedziw czemu Ptolemeusz dotąd z całą starożytnością w zapomnieniu zaniedbany zostawał, nad czem bez wątpienia i ty szanowny panie Schonerze, z innemi także zacnymi i uczonymi mężami częstokroć ubolewałeś.

Teorya zaćmień, sama jedna u ciemnego ludu zdaje się utrzymywać zaszczyt astronomii. Teorya ta, jak dalece dziś od zwyczajnego rachunku tak co do czasu jako i co do przepowiedzenia odstępuje, codziennie widzimy. Gdy zaś najdokładniejszych postrzeżeń Ptolemeusza i innych najznakomitszych pisarzy, do układania tablic astronomicznych, jak niektórzy czynią, jakby fałszywych i niezdatnych odrzucać nie należy; chyba za przestrogą wieku odkryjemy iż jaki widoczny błąd się wcisnął. Cóż bowiem bardziej jest udziałem człowieka, jak niekiedy mylić się i być oszukanym, nawet pozorem prawdy, osobliwie w tych najtrudniejszych i najzawilszych rzeczach i wcale nie potocznych. Do wyłożenia biegu księżyca, P. Nauczyciel mój przyjmuje tego rodzaju teorye i zasady biegów, z którychby się pokazało, że najznakomitsi starożytni uczeni w swoich postrzeżeniach nie byli nieświadomemi. Dlatego jak okazaliśmy wyżej, że wzrost i ubyt roku od punktów równonocnych jest jednostajny, tak z pilnego a oraz ścisłego dochodzenia biegów słońca i księżyca będzie można wyprowadzić jakie w każdym wieku prawdziwe względne odległości słońca, księżyca i ziemi, albo na jakiej zasadzie średnice słońca, księżyca i cienia w różnych epokach, coraz odmienne znajdowano, oraz żeby otrzymać pewną zasadę różnicy położeń słońca i księżyca. Nasz Regiomontan, w księdze V zadaniu 22 Zbioru, powiedział: „Ale dziwno że księżyc w ćwiartce swej drogi t. j. w kwadrach, znajdując się w punkcie przyziemnym epicykla, nie tak wielkim się wydaje, wszakże jeśliby cały świecił, 4 razy większym pokazaćby się powinien, niż się wydaje w przeciwległości, gdy jest w punkcie odziemnym epicykla.“ Pojęli to Tymocharys i Menelaus, którzy zawsze w postrzeżeniach planet tej samej średnicy księżyca używali. Lecz i pana Nauczyciela mego doświadczenie nauczyło, że różnice w postaci i wielkości tarczy księżycowej, w wszelkich jego odległościach od słońca, mało albo wcale nic się nie różnią od tych, jakie w złączeniu i przeciwległości przypadają, co widoczną jest rzeczą, że księżycowi nie można przyznawać takiego mimośrodu, jak dotąd przyjęto. Zakłada przeto, że droga księżyca okrąża ziemię z należącemi do niej żywiołami, a tej drogi środkiem jest środek ziemi, około którego środek epicykla księżycowego posuwając się, bieg odbywa. Ową zaś drugą zmianę, której księżyc zdaje się od słońca doznawać, tak usprawiedliwia: zakłada, że kula księżyca z epicyklem po epicyklu półśrodkowym krąży, t. j. na pierwszym epicyklu, który prawie w przedziale między złączeniem lub przeciwległością a kwadrami staje, przydaje drugi

mały epicykl, kulę księżyca unoszący; i okazuje że stosunek średni pierwszego do drugiego epicykla jest jak 1097 do 237. Nareszcie taka jest zasada biegów. Droga kołowa pochyła jak wprzódy otrzymuje swój rodzaj biegu, wyjąwszy że bieg ten do gwiazd stałych się odnosi. Koło prowadzące a razem spółśrodkowe jednostajnie i równo bieg odbywa około swego środka (t. j. ziemi), podobnież jednostajnie i równo odchodząc od linii średniego biegu słońca. Epicykl pierwszy około swego środka jednostajnie, drugiego zaś małego epicykla środek, w górnej stronie kierunkiem wstecznym, a w dolnej kierunkiem postępowym przenosząc się, bieg odbywa. Zaczyna zaś ten bieg rachować od p. odziemnego prawdziwego, ponieważ na górnym łuku pierwszego epicykla, linia ze środka ziemi przez środek tegoż epicykla do okręgu przedłużona pokazuje, że bieg jest równy i jednostajny. Księżyc zaś na obwodzie małego drugiego epicykla także jednostajnie i równo bieg odbywa, od p. odziemnego prawdziwego małego epicykla odstępując, co widocznie wskazuje linia idąca od środka pierwszego epicykla, przez środek drugiego, na jego obwodzie. Tego biegu takie jest prawidło, że księżyc na tym małym swoim epicyklu, dwa razy obiega w ciągu jednego peryodu na kole prowadzącem; przez co wszakże księżyc w każdem złączeniu i przeciwległości znajduje się w p. przyziemnym małego epicykla, a w kwadrach w p. odziemnym tegoż. Ten jest układ czyli zasada, za pomocą którój P. Nauczyciel wszelkie poprzednio wymienione niestosowności usuwa, i czyni zadosyć wszelkim pozornym biegom, o czem także z jego tablic przekonać się można.

Jak zatem widzisz, uczony P. Schonerze, że już dla księżyca nie potrzebujemy koła równającego, mając teoryą doświadczeniu i wszystkim postrzeżeniom odpowiadającą, tak samo i w innych planetach, koła równające usuwa, przyjmując dla każdego z trzech wyższych, jeden tylko epicykl i jedno koło mimośrodowe, z których każde około własnego środka jednostajnie obrót odbywa, a planeta podobnie równe obroty odbywa na epicyklu wraz z kołem mimośrodowem. Wenusowi zaś i Merkuremu daje dwa koła mimośrodowe. Że planety kierunkowe, stojące, wsteczne, bliższe i dalsze względem ziemi i t. p. w każdym roku widzimy, może to według niego sprawić jeszcze inny prócz wyżej nadmienionych, jednostajny bieg kuli ziemskiej, który na tem zależy, iż słońce środek wszechświata zajmuje, ziemia zaś w miejsce słońca krąży po kole mimośrodowem, które się podobało nazwać *drogą wielką*. I zaiste, coś Boskiego jest w tem, że od biegów jednostajnych i równych jednej kuli ziemskiej, stała zasada biegów ciał niebieskich zależeć musi. Najprzód zaś do przypuszczenia, że największa część biegów pozornych na niebie może się wytłumaczyć albo przynajmniej dogodnie da się usprawiedliwić ruchem ziemi, doprowadziło go nie wątpliwie (jak to słyszałeś) poprzedzanie punktów równonocnych i zmiana pochyłości ekliptyki.

Powtóre: że to samo ubywanie mimośrodu słońca, w równym stosunku i proporcyonalnie w mimośrodach innych planet daje się postrzegać.

Potem się wydaje, iż planety mają środki swoich dróg w słońcu, jako w środku wszechświata. Że tak samo pojmowali w najodleglejszych czasach starożytni, (zamilczając Pitagorejczyków), nawet z tego dostatecznie pokazuje się, co Pliniusz idąc w tem niewątpliwie za najlepszemi pisarzami, mówi: iż Wenus i Merkury dlatego nie dalej od słońca jak do pewnych i oznaczonych granic odstępują, że drogi tych planet mają absydy ku słońcu obrócone; ztąd wypadało, aby także i bieg średni słońca im odpowiadał.

Gdy zaś mówi, że biegu Marsa dojść nie można i że gdy oprócz innych trudności w poprawie jego biegu nie można wątpić, iżby niekiedy większej różnicy w postaci podlegał, aniżeli samo słońce, zdaje się niepodobieństwem, aby ziemia środek świata zajmowała. A chociażby nietrudno było wyprowadzić to, z rannego względem nas lub wieczornego wschodu Saturna i Jowisza, jednak w różnicy wschodów Marsa głównie i najbardziej się to postrzeżenie wykazuje. Że bowiem Mars bardzo ma słabe światło, nietyle jak Wenus i Jowisz wzrok w błąd wprowadza i stosownie do odległości od ziemi zmianę wielkości przedstawia. Ztąd gdy Mars przy wieczornym wschodzie, zdaje się wielkością Jowiszowi tak dorównywać iż tylko czerwonawym blaskiem od niego się różni; w chwili zaś pokazywania się i znikania, zaledwo go od gwiazd drugiej wielkości odróżnić można; wypada, że w czasie wschodu wieczornego najbardziej do ziemi się zbliża: przeciwnie zaś przy rannem wschodzie, najbardziej się od niej oddala, co zaiste z przyczyny epicykla w żaden sposób nastąpić nie może. Jasną więc jest rzeczą, że dla ustalenia biegów Marsa i innych planet, należy ziemi inne miejsce naznaczyć.

Poczwarte: P. Nauczyciel uważał że już tej przyczyny jest dosyć, iż co najbardziej biegowi kołowemu jest właściwe wszystkie obroty ciał, na kołach odbywają się w przestrzeni równo i jednostajnie około własnych, a nie około obcych środków.

Popiąte: gdy niemniej matematykom jak lekarzom przyjąć należy, co często Galenus przypomina: *Nie należy przyrody naciągać: I tak jest Stwórca nasz mądry, że niejeden ma pożytek z każdego dzieła swego, lecz dwa, trzy, a często i więcej*; dlatego gdy widzieliśmy że tym jedynym biegiem ziemi staje się zadosyć prawie niezliczonym biegom pozornym, nie przypisywalibyśmy Bogu, Twórcy przyrody, tego przemysłu, jaki widzimy u zwyczajnych zegarmistrzów, którzy jak najusilniej unikają, aby żadnego kółka do narzędzia nie wprawiać, któreby było albo zbytecznem, albo któregoby miejsce inne w zmienionem nieco położeniu do-

godniej zastępowało. Cóżby P. Nauczyciela powodowało, żeby jako matematyk, stósownej teoryi biegu kuli ziemskiej nie ustanowił, gdy widział, że przyjąwszy taką zasadę do ustalania prawdziwej nauki o ciałach niebieskich, wystarcza dla nas tylko ósma sfera nieruchoma, a słońce spoczywające w środku wszech świata; w biegach zaś innych planet, koła epicyklowe albo mimośrodowe, lub epicykle na epicyklach.

Do tego przydajemy, że bieg ziemi na jej drodze dostarcza dowodów dla wszystkich planet, wyjąwszy dla księżyca, którýto bieg sam jeden zdaje się być przyczyną wszelkiej zmienności biegu, jaka się okazuje w trzech wyższych planetach odleglejszych od słońca, w Wenusie i Merkurym przy słońcu; nareszcie bieg ten sprawia że każda planeta poprzestaje na jednej przynajmniej zmianie w szerokości drogi planety, bieg zatem planet również tych zasad wymaga.

Po szóste i nakoniec, to najbardziej P. dra Nauczyciela mego skłoniło, że widział iż główną przyczyną wszelkiej niepewności w astronomii jest: że mistrzowie tej nauki, (co z przeproszeniem boskiego Ptolemeusza, ojca astronomii chcę powiedzieć), swoje teorye i sposoby poprawienia biegów ciał niebieskich, niedosyć ściśle odnosili do owego prawidła, które ostrzega, że następstwo i bieg ciał niebieskich w najdoskonalszym porządku zostają. A lubo oddajemy im jak należy cześć winną, jednak zaiste należało życzyć, aby w oznaczeniu zgodności biegów, naśladowali byli muzyków, którzy na jednej strunie jużto wytężonej, już zwolnionej, dźwięki wszystkich innych tak długo z największem staraniem i pilnością urządzają i przystosowują, dopóki wszystkie razem pożądanej nie wydadzą harmonii i na żadnej nie postrzega się nic niezgodnego. O Albatenim nawiasowo powiem, że gdyby on w dziele swojem tego prawidła się domyślił, niewątpliwie i dziś mielibyśmy pewniejsze prawidło wszystkich biegów. Jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że Alfonsyanie najwięcej z niego czerpali, i gdyby to (jeżeli prawdę wyznać mamy), zaniedbanem było, lękaćby się kiedyś należało upadku całej astronomii. W pospolicie przyjętych zasadach astronomii, można było wprawdzie dostrzegać, że wszystkie pozorne biegi niebieskie kierują się podług biegu średniego słońca, i że cała ich zgodność powstaje i utrzymuje się stosownie do zarządu tej gwiazdy. Ztąd i starożytni słońce nazywali *przewodnikiem*, t. j. rządcą przyrody i królem. Lecz w jaki sposób ten zarząd sprawowało? czy tak jak Bóg całym tym wszechświatem rządzi? jak to pięknie Arystoteles *o świecie* maluje: czyby zaś słońce całe niebo tylokrotnie przebiegając i w żadnem miejscu nie spoczywając wykonywało zarząd Boga w przyrodzie, zdaje się że jeszcze tego zupełnie nie wyjaśniono i nie rozwiązano. Któreby zaś z tych zdań raczej przyjąć należało, geometrom i filozofom (którzy z matematyką są obeznani) zostawiam rozwiązanie;

ponieważ w ocenieniu i zasądzeniu tego rodzaju sporów, sąd wydawać należy nie z poklaskiwanych domysłów, lecz podług praw matematycznych (w których sądzie sprawa ta się toczy). Pierwszy sposób rządzenia jest odrzucony, drugi przyjęty. Pan zaś doktor, Nauczyciel mój, potępiony sposób zarządu słońca w przyrodzie przywrócić postanowił, tak jednak aby przyjętemu i stwierdzonemu zdaniu także swoje miejsce zostawić; widzi bowiem że w sprawach ludzkich niemasz potrzeby, aby sam rządca do każdego z osobna miasta przyjeżdżał, gdzieby władzę od Boga sobie nadaną sprawował: ani serce do głowy albo do nóg i do innych części ciała dla utrzymania zwierzęcia przechodzi, lecz za pomocą innych narzędzi, od Boga do tego celu przeznaczonych czynności się odbywają.

Następnie gdy ustanowił, że bieg średni słońca, takim biegiem być powinien, któryby nietylko w wyobraźni istniał, jak w innych planetach, lecz miał przyczynę sam w sobie, gdy on najprawdziwej *zdawał się być grającym razem i rej wodzącym*, wypadło że zdanie swoje, jako pewne i od prawdy nieodstępujące utwierdził; sądził bowiem że ze swoich założeń można geometrycznie wyciągnąć i dowieść przyczynę sprawującą średni bieg słońca, dlaczego bieg ten średni słońca we wszystkich biegach innych planet i pozornych zjawiskach statecznym sposobem, jak się w każdej pokazuje, koniecznieby postrzegano; a ztąd przyjąwszy bieg ziemi na kole mimośrodowem, na pogotowiu przedstawia się pewna nauka ciał niebieskich, w której nic zmienić nie można bez wprowadzenia na nowo razem całego układu, jak przystało, w przynależne związki. Takiego zarządu słońca w przyrodzie, gdy ze zwyczajnych naszych teoryj ani domyślić się nawet nie mogliśmy, i wielu starożytnych, *pochwałami* słońca, jakby poetyckiemi utworami pogardzaliśmy, przeto widzisz jakie wypadało po założeniach takowych, przyjąć P. Nauczycielowi zasady, dla wytłumaczenia biegów.

Przerywam myśli twoje, znakomity mężu, widzę bowiem, że gdy słyszysz o przyczynach odmian zaprowadzić się mających w teoryach astronomii, przez P. Nauczyciela mojego, wyborną nauką i z niezmierną pracą wyśledzonych, sam z sobą rozmyślasz, jakby nareszcie była na przyszłość stosowna teorya zasad odradzającej się astronomii. Ten zaś rodzaj ludzi, którzy wszystkie razem gwiazdy według swego widzimisię, jakby skrępowane więzami, po powietrzu dokoła oprowadzać usiłują, bardziej politowania niż pogardy jest godny, co i ty z innymi gruntownymi matematykami i wszystkiemi zacnemi ludźmi potwierdzisz. Gdy zaś wiesz jakie miejsce zajmują założenia czyli teorye astronomów, i o ile różni się matematyk od fizyka, pojmuję, że nieinaczej i ty utrzymujesz, do czego postrzeżenia i świadectwa samego nieba prowadzą, i przywracają nadzieję że wszelka trudność cierpliwością pod sterem Boga, przy pomocy matema-

tyki i niezmordowanej pracy, przezwyciężoną zostanie. Ztąd, gdyby kto przedsięwziął rozważać najwyższy i główny cel astronomii razem ze mną, wdzięczen będzie P. doktorowi Nauczycielowi memu, i pomyśli że i do niego stosuje się owo zdanie Arystotelesa: *a więc najpewniejsze prawdy kiedy kto wynajdzie, tedy wdzięczność mieć potrzeba wynalazcom.* A gdy nas Arystoteles swoim własnym i Kalippa przykładem utwierdza, że do naznaczenia przyczyn *zjawiskom*, astronomią w miarę tego jakby się różne biegi nastręczały, odnawiać należy; anibym się spodziewał ażeby Awerroes, niedość pobłażliwy Arystarch dla Ptolemeusza, byle tylko na fizyologią nieuprzedzonem chciał poglądać okiem, miał cierpko przyjąć teorye P. Nauczyciela. Daleki nawet jestem od uważania Ptolemeusza za tak przywiązanego i poprzysięgłego na swoje teorye, iż gdyby mu dozwolono wrócić do życia, gdzieby do odbudowania gruntownej nauki o ciałach niebieskich, królewską drogę gruzami tylu wieków zawaloną i niedostępną znalazł, nie szukałby innej drogi po lądach i morzach, gdyby przez powietrze i przez otwarte Niebo do upragnionego celu udawać się nie było wolno. Albowiem cóż innego mógłbym powiedzieć o tym który wyrzekł: *Rzeczy bez dowodu przypuszczone, gdy całkiem zgodne ze zjawiskami się okażą, bez drogi pewnej i postrzeżeń wynalezionemi być nie mogą, chociażby trudny do wyłożenia był sposób ich wybadania; albowiem zupełnie pierwszych początków, albo żadna, albo z natury swojej. niepodobna do wytłumaczenia jest przyczyna.* Jak zaś skromnie i roztropnie Arystoteles o nauce biegu ciał niebieskich mówi, w wielu miejscach w jego dziełach napotkać można. Gdzieindziej rzekł: *Obowiązkiem jest uczonego pilnie szukać wszelkiego rodzaju zasady na której natura rzeczy polega.* Gdy zaś tak w fizycznych jak i astronomicznych dochodzeniach od skutków i postrzeżeń po największej części, postępuje się do zasad, ja zaiste uważam że Arystoteles po usłyszeniu zasad nowych teoryj, skoroby pilnie roztrząsnął rozprawy o ciele ciężkiem, lekkiem, o biegu kołowym, o ruchu i spoczynku ziemi, niewątpliwie otwarcieby wyznał, czego w tych przedmiotach dowiódł, a co, jako zasadę bez dowodzenia założył; sądziłbym przeto, iżby i P. doktorowi Nauczycielowi memu przyświadczył, gdy snać wiadomo, jak powiadają, iż Platon bardzo trafnie powiedział: *że Arystoteles jest filozofem prawdy*; przeciwnie, gdyby jakiemi przykremi słowy miał wybuchnąć, inaczej zaś sobie wytłumaczyć nie mogę, ażeby stanu tej najpiękniejszej części filozofii temi słowy głośno nie miał opłakiwać, *bardzo mądrze Platon powiedział, że geometrowie i ci którzy za nimi postępują, marzą o tem co jest; o tem zaś czego widzieć nie mogą, dopóki przypuszczeń używają, rzecz nietkniętą zostawiają, nie mogąc jej przyczyny naznaczyć*, i przydał: *że nieśmiertelnym bogom wielką wdzięczność mieć potrzeba, iż znamy prawdziwą przyczynę zjawisk.*

Lecz istotnie, gdy rzeczy te nietyle do tego miejsca należą, ile raczej do jakiejś innej rozprawy, przeto zasady P. Nauczyciela mego, o których jeszcze nie mówiłem, chętnie będę wykładał porządkiem, ażeby i temu co się już wyżej powiedziało, nieco światła przydać. Arystoteles rzekł, że *najprawdziwszem jest to, co jest przyczyną prawdziwości następstw.* Tak gdy P. Nauczyciel mój przedsięwziął takie zasady przyjąć, któreby przyczyny potwierdzające swą prawdziwość zawierały w postrzeżeniach wieków ubiegłych, i któreby według tego jak się spodziewać należało, były przyczynami, aby na potem wszystkie astronomiczne przepowiednie *zjawisk* za prawdziwe uważać można, najprzód pokonawszy nie ladajakie trudy, uznał, że sferę gwiazd, którą zwykle ósmą zowiemy, dlatego Bóg utworzył, aby była siedliskiem, któreby w swoich objęciach całą przyrodę ogarniało; z tej przyczyny uczynił ją miejscem stałem i nieruchomem wszechświata. A ponieważ nie postrzegamy biegu tylko w odniesieniu do czegoś stałego, jako żeglarze na morzu, którym już więcej żadne nie pokazują się lądy, tylko zewsząd niebo i morze, podczas spokojnego morza, żadnego ruchu okrętu nie czują, chociaż pędzą z tak wielką szybkością, iż nawet w jednej godzinie kilka wielkich mil przebiegają; dlatego Bóg zapewne ze względu na nas, tę sferę tylu kulkami gwiazdowemi przyozdobił, ażebyśmy przy nich, jako w miejscu utkwionych, położenia i biegi innych kul i planet nią objętych uważali.

Potem, co się zaiste z tamtemi zgadza, Bóg w środku tej widowni słońce, jako swego w przyrodzie rządcę i króla wszechświata, bozkim jaśniejącego majestatem, umieścił.

Aby podług jego miary Bogowie poruszali się a świat otrzymywał prawa i przepisane zachowywał ustawy.

Drogi zaś innych planet w ten sposób są rozłożone: pierwsze miejsce pod rozłożystością czyli sferą gwiazd, otrzymała droga Saturna, wewnątrz której mieści się droga Jowisza, a potem Marsa; słońce zaś, droga Merkurego, a następnie Wenusa okrąża tak, żeby środki dróg pięciu planet przy słońcu się znajdowały. Lecz pomiędzy wklęsłą powierzchnią drogi Marsa, a wypukłą Wenusa, dość obszerna pozostaje przestrzeń; w niej kula ziemska z przyległymi jej żywiołami, okrążana drogą księżycową, wielką drogę obejmującą drogi Merkurego i Wenusa, tudzież słońce opisuje, i podobnie jak jedna z pomiędzy planet własnym biegom podlega.

Taki jest, według zdania P. Nauczyciela mojego, rozkład wszechświata; a gdy pilniej rozważam, postrzegam że go należycie pojmował Pliniusz, który mówi: *Dochodzenie tego co jest zewnątrz sklepienia świata czyli Nieba, którego obgięciem przykryte jest wszystko, ani na coś zdałoby się dla ludzi, ani tego pojąć może rozum ludzki,* i przydaje: *świętą jest, niezmierzoną całością, skończonością, a do nieskończoności podobną*

i t. d. Albowiem jeżeli pójdziemy za P. Nauczycielem moim, nic nie będziemy mieli do zbadania, prócz wklęsłości sfery gwiazdowej, wyjąwszy o ile pismo Ste chciało nas o tem nauczyć, że do umieszczenia czegokolwiek zewnątrz tej wklęsłej sfery, zamknięta będzie droga. Dlatego całą tę dalszą przyrodę jakoby świętą, przez Boga niebem gwiaździstem zamkniętą z dziękczynieniem podziwiać i rozważać będziemy, a dla której zbadania i poznania wielu sposobami, niezliczonemi narzędziami i darami nas zbogacił i zdolnemi uczynił; i zaiste postąpimy aż dotąd, dokąd on sam chciał, a kusić się nie będziemy przestąpić granic przez niego zakreślonych. Nadto że niezmierny jest świat i prawdziwie do nieskończoności podobny, nawet pod względem swojej wklęsłości, ztąd zaiste rzeczą jest niewątpliwą, że wszystkie gwiazdy widzimy migotające, wyjąwszy planety, tudzież Saturna który jako z nich najdalszy, po największym krąży kole. Lecz toż samo pokazuje się daleko widoczniej z zasad P. Nauczyciela przez *dowodzenia*: gdy bowiem droga wielka ziemię unosząca względem dróg pięciu planet ma stosunek dostrzegalny, zkąd zapewne wszelka zmiana biegów pozornych planet tłumaczy się, jako skutek ich położeń względem słońca: i gdy każdy poziom ziemski, dzieli na dwie równe części sferę gwiazd stałych jako koło wielkie kuli całego świata; i dowodzi, że planety na drogach swoich do gwiazd stałych odniesione, jednostajnym biegom podlegają, ztąd jasną jest rzeczą, że sfera gwiazd najbardziej do nieskończoności jest podobna, albowiem droga wielka ziemi do niej odniesiona niknie, i wszelkie zjawiska nie inaczej się okazują, tylko jak gdyby ziemia w środku wszechświata spoczywała.

Nadto, chociaż dziwna i godna tak Twórcy Boga jako też tych cudownych ciał zgodność i związek biegów i dróg, które na mocy przyjętych a powyżej nadmienionych zasad utrzymują się, mniemałbym że łatwiej dają się umysłem pojąć (dla powinowactwa jakie mają z niebem), aniżeli jakim głosem ludzkim wysłowić; podobnie jak w dowodzeniach nietyle słowy, ile raczej doskonałemi i bezwzględnemi, że tak powiem, pojęciami o tych najmilszych rzeczach, w umysły nasze wrażać się zwykły. Wszelako i w ogólnem rozważaniu zasad widzieć można, jak równie niewysłowiona stosowność i zgodność we wszystkiem się przedstawia; albowiem pomimo że w zwyczajnych teoryach nie było widać żadnego końca w tworzeniu sfer i dróg, których niezmierności żadnym zmysłem ani rozumem pojąć nie można, najleniwszemi i najprędszemi określano biegami. Inni znowu zakładali, że wszystkie niższe sfery, od najwyższej ruchomej, dziennym biegiem są porywane, ale w wielkiej liczbie rozpraw, którą ten przedmiot obudził, nie mogli okazać, jakim sposobem sfera wyższa miałaby prawo do niższej. Inni, jak Eudoxus i ci którzy za nim poszli, przyznawali właściwą drogę każdej sferze, która biegiem w ka-

żdym dniu naturalnym naokoło ziemi raz się miała obracać. Oprócz tego o Boże! jakiż rozbrat, jak wielki spór był aż dotąd, co do położenia drogi Wenusa i Merkurego, i jak umieścić ich należało względem słońca. Lecz dotąd jeszcze zachodzi sprzeczka, i któż nie widzi tego, że o przedmiot bardzo trudny, a tem samem niepodobny do rostrzygnienia kiedykolwiek, przez przyjęcie teoryj zwyczajnych.

Cóżby także przeszkadzało, gdyby kto Saturna niżej słońca mieścił, zostawując tymczasem stosunek względny dróg i epicykla; gdy w tychże teoryach wspólny wymiar dróg planetowych jeszcze nie jest tak dowiedziony, ażeby przezeń każda droga w swojem miejscu geometrycznie mogła być zakreśloną? Że tu zamilczę smutne widowiska nagany, jakie wymierzano dla tej najpiękniejszej i najprzyjemniejszej części filozofii z przyczyny wielkości epicykla Wenusa, i że przyjąwszy koła równające, biegi ciał niebieskich około własnych środków nierówne podawano. W teoryach zaś Pana Nauczyciela, sferę gwiazdową jak mówiliśmy za granicę przyjąwszy, każda planeta własnym od przyrody sobie nadanym biegiem jednostajnie postępując, swój peryod kończy i żadnej przemocy nie doznaje od drogi wyższej, którąby ją w przeciwną stronę porywała. Przydajmy, że planety na drogach większych, powolniejszy bieg odbywają, a bliższe słońca (które mógłby kto powiedzieć, że jest początkiem ruchu i światła) prędzej jak to przystało, obiegi swe kończą. Dlatego Saturn pod zodyakiem prędko na drodze swej pędząc, w 30 latach obieg kończy; Jowisz w 12, Mars w 2; środek zaś ziemi na swej drodze wielkość roku na sferze gwiazd stałych wymierza. Wenus w $7\frac{1}{2}$ miesiącach przebiega, Merkury zaś swoją najmniejszą drogą słońce okrążając, w 88 dniach niebo przebiega.

Jest zatem sześć tylko ciał ruchomych, okrążających słońce, środek wszechświata; droga wielka unosząca ziemię, jest wspólną miarą wszystkich dróg, jako to drogi księżyca, tudzież odległości słońca od księżyca i t. d.

Zaiste nad szóstkę któżby wybrał liczbę stosowniejszą i godniejszą, albo którąby liczbą łatwiej przekonał ludzi, że cały wszechświat na sfery od Boga Stwórcy i Sprawcy świata jest rozdzielony? albowiem ta liczba w świętych wyroczniach Bozkich, równie u Pitagorejczyków jak u innych filozofów w największem jest poszanowaniu. Cóż dla stwarzającego Boga stosowniejszem być mogło, jak ażeby to pierwsze i najdoskonalsze dzieło, pierwszą a do tego najdoskonalszą liczbą zamknął? oraz ażeby w wyżej wymienionych sześciu ciałach ruchomych zachodziła zgodność niebieska, dla którejby wszystkie drogi tym porządkiem po sobie następowały, iżby żadna przestrzeń między jednym a drugim przedziałem wolną nie pozostała, a każda droga geometryą obwarowana, zajęła swoje miejsce tak,

iż gdybyś którąkolwiek z niego usunąć usiłował, cały zaraz układ przez to byś zepsuł?

Lecz po tych ogólnych uwagach przystąpmy do wyliczenia biegów kołowych, które każdej drodze i ciału do niej należącemu i na niej położonemu służą. Najprzód zaś mówić będziemy o zasadach biegu kuli ziemskiej, na której mieszkamy. Gdy Pan Nauczyciel mój, idąc za Platonem i Pitagorejczykami, najsławniejszymi owego bozkiego wieku matematykami, mniemał że kuli ziemskiej do naznaczenia przyczyn *zjawiskom*, przyznać należy biegi kołowe, i gdy uważał (co też i Arystoteles świadczy), że przyznawszy jeden bieg ziemi, i innych także na wzór planet odmówić jej nie można, sądził, iż przyjąć należy że ona od początku trzem głównym podlega biegom. Jakoż, przyjąwszy najprzód ogólny podział świata, jak dopiero powiedzieliśmy, umieścił ziemię wewnątrz drogi księżycowej, otoczoną zewsząd swemi punktami wierzchołkowemi, jakby kulkę w narzędziu tokarskiem, taką bozką wszechmocnością urządzoną, iż kuli tej obrót od zachodu na wschód sprowadza ludziom dzień i noc, i coraz inną stronę świata w miarę jak się naprzeciw słońca wykręca. Powtóre: że środek ziemi z należącemi do niej żywiołami, wraz z drogą księżycową, na drodze wielkiej o której nie raz już wspomnieliśmy, na płaszczyźnie ekliptyki w kierunku znaków jednostajnie naokoło krąży. Potrzecie: że równik i oś ziemi względem płaszczyzny ekliptyki przemienne mają nachylenie, i przeciwko biegowi środka tak się pochylają, iż gdziekolwiek znajduje się środek ziemi, równik i bieguny ziemskie z przyczyny takiego nachylenia osi ziemskiej i ogromu sfery gwiazdowej, zupełnie ku tymże samym stronom świata zawsze się zwracają, a to dlatego, że o ile środek ziemi na drodze wielkiej biegiem kierunkowym postąpi, o tyle końce osi ziemskiej jako bieguny ziemi uważane, prawie każdego dnia w kierunku wstecznym około osi i biegunów wielkiej drogi czyli ekliptyki, posuwają się, opisując małe koła. Do tych biegów, gdy podług zdania Pana Nauczyciela mego, przydamy podwójne ważenie się biegunów ziemskich, tudzież dwa biegi którem i środek drogi wielkiej równym i zmiennym biegiem na ekliptyce postępuje, oraz to co wyżej o biegach księżyca około środka ziemi powiedziałem, otrzymamy, uczony P. Schonerze, prawdziwą zasadę teoryi całej nauki, którą nowsi uczeni powszechnym ruchem nazywają, a którą dla wszelkiego rodzaju biegów sfery gwiazdowej wyprowadzić należy i naznaczyć przyczyny tych zjawisk, jakie pod względem biegów słońca i księżyca tudzież zaćmień, w upłynionych 2000 latach z pilnych postrzeżeń mistrzów poznano; to zaś, o czem niżej powiedzieć wypadnie obszerniej, zamilczę, t. j., że bieg ziemi na wielkiej drodze, sprawia pozorne zjawiska w innych pięciu planetach. W tak krótkich słowach i jakby w jednej tylko drodze ziemskiej

zawiera się nauka o tak wielkich przedmiotach. W nauce o ruchu powszechnym nic zmieniać nie wypada, albowiem jaka jest własność tych kół, które są z sobą największem zboczeniem połączone, podług takiejże wynajdą się zboczenia innych stopni ekliptyki, wznoszenia proste, wielkość cieni i skazówek kompasu na całej kuli ziemskiej, długość dni, wznoszenia pochyłe, wschód i zachód gwiazd i t. d. Między temi jednak a starożytnych teoryami ta zachodzi różnica, że w nowych przeciwko prawidłu starożytnych, na kuli gwiazdowej, prócz ekliptyki, żadnego koła wyobraźnią nie zakreślamy. Inne zaś koła, jakiemi są: równik, dwa zwrotniki, koła przybiegunowe północne i południowe, poziomy, południki i wszystkie inne koła należące do nauki powszechnego ruchu, jako to: wierzchołkowe, wysokości, równoleżniki, koła wrębne i t. d., na kuli sztucznej ziemskiej właściwie się oznaczają i przez pewny związek do nieba się odnoszą. Z tych zaś biegów, które się w słońcu okazują, oprócz pozornego dziennego ruchu około ziemi, wspólnego wszystkim gwiazdom i innym planetom, a który Ptolemeusz i nowsi autorowie własnym biegom słońca przypisywali, zachodzą zmiany, jakie widzimy w punktach stanowisk słońca i równonocnych i odsunięciach planet od tychże punktów i zmiany punktów odziemnych. Co wszystko przedstawia się oczom naszym nie inaczej, jak gdyby słońce i sfera gwiazd stałych biegowi podlegały. Jakim zaś sposobem podług pospolitego mniemania gwiazdy na wschodzie wynurzają się czyli wschodzą i powoli nad poziom się wznoszą, dopóki nie dosięgną południka, od którego podobnym sposobem zniżając się potem, na dolną półkulę przechodzą i codzień obroty swoje dzienne odbywają, z biegu pierwszego, który P. Nauczyciel według Platona przyznał ziemi, dosyć jasno się tłumaczy.

Że słońce zdaje nam się w kierunku znaków postępować, i wyobrażamy sobie, iż tym biegiem ekliptykę opisuje i roczny peryod ustanawia, to przez drugi bieg, który P. Nauczyciel ziemi przyznał, dziać się może. Gdy ziemia na drodze wielkiej znajduje się między gwiazdami Wagi a Słońcem, my mniemając, że ziemia w miejscu spoczywa, sądzimy, że słońce gwiazdy Barana zajmuje. Jakoż linia ze środka ziemi przez słońce do sfery gwiazd przedłużona, trafia na gwiazdozbiór Barana. Następnie gdy ziemia przejdzie do Niedźwiadka, słońce zdawać się będzie dążyć do Byka, i tym sposobem zwierzyniec niebieski przebiegać, gdy my spoczywającemu ten bieg przyznajemy. A przeto rokiem gwiazdowym będzie czas, w którym środek ziemi, albo pozornie środek słońca, do tejże samej gwiazdy powróci.

Trzeci bieg ziemski statecznie i kolejno po sobie idące pory roku na całej kuli ziemskiej sprowadza, przezeń bowiem dzieje się, iż słońce i inne planety po kole do równika nachylonem, zdają się bieg odbywać,

i że ten sam jest stosunek słońca do każdego koła ziemi, jakiby był, gdyby ziemia przez przypuszczenie środek wszechświata zajmowała, a planety po kole pochyłem krążyły. Jakoż, ponieważ płaszczyzna równika z przyczyny ruchu swoich biegunów, jak powiedziano, względnie do słońca, nachyla się i zbacza, czyli jak Grecy mówią *nagina się i nachyla*, w tychże samych prawie punktach ekliptyki toż samo wraca zboczenie równika od ekliptyki i bieguny obrotu dziennego jakby w temże samem położeniu względem sfery gwiazdowej zostają. Następnie w największych zboczeniach równika od płaszczyzny ekliptyki ku słońcu, linia od środka słońca do środka ziemi idąca, przecięciem ostrokręgowem w ruchu dziennym kulę ziemską przecina i zwrotniki zakreśla. Nadto, gdy płaszczyzna równika od płaszczyzny ekliptyki ku słońcu najbardziej się nachyla, na całej ziemi przypada równonoc, ponieważ kula ziemska przez wspomnioną linią w równonocy na dwie półkule jest dzieloną. Inne zaś koła dzienne równoległe na ziemi kreślą się według tego jak nachylenia albo zboczenia (że użyję słów Ptolemeusza, *przez nachylanie i naginanie)* równika ku słońcu z sobą się zbiegają. Koła zaś przybiegunowe północne i południowe, przez punkta dotknięć poziomów z ekliptyką są zakreślane. Lecz koła biegunowe P. Nauczyciela równo oddalone od bieguna ekliptyki, około biegunów równika są kreślone. Koło zaś wielkie kuli ziemskiej, przechodzące przez bieguny równika i wzmiankowane bieguny ekliptyki, będzie kołem wrębnem (kolurem) stanowisk słońca, a drugie koło w biegunach równika pod kątami prostemi przecinające pierwsze, będzie kołem wrębnem równonocnem. W ten sposób wystawiamy sobie dla każdego miejsca właściwe koła, albo też inne na ziemi nakreślone, które potem przenoszą się do sfery nieba.

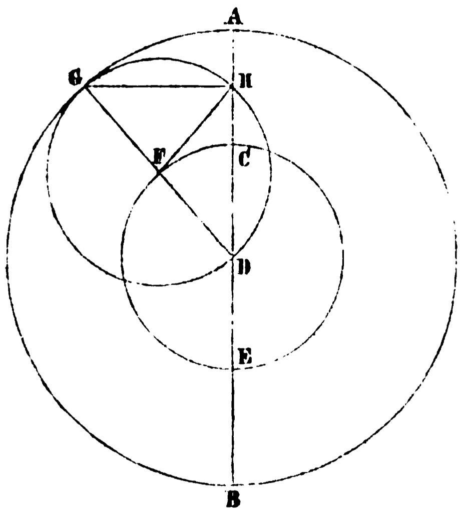
Gdy na mocy postrzeżeń kula ziemska po kole mimośrodowem krążyć będzie, a słońce w środku wszechświata spocznie, i gdy w zwyczajnych teoryach środek koła mimośrodowego między środkiem wszechświata, to jest ziemi a gwiazdami Bliźniąt w naszym wieku przypadał, tak przeciwnie w teoryach Pana Nauczyciela środek drogi wielkiej, na początku naszego opowiadania brany za środek koła mimośrodowego; między słońcem, to jest podług Pana Nauczyciela środkiem wszechświata, a gwiazdami Strzelca przypada, i gdy średnica drogi wielkiej przez środek ziemi przechodząc, linią średniego biegu słońca przedstawia, a linia przez środek ziemi i słońca na ekliptyce prowadzona, prawdziwe miejsce słońca wyznacza, przeto pojmujemy dlaczego mniemano, że słońce podług wykładu Ptolemeusza i nowszych astronomów niejednostajnie na ekliptyce bieg odbywa, tudzież jakim sposobem dochodzi się geometrycznie kąta różnicowego względem biegu średniego, i dlaczego gdy ziemia znajduje się w najdalszym punkcie drogi wielkiej, sądzimy że słońce na drodze

mimośrodowej punkt odziemny zajmuje; a przeciwnie gdy ziemia bawi w punkcie najbliższym, dla czego słońce widziane jest w punkcie przyziemnym.

Lecz jakim sposobem gwiazdy stałe zdają się odsuwać od punktów równonocnych i stanowisk, a największą pochyłość słońca odmieniać i t. d., co na początku opowiadania z księgi III P. Nauczyciela przytoczyłem, doszedł P. Nauczyciel, że to od ruchu zboczenia, który w ogóle przedstawiliśmy, i od dwóch kołysań razem odbywających się zależy. Na kole wielkiem od biegunów ekliptyki, jak niedawno wprzódy powiedziano, w równej odległości z obu stron odlicza się po 23 stop. 40 min., i tam znaczą się dwa punkta, któreby bieguny równika średniego przedstawiały, tudzież stosownie kreślą dwa koła wrębne stanowisk i równonocy średnich. Koła te zaiste jedynie dla nauki wyobrażamy sobie i kreślimy na globie kulę ziemską obejmującym którejby trzeci ruch jednostajny, ziemi przyznany odpowiadał. Gdy środek ziemi znajduje się między słońcem a gwiazdami Panny, równik średni ku słońcu niech się nagina czyli pochyla, linia zaś prawdziwego miejsca słońca w kierunku wspólnego przecięcia płaszczyzny ekliptyki z równikiem średnim i kołem wrębnem równonocnem średniem, niech tak przechodzi, iżby odpowiadała równonocy wiosennej średniej i razem prawdziwej, gdzie jak z następnych uwag jasno się pokaże, zasada biegów wymaga, iż gdy od tego miejsca środek ziemi jednostajnym biegiem względnie gwiazd stałych codzień o 59′ 8″ 11‴ posunie się, punkt średni wiosenny o tyleż kierunkiem wstecznym przeciw ziemi postąpi, i nieco prędszym ruchem idąc, prawie o 8‴ kąt większy opisze. Ta jest przyczyna dla której, jak poprzednio powiedzieliśmy, ruch zboczenia prawie równy jest biegowi środka ziemi względnie gwiazd stałych. Lecz z rosnącym potem kątem, który się mierzy od punktu równonocy wiosennej średniej ku środkowi ziemi (według podanego prawidła), pierwej nim środek ziemi powróci do miejsca ekliptyki z którego wyszedł, linia prawdziwego miejsca słońca trafi na punkt równonocny średniej, a gwiazdy będą się nam zdawały postępować średnim czyli równym biegiem kierunkowym podług wielkości poprzedzania; któreto poprzedzanie, jak na początku powiedziałem, w jednym roku egipskim wynosi 50″ blisko, a w 25816 latach egipskich cały peryod kończy. Widzimy zatem co jest równonoc średnia a co poprzedzanie średnie, i jak takowe jakby ułożeniem sztucznem oczom przedstawić można.

O kołysaniach. Niech będzie linia prosta oznaczona A B, na przykład 24 min., podzielmy ją w p. D na dwie równe części, potem jednę nóżkę cyrkla w pun. D ustawiwszy, drugą promieniem D C, równym 6 min. (t. j. ¼ średnicy) zakreślmy koło C E i zróbmy tej samej wielkości z in-

nego materyału (że tak powiem) dwa kółka, i ustawmy je tak, aby jedno na okręgu drugiego przypadało, po którymby się wolno około swego środka obracać mogło. Kółko, które drugie na obwodzie nosi, nazwijmy pierwszem, a jego środek na linii A B w punkcie D utwierdźmy. Środek drugiego kółka F, na obwodzie pierwszego kółka położywszy, obierzmy na jego okręgu punkt dowolny H. Jeżeli p. H drugiego kółka zejdzie się z p. A, t. j. końcem linii danej, środek F zejdzie się z punktem C tejże linii, i w równym czasie p. G około środka H opisze kąt dwa razy większy od kąta opisanego punktem F około środka D w kierunku przeciwnym; z czego wypada że punkt H po linii A B, w jednym obrocie pierwszego kółka dwa razy się przesunął a drugie kółko dwa razy obiegło. Ponieważ zaś takiem kreśleniem linii prostej za pomocą dwóch biegów kołowych złożonych, punkt H a przy końcach A i B najpowolniej się posuwa, w środku zaś przy D prędzej; przeto Panu Nauczycielowi podobało się bieg takowy punktu H po linii A B, nazwać kołysaniem, gdyż ruch takowy odbywa się na podobieństwo ciał wiszących w powietrzu. Ruch ten nazywa się ruchem po średnicy, albowiem wystawiwszy sobie



koło, któregoby p. D był środkiem, a linia A B średnicą, z nauki cięciw wypada: że z ruchu złożonego p. H po tejże średnicy A B, powstaje G H połowa cięciwy podwojonego łuku G A przecinająca średnicę w p. H; ztąd podług odcinka A H układa się tablica równań. Ruch pierwszego kółka około p. D, Nauczyciel mój nazywa anomalią, albowiem za pomocą niej poznaje się równanie. Jakoż p. F t. j. środek drugiego kółka, odchodząc od p. C w lewą stronę na obwodzie pierwszego, niech opisze kąt C D F np. 30°, gdzie na obwodzie koła A B linia D F G ze środka D poprowadzona odetnie łuk A G tyleż stopni zawierający co i łuk C F pierwszego kółka. A że punkt H drugiego kółka posunął się od G w prawą stronę w stosunku podwójnym, przeto poprowadziwszy linią prostą G H, wypada, że ta jest połową cięciwy podwojonego łuku A G, a H D połową cięciwy podwojonego łuku dopełniania A G do ćwiartki koła, to jest 60°, i ta zawiera 8660 części; linia zaś A H 1340 części jakich promień zawiera 10000, co jest odległością punktu H od A na

średnicy A B. Gdybyśmy zaś założyli, że średnica A B ma 60 cz., linia H A mieć będzie takich części 4, a linia H B 56. Ztąd biorąc część proporcyonalną do 24, otrzymamy A H lub B H podług tego w jakiej części linii danej punkt H przypadnie.

To, choć tak *ogólnie*, pojąwszy, łatwo będzie zrozumieć, jakim sposobem i największa pochyłość równika względem płaszczyzny ekliptyki zmienia się i prawdziwe poprzedzanie punktów równonocnych jest nierówne. Bo wystawmy sobie najprzód (gdy małe łuki od linij prostych na oko nic się nie różnią), że biegun północny równika średniego przypada w punkcie D. Linia zaś A B niech będzie łukiem koła wrębnego stanowisk słońca, zawartym między biegunem północnym równika średniego, a jednym z przyległych biegunem, równo oddalonych od bieguna ekliptyki. Dlatego punkt B jak powiedziano, jest granicą najmniejszego oddalenia bieguna dziennego obrotu czyli ziemi, od bieguna ekliptyki, punkt zaś A, granicą między tymże północnym biegunem równika średniego, a biegunem ekliptyki, a ztąd i granicą największego oddalenia bieguna ekliptyki. Nadto, gdy przystosujemy dwa kółka do linii A B jak należy, poznamy, ile nateraz biegun północny ziemski w punkcie H biegiem złożonym dwóch kółek, linią A B zawierającą 24′ opisuje. Podobnym układem, biegun południowy ruchem swoim na zasadzie prawa przeciwległości, jakby w wiszącej kuli, największe zboczenie zmienia.

Załóżmy, że pierwsze kółko w 3434 latach egipskich obrót swój kończy, i że granicą, od której się ruch anomalii zaczyna, jest punkt A okręgu koła, którego średnicę pierwsze kołysanie kreśli; z tego każdy zaraz pozna, że gdyby bieguny ziemskie prócz tego jednego, żadnemu innemu kołysaniu nie podlegały, i gdyby też bieguny od koła wrębnego stanowisk średnich nie odchodziły jak tym tylko ruchem biegunów ziemskich, kąt pochyłości płaszczyzny równika prawdziwego do płaszczyzny ekliptyki, ruchem biegunów tychże płaszczyzn od A do B zmniejszałby się, przeciwnie inny obrot odbywając od B do A wzrastałby i żadnaby z tego powodu nie okazała się nierówność poprzedzania punktów równonocnych.

Powtóre, ponieważ w skutek dostrzeżeń z pewnością wiadomo, że punkta równonocne prawdziwe od średnich naprzód i wstecz o różnicę 70′ odsuwają się, i że zmiana pochyłości dwa razy jest od niej większa, przeto P. Nauczyciel na wprowadzenie innego jeszcze prócz powyższego kołysania uwagę zwrócił, skutkiem którego bieguny ziemskie od koła wrębnego stanowisk średnich na cztery strony świata wybiegałyby w ten sposób, iżby tego drugiego kołysania łuk czyli linia prosta A D B, z kołem wrębnem stanowisk średnich tworzyła cztery kąty proste. W stronie północnej niech punkt A prawą, punkt B lewą stronę świata zajmuje;

w południowej zaś punkt A lewą, B prawą. Punkt H przez ruch pierwszego kołysania, linią A D B o 24 minutach opisuje; nareszcie niech na tejże linii punkta H bieguny ziemi przedstawiają i tem drugiem kołysaniem z obu stron wspomnionego koła wrębnego do A lub B ostatnich granic dochodząc, o 28 minut tylko odstępują, gdyż w takiem położeniu biegunów, koło wrębne stanowisk prawdziwych z kołem wrębnem stanowisk średnich, większego kąta nad 70 minut nie czyni. Lecz ponieważ różnice poprzedzania do punktu wiosennego średniego odnosić należy, Pan Nauczyciel drugie kołysanie uważa, jakoby przez punkt wiosenny prawdziwy do średniego dochodziło, zwłaszcza że w ten sposób wyśledzenie różnic jest łatwiejsze; dlatego i linia A B 140 minut zawierać będzie, i tak rozłożona, aby A D odpowiadało linii północnej drugiego kołysania, D zaś punktowi równonocnemu średniemu; tudzież ażeby punkt wiosenny prawdziwy padał w punkcie H, a promień każdego z kółek zawierał 35 minut. Nadto granicą, od której się ruch zaczyna, jest punkt średni wiosenny od którego punkt wiosenny prawdziwy na prawo ku A odbiega. Anomalia zaś rachuje się od punktu górnego koła, którego średnicę punkt wiosenny prawdziwy opisuje, a którą na okręgu tegoż koła ku północy koło wrębne równonocne średnie ogranicza. A gdy w jednym powrocie pochyłości, nierówność poprzedzania dwa razy powraca, przeto anomalia tego drugiego kołysania kończy się w 1717 latach egipskich. Dlatego i anomalia pochyłości podwojona z tablic wzięta, daje anomalią poprzedzania; pierwsza nazywa się pojedyńczą czyli niezłożoną, druga podwojoną anomalią.

Gdyby tylko drugie kołysanie przyjęto, kąt pochyłości płaszczyzny równika prawdziwego względem ekliptyki, co wprawdzie godnem było uwagi jak widać, nie zmieniłby się, lecz wszelka różnica biegów pozornych ztąd wypadająca, dałaby się postrzedz w samej nierówności poprzedzania punktów równonocnych. Dwa kołysania biegunów ziemskich razem odbywające się, ruchem jak powiedziano około biegunów równika średniego, kreślą linie w kształcie wieńców w koło okręconych.

A gdy bieguny ziemi przypadną na koło wrębne przesileń średnich, wtenczas koło wrębne prawdziwe ze średniem na jednej będą płaszczyźnie, i punkt równonocny wiosenny prawdziwy zejdzie się ze średnim; gdyż tylko przez złączenie się biegunów obydwóch równików i kół wrębnych stanowisk, punkta stanowisk i punkta równonocne tak średnie jako i prawdziwe zupełnie się schodzą. Gdy biegun północny od p. D drugiego kołysania ku A prawej granicy dochodzi, a biegun południowy jest w punkcie przeciwległym, równonoc prawdziwa następuje po średniej, i słońce natrafia pierwej na równonoc średnią, aniżeli na prawdziwą. Lecz gdy bieguny ziemi przejdą na drugą stronę świata, tak aby biegun

północny względem koła wrębnego stanowisk średnich zajmował lewą, a południowy prawą stronę, wtedy równonoc prawdziwa wyprzedza średnią i słońce prędzej schodzi się z prawdziwą niż ze średnią równonocą. W końcu, gdy od A ku B bieguny ziemi się posuną, ponieważ równonoc prawdziwa jakby naprzeciw słońca postępuje, rok odniesiony do niej zmniejsza się; a tenże rok powiększa się, gdy równonoc idzie od punktu B ku A, jakby od słońca uciekała. Gdy zaś bieguny ziemi przypadają w punkcie D, w krótszym przedziale lat, znaczny przyrost albo ubyt roku postrzegać się daje.

Ponieważ ruch pozorny gwiazd stałych, z wielkością roku do równonocy odniesionego, w związku zostaje, dla tej więc przyczyny, postrzegamy prędsze i wolniejsze odsuwanie się od gwiazd stałych w kierunku wstecznym punktów równonocnych i stanowisk słońca.

Cośmy na początku wywiedli z dostrzeżeń według zdania P. Nauczyciela mojego o punkcie odziemnym słońca co do oddalania się od niego równonocy wiosennej, to z przytoczonych uwag dostatecznie się pokazuje. Postęp zaś punktu odziemnego na ekliptyce, zależy od ruchu środka małego koła i od biegu jednostajnego środka drogi wielkiej na okręgu małego koła. Średnica drogi wielkiej czyli ekliptyki, przez środek słońca i środek małego koła przechodząca, jest linią średnich odległości słońca: średnica zaś przez środek słońca i drogi wielkiej przechodząca jest linią prawdziwych odległości. Jakim sposobem wynajduje się środek drogi wielkiej między słońcem i obwodem ekliptyki, gdzie słońce zdaje się zajmować punkt odziemny, takim wyznacza się środek małego koła między punktem odziemnym średnim a słońcem. Za czasu Ptolemeusza, linia prawdziwych odległości trafiała na punkt oddalony od pierwszej gwiazdy Barana o 57° 50′, to jest na punkt odziemny pozorny, a z drugiej strony o 237° 50′; linia zaś średnich odległości trafiała na punkt od tejże gwiazdy w 60° 16′, punkt zaś przeciwny na 240° 16′, albowiem środek drogi wielkiej od największej odległości małego koła od słońca kierunkiem wstecznym postąpił o 21° 20′, o tyle bowiem w owym czasie anomalia pojedyncza i pochyłości wynosiła. Gdy zaś środek małego koła jednostajnie posuwał się około środka słońca, a środek drogi wielkiej po okręgu małego koła, uważano punkt najdalszy słońca w epoce postrzeżenia P. Nauczyciela mego, od pierwszej gwiazdy Barana o 69° 25′ posunięty; lecz gdy w tymże czasie anomalia pojedyncza wynosiła prawie 165°, zatem zmiana pokazała się blisko 2° 10′ i środek małego koła między słońcem a punktem 251° 35′, wskazał punkt przyziemny średni. Nadto mimośród drogi wielkiej czyli drogi mimośrodowej słońca, jeżeli tak nazwać można, który u Ptolemeusza wynosił 24 części promienia drogi wielkiej, w naszym wieku dosięgnął prawie 31 części,

jak to dostrzeżenia pokazują i co z przyjętej teoryi P. Nauczyciela mego przy pomocy matematycznych dowodzeń łatwo okazać.

W jaki zaś sposób przez ruch środka drogi wielkiej po małem kole, mimośrody pięciu planet zmieniają się, jak to w dowodach nowych teoryj przedstawiliśmy, bez wielkiej trudności zrozumieć można. W uważaniu pięciu planet, ponieważ głównie dwa przedmioty na względzie mieć należy, to jest jakim sposobem i ile środek drogi ziemi względem środka dróg planetarnych zbliża się lub odsuwa; następnie jaki jest stosunek owego wzrostu albo ubytku do promienia drogi którejkolwiek planety, przeto nie będzie potrzeby dłużej badać przyczyny.

Ponieważ w Saturnie cała średnica małego koła żadnego widocznego stosunku nie ma względem promienia jego drogi, z przyczyny że ta planeta pierwsza pod sferą gwiazd bieg odbywa, żadnej przeto zmiany w mimośrodzie Saturna postrzeżenia wykryć nie mogą.

Ponieważ punkt odziemny Jowisza o ćwiartkę okręgu koła od p. odziemnego słońca jest oddalony, dziś z przyczyny ruchu środka drogi wielkiej, żadnej dostrzegalnej zmiany w mimośrodzie jego drogi nie widać, chociażby znaczna i widoczna była wielkość średnicy małego koła względem promienia drogi wielkiej. Ta to jest przyczyna, dla której żadnej zmiany mimośrodu w Merkurym nie postrzegamy, gdyż podobnież strona p. odziemnego słońca swym punktem odziemnym go zakrywa.

Punkt odziemny Marsa oddalony jest od p. odziemnego słońca na lewo blisko o 50°, a Wenusa na prawo o 42°. Środki przeto dróg tych planet są położone w dogodnych miejscach do dojścia zmiany: a ponieważ średnica małego koła do promienia obydwóch kół znaczny ma stosunek, dostrzeżenia dwóch tych planet rachunkiem trygonometrycznym rozebrawszy P. Nauczyciel, znalazł, że mimośród Marsa zmniejszył się o 42 część, a Wenusa o 5 część z przyczyny zbliżenia się środka drogi wielkiej do słońca.

Ażeby zaś jeden tylko ruch, przyznany ziemi, nie zdawał się mieć mało za sobą świadectw, przezorność mądrego *Twórcy* sprawiła, iżby wszelki ruch i biegi pozorne wszystkich planet widocznie poznano, i tak mała liczba biegów w przyrodzie potrzebnych *dla wielu zjawisk* była dostateczna. Dlatego i ruch środka drogi wielkiej nietylko do słońca i planet krążących naokoło niego, ale nadto do zaćmień księżyca rozciągnął. Jako bowiem Ptolemeusz przyjął, że największa odległość słońca od ziemi wynosi 1210 części, jakich promień ziemi zawiera jednę, a długość cienia księżyca 268 tychże części, tak P. Nauczyciel dowodzi, że w naszym wieku taż największa odległość słońca od ziemi wynosi 1179 części, a oś ostrokręgu cienia 265. Inne zaś przedmioty mające z tym związek a należące do biegu i zaćmień dwóch tych ciał, z powodu zmiany

zasad mających się roztrząsnąć, do drugiego opowiadania, które po niniejszem nastąpi, postanowiłem odłożyć.

Gdy się nad tym prawdziwie godnym podziwu układem nowych teoryi P. Nauczyciela mego zastanawiam, często, uczony P. Schonerze, na myśl mi przychodzi zdanie owego Platończyka, który pokazawszy czego wymagać należy po astronomie, na końcu przydał: *że niełatwo kiedyś cała natura będzie mogła być pojętą nie mając wielbiciela.* Gdy u ciebie poprzedniego roku byłem i gdy widziałem podjęte prace około poprawy biegów przez naszego Regiomontana, Peurbacha jego nauczyciela, przez ciebie i przez innych uczonych mężów, zaczynałem najprzód pojmować, jakiem byłoby dziełem, jak wielką pracą, astronomią, tę królową nauk matematycznych, jak tego była godna, do swego pałacu królewskiego odprowadzić i formę jej rządu przywrócić. Lecz gdy za wolą bozką zostałem widzem i świadkiem prac, które chętnym umysłem zaiste przedsięwziął i po większej już części pan doktor Nauczyciel mój pokonał, widzę żem nie wystawiał sobie ani cienia nawet tak wielkiego ogromu pracy. Tak on zaś wielki, iżby go nie każdy bohater mógł udźwignąć i w końcu pokonać. Z tych przyczyn mniemałbym, że starożytni przekazali pamięci jakoby Herkules zrodzony z najwyższego Jowisza, gdy zwątpił nadal o swoich barkach, znowu niebo na Atlasa włożył, który długim wiekiem przyzwyczajony, mężnie i niezłomnemi siłami jak raz zaczął, tak ciężar ten do końca dźwigał. Nadto bozki Platon, podług słów Pliniusza, przodkujący w mądrości, wyraźnie w Epinomidzie oznajmia, że „ASTRONOMIA POD PRZEWODNICTWEM BOGA ZOSTAŁA WYNALEZIONĄ.“ To zdanie Platona inni może inaczej tłumaczą; ja zaś gdy widzę że pan doktor Nauczyciel mój, postrzeżenia wszystkich wieków wraz z swojemi porządkiem czyli w rejestr zebrane, zawsze ma przed oczyma, następnie gdy coś wypada albo ustalić albo do nauki i prawideł dodać, od pierwszych owych postrzeżeń postępuje aż do swoich, i rozważa w jaki sposób wszystko się z sobą zgadza; potem, trafne wnioski jakie ztąd pod przewodnictwem Uranii zebrał, do teoryj Ptolemeusza i starożytnych odnosi. A gdy takowe z największem staraniem oceniając, naglony astronomiczną *potrzebą*, nie uznaje za godne przyjęcia; za bozkiem natchnieniem i potęgą niebian nowe teorye przyjmuje i za pomocą matematyki geometrycznie ustanawia, coby z nich logicznie wyprowadzić można. Nareszcie postrzeżenia strarożytnych i nasze do przyjętych teoryj stosuje: a tak wszystkie owe prace wyczerpnąwszy, dopiero astronomii prawa przepisuje.

Podług mnie, Platona należy w ten sposób rozumieć, że matematyk zgłębiający biegi gwiazd, bardzo trafnie da się przyrównać do ślepego któremuby tylko za przewodnictwem swej laski wielką, nieograniczoną,

śliską, niezliczonemi bezdrożami poplątaną drogę odbyć wypadało. Cóż się stanie? oto przez niejaki czas ostrożnie stąpając, kijem szukając drogi, rozpaczający i na nim niekiedy oparty, nieszczęśliwy, niebo, ziemię i wszystkich bogów wzywać będzie na ratunek. Bóg dozwoli mu wprawdzie przez kilka lat doświadczyć sił swoich, żeby nareszcie poznał, iż laską swoją od grożącego niebezpieczeństwa uwolnić się nie może; potem już tracącemu nadzieję, Bóg ulitowany nad nim, rękę podaje i za rękę do pożądanego celu doprowadza. Laską astronoma jest sama matematyka czyli geometrya, za pomocą której drogę śledzić i na niej wspierać się naprzód odważa. Czemże albowiem są siły umysłu ludzkiego w porównaniu do zbadania tych boskich rzeczy i tak odlegle od nas rozsianych? Czemże są mgliste oczy? Otóż gdyby mu Bóg według swojej szczodroty nie udzielił sił bohaterskich, i gdyby go jakby za rękę po niepojętej w innym razie rozumowi ludzkiemu drodze nie poprowadził, nie uważałbym astronoma w żadnym względzie nad owego ślepego wyższym i szczęśliwszym, wyjąwszy to, że niekiedy ufny w swój rozum i owę laskę, składając cześć Bogu, będzie sobie winszował, że samą Uranią z piekieł wyprowadził. Gdy zaś nad tym przedmiotem dokładnie się zastanowi, pozna, że nie jest szczęśliwszym nad Orfeusza, który chociaż umysłem postrzegał, że idzie za swoją Eurydyką, gdy z piekła uradowany wychodził, za przybyciem jednak do wnijścia piekieł, ta, której odzyskania był już pewny, znowu mu z oczu znikła wracając do piekieł.

Rozważmy więc teorye P. Nauczyciela mojego i w innych planetach, aby wiedzieć czy stałym umysłem i pod przewodnictwem Boga, Uranią do niebios poprowadził i do swej godności przywrócił. Mógłby kto może z tego co powiedziano o biegu ziemi około słońca, o biegu księżyca i biegach pozornych, szydzić, lubo nie widzę jakimby sposobem teoryą poprzedzania do sfery gwiazd stałych odniósł: ale ktokolwiek zechce mieć wzgląd jużto na główny cel astronomii, już na związek i zgodność układu dróg, albo na łatwość i przyjemność okazywania się zewsząd przyczyn pozornych zjawisk, przyjęciem żadnej innej teoryi zręczniej i dokładniej nie dowiedzie biegów pozornych innych planet: tak dalece to wszystko jakby złotym łańcuchem przedstawia się z sobą jak najpiękniej powiązane, i każda z planet w swojem położeniu i w swoim porządku, wszelką zmianą swojego biegu, świadczy o ruchu ziemi; my zaś tylko podług rozmaitego położenia kuli ziemskiej, na której zostajemy, sądzimy, że owe ciała rozmaitemi biegami własnemi krążą. Jakoż jeżeli w czem, to w tem najpewniej można widzieć, jakim sposobem Bóg poddał świat naszym rozbiorom. Nie sądzę zaś, aby to kogo urażać mogło, iż Bóg Ptolemeuszowi i innym znakomitym mistrzom dozwolił się różnić w tym względzie, ponieważ niniejsze nie należy do tego rodzaju zdań, które Sokrates w Gor-

giaszu niebezpiecznemi dla ludzi nazywa, i żadna ztąd klęska ani dla samej nauki, ani dla owego z niej wypływającego wieszczbiarstwa nie wynika. Starożytni wszelką zmienność biegu w trzech wyższych planetach względnie do słońca przez siebie dostrzeganą, przyznawali własnym ich epicyklom. Potem gdy się przekonywali, że na zasadzie samego koła mimośrodowego żadna w tych planetach pozorna zmiana nie zachodzi, i że rachunek w obliczeniu ich biegów, na wzór teoryi Wenusa zgadzał się z doświadczeniem i postrzeżeniami, osądzili: iż taką zasadę drugiej nierówności pozornego biegu przyjąć należy, jaką wyprowadzali z dowodzeń biegu Wenusa, to jest ażeby tak jak w Wenusie, w każdej planecie środek epicykla w równem oddaleniu od środka drogi posuwał się, lecz aby równość biegu następowała względem środka koła równającego, do któregoto punktu sama także planeta własnym biegiem po epicyklu jednostajnie od średniego punktu odziemnego odchodząc, przenosiła się. Zresztą w jaki sposób Wenus własnym i sobie właściwym biegiem na epicyklu obroty odbywała, a na zasadzie koła mimośrodowego średniemu biegowi słońca odpowiadała, tak przeciwnie oni słońce na epicyklu, planety zaś na kole mimośrodowem właściwemi biegami krążące uważali; co z samych postrzeżeń wynikać musiało, gdy ziemię w środku wszech świata zatrzymali. A oprócz tego co sądzili stosownem do wytłumaczenia pozornych biegów Wenusa, z teoryi Merkurego wnieśli, że wypada przyjąć inne jeszcze miejsce dla koła równającego, i że sam środek, od którego epicykl równo się oddalał, na małem posuwał się kole.

Są to dowcipne zaiste jak wiele innych wynalazki starożytne i dosyć zgodne z biegami i pozornemi zjawiskami, jeżeli przyjmiemy, że ciała niebieskie na drogach swoich około własnych środków niejednostajne biegi odbywają, od czego jednak przyroda stroni, a my pierwszą i najznaczniejszą zmianę biegu pozornego pięciu planet, gdy ta jak wiadomo przypadkowo się w nich okazuje, przyznajemy im jako ich własną. W szerokościach planet starożytni i ten także *pewnik* zdają się pomijać, że wszelkie biegi ciał niebieskich albo są kołowe albo z kołowych złożone, wyjąwszy może gdyby kto chciał rozumieć że odstąpienia i zboczenia Wenusa i Merkurego dzieją się podobnie jak mówiliśmy poprzednio o ruchu zboczenia ziemi, zboczenia epicyklów w trzech wyższych planetach i odstąpienia w niższych, wypadają z ruchów kołysań. Jeżeli to daje się przyjąć co do odstąpień i zboczeń Wenusa i Merkurego, że kąty pochyłości płaszczyzn ich dróg i epicyklów wszędzie są te same, jednak zwyczajny rachunek zbija ażeby zboczenia epicyklów w trzech wyższych planetach i odstąpienia Wenusa i Merkurego dziać się miały przez kołysanie. Bo że tylko o zboczeniach powiem, jakie minuty proporcyonalne, za pomocą których wyprowadzimy zboczenia dla miejsc

środka epicykla zewnątrz węzłów i absydów; podobnie zbadali i oznaczyli sposób, jakim się dochodzą w nauce o ruchu powszechnym zboczenia stopni ekliptyki, t. j., że gdy środek epicykla Wenusa znajduje się o 60 stopniu od jednej z absyd drogi, wtedy otrzymujemy zboczenie 5′; dla Merkurego zaś 22′ 30″. Gdybyśmy zaś przyjęli, że koło prowadzące zbacza przez kołysanie, w takiem położeniu epicykla Wenusa, prawdziwy rachunek wymagałby nie więcej nad 2′ 30″ zboczenia, dla Merkurego zaś 11′ 15″. W położeniu bowiem środka owego epicykla pierwszej planety, otrzymalibyśmy kąt pochyłości płaszczyzny drogi do ekliptyki, nie większy nad 5′; dla Merkurego zaś 22′ 30″, podług własności ruchu kołysań. I dla tejto podobno przyczyny Jan Regiomontan uważał za potrzebę ostrzedz uczonych, że rachunek szerokości planet jest tylko przybliżonym.

Nakoniec gdy ludzie, jak na wielu miejscach Arystoteles pokazuje, z przyrody swojej mają żądzę wiadomości, prawdziwie przykro jest, że nigdzie podobne *przyczyny zjawisk* nie są tak zawiłe i jakby cymmeryjskiemi ciemnościami otoczone, co też Ptolemeusz z nami poświadcza: że nie przytoczę wiele ze starych co do pięciu planet teoryj, jakby może wymagało już to samo wyliczenie, już porównanie ze staremi teoryj (że tak je nazwę) nowych. Zaiste Ptolemeusza i tych którzy go naśladują równie jak i P. Nauczyciela serdecznie kocham; albowiem zawsze mam przed oczyma i w pamięci owo święte prawidło Arystotelesa, *kochać obudwu, słuchać zaś gruntowniejszych;* lubo jednak nie wiem jakim sposobem czuję się skłonniejszym do teoryj Pana Nauczyciela. Może się to dzieje w części dlatego, że teraz dopiero wystawiam sobie, iż dokładniéj rozumiem owe nader miłe zdanie dla swej powagi i prawdziwości Platonowi przyznawane: że *Bóg zawsze mierzy*, w części zaś dlatego, że po odnowieniu astronomii przez Pana Nauczyciela jakby po rozpędzeniu mgły na otwartem teraz niebie i obudwoma, jak się mówić zwykło oczyma, widzę potęgę owego nader mądrego zdania Sokratesa w Fedrze: *kogo sądzę być zdolnym do widzenia jednej lub więcej rzeczy stworzonych, za tym lecę w ślad jako za bożkiem.*

Po ustaleniu więc tego co dotąd o biegu ziemi P. Nauczyciel powiedział, wypada (jak to w zasadach odnowienia teoryi opowiedzieliśmy), aby wszelka zmiana biegu pozornego planet, która w nich *dla położeń względem słońca* postrzegać się daje, z powodu rocznego biegu ziemi odbywała się na wielkiej drodze, i aby planety rzeczywiście postępowały jeszcze drugą nierównością po stopniach Zodyaku Z tej przyczyny teorye te dla tych tylko planet służą, dla których dwie nierówności biegu tłumaczyć można. Jako zaś Pan Nauczyciel w biegu księżyca wolał użyć epicykla na epicyklu, tak znowu w trzech wyższych planetach, dla po-

rządku dogodniejszego tłumaczenia i mierzenia biegu, wybrał koła mimośrodowe z epicyklami; w biegu zaś Wenusa i Merkurego dwa koła mimośrodowe.

Ponieważ my biegi trzech wyższych planet jakby ze środka ziemi postrzegamy, a obroty dwóch niższych jakby poniżej nas widzimy, stosowną rzeczą było, środki dróg planetarnych do środka drogi wielkiej odnosić, abyśmy potem z niego biegi i wszelkie pozorne zjawiska do środka ziemi jak najdokładniej przenosili; dlatego i w pięciu planetach wyobrazić sobie należy koło, któregoby środek zewnątrz środka drogi wielkiej przypadał.

Lecz dla dokładniejszego zrozumienia zasady ustanowić się mających nowych teoryj, i żeby zresztą wszystko widocznem i coraz jaśniejszem zrobić, załóżmy naprzód: że płaszczyzny dróg pięciu planet leżą na płaszczyznie ekliptyki, a środki kół prowadzących i równających w środku drogi wielkiej, tak jak u starożytnych w środku ziemi były. Potem odległości między środkiem drogi wielkiej a punktami czyli środkami kół równających, na 4 równe części podzielmy. Następnie środek drogi każdej z trzech planet wyższych, na trzeci podział od środka drugi wielkiej ku punktowi odziemnemu przenieśmy, i promieniem czwartej części na okręgu drogi, nakreślmy epicykl, a otrzymamy układ własnego biegu każdej planety w długości. Jeżeli więc, podług zdania P. Nauczyciela mego, planeta na wyższej części okręgu tego epicykla posuwa się kierunkowo, w niższej zaś części wstecznie tak, iż wtenczas gdy środek epicykla jest w punkcie odziemnym drogi, planeta znajduje się w punkcie przyziemnym swego epicykla, i przeciwnie gdy środek epicykla bawi w punkcie przyziemnym drogi, planeta zajmuje punkt odziemny epicykla, i tem podobieństwem biegów, planeta na epicyklu i środek epicykla na drodze, w równym czasie obiegi swoje kończą; jasną jest rzeczą, że usunąwszy koła równające planet, bieg względem środka drogi wielkiej będzie jednostajny i z równych złożony. Albowiem epicykl w ten sposób użyty, powinność koła równającego zastępuje i droga mimośrodowa około swego środka i planeta na epicyklu około środka epicykla na którym zostaje, w równym czasie równe opisuje kąty.

Bieg zas Wenusa tak poznamy: po odrzuceniu koła, którego miejsce droga wielka zastępuje, na trzeciej podziałce, wielkością czwartej części pozostałej, zakreślmy małe koło. Potem środek epicykla Wenusa, który jest kołem mimośrodowem na kole, nazwiemy tu mimośrodowem drugiem, i to na obwodzie wspomnionego koła niech się porusza podług takiego prawa: aby ile razy środek ziemi stanie na linii absydów, środek drogi w punkcie małego koła, najbliższym środka drogi wielkiej, znajdował się; gdy ziemia przypada między obydwoma absydami, środek drogi

Wenusa niech się zatrzyma w punkcie małego koła najdalszym od środka drogi wielkiej, i ku tymże samym co i ziemia, stronom w porządku znaków niech się posuwa i odbywa dwa jak wypada obroty, w czasie jednego obiegu ziemi.

Teorya biegu Merkurego w ogólności zgadza się z teoryą Wenusa; przyjmując nadto epicykl, którego średnicę skutkiem drugiej zmiany Merkury kołysaniem opisuje. Zresztą, ażeby się do biegu ziemi zastosował, przyjmuje wielkość promienia koła przenoszącego ruchomego, równą 3573 części. Mimośród zaś koła przenoszącego pierwszego 736 części, wielkość promienia małego koła przenoszącego środek ruchomy 211 części; a średnica wspomnionego epicykla 380 części, jakich promień drogi wielkiej zawiera 10000. W biegu zaś takie prawo zachodzi, iż środek koła ruchomego przeciwnie jak w Wenusie, najdalej od środka wielkiej drogi jest położony, a ziemia na linii absydów planety się znajduje; największego zaś zbliżenia dochodzi, gdy ziemia oddalona jest od absydów planety o ćwiartkę koła. Planeta jak widzimy, będzie miała epicykl stały, którego średnicę skierowaną ku środkowi koła ruchomego, planeta ruchem kołyszącem po linii prostej posuwając się, opisuje podług tego prawa, iż gdy środek koła ruchomego będzie w największem oddaleniu od środka drogi wielkiej, aby planeta zajmowała punkt przyziemny swego epicykla, który jest niższym końcem średnicy przez nią opisanej; i nawzajem, żeby drugi koniec, który punktem odziemnym nazwać można, zajęła, gdy tenże środek ruchomego koła najbliższym będzie środka drogi wielkiej.

Biegi zaś absydów planetarnych, równie jak i inne niektóre przedmioty, do drugiego odkładamy opowiadania.

Ta jest prawie cała zasada teoryi do wytłumaczenia wszelkiej zmiany biegu planet w długości. Dlatego, gdyby oko nasze znajdowało się w środku drogi wielkiej, promienie oczne z niego przez planety jakby linie prawdziwych biegów do sfery gwiazd stałych poprowadzone, na ekliptyce nie inaczejby posuwały się, tylko ażeby ich własne zmiany biegów na zwierzyńcu przedstawiły jak tego wymagają stosunki wspomnionych kół i biegów. Lecz ponieważ my, mieszkańcy ziemi, pozorne biegi ciał niebieskich z niej uważamy, przeto do jej środka, jako do podstawy i wnętrza siedliska naszego, wszelkie biegi i pozorne zjawiska odnosimy, prowadząc z niego przez planety linie, jak gdyby oko ze środka drogi wielkiej do środka ziemi było przeniesione, zkąd o wszystkich zmianach *zjawisk* nam się przedstawiających wnosić należy. Gdybyśmy zaś chcieli prawdziwe własne biegi planet rozbierać, należałoby wykonać jak to powiedziano za pomocą linij, ze środka drogi wielkiej wychodzących.

Ażebyśmy się jednak prędzej z tego co jeszcze pozostaje do wyli-

czenia w zjawiskach planet wytłumaczyli, i żeby cały wykład był łatwiejszym i przyjemniejszym, wyobraźmy sobie linie prawdziwych biegów pozornych idące nietylko ze środka ziemi przez planety na ekliptyce, ale nadto ze środka drogi wielkiej, i dlatego właściwie zwane liniami zmiennego biegu. Gdy więc ziemia, postępując biegiem na wielkiej drodze, stanie na linii prostej między słońcem a jedną z trzech wyższych planet, wtedy planetę zobaczymy wschodzącą z wieczora na wschodzie. Ponieważ zaś ziemia w tem położeniu jest najbliższa planety, starożytni przyjęli, że planeta względem ziemi jest najbliższą, ponieważ była w punkcie przyziemnym swego epicykla. Gdy zaś słońce zbliża się do linii prawdziwego i pozornego położenia planety, co następuje gdy ziemia dochodzi do przeciwległości wspomnionego miejsca: planeta zaczyna znikać przy zachodzie wieczornym i najbardziej się od ziemi oddalać, dopóki linia prawdziwego miejsca planety także i przez środek słońca nie przejdzie, i dopóki słońce między planetą a ziemią nie stanie i planety nie zakryje; od tego potem zakrycia, dla ciągłego ruchu ziemi, ponieważ linia prawdziwego miejsca słońca od linii prawdziwego miejsca planety odstępuje, przeto planeta doszedłszy do odległości od słońca jak tego łuk widzenia wymaga, znowu na wschodzie z rana widzieć się daje.

Ponieważ droga wielka w teoryi tych trzech planet czynność epicykla każdej planecie przez starożytnych przyznawanego wykonywa, przeto na średnicy drogi wielkiej przedłużonej aż do planety znajduje się prawdziwy punkt odziemny i przyziemny planety, względnie drogi wielkiej. Punkt zaś odziemny i przyziemny średni, w kierunku średnicy drogi wielkiej na liniach łączących środek koła ze środkiem epicykla w równej odległości posuwa się, i gdy ziemia w pierwszej połowie swej drogi do planety się zbliża, w drugiej i przeciwnej od niej się oddala: w pierwszym razie końce średnicy drogi wielkiej wskażą punkta przyziemne, w drugim p. odziemne, gdyż pierwsza połowa drogi stronie niższej epicykla, druga zaś stronie wyższej odpowiada.

Niech środek ziemi znajduje się niedaleko słońca i złączenia planety, w prawdziwym p. odziemnym planety względnie drogi wielkiej, i niechaj linia prawdziwego biegu schodzi się z linią pozornego miejsca planety. Od tego miejsca gdy ziemia biegiem swoim posunie się, linia prawdziwego biegu z linią prawdziwego miejsca planety zaczną się w planecie przecinać, i pierwsza postąpi jednostajnym swoim biegiem w kierunku znaków, druga zaś od tej zbaczająca, pokaże nam planetę prędzej po ekliptyce postępującą, aniżeli gdyby rzeczywiście posuwała się biegiem własnym. Lecz gdy ziemia przyjdzie do części drogi wielkiej bliższej planety, ta wnet do kierunku wstecznego się zwraca, tak iż pozorny postęp planety zaraz leniwszym nam się okaże; dalej ponieważ ziemia ku planecie w górę

postępuje, linia prawdziwego biegu słońca od planety będzie się odsuwała, a nam się będzie zdawać jakoby planeta z wyższej części zstępując, do nas się zbliżała. Planeta zaś dopóty kierunkową będzie, póki środek ziemi nie przyjdzie do tego położenia na drodze wielkiej, aż kąt dzienny ruchu linii wstecznego prawdziwego miejsca planety, równy będzie kątowi dziennemu biegu prawdziwego kierunkowego; albowiem wtedy z powodu dwóch niweczących się biegów, planeta w pierwszem stanowisku przez kilka dni podług stosunku drogi wielkiej do drogi planety i podług położenia planety na swej drodze i prędkości swego biegu, zdawać się będzie stojącą. Następnie od tego znowu miejsca gdy ziemia stanie bliżej planety, zdawać się nam będzie że planeta odsuwa się wstecznie, ziemia bowiem swem odsuwaniem się znacznie bieg własny planety przewyższa, aż do tego miejsca w którem ziemia do prawdziwego p. przyziemnego planety względnie drogi wielkiej dochodzi, gdzie planeta w połowie swego wstecznego ruchu w przeciwległości ze słońcem, będzie najbliżej ziemi. W tem położeniu znajduje się Mars. który oprócz zwyczajnego odsuwania się z powodu drogi wielkiej czyli ze względu zmiany pozornej, ma nadto inną jeszcze (z przyczyny widocznej wielkości promienia ziemi względem jego odległości) pozorną zmianę, jak to pilne postrzeżenie potwierdzi.

Naostatek gdy ziemia od tego że tak powiem środkowego złączenia z planetą, kierunkowo odsunie się. ruch wsteczny w tym samym stosunku w jakim wprzódy wzrastał, zmniejszać się będzie, aż póki znowu po zrównoważeniu się biegów, planeta w drugiem stanowisku nie zatrzyma się. Potem planeta własnym biegiem przewyższającym ruch wsteczny, za biegiem ziemi postępować będzie, dopóki nareszcie w środku biegu kierunkowego się nie pokaże i dopóki znowu ziemia do punktu odziemnego prawdziwego, zkąd wyszła nie przyjdzie i wszystkich wspomnionych zjawisk pozornych, kolejno w każdej planecie nie sprowadzi.

Ten jest pierwszy użytek drogi wielkiej w rozważaniu biegu planet, iż nas uwalnia w Saturnie, w Jowiszu i Marsie od trzech wielkich epicyklów. Co zaś starożytni argumentem planety nazywali, to P. Nauczyciel biegiem paralaktyc nym planety nazywa, ponieważ za pomocą niego wyprowadzamy pozorne biegi z powodu ruchu ziemi na drodze wielkiej wynikające, które jak wiadomo niczem innem nie są względem drogi wielkiej, jak paralaxy księżyca z przyczyny stosunku promienia ziemi do promienia jego drogi. Bieg środka epicykla którejkolwiek planety odjęty od biegu średniego ziemi, który jest i biegiem średniego słońca, daje na różnicę ruch jednostajny paralaktyczny rachowany od p. odziemnego średniego, od którego ziemia jednostajnie się odsuwa; zkąd naprędce otrzymujemy z tablic biegu P. Nauczyciela prawdziwy i pozorny bieg każdej planety na ekliptyce.

Drugą znowu, od tamtej niepośledniejszą część pożytków drogi wielkiej, napotkamy w teoryi Wenusa i Merkurego; jakoż ponieważ my dwie te planety z ziemi jakby z gwiazdozorni postrzegamy, chociażby one nie inaczej jak słońce stałemi były, my jednak ponieważ przez ruch na wielkiej drodze około nich krążymy, sądzilibyśmy że i one równie jak słońce zwierzyniec przebiegają. A ponieważ dostrzeżenia świadczą, że Wenus i Merkury na swoich drogach także własnemi biegami krążą, oprócz średniego biegu słońca, którym kierunkowo postępują, i inne także po orne biegi przypadkowe z przyczyny ruchu na drodze wielkiej postrzegać się dają. Jakoż z początku ich drogi uważać będziemy za epicykle, które jak gdyby na własnych kołach ze słońcem równemi postępami zwierzyniec przebiegały. Tak gdy ziemia znajduje się w miejscu najbliższem pierwszych kół, całe ich drogi uważać będziemy w miejscu na dalszem koła mimośrodowego, a przeciwnie gdy ziemia jest najdalej, drogi będą najbliżej. Nadto jak w planetach wyższych punkta odziemne i przyziemne wyznaczają się względnie do planet na samej drodze wielkiej, tak przeciwnie w drogach Wenusa i Merkurego wyznaczają się względnie do środka ziemi, gdziekolwiekby się ona znajdowała, i podług rocznego biegu ziemi przez wszystkie punkta dróg przechodzą. Końce średnicy koła ruchomego, która od linii średniego biegu słońca, to jest od linii prowadzonej ze środka drogi wielkiej do środka ziemi w równej odległości się posuwa, sąto absydy średnie. Absydy będące w stronie koła ruchomego przeciwległej ziemi, słusznie się nazwą absydami najwyższemi, a będące w stronie bliższej, absydami najniższemi.

Gdyby bieg roczny ziemi ustał, ponieważ Wenus w 9 miesiącach swój obieg jak wyżej powiedziano kończy, a Merkury blisko w 3; przeto każda z tych planet w ciągu swegu peryodu, dwa razy by nam się z ziemi pokazała w złączeniu ze słońcem, dwa razy najdalszych granic na swych kołach na zagięciach dochodzącą: raz zaś gwiazdą ranną, wieczorną, wsteczną, kierunkową, odziemną i przyziemną. Nadto oku w środku drogi wielkiej przedstawiałyby się własne biegi zmienne Wenusa i Merkurego, podobnie i innych planet, to jest planety te, biegami swojemi przechodząc po całym zwierzyńcu, byłyby wówczas w przeciwległości ze słońcem, a w innych *położeniach* wydawałyby się zwróconemi ku niemu.

Lecz gdy ani ze środka drogi wielkiej biegów planet nie uważamy, ani ziemia w biegu rocznym nie ustaje, dosyć widoczną będzie, dlaczego też same pozorne biegi nam mieszkańcom ziemi, w tak wielkiej się rozmaitości przedstawiają. Wenus i Merkury ziemię w biegu prześcigają, według wielkości dróg swoich biegiem prędszym, ziemia w biegu swoim rocznym za niemi postępuje. Dlatego Wenus do ziemi w 19 blisko miesiącach, Merkury w 4 powraca, i w tym przeciągu czasu powtórnie przed-

stawiają nam wszystkie pozorne biegi które Bóg dozwolił i z ziemi dostrzegać. Linie własnych biegów jednostajnie postępują, kończąc swoje obiegi około środka drogi wielkiej w czasie przez Boga sobie naznaczonym. Linie zaś prawdziwych miejsc, które od środka ziemi przez Wenusa i Merkurego prowadzone, idą wcale inaczej, jużto dlatego że od punktu zewnątrz ich dróg są prowadzone, już że tenże sam punkt jest ruchomy. My sądzimy, że Wenus i Merkury na swych drogach takim biegiem postępują, jakim uważali je starożytni, to jest krążące po epicyklach. Gdy jednak tamten bieg jest tylko przewyżką o którą planeta prędsza, bieg średni ziemi czyli słońca przewyższa, tę przewyżkę P. Nauczyciel nazywa ruchem paralaktycznym, zupełnie dla tych samych przyczyn co w trzech wyższych planetach. Wypada przeto, że wszystkie pozorne biegi Wenusa i Merkurego, któreby się nawet z nieruchomej ziemi wydawały, z przyczyny biegu ziemi, później wracają, i że takowe we wszystkich częściach swoich kół i punktach ekliptyki przypadają, przez co różnego rodzaju ich biegi postrzegamy. Jakoż gdyby ziemia stała nieruchomie w znaku Raka, Ptolemeusz wcale nie dostrzegłby był że Merkury najmniej się odsuwa od słońca w Wadze, a Wenus w Byku. Gdziekolwiekby zaś ziemia była na swojej wielkiej drodze, a Wenus albo Merkury na bokach swego koła, najdalej zdawać się nam będzie od słońca odsuniony. Poprowadziwszy linie od środka ziemi, dotykające z obu stron kół Wenusa i Merkurego, te w wyższej części drogi względem ziemi, postępować będą w kierunku znaków; a w przeciwnym kierunku, w części niższej i najbliższej ziemi, gdzie stojącemi i cofającemi się na oko wydadzą, zwłaszcza gdy linia prawdziwego miejsca planety, zakreśla kąt dzienny około środka ziemi w kierunku wstecznym, albo równy kątowi średniego biegu, który i ziemia opisuje w kierunku postępowym, albo od niego większy. Otóż dlaczego widzimy Wenusa i Merkurego, krążące około słońca.

Wreszcie jaśniejszą jest rzeczą nad słońce, że droga unosząca ziemię, słusznie się zowie WIELKĄ. Jeżeli bowiem wodzowie z przyczyny powodzeń wojennych, albo podbicia narodów, otrzymywali przydomki Wielkich: godną zaiste była i ta droga, aby jej nadać najświetniejsze imię, gdyż jakby sama jedna czyni nas uczestnikami praw całego urządzenia niebieskiego, i wszelkie błędy biegów prostuje, a tę najpiękniejszą część filozofii do swojej godności wraca. Dlatego zaś droga ma nazwę wielkiej że tak względem dróg planet wyższych jako i niższych, znaczną ma wielkość, która jest powodem głównych zjawisk.

W szerokościach planet najprzód widzimy jak słusznie drodze unoszącej środek ziemi, dano nazwę wielkiej, co na tem większe jeszcze zasługuje podziwienie, iż jak wiadomo, prawidła starożytnych w tym względzie zawilsze i ciemniejsze były. Biegi planet w długości wyborne wprawdzie świadectwa wykazują, że środek ziemi opisuje drogę, którą wielką zowiemy

W szerokościach zaś planet jej pożytki, jakby w znakomitem jakiem miejscu położone, bardziej są wydatne, gdyż droga ta nie odstępując od płaszczyzny ekliptyki, główną jednak jest przyczyną wszelkiej zmiany biegów pozornych w szerokości. Widzisz, uczony Panie Schonerze, iż dlatego tę drogę wysoko cenić i przyjąć należy, że całą naukę o ruchu szerokości, krótko i jasno za pomocą wszystkich przywiedzionych przyczyn, przed oczy stawia.

Niech będą najprzód drogi trzech wyższych planet, podług teoryi Ptolemeusza do ekliptyki nachylone, których punkta odziemne w północnej stronie przypadają, i niech planety na własnych drogach, podobnie jak księżyc na drodze pochyłej, z której płaszczyzny nie wychodzi, bieg odbywają. Linie własnych biegów, zwykle liniami węzłowemi planet zwane, wskażą położenia dróg względem płaszczyzny ekliptyki i punktu przecięć dróg planet; linie zaś prawdziwych miejsc przecinające wspomnione linie w środkach planet, stosownie do położenia środka ziemi na drodze wielkiej względem planety i samej planety na swej pochyłej drodze, wskażą prawdziwe miejsca planet: bliższe i dalsze na linii przez środek znaków idącej i podług wielkości kątów z płaszczyzną ekliptyki utworzonych, jak tego matematyczny rachunek wymaga. Dlatego gdy planeta bawi na którymkolwiek łuku swej drogi pochyłej i epicykla, a środek ziemi względem planety jest w dalszej połowie drogi wielkiej, którą starożytni wyższą częścią epicykla nazwali, jasną jest rzeczą, że szerokości pozorne, mniejszemi być powinny o kąt pochyłości drogi do płaszczyzny ekliptyki; ponieważ w takiem położeniu środka ziemi względem planety, kąt szerokości pozornej, mniejszym jest od kąta nachylenia, to jest wewnętrzny od zewnętrznego i przeciwległego. Potem gdy środek ziemi przyjdzie do połowy drogi wielkiej bliższej planety, szerokość pozorna, przeciwnie większą będzie od kąta nachylenia; dla tych samych zupełnie przyczyn i odwrotnie się dzieje: albowiem kąt który był wprzódy zewnętrzny i przeciwległy, teraz jest wewnętrznym. Ta jest przyczyna, dla której starożytni mniemali, że gdy środek epicykla znajduje się zewnątrz węzłów, wyższa część epicykla zawsze między płaszczyzną drogi i ekliptyki przypada, druga zaś połowa epicykla ku tej stronie zmierza, ku której połowa drogi środek epicykla unoszącej nachyla się, średnica zaś przechodząca przez średnie długości epicykla w równem oddaleniu na płaszczyznie ekliptyki postępuje: a gdy epicykl jest w węzłach, planeta, w jakiejkolwiek byłaby części swego epicykla, żadnej wtedy nie ma szerokości. W tych teoryach sprawdza się to wtedy, gdy planeta bawi w którym z węzłów, a ziemia znajduje się w którejkolwiek części drogi wielkiej. Gdyby kąt płaszczyzny epicykla względem płaszczyzny drogi, w teoryach starożytnych, znajdowano zawsze równym kątowi nachylenia płaszczyzny drogi do płaszczyzny ekliptyki, to jest gdyby płaszczyzna epicykla zawsze była uważaną

w równem nachyleniu do ekliptyki, wspomniona teorya szerokości byłaby dostateczną; lecz gdy wcale co innego rozbiory geometryczne postrzeżeń nasuwają, jak to widzieć można w Ptolemeuszu w ostatniej księdze *Wielkiego układu*, P. Nauczyciel stanowi, że przez ruch kołysań kąt nachylenia drogi do ekliptyki w pewnym stosunku rośnie i maleje, to jest względnie średniego biegu planety, na kole pochyłem i ziemi na drodze wielkiej, co nastąpi, jeżeli w jednym peryodzie biegu paralaktycznego, średnica na której się ważenie odbywa, dwa razy kreślona będzie ostatniemi granicami koła pochyłego; pod tym warunkiem, iż gdy planeta jest przy wschodzie wieczornym, aby kąt nachylenia był największy; dlatego i szerokość pozorna będzie także większa: przy wschodzie zaś rannym, aby kąt był najmniejszy, a ztąd ażeby i sama szerokość pozorna jak należało, była mniejszą.

Biegi pozorne Wenusa i Merkurego w szerokości, wyjąwszy jedno zboczenie, teoryą wyższych planet łatwością pomysłu przewyższają. Ale rozważmy najprzód szerokości Wenusa. Wewnątrz drogi wielkiej najprzód napotykamy sferę Wenusa. Zakłada więc P. Nauczyciel: że płaszczyzna, na której Wenus bieg odbywa, względem ekliptyki czyli płaszczyzny drogi wielkiej, zbacza około średnicy przechodzącej przez absydy własne drogi pierwszej, w ten sposób, iż połowa wschodnia względem płaszczyzny ekliptyki, na północ się wznosi pod kątem pochyłości, jakiby w teoryach Ptolemeusza płaszczyzna epicykla z płaszczyzną drogi tworzyła; a zachodnia połowa zniża się na południe. Połowę zaś wschodnią rozumiemy tę, która leży względem linii największej odległości w kierunku postępowym i t. d. Za pomocą tej jednej i prostéj teoryi, wszelkie prawidła zboczeń i nachyleń wraz z wypadkami z położenia ziemi względem płaszczyzny planety, łatwo będzie przewidzieć. Jakoż, gdy skutkiem biegu rocznego ziemi z przeciwnej strony do najdalszego punktu pierwszej drogi dojdziemy, gdzie droga Wenusa, jakby epicykl w punkcie odziemnym swojej drogi nam się wyda, wówczas płaszczyzna po której Wenus krąży, zdawać się nam będzie odsuniętą od płaszczyzny ekliptyki, ponieważ w takiem położeniu w kierunku poprzecznym ją widzimy. A ponieważ na płaszczyznę tę z miejsca niższego patrzymy, ta jej część która na północ wystaje, gdy obrócimy oczy na południe, będzie lewą, pozostała zaś na południe, prawą. Gdy zaś ziemia postąpi w górę ku najdalszemu punktowi planety, droga Wenusa zdawać się będzie odstępować od p. odziemnego swego koła i aż na samą płaszczyznę koła Wenusa nachyloną, jakbyśmy z wyższego miejsca na nią patrzyli. Dlatego odsunięcie kolejno w zboczenie przechodzi, tak iż o ćwiartkę okręgu koła oddalona od pierwszego miejsca planeta w górnych tylko częściach będzie zbaczać od ekliptyki. Że w takiem położeniu my znajdujemy się na ziemi w przeciwnej poło-

wie drogi, która względem p. odziemnego ma położenie kierunkowe, a względem płaszczyzny ekliptyki na północ się wznosi, starożytni powiedzieli że epicykl Wenusa jest w węźle spadającym, i że punkt odziemny epicykla na północ najbardziej się nachyla; p. zaś przyziemny, na południe. Następnie, gdy nas ziemia podnosi w górę swym biegiem rocznym ku punktowi najdalszemu Wenusa, droga jego niby epicykl będzie się zdawała dążyć do punktu najbliższego a płaszczyzna epicykla (to jest płaszczyzna Wenusa), która wprzódy pochyloną dla nas była do płaszczyzny ekliptyki, znowu się pokaże do nas pochyloną; północna zaś połowa drogi wewnątrz płaszczyzny ekliptyki wystającą, zostanie prawą, ponieważ na drogę Wenusa z góry patrzymy. Gdy zaś środek ziemi przyjdzie do miejsca najdalszego Wenusa, żadnego zboczenia lecz tylko odstąpienie postrzeżemy, i droga Wenusa w najbliższym punkcie swego koła prowadzącego, podług zdania starożytnych, będzie się znajdować. Ten zaś jest *zjawisk* porządek, iż gdy środek ziemi połowę obiegu kończy od punktu najbliższego Wenusa w kierunku znaków, wznosząc się do punktu najdalszego Wenusa, tymże samym sposobem ziemia na dół idąc, odstąpienie zwolna zmieni się w zboczenie, a ponieważ połowa płaszczyzny koła prowadzącego od punktu najdalszego, posuwa się w kierunku wstecznym, z powodu takiego ruchu ziemi, staje się dla nas przeciwległą, punkt odziemny drogi Wenusa na południe od płaszczyzny ekliptyki zbaczać zaczyna, dopóki po dojściu ziemi do 90 stopni od p. najdalszego, obu połów od płaszczyzny ekliptyki zbaczających nie zobaczymy i sądzić będziemy, że droga czyli epicykl Wenusa do węzła wstępującego w najdalszym punkcie dochodzi. Gdy odsunie się od tego miejsca ziemia. zboczenie znowu na odstąpienie przejdzie, i gdy dojdzie do miejsca najbliższego Wenusa. też same szerokości pozorne Wenusa ziemia znowu sprowadzać zacznie. Z czego pokazuje się, że gdy ziemia jest na linii absydów Wenusa, płaszczyzna drogi planety cofniętą się wydaje, w oddaleniu zaś o ćwiartkę koła od tych punktów, nachyloną, w miejscach zaś pośrednich, mieszane szerokości dają się widzieć.

Gdy zaś oprócz tych szerokości które starożytni epicyklowi Wenusa przyznali, łączy się z niemi i inna, odstąpieniem przez starożytnych a przez Ptolemeusza *pochyłością kół mimośrodowych* nazwana, i takową tłomaczyli przez środek koła przenoszącego epicykl Wenusa, który już został usunięty, P. Nauczyciel osądził, iż udać się należało do innego sposobu zgodniejszego z postrzeżeniami. Aby zaś sposób ten wykładu zboczenia, podany przez P. doktora Nauczyciela mego, równie jak i to co dotąd wyłożono, łatwiej zrozumieć, załóżmy że płaszczyzna dopiero wspomniona, jest średnią i stałą, od którejby prawdziwa na jednę i drugą stronę odstępowała. Lecz ponieważ wszystkie biegi odniesione do biegunów, z mniej-

szą trudnością i prędzej poznają się, przeto najprzód pamiętać należy, że jeden z biegunów płaszczyzny ekliptyki, podług wielkości kąta nachylenia wznosi się, drugi zaś w przeciwnej stronie na południe zniża się, a co o północnym biegunie albo o tem co się dzieje około niego mamy powiedzieć, w podobny sposób mając wzgląd na przeciwległość o południowym rozumieć należy. Podobnie dla północnego bieguna płaszczyzny średniej załóżmy, że jest koło ruchome, któremuby linia ze środka płaszczyzny średniej największych zboczeń od prawdziwej płaszczyzny odpowiadała: sam zaś biegun północny prawdziwej płaszczyzny ruchem kołysania niech średnicę wspomnionego koła zakreśla. Powtóre, koło ruchome niech idzie za biegiem planety, tak aby Wenus biegiem swoim postępując, zostawiała jedno z dwóch przecięć po sobie idących, podług takiego prawa, aby po upływie roku do drugiego przecięcia w końcu wróciła. Poprowadźmy koło wielkie przez bieguny obydwóch płaszczyzn, i od wspólnego przecięcia tego koła z płaszczyzną prawdziwą, odliczmy z obu stron po 90 stopni. Ponieważ bieguny płaszczyzny prawdziwej i średniej różnią się, przeto węzły albo wspomnione przecięcia oznaczone będą. W tym czasie w którym Wenus do któregokolwiek z węzłów powraca, niech biegun płaszczyzny prawdziwej ruchem kołyszącym, dwa razy kreśli średnicę wspomnionego koła ruchomego: to zaś niech się tak odbywa, iżby planeta ze środkiem ziemi w takiej była zgodzie, że ile razy ziemia przyjdzie do punktu najdalszego drogi, aby Wenus na kole prawdziwem najbardziej na północ od płaszczyzny średniej zbaczała, to jest znajdowała się najdalej zewnątrz średniej drogi. Nadto, gdy ziemia jest o czwartą część od p. odziemnego drogi oddalona, aby planeta z całą swoją płaszczyzną prawdziwą, na płaszczyznie drogi leżała. Gdy zaś ziemia przez inne miejsca pośrednie przebiega, aby planeta także przez zboczenia pośrednie przechodziła. Dla uwiecznienia tej zgody między ziemią i planetą, urządził Bóg aby pierwsze kołysanie zakreślało jedno (że tak powiem) kółeczko w tym samym czasie, w którym Wenus raz do jednego z ruchomych węzłów wraca. Objaśnijmy to przykładem: jeżeli w pewnej epoce ruchu kołysania, biegun północny płaszczyzny prawdziwej, względem bieguna przyległego płaszczyzny średniej, najdalej na południe będzie położony, a Wenus o tyleż w najdalszej granicy odsunięta na północ, a środek ziemi pada na jednę z absydów Wenusa, wtedy ziemia po upływie czwartej części roku, biegiem rocznym przyjdzie do miejsca pośredniego między absydami, a planeta w tymże czasie dojdzie do swego przecięcia czyli węzła ruchomego. A ponieważ ruch kołysania zależnym jest od powrotu planety do węzłów czyli przecięć, przeto pierwsze kółeczko kołysania, czwartą część także obieży; przez ruch zaś drugiego kółka, które dwa razy prędzej od pierwszego krąży, biegun pra-

wdziwej płaszczyzny na biegun płaszczyzny średniej padnie, i dlatego obie płaszczyzny z sobą się zejdą. Gdy zaś planeta oddali się od tego węzła, a ziemia przyjdzie do drugiej absydy pierwszego koła, i biegun płaszczyzny prawdziwej skutkiem kołysania odsunie się na północ od bieguna płaszczyzny średniej, wyniknie, że lubo Wenus będzie południową, tak jak w naszym przykładzie, szerokość wszelako południowa maleje: jeżeli Wenus jest północną, taż szerokość rośnie. Gdy zaś przyjdzie do tego miejsca, gdzie biegun prawdziwej płaszczyzny ruchem kołysania dochodzi do największej granicy północnej, planeta w biegu swoim rocznym ku węzłom między obu przecięciami, największe znowu mieć będzie zboczenie północne. Widzimy przeto, że ruch koła przyjętego to sprawia, iż w jednym roku Wenus do węzłów powraca, i że ile razy ziemia przyjdzie na linią absydów, planeta gdziekolwiek byłaby na swojej prawdziwej płaszczynie, najbardziej zbaczać będzie od płaszczyzny średniej: gdy zaś ziemia będzie w środku między obiema absydami, planeta będzie w węzłach. Nadto ruch kołysania sprawia, iż gdy Wenus znajduje się w jednym z węzłów, obie płaszczyzny z sobą się schodzą: ta zaś część drogi prawdziwej na którą wstępuje, zawsze od średniej na północ zbacza, a przez to szerokość ta ciągle północną pozostaje.

Jako zaś płaszczyzna Wenusa, którą średnią nazwać się podobało, przecięta jest przez ekliptykę w linii absydów pierwszego koła: a połowa tej płaszczyzny od najwyższej absydy w kierunku postępowym na północ wystaje, druga zaś na mocy prawa przeciwległości ku południowi zmierza: podobnie i Merkury ma płaszczyznę średnią, która około linii absydów z obu stron od płaszczyzny ekliptyki odchyla się, tak iż nawzajem połowa płaszczyzny średniej od najwyższej absydy w kierunku wstecznym, jest północną. Dlatego w rocznym obiegu środka ziemi zboczenia, a Merkurego odstąpienia dadzą się widzieć przeniesione do Wenusa; lecz aby te zmiany widoczniejsze były, Bóg urządził zboczenie płaszczyzny prawdziwej Merkurego od średniej, iżby zawsze ta połowa na którą wstępuje, od płaszczyzny średniej na południe odstępowała, a gdy ziemia jest w absydach, aby z płaszczyzną swoją prawdziwą na płaszczyznie średniej leżała: z czego wreszcie wypada, iż co do szerokości prócz wspomnionych różnic, żadnych Wenus niema, wyjąwszy to, że zboczenie większem jest w Merkurym aniżeli w Wenusie, i kąt nachylenia jego jest większym. Zresztą inne zmiany w szerokościach Merkurego, bardzo łatwo tak samo jak i w Wenusie wyznaczyć się dają.

Zakończę to pierwsze moje opowiadanie słowami poety:

Część zamiaru dopięta, część pracy skończona:
Niech mój okręt kotwica wstrzyma tu rzucona.

Drugą zaś część mego przyrzeczenia zacznę, skoro po dołożeniu należytego starania, całe dzieło P. Nauczyciela mego zgłębię. Spodziewam

się, że obiedwie tem milsze Ci będą, im jaśniej postrzeżenia mistrzów na zasadach Pana Nauczyciela mego, ujrzysz w zgodności ze *zjawiskami*, i jakby dobre określenie z tem co określa, zgadzające się z sobą.

Znakomity i uczony Schonerze, i zawsze mi jakby ojciec, szanowny! pozostaje teraz, ażebyś tę jaką taką moję pracę za prawą i dobrą poczytał. A lubo wiem co barki moje unieść mogą a czemu nie podołają: jednak Twoje do mnie szczególniejsze i (że tak powiem) ojcowskie przywiązanie, sprawiło, żem się wcale nielękał wejść pod to niebo i, o ile to było w mojej mocy, o wszystkiem ci opowiedzieć. Zasyłam modły, aby Bóg najwyższy raczył temu dobry nadać obrót i mnie natchnął, abym prawdziwą drogą do zamierzonego celu przedsięwziętą pracę zdołał doprowadzić. Jeżeliby zaś co w jakimś zapale młodzieńczym (którym zawsze, jak on powiada, śmiałym bardziej, aniżeli pożytecznym obdarzeni jesteśmy) było powiedzianem, albo przez nieuwagę wymknęło się coby się zdawać mogło wyrzeczonem wolniej przeciwko szanownej i świętej starożytności, aniżeli jakby może sama wielkość przedmiotu i powaga dozwalała, ty przynajmniej, o czem nie wątpię, na lepszą stronę sobie wytłumaczysz, i raczej na serce moje dla ciebie, aniżeli na to co zrobiłem, zważać będziesz.

Naostatek radbym abyś o uczonym mężu, P. doktorze moim Nauczycielu, to trzymał, i niezłomne miał o tem przekonanie, że u niego niema nic przedniejszego ani szacowniejszego, jak wspierać się na śladach Ptolemeusza i to nie inaczej, tylko jak uczynił sam Ptolemeusz, naśladowca starożytnych i daleko od siebie dawniejszych. Gdy zaś znał, że *zjawiska* astronomem kierują i rachunki matematyczne zmuszają go do przyjęcia czegoś mimowolnie, osądził jednak, że dosyć jest z tą samą sztuką do jednegoż celu z Ptolemeuszem strzały swoje kierować, chociażby łuk i strzały brał z materyału całkiem innego aniżeli on rodzaju. I w tem miejscu tego się trzymać należy, *iż powinien być wolnego zdania, kto ma rozumować;* zresztą tego, co obcem jest charakterowi każdego poczciwego, a zwłaszcza przyrodzie filozoficznej, jak najtroskliwiej unika Pan Nauczyciel, a dopieroż, miałby przez jakąś chętkę nowości lekkomyślnie sądzić, że mu wolno odstępować od zdań filozofów starożytnych, chybaby ważne przyczyny i same przedmioty tego wymagały. Inny w nim jest wiek, inna powaga obyczajów i szczytność nauki, inna nareszcie wzniosłość talentu i wielkość duszy, iżby to nań przypadać mogło co bywa udziałem albo wieku młodocianego, albo *wiele trzymających o teoryi małej*, (że Arystotelesa słów użyję), albo zagorzałych głów, któremi lada wiatr i własne namiętności poruszają i rządzą, i którzy, jakby po stracie *sternika*, cokolwiek im się nawinie, chwytają i bardzo upornie bronią.

O BOKACH I KĄTACH TRÓJKĄTÓW

TAK PŁASKICH JAKO I KULISTYCH,

KSIĄŻECZKA BARDZO UCZĄCA I UŻYTECZNA,

JUŻTO DO ZROZUMIENIA LICZNYCH TWIERDZEŃ PTOLEMEUSZA, JUŻ DO WIELU INNYCH CELÓW,

UŁOŻONA PRZEZ ZNAKOMITEGO I ŚWIATŁEGO MĘŻA

MIKOŁAJA KOPERNIKA TORUNIANINA.

Z DOŁĄCZENIEM TABLICY POŁÓWEK CIĘCIW ŁUKÓW KOŁA.

ODBITO W WITTEMBERDZE PRZEZ JANA LUFFT ROKU 1542. *)

ZNAKOMITEMU NAUKĄ I CNOTĄ
JERZEMU HARTMANOWI NORYMBERCZYKOWI
JOACHIM RETYK
POZDROWIENIE PRZESYŁA.

Zastanawiając się nad niestałością rzeczy ludzkich, nad rozmaitemi przygodami wielkich mężów, nad zmianami państw, i gdy w innych rzeczach nieudolność rodu ludzkiego opłakuję, najbardziej ubolewam nad tem, że nieprzyjazne koleje czasów srożą się nawet na nauki, od Boga rodzajowi ludzkiemu dane. Niegdyś nauki matematyczne powszechnie uprawiano. Cała nauka po wskazaniu początków jej przez Boga, kierującego mistrzów myślami, ich zadziwiającym umysłem z gruntu wzniesiona, wielkim blaskiem i wielką sławą jaśniała. Potem przez wiele wieków pokrywały ją ciemności, może dlatego, że w ostatniej starości świata, rządy zdobywców z jakiegoś przeznaczenia ucisnęły kulę ziemską. Lecz ponieważ nauki

*) Trygonometrya Kopernika znajduje się w dziele jego księga I. Rozdział 12, 13, 14.

pożyteczne w życiu, są szczególniejszemi darami Boga, sama rzecz pokazuje, że nie siła ludzka, lecz jakiś szczególniejsze dobrodziejstwo Bozkie jakokolwiek je przechowuje, aby całkiem nie zaginęły. Lecz nawet po ich przywróceniu trafia się zupełnie to samo ludziom, co Pitagoras miał powiedzieć o harmonii biegów niebieskich, podług niego wydającej najmilsze tony, których nie słyszymy, bo dla spowszednienia nie zwracamy na nie uwagi: tak też ludzie głusi, ani słuchają, ani chcą roztrząsać nauk przez Boga nam danych. A jako innych dóbr obecnych zaniedbujemy, tak i tę naukę codziennemi darzącą nas dobrodziejstwy, lekceważymy. Bez rachuby lat w historyi, w obrzędach, w sądownictwie, jakaby to była ciemność życia! Bez nauki rachowania, w prawnie zawieranych umowach byłoby zagmatwanie bez końca. Cała architektura z geometryi powstała, a wiele jest jeszcze innych pożytków z wymierzania ciał. Te dobrodziejstwa mając w ręku, o źródła nie dbamy, wielu zaś dumnie niemi gardzi. Wielka przeto wdzięczność należy się zacnym mężom, którzy wśród takiej pogardy nauk chętnie pracę i nakłady podejmują dla wydoskonalenia tych bozkich umiejętności i dla przechowania ich na użytek powszechny. Że zaś użyteczne dla nas pomniki i wychodzą i gotują się do wyjścia na widok, umyśliłem cię z kolei tym podarunkiem uczcić, w nadziei że go mile przyjmiesz. Wiadomo ci, że nauka o trójkątach bardzo rozległe ma zastosowanie w różnych gałęziach matematyki, a głównie w astronomii; ztąd też Ptolemeusz często się do niej odwołuje. Dlatego ci, którzy starali się Ptolemeusza objaśnić, wiele o trójkątach pisali. Pragnąłbym, aby dziś żyli starożytni: Menelaus i Teodozyusz. Teraz świeżo wyszła książka Regiomontana, lecz daleko wcześniej, aniżeliby ją mógł widzieć mąż wielce znakomity i uczony P. Mikołaj Kopernik, gdy pracując nad wyjaśnieniem Ptolemeusza i nad wykładem nauki biegów, o trójkątach bardzo uczenie pisał. Wiem iż cię zadziwi to pisemko, gdy zobaczysz, że tak wiele rzeczy i tak trafnie objął. To zaś spowodowało mię do wydania go w tym czasie, że do wyłożenia Ptolemeusza potrzeba nam było nauki o trójkątach, a dziełko przypisałem Tobie, dla zachęcenia cię do wydania, jeżeli co masz w tym rodzaju czy to dawnego, czy nowego. Do tego łączy się ta okoliczność, że, jak słyszę, w Rzymie miałeś zażyłość z bratem autora. Lecz dla ciebie, jako dla uczonego męża, nie mniejszym jest od tego powodem do kochania autora, bystrość jego rozumu, tudzież w innych naukach a szczególniej w astronomii tak wielka biegłość, iż z najsławniejszymi mistrzami starożytnymi może iść w porównanie. Powinniśmy winszować teraźniejszemu wiekowi, że jeszcze pozostał tak wielki mistrz, któryby kogoś do nauk zagrzewał i wspomagał. Sądzę, że mnie nic lepszego z rzeczy ludzkich nie mogło spotkać, nad zażyłość z takim mężem i uczonym. I jeżeli kiedy tego rodzaju praca

moja przyda się powszechności, której dobru wszystkie nasze prace poświęcać należy, chcę ażeby dla tego doktora wdzięczność za to miano. Wiedząc przeto, że to dziełko z talentem jest napisane, i przez pamięć na autora wysoko je ceniąc, chciałbym aby ci ten podarunek wielką sprawił radość. Bywaj zdrów.

Szkolna młodzieży! od pierwszych lat ucz się tej umiejętności,
Która z miarami i liczbami obznajmia;
Wielkie bowiem nagrody odniesiesz za podjętą pracę.
Pismo to wskazuje ci drogę do nieba,
Gdzie się cudowny świat rozciąga w niezmiernych przestworach,
Jeżeli myślą zechcesz sięgnąć ich granic.
Albo w jakiej okolicy nieba gwiazdy się błąkają,
I jakie są drogi odwiecznych biegów;
Dlaczego księżyc towarzysza mgłą ciemną osłania,
A on księżycowi użytku światła odmawia;
Lub jakie losy kierują przyszłością;
Jakie klęski niosą ludom gwiazdy nieprzyjazne.
To jeśli wiedzieć pragniesz, pierwej znać trzeba naukę,
Którą wyłożą ci w treści te początki.
A gdy myśli ludzkie, co biorą zaród z nieba,
Zbłąkają się daleko od ojczystego siedliska,
Ta nauka oswobodziwszy je z brzemienia ziemskości,
Napowrót do niebieskiego pałacu zanosi.

NOWE EFEMERYDY

CZYLI

WYKŁAD POŁOŻENIA DZIENNEGO GWIAZD

I KONFIGURACYJ GŁÓWNYCH

NA ROK ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA SYNA BOŻEGO 1551,
KTÓRY JEST ROKIEM PIERWSZYM 582 OLIMPIADY.

UŁOŻONE WYBORNYM SPOSOBEM I DOKŁADNIE WYPRACOWANE

PRZEZ

JERZEGO JOACHIMA RETYKA,

PODŁUG NAUKI O OBROTACH

MIKOŁAJA KOPERNIKA,
SWEGO NAUCZYCIELA.

W LIPSKU, Z DRUKARNI WOLFGANGA GUNTERA, 1550 ROKU.

WIELMOŻNEMU PANU
JERZEMU CHUMERSTAD.

...... Szukając ktoby mię przyjął u siebie, drogi niebieskie i gwiazdy pokazał, przybyłem na północ, a ztamtąd w przeciwnym kierunku do Włoch się udałem, gdzie kiedyś bawiłem z moimi; niektórzy bowiem z tamecznych głośne mieli imię, lubo od nich, jakkolwiek sławnych, nie wiele pomocy w naukach moich odniosłem. W Prusach nauczyłem się i nabyłem najświetniejszej nauki astronomii, bawiąc u najznakomitszego męża Mikołaja Kopernika, do wypracowania, pomnożenia i wykończenia której, gdy ani życie ani praca jednego człowieka nie mogłaby wystarczyć, przeto za mojem staraniem poświęcający się tym naukom, mają już przez samego autora wykończone i wydane to, w czem pożytecznie i zaszczytnie doskonalić się mogą. Otóż teraz chciałem ztamtąd wyjąć tę nową efemerydę, to jest wykład obrachowań dziennych biegów i położeń gwiazd na rok następny 1551.

Autor do Czytelnika.

Ponieważ trzymałem się tej drogi, którą uczona starożytność postępując, przyszła do poznania najpiękniejszych rzeczy, a którcto nauki i pisma przedewszystkiem do szkół przywrócić usiłuję, lubo ten wykład niektórym mniej stosowny zdawać się może (wielu bowiem od tych śladów dosyć daleko odstąpiło); przeto umyśliłem w taki sposób jak geometrowie czynią, gdy zwykle nieznane wyrazy tłumaczą i wątpliwości stanowczo rozstrzygają, okazać, co słowa przez nas użyte oznaczają, i jak chcę być zrozumianym w rzeczach przezemnie podawanych. Ponieważ zaś inni muszą odmiennej mowy używać w tego rodzaju dziełach, dlatego tu za potrzebę uznaliśmy o całym rodzaju takich opisów nieco powiedzieć. Lecz będziemy mieli do czynienia z takimi. którym nauki matematyczne niezupełnie są obce, i którzy pragną poznać prawdę. Do innych bowiem inaczejby przemawiać należało. Najprzód widoczną jest, że to co się otrzymuje na położenie gwiazd z tablic, których zwykle wszyscy używają, znacznie teraz od prawdy odstępuje, na co aby baczniejszą zwrócono uwagę, poprzedniego roku wyrachowane miejsca gwiazd ruchomych i świateł, podałem tylko na pierwszy dzień każdego miesiąca. Teraz efemerydę na cały rok, to jest dzienne skazówki gwiazd wydaję, aby pewniej błędy zwyczajnego rachunku postrzedz się dały. Wprawdzie nauka ta w Grecyi przed Ptolemeuszem nie była jeszcze dokładną, ale w kilka wieków po nim wśród klęsk wojennych, gdy mniej uprawiano nauki, do tego znowu przyszło, iż tak jak wprzódy, prawdę stracono. Azof, Mahometanin Arateński, Tebit Saraceński, a zaraz potem Alfons król hiszpański, starali się uchronić ją od upadku. Ten ostatni bozkiem natchnieniem do tej opieki był pobudzony, ale z winy czasów, że nie trzymano się starożytnej nauki, dzieło jego, jakkolwiek sławne, upadkiem grozić musiało. Przeto zaraz po 40 latach, niejaki Wilhelm od Ś. Godialda, ośmielił się przydać uwagi do wniosków Alfonsa ze swoich postrzeżeń, co wkrótce potem zrobił i żyd Profacyusz. Za nim poszli Jan Blanchin, Jerzy Purbach, Jan Regiomontan z Frankonii, Bernard Gwalter, Dominik Maria, którzy wszyscy poznawszy, że przez pewne zaniedbanie w najpiękniejszej nauce, w widoczne błędy wpadali, pilnością i pracą swoją usiłowali coś z tych błędów usunąć i poprawić. Że Arzahel, jak utrzymują twórca tablic Toletańskich, był niegdyś znakomitym mężem, na lat około 183 przed Alfonsem, nie masz wątpliwości. Onto, jak wiadomo, zostawił nam 402 postrzeżeń słońca dla oznaczenia punktu odziemnego tej gwiazdy; z czego pokazuje się jaka była jego gorliwość w tej nauce, tem bardziej, że jak nas uczą wykłady astronomiczne, inne jeszcze rzeczy a nadewszystko w tej części miał do uważania. W poprzedniem zaś stuleciu P. Mikołaj

Kopernik po wszystkich wyżej wymienionych, sam jakoby rękę przyłożył do machiny tego świata. We Włoszech w naukach i sztukach pięknych umysł swój ukształciwszy, w czasie wolnym całą astronomią twórczym umysłem objął i z niesłychaną pracą udoskonalił z podziwem wszystkich tej nauki znawców. Żył on w przyjaźni z Dominikiem Maryą Bonończykiem, którego sposoby zupełnie poznał i w postrzeżeniach mu pomagał. Chciał zaś aby jego badania były umiarkowane, a niezbyt przesadzone. Przeto umyślnie, a nie z lenistwa albo wstrętu do pracy, unikał tych drobnostek, za jakiemi inni się ubiegali, a nawet ich wymagali, jak naprzykład drobiazgowy Purbach w tablicach zaćmień. Możesz zaś widzieć jak niektórzy wszelkie łożą starania na to, aby jak najskrupulatniej położenia gwiazd wyśledzić, którzy gdy sadzą się na drugie, trzecie, czwarte i piąte minuty, tymczasem całe stopnie pomijają i nie uważają iż w podawanych chwilach *zjawisk* często o godziny a nawet niekiedy o całe dnie chybiają. Jestto coś podobnego do owego w bajkach Ezopowych, który mając rozkaz odprowadzić utraconą krowę, gdy się bawi łapaniem ptaszków, i tych nie uchwyca i samą krowę utraca. Pamiętam gdy sam, młodzieńczą ciekawością zdjęty, jakoby do wnętrza gwiazd dojść pragnąłem, przeto o tem poszukiwaniu niekiedy także spór wiodłem z najlepszym i największym mężem Mikołajem Kopernikiem. Lecz on gdy cieszył się ze szlachetnej ciekawości mego umysłu, zwykł był mię strofować i napominać, abym przestał o tem. Ja, rzekł, jeżeli do szóstych części stopnia, t. j. do 10 min., wypadek do prawdy doprowadzić zdołam, nie mniej się uraduję w duszy jak Pytagoras z powodu wynalezienia swych tabliczek. Gdym się dziwił i mówił, że starać się należy o większą pewność, przekładał że do niej przyjdą ludzie z trudnością a to między innemi z trzech głównych przyczyn. Pierwsza z tych, mówił, jest, że wiele postrzeżeń starożytnych nie są prawdziwemi, lecz że je stosowano do tej teoryi biegów, jaką sobie każdy oddzielnie utworzył. Dlatego potrzeba uwagi i przenikliwości szczególnej, aby to od oznaczeń błędnych oddzielić, do czego albo nic albo małoco sąd postrzegacza dodał lub odjął. Drugą zaś przyczyną, jak mówił, jest to: że położenia gwiazd stałych nie ściślej jak do szóstej części stopnia są wyznaczone, a wszelako podług tego głównie położenia planet podawać należało; nie wiele gwiazd wyłączał, w których zboczenie od równika oznaczone, rzecz ułatwiało, ponieważ z tego zboczenia samo miejsce gwiazdy pewniej otrzymać można było. Trzecią przyczynę tę przytoczył, że nie mamy teraz takich pomocy jakie mógł mieć Ptolemeusz po Babilończykach i Chaldejczykach, owych świateł nauki jak: Hipparch, Tymochares, Menelaus i inni, na których postrzeżeniach i prawidłach i mybyśmy wspierać się i polegać mogli. Że sam woli polegać na tych, których prawdziwość mógłby zaręczyć, aniżeli

w niepewnej drobiazgowości rzeczy wątpliwych popisywać się z bystrością umysłu. Że zapewne jego oznaczenia nie dalej albo nawet nie bliżej nad szóstą albo czwartą część jednego stopnia od prawdy nie odstępują, którato różnica nietylko go nie wstydzi, ale owszem bardzo się cieszy, że do tego po długim czasie, ogromnej pracy z największem wysileniem, pilnością i szczególną przezornością dojść potrafił. O Merkurym zaś, jakby podług przysłowia greckiego, nic nie postanowił, mówiąc że go nietylko sam nie mógł postrzegać, lecz i od innych dowiedzieć się tego, coby mu wielką było pomocą, albo coby mógł zupełnie pochwalić. Mnie upominając, nasuwając, nauczając, przedewszystkiem zalecał, ażebym się zajął postrzeżeniami gwiazd stałych, głównie zaś tych, które się na zwierzyńcu pokazują, gdyż za pomocą nich bieg planet oznaczyć się daje. Gdy wielce uczony mąż, Gemma Fryzyusz, utrzymywał, że toż samo wykonać należy, sądzę że on kładzie trwałe zasady tej nauki jakby drugi w tym wieku Kopernik, i słusznie mam dla niego szacunek. Gdy o dziełach Kopernika w ten sposób mówię, jakobym bronił niektórych niedoskonałości przez samego autora uznanych, a ganił napuszoną i ciemną pracę innych, nie chciałbym aby mnie uważano za czyniącego to w celu osłabienia jego zasad i twórczości. Owszem życzyłbym, aby ten najzaszczytniejszy przedmiot wzięli w opiekę możni i bogaci przez łożenie kosztów, a uczeni i znawcy przez wydawanie pism przez siebie wypracowanych, ażeby i w tych także czasach ta umiejętność postępowała. Kopernik wprawdzie gdy obawiał się niesprawiedliwości cudzych sądów i własne odkrycia jak najściślej rozbierał, nakłoniony jednak przez wielebnego pana Tydemana Gizego i t. d., dzieło swoje ułożył i wydać pozwolił: nie dlatego aby inni na tych wynalazkach poprzestali, ale raczej aby zachęceni uznali, iż z całem wytężeniem umysłu dalej postępować należy. Bogdajby to wiek nasz ziszczonem widział, i osiągnął ten owoc z pięknych nauk, hojności panujących i zgody uczonych. Zaiste praca ta niejednego lub małej liczby ludzi, lecz i opieki i połączonych sił wymaga. W tym względzie pochlebiam sobie, że i ja przysłużę się pracą godną sławy Kopernika i jego wielkości, pracą nie bez pożytku, a która zdaje mi się, u zacnych i uczonych mężów zjedna mi zaszczyt. Jakoż nie chciałbym ani ja sam, ani żeby kto inny coś obcego do teoryj Kopernika wtrącał, iżby nie zdawało się, że ktoś nie dopomógł najlepszym jego usiłowaniom i nie dopełnił rzeczy brakujących, lecz mącił sprawę i dzieło popsuł. Słusznie bowiem aby ten, jak mówi sługa w Plautynie, kto na własną rękę dzieło przedsięweźmie, cieszył się też przedsięwzięcia wypadkiem, ażeby utwór bezwzględnie mógł być rozbieranym i ocenionym. Zbyt jest ciekawą ta bezczynność, która do cudzych odkryć i podanych wyjaśnień, własne wprowadza i miesza różne rzeczy, i jak kucharze, którzy wiele przypraw mie-

szają, psuje wszystko. Ja wprawdzie w ułożeniu tych Efemeryd ani na włos jak mówią nie chciałem odstąpić od nauki Kopernika, a której wyznaję, bez żadnego zboczenia trzymałem się, i wiem żem ją sobie zupełnie przyswoił. Spodziewam się, że ta moja praca miłą będzie tak dla tych, którzy poznaniem tych nauk usilniej się zajmują, jak i dla tych, którzy poprzestając na wskazaniach obcych do przepowiedzenia miejsc gwiazd, jakby wizerunek nieba zdjąć chcieli. Ci zapewne, którzy za naszym pójdą wykładem, nie zboczą od prawdy tylko o połowę albo o godzinę, co się wielu subtelne poszukiwania czyniącym przytrafia. O tem jednak nasze teorye wykładają gdzieindziej, jakoto w księgach o zaćmieniach i oznaczeniach założonych obrotów i tablice zmiennych biegów, jeżeli w lada dzień jak sądzę wyjdą na widok, i nic takiego jak się spodziewam, w tym rodzaju do życzenia uczonym nie pozostanie.

PRZEDMOWA

DO DZIEŁA

MIKOŁAJA KOPERNIKA TORUŃCZYKA

O

OBROTACH CIAŁ NIEBIESKICH

TUDZIEŻ

DO INNYCH PISM TEGO AUTORA,

KTÓRE WYSZŁY W WARSZAWIE ROKU 1854 IN 4° Majori Z TEKSTEM POLSKIM I ŁACIŃSKIM

PRZEZ

JANA BARANOWSKIEGO.

..... *„Quis enim inhaerendo iis quae in optimo „ordine constituta videat divina dispensatione di-„rigi: assidua eorum contemplatione et quadam „consuetudine non provocetur ad optima, admi-„returque Opificem omnium in quo tota felicitas „est et omne bonum?*

N. Copernicus in Praefatione.

Przedmowa tłumacza.

Trzysta jedenaście lat upływa od czasu, w którym nowy układ świata ogłoszonym został, i to prawie w chwili, w której twórca jego Mikołaj Kopernik ten świat opuszczał: „Byłto wschód nieśmiertelności przy zgonie gasnącego człowieka“ jak powiedział Jan Śniadecki. I w rzeczy samej, rok 1543 ogłoszenia dzieła o obrotach ciał niebieskich, będzie na zawsze pamiętnym w historyi nauk. We dwadzieścia trzy lat potem, to jest 1566 roku, wyszło drugie wydanie tegoż dzieła w Bazylei. W pięćdziesiąt jeden lat potem 1617 r. trzecie, w Amsterdamie przez Mikołaja Millera *). Wszystkie te trzy wydania pisane są mową łacińską.

*) Rękopis własnoręczny dzieła Kopernika *O obrotach ciał niebieskich* znajduje się zachowany w Bibliotece hrabiego Erwina Nostitz w Mierzycach w Czechach. Jest on w formacie małym półarkuszowym, pisany na papierze, wszędzie jednostajnemi, równemi i drobnemi literami, zupełnie zgodny z pierwszem Norymberskiem r. 1543 wydaniem, wyjąwszy że ma nadto przedmowę autora, którą tu w niniejszem wydaniu na str. 66 i 67 w polskim tekście umieściliśmy. Wszystkie figury w rękopisie są starannie grafionem kreślone. Tytuły i wyrazy początkowe są czerwonym atramentem pisane. W rękopisie wiele znajduje się poprawek tego wielkiego męża. Początkowe słowa i niektóre twierdzenia są poprawiane, i im dalej, tem więcej poprawek, w końcu są połówki a nawet całe stronnice poprzekreślane i na brzegach inne myśli wypisane. Rachunki i tablice, Kopernik, jak widać, kilkakrotnie przeglądał i poprawiał, wiele z nich w dziele umieszczonych, w rękopisie nie znajduje się; zapewne oddzielnie składaczowi były przesłane. Jedna nawet z figur jest przekreślona, co pokazuje, jak wielką staranność autor w ułożeniu swego dzieła zachował. Rękopis ten przodkowie hrabiego Nostitza kupili od pewnej wdowy, jak to widać z następujących napisów na początku książki położonych:

„Szanownego i biegłego obojga praw doktora, pana Mikołaja Kopernika, kanonika Warmińskiego w Prusach Niemieckich (sic), sławnego matematyka, dzieło *O obrotach ciał niebieskich*, własną ręką napisane i dotąd w bibliotece Jerzego Joachima Retyka, oraz Walentego Othona zachowane, dla użytku poświęcających się matematyce, nabył M. Jakób Christmann, dziekan wydziału sztuk w r. 1603 dnia 19 grudnia.“

Drugiej ręki:

„Tę książkę od wdowy świętej pamięci M. Jakóba Christmana kupioną za stosowną cenę, do swojej przeniósł biblioteki Jan Amos Nivanos roku 1614 dnia 17 stycznia w Heidelbergu.“

Na drugiej stronie podpisał się właściciel rękopisu:

„Otto Freiherr von Nostitz mpp.“

Tento hr. Nostitz, będąc przełożonym nad prowincyą Szląską, za panowania Ferdy-

Teraźniejsze z porządku czwarte, jest z przekładem polskim. Gdy inne narody chlubią się dziełami swoich wielkich ludzi, my dotąd dzieła najsławniejszego męża wieków i ziomka naszego, w przekładzie na ojczysty język nie mieliśmy. Nie jeden z ziomków pragnął w samem źródle czy-

---

nanda II., zakupił znaczny zbiór różnych dzieł, między któremi i ten rękopis do niego się dostał, i dotąd w bibliotece potomków jego zostaje.

1. Pierwsze wydanie dzieła Kopernika w ten sposób zostało wykonanem:

Tydeman Gize, biskup Chełmiński, wielki przyjaciel Kopernika, który od kilku lat zachęcał go do wydania dzieła (o czem sam Kopernik w przedmowie do Pawła III papieża wspominą), otrzymał w końcu od niego rękopis z oświadczeniem, ażeby go według swej woli do druku podał. Gize posłał rękopis ten najprzód Retykowi, profesorowi w Wittembergu, który uznał Norymbergę za najstosowniejsze miejsce do wydania dzieła i tam polecił staranie i nadzor nad drukiem Janowi Schonerowi, tamecznemu profesorowi, i Andrzejowi Osyandrowi; ten ostatni wyrzucił przedmowę Kopernika, a swoję *Do czytelnika* na wstępie dzieła umieścił. Z tego powodu Tydeman Gize, w liście pisanym d. 26 lipca 1543 r. (dwa miesiące po śmierci Kopernika) do Joachima Retyka, użala się na złą wiarę i nieuczciwość wydawcy i typografa. Niektórzy pisarze, a między temi Delambre i Montucla, mylnie przypisują tę przedmowę Kopernikowi, co jednak i samo miejsce w niej: „Z tego obowiązku wywiązał się autor," jako odnoszące się do drugiej osoby, pokazuje że kto inny jest jej autorem. Biograf Piotr Gassendi, w życiu Kopernika, przydanem do opisu życia Tycho-Brahego, w roku 1655 w Hadze wydanem, na stronnicy 319 pisze o tem: „Zatem Andrzej Osyander jest ów, który nietylko zatrudniał się wydaniem dzieła, ale nadto przedmówkę do czytelnika bezimiennie o hypotezach dzieła przydał. W przedmowie téj zamiarem jego było, aby udaniem, jakoby Kopernik bieg ziemi nie za prawdę niezbitą, ale jako przypuszczenie uważał, obronił go, łagodząc jego teoryą w oczach tych, których ona razić mogła, chociaż rzeczywiście Kopernik bieg ziemi nie za przypuszczenie, ale za prawdę dowiedzioną uważał."

Pierwsze wydanie dzieła Kopernika wyszło w Norymberdze r. 1543 w małem folio, pod tytułem:

„*Mikołaja Kopernika Toruńczyka o obrotach ciał niebieskich ksiąg VI.*"

„Masz w tem dziele świeżo ułożonem i wydanem, pilny czytelniku, biegi gwiazd tak stałych jako i ruchomych, tak z dawnych jako i ze świeżych postrzeżeń na nowo przedstawione, nadto nowemi i osobliwemi teoryami zbogacone. Masz także tablice najdogodniejsze, z których takowe biegi dla każdego czasu jak najłatwiej wyrachować możesz. Zatem kup, czytaj i korzystaj.

Niech tu nikt nie wchodzi nieobeznany z geometryą.

W Norymberdze u Joachima Petreja roku 1543."

Dzieło to zawiera ze wstępem 202 kart. Zaczyna się od przedmowy do czytelnika przez Osyandra bezimiennie napisanej; potem następuje list kardynała Schonberga, w którym tenże kardynał zachęca Kopernika do wydania dzieła; dalej przedmowa do Pawła III. papieża, tudzież spis przedmiotów: co razem zajmuje kart 6; potem sam tekst, i ten zawiera 196 kart; na końcu dzieła jest powtórzone miejsce i rok wydania.

2. Drugie wydanie we 23 lat po pierwszem, wyszło w roku 1566 w Bazylei w małem folio, przez Retyka bezimiennie pod tytułem łacińskim:

„*Mikołaja Kopernika Toruńczyka o obrotach ciał niebieskich ksiąg VI.*"

„W których gwiazd stałych i planet biegi z dawnych i późniejszych postrzeżeń na nowo ułożył ten autor. Oprócz tego tablice wygodne i obszerne przydał, za pomocą których też biegi, na każdy czas, poświęcający się matematyce, jak najłatwiej obrachować

taé pierwotne pomysły twórcy nowego układu i śledzić porządek jego myśli i następstwo odkryć, ale nieprzystępność dzieła mową nieżyjącą pisanego, była temu na przeszkodzie. Spodziewamy się jednak, że niniejszy przekład zaradzi tej niedogodności. Teraźniejsze wydanie mieści w sobie wiekopomne dzieło Kopernika o Obrotach ciał niebieskich;

może. Także Opowiadanie pierwsze o księgach obrotów Mikołaja Kopernika, przez M. Jerzego Joachima Retyka dla p. Jana Schonera napisane. W Bazylei w drukarni Henryka Petryny."

Wstęp zawiera 6 kart, tekst 196 kart. Od karty 196 do 213 jest umieszczony w podwójnych kolumnach najprzód list wstępny Achillesa Gassarego do Jerzego Vogelina, a potem Opowiadanie Retyka:

„Znakomitemu mężowi p. Janowi Schonerowi, jakby szanownemu ojcu swojemu, Jerzy Joachim Retyk pozdrowienie przesyła."

Na samym końcu jest powtórzone miejsce i dodany rok wydania:

„W Bazylei z drukarni Henryka Petryny, roku 1566, miesiąca Września."

To drugie wydanie jest prostym pierwszego przedrukiem, lecz pełnym pomyłek, gdyż nietylko w niem nie sprostowano pomyłek drukarskich pierwszego, ale nadto nowych namnożono. Jestto najmniej poprawne wydanie.

3. Trzecie wydanie wyszło w pięćdziesiąt lat po drugiem, a w 75 lat po śmierci autora, t. j. w roku 1617 w ćwiartce, w Amsterdamie przez Mikołaja Milera, profesora medycyny i matematyki w Gronindze, pod tytułem:

„Astronomia przez Mikołaja Kopernika Toruńczyka wskrzeszona, w sześciu księgach zawarta, w których obroty ciał niebieskich są opisane."

„Teraz dopiero po 75 roku od śmierci autora do swojej czystości przywrócona, przypisami objaśniona, staraniem i pracą P. Mikołaja Milera, medycyny i matematyki zwyczajnego profesora w nowej akademii w Gronindze.

W Amsterdamie, drukował Wilhelm Janson pod Złotem Słońcem, roku 1617."

Miler wydanie to przypisał Rektorom i Kuratorom Akademii w Gronindze; po tem przypisaniu następuje przedmowa do Czytelnika (Osyandra). List kardynała Schonberga. Dedykacya Pawłowi III. papieżowi. Potem wydawca umieścił krótki życiorys Kopernika, w którym na wzór Tycho-Brahego, nazywa go *nieporównanym*. Następuje dalej spis przedmiotów i tablic; po nich idą sprostowania typograficzne; a po tych wizerunek Milera. Tekst zawiera 467 stronnic. Na końcu dzieła od str. 471—487 przydał Miler spis tych wszystkich postrzeżeń, które Kopernik w dziele swojem przytacza. To wydanie jest najpoprawniejsze, bo wydawca nietylko w niem błędy pierwszego sprostował, ale nadto do wielu rozdziałów przypisy objaśniające przydał.

W końcu nadmienić wypada, iż za Papieża Pawła V. wydane zostały przez Zgromadzenie Kardynałów dwa dekreta przeciwko dziełu Kopernika. Pierwszy z tych z dnia 5 marca 1616 roku, zamieszczony w dziele Maryna Merseniusza pod tytułem: „Najznakomitsze rozprawy o Księdze Rodzaju, w Paryżu w roku 1623 wydanem, na stronnicy 904, dzieła Kopernika *O obrotach niebieskich* zabrania, dopóki nie będzie poprawionem." Drugi dekret z dnia 15 maja 1620 roku, zamieszczony w dziele Jana Dominika Agnani pod tytułem: „Księga wstępna do Filozofii Nowo-Starożytnej, w Rzymie roku 1734 in 4to," na stronnicy 161 i 162 dzieło *O obrotach* przedrukować dozwala, z warunkiem poczynienia w niem zmian i popraw przy tymże dekrecie załączonych. Od tego czasu aż do roku 1828 dzieło Kopernika *O obrotach ciał niebieskich* stało na wykazie ksiąg zakazanych, z warunkiem poprawienia według dekretu z roku 1620 dnia 15 maja.

poprzedza je niniejsza przedmowa i życiorys tego znakomitego męża. W końcu znajdują się dodatki, jako to:

1. Treść nauki o nowym układzie świata (str. 487—544) napisana dla Jana Schonera, w sposobie opowiadania, przez Jerzego Joachima Retyka, niegdyś ucznia i przyjaciela Kopernika, któryto Retyk porzuciwszy katedrę matematyki w Wittembergu, w r. 1539 przybył do Frauenburga, ażeby z światła i nauki Kopernika korzystać, i tu przy nim bawiąc, ułożył niniejsze pierwsze opowiadanie o nowym układzie świata. Pismo to po raz pierwszy wydane zostało w r. 1540 w Gdańsku *) u Fran-

*) Rozprawa Retyka ukazała się po raz pierwszy roku 1540 w Gdańsku, bezimiennie, pod tytułem:

1. „Dla znakomitego męża P. Jana Schonera o księgach obrotów ciał niebieskich wielce uczonego męża i wybornego matematyka szanownego P. Doktora Mikołaja Kopernika Toruńczyka, kanonika Warmińskiego, przez młodzieńca poświęcającego się matematyce, Opowiadanie pierwsze. Odbił w Gdańsku Franciszek Rhode. Roku 1540.“

Następnego roku wydał Retyk powtórnie tę rozprawę in 8vo w Bazylei, pod swojem nazwiskiem, wraz z drugą rozprawą pod tytułem: „Pochwała Prus.“

W drugiem wydaniu dzieła Kopernika z roku 1566 w Bazylei przez Retyka, przy końcu od karty 196 do 213 znajduje się w podwójnych kolumnach taż rozprawa, poprzedzona listem Achillessa Gassarego do Jerzego Vogelina. Opowiadanie Retyka ułożone jest w kształcie listu:

„Znakomitemu mężowi P. Janowi Schonerowi, jako szanownemu swojemu ojcu, J. Joachim Retyk pozdrowienie przesyła.“

Czwarte wydanie Opowiadania Retyka znajduje się w dziele Keplera:

„Zbiór rozpraw kosmograficznych. Przydane jest wielce uczące Opowiadanie Jerzego Joachima Retyka, o księgach obrotów ciał niebieskich i zadziwiających teoryach, o liczbie, porządku i odległościach sfer niebieskich, sławnego matematyka i całej astronomii odnowiciela P. Mikołaja Kopernika. W Tubindze odbił Jerzy Gruppenbach. Roku 1596 in 4to min.“

Które poprzedza przedmowa do czytelnika napisana w roku 1596 przez Michała Maestlina; nadto po Opowiadaniu następuje „Pochwała Prus.“ W końcu rozprawa „O wymiarach kół i sfer niebieskich, podług Tablic Pruskich i według zdania Mik. Kopernika.“

2. Trygonometrya Kopernika wydana została rokiem wcześniej przed ogłoszeniem dzieła O obrotach, oddzielnie przez Retyka w Wittemberdze w r. 1542, w ćwiartce. Jestto małe lecz ważne dziełko, z 28 kart złożone. Obejmuje najprzód przedmowę Retyka do Jerzego Hartmana, w niniejszem wydaniu na stronnicy 145 zamieszczoną. Potem w samem dziełku następuje trygonometrya płaska na dwóch kartach, a kulista na sześciu; dalej idą na dziewiętnastu kartach tablice połówek cięciw, czyli tablice wstaw dla łuków ćwiartki okręgu koła, od minuty do minuty. Cięciwy rachowane są dla promienia koła 10000000, z dodanemi obok różnicami.

Trygonometrya ta, wraz z tablicami wstaw, znajduje się w dziele Kopernika w księdze I, rozdziałach 12, 13, 14; lecz tu tablice nie są tak rozległe, gdyż tylko od 10 do 10 minut łuku wyrachowane. Trygonometrya wydana przez Retyka, zawiera podobno najpierwsze tablice wstaw, na każdą pojedynczą minutę łuku do siedmiu cyfr wyrachowane.

3. Tenże Retyk ułożył wielkie i rzadkie dzieło, które Otho w roku 1596 wydał pod tytułem: „Dzieło Palatyńskie o trójkątach“ w Neustadt i Heidelbergu. Jan Bernulli podał o tem dziele wiadomość w Historyi Akademii Berlińskiej na rok 1786.

4. Retyk wydał także w roku 1550 w Lipsku, Efemerydy in 4to, na rok 1551 ra-

ciszka Rhode, a zatem na trzy lata przed ogłoszeniem dzieła o obrotach i miało za cel jak się zdaje, przygotować umysły do przyjęcia nowego układu świata. Z pomiędzy spółczesnych Kopernika największy wielbiciel i najlepiej cenić umiejący jego naukę, był Retyk. Jemuto Tydeman Gize, biskup Chełmiński, najbliższy przyjaciel Kopernika, powierzył rękopis dzieła dla dania go do druku w Norymberdze. Retyk dopełniając tego zlecenia, powierzył nadzor wydania Andrzejowi Osyandrowi, który napisał bezimiennie przedmowę do czytelnika, na wstępie dzieła umieszczoną, niezgodną ani z myślami autora, ani odpowiadającą treści dzieła; zrobił to zaś jedynie dlatego, ażeby umysły przeciwne nowej nauce złagodził, i nową teoryą jako przypuszczenie wystawił: co było przeciwnem zamiarowi autora. Przedmowa zaś pierwotna Kopernika odrzucona, a znajdująca się przy rękopisie dzieła zachowanego w Pradze, tu się po raz pierwszy na stronnicy 10—12 ogłasza, z dołączeniem podobizny. *)

2. Następnie zamieściliśmy wstęp do trygonometryi Kopernika, albo raczej przypisanie jej Jerzemu Hartmanowi przez Retyka, który ją w Wittembergu w roku 1542 oddzielnie wydał, aleśmy opuścili sam wykład trygonometryi z tablicami, jako już rozdziałami 12, 13 i 14, Księgi I dzieła o Obrotach objęty (stron. 545—547).

3. Kładziemy potem wyimek ze wstępu do Efemeryd Lipskich na rok 1551, przez tegoż Retyka na zasadzie nowej teoryi ułożonych, a mających związek z dziełem Kopernika (str. 548—552).

Następują dalej pisma mniejsze Kopernika, jako to:

4. Poemat religijny: Siedm gwiazd, najprzód przez Jana Brzoskiego w Krakowie w roku 1629, teraz zaś z przekładem polskim Ignacego Badeniego wydany (stronnica 553—562).

5. Rozprawa o urządzeniu monety, napisana w roku 1526, po raz pierwszy ogłoszona z przekładem polskim przez Felixa Bentkowskiego w Pamiętniku Warszawskim na miesiąc sierpień 1816 r. (str. 563—574).

6. Jedenaście listów Kopernika, z których pierwszy o Ósmej sferze, do Bernarda Wapowskiego współucznia i przyjaciela jego pisany, jest najważniejszy, jako bliski związek z samem dziełem mający (str. 575—593).

7. Przekład listów Teofilakta Scholastyka Symokaty (str. 595—631). Jestto pierwsza praca literacka Kopernika w r. 1509 w Krakowie wydana,

---

słowane podług nowej teoryi Kopernika. Wstęp do tych Efemeryd umieszczony jest w obecnem wydaniu na stronnicy 148—152.

Prawdziwe nazwisko tego uczonego jest *Joachim*, które wzięto za jego imię chrzestne, gdy właściwie niem było *Jerzy*. Nazwisko *Rheticus* pochodzi ztąd, iż Joachim był *Gryzonem*, urodzonym w roku 1514 dnia 16 lutego w Feldkirchen, o dwie mile od Koiry (Curia Rhetorum), stolicy Gryzonow (Rheti), dawnego ludu Alpejskiego. Joachim umarł roku 1576 w Koszycach w Węgrzech, dokąd wezwany był przez pewnego barona węgierskiego.

*) Te wszystkie cytaty stronnic odnoszą się do warszawskiego wydania.

a którą Łukaszowi Watzelrod, biskupowi warmińskiemu, wujowi swojemu przypisał.

8. W końcu dodatek zawierający niektóre listy Kopernika i innych.

W niniejszej przedmowie zamierzyliśmy wystawić tylko ogólny podział i treść dzieła o Obrotach, do czego nam posłużyły głównie: rozprawa Jana Śniadeckiego, rozprawa Karola Hubego, tudzież dzieła Gassendego i Apelta *).

Astronomia od czasu ogłoszenia nowego układu świata, zrobiła wielkie postępy; dlatego dzieła Kopernika o Obrotach ciał niebieskich nie można oceniać ze stanowiska dzisiejszej nauki, ale się przenieść potrzeba myślą do epoki, w której ułożonem zostało. W czasie, w którym autor podał swój nowy układ, nieznano jeszcze ani teleskopów ani zegarów wahadłowych, nie miano środków i pomocy jakich dziś mechanika i fizyka dostarcza. Autor jedynie siłą swego rozumu przeniknął przestrzeń i czas, i zapowiedział przyszłym pokoleniom prawdy i odkrycia, których później dokonać miano, a któremi się imiona Galileusza, Keplera i Newtona na zawsze uwieczniły. Nadto gdy zważymy na przesądy ówczesnych wieków i zdania o nieporuszalności ziemi, powagą takich ludzi, jak Arystoteles i Ptolemeusz ustalone, dziwić się musimy wielkości geniuszu i śmiałości, z jaką przed światem z swoją nową nauką wystąpił. Umysł twórcy nowego układu przy tak słabych pomocach jakie miał podówczas, potrafił wyprzedzić wiek i doświadczenie, i zapowiedział odkrycia, których dopiero po wielu trudach i dochodzeniach dokonano.

---

*) Rozprawa, którą Jan Śniadecki o Koperniku napisał, jest rozwiązaniem zadania ogłoszonego przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk w r. 1801 w tej osnowie:

„Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać, jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia, w wieku w którym żył: z których poprzedników, jak wiele i jakim sposobem korzystał, i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym?"

Rozprawę tę przesłał Jan Śniadecki Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu z Krakowa dnia 31 sierpnia 1802 roku. Znajduje się ona w II tomie Roczników tegoż Towarzystwa, jako też w tomie II Pism rozmaitych Jana Śniadeckiego w r. 1818 w Wilnie, a następnie w tomie II tychże pism w roku 1837 przez Balińskiego w Warszawie in 12° wydanych.

Rozprawa ta przetłumaczoną została na język francuzki najprzód przez Tęgoborskiego w r. 1802, a powtórnie poprawniej przez samego autora w r. 1803. Na język angielski tłumaczył ją w r. 1823 Justyn Brenan. Na język włoski w r. 1830 Bernard Zaydler.

Rozprawa Karola Hubego: „O zasługach Mikołaja Kopernika w astronomii, rzecz czytana na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, dnia 14 lutego 1834 roku" umieszczona jest w Rocznikach tegoż Towarzystwa w tomie I z roku 1841.

Dzieło Apelta ma tytuł: „Die Reformation der Sternkunde. Ein Beitrag zur deutschen Culturgeschichte von E. F. Apelt. Jena 1852, in 8vo.

TREŚĆ DZIEŁA.

Księga Pierwsza.

Kopernik dzieło swoje o Obrotach ciał niebieskich, podobnie jak Ptolemeusz, na sześć ksiąg podzielił. W pierwszej wystawia ogólny widok świata i obraz całej nauki; w następnych rozbiera i tłumaczy części tego widoku i obrazu.

W pierwszej księdze Kopernik przyznaje bieg ziemi. W niej naucza: że świat jest kulisty, że ziemia jest także kulistą i razem z wodą jednę kulę tworzy. Bieg ciał niebieskich jest wieczny, jednostajny i kołowy, lub z kołowych złożony. Wszelki bieg ciała niebieskiego, który się różnym od kołowego wydaje, jest tylko pozornym. Te są zasady, z których on wychodzi. Następnie pokazuje, że pytanie czy ziemia spoczywa, czy też w przestrzeni po kole krąży, dotąd zupełnie rozwiązanem nie było. Jego dowody za ruchem ziemi są następujące: Niebo jest to w czem się wszystko mieści, ziemia zaś jest umieszczone w niem ciało. Byłoby rzeczą niewłaściwą przyznawać ruch samej przestrzeni, nie zaś ciału w niej znajdującemu się. Nie jest też roztrzygniętem, czy ziemia w środku świata, czy zewnątrz tegoż środka się znajduje; gdy ziemia jak wiadomo nie jest środkiem dróg planetowych. Jeżeli przyjmiemy, że słońce jest nieruchomem, a ziemi bieg roczny i miejsce między planetami przyznamy, przezto wszystkim zjawiskom dostrzeganym zadość się uczyni: wówczas bowiem zdawać się będzie, jakoby słońce zwierzyniec niebieski przebiegało, i jakoby gromady gwiazd wschodziły i zachodziły, a planety niekiedy zatrzymywały się w biegu, potem zaś wsteczny ruch odbywały; co wszystko następuje i przedstawia się z większą łatwością i w lepszym porządku i zgodzie, aniżeli w przeciwnem założeniu. Główne dowody, które Arystoteles i Ptolemeusz za nieporuszalnością ziemi przytaczali, zostają w ścisłym związku z dawną Empedoklesa nauką o żywiołach i z fizyką Jońską. Woda i ziemia z natury swej, jako ciała ciężkie, dążą na dół ku środkowi; przeciwnie powietrze i ogień, jako lekkie, dążą od środka do góry. Ten fizyczny pogląd na przyrodę tak zwanych żywiołów, stracił już część swej ważności przez wprowadzenie koła mimośrodkowego z epicyklem w układzie Arystotelesa; gdyż przezto ziemia otrzymała w tymże układzie położenie zewnątrz środka; nie była ona już w istocie środkiem świata, a żywioły z przyrody swojej ciężkie, stały się jej nieposłusznemi. Potrzeba było jeszcze jeden krok naprzód zrobić, ażeby

przyjść do całkiem nowego fizycznego poglądu na przyrodę żywiołów i ciał, a tym sposobem od fizyki starożytnych zupełnie odstąpić. Kopernik zrobił właśnie ten krok, bo się wzniósł do tego ogólnego pojęcia: że ciężkość nie tylko jest dążeniem ciał do środka świata, ale i dążeniem wzajemnem cząstek do siebie. W rozdziale 9. księgi I. mówi: „Ja sądzę, że ciążenie nic innego nie jest, jak pewna dążność przyrodzona, cząstkom ciał od Boskiej Opatrzności, sprawczyni wszystkiego, dla tego nadana, aby cząstki te skupiając się w bryły kuliste, do jedności i całości swej zmierzały. Można mniemać, że słońce, księżyc i inne gwiazdy ruchome obdarzone są podobną dążnością i że przez jej działanie ciągle utrzymują się przy kształcie kulistym, pod którym się okazują, a pomimo to w różny sposób odbywają swoje obroty. Jeżeli więc i ziemia oprócz wirowego, podlega nadto innemu biegowi t. j. na około środka świata, tedy ten drugi jej bieg powinien się odbić w innych ciałach zewnątrz niej położonych, a przedewszystkiem w biegu rocznym słońca. Jakoż jeżeli zamiast biegu słońca, położymy bieg ziemi, a słońce uważać będziemy za nieruchome, wtedy wschód i zachód znaków zwierzyńcowych i gwiazd stałych, czyniący je rannemi i wieczornemi, tymże samym sposobem nam się przedstawią."

Z tak zmienionemi pojęciami o zasadniczej sile przyrody, znikły zarazem wszystkie zarzuty przeciw biegowi ziemi, oparte na fizyce starożytnych.

Kopernik wyłożywszy swoje dowody za biegiem ziemi, przytacza różne zdania o porządku ciał niebieskich, i zatrzymuje się na pomyśle Marcyana Capelli, który utrzymywał, iż Wenus i Merkury krążą około słońca. Podług tego pomysłu, nie ziemia, lecz słońce jest środkiem dróg dwóch tych planet, i że te nie mogą się bardziej od słońca odsunąć, tylko tyle, ile wymiar ich dróg dozwala. Na mocy tego mniema Kopernik, że również Mars, Jowisz i Saturn nie około ziemi, lecz około słońca obiegi swe odbywają; potrzeba tylko wtedy przedział między Marsem a Jowiszem wolny zostawić, aby w nim ziemia wraz z towarzyszącym jej księżycem obieg odbywać mogła. Potem wskazuje prawidła biegu tych planet, równie i pozorną ich wielkość. Jakoż, gdy się znajdujemy między planetami a słońcem, wtenczas planety są bliżej nas i dla tego większemi się wydają; gdy zaś słońce znajduje się między niemi a ziemią, wtenczas bardziej oddalone od nas, mniejszemi się wydają, przez co środek ich dróg zdaje się raczej w słońcu aniżeli w ziemi znajdować, podobnie jak to ma miejsce ze środkiem dróg Wenusa i Merkurego. Dla tego w środku świata umieścił słońce jakby serce i pochodnię świata i jakby widzialnego Boga, który całą gromadą gwiazd mu podległych rozrządza. Najbliżej około słońca krąży Merkury opisując swą drogę

w trzech miesiącach, potem Wenus w dziewięciu, Ziemia w dwunastu czyli w jednym roku, około niej księżyc w jednym miesiącu. Za drogą ziemską obiegają swe drogi: Mars we trzech, Jowisz w dwunastu, Saturn w trzydziestu latach; cały zaś układ planetarny zamyka sfera gwiazd stałych nieruchoma jak słońce i w tak wielkiej odległości, iż w porównaniu do niej: cała droga ziemska jest tylko punktem, albowiem w tem tylko założeniu, zjawiska pozostają też same, czy je do słońca czy też do ziemi odnosimy.

Przez przyjęcie biegu rocznego ziemi, stanowiska i biegi wsteczne planet całkiem znikają i planety pozornie tylko stojącemi się wydają. Przez ruch ziemi łatwo teraz wyjaśnić, dla czego bieg wsteczny w Saturnie jest mniejszy, częstszy i trwa przez dłuższy czas aniżeli w Jowiszu, a w Jowiszu znowu mniejszy aniżeli w Marsie; dla czego pozorna wielkość planet wyższych, w czasie ich przeciwległości ze słońcem, tak znacznie wzrasta, dla czego wówczas osobliwie Mars prawie wielkości Jowisza dochodzi, gdy w innych położeniach ledwo gwiaździe trzeciej wielkości dorównywa. Łatwo z tego widzieć, że w czasie gdy ziemia biegiem rocznym zwierzyniec niebieski obiega, słońce zdaje się przebiegać tenże w stronie przeciwnej, tak iż naprzykład, jeżeli ziemia znajduje się w Raku, słońce w Koziorożcu się pokaże; gdy ziemia od Raka do Lwa przechodzi, słońce od Koziorożca do Wodnika zdaje się przesuwać.

Aby wytłumaczyć odmiany pór rocznych i zjawiska biegu ziemi, potrzeba osi ziemskiej nadać pochyłość względem płaszczyzny drogi ziemi, taką aby była dopełnieniem pochyłości ekliptyki, i uważać tę oś jako niezmiennie i zawsze równolegle względem siebie bieżącą; dla nieskończonej albowiem odległości sfery gwiazd stałych, oś ziemska przedłużona, zawsze na ten sam punkt kuli nieba, to jest na biegun trafia, i słońce w ciągu roku zdawać się będzie opisywać drogę na sklepieniu nieba, pod kątem pochyłości ekliptyki do równika nachyloną.

W tejże księdze znajduje się w rozdziałach 12, 13, 14, powyżej wspomniana Trygonometrya, w której wyłożoną jest nauka wstaw z jej zastósowaniem do rozwięzywania trójkątów płaskich i kulistych.

Treść tej księgi i ogólny widok nauki sprowadzić można do tego: „że słońce jest gwiazdą nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, którym służy za środek biegu i pochodnią oświecającą: że oprócz planet głównych, są jeszcze planety drugiego rzędu czyli księżyce, najprzód około swych planet, a potem wraz z niemi około słońca krążące; że ziemia jest planetą główną bieg trojaki mającą; że wszystkie pozory biegu dziennego i rocznego, wszystkie pory roku i z nich wypadające odmiany w świetle i powietrzu, są rzetelnemi skutkami biegu ziemi wirowego około swej osi, i peryodycznego około słońca; że wszyst-

kie biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem oka naszego, a prawdziwym wypadkiem biegu ziemi; że nakoniec w biegu wszystkich planet tak pierwszego, jak drugiego rzędu, zachodzą dwojakie skutki bacznego rozróżnienia wyciągające, to jest: jedne, które pochodzą od biegu ziemi, drugie, które wypadają z ich własnego około słońca obrotu." Te są niewzruszone i wieczne prawdy, które Kopernik pierwszy światu objawił.

Księga Druga.

Księga druga zawiera naukę o obrocie pozornym kuli nieba czyli o skutkach z ruchu dziennego ziemi około osi wynikających. Tutaj na wstępie zaraz autor ostrzega:

„Niech się nikt nie dziwi, jeżeli jeszcze wyrażeń: wschód i zachód słońca lub gwiazd i tym podobnych używamy, bo chcemy użyć pospolitej mowy, którąby wszyscy zarówno rozumieć mogli; zawsze jednak pamiętajmy o tem:

„Że gdy się z ziemią obracamy, słońce i księżyc mimo nas przechodzą, i gwiazdy kolejno ustępują i znowu wracają."

Dalej następuje opisanie kół na kuli nieba, ich różne względem siebie położenie i ztąd wypadające skutki dla mieszkańców ziemi; opisanie wschodu, zachodu i górowania gwiazd; wymiar czasu i jego podział; sposób znalezienia pochyłości drogi ziemskiej do równika, położenie ciał niebieskich względem dwóch kół dopiero wspomnianych; oddzielenie tego, czego przez dostrzeżenia, od tego, czego przez rachunek trygonometryczny dochodzimy; rozwiązanie głównych zagadnień trygonometrycznych tu należących; wyrachowanie tablic do położenia ciał niebieskich i do poznania czasu służących: co wszystko jest przedmiotem tej księgi, będącej po większej części powtórzeniem rzeczy wziętych z Ptolemeusza, i przez bieg wirowy ziemi tłumaczonych.

Przy końcu dodał autor rozdział o dochodzeniu położeń gwiazd i opis tychże, podając ich długość i szerokość wzięte z Ptolemeusza, wyjąwszy iż niektóre położenia albo mylne albo inaczej przez siebie znalezione poprawił, i katalog ten według własnego sposobu rachowania długości ułożył. Jakoż Ptolemeusz długości gwiazd od punktu równonocnego wiosennego, to jest początku pierwszego znaku zwierzyńca rachuje; Kopernik zaś sądził, że rachować je należy od gwiazdy γ Barana, za pierwszą wziętej, a to dla tego, że punkt równonocny ciągle się zmienia, przeto i długości gwiazd do niego odniesione, zmieniać się także muszą, gdy tymczasem gwiazda stała jest nieruchomą, i długości od niej rachowane pozostają niezmienne; aby zaś otrzymać długość którejkolwiek innej gwiazdy, to jest jej oddalenie od punktu równonocnego, dosyć jest przy-

dać oddalenie w łuku od równonocy, jakie miała w tym czasie gwiazda pierwsza γ Barana. Ponieważ długość tej ostatniej gwiazdy za czasów Ptolemeusza wynosiła 6° 40', a Kopernik przyjął długość tę za 0° 0'; ułożył przeto swój katalog, odejmując 6° 40' od długości każdej gwiazdy stałej w katalogu Ptolemeuszowym. Tym sposobem gwiazda naprzykład Biegunowa, która w spisie Ptolemeusza ma długość 60° 10', w katalogu Kopernika ma 53° 30'. Gwiazda zaś Kłos Panny u pierwszego ma długość 176° 40'; u drugiego 170° 0'.

W niniejszem wydaniu, obok położeń gwiazd, przydaliśmy kolumnę zawierającą głoski alfabetu greckiego, któremi Jan Bayer na początku siedmnastego wieku, gwiazdy w każdej gromadzie oznaczył i które dotąd są w użyciu.

Księga Trzecia.

Księga trzecia jest składem najsubtelniejszych w astronomii wynalazków, a owocem głęboko w tajemnice natury wnikniosnego rozumu, jak słusznie mówi Jan Śniadecki, którego zdań w tym wstępie głównie trzymać się będziemy. Jeżeli porównamy pierworodne myśli w tej księdze rzucone, z dzisiejszym stanem wiadomości astronomicznych, zobaczymy nie bez zdumienia, że bystrością tych myśli, Kopernik prawie zmierzył całą przepaść wiadomości, kiedy odgadł najtrudniejsze wynalazki potomności, kiedy przepowiedział najleniwsze w biegach niebieskich odmiany, które w ciągu tylko wieków uczuć się dać mogły i sposób ich wytłomaczenia zostawił. Wykładając w trzeciej księdze wszystkie przypadki biegu rocznego ziemi, przebiega i zgłębia drogę, którą nasza planeta około słońca opisuje czas na opisanie tej drogi łożony, czyli długość roku. Tu odróżnia on rok zwrotnikowy, który się od równonocy lub od punktu przesilenia rachuje, od roku gwiazdowego czyli peryodycznego, od którejkolwiek gwiazdy stałej rachowanego; tłumaczy różne odmiany co do chyżości rocznego biegu, co do pochyłości ekliptyki względem równika, a następnie co do tych punktów, w których się te dwa koła przecinają, a które się punktami równonocnemi zowią. Położenie tych punktów jest najważniejszym rachuby astronomicznej i cywilnej pierwiastkiem, bo od ich miejsca zawisły pory roku i ich powrót, od nich jeszcze zależą wszystkie położenia ciał niebieskich względem wschodu i zachodu, a temsamem i dochodzenie pierwszych i najważniejszych fundamentów całej nauki i rachuby: w czem za przewodnika mogą służyć same tylko postrzeżenia najodleglejszych wieków; te to szacowne plony usilności ludzkiej, uwadze gwiazd poświęconej, tudzież trafna bystrość dowcipu w naznaczeniu początku i przyczyny takowym skutkom.

Począwszy od Tymocharesa, jednego z pierwszych astronomów szkoły Alexandryjskiej, na 294 lat przed erą chrześciańską żyjącego, przebiega Kopernik i roztrząsa postrzeżenia tejże samej gwiazdy **Kłos Panny** przez Hypparcha, Ptolemeusza, Albateniego araba i przez siebie w Frauenburgu robione, a które obejmują przeciąg czasu 1819 lat wynoszący. Z dostrzeżeń tych wypadło mu, że gwiazdy zachowując to samo oddalenie od płaszczyzny drogi ziemskiej, odmieniają tylko na niej długość czyli odległość od punktu równonocnego; a że też gwiazdy względem siebie to samo statecznie zachowują położenie, więc ta odmiana długości nie pochodzi od biegu gwiazd od zachodu na wschód w kierunku znaków, ale od tego, że się punkta równonocne cofają wstecz od wschodu na zachód. Skutek ten znany jest w astronomii pod imieniem **poprzedzania punktów równonocnych**.

Roztrząsając znowu postrzeżenia nad pochyłością drogi ziemskiej do równika, przez Arystarcha z Samos, Ptolemeusza, Arabów i przez siebie czynione, wyciągnął z nich odmianę tej pochyłości. Kopernik więc z swoich własnych przez trzydzieści lat prowadzonych i z dawnych postrzeżeń wniósł najprzód to, co Hypparch najpierwszy dostrzegł, a co wszyscy po nim astronomowie uznawali, że punkta równonocne mają bieg wsteczny: wniósł powtóre to, czego nikt przed nim nie postrzegł, że ten bieg punktów równonocnych jest nierówny i że pochyłość drogi ziemskiej (28° 28′ 24″), podlega odmianom peryodycznym, to jest po pewnym przeciągu lat się wracającym. Gdy przyszło do naznaczenia początku i przyczyn, z których takowy bieg i odmiany wypadają, wszyscy co poprzedzili Kopernika, gmatwali się i gubili w różnych powymyślanych sferach i kołach, które były tylko rusztowaniami uwikłanej w trudnościach i pasującej się z sobą niewiadomości, nie zaś objawami prawdy, lub widokami rozsądku. Kopernik skruszył tę lepiankę kół i sfer na niczem nie opartą i jak gdyby świadek stworzenia, wyciągnął z biegu ziemi ten tak delikatny mechanizm świata.

Po ustanowieniu równoległości osi i jej nieodmienności na kuli ziemskiej, dla wyjaśnienia cofania się punktów równonocnych, nadaje tejże osi mały i bardzo leniwy ruch, skutkiem którego biegun świata opisuje na niebie około bieguna ekliptyki małe koło, a że przez porównanie swoich postrzeżeń z postrzeżeniami astronomów greckich i arabskich dostrzegł niejednostajności cofania się punktów równonocnych, nadał przeto jeszcze osi świata w ciągu jej po niebie krążenia, małe wahanie się: i na ten koniec przybrał prócz prawdziwego średni biegun, pomykający się jednostajnie po obwodzie koła, którego prawdziwy jest środkiem, a w około którego prawdziwy po ruchomem małem kole opisuje na niebie linią skręconą. A że to chwianie się osi konieczny na pochyłość ekliptyki wpływ

mieć musiało, przeto zniewolony był wprowadzić peryodyczną odmianę tej pochyłości. Ten peryod później został odrzucony, lecz jest rzeczą zadziwiającą, że wielki ten astronom, jakby wieszczym duchem, odgadł prawdziwy i tak zawikłany ruch osi ziemskiej; wiemy bowiem teraz, że chwianie się osi ziemskiej peryodyczne, a następnie peryodyczna zmiana pochyłości ekliptyki tak jak ją Kopernik pojął, istotnie ma miejsce, jest to ważenie się czyli nutacya przez Bardleja odkryta a przez d'Alemberta z ciążenia powszechnego wyprowadzona, lecz peryod jej jest inny, zależący od biegu węzłów księżyca, co za czasów Kopernika, kiedy jeszcze ani teleskopów, ani zegarów astronomicznych ani dokładnych narzędzi nie miano i skutków łamania się światła nie znano, odkrytem być nie mogło. Zdumiewać się równie potrzeba że nie mając lepszych sposobów i środków postrzeżeń nad te, jakie za czasów Ptolemeusza znano, potrafił jednak naznaczyć prawdziwą za swych czasów pochyłość ekliptyki, a przez dokładne porównanie swoich postrzeżeń z dawnemi, udowodnić, że pochyłość ekliptyki do równika ciągle od najdawniejszych czasów maleje; dał on także poznać tę wielką prawdę, że odmiana pochyłości ekliptyki do pewnego tylko kresu dochodzi, a potem znowu rosnąć zaczyna, którą to prawdę Bailly niesłusznie przypisuje Keplerowi w dziewięćdziesiąt lat później żyjącemu. Równie z swoich dziesięcioletnich postrzeżeń poznał i dowiódł, że punkt odsłoneczny drogi ziemskiej, to jest punkt największej odległości ziemi od słońca, tak jak Arzahel utrzymywał, rzeczywiście zmianie podlega, ale bieg tego punktu nieznaczny, jest ciągle kierunkowy, to jest od zachodu na wschód, co wszystko teorya ciążenia powszechnego za naszych czasów potwierdziła. Te wszystkie Kopernika myśli nabyły w wieku naszym takiego piętna pewności, iż są policzone w rzędzie prawd najściślej dowiedzionych.

Po wytłumaczeniu odmiany punktów równonocnych wypadało ustanowić trwanie obiegu rocznego ziemi czyli długość roku, a gdy za Leona X. papieża na Zborze Lateraneńskim poprawa Kalendarza nastąpić nie mogła bez tej wiadomości ściśle wyrachowanej, polecił tedy Dwór Rzymski Kopernikowi, z pewnością ustanowić i oznaczyć ten istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej. *) Kopernik odrzuca i w tem

---

*) Długość roku zwrotnikowego przez Ptolemeusza podana jest:

365 dni, 6 godzin, zmniejszonych o jednę trzechsetną część dnia, to jest 365 dni, 6 godzin, mniej 4 minuty 48 sekund, czyli

365 dni, 5 godzin, 55 minut, 12 sekund.

Albateni podał na długość roku zwrotnikowego:

365 dni, 5 godzin, 46 minut, 24 sekund.

Kopernik z porównania równonocy jesiennej, przez siebie w Frauenburgu w r. 1515

naukę Ptolemeusza, dowodzi; że obrachowanie roku cywilnego, zaczynającego się od powracających pór rocznych jest wątpliwe i niestałe, bo się odnosi do punktów równonocnych, które są zmienne i ruchome. Wprowadza rachubę roku peryodycznego czyli gwiazdowego, wymierzającego się powrotem słońca do tej samej gwiazdy stałej, jako do punktu niewzruszonego. Kopernik porównywając najdawniejsze postrzeżenia z sobą i ze swojemi, wyciągnął z nich długość roku gwiazdowego 365 dni, 6 godzin, 9 minut, 40 sekund, która się dziś pokazuje o dwadzieścia ośm i pół sekund za wielka. Na tak ustanowionych zasadach, Kopernik gruntuje uwagi swoje nad biegiem rocznym ziemi i układ tablic do rachowania tego biegu.

---

dnia 14 września uważanej, z równonocą przez Albateniego roku 882 dnia 12 września w Akrze postrzeganą, doszedł, iż długość roku zwrotnikowego wynosi:

365 dni, 6 godzin, zmniejszone jedną stodwudziestą ósmą częścią dnia, to jest:

365 dni, 6 godzin, mniej 11 minut, 15 sekund; czyli

365 dni, 5 godzin, 48 minut, 45 sekund;

(ważność mniejsza tylko o 3 sekundy od dziś przyjętej).

Z porównania tejże równonocy jesiennej z Ptolemeuszową, roku 463 po śmierci Alexandra W. w Alexandryi uważaną, wypada na długość roku zwrotnikowego:

365 dni, 6 godzin, zmniejszonych o jednę sto piętnastą część dnia, to jest:

365 dni, 6 godzin, mniej 12 minut, 31 sekund, to jest:

365 dni, 5 godzin, 47 minut, 29 sekund.

(ważność mniejsza o jednę minutę i ośmnaście sekund od prawdziwej).

Nakoniec z porównania równonocy wiosennej w roku 1516 dnia 11 marca w Frauenburgu uważanej, z podobnąż przez Ptolemeusza roku 463 po śmierci Alexandra W. postrzeganą, wypada na długość roku zwrotnikowego 365 dni, 6 godzin, zmniejszonych sto dwudziestą jedną częścią dnia, to jest:

365 dni, 6 godzin, mniej 11 minut, 54 sekund, czyli:

365 dni, 6 godzin, 48 minut, 6 sekund.

(ważność mniejsza o 42 sekund od prawdziwej).

Kopernik z uwagi, że wielkość roku zwrotnikowego w różnych epokach jest różna i niejednaka, a to z przyczyny niejednostajnej zmiany punktów równonocnych i zwrotnikowych, do których się rok zwyczajny odnosi, był tego zdania, iż wziąć należy za zasadę rok peryodyczny czyli gwiazdowy, jako zawsze stały i niezmienny, a którego wielkość przyjął:

365 dni, 6 godzin, 9 minut, 40 sekund.

(większą o 29 sekund od dzisiejszej.)

Przy reformie Kalendarza Juliańskiego, w roku 1582 przez Grzegorza XIII papieża zaprowadzonej, przyjęto za podstawę długość roku zwrotnikowego Alfonsa X króla Kastylii, a która jest: 365 dni, 5 godz., 49 min., 16 sek. (o 32 sekund większa od długości roku przez Kopernika naprzód podanej, a o 28 sekund większa od dziś przyjętej).

Według ścisłych oznaczeń sławnego astronoma Bessela, długość roku zwrotnikowego na początek roku 1800 wynosi:

365 dni, 5 godzin, 48 minut, 47,8 sekund,

długość zaś roku gwiazdowego:

365 dni, 6 godzin, 9 minut, 10,7 sekund.

Księga Czwarta.

W księdze czwartej Kopernik wykłada obszernie to, co się ściąga do ogólnej teoryi biegu księżyca i do nauki o zaćmieniach. Tutaj teoryą księżyca, lubo odmienną od starożytnych przyjmuje, jednak w ogólnem tłumaczeniu biegu od nich się nie różni, gdyż i on księżyc podciąga pod ziemię i względnie do biegu księżyca uważa ją jako stałą i nieruchomą; ziemia bowiem przenosząc się w przestrzeni, unosi z sobą księżyc, i dla obrotów jego jest jakby środkiem nieruchomym. Nauka starożytnych astronomów i filozofów zawierała mylną teoryą o doskonałości natury; tą teoryą uwiedziony Kopernik zgodził się z Ptolemeuszem, że bieg ciał niebieskich jest zawsze równy i jednostajny, że wizerunkiem prawdziwej doskonałości jest figura koła; sądził więc, że ciała niebieskie poruszając się jednostajnie, nie mogą i nie powinny innych dróg i figur opisywać jak koła; ztąd wniósł: iż wszystkie odmiany w biegach, zbaczające od jednostajności i figury koła, sąto tylko pozory, czyli skutki od złudzenia i od obcych przyczyn pochodzące. Z taką myślą przeniesiony w przestrzeń światów niebieskich, spotykał się w każdym momencie z niezmiernemi trudnościami, które rzadkim dowcipem i wyjętemi z pism dawnych, a przez siebie poprawionemi sposobami, starał się pokonywać. Trzeba było w tłumaczeniu raz spóźnionych, potem przyspieszonych biegów, użyć dawnej plecionki kół i kółek dla wyjaśnienia dostrzeganych biegów. Dla tego wykładając nierówności biegu rocznego ziemi, tudzież bieg księżyca i biegi planet co do długości i co do szerokości, najwięcej pracował nad przerobieniem i poprawieniem dawnych tłumaczeń wymyślonych przez Apolloniusza, przyjętych od Ptolemeusza, a doskonalonych ciągle przez Arabów.

W dawnym sposobie dochodzenia położeń gwiazd, używano księżyca ziemskiego, i dla tego po słońcu najwięcej pracowano nad jego biegiem prawdziwym, wprowadzając w tenże bieg, tak jak i dla innych ciał niebieskich ruchomych, bieg średni, czyli jednostajny, i odmiany, którym bieg ten w różnych punktach drogi księżyca podlega. Księżyc krążąc około ziemi, wprowadził dawnych astronomów w błąd, i w nim utrzymywał ich aż do czasów Kopernika: że słońce i wszystkie planety odbywają biegi swoje około ziemi. Ponieważ księżyc około ziemi idzie po drodze pochylonej do drogi ziemskiej, raz podnosząc się nad, drugi raz spadając pod nię, i przecinając też drogę w dwóch punktach nazwanych węzłami, i znowu gdy tenże księżyc odmienia w ciągu biegu swoję od ziemi odległość, a przez różne swoje względem słońca i ziemi położenia, podlega różnym odmianom światła; dlatego uważano bieg księżyca i jego nierówności: najprzód co do linii węzłów, powtóre co do linii największej i najmniejszej odległości to jest linii absydów; potrzecie co do punktów nowiów i pełni, i wreszcie co do miejsc kwadr księżycowych.

Dochodzono najwięcej biegu księżyca za pomocą jego zaćmień, najprzód dla tego, że zaćmienia księżycowe przypadają w tej samej chwili dla wszystkich mieszkańców ziemi, nad których poziomem księżyc się znajduje; a powtóre, że środek cienia ziemskiego służył im do dokładnego oznaczenia miejsca słońca i księżyca na niebie. A że bieg księżyca uważa się co do szerokości, to jest względem północy i południa, i co do długości, to jest względem wschodu i zachodu, przeto zaćmienia księżycowe zupełnie sobie i co do wielkości cienia i co do trwałości równe i podobne, wskazywały dawnym astronomom powrót księżyca do tej samej szerokości, podobnie jak miejsca na drodze ziemskiej, w których te zaćmienia przypadały, służyły do znalezienia biegu księżyca w długości. Im większy przeciąg czasu przedzielał zaćmienia, tym dokładniej wyciągał się z nich bieg księżyca, i dla tego trzy zaćmienia księżycowe w Babilonie roku 719 i 720 przed erą chrześciańską przez Chaldejczyków uważane, porównane z równą liczbą zaćmień przez Hipparcha, Ptolemeusza i Kopernika postrzeganych, służyły każdemu z nich do ustanowienia średniego biegu księżyca.

Kopernik w księdze IV rozdziale 4, tłumaczy te sposoby wyznaczenia średniego biegu księżyca, i małe poprawy, które do dawnych tablic tegoż biegu wprowadził. Kiedy zaś przedsiębierze odmiany w biegu księżyca wykładać, wtedy chociaż w rozdziale 2 tejże księgi sprawiedliwie nagania Ptolemeusza i dawnych Astronomów, że ich tłumaczenia, przypuszczające nierówności biegu księżyca względem środka jego drogi, przeciwne są powszechnie przyjętemu początkowi, że biegi ciał niebieskich są równe i jednostajne, i wydają się tylko mieszkańcom ziemi dla ich położenia nierównemi, i chociaż swoje własne kładzie tłumaczenie w rozdziale 3 ocalając ten początek, jednak dla tego, że początek ten jest mylny, że prawdziwa figura drogi księżyca a oraz przyczyna fizyczna biegu, były całkiem Kopernikowi nieznane, wszystkie jego dowcipne bardzo wymysły na tłumaczenie nierówności biegu księżycowego, i ztąd wyciągnione tablice poprawy biegu w ośmiu rozdziałach tej księgi zawarte, dzisiajby się z niebem niezgodziły.

Kopernik do wytłumaczenia tych nierówności przyjmuje trzy koła: jedno około środka ziemi; drugie mniejsze, którego środek bieży po obwodzie pierwszego; trzecie jeszcze mniejsze, którego środek bieży po obwodzie drugiego; środek zaś księżyca bieży po obwodzie trzeciego najmniejszego koła; a nadając tym kołom biegi jednostajne i równe, pokazuje, jak z różnego tych kół obrotu i położenia wydawać się powinny wszystkie podówczas znane nierówności biegu księżyca. Nierówności jakie się pokazują w nowiach i pełniach księżyca, wyciąga z trzech zaćmień przez Ptolemeusza uważanych, i te porównywa z takąż liczbą zaćmień przez

siebie w Frauenburgu postrzeganych, zkąd wyciąga poprawy biegu jednostajnego księżyca w długości i odmianę linii absydów. Na rachowanie biegu co do szerokości, Kopernik w rozdziale 13 podaje sposób, jak niemając dwóch zaćmień księżyca zupełnie równych i podobnych, bardzo wielką liczbą lat lub wieków od siebie odległych, dochodzić można tego biegu z dwóch zaćmień co do wielkości cienia równych ale w stronach tarczy księżyca przeciwnych, a przystosowawszy do tego sposobu postrzeżenia swoje i Ptolemeusza, wyciąga rachunek biegu księżyca co do szerokości. Reszta księgi IV zawiera naukę z Ptolemeusza o paralaxie księżyca, o dochodzeniu ztąd odległości jego od ziemi, o pochyłości drogi jego do ekliptyki, wreszcie to wszystko, co do rachunku zaćmień należy, wyłożone jest z prawdziwą prostotą i jasnością, jakiej na stan ówczesnej astronomii żądać można. Nadmienić w końcu winniśmy, że Kopernik dostrzeżenia i rachunki swoje przywodzi do południka krakowskiego, o czem przy końcu rozdziału 7 tejże księgi mówi: „Wszystkie te postrzeżenia odnoszą się do południka krakowskiego, ponieważ Frauenburg, gdzie zwykle odbywaliśmy postrzeżenia, położony przy ujściu Wisły, leży pod tym samym południkiem co i Kraków, jakto pokazały zaćmienia księżyca i słońca w obu tych miejscach jednocześnie uważane.“ (*)

Księżyc nazwać się słusznie może gwiadą najniesforniejszą, bardzo licznym odmianom biegu podlegającą, które dopiero po Koperniku były dostrzeżone i odkryte; same tylko prawa ciężenia i przeszkód, których księżyc od działania słońca, ziemi i innych planet doznaje, przy pomocy najdelikatniejszego geometrycznego rachunku, tudzież przy wielkich kosztach i nakładach, doprowadziły wiek nasz do bardzo bliskich tablic na obrachowanie biegu księżyca. Ani narzędzia astronomiczne jakich uży-

*) 1. Południk Krakowski nie przechodzi ściśle przez Frauenburg, jak Kopernik przyjmuje, gdyż różnica południków dwóch tych miejsc wynosi w czasie 1 minutę i 10 sekund, czyli w łuku 17 minut i 30 sekund, jak to późniejsze oznaczenia wskazały. Nadto szerokość geograficzna Frauenburga (K. III r. 2) 54° 19′ 30″ przez Kopernika wyznaczona, jest mniejsza o 2 minuty od teraz przyjętej.

W roku 1584 sławny astronom Duński Tycho-Brahe wysłał do Frauenburga jednego z swoich uczniów i przyjaciół, Eliasza Olausa z Morsynu, z sextansem astronomicznym, dla wyznaczenia i sprawdzenia szerokości tego miejsca. Olaus gościnnie przyjęty i podejmowany przez szanownych kanoników Warmińskich, bawiąc u nich dłużej jak przez miesiąc, wyznaczył szerokość Frauenburga 54° 22′ 30″ o 3 minuty większą od podanej przez Kopernika.

W roku 1798 Textor wyznaczył szerokość Frauenburga 54° 21′ 34″, a długość na wschód względem Paryża w czasie: 1 godzina, 9 minut, 20 sekund: czyli w łuku 17° 20′.

2. Kopernik w dziele swojem przytacza położenia kilku miejsc względem Krakowa, w których starożytni astronomowie postrzeżenia swoje odbywali. Miejsca te, oprócz Rzymu, Bononii, Krakowa i Frauenburga, są: Rodus na wyspie tegoż imienia, gdzie Hipparch postrzeżenia odbywał; Alexandrya w Egipcie, miejsce postrzeżeń Tymocharesa i Ptolemeusza; Araka czyli Akra w Syryi, gdzie Albateni przebywał; Benhora czyli Bagdad,

wał Kopernik i dawniejsi przed nim astronomowie, nie mogły tak delikatnych odmian pokazać, ani ich teorya i sposoby niebyły zdatne zbliżyć ich do prawdy w rachunkach tego biegu.

W rozdziale 15 Kopernik opisuje narzędzie paralaktyczne, starożytnym znane, które własną ręką zbudował i którego do swoich postrzeżeń używał. Narzędzie to zowie się paralaktycznem dla tego, iż za pomocą niego dochodzi się paralaxy księżyca na kole wysokości, osobliwie wtenczas, gdy koło wielkie, przechodzące przez biegun ekliptyki i przez

---

w Mezopotamii, gdzie Thebit postrzeżenia robił. Długość geograficzna tych miejsc na wschód względem Paryża, tudzież ich szerokość, dziś przyjęte, są:

Miasta.	Długość						Szerokość		
	w czasie			w łuku					
	h	m	s.	°	′	″	°	′	″
Rzym	0	40	27	10	6	50	41	53	54
Bononia	0	36	2	9	0	36	44	29	54
Kraków	1	10	30	17	37	30	50	3	50
Frauenburg . . .	1	9	20	17	20	0	54	21	34
Rodus	1	43	35	25	53	50	36	26	58
Alexandrya . . .	1	50	10	27	32	35	31	12	53
Akra	2	10	56	32	44	2	32	57	0
Bagdad	2	48	9	42	2	15	33	19	50

Kopernik w księdze III. rozdz. 13 mówi, że Alexandrya różni się od Krakowa o jednę tylko godzinę; z powyższych zaś położeń widzimy, że Alexandrya od Krakowa oddalona jest na wschód w czasie o 39 min. i 40 sek.; błąd zatem Kopernika wynosi w czasie 20 min. 20 sek. albo w łuku 5° 5′.

W temże miejscu mówi: że Araka leży od Alexandryi na wschód o 10 stopni, co wynosi w czasie 40 minut. Powyższe liczby pokazują, że Araka oddalona jest na wschód od Alexandryi w czasie o 20 minut, 46 sekund, albo w łuku o 5° 11′ 27″; więc chybia Kopernik w czasie o 19 minut, 14 sekund, albo w łuku o 4° 48′ 33″.

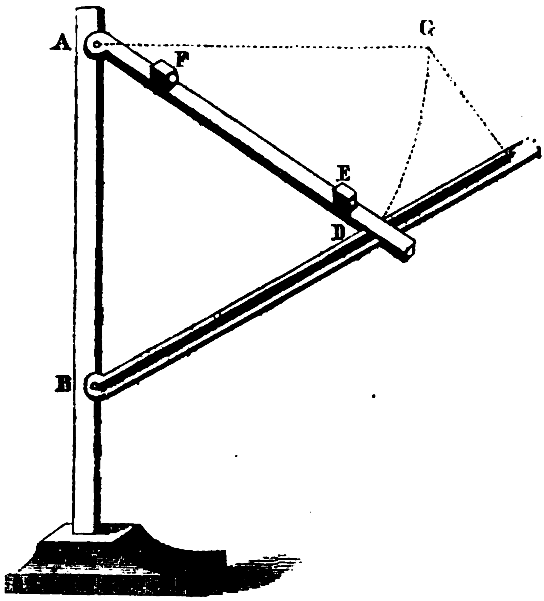
Tamże mówi, że Araka leży na wschód względem Frauenburga o 25°, albo w czasie o 1 godzin, 40 minut, gdy rzeczywiście różnica południków dwóch tych miejsc jest w łuku: 15° 24′ 2″, albo w czasie 1 godz. 1 min. 9 sek.; różni się więc Kopernik o 9° 35′ 58″, albo w czasie o 38 minut 24 sekund.

W księdze IV. rozdz. 10 mówi: że Rodus leży względem Krakowa bliżej na wschód o 10 minut jak Alexandrya, czyli, że długość geograficzna Rodu względem Krakowa jest 50 minut w czasie. Podług powyższych liczb wypada, iż Rodus oddalony jest od Krakowa o 33 minut, 5 sekund w czasie; różni się więc Kopernik w czasie o 16 minut 55 sekund, albo w łuku o 4° 13′ 45″.

W księdze IV. rozdziale 14 mówi, że Kraków dalej jest położony na wschód od Rzymu o 5°; rzeczywiście zaś różnica południków dwóch tych miejsc wynosi 7° 30′ 40″ zatem Kopernik chybia o 2° 30′ 40″ w łuku, albo o 10 minut 26 sekund w czasie.

W księdze IV. rozdz. 27 mówi: że Bononia leży na wschód względem Krakowa blisko o 9°. Powyższe położenia pokazują, że ona leży o 9° 0′ 36″; różni się więc Kopernik tylko o 36″ w łuku, albo o 2,4 sek. w czasie.

punkt wierzchołkowy, przechodzi także i przez środek księżyca. Narzędzie to jest bardzo proste, albowiem składa się z trzech tylko lasek drewnianych, to jest jednej stałej A B i z dwóch ruchomych A D i B C, z których druga B C podzielona jest na 1414 równych części. Laska pionowa nieruchoma A B, jest równa lasce A D. Długość zaś laski trzeciej ruchomej B C jest taka, że gdy ruchoma A D staje się poziomą, wtedy punkt C laski B C schodzi się z punktem D w położeniu tem na figurze głoską G oznaczonym; zkąd wypada, że linia podziałowa B C (jako przeciwprostokątna) zawiera 1414 takich części, jakich A D mieści 1,000. Na lasce ruchomej A D w punktach E i F, są dwa przezierniki z otworami podłużnemi, z tych otwór F jest szerszy, a E węższy dlatego, ażeby promień oczny, przez nie przechodzący,



na bok nie zbaczał. W trójkącie A B D, dwa boki A B i A D są sobie równe, i każdy z nich zawiera po 1000; podstawa zaś D B zmienna, służy do obliczenia kąta A, który jest równy wierzchołkowej odległości gwiazdy, czyli odległości jej od bieguna poziomu.

W pozostałych papierach po astronomie duńskim Tycho-Brahe, znaleziono opis tego narzędzia ręką Kopernika zbudowanego, które tenże Tycho otrzymał z Frauenburga, w darze od Jana Hanowiusa, kanonika Warmińskiego, i darem tym tak był uradowany, iż go umieścił w swojem obserwatoryum w Uranienburgu, i cenił go jak najdroższą pamiątkę, tak dalece, że dla uwiecznienia jej, ułożył nawet wiersz, który obok narzędzia wyryć kazał. (*)

Księga Piąta.

W księdze piątej Kopernik wykłada bieg pięciu planet co do długości. Nie tyle on zajmuje się dochodzeniem jego fizycznej przyczyny, jako

*) Wiersz znany Tycho de Brahe, mamy umieszczony w drugim tomie.

raczej uważaniem jego skutków i wpływu na widowisko ciał niebieskich. Ustanowiwszy, że wszystkie planety odbywają biegi swoje około słońca, wniósł najprzód że te biegi niemogą się nam tak wydawać jak są w naturze, chyba gdybyśmy patrzyli na nie ze słońca, prawdziwego ich środka, naraz w rozdziale 1 mówi: że planety wyższe wtenczas tylko są z ziemi w prawdziwych swoich miejscach widziane, gdy się znajduje w punkcie przeciwległości czyli pełni, planety zaś niższe wtenczas, gdy są w złączeniu wyższem. Uważa dalej różnicę pomiędzy miejscami każdej planety, w którem ją widzimy z ziemi, a miejscem jej prawdziwem, w którembyśmy ją widzieli ze słońca, różnicę tę nazywa kommutacyą, która jest paralaxą drogi ziemskiej; różnica ta bowiem równa jest kątowi, pod którymbyśmy widzieli połowę średnicy drogi ziemskiej, patrząc na nię ze środka planety. Wielkość tej paralaxy zawisła od odległości planety tak od ziemi jako i od słońca, i to przyprowadziło Kopernika do wynalezienia odległości planet od słońca.

Drogi opisywane przez planety około słońca, są podług Kopernika kołami, słońce nie zajmuje spólnego ich środka, lecz znajduje się w punkcie odległym od środka, o pewną ilość nazwaną mimośrodem. Za pomocą takich kół mimośrodowych, można w ogólności nierówność biegu planet wystawić, lecz Kopernik dostrzegł z własnych postrzeżeń znaczne zboczenia, dla usunięcia których przybrał epicykl, to jest małe koło posuwające się po obwodzie koła wielkiego.

Bieg planet przedstawia Kopernik w ten sposób: uważa najprzód drogę ziemską i jej środek; zewnątrz niego mieści środek drogi planety którą to drogę nazywa kołem mimośrodowem, a odległość środków mimośrodem. Przez środek drogi planety prowadzi dwie średnice, z których jedna schodzi się z mimośrodem, a druga jest do niej prostopadła; pierwszą, która jest linią absydów, nazywać będziemy średnicą główną; następnie promieniem równym trzeciej części mimośrodu, z końca głównej średnicy, zakreśla epicykl, po którego obwodzie planeta postępuje. Droga, którą planeta w przestrzeni zakreśla, tworzy się w ten sposób: środek epicykla na okręgu koła planety posuwa się tak, że o ile epicykl środkiem swoim postąpi na okręgu koła, o tyleż planeta w kierunku przeciwnym posunie się na obwodzie epicykla; przez to ruch środka epicykla zawsze jest równy ruchowi planety na jego obwodzie. Gdy epicykl znajduje się na górnym końcu głównej średnicy, a planeta na dolnym łuku epicykla, wtedy jest w największej odległości od środka drogi ziemskiej, to jest w punkcie odsłonecznym. Od tego miejsca wychodząc, gdy środek epicykla na kole mimośrodowem przebieży czwartą część okręgu, wtedy planeta będąca ciągle na epicyklu, opisze także czwartą część swojej drogi, i stanie na średnicy epicykla równoległej do

średnicy głównej, i będzie styczną do okręgu koła mimośrodowego. Gdy znowu środek epicykla przebieży drugą ćwiartkę okręgu koła, i stanie na dolnym końcu średnicy głównej, wtedy planeta będąca na epicyklu, po przybieżeniu połowy swojej drogi, stanie na dolnym łuku epicykla i będzie w najmniejszej odległości od środka drogi ziemskiej, czyli w punkcie przysłonecznym, a średnica epicykla zejdzie się z średnicą główną koła mimośrodowego. Gdy następnie epicykl środkiem swoim przebieży łuk trzeciej ćwiartki okręgu koła i stanie na końcu średnicy prostopadłej do średnicy głównej, wtedy planeta przebieży trzy czwarte części swej drogi, i znajdować się będzie na promieniu epicykla stycznem do koła mimośrodowego. Nakoniec gdy środek epicykla przebieży czwartą ćwiartkę okręgu koła, planeta na epicyklu ukończy całą swoję drogę, i powróci do pierwszego położenia, zkąd bieg rozpoczęła. Tym sposobem planeta w przestrzeni opisze drogę zbliżoną do figury koła, przecinającą okrąg koła mimośrodowego w dwóch punktach, na końcach średnicy prostopadłej położonych.

Drogę powyższą przez planetę opisaną można wystawić sobie utworzoną przez ruch mimośrodo-odśrodkowy, to jest uważać planetę jako stałą i nieruchomą na okręgu koła mimośrodowego, a tylko temu ostatniemu nadać ruch w ten sposób, iżby jego środek posuwał się po obwodzie koła małego, mającego środek spólny ze środkiem drogi planety, a promień równy trzeciej części mimośrodu i to tak: że ile razy planeta będzie w punkcie odsłonecznym lub przysłonecznym, wtedy środek koła ruchomego znajdować się powinien na końcu średnicy koła małego, schodzącej się z średnicą główną; a gdy planeta z swym kołem mimośrodowem przebieży 90 stopni, wtedy środek koła ruchomego powinien być na końcu górnym średnicy małego koła, to jest w punkcie równości biegu. Ten sposób wystawiania biegu planety nazywa Kopernik mimośrodo-odśrodkowym.

Trzeci sposób wystawienia biegu planety jest przez ruch epicykla na epicyklu. Wyobraźmy sobie koło wielkie mające promień równy średniej odległości planety. Na okręgu jego niech się posuwa epicykl większy, promienia równego $\frac{3}{4}$ mimośrodu; na obwodzie znowu tego ostatniego niech drugi epicykl mniejszy, promienia $\frac{1}{4}$ mimośrodu postępuje jednostajnie lecz w kierunku przeciwnym, a to w ten sposób, że gdy epicykl większy połowę okręgu przebieży, epicykl mniejszy cały obrót ukończy; przez to promień epicykla większego, prowadzący środek małego epicykla, będzie stale równoległy do średnicy głównej czyli do linii absydów. Trzy te sposoby wystawiania biegu planety, w gruncie nie różnią się od siebie, gdyż droga opisana w przestrzeni przez planetę, pozostaje taż sama. Teorya daje zawsze położenia planet takie, jakie się one wydają ze środka

przyjętego układu. U Ptolemeusza tym środkiem jest środek ziemi, u Kopernika środek drogi ziemskiej, u Keplera środek słońca. W układzie Ptolemeusza odległości planet od środka ziemi są dowolne, przeciwnie w układzie Kopernika, odległości te od słońca są oznaczone. Łatwo zrozumieć przyczynę tego. Jakoż, gdy się znajdujemy w środku świata, wtedy stanowisko czyli miejsce naszych postrzeżeń jest zawsze jednym i tym samym punktem. Między punktem a długością nie masz żadnego stosunku. Jeżeli przeciwnie, jak w układzie Kopernika, stanowisko naszych postrzeżeń, to jest ziemia, jest w pewnem oddaleniu od środka świata, to jest od słońca, natenczas odległość każdej innej planety od słońca, do odległości ziemi od tegoż, musi mieć pewny oznaczony stosunek. O odległościach przeto planet od słońca, dopiero w układzie Kopernika mogła być mowa, bo dopiero w tym układzie droga ziemska, dla wyższych planet, miejsce epicykla, a dla niższych, miejsce koła przenoszącego zastąpiła. W założeniu Ptolemeusza, stósunek każdego koła mimośrodowego do swojego epicykla był znanym, przeto także i w układzie Kopernika wiadomym był stósunek dróg innych planet, a więc można było poznać odległości planet od słońca w częściach średnicy drogi ziemskiej w granicach ówczesnej dokładności. To jednak nie jest prawdziwym wymiarem odległości, ale oznaczeniem tylko kąta paralaktycznego, pod którym droga ziemska widziana z któregobądź punktu drogi planety nam się wydaje, i to w tem przypuszczeniu: iż się droga ziemska we wszystkich punktach drogi planety pod tym samym kątem przedstawia. Paralaxa drogi ziemskiej czyli paralaxa roczna, jestto różnica między środoziemską a środosłoneczną długością planety. Długość środoziemską można bezpośrednio z dostrzeżeń oznaczyć, długość zaś środosłoneczną potrzeba wyrachować. Rachunek ten zakłada jako wiadomo: kształt drogi i jej pierwiastki, to jest średnią odległość, mimośród i położenie średnicy głównej. Ponieważ prawdziwa figura dróg planetowych dopiero przez Keplera odkrytą została, przeto Kopernik w miejsce elips wprowadził koła mimośrodowe, przez co oznaczenie odległości planet było niepewne; nadto pierwiastki dróg planetowych podług mylnej zasady oznaczył, gdyż odległości planet i mimośrody, jakoteż i położenie średnicy głównej (linii absydów), nie do słońca lecz do środka drogi ziemskiej odniósł, przez co pierwiastki dróg koniecznie mylne wypaść musiały.

Kopernik biegi planet dzieli na biegi paralaktyczne, to jest zmieszane z biegiem ziemi, i na biegi własne; a znając bieg ziemi, z pierwszych wyprowadza ostatnie. Peryod biegu paralaktycznego wynajduje z czasu, w którym odnawiają się przemiany każdej planety, czyli w znaczeniu nauki Kopernika, kiedy ziemia schodzi się z planetą tak, iż się znowu wracają przemiany biegu kierunkowego na wsteczny lub przeciwnie.

Ułożył on tablice biegu paralaktycznego, nie wiele różniące się od Ptolemeuszowych, wyjąwszy, że ten ostatni używa w rachunku roku cywilnego, od równonocy wiosennej zaczynającego się, kiedy Kopernik rachuje na lata peryodyczne, to jest od powrotu słońca do tej samej gwiazdy stałej. A że w przemianie biegów planetowych, ani trwałość biegu wstecznego, ani łuki tym biegiem opisane, ani peryody tych przemian i t. d., nie są zawsze zupełnie równe, te zaś nierówności wypadają z odmian, którym bieg własny planet i bieg roczny ziemi podlegają. Kopernik więc przedsiębierze wszystkie te nierówności tłumaczyć sposobem, jakiego użył w wykładzie biegu księżycowego.

Zasadza on rachunek swój w planetach wyższych na trzech przeciwległościach czyli pełniach każdej planety przez Ptolemeusza uważanych, i tyluż pełniach przez siebie w Frauenburgu postrzeganych; pokazuje małe niedokładności tablic Ptolemeusza, i wytyka przyczyny pomienionych niedokładności w tem: iż Ptolemeusz sądził i utrzymywał, jakoby punkta odziemne czyli punkta największej odległości każdej planety od ziemi, zawsze w tem samem nieodmiennem miejscu nieba przypadały; kiedy Kopernik ich ruch i odmianę z dostrzeżeń wskazuje i oznacza. Od planet wyższych przechodzi do niższych i do poznania biegu Wenusa roztrząsa najprzód postrzeżenia Ptolemeusza, gdy się planeta Wenus znajdowała w największej odległości od linii złączenia; powtóre, dwa bardzo ważne tej planety postrzeżenia, jedno przez Tymocharesa na 271 lat przed erą chrześciańską, drugie swoje własne, to jest zasłonienie Wenusa przez księżyc w roku 1529, i z obudwóch tych postrzeżeń oznaczywszy tej planety miejsce na niebie, bieg jej średni wyznacza.

Do poznania biegu Merkurego, po przytoczeniu postrzeżeń Ptolemeusza, nie miał Kopernik swoich własnych, bo położenie Frauenburga bardzo do północy zbliżone i gruba w tym kraju przy poziomie atmosfera, nie dały mu tam nigdy widzieć tej planety; używa zatem do tego rachunku trzech postrzeżeń Merkurego czynionych w Norymberdze, jednego przez Bernarda Waltera ucznia Regiomontana w roku 1491, i dwóch przez Schonera w roku 1504.

W tej księdze trafnie i gruntownie tłumaczy biegi pozorne planet, kiedy te, raz się posuwają od zachodu na wschód i znowu się cofają wstecz, potem zatrzymują się w swych biegach, nakoniec wracają do pierwszego kierunku; te wszystkie na pozór dziwaczne odmiany, Kopernik pierwszy pojął i bez pomocy epicyklów Ptolemeusza prosto i szczęśliwie wytłumaczył, wytykając i oddzielając skutki z biegu ziemi wynikające od tych, które pochodzą z własnego biegu planet. Kopernik pokazał nadzwyczajną moc przenikliwości w postrzeganiu, że jeden tylko bieg ziemi około słońca, tak dziwaczne w biegach planet sprawić może widowisko,

dowiódł on tego w rozdz. 3, 35, 36, ks. IV.; a ten jeden punkt jego odkryć i nauki uderzył wszystkie wyższe umysły, i stanowił z początku najmocniejszy dowód za biegiem ziemi.

Jakoż w rozdziałach tych, uważa chyżość każdej planety i porównywa ją z chyżością ziemi około słońca bieżącej, zkąd zaraz widział, że planety niższe idąc prędzej, wyścigają ziemię, kiedy planety wyższe mając bieg leniwszy, bywają wyścigane od ziemi; że ciało na niebie tam się oku okaże, gdzie padnie linia od oka do tego ciała prowadzona; więc jaki bieg ma linia widzenia, taki nam się zdaje mieć ciało po niej widziane; oko nasze nie czując biegu ziemi, przypisywać go będzie planecie: i bieg raz się nam wydawać będzie jako złożony z sumy dwóch biegów, to jest ziemi i planety; drugi raz z różnicy tychże biegów: w pierwszym przypadku planeta widzianą będzie w biegu kierunkowym, w drugim zaś, czasem różnica dwóch biegów stanie się zero i planeta zdawać się będzie stojącą, czasem znowu bieg odciągniony będzie większy niż ten, od którego się odciąga, a że różnica wypada odjemna, planeta zdawać się będzie cofającą. Więc planety idąc nieprzestannie biegiem kierunkowym około słońca, dlatego się tylko wydają mieszkańcom ziemi stojące lub cofające, że linia widzenia nie jest ze środka biegu i z miejsca spoczynku prowadzona, ale idąc od ciała ruchomego czyli planety, raz staje się styczną do drogi ziemskiej lub drogi planety, i planeta zdaje się stojącą; drugi raz pada w kierunku od zachodu na wschód, i planeta wydaje się w swym biegu kierunkową; trzeci raz pada wstecz od wschodu ku zachodowi, i planeta zdaje się cofać. W rozdziale 35 i 36 oznacza wszystkie te przypadki i czas ich dla każdej planety, a wsparty geometryą Apolloniusza, wszystkie te przemiany biegów planetowych z dziwną prostotą i jasnością tłumaczy, wskazując jak i kiedy te przemiany w każdej planecie przypadają i zupełną zgodność tego z postrzeżeniami okazuje.

Słowem w całej księdze V mówiącej o biegu planet co do długości, wykłada Kopernik najprzód własne myśli nieskończenie ważne i trafne: o przemianach biegu planet z biegu ziemi wypadających, co najwięcej pomogło z początku do przyjęcia i szerzenia się tej nowej nauki: o sposobie dochodzenia odległości planet albo raczej stosunku między odległością ziemi i odległościami innych planet od słońca: co posłużyło nadewszystko Keplerowi do odkrycia sławnego prawa o biegach ciał niebieskich, stanowiącego związek między odległościami planet i ich biegami peryodycznemi: powtóre poprawioną w tem miejscu naukę i teoryą Ptolemeusza o nierówności biegu planet tłumaczy, okazując, że punkta odsłoneczne planet są zmienne, i że wszystkie nierówności biegów są tylko pozorne, wypadające ztąd, że ziemia nie jest środkiem dróg planetowych; i że też planety bieżąc po epicyklach a z niemi po drogach, które opi-

sują, zdaje się mieć bieg nierówny, lubo to ostatnie przypuszczenie jakkolwiek dowcipne ale fałszywe, nie mogło prowadzić Kopernika do wypadków z postrzeżeniami zupełnie zgodnych.

Księga Szósta.

W księdze szóstej i ostatniej Kopernik tłumaczy biegi planet co do szerokości, oraz położenie i pochyłość drogi każdej planety do ekliptyki. A że w tym biegu zachodzą nierówności i odmiany, Kopernik naznacza im trzy przyczyny: pierwszą bieg własny planety, przez który ta zbliża się lub oddala od ekliptyki; drugą bieg ziemi, która stając się bliższą lub dalszą od planety, sprawuje, iż nam się pochyłość dróg planetowych wydaje większa lub mniejsza; te dwie przyczyny obejmują naukę o szerokości planet widzianej z ziemi, i tejże szerokości widzianej ze słońca. Za trzecią przyczynę odmiany szerokości, naznacza ważenie się płaszczyzny, na której się droga planety znajduje. A lubo w dzisiejszym stanie astronomii rzecz jest niewątpliwa, że płaszczyzny dróg planetowych podlegają odmianie co do położenia swego względem ekliptyki: tłumaczenie atoli tej odmiany przez Kopernika jest nietrafne i mylne. Albowiem podług niego, linie węzłów dróg planetowych, nie przez słońce lecz przez środek drogi ziemskiej przechodzą. To założenie wprowadza największą zawiłość w teoryą planet Kopernika. Ponieważ miejsca węzłów są mylne, przeto największa północna szerokość planety nie będzie równa największej szerokości południowej, i obie znowu będą zmienne, podług tego jak ziemia w jednym lub drugim punkcie swej drogi znajdować się będzie. Dla wytłumaczenia tej różnicy, Kopernik nadaje płaszczyznom dróg planet pewne ważenie się czyli kołysanie około ich średniego położenia, a to takie: iż średnica małego koła, na którym się kołysanie odbywa, w ciągu rocznego obiegu ziemi dwa razy jest opisana. Podług tego wielka droga ziemska wywiera jakby magiczny wpływ na położenie i ruch dróg planetowych. Bieg planet na ich różnych drogach, należy odnosić do jednego wspólnego początku; tym początkiem jest punkt równonocny wiosenny, to jest jeden z punktów wspólnego przecięcia się drogi ziemskiej z płaszczyzną równika. Kepler, który nową swoję teoryą planet do środka słońca a nie do środka drogi ziemskiej odniósł, zmuszony był również miejsca węzłów i szerokości planet do słońca sprowadzić. W rozdziale 14 swego komentarza o Marsie mówi: iż płaszczyzny dróg planetowych utrzymują się w równowadze, gdyż zawsze tęż samą pochyłość i tęż samą linią węzłów na ekliptyce zatrzymują. Przez to piękne odkrycie niezmienności położenia płaszczyzn dróg w ciągu obiegu planet

na swych drogach, odsłoniła się dopiero prawdziwa architektoniczna budowa układu planetarnego, a przez to układ osięgnął swą niezmienność i trwałość.

W rozbiorze prac Kopernika potrzeba odróżnić jego układ świata od teoryi planet. Pierwszy to jest układ, jest dziś niezbitą prawdą i podstawą teraźniejszej astronomii, druga zaś, to jest teorya planet, naukową tylko już starożytnością. Historyczne znaczenie nauki Kopernika polega głównie na pierwszym, a wpływ jaki ona wywarła, pokazał się więcej ważnym w nauce o świecie, to jest w kosmologii, aniżeli w astronomii. Teorya astronomii przez Kopernika nie postąpiła dalej nad teoryą Ptolemeusza, gdyż główne zadanie, jak na każdą chwilę miejsce ciała niebieskiego z tąż samą ścisłością obrachować, z jaką je postrzegać można, przez niego nie zostało rozwiązanem. Wszelako z pewnością twierdzić można, że astronomia przez niego do rozwiązania tego zdania bardziej się zbliżyła. Jakoż Kepler najprzód pojął korzyści, jakie nauka o biegu ziemi w rozwiązaniu tego zadania przedstawiała, i umiał jej po mistrzowsku użyć. Ażeby przyjść do rozwiązania tego zadania, dwóch rzeczy potrzeba było, to jest nowego zasobu postrzeżeń, i znajomości praw, podług których ciała niebieskie bieg odbywają. Pierwszych dostarczył Tycho-Brahe, drugie odkrył geniusz Keplera: oba należą do znacznie późniejszej epoki.

Nietylko astronomia ale cała umysłowa oświata rodzaju ludzkiego weszła w nową postać rozwoju. Ruch ziemi, który się przed naszem zmysłowem pojęciem usuwa, był tajemnicą, który pierwszy Kopernik odsłonił. Co było przeciw wszelkiemu nawyknieniu, a nawet, jak się zdaje, przeciw zmysłowemu poglądowi, to umysł głęboko wnikający w gwiazdach wyczytał: że ziemia, ów symbol martwego i nieruchomego świata, bieg roczny około słońca odbywa. Zupełnie nowe zapatrywanie się na świat weszło w miejsce dawnego. Przyjęcie biegu ziemi sprawiło niezmierną odmianę we wszystkich ludzkich wyobrażeniach. Prawie wszystkie pojęcia o świecie, które dotąd miano, musiały ustąpić, i świat przedstawił się całkiem inaczej, niż go sobie wprzódy wyobrażano.

Wielkim i bardzo uderzającym był wpływ nauki Kopernika na postęp filozofii przyrody. Kopernik spowodował zupełną zmianę nauk przyrodzonych, które z początku w dwóch oddzielnych kierunkach Kepler i Galileusz posuwali; pierwszy na drodze geometryi, przez odkrycie praw biegu ciał niebieskich; drugi na drodze fizyki przez wskazanie sposobu zgłębiania tajemniczych sił przyrody, któreto dwa oddzielne kierunki później w Heygensie i Newtonie w jeden się zbiegły. Wzrost ten nauk przyrodzonych należy się jedynie Kopernikowi. Wprawdzie Kopernik odziedziczył od sweich poprzedników zasadę i podporę swoich myśli. Tym

poprzednikom winien był liczne i szacowne postrzeżenia zjawisk niebieskich, ich porządne rozłożenie i całą sztukę postrzegania, do której nic nowego nie dodał i prawie nic w niej nie odmienił; wszakże do jego pierworodnych myśli i odkryć nic nie mogły mu dopomódz te wszystkie, nawet po większej części niedokładnie wyrażone zdania pisarzy greckich i łacińskich, uważane jako szczątki i ułomki mniemanej starożytnej nauki; nic one gotowego mu nie zostawiły, oprócz może kierunku biegu dziennego ziemi w Plutarchu wytkniętego. Jemu więc samemu należy się chwała i imię pierwszego tłumacza prawdziwych biegów niebieskich i pierwszego założyciela dzisiejszej astronomii.

JAN BARANOWSKI.

MIKOŁAJA KOPERNIKA TORUŃCZYKA

O OBROTACH CIAŁ NIEBIESKICH

KSIĄG SZEŚĆ.

NADTO OPOWIADANIE PIERWSZE

J. JOACHIMA RETYKA,

RÓŻNE PISMA MNIEJSZE M. KOPERNIKA TERAZ ZEBRANE I ŻYCIORYS JEGO.

Z TEXTEM ŁACIŃSKIM, DO KTÓREGO TYTUŁ POPRZEDZA:

NICOLAI COPERNICI TORUNENSIS DE REVOLUTIONIBUS ORBIUM CŒLESTIUM LIBRI SEX ETC.

W WARSZAWIE, W DRUKARNI STANISŁAWA STRĄBSKIEGO ROKU 1854 FOL. (TEXT Z PRZEKŁADEM PAGINA FRACTA.)

Przedmowa tłumacza (Jana Baranowskiego) i życiorys (przez Juliana Bartoszewicza) zajmują str. LXXV, a dalej dzieło str. 642 ze spisem rzeczy itd. zajmującym str. VII na końcu. Wydanie okazałe z litografowanym portretem Kopernika, dwoma widokami jego pomników, medalów na jego cześć wybitych, i czterema podobiznami jego pisma. *)

Wiekopomne dzieło Kopernika o obrotach ciał niebieskich, obejmujące teoryą nowego układu świata, lubo trzy razy w mowie łacińskiej wydane, stało się dziś już rzadkiem. Słuszne było życzenie ziomków, ażeby to dzieło i w ojczystej ukazało się mowie. Pierwsze poparcie tej myśli należy się JW. Magdalenie z Żółtowskich Łuszczewskiej, damie, która już zkądinąd tyle prawa nabyła do szacunku i miłości u kochających nauki rodaków, a dla postępu światła w kraju i sławy jego ztąd, życzliwych. Ślachetny cel skojarzył rychło i znaczne środki i troskliwe chęci ku przyozdobieuiu bibliografii naszej wspaniałem wydaniem wiekopomnego dzieła, odpowiedniem naszemu życzeniu i naszym prawom do szczycenia się założycielem astronomii dzisiejszej. Wydanie więc teraźniejsze jest z porządku czwartem. [1]) Dwa texty, łaciński i polski, obok siebie umie-

*) Zamieszczone w Bibliotece Warszawskiej na miesiąc Marzec 1855 i osobno odbito w kilkudziesięciu exemplarzach.

1) Najpierwsze wyszło r. 1543 w Norymberdze; drugie r. 1566 w Bazylei, z przydanem opowiadaniem J. Joachima Retyka; trzecie r. 1617 w Amszterdamie.

szczone, tworzą niejako podwójne dzieło i nastręczają czytelnikowi łatwość porównania i ocenienia wierności lub uchybień przekładu. Dzieło to, dając bliżej poznać i ocenić pierwotne myśli autora, nie przestanie nigdy być użytecznem: będzie ono zawsze pomnikiem naukowym, węgielnym kamieniem całej budowy odkryć, któremi się dziś astronomia tak świetnie odznacza. Od czasu bowiem ogłoszenia nowego układu świata, nauka ta zadziwiające uczyniła postępy; dlatego dzieło Kopernika o obrotach, nie podług dzisiejszego, ale podług ówczesnego stanu astronomii oceniać należy. A jakkolwiek od owej epoki niektóre części nauki sprostowane i zmienione zostały, wiele jednak żadnej nie uległo odmianie, i dlatego wykład tych ostatnich, każdemu prawdziwemu miłośnikowi lub znawcy astronomii wyda się milszym w Koperniku, niż w pracach autorów późniejszych, gdy ujmując dziwnem połączeniem prostoty z głębokością, żywo zarazem przypomni dzieło, które wielkiemu mężowi nieśmiertelność zapewniło.

W teraźniejszem pomienionego dzieła wydaniu, należy uważać trzy niejako oddzielne części, z których się tom niemałej objętości składa. Pierwszą bowiem stanowi przedmowa i życiorys Kopernika; drugą i najważniejszą samo dzieło o obrotach, na sześć ksiąg podzielone; nakoniec w trzeciej zostaną dodatki lub objaśnienia do dzieła, tudzież wszelkie pisma Kopernika, jakie tylko odkryć było można.

Przedmowa tłumacza obejmuje ogólny obraz i treść każdej księgi, z uwagami i rozbiorem, głównie z rozprawy Jana Śniadeckiego czerpanemi.

Ta treść daje poznać całość dzieła i ułatwia zrozumienie rzeczy w każdej księdze zawartych.

Nie zapuszczał się tu tłumacz w wywód historyczny różnych układów świata, które starożytni podawali, ani też wchodził w wykazanie pożytków i wpływu, jaki nowy układ świata na wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej wywarł, lub w porównanie szczegółowe z dzisiejszym stanem wiadomości astronomicznych; gdyż to za dalekoby odwiodło od zamierzonego celu i wymagałoby oddzielnego i obszernego dzieła. Zresztą historya dawnych układów już przez wielu autorów jest skreśloną; a jak wpłynęły, osobliwie na fizyczne nauki, nowe wyobrażenia o układzie świata, powszechnie wiadomo. Byłby pożądanym wprawdzie szczegółowy rozbiór dzieła i wytknięcie błędów autora, tudzież porównanie odkryć jego z dzisiejszym stanem nauki; ale to wymagałoby prawie tak obszernego traktatu, jak samo dzieło o obrotach. Tych ważnych wywodów, tłumacz zaledwie mógł dotknąć tylko; w ogólnych jedynie rysach stan dzisiejszej nauki wystawić i tylko ważniejsze błędy autora wytknąć. Po przedmowie następuje życiorys Kopernika, skreślony piórem p. Juliana Bartoszewicza, w którym ten historyk głównie miał na celu wykazać rodowość polską Kopernika.

Główne dzieło o obrotach, poprzedzone jest kilku przedmowami, z których najpierwsza, o zasadach czyli założeniach tego dzieła, napisaną była bezimiennie przez Osyandra. [1]) Później następuje list kardynała Schonberga, w którym ten uczony zachęca Kopernika do wydania dzieła.

Drugą jest przedmowa Kopernika do Pawła III. Papieża, w której naprzód przewiduje autor, iż znajdą się tacy, którzy będą potępiali jego dzieło i powoływali się na pewne miejsce Pisma Świętego, źle do tego celu naciągnione. Jakoż to przewidywanie Kopernika sprawdziło się zakazem przedruku i czytania jego dzieła, a który zgromadzenie kardynałów w r. 1616 wydało. [2]) Po tej następuje inna, pierwotna Kopernika przedmowa, która własną jego ręką napisana, nigdy nie drukowana, zachowała się przy rękopisie dzieła o obrotach, należącym dzisiaj do hrabiego Nostitza w Czechach. P. Baranowski otrzymawszy ją ztamtąd, po raz pierwszy drukiem tu ogłasza, z dołączeniem podobizny. W pierwszej księdze dzieła o obrotach, przedstawia Kopernik ogólny obraz nowego układu świata i treść całej nauki. W drugiej mówi o ruchu powszechnym kuli nieba, przez ruch wirowy ziemi tłumaczonym: jest to astronomia sferyczna. Księga trzecia zawiera najważniejsze teorye w astronomii, to jest wytłumaczenie ruchu powolnego i wstecznego punktów równonocnych, oraz teoryą pozornego biegu słońca przez rzeczywisty ruch ziemi wyjaśnioną. W księdze czwartej mówi o biegu księżyca; w piątej o planetach co do ich biegu w długości. Nakoniec bieg planet w szerokości jest przedmiotem szóstej, to jest ostatniej księgi, a każdej treść wymieniona jest krótko na jej początku. Figury, służące do dowodzeń, interkalowane w druku wspólne są obu textom. [3])

Dodatki, składające część trzecią dzieła, zawierają: Opowiadanie pierwsze Retyka, jego przedmowę do trygonometryi Kopernika, ustęp do Efemeryd Lipskich; nakoniec pisma mniejsze, tudzież listy Kopernika i innych. Opowiadanie pierwsze Jerzego Joachima Retyka, napisane dla Jana Schonera, ówczesnego matematyka w Norymberdze, poprzedzone

1) Że ta przedmowa nie do autora należy, poznać to można z wyrażenia: „z tego obojga wywiązał się autor niniejszego dzieła.“ Zresztą treść tej przedmowy nie zgadza się z duchem całego dzieła.

2) Kopernik przemawia do papieża w te słowa: „Wiem ja dobrze, Ojcze Święty, iż skoro tylko niektórzy się dowiedzą, że ja kuli ziemskiej przyznaję pewne ruchy, zaraz oni na mnie powstaną, i potępią to moje zdanie.“ Przy końcu przedmowy mówi: „Jeżeli się przypadkiem znajdą lekkomyślni, którzy, nie obeznani z żadną częścią matematyki, zechcą wszelako o każdej sąd swój dawać, powołując się na pewne miejsca Pisma świętego, źle do tego celu naciągnione, i ośmielą się dzieło moje ganić i potępiać, oświadczam, że o takich wcale nie dbam, tak dalece, że nawet ich sądem jako płochym, gardzę.“

3) Są one wybornem dziełem p. Adolfa Dietrich, na mosiądzu przez niego wykonanem.

listem Achilesa Gassarego do Jerzego Vogelina, wydane było pierwszy raz bezimiennie roku 1540 w Gdańsku, na trzy lata przed ogłoszeniem dzieła o obrotach. Nowy układ świata, jeszcze przed ogłoszeniem dzieła o obrotach, obudził między uczonymi powszechną ciekawość i zajęcie — dlatego uczeni niecierpliwie oczekiwali ukazania się dzieła: jedni z pobudek prawdziwego szacunku dla autora i jego nowej nauki, drudzy dla jej wyśmiania i potępienia.

W owym czasie Norymberga była głównem ogniskiem oświaty niemieckiej i nowych wyobrażeń religijnych. Jan Schoner znakomity matematyk, żyjący po Regiomontanie i jego pisma upowszechniający, pragnął bliżej poznać treść i zasady nowej teoryi Kopernika. W tym celu porozumiawszy się z Joachimem Retykiem, młodym i pełnym zdolności matematykiem w Witemberdze, prosił go, ażeby się udał do Warmii do Frauenburga, i zabrawszy znajomość ze sławnym mężem, starał się bliżej poznać zasady nowej jego teoryi i listownie dać mu o niej wyobrażenie. Retyk najsumiennej wywiązał się z danego polecenia. Przybywszy w r. 1539 do Frauenburga, przyjęty był chętnie i po przyjacielsku przez Kopernika, który mu nietylko teoryą swej nowej nauki ogólnie wyłożył, ale nadto dał do przejrzenia dzieło w rękopisie, dozwalając zrobić z niego wyciąg i treść ułożyć. Retyk rozebrawszy najprzód trzy pierwsze księgi jego, takowy rozbiór pod nazwiskiem opowiedzenia pierwszego Schonerowi do Norymbergi posłał, a następnie w Gdańsku bezimiennie wraz z przydaną pochwałą prus w r. 1540 ogłosił. Że Kopernik zezwolił na ogłoszenie poprzednie treści swej nauki przed wydaniem dzieła, tłumaczyć się daje tem, iż zapewne chciał przygotować umysły do przyjęcia nowej nauki, a może i poznać jakie wrażenie nowa jego teorya zrobi na umysłach ludzi uczonych. Powszechna jednak opinia okazała się tak dalece przeciwną nowemu układowi, iż Retyk ogłaszając treść jego, nie śmiał objawić swojego nazwiska, które wymienił dopiero w powtórnem wydaniu w r. 1566 to jest we 23 lat po śmierci autora. Wszędzie w tem piśmie Retyk okazuje dla Kopernika prawdziwą wdzięczność i szacunek, wszędzie nazywa go mistrzem, swoim nauczycielem i zapewnia, iż potomność wdzięczną mu będzie za odsłonienie prawdziwej nauki i ukazanie nowego układu świata. Przywodzi nadto szczegóły odnoszące się nietylko do nauki i talentu, ale i życia tudzież cnót domowych Kopernika. Pismem tem Retyk obudził powszechną ciekawość, i niecierpliwie oczekiwano ukazania się dzieła, które we trzy lata potem w r. 1543 w Norymberdze u Jana Petreja na widok publiczny wyszło, z przedmową do czytelnika bezimiennie przez Osyandra przydaną.

We dwa lata potem, to jest w r. 1542, tenże Retyk wydał Trygonometryą Kopernika oddzielnie w Witemberdze w ćwiartce mniejszej, pod

tytułem: *De lateribus et angulis triangulorum tum planorum rectilinearum tum sphaericorum* i t. d. i tę przypisał Jerzemu Hartmanowi Norymberczykowi. Tytuł tej ważnej książki i przedmowa dedykacyjna, tudzież poezya na uczczenie przedmiotu (pochwała nauk matematycznych), umieszczone są w niniejszem wydaniu na stronnicy 545—547, lecz opuszczona sama trygonometrya, ponieważ ta znajduje się już w dziele Kopernika, w księdze I, rozdziałach 13 i 14. *) Retyk w przedmowie tej wyznaje, iż cokolwiek wyda pożytecznego dla świata, wszystko to jest i będzie winien Kopernikowi. Przypomina Hartmanowi zażyłość i przyjaźń, którą w czasie pobytu w Rzymie zawiązał z Andrzejem bratem starszym Kopernika. Winniśmy tu uczynić uwagę, że tablice wstaw w trygonometryi przez Retyka wydanej, są rozleglejsze aniżeli w samem dziele Kopernika; wyrachował je bowiem dla łuków ćwiartki okręgu koła od 1 do 1 minuty; gdy tymczasem u Kopernika wyrachowanie to tylko od 10 do 10 minut dochodzi; nadto połówki cięciw czyli wstawy u Retyka są podane w siedmiu cyfrach dziesiętnych, to jest obliczone na promień koła 10,000,000, z przydanemi obok różnicami w czterech cyfrach ostatnich, gdy tymczacem w dziele Kopernika rachowane są tylko na promień 100,000.

Do r. 1551 wszyscy astronomowie opierali swoje rachunki i obliczali efemerydy na zasadzie dawnego układu Ptolemeusza, uważając ziemię za stałą i niewzruszoną. Retyk pierwszy wydał efemerydy na rok 1551 na południk Lipski, podług nowej teoryi Kopernika rachowane. Tytuł tych efemeryd i część wstępu zamieszczone zostały w teraźniejszem wydaniu na stronnicach 548—553, a to dla tego, że w tym wyimku są niektóre szczegóły i okoliczności ściągające się do Kopernika i jego nauki. Wszędzie Retyk wspomina z wdzięcznością swego nauczyciela. W przedmowie do Jerzego Chumerstad mówi: „iż lubo we Włoszech wielu uczonych głośne imię miało, nie wiele jednak od nich pożytku w naukach, bawiąc tam, odniósł; dopiero w Prusach nauczył się prawdziwej astronomii, bawiąc u znakomitego męża Mikołaja Kopernika; a dalej: „Zaprawdę, mówi w ułożeniu tych efemeryd, ani na włos nie chciałem odstąpić od nauki Kopernika, której bez najmniejszego zboczenia trzymałem się i wiem, że ją zupełnie przyswoiłem sobie.“

Po tak znakomitym mężu, każde dotknienie piórem jego byłoby szacowną pamiątką. Wydawcy troskliwie zbierając wszystko co zostało po nim, nie wchodzili bynajmniej w wewnętrzną wartość utworu; przekonanie, że jest Kopernika utworem, już mu nadawało prawo do mieszczenia się w zbiorze, który oraz zbiorem pamiątek uczynić chciano. Poemat religijny Kopernika pod tytułem: *Siedem gwiazd*, przez Jana Brzoskiego profesora Akademii krakowskiej wydany w r. 1629 w Krakowie, w dru-

*) To odnosi się do Warszawskiego wydania z 1852 roku.

karmi Cezarego, [1]) a teraz przez Ignacego Badeniego przełożony, od każdego z Polaków mile przyjętym zostanie. Brzoski w przedmowie do papieża Urbana VIII, mówi: że przed szesnastu laty ogłosił pierwsze przedsłowie o tej poezyi, a potem, przed dziesięciu laty, jadąc do Włoch, niektóre egzemplarze w powtórnem wydaniu posłał swoim przyjaciołom do Rzymu i innym do Niemiec. Przy końcu przedmowy mówi do papieża: „Ja ten podział nieba, przez Kopernika podany, a przezemnie z dawnych bibliotek wydobyty, świętej stolicy apostolskiej przeznaczony, pokornie ofiaruję Twojej świątobliwości, Ojcze Święty“... Poemat ten składa się z siedmiu pieśni, każda o siedmiu strofach, wyjąwszy iż pieśń ostatnia ma strof dziewięć, przez co wszystkich strof jest 51.

Rozprawa o urządzeniu czyli biciu monety, napisana w r. 1521, znajduje się w rękopisie w archiwum tajnem królewskiem w Królewcu. Po raz pierwszy drukiem ogłoszona z przekładem polskim przez Felixa Bentkowskiego, w Pamiętniku Warszawskim na miesiąc sierpień 1816 r. i oddzielnie także odbita, teraz ukazuje się powtórnie (na str. 563—574).

Bentkowski w przedmowie do tej rozprawy mówi: „Cokolwiek Kopernika się tyczy, a tem bardziej z jego pióra pochodzi, Polakowi obojętnem być nie może. Lecz gdyby rozprawy tej nie był nawet Kopernik pisał, godnaby ona była ze względu na rzecz samą upowszechnienia jak największego. Cóż mówić, wiedząc za rzecz niezawodną, iż to jest płód geniuszu rodaka naszego dotąd światu nieznany; rodaka, którego imię u wszystkich cywilizowanych narodów jest celem poszanowania i podziwienia?“ „Pochop (mówi dalej Bentkowski) do napisania tej rozprawy dał mu sejm czyli zjazd stanów Ziem Pruskich, w Grudziądzu w r. 1522 odprawiony, na którym się Kopernik, jako delegowany kapituły warmińskiej znajdował. Zaradzenie klęskom i zamieszaniu wynikającemu ze spodlenia monety w piętnastym wieku przez mistrzów krzyżackich, miało być jedną z najgłówniejszych czynności zjazdu owego. Rozprawa Kopernika na zjeździe tym przedłożona, zalecająca się znajomością rzeczy, jasnym wykładem, słusznością w zasadach dobro ogółu za cel mających, nie tylko nie znalazła łaskawego u zgromadzonych ucha, ale nadto ściągnęła na autora niechęci, zwłaszcza miast Gdańska, Torunia i Elbląga, które mając przywilej bicia monety, przez projekt Kopernika, radzącego aby ją dla jednostajności z monetą polską, w jednem tylko z miast pruskich bito, urażonemi się widziały i szlachtę do odrzucenia projektu tego nakłoniły. Rzecz tedy o stopie mennicznej i stęplu monet dla Ziem Pruskich nierozstrzygniona, później po kilkakroć na różnych zjazdach i zgromadzeniach urzędowych bez skutku roztrząsana, w roku dopiero 1526,

---

*) Zobacz: Juszyńskiego Dykcyonarz poetów polskich.

stałością Zygmunta I. urządzona, a w roku 1528 układem z Ziemiami Pruskiemi całkowicie załatwiona została, jak o tem obszerniej pisze Lengnich w tomie I. Historyi Ziem pruskich. Ferber, archiwista tajnego królewskiego archiwum w Królewcu, daje tej rozprawy w języku niemieckim takie opisanie: „Zdanie M. Kopernika o biciu nowej monety w Prusiech, z roku 1526 (zdaje się, iż być powinno z r. 1521), to własnoręczne Kopernika pismo jest, jak liczne w niem pokazują poprawki, pierwszym rzutem autora, i znajduje się oprawione razem z innemi rozprawami o monecie pruskiej aż do roku 1528. Znajdowało się ono pomiędzy wielu innemi papierami, które w czasie wojen z Szwedami z Warmii zabrano i uwieziono do Sztokholmu, zkąd królewsko-pruski gabinet w r. 1801 zwrócenie ich wyjednał. Teraz złożone jest w tajnem archiwum w Królewcu. Dział I. N. IX". W rozprawie tej natrafiamy na wiele myśli malujących obywatelskiego ducha Kopernika; niektóre z nich przytoczymy: „Na tę jednakże klęskę krainy pruskiej, ci do których to należy, patrzą się obojętnie, i najmilszej każdemu ojczyźnie przez gnuśną opieszałość, nikczemnieć i całkiem upaść dozwalają"... „Gdy klęski takowe pruską monetę a przez nią i ojczyznę całą dotykają, sami tylko złotnicy i ludzie na kruszcach się znający, korzystają z jej nieszczęść. Dwa przeto najwięcej powinny być wyznaczone miejsca, jedno w Ziemiach Królewskich, drugie w posiadłościach Książęcia: w pierwszem niech biją monetę oznaczoną na jednej stronie herbami Króla JMci, na drugiej Ziem pruskich; w drugiej niech będzie na jednej stronie stępel królewski, na odwrotnej książęcy; z tym zawsze warunkiem, aby tak pierwsza jak druga moneta podlegała władzy królewskiej; i aby ją za rozkazem króla JMci w całem królestwie przyjmowano; co się nie mało przyłoży do pojednania umysłów, i ułatwienia wzajemnego handlu."

Z pozostałych i tu zebranych listów Mikołaja Kopernika, najważniejszym zdaje się być do Bernarda Wapowskiego, kantora i kanonika kościoła katedralnego sekretarza JMci króla polskiego, jako pisany o przedmiocie astronomicznym, to jest o ósmej sferze przeciwko Janowi Wernerowi. Jest to rozbiór rozprawy wydanej w Norymberdze pod tytułem: „*De motu octavae sphaerae. Norimbergae 1522 in 4 per Joannem Wernerum.*" (stron. 575—580.) W rozprawie tej, Werner usiłuje tłumaczyć ruch powolny i wsteczny punktów równonocnych, za pomocą powolnego ruchu ósmej sfery gwiazd stałych, co Kopernik zbija i mylność twierdzeń autora wytyka. Rozbiór ten na 19 lat przed ogłoszeniem dzieła o obrotach napisany, zawiera te same myśli, które Kopernik później w dziele swojem rozwinął. Wapowski, sławny kronikarz, przyjaciel i niegdyś współuczeń Kopernika, otrzymawszy wspomnioną Wernera rozprawę z Niemiec, przesłał ją Kopernikowi do Warmii, prosząc o udzielenie zda-

nia o niej. Kopernik rozebrał to dziełko i rozbiór przesłał Wapowskiemu pod d. 3. czerwca 1524 r. z Frauenburga. Zbijając w nim twierdzenia autora, z wielkim szacunkiem i wdzięcznością wspomina starożytnych astronomów, i staje w obronie Tymocharesa, Hipparcha i Ptolemeusza, którym Werner zarzuca niedokładność postrzeżeń i błędne oznaczenie położeń gwiazd stałych i ich ruchów powolnych. Ten list nigdzie dotąd nie był ogłoszony; Gassendi w Życiu Kopernika, użala się, że go nie miał pod ręką.

Innym listem treści naukowej i odnoszącej się do pism Kopernika, jest datowany z Warmii w oktawę Wielkiejnocy (bez wyrażenia roku), pisany do Felixa Reicha (str. 590), w którym objaśnia Kopernik niektóre wyrażenia i miejsca w swej rozprawie o monecie, a między innemi tak pisze: „przeto lubo będziemy podatkowali, moneta jednak będzie leżała, a nawet nie będzie leżała; lecz wybijemy jeszcze podlejszą i dawać będziemy królowi panu naszemu grube pieniądze, to jest plewy, a ziarno gdzieź się podzieje.

Jeden także z kilku pozostałych listów jego do Jana Dantyszka, biskupa Warmińskiego, pisany z Frauenburga d. 27. czerwca 1541 r. (str. 593), ściąga się do pism Kopernika, a nawet do jego dzieła o Obrotach, ponieważ Kopernik dziękuje w nim biskupowi, przełożonemu swemu, za przesłany wiersz pochwalny (epigramma) na to dzieło. Kopernik miał tę poezyą umieścić na czele swojego dzieła, co wszakże nie nastąpiło z tychże samych zapewne przyczyn, dla których i własna przedmowa jego dołączoną być nie mogła. Oryginał tego listu znajduje się w Królewskiej Bibliotece w Berlinie. [1])

Lecz wszystkie inne do Dantyszka listy, obejmują tylko doniesienia prywatne i o zdarzeniach nader okolicznościowych. W jednym z nich, pisanym do niego jako do elekta Chełmińskiego, w Wielki Piątek (11. kwietnia) 1533 roku (str. 583), Kopernik wymawia się i przeprasza, że na dzień 20. wspomnionego miesiąca, dla zatrudnień i spraw naglących, elekta odwiedzić nie może. W innym, pisanym już jako do biskupa Chełmińskiego, z Frauenburga d. 8. czerwca 1536 r. (str. 584) Kopernik przeprasza Dantyszka, iż z zaproszenia na wesele jego krewnej korzystać nie

---

1) Podobizna jego znajduje się także w pierwszym tomie rzadkiego dzieła (które p. Xawery Pusłowski w swojej bibliotece w Warszawie posiada) pod tytułem: *Isographie des hommes célèbres ou Collection de Fac-simile des Lettres autographes et de Signatures etc. Paris 1843, 4 vol. in 4to*, tudzież w piśmie peryodycznem niemieckiem: *Journal für die reine und angewandte Mathematik, von A. L. Crele. Berlin 1845. Band XXIX, Heft 2.* Do teraźniejszego wydania zdjętą została z oryginału przez hr. Rajmunda Skórzewskiego, któremu należy się także wdzięczność za łaskawe zajęcie się dostarczeniem kopii i podobizny pierwszej przedmowy Kopernika.

może, a to z powodu zatrudnień i zajęcia sprawami, przez biskupa Warmińskiego sobie zleconemi. W pisanym z Frauenburga dnia 9. sierpnia 1547 r. (str. 585) Kopernik udziela Dantyszkowi wiadomości powzięte od dworu króla i donosi o zawarciu pokoju między Moskwą a królem polskim, i że z tego powodu cała nadzieja sąsiadów (to jest Niemców) upadła.*) List do tegoż na str. 586 umieszczony, pisany z Frauenburga d. 2. grudnia 1538 r. jest zupełnie prywatnym, dotyczącym się interesu pewnej ubogiej rodziny. W pisanym do tegoż Jana Dantyszka, lecz jako do biskupa Warmińskiego z Frauenburga, dnia 17. marca 1538 r. (str. 587) w imieniu kapituły donosi biskupowi, iż z powodu niezebrania się dostatecznej liczby członków, nie mogła odbyć poleconej narady nad edyktem i rozkazem ogłosić się mającym. Temuż biskupowi Warmińskiemu donosi z Frauenburga d. 11. marca 1539 r. (str. 588) o przyznaniu (po śmierci Felixa Reich) kanonii i prebendy Rafałowi Konopackiemu (synowcowi wojewody pomorskiego). Nakoniec w innym do niego, z Frauenburga d. 11. stycznia 1539 r. pisanym (str. 592), Kopernik odpisuje biskupowi, udzielając mu żądaną wiadomość co do Łukasza Watzelrod, wuja swego, a poprzednika Jana Dantyszka, mianowicie, iż ten żył 64 lat i 5 miesięcy; na biskupstwie zaś zostawał 23 lat; umarł dnia 30. marca 1512 r. *(obiit penultima Martii A. C. 1512)*, gdy wszyscy historycy podają dzień jego śmierci 29. marca.

Godnym uwagi jest list Kopernika, zamieszczony na str. 589 do prałatów, kanoników i kapituły kościoła warmińskiego, pisany z Melzaku d. 22. października 1518 r.

Niemniej jak listy, zajmować będzie czciciela Kopernika jego, nie na samej astronomii drodze, literackiego dążenia pamiątka, to jest łaciński jego przekład listów Teofilakta Greka, w Krakowie r. 1509 u Hallera wydrukowany. P. Baranowski wystarał się o wierny odpis tego inkunabułu, powziąwszy wiadomość o znajdowaniu się egzemplarza jego w bibliotece uniwersytetu wrocławskiego. [1]) Dopełnia on teraźniejszego wydania

*) Tu szanowny Recenzent omylił się; nie w liście do Dantyszka o tem pisze Kopernik, ale w liście do kapituły z dnia 22 Października 1518. (Przypisek Wydawcy.)

1) Rzadka ta książka z 40 kartek in 4to min. złożona (której wierny odpis jesteśmy winni łaskawemu staraniu p. Mosbach, znakomitego historyka w Wrocławiu), na pierwszej tytułowej stronnicy u góry ma napis: *Theophilacti scolastici Simocatti eple* (epistolae) *morales, rurales et amatorie*, a na dole: *interpretatione latina*, całą zaś środkującą część stronnicy zajętą wielkim drzeworytem oficyny Hallera, takim jaki przedstawił Lelewel w tomie I. swojego dzieła *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, na tab. IV u dołu po stronie prawej, i o jakim mówi w § 3 na str. 73 samego dzieła. Janocki (I. pag. 45) wspomina o tej edycyi listów Teofilakta, lecz tylko jako o wydanych *(editis)* przez Kopernika, i dlatego Bentkowski (str. 602 tomu I. *Histor. liter. Polsk.)* wolał je raczej przyznać Korwinowi, którego tylko elegia przy nich się znajduje; ale Jocher na str. 113 tomu I. dzieła pod tytułem: *Obraz bibliograficzno-historyczny* i t. d. Wilno 1840, słusznie Kopernika za ich

dzieł Kopernika od str. 597. Na wstępie znajduje się tam wiersz Wawrzyńca Korwina, pisarza miasta królewskiego Wrocławia. Korwin, przyjaciel Kopernika, tak go w niniejszej poezyi wyobraża:

„Przy nim (Łukaszu Watzelrodzie) uczony mąż (Kopernik) jak wierny Achates przy Eneaszu, dzieła tego z greczyzny na łacińską mowę tłumacz, który szybki bieg księżyca i ponawiające się naprzemian ruchy ziemi tłumaczy.... i skryte przyczyny rzeczy z dziwnych umie wyszukiwać początków.“ Kopernik przypisał ten przekład Łukaszowi Watzelrod, biskupowi Warmińskiemu, wujowi swojemu, do którego przy końcu listu w ten sposób przemawia:

„Co gdy tak jest, uważając za rzecz niesłuszną, że je (listy Teofilakta) sami tylko grecy czytali, a u Łacinników nie było upowszechnione według możności, na mowę łacińską przełożyć je postarałem się. Tobie zaś, Najprzewielebniejszy Panie, mały ten podarek poświęcam, który nie da się bynajmniej porównać z Twojemi dobrodziejstwami, gdyż wszelka tego rodzaju talentu mego praca lub owoc, za Twoję własność słusznie uchodzić powinna, jeżeli prawda, jak jest niewątpliwie, co także Owidyusz do Cezara Germanika niegdyś powiedział: dowcip obliczem Twojem utrzymuje się i upada.“ Przekład ten obejmuje 85 listów, ostatniego obyczajowego ta jest osnowa:

„Jeżeli chcesz być panem smutku, obejdź w około grobowce, a znajdziesz lekarstwo na namiętności. Patrz, największe uszczęśliwienia ludzkie czemże są, jeżeli nie marnym i lekkim prochem?“

Na końcu ozdobnej książki zebrał się dodatek (do stronnicy 593), obejmujący jeszcze niektóre listy Mikołaja Kopernika i osób mu spółczesnych. W zamieszczonym tu liście z Frauenburga d. 10. lutego 1524 r., pisanym do Maurycego Ferbera, biskupa Warmińskiego, Kopernik prosi biskupa, ażeby dla odebrania należytości od Renolda Velstet, kanonika, przyaresztował temuż Velstetowi dochody z jego beneficyum. W następnym, pisanym z Frauenburga pod d. 15. kwietnia *(quinta Pasche)* 1538 r., do Jana Dantyszka, biskupa Warmińskiego uwiadamia, że sprawa o kanonią odłożoną być musi na później, dopóki wprzódy sprawa kantora rozstrzygniętą nie zostanie.

Następują wreszcie listy Kopernika do księcia Alberta, pisane po niemiecku, dochowujące się w archiwum królewieckiem. „Ta korrespon-

---

tłumacza uważa. Francuz Boissonade wydał w Paryżu w r. 1835 Teofilakta po grecku i po łacinie, pod tyt.: *Theophylacti Simocattae Quaestiones physicas et epistolas ad Codic. recensuit versione Kimedonciana et notis instruxit JO. Franc. Boissonade, in 8vo*, gdzie wyliczając na wstępie poprzednie tego autora wydanie i jego przekłady, nie wspomina wcale o przekładzie Kopernika, z czego widać że to wydanie Hallera i w najzamożniejszych nie znajduje się bibliotekach.

dencya (mówią wydawcy na str. 637) pomiędzy książęciem pruskim a sławnym astronomem naszym, jest najlepszym dowodem, jak był od spółczesnych nietylko szanowany ale i kochany Kopernik. Albert pisze do niego językiem swojego dworu, co wówczas czyniło się jedynie względem osób najpoufalszych, względem przyjaciół domu, równych niemal członkom rodziny. Zarówno od dumy jak i od unižania się daleki, skromny kanonik warmiński, ceniąc ze swej strony względy panującego, posuwa w odpowiedziach mu grzeczność aż do użycia jego języka."

W liście pierwszym Kopernik zawiadamia księcia, iż napisał do Jana Benedykta, lekarza nadwornego króla polskiego, o radę, jakby uleczyć Jerzego Kunhaima rządcę w Tapiau, i że, jak tylko odpowiedź otrzyma od Benedykta, nie omieszka jej natychmiast księciu przesłać. W drugim, pisanym z Frauenburga pod d. 21. czerwca 1543 r. Kopernik przesyła księciu odpowiedź otrzymaną od doktora Jana Benedykta z Krakowa, w przedmiocie choroby rządcy Kunhaima.

Na tem kończą się własne listy Kopernika, które wydawcy z różnych miejsc i od różnych osób w kopiach otrzymali.

Potem następują listy innych osób, lecz ściągające się do Kopernika, a mianowicie:

List w języku niemieckim Jerzego Donnera, kanonika warmińskiego, pisany z Frauenburga pod d. 3. sierpnia 1543 r. do księcia Alberta, donosząc mu o dziele, które Kopernik krótko przed swoją śmiercią wydał i przyrównywający to wydanie do śpiewu łabędzi, które umierając miłe tony wydają.

Niemniejszej wagi są listy dotyczące Kopernika, przez Jana Brzoskiego, w Akademii krakowskiej zwyczajnego astrologa, w Krakowie ogłoszone, jako też dwa listy Tydemana Gizego, biskupa warmińskiego. Z tych jeden do Jerzego Donnera, pisany z Lubawy pod d. 8. grudnia 1542 r., w którym Tydeman Gize prosi Donnera, ażeby o szanownym starcu Mikołaju Koperniku, jako najbliższym swym przyjacielu, miał staranie w jego słabości i był dla niego jakby opiekunem; gdyż z powodu jego cnoty i głębokiej nauki, wszyscy, mówi, jesteśmy jego dłużnikami.

Drugi list, ważnej treści, przez tegoż Gizego do Jerzego Joachima Retyka, pisany jest z Lubawy pod d. 26. lipca 1543 r. (zatem we trzy miesiące po śmierci Kopernika. W tym liście ubolewa Gize nad stratą Kopernika, i narzeka na złą wiarę i nieuczciwość wydawcy dzieła o Obrotach w Norymberdze, że tytuł dzieła odmieniono, i przedmowę własną Kopernika odrzucono; a w miejsce jej inną do czytelnika na wstępie umieszczono; i wskazuje coby dla przywrócenia wiary dziełu zrobić wypadało. Pisze, iż należałoby pierwsze karty na nowo odbić, nim się dzieło rozejdzie, i przydać przedmowę opuszczoną, któraby i te egzemplarze, które

się rozeszły od zarzutu potwarzy oczyścić zdołała. Radzi Retykowi aby na początku umieścił i życiorys autora, przez tegoż Retyka jeszcze za życia Kopernika wybornie napisany, i dodaje, iż do życiorysu nic więcej nie potrzeba przydać jak tylko wzmiankę o śmierci autora, która nastąpiła w skutek upływu krwi i sparaliżowania prawego boku dnia 24 maja (1543 r.), po utraceniu na kilka dni wprzód pamięci i przytomności umysłu, i że dzieło swoje całe widział dopiero w ostatniej chwili życia, to jest tego samego dnia w którym umarł. Radzi też, aby Retyk do dzieła Kopernika dołączył pisemko swoje, w którem bieg ziemi od niezgodności z Pismem Świętem bardzo trafnie bronił. Tym sposobem dopełni się objętości tomu przynależnej.

W końcu dziękuje mu za przysłane dwa egzemplarze dzieła i prosi o doniesienie, czy dzieło papieżowi (któremu jest przypisane) przesłanem zostało; w przeciwnym bowiem razie chciałby zmarłego w tej grzeczności wyręczyć.

Wydawcy byli tak troskliwymi o zgromadzenie wszystkiego coby mogło mieć związek z Kopernikiem lub jego dziełami, że na ostatniej karcie umieścili nawet wyimek z przemowy dedykacyjnej do dzieła Alberta Kapryniego z Bukowa, przepisanego Samuelowi Maciejowskiemu, biskupowi płockiemu, w Krakowie r. 1542 wydanego; w którejto przemowie Albert, professor Akademii Krakowskiej, wychwalając szkołę krakowską, z której wielu ludzi nauki czerpało i wielkiemi zdolnościami się odznaczyło, pomiędzy niemi z chlubą wymienia Kopernika.

Szacowności zbioru odpowiada zewnętrzna okazałość wydania. Druk czyni prawdziwy zaszczyt zakładowi p. Strąbskiego. Nie szczędzono starań o dobór druku, do tego stopnia, że nawet ozdóbki drukarskie zdają nam się być urzędownie do tego wydania porobionemi. [1]) Z rycin zdobiących książkę, naczelna przedstawia wizerunek Kopernika. Jest on wykonany na kamieniu przez J. Stan. Piwarskiego, podług obrazu olejnego, znajdującego się w Obserwatoryum Astronomicznem Warszawskiem, a mającego podobieństwo do wizerunku w zbiorze rycin Boissarda i do znanego portretu w dziele Gassendego.

Rycina przedstawiająca dwa medale, wykonana jest na blasze sposobem gliptycznym. Pierwszy medal, mniejszy, wybity był w Paryżu w r. 1820 za staraniem Duranda, i z poprawą co do napisu przez Adryana Krzyżanowskiego. Z jednej strony wyobraża on popiersie astronoma z napisem: NICOLAUS COPERNICUS, na odwrotnej jest napis:

NATUS ANNO 1473 TORUNII IN POLONIA, CASIMIRO IV JAGELLONIDE REGNANTE, OBIIT ANNO 1543. SERIES NUMISMATICA UNIVERSALIS VIRORUM ILLUSTRIUM 1820 DURAND EDIDIT.

---

1) Np. umieszczona na końcu życiorysu (str. LXXV) przedstawiająca mieszkanie Kopernika i jego obserwatoryum w Frauenburgu; umieszczona na końcu książki, wyobrażająca konstellacyą zwaną *tarcza Sobieskiego* i t. d.

Drugi medal, większy, na pamiątkę wzniesienia pomnika Kopernikowi w Warszawie d. 11. Maja 1830 r., wybity był przez W. Oleszczyńskiego w Paryżu, kosztem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk. Pierwsza jego strona wystawia Kopernika siedzącego, trzymającego w lewej ręce glob, w prawej cyrkiel; w około jest napis: „STA SOL"; pod pomnikiem podpis artysty „*W. Oleszczyński* F." Na odwrotnej stronie tegoż medalu, w obwódce czyli laurze z dębowych liści, czytamy napis: NICOLAO COPERNICO JAGELLONIDUM AEVI CIVI POLONO ALUMNO ACAD. CRACOV. IMMORTALIS GLORIAE. SOCIETATIS REGIAE VARSAV. DECRETO MONUMENTUM NEC DUM PERENNE MDCCCXXX.

Do ozdób książki należy jeszcze rycina kolorowana, przedstawiająca pomnik Thorwaldsena, wzniesiony Kopernikowi r. 1830 w Warszawie, podług rysunku p. Piwarskiego, wykonana przez Dietricha; i przez tegoż druga, wyobrażająca pomnik postawiony Kopernikówi w mieście jego rodzinnem Toruniu, odsłoniony uroczyście d. 25 października 1853 r. Na postumencie pomnika jest napis:

NICOLAUS COPERNICUS THORONENSIS, TERRAE MOTOR, SOLIS COELIQUE STATOR.

NATUS A. MCCCCLXXIII.

OBIIT A. MDXXXXIII.

Podobizna autografu Kopernika z dwóch kart złożona, wzięta jest z jego przedmowy do dzieła O obrotach, pierwotnie odrzuconej. Są jeszcze prócz tego dwie inne podobizny wzięte z listów Kopernika do Jana Dantyszka, biskupa Warmińskiego pisanych, a mianowicie z tego w którym dziękuje biskupowi za przysłany wiersz pochwalny na dzieło O obrotach (str. 593), i z drugiego (str. 585) w którym przesyła mu wiadomości otrzymane ze dworu króla polskiego.

OBRAZ POSTĘPU NAUK
ASTRONOMICZNYCH I FIZYCZNYCH
W XVII. STULECIU.

(Wyjątek z II. tomu dzieła Kosmos Humboldta). *)

PRZEZ

JANA BARANOWSKIEGO.

Wielkie odkrycia w przestrzeni nieba poczynione za pomocą lunety. Główna epoka astronomii i matematyki od Galileusza i Keplera do Newtona i Leibnica. Prawa biegu planet i ogólna teorya ciążenia powszechnego.

Przygotowania do odkryć niebieskich przez bliższe poznanie prawdziwego układu świata.

Wykazując w osobnych peryodach stopniowe rozwijanie się pojęć o świecie fizycznym, nareszcie przedstawiliśmy peryod w którym cywilizacya ludów półkuli wschodniej przeszła i na półkulę zachodnią. Po epoce największych odkryć dokonanych na powierzchni naszej planety, następuje bezpośrednio zdobycie znacznej części przestrzeni nieba za pomocą lunety. Przystosowanie nowo wynalezionego środka, to jest narzędzia przenikającego siłą optyczną niezmierzone przestrzenie, wywołało

*) Ten obszerniejszy wyjątek z tomu drugiego, przedstawiający obraz postępu wiadomości astronomicznych i fizycznych w 17 wieku, drukowany był w Przeglądzie Naukowym z roku 1844. Humboldt ograniczył się tu głównie na XVII stuleciu, jako najbogatszem w wielkich ludzi, w ważne odkrycia i wypadki naukowe w dziedzinie nieba i ziemi. Obszerniejszy historyczny obraz postępu nauk ścisłych w różnych wiekach, znaleść może czytelnik w nader nauczającem dziele Wehwell'a *History of the inductive Sciences from the earliest to the present times. By Rev: William Wehwell. London III. Vol. 1837*, albo w przekładzie niemieckim tegoż dzieła: *Geschichte der inductiven Wissenschaften nach dem Englischen des W. Wehwell mit Anmerkungen von Littrow. Wien III. Vol. 1840.*

(Przyp. wyd.)

nowy świat wyobrażeń. Tu się zaczyna świetny wiek dla astronomii i matematyki, ta ostatnia otwiera długi szereg wielkich geniuszów, prowadzący do Leonarda Eulera „wszystko na nowo tworzącego“ którego rok urodzenia 1707 tak blisko przypada roku śmierci Jakóba Bernoullego.

Kilka świetnych imion przytoczyć, byłoby dostatecznem dla pokazania jak olbrzymi krok umysł ludzki zrobił na polu matematycznych badań w ciągu 17 stulecia, podniecany jedynie swoją siłą wewnętrzną, a nie zewnętrznemi okolicznościami. Jakoż, poznanemi zostały prawa wolnego spadku ciał i biegu planet, również zbadano ciśnienie powietrza, rozchodzenie się światła, prawo łamania się promieni i polaryzacyą. Naukę przyrody na pole matematycznych badań wprowadzono, a przez to na stalszych podstawach ją oparto. Odkrycie rachunku o ilościach nieskończenie małych, odznacza koniec stulecia. Umysł ludzki zbogacony tak ważnym środkiem, mógł się z pomyślnym skutkiem odważyć w następnych 150 latach na rozwiązanie zadań, jaki mu przeszkody biegu ciał niebieskich, polaryzacya i interferencya światła, cieplik promienisty, krążenia prądów elektromagnetycznych, wibracye strón i sprężyn, przyciągania boczne rurek włoskowatych i wiele innych zjawisk przyrody nastręczały.

Czynność umysłu w dziedzinie wiedzy, postępuje teraz coraz dalej, ciągle wzajemnie się wspierając. Żaden z pierwotnych zawiązków sił umysłowych nie został przytłumionym. Jednocześnie zwiększyła się liczba nieopracowanych przedmiotów, ścisłość sposobów i udoskonalenie narzędzi. Tutaj głównie ograniczymy się na siedmnastem stuleciu, to jest na epoce Keplera, Galileusza, Bakona, Tycho-Brahego, Dekarta, Huygensa, Fermata, Newtona i Leibnica. Wielkie zasługi tych mężów są tak powszechnie znanemi w świecie uczonym, że dosyć byłoby lekko o nich napomknąć, ażeby pokazać co ich sławą okryło na polu badań nad światem fizycznym.

Pokazaliśmy już wprzódy [1]) jak dalece odkrycie teleskopu obdarzyło oko ludzkie, ów organ zmysłowych pojmowań świata widzialnego, siłą optyczną, której granica daleką jest jeszcze od ostatecznego kresu, a jednakże siła ta w pierwszym swoim zawiązku ledwo przy 32krotnem powiększeniu, w niedostępne dotąd przestrzenie nieba zapuściła się. [2]) Dokładne poznanie ciał niebieskich do układu słonecznego należących,

---

1) Kosmos, tom I. str. 86.

2) Lunety które Galileusz sam robił i inne których używał do dostrzeżeń księżyców Jowiszowych, odmian światła Wenusa i plam słonecznych, miały kolejno 4, 7, 32 krotne powiększenie a nigdy większe. Porównaj Arago w *Annuaire du Bureau des Longitudes pour l'an 1842 str. 268.*

oraz praw odwiecznych, według których drogi swoje opisują, dokładniejszy pogląd na budowę świata, znamionują epokę, którą tu odmalować zamierzamy. To, co tę epokę wywołało, służyć będzie razem za główne rysy do wielkiego obrazu świata, przydając do poprzednio poznanej dziedziny ziemskiej, nowo zbadaną krainę nieba pod względem układu planet w przestrzeni. Zmierzając do ogólnych widoków, przestaniemy na przytoczeniu najszczytniejszych wypadków prac astronomicznych 17 wieku, gdzie wskażemy razem jak te wypadki silny wpływ wywierały na wielkie i niespodziewane wynalazki matematyczne i na rozleglejsze i wznioślejsze pojęcia o całości świata.

Mikołaj Kopernik tworzy nowy układ świata wtedy, gdy Kolumb odkrywa Amerykę.

Mówiliśmy już wprzódy jak epoka odkryć Kolumba, Gammy i Magellana przez odbywane podróże morskie, dziwnym sposobem z wielkiemi wypadkami dziejowemi, z budzącą się wolnością wyobrażeń religijnych, z rozwojem wyższego pojęcia sztuki i wprowadzeniem układu Kopernika razem się zbiegły. Mikołaj Kopernik zaledwie 21 wiosnę życia licząc, już z Wojciechem Brudzewskim, znakomitym matematykiem w Krakowie, postrzeżenia astronomiczne czynił i nad utworzeniem nowego układu myślał wtenczas, gdy Kolumb Amerykę odkrył. Zaledwie rok upłynął po śmierci odkrywcy nowego świata, po sześcioletnim pobycie w Padwie, Bolonii i Rzymie, widzimy znowu Kopernika w Krakowie zajętego zupełną zmianą astronomicznych pomysłów o układzie świata. Za wpływem Łukasza Waisellrode von Allen [1]) biskupa warmińskiego wuja swego, w r. 1510 został obrany kanonikiem w Frauenburgu, tamto przez 33 lat pracował nad wykończeniem wiekopomnego dzieła *o Obrotach ciał niebieskich (de Revolutionibus orbium coelestium).*

---

1) Westphal w biografii Kopernika w r. 1822 wydanej i przypisanej znakomitemu astronomowi królewieckiemu Besselowi, na stronnicy 33 nazywa, podobnie jak Gassendi, biskupa warmińskiego Łukaszem Watzelrodt von Allen. Podług objaśnienia które otrzymałem od uczonego historyka Prus, dyrektora archiwum w Królewcu Voigt „familia matki Kopernika dawniej nazwaną była Weiselrodt, Weisselrot, Weisebrodt, a najczęściej Weisselrode. Matka była niewątpliwie pochodzenia niemieckiego, a ród Waisselrodów, początek swój od Waisselrod von Allen wiodący, który od 15 wieków w Toruniu słynął, był całkiem inny, i ten, jak się zdaje, przez przysposobienie lub blizkie pokrewieństwo przydomek von Allen otrzymał.“ Śniadecki i Czyński (Kopernic et ses travaux 1847 str. 26) matkę wielkiego Kopernika nazywają Barbarą Wasselrode, którą ojciec jego, pochodzący z familii Czeskiej, w r. 1464 w Toruniu zaślubił. Nazwisko astronoma, którego Gassendi nazywa Tornaeus Borussus, Westphal i Czyński piszą Kopernik, Krzyżanowski Kopirnig. W liście Marcina Kromera biskupa Warmińskiego z Heilsbergu pod d. 21 listopada 1580 r. czytamy: „Cum Jo (Nicolaus) Copernicus vivens ornamento fuit atque etiam tunc post fata sit, non solum huic Ecclesiæ, verum etiam toti Prussiæ patriæ suæ, iniquum esse putor eum post obitum carere honore sepulchri sive monumenti.“

Pierwszy odbity egzemplarz dzieła, był mu podanym w tej chwili, gdy już na ciele i umyśle osłabiony do innego świata się wybierał. Oglądał go i dotykał wprawdzie, ale myśl jego nie zwracała się ku ziemskiemu światu „byłto wschód nieśmiertelności przy zgonie gasnącego człowieka“ jak mówi Śniadecki. Umarł on nie w kilka godzin potem [1]) jak podaje Gassendi w życiu Kopernika, ale dopiero w kilka dni później, to jest d. 24 maja 1543 roku. Na dwa lata jednak wprzódy główna treść jego nauki znaną już była z ogłoszonego listu przez jednego z jego najgorliwszych uczniów i zwolenników Joachima Rhetyka do Jana Schonera professora w Norymberdze. Ogłoszenie układu Kopernika nie było wznowieniem nauki o słońcu środkowem (czyli dziennym i rocznym ruchu ziemi) która dopiero po upływie pół wieku od pierwszego jej zjawienia się do najświetniejszych w przestrzeniach nieba doprowadziła odkryć, jakie początek 17 stulecia tak świetnie odznaczyły. Odkrycia te były skutkiem przypadkowo zrobionego wynalazku lunety, przez co właśnie nauka Kopernika ustaloną i rozszerzoną została. Osiągnione wypadki astronomii fizycznej przez odkrycie układu księżyców Jowiszowych i odmian światła Wenusa, naukę tę ustaliły i rozszerzyły, oraz

---

1) Gassendi w *życiu Kopernika* przydanem do opisu życia Tycho-Brahego: *Tychonis Braheis vita 1655. Hagæ-Comitum* na stronicy 320 mówi: „tegoż samego dnia w kilka godzin potem ducha oddał.“ Tylko Schubert w swojej astronomii część I. str. 115 i Robert Small w nader uczącej rozprawie *Account of the astron. discoveries of Kepler* 1804 str. 92 utrzymują, że Kopernik „dopiero w kilka dni po wyjściu dzieła rozstał się z tym światem.“ Tegoż samego zdania jest Voigt, dyrektor archiwum w Królewcu, gdyż w liście pisanym przez Grzegorza Donnera kanonika warmińskiego wkrótce po śmierci Kopernika do księcia pruskiego, jest powiedzianem „szanowny i godny doktor Mikołaj Koppernick, dzieło swoje krótko przed rozstaniem się z tym ziemskim padołem, na podobieństwo łagodnego śpiewu łabędzia, ogłosił“ — według przyjętego mniemania (*Westphal Nicolaus Copernicus* 1822 str. 73 i 82), dzieło rozpoczętem było w r. 1507 a w roku 1530 tak daleko posuniętem, że w późniejszym czasie niektóre tylko poprawki przydane zostały. Kardynał Schonberg, listem pisanym z Rzymu w r. 1536 do Kopernika, wydanie dzieła przyspieszył. Kardynał pragnie aby Teodor Reden kazał rękopis przepisać i takowy do niego do Rzymu odesłał, że ostateczne wykończenie dzieła przedłużyło się aż do czwartego dziesiątka lat, *quartum novennium*, mówi o tem sam Kopernik w przedmowie do Papieża Pawła III. Zważając jak długiego czasu wymagało odbicie stronnic 400 wielkiego formatu pisma, i że ten wielki człowiek już w miesiącu maju 1543 r. umarł, wnosić należy, że przedmowa nie w wspomnionym dopiero roku napisaną była, ale po cofnięciu się o 36 lat, pokaże się, że rozpoczęcie dzieła nastąpiło nie później, ale wcześniej od roku 1507. O powszechnie przyznawanem zaprowadzeniu wodociągów w Frauenburgu podług pomysłu Kopernika, powątpiewa Voigt. Znalazł on w aktach, dopiero pod rokiem 1571, że między kapitułą „a biegłym majstrem Walentynem Zendel pompiarzem z Wrocławia“, umowa zawartą została w celu sprowadzenia wody do Frauenburga z upustów do mieszkania kanoników. O wcześniejszem założeniu wodociągów nie ma żadnej wzmianki. Teraźniejszy wodociąg zbudowanym został dopiero we 28 lat po śmierci Kopernika.

wskazały drogę w teoretycznej astronomii głównym Kopernika pomysłom, które do pewniejszego celu prowadząc, do rozwiązania zagadnień pobudziły i które następnie wydoskonalenie rachunku analitycznego nieodzownym uczyniły. Jak Jerzy Peurbach i Regiomontan (Jan Müller z Królewca w Frankonii) szczęśliwie wpłynęli na Kopernika i jego uczniów: Rhetyka, Reinholda i Möstlina, tak znowu z kolei ci ostatni wpłynęli w późniejszym czasie na Keplera, Galileusza i Newtona. Tutaj przestawia się umysłowe połączenie wieku 16 z 17 i niepodobna jest w ostatniem stuleciu ogólnych astronomicznych pomysłów o budowie świata malować, bez dotknięcia pobudek, które z poprzedniego wypłynęły.

Kopernik układu swego nigdy nie podawał jako przypuszczania, ale jako prawdę niezbitą.

Błędnem jest mniemaniem, ale na nieszczęście i w późniejszych czasach jeszcze upowszechnionem [1]) jakoby Kopernik z obawy i uniknienia prześladowań duchowieństwa, bieg planetarny ziemi i niewzruszone stanowisko słońca w środku układu planetarnego, tylko jako hipotezę podał, która ułatwiając rachunek biegu ciał niebieskich, potrzebom astronomii zadość czynić miała, a która „nie koniecznie może być prawdziwą, ale dosyć aby była tylko prawdopodobną.“ Jakoż, osobliwe to zdanie [2]) czytamy w przedmowie autora bezimiennego we wstępie

---

1) *Delambre, Histoire de l'Astronomie moderne* tom I. str. 140.

2) „Niemasz koniecznej potrzeby, ażeby te założenia były prawdziwemi, owszem mogą one być najmniej do prawdy podobne, byleby tylko zgodność rachunku z dostrzeżeniami wskazywały.“ Tideman Gize, rodem z Gdańska, biskup chełmiński, który przez wiele lat Kopernika zachęcał do wydania dzieła, otrzymał nareszcie od niego rękopis z upoważnieniem, ażeby go podług swej woli do druku podał. Rękopis ten posłał Gize najprzód Retykowi, profesorowi w Wittemberdze, który wprzódy bawił przy swoim wielkim przewodniku w Frauenburgu. Retyk uważał Norymbergę za stosowniejsze miejsce do wydania dzieła, i polecił staranie nad drukiem Schonerowi tamecznemu profesorowi i Andrzejowi Osyandrowi (Gassendi, *Vita Copernici* str. 319). Pochwała, jaka przy końcu wstępu do dzieła Kopernika oddana jest autorowi, mogła bez wyraźnego nawet świadectwa Gassendego naprowadzić na domysł, że ten wstęp przez kogo innego był ułożonym. „Przyjmijmy zatem i te nowe pomysły, mające za sobą nie mniej jak dawne przypuszczenia, prawdopodobieństwo, osobliwie gdy tak dziwnie pięknemi i razem łatwemi są do pojęcia, a przytem najbogatsze skarby dokładnych postrzeżeń w sobie obejmują.“ Nadto na tytule dzieła wydania pierwszego w Norymberdze z r. 1543 Osyander dla unikanego wyrażenia: biegi ciał niebieskich, nowemi, a przytem zadziwiającemi założeniami ozdobione „motus stellarum novis insuper ac admiralibus hypothesibus ornati“ niestosowny i nieprzyzwoity następny dopis przydał: pilny czytelniku, dzieło to kup, czytaj i korzystaj: „studiose lector, eme, lege, fruere.“ W drugiem wydaniu dzieła w Bazylei w r. 1566, które starannie z pierwszem Norymbergskiem porównałem, nie masz już więcej o „zadziwiających hypotezach“ wzmianki, ale Osyandra *præfatiuncula de hipotesibus hujus operis* uważana przez Gassendego za podstawioną przedmowę, jest zatrzymana, że nareszcie Osyander nie potrzebował się pod-

do dzieła Kopernika przydanym pod napisem: *de hipotesibus hujus operis*, które zupełnie się sprzeciwia myślom Kopernika w przedmowie jego do papieża Pawła III zawartym. Autorem tego wstępu, jak to wyraźnie mówi Gassendi w życiu tego wielkiego człowieka, jest Andrzej Osyander, współcześnie żyjący matematyk w Norymberdze, który wspólnie z Schonerem zajmował się wydaniem dzieła *de Revolutionibus orbium coelestium*, a lubo o tem sam nic nie wspomina, za rzecz jednak stosowną uznał, nowe pomysły jako przypuszczenie a nie jako prawdę dowiedzioną przez Kopernika uważać.

Twórca dzisiejszego układu świata, (gdyż najważniejsze części tego układu i wielkie rysy obrazu świata jemu się należą) przez swoję śmiałość i pewność z jaką wystąpił z nowemi podówczas pomysłami, niemal tyle się odznaczył, co i przez wielką naukę. Sprawiedliwą Kepler oddaje mu pochwałę, nazywając go na wstępie *Tablic Rudolfińskich* „mężem samodzielnego ducha" byłto mąż wielkiego umysłu, a walcząc przeciwko przesądom, co jest wielkiej wagi, sam był od nich wolny „*vir fuit maximo ingenio et quod in hoc exercitio magni momenti est*, *animo liber*." W miejscu gdzie Kopernik w przedmowie do Papieża układ dzieła swego opisuje, nie pomija mniemania między teologami powszechnie przyjętego, o nieruchomem i środkowem stanowisku ziemi, za niedorzeczne twierdzenie uważać, i ciemnotę przypisywać tym, którzy tak mylny

---

pisywać, sam to chciał dać poznać, że *præfatiuncula* jest dziełem obcej ręki, gdyż przypisanie dzieła w kształcie listu Pawłowi III. papieżowi za *præfatio authoris* uważa. Pierwsze wydanie in folio zawiera tylko 196 kart, drugie wydanie in folio minori zawiera więcej bo 213, dla tego że dodaną jest *Narratio prima* astronoma Jerzego Joachima Retyka, to jest opowiadanie w liście pisanym do Schonera, który, jak już wspomniałem, w tekście przez ogłoszenie tego listu w roku 1541 przez matematyka Gassarego w Bassel pierwszą dokładniejszą wiadomość o układzie Kopernika światu uczonemu podał. Retyk w r. 1539 złożył swoją profesurę w Wittemberdze, ażeby mógł naukę od samego Kopernika pobierać (porównaj o zażyłości tych uczonych w piśmie Gassendego str. 310—319). Wyjaśnienie tego co Osyander z obawy nowości pomysłów przydać na wstępie poważył się, przytacza Gassendi:

„Zatem Andrzej Osyander jest ów, który nietylko zatrudniał się wydaniem dzieła, ale nadto przedmówkę do czytelnika bezimiennie o hypotezach przydał. W przedmowie tej miał zamiar, aby udaniem, jakoby Kopernik ruch ziemi nie za prawdę niezbitą, ale jako przypuszczenie uważał, obronił go, łagodząc jego teoryę w oczach tych, których ona raziła, chociaż rzeczywiście Kopernik bieg ziemi nie za przypuszczenie, ale za prawdę dowiedzioną uważa."

„Trzecie wydanie dzieła Kopernika in 4to wyszło w r. 1617 w Amsterdamie w 75 lat po śmierci autora, przez Mikołaja Millera profesora matematyki w Gronindze, i zawiera z przypisami, oprócz przedmowy, kart 243. Wydanie to jest najpoprawniejsze i ma tytuł: *Nicolai Copernici Torinensis Astronomia instaurata libris sex comprehensis, qui de Revolutionibus orbium cœlestium inscribuntur, opera et studio Nicolai Mulleri. Amstelrodami 1617.*

przesąd podzielają.“ Gdyby jednak próżni rozprawiacze, ματαιόλογοι, nie znający nauk matematycznych, chcieli wszelako o jego dziele, przez nakręcenie z umysłu jakiego miejsca pisma świętego, sąd swój wydawać, oświadcza, że on tak niedorzecznym ich zarzutem pogardzi. Wiadomo bowiem światu, jak sławny Lanktancyusz, którego wprawdzie do matematyków liczyć nie można, tak dziecinnie o kształcie ziemi rozprawiał, że nawet wyśmiewał tych, którzy jej postać kulistą przyznawali. Dla tego niech to nie dziwi uczonych, jeżeli i nas podobny los spotka. Prawdy matematyczne mogą tylko matematycy rozbierać. Aby widocznie okazał że on o pewności swoich twierdzeń mocno jest przekonanym i niczyjego sądu się nie lęka, udaje się z odległego zakątka ziemi do głowy kościoła, ażeby go on swoją powagą i niejako tarczą przed pociskami oszczerców zasłonił, „gdyż i sprawa kościoła z dochodzeń jego o długości roku i biegu księżyca korzyść odniesie.“ Astrologia i poprawa kalendarza przez długi czas były dla astronomii jedyną zasłoną u władzy świeckiej i duchownej, podobnie jak chemia i botanika były podporą sztuki lekarskiej.

Śmiała i z wewnętrznego przeświadczenia płynąca mowa do głowy kościoła wyrzeczona, dostatecznie zbija dawne mniemanie, jakoby Kopernik swój układ, który nosi jego nieśmiertelne imię, podał jedynie jako hipotezę dogodną do rachunków astronomicznych i za taką ją uważał, chociażby nawet nie była uzasadnioną. „Przez żadny inny układ“ mówi Kopernik w uniesieniu, „tak cudownej symetryi całego świata i tak harmonijnego powiązania dróg planet znaleść nie mogłem, aż pókim owego wielkiego illuminarza, to jest słońca, rządzącego całą rodziną gwiazd krążących na około niego, jakby w wspaniałej świątyni przyrody, na tronie królewskim nie postawił.“ [1])

1) „Któżby bowiem w tej najpiękniejszej świątyni przyrody ową pochodnię umieścił w innem lub stosowniejszem miejscu, jak w tem, z któregoby naraz oświecać mogła całą świątynię? Zaiste! trafnie nazwali ją niektórzy pochodnią świata, inni duszą, a inni rządcą świata. Jest ona widzialnem bóstwem u Trismegista, ową elektrą Sofoklesa patrzącą na wszystko. I w rzeczy samej, słońce jakby na tronie królewskim stojące, rządzi całą familią gwiazd krążących na około niego. Również i ziemia nie jest pozbawioną posługi księżyca, o którym możnaby powiedzieć to, co Aristoteles wyrzekł o zwierzętach, że księżyc ma najbliższe powinowactwo z ziemią. I nawzajem ziemia odbiera życie od słońca, i corocznie zbogaca się płodami. W tem rozłożeniu ciał niebieskich postrzegamy cudowną symetryę budowy świata i pewny harmonijny związek między biegiem planet a wymiarami ich dróg, jakiego w żadnym innym układzie znaleść nie można.“ (Nicolai Copernici de Revolutionibus orbium cœlestium lib. I. cap. 10, p. 6). W tym ustępie, który się odznacza natchnieniem poetycznem i szczytnem wyrażeniem, widzimy podobnie jak u wszystkich astronomów 17. wieku, dowody wielkiego zamiłowania i gruntownej znajomości starożytnych pisarzy. Kopernik pisząc ten ustęp, miał na myśli Cicerona *Somn. Scip.* c. 4. Pliniusza II. 4. i *Merkurego, Trismegista lib. V.* (wydanie krakowskie z r. 1586) str. 195 i 201. Wzmianka

Również i myśli o ciążeniu powszechnem czyli sile przyciągającej do środka świata, to jest do słońca (appetentia quaedam naturalis partibus indita) z ciężkości ciał kulistych wyprowadzonej, temu wielkiemu człowiekowi przez głowę przechodziły, jak to pokazuje ważny ustęp w 9 rozdziale pierwszej księgi o obrotach. [1])

Przebiegając różne stopnie rozwijania się wyobrażeń o świecie, postrzegamy w najdawniejszych czasach domysły o wzajemnem przyciąganiu ciał i o siłach odśrodkowych. Jacobi w swoich dotąd nieogłoszonych badaniach nad matematycznemi wiadomościami Greków, słusznie zastanawia się nad Anaxagoresem, gruntownie badającym przyrodę, w którym nie bez podziwienia czytamy: że księżyc [2]) gdyby stracił

---

o Elektrze Sofoklesa jest niejasna, gdyż nigdy słońce u niego wyraźnie jako wszystkowidzące nie jest nazwane, jak to ma miejsce w Iliadzie, Odyssei i w Chórach Eschillesa (v. 980) której Kopernik zapewne Elektrą nie byłby nazwał. Podług zdania Böcka zwrot ten przypisać należy omyłce pamięci i jako skutek niepewnego pamiętania wiersza 869 Edypa, w tragedyi Sofoklesa.

1) „Kiedy wiele znajduje się środków, zatem idzie, że o środku całego świata nie bez przyczyny ktoś wątpliwość mieć może, czy ten jest środkiem ciężkości ziemi, lub też inny jaki. Ja sądzę, że ciążenie nic innego nie jest, jak pewna dążność przyrodzona, nadana cząstkom ciał od boskiej opatrzności, sprawczyni wszystkiego, aby cząstki te skupiając się w kształt kulisty, do jedności i całości swej zmierzały. Można sądzić że słońce, księżyc i inne gwiazdy ruchome obdarzone są podobną dążnością i że przez jej działanie ciągle utrzymują się przy kształcie kulistym, pod którym się okazują, a pomimo to w różny sposób odbywają swoje obroty. Jeżeli więc i ziemia, oprócz wirowego podlega nadto innemu biegowi jak na około środka świata, to ów jej bieg powinien się odbić w innych ciałach zewnątrz niej położonych, a przedewszystkiem w biegu rocznym słońca. Jakoż jeżeli zamiast biegu rocznego słońca, położymy bieg ziemi, a słońce uważać będziemy za niewzruszone, w tem założeniu wschód i zachód znaków zwierzyńcowych i gwiazd stałych, ich powroty ranne i wieczorne, pokażą się zupełnie tak samo jak teraz. Stanowiska zaś planet, to jest ich pozorne zatrzymywanie się w biegu, oraz ruchy wsteczne i kierunkowe, nie od ruchu tych planet ale od biegu ziemi zależącemi się pokażą. Na ostatek, słońce samo za środek świata uważać można, czego wszystkiego uczy nas pogląd na porządek, w którym ciała niebieskie jedne po drugich następują i harmonia wszechświata, bylebyśmy tylko na to baczną zwracali uwagę."

2) *Plutarch de facie in Orbe lunæ* pag. 923 C. (Porównaj: Ideler, *Meteorologia veterum Græcorum et Romanorum* 1832 p. 6). W ustępie Plutarcha nie masz wymienionego Anaxagorasa, ale że ten ostatni teoryę *o spadaniu przy ustaniu obrotu* do wszystkich ciał niebieskich stosuje, naucza Diogenes Lærciusz II. 12 i wiele innych miejsc, które wyżej (w tomie I. Kosmos str. 139, 397, 401, 408) przytoczyłem. Porównaj także Arist. *de Cœlo* II. l. p. 284 a 24 Bekkera, i osobliwy ustęp Simpliciusza p. 4916 w uwagach podług wydania przez akademią Berlińską, gdzie „O niemożności spadania ciał niebieskich jest mowa, gdy siła obrotu czyli odśrodkowa przeważa siłę własną spadania czyli przyciągania na dół." Do tych wyobrażeń, które zresztą w części Empedoklesowi, Demokrytowi i Anaxagorasowi się przynależą, łączy się przytoczony przykład Simplicyusza (l. c.) „że woda ze smoczka nie wylewa się, gdy tenże zostaje w ruchu, i gdy obrót prędszym jest od wpływu wody końcem dolnym."

siłę swoję odśrodkową, spadłby na ziemię podobnie jak spada kamień wyrzucony z procy. O takichże mniemaniach Klazomenesa i Diogenesa z Apollonii co do odrywania się ciał w biegu, przytoczyłem już zdanie mówiąc o Areolitach. [1]) O sile przyciągającej jaką wywiera środek ziemi na wszystkie ciała ciężkie, gdy je od niego oddalamy, dokładniejsze miał Plato wyobrażenie od Arystotelesa, który lubo podobnie jak Hipparch znał przyspieszenie ciał spadających, jednakże przyczyny tego przyspieszenia nie pojął. Plato i Demokryt przypisują przyciąganie powinowactwu, to jest usiłowaniu łączenia się z sobą jednorodnej pierwotnej materyi. [2]) Tylko Jan Philiponus Alexandryjczyk, uczeń Ammoniusa Hermea jak się zdaje z 6 wieku, przypisuje bieg ciał niebieskich początkowej sile uderzenia, i łączy wyobrażenie tego uderzenia z pojęciem spadku ciał, to jest z dążeniem wszelkich materyi ciężkich i lekkich ku środkowi ziemi. [3]) O czem się tylko dorozumiewał Kopernik i co później Kepler w swojem wybornem dziele *de Stella Martis* wyraźniej i tamże [4]) do poruszeń wód oceanu (przypływ i odpływ) przystosował, widzimy na nowo w życie wprowadzonem i obficie zbogaconem w latach 1666 i 1674 przez trafność pomysłów pełnego dowcipu Roberta Hooke. Tak ważne przygotowania nastręczyły dla nauki Niutona, o ciążeniu powszechnem, walny środek do przeistoczenia całej astronomii fizycznej na mechanikę niebieską. [5])

Że Kopernikowi znanemi były pomysły starożytnych o układzie świata, widzieć to można nietylko w jego przedmowie do papieża, ale nawet i w wielu miejscach samego dzieła. Wymienia on z czasów przed Hipparchowych tylko Hicetasa z Syrakuzy, którego zawsze Nicetasem zowie; Philolausa Pitagorejczyka, Timaeusa Platończyka, Ekphanta Heraklida Pontyckiego i wielkiego geometrę Apolloniusza z Perga. Z dwóch matematyków zbliżających się najwięcej do jego systemu, jakiemi byli Arystarch z Samos i Seleuk Babilończyk [6]) pierwszego wymienia bez

1) Kosmos tom I. str. 139 i 408. Porównaj *Letronne'a des opinions cosmografiques des Pères d'Eglise, w Revue de deux mondes* 1834 I. p. 621.

2) Dowody ściągające się do tego wszystkiego co starożytnym wiadomem było o sile przyciągającej, ciężkości i spadku ciał, zebrał z wielką pracą i trafnością Th. Henri Martin, w dziele *Etudes sur le Timee de Platon* 1841 t. II. str. 272—280 i 341.

3) *Jan Philiponus de creatione mundi* lib. I. cap. 12.

4) Później dał on dokładniejsze tego tłumaczenie *(Brewster Martyrs of Sciences* 1846 p. 211) ale pomysły, że ciało środkowe układu planetarnego, to jest słońce, posiada siłę, która kieruje biegami planet i że taż siła przyciągająca maleje w stosunku prostym kwadratów odległości, ogłosił już Kepler w roku 1618 w dziele *Harmonia Mundi.*

5) Kosmos tom I. str. 30 i 58.

6) Kosmos tom II. str. 139 i 209. Różne miejsca, które się w dziele Kopernika do układu świata przed epoką Hipparcha ściągają, znajdują się w przedmowie i w następ-

wszelkiej pochwały a o drugim całkiem zamilcza. Utrzymywano nieraz, że Kopernik dla tego nie wiedział o pomysłach Arystarcha z Samos co do słońca środkowego i biegu rzeczywistego ziemi, że dzieło pod tytułem *Arenarius*, równie jak inne pisma Archimedesa, dopiero w rok po jego śmierci a w 100 lat po wynalezieniu sztuki drukarskiej zjawiły się; jednakże pamiętać potrzeba, że Kopernik sam w przedmowie do dzieła przypisanego Pawłowi III Papieżowi, przytacza długi ustęp o Philolausie Ekphancie i Heraklidesie z Pontu z dzieła Plutarcha o *zdaniach filozofów* (III. 13) i że on mógł czytać w temże dziele (II. 24) że Arystarch z Samos kładzie słońce w liczbie gwiazd stałych. Ze wszystkich mniemań starożytnych pisarzy, największy wpływ na kierunek i zupełne rozwinięcie wyobrażeń Kopernika wywrzeć mogło, podług zdania Gassendego w encyklopedycznem i niepoprawnie napisanem dziele Martiana

pujących miejscach: lib. I. cap. 5 i 10, lib. V. cap. 1 i 3 (wydanie pierwsze z r. 1543 p. 3, 6; 7, 6; 8, 6; 133, 6; 141, 6; 179, 181, 6.) Wszędzie Kopernik pokazuje szczególne zamiłowanie i dokładną znajomość pomysłów Pitagorejskich, albo wyraźniej mówiąc, tego wszystkiego co najdawniejszym uczonym znanem było. I tak naprzykład zna on, jak to z przedmowy widać, list Lizyasza do Hipparcha, który istotnie pokazuje, że tajemnicza szkoła Italska „co w początku i Kopernik zamyślał zrobić“ przyjaciołom tylko zdania swoje powierzać chciała. Epoka, w której żył Lizyasz, jest dość niepewną, raz bowiem wspominany jest jako najbliższy uczeń Pitagoresa, drugi raz nieco pewniej jako nauczyciel Epaminondasa. (Böck, Philolaos str. 8—15). List Lizyasza do Hipparcha starego Pitagoryjczyka, który tajemnice związku ogłosił, był podobnie jak wiele pism w późniejszych czasach ułożonym. Kopernik zapewne powziął o nim wiadomość ze zbioru Aldusa Mantiusa, *Epistolæ diversorum philosophorum Romæ*. 1494, albo z łacińskiego przekładu kardynała Bessariona, Venet. 1516. Także w zakazie czytania dzieła Kopernika *de Revolutionibus* w sławnym wyroku *Congregatione dell'Indice* z d. 5 marca 1616, nowy system wyraźnie uważanym był jako *falsa illo doctrina Phitagorica Divinæ scripturæ omnino adversans*. Ważny ustęp tyczący się Arystarcha z Samos, o którym w tekście wspomniałem, znajduje się w dziele Arenarius na stronnicy 449 dzieła Archimedesa wydania paryzkiego z r. 1715 przez Dawida Rivaltusa. Wydanie jednak pierwsze jest bazylejskie z r. 1544 u J. Hervagiusa. Miejsce w *Arenarius* brzmi wyraźnie: „Arystarch zbijał astronomów, którzy ziemię w środku układu świata za nieruchomą uważali, i dowodził, że słońce rzeczywiście zajmuje ten środek, i jest nieruchomem, podobnie jak inne gwiazdy; przeciwnie ziemia naokoło słońca krąży.“ Arystarch w dziele Kopernika dwa razy jest wymienionym na stronnicy 69 i 79, bez przytoczenia zdania o jego układzie. Ideler rzucił pytanie (Wolf's und Buttmansis Museum der Alterthums-Wissenschaft tom II. 1808 str. 452) czy Kopernikowi pismo Mikołaja z Cusy *de docta ignorantia* było znanem. Pierwsze wydanie paryzkie dzieła jest rzeczywiście z r. 1514, a wyrażenie: „Widoczną jest rzeczą, że ziemia rzeczywiście ruch odbywa „*jam nobis manifestum est terram in veritate moveri*“ przytoczone przez platonizującego kardynała, mogło zrobić wrażenie na kanoniku Frauenburgskim (*Whewell: philosophy of the inductive sciences* Vol. II. p. 343) wszelako urywek rękopisu Cusy, który Clemens niedawno w r. 1843 w bibliotece Hospitala w Eues wynalazł, dostatecznie okazuje, równie jak pismo *de Venationæ sapientiæ* cap. 28, że Cusa ziemię nie około słońca bieżącą, ale z nim razem powolniej „około ciągle zmieniającego się bieguna świata krążącą“ sobie wystawiał (Clemens w Giordano Bruno i Nicol. von Cusa 1847 s. 97—100).

Mineusza Capelli, układ świata Apolloniusza z Perga. Według pomy słów Martiana Mineusza z Maduary, które zanadto stanowczo [1]) raz Egipcyanom, drugi raz Chaldejczykom przypisują, ziemia niewzruszona zostaje w punkcie środkowym przestrzeni, a słońce jako planeta około niego krąży otoczona dwoma satelitami, Merkurym i Wenerą. Takie wyobrażenia starożytnych o układzie świata, mogły wprawdzie nasunąć myśl o sile środkowej słońca. Jednakże żadne miejsce nie nieusprawiedliwia ani w Almageście i w ogólności w pismach starożytnych i w dziele Kopernika o *obrotach* stanowczo wyrzeczonego zdania Gassendego

1) Zobacz dokładne opracowanie tego przedmiotu Martina *Etudes sur Timée* t. II. p. III. *(Cosmographie des Egiptiens)* i str. 129--133 *antécédées du systeme de Copernic)*. Twierdzenie tego uczonego filologa, jakoby początkowy system Pitagoresa odmiennym był od systemu Philausa i ziemia w środku nieruchoma znajdować się miała, nie zdaje się trafiać do przekonania (t. II. str. 103 i 107). O osobliwem mniemaniu Gassendego, jakie miał o układzie Tychońskim Apolloniusz z Perga, o którym wyżej w tekście wspomniałem, chcę się tu jaśniej wytłumaczyć. W Biografii Gassendego powiedziano: „Kopernik przedewszystkiem wielkie miał pojęcie o dwóch podobnych sobie układach, z których jeden Marcyanowi Capelli, drugi Apolloniuszowi z Perga przyznawał. Apolloniusz uważał słońce jako środek, około którego nietylko Merkury i Wenus, ale także Mars, Jowisz i Saturn biegi swoje odbywają, następnie słońce wraz z księżycem naokoło ziemi jakby środka sfery gwiazd i świata krążyło: mniemanie to, było toż samo co i późniejsze Tychona. Kopernik wielką wagę przywięzywał do dwóch tych układów, albowiem każdy z nich jak najlepiej bieg Merkurego i Wenery przedstawiał, przyczynę ruchów wstecznych i kierunkowych i ich stanowisk pozornych wybornie tłumaczył, osobliwie układ Apolloniusza dla trzech wyższych planet był dokładniejszym *(Gassendi. Tychonis-Brahei Vita* p. 296). Przyjaciel mój, astronom Galle, od którego objaśnienia żądałem, nie widzi, podobnie jak ja powodu, któryby mógł upoważniać Gassendego do tak stanowczego twierdzenia. Pisze on do mnie: „w miejscach które mi pan w Almageście Ptolemeusza (we wstępie do księgi XII. i w dziele Kopernika lib. V. cap. 3 pag. 141a, cap. 35 pag. 179a i cap. 36 pag. 181b wskazałeś, jest tylko mowa o tłumaczeniu ruchów wstecznych i stanowisk planet, przez co chciano tylko o założeniach Apolloniusza co do biegu planet około słońca powiedzieć, (równie jak sam Kopernik o przyjęciu stanowiska ziemi wyraźnie wspomina): zkąd jednak powziął takowy pomysł, który przypisuje Apolloniuszowi? nie można oznaczyć. Dla tego domyślać się tylko można, że to jest późniejszy utwór, podobny do układu Apolloniusza z Perga; lubo jasnego wykładu tego systemu nietylko w Koperniku, ale i w dawnych pismach znaleść nie mogłem. Miałażby księga XII. Almagestu być źródłem, z któregoby Apolloniuszowi Tychona pomysły przypisywano? sądzić należy, że Gassendi w swoich domniemaniach za daleko się posunął, i w tym względzie rzecz się ma zupełnie tak samo, jak ze zmianami światła Merkurego i Wenusa, o których Kopernik mówi (lib. I. cap. 10. p. 76 i 8 c.) bez wyraźnego stosowania ich do swego układu. W podobny może sposób Apolloniusz matematyczne podał tłumaczenie ruchów wstecznych planet, w założeniu biegu około słońca, nie przytaczając nic ogólnego i stanowczego o prawdziwości tego założenia. Różnica między systemem Apolloniusza opisanym przez Gassendego, a układem Tychona, polegałaby zresztą na tem tylko, że ten ostatni także *nierówności* biegów tłumaczy. Postrzeżenie Roberta Small, że myśl będąca podstawą układu Tychona nie była obcą Kopernikowi, i że mu służyła jako punkt przejścia do jego własnego układu, zdaje się być uzasadnionem."

o zupełnem podobieństwie układu Tychona z systemem, który Apolloniuszowi z Perga przypisują. Co do uważania układu Kopernika za jedno z układem pitagorejskim Philolausa, w którym nieruchoma ziemia (Antichtom albo przeciwziemia nie jest właściwą planetą, tylko przeciwna półkula naszej planecie), podobnie jak słońce około ogniska świata, to jest ognia środkowego, owego światła ożywiającego cały układ planetarny, bieg odbywa, o tem podług badań Boecka nie może już być więcej mowy.

Zupełna zmiana nauki, której Mikołaj Kopernik był twórcą, miała to rzadkie powodzenie (prócz chwilowo wstecznego kierunku hipotezy Tychona) że ciągle do zamierzonego celu, to jest do wykrycia prawdziwej budowy świata prowadziła. Bogaty zasób ścisłych postrzeżeń, których żarliwy nawet jego przeciwnik Tycho de Brahe dostarczył, doprowadził do odkrycia odwiecznych praw biegu planet, które imieniowi Keplera nieśmiertelną sławę zjednały. Prawa te przez Newtona wyjaśnione i teoretycznie za niezbite dowiedzione, w dziedzinie wiedzy jako *umysłowe zgłębienie przyrody* wprowadzone zostały. Lubo dość trafnie, [1]) jednak może zbyt słabo odmalowano śmiały i samodzielny geniusz twórczy, podający teoryę ciążenia powszechnego w wyrażeniu „że Kepler napisał księgę praw a Newton wystawił ducha tychże praw."

Poetyczne mity, przedstawiające malowniczo obrazy świata, według pomysłu Pitagoresa i Platona, tak zmienne jak śmiała wyobraźnia [2]) która je tworzy, znalazły jeszcze odbicie w umyśle Keplera. Obrazy te obudzały i rozweselały umysł jego, tak często niepokojony ziemskiemi troskami, jednak nie sprowadziły go z poważnej drogi, jaką sobie wytknął, a której celu nareszcie dosięgnął [3]) na 12 lat przed śmiercią, przypadłą w pamiętnej nocy d. 15 maja 1618 r.

1) Schubert, *Astronomie*, Część I. str. 124. Wybornie wykonany i dokładny tabelaryczny przegląd wszystkich astronomicznych pomysłów o budowie świata, od najdawniejszych czasów aż do teoryi ciążenia powszechnego Newtona *(Inductive Table of Astronomy)*, podał Wehwell w *Philosophy of the inductive Sciences* Vol. II. p. 282.

2) Plato w Phedrze podziela zdanie Philolausa, w Timeusie zaś przeciwnie, trzyma się całkiem systemu nieruchomej w środku ziemi, który później systemem hiparchowym i ptolemeuszowym nazwano. (Boeck *de Platonico systemate cœlestium globorum et de vera indole astronomiæ Philolaicæ* p. XXVI—XXXII. Tenże w *Philolaos* str. 104—108. Porównaj Fries, Geschichte der Philosophie Bd I. str. 325—347 z Martinem. *Études sur Timée* t. II. p. 64—92). Astronomiczne marzenia, któremi koniec dzieła o Rzeczypospolitej jest napełniony, przypominają jedne na drugich ułożone układy sfer planet, i brzmienia tonów „jakby głosy w około krążących syren" (zobacz o odkryciu prawdziwego układu świata, piękne i wiele rzeczy zawierające pismo Apelt'a. Epochen der Geschichte der Menschheit Bd I. 1846 S. 205—305 i 370—445).

3) Kepler, *Harmonices Mundi libri quinque* 1619 p. 189. „Dnia 8 Marca 1618 r. po wielu bezowocnych usiłowaniach, Keplerowi przyszło na myśl porównać kwadraty z cza-

Kopernik dostatecznie wyjaśnił, za pomocą obrotu dziennego ziemi około osi, pozorny ruch nieba gwiazdowego, a przez bieg roczny tejże około słońca, podał dokładne tłumaczenie najosobliwszych ruchów planet, jakiemi są: ich zatrzymywanie się czyli stanowiska i biegi wsteczne, przez co wskazał prawdziwą przyczynę tak zwanych *drugich nierówności planet*. *Pierwszą nierówność*, to jest niejednostajny bieg planet na ich drogach, zostawił niewyjaśnioną. Wierny oddawna położonej zasadzie Pitagoresa o doskonałości biegów kołowych, zatrzymał jeszcze Kopernik w swoim systemie koła *mimośrodkowe* z wolnym czyli próżnym środkiem, i niektóre z epicyklów Apolloniusza z Perga. Jakkolwiek śmiałą i dowcipną była droga, którą obrano dla wyjaśnienia biegu ciał niebieskich, niepodobna jednak było otrząsnąć się na raz z wszystkich dawnych uprzedzeń.

Niezmienne położenie względem siebie gwiazd stałych podczas obrotu całego sklepienia nieba od wschodu na zachód, dało powód, że niebo widzialne wyobrażano sobie jako stałą sferę kryształową, do której Anaximenes (zapewne o niewiele młodszy od Pitagoresa) wszystkie gwiazdy jakby świetne gwoździki przytwierdzał. [1]) Geminus Rodyjczyk jednocześnie z Cyceronem powątpiewał, aby gromady gwiazd znajdowały się na jednej i tej samej powierzchni, ale mniemał, że one są w różnych od siebie odległościach. Wyobrażenie jakie sobie tworzono o sklepieniu nieba gwiazdowem, przeniesiono i do planet, zkąd początek

sów obiegu planet z sześcianami ich średnich odległości, jednak dla zaszłych pomyłek w rachunku, myśl tę porzucił. W dniu 25 maja 1618 roku znowu się wrócił do tejże myśli i rachował dokładnie, wtedy dopiero trzecie prawo zostało odkrytem." Odkrycie to i inne z niem połączone, przypadły właśnie w nieszczęśliwej epoce, w której wielki ten człowiek, od pierwszej młodości prześladowany od losu, pracował nad tem, ażeby własną matkę 70letnią, oskarżoną o zadawanie trucizny, o nieczułość i czary w sprawie trwającej lat 6, od tortur i spalenia na stosie uwolnić. Podejrzenie tem większe padało na nią, że ją niegodny własny syn Krzysztof Kepler zaskarżył, jakoby ta u ciotki wychowaną była, która w Weil jako czarownica spaloną została. Zobacz nader zajmujące pismo, mało za granicą znane, podług świeżo wynalezionego rękopisu ułożone przez Breitschwert: Johann Keplerr's Leben und Wirken 1831 str. 12, 97—147 i 196. Według tego pisma Kepler, który się w niemieckich listach zawsze Kepplerem podpisuje, urodził się nie dnia 21 Grudnia 1571 r. w mieście Weil, jak zwykle utrzymują, ale dnia 27 Grudnia 1571 roku we wsi Wirtemberskiej Magstatt. Co do Kopernika nie masz pewności, czy się on w dniu 19 Stycznia 1472 r. lub d. 19 Lutego 1473 r. jak chce Möstlin, albo podług Czyńskiego d. 12 Lutego tegoż roku urodził. W oznaczeniu epoki urodzenia Kolumba różnica zachodziła o 19 lat. Ramusio epokę tę kładzie na r. 1430. Bernaldes przyjaciel odkrywcy na r. 1436, a sławny historyk Munoz w roku 1446.

1) Plutarch, *de placit Philosoph.* II, 14; Aristot. *Meteorol.* XI. 8; *de Caelo* II. 8. O teoryi sfer niebieskich w ogólności, a mianowicie o wstecznie krążących sferach Arystotelesa, zobacz Idler's *Vorlesungen über Eudoxus* 1828 s. 49—60.

wzięła teorya sfer mimośrodkowych i jednych na drugich ułożonych Eudorusa, Menähmusa i Arystotelesa, z których ostatni wstecznie krążące sfery wymyślił. Teorya epicyklów, to jest pewne ułożenie kół, które wykładowi i rachunkowi biegu planet lepiej odpowiadała, po upływie jednego wieku, przez trafność Apolloniusza, stałe sfery zastąpiła. Czy dopiero po założeniu Muzeum alexandryjskiego, jak mniema Ideler, zaczęto wolny bieg planet w przestrzeni za podobny uważać, czy też w ogólności nierównie wcześniej wymyślono spółśrodkowe i jedne na drugich ułożone sfery (których Eudorus zakładał 27, Arystoteles 55) i epicykle które Hipparch i Ptolemeusz średniemu wiekowi przekazali nie jako stałe i materyalne, ale jako umysłowe środki podali, w tym względzie nie wchodzę w historyczne rozstrzygnienie; środki te uważam „tylko jako umysłowe poglądy." Pewniejszą jest rzeczą, iż gdy w połowie 16 wieku, teorya 77 sfer spółśrodkowych Polyhistora Girolamo Frascatoro poklask znalazła, — później przeciwnicy układu Kopernikowskiego wszelkich sposobów używali, ażeby system Ptolemeusza nie zachwianym utrzymać, tym więcej że go wyobrażenia ojców kościoła o sferach stałych, kołach i epicyklach jeszcze bardziej upowszechniały. Tycho de Brahe chlubi się wyraźnie zasługą, że on pierwszy swemi postrzeżeniami nad drogami komet, niemożność przyjęcia sfer stałych wykazał, i sztuczne rusztowanie tychże zburzył. Podług niego, przestrzeń nieba zapełniona jest powietrzem, i mniemał że środek opór czyniący krążącym ciałom, mógł wydawać pewne harmonijne głosy. Te wznowione bajeczne Pitagoresa dźwięki, Rothmann, mniej unoszący się wyobraźnią, całkiem odrzucił. [1])

1) Na tem kończy uwielbienia dla Kopernika w rozgłośnem dziele *Cosmos* sędziwy, zasłużony i znamienity pisarz, który będąc w Warszawie 1830 r. na posiedzeniu b. Towarzystwa przyjaciół nauk, wkrótce po wzniesieniu pomnika dla tego astronoma polskiego, nietylko *publicznie* wyznał, iż kraj nasz słusznie się szczyci posiadaniem tak sławnego ziomka, ale nawet w korrespondencyi z temże towarzystwem zapewnił, że Kopernika nie innym krajowcem, jak tylko Polakiem uznaje. (Dowody w tomie XXI. *Roczników T. P. N.* 1830 str. 215). Dziwna rzecz zaiste! że pióro p. Humboldta nie poszło i teraz w ślad za jego tak prawdziwym i jakby z wewnętrznego przekonania wyrzeczonym po dwakroć głosem! Napróżno dzisiaj (w tomie II. Cosm. pag. 496 i 497) przychylając się w duszy do rodowości niemieckiej Kopernika, autor nie wspomina o jego ojcu, tylko mówi o nazwisku niemieckiem matki; próżno zamilcza o Tarnowie mazowieckiem (Thorn), a przytacza natomiast nietrafny domysł o pochodzeniu astronoma z czeskiej krainy. Że Kopernik z ojca, dziada i pradziada, z babki Modlibożanki, matki i miejsca urodzenia był Polakiem, rzecz ta wcale już dzisiaj dowodów nie potrzebuje. Ale stronność nawet i w takiej treści dziełach, jakiem jest *świat powszechny*, niekiedy, pomimo cywilizacyi ludów i postępu dzisiejszej oświaty, zdarzać się zwykła. (Przyp. Wyd.)

KOPERNIKA

TUDZIEŻ INNYCH

ASTRONOMÓW POLSKICH

W GEOGRAFII ZASŁUGA

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA. [1]

Dominik Szulc w pięknej książeczce swej o Koperniku, miłe uczucia kołysząc, a myśl czytelnika zachwycając, nadmienia, że astronom dostrzegł, iż południk krakowski cale przypada na Frauenburg: dodaje przytem swą mimochodem uwagę: że to podług późniejszych postrzeżeń tak nie jest. Prosimy aby się dobrze rozpatrzył w krajobrazach, tudzież w rocznikach jakie dziś obserwatorya ogłaszają, a raczył zastanowić się z nami nad tym Kopernika południkiem, bo nam nie idzie o ścisły wypadek usilności, jakiego Szulc z nadzwyczajną oka biegłością, wymagać się zdaje, ale o pomysł, o sposób jego wykonania i z tego winikłe następstwa. [2])

Trzeba wiedzieć, że w średnich wiekach porządnych kart geograficznych twórcy byli jedynie marynarze, kierownicy statków, majtki nawet, którzy dostarczali portulanów czyli brzeżników, i szczegółowych materyałów kosmografom, co wraz z nimi ogólne mapy przyrządzali. Chwyciwszy marynarze za igłę magnesową i jej busolę czyli różę, od gwiazd i ciał niebieskich odwrócili oko, tyle na nie poglądając ile im wypadło wiedzieć o godzinie dnia lub nocy. Wiedząc dobrze od razu o niezgo-

---

1) Rozprawa ta drukowana była najprzód w Tygodniku Przyroda i Przemysł rok 1857, potem osobno Poznań u Merzbacha 1862 in 8°, nakoniec w XIX tomie dzieł Lelewela Poznań 1865.

2) Należne tu uwagi Szulca znajdzie Czytelnik w drugim tomie Kopernikijanów w Życiu Kopernika przez Szulca, Rozdział XXXIV.

dności kierunku igły z biegunem, o jej deklinacyi, odchylaniu się na wschód: z zaufaniem jej kierunkowi powierzyli się. Nie widać aby się troszczyli o niestateczność odchylania się: z tym wszystkim jeśli takowa odchylania się niestateczność dostrzeganą była, to pewnie powodowała albo zmianę nakreślonych na kartach kierunków, albo oznaczenie obliczania jej w użyciu na morzu nakreślonych kierunków.

Co bądź, o długościach i szerokościach geograficznych, o merydyanach czyli południkach i równoleżnikach, nie mieli potrzeby myśleć marynarze. Drobiazgowym a zmudnym trudem i doświadczeniem wygotowali dla marynarki swej dostateczne karty. Igła magnesowa, rozpromienienie jej czyli wiatrów; odległości, *par estime* tysiącznym doświadczeniem w rozmaitych milach obliczone; zgięcia rumbów przez martelojo, morską tkankę i wprawę oznaczone, służyły rysownikom za środki do utworu i doskonalenia kart morskich. Wszędzie, gdziekolwiek ich statki brzegi jakie odwiedziły, pomyślne kart morskich przynosiły wykreślenia. Morza, odnogi, zatoki, przystanie, wszystkie pobrzeża, miały swój kształt i wymiar pożądany (patrz w atlasie *de la géogr. du moyen âge numera 74—76*, *80—83*, *89*, *90—93)*. Dłużyna morza środziemnego nie więcej jak 40 lub 41 stopni swego równoleżnika otrzymała. Małemi środkami, dziwnej dokładności postaci brzegów sobie świadomych, nakreślili marynarze, zostawując stałego lądu wymiary dla kosmografów, coby w nich szykowali krzyżujące się i plączące się drożniki; coby nimi związali kierunki marynarskie tam gdzie się rozmykały.

Tymczasem zbliżał się i nadszedł wiek, jak go zowią, *de la renaissance*, odrodzenia się nauk, dodać trzeba, wiek zamiłowania starożytności greckich. Wydobyto wtedy z pleśni, nie tylko znane przez pośrednictwo arabów, almagesty, ale razem od kilku wieków odrzuconą i zapomnianą Ptolemeusza geografią z jej krajobrazami. Różnica niesłychana tego potworu geograficznego z krajobrazami marynarzy i wymiarami krain, na nich wyobrażonemi zachwyciła miłośników grecyzmu. Krzyknęli że znaleźli wzór doskonałości, a nieuków marynarzy, co rozmyślnie teoryą zaniedbują, swą marynarką mapy desoryentują, pokryli wzgardą i poniewierką. Co prędzéj, geografia Ptolemeusza na łacinę dla pospolitego użytku tłumaczona (już 1405 przez Jakóba Angelo, a 1471 przez Mikołaja Donis) kopiowana, od roku 1475 drukowana i sztychowana. Świat w niej wyobrażony na skrajach, gdzie czego brakowało dopełniano, kompletowano Skandynawią mianowicie, czyli Szwecyą, Norwegią i Groenlandyą, strony zwiedzane przez Mikołaja Zeno (1405—1410). Świat ten pokrywał całą półkulę ziemską, na skraju wschodnim, ziemią nieznaną zamknięty. Przypuścili Włosi, że te nieznane ziemie przepatrzył (1271—1295) Marek Paweł Wenecyanin; jego opowiadanie o Indyi,

o Kataju i stolicy Quinsai, o Chinach, Japonii i wyspach, w te ziemie i strony nieznane, na drugą globu półkulę wysadzili. Napróżno poprzednie powieści Marka Pawła rozumienie i zdrowy rozsądek takiemu przerzuceniu zaprzeczał; napróżno świeże przepytywania się Wenetów i Portugalów upewniały, że Afrykę opłynąć można, że ów świat stary 9 godzin tylko to jest 135 stopni dłużyzny ma: Ptolemeusza świat liczył godzin 12 czyli 180 stopni, a przyczepionemi na drugiej półkuli, Katajem, Quinsai, Japonią, rozwlekły, wynosił godzin 16 czyli 240 stopni, tak iż ten urojony świat zbliżył się do Lisbony i Europy na stopni 120 i mniej (patrz tego rodzaju mapy *w atl. de la géogr. du moyen âge* n. 109, 118—120). A kiedy Krysztof Kolumb na prawo i lewo przebadywał marynarkę, Afryki brzegów i Islandyi, zkąd 1476 wiadomości przychodziły o zwiadach Jana z Kolna, zalewów ziem północnych Groenlandyi pobliskich, wtedy stary Toskanelli 1474 słał Kolumbowi obraz wyinwentowanego fantastycznego świata dla rozgrzania i umocowania żarliwości jego. A kiedy taki świat w Norymberdze na swym globie 1492 Marcin Behajm rysował (n. 109 *w atlasie de la géogr. du moyen âge):* wtedy Kolumb odkrywał, a potem dalej zwiedzał wyspy i brzegi mexykańskiej odnogi, mniemając że Kataju chińskie zwiedza ziemie, i trwał w mniemaniu swym do zgonu 1506, że rychło i stolica Quinsai odkrytą zostanie: choć już wiadomo się stało, że to świat nowy. Tymczasem i Afryka 1497 opłynioną została i Vasco de Gama Indyą odwiedził, Gaspar da Gama ochrzcony z Poznania rodem żydek, ułatwił (1497—1500) rozgoszczenie się w Indyach Portugalom, których marynarka fantastyczny świat roztrącała, w bezdenności morskie zatapiała; nieuszczerbiając wziętości Ptolemeusza i geografii jego.

Ptolemeusz dwie rzeczy dla ówczesnej geografii przyniósł: dla oka, własnego utworu gotowe krajobrazy; dla przyszłej praktyki, znaną przypomniał naukową teoryę.

Oko ujrzało krajobrazy pokratkowane wedle teoryi południkami i równoleżnikami. Widok taki stał się dla miłośników starożytności oczywistym wypadkiem doskonałego zastosowania teoryi, wypadkiem obserwowanych astronomicznie szerokości i długości geograficznych. Zostawało przyjąć i przyswoić ten twór wykończonej doskonałości, jakkolwiek niezgodny i sprzeczny z wymiarami kart, jakie wypracowały marynarki przewodnictwem wieki średnie. Rejwach o to we Włoszech stał się wielki i przeciągły. Tymczasem Mikołaj Donis w Niemczech tłumacząc geografią Ptolemeusza, na krajobrazie Italii przełożył też nazwy starożytne i krajobraz taki Włochom 1471 dostarczył, (patrz n. 104 w atl. *de la géogr. du moyen âge)*, a ryciny tego na drewnie 1482 ogłosił. Od owego czasu wypracowane w średnich wiekach mapy tak świata znanego, jak

Italii i okolicznych krain zaniedbywane, albo przeróbce i zupełnemu zepsuciu uległy. Wzory geograficzne, gmachy Wenecyi zdobiące, od włoskich potentatów kopiowane, z murów opadały. W sztychu do użytku, z izdebek, z pracowni naukowych, wysuwały się krajobrazy z Ptolemeusza przerobione, a to tak, że Italia od Nizza do Otranto, rzeczywiście i wedle wymiarów kart wieków średnich 11° 14′ trzymająca w dłuż, ukazała się wydłużona do stopni 15; a co do szerzyny, od Aquilei do Reggio zamiast 7° 49′, o jeden stopień szerokości na 6° 45′ zgniecioną została. Toż mówić o innych Europy, Azyi i Afryki krajach: gdyż dłużyna morza śródziemnego wynosząca rzeczywiście i w rozmiarach wieków średnich prawie 41 stopni, zajęła na karcie odrodzenia nauk 62 stopnie w dłuż (patrz n. 108 atlasu *de la géogr. du moyen âge)*.

Drugim darem Ptolemeusza było przypomnienie astronomicznej teoryi, powołującej do dochodzenia długości i szerokości geograficznych obserwowaniem nieba. Dojście szerokości nie było zbyt trudne: ale długości prawie niepodobne się stawało. Starożytność grecka i rzymska, rozpisując się teoryami, na żadną się nie zdobyła; Arabowie w obserwowaniu bieglejsi, ogromnemi instrumentami swymi niektóre dość szczęśliwie oznaczyli: mianowicie długość geograficzną Toledu względem Bagdadu, co geografom odrodzenia ułatwiło wywikłać się cóżkolwiek z Ptolemeusza matni. Ale nie było astronoma między nimi coby śmiał swe obserwacye do oznaczenia długości geograficznej użyć. Chórem tylko z geografami podnosili krzyki na marynarzy, że o takowe niedbają, o nich nie myślą: a sami co do lądowych starego świata miejsc mieli je gotowe w geografii Ptolemeusza; powstawali na nieudolność metodu busolicznego, o potrzebie sprostowania oryentacyi rozprawiali: a w każdym razie gotowym załatwiali się Ptolemejem.

Tymczasem marynarze swego płodu nie wyrzekli się; desoryentacyą jego znali dobrze; a puściwszy się w przestwory oceanu, karty swe kierunkiem gwiazdy biegunowej z dziwną wprawnością roztoczyli i kreślili; swym średnich wieków metodem, nowe światy odkrywali; do nich astronomów z ich astrolabami szczęśliwie pławili; po oceanach ptolemeuszowskie duby rozbijali. A kiedy papież 1492, 1502, kulę ziemską między Portugalów i Hiszpanów dzielił linią czyli merydianem demarkacyi: to do oznaczenia jego czyli partycyi i repartycyi, nie było astronomicznej długości geograficznej, oznaczano marynarskiemi *estimes;* kiedy 1529 zaszła kwestya o Moluki, nie było do jej rozstrzygnienia długości geograficznej. Magellona w tej mierze usiłki zdawały się i były rzeczywiście bardzo niedostateczne; na zjeździe astronomów i marynarzy, mierzono odległości cyrklem jak piędzią i nic pewnego zakonkludować nieumiano. Dla otrzymania długości geograficznej astronomiczną obserwacyą, narzędzia

były niedostateczne, ruchy ciał niebieskich nie dość obliczone, a klepsydra do wymiaru czasu zawodna. Dla lądowych tedy starego świata położeń, długości geograficznej nieposzukiwano: najdywały się gotowe w Ptolemeusza geografii. Kiedy Kopernik w Bononii i w Rzymie obserwował niebo i zaćmienia, pewnie wiedział dokładnie z bonońskim astronomem o wysokości gwiazdy biegunowej, to jest o szerokości geograficznej Bononii, z tem wszystkiem na kartach włoskich Jakóba Castaldo i innych, szerokość geograficzna Bononii jest o jeden stopień na południe niżej: jak nią Ptolemeusz zadysponował; a różnica długości geograficznej między Bononią i Rzymem, jeden stopień wynosząca, na tychże kartach, wedle Ptolemeusza, dwa stopnie wynosi: astronomowie włoscy tego dostrzedz nie zdołali.

Kopernik przebywając we Włoszech od roku 1493 do 1505, widział Ptolemeusza starożytne mapy, i wyświeżenie onych, czyli przedzierżgnięcie na nowożytne; widział fantastyczne urojenia od Toskanellego ulubione, *(de revolutionib. 1,3)* a razem marynarskie brzeźniki, portniki, i w marynarskich wymiarach i postaciach kreślone krain drożniki, bo takowe żyły jeszcze, a zdrowy rozsądek zgrzybiałe twory odrodzenia odrzucał jeszcze; dowiedział się o odkryciu nowego świata, o kłopotach oznaczenia linii partycyi i repartycyi; o opłynieniu Afryki; patrzał na zakłopoconych desoryentacyą Włochów, gradusowaniem map zajętych; słyszał rozprawujących o szerokościach i długościach geograficznych. Czepiało się to nieba i astronomii; a dobrze baczyć i z tych względów, w jakim stanie i obrocie światło młodziana rozum ludzki nalazło, szukając nauki. Bo jeśli w astronomii potworne, niezwornych członków spojenie dostrzegł, więcej potworne haos w geograficznych trudach ujrzał. Geografia nie była jego zajęcia się widokiem, ale jej odmęt wzruszał bez wątpienia umysł rażony niezwornością rozsądku; stawał się bodźcem do rozważania sprzeczności, złudzeń; do rozmyślania nad światem nie mniej powoływał. Wracając do siebie, gdy miał niebu przyglądać się, nie rzucał się w przepaść tego ziemskiego haosu, uchylił go od siebie, a przedsięwziął przedewszystkiem stanowisko swe na kuli ziemskiej poznać, szerokością i długością geograficzną oznaczone. Szerokość geograficzną własnym mógł oznaczyć okiem, ale długość wymagała odnoszenia się do innych stanowisk, oparcia się o znajomości i trudy przez innych podejmowane.

Na mapach Ptolemeusza, Juliobona czyli Wiedeń jest 37° 45′ długości geograficznej; Karrodunum, które za Kraków poczytano, 42° 40′; a dopiero ujście Wisły czyli Gdańsk 45° 0′. Tęż długość geograficzną ujścia Wisły 45° 0′ nadaje Ptolemeusz Belgradowi i Durazzo. A tę długość geograficzną ujścia Wisły przy Gdańsku zachowała Ptolemeusza

dopełniać mająca mapa Skandynawii, średzinę Skandynawii do niej odniosła (*patrz n. 96,97 atlasu de la géogr. du moyen âge* a nawet wielką kartę *septentrionalium regionum* od roku 1570 w Orteliuszu znajdującą się). Wedle tego obserwatoryum Kopernika znalazłoby się 8 stopni na wschód Wiednia, 4 stopnie na wschód Krakowa; między Gdańskiem i Wiedniem byłoby 7 stopni, choć rzeczywiście jest 2° 20′ tylko.

Nim jednak Ptolemeusza wygrzebano, wiedziano w Polsce inaczej. Wiedziano że Kraków raczej na wschód ujścia Wisły i Gdańska wyprzedza. Takie też Krakowa położenie zna roku 1495 mapa norymbergska w kronice Hartmana Schedel (*n. 110 atlasu de la géogr. du moyen âge*). Kopernik dorozumiewał się z tego, że jego obserwatoryum frauenburgskie może się znajdować ledwie nie pod temże co Kraków południkiem. O tym, albo o różnicy należało się astronomowi przeświadczyć oznaczeniem długości geograficznej obu miejsc. Takowej Kopernik dla Frauenburga, a krakowscy astronomowie przyjaciele jego dla Krakowa dochodzili. Marcin z Olkusza, Mikołaj z Szadka, Jakób z Kobylina, Bernard Wapowski (jak ich wymienia Dominik Szulc), wspólnemi dostrzeżeniami przeświadczyli się dostatecznie, że Frauenburg z Krakowem leżą pod tym samym południkiem, pod którym też znajduje się i Durazzo na wschodzie odnogi adryackiej leżące. Jakoż rzeczywiście według dzisiejszych wiadomości Durazzo jest 37° 30′ od południka wyspy Feroë, Frauenburg 37° 20′, Kraków zaś 37° 35′ różnicy 0,15′; a lepiej jak karta Dufour-Wrotnowskiego oznacza, Frauenburg 37° 25′, Kraków 37° 31′ różnicy 0,6′. Obserwowanie to, którem południk wskroś przez Polskę astronomowie wskazali, odbyło się koniecznie około 1506 roku na samym rozpoczęciu astronomicznych Kopernika we Frauenburgu trudów. Być tedy może, że położenie Krakowa na mapach w Strasburgu 1513, 1520 drewnorytem przez Ubelina i Eslera ogłoszonych (*n. 101, 102 atlasu de la géogr. du moyen âge*); a później nieco 1525 w Strasburgu przez Pirkheimera, a 1535 w Lugdunie przez Vilanowana czyli Serveta (*mylnie w katal. Janock. do działu Prus n. 1 wciągnięta*), na mniejszy nieco wymiar: jest już tych obserwacyi wypadkiem. Ale że wprzód już było wiadomo, że Krakowa położenie wymyka się na wschód Gdańska, takie na wspomnionych mapach Krakowa położenie poprzednim mniemaniom zostawiam: gdyż inne dowody wnet występują, jak dalece z tych astronomicznych obserwacyi kartografia rzeczywiście korzystała.

Te wymienione karty Schedela 1495, Ubelina 1513, Serveta 1535 są krajobrazy niewykończone, ułamkowe, niewyłuszczające Polski w jej zupełności; zapobiedz też nie zdołały ukazywania się innych szyków, innych utworów. Apian zmarły 1551, a za nim Gemma Frisius zmarły 1555 sadzili Wiedeń pod 35° 8′ długości, Kraków 37° 50′, a następnie do-

piero Gdańsk 39° 2′, ścisłym minut oznaczeniem Gdańsk 1° 12′ a Frauenburg na 2 stopnie przeszło na wschód Krakowa wyparli. Kosmograf Sebastyan Munster zmarły 1552 dwie różne wysuwa zupełniejsze Sarmacyi czyli Polski mapy (p. 886, 887 wydania 1550), z których następna, sequens multo latius patet, jest z nowemi nazwami zupełnie ptolemeuszową; poprzednia zaś regni Poloniae contracta descriptio z ogromnym jeziorem rzeki na wszystkie strony rozrzucającym a na większy małego arkusza wymiar wygotowana i do munsterowych w Bazylei 1540—1552 geografii Ptolemeusza wydań dołączona, jako nowa, niemniej dziwaczną i potworną się ukazuje, gdy Płock pod 45 stopień południka Belgradu podsuwa. Takaż, sztychowana na blasze i ogradusowana, znajduje się u Ruscellego i Moletiusa, Polonia et Hungaria nuova tavola, w wydaniach Ptolemeusza w Wenecyi 1561, 1562. A jeśli w tych wydaniach spojrzymy na tavola nuova di Germania, dostrzeżemy od Krakowa na wschód Gdańsk o jeden, a Płock na 3 stopnie wychylony. O tych kartach odrodzenia nauk, niema co mówić.

Kopernik nie mówi jakim sposobem wymiarkował i doszedł że Kraków i Durazzo są pod jednymże południkiem, że zaś Frauenburg pod krakowskim jest merydianem, lunae solisque defectus utrubique simul observati docent *(de revolut. IV, 7 p. 110).* Dokłada też że Frauenburg jest ad ostia Istolae fluvii positum. Poczytanie tym sposobem Friszhafu za wiślane ujście, zwać można wybiegiem dla wykładu i nieodstąpienia podań Ptolemeusza, który ujście zarówno z Dyrrachium pod 45 stopniem długości położył; a szczęśliwe ukazanie trzech miejsc jednegoż południka za przypadkowy wypadek z błędów Ptolemeusza. Co bądź, stanął południk Frauenburg, Kraków i Durazzo przechodzący, obserwacyą ruchów księżyca i słońca umocowany. Potrzebował go Kopernik dla odnoszenia do południka krakowskiego, powoływanych i obliczanych obserwacyi starożytnych. W takim obliczaniu, między Krakowem a egipską Aleksandryą liczył godzinę czyli stopni 15, wedle Ptolemeusza, który między Dyrrachium i Wisły ujściem a Alexandryą godzinę różnicy naznaczył. Południk tedy Krakowa miał w gradusowaniu Ptolemeusza 45ty długości stopień, pod którym pozostać nie mógł (ani Alexandrya pod 60° 30′), albowiem oddaliłby Kraków od Wiednia jak się powiedziało stopni 7, kiedy niema jak 3° 30′.

Kopernik kartą geograficzną nie zajmował się; zajęli się nią w Krakowie. Bernard Wapowski wygotował krajobrazy Polski i sąsiedztwa jej od wschodu i południa. Floryan Ungler ogłosił z nich dwie 1526, a trzecią właściwej Polski, jak nadmienia Ortelius (w katalogu kart) 1528. Były wykrojone, bezwątpienia na drewnie, i przepadły. Twierdzić tylko możemy, że Wapowski wspólnie z Kopernikiem oznaczeniem

południka przez Polskę przechodzącego zajęty, kłamstwa sobie nie zadał, kreśląc mapę, południka frauenburgsko-krakowskiego nie nadwerężył, zachował go, do geograficznego wykreślenia użył i zastosował, wedle niego postronne okolice szykował.

Konieczną też było dlań rzeczą, zetknąć i spoić swego utworu mapy z mapą Niemiec. Drożnicze wymiary służyły do tego. Ale astronom, co długość geograficzną obserwował, co linię południkową (la meridienne) przez swój kraj oznaczył, wnosić trzeba, że nie zaniedbał jej względnego do jakich głównych geograficznych miejsc położenia. Wiedeń do tego cale bliskim i dogodnym był punktem. Wielorakie stosunki handlu, typografii, kalendarzowe, naukowe sprawiły, że astronomom Krakowa, wiedeńskie od czasu Purbacha astronomiczne trudy, dobrze były znane. Mogli tedy Wapowski i krakowscy jego towarzysze względnej różnicy geograficznej długości Krakowa do Wiednia na pewnych zasadach dochodzić.

Jeśli Wapowskiego krajobraz przepadł, jest z owego czasu bezimienny Polski, znany z kilkokrotnych kopii, mianowicie antwerpskich u Gérarda de Jode czyli de Judeis z Nimegi, Kopia pierwsza: Poloniae amplissimi regni typus geographicus, przystrojony u dołu na prawo Zygmunta Augusta herbem, na środku karty dwoma jeźdźcami, ukazała się w Antwerpii przed 1569 i stanowi numer 7 zbioru kart, jaki de Jode około 1570 dla Niemiec razem ogłosił.

Druga kopia jest 1576 z wizerunkiem Stefana Batorego, jak o tem katalog Janockiego (wydania Rastawieckiego n. 15) zawiadamia.

Trzecia przez tegoż Gérarda de Jode przesztychowana, znajduje się w atlasie: speculum orbis terrarum, przez jego syna Kornelego de Jode, w Antwerpii 1593 ogłoszonym (w bibliot. bruxel. van Hultham 1356). Jest pierwszej poprawniejszem wydaniem cokolwiek więcej napisów mającym; zatoczenie równoleżników, jakie ma wydanie pierwsze, jest tu zaniedbane. U dołu w rogu na lewo jest wizerunek królewski z podpisem:

SIGISMUND. d. g. rex Pol. Mold. (czytaj Mo DL)

XXXVII. prox. haeres regis Suaed.

kopia przeto zdjęta z oryginału poprawniejszego ogłoszonego 1587.

Karta jest projekcyi konicznej. Skośny na niej południków i równoleżników kierunek, skośne onych położenie okazuje, że jest cząstką i wycinkiem jakiejś ogólniejszej. Skośność ta południków naprowadza na południk 35, a raczej 34 prostopadle przez całą kartę przechodzący: co nawodzi na Wenecyą we środku karty całej (Europę i Afryki pobrzeża wyobrażającej) położoną. Katalog Janockiego uwiadamia, że mapa taka z r. 1576 w bibliotece Załuskich zachowaną była w zbiorze

map geograficznych całej kuli ziemskiej: co potwierdza postrzeżenie nasze, że była cząstką ogólnej, wyraźnie z innymi wielkiej karty częściami razem zachowana.

Charakterem tej karty nazwać można uderzającą w oczy wadę, zbytecznej rozciągłości między Serockiem a Zakroczymiem, co tworzy przedłużone wązkie międzyrzecze między Wisłą i Bugiem, nim ten do Wisły wpadnie. Czynię to dostrzeżenie dorywczo, ponieważ ta wada tej mapy odświeżaną bywała w Amsterdamie u de Witta, a potem w officynie homanjańskiej, w kartach van der Aa, Vaugondego i innych; a bezimienna mapa, tą w ciszy opóźnioną wziętością, zdaje się coś tajemniczego kryje.

Owoż w kopiach Gérarda de Jode długość geograficzna miejsc, jakieśmy wytoczyli, znajduje się jak następuje:

	w przesztychu przed 1569	po 1587
Gdańsk	40 32	40 20
Kraków	41 36	42 35
Frauenburg	41 50	41 35

W pierwszym różnica Gdańska z drugim minut 12; a między Krakowem i Frauenburgiem różnicy minut 14, której w drugim niema. Sądzę że ta różnica wynika z uchybienia przesztychu, który u góry w przegradusowaniu górnego obramienia uchybił. Co bądź, oczywiście jest że ta bezimienna karta zachowała ściśle południk Kopernikowy i zastosowała się do długości geograficznej astronomicznie zdjętej, takowej nie zaniedbała i użyła ją. A gdy długość ta Krakowa jest 41° 35′ a karty niemieckie stosownie do Ptolemeusza dochowywały długość geograficzną Wiednia 37° 54′ czyli 38° 0′; a zatem astronomowie krakowscy dostrzegli między Wiedniem a Krakowem 3° 50′ czyli 3° 35′, jest zaś rzeczywiście (Kraków 37° 31′ od wyspy Feroë; Wiedeń 34° 2′) różnicy 3° 29′. Rozpatrując się w tym bezimiennym krajobrazie, można dostrzedz, że żadne nim nie powodują rozmiary, jedynie drożnicze odległości, kierunki i rzuty. A że niezaprzeczenie opiera się na obserwacyach astronomicznych, sądzić, zda mi się, godzi, że jest kopią krajobrazu wygotowanego przez Bernarda Wapowskiego, w latach 1526, 1528.

Później rozmierzano rozmaite okolice i prowincye. Takie rozmiary miał już Wacław Grodecki (czy Godrecki) więcej geometra niż astronom, dogodniejszy i lepszy dla użytku pospolitego wygotował krajobraz, w Kolonii 1557 ogłoszony, mnogiemi kopiami powtarzany i rozpowszechniony. Ale on południk krakowsko-frauenburgski zwichnął i naruszył. Przesztychowywali go w Wenecyi Włosi; Abram Ortelius 1570 w Antwerpii. Sztychowano w Wenecyi 1769 kartę Polski Jędrzeja Pograbskiego, która zdaje się takąż była jak Grodeckiego, ponieważ Orte-

lius użył jej 1595 do sprostowania nowej edycyi i nowego przesztychowania mapy Grodeckiego. Mając te wzory Włosi, inaczej postępowali, bo ich trapił Ptolemeusza: merydian Polski więcej koszlawili, jak to widzieć można z przesławnej karty geograficznej Jacomo Castaldo, kopiowanej 1563 w Wenecyi rylcem Pado Forlani. Mapa ta także też skośne ukazuje gradusowanie, bo jest cząstką wielkiej karty Europy, w której środkuje Wenecya.

Widzieć tedy wedle Grodeckiego, a wedle Castaldo długości:

Gdańska	41 20	42 50
Krakowa	41 40	42 40
Warmii	42 20	Frauenburga 45 0

Wsadzone z Frauenburgem ujście Friszhafu pod 45 stopień, jest ujściem Wisły Ptolemeusza, gdy Frauenburgum jako się rzekło, ad ostia Istolae posita *(Koper. de revol. IV, 7)*: ale Castaldo mieścił Durazzo albo 43° 50′ albo 44° 20 długości.

Nie wchodzę w dalsze losy i przygody południka frauenburgsko-krakowskiego, wolę zatrzymać się nad następstwami z jego nakreślenia wynikłymi. Stawając o 3° 35′ na wschód Wiednia, przerzucił on wstecz ku zachodowi na 4° 40′ ptolemeuszowskie Wisły ujście: w skutek tego rzucono całą Skandynawią o tyleż wstecz; Duński półwysep swój czub pochyły wyprostował, pobrzeża Germanii o cztery stopnie skurczyć się musiały. Że się to stało w skutek jego astronomicznego nakreślenia, daty tych przemian okazują: bo wszystkie te w krajobrazowaniu przeistoczenia, w następnych dopiero po 1506 roku zachodziły latach.

Powie kto że ów południk powstał przypadkiem z potrzeby astronoma; że użyty i zastosowany został do geograficznych operacyi dla braku przewodnika Ptolemeusza. To prawda: ale brak ten był wprzód, kiedy potworne ze Skandynawii complementum do przewodnika czepiano. Południk frauenburgski dopiero obalił ten twór; on pewnie ośmielił do wielu następnych operacyi. Niemcy o tem powiedzieć mogą. Niemcy co tyle za Ptolemeuszem gardłowali i Włochom go narzucili, sami zaprządz się do jego woza nie zdołali: bo im przewodnictwa swego odmówił. W stronie południowej Dunaju, dostarczył im kilka położeń, ale w stronie północnej zabrakło im go. Norymbergi u Ptolemeusza niebyło, znalazła się w puszczach hercyńskich i sama siebie szukać musiała, własnymi środkami swe położenie znaleść i oznaczyć zniewolona. W żadnym tedy kraju w ówczas świetniejszego postępu krajobrazowanie nie uczyniło jak w Niemczech. W głównych miejscach pilnie wysokość bieguna obserwowali, astronomicznemi sposobami szerokość geograficzną oznaczali. Czy podobnie i długość astronomicznym środkiem dostrzegli, powiedzieć nie umiem: ale do niej szczęśliwie trafili. Nie myśląc o nakre-

śleniu południka przez całą krainę: Trident, Norymbergę, Erfurt, pod właściwy jeden południk uszykowali, a od niego na wschód i zachód główniejszych miejsc w stopniach odległości na karcie Niemiec przez Merkatora 1585 wydanej, obliczenie, okazuje że krajobraz Niemiec w ówczas w całości swej na wypadku wymiarów astronomicznych w dojrzałości stanął. Nastąpiło to po roku 1506.

Nie tak było w innych krajach, w których przewodniczył przestarzały geograf grecki. A jak tam było? dość nam wrócić do tych obserwatoryów, w których przed laty Kopernik gościł, do tych Włoch, w których nauki szukano. Z coraz większą tam dokładnością wypracowywano krajobrazy, trygonometrycznie mianowicie rozmiary, dokładności stawały się rękojmą: jednakże aby je spoić, przyjętem, jakkolwiek skracanem kierownictwem, wypadało je giąć, pochylać, rozciągać, nabrzękłe lub wydłużone przestrzenie napełniać. Szczycili się przecie astronomami swymi Włosi, a z ich mozolnego trudu, w szerokościach geograficznych do kartografii, ledwie co użytku dostrzedz; a w długościach, nic. Skracający Kopernika dzieło, bonoński astronom Jan Jędrzej Magini zmarły 1617 był razem geografem, wygotował wzorowy atlas Włoch. W nim, od stu lat stojący Toskanellego gnomon dostarczył nareszcie szerokości geograficznej dla Florencyi; w nim astronom Bononii też szerokość geograficzną wedle swej obserwacyi naznaczył, to jest podniósł ją, ledwie nie całym stopniem wyżej w północ, zostawując wszakże dwa stopnie długości między Bononią a Rzymem. A zatem odległość Bononii od Rzymu na kilkanaście mil rozsunął, tak iż się stała ledwie nie jedną trzecią większą od tej jaką z poprzednich Castalda kart znano: trygonometryczne rozmiary rozdłużoną przestrzeń, zapełnić musiały.

Rzym z Wenecyą w takiejże znajdywały się kondycyi, jak Kraków z Frauenburgiem: odległość tylko cokolwiek krótsza. Z czasów średnich wieków trwało mniemanie i pewno było jak Bernard Sylvano 1511 poświadcza, że się prawie pod jednym znajdują południkiem. Zwichnięty on został przez odrodzenie nauk, to przyjęciem karty Ptolemeusza, to gradusowaniem innych, do tego stopnia że Rzym o 3 i 4 stopnie wychylał się na wschód weneckiego południka: a przecie i Rzym i Wenecya astronomów obserwujących miały. Niema śladu aby się w to złamanie wdali. Na kartach Maginiego, i długi czas potem, Rzym osadzony jest jeden cały stopień na wschód południka weneckiego. W roku 1525 doktor medycyny Fernel, ciekawy własnym przeświadczyć się doświadczeniem o wielkości kuli ziemskiej, siadł na wózek i z Paryża kierunkiem gwiazdy biegunowej pojeżdżając; obrotem kół przebieżoną drogę obliczając, wielkość kuli ziemskiej wybornie oznaczył. Gdyby był podobnie astronom jaki, filolog lub kardynał, na szkapie konno, albo na rydwanie swym

ruszył z Rzymu takim kierunkiem biegunowej gwiazdy, byłby niezawodnie w laguny weneckie zagrząsł, o marmury weneckie zaczepił i przeświadczył się o położeniu dwóch głównych Italii stanowisk pod jednym prawie zostających południkiem.

Jakby na marach rozciągnione na karcie geograficznej, spoczywały okaleczałe Włochy, w nieczynności drzemiąc, oczekiwały wdania się obcych, aby się ukazać we właściwej postaci. Swego światła i swych zdolności nieprzestawały jednak udzielać, skoro te bywały poszukiwane. W przyrządzaniu kart geograficznych wszędzie dostrzegano wady, niedostateczności, a zawsze dla starego świata, determinowanych długości geograficznych niedostawało. Rozprawiano wiele o południkach czyli liczbowaniu onych, o pierwszym południku coby je powodował. Roku 1634, 25 kwietnia w Paryżu orędował nad tym kongres astronomów, inżynierów marynarki, geografów, a stosownie do ich decyzyi wyszedł króla francuskiego ukaz, że Paryż ma być pod 20 stopnia długości, czyli że pierwszy merydian ma 20stym na zachodzie Paryża, przechodzić przez wyspę Feroë. Wziął to stanowisko swe suche na mapach, z czasem jednak osunęła mu się noga z wyspy i zatonął w głębiny oceanu. Marynarka ten mały odniosła tryumf nad lądową starego świata kartografią; a tymczasem ta kartografia świetnie swą sławę głosząc, w atlasach Sansonów (Guillaume zmarł 1703, Adrian 1718,) i Jaikotów (Hubert zmarł 1712) między Wiedniem a Konstantynopolem liczyła stopni 18 zamiast 13stu; między Lisboną a Rzymem 27 zamiast 21; między Rzymem a Carcassone 15 zamiast 10ciu stopni. Na mapach Francyi Carcassone jeden stopień na zachód, Dunkerka jeden stopień na wschód wymykały się z pod wspólnego południka. Wspólny ten południk wybiegłszy z Paryża, niedalekiego Amiens zachwycić nie umiał. W półtora wieku po Koperniku zaczęto nareszcie myśleć o południku paryskim czyli przez Francyą przechodzącym. Zajęto się nim, mianowicie od roku 1669. Picard, La Hire, z Włochy zwabiony Cassini, rozpoczęli trud, mający Carcassone, Paryż, Amiens, Dunkerkę pod jedną meridienne wprowadzić, nietylko astronomicznemi obserwacyami długości, ale rozmiarami i trójkątowaniem, tryangulacyą.

Takiego trudu w Polsce niepodjęto; wskazany obserwacyą nieba przed półtora wieki południk był rozmaitymi kombinacyami i utworami targany, Frauenburg pospolicie wypychane bywało na wschód jednym stopniem lub 30 minutami tylko. Do takich utworów, dostarczały materyałów potoczne przyrządzania cząstkowych krajobrazów prowincyi, województw, ziem.

Stanisław Por. wygotował krajobraz Zatorskiego i Oświecimskiego księstwa w Wenecyi 1563 ogłoszony, długo kopiowany. Chronimski pod-

suwa nazwę Pogorzelskiego dla zdziełcy, nie powiadając zkąd ją wydobył. Porębskiemu raczej ją przyznać należy, bo tego imienia kilka rodzin w Zatorskim było.

Kacper Henneberg wystąpił z krajobrazem Prus na drewnie na kilka ćwiartek rytym. Przeniósł go na blachę 1584 Ortelius, a następnie długo był jedynym do powtarzania wzorem.

Henryk Zellius, także też Prusy przyrządził, u de Jode przed 1570 kopiowane i następnie na różny wymiar od innych.

Gérard Merkator zapowiadając wygotowanie zupełniejszej mapy Polski, ogłosił tymczasem 1585 Szląsk i Polskę innego od wspomnianych utworu, a tej następne wydania ponawiane bywały w Amsterdamie.

Stanisław Sarnicki wspólnie z Janem Sienińskim rozmierzali 1585 Podole i mapa ogłoszoną była 1588.

Stanisław Pachołowiecki księstwa Połockiego krajobraz skreślił i szczegółowe plany, ogłoszone w Rzymie 1580 rylcem Jana Baptisty de Cavalleriis.

Jerzy Freudenhammer województwo poznańskie wykreślił naprzód rylcem Gerarda Coeck, 1645 wydane, potem w kilku powtórzone amsterdamskich officynach.

Maciej Strubicz skreślił wielkie księstwo litewskie, wraz z Inflan tami i moskiewską ziemią, ogłoszone w Kolonii 1589.

Filip Kluweryusz (urodzony 1580 zmarły 1624) z tego do swych geograficznych prac, mapy przyrządzał.

Makowskiego mapę stron wschodnich Polski wymienia 1647 Hessel Gerard, ogłaszając krajobraz.

Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zabiegami wygotowany, Litwy i ziem Ruskich, który w Amsterdamie mianowicie wielekroć był kopiowany.

Był też Dniepru i Kozaczyzny z czasów tamecznych wojen polskie, z polskiemi napisami karty, które homanjańska officyna w Norymberdze, a za nią augsburgskie kopiowały.

Miało to wszystko, dla niedostatku czego lepszego, swe zasługi i zalety: ale jak mogły dojrzalszy owoc spłodzić, kiedy powszechnie kartografy wielu między Wiedniem a Konstantynopolem przestrzeń na 18stu rozwijali stopniach, zamiast 13stu.

Le Vasseur de Beauplan na tym fałszywym znajdował się położeniu, gdy u Dankertza w Amsterdamie 1651 mapę Polski ogłaszał; gdy rozmierzał Ukrainę i plany okolicznie zdejmował dla ogłoszenia onych w Rouen u Jakóba Caillou 1650, 1660.

Dalberga Polski właściwej z wymiarów wojennych wynikająca mapa ukazała się dopiero 1669 w Norymberdze (może jednak nieco wcześniej bo jest sztychowana przez L. Cordier w Paryżu), długości geograficznej zupełnie pozbawiona.

Nieumiem powiedzieć, czyli jakie obserwacye astronomiczne z owych czasów położenie Kijowa rozpoznać usiłowały. To zaś dostrzegam że wprzód (między 1707 a 1718) astronomiczną operacyą Chiny, tybetańskie i mantszurskie przestrzenie na kuli ziemskiej dobrze oznaczoną posadę otrzymały, nim do tego stary świat europejski przyszedł. A choć zuchwałe akademików paryskich trudy, niektórymi obserwacyami wsparte, przywiodły wymiar dłużyny morza śródziemnego do 41 stopni; choć przybywały obserwacye mogące o długości geograficznej stanowić i takowe z Gdańska (Hevelke urodzony 1611 zmarły 1687) z Wilna, z Rigi dostarczano, z tym wszystkim takie to geografom strapienie przynosiło, że zaledwie śmieli się na nich oprzeć, nie mało od nich stronili. W roku 1755 Robert de Vaugondy we Francyi Sansonów dziedzic, króla polskiego Leszczyńskiego w Lotaryngii geograf tak się wyraża: prawdać że Niemcy dość dobrze są od strony zachodniej określone przez obserwacye główniejszych nad Renem miejsc; kilka też głównych miast, jako Gdańsk, Wrocław, Wiedeń oznaczyły od wschodu granice rzeszy i Polski: z tym wszystkim biorąc do użycia te materyały, słuszna jest obawa zbytecznego uszczuplenia lądu, przywiązując się zbyt niewolniczo do obserwacyi, które kilkokrotnego powtarzania wymagają *(essai sur l'hist. de la géogr. chap. 6, LV. p. 336).*

Obserwacye astronomiczne długości coraz łatwiej praktykowane, wzięły jednak górę i brały w ryzę rozlazłość kart geograficznych. Niepowiem aby z przeniesieniem się Brudzewskiego do Wilna, astronomia w stolicy Litwy siedliła się; ale kiedy jezuici tam wysoką kierowali nauką, znalazło się obserwatoryum, bo lubowali się wpatrywać w niebo. Nieprzecki długość geograficzną Wilna determinował. Tobiasz Mejer jego kartę Litwy w Norymberdze 1749 ogłosił, do mojego całej Polski utworu 1757 zaciągnął. Wejrzenie tej mapy w części właściwej Polski przypomina poznaną przed dwiemastu laty bezimienną kartę, wada wązkiego między Bugiem a Wisłą międzyrzecza niepoprawiona. Frauenburga długość 37° 25′, a Krakowa 37° 35′ różnicą 10 minut południk przez Polskę przechodzący utrzymuje, a położenie Wilna wedle Nieprzeckiego długości 43° 25′ oblicza między Wilnem a Krakowem 5° 50′ u Dufoura dziś na 5° 22′ ścieśnione.

O TARNOWIE MAZOWIECKIEM (THORN) DO KOPERNIKA

PRZEZ

DOMINIKA SZULCA.

Czł. Kor. Tow. Nauk. Kr. p. z U. Jagiel.

Rozprawa ta była drukowana najprzód w Pamiętniku Religijno-Moralnym, wychodzącym w Warszawie, w roku 1843 w zeszycie V. i VI. Osobny oddruk wyszedł w Warszawie 1843 in 8⁰ str. 39 w 25 tylko egzemplarzach. Po raz trzeci pomieszczona jest w zbiorze pism Szulca, które wyszły także w Warszawie 1854 roku.

Dominik Szulc, uczony obrońca Narodowości Polskiej Kopernika tak w niniejszej rozprawie, jak i następnej O znaczeniu Prus dawnych a głównie w Życiu Mikołaja Kopernika, które zamieścimy w drugim tomie Kopernikijanów, urodzony w Mińsku 1797 roku. Od roku 1821 był profesorem przy gimnazyach: Wileńskiem, Białostockiem, Lubelskiem i Warszawskiem. Zaszczytnie znany w piśmiennictwie Polskiem, umarł w Warszawie 27 Grudnia 1860 roku.

(Przypisek Wydawcy.)

„Prawda jest jako majowy deszcz na rośliny.“
Żyw. pocsc. osl.

Pytanie względem Tarnowa, należącego niegdyś do kapituły mazowieckiej, a przezwanego później *Thornem*, *Toroniem*, tak jest zawikłane przez pisarzy obcych, jako też i krajowych, że powrócenie temu miastu prawdziwej jego nazwy zdawać się może nowością w czasach dzisiejszych, lubo właściwie żadnego nie stanowi wynalazku. Krzyżacy mając sobie puszczoną ziemię chełmińską od Konrada, księcia mazowieckiego, najprzód na jałmużnę, a potem ku pomocy w obronie kraju przeciwko bałwochwalcom pruskim, najstaranniej tem się zajęli, aby krainie i grodom chełmińskim swoje ponadawali miana. I rzeczywiście w bardzo krótkim czasie ziemica ta okryła się nazwiskami teutońskiemi: *Vogelsang*, *Thorn*, *Roghausen*, *Schonsee*, *Engelsburg*, zastępującemi miejsce: Dębu, Tarnowa, Rogoźna, Kowalewa, Pokrzywny. Czynili to Krzyżacy częścią dla obcego polskich wyrazów brzmienia, częścią dla łatwiejszego sprowadzenia rzemieślników i kupców ze swojego kraju, do miast niby już niemieckich, najbardziej zaś dla tego, aby w miejscu zamianie przyjaznem, utworzyli nowe państwo niemieckie, mające służyć za twierdzę wschodnią dla królestwa teutońskiego. Mówi za tem mniemaniem prędkie bardzo potwierdzenie przez Fryderyka Rudobrodego, przywileju Konrada mazowieckiego, chociaż król niemiecki i cesarz zachodni ani do jednej piędzi ziemi prawa w Polsce nie miał. Nie mniejsza była gorliwość i pisarzy Krzyżackich o rozciągnienie tła niemieckiego nad ziemią chełmińską. Düsburg, zakonnik tego zgromadzenia, nazwanego *pauperianami*, mówiąc o Tarnowie, wyraża, iż Herman Balk, mistrz krzyżacki, przeszedłszy z księciem Wisłę, *założył zamek toruński*, o pierwiastkowej nazwie miasta wcale niewspominając. Późniejsi pisarze uważali Düsburga za źródło do czerpania dla siebie, bez względu na to, iż w lat sto po przyjściu Krzyżaków kronikę układał. Były wprawdzie przez ziemian polskich, zostających pod rządami mistrza, spisywane wypadki rzeczywiste; ale tak wielkie niebezpieczeństwo posiadaczom groziło, że zamurowywać roczniki swoje musieli przed bacznem okiem dumnych i chciwych Krzyża-

ków.[1]) Wszystko więc, co do nas o ziemi chełmińskiej i jej miastach doszło, jest dziełem pióra stronniczego, które nie we wszystkiem zasługuje na ufność potomności. To zacieranie umiejętne rodowości nie zostało bez wpływu i na pisarzy krajowych, u których tło miejscowe bardzo często niknie. Tak Długosz, najgorliwszy badacz przeszłości lechickiej, wszędzie Tarnowo zowie Toruniem, lubo o niem na lat kilkadziesiąt przed Krzyżakami wspomina. Trzeba było szczególnego zdarzenia, żeby starożytne Tarnowo wynurzyć się mogło na jaśnią z otchłani ciemnej, w którą je pogrążyła zła wiara, lub opieszałość ojczysta. Kromer walczący krytyką o pierwszeństwo z Długoszem, za sekretarstwa swego przy królu, trafił na starożytny przywilej, z 1222 r. Konrada księcia, którym wspólnie z kapitułą płocką nadaje nowemu biskupowi pruskiemu, przedtem opatowi cysterskiemu w Oliwie na Pomorzu, prócz innych zamków, *Tarnowo* i *Papowo*, celem odbudowania Chełmna, twierdzy z ziemią zrównanej przez dzicz pruską. Kromer należąc do stanu duchownego, bardziej się zajął datą erekcyi biskupstwa, dawniejszą o dwieście kilkadziesiąt lat od Długoszowej, aniżeli innemi szczegółami, równie ważnemi, które się w przywileju znajdują; nieomieszkał jednak zawiadomić czytelnika swoich dziejów, że miasto darowane przez kapitułę płocką, zwało się *Tarnowem.*[2]) Zapewne ta wiadomość sprawiła żywe wrażenie na pokoleniu Zygmuntów, kiedy Sarnicki w skróceniu przebiegając dzieje Kromera, nieomieszkał przypomnieć za Batorego, że *Thorn* przedtem zwał się *Tarnowem*; „Torunia ab eis excitatur, *olim Tarnovia* dicta.[3]) Odtąd szczegół ten dotyczący lechizmu, tak dalece puszczony został w niepamięć, że na początku siedmnastego wieku przekładacz Kromera, za Tarnowo położył Karnów. Druga połowa tegoż stólecia, jeszcze mroczniejsza w krytyce, nie mogła błędu sprostować. Ale dziwić się należy, iż tak uczeni badacze jakiemi są Dogiel i Niesiecki, podstawili Karnów lub Karniów, za rzetelne nazwisko. Wprawdzie ostatni z nich oświadcza, iż winien swoję wiadomość odpisowi jakiemuś urzędowemu;[4]) lecz szczeremu, jakim on był śledzicielowi źródeł, akta archiwum koronnego nie powinny były być obce. Naruszewicz przestaje na Dogielu. Tym sposobem o dawnem Tarnowie zupełnie zapomniano,

---

1) Leon Hist. Prus. str. 222. „Quod ad Chronica pertinet, tantum aberat, re non obscure intellecta, ut ea Prussi concederent, quod *ea muris obstruxerint*, ac aliis quibuscumque modis diligentissime, a Crucigerorum manibus et conspectu conservaverint.“

2) „Adjecit etiam Gedeon Episcopus Plocensis, assentiente Collegio Sacerdotum, Tarnoviam, quæ Torunia est.“ Kromer wyd. Bazyl. str. 195. *De orig. et reb. gest. Pol.* lib. XXX.

3) Str. 1091 wyd. Lipsk.

4) Tom I. str. 57 wyd. pierwszego.

tak, że wielcy pisarze, Jan Śniadecki i Czacki, z powołania trudniący się okolicznościami życia Mikołaja Kopernika, miejsce urodzenia tego wielkiego człowieka nazywają Toruniem, co złączone z nazwą urzędową *Prus* królewskich, nadawaną ziemi chełmińskiej, spowodowało twierdzenie zagranicznych pisarzy, a mianowicie *Zacha*, że astronom był Niemcem na ziemi teutońskiej zrodzonym. Nie jest tu miejsce dla obszernego wywodu losów ziemi chełmińskiej do Kopernika; lubo to pytanie po rodzie ojca i własnem zeznaniu niejednokrotnem astronoma, do żywotnych należy. Ze względu jednak na Tarnowo, zamilczeć nie możemy, czem była ziemia chełmińska do puszczenia jej Krzyżakom, aby tem łatwiej okoliczności miasta, będącego przedmiotem teraźniejszego poszukiwania, we właściwej wystawić barwie.

Omijając kroniki Krzyżackie, utrzymujące, że kraina chełmińska winna swój początek prusakowi Chełmowi, synowi Wajdewuta, [1]) przytaczamy zdanie znanego w świecie uczonym ze zdolności i wysokiego w chrześciaństwie dostojeństwa *Aeneasa Silviusa*, który w traktacie o Europie, rozdziale o Prusach tak powiada: „Przez *całe Prusy* Wisła płynie. Na południe Mazowszanie i Polacy rolę uprawują. Dziki to lud i bałwochwalczy był do czasów Fryderyka II cesarza. Za jego panowania zakonnicy niemieccy jąwszy się oręża, cokolwiek pruskiego na prawej stronie Wisły było, zajęli. Od tego czasu język niemiecki wprowadzony, i biskupstwa za Wisłą założone: pomozańskie, chełmińskie, sambijeńskie i warmińskie." To mniemanie tem więcej zdaje się mieć za sobą powagi, że pisarz sprawował świetny urząd poselski w Niemczech i Prusach, gdzie się mógł przekonać o prawdziwości twierdzenia. Ale przeciwko rzeczywistości jego walczy równie brak znajomości dokładnej geografii w piętnastym wieku, jak i osobiste pisarza położenie. Oksford, brzeg lewy Wisły, brano za kraj niemiecki, a nawet biskup płocki na jednym ze zborów powszechnych uchodził za pasterza germańskiego. Komukolwiek znany przywilej Jagiełły akademii krakowskiej dany, pisma Piccolominiego i historya Kościoła narodowego, ten nie potrzebuje na to dowodów. Prócz tego, Eneasz Silvius miał niejaką urazę do Polaków za trudności, czynione w otrzymaniu biskupstwa warmińskiego. Największą skazówką wątłości zdania o Prusach, jest sprzeczność napotykana w pismach Piccolominiego. Raz twierdzi, że Polacy i Mazowszanie na południu Wisły mieszkający, rolą się tylko trudnią, na wzór początkowego w cywilizacyi ludu; drugi raz wspomina zaszczytnie o akademii krakowskiej, naucę znakomitej Zbigniewa kardynała, [2]) i jęgo synowca Sie-

1) U Leo. str. 8, Hartknoch R. P. P. str. 153.

2) Historia rerum ubique gestarum, locorumque descriptio, Basil. 1571.

nieńskiego. [1]) Że Krzyżacy po otrzymaniu ziemi chełmińskiej, a mianowicie od Kazimierza W. nazywać zwykli tę część ziemi polskiej Prusami, temu się dziwić nie należy, czynili to albowiem z powołania, dla udowodnienia praw swoich nietylko do krainy zdobytej na bałwochwalcach, ale i całej posiadłości, którą składała i ziemia chełmińska; lecz, że po zwrocie jej do korony, zachowała ona nazwę Prus królewskich, rzecz ta wyciąga wyjaśnienia. Kazimierz Jagiellończyk wdzięczny mieszkańcom, zostającym przeszło przez lat dwieście pod rządem mistrzów krzyżackich, za dobrowolne udanie się pod opiekę właściwego dziedzica, ze względu na osadników początku niemieckiego, w niemałej liczbie zostających w handlowych miastach Tarnowie, Gdańsku i Elblągu, oraz na starożytnych Prusaków w obwodzie sambijeńskim, nadrawskim, naktańskim, jeszcze natenczas istniejących, jakkolwiek starannie usuwanych w akcie wcielenia tych krain do Polski, użycza im nazwiska ziem pruskich, z wyraźnem jednak rozróżnieniem właściwych Prus od ziemi chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej. Tak albowiem brzmią słowa przywileju: „W imieniu wszechmocnego Boga, rzeczonych ziemian, obywateli miejskich i wszelkich mieszkańców ziem *pruskich*, chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej życzliwe i dobrowolne poddanie się przyjmujemy.“ Podobnaż treść listu samych mieszkańców wchodzących do składu Polski: „Lecz gdy król i korona polska nadawcami byli zakonu, a ziemie wzmiankowane, to jest *pruska*, chełmińska, pomorska i michałowska, od ciała królestwa polskiego niesprawiedliwie i przemocą oderwane zostały, my przeto od chwili niezależności naszej, postanowiliśmy natychmiast połączyć się z *starożytną głową* i *odwiecznem ciałem*, od któregośmy oderwani byli.“ Oświadczyli to posłowie: Bażeński, Zakrzycki i inni. [2]) Po wyroku posła papiezkiego Rudolfa w 1466 r. przysądzającym drogą ugody całe Prusy królowi polskiemu, z uznaniem lenności na właściwsze Prusy mistrzom krzyżackim, Kazimierz Jagiellończyk, powróconą część Polski, na wzór całej korony urządził, mianując wojewodów, kasztelanów, podkomorzych i podskarbiego, nadając prawo sejmikowi jeneralnemu roztrząsania spraw ważniejszych, na którym sam, lub umocowany komisarz miał się znajdować, tudzież orła białego na czerwonem polu, ze zbrojną ręką, za herb ziemi chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej. [3]) Co do prawa, zostawił wolność przyjęcia polskiego lub zachowania chełmińskiego, do którego długim szeregiem lat nawykli

1) Gobelini (sam Eneasz) Comment. u Niesieckiego tom IV. str. 94. „Adfuit Casimiri regis Poloniae legatus, vir doctus, Sbignei quondam Cracoviensis Episcopi et Cardinalis nepos.“

2) Długosz t. II. str. 134—143.

3) Niesiecki t. I. str. 185.

byli. Obrady na sejmikach powiatowych i jeneralnym odbywały się po polsku, sami tylko deputowani od miast, lubo wszyscy mówili tym językiem, przez wzgląd jednak na początek ich, w znacznej części niemiecki, mieli wolność czynienia wniosków po łacinie. Pytanie więc dotyczące ziemi chełmińskiej, dzieli się na dwie odnogi: *granice* ludu polskiego, i *siedlisko* dawnych Prusaków.

Erudycya jest martwą głoską, jeżeli jej nie przenika iskra pojętności; jest zamętem dla uwagi czytelnika, gdy nagromadzone wiadomości w rzeczy mało kogo obchodzącej, bez jedności wątku wystawione, wzywają ciekawości myśliciela. Ale gdy tak zwana erudycya, czyli znajomość gruntowna rzeczy, służy za wsparcie pomysłu, ważnością zasługującego na wiedzę, gdy każdy szczegół sprawdzony został przez porównanie świadectw źródłowych, a baczność i sumienie pisarskie, nie daje innego znaczenia dowodom, nad to, które się we świadectwie zawiera, gdy nakoniec to pasmo rzeczywistości złożone jest z ogniw prowadzących do coraz głębszego rozumowania; natenczas erudycya jest najmniej krytyką, a bardzo często rozwojem wynalazkowym; jest doświadczeniem nauk ścisłych, które do tylu nowych widoków doprowadza. Krytyk przeto nie może, dla żadnych względów piękniсtwa ustąpić przywodzeń, jak fizyk doświadczeń. Najprzód, same nazwiska miast, rzek, jezior ziemi chełmińskiej, są już dostateczną rękojmią rodowości polskiej. Cóż mają pruskiego w sobie: Chełmno, Radzyń, Grudziądz, Ruda, Ostromeck, Piaseczno, Wisła, Mokra, Partecin? Ale mogą to być nazwy późniejsze, za rządu polskiego po ustąpieniu Krzyżaków nadane. Obaczmy. — Bolesław Chrobry, ciągnąc pospolitem ruszeniem przeciwko Prusakom 1014 roku, przechodził przez ziemię chełmińską, *należącą do królestwa*, a zburzywszy opanowaną przez nieprzyjaciela twierdzę Radzyń, granice Polski wzmocnił. [1]) W tymże wieku za Bolka Szczodrego, w roku 1065, Grudziądz, Radzyń i Łaszyn, oddane zostały klasztorowi mogilnickiemu. [2]) Krzywousty zaproszony na poświęcenie kościoła do Rudy chełmińskiej, napadnięty był w lesie przez Pomorzan za Osą mieszkających. [3]) Widzieć można tę Rudę na karcie geograficznej Szrembla. [4]) Tenże ostatnią wolą zapisał ziemię chełmińską Bolesławowi Kędzierzawemu. [5]) Za Kazimierza Sprawiedliwego, książęta polscy: Bolesław Miecławic, Bolek Wysoki, Miecław Raciborski 1192, przeznaczyli *Toruń*, *miasto nad Wisłą*, za punkt zjednoczenia siły zbrojnej. [6]) Nakoniec Leszek Biały na wiecu walnym sędomirskim, odstąpił tę ziemię

---

1) Długosz str. 163. — 2) Długosz 258. — 3) Pomerani namque per *Poloniam* discurrentes, praedas et captivos agebant. Gall. wyd. Band. str. 197 i 198. — 4) General-Carte von Polen nach Zannoni 1793. — 5) Długosz 450. — 6) Długosz 565.

Konradowi, bratu młodszemu, [1]) a ten ostatni puścił ją Krzyżakom następnym przywilejem:

W imie Pańskie, Amen. My Konrad książę mazowiecki i kujawski, czynimy wiadomo obecnym i na przyszłość będącym ludziom, że braciom szpitalnym N. M. P. jerozolimskim, domu niemieckiego, dla zbawienia duszy naszej i rodziców, nadaliśmy ziemię chełmińską ze wszystkiemi jej przynależytościami w wodzie, gruntach i lasach, żadnego użytku dla siebie teraz i napotem niezostawując, w całości na wieczną własność, oraz wieś Orłów, w ziemi kujawskiej leżącą, za zgodą wszystkich następców naszych. Aby zaś dawność, matka zapomnienia, darowizny tej nie nadwyrężyła, list ten pieczęcią naszą, braci wszystkich książąt polskich, oraz biskupów i świadków aktowi obecnych podpisem postanowiliśmy stwierdzić, których te są imiona: JKs. Michał biskup kujawski; JKs. Ginter, nominat płocki; pan Arnold, wojewoda kujawski; pan Sieciech, sędzia nadworny; Szczepan, brat jego; pan Tomasz, kasztelan brzeski; pan Gołuch; pan Jędrzej; pan Maurycy, łowczy; Albert, brat jego; pan Piotrek, koniuszy; pan Tomasz; pan Krzywosąd; Grzymisław, brat jego; Jan, podkomorzy; Albert, podkoniuszy; Żyrosz, podczaszy; Mikołaj Cieszym Strzałek; Bogusław Bogumił; Bogusław; JKs. Grzegórz, podkanclerzy; ks. Jakób; Mikołaj Mikuła; Anzelm. Dany w Brześciu roku wcielenia Pańskiego, tysiącznego dwuchsetnego dwudziestego ósmego, 22. kwietnia.

(LS). (LS). (LS).
jedna oderwana.

Gdyby się komu i ten źródłowy z trzynastego wieku dowód, niedostatecznym jeszcze być zdawał, przytaczamy o przyrodzeniu ziemi chełmińskiej zeznanie samych mistrzów krzyżackich. Henryk Plauen po bitwie tanenberskiej, zastępujący poległego Ulrycha Jungingen, na posłuchaniu ugodnem pod Marienburgiem, przed Jagiełłą tak mówił: „Nie wydzieramy ci owocu zwycięstwa nad nami odniesionego, żądając utrzymania dawnych granic. Pomorze, *chełmińską* i michałowską ziemię, oraz co tylko *od Polaków* wojną lub inną drogą zdołaliśmy otrzymać i *przywłaszczyć*, oddajemy. Prosimy cię tylko i błagamy przez zbawienną śmierć Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi imię, abyś nam *Prusy* tylko, które przodkowie nasi broniąc Mazowsza i Polski, orężem i krwią swoją dziczy wydarli, odstąpił.“ [2])

Przy tej okoliczności winniśmy nadmienić o rzeczy prawie niedotkniętej przez pisarzy krajowych, że część ziemi polskiej, na północ krainy

1) Długosz str. 602.
2) Leo. Hist. Pruss. str. 202. Długosz XI, 277.

chełmińskiej położona, uchodząca u dziejopisów za Pomezanią szczepu pruskiego, jest czystem *Pomorzem* wschodniem. Domyśla się Naruszewicz pod r. 1062, mówiąc o napadach pogańskich i Gródku, sfałszowania nazwiska; [1]) lecz dowodów gruntownych nie przytacza. Tymczasem dochowana ugoda pomiędzy tymi Pomezanami a Krzyżakami, za pośrednictwem legata papiezkiego, Jakóba archidyakona leodyjskiego, w roku 1249 zawarta, Pomezanów tych Pomorzanami nazywa. [2]) Rzeczą jest wielce ciekawą, napotkanie wiadomości, że część Polaków w połowie trzynastego wieku zostawała jeszcze w stanie bałwochwalczym, gdy historycy głuche o tem zachowują milczenie. Chrzest albowiem Pomorzan za Bolesława Krzywoustego 1124 roku, nastąpił tylko na lewej stronie Wisły; prawa zaś zostawała pod wpływem Prusian, równie jak i ona bałwochwalczych. Pomorzanie ci nowo-ochrzceni, w lat sto przeszło później, przyrzekli legatowi wybudować świątynie w miejscach zwanych: *Pogotowe*, *Rulice*, *Lignice*, *Lipiec*, *Bogusz*, *Góra* i innych. [3]) Zapytani, jakiegoby się prawa trzymać chcieli w sporach pomiędzy sobą zajść mogących, wybrali i prosili o *polskie*, sąsiadów swoich. [4]) Przerzynał tę krainę Nogat, wpadający do odnogi baltyckiej, a ludność polska zamieszkała jej liczne wsi i miasta, z pomiędzy których najsławniejsze są w dziejach *Kwidzyn* i *Czartyrn*, Marienwerderem i Mariemburgiem od Krzyżaków przezwane. Przeszłość tak rzeczy zatarła, że zamiast *Czartyrna*, wszędzie się napotyka Zantyr. Są dowody, że się Pomorze wschodnie rozciągało 1241 roku do rzeki Pasolwy, czyli Paseryi. [5])

Równie ciemny jest początek ludu zamieszkałego w Działdowie, Dąbrownie, Olsztynku, Olsztynie, Nidborgu, Biskupcu i t. p. miastach, o których kroniki dawne krajowe niewspominają przed nadaniem Krzyżaków, a późniejsze do Prus odnoszą. Są, którzy je uważają za osady w dalszych czasach poczynione, za rządu zakonników szpitalnych. Lecz pasmo dziejów ziemi chełmińskiej i pomorskiej, na wschód Wisły leżącej, okazują jednostajność losu tych trzech krain. Prusianie jeszcze przed Konradem mazowieckim musieli południową część Warmii zdobyć, kiedy w potwierdzeniu przez cesarza Fryderyka przywileju krzyżackiego na ziemię chełmińską, jest wzmianka o obietnicy Konrada, darowania innej jeszcze ziemi, pomiędzy jego księstwem a Prusianami leżącej; bez wyrażenia jednak nazwiska. Pisarze pruscy tę krainę mianują Galindią, [6])

1) Str. 386 i 387 tomu II. wyd. pierwsz.

2) U Leo. str. 88 i 90: Porro neophiti saepe dicti, specialiter autem illi de Pomerania. „Promiserunt etiam illi qui de Pomerania."

3) U Leo. str. 90. — 4) Tamże str. 88.

5) Granice biskupstwa pomezańskiego za Wilhelma biskupa mutyńskiego, u Leo. 79.

6) Leo. str. 7 i 73.

nawet u Długosza pod tem imieniem uchodzi; [1]) lecz to nazwisko nie jest polskie. Ze zbliżenia dopiero wiadomości historycznych, dojść można prawdziwego znaczenia. *Galindowie* w rozgraniczeniu dzierżaw krzyżackich od polskich, za mistrza Teodoryka z Altemburga, po zawarciu pokoju z Kazimierzem Wielkim 1343 r. mianując się *Gulgensami* [2]) jedno z ich miast ludne i bogate, zwało się *Gilgenburgiem*, [3]) które jest polskiem *Dąbrownem*, [4]) a jezioro około niego dąbrowskiem. [5]) Z tego wynika, że *Galindia* jest *ziemią dąbrowską*, zatartą w swojej nazwie przez obcy język. Szerokość jej rozciągała się do Bartenu, [6]) przy Heilsbergu, a zatem do 54 stopnia szerokości północnej; na wschód do rzeki Pyży. [7]) Dziwić się należy, jak ten kraj, należąc od niepamiętnych czasów do Prusian, Krzyżaków, Prus książęcych i dalszych władców, zachował znamiona pochodzenia swojego do dnia dzisiejszego, co się i z karty geograficznej ludów słowiańskich Szafarzyka najwidoczniej okazuje.

Owa więc ziemia *pruska* astronoma Zacha, zostająca tylko pod rządem Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta za Kopernika, ile dotąd widzimy, jest krainą *chełmińską*, *pomorską* i *dąbrowską*. Skądże nazwa pruskiej? Każdy czyn ma swoję przyczynę, i ta się zaraz wyjaśni:

Na północ ziem opisanych, był klin kraju przy bałtyku, na którym zamieszkał lud językiem, obyczajami i religią różny od polskiego. [8]) Posuwając się na wschód, łączył się z rozleglejszą gałęzią rodu swego, skąd idąc ku północy, opierał się o ujście Niemna. Lud ten dziki i waleczny, zwał się Prusianami, Prusami, lub Prusakami u sąsiadów. Granice jego wskazują pisarze w tym kraju mieszkający, i najdawniejsze zabytki dziejów ojczystych. Ponieważ Pomorzanie graniczą na wschód z zatoką morską i Druznem, pod którem znowu się ciągną na wschód, jako się wyżej rzekło; gdy i Barten, podług przywiedzionego świadectwa, granicą jest języka polskiego na północ, wypada stąd, że Prusianie dawni mieli za podstawę linią przechodzącą przez Elbląg i Bartę, a zatem, że ich granica zaczynała się dopiero od 44 stopnia szerokości północnej. Co okazuje, że prócz ziemi chełmińskiej, trzy razy tyle było jeszcze kraju na południe Prus, a północ Mazowsza Konradowego mówiącego po polsku.

Że język Prusian nie był ani polski, ani niemiecki, okazuje się to z samych nazwisk miast i naczelników religii: *Howeda*, *Pilpejło*, *Rykojot*, *Tywajto*, *Deinges*, *Berauto*, *Napajles*, *Darsgojto*, *Pomelois*, *Kirbeido*.

1) Długosz str. 163. — 2) Leo. str. 162 i 163. — 3) Leo. str. 195. — 4) Leo. tamże. — 5) Długosz X. 235. — 6) Leo. 162. — 7) Sarnicki, wyd. Lipsk. str. 1886.

8) Obaczyć granice Polski za Miecława u Muratori Antiq. tom V. str. 831, „*sicut incipit a primo latere longum mare fine Pruzzæ.*“ Gall umieszcza Prusyan w błotach i jeziorach nadmorskich, wyd. Bandt. str. 209 i 220. Długosz str. 118.

Charakter mieszkańców miał niektóre zalety, mianowicie gościnność połączoną z litością dla nieszczęśliwych. Zatrudnieniem głównem handel i zdobycze. Dla chrześcian nienawiść szczególna, a dla jeńca losem wybranego zgon na stosie wespół z koniem, jako dar najmilszy bogom przy dębie rozłożystym poświęcony. Prusianin zatem niebył miłym sąsiadem dla Mazurów, którzy z mocy praw istniejących przenosili spokojność towarzyszącą uprawie ziemi, nad wojnę zaczepną. Wojenny umysł Bolesławów zanosił oręż na bagna północne, lecz cel wyprawy nie był dopięty. Pokonany Prusak chrzest przyjmował; wzmógłszy się na siły, pustoszył ziemie polskie i chrześciaństwo niszczył. Podobnież postąpił sobie za Bolesława Kędzierzawego, przyjąwszy chrzest 1164 r. a nawet straszliwą klęskę zadał, wprowadziwszy w manowce. Poskromieni Prusacy przez Kazimierza Sprawiedliwego 1192 r. i gromieni dzielnością Krystyna z Gozdowa, sławnego za Leszka Białego wojownika, mniej się Mazowszu naprzykrzali, gdy zgon tego wojewody, bożkiem od nich przezwanego, otworzył pole łupieży.

Stolica Apostolska słysząc o ucisku chrześcian, wysłała opowiadaczy wiary świętej w 1209 roku, wybrawszy ich z grona Cystersów oliwskich, a do arcybiskupa gnieźnieńskiego kilkakrotnie pisała o udzielenie potrzebnej pomocy ze strony książąt polskich i pomorskich, dopóki osobny pasterz pruski wyznaczony nie zostanie. Podobnąż odezwę uczyniła i do samych książąt, żądając złagodzenia w poborach. Krystyn, opat oliwski, z rzadką wziął się gorliwością do uprawy winnicy Chrystusowej. Już 1214 roku, otrzymał jakąś darowiznę w ziemi, od niejakiegoś Surbona, nawróconego poganina, za co w roku następnym nazwę pierwszego biskupa pruskiego, od papieża miał udzieloną. Lecz na ogół ludu mało działały nauki świątobliwego pasterza: a przynajmniej nie wstrzymały od żądzy pustoszenia kraju sąsiedzkiego. Owszem, Prusacy przypisując Polakom missye Cystersów, z większą niż przedtem zawziętością napadli na granice, pożogami napełniając ziemię chełmińską i zabierając ludzi z dobytkiem. Innocenty III zagrzewał książąt do pomocy w opowiadaniu Ewangelii 1219 r. lecz z rozhukanym ludem ciężko było sobie poczynać. Bogusz wojewoda mazowiecki, źle bronił granic, a odwaga w nieprzyjacielu do tego stopnia wzrosła, że wszystkie zamki w ziemi chełmińskiej z ziemią zrównane zostały. Krystyn więc ogłasza wojnę krzyżową w całej Polsce, wzywając pod znak Zbawiciela bogobojnych rycerzy, pragnących korzystać z rozgrzeszającej uchwały Stolicy Apostolskiej. Przyjmują krzyż: Henryk Brodaty, książe szląski; biskupi: wrocławski i lubuski; szlachta szląska, mało i wielkopolska, mazowiecka, Konrad książę, a na czele wszystkich Leszek Biały, władca Polski. Imiona te wypisane są w przywileju Konrada, danym Krystynowi 1222 w Łowiczu, i dochowa-

nym w archiwum głównem. Ruszono przeciwko Prusakom, i całą ziemię chełmińską z rąk nieprzyjacielskich wydarto. Wywdzięczając się Konrad Henrykowi szląskiemu za okazaną usługę, darował znaczne włości na Chełmińsce; a Krystynowi biskupowi pruskiemu, kilkanaście zamków zburzonych i do stu wsi, wiecznem prawem ustąpił.

Akt ten starożytny, po rozdziale państwa pomiędzy Leszkiem i Konradem uczyniony, z tego szczególniej względu na uwagę zasługuje, że w niepewności lub wątpliwości wieków, odkrywa prawdziwą nazwę Torunia, na czystem dnie lechickiem. Po wyliczeniu darowanych zamków: *Grudziądza*, *Wapska*, *Pokrzywny*, *Rudy*, *Kolna*, *Kiszyna* i t. d. tudzież wsi: *Narożnego*, *Bolemina*, *Ostromecka*, *Zamka*, *Chrościna*, *Piaseczna*, *Więcława*, *Niedalina*, *Tuszewa*, *Ostrowic* i innych, tak się następnie wyraża: „Aby zaś do odbudowania zamku Chełmna, dobra chęć rzeczonego biskupa pruskiego nastąpiła, przewielebny JKs. Getko biskup płocki, ze swoją kapitułą, ustępują *Tarnowa* i Papowa ze wszystkiemi *wsiami* i *posiadłościami*, ze wszelkiem prawem duchownem i świeckiem, które tenże biskup z kapitułą, niegdyś w rzeczonej krainie chełmińskiej, mieli, to jest, od miejsca, gdzie Drwańca z Prus wypływa, granicą pruską do Osy, od niej do Wisły, a z Wisły wstecznie postępując do Drwańcy, skąd dalej na północ aż do miejsca, w którem ta rzeka z Prus bierze początek.“ Następują świadkowie i cztery pieczęcie Leszka, Konrada, Henryka Brodatego i biskupa płockiego, z których trzy pozostały.

Niektórzy z pisarzy, skutkiem niedokładnych wiadomości lub innych pobudek, Tarnowo i Vogelsang brali za jedno. Tak Henryk Borynger, kartuz z piętnastego wieku, żyjący około 1428 r. utrzymuje, że bracia szpitalni N. M. P. domu niemieckiego, stanąwszy stopą na ziemi polskiej pobożne w *dębie!* noszącym imie Toronia, prowadzili życie. [1]) Leo w historyi pruskiej opisuje ten dąb zeschły i konarzysty z miejscem, na którem stał, i palisadą na około, przydając, że nazwanym został Vogelsangiem od samotnych przychodniów, nie słyszących innego, prócz ptasząt głosu. [2]) Długosz pod r. 1230 wspomina o darowanym Vogelsangu przez Konrada, co również powtarza i pod rokiem 1231; lecz przydaje, że wtenczas także osadził Toruń miasto, a zatem je od siebie rozróżnia. [3]) Düsburg utrzymuje, że Herman Balk w towarzystwie księcia mazowieckiego zbudował na brzegu Wisły zamek Toruń. [4]) Dla większego zamącenia rzeczy, Joh. Dav. Heinrichdorf w osobnej rozprawie, wyprowadza nazwę Torunia, od bóżka Gotów *Thora*. [5])

1) U Leo str. 235.
2) str. 69.
3) VI. 645 i 646.
4) Część III. rozdz. 1.
5) De insignibus Torunensibus, praeside M. Böhmio, disquisitio Torun. 1706.

Rzecz pod sporem zostająca, tak się ma. Konrad oddał nowo przybyłym Krzyżakom w 1228 zamek Dobrzyń, z częścią wsi nazwanej *Dębem;* „cum parte villae, quae vocater *Quercus* ultra Vislam," powiada przywilej archiwum głównego. To usadowienie nie było najpierwsze, bo darowizna całej ziemi chełmińskiej na dwa miesiące uprzedziła, jak się z obu listów książęcych okazuje. Dąb ustąpiony *„mense Julio* 1228 *nonis ejusdem mensis,"* a cała ziemia chełmińska „nono Calendas Maji." Zebrawszy to wszystko razem, wypada, że twierdzenie Boringera i Leo co do istoty samej, a Długosza co do roku, upada, że Düsburg z samym zamkiem toruńskim utrzymać się nie może, bo Długosz na lat 40 przedtem Toruń *miastem* nazywa. „Quum autem singulae copiae ad *oppidum* Torun convenissent". [1]) Wspierają Długosza twierdzenie i inne okoliczności, mianowicie, że sam przywilej Krystynowi nadany, uważa go za miasto z posiadłościami i wsiami; że w bardzo krótkim czasie po przybyciu Krzyżaków, to jest 1239 i 1240, wzmiankę czynią kronikarze o kościołach założonych w Toruniu, [2]) a 1244 r. o przedmieściu i nowej świątyni. [3]) Gdy zaś są dwa Torunie: stary i nowy, a pierwszy zwał się Tarnowem, więc i nowemu toż nazwisko służyło, dopóki rządy Krzyżackie nie zmieniły go na wzór Wąbrzeźna, Pokrzywny, Brodnicy i innych. Co tem większą ma za sobą pewność, że Konrad Tarnow budowlami powiększył, nie zaś Krzyżacy, [4]) którym sam Düsburg księcia za towarzysza daje przy budowaniu, jakeśmy wyżej widzieli. Co do mniemania Heinrichdorfa o początku gotyckim miasta, rozumiał on zapewne przez to Prusaków Getami zwanych, o czem obszerniejszy wykład w rzeczy o *Nagrobku* Bolesława Chrobrego, umieszczonej w Pamiętniku Relig. z 1841 r. Pozostaje tylko okazać tożsamość Torunia z Tarnowem w dyplomacie z 1222 roku wymienionym. W przywileju obok Tarnowa, położony jest *Papów*, ten więc niech będzie skazówką w badaniu. Papów i *Toruń*, jako bardzo bliskie siebie nad Wisłą, wymienia Długosz. [5]) Jagiełło w 1422 r. stanąwszy w Papowie, chciał dobywać Torunia; lecz dowiedziawszy się o pustoszącem powietrzu, ruszył do Lubicy, mając po prawej stronie Toruń. [6]) Kazimierz Jagiellończyk w 1458 przebywa Wisłę *pod Toruniem, stamtąd* udaje się *do Chełmna na Papów.* [7]) Więc Papów leżał nad Wisłą przy Toruniu, i najściślejsza zachodzi tożsamość pomiędzy Tarnowem kapituły płockiej, a teraźniejszym Toruniem.

---

1) VI, 565.
2) Długosz 665, i Leo 77.
3) Leo str. 80.
4) Dług. 636.
5) XI. 308.
6) Dług. XI, 464.
7) Długosz XI, 227 i 228.

Losy Tarnowa ściśle są połączone z kolejami ziemi chełmińskiej i jej przyległych krain za Wisłą. Przez dwieście dwadzieścia sześć lat zostawało to wszystko pod rządem Krzyżaków, ustanowionych przez Celestyna papieża w 1191 roku, pod imieniem *Braci szpitalnych domu niemieckiego N. P. M. w Jerozolimie.* Ponieważ przeznaczeniem ich w ziemi świętej było opatrywanie chorych, a w potrzebie walka przeciwko poganom, Konrad przeto, książe mazowiecki w pierwiastkowem nadaniu puścił im był ziemię chełmińską tylko na szpital, dla zbawienia własnego i rodziców. [1]) Co tem chętniej uczynił, że się dopuścił czynu niesprawiedliwego i okrutnego na znakomitym wojowniku swojego czasu, Krystynie z Gozdowa. Wkrótce potem darował zamek Dobrzyń z przyległościami tymże Krzyżakom z warunkiem ścigania Prusian, obyczajem rycerzy inflandzkich. [2]) We dwa lata zaś, wznawiając swój przywilej na ziemię chełmińską za zgodą małżonki Agaty i synów, zastrzegł, iż *tylko szczera pomoc w obronie przeciwko niewiernym i walka aż do ostatniego*, zapewnić im może na zawsze posiadanie krainy. [3]) Błędne przeto jest mniemanie, że Konrad sprowadził Krzyżaki z niemocy dania odporu Prusianom, własnemi środkami. Polska, lubo natenczas podzielona była na księstwa, z mocy jednak prawa publicznego, w razie potrzeby, łączyła oręż przeciwko nieprzyjaciołom, i w tym stanie sięgała morza baltyckiego na północ, [4]) dalszego Pomorza na zachód, [5]) a za Odrą jeszcze posiadała Szląsk i Lubusz. Konrad po zgonie brata Leszka Białego w 1227 r. dążył do objęcia rządów całej Polski, tam więc wszystkie obrócił siły, a dla wstrzymania przeszkody ze strony Prusian, warunkowo puścił Krzyżakom obwód chełmiński. Jeżeli mu się niepowiodły stale zamiary na Małopolskę, przynajmniej od Prusaków był spokojny. Zakonnicy mniej myśląc o szpitalu, niż o podbojach, w rychłym dosyć czasie odzyskali zburzone zamki, zdobyli bałwochwalcze *Pomorze*, *Pomezanią* zwane, z Kwidzyniem; potem Galindią i cały klin pruski aż do rzeki Przegorza. W lat 65 reszta Prus uległa przemocy ich oręża. W przeciągu tego czasu zakładali klasztory: Dominikanów, Franciszkanów, Kartuzów, którym, jako i duchowieństwu świeckiemu, narzucili krzyże czarne; budowali miasta i twierdze. Dla zachęcania do napływu osadników miejskich, ogłosili przywileje, mocą których liczba rzemieślników i kupców stosownie do ludności była zakreślona; a dla usunięcia współzawodnictwa

1) Przywilej z 1228 roku: „pro salute animae nostrae et parentum nostrorum.

2) Magistro militum Prussiae et fratribus ejus, militaturis contra Prutenos, more livonensi. Przyw. 1228 w Lipcu.

3) Etiam uno eorum superstite. Przywilej 1230.

4) Radewik de rebus gestis Frider. Imperat. l. I, c. I.

5) Mierel. Chr. Pomer. 11, 268, nast. Kaspar Schütz Chr. Pruss. 1. 13.

z przyrodzonymi mieszkańcami, każdy z przybywających ród swój teutoński z pradziada wywieść był obowiązany. Na puste, po wygładzonych Prusianach grunta, sprowadzono wieśniaków, tegoż pochodzenia, którym Konrad Zölner dawał pomoc pieniężną i połowę zwykłego podatku na lat trzy ustępował. Kapituła warmińska, teutonami osadzona, nie małą także była pomocą w zakładaniu miast i osadzaniu opustoszałej ziemi. Biskup Eberhard zabudował Ornetę, Gutenstad, Wartenburg; Streifrok mnóstwo sprowadził wieśniaków, a Henryk Wagenax, na lat piętnaście od podatku ich uwolnił. Niekiedy i szlachcie niemieckiej oddawano dobra ziemskie, np. Zeibersdorfowi Sartawicę; Ziegenbergowi Suchostrzygi; Schellingdorfowi Białochówko; ale ta szczodrobliwość była nierównie rzadszą. Z największą zaś gorliwością chodzili około budowy twierdz: Marienburga, Morąga, Gerdauen, Preuschmarki, Gdańska; do czego zwykle jeńców litewskich używali.

Zakon braci szpitalnych i rycerskich hojnie uposażony od księcia mazowieckiego i wsparty, jak obaczymy, siłą jego oręża: wzbiwszy się w potęgę, zapominać zaczął o swojem przeznaczeniu. Nawracanie szło dosyć powolnie, bo w 1355 jeszcze stał dąb pogański w Rykojot, przy którym krajowcy odbywali tajemnie religijne obrządki. Najpierwszą dążnością Krzyżaków było rozciągnięcie nazwy *Prus* do wszystkich posiadłości *polskich:* ziemi chełmińskiej, kwidzyńskiej, dąbrowskiej, sasińskiej, [1]) którą osadnicy teutońscy na zniszczonym Prusian gruncie tem bardziej przyjęli. Już papież Innocenty IV, wspominając o podziale ziem zdobytych na dyecezye, nazywa je *pruskiemi*, zgodnie z otrzymanem sprawozdaniem Krzyżaków. Drugiem przedmiotem ich starania było zatrzymanie na zawsze ziemi warunkowo sobie puszczonej, przez utworzenie silnego państwa niemieckiego na wschodzie Wisły. Tym końcem wchodzili w układy ze Stolicą Apostolską, cesarzami zachodnimi i margrabiami brandeburskimi. Konrad Turyński przyrzekł pewną opłatę Prus Stolicy Rzymskiej, [2]) z mocy istniejącego zwyczaju, że kraje wojną krzyżową zdobyte, poddane były jej opiece. [3]) O otrzymanym przywileju na posiadanie, w skutku tej umowy, wspomina Düsburg. [4]) Cesarz Fryderyk nie zaniechał ze swej strony potwierdzić daru Konrada mazowieckiego, rozciągając moc aktu do przyszłych nawet ofiar tego księcia. [5])

1) W przywileju archiwum krajowego z r. 1257, Kazimierz książe kujawski o niej wspomina: „et nos cessimus de impetitione terrae, quae Sausin vulgariter nuncupatur!“

2) Leo H. P. 84.

3) „Promotione sedis apostolicae, ad cujus dominium supra dictae terrae spectare noscuntur!“ Angelus biskup Sabiński, w potwierdzeniu bisk. warmińsk. 1264 r. Ob. *Summarium complectens orig. et stat. eccl. varm.*

4) Wyd. Hartknocha 11, 5.

5) Cod. dipl. Dogiela T. IV. na początku.

Dla dogodniejszego zaś odporu w potrzebie lub nowych zdobyczy w Polsce, wybrali później za stolicę Marienburg, dawniejszy Czartyrn pomozański i najstaranniej go wzmocnili. Co do innych z ziem polskich, odebranych od Prusian starożytnych, te Wilhelm biskup mutyneński, legat apostolski, w 1241 r. na trzy dyecezye podzielił, z których dwie, to jest pomozańską i sambijeńską oddał Krzyżakom na wydatki wojenne, a trzecią warmińską bezpośredniemu zarządowi Stolicy Rzymskiej zostawił. [1]) Temi zabiegami pozyskali sobie za granicą sławę wielce zręcznych polityków. [2]) Co nie mogło nie poić dumą. Podzieliwszy się zatem na cztery rzędy, to jest: niższego pochodzenia, kapłanów, szlachtę i książąt, przybrali nazwę odmienną nieco od braci szpitalnych N. P. M. *Panów pruskich.* Daje się to widzieć na pieniądzach Dytrycha Oldenburskiego, z czasów Kazimierza Wgo, na których wyrażono: *Moneta Dominorum Prussiae*, i Dusnera: *Henricus III, Magister Generalis, Dominus Prussiae.* Konrad Wallenrod pisał się *z Bożej łaski wielkim Mistrzem* zakonu.

W tym stanie potęgi i umysłu, a z drugiej strony przy ogromnych wydatkach, na utrzymanie nienaturalnego położenia względem kraju, któremu wszystko byli winni, nieobeszło się bez krzywd mieszkańców ziemi, tak zwanej pruskiej, jako też sąsiadów. Zapędzano włościan do ciężkich robót, nakładano podatki na woły, krowy i psy, gęsi i kaczki; [3]) mieszczanom nakazano podatek po dwa grosze srebrne z marki, zwany *pfundzoll*; własność rozbitków przy brzegu morskim na skarb zabierano; a co najwięcej oburzało, że prawo chełmińskie lekceważono. Ziemianie chełmińscy narzekali na okrucieństwo wyroków sądowych; [4]) duchowieństwo na prześladowanie. Dopominał się o krzywdy Henryk, biskup chełmiński, i Eberhard Warmiński; najbardziej zaś Jan Streifrok, gdy jeziora i całe powiaty zabierano. [5]) Papież Sixtus IV dowiedziawszy się o zgonie w więzieniu i zamorzeniu biskupa warmińskiego Teodoryka, uznał zakon krzyżacki godnym zagłady. [6]) Wszystko to sprawiło, że z łona jego własnego wychodziły głosy, przepowiadające upadek na wzór Templarczyków. Nie mniejsze były zażalenia i ze strony sąsiadów zakonu. Arcybiskup gnieźnieński zaniosł skargę przed Stolicę Apostolską na oderwanie w roku 1295 dyecezyi chełmińskiej, od właściwej zwierzchności; Łokietek na zatrzymanie Gdańska i Pomorza; Leszek książe

1) Summarium jak wyżej fol. 1.
2) *Si sapis, elude Ordini in Prussia.* Leo str. 168.
3) Leo Hist. Pr. 178.
4) Długosz, pod r. 1410, str. 245. Leo 264.
5) Leo 161.
6) „Deleatur pessima illa crux nigra!“ Leo 323.

narzekał na nieoddanie ziemi michałowskiej; Janusz mazowiecki na haniebne siebie uwięzienie w Złotoryi pod Białymstokiem; Jagiełło na związki z nieprzyjaciołmi chrześciaństwa Tatarami, i zabijanie nawróconych już Litwinów, przeciwko czemu w obliczu całej Europy, w osobnym się manifeście głośno oświadczył. [1])

Oddziaływanie najpierwej się objawiło ze strony starych Prusian, którzy czterokrotnie wracali do bałwochwalstwa. U sąsiadów ograniczyło się z początku na wzbronieniu Ziemiowiedzowi kujawskiemu nadawania przywilejów Krzyżakom na posiadłości ziemskie; [2]) na odrzuceniu wiecowem układu Kazimierza W. w 1335 roku i nie podpisaniu kaliskiego z roku 1343 przez najznakomitszą część senatu: Jarosława, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego; Jana Grota Słupeckiego, biskupa krakowskiego; Macieja kujawskiego i Klemensa płockiego. Że jednak ziemie orężem krzyżowym zdobyte, zostawały pod opieką Stolicy Apostolskiej, przeto uzyskać należało wyrok tej władzy, przyznający je prawem niezaprzeczonem Polsce. Jakoż skutkiem wyprawionego poselstwa, Ojciec Święty wyznaczył delegacyę, która zakon Krzyżacki skazała w r. 1321 na zwrot Pomorza i znaczne koszty, rozciągając nad nim w przypadku oporu klątwę. [3]) Nieco później taż Stolica Apostolska wysłała Galharda i Piotra, dla ukończenia wszelkich sporów pomiędzy Zakonem a Polską zachodzących. Ci przybywszy do Warszawy i przejrzawszy złożone dowody, wyrzekli w 1339 w kościele Ś. Jana, że ziemie *chełmińska*, *pomorska i michałowska niesłusznie* są w ręku Krzyżaków, a jako należące do całości korony, do niej wrócić powinny. [4]) Nieprzestali na tym wyroku Krzyżacy, i pomimo rzuconej na siebie przez sędziów Stolicy Apostolskiej klątwy, nie oddali ziem tak długo trzymanych; czując jednak całą wagę postanowienia, starali się drogą układów z Kazimierzem, pomyślnie sprawę zakończyć. Wyprawiwszy zatem do Kalisza i Inowłodza posłów, tyle na królu uwikłanym w wojnę z czerwoną Rusią i Litwą wymogli, że się zrzekł nietylko ziemi chełmińskiej i michałowskiej na zawsze, ale i Pomorza niedawno przez nich zabranego ustąpił w 1343 r. Przewidywali Krzyżacy potrzebę zatwierdzenia tej ugody przez wszystkie stany zjazdu, lecz ten zamysł im się nie powiódł. Naczelnicy Rady wiedzieli dobrze, że zapis Konrada mazowieckiego był warunkowy, i wtenczas tylko obowiązujący, gdy zakon *szczerze przeciwko wszelkim poganom aż do ostatniego bić się bę-*

1) Długosz t. I. ks. X. str. 200.

2) Ugoda w archiwum krajowem z r. 1278.

3) Wyrazy wyroku „Praedictum Magistrum et fratres Domus S. Mariae Theutonicorum, qui dictam terram Pomeraniae possident, ad restitutionem ejusdem terrae, cum suis pertinentiis etc. sententialiter condemnavimus“ Dług. 979 i 980.

4) „Intra dictum regnum Poloniae consistentes et ad Regem pertinentes, *injuste et indebite detinent* occupatas“ Dł. 1052.

dzie. [1]) Tymczasem nie miało pomocy Mazowsze, gdy Mendog niszczył je w 1260 i 1262; [2]) gdy pogaństwo litewskie napadło w 1277 na ziemię łęczycką Ziemiomysła wnuka Konradowego; [3]) gdy sami Prusianie, przeciwko którym sprowadzono Krzyżaków, w 1266 kraj niszczyli. [4]) Prócz tego była w archiwum mazowieckiem uroczysta ugoda, przy ofiarowaniu jeszcze ziemi chełmińskiej zawarta, i przez niejednego oglądana, [5]) mocą której po zdobyciu pruskiej krainy, ziemia chełmińska wrócić miała do Mazowsza, a podbita, uledz podziałowi na równe części. Co i pismo niemieckie odkryte przez Hozyusza w zamku lubowskim, Kromerowi udzielone, potwierdzało. [6]) Wiedziała także Rada duchowna, iż pomimo największych zabiegów o zrzeczenie się przez następców Konrada ziem na Prusianach zdobytych, żaden dziedzic Mazowsza tego nieuczynił, i w archiwum krajowem jedno jest tylko ustąpienie Kazimierza księcia kujawskiego, z roku 1257, który nie był dziedzicem Mazowsza. [7]) Z tych pobudek arcybiskup i biskupi odmówili swoich podpisów na zawartej ugodzie. [8]) Taka jest natura aktu, do którego się odwoływali Krzyżacy w czasach następnych. Jak się zaś dalece zawiedli na swoich oczekiwaniach, w chwili najpomyślniejszej dla siebie, dowodzi własne ich wyznanie w przywileju, w lat ośmnaście po tem zdarzeniu wydanym, następnego brzmienia: „My B. Winryk z Kniprodu mistrz braci szpitalnych w Jerozolimie, zakonu P. M. niemieckiego domu, czynimy wiadomo wszystkim ten list oglądać i czytać mającym, że z postanowienia całej kapituły, Aberlin z Nieborowa wraz z potomstwem, otrzymuje urząd sądowego w prawie Magdeburskiem, któremu też pozwalamy wino, miód, wszelkie rodzaje piwa, sól, korzenie, wosk i sukno przedawać, czerwonego laku do pieczęci używać, z rybołóstwa w Nogacie korzystać, i niższem się sądownictwem trudnić. Za te względy obowiązany jest wnieść corocznie do kościoła katedralnego w Kwidzynie funt wosku, a na korzyść zakonu naszego chować konia z rynsztunkiem, orężem i tem wszystkiem, co jest do wojny potrzebne. Nadanie to służyć mu będzie

1) Ipsi quoque fratres cum omni fidelitate promiserunt mihi cunctisque haeredibus, secundum Deum et eorum posse, contra inimicos Christi et nostros, videlicet omnes paganos, sine fictione et omni simulatione, etiam uno eorum superstite, una nobiscum, omni tempore fore militaturos. Przywilej archiwum krajowego z r. 1230.

2) Długosz 760, 766.

3) Długosz 811.

4) Długosz 778.

5) Ordinatio quoque ipsa et conditiones ei appositae, literarum apicibus fuerunt firmatae, et per nonnullos fide dignos viros, apud Płocenses duces et eorum cameras *visae saepias et tractatae.* Dług. 645.

6) Kromer VII, 530.

7) Długosz 708.

8) Długosz 1067.

na zawsze. A chociaż *Polacy z czasem otrzymają Prusy jako swoją własność,* [1]) to jednak prawo dla niego nieustaje. Dan w Marienburgu, roku zbawienia 1361, w poniedziałek po Ś. Janie Chrzcicielu. Świadkami kochani bracia nasi: Joachim ze Sledorfa, Antoni Nimptz towarzysz, i Wasolt sekretarz."

Największą wagę przywiązywał zakon do tego dowodu, że własną krwią i orężem zdobył ziemie na poganach i to tak dalece, że się starał niszczyć książki wspominające o pomocy danej przez inne kraje. [2]) Nie zabrakło też na pisarzach, którzy to mniemanie wspierali, a jeden z nich liczbę braci szpitalnych, przysłanych przez Hermana de Saltza, do 20000 podniósł. [3]) Rzecz się miała inaczej. Całego zastępu zakonników w pierwszej bitwie z Prusakami było 28 ludzi, [4]) a całej massy we Włoszech, Niemczech i innych krajach 2,000. [5]) Dla tego papież Innocenty IV w bulli 1241 r. do biskupa pruskiego adresowanej, nie tylko Krzyżakom, ale i innym rycerzom wiernym w Chrystusie zwycięztwo przyznaje. [6]) Pomoc ta była dwojaka: zewnętrzna, od książąt niemieckich, zadowolonych z nowo tworzącego się państwa, pokrewnego pomiędzy Lechitami, i wewnętrzna od nadawców, którzy już byli zajęli stronicę w dziejach chrześciaństwa przez nawrócenie Pomorzan za Bolesława Krzywoustego. Nieśli ją w różnych czasach Henryk Margrabia Myszneński, Otto książe Brunświcki, Lancaster Angielski, Ottokar Czeski, i inni na czele skwapliwych do wyprawy krzyżowej ochotników. A pomimo tego, po zgonie księcia mazowieckiego szło niepomyślnie Krzyżakom. Zginął pod Lubowem mistrz Henryk i jego marszałek Teodoryk; Konrad de Tirnberg, postradawszy miast wiele, z potyczki uchodzi. Lubów, Chełmża, Grudziądz, Kwidzyn, Czartyrn, Chrystburg, Plemęt przez nieprzyjaciela zajęte. Mistrz ani miał odwagi występować w pole. Wsparcie wewnętrzne pewniejszem i większem się okazało. Zaraz na początku w 1231 r. Konrad nadawca, Włodzisław Laskonogi, Ziemiowiedz Kazimierz, Sambosz, książęta z Mazowszanami, Wielkopolanami, Szlązakami, Pomorzanami, uderzyli na Prusiany i znieśli ich szeregi. W 1234 wszy-

---

1) „Et si cum tempore Poloni Prussiam possessuri sunt, tanquam propriam" u Leo str. 157.

2) Leo H. Pr. 222.

3) „Qui fratres ordinis theutonici crucigeros in Prussiam 20,000 misit" Guagnini, Prussiae cum suis provin. et civit. compendio. descript. tit. Pruthenor. pris. barbaries.

4) Leo 71.

5) „Obtinuit Hermannus Magister bona et domum supremam pro ordine Venetiis, ac alia in Germania atque in aliis regnis. Potuit hujus Magistri tempore producere ordo in aciem bis mille fratres" Leo str. 65.

6) „Et per. alios Christi fideles" Summarium p. 1. —

stkie ziemie polskie znowu się ruszyły pod książętami. Mazury odbierają Galindyą, to jest ziemię Dąbrowską z przyległemi jej na wschód, [1]) zajmują właściwe Prusy, [2]) a Kujawianie żadnej nieopuszczają przez lat trzydzieści siedm przeciwko bałwochwalcom wyprawy. [3]) Co wszystko czyniono nie dla zakładania nowego państwa w swoich granicach, lecz dla odzyskania ziem utraconych i zapewnienia sobie pokoju od nieprzyjaznego chrześciaństwu ludu. Krzyżacy zaś podług zawartej ugody, służyli tylko *za stałe posiłki* w tem przedsięwzięciu. [4])

Zwróćmy już uwagę na znamiona mieszkańców zostających pod rządem braci szpitalnych N. M. P. domu niemieckiego. Przeciąg dwóch przeszło wieków, niemógł nie zostawić śladu obcego wpływu, który się jednak w miastach większych wyraźniej okazał. Każdy obywatel miasta nadanego prawem chełmińskiem, wywieść się był powinien z pradziada rodu teutońskiego; [5]) po prusku mówić wzbraniano; [6]) nazwy miast i wsi zamieniano na niemieckie, jak się wyżej powiedziało, skąd powstały brzmienia *v. Delau*, *Krapitz*, zamiast Działowskich, Chrapickich, i t. p. Gorliwość ta jednak utrzymywała się w całej swej mocy w pierwszej tylko połowie okresu krzyżackiego; od porozumienia się zaś z Kazimierzem królem, a mianowicie od czasów Konrada Walenroda, który ogromnych sum potrzebował na biesiady wspaniałe dla ochotników zagranicznych, znacznie ostygła. Mistrz ten pozwolił wszelkiego rodu ludziom osiadać w miastach i nabywać w nich prawo obywatelstwa; ci korzystając z pozyskanych swobód, cisnęli się gromadnie do zajęcia pustych placów na nowe budowle. [7]) Pomiędzy nimi, liczba Polaków, jako miejscowych, była największa. Z czego najprzód ludność miast pod rządem Krzyżaków zostających, a potem żywe współzawodnictwo urosło. [8]) Co do mniejszych miast, nieulegających prawu niemieckiemu, te zamieszkane były, w ziemiach polskich, przez rodaków. [9]) Tem bardziej wsi zachowały swój język, [10]) a ziemianie stanowili linię graniczną pomiędzy dawnym a nowym stanem rzeczy. Do rodzin najznakomitszych dzieje owczesne liczą: Bażeńskich, Balińskich, Plemikowskich, Machwiców, Polkowskich, Wulkowskich, Bajerskich, Bą-

1) Leo 73.
2) Leo 71.
3) Dług. t. 1, 689.
4) „*Una nobiscum* omni tempore fore militaturos“ przywilej Konrada z r. 1230.
5) Leo 185.
6) Prawa Sygfryda Feuchtwangen „*prussico idiomate cum nemine loquatur*.“
7) Leo 178 i 185.
8) Tamże.
9) „Rex (Jagiello) omnes oppidanos populares agrestes, item omnes matronas et virgines a captivitate absolvit“ Dług. X, 237.
10) Tamże.

kowskich, Cisowskich, Orzechowskich, Działowskich, Rupkowskich, Bagniewskich, z pomiędzy których Balińscy, Wulkowscy, Bagniewscy, Orzechowscy, Niszkowie i Działowscy czynem i radą w wojnach Jagieły i syna jego Kazimierza, wszelkie dla kraju wyświadczyli usługi. [1]) Pomimo odmian zaszłych w prawie cywilnem, szlachta zachowała dawne prawo polskie o dziedzictwach, o które się tak troskliwie i wieśniacy upominali u legata Papieskiego, w czasie ugody z Krzyżakami w 1249 roku. [2]) Jagieło wiedząc o zachowaniu w tym kraju języka, użył Bolimowskiego do wymienienia nazwisk poległych pod Tanenbergiem Krzyżaków. [3]) To utrzymanie rodowości, przez lat przeszło dwieście, w ziemi chełmińskiej, oraz przyległej krainie, stało się powodem, że w 1410 cała szlachta chełmińska i pomorska stawiając się osobiście z miastami przed Włodzisławem Jagiełą, siebie i mienie podała. [4]) Gdy jednak mocą zawartego traktatu, pozostała na czas dalszy pod rządem Krzyżaków, zawarła sojusz bezpieczeństwa w 1440 roku pod przewodnictwem Plemikowskiego, Polkowskiego, i Działowskiego; [5]) uczyniła rozbrat z mistrzem; [6]) a nakoniec powróciła w 1454 dobrowolnie do dawnego ciała, od którego była odpadła, [7]) z obudzeniem udziału we Wrocławiu, który oświetleniem i przezroczami zdarzenie to, po otrzymanej wiadomości obchodził. [8]) Wkrótce prowincya ta, zwana pruską, wydała niemało pisarzy krajowych w wierszu i prozie, których imiona dzieje piśmiennictwa z przyjemnością wspominają: Zielińskiego, Hojnowskiego, Grebera, Rostockiego, Skubowskiego, Szpekowskiego, Wedeke, Skrodzkiego, Tyszkę; Powalskiego, Bajerskiego, Werde, Kuszewicza, Czechowicza. Jeden z nich Michał Grodzki, pisząc żale w czasie powietrza, od tych słów zaczyna: „*Miła prusko ziemio! łzami się oblewaj.*“ To zdaje się dostatecznie tłumaczyć co należy rozumieć o rodowości krainy, która odwiecznie, będąc częścią Mazowsza, pod rządem Krzyżaków zachowała niezatarte znamiona swojego przyrodzenia, a od szesnastego wieku, na wzór innych części składowych państwa, znakomite w piśmiennictwie polskiem zajęła miejsce.

Nieinaczej się działo z mieszkańcami Tarnowa przezwanego *Thornem*, *Toroniem*, jak Grudziądz *Graudendzem.* To miasto zbudowane nad Wisłą pograniczne, najstarożytniejszej, podług kronik, siedzibie Lechitów

---

1) Niesiecki i Długosz t. 1 str. 245.
2) Odpis u Leo str. 88.
3) Dług. XI, 270.
4) Dług. 275.
5) Leo str. 250.
6) Leo str. 266.
7) Długosz t. II, 139.
8) Dług. t. II, 386.

gnieźnieńskich i kruświckich, otoczone na około ludem polskim, a w ziemi macierzystej chełmińskiej mając za rządu nawet Krzyżaków rodziny znakomite: Kostków, Białobłockich, Bagniewskich, Orzechowskich, Tytlewskich, Targowskich za sąsiadów, nie mogło się przetworzyć na teutońskie w chwili urodzenia Kopernika 1473. Owszem, jeżeli rządy zakonne zostawiły ślady obczyzny po sobie, panowanie lat dziewiętnastu Kazimierza Jagielończyka, zacierało je bardzo, czego dowodem nowy napływ ludności polskiej, w czasie prowadzonej jeszcze wojny, i przeniesienie się ojca Kopernika z Krakowa, z przyjęciem prawa obywatelstwa w 1462. [1]) Lecz i za Krzyżaków dzieje wspominają miejskiego obywatela Szeligę, [2]) Chrapickiego. [3]) W ogólności mamy świadka *współczesnego Kopernikowi* Szymona Grunowiusa (Grunau) z Tolkmitu, autora kroniki pruskiej po niemiecku pisanej, który twierdzi, że za jego czasów *liczba Polaków* w Toruniu *była równa* ludności niemieckiej. [4]) Że zaś przed bitwą Tanenberską cała ludność wynosiła ośm tysięcy; [5]) niepowiększając jej pod panowaniem polskiem, wypadłaby za Kopernika liczba czterech tysięcy Polaków w Toruniu, która widocznie większa była z powodu napływu nietylko później, ale i w ciągu trzynastoletniej wojny. Wszak jeszcze za Konrada Walenroda w wieku czternastym współzawodnictwo do walk wzajemnych prowadziło. [6]) Jakaż była ta druga połowa? Kromer współczesny także Kopernikowi świadczy, że w wielkiej części na Polaków się zamienili, [7]) a dzieje piśmiennictwa polskiego okazują, że obywatele toruńscy, nawet początku niemieckiego, współcześnie z innymi zaczęli pisać w języku krajowym. Oto ich poczet: *Freitag*, ojciec matematyka, *Szenflis*, *Szenknecht*, *Tobol*, *Bliwernic*, *Gleinig*, *Herden*. O piśmie świętem drukowanem w wieku szesnastym w Toruniu, oraz gęślach, sekretarza tego miasta, Rybińskiego, porównywanego z Janem Kochanowskim, oraz całej czynności literackiej, niewspominamy.

Taka jest ziemia i miasto, dokąd się przeniósł ojciec Kopernika. Akty toruńskie przejrzane przez Zernecke, niewątpliwie okazały, że był krakowczykiem. Lecz ci, których to niezaspokajało, szukali przynajmniej przodków jego w Westfalii. Tymczasem zasłużony profesor byłego uniwersy-

1) Zernecke, Thornische Chronica Berlin. 1727 str. 81.

2) Dług. pod r. 1410.

3) Leo 348.

4) „Quum praeterea Thorunium mixtim Poloni et Germani habitant, et *numero pares essent*“ c 4.

5) Leo str. 188.

6) „Cujus causa etiam caedes fiebant inter oppidanos“ Leo 185.

7) „Magna ex parte in Polonos transierunt.“ Idioma mores et lingua Polonorum, Poloniae lib. 1.

tetu Warszawskiego, Adryan Krzyżanowski znajduje w aktach radzieckich miasta Krakowa z roku 1396, że *pradziad* astronoma był już obywatelem dawnej stolicy polskiej. [1]) Licząc albowiem podług przyjętego zwyczaju, 30 lat na pokolenie, gdy Tarnowczyk w 1503 tyle właśnie wieku sobie liczył, wypada na rok 1396 czwarte już pokolenie. Tego dla rodowości polskiej Kopernika, dosyć. Dalszy początek człowieka, zaczynającego sławę od siebie, ani ciekawy jest, ani potrzebny. Być także może iż przodkowie Kopernika, mieszkając długo w Krakowie, mieli na wzór Morsztynów, Bonerów, Kromerów, klejnot szlachecki, który się otrzymał najczęściej przez urzędowanie w sądzie apelacyjnym prawa magdeburskiego. Przynajmniej odcisk załączony do dzieła profesora Muczkowskiego o historyografach krakowskich, z herbem do Gozdawy podobnym i początkowemi głoskami magistra Mikołaja Kopernika, mniemać tak każe. Ale w dziejach wysokiego rozumu, wstępującego w zawód nieśmiertelności, zaszczyt ten musi pozostać bardziej przy przodkach.

Nam genus et proavos et quæ non fecimus ipsi
Vix ea nostra puto.

Zakres wiadomości o Koperniku znacznie się rozszerzył w czasach ostatnich, staraniem PP. Józefa Muczkowskiego, Adryana Krzyżanowskiego i Ignacego Rychtera. Posłuży ten zasób do wypracowania dokładnej biografii nieporównanego astronoma. Dla nas wychodzących z innego punktu, ten szczegół mianowicie jest ważny, że Kopernik ukończywszy akademią krakowską, zapisał się do album Polaków w Padwie, [2]) a od towarzyszy swoich w Krakowie, zwany był Mazurem. [3])— Idzie nam o rozwiązanie pytania, dla czego miejsce rodzinne i kapituła warmińska nie uświęciły pamiątki wielkiego człowieka, który pomiędzy niemi ujrzał światło dzienne, i najważniejszą część życia swojego spędził?—pytania tem ważniejszego, że na nie odpowiadają czyny i własne słowa Kopernika. Wielce na to narzekają, Hartknoch [4]) i Braun, [5]) wyrzucając niewdzięczność Toruniowi i kapitule. Wypadek ten jednak miał niepośledne pobudki. Weźmy najprzód kapitułę. Ta podług ugody zawartej pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem i biskupem Tungenem, obowiązała się wybór swojego pasterza podać woli królewskiej. Że zaś z dawnych przywilejów sama przedstawiała wybranego do potwierdzenia Stolicy Apostolskiej, przeto dla zachowania praw swoich i pogodzenia ich z potrzebami rządu, wysłała w r. 1512 ośmiu kanoników z biskupem luzyańskim na

1) Kopernik w Walhalli str. 1.
2) Adryan Krzyżanowski w powyższej rozprawie str. 5.
3) Tamże str. 3.
4) Stare i nowe Prusy, 270.
5) De Scriptoribus etc. 343.

sejm do Piotrkowa, gdzie 7 grudnia stanęła ugoda, mocą której, król z całego grona miał odtąd czterech wyznaczać prałatów do wyboru kapitule. Posłańcami natenczas byli: Mikołaj Kopernik, Jan Ohrapicki, Jerzy Działowski, Jan Skultecki, jak widzimy, Polacy, i kilku innych, którzy się z biskupem spólnie przychylili do zawarcia umowy. Innych ośmiu nieobecnych, lękając się mianowania na przyszłość biskupami samych Polaków, zanieśli protestacyą do akt kapituły, a skargę do Stolicy Rzymskiej, o przestąpienie praw kapitule służących. Kopernik i jego towarzysze, uroczyste zapisać musieli oświadczenie, że to uczynili bez ubliżenia w czemkolwiek Stolicy Rzymskiej. Pomimo tego udzieloną mieli naganę od Juliusza II. za nietrafny postępek. Dopiero Leon X, poleciwszy dokładne przejrzenie całej sprawy, ostatecznie wyrzekł, że zasady przyjęte w ugodzie przez kanoników, uważa za przyzwoite, honorowe i rozważne. [1]) Lecz uraza przeciwników trwała długo, upatrując w tym postępku przychylność dla korony. Ważniejsze były pobudki narażenia się Toruniowi. Od dawna wojny krzyżackie z Jagiełłą i Kazimierzem zniewoliły Prusy do zniżenia stopy menniczej. Henryk Plauen o połowę pieniądze spodlił; [2]) lecz największe nastąpiło skażenie w wojnie ostatniego mistrza Alberta, który zaledwo dwunastą część srebra do miedzi dodawał. [3]) Toruń od wcielenia się do Wielkopolski, [4]) otrzymał między innemi prawami, przywilej bicia monety, równie jak Gdańsk i Elbląg, ze stęplem królewskim i ziemi swojej. Niektórzy z jego mieszkańców, korzystając z tego prawa, zniżali stopę menniczą, a lepsze srebro przetapiali. Komisarze przeto polscy przybywszy na sejmik jeneralny grudziądzki w 1522 r., przekładali potrzebę, z powodu spodlenia monety, porównania jej z krajową, i bicia ze stęplem królewskim, z mocy przywileju wcielenia. Oprócz tego prowincye wrócone, mając osobną Radę; wyłączne prawo do urzędów i starostw; oraz skarb udzielny, zostawione od królów polskich, nie zawsze się stosowały do powszechnych postanowień na sejmie, przez co administracya Prus królewskich szła nie najlepiej. Zygmunt I. i kanclerz Szydłowiecki przekładali potrzebę połączenia się Rady z senatem koronnym. Lecz miłość przywilejów nad ogólnem dobrem przemogła. Natenczas Kopernik poseł od kapituły warmińskiej na sejmie grudziądzkim, okazał klęskę prowincyi ze spodlenia i przetapiania monety wynikającą, a ułożywszy tablicę porównawczą monet pruskich z polskiemi, był za biciem monety ze stęplem królewskim. Wiemy już, że sejmiki jeneralne w prowincyi pruskiej

1) *Summarium complectens originem et statum ecclesiae varmiensis*, (nieliczbowany).
2) Leo 211.
3) Leo 352.
4) Hartknoch, R. P. Pol. 221.

odbywały się po polsku. [1]) Zasiadali zaś wtenczas biskupi: warmiński, *Fabian Luzyjański*; chełmiński, *Konopacki*; wojewodowie: chełmiński, *Luzyjański*; malborski, *Bażeński*; pomorski, *Konopacki*; kasztelanowie: chełmiński, *Frącki*; elbląski, *Mortęski*; gdański, *Baliński*, z internuncyuszami od miast większych. Opór ze strony tych ostatnich był bardzo wielki. Składali się brakiem srebra, przywyknieniem do monety dawnej, a nadewszystko przywilejami. Trwało nieporozumienie lat sześć. W końcu Kopernik wypracował osobną rozprawę, w której gorzko wynurzył smutek z upadku prowincyi przez zły rząd i spodloną monetę. W tej rozprawie powiada: [2]) „Urządzenie o monecie nastąpiło z błędnego widzenia rzeczy, całkiem niegodnego tak dostojnej władzy, jak gdyby Prusy bez tej monety obejść się niemogły.“ — „Lecz biada ci ziemio pruska! karzą cię zniszczeniem za złe rządy prowincyi.“ Na miasta a zatem i Toruń, z większem jeszcze oburzeniem nastaje: „Pochwalą, mówi, to zdanie, (że podlejsza moneta w pożyciu towarzyskiem jest dogodniejsza), ci, którym się nadzieja zysku odejmuje, *którym dotąd dozwolono bić monetę.*“ — „Gdy klęski takowe pruską monetę, a przez nią i ojczyznę całą dotykają, sami tylko złotnicy i ludzie na kruszcach się znający, korzystają z jej nieszczęść. Dwa przeto najwięcej powinny być wyznaczone miejsca: jedno w ziemach Jego Królewskiej Mości, drugie w posiadłościach książęcia. W pierwszem miejscu niech biją monetę oznaczoną na jednej stronie godłami królewskiemi, na drugiej ziem pruskich. W drugiej zaś mennicy niech będzie z jednej strony stępel królewski, na odwrotnej książęcy, z wyraźnem zastrzeżeniem, aby tak pierwsza jak druga moneta podlegała władzy królewskiej, i za rozkazem Jego Królewskiej Mości w całem państwie przyjmowana była. O korzystnym tego prawidła skutku przekonywa nas moneta polska, która dla tego tylko zachowuje swą cenę w tak rozległem państwie.“ Nakoniec Kopernik oświadcza: „że to się niemało przyłoży do pojednania umysłów.“ — Kiedy więc kwestya o monetę była żywotna dla Torunia, nie dziw, że głos tak niezgodny z przekonaniem mieszkańców obcego początku, przywiązanych do dawnych zwyczajów, zostawił po sobie nie najprzyjemniejsze wrażenie; Elbląg nawet wyprawił komedyą z pomysłu o obrocie ziemi około słońca. — Przeciwnie Polacy tak za życia, jak po zgonie, nie przestawali okazywać dla ziomka swojego oznak szacunku i uwielbienia. Ile razy kapituła za pośrednictwem Kopernika udawała się z żądaniem do Zygmunta I, zawsze uzyskiwała skutek. Tak w r. 1524, gdy z powodu wojny z mistrzem Albertem niektóre zamki i miasta biskupstwa warmińskiego zajęte były przez wojsko, za wda-

1) Hartknoch R. P. Pol. l. 2. C. 6. p. 665 — 666.

2) Pamiętnik Warsz. z r. 1816. t. 5. str. 386. i nast.

niem się Kopernika, natychmiast wrócone zostały. [1]) Podobnież gdy w r. 1537 podano szesnastu kanoników Zygmuntowi Imu dla wyznaczenia czterech kandydatów na biskupstwo, król w reskrypcie z dnia 4 września umieścił w ich liczbie i Kopernika Doktora. [2]) Po jego zaś zgonie, Kromer w lat 38 położył nagrobek we Frauenburgu z przepowiednią sławy nieśmiertelnej u potomności.

D. O. M.
R. D. Nicolao Copernico Torunensi
Artium et medicinae Doctori
Canonico Varmiensi
Praestanti Astrologo et ejus disciplinae instauratori
Martinus Cromerus Episcopus Varmiensis,
Honoris, et ad *posteritatem*, memoriae causa.

Radymiński twierdzi, że nagrobek ten był napisany na wzór Akademików krakowskich. Dziwić się więc należy, dlaczego Kromer uchodzi za granicą za niejakiegoś Kramera, chociaż tam głośną mu sławę przyznają,

Wer von den Pohlen weist, von Cromer weiss zu sagen. (Schlieben Lob und Leben der Ermländischen Bischöffen Braunsberg 1683).

Brzoski, znakomity matematyk krakowski, zwiedzając Toruń i Frauenbergę w 1618 r. napisał dwa prześliczne epigrammaty na cześć swojego rodaka:

PIERWSZY:

Nile! tuum jactas Ptolemaeum, nosque fatemur
Ornamenta tibi hunc magna dedisse virum.
Nam tua syntaxin construxit ad ostia magnam,
Coelestes numeris exposuitque vias.
Laude Copernici, qui *Vistulae* ad ostia, terram
Movit, adaequat se Vistula Nile tibi.
Sume paris socium laudis. — Quid Nile recusas,
Si, quo te jactas, jam Ptolemaeus habet?

DRUGI:

Extollant alios statuae vanique colossi,
Bustaque magnificis condita marmoribus,
Piramidesque alios, quaesiti forma decoris,

---

1) Leo 373.
2) Summarium, jak wyżej.

Quidquid et humanus fecit inane color.
Hanc turrim grandis mens illa Copernicus alte
Surrigit, Istuleo Varmia in ore tuo.
Erronum et terrae hinc secreta volumina cernit,
Hinc solem inmotum et sidera fixa notat.
Ergo illum superi mirati desuper, isthinc
Ingenium ut pulchri dispicit omne Poli!
Turris ea esto, ajunt, inter miracula mundi
Cui neque consimilem barbara Memphis habet.

Wacław Leszczyński, biskup warmiński, w sprawozdaniu o kościele swojem, złożonem Papieżowi 1658 r. nie lęka się wyrzec o sławie nieśmiertelnej Kopernika. — W wieku teraźniejszym Sierakowski, w kościele Śtej Anny w Krakowie, uczcił pamięć wielkiego człowieka; a byłe Towarzystwo Przyjaciół nauk, ogłosiwszy w 1801 r. zadanie, mające wykazać, ile astronomia winna była Kopernikowi, i otrzymawszy świetne jego rozwiązanie przez Śniadeckiego, wzniosło okazały pomnik, roboty Thorwaldsena, ziomkowi, który w dziejach oświaty, najpierwszy zaszczyt krajowi i ludzkości przynosi.

Pisano w Kwietniu.

O ZNACZENIU
PRUS DAWNYCH

PRZEZ

DOMINIKA SZULCA.

Rozprawa ta była drukowana w Bibliotece Warszawskiej 1844 w zeszycie IV i VI. i w 1845 w zeszycie IX i w osobnej odbitce w Warszawie 1846 roku. Wyborna recenzya tej obszernej rozprawy znajduje się w Przeglądzie Poznańskim i w Badaniach krytyczno historycznych i literackich I. B. z Pobujan na Podolu Tom I. Berlin Tom I. 1870.

PRZYPISEK WYDAWCY.

I.

WSTĘP.

Niezatarte są jeszcze wyrazy historyi, świadczące o rozciągłości mowy Polskiej od granic Litewskich do Duńskich; [1]) wiadome są czasy, w których Krzywousty zmniejszał Szczecinianom daninę roczną, a wzywany był do hołdu z Rugii przez cesarza Lotaryusza; czasy, w których Henryk Lew zostawiał prawa Polskie Meklemburczykom podbitym. [2]) Lecz wypadki średniowieczne tak dalece zmieniły postać starożytnych ludów Europejskich, że nie tylko ziemie zaodrzańskie, które są niwą prawie nietkniętą dla dzisiejszych badaczy, ale pograniczna Pruska, a co większa część składowa Polski, Podlasie, uchodzą za odwieczne siedlisko obcego szczepu: Gotyckiego, Litewskiego lub Jadźwińskiego. W mieszkańcach mianowicie ponadbużnych około Ciechanowca, Brańska i Węgrowa, daje się niby dotąd postrzegać jakieś znamie szczególne, utrzymujące się stale i dobitnie w pewnych rodzinach. A jeżeli około Działdowa, Szczytna, Czartowskiego Ostrowia, Goniądza, Suraża znajdzie się wszędzie krajowiec, nie jeden gotów jest utrzymywać, że to są osady późniejsze, z epoki Jagiellońskiej lub czasów zaślubin Aldony. Winni są temu bezwątpienia kronikarze późniejsi, którzy czerpali wiadomości swoje z obcych źródeł, jak Dusburga, Wiganda i podobnych; nie jestto jednak rzeczą wielce pocieszającą, że tak opaczne wyobrażenia, poparte niedawnemi dziełami pisarzy zagranicznych, krążą po kraju, z obelgą krytyki historycznej. Za drugą przyczynę błędu uważać należy brak rękopisów dotyczących

---

1) M. Gall. wyd. Bandt. str. 15. Adam Bremeński de situ Daniae c. 221. Ułamek kroniki Islandzkiej u Langebecka, tom II. str. 36. Boguchwał pod Leszkiem III.

2) Dowody u Naruszewicza.

Prus dawnych, jakiemi są bulle papiezkie, listy książąt Mazowieckich, księgi ludności i poborów, które w znacznej liczbie dochowują się dotąd w archiwum królewskiem. [1]) Cóżkolwiek bądź, dzieło wielce uczone Voigta tyle dostarczyło zasobu do poznania własności Prus dawnych, że poznanie przyrody tej krainy, nie jest odtąd niepodobnem do rozwiązania zagadnieniem.

Przez długi czas zaludniano całą prawie Europę Gotami: brzegi morza Czarnego, Baltyckiego, Szwecyą i Niemcy. Wszystkim uczoność średniowieczna przyznała ród Teutoński. A chociaż Strabo uważa mieszkańców wybrzeża Euksyńskiego, dla jedności języka z Dakami, za Wołoszę, nie odstraszało to jednak scholastyków i filologów od upatrywania w nich przyrody Niemieckiej. To spowodowało Makowskiego, posła Zygmunta III do Filipa Hiszpańskiego, o wystaranie się tłómaczenia starego zakonu na język Gotycki, które w 1622 przywiózłszy do Warszawy, okazał Szwedom na dworze króla bawiącym. Ci z całego pisma, ani jednego wyrazu zrozumieć nie zdołali. [2]) Tych samych Gotów Owidy, Pliniusz, Prokopiusz nazywają Sarmatami; a że Pyteasz sprowadza bursztyn od Gutonów, a Ptolemeusz mieści Gitonów w okolicach Wisły, ztąd pisarze średniego wieku mieli otwarte pole do pokazania swej nauki i przeniesienia mieszkańców morza Czarnego na północ. Znajdujemy więc w nagrobku Bolesława W. że był królem Gotów; [3]) w Gallu, że na wschód Polski są Giety i Sarmaty; [4]) w Kadłubku, że Mojsław książe Mazowiecki [5]) schronił się po porażce do Gietów; że Bolesław Kędzierzawy straszliwą z niemi wojnę prowadził, a Kazimierz Sprawiedliwy podjął się odważnie znojów Getyckich. Ten sam lud u Boguchwała nosi nazwę Gotów. Lecz żaden z tych pisarzy nie jest za rodowością Niemiecką rzeczonych ludów. Geograf Ptolemeusz w księdze III po prostu mówi, że z mniejszych ludów, Gitonowie zamieszkali Sarmacyą około Wisły za Wendami. Kronikarze Polscy nadają im ród Litewski; jeden tylko Gall sprowadza ich z Saxonii, [6]) przez którą jednak Słowian nad Elbą mieszkających rozumie, jak się z panowania Bolesława W. okazuje, który podług kronikarza, bił słupy graniczne w samym środku Saskiego ludu. *Voigt* jednak, trzymając się dawniejszego pomy-

---

1) Voigt II, 35, 36, 37, 264, 265.

2) Piasecki, Chronicon gestor. in Europa singularium p. 48.

3) Obacz rozprawę o *nagrobku Bolesława Chrobrego* w Pamiętniku religijnym z r. 1841 na wrzesień.

4) Wydania Bandtkiego, str. 16.

5) Zepsute to imie u późniejszych, jest Mosławem u Kadłubka L. II. epist. 15, a Mojsławem u Nestora podług Nikona kopii, str. 139.

6) str. 220.

słu, powiada w historyi Pruskiej, że „mieszkańcy południowo-wschodni okolic Wisły byli *Gotonami* czyli *Gotami*, *ludem czysto Niemieckim.*" [1]) Przeciwnie Hartknoch, poświęciwszy całe prawie życie na zbadanie przyrodzenia ziem Pruskich, wyrzekł, że Krzyżacy najmniejszego śladu teutonizmu na tej ziemi nie znaleźli. [2]) Voigt na poparcie swojego mniemania, przytacza nazwy wsi i miast, np. Gudnika, Guttstadtu i inne, [3]) ale takie dowody nie potrzebują zbijania, bo Gudnik nie jest wyrazem Niemieckim, a Guttstadt miasto, zbudowane dopiero zostało w wieku XIV przez biskupa Warmińskiego Eberharda, którego staranie uczczono łacińskim wierszykiem:

Eberhardus Vormdit, Guttstad montemque salutis
Fundat i t. d. [4])

Właściwie jednak historyk naczelny Prus, mówiąc o Gotach, ma tylko na względzie południową część tego kraju, t. j. ziemię Lubowską, Sasińską, Golędzińską i Sędowicką; północną zaś pomiędzy Passaryą, Alną i Preglem położoną, uważa za Litewską. [5]) Tymbardziej dalszą, twierdząc, że od wieków niepamiętnych „aus uralter Zeit" ścisłym węzłem pokrewieństwa ze Żmudzią była spojona. [6]) Tegoż zdania jest Dusburg, [7]) Göbelius, [8]) Praetorius i inni. Ostatni z nich wspomina, że za jego czasów mieszkańcy zachodniej strony Pregla, nazywali ziomków swoich wschodnich Gudami a język ich Gudzkim, tak właśnie jak każdy dziś Żmudzin Litwina Gudasem zowie. Bulla Papiezka z 1245 rozróżnia także północnych mieszkańców od południowych. Wzywając Krzyżowników do waleczności „polecamy wam, rzecze, abyście tych wiarołomnych Chrześcian (Pomorzan), i Litwinów, i Prusaków, sprawę Boga tak haniebnie depcących, potężnem ramieniem powściągnęli i upór ich złamali." [9]) W tej epoce jeszcze się wojny z właściwą Litwą nie rozpoczęły, ani nawet Krzyżacy przeszli byli za Pregiel; mowa zatem w bulli jest o części ziemi między Alną, Passaryą i Preglem. Wojna za tą ostatnią rzeką zaczęła się w 1255, a zetknięcie się z właściwą Litwą dopiero w 1262 miało miejsce. Bulla przeto papiezka o lat 18 jest wcześniejsza. Z tego wypada, że Ptolemeusza Gitony, za Wendami mie-

1) T. I. str. 72.
2) Stare i Nowe Prusy, str. 30, 39, 88.
3) T. I. str. 159.
4) Leo hist. Prus. str. 137.
5) Voigt II. 390.
6) Tom III. str. 65.
7) Wyd. Hartkn. str. 79.
8) O bursztynie r. 3 u Hartkn. przy Dusburg str. 38.
9) Oryginał w Arch. Sekret. Schieb. III. N. 21 u Voigt.

szkający są Litwinami; i dziwić się należy dlaczego Voigt nazwy tej nie stósował do części Prus północnej, ale do południowej, graniczącej z Mazowszem, i zamieszkanej przez Polaków.

Narodowość Polska Prus południowych ma za sobą świadectwo języka, prawa, nazw geograficznych i aktów urzędowych z czasów Krzyżackich. Lecz przyćmiona staraniem kronikarzy zakonu, służących za źródło dla późniejszych dziejopisów, wyrodziła się w Litewską. Z rocznikarzy krajowych, najbardziej się do tego przyczynił Długosz, tak szacowny zkądinąd pisarz. Słowa jego stanowczo wyrzeczone, posłużyły za skazówkę dla następców, którzy nie chcieli zadać sobie pracy żeby istotę rzeczy dokładniej poznali. Podług niego Prusacy jeden mieli język, obyczaje i pokrewieństwo z Litwinami i Żmudzinami „unius et moris et linguae, cognationisque Prutheni et Lithuani, Samogitaeque fuisse dignoscuntur.“ [1]) Z większą ostrożnością przemawia Sarnicki, jako dokładniej znający Prusy, gdzie nauki pobierał, przyznając to mniemanie *niektórym* tylko pisarzom „*ut quibusdam placet.*“ [2]) Dawniejsi kronikarze lepiej tę rzecz pojmowali. Gall wyraźnie zaświadcza, że Polska na północ graniczy z Prusami, *narodem bratnim*, w pogaństwie jeszcze zostającym: *Ad mare autem septentrionale vel amphitrionale* (Polonia habet) *tres affines barbarorum gentilium ferocissimas nationes: Selenciam, Pomeraniam et Prussiam.* [3]) Jarosław kanonik Płocki, w kronice której dał napis: *Liber originis et furiarum gentis indomitae Brutorum in sanguinem christianum*, dokładniejszą jeszcze daje wiadomość o pokrewieństwie i związku Prusaków z Mazurami. „Przed przybyciem Gudów, powiada, ta ziemia, czcząca słońce i księżyc, należała do księcia Mazowieckiego. Gudowie wszedłszy w bliższe związki, usiłowali przekonać Prusaków o potrzebie niezależności i niesławie przywiązanej do podległości. Prusacy więc Mazurom wypowiadają wojnę, której wodzem naczelnym obrany został Witowój. Lecz Gudowie zamieniają wkrótce Prusaków w poddanych. Ztąd powstanie i pożogi. Przyszło nakoniec do ugody w Bałdze, z mocy której nikt wzgardy okazywać nie miał Prusakom, ani ich do robót obracać. Drogą wszakże wzajemnego porozumienia się, posługi dozwolone. Szlachcicem ten tylko będzie, kto się odznaczy w boju lub czynach obywatelskich. Tymczasem Mazury dopominają się daniny, mianowicie jakiś Andysław. Prusacy oświadczają, że przedtem składali wprawdzie w darze zasiłki, ale to czynili jako dobrzy tylko sąsiedzi, lecz zresztą są wolni i Bogom jedynie posłuszni. Andysław zawarłszy przy-

1) Tom I. str. 119.
2) Lib. VI, cap. 19.
3) Str. 15, wyd. Bandtk.

mierze z Rusią, pokonywa przeciwników, niezdolnych kijcami oprzeć się jeździe i strzałom nieprzyjacielskim; niszczy i zabiera dobytek. Ale syn księcia Andysława Zanguigu (imie zepsute, możę Zbigniewa) jest ich przyjacielem. Prusacy więc wypowiadają wojnę Mazurom, pokonywają ich, i dwóch książąt pozbawiają życia (mowa o Henryku Sędomirskim). Pod rządem swoim żyć mieli bez podatku i posług, Bogom tylko posłuszni." [1]) Z tej powieści Jarosława korzystał pierwszy biskup Pruski Krystyn w kronice noszącej nazwę: *Liber filiorum Belial cum suis superstitionibus, incipit cum maestitia cordis.* Że zaś oba pisma zawierały szczegóły niewielce miłe dla polityki Krzyżaków, dla tego zakon po bitwie Tannenberskiej z taką usilnością poszukiwał tak zwanych kronik Pruskich, obiecując wielką za nie nagrodę. Ukrywanie [2]) lub niszczenie znalezionych, stało się powodem rzadkości tak wielkiej, że przypadkiem odkryty egzemplarz za czasów Zygmunta Starego posłużył do wyciągów poczynionych u Grunoviusa, [3]) Waissela, [4]) i Łukasza Dawida. [5]) Że jednak te podania, wielką starożytnością nadpsute, były prawdziwe, przekonywamy się z aktów urzędowych, współczesnych Krystynowi. Grzegorz IX w bulli z 1230 r. wielkie daje pochwały Konradowi Mazowieckiemu, że dominikanów Polskich użył na nawracanie Prusaków. [6]) Z pomiędzy nich najwięcej usług okazali w tej mierze Jacek Odrowąż, założyciel zakonu kaznodziejskiego w Polsce, [7]) oraz Henryk biskup Chełmiński, rodak herbu Rawa podług Długosza ks. 1. str. 723 i Ernest pasterz Prusaków Pomorskich. [8]) Ta jedność języka i serca Prusaków z Pomorzanami, stała się pobudką, podług uwagi samego Voigta, [9]) do zawarcia przymierza ze Świętopełkiem. Szczegóły powyższe i dokładna znajomość stron rodzinnych spowodowały bezstronnego Hartknocha do oświadczenia, że za granicą ziemi Chełmińskiej, w południowych i wschodnich częściach tego kraju, język Polski był w stałem użyciu przed przybyciem Krzyżaków; [10]) że nawet powszechności mowy Polskiej, za panowania zakonu, inaczej wytłomaczyć nie można: bo gdyby inny jaki język, po zatarciu dawnego, zaprowadzać chcieli, upowszechnialiby raczej, jako Niemcy, niemiecki, nie zaś polski, którego nie

1) Lucas David c. 17, 19, 20, 39, 42, 44, 46.
2) Leo, Histor. Prus. p. 222.
3) W przedmowie.
4) Pag. 7.
5) Jak wyżej.
6) Raynald pod r. 1230, N. 24, i pod r. 1234 N. 58.
7) Bzowski, hist. kościeln. t. III. str. 419, 430.
8) *Leo. Hist. Prus.* str. 80, 107.
9) Tom II, str. 430, Schütz p. 21.
10) Stare i Nowe Prusy, str. 84, 85, 89, porównać stron. 56.

rozumieli. „*Cruciferi si in locis, quibus lingua prussica familiaris erat, aliam, exterminata priore, introducere voluissent, germanicam, ut Germani, non polonicam, quam nos intelligebant, introduxissent.*“ [1]) Zeznaje i Voigt, lubo się to z systemem jego nie zgadza, że na początku wieku XV, to jest pod koniec już panowania Krzyżaków, *ziemianie* i *lud* należeli albo do krwi Polskiej, albo Litewskiej, podług świadectwa książek czynszowych; [2]) że Schulteissów nazywano *starostami* w Prusach. [3]) Ale żaden z dowodów tu przytoczonych, tak stanowczo nie rozstrzyga pytania nad świadectwo samych Krzyżaków, których przywilej na osadę Holendrów w Pasłęku *(Holland)* brzmi w tych wyrazach: „Jeżeli *Prusacy*, *Polacy*, lub inni *Słowianie*, w niezgodzie wszczętej, wykroczą z granic prawa, zawyrokowanie w tej rzeczy zakonowi naszemu zostawujemy. Jeżeli zaś ktokolwiek z nich zaniesie skargę na Niemca, czekać ma rozstrzygnięcia sprawy w sądzie miejskim. „*Si Prutheni vel Poloni, seu quicunque slavicae linguae, inter se discordaverint vel excesserint in civitate praedicta, vel bonis ejus, judicium hoc fratrum nostrorum examini supponimus, et quidquid de eodem judicio derivatur. Sed si quisquam preadictorum de Theutonico habeat, quacunque de causa fuerit, quaerulari, judicium hoc requirat a judice civitatis.*“ [4]) Któż teraz wątpi o rodowości Prusaków *polskiej*, po tak niezbitem świadectwie zakonu Niemieckiego? Teraz się łatwiej rozumieją i wyrazy kronikarzy krajowych z wieku XII, którzy wspominają o życzliwości Prusaków ku Polakom, [5]) i rozmowa Hozyusza ze szlachtą ziemi Elbląskiej, to jest Drążeńskiej, miana z powodu reformacyi na sejmiku, a zapisana w dziełach biskupa Warmińskiego. „Jeżeli, mówił ten prałat, chcecie szaleć, szalejcie, ależ nie przestawajcie być rodakami. Trzeba wam nowej wiary? toż macie tego urwisza z Mazowsza, a będziecie mieli swój Mazowiecki kościołek. Będzie to niedorzeczność, ale przynajmniej własna. Szukacie religii wygodniejszej? Wleścież w chodaki swojego Mazura Grzesia.“ [6])

Przyjdźmy do nazwiska ziemi. Najdawniejszym pomnikiem historycznym, świadczącym o blizkoznaczności wyrazu Prus z Pomorzem, jest

---

1) Rosp. przy Dusburg. p. 80.

2) Tom IV, str. 572.

3) Tom VI, str. 581.

4) Voigt tom III. str. 494.

5) Quos *non tam personis*, quam animabus constat esse infestos. Kadł. III, epist. 31.

6) Stanislai Hossii Op. t. II, fol. 102 i dalsze. Porównać list do Karnkowskiego, biskupa Włocławskiego 1568 pisany, w zbiorze *Illustrium virorum epistolae* Crac. 1578, Lib. I, epist. XVI. „Ego vero scripsi Regiae Majestati, si vellet novam fidem concedere meis haedis elbingensibus, ut illis permitteret gregorianam potius. Deinde satius me judicare, ut haberent aliquam confessionem in Polonia natam.

przywilej Chełmiński. Ten wszelkie roszczenia gotycyzmu i litwinizmu od razu niszczy. „Nie ma potrzeby lękać się, słowa są jego, o napaść dalszą *Prusaków*, którzy się obszernym wyrazem *Pomorzanami* nazywają." Możnaby ztąd wnosić, że to ostatnie miano służyło całemu ludowi, na północy Mazowsza zamieszkałemu, lecz dokładniejszy rozbiór rzeczy okazuje, że słowa „*largo vocabulo Pomorani dicuntur*" należą do ziemi położonej za Ossą, a graniczącej na północ z Chełmińską. Ta ziemia dotykając morza Baltyckiego pomiędzy Gdańskiem i Drążnem, otrzymała nazwę Pomorza, ciągnącego na zachód za Wisłę i Odrę. Jakoż w kronikarzach najdawniejszych odróżniają się Prusy od Pomorza przedwiślańskiego. Bolesław W. oprócz tej ziemi za Ossą leżącej, zdobył osobno Prusy, [1]) Mojsław Mazowiecki wywiódł w pole przeciwko Kazimierzowi cztery półki Pomorzan i tyleż Prusaków. [2]) Za Krzywoustego Pomorzanie napadają na Mazowsze: „*nunc Prussis, nunc Pomoranis, nunc, utrisque irrepentibus.*" [3]) Że zaś pod tym wyrazem nie rozumieją nasi pisarze *Litewskich* Prusaków, dowodem jest Gall poczytujący Prusy za kraj *bezpośrednio* pograniczny Mazowszu. [4]) Prosta zaś uwaga wskazuje, że gdzie mieszkańcy są Polscy, jakeśmy to widzieli ze świadectwa Krzyżaków, tam i nazwa kraju musi być takaż. Dla niedowierzających, przytaczamy wyrazy najdawniejszego rocznikarza naszego o nazwisku ziemi: „Prusacy przybysze, powiada on, kraj i *imie* jego sobie przywłaszczyli." „*Populus iste et regionem istam, et regionis nomen occupavit.*" [5]) Mowa tu o Prusach północnych, Gudasach. Co jeżeli tak jest, toć i sam wyraz *Prusy* jest polskim. Rzeczywiście w powiecie Sochaczewskim znajdujemy dwie wsi tego nazwiska; *Prusy* leżą o półtory mili od Warszawy, w parafii Babickiej, *Prusy* górne i dolne w Sędomirskiem, *Prusy* w Krakowskiem. Ktoby liczniejszych żądał przykładów, znajdzie ich poczet dość długi w *Tabeli miast i wsi Królestwa Polskiego*, wydanej w 1827 r. staraniem Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych. Pochodzenie etymologiczne wyrazu słownikarstwu zostawujemy, które z powodu bagien Pruskich obfity znajdzie zasób w wywodach kronikarzy Jarosława, Krystyna, Nieświckiego. [6]) My poprzestaniemy na świadectwie dziejopisów i geografii krajowej, że nazwisko Prus jest prawdziwie Polskie

1) Kadł. tom II, str. 12.
2) Tenże II, str. 15.
3) Tenże III, str. 9.
4) Wyd. Bandtk. p. 218 — 219.
5) Tenże str. 220.
6) Tenże 221, Kadłubek tom III, str. 31. Henneberger o *dawnych Prusach*, na początku.

Mieszkańcy dzielili się na ziemian i kmieci. Jedni i drudzy posiadali wieczyste grunty. Ważne w tej mierze jest świadectwo pisarza dwunastego wieku, że ziemia ta „*per sortes haereditarias ruricolis et habitatoribus (est) dispartita.* [1]) Nie jest zaś tu mowa o Prusach Litewskich, które miały grunt suchy, ale o Polakach nad jeziorami zamieszkałych, jak to na karcie geograficznej widzieć można, bo tenże sam pisarz dokładnie opisuje położenie miejsca „*Quippe situ loci, et naturalis positio regionis per insulas, lacubus et paludibus est munita.* [2]) Potwierdza to i Voigt z dokumentów urzędowych, przez się przejrzanych, mieniąc że dziedzictwo miało tylko miejsce u Pomorzan, w części Polesia, w ziemi Lubowskiej, Sasińskiej, Golędzińskiej i Sędowickiej. [3]) W Natangii i Sambii, to jest Prusach Litewskich, ledwo ślad jakiś własności, a dalej ku Litwie żadnego. [4]) Ziemianin posiadał w przecięciu około 18 włók ziemi, czasem do stu, a niekiedy kilkaset. Możniejsi stawiali zamki obronne. [5]) Byli prócz tego ziemianie *zagonowi*, zwani *wolnymi*, żadnego podatku do skarbu nie wnoszący i do powinności ziemskich nie powołani. [6]) Kmiecie nazywali się *ludźmi*, *(homines)* lub *poddanemi*, *(subditi) wieśniakami*, *(rustici).* [7]) Ziemia należała do pana i puszczała się w wieczystą dzierżawę, [8]) z obowiązkiem posług dwornych i pospolitych, [9]) ale poddany, jako własność rzeczowa nie był uważany. [10]) Tak było za Krzyżaków. Klasa poddanych w czasach dawnych musiała być nieliczna, kiedy w dwunastym wieku, jakeśmy wyżej w Gallu widzieli, kmiecie, równie jak ziemianie posiadali dziedzictwo. *Zagrodnicy* mieli zwykle pół morgu, mórg lub nieco więcej [11]) dane sobie do czasu pod pewnymi warunkami. W razie darowizny, uwalniali się od opłaty i posługi. [12]) Oddzielna klasa była *bartników*, w okolicach lesistych Szczytna, Ełku, Szesna. [13]) Ci, w skutek zawartej ugody z właścicielem, trudnili się pszczelnictwem.

---

1) Gall, str. 302.
2) Tamże.
3) Tom VI. str. 561 — 562. Porówn. Schütz L. I. fol. 40 i 56.
4) Tenże VI, 562.
5) Voigt VI, 564 i 565.
6) Voigt VI, 574, IV, 598.
7) Tenże VI, 575.
8) Tenże VI, 577.
9) Tenże VI, 576.
10) Tenże VI, 578.
11) Tenże VI, 579.
12) Tenże. IV, 579.
13) Tenże VI, 580.

Voigt czyni uwagę, że w Niemczech niedokładne mają pojęcie o prawie Pruskiem. Czytelnikowi może się ono wydać jaśniejszem. Prawo włodyckie, przed Hermanem Balck zależało na wolności od podatku i posług, a nadewszystko na nieprzerwanem dziedzictwie. [1]) Za te swobody obowiązani byli ziemianie do powszechnej wyprawy, to jest nieograniczonej co do osób powołanych do służby wojennej. [2]) Praw tego rodzaju żaden z osadników Niemieckich, podług świadectwa Voigta, nie miał. [3]) Po podbiciu Pomorzan przez Krzyżowców potwierdził im przywileje dawne Balck w 1233 roku. „*Et secundum pacta et libertates, quæ ipsis tunc dabantur, alii Neophiti postea regebantur.* [4]) Ta jednak zaszła różnica, że dziedzictwo z nieprzerwanego, przeszło na linię tylko prostą po mieczu. Krzyżacy więc zabierali na rząd dobra po kądzieli, lub w linii pobocznej spadające. Zabór niesłuszny majątków, przyczynił się w znacznej części do powstania w 1241 r. pod naczelnictwem Świętopełka Pomorskiego. Bolejąc nad uciskiem nowo nawróconych, Stolica Apostolska, w potwierdzeniu przywilei Krzyżackich w 1243 r. zastrzegła uroczyście dochowanie umów i obietnic mieszkańcom. [5]) Wysłała potem dla pojednania umysłów legata Jakóba, archidyakona Leodyjskiego, który z wielką trudnością zdołał pogodzić zwaśnionych dopiero w 1248 r. 6 lutego. [6]) Tym sposobem dziedzictwo powróciło do nieprawnego ciągu: po mieczu, po kądzieli, pobocznie zstępnie i wstępnie; z czego się wielce ucieszyli ziemianie Pruscy. „*Quæ prædicti neophiti gratuiter acceptarunt, cum in paginis hæc non habuissent, nisi solos filios successores.* [7]) Zapytani jakiegoby się prawa i procedury trzymać chcieli, oświadczyli za wspólną zgodą, że proszą o prawo i sądownictwo Polaków, sąsiadów swoich. Jestto jeden z najważniejszych dowodów, przekonywających o rodowości Prus dawnych. Dla wiary przywodzimy wyrazy tekstu ugody: „*Postea dicti neophiti requisiti a nobis, quam legem mundanam velint eligere, vel quæ velent sæcularia judicia observare, habito inter se consilio, petierunt et elegerunt mundanam legem et sæcularia judicia Polonorum, vicinorum suorum.* [8]) Na tak ciężki wniosek, niepochlebiający postępowaniu Krzyżaków, zgodzić się musiał zakon Niemiecki i przyrzec, że dóbr gwałtownie zabierać nie będzie, bez wyroku sądownictwa Polskiego: „*Et promiserunt fratres, quod bona dictorum neophitorum indebiter non accipient, nisi secundum rationabilia*

1) Voigt VI, 601, 610, 611.
2) Tenże VI, 602.
3) Tenże VI, 601.
4) Dusburg wyd. H. str. 97.
5) Dogiel IV, 14.
6) Voigt II, 672.
7) Dogiel IV, 17.
8) Tenże IV, 18.

judicia dictæ legis. [1]) Urządzone więc zostały sądy ziemskie w Prusach właściwych na wzór Polski, o których dokładną wiadomość znaleść można w księdze tak zwanej zielonej sekretnego archiwum Królewieckiego od str. 189 — 190, i w dyplomatach Schiebl. XXII, N. 28 i 29. [2]) W ogólności składały się z sędziego i podsędka. Prawo to naturalnie od prowincyi zwało się Pruskiem, i wtenczas tylko nosiło nazwę Polskiego, kiedy rzecz była o Pomorzu, za Łokietka przez Krzyżaków nabytem, a przez Kazimierza III. ustąpionem. Sądy wiecowe dawnych książąt Pruskich, przeszły na braci szpitalnych. [3]) Sądownictwo kryminalne nie wyda się zapewne także niezrozumiałem. Zawyrokowanie poprawcze w sprawach poddanych o krew i sińce, zostawione było panom; [4]) w wypadkach ważniejszych, pociągających za sobą pozbawienie życia lub członka, należało do zakonu. Tak w przywileju z 1285 powiedziano: „*Concedimus insuper praedictis feodalibus, et eorum haeredibus, ut rusticos eorum et homines valeant judicare, eo tamen excepto, quod ad vitae privationem, seu membrorum mutilationem, neminem debent, absque scitu fratrum nostrorum, judiciliater condemnare.* [5]) Nakoniec głowszczyzna znana ze statutu Wiślickiego, jako kara wynosząca 60, 30, 15 grzywien, napotyka się tu w podobnej proporcyi 60, 30 i 16 grzywien, [6]) gdy tymczasem podług prawa Magdeburgskiego, opłata tego rodzaju najwyższa wynosiła tylko 18 funtów, czyli mark trzydzieści i sześć. [7]) Ile zaś język polski Prusaków wpływał na słownictwo sądowe, wnosić można z *zemsty*, albo *msty* znanej w dawnem prawie krajowem, a w przywilejach Pruskich napotykanej. Jeden z nich tak się wyraża: „*Si aliquis mestione, vel laesione aliqua fuerit molestatus.* [8]) W interesach dotyczących całego kraju dawni Prusacy zbierali się na wieca wielkie, które w ziemi Gołędzińskiej i cząstkach przypadłych na biskupstwo Warmińskie utrzymały się do czasów późniejszych; [9]) w krainie bezpośrednio Krzyżakom podległej, dopiero po klęsce Tannenberskiej, niektórzy z urzędników ziemskich, jak Orzechowski, Bażeński, Działowski, Bońkowski, przypuszczeni zostali do Rady najwyższej zakonu podług uczonych badań Voigta i innych. [10])

1) Dogiel IV. 18.
2) Voigt VI, 625.
3) Voigt VI, 627, porówn. VI, 564.
4) Tenże VI, 564.
5) Voigt VI, 626.
6) Tenże IV, 598.
7) Tenże IV, 599.
8) Voigt tom IV, str. 699.
9) Hartkn. N. i St. Pr. 662.
10) Tom VI. Lindeblatt str. 256.

Tytuły grafów lub baronów nie psuły równości ziemiańskiej. [1]) Z prawa pospolitego obowiązek wypływał dla szlachty powszechnej wyprawy, gdy tymczasem osadnicy Niemieccy z pewnej tylko liczby włók służbę odbywali. O Prusakach przywileje mówią: „*cum suis hominibus seu rusticis serviant ad generales expeditiones.*" [2]) Jaki zaś był rodzaj oręża tych wojowników, Niemiecki lub Litewski, okazują następujące wyrazy: *ad expeditionem ac terrae defensionem (eant) cum armis pruthenicalibus, videlicet* bronia i t. d. *secundum morem* patriae. [3]) Kmiecie obowiązani byli prócz tego do naprawy, zrzucania lub budowania zamków, [4]) szarwarku: *servitia rusticalia,* [5]) naprawy mostów i dróg, [6]) oraz stróżnego, [7]) zamienionego na pieniądze, *pecunia custodialis.* [8]) Wszystko to jest powtórzeniem starożytności polskich, z czasów Piastowych.

Do kategoryi Prusaków pogańskich policzyć należy Podlasian, którzy o dwa wieki później od reszty Polski przyjęli chrześciaństwo. Kronikarze nadawali im nazwę Jazygów, Jadźwingów, Jaćwieży, wahając się w zdaniu do jakiego rodu policzyć mieli: Scytów, Rusinów, lub Litwinów. Ciąg jednak dziejów krajowych, dobre zrozumienie tekstu, bulle papiezkie, granice, lepsze odpisy kronikarzy, okazują stanowczo ich rodowitość polską. Sarnicki idąc za świadectwem geografów starożytnych wyprowadza Jadźwingów z nad morza Czarnego. [9]) Naruszewicz nietylko ten wywód filologiczny przyjmuje, ale i Mazurów od Massagietów wyprowadza, czem zachęcony Voigt, Mazowszan ponad Dunaj przenosi (T. I. str. 140). Wypadałoby z mniemania obu naszych historyków, że nad Bugiem były niegdyś Multany. Nieszczęściem, innego śladu tak pięknego marzenia na Podlasiu nie zostało, prócz uprawy ziemi za pomocą pary wołów, co się z Greckiego ἴος ζύγον albo inaczej *Jazygi*, nazywa. [10]). W innem miejscu, tenże Sarnicki, uderzony imieniem wodza naczelnego Kunata, który się u Długosza Komatem nazywa, wpada na myśl, ażali Jadźwingi nie byli początku Ruskiego. [11]) Trzymając się przykładu i Naruszewicz przenosi Jadźwingów na Ruś, mianowicie, że ci się spotykają na ziemi Chełmskiej i Łuckiej w wojnie Jarosława

1) Hartknoch, N. i St. Pr. 662.
2) Voigt, tom VI, str. 683.
3) Voigt, tom VI, str. 677.
4) Tom VI, str. 667.
5) Tom VI, str. 669.
6) Tom VI, str. 673.
7) Tom V, str. 302.
8) Tom VI, str. 653.
9) Annal. L. VI, c. 8 i 14. Descriptio Poloniae, przy Dług. t. II, 1883.
10) Descriptio Pol. Sarnickiego, jak wyżej.
11) Annal. tom. VI, c. 20.

księcia Włodzimirskiego. Nieprzestając na tem, stolicę ich z Drohiczyna przenosi do mieściny tegoż nazwiska, położonej w ziemi Chełmskiej. Przytoczenie wyrazów Kadłubka, całą tę sztuczną budowę obala. „Podlasianie, powiada kronikarz, są narodem dzikim, okrutniejszym nad zwierzęta, a dla pustyń, lasów gęstych i trzęsawisk, niedostępni. Tych miłośników najazdu książę Ruski na Drohiczynie zwykł był wspierać, za co pierwej od tamtych gniew Kazimierza na siebie ściągnął. Opasany w stolicy księstwa swojego, Drohiczynie, zmuszony był do oddania nietylko twierdzy, ale i do zupełnej podległości koronie. Po czem Kazimierz nie spotykając nieprzyjaciela, szybko przebywa ową pustynię; czwartego dnia dopiero o świcie poleca biskupowi Płockiemu odprawienie publicznego nabożeństwa, a wojsku przyjęcie stołu Pańskiego.“ Następuje mowa księcia i pożogi. W końcu autor dodaje: „Książę ich Podlaski, chytry w sercu knując zamysł, przybywa do Kazimierza z prośbą o przebaczenie i oświadczeniem chęci płacenia daniny. Dla większej wiary zakładników daje, obiecując ich więcej“ i t. d. Dwa oddzielne znajdujemy tu księstwa: Drohickie pod panowaniem Ruskiem, i Podlaskie pod osobnym książęciem; tamten się zowie *Ruthenorum princeps*, ten zaś *princeps Pollexius.* [1]) Próżną byłoby rzeczą zbijać domysł Hartknocha, że na tej ziemi siedzieli niegdyś Soladymiści w Kadłubku odkryci. Na kilka albowiem lat przed wyprawą Kazimierza Sprawiedliwego, Saladyn opanowawszy Jerozolimę, tak się stał głośnym w Europie, że wszelkich pogan imieniem jego przezywano. Kadłubek nie dał się nikomu w uczoności wyprzedzić. Podobnym sposobem Konrad Mazowiecki z przywileju z 1230 nazywa Prusaków Saracenami. [2]) Najważniejszy bezwątpienia stanowi zarzut zdanie Długosza o Jadźwingach, że są rodu Litewskiego. [3]) Trzy on błędy popełnia, najprzód, że Prusaków wszystkich za jedno z Litwinami bierze, na co się już odpowiedziało, powtóre; że Drohiczyn daje za stolicę Jadźwingom, kiedy tam mieszkali zdawna książęta Ruscy, potrzecie, że Podlasian bierze za Litwinów, co jak dalece jest mylnem, zaraz się okaże. W ślady za poprzednikiem wstępuje Kromer. W ogólności źródłem tego błędu są wyrazy Kadłubka źle zrozumiane: „*Sunt autem Pollexiani Getarum seu Prussorum genus.*“ Wiemy już co są Prusacy, lecz jeżeli nas uderza wyraz Gietów, Sarnicki zwyczaj nazywania prowincyi od sąsiedztwa, za pospolity w kraju uważa. „Radomianów, zwykliśmy, powiada, Mazurami nazywać, dla bliskości. Jeżeli się urażają, tedy im powiadamy, nie

1) Kadłubek, tom. IV, epist. 19.
2) Dogiel tom IV.
3) T. I. str. 394, 770.

Mazuryście, ale gdy potrzeba wam ognia, idziecie po niego do Mazurów." [1]) Całą trudność usuwa zachowany odpis starożytny w archiwum Królewieckiem kroniki Boguchwała, w którym zamiast: „*Getarum seu Prussorum genus*" czyta się: „*Lechitarum seu Prussorum genus.*" [2]) Widzimy zatem, że oni Jazygowie nie są ani Multańczykami, ani Rusią, ani Litwą; że ich imię nawet za Długosza wygasło, „*ne nomen quidem Jaćwingorum extat*" [3]) lecz Podlasianami u Kadłubka, Lechitami u Boguchwała. Pozostaje przyczyna błędu. Wspólność rządu i losu nadały im u pisarzy ród obcy. Jeszcze Mendog przyrzekał ustąpić Jaćwingów Krzyżakom 1252 r. Odtąd, aż do Zygmunta Augusta połączeni byli z Litwą. Ztąd omyłki pisarzy. Litwini, powiada Dusburg, mieszkali pomiędzy Narwią i Niemnem. [4]) Mieszkańcy nad Narwią są Litwinami, powtarza Długosz. [5]) Że ta część Mazowsza była przez Litwę zabrana, dowodzi wojna Janusza w 1382, niszcząca powiat Suraski nad Narwią, [6]) odstąpienie zamku Suraża przez Jagiełłę, z częścią kraju leżącą pomiędzy Bugiem i Narwią, to jest Ciechanowcem i Brańskiem, [7]) nakoniec przywilej Witolda Piotrowi Gomółce dany na wójtowstwo Tykocińskie, brzmiący w tych wyrazach: „*Alexander alias Witawdus Dei Gratia Magnus Dux Lithuaniae, Russiae* etc. *Advocatiam nostram in Tikocino, oppido nostro tribuimus*" i t. d. [8]) Czyliż przeto dziwić się należy, że Podlasian w piętnastym wieku za Litwinów uważano. Granice ziemi lepiej jeszcze rzecz wyłuszczą. Jeszcze Bruno w 1008 przepowiadał ewangielią *na granicy Litwy i Rusi*, to jest około Goniądza i Tykocina (Dithm. VI) z polecenia Bolesława W. Że powiat Węgrowski do nich należał, dowodem jest upominanie się Jana Rytwiańskiego na sejmie Piotrkowskim w 1459: [9]) Nurski i Liwski zalicza Niesiecki. [10]) Postępując Bugiem ku zachodowi od Drohiczyna, powiat Brański dodać należy, jako darowany przez Konrada Mazowieckiego braciom niegdyś Dobrzyńskim. Ciekawy ten akt, wydobyty staraniem Voigta z archiwum Berlińskiego, datowany jest 1237, 8 Idus Martii. O powiatach Suraskim i Tykocińskim wspomnieliśmy wyżej. Dalej granicą był zamek Wizki, [11]) sam zaś powiat należał do

1) Roczn. I, c. 2.
2) Boguchw. u Sommersb. tom II, c. 49. Voigt ks. I, str. 361.
3) Tom I, str. 771.
4) Wyd. Hartkn. str. 331.
5) Tom I, x. str. 43.
6) Tenże X. str. 64.
7) Kojałowicz p. 24.
8) Dyplom. Stronczyńskiego N. 50.
9) Dług. II, 248.
10) 1, 175
11) Dusburg wyd. Hartkn. 330.

Jadźwingów, i miał sobie nadanego w herbie niedźwiedzia czarnego. [1]) Ku północy mieli Jadźwingowie powiat Gcniądzki, o który się także w 1453 upominali Bolesław i Włodzisław książęta Mazowieccy. [2]) Wtenczas wyrzekł do Kazimierza Jagiellończyka Zbigniew Oleśnicki: „wszakże proszą cię tylko o powrócenie granic ziem swoich, niesłusznie zabranych.“ [3]) W ogólności zatem te powiaty składały Podlasie: Węgrowski, Nurski, Liwski, Brański, Suraski, Tykociński, Wizki i Goniądzki. Do czego przydawszy dawną granicę, istniejącą za pierwszych książąt Mazowieckich, [4]) którą Jagiełło w 1422 przywrócił, [5]) przybywają powiaty Biebrzański i Dąbrowski. Granica przez nas skreślona, ściśle odpowiada siedlisku Jadźwingów Długoszowych, którzy podług niego, mieszkali pomiędzy Rusią, Litwą i Prusami. [6]) Świadomi tych stron nie zaprzeczą, iż język Mazowiecki ciągnie się za Bugiem nad granicą mowy Ruskiej, poczynając o milę przed Drohiczynem, przez Dziatkowice, Strablę, Markowszczyznę, Choroszcz, Knyszyn, Starowolę; a w Królestwie przez Lipsk do rzeki Chańczy. Na granicy północnej jest język litewski między Chańczą i Przeroślą; poczem ciągnie się granica Pruska, przez Filipowo, Rajgród, Grajewo. Na zamknięcie ustępu o Jadźwingach, okażemy tożsamość ich z Podlasianami z aktów urzędowych, to jest bull papiezkich. Innocenty IV w r. 1253, pozwalając tej ziemi pogańskiej na własność Kazimierzowi księciu Kujawskiemu, nazywa ją *terra Pollexiae.* [7]) „*Concedimus ut dictae terrae Pollexiae paganos, sub tuam possis protectionem recipere, ac dominio retinere.*“ W jedenaście lat Alexander papież, pisząc do arcybiskupa Gnieźnieńskiego Pełki, nazywa ją Jadźwingią: „*fuit nobis humiliter supplicatum, ut cum contra paganos Jaćwingos, qui terrae ipsius Ducis confines existunt* i t. d. [8]) Nie mogą więc straszyć nikogo Jadźwingowie surowemi rysami oblicza, ani być jakimś widmem w historyi krajowej.

Uczynić należy ogólną uwagę, że język starodawny, obyczaje, religia, poezya bohaterska, charakter, filozofia Prusaków i Podlasian, służyć powinny za dopełnienie pojęć, które mieć potrzeba o Polsce w czasach przedchrześciańskich. Epoka ta w historyi narodowej i piśmiennictwa, była pustynią bez życia, z której żaden widok przyjemny nie prowadził do okolic

---

1) Niesiecki I, 175.
2) Dług. II, 112.
3) Dług. 11, 112.
4) Acta Rossiae t. III, p. 140. z r. 1255.
5) Dogiel IV, III.
6) Dług. I, 770 i 762.
7) U Raynalda pod t. r. N. 25.
8) Długosz I, 771.

odmiennej uprawie uległych. Z pomników języka pozostały niektóre wyrazy piosnek pogrzebowych i weselnych. Jan Mielecki Krakowianin superintendent Zboru w Ełku, w liście pisanym do Jerzego Sabina rektora akademii Królewicckiej, wielce ciekawą przesłał wiadomość o mowie dawnych Prusaków. List ten drukowany 1551, skarbem jest dla historyi języka krajowego. Oto początek pieśni pogrzebowej:

Halele, lele, i przec ty umarł!
I za ty niemiał co jeść albo pić
I przec ty umarł!
I za ty niemiał kraśnej młodzicy
I przec ty umarł!
Halele, lele i t. d.

Kadłubek pod Popielem wspomina o płaczkach i tym obrzędzie pogańskim: „*post funebres itaque superstitiones, quas etiam hodie in funeribus exercet gentilitas.*“ [1]) Na uczcie z tego powodu sprawionej, wypędzając miotłą cienie, krzyczano: „Jadły, piły duszyce, nu won nu won. [2]) O tuliszach, kojących żal pozostałej rodziny, mówi Dusburg [3]) i ugoda legata papiezkiego z 1248 r. Ci poeci powieściowi, poglądając w niebo z uniesieniem opiewali przeważne czyny zmarłych, którzy w licznym orszaku, krainą nadpowietrzną, przechodzili do innego wieku. Długosz wspominając o żądzy sławy Jadźwingów, za przyczynę jej podaje nadzieję zasłużenia na pienia nieśmiertelne. [4]) W uroczystości weselnej, narzeczona Prusaczka, pożegnawszy najmilsze pieski, kotki, kureczki i świńki, z boleścią wspominała o strudze, z której czerpała wodę dla ogrzania ostygłych członków rodzica i matki. „O hue, hue, hue, mój miły święty poniku.“ Cześć dla sił przyrody, była znamieniem religii pruskiej. Dusburg twierdzi, że księżyc, gwiazdy i ptaki były u nich świętością.[5]) Miechowczyk toż samo utrzymuje o Polakach z czasów przedchrześciańskich. [6]) Z czego wynika, że nie w mitologii Greckiej szukać należy wyjaśnienia Marzanny, Dziewanny i Dziedzilii. Co do filozofii, w przejściu dusz Podlasian w istoty niższego rzędu, i początku rzeczy tworzącym coraz inne postaci, widzieć można system *rodziczny* panteizmu, który zgodny był z ubóstwieniem przez nich sił przyrody. [7])

Taki jest kraj i mieszkańcy o których mówić przedsiębierzemy. Każda z ziem Pruskich, jak Pomozańska, Lubowska, Sasińska, Golędzińska,

1) Kadł. I, XVIII, p. 628.
2) Waissel f. 26.
3) III, 15.
4) I, 770.
5) III, 5.
6) Chr. Pot. IV, 45.
7) Kadłub. IV, 19.

będzie przedmiotem naszych badań; wspomnimy o Prusach Litewskich do Przegorza, i prawach Krzyżackich. Zaczynamy jednak od Torunia i ziemi Chełmińskiej, nie dlatego żeby ta część dawnej Polski do Prus właściwych należała, lecz że taką ogólną nazwę otrzymała od nich.

TARNOWO.

Zasłużony profesor przy byłym uniwersytecie Warszawskim Adryan Krzyżanowski, posuwając badania poprzedników, w wymownej i uczonej rozprawie wywiódł pochodzenie Mikołaja Kopernika z rodziny zamieszkałej od wielu pokoleń w Krakowie. Nie pierwszy to raz uczony i zacny ten ziomek wyrządził przysługę dziejom piśmiennictwa krajowego; w innem zdarzeniu sprostował błąd, przy odlewie medalu astronoma zaszły w Paryżu. Pismo jego jubileuszowe czytano niedawno za granicą z wielkiem zajęciem, na które zasługuje. Dzięki mu, że w sprawie oświecenia krajowego tak gorliwie i umiejętnie stanął. Karta czysta historyi dla ocenienia jego rzetelnej zasługi, zostawiona.

Lecz stanowisko zagranicznych pisarzy, z którego na rzecz tę poglądają, mówię tych, co najżywszy w sprawie przyjmują udział, od niejakiego czasu zostało zmienione. Świadectwo albowiem wiceprezydenta Toruńskiego Zernecke, że ojciec Kopernika, w nadaniu obywatelstwa, nazwany jest Krakowianinem „Krakauer" nie zostało bez wrażenia. Wypadało zatem inne wznieść szańce na obronę rodowitości niemieckiej astronoma. Jakoż *Voigt* i *Wernicke* niespracowani są w wywodzie natury teutońskiej tak całych Prus, jako też w szczególności Torunia. Jeżeli się gdzie mimowolnie język Polski u nich nawinie, składają to na osady. Wniosek ich opiera się na następnych twierdzeniach:

1. Ziemia na której Toruń zbudowany, jest Gotycką.
2. Miasto założone jest przez Niemców.
3. Osadzone było na prawie Niemieckiem.
4. Postanowienia rady wyłączały Polaków od obywatelstwa.
5. Brak nazwisk Polskich pomiędzy urzędnikami Torunia.

Że zatem byłoby *niedorzecznością*, jak się Wernicke wyraża, robić Kopernika *Polakiem*, gdyby się nawet z ojca Krakowianina urodził. „So bleibt es immer *absurd* seinen in Thorn gebornen Sohn zum Polen zu machen" (Geschichte Thorns aus Urkunden, Dokumenten und Handschriften, bearbeitet v. Dr. Julius Emil Wernicke, Thorn 1842 t. I, 277.) Dodajmy do tego niewiarę pisarzy niemieckich w kronikarzy polskich, a będziemy mieli bardzo syllogistyczny wniosek na takiem założeniu oparty. Zdania tego lekceważyć nie należy, ani wcześnie tryumfować, że niektóre dzienniki zagraniczne zgodziły się na rodowość Kopernika polską. Błąd tego rodzaju był ciężko opłacony. Kiedy przełożono na język Angiel-

ski rozprawę Śniadeckiego o Koperniku i przebito medal w Paryżu, ani się domyślano wznowienia sporu. Taka była pewność! Skutek jednak inaczej okazał, a to dla tego, że więcej mówiono o rodowości ojca, niż syna. Nadcięta latorośl puściła liście, i o to na nowo sprawa przed trybunał powszechności Europejskiej wytoczona. Milczenia zaś pisarzy Pruskich nie trzeba brać za zgodę. Wiedzą oni gdzie tętno całej sprawy, i nie zaniechają w miejscu i czasie wystąpić. Dzieło Voigta i Wernickego jest systematycznem podkopaniem pomnika postawionego w Warszawie. Napaść literacką trzeba własnym jej orężem i we własnem ognisku zwalczyć. Szanując jednak głęboką naukę tych pisarzy i poważając ich zdanie, czerpać będziemy nasze dowody w źródłach przez nich przytoczonych, uciekając się do ojczystych wtenczas tylko, gdy się tamte okażą niedostatecznemi.

1. Że ziemia na której Toruń, albo raczej Tarnowo jest zbudowane, nie jest ani Gotycką ani Litewską, dosyć byłoby przytoczyć zdanie pisarza niepodejrzanego Hartknocha, który uważa za rzecz niepotrzebną dowodzić tego, że tu od wieków niepamiętnych mówiono po polsku. [1]) Ale mając bliższe dowody, nie poprzestajemy na tem ogólnem wyrażeniu.

Rok temu, ogłaszając wiadomość o starożytnej nazwie Torunia, nie miałem pod ręką dzieła Wernickiego o tem mieście. Nie bez przyjemności przeto znalazłem w niem potwierdzenie tego czynu historycznego. Wernicke w innym przywileju z r. 1230 wyczytał także Tarnowo, [2]) zamiast Thorun, zgodnie z przywilejem Konrada Mazowieckiego dochowanym w archiwum krajowem z 1222 roku. [3]) Odtąd Tarnowo nabyło prawa obywatelstwa w słowniku miast Polskich. Że jednak Voigt bierze je za pożyczone od *Alt Thorna*, [4]) a Wernicke uważa za nazwisko Niemieckie, [5]) wypada i o źródłach zmiany jego wspomnieć. Pierwiastkowa postać wyrazu, jak się z napisu starożytnego w kościele P. Maryi [6]) i przywilejów [7]) okazuje, jest *Torn*. Pierwsza samogłoska w języku współczesnym zamieniała się zwykle na *o:* Onspach, Vrowenstad, Strosberg, zamiast Anspach, Frauenstadt, Strasburg. [8]) Co do końcowej samogłoski, ta w użyciu przechodzi przez wszystkie tony: Thoran, [9])

1) Nowe i stare Prusy, str. 85.
2) Tom I, str. 11.
3) Obacz Pamiętnik Religijny z maja 1843.
4) Tom II, str. 232.
5) Tom I, str. 15.
6) Dusb. wyd. Hartkn. 66.
7) Dogiel, str. 26, 76.
8) Przywilej Jana ks. Szląskiego z 1332 r. u Strończ. p. 34; tamże str. 29. Dług. 1049.
9) Wernicke t. I, str. 8.

Thoren, [1]) Thoron, [2]) Thorum, [3]) Thorun, [4]) Thurun, [5]) i okazuje się dowolną. Końcówka *owo* zamieniająca się dzisiaj na *au*, dawnicj zupełnie się odrzucała. Tak w starożytnych przywilejach *Murzynowo*, *Sarnowo*, *Słomowo*, pisało się Murin, [6]) Sarno, [7]) Slemmo, [8]) Kujawy zwały się Coya, [9]) ztąd Tarnowo Thorn. Ktoby w końcu ciekawością był zdjęty, jak się polskie miasta u Niemców nazywały, może okiem rzucić na prośbę podaną przez kupców do W. mistrza, w której opisują drogę handlową przez królestwo Polskie do Węgier i Rusi. Jeżdżą więc na Czarademir, Luboleyn, albo Sture i Miling. [10]) Po tym wywodzie wolno Wernickemu utrzymywać, że nazwisko Tarnowa jest niemieckie: „Der Name der Stadt selbst ist gewiss ursprünglich ein deutscher Name.“ [11]) Szukajmy dalej śladu gotycyzmu, nie spuszczając z uwagi, że nazwy przytaczane pochodzą albo z czasów przedkrzyżackich, albo za ich rządu były znane, bo niektórzy założenie miast i wsi przyznają późniejszemu panowaniu polskiemu. Przed przybyciem do Polski rycerzy szpitalnych, przywilej Konrada Mazowieckiego i biskupa Płockiego, w sąsiedztwie Tarnowa kładzie Popowo, [12]) Rogowo, Starygród i Słomowo, wspomina Dusburg.[13]) Kiedy zaś przy pomocy księcia Polskiego odebraną została ziemia Chełmińska od Pomorzan przedwiślańskich, wydany został ów sławny przywilej dla Chełmna i Tarnowa, który wielce jest ważnym pod względem rodowości tych miejsc. W nim powiada Herman Balck, pierwszy zwierzchnik Krzyżaków w Polsce: „Dla miasta Torunia nadajemy tęż samą rzekę (Wisłę) poczynając od dalszej części wielkiej kępy, zowiącej się *Łyską*, a leżącej przy Nieszawie, do dwóch mil w dół wodą postępując, z temi kępami: „Łyską, Górskiem, Wierzbką i t. d. [14]) I dalej: „wolny jest Torunianom połów ryby, wszelką siecią, prócz *niewodu*.“ [15]) W tymże przywileju Balck oczekując osadników niemieckich, oświadcza, że mieszkańcy

---

1) Dogiel p. 137.
2) Stronczyński n. 11, Dogiel p. 59.
3) Dusburg tom III, str. 7, Voigt tom II, 410.
4) Voigt tom V, str. 648, tom VI, str. 634.
5) Voigt tom III, str. 628.
6) Wernicke tom I, str. 120, Dogiel str. 30 i 107.
7) Acta Boruss. tom I, str. 275.
8) Dusb. tom III, 7.
9) Stronczyński str. 40. Wernicke tom I, str. 276.
10) Wernicke tom I, str. 151, (Sandomierz, Lublin, Suraż, Mielnik.)
11) Tom I, str. 15.
12) Stronczyński n. 13.
13) Dusburg tom III, str. 7.
14) Bandtke p. Cheł. 285, 286.
15) Praeter rete, quod *nevod* dicitur. Bandtk. p. Cheł. 291.

Torunia z łanu *Polskiego*, *de polonicali aratro*, mają płacić dziesięcinę w ziarnie biskupom. [1]) Prócz tego strumyk *Mokra* przedzielał miasto stare od nowego, [2]) a do terytoryum Tarnowa należały: *Bierzgłowo*, [3]) Lubianka, [4]) Przysiek, [5]) Zakrzewko, [6]) Grębocin, Łąka, [7]) Korytowo, Ostaszewo, [8]) Srebrnik, [9]) Zeglno, Brzezinko, Pigrze. [10]) Nie wygasły więc wsie polskie przez ciąg panowania Krzyżaków, leżące pod Tarnowem. Po jego zaś dobrowolnem poddaniu się koronie, Kazimierz Jagiellończyk zajęty wojną trzynastoletnią, darował temuż miastu folwark Popowski i Lulków, a prezydentowi jego wieś Szymanowo. [11]) Do liczby powyższych wsi Tarnowskich nie dodaliśmy tych, których epoka nie jest ściśle oznaczona, a których jednak wzmiankę znajdujemy w Wernickem, temi są: Wapcz, Gronowo, Mlewice, Leszcz, Ręczkowo, [12]) Toporzysko, Smogursk. [13]) Taki jest początek gotycki Tarnowa. Co do natury Litewskiej, o tem będzie artykuł oddzielny. Tu dosyć jest nadmienić, że najdawniejsze przywileje Konrada Mazowieckiego z r. 1228 i 1230, źródło Drwęcy rzeki, około dzisiejszej Ostrudy (Osterode), wskazują za granicę Pruską, że Hartknoch, ścisły badacz tego kraju, żadnych śladów języka litewskiego w całej ziemi Chełmińskiej, a zatem i Tarnowie nie znalazł, i że sam mistrz Krzyżaków, zająwszy ofiarowaną sobie posiadłość za Wisłą, mianuje się prowizorem braci szpitalnych *w Polsce*, „Provisor *in Polonia*,“ podług dokumentu w archiwum sekretnem Królewieckiem dochowanego. [14])

II. Że miasto i zamek nie były założone przez Niemców, ale Polaków, nie trudno tego dowieść. Voigt mniema, że przed przybyciem Krzyżaków miasta nie było, [15]) że zatem ono winno swój początek zakonowi rycerskiemu. „Hier begannen nun die deutschen Einzöglinge die Gründung der ersten Stadt, die ihr Dasein dem deutschen Ritterorden verdankt.“ [16]) Powaga takich autorów wprowadza w mylne przekonanie czytelnika, nie ma-

1) Praeter rete, quod nevod dicitur. Bandtk. p. Chełm. 295.
2) Wernicke tom I, str. 113, tom I, 137.
3) Hartkn. N. S. Pr. 398, cf. Dusb. 249.
4) Wernicke tom I, str. 162.
5) Tenże tom I, str. 163.
6) Tenże tom II, str. 42.
7) Tenże tom II, str. 94.
8) Tenże tom I, str. 162. tom II, str. 95.
9) Tenże tom I, str. 33.
10) Tenże tom I, str. 140.
11) Wernicke, tom I, str. 324.
12) Tom I, str. 326.
13) Tom II, str. 376.
14) Voigt, tom II, str. 186.
15) Tom II, str. 232.
16) Tenże, str. 232.

jącego dość czasu lub sposobności do sprawdzenia faktu. Nietylko Toruń istniał przed Krzyżakami, ale był miastem dosyć znacznem, stanowiącem stolicę powiatu.

W sądzie polubownym króla Węgierskiego z r. 1335, powiedziano: „Ziemia Pomorska pozostaje przy Krzyżakach na tych samych warunkach, na których były zapisane i oddane tymże zakonnikom przez przodków Kazimierza króla, ziemie Chełmińska i Toruńska,“ „eodem jure et modo quo terrae Culmensis et *Torunensis* eisdem fratribus, per progenitores et praedecessores suos, fuerunt legatae et donatae.“ [1]) Jakoż widzimy ze starożytnego aktu 1222 r., że Konrad zapisuje Krystynowi pierwszemu, biskupowi generalnemu Prus, stronę północno-zachodnią ziemi Chełmińskiej, gdzie były zamki Grudziądz, Wapsko, Pokrzywno, Wielsąż, Kolno, Ruda, Kcyn, Głębokie, Turno, Pin, Płot i posiadłości nadbrzeżne „omnesque haereditates circa oram“ [2]) biskup zaś Płocki oddaje stronę wschodnią z Tarnowem i Popowem, rozciągającą się ku Drwęcy. [3]) Potwierdza to sam przywilej początkowy Krzyżaków, zwany Chełmińskim z 1232 r. 28 grudn., brzmiący następnie: „Im liczniejsze i większe niebezpieczeństwa ziemia Chełmińska a mianowicie mieszkańcy miast naszych Chełmna i Torunia w obronie chrześciaństwa i okazywaniu pomocy zakonowi naszemu ponieśli, tem chętniej i skuteczniej im się wywiązywać w każdem zdarzeniu, jak przystało, pragniemy: „Quanto plura, quantoque majora Culmensis terrae, ac praecipue civitatum nostrarum, Culmensis scilicet et Thorunensis incolae, tum pro christianitatis defensione, tum pro domus nostrae promotione, discrimina sustinebant; tanto ardentius, atque efficatius, in omnibus, quibus cum justitia possumus, eis adesse volumus et debemus.“ [4]) Więc było *miasto* i *mieszkańce*, civitas et *incolae* przed wydaniem pierwszego przywileju fundacyi, na prawie niemieckiem uczynionej. Tego zaś nie ma potrzeby już wzmiankować, że ten ostatni wydany został w Toruniu: „Acta sunt haec in Thorun.“ Jakże się utrzyma powaga Voigta? Jak wiele innych mniemań, z jego stanowiska wyrzeczonych. Dla ciekawości jeszcze rzućmy okiem na inne zdarzenie współczesne. W lat pięć po przywileju, to jest 1238 r. 18 lut., Władysław książę Wielkopolski w liście swoim wyraża się: „Z każdego postawu kupiec złoży dwa *denary Toruńskie*“ de quolibet panno dabit duos *denarios Thorunenses.* [5]) W pierwszem powstaniu, które miało miejsce w lat dwadzieścia po hand-

1) Dogiel, tom IV.

2) Zamiast *Loram*, wyrazu przyjętego w dyplomatach drukowanych, czytać należy *horam*, t. j. oram, według pisowni średnich wieków. Tak u Dogiela str. 15 znajdujemy *harena*, zamiast arena.

3) Stronczyński, n. 13; Dogiel, str. 2.

4) Bantke, p. Chełm. str. 284.

5) Dogiel, str. 13.

feście, Toruń przysłał przeciwko Świętopełkowi, podług Dusburga, [1]) dwustu wojowników, a podług kroniki Oliwskiej czterystu „quadringentorum virorum agmen, .a fratribus Thorunensibus missum.“ [2]) W drugiem powstaniu, wkrótce potem zaszłem, znajdujemy dwie części miasta, murowaną i drewnianą. „Venerunt, powiada Dusburg, Thorun, et hospitale, et quidquid erat *extra muros*, cremarunt. [3]) Tego miasta przez Polaków założonego tak dalece nie lubili Krzyżacy, że w lat trzydzieści (1264) nowe założyli, nazywając je w źródłach przez Wernickego przytoczonych, wyłącznie *swojem*. [4]) Stare, pamiętne na swój początek, groziło nowemu za przywiązanie do Krzyżaków, [5]) a następnie zburzyło zamek poddając się dobrowolnie Jagielończykowi. Jeżeli więc Toruń w chwili objęcia władzy przez Krzyżaków istniał i był miastem, nic dziwnego, że Długosz w wieku XII. nazywa go *oppidum*. [6]) Byłto punkt przechodowy dla wszystkich wypraw, tak książąt Polskich, jako też Krzyżowców w tamte się strony udających. [7]) Przy rozwiązaniu pytania o założeniu miasta Tarnowa, uprzątnąć należy trudność wynikłą z zawiłości tekstu Dusburga o przeniesieniu tak zwanego *Alt-Thorna*. Wyrazy kronikarza Krzyżackiego brzmią następnie: „Herman Balck, mistrz Pruski, zajęty staraniem podźwignięcia wiary, wziąwszy z sobą rzeczonego księcia i waleczne wojsko, przeszedł przez Wisłę na ziemię Chełmińską i nad rzeką zbudował roku pańskiego 1231 zamek Toruń. Ta warownia stanęła w drzewie dębowem „in arbore quercina“ w którem baszty i mury wystawiono. Dla zasłony od napaści nieprzyjaciół opasano zewsząd twierdzę palisadą, zostawiwszy jedno tylko do zamku wejście. Ciągle bracia około siebie mieli na pogotowiu siedm łodzi, aby mogli ucieczką ratować się do Nieszawy, w przypadku napaści Prusaków. W późniejszym czasie założyli około zamku miasto, które dla ciągłego wylewu rzeki przeniesione zostało bez twierdzy na to miejsce, na którem teraz leży zamek i Toruń miasto.“ [8]) Sprawiedliwie Voigt utrzymuje, że twierdza zbudowana była po przejściu Wisły, w *Turnie* darowanem Krystynowi biskupowi przez Konrada w 1222 r. [9]) Ten zamek pod panowaniem Polskiem zburzyli Prusacy [10]) przed przybyciem Krzyżaków, lecz w 1231 odbudowali Mazury dla braci szpitalnych

1) Wyd. Hartkn. str. 139 i 140.
2) Cr. Oliv. p. 19.
3) Wyd. H. str. 250.
4) Tom I, str. 35.
5) Wernicke, tom I, str. 185.
6) VI, str. 565.
7) Dług. VI, str. 565; Dusb. III, 1. Teńże wyd. Hartkn. str. 89; Voigt t. II, 499.
8) Dusb. tom III, 1.
9) Stronczyński n. 13, Dogiel str. 2.
10) Castrum quondam, tamże.

i załogę zostawili pod dowództwem Hermana Balcka, oczekującego na wyprawę krzyżową, zapowiedzianą przez Stolicę Apostolską. Tu rycerze zakonni mieli czółna do ucieczki na przypadek przewagi nieprzyjaciela; tu niejeden w wycieczce poległ, ponieważ twierdza tak ściśle była, podług Dusburga, blokowana, [1]) że ktokolwiek z niej wychylił głowę, ten albo wpadł w ręce nieprzyjacielskie, albo zabitym został. Dlatego mistrz Dussner von Arfberg, uposażając kościół parafialny w *Alt-Thornie*, tkliwie się rozwodzi nad losem poległych tu poprzedników: „Cupientes igitur ecclesiam parochialem in Aldenthorum dotare, ubi multorum fratrum recolenda prioritas in Domino feliciter requiescit.“ [2]) Przyczyną tego niebezpieczeństwa były trzy warownie Prusaków w *Rogowie*, tuż nad Tarnowem; *Słomowie* pod Chełmżą, i Starogrodzie pod Chełmnem. [3]) Blizkość Rogowa od Nieszawy stać się mogła powodem do wylądowania o milę i ćwierć dalej od Tarnowa. Z listu Zygmunta I., danego z Krakowa w 1515 r., dowiadujemy się, że Alt-Thorn był pustem miejscem, składającem się z ufortyfikowanego kościoła, w którym się służba Boża nie odprawiała: „certum locum, veterem Thorun nuncupatum, cum ecclesia ibi dudum munita.“ A dalej: „Ecclesiam in honorem S. Joannis Baptistae consecratam, et longo tempore divinis officiis destitutam.“ [4]) Podobieństwo nakoniec Turna z Alt-Thornem, czy z Alt-Thurnen, jak je lud nazywa, nie jest bardzo dalekie. Z tych pobudek Voigt wielce się skłania do tego mniemania, że Krystynowski zamek Turno jest Alt-Thornem: „Turno lag höchst wahrscheinlich an dem Orte, wo nun Alt-Thorn ist.“ [5]) W dwóch tylko szczegółach zdaje się mylić pisarz historyi Pruskiej; raz, że Górsk, wieś z kępą pod Turnem, bierze za Kwertz, powtóre że dawną Nieszawę, zkąd ruszyła wyprawa, posuwa w dół do Nieszawki. Z przywilei drukiem przez p. Stronczyńskiego ogłoszonych wiadomo każdemu, że wieś przez Konrada Krzyżakom zapisana, zwała się po łacinie *Quercus*, nie *Kwertz*, jak w dawniejszych wydrukowano zbiorach. Nieszawa zaś stara z zamkiem leżała naprost Torunia. O tem niejednokrotna wzmianka w przywilejach. W jednym z nich naprzykład powiedziano: „Castrum autem Nieszow... cum navigio Vislae circa Thorun. [6]) Ta przeciwległość tak była wielka, że później w skutek umowy Krzyżaków z Jagiełą, cło przewozowe w Toruniu i Nieszawie co tydzień na przemian odbierano dla wspólnego podziału. [7]) Z blizka obchodzi geografią krajową nazwisko Turna. Nie

1) III, str. 7.
2) Wernicke tom I, str. 13.
3) Dusb. III, 7.
4) Wernicke tom I, str. 13.
5) Tom I, str. 478.
6) Dogiel, str. 120.
7) Tenże, str. 129.

uznaje go przecież za niemieckie Voigt: „Der Name, powiada, ist wohl schwerlich deutsch.“ [1]) Do wyjaśnienia rzeczy dwa posłużą miejsca w ziemi Chełmińskiej: *Turznice* pod Radzyniem [2]) i Turzno nad Tarnowem, około Kowalewa, będące dziś własnością Działowskich. Lekka tylko różnica zachodzi pomiędzy Turnem i Turznem, wynikająca z pisowni łacińskiej. Tożsamość nazwy i niewielka od siebie odległość dwóch miejsc, mogły dać powód do mianowania jednego z nich *głębokiem Turznem*, *profundum Turno* w przywileju Konrada z 1222 r. Tu, w Turznie, miał stać dąb tylko za przyjścia Krzyżaków, podług Dusburga; w rok wydany przywilej dla Tarnowa, świadczy o istnieniu miasta i obywateli, więc z próżnego miejsca przeniesione zostało miasto tam, gdzie na domach nie brakło. Ztąd i Praetorius uważa przenosiny za rzecz niepodobną, a Voigt widzi nawet w tem sprzeczność. Powiada on, że Dusburg, położeniem dębu i Torunia, wpadł w niezgodność z samym sobą: Dusburg mit seiner Lage von der Eiche und der Lage der Stadt Thorn in Wiederspruch gerieth.“ [3]) Kwestya zatem dotycząca przeniesienia Alt-Thorna, czyli dawnego Turzna, do dzisiejszego Torunia, uważa się u pisarzy historyi Pruskiej za załatwioną, bo jeżeli Voigt raz wspomina tylko o sprzeczności, drugi raz żadnej wątpliwości względem mniemania swego nie zostawuje; nie ulega zaprzeczeniu, powiada, że Toruń powstał na tem samem miejscu, gdzie do dnia dzisiejszego leży. „Sie entstand ohne Zweifel sogleich bei ihrem Aufbaue an demselben Orte wo noch heutiges Tages Thorn liegt.“ [4])

Po ogłoszeniu pisemka o nazwie prawdziwej Torunia i początku jego polskim, jeden z autorów *Starożytnej Polski*, T. L. w czwartym zeszycie, opisując Toruń, w przypisku wspomina o tej publikacyi, przyznaje jej erudycyą, ale w końcu oświadcza, że woli się trzymać dawnego mniemania. I zaraz na tejże stronnicy uwiadamia czytelnika, jak Krzyżacy w dębie zbudowali warownię przeciwko napaści Prusaków. A chociaż ten pomysł do Autora starożytnej Polski nie należy, zawsze jednak przyznać musimy, iż forteca była nadzwyczajnie wielka, kiedy podług świadectwa pisarzy dziejów Pruskich, służyła do obrony przeciwko liczniejszym tysiącom pogan, od indywiduów Krzyżackich. [5]) I przeciwnie, rycerze zakonu Niemieckiego wyglądali jak dzięcioły, kiedy ich ośmnastu w jednym dębie zmieścić się mogło, nie licząc w to stu mężów zbrojnych

1) Tom II, str. 223.
2) Niesiecki, tom IV, str. 406 wyd. Lwow.
3) Tom II, str. 233.
4) Tom II, str. 232. porówn. tom II, str. 236.
5) Voigt, tom II, str. 182.

z załogi. Autor oświadcza, że polega na podaniu innych pisarzy. Temi naturalnie są Dusburg i Voigt, którego w swoim artykule o Toruniu przytacza. Dusburg tej powiastce nie wierzył, bo w innem miejscu [1]) składa ją na bajarzy. *Powiadają niektórzy*, słowa są jego, że gdy bracia mieszkali w owem drzewie: „Referunt quidam, quod dum fratres habitabant in dicta arbore.“ Wreszcie oświadcza, że początkowe zdarzenia wypadły już z pamięci ludzkiej. [2]) Voigt więcej niż niewierzy, bo w wyrazach tych myśli nie znajduje: „Seine Worte, powiada, geben kaum einen verständigen Sinn.“ [3]) Że zaś ciągle się Krzyżakom marzyło o dębie, gdzie tylko stanęli stopą na ziemi Pruskiej, o tem Aeneas Silvius w opisie Europy, i autor kroniki Pruskiej po belgicku pisanej, każdego przekonają. [4])

Zamierzywszy roztrząsnąć dokładniej okoliczności towarzyszące założeniu Torunia, nie możemy ominąć powszechnego pisarzy Niemieckich mniemania, że Krzyżacy otrzymawszy bezwarunkowo ziemię w rodzinie Lechickiej, sami pozakładali zamki, i przygotowali zwycięstwo nad poganami. Jeżeli w przywilejach Konrada znajdzie się wyrażenie, iż z wszelką wiernością, bez obłudy, aż do ostatniego, pomagać mają w pokonywaniu Prusaków, tłómaczą ci pisarze *wierność* przez wyrażenie *bez nagrody*. [5]) Jeżeli dokąd wypadnie wyprawa, Balck bierze z sobą, dla towarzystwa, księcia Polskiego, i stawia natychmiast zamek. [6]) Nie jeden mniema, że Dusburg opowiadając w prostocie wieku, myśli skrytej w sercu nie żywi. Niechże uwierzą Voigtowi, który umiał ducha kronikarza przeniknąć. Twierdzi ten profesor Królewiecki, że podług potrzeby, w cieniu lub świetle Krzyżak stawia historyczne osoby. [7]) Zakonnicy szpitalni znaleźli ziemię Chełmińską spustoszoną. [8]) Papież Grzegorz IX w odezwie do książąt o wyprawę Krzyżową ubolewa nad słabością rycerzy duchownych, że nie wydołają tak trudnemu przedsięwzięciu: „quia ad tam arduum negotium sufficere per se nequeunt.“ [9]) Cała nadzieja była na Polsce, która pragnęła jak najrychlej wcielić ziomków swoich Prusaków, zostających jeszcze w bałwochwalstwie, pomimo niejednokrotnych usiłowań o ich nawrócenie. Dlatego wszystka Lechia ruszyła

1) III, str. 7.
2) Wyd. Hartkn. str. 11.
3) Tom II, str. 222.
4) Cap. 29. i pag. 15.
5) Voigt tom II, str. 194.
6) Dusb. t. III, 1.
7) Tom II, str. 160.
8) Przywilej Krystyna biskupa, dany Krzyżakom 1230 r.
9) Voigt z archiw. sekret. t. II.

się na wyprawę Krzyżową, od Odry do Wisły, [1]) w szczególności zaś Henryk Szlązki przyprowadził z sobą 3000 wojowników, Konrad Mazowiecki 4000, Kazimierz Kujawski 2000, Władysław Wielkopolski 2200, Świętopełk Pomorski z bratem Samborzem 5000, a łącznie 16,200. [2]) Tymczasem całe Niemcy nie dostarczyły więcej Krzyżowników nad 5000, podług Voigta. [3]) Wódz naczelny wyprawy Teutońskiej, Burhard burgrabia Magdeburski, siedział w Chełmnie, kiedy książęta Polscy w licznym orszaku przybywszy, starożytny zamek w Kwidzynie dźwignęli. „Hi cum multitudine militiae et armatorum, quae nunquam tanta visa fuit in Prussia, intraverunt, et civitatem insulae sanctae Mariae construentes, castrum prius factum firmaverunt." [4]) I rzeczą było naturalną, że ci, którzy im ofiarowali twierdze Dobrzyń, Nieszawę, [5]) Turzno, odbudowali i inne zburzone zamki w ziemi Chełmińskiej. Co do Toruńskiego, ten już istniał w 1230, podług wyrazów przywileju biskupa Płockiego „*tam in castris quam in villis*, a wiadomo że ten list jest przeniesieniem na Krzyżaków prawa nadanego Krystynowi, na Tarnowo i Popowo. Handfest Chełmiński wspomina o istniejącym już zamku w 1232 roku: „*munitiones nostras, quas in eisdem civitatibus* (Chełmno i Toruń) *iam habemus.* [6])

Polacy uważali Toruń w ciągu lat 223 od przyjścia Krzyżaków, za część swojego kraju, i sprawiedliwie. Wszakże książęta Wielkopolscy, Łęczyccy, Krakowscy nadawali szlachcie własność ziemską z prawem oddzielnej administracyi, sądownictwa, i kary śmierci nad poddanymi. [7]) Krzyżacy nic nad to więcej nie mieli. Mylę się; mniej jeszcze praw otrzymali, bo się obowiązali wiernie służyć na wyprawach wojennych przeciwko poganom, [8]) a Racek uwolniony był przez Bolesława Wstydliwego od pospolitego ruszenia. [9]) Przecież Żegota, Miecław z Turzy, Racek, nie przestali być obywatelami Polskimi. Nietylko zaś rycerski zakon zostawał pod prawem feudalnem względem Polski, ale w początkach i samego biskupa Krystyna. W ugodzie albowiem 1230 r. za pośrednictwem opata z Łukni we Włocławiu zawartej, przyjął na siebie obowiązek niesienia pomocy przeciwko poganom, niepuszczania ziemi nikomu bez zezwolenia pasterza; podlegania mu, jak przystało na wassala:

1) Dusburg tom III, 10.
2) Voigt t. II, str. 243.
3) Tom II, str. 231.
4) Dusb. III, str. 10.
5) Autor kroniki zakonnej u Hartkn. S. i N. Pr. 277, Voigt t. II, str. 190.
6) Dogiel p. 22.
7) Stronczyński n. 18, 20.
8) Przywilej u Stronczyńskiego str. 4.
9) U Stroncz. pod r. 1252.

„ita, ut ipsi episcopo, et suis successoribus, tanquam Vassali Domino, deberent esse subligati", i przyjmowania go wszędzie ze czcią należną: „dedito honore, tanquam episcopum et dominum suum recipere", nakoniec zostawiania pierwszeństwa chorągwi biskupiej przed swoją. [1]) Gdy się przeto, z podległych feudalistów, stali domowemi nieprzyjaciołmi Polaków, wyrok papiezki w 1339 r. przyznał Toruń z ziemią Chełmińską i przyległemi, za własność Polską. Dopiero Kazimierz III zrzekł się praw swoich do niego, dla dobra pokoju i ustalenia się na tronie, wśród roszczeń króla Czeskiego wbrew protestacyi senatu. Lecz pożoga ziemi Dobrzyńskiej za Władysława Jagiełły, spowodowała bitwę Tannenberską, która Toruń powróciła Polsce, — nie na długo, dla widoków Witolda na Żmudź. Dopiero gdy w traktacie wieczystym Warneńczyka 1436 r. wyrzeczono, że sprawca niepokoju krajowego, uwolni poddanych od posłuszeństwa, a zakon nie chciał wyjednać pieczęci mistrza Niemieckiego i napadał na kupców polskich, nastąpiła katastrofa poddająca całe Prusy Polsce.

To uważanie Torunia za miasto ojczyste stało się powodem, że za rządów Krzyżackich, książęta Polscy nie odmawiali swojej opieki handlowi rozgałęzionemu kupców tutejszych. Władysław książe Wielkopolski w r. 1239, wnet po objęciu miasta przez rycerzy Niemieckich, zapewnił ulgę w opłacie cła od wozu polskiego. [2]) Inny Władysław, książe Łęczycki i Kujawski, w 1286, dozwala wolnego przyjazdu na Ruś czerwoną, [3]) a Stefan starosta generalny Wielkopolski do krajów w tamtej stronie położonych. [4]) Szufladki archiwum Toruńskiego zawierają w sobie liczne przywileje Kazimierza III, Ludwika, i książąt Mazowieckich. [5]) Pod panowaniem zaś Polskiem od r. 1454, Toruń nabył przywilejów prawie książęcych. Uzyskał przeniesienie, na lewym brzegu Wisły wprost leżącej, Nieszawy, która mu odejmowała dochód ze składu zboża polskiego, o kilka mil dalej; [6]) został siedliskiem apellacyi od wszystkich miast Pruskich i Polskich pod prawem Chełmińskiem zostających, [7]) otrzymał prawo nadawnictwa kościelnego, nawet starożytnej parafii Śgo Jana na przemiany z królem: dostał zamek Bierzgłowo z ziemią przyległą, a nadewszystko otrzymał wolność dla każdego obywatela kupna dóbr ziemskich czyli prawo szlacheckie, które upoważniało do wysyłania

1) Dogiel str. 6 i 7.
2) Dogiel, tom IV, str. 19.
3) Wernicke t. I, str. 38.
4) Tamże.
5) Wernicke t. I. str. 72.
6) W Krak. 1454, marca 6. Wern. t. I. str. 235.
7) Wernicke t. I. str. 385.

podsędków z grona obywateli Toruńskich do składu Sądu Ziemskiego. [1]) Na sejmiku generalnym internuncyusze tego miasta głos mieli stanowczy, a jeden z nich trzymał pióro w Radzie. W końcu, prawo bicia monety i rozstrzyganie spraw ważniejszych, pod prezydencyą króla, nadawało Toruniowi udzielność, która jego znaczenie i pomyślność podniosła do stopnia wolnego miasta.

III. Prawo Niemieckie nie może się uważać za przyczynę wyłączającą Toruń z dawnej granicy Polski, bo wszystkie miasta znaczniejsze w kraju na niem osadzone były, a Płock i Warszawa na Chełmińskiem, nie przestając należeć do jednego rodu.

IV. Nie może się także utrzymać zdanie pisarzy niektórych, że prawo wzbraniało przyjmowania do obywatelstwa Polaków. Zawiść wprawdzie niektórych cechów ścigała cudzoziemców, a nawet do tego stopnia, że sukni gdzieindziej zrobionej, naprawiać nie chcieli, [2]) ale brzmienie prawa było inne. Podług niego wyłączają się od obywatelstwa ludzie złego prowadzenia się. [3]) Co zaś do rodowości, przepisy obowięzujące dopuszczały każdego, kto tylko był uczciwie zrodzonym, wolnym i złożył świadectwo dobrej konduity. Zresztą przybywać mógł z każdego kraju: „*er komme von wannen er wolle*," powiada postanowienie Rady z 1389 roku, stycznia 17. [4])

Wernicke utrzymuje, że ani jednego nazwiska polskiego pomiędzy urzędnikami Toruńskiemi aż do ostatnich czasów nie znalazł, [5]) a przecież niejednokrotnie sam ich wymienia. Zkąd więc powstało to przeoczenie? Oto że zakończenia Niemieckie wziął za nazwiska tego ludu. Zwyczajem było za rządu Krzyżaków imiona i nazwiska Polskie przerabiać na krój Teutoński, tak ziemiańskie jako też miejskie. Niekiedy zupełnie zmieniano wyraz. Tak Jelyn, obywatel Toruński, u Długosza jest Jelinowskim. [6]) Temuż losowi ulegli Belkau, Boberau, Krapitz i inni. O tym ostatnim że był Polakiem, świadczy napis na ratuszu Chełmińskim położony: „*Rex Alexander Culmam cum arce Papoviensi et Starogród Nicolao Chrapicio Episcopo Culmensi contulit* 1505." [7]) Gawrona przezwali *Auschwitzem.* [8]) Ale co dziwniejsza, obywateli korony, za miedzą Pruską zamieszkałych, ciż pisarze zniemczyli, tak że ich za-

1) Wernicke t. I. str. 285.
2) Wern. t. II. str. 262.
3) Wern. t. II. str. 261.
4) Wern. t. I. str. 22.
5) Tom II. str. 240.
6) Wern. t. I. str. 111, 114, 154, Długosz XIII, 168.
7) Hartkn. w dodatku do drugiej części Prus.
8) Wern. t. II. str. 116.

ledwo poznać można. Ostroroga Stanisława przezwali Stenzlem, [1]) podskarbiego Przebędowskiego, *Prebentau*; [2]) jednego zaś z nich można przedmiotem zagadki uczynić. Jestto *Johann v. Schlause.* [3]) Któżby się domyślił w tem przekręceniu nazwiska znakomitej rodziny polskiej Służewskich? Mowa tu o Janie wojewodzie Inowrocławskim. Że więc Wernicke nie znalazł nazwiska Polskiego pomiędzy urzędnikami Torunia, dziwić się nie należy. A przecież wspomina ławnika Jerzego Gawrona; [4]) Belkau ratmana, [5]) Jana Jelina burmistrza, [6]) i podobnych. Jako obywatele, oprócz powyższych wspominani są w czasach bardzo odległych: Kordelitz, Reichnow, Kowitz, Szeliga (Długosz r. 1400) a w nieco późniejszych, zaczynając od piętnastego wieku: Jan z Gniewa, Michał Paluszki (nazwisko zepsute), Mikołaj Kromer, Piotr z Rypna, Paweł Kromer kuśnierz, Jerzy Grzegórz, [7]) Maciej z Czerska, [8]) Marcin Meseritz (z Międzyrzecza), [9]) Mikołaj Weinitz, [10]) Ościchowscy, [11]) a ze szlachty Polskiej, która przyjęła prawo obywatelstwa, Marcin Zakrzewski, Wiktoryn Dzięgielowski, i Smolicki z Krakowskiego. [12]) Nie było więc żadnej przeszkody i dla ojca Kopernika, gdy się starał jako Krakowianin o prawo obywatelstwa. Ciekawe zdarzenie przytacza Wernicke z wieku astronoma, że się niektórzy Niemcy gniewali i do grona swojego ociągali przyjąć jednego z kandydatów, że w metryce urzędownie wydanej nazwany był Polakiem z Torunia. [13]) Taka drażliwość łatwo daje się tłómaczyć. Widzieć nietylko w Prusach ale i w Polsce właściwej wszędzie Niemców, było rzeczą zwyczajną. Tak Schütz, znalazłszy w Dusburgu (III, 51) że „*nobilis vir de Cracovia*“ odstawił do zamku Toruńskiego w 1244 r. trzy galary z winem i miodem, oraz 300 wołów, na potrzeby Krzyżaków, zaraz wniósł, że to był Niemiec (pag. 23). Voigt domyśla się także w nim krwi Niemieckiej (II, 551). A z dziejów krajowych wiadoma rzecz, iż to był Wydżga Małopolanin.

Pomimo twierdzeń historyka tego miasta o nieprzyjmowaniu Pola-

1) Wern. t. I. str. 253.
2) Wern. t. II. str. 393.
3) Wern. t. II. str. 23.
4) Tom II. str. 116.
5) Wern. t. I. str. 190.
6) Tom I. str. 114.
7) Wern. t. I. 253, 254.
8) Tom I. str. 262.
9) Tom I. str. 245.
10) Tom I. str. 264.
11) Hartkn. N. i S. Pr. 223.
12) Wern. t. I. str. 342, t. II. 121.
13) Tom II. str. 121.

ków za obywateli, i braku nazwisk Polskich w liście urzędników, znajdujemy w nim samym świadectwa przeciwnej natury, dowodzące ludności krajowej, języka i przeważającego społeczeństwa. O czasach najdawniejszych mówiąc Wernicke, nie przeczy pewnej części ludności Polskiej. „*Nicht in Abrede gestellt werden kann, dass auch ein Theil der Bevölkerung slavischen Stammes war.*“ [1]) Więcej przyznaje wiekowi Kopernika: „*Im Munde des Volkes, die polnische Sprache damals eben so häufig gewesen sein muss, als die deutsche.*“ [2]) Wspominając o przysiędze homagialnej dla Zygmunta Augusta, jeszcze wyraźniej kreśli społeczność Polską i użycie języka z kroniki współczesnej: gmina Polska, powiada, wykonała przysięgę w swoim języku, powtarzając słowa pisarza sądowego miasta Torunia. [3]) Podług współczesnego pisarza niemieckiego Grunau, ludność Polska była równa Niemieckiej na początku szesnastego wieku: „numero pares sunt.“ [4]) Całej, podług Wernickego, w czasach najszczęśliwszych liczono 30,000, a podług Baczko 12,000. [5]) Biorąc przeto w przecięciu 20,000, wypadałoby na Polską 10,000. Ten jednak rachunek dlatego zdaje się być niedokładnym, że oprócz Ś. Jana, we wszystkich kościołach kazano po polsku: u panny Maryi, u Ś. Trójcy, [6]) u Ś. Jerzego, [7]) u Ś. Jakuba na nowem mieście. [8]) Społeczność ta kościelna bardzo wcześnie, bo w 1530, jest wspomniana u Oloffa. Wypadałoby zatem liczbę powyższą znacznie powiększyć. Że zaś obywatele Toruńscy nazwisk nawet niemieckich: Freitag, Szenflis, Szenknecht, Tobol, Bliwernic, Gleinig, Herden, pisali w szesnastym wieku po polsku, [9]) nie jest nielogicznie, zdaje się wnioskować, że język krajowy miał wtenczas zupełną przewagę w tem mieście. Inaczej, coby znagliło gorliwych o utrzymanie rodowości swojej Teutonów do przyjęcia w piśmiennictwie języka obcego narodu?

Czas już niejaki upłynął od poddania się Torunia Polsce, gdy obywatel Krakowski Kopernik przybył tu na mieszkanie, a w 1462 przyjął nowe obywatelstwo. Podług księgi zatwierdzanych corocznie urzędników od r. 1465 do 1486, zajmował w starem mieście posadę ławnika. [10])

---

1) Tom I. str. 22.
2) Tom II. str. 120.
3) Tom II. str. 13.
4) Kron. Prus rozdz. 4.
5) Wern. t. II. str. 262.
6) Wern. t. II. str. 278.
7) Tom II. str. 19.
8) Tom II. str. 278.
9) Obaczyć Bentkowskiego H. L. P.
10) Wern. I. 276.

Domysł przeto, że się tylko mógł uczyć piekarstwa w Krakowie, a pochodził od niejakiegoś Kopernika strażnika bramy Chełmińskiej w 1397 r. utworzony przez Wernickego [1]) w kwiecie młodości swojej niknie, tymbardziej, że i pisarz historyi Torunia, nie mogąc zaprzeczyć świadectwu Zernekego [2]) o pochodzeniu ojca astronoma z Krakowa, opartemu na aktach Toruńskich, przyznaje mu predykat „Krakauer“ lubo inaczej go sobie tłómaczy. [3]) Że jednak sam tej dystynkcyi scholastycznej nie wierzy, dowodzi cofnięciem się swojem za szańce rodowości Toruńskiej. Autor oznacza wyrazem niedorzeczności mniemania tych, którzy astronoma za Polaka uważają. Liczba ich niemała a myśl wcielona w pomniki. Wywód obecny o naturze ziemi, na której Tarnów przez Polaków zbudowany został, urzędnikach, mieszkańcach, ludności, języku, pisarzach z wieku Kopernika, czerpany zwykle w źródłach przez samego autora przytaczanych, stać się może niejaką odpowiedzią, szanującą opinią osoby, na zarzut drukiem ogłoszony. Syn powyższego Kopernika Mikołaj, zrodzony już w województwie Chełmińskiem 1473 r., młode lata spędził pod okiem rodzica, od którego oddany został do szkoły świętojańskiej, [4]) z trzech tylko klas złożonej. [5]) Syn Krakowianina, pod okiem jego zrosły; wychowany na łonie społeczeństwa polskiego; słuchacz zasad religii i moralności w języku ojczystym; otoczony z jednej strony Kujawianami, z drugiej Pomorzanami, z trzeciej swoimi Chełmianami, z czwartej Dobrzynianami; pędzący młodość nad Wisłą, nie dzielącą go od ziomków, poglądający codziennie na starożytny pomnik z czasów Mazowieckich, kościoł świętojański, a towarzysz rozmowy owych niewiast, których serca jeszcze po bitwie Tannenberskiej wieńcem otoczyły sprawcę sieroctwa swojego Jagiełłę, [6]) a teraz pożądanym związkiem z Polską na nowo ożyły, młody, mówię, myśliciel wielkiego serca, nie mógł się przemienić na cudzoziemca, dlatego tylko, że z czasów Krzyżackich pozostali jeszcze byli w tem mieście kupcy i rzemieślnicy Niemieccy. Dlatego też ukończywszy szkołę świętojańską nie poszedł za przykładem osadników, co do Lipska, Frankfurtu lub Tubingi na nauki jeździli, [7]) ale się udał do wskazanej sobie przez ojca studnicy wszelkich nauk Jagiellońskiej. Tam, ucząc się pod Brudzewskim astronomii, słyszał i o mniemaniach Pitagorejczyków o środku ognistym, około którego

1) Wern. I. 118, 276.
2) Thorn. Chron. 1727, 81.
3) Wern. t. I. 276.
4) Wern. I. 244.
5) Wern. I. 138 i 143.
6) Długosz pod r. 1410.
7) Wern. I. 344, 346; II. 146; Willich Comm. in Tacit. de mor Germ. II. 25.

ziemia obracać się miała. [1]) Tysiące głów ze świata starożytnego i wieków średnich, czytało tę wzmiankę nawiasowo rzuconą w Arystotelesie, ale na żadną ziarno uzyzniające nie padło. Gdy stolica Rzymska, troskliwa o poprawę kalendarza, wezwała do tej pracy matematyków Europejskich, uczeń Krakowski na drodze rachunku i obserwacyi, waląc system Ptolemeusza, odkrył nowy i czysty widok świata słonecznego, który ludzkość w innych stósunkach z niebem postawił.

Prawdziwie wielkim inteligencyom towarzyszy zwykle wielki charakter. W całem życiu swojem nie zapominał Kopernik o obowiązkach obywatela. Lecz dwa szczególniej czyny uderzają ważnością następstw: zapewnienie całych Prus Polsce, i ochronienie kraju przez wywód naukowy, od spodlonej monety, bitej oddawna przez miasta większe oraz księcia Alberta w czasie toczonej o Prusy walki, której trzydzieści grzywien zaledwo funt srebra zawierały. [2]) Kopernik zostawszy kanonikiem Warmińskim, stał się nieodstępnym towarzyszem rad i podróży przedsięwziętych w interesie kraju, wuja swojego Łukasza Watzelroda von Allen, którego nie z wielkiem zadowoleniem widział na biskupstwie Kazimierz Jagiellończyk, lecz na wstawienie się panów Pruskich, jako człowieka uczonego i rozsądnego znosił. Obojętne stosunki zmieniły się na najlepsze porozumienie się z Zygmuntem I, tak, że przed w. mistrzem nie mógł zataić swojego przekonania Watzelrod o prawach Polski do ziem Pruskich. Gdy na sejmie Piotrkowskim, biskup z kanonikami Polskimi Kopernikiem, Działowskim, Skulteckim, Chrapickim zezwolił na propozycyą królewską, aby w razie zaszłego zgonu pasterza, czterech kandydatów przesyłano od korony do wyboru kapitule, reszta kanoników zaniosła protestacyą do Stolicy Apostolskiej, oskarżając zwierzchnika i towarzyszy o przestąpienie istniejących przepisów i wyjednała naganę, która później zniesioną została, gdy po bliższem roztrząśnieniu rzeczy czyn za rozważny i honorowy przez następnego papieża uznanym został. [3]) Ważniejsza usługa krajowa miała miejsce na zjeździe Poznańskim w 1510 r. posłów Zygmunta I, Maksymiliana cesarza, Władysława króla Węgierskiego i Krzyżaków. Wyobraziciel tych ostatnich Hiob, biskup Pomezański, uczynił wniosek, znany przyjaznym mocarstwom zakonu Niemieckiego, puszczenia Prus całych w administracyą Krzyżakom za 50,000 czerwonych złotych, [4]) przy zastrzeżeniu jednakże wszelkich praw koronie służących.

1) „Przeciwnie filozofowie szkoły Włoskiej, Pitagorejczykami zwani, utrzymują, że środek zajęty jest przez istotę ognistą, a ziemia jako gwiazda, tocząc się około tego środka, noc i dzień tworzy." Arystotel. O niebie II. 13.

2) Rozprawa Kopernika o monecie w Pamiętn. Warsz. z r. 1816, V. 402.

3) Summarium complectens originem et statum ecclesiae Varm. ad calcem Leonis hist. Prus.

4) Hartkn. przy Dusburgu 218.

Posłowie obcy znajdowali w tem korzyści dla Zygmunta; wielka część Polaków nawet dzieliła to przekonanie. Natenczas wuj Kopernika oświadczył poufnie kanclerzowi Łaskiemu, że należy mieć się na największej baczności przeciwko sidłom zakonu i nie dopuszczać wzrostu ludzi chciwych i niespokojnych, jeżeli kraj nie chce się zawikłać w pasmo intryg, których nić krwawa dotąd świeci w historyi. Układy spełzły, lecz nienawiść przeciwników nie wygasła. Watzelrod pociągany był do usprawiedliwienia się przed stolicą arcybiskupa Ryzkiego, gdzie się nie stawił, powołując się na prawa sobie służące. Lecz pisarze przychylni zakonowi ogłaszali go za djabła wcielonego, błagając Opatrzności o zgładzenie go ze świata. [1]) Podania o jego zgonie są straszliwe. Cóżkolwiekbądź, rzeczą jest pewną, że powracając z wesela Zygmunta, nagle zasłabł i życie zakończył. Odtąd Kopernik stał się głównym organem kapituły, i ciągle ją reprezentował w nieobecności biskupiej. Opieka ta wielce jej była korzystna w wojnie z mistrzem Albertem; jakoż na wstawienie się sławnego kanonika, niczego rząd polski nie odmawiał, [2]) a Zygmunt umieścił go w liczbie zaufanych prałatów, podanych kapitule na kandydatów do wyboru na biskupa. [3]) Wiedziano albowiem, że nikt gorliwiej nie myślał nad pojednaniem pozostałego jeszcze po rządach Krzyżackich ducha po miastach, nad niego, czego dowód w rozprawie o monecie znajdujemy, gdzie powiada, że porównanie jej z Polską nietylko się przyczyni do ułatwienia handlu, ale i do zbliżenia umysłów zwaśnionych: „Quae res ad *animorum conciliationem* et negotiationum communionem non parum ponderis est habitura.“ [4])

Drugi raz Kopernik kraj uratował od spodlonej monety Pruskiej, dozwolonej miastom przywilejem Kazimierza Jagielończyka w 1457 roku. [5]) Podług aktu wcielenia ziem Pruskich do Polski, pieniądz miast większych nosić był powinien stępel królewski. Odstąpienie od tego prawidła stało się powodem do nadzwyczajnego zniżenia stopy, wykupywania i przetapiania starej monety, i do upadku handlu. Dla przywrócenia wartości znakowi wyobrażającemu rzeczy, Kopernik w 1521 r. czytał na sejmiku generalnym w Grudziądzu wykład zasad menniczych, [6]) wykazujący straty dla kraju idące za wzrastającem coraz zniżaniem stopy. Gorliwość ta nie została bezowocną, bo w skutek zawartego traktatu z księciem Albertem, Toruń miał się wstrzymać z kuciem pieniędzy do dalszego postanowienia. [7])

1) Chronic. succinctum, u Hartkn. przy Dusb. p. 7.
2) Leo hist. prus. 373.
3) Summarium complectens, jak wyżej.
4) Pamiętn. Warsz. 1816 r. t. V. str. 410.
5) Wern. t. I. str. 257.
6) Schütz 10, f. 480.
7) Dogiel IV. str. 230.

Dopiero w 1526 edykt Zygmunta, z mocy uchwały sejmiku generalnego ogłoszony, poleca wstrzymanie obiegu dawnej monety i zastąpienie jej nową, pod stęplem królewskim i ziem Pruskich bić się mającą, któraby w całem państwie, jako porównana z Polską, kurs na przyszłość miała, i położyła koniec rozmaitości, spodleniu i fałszowaniu pieniędzy po miastach. [1]) Jestto wyciąg prawie dosłowny z rozprawy Kopernika, dochowanej dotąd w oryginale w archiwum Królewieckiem. Mówiąc albowiem do Konopackiego, Bażeńskiego, Frąckiego, Mortęskiego i innych Polaków składających Radę najwyższą ziem Pruskich, tak się odzywa: „Na tę jednakże klęskę krainy Pruskiej, ci do których to należy, patrzą się obojętnie, i najmilszej każdemu ojczyznie, dla której po Bogu świętszych nie mają obowiązków, i życie nawet poświęcić powinni, przez gnuśną opieszałość nikczemnieć i całkiem upaść dozwalają. Gdy klęski takowe Pruską monetę a przez nią i *ojczyznę całą* dotykają, sami tylko złotnicy i ludzie na kruszcach się znający, korzystają z jej nieszczęść.“ [2]) Ale nietylko złotnicy i inni znawcy metalu przeciwni byli nowej monecie; sami burmistrze najmocniej się tak słusznemu żądaniu, uchwale sejmiku generalnego i edyktowi królewskiemu opierali. Tak burmistrz Toruński Hutfeld wymówił się od wykonania postanowień. [3]) Gdy zaś otworzono mennicę królewską w Toruniu d. 9 czerwca 1528 roku, internuncyusze miast tak dalece zaburzyli sejmik Chełmiński, że dalsze spory odłożono na dzień 19 lipca do zjazdu Toruńskiego. [4]) W lat kilkanaście jeszcze się burmistrz Toruński Konrad Braun ociągał z zastosowaniem do przepisów władzy. [5]) Niesłusznie więc narzekali Niemcy [6]) na oziębłość ziomków w wystawieniu pomnika Kopernikowi. Rodacy jego Kromer, Brzoski, Sierakowski i byłe Towarzystwo przyjaciół nauk, święcie spełnili ten obowiązek, ale część interesowana Torunia długo zapomnieć nie mogła poniesionej klęski. Czas dopiero zatarł ślady osobistych uraz i wskazał drogę do chwały tam, gdzie widziano przedtem ubliżenie. A bezstronność w oddaniu czci wyższej inteligencyi wszelkiego narodu, jest najlepszą oznaką światła, którem lud Niemiecki w obliczu społeczeństwa Europejskiego jaśnieje.

ZIEMIA CHEŁMIŃSKA.

W czasie, w którym badania dziejowe dochodzą pierwiastku żywotnego każdego ludu, celem uczynienia wniosku o przyszłej jego cywilizacyi, nie-

1) Dogiel t. IV. str. 246.
2) Rozpr. Kopern. o monecie w Pamiętn. Warsz. 1816 t. V. str. 402.
3) Wern. t. I. str. 305.
4) Wern. t. I. str. 300.
5) Tenże t. II. str. 7.
6) Hartkn. S. i N. Pr. 270; Braun de scriptor. 343.

wczesne już jest mieszanie narodów i mniemania średniowieczne o osobliwych ich początkach, które nie są zgodne, ani z pasmem znanych wypadków, ani odwieczną przyrodą tych ludów. Ciąg dziejów potwierdza geograficzną posadę rodu Polskiego, i okazuje, że jak teraz szczep ten graniczy w stronie wschodnio-północnej z Rusią i Litwą, tak i w czasach najodleglejszych też same ludy miał za sąsiadów. Są jednak pisarze, którzy przed przyjściem Krzyżaków zaludniają ziemię Chełmińską *Niemcami*, i w nazwie Chełmna dostrzegają źródłosłowu Teutońskiego. Voigt np. utrzymuje, że *Polska dawniej nie rozciągała się do Osy*; [1]) że na całej ziemi Chełmińskiej był przed zakonnikami rycerskiemi żywioł *Niemiecki*. [2]) Żeby dokładniej poznać pobudki takiego twierdzenia, należy wejść na stanowisko pisarza, z którego poglądał na całą krainę, będącą celem jego poszukiwań. „Nie spuszczałem nigdy, powiada, z uwagi szczęścia i wielkich następstw cywilizacyi, które spłynęły z zajęcia brzegów morza Baltyckiego przez Niemców, oraz pozyskania większej przestrzeni dla rozwoju ducha niemieckiego w kraju, któryby może uległ później orężowi Słowiańskich szczepów.“ I dalej: „*w stałą zamieniłem zasadę i panującą ideę, mocno utkwioną* w umyśle, zwycięzkie panowanie i rozszerzenie ducha niemieckiego na ziemi, która od dni najdawniejszych dziejów własnych, przeznaczona była do życia i obyczajów niemieckich.“ [3])

Lubo nie mamy wielkiej wiary w świadectwa geografów starożytnych, których pojęcia o naszych stronach były bardzo niedokładne, że jednak pisarze odwoływać się zwykli do źródeł Greckich lub Rzymskich, i nam je przejrzeć nie zawadzi. Sama wzmianka Wisły u Pomponiusza Meli, Marcellina, Solina, Pliniusza i Ptolemeusza, opasującej wstęgą ziemię Chełmińską, byłaby już niepoślednim dowodem rodowości Polskiej tej krainy. Jornandes, pisarz wieku VI, opisując rozległość jednego ze szczepów *Słowiańskich* od źródeł *Wisły* ku morzu Baltyckiemu, przydaje, że lud ten jest *starożytny*. [4]) Prokopiusz, tejże epoki chronograf, potwierdza tę dawność istnienia. [5]) Nadwiślańscy ci Słowianie są już u Dytmara biskupa Merseburskiego *Polakami*, [6]) u Adama zaś Bremeńskiego, pisarza jedynastego wieku, *szczepem Polskim* rozciągającym się poza Elbę. Świadczy on albowiem, że Polska granicząca z Rusią, ciągnie się przez Pomorze do rzeki Piany, a ztamtąd do parafii Hamburskiej. „Trans Oderam autem comperimus degere Pomeranos. Deinde latissima *Polonorum* terra,

1) I. 133.
2) I. 134, 479.
3) Przedmowa do tomu II.
4) De rebus Gothicis r. 5.
5) De bello Gothico III. 338—339 wyd. Hug. Grot.
6) Histor. L. IV. p. 83.

cujus terminum dicunt in Ruzziae regnum connecti. *Haec est ultima et maxima Vinulorum Provincia.*“ [1]) Był czas, kiedy utrzymywano, że do szóstego wieku kraj nadwiślański był ojczyzną Niemiecką, wbrew świadectwu Jornanda i Prokopiusza; kiedy nie zwracano uwagi na *Bulanów* Ptolemeusza nad Wisłą mieszkających, [2]) dlatego tylko że są wzmianki o Gotach około Wisły, przez których jednak aż do Galla naszego rozumiano Litwinów; i mniemano że Niemcy podług Tacyta, rozciągały się po główną rzekę polską. Lecz ten historyk świadczy, że za Ligami dopiero (Lachami) mieszkali Gotowie, [3]) a Germania jego toż samo znaczyła, co Słowiańszczyzna. Widzieć to można ze słów Eginharda pisarza historyi Karóla W., który Czechom, Serbom i Lutykom nadaje za ojczyznę Germanią. [4]) Dziś przeto nikt w sidła od kilku wieków zastawione nie wpadnie.

Lecz nad wszystkie świadectwa geografów starożytnych, pewniejsze są czyny krajowe, a jak Tarnowo wychyliło czoło rodowe z obcych osłonek Thorna, prowadząc wzrokiem poza nurty Wisły, tak i ziemia Chełmińska bez trudności przywdzieje szaty krajowe, jako od czasów przedhistorycznych zamieszkana przez ziemian polskich, którzy przez cały ciąg rządów Krzyżackich zachowali język swój, obyczaje i ducha. Granicami tej krainy, podług przywileju Konrada księcia Mazowieckiego z 1230 roku, były: Wisła, Osa i Drwięca; [5]) zamkami, miastami i wsiami: *Chełmno*, *Radzyń*, *Łaszyn*, *Tarnowo*, *Grudziądz*, *Wapsko*, *Pokrzywno*, *Pień*, *Kolno*, *Wielsąż*, *Kcyń*, *Głębokie Turzno*, *Więcław*, *Ostromęck*, *Rogów*, *Starygród*, *Słomowo*, *Chełmża*, *Turznice*, *Ujście*, *Lunowa*, *Grabin*, *Ruda*, *Borowno*, *Topolna*, *Wąbrzeźno*, *Lipno*, *Brzezinko*, *Kiełbasin*, *Kaszczorek*, *Brodnica*, *Nowemiasto*, *Kowale*, *Biergłowo*, *Papowo*, *Lipno*, *Wądzyń*, *Płowąż*. Niektóre z tych nazwisk, jak *Słomowo*, *Pień*, *Kcyń*, *Wielsąż*, poprawione zostały, staraniem Voigta, ze skażonych: Schlemmo, Pin, Kiszyn, Wielzac i t. p., inne wzięte są z akt urzędowych, najdawniejszej epoki. [6]) Nie można zatem mniemać, że winny swój początek rządowi polskiemu, po upadku Krzyżaków. Należy także nadmienić, że w przywileju Konrada księcia Mazowieckiego z 1228 r. 9. Calen. Maj. kraj ustąpiony nie nosi nazwy ziemi Kulmińskiej ale *Chełmińskiej* „terram

1) De situ Daniae et reliquarum septentrionalium regionum, p. 145.

2) Geograph. K. III. rozdz. 5.

3) De moribus Germanor. od rozdz. 42.

4) Cap. 15.

5) Stroncz. No. 3.

6) Widzieć przywileje Stronczyńskiego do No. 13. Przywilej Chełmiński z r. 1232. Dusburg III. 7, 12, 95, 246, 273, wyd. Hartkn. Voigt I. 478, II. 220, 255. Wern. I. 108, II. 42, 261. Dogiel IV. 21, 115, 152, 165, 168. Schütz f. 19.

Chelmensem.“ Mylnie zatem Voigt utrzymuje, że to jest miano niemieckie. *Chełmo* albowiem napotyka się w powiatach Polskich: Olkuskim, Sędomirskim, Kaliskim, Łęczyckim: *Chełmica* mała i wielka w Płockim, [1]) a nazwa pochodzi od wierzchołka wzgórza, na którem to główne miasto za Wisłą było zbudowane. [2]) Do znaczniejszych jezior należały: Słomowskie, Więcznin, Mielno, Rząśno. [3])

Długi szereg rodzin Pruskich, zachowujących najdobitniejsze znamiona polszczyzny, przywodzi Hartknoch w Starych i Nowych Prusach, z pomiędzy których niemała jest liczba Chełmian. Niesiecki w Herbarzu jeszcze obfitszy zawiera zasób w tym względzie. Tu dosyć będzie wspomnieć o nazwiskach przytaczanych w przywilejach i dziejopisach dawnych. List Konrada Mazowieckiego z 1222 r. mówi o Żyrosławie zamożnym ziemianinie Chełmińskim. [4]) Handfest z 1232 r. jako świadków, przytacza Bartłomieja Chojnowskiego (de Chonenowo,) i Bernarda Kamienieckiego (de Kamentz); Dusburg Marcina Golińskiego z 1244; [5]) Długosz pod r. 1410 Bolemowskiego, z 1411 Janusza Orzechowskiego. [6]) Do towarzystwa jaszczurek należeli: Plemichowski, Głazowski, Lunowski, Piotrowski, Polkowski, Turzchnicki. [7]) Z tych jeden na zjeździe w Chełmnie 1439 r. zabrawszy głos, rzekł do innych: „*Panowie bracia! czas pomyśleć o sobie i potomkach naszych.* [8]) Z 1464 i 1466 r. Mikołaj Pilawski i Działowski. [9]) Uderzony Hartknoch tak wielką liczbą rodzin Polskich szukał wytłumaczenia tego czynu w przemianie nazwisk niemieckich na polskie, lub przesiedlaniu się mieszkańców korony. Lecz wiemy co to są za rodziny Niemieckie *Prebentau*, *Konopat*, z których powstali Przebędowscy i Konopaccy. Indygenaty zaś rzadko miały miejsce. Ziemie albowiem Pruskie w nagrodę poddania się Polsce, otrzymały od Kazimierza Jagiellończyka przywilej zapewniający osobną radę, kasę, a mianowicie konferowanie urzędów i nadawanie starostw samym krajowcom. Powodowani więc interesem Prusacy, nie dopuszczali Wielkopolan, Małopolan i Mazurów do posad korzystnych; zkąd wyniknęły największe trudności w otrzymaniu indygenatu, o czem sam wspomina Hartknoch. [10]) W przeciągu dwóchset lat,

1) Tablica miast i wsi wyżej przytoczona.

2) Igitur civitati Colmensi dedimus trecentos mansos flamingicales *sub monte* et supra montem. Handfest Chełm. u Bandtk. przy Pr. Chełm. str. 285, Hartkn. S. i N. Pr. 666.

3) Dusburg III. 8, przyw. Chełm. i Dług. t. I. 29.

4) U Strończ. No. 13.

5) P. 140, 246, 247.

6) X. 316.

7) U Dogiela IV. 138. Voigt, Eidechsen-Gesellschaft König. 1823.

8) Runau, Beschreibung des 13jährigen Krieges, Vorrede.

9) Długosz II. 337, Dogiel IV. 173.

10) S. i N. Pr. 637.

zaledwo pięć rodzin ziemiańskich otrzymało prawo obywatelstwa Pruskiego: Jan Zawadzki, Andrzej Morsztyn, Jan Bieliński, Radziwiłł i Jan Sobieski. [1])

Chełmianie, z wyznania samych Krzyżaków są szczerymi Polakami, którym prawo i zwyczaje przodków zostawiono, a żaden nowożytny pisarz nie może tak przeważnego świadectwa wywrócić. Jeden z przywilei Krzyżackich zawiera te wyrazy: „Nadajmy wiecznemi czasy prawo, aby ludzi swych podług *zwyczaju i prawa polskiego* sądził, tak jak nasi bracia to czynią" ut suos homines more *polonico et jure* possit judicare, quemadmodum fratres eorum homines, in perpetuum conferimus et donamus." [2]) Wernicke przytacza pogróżkę Chełmian z kłótni wynikłą, wcale nie Teutońską. „Obaczymy się w Kiełbasinie" to jest miejscu słynnem z jarmarków. [3]) Mieszkańcy, którzy nie należeli do klasy włościan lub mieszczan, zwali się *szlachtą* nobiles, lub *wolnemi* liberi. [4]) Ci nad poddanymi mieli sądownictwo, na wzór innych części Polski. Uboższym służyło dziedzictwo nieograniczone, oraz wolność od podatku i powinności ziemskich. Z tego powodu nazywani byli: *frei erblich und ewiglich*, ohne Zins und Scharwerk. [5]) Uszanowanie dla dawnych praw Polskich, tak dalece było z początku posunięte, że szlachta zagonowa, w obrębie miasta mieszkająca, osobnego miała sędziego, niezależnego od magistratu, który się nazywał *sędzią wolności*, judex libertatis. Takim, w zakresie miasta Chełmna, był niejaki Lunowski podług starego dokumentu „foris civitatem judice libertatis Laurentio de Lynau existente." [6]) Potrzeba tego była konieczna, bo obwód Tarnowa, Chełmna, Radzynia znacznie się za miasto rozciągał, a szlachta zagonowa nie chciała słyszeć o prawie Niemieckiem, które pozbawiało ją dawniejszych swobód. Sądy albowiem miejskie wzbraniały odpowiadania z wolności nieprzekonanym jeszcze prawnie o wykroczenie, do czego szlachta od wieków niepamiętnych przed Jagiełłą jeszcze, nawykła była. Dlatego Kazimierz książe Kujawski, w liście z Inowłodza pisanym w 1252, 7 Calend. Augusti do komtura Tarnowskiego, narzekał na pogwałcenie dawnych praw, żądając aby bez należytej formy sądowej nie odejmowano nikomu własności i wolności osobistej. Za te swobody ziemianie obowiązani byli do nieograniczonej posługi wojennej, nazywanej pospolitem ruszeniem, które w dyplomatach Krzyżackich zwało się od prowincyi służbą Pruską, [7]) czyli Polską, podług powyższych

1) Hartkn. S. i N. Pr. 453.
2) Voigt t. III. str. 457.
3) Tom II. str. 261.
4) Dusb. t. III. str. 215; Voigt passim.
5) Hartkn. N. i S. Pr. 344, 345.
6) Voigt t. VI. str. 710.
7) Voigt t. VI. str. 604.

wyrazów „*more et jure polonico.*“ Prawo Chełmińskie zachowało nam nazwę Pruską, z uzbrojenia rycerza: *kłobuczek* subcalpetia. [1]) Wieśniacy na wyprawę szli pieszo. [2]) Cóż w tem wszystkiem jest Niemieckiego? Rządy Krzyżackie mało wprowadziły odmiany w ziemiaństwie. Prawo Chełmińskie przyjęło za miarę posługi wojennej nie liczbę osób, ale włók posiadanych. Z ośmnastu łanów wymagało tylko dwóch blach, a z 200 trzech, i jednego oprócz tego konia. Lubo więc dla szlachty zagonowej było bardzo dogodne, ze względu jednak że pociągało za sobą utratę dziedzictwa i feudalność, Polacy niewielką ochotę mieli zostać *Kielmerami.* Ci tylko co nic prawie nie mieli do stracenia, zezwalali na wyzucie się z dziedzictwa. Przeciwnie zamożniejsi strzegli jak źrenicy w oku, prawa Polskiego, którego przykłady są bardzo liczne. Ztąd poszło, że gdy mieszkańców innych prowincyi *wyzwoleńcami*, libertini, zwano, podług Hartknocha; Chełmżanie nosili imię *wolnych*, liberi. Najwięcej zaś korzystali z prawa niemieckiego mieszczanie, którzy z gruntu nie wynoszącego włók 40, jednego tylko żołnierza w lekkiem ustrojeniu, dawali.

Ustaliwszy rodowość ziemi Chełmińskiej, przystąpić należy do rozstrzygnienia pytania: ażali ta kraina kiedyś na Prusakach nie była zdobyta przez Polaków, lub czyli odwiecznie do korony należała i stanowiła część jej składową. Wiadomo albowiem, że za rządów Krzyżackich i za poddania się Prus Polsce w wieku XV., ziemia Chełmińska składała część Prus królewskich, a w przywilejach dawniejszych niekiedy to imię nosiła. Zgoła czy to jest część Polski chrześciańskiej, czy pogańskiej. Świadectwa historyi krajowej, archiwum papieskiego i przywilei Krzyżackich niewątpliwie okazują, że ziemia Chełmińska w najodleglejszej epoce zamykała się w granicach Polski. Jakoż pierwszy kościół stanął za Miecława pod tytułem ś. Krzyża, [3]) czemu się bynajmniej nie przeciwi odkrycie przez Kromera w archiwum skarbu koronnego uczynione, że biskupstwa do wieku XIII. nie było. Długosz się co do kościoła nie myli, bo i akta Rzymskie, i zeznanie mieszkańców świadczą o istnieniu Świętopietrza z czasów Miecławowych. Brzmienie bulli Innocentego IV. z r. 1243, jest następne: „ziemia Chełmińska od czasów *bardzo dawnych* zostawała pod panowaniem *poprzedników* kochanego syna naszego, dostojnego Konrada książęcia Mazowieckiego, jako *chrześciańska.* [4]) Aleksander zaś IV w liście do Krzyżaków w 1257 pisanym, potwierdzając ten czyn, nadmienia, że zakon w doniesieniu swojem zeznał tę prawdę historyczną“ *sicuti vestro*

1) Wydanie Bandtk. str. 12.
2) Voigt t. VI. str. 678.
3) Długosz t. I. 96.
4) Dogiel t. IV. str. 14.

relatu didicimus. [1]) Jan Bażeński, Prusak, w mowie do Kazimierza Jagiellończyka i senatu mianej w Krakowie, oświadcza, że istniał na tej ziemi podatek zwany Świętopietrzem, [2]) mówiący za dawnością należenia ziemi Chełmińskiej do Polski. Z czego wynika, że nie popełnił błędu Długosz, twierdząc że ta kraina była częścią składową korony za Bolesława Chrobrego, gdy szedł na Prusaki, [3]) i Radzyń nad Osą od napaści pogan zabezpieczał. Bolesław szczodry odbierał od nieprzyjaciół Grudziądz w 1060 r. a później całą ziemię odzyskał, którą Gall *częścią ojczyzny* nazywa: [4]) *qui cupiens animo ferventi de manu gentilium patriam liberare.* [5]) Tenże Bolesław dobrami ziemi Chełmińskiej: Grudziądzem, Radzyniem, Łaszynem, na rzecz klasztoru Mogilnickiego rozporządza. [6]) Odpis tego ciekawego pomnika, własnością jest Leona h. Rzyszczewskiego. Krzywousty, obecny zakładowi kościoła w Rudzie Chełmińskiej, napadniętym został przez pogan, [7]) a testamentem krainę tę zapisał Bolesławowi Kędzierzawemu, [8]) po którym spadła na Kazimierza Sprawiedliwego, [9]) i Leszka Białego. [10]) Nakoniec, po ustąpieniu jej Krzyżakom, jeszcze przez 66 lat, t. j. do r. 1296, zostawała pod zwierzchnictwem duchownem dyecezyi Gnieźnieńskiej, [11]) a do Dietricha z Oldemburga, używała monety stępla Polskiego, [12]) wspomnianej już w przywileju Chełmińskim. Ztąd poszło, że zawsze ją od Prus rozróżniano. I tak Władysław Wielkopolski, w przywileju z 1238 r. te dwie ziemie za odmienne uważa „qui transeunt ad Pruthiam *vel* ad terram Culmensem.“ [13]) Słowa Innocentego IV w bulli 1243, brzmią podobnież: „biskup Modeński, powiada ten papież, trzy dyecezye w *Prusach* a jednę w ziemi *Chełmińskiej* rozgraniczył:“ [14]) „Episcopus ipse tres in *Pruthia*, et unam in terra *Culmensi* dioeceses limitavit.“ Z pisarzy Niemieckich najpierwszy Dusburg tę różnicę ustanawia, wspominając o usunięciu *Prusaków* z ziemi *Chełmińskiej:* „Pruthenis jam eliminatis a terra Culmensi.“ [15]) Nazwę

1) Dogiel t. IV. str. 28.
2) Długosz XIII. str. 131.
3) Tom I. str. 163.
4) Wyd. Bandtk. 104.
5) W Monumentach Bielowskiego stoi że to stało się r. 1075. (Przyp. Wyd.)
6) Długosz t. I. str. 258.
7) Gall. str. 198.
8) Dług. t. I. str. 450.
9) Tenże 565.
10) Tenże 602.
11) Długosz 885.
12) Wern. t. I. str. 57.
13) Dogiel t. IV. str. 13.
14) Przy Dusb. wyd. Hartkn. str. 480.
15) str. 95.

nadawaną sobie *mistrza w Polsce* przez Hermana Balck, po objęciu w posiadanie darowizny, Konrada, widzieliśmy pod Tarnowem; [1]) tu dodać możemy, iż stolica Rzymska pisząc do Krzyżaków, nazywała ich zakonem *Mazowieckim*. „Dilectis filiis magistro et fratribus militiae Christi contra Pruthenos in *Masovia*.“ [2]) Kopernik zatem podług wyrazów mistrza Krzyżackiego, jest *Polakiem*, a podług słów najwyższej natenczas władzy Europejskiej, ze względu na prowincyą, *Mazurem*. Sam Voigt, który tu widział życie Niemieckie, zważywszy niewątpliwość świadectwa Rzymskiego, oświadcza nakoniec, że ziemia Chełmińska uważała się za kraj od Prus osobny. [3]) Dlatego Kopernik nie nazywa się na czele dzieła *O obrotach ciał niebieskich* Prusakiem, ale *Tarnowczykiem*.

Ciągłe napady na tę krainę spowodowały mianowanie osobnego biskupa, mającego nawracać pogany. Najpierwszym był pasterzem w 1212 roku Krystyn Rawa, szlachcic Pomorski, [4]) cysters Oliwski. Poświadcza to list Władysława książęcia Kaliskiego. [5]) Że zaś władza jego rozciągała się do wszystkich pogan Polskich, przeto otrzymała nazwę biskupstwa generalnego w Prusach. [6]) Około 1215 udało się Krystynowi pozyskać chrześciaństwu dwóch książąt ziemi Lubowskiej. [7]) W tym właśnie czasie pokonywał siłą oręża Prusaków wielki ów wojownik Krystyn z Gozdowa, Płoczanin, zwycięzca Zawichostski. Podług świadectwa Długosza, stare kroniki opiewały, jak nietylko Prusaków ale i Litwinów rycerz ten aż do morza Baltyckiego, hołdowniczymi koronie uczynił. [8]) Lecz gdy w 1217 oskarżony od współzawodnika Czapli, na męczarnię i śmierć haniebną przez niedoświadczonego Konrada skazanym został, Prusacy ucieszeni tym wypadkiem, po dawnemu Mazowsze straszliwie pustoszyć zaczęli. Najpierwej ucierpiała ziemia Chełmińska, zostająca pod rządem wojewody Mazowieckiego, w której wszystkie zamki: Grudziądz, Wapsko, Pokrzywno, Wielsąż, Kolno, Ruda, Kcyń, Głębokie, Turzno, Pień, Płot, z ziemią zrównane zostały. [9]) Nastąpiło spustoszenie Mazowsza, w czasie którego 250 kościołów razem z Płockiem spłonęło. Na powściągnienie tak straszliwych napadów, Leszek biały, władca kraju całego, ogłasza pospolite ziem ruszenie, na czele którego sam staje z Konradem księciem

1) Voigt t. II. str. 186.
2) Voigt t. III. str. 575.
3) Tom II. str. 466.
4) Dług. t. I. str. 703.
5) Voigt t. III. str. 569.
6) Dokument sekret. arch. Królewieck. w foliancie ziemi Chełmińskiej p. 11.
7) U Niesieck. t. I. str. 57.
8) Dług. 621.
9) *Castra quondam* w przywil. 1222.

Mazowieckim, Henrykiem Wrocławskim, arcybiskupem Gnieźnieńskim, Wincentym Nałęczem i biskupami Iwonem Odrowążem Krakowskim, Pawłem Grzymałą Poznańskim, Wawrzyńcem Doliwą Wrocławskim, Wawrzyńcem Lubuskim, oraz wojewodami swymi i kasztelanami. Nieprzyjaciel został pokonany; zamek Chełmiński dźwignięty; a Krystyn Rawa biskup Pruski, w nagrodę gorliwości okazanej w jego odbudowaniu, otrzymał na zjeździe w Łowiczu wszystkie grody przez nieprzyjaciół zburzone, i do stu wsi od Konrada Mazowieckiego, od kapituły zaś Płockiej dwa zamki *Tarnowo* i Papowo z przyległościami. Dokument ten starożytny dochowuje się w transumpcie z 1264 r. w archiwum krajowem, i *Tarnowo* najwyraźniej wyczytać dozwala. Do pomocy Krystynowi w nawracaniu pogan, Leszek biały i Konrad uprosili u stolicy Rzymkiej apostoła Wilhelma, biskupa Modeńskiego, [1]) który chętnie podjął się missyi, podług wyrazów jednej z bul papiezkich: „*Ipsum Mutinensem Episcopum, desiderantem ab olim portare nomen Domini Jesu Christi coram ducibus et gentibus Pruthenorum.* [2]) Lecz usiłowania były bezowocne; nietylko albowiem apostoła słuchać nie chcieli, [3]) ale w 1224 nowe w ziemi Chełmińskiej i Lubowskiej rozpoczęli pożogi. [4]) Biskup Krystyn Rawa prowadził wojnę, [5]) ale środków dostatecznych nie miał na powściągnięcie liczby przewyższającej, zwłaszcza że siłę zbrojną księcia Mazowieckiego napady Litewskie zatrudniały. Na wniosek przeto Henryka Szlązkiego, [6]) wyprawił Konrad do papieża posłów z żądaniem o pomoc zakonu Niemieckiego, który niedawno przed natarczywością Saracenów z Ziemi świętej ustąpić musiał. Że poselstwo udało się wprost do stolicy Apostolskiej, nie zaś do cesarza zachodniego, dowodzą wyrazy bulli Grzegorza IX: „Ex litteris sane dilecti filii, nobilis viri ducis Masoviae intelleximus.“ [7]) Miało to miejsce w 1225 r., miarkując po dacie przywileju Fryderyka cesarza, wydanego w marcu 1226 r. [8]) Herman de Saltza, mistrz zakonu, mając sobie zlecony ten interes od papieża, i podane warunki przez posłów Polskich, udał się do naturalnego opiekuna cesarza Niemieckiego, a przełożywszy korzyści, jakieby ztąd spłynęły na potęgę państwa Teutońskiego, otrzymał zatwierdzenie tej ustnie przez posłów uczynionej ofiary w szumnym przywileju, w którym Fryderyk oświadcza, że gdy Konrad

1) Kronika Niemiecka u Pistor. t. II. str. 816.
2) Voigt t. III. str. 574, 575.
3) Kron. Niem. u Pistor. t. II. str. 816.
4) Dług. 631.
5) Dusburg 41.
6) Boguchwał u Sommersberga t. II. str. 59.
7) W sekret. archiw. Król. Schieb. t. II. str. 15.
8) Cod. dipl. Dog. t. IV. p. 3.

książę Mazowiecki zamierza darować ziemię Chełmińską i inną, pomiędzy Marchią swoją a granicami Pruskiemi leżącą (t. j. ziemię Dobrzyńską), [1]) a nie odważa się tego uczynić bez zezwolenia cesarza, [2]) on przeto z uwagi, że ziemia książęcia należy do monarchii Niemieckiej, i z mocy dawnego prawa cesarstwa, daruje na wieczność mistrzowi i zakonowi jego obiecane ziemie przez księcia Mazowieckiego. [3]) To dawne prawo tłumaczy Voigt przez stałą ideę panowania nad całym światem. [4]) Roszczenia te jednak i z innego źródła wypływały: wiemy ilekroć powtarzały się w ciągu XI. i XII. wieku przez cesarzy Niemieckich z powodu hołdu Miecława I. Od tej opłaty uwolnił Bolesława W. Otto III, podług świadectwa pisarzy nietylko krajowych, ale i Dytmara biskupa Merseburskiego, współczesnego wypadkom. Ten prałat w boleści na widok niezależności Polski za Chrobrego, zawołał: „Niech Bóg nie pamięta cesarzowi, że z hołdownika uczynił panem. Dominus indulgeat Imperatori, quod tributarium fecit Dominum.“ [5]) Późniejsze posiłki wojenne nie wynikły z ugody politycznej, ale ze względów religijnych dawane były, jak to się jasno ze słów Krzywoustego do Henryka V. okazuje. „Jeżeli chcesz, powiada, prosić nas uprzejmie o pieniądze lub żołnierza na obronę *kościoła Rzymskiego*, znajdziesz niemniej wsparcia i rady od swoich poprzedników.“ [6]) Co do korony, tę sami sobie kładli królowie Polscy, bez względu na cesarzy zachodnich. Współczesny bowiem kronikarz Wippo świadczy, że w 1024 r. Chrobry na przekorę Konradowi cesarzowi, sam się koronował. „Eodem anno quem supra notavimus, Boleslaus Slavigena dux Polonorum, insignia regalia et regium nomen in injuriam regis Conradi sibi aptavit.“ [7]) Musiał się przeto sam naśmiać Frydryk, pisząc o dawnem i słusznem prawie monarchii Niemieckiej do Polski. Wysłani potem zostali przez mistrza Konrad Landsberg i Otto de Salaiden dla obejrzenia ziem ofiarowanych. Lecz zgon Honoryusza III papieża, śmierć Leszka Białego i zatrudnienia w Lombardyi cesarza, nie dozwoliły zająć się przyprowadzeniem do skutku projektu. Dopiero w 1228 przybyli posłowie Filip z Hali, Konrad Mnich i Henryk Czech, dla dalszego prowadzenia układów. Zjechał się z nimi Konrad Mazowiecki w Brześciu, a po wzajemnych przełożeniach, ustąpił przywilejem wydanym 22 kwietnia, ziemię Chełmińską ze wsią Orłowem na Kujawach. [8]) Wzmianki

1) Dusburg p. 35.
2) Dogiel t. IV. p. 3.
3) Dogiel t. IV. 4.
4) T. II. p. 166.
5) Histor. L. V. p. 109.
6) Gall. wyd. Bandtk. str. 256.
7) U Pistor. p. 431.
8) Stronczyński N. 1.

tu o zgodzie panów rad niema, jak się to czynić zwykło w podobnych przypadkach. Nie może zatem powątpiewać Voigt, [1]) że senat był przeciwny. Krystyn Rawa, ze swojej strony, odstąpił dziesięciny z wsi posiadanych na Chełmińsce, na dniu 8 maja tegoż roku. [2]) W kilka miesięcy potem, to jest 11 lipca, puścił tenże Konrad zamek Dobrzyń z włościami okolicznemi rozciągającemi się pomiędzy strumykami Kamienicą i Chełmicą aż do Pruskiej granicy, tudzież częścią wsi Dębna w Kujawach na lewej stronie Wisły, naprost Tarnowa leżącej, i Sielcami. [3]) Do czego kapituła Kujawska przydała Wyszyn, otrzymawszy od księcia inne dobra w zamianę, a Płocka dziesięcinę od ludu Niemieckiego, mającego osiadać w ziemi Dobrzyńskiej. [4]) W obu tych umowach daje się dostrzegać taktyka Krzyżacka powolnego osiągnienia Kujaw, prócz ziemi Chełmińskiej i Dobrzyńskiej. Również daje się widzieć niezadowolenie, że w ziemi Chełmińskiej biskup pruski miał zamki i wsi liczne od Konrada.

Tu właśnie ma miejsce rozwiązanie pytania tylekroć wznawianego o Vogelsangu. Podług jednych leżał on na prawym brzegu Wisły, gdzie jest Alt-Thorn czyli głębokie Turzno; podług innych na tejże stronie, obok Rogowa. Lecz w 1227 jeszcze Krzyżacy nie przeszli byli Wisły, a inny Vogelsang istniejący obok Rogowa, nie odpowiada opisowi Dusburga o twierdzy założonej pod tą nazwą na lewej stronie Wisły po przybyciu Krzyżaków. Tak albowiem brzmią wyrazy kronikarza: „między nimi i Prusakami środkiem płynęła Wisła.“ [5]) Najdawniejszy tłumacz Dusburga, Jeroszyn, bierze Orłów za Vogelsang, [6]) ale o twierdzy w tem miejscu w żadnym pisarzu wzmianki nie ma. Niektóre wyrazy Jeroszyna i Dusburga naprowadzają na wyjaśnienie rzeczy. Pierwszy z nich mówi, że Konrad Landsberg z kilką choremi zakonnikami mieszkał w tym zamku. [7]) Drugi, że dlatego Konrad Mazowiecki zbudował Vogelsang, iż *nie mieli gdzie głowy położyć.* [8]) Tymczasem powszechnie wiadomo, że Dobrzyń służył im za wygodne siedlisko i nazwę zakonowi nadał. [9]) Całą rzecz tłumaczy porażka Krzyżaków. Konrad albowiem Landsberg, Filip z Hali,

---

1) Tom II. p. 161.

2) Dogiel t. IV. p. 5.

3) W jednym przywileju *Cedelice*, w drugim *Sielce*, na mapie zaś przy Murzynowie i Orłowie pod Inowłodzem *Szadłowice*.

4) Dogiel IV. str. 5 i 6. Porówn. przywileje Stronczyńskiego, gdzie zamiast *Quertz* jest *Quercus*.

5) Dusburg str. 58.

6) Przy Dusburgu str. 59.

7) Tamże.

8) Dusburg ks. II. 89.

9) Długosz t. I. str. 644.

Henryk Czech i inni, w jednej z utarczek niebezpieczne otrzymali rany,[1]) okazawszy wielką trwogę na początku bitwy.[2]) Mazury wprawdzie Prusaków odparli,[3]) lecz Krzyżaków na polu bitwy bez oznak życia znaleziono, których dopiero staranie księżny Agaty do zdrowia przywrócić zdołało.[4]) Gdy zaś kronikarz zakonny na jednem miejscu mówi, że z bojaźni za zamek Dobrzyń wychylić się nie mogli, tak że w końcu czterech lub pięciu Prusaków bezkarnie około nich chodziło,[5]) a na innem twierdzi, że nie mieli gdzie głowy położyć;[6]) wypada zatem że Dobrzyń utraciwszy, prosili Konrada książęcia Mazowieckiego o spokojniejszy dla siebie przytułek. Wtenczas stanęło bezwątpienia Dębowo, czyli zniemczony Dybów, te są albowiem własne słowa Dusburga: „Na prośbę zakonników książę zebrał lud swój i naprost teraźniejszego miasta Torunia, zbudował im na wzgórzu zamek, nazwany Vogelsang: Dux congregavit populum suum, et ex opposito nunc civitatis Thorunensis aedificavit eis in quodam monte castrum dictum Vogelsang.[7]) Położenie tu jest dokładnie oznaczone: na *lewym brzegu Wisły, naprost Torunia*, i na wzgórzu. Cóż innego to być może jak Dybów czyli dawne Dębowo Bielskiego? opisane tak dokładnie w Starożytnej Polsce przez T. L. Co tem większą ma pewność, że wyrazy Dusburga gdzieindziej wyrzeczone *in arbore quercina*; Długosza *in arbore quercus*,[8]) to jest w lesie dębowym; i przywileju *Quercus*, służące na oznaczenie wsi darowanej razem z zamkiem Dobrzyńskim, doskonale odpowiadają nazwisku Dębowa. Godziłoż się Voigtowi na cudzą wiarę powtarzać, że jednemu w owej porażce zabrakło odwagi w piersiach, ufności w sobie, męzkiego uczucia cnoty, — książęciu Mazowieckiemu?[9]) Przecież sam Dusburg świadczy, że ta wyprawa miała miejsce pod nieobecność Konrada.[10]) Ale tu szło o osłonięcie zakonu, który niby jeden tylko, ratowali od zguby Konrada.

Mówiliśmy o zapisach książęcia, kapituły Płockiej i Kujawskiej. Warunki jednak, pod któremi tak wielkie ofiary Krzyżakom uczyniono, nierównie większej są ważności w obliczu historyi. Wynikły albowiem ztąd wielkie spory o własność, dla zrozumienia których wiedzieć należy, iż w pisaniu przywilei zachowano ten zwyczaj, że jeden z nich ogólnej

1) Dusb. p. 34.
2) Kronika Niemiecka u Pistor. p. 816.
3) Taż kronika i Dług. 644.
4) Dusburg p. 35.
5) Dusb. p. 33.
6) Dusb. II. 8, 9.
7) Dusb. 58.
8) Dług. I. 646.
9) T. I. str. 465.
10) p. 34.

tylko był treści; drugi zawierał poszczególne warunki, pod któremi umowa stanęła. Przykład tego widzieć można w zapisie ziemi Chełmińskiej z 1230 r. [1]) Voigt obszerniejszy przywilej nazywa komentarzem krótszego. [2]) Z ogólnego zapisu nie można mieć najmniejszego wyobrażenia o warunkach; przeciwnie szczegółowy zamykał całe wyjaśnienie rzeczy. Że w czasie pierwszej ugody 1228 r. był spisany taki komentarz, albo raczej właściwy akt, o tem niepodobna wątpić, bo pisma urzędowe późniejsze i wszyscy historycy jednomyślnie to zaświadczają. Dosyć jednak wcześnie zaginął. Treścią jego podług starego rękopismu, odkrytego w Lubowie przez Hozyusza, było, że Krzyżacy przeciwko poganom gorliwie walczyć mają; po podbiciu zaś ich kraju, ziemię Chełmińską powrócić książętom Mazowieckim powinni, a Prusami na pół się podzielić; że *przeciwko Polakom nie dopuszczą się kroków nieprzyjacielskich pod utratą całej darowizny.* [3]) Potwierdza to książęcia Leszka urzędowe zeznanie przed komisarzami Stolicy Apostolskiej, że nie jednokrotnie widział, miał w ręku i czytał przywilej zawierający zapewnienie należenia ziemi Chełmińskiej do Polski; że ostatni raz oglądał go u Bolesława Mazowieckiego stryja swojego i słyszał z ust książęcia o prawach do tej ziemi i potrzebie upomnienia się kiedyś tej należytości. [4]) Istniał więc jeszcze przywilej na początku wieku XIV. Nieco później Dusburg piszący z urzędu kronikę zakonną, pod okiem Wielkiego Mistrza, świadczy, że książę Mazowiecki z Krzyżakami pod tym się warunkiem ugodził o ziemię Chełmińską, iż się równo podzielą krajem zdobytym na niewiernych Prusakach. [5]) Te niepodejrzane dowody znajdują odgłos we wszystkich historykach tak krajowych jako i obcych: Długoszu, Kromerze, Sarnickim, kronice bezimiennej wydania Wolfganga Diethmara, bezimiennej z biblioteki Wallrodyańskiej w Królewcu, którzy chórem powtarzają o warunku zawartym w ugodzie względem powrotu ziemi Chełmińskiej Polsce. Tymczasem aktu tego już nie było w wieku XIV u książąt Mazowieckich, kiedy Leszek książę pod przysięgą zeznawać musiał dawniejsze jego istnienie. Musiał więc albo zaginąć, albo uledz innemu przypadkowi, jak się domyśla Kromer. To pewna, że się znajdował w ręku W. mistrza Karola Bosfora, w czasie zaciętej kłótni Łokietka z Krzyżakami. Oto jest zeznanie przeora zakonu kaznodziejskiego i inkwizytora herezyi, wezwanego na świadka przed komisarzy Apostolskich: „Pomiędzy wielu przywilejami, mówił, które mi dawał do czytania W. mistrz Karol z Marien-

1) U Stronczyńskiego i Dogiela.
2) T. II. str. 199.
3) Kromer ks. VII. str. 530.
4) Voigt IV. 531.
5) II. 7.

burga, widziałem przywilej księcia Konrada ustępujący ziemię Chełmińską. Czytałem go od początku do końca i oświadczam, że brzmienie jego zgodne było zupełnie z zeznaniem Leszka książęcia. 1)

Tu jest może miejsce dotknąć pytania, czy zakon Braci szpitalnych P. Maryi domu Niemieckiego, różnym był od braci Dobrzyńskich, lub czyli jedno i nierozdzielne z niemi zgromadzenie stanowił. Powszechne prawie mniemanie jest za różnicą i za sprowadzeniem Dobrzyńców z Inflant. Voigt słusznie mniema, że ten ostatni zakon nic nie miał wspólnego z Inflantczykami, prócz sposobu wojowania, i to zdanie potwierdzają wyrazy dyplomatu 1228 r. „militaturis more Livonensi,“ 2) ale przydaje, że pod innem żył prawem, a za znamię używał miecza czerwonego z gwiazdą. 3) Mniemanie to opiera na słowach Dusburga, 4) że rycerze Chrystusa, t. j. Dobrzyńcy, nosili płaszcz biały z powyższemi godłami. My znajdując w aktach tożsamość braci szpitalnych N. P. Maryi domu Niemieckiego z zakonem Dobrzyńskim, przeciwnego jesteśmy zdania. A najprzód tenże Dusburg utrzymuje, że Dobrzyńcom oddał książę Mazowiecki wieś Siedlec, 5) przywilej zaś cesarza Fryderyka z r. 1226, to jest na cztery lata przed drugą darowizną, a na dwa przed pierwszą wyraźnie ich nazywa braćmi szpitalnemi P. Maryi domu Niemieckiego: „*Frater Hermannus sacrae domus hospitalis sanctae Mariae Theutonicorum.*“ 6) Więc Dobrzyńcy i Krzyżacy szpitalni, są jednym zakonem. Powtóre biskup Płocki w przywileju, okazuje tożsamość rycerzy Chrystusa, *Milites Christi*, których Dusburg uważa za Dobrzyńców, *z braćmi szpitalnemi* domu Niemieckiego, tak się albowiem wyraża: „*Milites Christi, scilicet fratres de domo Theutonicorum Jerosolimitanorum.*“ 7) Potwierdza mniemanie to bulla Grzegorza IX z 1236 r. do Hermana Balck mistrza prowincyonalnego, wspominająca o sporze wszczętym pomiędzy książęciem Mazowieckim a Krzyżakami o Dobrzyń: „*quod cum inter vos ex una parte, et nobilem virum Conradum ducem Marsoviae ac Cujaviae, ac filios ejus ex altera, super castro de Dobrzyń quaestio fuisset exorta*“ i t. d. 8) A jakieżby mieli prawo bracia szpitalni do ziemi Dobrzyńskiej, która należała do innego zakonu? Czuł tę niedogodność Voigt, i dlatego przypuścił połączenie się ich późniejsze. Ale sam siebie

1) Voigt IV. str. 531.
2) Stronczyński p. 2.
3) O towarzystwie jaszczurek, dodątek XII. str. 250.
4) P. 32.
5) P. 32.
6) Dogiel IV. 3.
7) Stronczyński p. 5.
8) Dogiel IV, 12.

zbija, przywodząc bardzo ważny dokument, to jest ugodę Konrada Mazowieckiego z Krzyżakami w roku 1237, w której książę powiada, że bracia zostający pod zwierzchnictwem Hermana Balck, nazywali się dawniej domem Dobrzyńskim. Dlatego zaś tę wzmiankę czyni, iż za Dobrzyń otrzymali obręb Drohicki na Podlasiu. Przytaczamy tę ugodę, wydobytą z archiwum Berlińskiego, jako ważny nabytek dla historyi krajowej, za który wielka należy się wdzięczność Voigtowi. Oto jej brzmienie: Nadajemy mistrzowi Hermanowi i braciom jego zakonu, rycerzom Chrystusowym domu niegdyś Dobrzyńskiego, zamek Drohiczyn z całym okręgiem rozciągającym się od strony warowni i od połowy rzek Buga i Nurca do granic Ruskich, *z zachowaniem jednak praw kościoła Mazowieckiego i szlachty, jeżeli jakie dotąd do rzeczonych rzek mieli*, a to tym końcem, aby w zakonie swoim Chrystusowi z obowiązku służąc, od junactwa pogan bronili lud chrześciański. Przyrzekli zaś rzeczeni bracia, żadnemu z mocarzy na naszą szkodę i ucisk, okręgu Drohickiego nie oddawać, ani się umawiać o zamianę, przedaż lub jakikolwiek rodzaj ustąpienia, bez porady naszej i zezwolenia. *Conferimus et donamus H. et fratribus sui ordinis militum Christi domus quondam Dobrzynensis, castrum Drohiczyn, et totum territorium, quod ex eadem castri parte continetur, a medietate fluminum Bug et Nur, usque ad metas Ruthenorum, salvo jure ecclesiae Masoviensis et nobilium, si quod in praedictis fluminibus hactenus habuerunt, ut Christo, sub ordinis sui debito militantes, ab jactantia paganorum defendant populum Christianum. Promisserunt insuper praelibati fratres, neminem potentium in nostrum praejudicium et gravamen in Drohicensi territorio collocare, neque supra ejusdem translatione, vel venditione, seu cujuslibet alienationis specie tractare, sine nostro consilio et consensu.* Idus Martii 1237, w Babinie.“ [1]) Przyczyną tego nowego zapisu była potrzeba odzyskania Dobrzynia z okręgiem od Krzyżaków. Napróżno albowiem Konrad Mazowiecki upominał się u nich na mocy istniejącej umowy, zwrotu ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, po zdobyciu Pomorza Pruskiego za pomocą siły zbrojnej Polaków. Zakon rycerzy szpitalnych spiesznie się udał pod opiekę stolicy Rzymskiej z przełożeniem, że gdy kraje orężem krzyżowym zdobyte do papieża należeć powinny, przeto lennikami tylko samej stolicy Apostolskiej być mogą. A gdy się do tego i dwór Rzymski pod pewnymi przychylił warunkami, Konrad dopóty postanowił odmawiać posiłków na podbicie Prus dalszych, póki spełniona nie zostanie ugoda. Zesłany w 1235 legat Wilhelm do Polski, oddawna tu znany, uczynił wniosek zamiany ziemi Dobrzyńskiej na część Kujaw rozciągającą się wzdłuż

1) Voigt II, 277, 278.

Wisły od Drwięcy pod Bydgoszcz, i szeroką na pół mili, tudzież ofiarowania innego powiatu, w którymby pomoc zakonna stała się konieczną dla Mazowsza. Natenczas Konrad wystawiony na napady Podlasian w pogaństwie trwających, a należących za ojca Kazimierza Sprawiedliwego do Polski, zapisał Krzyżakom Drohiczyn z obrębem ziemi pomiędzy Bugiem i Nurcem leżącej, aż do granic Rusi, czyli cały powiat Ciechanowski. W roku następnym 1236, papież zatwierdził tę ugodę niby przyjacielską, która koniec położyła nazwisku braci Dobrzyńskich. A ponieważ zapis części Podlasian pomiędzy Drohiczynem i Nurcem, nastąpił rokiem później, t. j. 1237, przeto Konrad nazywa Krzyżaków braćmi *niegdyś* Dobrzyńskiemi, do czego i tę pobudkę przydać należy, że powiat Ciechanowski w zamianę za Dobrzyński był dany. Tym sposobem cała plątanina daje się rozwikłać i rycerzy szpitalnych domu Niemieckiego z braćmi Dobrzyńskiemi do tożsamości sprowadzić. Lecz nie napróżno Dusburg i jego zwolennicy wspominają o różnicy dwóch zakonów; dwie do tego są przywiązane kwestye: klęska początkowa zadana od Prusaków, i obowiązek powrotu ziemi Chełmińskiej. Bo jeżeli Dobrzyńscy byli innym zakonem od braci szpitalnych P. Maryi, tedy i niesława wojenna na tych ostatnich nie spływała i wcale nie byli obowiązani do spełnienia warunków przez kogo innego przyjętych. Tym sposobem widoki ukryte pisarzy, nadają przez ciąg wieków inną postać historyi, która nie bez zdumienia musi się potem wypierać upowszechnionych przesądów. Wreszcie przytoczony dyplomat utwierdza nas w przekonaniu o rodowości Polskiej Jadźwingów czyli Podlasian, bo inaczej, jakby można było mówić o prawach szlachty Mazowieckiej i biskupa, do Buga i Nurca? Ten lud podbijany przez Ruś i Litwę, wrócił do Polski w 1192 roku za Kazimierza Sprawiedliwego [1]) i oddany pod władzę duchowną biskupów Płockich, znowu wpadł w ręce Rusi i Litwy, póki Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny koronie go nie przywrócił. Oto są losy Podlasia:

Włodzimierz W. wojnę z niem prowadził około roku 971. [2]) Po nim syn Jarosław. [3]) Dalej Jarosław książę Włodzimierski nad Bugiem. [4]) Roman Halicki około 1200. [5]) Od 1217 przechodzi w ręce Litwinów: Erdziwiłła, Ryngielda, Mendoga. [6]) Na krótki czas było w posiadaniu Daniela Ruskiego, który się w Drohiczynie koronował na króla w 1246.

1) Kadłubek przy Dług. t. II. p. 798.
2) Kromer H. P. L. III. p. 440.
3) Nestor jak wyżej we wstępie.
4) Dług. I. 394.
5) Kojałowicz H. L. część I. ks. III. p. 49 i nast.
6) Kojał. p. 58—62, księga IV. p. 83, 97.

Giedymin w 1319 zabrał je Polsce. [1]) Odtąd ciągle do 1567 przy Litwie zostawało, [2]) nim stanowczo nie wróciło do Polski. [3])

Niepowodzenie zakonu rycerskiego, przybyłego w 1228 r. dodało więcej śmiałości Prusakom, którzy połączywszy się z Podlasianami, całe pogranicze Mazowieckie złupili i spalili, [4]) na co i książę w jednym z listów swoich narzeka, [5]) i biskup Pruski Krystyn w goryczy serca się żali. [6]) Lecz najdokładniejszy dają obraz spustoszenia listy biskupów Mazowieckiego i Wrocławskiego do papieża pisane. [7]) Z nich się dowiadujemy, że poganie Pruscy więcej niż 10,000 wsi na pograniczu spalili, i 5,000 niewolnika zabrali. Te ciągłe napady na Mazowsze, Kujawy i Pomorze stały się przyczyną, że Konrad książę zapotrzebował większej liczby rycerzy zakonnych. Wielki mistrz przysłał Balcka, Bernheima, Tutele, Berge, Kutze i innych. Ci przybywszy do Dębowa, żądali najprzód zatwierdzenia dawniejszej umowy o ziemię Chełmińską, która w 1230 powtórnie została im ustąpiona w granicach Drwięcy, Wisły i Osy, aż do granic Pruskich. Przyjęli zaś na się obowiązek Krzyżacy walczenia wszelkiemi siłami przeciwko poganom, nieprzyjaciołom Chrystusa i Polski, a to bez obłudy i wymówek. [8]) Ta umowa obszerniej wyłuszczona była w dokumencie datowanym w Kruświcy, w którym obowiązali się Krzyżacy walczyć ze *wszelkimi* poganami graniczącymi z Polską, dopóki nieprzyjaciołmi będą wiary Chrześciańskiej. [9]) Gdy zaś położenie Dębowa nie zdawało się im dogodne dla rozpoczęcia działań wojennych, domagali się jednego z zamków nad Wisłą, i otrzymali Nieszawę, leżącą na prost Tarnowa, z przydaniem wsi Ciechocina, Nieszówki i trzeciej jeszcze, zepsutej w rękopismach, *Okkoli*, za co przyjęli także obowiązek wiernego i zawsze gotowego *współdziałania* przeciwko *wszelkiego rodzaju* poganom. [10]) Otrzymawszy ten nowy dowód względów książęcia Polskiego, uwiadomili o nim papieża, który wynurzył wdzięczność Konradowi za szczodrobliwość. [11]) Że zaś w powtórnym przywileju nie było wzmianki o władzy udzielnej, ale tylko o wolności od podatków i prawach do kruszców, lasów, rzek, cła, jarmarków i monety,

1) Kojałowicz VII. 251 i nast.
2) Tenże VII. 281, IX. ku końcowi.
3) Widzieć konstytucyą tego roku.
4) Boguchwał u Sommersberga II. 59.
5) Dogiel. IV, 79.
6) Tenże IV. str. 6.
7) Raynald pod r. 1233, No. 6.
8) Stronczyński n. 3.
9) Dogiel IV. 7, 8.
10) Tenże IV. 10.
11) Tenże IV. 12.

przeto rycerze zakonni wyjednali potwierdzenie Kazimierza syna książęcego w 1233 r. w którem dodali wyrażenie: „cum omni jurisdictione.“ [1]) Chodziło jeszcze o biskupa Krystyna, co miał tyle zamków i do stu wsi na Chełmińsce. Zrazu opierał się czcigodny pasterz wyzuciu się z własności uczciwie nabytej, lecz zniewolony przełożeniami opatów z Łukni i Lądu, skłonił się nakoniec do wejścia w układy, dla obrony świętej Matki kościoła, tak straszliwie spustoszonego przez Prusaków, i w tymże roku zezwolił, aby za ustąpienie posiadłości, dawali mu z każdego łanu *Polskiego* po korcu pszenicy miary Włocławskiej, a z włóki osadników Niemieckich korzec żyta i pszenicy. Zachował jednak sobie władzę zwierzchniczą Suzerena nad Wassalami. [2]) W rok i tę władzę utracił. [3]) Tym sposobem od 1230 r. Krzyżacy stali się panami całej ziemi Chełmińskiej.

Niedopełnienie warunków przyjętych pociągnęło najprzód nieporozumienie z książętami Polskimi, a później powrót do korony ziemi nadanej. Pod wpływem zakonu więziono kasztelanów księcia Kazimierza, a Kujawy łupili poganie. [4]) Gdy zaś wnukom nadawcy zakonu palił wsi i kościoły, papież Klemens w 1311 napomniał go jako domowego nieprzyjaciela. [5]) Nastąpiła exkommunika w 1331, [6]) a w 1339 wyrok komisarzy Apostolskich powrócił ziemię Chełmińską, jako *prawnie należącą Polsce.* [7]) Lecz położenie Kazimierza III względem pretendenta do korony króla Czeskiego Jana, zmusiło do odstąpienia jej znowu w 1343 Krzyżakom, co się jednak stało bez zezwolenia panów rad obecnych. [8]) Gdy albowiem rzecz się wytoczyła na zjeździe, wszyscy woleli wojnę, niż tak haniebny pokój. [9]) Gdy zaś Kazimierz trwał w uporze, Jarosław z Gostynina, Mikołaj Szamotulski, Wojciech z Kościelca zapisali protestacyą, że na *wyraźny rozkaz* królewski „ad mandatum speciale Serenissimi Principis“ przychylają się do ugody; [10]) inni jej nie podpisali. Co zaś do części duchownej senatu: arcybiskupa Gnieźnieńskiego Jarosława Skotnickiego, i biskupów: Kujawskiego Macieja Golańczewskiego, Poznańskiego Jana z Kępy, Płockiego Klemensa Pierzchały, ta obecność swoję tylko zapisała: „profitemur nos interfuisse personaliter in Junivladisla-

1) Stroncz. p. 8.
2) Tenże str. 6; Dogiel IV. 7.
3) Dogiel IV. 11.
4) Dokument Arch. sekr. Schiebl. LVIII. No. 7, u Voigta III. 234.
5) Dług. 946.
6) Dogiel IV, 50.
7) Tenże IV. 56.
8) Tenże IV. 68.
9) Chron. Oliv. p. 47.
10) Dogiel IV. 70.

via.“ [1]) Czuli nieważność tego aktu sami Krzyżacy, gdy Henryk Plauen po bitwie Tannenberskiej ziemię Chełmińską powracał. [2]) W czasie poddania się Prus Kazimierzowi Jagellończykowi, szlachta Chełmińska najczynniejszą się okazała, [3]) a organ wszystkich ziem, Bażeński rzekł do króla i senatu, że ziemia Chełmińska przemocą oderwana została od ciała i własności korony Polskiej. [4])

II.

PRUSY WŁAŚCIWE.

Pókiśmy stąpali po śladach Lechickich na ziemi Chełmińskiej zostawionych, pomrokę rozwiniętą nad tym widokręgiem rozpraszał odblask sąsiedniej dziedziny starego Piasta, i większa nieco wyrozumiałość dla tej ziemi pisarzy obcych. Lecz kraj leżący za Osą, źródłami Drwięcy i granicami Mazowsza, odcięty jest od Polski w mniemaniu niejednego, językiem, duchem i historyą; ukazywany jako gniazdo nienawiści i krwawej zawziętości ludu pochodzącego ze szczepu *Litewskiego*. Jeżeli zaś w bardzo wielu miejscach da się dotąd napotkać mieszkaniec Polski dochowujący obyczaj i mowę Nadwiślanina, przypisują to osadom z różnych epok, a mianowicie z czasów Winryka z Kniprodu. Jednakże czyn tak uderzający, iż u jednej połowy Prus dawnych język się polski przez długie pasmo wieków dotąd utrzymał, a u drugiej w nazwie jezior, rzek, wsi i miast, ślady bytu swojego zostawił, ma bez wątpienia mocniejszą zasadę historyczną nad myśl uporczywie upowszechnianą o osadnictwie późniejszem. *Voigt* obfitujący jak żaden inny pisarz, w zasoby do dziejów Pruskich służące, nieomieszkałby krociami przytoczyć przywilejów na osady Mazowieckie, gdyby mowa, łaskawość rządu i serce Krzyżaków przynęcić do siebie zdołały całe ziemie z ponad Wkry, Omułowa, Pyża i Narwi. Coby tym słuszniej uczynił, że z wielką dokładnością przywodzi rok, okoliczności i warunki osad Niemieckich. Wypada zatem rzecz bliżej roztrząsnąć, zebrać czyny przez dawność czasu zatarte, podzielić je podług rozróżniających, a ogniwem jedności połączonych zna-

1) Dogiel IV. 70.
2) Długosz X. 278.
3) Voigt, Eidechsen-Gesellschaft str. 161.
4) Dogiel IV. 150.

mion, i wyciągnąć ztąd na czynach oparty wniosek. Przewidzialne są okazy nieufności w treści przeciwnej przyjętemu mniemaniu, ale się przed niemi nie cofamy, bo opierając wszystko na źródłach historycznych, nie wychodzimy z zakresu badań. Uprzedzenie w tym względzie, jestto cierpki owoc ziarna rzuconego przed pięciu wiekami ręką zakonników Niemieckich, co troskliwi o utrzymanie w stałem posiadaniu ziemi ustąpionej im pod warunkami lennemi, a dalekiej od przygód Palestyńskich, których niestety! doświadczyli, całe piętno rodu swojego po wsiach, miastach i kronikach wycisnąć usiłowali. A gdy ziarno okryło pola kłosem, chcieć już dowodzić, że na tej niwie był inny kiedyś zasiew, jestto jedno co na brzegu Azyi mniejszej rozprawiać z Turkiem o Trojańczykach. Jeszcze nowy promień wiedzy krytycznej nie rozwiał mgły średniego wieku, unoszącej się nad dziejami; jeszcze postaci osób i wypadków nie są wyraźne. Niech badacze poczują się na cnocie naukowej, a rozjaśniony widokrąg mocno wybije i koloryt krajobrazu i stosunek jego do okolic przyległych. Ale w tym zawodzie pisarz krajowy nie odniesie wielkiej korzyści z systematu obcą ręką zakreślonego. Owszem widokowi swojemu mylną barwę nada, jeżeli powtarzać zechce o przyjściu *Mazurów z nad Dunaju*, o pochodzeniu *Gotyckiem Gdańska i Rzesina*, o nazwie *Żmudzkiej Białochowa*, lub przeobrażeniu *czarta* za *szwarcgota*. [1]) Złudzenia dotyczące rozciągłości Teutonów do Wisły w wiekach dawnych rozpędził Szafarzyk, a do pisarzy krajowych należy wydobycie z miejscowości na jaśnię szeregu prawd przesądami lub złą wiarą stłumionych. Po ogłoszeniu pierwszej części tego pisemka, pan J. Jaroszewicz nie odmówił mieszkańcom Prus graniczącym z Mazowszem odwiecznej rodowości Polskiej, a inny pisarz dający wiadomość o dziele pana S. noszącem napis: *Krzyżacy i Polska*, nie był dalekim od przyjęcia za prawdę, że na wschód Nogatu rozciągało się Pomorze. Lecz pierwszy bierze jeszcze Jaćwież za Litwę, drugi Łotyszów z nad *Dźwiny* przenosi na stałe mieszkanie pod *Działdów*, *Mławę i Łomżę*. Są to resztki dawnych przesądów zakorzenionych w wiekach średnich, do pozbycia się których pewna odwaga jest potrzebna. W ogólności jednak widać przygotowanie do zmiany zdania na drodze samodzielnych badań.

Na przestrzeni ziemi rozciągającej się między ramieniem północnem Wisły, zatoką Pruską i Mazowszem, mieszkało od wieków jedno z pokoleń *Polskich*, noszące na sobie nazwę *Prusaków*. Granice tego kraju

---

1). „Der Beiname *czarny* ist das Altdeutsche *schwartz; Bóg* bedeutet Gott. Offenbar ist also der Name *Czarny bóg* dasselbe, was der Surtr, swartz, der schwartze der Nordbewohner. Dies erklärt vielleicht mehr als alles Andere, was der *Czarny bóg* der Wenden eigentlich bedeutet.“ N. M. Petersen, Mémoire de la Société Royale des Antiquités du Nord. Copenhague 1840 p. 73.

oznaczone są w aktach urzędowych: Konrada Mazowieckiego z r. 1228 [1]) Wilhelma legata papiezkiego z r. 1243, przy podziale Prus na dyecezye; [2]) Ziemiowiedza Wizkiego i Bolesława Płockiego książąt z roku 1343. [3])

We wstępie teraźniejszego pisma przytoczyliśmy dowody mówiące za tożsamością Prusaków z Polakami. Cierpliwy czytelnik pozwoli powołać się na kilka źródeł bardzo dawnych i o stronnictwo niepodejrzanych. Temi są: Kronika Magdeburska z jedenastego wieku; Żywot świętego Wojciecha spisany przez Sylwestra papieża współczesnego apostołowi; Kronika Adama Bremeńskiego z jednastego stulecia i Przywilej rządu Krzyżackiego z epoki ich przyjścia. Magdeburg był metropolią kościoła Polskiego za Bolesława Wielkiego, dokąd się gromadziły wszelkie wiadomości o nowonawróconym narodzie. Pisarz kroniki noszącej nazwisko tego miasta, mówiąc o zgonie Wojciecha biskupa, uwiadamia, że apostół zginął na ziemi *Polskiej*. [4]) Z opisania zaś *Komorowa* daje się jasno widzieć, że koniec życia nastąpił nad Łachą Wiślaną, o kilka mil na wschód Gdańska w ziemi Pruskiej nazwanej Pomezanią czyli Pomorzem Zawiślańskiem. Adam Bremeński wspomina o Sambii czyli ziemi Królewieckiej, za granicę jej daje Ruś i Polskę. [5]) Że zaś z jednej strony oblewa Sambią morze Baltyckie, z drugiej otacza ją Litwa, a z trzeciej Ruś Grodzieńska; na Polskę zatem wypada strona południowa, ta właśnie w której leżą Biskupice, Lipka i inne miejsca dawno zamieszkane przez lud Polski. Potwierdzają tę rodowość Prus przywileje za rządu Krzyżackiego wydane, z których jeden bardzo dawny z roku 1242, *Watkowice*, *Straszewo* i *Sypno*, *wsiami Pruskiemi* nazywa: „Wadekowicz, Strassewite et Sypenin villae *Pruthenicae*.“ [6]) Zrównanie pomiędzy Prusami a ich funkcyą bardzo jest widoczne. Nie zadziwią zatem wyrazy Sylwestra II. papieża, iż Gdańsk przedzielał obszerne ziemie należące do Bolesława Wielkiego, [7]) że wschód Wisły był częścią integrującą Polski. Owszem każdy miłośnik prawdy, na wzór Hartknocha przyzna, że daleko za obrębem ziemi Chełmińskiej, od niepamiętnych czasów, *po Polsku mówiono*, [8]) nigdzie zaś po Litewsku aż do *Nadrawy i Szaławy*.

Wiadomość o myśli zasadniczej rządu, obywatelstwie i prawie

1) Dogiel t. IV. i Stronczyński.
2) W dodatku do Dusburga Hartknocha p. 469.
3) Sekret. Archiw. Schieb. 57. No. 16, 39; u Voigta V, 137. Cod. Oliv. p. CXXXI
4) U Meiboma t. II. 280.
5) Samland contigua *Russis et Polanis*. De situ Daniae p. 138.
6) Voigt II. 410.
7) Canisius c. 37. „Urbem Gidanie Ducis latissima *regna dirimentem*.“
8) Nowe i Stare Prusy str. 89.

międzynarodowem u ludu, który tak długo dochował pierwiastkową postać, byłaby rzeczą nader ważną dla historyi krajowej, gdyby nie zbywało na źródłach dokładnie odpowiadających na to pytanie. Z Galla jednak powziąć można przekonanie, że zamiast feudalności, była w Prusach własność dziedziczna; zamiast królestwa, związkowość książąt; wspólność obrad ziemiańskich dochowała się w zjazdach biskupstwa Warmińskiego (Landsordnung) i w zniewoleniu mistrzów po bitwie Rudzkiej do przyjęcia na łono władzy najwyższej wyobrazicieli życzenia mieszkańców, rzeczy nieznanej natenczas w księstwach rodu Teutońskiego, a tym bardziej Litewskiego.

Jeżeli więc tyle napotykamy podobieństwa w Prusach dawnych z Polską, rozdział ich i wstręt do połączenia się z ziemią macierzystą mógł tylko wynikać z ważnych pobudek. Jakoż udzielność księstw i miłość bogów ziemiańskich, były najmocniejszą zaporą tej jedności rodowej. W czasach przedchrześciańskich wojny wynikały ze sporów o spadki, które powiększywszy granice księstwa, powracały do swojej udzielności przez zapisy rodzinne. Walka Ziemiowiedza z Prusakami była nie innej własności. [1]) Lecz gdy Teutonowie potrafili przenieść koronę cesarstwa zachodniego na swoje skronie, i walkę toczyć poczęli o ziemię Szląską z Miecławem Polskim, federalność wszystkich księstw przeciwko tak silnemu nieprzyjacielowi coraz konieczniejszą się stawała. Dojrzała ta zasada w umyśle Chrobrego, gdy kolej znaczenia na Polan przyszła. Bolesław przystępując do związku Europejskiego, zapewnił sobie traktatem Gnieźnieńskim spokojność władzy nad wszystkiemi księstwami składającemi rozległy naród Polski. A że Prusy były częścią tej całości, wcielił je zatem do posiadłości dziedzicznej [2]) na wzór innych krain, i nazwę królewską na siebie przyjął. Krzywousty równie był panem tej części, i owego morza, które Wendyjskiem zwane u Ptolemeusza, [3]) Słowiańskiem u Jornandesa, [4]) z prawa przyrodzonego nie innem ale *Polskiem* było. [5])

Lecz pokolenie bałwochwalcze nie okazywało skłonności do nowego systemu krajowego. Surowe prawa pierwiastkowego kościoła ustanowione na łamiących posty; opłata dziesięciny; kary kryminalne przejęte od zachodu, które pozbawiały wzroku lub ręki; jednożeństwo, a nadewszystko miłość udzielności księstw, odstręczały Prusaków stałego skojarzenia się

1) Kromer w życiu Leszka IV.

2) Dytmar Lib. II.

3) III, 5.

4) De rebus Gethicis c. 2.

5) Silvester II. w życiu ś. Wojciecha rozdz. 37. „Latissima regna Ducis Bolaniorum *maris confinia* tangunt.

z rodakami. W chwili zatem dogodnej powracali do czci bogów opiekujących się *urodzajem*, *dobytkiem i niezawisłością.* Nie należy więc uważać tej nienawiści za rozsterk dawniejszym wiekom zwyczajny; byłato owszem namiętność niepokonana ani siłą zbrojną, ani namową, ani darami. Patrząc na stosunek przestrzeni tej ziemi do granic korony, niepodobna odmówić podziwienia czynom bohaterskim, których w ciągu dwóch wieków Prusacy niezaprzeczone dali dowody. Trzeba było całego wysilenia Polski, aby garstkę walecznych pod rozkazami utrzymać. Oceniając te ich uczucia Bolesław Wielki, odstąpił wszelkiej daniny, [1]) zostawił ich pod rządem własnych książąt, ale od związku powszechnego, który zapewniał im cywilizacyę i jedność chrześciańską, nie uwolnił. Dla rychlejszego zaś wcielenia braci pogańskich do całości, wystawił własnym nakładem świątynie, opatrzył je w sprzęty okazałe i wybrał pasterzy, którzyby rozsądnem postępowaniem potrafili zjednać dla Ewangelii poważanie. [2]) Biskupstwo Płockie właśnie dla nowoochrzczonych za Bolesława było założone za świadectwem Boguchwała, z którego później powstało Chełmińskie w tymże celu utworzone. Lecz szczegółowe zdarzenia dziejów tak cywilnych jako i kościelnych, znajdą właściwe miejsce przy opisie poniższym, każdej w szczególności ziemi.

ZIEMIA POMEZAŃSKA.

Jeżeli czytelnik w nazwiskach miast i mieszkańców graniczących z Kujawami znalazł sprawdzenie czynu historycznego, który usiłowano przetworzyć, równej zapewne doświadczy przyjemności w dźwiękach pokazujących wspólną rodowość krainy uchodzącej za zupełnie obcą dla plemienia Lechickiego. Że pisarze zagraniczni w Pomezanii widzieli oddzielny szczep żadnem ogniwem pokrewieństwa nieskojarzony z Polskim, temu się dziwić nie należy; lecz że dziejopisarze narodowi nie chcieli zwrócić swojej baczności na ten szczegół zajmujący i tak ściśle z pasmem wypadków połączony, zapóźno ubolewać należy. Jeden Naruszewicz w nazwie *Pomezanii* domyślał się zepsucia wyrazu *Pomorzanie*, ale mniemania swojego ścisłem badaniem i wywodem nie sprawdził. Wszakże zasługuje na wzgląd dziejopisa ziemia oblana *Wisłą*, przerznięta *Nogatem*, *Mokrą*, *Mątwą*, *Świętą*. Rzecz dziwna, jak się zamąciły pojęcia w tym względzie w przeciągu lat dwóchset. Kiedy Krzyżacy przybyli dla nawracania pogan Polskich, nie nazywano w aktach urzędowych i kronikach ziemi leżącej za Osą, *Pomezanią* ale *Pomorzem*. Świadczy o tem ugoda legata papiezkiego z ludem nowoochrzconym z roku 1248,

1) Gall. wyd. Bandtkiégo str. 63,

2) Tenże 37, 63.

która w egzemplarzu łacińskim zawiera dobitnie wyrazy: „specialiter autem illi de *Pomerania.*“ [1]) Dusburg, owa wyrocznia zwolenników źródeł zagranicznych, zamek Dzierzgoński nazywa *castrum Pomeranorum.* [2]) I Długosz wymieniając ziemie Pruskie podbite przez Krzyżaków, zalicza do nich *Pomorze* Zawiślańskie: „quinque Pruthenicae regiones armis subactae: *Pomerani*, Erminii, Pogesani, Bartini et Nactangii.“ [3]) Nazwa zatem Pomezan wynikła z Pomozan, która widocznie jest zepsuciem wyrazu *Pomorzan.* Że jednak nie przez omyłkę brano Prusaków za lud Pomorski, przytaczamy wyrazy przywileju Krzyżackiego z r. 1232, rzecz całą dokładnie wyświecające. Mowa tu jest o obowiązkach Chełmińczyków dotyczących wyprawy wojennej przeciwko nieprzyjaciołom: „Każdy z nich, powiada dokument, powinien występować przeciwko *Prusakom* nazwanym *w obszerniejszem znaczeniu wyrazu Pomezanami.* Debet pergere contra Pruthenos, qui *Pomesani largo vocabulo nuncupantur.* [4]) Tak oznaczywszy pierwszą ziemię pogańską, przystępujemy do obejrzenia jej położenia geograficznego wsi, miast i mieszkańców z epoki przedkrzyżackiej, albo z czasu ich panowania, gdy osady Niemieckie zacierając ślady dawnej rodowości, ułatwiały panowanie zakonowi rycerskiemu.

Granicami dyecezyi Pomezańskiej, podług podziału uczynionego w Toruniu w roku 1243 przez legata papiezkiego Wilhelma, w obecności Pełki arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i biskupów Jędrzeja Swobody Płockiego, Godzięby Włocławskiego, Tomasza Koźlerogi Wrocławskiego, były: Osa, Wisła, jezioro Drużno, rzeka Wysoka (Wejsseke) i Pasłęka (Passeria), aż do miejsca w którem obok niej płynąca Łania (Alna) zwraca się ku stronie wschodniej. [5]) W czasach późniejszych przydano do tej dyecezyi ziemię Lubowską i Sasińską, [6]) których tu nie zaliczamy jako nienależących do Pomorza. Na tej przestrzeni znajdowały się jeziora: *Chelba* (Heilibo), [7]) czyli *morze Błotne*, *Drużno* (Drausen), [8]) *Joziorak* (Geserich-See) i *Morąg* (Mohrungen). Rzeki: *Mątwa*, Liwna [9]) (Liebe), *Dzierzgoń* (Sirgune, teraz Sorge), *Rogów*,[10]) *Nogat*, *Święta*, *Szarpka*,

1) Hartkn. przy Dusburg. 474.
2) Str. 159.
3) T. I. str. 720.
4) Prawo Chełmińskie, Bandtke str. 293.
5) Acta Borussiae t. II. 613. Dreger No. 158 p. 242.
6) Instrukcya bisk. Pomezańskiego Jana, dana kanonikowi kapituły jadącemu na wizytę w r. 1400 u Voigta VI. 748. Hartkn. S. i N. Prusy str. 443.
7) Leo hist. Prus. p. 2.
8) Rewizya ekonomii Malborskiej z r. 1649, urzędownie dochowana w K. R. P. i S.
9) Dług. I. 13.
10) Dusb. u Hartkn. 255.

Pasłęka [1]) (Passeria *v.* Passarge). Ile wnosić można z miejsc obranych za stolice komturstw, uważali Krzyżacy przy wejściu swojem, za miasta znakomitsze: *Kwidzyn*, *Rzesin*, *Dzierzgoń*, *Czartyrn i Pasłęk*, a po nich szły: *Postolin*, *Morąg*, *Iłów*. Najdawniejszem z nich jednak jest *Łaszyn* za Osą, wspomniany z przywileju Bolesława Śmiałego pod rokiem 1065, danym klasztorowi Mogilnickiemu. [2])

Kwidzyń, przezwany od Krzyżaków Kępą Panny Maryi, *Marienwerder*, był stolicą powiatu, jak się to daje widzieć z rozgraniczenia legata papiezkiego Wilhelma. W najpierwszym przywileju Toruńskim znajdujemy podpis prowizora Kwidzyńskiego, *de Quidsin*, nim został Marienwerderskim. To miasto wzmocnionem było przez Polaków dla zakonu Niemieckiego [3]) w roku 1233 i obranem za siedlisko dla biskupów Pomezańskich. Do jego okręgu należały: Białochowo, [4]) własność Jonka, i Nieborów (Nebrau), [5]) nad Wisłą.

Na wschód powiatu Kwidzyńskiego, leżał *Rzesiński* z miastem głównem *Rzesiń*, przezwanem później Prabuty. Po niemiecku nosił nazwę najprzód *Rejsen*, potem *Resinburg*, nakoniec Riesenburga. [6]) W tłómaczeniu Jeroszyna kroniki Dusburga, zachowuje prawdziwą nazwę *Resin*. Powiat ten sławny był z waleczności mieszkańców, i w obrębie swoim liczył miejsca: *Suszę* (Rosenberg), *Kisielice* (Freystadt), *Gardzin* (Schönberg), [7]) *Zambrów* [8]) (Sommerau), *Niekisiałkę*, *Osówek*. [9]) Przed teraźniejszem miastem Stuhm, znajdował się *Postolin*. [10])

Na północ Rzesina leżał *Dzierzgoń* (Christburg),[11]) nad rzeką tegoż nazwiska, ze wsiami *Legnicą*, *Lipcem i Poborzem*. [12]) Pomiędzy tem miastem a Czartyrnem na pół drogi, była wieś *Starytarg*. [13]) Na brzegu południowym rzeki *Dzierzgoń* leżało *Krzywc*, obok którego *Zapole*. [14]) Dalej nieco dziedzictwo Maćka *Trupin* (Trumpe). [15])

Jeszcze dalej ku północy leżała starożytna mieścina czy wieś nad

1) Acta Boruss. t. II. 613.
2) Dług. I. 258.
3) Dusburg III. c. g. 10. p. 94.
4) Dusb. Hartkn. p. 94, 241. Voigt II. 482.
5) Voigt II. 483.
6) Dusb. wyd. Hartkn. str. 94. Jacobson, Dzieje źródeł kośc. katol. p. 266.
7) Nazwiska te wzięte z N. i S. Pr. Hartkn.
8) Voigt II. 482.
9) Dogiel IV. 169. Voigt II. 482, 484.
10) Voigt II. 482.
11) Dług. ks. XI. p. 355. Kodex Litwy Raczyńskiego str. 306.
12) Voigt II. 629.
13) Długosz X. 293.
14) Voigt II. 251.
15) Voigt II. 434. Zapis biskupa Pomezańskiego Alberta z r. 1260.

Nogatem, *Czartyrn* zwana, o której wspomina historya pod rokiem 1244, jako o warowni Świętopełka książęcia Pomorskiego, w ciągu toczonej przez niego wojny z Krzyżakami. Dokładniejsza o nim wzmianka znajduje się w ugodzie Jakóba legata papiezkiego, z tymże książęciem w roku 1248. [1]) Bardzo długo Czartyrn kaleczonym był rozmaicie przez kronikarzy: raz się nazywał *Zantir*, drugi raz *Santirium*, trzeci *Sutir* [2]) czwarty raz *Czantyr.* [3]) We właściwej zaś postaci ukazuje się tylko u Długosza. [4]) Z niego powstał w roku 1280 Marienburg, na co sami się pisarze Pruscy zgadzają, zbijając mylne twierdzenie Dusburga o przeniesieniu nowego zamku na miejsce dogodniejsze. [5]) Do komturstwa Marienburgskiego należały wójtostwa: Grabin, Lesk, Mątwy, Międzyłącze, [6]) Leżyn i inne. [7]) Przy ujściu Nogatu do wylewku, leżała *Kępa Kowalska.* [8]) Te są nazwy w aktach urzędowych i kronikach znalezione, które dostateczne, zdaje mi się, czynią przekonanie o wsiach Polskich i miasteczkach okrywających tę część Pomorza Zawiślańskiego. A lubo czasy panowania późniejszego, królów Polskich, za dowód służyć nie mogą, i ten okres usunęliśmy zupełnie z badań przedsięwziętych, dla ciekawości jednak przytaczamy szczegóły z rewizyi ekonomii Malborskiej, odbytej za Jana Kazimierza w roku 1649 przez księdza Wojciecha Krzywkowskiego, i dochowanej w aktach urzędowych królestwa. W niej następne liczono folwarki: *Mątowski*, *Laskowski*, *Kamiński*, *Waldowski*, *Piaski*, *Szaleniec*, *Ryjów*, *Pogorzała*, *Starawisła*, *Gnojewo*, *Dąbrówka*, *Palczewo*, *Nowacerkiew*, *Lichnowy małe i wielkie*, *Parszewo*, *Kościelce*, *Brodzak*, *Brzózki*, *Mirowo*, *Nidowo.* Przy zamku zaś Malborskim osiedli byli *Jan Czapliński*, *Jan Piotrowski*, *Mateusz Waścicki*, *Krzysztof Choiński*, *Wawrzyniec Gniewski*, *Wacław Witowski*, *Bartosz Prostka*, *Tomasz Krzeczkowski*, *Sebastyan Barczewski*, *Szymon Pączewski*, *Matys Rybak*, *Jan Stawski*, *Jakób Supański*, *Michał Borzechowski*, *Mikołaj Kąkolewski.* Takie były wsi, tacy mieszkańcy około

1) Dogiel IV. 15.

2) Tenże w powyższem miejscu. Dusb. 165, 283.

3) U epitomatora Dusburga.

4) T. I. 825.

5) Dusb. wyd. Hartkn. 283: Castrum Santirii mutato *nomine* et *loco*, translatum fuit ad eum locum, ubi nunc situm est, et vocatum nomen ejus Marienburg, id est castrum Sanctae Mariae. Voigt zaś wcale odmiennego jest zdania: „Ist freilich, powiada on, kein triftiger Grund zur Annahme eines ganz neuen Aufbaues zu entnehmen, denn beide Chronisten (Dusburg i Oliwski), bedienen sich dieses Wortes, nachher auch von Schwetz (Świecie) obgleich dieses erweislich nicht neu erbaut, sondern nur stärker befestigt wurde. II. 534.

6) Voigt VI. 547.

7) Dogiel IV. 63.

8) Dreger. No. 184.

Malborga, pomimo najliczniejszych osad Niemieckich sprowadzonych przez Krzyżaków do rezydencyi głównej wielkich mistrzów i jej okolic.

Za ziemią Czartyruską, pomiędzy samicą Wisłą, Nogatem i łachą północną, leżały *Żuławy*, w wiekach średnich pod tem imieniem wspominane. [1]) Egipt ten Pruski przerzynały rzeki: *Święta* i *Szarpka*, a z miast *Kraków* leżał przy ujściu Nogatu do wylewku, *Szarpków* zaś nad rzeką tegoż nazwiska. Położenie miejsca sprzyjało zawsze polowaniu na dzikie ptastwo i handlowi mieszkańców; dlatego Bielski w wieku szesnastym po swojemu śpiewał:

> Jak zmędrzeli na kaczki mili Żóławczycy!
> I żywią Gdańsk, Lbiąg, siebie, kaczorami wszycy.

Na wschód okręgu Rzesińskiego i Dzierzgońskiego rozciągał się powiat *Paslęcki*, Passaluc terra, [2]) Hockerlandem od Niemców zwany, ku rzece *Pasłęce*, flumen *de Passaluc v. Passalucens*, [3]) biorącej początek o pół mili od Olsztynka. W nim miejsca znaczniejsze liczono: *Pasłęk*, Pozlauken, [4]) z którego powstał Holland od rodu osadników; *Morąg*, [5]) nad jeziorem tegoż nazwiska. *Liwno*, Liebemühl, nad rzeką *Liwnem*, i Buchocin. [6]) Pomiędzy Morągiem a Preus-Marką, wspomina historya pod rokiem 1410 wieś *Czołpie*, nad jeziorem tegoż nazwiska leżącą. [7]) Oprócz miast i wsi wymienionych, których położenie jest oznaczone, znajdujemy wzmiankę o wielu innych bez dokładnej skazówki miejsca; takiemi są: Przecław, Bogusz, Góra. [8])

Te są właściwe granice i powiaty ziemi Pomorskiej. Lecz za łachą północną ciągnie się wyspa na 15 mil długa, a na dwie szeroka, nosząca teraz miano Neryngi, *die friesche Nährung*, którą Klonowicz we Flisie *Mierzeją* słusznie nazywa. Jakoż Dreger przytacza dokument, w którym nosi nazwę Nerei, z wsią *Kącikami* (Camtzikini). [9]) Właściwie Mierzeja należało do Pomorza Przedwiślańskiego, a zatem i do biskupstwa Kujawskiego, lecz później do Pomezańskiego przyłączoną została. [10]) Na niej leżał sławny *Komorów*, wspomniony bardzo wcześnie w ugodzie

1) Długosz p. r. 1410, t. I. str. 274.

2) Voigt II. 482.

3) W rozgraniczeniu dyecezyi Wilhelma r. 1243.

4) Przywilej na założenie miasta przez Meinharda z Kwerfurtu z r. 1297 u Hartkn. przy wyd. Dusb. p. 67.

5) Dług. II. 278.

6) Dokument Ludwika z Kwedenu mistrza prowincyonalnego, z r. 1250, u Voigta II. 482.

7) Dług. X. 272.

8) Voigt II. 482, 629. Ugoda Jakóba legata r. 1248.

9) No. 184.

10) Leo 158.

Jakóba legata papiezkiego, zawartej roku 1248 z mieszkańcami Pruskimi. W przywileju tym nosi nazwę *Chomor* ś. Wojciecha. Mniemanie powszechne przenosi zgon tego męczennika pod Królewiec, gdy tymczasem proste rozłożenie mapy przy odczytaniu życia apostoła, napisanego przez Sylwestra II. dostatecznem jest do okazania mylności twierdzenia. Biskup Praski, z Gdańska udał się morzem. [1]) Wysiadłszy na ląd, źle był przyjęty od mieszkańców Komorowa. [2]) Gdy się przeprawił przez rzekę, to jest łachę Wiślaną, gościnność znalazł u pana włości, dokąd przybył tegoż dnia wieczorem. [3]) Pod *Fischhausen* Królewieckiem żadnej rzeki nie ma, mowa tu więc jest o łasze Wisły wpadającej do wylewku. Uczony Giesebrecht dosyć trafnie mniema, że Wojciech przyjęty został od niejakiego ziemianina przy jeziorze Drużnie. [4]) Wzburzenie ludu w tem miejscu, kazało mu tejże nocy przytułek znaleziony opuścić i przez rzekę napowrót się przeprawić. [5]) Tu, to jest w Komorowie, przez pięć dni pozostał, kryjąc się przed zawziętością ludu, lecz gdy wyszedł z lasu o południu, napadnięty przez Prusaków, męczeństwo poniósł. [6]) Ciało świętego męża leżało przez trzy dni około Gdańska. [7]) Ztąd poszło, że na lat 44 wcześniejsza jest wzmianka o Komorowie ś. Wojciecha przy Pomezanii, niżeli o kościele pod Królewcem, który założonym został dopiero w 1292 roku. [8])

Co do rodzin Polskich, zamieszkałych na Pomorzu Zawiślańskiem, wymieniają dzieje imiona dwóch książąt: *Falenty* to jest *Chwalisława*, i *Maćka*. [9]) Ziemianin także *Maciek*, otrzymał pozwolenie od Krzyżaków na osadę włości swojej w 1260 roku; [10]) *Jonek* wspomnianym jest w wieku trzynastym. [11]) W tymże wieku *Jurek* dziedzic na Pasłęku.[12]) W czternastem stuleciu żył *Sambórz z Balowa*, *Jan z Ojcowa i Mikołaj Galewicki.* [13]) W piętnastem: *Henryk Kuszecki, Borkowski* z pod Marienburga, Gabryel *Byżański* z pod Dzierzgonia, *Dorota* prorokini z *Wielkich Mątw*, i inni. [14]) Dla nich to i włościan, miewali kazania

1) Post paucos dies maritimum littus egreditur. Canis. c. 39.
2) C. 40.
3) C. 41.
4) Wendische Gesch. I. 292.
5) Canis. cap. 41.
6) Cap. 44.
7) Hieronim. Cameldul. No. 47.
8) Hartkn. w katalogu bisk. i Sanbien. z Hennebergera.
9) Chron. Alb. 144, 145. Dusb. III. 7. str. 87. wyd. Hartkn. Łukasz David I. 38.
10) Voigt II. 434.
11) Dusb. III. c. 7. 140, 143.
12) Przywilej na założenie Hollandu z r. 1297.
13) Voigt V. 302, 303.
14) Dług. X. str. 246. Leo 255, 264.

Polscy księża, [1]) a arcybiskupi Gnieźnieńscy święcili biskupów Pomezańskich. [2])

Dzieje potwierdzają ten ścisły związek Pomorzan z Polską. Bolesław Wielki podbił ich za świadectwem pisarzy nietylko ojczystych [3]) ale i obcych. [4]) Że zaś zwycięztwo tego króla odniesione było w kierunku Pomorza Zawiślańskiego, przekonywa o tem już zburzenie Radzynia, [5]) który we wszystkich wyprawach klucz do tej ziemi stanowił, już to oznaczenie granic rzeką Osą. [6]) Za Mieczysława II, korzystając z osłabienia Polski, wymówili się z dannictwa Pomorzanie, [7]) i nieprędzej do niego wrócili, aż za panowania Bolesława Śmiałego, który w pierwszej wyprawie doświadczył porażki pod Grudziądzem, lecz w drugiej ten zamek zdobył, i Pomorze hołdowniczem uczynił. [8])

Krzywousty postanowił ich do wiary chrześciańskiej nawrócić, i w tym celu pustelników w ziemi Chełmińskiej osadził, lecz pokoju od nich nie miał. Dwukrotnie walczył, i dopiero w 1119 roku zatargi pomyślnie skończył. [9]) Że wojna prowadzona była pomiędzy Osą a dolną Wisłą, dowodzi tego zwrot Bolesława od Pomorza do Nakła. Gdyby albowiem dziejopis myślał o Pomorzu Gdańskiem, niewłaściwie byłby powiedział, że Bolesław z Pomorza udał się do Nakła, które także do Pomorza, ale przedwiślańskiego należało: „*Gente Pomeranica et Pruthenica Boleslaus Polonorum dux debellata et in deditionem accepta, versus Nakel ad Swantopelkum opprimendum convertit.* [10]) Kazimierz Sprawiedliwy idzie znowu na Toruń dla podbicia Prusaków za Osą mieszkających; wojnę zatem nie z kim innym ale z Pomorzanami prowadził, i dannictwo od nich przyjął. [11]) Na początku zaś wieku trzynastego, opat Cystersów z Łukni, wziąwszy z sobą jednego z zakonników *Filipa*, przebył Wisłę dolną, która dzieliła chrześcian od pogan, i z wielką ostrożnością Ewangelią opowiadać zaczął. Roztropność jego pomyślny skutek uwieńczył. Naprzód albowiem książę *Falenta* przyjął wiarę chrześciańską a wkrótce

1) Statuta Synod. Pomez. u Jacobsona p. 152.
2) Leo 115.
3) Kadł. II. ep. 13.
4) Helmold Cron. Hartkn. I. c. 15.
5) Dług. I. 163.
6) Dług. I. 162.
7) Schütz lib. I. fol. 8.
8) Schütz w kronice lib. I. f. 9. Długosz pod rokiem 1064. Gall. wyd. Bandtk. str. 99, 104.
9) Dług. I. 412.
10) Tamże.
11) Dług. I. str. 564, 565.

po nim i brat *Szczodrzyk.* [1]) Po nim przyjął obowiązek przepowiadania inny Cysters Krystyn *Rawa*, opat Oliwski z pod Gdańska. [2]) W roku 1211 wielu już ziemian chrzest przyjęło, podług listu Innocentego III do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, któremu dozór główny nad nawróconymi był powierzony: „*Quidam magnates et alii regionis illius, sacramentum baptismatis receperunt.*" [3]) W roku następnym stolica Rzymska pisała do książąt Polskich i Pomorskich, aby do ciężarów nie zmuszali nowonawróconych i tym sposobem od wiary nie odstręczali. „*Quidam vestrum quam cito intelligunt aliquos e gentilibus per Prussiam constitutis novae regenerationis gratiam suscepisse, statim oneribus eos servilibus aggravant, et venientes ad christianae fidei libertatem, deterioris conditionis efficiunt, quam essent, dum sub jugo servitutis pristinae permanserunt.*" [4]) Innocenty więc III zapewnił nowym chrześcianom, jako synom Boga, swobodę i wyłączną uległość stolicy Rzymskiej. W tymże roku 1212 Krystyna Cystersa wyniósł na dostojność biskupa Pruskiego. Ten wspólnie z biskupem Modeńskim Wilhelmem, albo raczej na jego wniosek, przełożył Donata gramatykę na język polski i zaprowadził ją do szkół na ten cel założonych dla Pomorzan wschodnich. „In Prutia vero quae est *ultra Poloniam* et *ultra Pomeraniam*, Episcopus Mutinensis Guillelmus, missus a Papa legatus, ingenio et sapientia sua, non fortitudine, multos paganos ad fidem attraxit, et linguam eorum ex maxima parte didicit. Insuper principem artis grammaticae, scilicet Donatum, in illam barbaram linguam, cum maximo labore transtulit." [5]) Ten fakt historyczny, ciekawy w dziejach piśmiennictwa krajowego, potwierdza list Honoryusza III papieża: „Episcopus Prussiae ac fratres ejus statuerunt, sicut asserunt, prout valde necessarium esse constat, scholas Prutenorum instituere puerorum." [6]) Lecz gdy w 1220 roku, Leszek na zjeździe Sandomirskim odstąpił Mazowsza Konradowi, a ten jedyną tarczę przeciwko poganom, Krystyna z Gozdowa wielkiego wojewodę Mazowieckiego oślepić kazał, Pomorzanie z natarczywością uderzyli na księstwo, i większą część kraju pożogą i łupieztwem spustoszyli. Wyprawa powszechna książąt Polskich w roku 1222 odparła wprawdzie nieprzyjaciela od granic, lecz bezpieczeństwa nie zapewniała. Na wnio-

1) Abba Godefredus de Łukina in Polonia cum Monacho suo Philippo Wiselam fluvium, paganos dividentem et christianos transivit, et Prutensibus paulatim praedicare incipiens, ducem Phalet ad fidem convertit, et postmodum fratrem ejus regem Sodrech. Chron. Alber. p. 144—145.

2) Tamże.

3) List papieża do Henryka Kietlicza, Acta Borussiae t. I. p. 249—250.

4) Dogiel IV. str. I.

5) Alberici Chronic. p. 144, 145, 527. Voigt I. 460.

6) W księdze kopij archiw. tajn. No. 8.

sek przeto Henryka Brodatego, książęcia na Szląsku, i Gintera biskupa Płockiego, Konrad w roku 1228 sprowadził Krzyżaków, którzy od 1233 do 1236 roku, całe Pomorze Zawiślańskie, przy pomocy książąt Polskich zdobyli.

Herman Balck dla nowo podbitych ziemian nadał prawo lenne w 1236 r. Była to korzyść wyraźna dla zakonu, który dziedziczne zamieniał na zależne od siebie grunta. Mieszkańcy zaś niektórzy, unikając pospolitego ruszenia, woleli ciężar wojenny ponosić z ziemi niż osoby. Zamiast całej rodziny zdolnej do dźwigania oręża, dawali jednę tylko posługę, lub dwie, stosownie do rozległości posiadanego gruntu. Większa część jednak oceniając niezależność dziedziczną, utrzymała się przy prawie Polskiem. [1]) Ten przywilej Hermana służył dla dalszych Prus, w miarę tego, jak wchodziły do składu państwa Krzyżackiego. [2]) Oryginał jego zaginął; ale wstęp wydanego na nowo w 1278 przez marszałka Konrada Thiernberga młodszego, natenczas wice-mistrza prowincyonalnego, w przekładzie niemieckim z czternastego wieku, dochowuje się w Królewcu. Oto jest jego brzmienie: [3]) „Niegdyś przewielebny brat, szanownej pamięci Herman Balck prowincyał Pruski, nadając swobody dla *wielu z rycerstwa Polskiego*, opisał je w przywilejach, ogólnym i szczególnych. Niestety, w kolei czasów, z powodu nieustannych walk z poganami, które się codziennie odnawiały, kraj cały pustosząc, ów ogólny przywilej zaginął. Zkąd poszło, że następcy poległych rycerzy, mocno się użalali przed nami o utratę dawnych wolności, zatartych w pamięci ludzkiej, o co się równie skarżyli i ci z pomiędzy szlachty, których duch pobożności do naszego kraju przyprowadził. Prosili zatem o przychylne przypuszczenie do rzeczonych swobód."

---

1) Voigt VI. 608.

2) „Et secundum pacta et libertates, quae ipsis tunc dabantur, alii Neophiti postea regebantur" Dusb. III. c. 14.

3) „Etwan der Ersame Man Bruder Herman genant Balck, Gebitiger czu Prüssen, lobelichs gedechtnisses viel Polnische Ritter belenet hatte, und mit nemlichen friheiten beyde ein gemeine Privilegium in allen beschrip und ouch besundern Sunderlichen Privilegia leider in vorloffunge der cziet von stetter anvechtung der heidenschaft, die von tage czu tage obirhand nomen, und geschach das sy unser land eyns teyls beschedigeten und heerten; dorundir das gemeine Privilegium der friheiten allir Ritter czu nichte quam, und ward vertilget. Dornoch die Erbelinge der getoteten Ritter umbe den gebrechen der friheiten, die die vorgessunge unter der unwissenheit itzund von dem gedechtnisse gewisschet hatte durch veraldung wille der cziet dicke vor uns clangende und ouch andern Rittern die von buessen in unser land quomen, clageten und boten in dye gnade der fryheiten czu vornumen." Voigt II. 298.

POWIAT LUBAWSKI.

Granice tego powiatu oznaczone były w ugodzie uczynionej za Bolesława księcia Płockiego i Konrada z Turyngii, prowincyała zakonu Niemieckiego w r. 1251.[1]) Od zachodu oblewała go Drwęca, od północy jezioro tegoż nazwiska, od wschodu Wkra mała, wpadająca do jeziora Dąbrowskiego, na południe miał Gurzno. Zgodne z tem jest rozgraniczenie biskupa Chełmińskiego Hermana z prowincyałem Konradem Sack w 1303 roku zrobione.[2]) Na przestrzeni były jeziora: *Tczyn* i *Chełst* pod Luborzem, *Rubkowo* pod Kurzątnikiem [3]), *Partecin* pod Bracianem.[4]) Do miejsc znakomitszych należały: *Lubowo* (Löbau), *Kurzątnik* (Kawernik), *Ludborz* (Lautenburg) znany z dróżnika Jagiełły w 1410 r. Powiat ten przytykając do ziemi Płockiej, cały dotąd jest okryty mieszkańcem Polskim. Nie zaprzecza tej rodowości w epoce przybycia Krzyżaków Hartknoch, owszem utrzymuje, że od niepamiętnych czasów mówiono tu po polsku: „In dem Löbauschen wird auch wohl zu den ältesten Zeiten, sonder Zweiffel, Polnisch geredet sein.“ [5]) Lecz kraina ta, przez powrót swój do bałwochwalstwa, uległa losowi innych ziem Pruskich. Jeszcze w r. 1214 Krystyn Rawa, cysters Oliwski, nawrócił Świętoboja książęcia do wiary chrześciańskiej.[6]) Honoryusz III. papież, pisząc o tym okręgu w roku 1217 do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, nazywa go *ochrzconym* „terra babtisatorum de Prussia.“ [7]) Wynagradzając apostolskie prace Krystyna, Innocenty III. ustąpił mu cały powiat Lubowski w 1215 r. [8]) Lecz napaść Pomorzan wschodnich na ziemię Chełmińską podburzyła i Lubowian, którzy z niemi oręż swój połączyli. Dopiero w 1222 r. po sławnej wyprawie książąt Polskich pod naczelnictwem Leszka Białego, powrócili do korony. Przysłany od papieża Wilhelm legat, bez trudności pozyskał ich na łono chrześciańskiego kościoła. Co wynagradzając Grzegorz IX. w buli swojej z 1230 r. dnia 18 stycznia pisanej, wzbronił Krzyżakom napadania na Lubowian i zabierania ich pod swoje panowanie, jako zostających pod opieką stolicy: „Proviso tamen ne contra terram, quæ venerabilem fratrem Nostrum Mutinensem Episcopum dinoscitur recepisse,

---

1) Cod. dipl. Gercken III. 252. Voigt V. 167.

2) Voigt II. 477.

3) Dług. X. 277.

4) Dług. I. 30.

5) St. i N. Pr. 89.

6) Luc. David II. 23. Voigt II. 395.

7) Lateran. 16. Calend. Mai. Pontif. an. prim. w regestrze Hon. III. epist. 266. Dochowuje się w Królewcu.

8) Luc. David II. 23.

occasione hujusmodi procedatur.“ [1]) Książę Mazowiecki Konrad nieuważał już tego powiatu za Pruski ale za Polski, czego dowodzi wskazywanie przez tego księcia w przywilejach granic Pruskich u źródła rzeki Drwęcy. [2])

Pomimo tego trwał spór Konrada o Lubów, jeszcze w 1240 r., którego sam biskup Modeński Wilhelm załatwić nie potrafił w Michałowie. Krzyżacy polującym ludziom księcia niby na swojej ziemi zabrali psy i strzelbę, przeciwnie Konrad uważał ją za część dziedzictwa nietylko dobrowolnie nawróconą do chrześciaństwa, ale *mieczem wydartą przez przodków Prusakom.* [3]) Później zakon ułożył się z Bolesławem synem Konrada księciem na Płocku, że połowa powiatu Lubawskiego przyległa Mazowszu, należeć ma do Polski, a druga posunięta ku źródłom Drwęcy do Krzyżaków. [4]) Potwierdził tę umowę w r. 1255 Kazimierz książe Kujawski, [5]) a dobrocią serca powodowany, odstąpił część na siebie przypadłą kościołowi w Chełmży, od którego nabyli ją Krzyżacy w r. 1303. [6])

POWIAT SASIŃSKI.

Przyległy Lubawskiemu, jest *powiat Sasiński*, zamknięty od zachodu Wkrą wpadającą do jeziora Romańskiego, od wschodu wyższą Łanią i źrodłem Orzyca, od południa Mazowszem pod Mławą, od północy jeziorem Drwęcem. [7]) Znaczne tu były jeziora: *Dąbrowskie* i *Lubno*, [8]) oraz Romanowskie i Olsztyńskie, [9]) obok tamtych leżące. Do miast większych liczono; *Działdowo* (Soldau), *Dąbrowno* (Gilgenberg), *Ostroród* (Osterode). [10]) O dwie mile za Dąbrownem leżała wieś *Ruda* (Tannenberg), sławna potyczką Jagiełły z Krzyżakami, a za nią starożytne miasto *Sasinpol.* We wsi *Mielnie* wystawiono kaplicę na pamiątkę poległych w r. 1410 pod Rudą. [11]) Mieszkańcy tej ziemi wpadli za Bolesława Krzywoustego do Płocka i spalili go, lecz Magnus wojewoda wspólnie z Szymonem z Gozdowy biskupem, odbili łup zabrany i tak na głowę pobili sąsiadów, że nazajutrz dziewczęta zbierające poziomki więziły niedobit-

1) Archiw. tajne Schiebl. II. 10. Rajnald pod r. 1230. No. 24.
2) Cod. diplom. Dogiela IV. str. 2, 8.
3) Dokument Wilhelma biskupa w arch. tajn. Schieb. 57, 10.
4) Dogiel IV. 25.
5) Tamże.
6) Voigt II. 477.
7) Dreger Cod. Pomer. No. 532. pag. 463 i No. 65; Cod. diplomat. Gercken tom III. str. 252. Voigt V. 167.
8) Dług. I. 30.
9) Dług. X. 271.
10) Dogiel IV. 126.
11) Hartkn. St. i N. Pr. 307.

ków. [1]) Obwód Sasiński, nawracany i podbity niejednokrotnie przez Polaków, uważanym był za prowincyę koronną, lecz zabiegi Krzyżackie wymogły na Kazimierzu księciu Kujawskim ustąpienie jego w r. 1257: „cessimus de impetitione terræ, quæ Sasin vulgariter nuncupatur.“ [2]) W nim przed Kazimierzem Jagiellończykiem wymieniają ziemian: Kuskowskiego, Ruskowskiego, Lunowskiego, Orzębińskiego, Marewickiego. [3]) Pamięć dawnej własności w Polsce nie ustała, gdy po zwycięztwie Rudzkiem: Jagiełło oddawał Niedźborz i Ostroród Januszowi księciu Mazowieckiemu, a Działdów Ziemowiedzowi. [4]) Dotąd ta część ziemi nie utraciła swojej narodowości.

ZIEMIA GOLĘDZIŃSKA.

Ta ziemia w najobszerniejszem znaczeniu zamykała się w granicach ziemi Sasińskiej, Barcińskiej aż do Gundauken, [5]) zkąd posuwając się granicą Litewską, sięgała rzeki Msty, dziś zwanej Nettą, wpadającej do Biebrzy pod Goniądzem. Byłto więc dalszy ciąg ziemi Łomżyńskiej i dzisiejszego powiatu Biebrzańskiego. Twierdzenie to opiera się na zeznaniu świadków wezwanych przez Mistrza Wielkiego Teodora z Altenburga dla oznaczenia granic pomiędzy koroną Polską i ziemią Pruską; na co przystali ziemianie i urzędnicy Pruscy, w tymże zamiarze przez Wielkiego Mistrza użyci. [6]) Granice ziemi Golędzińskiej od strony Mazowsza dokładnie są oznaczone w ugodzie Ziemowiedza książęca i pana na Wiźnie, z Ludwikiem Königem wielkim mistrzem zakonu Braci szpitalnych, zawartej w roku 1343, gdzie są te miejsca wytknięte: *Zgierz* u rzeki Orzyca do lasu *Raduki*, zkąd się idzie do rzeki *Wincenty* i punktu w którym wpada do *Pyży*, poczem tąż Wincentą do jej źródła, od którego do początku rzeki Chojna, dalej do brodu Łęgi i ujścia tej rzeki do Biebrzy, która służy za miedzę oddzielającą Golędź od Mazowsza. Biebrzą zaś idzie się wstecznie pod Grodno. [7]) Podług foliantu archiwum tajnego w Królewcu, który nosi napis: *Privilegien des Stiftssammlung* z dodatkiem: *Haec sunt antiquae graniciae sive gades inter terram Galindiam et Masoviam*, [8]) taka była miedza pomiędzy dwiema ziemiami: rzeka wpadająca do Biebrzy, t. j. Łęga; ztąd się idzie do Pyży ku stronie południowo-zachodniej, ztamtąd do Rybna, rzeki Turośli, a przez rzekę

1) Kadł. III. epist. IX. Dług. I. 393.
2) Stroncz. str. 2. Dogiel IV. 27.
3) Dogiel IV. 138.
4) Długosz X. 276.
5) Dusburg 180.
6) Leo hist. Prussiae str. 162—163.
7) Dogiel str. 107.
8) Stronnica 227 u Voigta 1—496.

Skrwę do Rosogi, zkąd na Omułów do Orzyca. Z tego się okazuje, że podług przywilei ziemia Golędzka zamyka się rzeką i źródłem Orzyca, trzymając się granicy teraźniejszej oddzielającej Prusy od Mazowsza; z tą tylko różnicą, że powiat Dąbrowski należał do Golędzia. Dlatego i Dusburg za granicę Prus w swoim czasie uważał Ruś Grodzieńską. [1]) Co do rzeki Łęgi, ta nietylko w r. 1343 ale i w 1422 za czasów Jagiełły była granicą Mazowsza. [2])

Rodowości Polskiej dowodzą jeziora: *Śniardowy* (Spirding), *Niegocin* (Lôventin), [3]) *Pyś*, *Stronik*, *Wielkie*, *Kośnik*, [4]) *Warsiowo*, cztery jeziora *Gromowskie*, *Iłów*. Rzeki: *Pyż* wypływający z pod Janowa, a wpadający do Narwi. [5]) Na wielkiem jeziorze Śniardowie był sławny *Czartowy-Ostrów*. [6]) Miasta i wsie: *Lijec* około Śniardów, *Niedźborz* Neidenburg, *Szczytno* Ortelsburg, [7]) *Pasyń* Passenheim, [8]) *Szczęsno* Schesten, *Pyż* Wartemburg, [9]) *Targowa*, *Łąka*, [10]) *Ogrodowo*, *Orzechowo*, *Juchy*, *Stradom*, [11]) *Babcin*, [12]) z mnóstwem innych, które się do dnia dzisiejszego dochowały, jakiemi są: *Biała*, *Kumilsko*, *Sokoły*, *Grodzisk*, *Rogale*, *Ostrokoły*, *Gorzyce*, *Baranowo*, *Szwejkowo* i t. d. Część Galindyi bezpośrednio granicząca z ziemią Łomżyńską i powiatem Biebrzańskim, zowie się dziś *Mazursko*, jak o tem gazeta Królewiecka zeszłego miesiąca czerwca r. b. z powodu podróży odbytej w tych stronach, doniosła.

Najdawniejszą wzmiankę o ziemi Golędzińskiej znajdujemy u kronikarza Ruskiego pod rokiem 1038, który Galindyę *Goliad* nazywa, uważając ją za pograniczną z Jaćwieżą. [13]) Nieco później taż kronika wspomina o wyprawie Iziasława pomiędzy rokiem 1056 a 1060 na *Goliad*, po podbiciu Jaćwieży. W wieku XII. Jarosław kanonik Płocki mianuje tę ziemię Gelide, nadając jej rząd Mazowiecki. Przeniósł to do swojej kroniki Krystyn biskup Chełmiński w pierwszej połowie XIII. wieku, [14])

1) Pars III. Cap. 2. str. 68.
2) Dogiel str. 111. t. IV.
3) Dusburg u Hartkn. 279.
4) Leo 24, 161.
5) Długosz 1—12.
6) Hartkn. N. i St. Pr. str. 183, 190.
7) Długosz I. 13.
8) Dogiel IV. 75.
9) Hartk. przy Dusb. 103, 407.
10) Praet. u Hartkn. N. i St. Pr. p. 88.
11) Leo 425.
12) Dogiel IV. 75.
13) Karamzyn II. pag. 24. No. 35.
14) Waissel Chr. Pr. fol. 17.

była więc znajoma i krajowym pisarzom pod tem imieniem. Ta część Prus oddawna należała językiem, obyczajem i zwyczajem do Polski, różniła się tylko bałwochwalstwem. Królowie Polscy niejednokrotnie ją zdobywali, a mianowicie Bolesław Krzywousty, lecz wkrótce znowu tracili. Chociaż przeto chrześciaństwo było niejednokrotnie zaprowadzone, prędko bardzo nikło pod przewagą bałwochwalstwa. Konrad książę Mazowiecki w ugodzie z Krzyżakami, wymówił sobie aż po Łanię pogranicznych Prusaków, którzy czynili mu obietnicę stanowczego przyjęcia chrześciaństwa. W przypadku oporu, zakon Krzyżacki miał dawać pomoc skuteczną książęciu Mazowieckiemu, zawsze jednak na korzyść rzeczonego książęcia, nie zaś zakonu Niemieckiego. Te albowiem są słowa przywileju: *Rzeczeni bracia sumiennie wywzajemniając się za dar uczyniony, przyrzekli tak mnie jako i następcom moim, na cześć i bojaźń Boską, że przeciwko pogranicznym Prusakom i innym niewiernym ziemię naszą pustoszącym, dopóki nieprzyjaciołmi wiary i obrządku chrześciańskiego będą, pomagać, i bez wszelkiej obłudy oraz zdrady, w każdym czasie walczyć z nami nie omieszkają.* „Fratres praedicti bona fide repromiserunt mihi heredibusque meis, secundum Dei honorem et timorem, contra Prutenos et alios Saracenos, nobis conterminos, terram nostram inpugnantes, quam diu hostes fidei sunt, et inimici cultus christiani, assistere, et sine dolo ac fictione, una nobiscum, omni tempore militare.“ [1]) Z tego powodu na synodzie Toruńskim, który się odbył w 1243 r. pod przewodnictwem Wilhelma posła papiezkiego, obecne duchowieństwo Polskie: Pełka Godzięba, Jędrzej Swoboda, Tomasz Koźlerogi, mocno przy tem obstawali, żeby dyecezya Warmińska nowo utworzona, nie rozciągała się do granic Mazowieckich, ale się kończyła na rzece Łanie. Tym sposobem ziemia Golędzka przeznaczoną została dla książąt Mazowieckich. Sam papież Grzegorz IX. a mianowicie Innocenty IV. uznał ją za dziedzictwo Polskie, i pozwolił książętom Mazowieckim wcielić do kraju, jeżeli się dobrowolnie i bez wszelkiego oporu poganie nawrócą. „Jus, actio, et commodum, ex donatione Domini Papae, super terram Galenz, Casimiro competebat.“ [2]) Współcześnie zatem z Krzyżakami, Konrad Mazowiecki rozpoczął walkę z mieszkańcami ziemi Golędzkiej i około r. 1237 całą prowincyę podbił. [3]) Lecz wkrótce przed posiłkującem wojskiem Sędowian ustąpić musiał. Podług Krzyżackiego pisarza, Golędzianie w tej epoce wzrośli byli bardzo w ludność, [4]) lecz ulegali zabobonom, wróżbiarstwu, a nawet okrucieństwu nad własne-

1) Dogiel IV. str. 8.
2) Dogiel IV. 25.
3) Dusburg III. Cap. 4. St. i N. Pr. str. 85.
4) Str. 77.

mi dziećmi, przyczem odznaczali się odwagą i dzielnością. Z ciągu dziejów daje się widzieć, że do r. 1253 nie poddali się Kazimierzowi. Korzystając z opieszałości w nawróceniu, Krzyżacy posunęli swój oręż do zdobycia zabronionego dla siebie kraju, i donieśli o tem papieżowi Innocentemu IV. jak się okazuje z bulli dochowanej w archiwum tajemnem, [1]) pod r. 1254, VI Idus Mai: „*Terram nomine Galandia ad cultum fidei catholicae de novo per Dei gratiam deduxerunt.*" Lecz na przełożenia i zażalenia ciężkie Kazimierza ulegli klątwie legata papiezkiego Opizona, który z Rzymu otrzymał polecenie dania skutecznej obrony książęciu Polskiemu przeciwko Krzyżakom. „*Ut dictos paganos et quoscunque alios ad fidem redire volentes contra quoscunque auctoritate nostra manuteneatis et defendatis.*" [2]) Podobneż wezwanie odebrał biskup Wrocławski i przeor dominikański w Chełmnie, *ut quosdam paganos ad fidem venire cupientes reciperent et dominio Casimiri Lansitiae et Cujaviae ducis adjungerent.* [3]) Że jednak Rzym życzył sobie nawrócenia pogan, a dobrowolne przyjęcie wiary Chrystusowej szło oporem, wpadli Krzyżacy na myśl załatwienia tej sprawy drogą ugody z Kazimierzem. W roku przeto następnym 1255, książę Kujawski otrzymawszy połowę ziemi Lubowskiej, zrzekł się zupełnie praw swoich do Golędzia aktem na to spisanym. „*Praeterea nos, omni juri, actioni seu commodo, quod nobis ex donatione Domini Papae super terra Galenz competebat renunciamus.*" [4]) W skutek tej ugody Krzyżacy Ottokarowi Czeskiemu w r. 1267 w Pradze dozwolili podbicia Golędzia na własność. [5]) Lecz musiały zajść nowe nieporozumienia między książętami Mazowieckimi a Krzyżakami, kiedy Alexander IV. w r. 1260, powtarza dawniejszą formułę w potwierdzeniu ziem zdobytych przez zakon Niemiecki: *Byleby nie należały do chrześcian albo nie były ich własnością w czasie, którego pamięć nie zaginęła.* „Dummodo non pertineant ad aliquos Christianos, vel Christiani ea non possederint a tempore cujus memoria non exstitit." [6]) Warunki ugody utrzymały się wszakże.

PODLASIE.

W pierwszej części pisma teraźniejszego, wymieniliśmy główniejsze powody skłaniające nas do przekonania o odwiecznej rodowości Polskiej Jaćwieży, mianowicie zaś porównaliśmy dwie bulle papiezkie o jednej

1) Schiebl. III. No. 58.
2) Baron pod r. 1257. No. VIII.
3) Baron. pod r. 1256. No. 5.
4) Dokument w sekr. archiwum Schieb. LVIII. No. VI. Dogiel 25.
5) Sekretne archiwum w księdze kopij No. 360.
6) Dogiel IV.

części ziemi, która raz się zwała *Jaćwieżą*, drugi raz *Podlasiem*. Ale okazała się zadawniona choroba przesądu, zaciągnięta z Naruszewicza, że teraźniejsza ludność Polska powstała z osad późniejszych; u niektórych zaś pisarzy najświeższych a mianowicie u pana J. Jaroszewicza, tkwi ciągle w umyśle Długoszowe przekonanie, że Jaćwież była rodu Litewskiego. Oprócz tego niejeden zdawał się dziwić, dlaczego w piśmie o *dawnych Prusach* wzmiankujemy *o Podlasiu*, które do nich nie należy. Te trudności obecnie uprzątnąć należy, i pytanie, jeżeli można, dokładniej rozstrzygnąć. A najprzód, mamy bullę papiezką do Kazimierza księcia Kujawskiego w r. 1253 pisaną, [1]) w której historyczne znajdujemy świadectwo, że w XIII wieku i dawniej, Podlasie do Prus zaliczano. Te albowiem są słowa bulli papiezkiej: „*Zezwalamy, abyś ziemi Podlaskiej pogan pod swoje rządy przyjął i ich zatrzymał we władzy swojej*, *jeżeli dobrowolnie za to zechcą na drodze Chrztu Świętego wiarę Chrystusa wyznawać, bez względu na ustąpienie przez stolicę apostolską braciom domu Niemieckiego całej ziemi Pruskiej*, *jeżeli orężem potrafią ją zdobyć*, *ponieważ teraz nie z musu*, *lecz sami dobrowolnie poganie Chrzest przyjmują.* „Concedimus, ut dictae terrae Polexiae paganos sub tua possis protectione recipere, ac dominio retinere, si sponte propter hoc velint fidem Christi recipere per baptismum, non obstante, quod fratribus domus Teutonicorum *tota terra Prussiae*, quam gladio sibi subjugare poterunt dicitur esse ab apostolica sede concessa, quum sponte, non coacti gladio, velint ipsi pagani, ut dictum est, ad fidem Christiani nominis convolare.“ Co do osad niby późniejszych, znajdujemy w kronice Ruskiej, że siedlisko Jaćwieży było nad *Narwią* przy ziemi *Golędzińskiej* w wieku jedenastym po Chrystusie. [2]) Akt urzędowy z 1255 zaświadcza o sąsiedztwie *Podlasia* z Gołędziem. [3]) Długosz mówiąc o wyprawie Leszka w r. 1282, siedliska ich między *Narwią* a *Niemnem* wskazuje, to jest w powiecie Biebrzańskim. Podług Latopisca Wołyńskiego, Ruś w wojnie z Jaćwieżą, która mieszkała *nad Narwią*, przeszedłszy rzekę *Łęg* późniejszy Ełk, spotkała się z Prusakami. [4]) *Więc Łęga była granicą północną Podlasia*, a Narew południową. Działo się to w roku 1240 i 1251. W roku zaś 1279, w czasie głodu u Jaćwieży, Włodzimierz książę Włodzimierski z nad Buga posłał zboże na sprzedaż za wosk, bobry, czarne kuny i srebro. Łodzie wpłynęły przez Bug dolny także na *Narew*, celem dostawy dla Jaćwieży

1) Rajnold pod tym rokiem No. 25.
2) U Karamzyna t. II. No. 35 str. 24.
3) Act. Boruss. t. III. p. 140; Archiw. tajne Królewieckie No. 4. z r. 1277.
4) U Karamzyna t. IV. No. 45, str. 17.

pożądanego zboża. [1]) Z tego się okazuje, że siedlisko dawne Jaćwieży było między *Narwią* i *Łęgą* i że świadectwo Długosza [2]) o wyniszczeniu ich zupełnem przez Bolesława Wstydliwego, jest mylnem. Na poparcie zdania o tej pierwiastkowej siedzibie Podlasia, służy także dokument Kazimierza księcia Kujawskiego, który zapisując zakonowi Niemieckiemu przestrzeń ziemi zawartą między Drohiczynem, *Bugiem* i rzeką *Nurcem*, poczytuje tę krainę za *Mazowiecką*, nie zaś Jaćwiezką w tych wyrazach: „*Z zachowaniem praw kościoła Mazowieckiego i ziemian jeżeli jakie w powołanych rzekach dotąd mieli.*" „Salvo jure ecclesiae *Masoviensis* et nobilium, si quod in praedictis fluminibus hactenus habuerunt." [3]) Wyraz zaś umieszczony w tym przywileju, *usque ad metas Rutenorum*, do granic Ruskich, dowodzi, że ani Mielnik ani Bielsk nie należały w tym czasie do Polski. Tak ustanowiwszy główną siedzibę Jaćwieży, szukajmy początku i przyrody nazwiska. Stryjkowski pod panowaniem Trojdena wspomina, że ten książę Litewski pozostał bez żadnej dzielnicy po uczynionym podziale całej Litwy na braci. Lecz gdy się później dowiedziano, że panująca linia książąt Jaćwiezkich, którzy hołdownikami Litwy byli, wygasła, wysłanym został przez brata Trojden dla objęcia rządów nad tą krainą. Odtąd zaczął się pisać księciem *Dajnowskim*, i zbudował dla obrony od Krzyżaków w *Rajgrodzie* zamek. W tabeli miast i wsi Polskich, wydanej w 1827 roku, znajdujemy w parafii Rajgrodzkiej *Danowo*, które po tylu wiekach dawnego już znaczenia niema. Jednakże to miejsce we względzie historycznym wielce jest ważne, bo rozwiązuje całą kwestyą o Jaćwieży. Jakoż Mindows trzykrotnie wspomina o tem *Danowie*, najprzód w potwierdzeniu papiezkiem z r. 1254, powtóre w przywileju z r. 1257, potrzecie w przywileju z r. 1259. [4]) W tym ostatnim dokumencie znajdujemy najważniejsze dla nas wyrazy: „Zapisuję, powiada Mindows, całą ziemię *Danowską* nazwaną od niektórych *Jaćwieże*." „*Denove* totam quam etiam quidam *Jetvesen* vocant." A więc ziemia Danowska i Jaćwiż jest jedno; idzie tylko o to, dlaczego niektórzy nazwali ją *Jaćwieżem*. O dwie i pół mile od Danowa, na prawym brzegu Biebrzy a na lewym Brzozowej, za Goniądzem przed *Suchowolą*, w gubernii Grodzieńskiej, powiecie Białostockim, leżał odwieczny Jaćwież, do dnia dzisiejszego istniejący, o którym i Stryjkowski w wieku szesnastym wspomina, [5]) mieszcząc go pod Rajgrodem, i pan Jaroszewicz, [6]) w dziele swojem o dawnej Litwie. Otóż mamy

1) U Karamzyna t. IV. No. 175.
2) Dług. t. I. str. 771.
3) Archiwum sekretne Berlińskie u Voigta t. II. str. 278.
4) Ob. kod. dypl. Litwy str. 7, 12—16.
5) Kron. str. 181.
6) Cz. I. str. 29.

tłómaczenie, dlaczego najlepszy świadek historyczny, książę Mindows, za jedno bierze ziemię Danowską z Jaćwiezką. Ten Jaćwież leży, *jak mi osobiście wiadomo*, między osadami, które do dnia dzisiejszego używają mowy Mazowieckiej. (Mapa ks. Warsz. przez Textora, lekcya V. 1808 roku). Że i w trzynastym wieku mieszkańcy nie należeli do rodu Litewskiego, ale Polskiego, dowodzą nazwiska książąt, miast i wsi przywiedzionych w latopisie zwanym Hypackim. [1]) Zepsucie wyrazów tak jest wprawdzie tu wielkie, że zamiast *Warty i Prosny*, czytamy *Wietrę i Priesnę*, łatwo jednak jest poznać naturę wymienionych nazwisk. Z książąt, przytacza pod r. 1227 i 1248 *Skomonda* (ze Skomętna pod Ełkiem), *Borutę*, *Żegotę z Żebrowic i Niebrama.* Z miast i wsi pod r. 1227, 1251 i 1256: *Rajmoce* (Ramoty w Biebrzańskiem), *Żebrowice* (Żebry, Żebrki w Biebrzańskiem), *Korkowice* (Korobice w Dąbrowskiem), *Buriała* (Dobrzyjałów za Wizną). Mindows nadmienia, że niektórzy tylko nazywali ziemią *Danowską Jaćwiżem*, i rzeczywiście znajdujemy w Kadłubku nazwę na te same okolice *Podlasia.* [2]) Książęta Podlascy zostawali pod rządem rodaków; dań tylko Litwinom płacąc. Dlatego Kadłubek nazywa jednego z nich, za którego miała miejsce wyprawa Kazimierza Sprawiedliwego, książęciem *Podlaskim* nie zaś Litewskim. [3]) Panowie Narbut i Jaroszewicz biorą go za Alexego. [4]) Wodzowie tego ludu byli zapewne bardzo zamożnymi, kiedy każdy z wziętych w potyczce za Konrada Mazowieckiego, dał w okupie 700 grzywien srebra. [5]) Latopisiec Wołyński wspomina często o wsiach i grodach warownych. Ten lud, jeżeli się cały nie składał z Mazurów, poco się oddawał, będąc napastowanym przez Daniela księcia Ruskiego lub Krzyżaków, w opiekę książętom Polskim, przyrzekając wspólność wiary? Czemu tyle współczucia obudził w Kazimierzu Mazowieckim i Bolesławie Krakowskim, że ci najusilniej nalegali o wcielenie Podlasia do korony i otrzymali skuteczną pomoc u stolicy Rzymskiej? [6]) „Ad propagandam vero in septentrione religionem Cracoviensi Duci, et Ducis Lanchitiae et Cujaviae filiis concessit, ut terras, quae Ethnicis parebant, armis compararent, suaeque adjungerent ditioni.“ Wszakże Mindows król Litewski, był wielce potężnym w tej epoce; gdyby przeto jego byli rodakami, u takiego mocarza nie zaniechaliby szukać obrony. Bulla papiezka z roku 1264 do Arcybiskupa Gnieźnieńskiego o chrzcie Jadźwingów sąsiednich, zapewnia

1) Petersburg 1843. t. III. ogólnego zbioru.
2) Ks. IV. c. 19.
3) Jak wyżej.
4) St. Litwa cz. I. str. 18.
5) Gwag. St. Pol. ks. III. str. 31.
6) Ob. Rajnalda pod r. 1253 No. 25.

o szczerej ich chęci *„quasi pro firmo sperarelur*,“ jak równie o przyznaniu tej ziemi przez papieża Polakom: *„tych pogan kraina*, powiada bulla, *uznaną została za własność księcia Bolesława przez stolicę Rzymską:*“ *„ipsorumque* terra paganorum eidem duci Boleslao est, ut asserit, ab apostolica sede concessa.“ Kiedy Litwini z taką zawziętością spierali się z Polską o Łuck i Łomazy, że prawie przyszło do zupełnego rozdwojenia, czemu Jagiełło *Suraż* i inne miasta Podlaskie Januszowi księciu Mazowieckiemu odstąpił? A jeżeli, podług zdania p. Jaroszewicza, za czasów Długosza *niezmięszane* jeszcze *były szczątki Litwinów z Mazurami*, [1]) czemu książęta Mazowieccy za życia tegoż samego Długosza, bo w r. 1453, upominali się od Litwy Goniądza i Tykocina, ogłaszając jawnie, że chcą tylko odzyskania granic kraju swojego niesłusznie przez Litwinów zabranego? Rzecz szła właśnie o Tykocin i Goniądz, siedlisko główne dawnych Jadźwingów. „Non aliud quam fines terrarum suarum a te repetunt injuste occupatos.“ [2]) Czemu Jan Rytwiański w tymże czasie wyrzucał Kazimierzowi Jagiellończykowi zatrzymanie ziemi Węgrowskiej? [3]) Dlaczego Kazimierz Jagiellończyk porównał Podlasie w prawach z koroną Polską i zostawił mu zwyczaje ziemi Krakowskiej? [4]) Przeciwnie Statut Litewski bynajmniej go nie obowiązywał. [5]) Ale to są dowody urzędowe. Równie ważnym a pełniejszym życia jest głos samych ziemian Podlaskich, którzy na sejmie Lubelskim dnia 12 maja głośno narzekali, że pod Litwinami muszą drwa rąbać, wodę nosić i w piecu palić dla starostów. Dlatego uniżenie upraszali „aby niewola przedsię Litewska nad nimi nie była.“ [6]) Bujno chorąży Podlaski, na posiedzeniu dnia 15 kwietnia 1569 r., odzywał się do serca rodaków w rzewniejszych jeszcze wyrazach: „Z nas żydowskie angarje nie są złożone, i insze co na nas Litwa nakłada, wszakże bądźcie Waszmość nas pewni, *żeśmy są Waszmości bracią.*“ I dalej: „Im nie idzie o nic, jedno o Wołyń a Podlasie, aby go mogli zaś wytargować. A tak dla Boga nie raczcie się dać im uwodzić.“ [7]) Wszystkie te powody skłoniły sejm Lubelski, że w dniu 5 marca uznał Podlasie za część kraju oderwaną przez Litwę *„od własnego ciała*, za prawdziwy członek, który ku pierwszemu własnemu ciału a głowie przywrócił i wszczepił czasy wiecznemi.“ Podobnież w akcie wcielenia zapisanym w metrykę

1) Cz. I. str. 12.
2) Dług. XIII. str. 112.
3) Dług. XIII. str. 248.
4) Vol. Leg. I. str. 384.
5) Vol. Leg. I. str. 384 i 587.
6) Jar. Cz. II. str. 55.
7) Jarosz. cz. II. str. 62.

od Zygmunta Augusta, znajdujemy to zapewnienie: „Ziemia Podlaska zawsze prawem zupełnem, pewnem i niewątpliwem, jeszcze przed czasami Władysława Jagiełły, pradziada naszego, w całym ciągu jego rządów, tudzież Władysława syna jego do korony należała, którą później Kazimierz król, dziad nasz, dla Litwy chciał oddzielić, pomimo oporu ze strony stanów królestwa." „Terra Podlachiae semper pleno, certo, et indubitato jure, ante Vladislai Jagellonis, proavi nostri gubernacula, et integro tempore ipsius regiminis, atque regnante Vladislao filio ejus, ad regnum pertinebat; quam deinde Casimirus rex avus noster a parte regni sejunctam esse voluit, refragantibus subinde statibus regni." Przy takich dowodach, mógłże p. Jaroszewicz opierając się na zdaniu Długosza twierdzić, że Jadźwingowie i Litwini jednego są rodu? albo z powodu odmiennego wymawiania wyrazu Podlasia przez lud Kobrzyński, brać *Podlasze* za naród obcy, na granicy Lachów mieszkający? Długosz zmąciwszy w sobie pojęcie o Jadźwingach kronikami Krzyżackiemi, najniedokładniejsze miał o nich wyobrażenie; często nawet z samym sobą jest w sprzeczności. Tak, raz utrzymuje pod rokiem 1264, iż ród Jadźwingów zupełnie wyniszczał, [1]) drugi raz, nie więcej jak w pięć lat potem, roku 1269 mówi o napadzie tychże Jadźwingów na ziemię Kujawską. [2]) Co do Podlasza, to nietylko brzmi w ustach Rusi Kobrzyńskiej, ale się znaleźć może w dziejopisie Bielskim, co wszakże nie dowodzi różności rodu, bo przed pisownią Januszowskiego, Górnickiego i Kochanowskiego, miękczono spółgłoski przydaniem *z* do głoski twardej. Podlasze zatem miało i w szesnastym wieku brzmienie dzisiejszego Podlasia.

Że jednak długo mniemanie powszechne brało za jedno Jadźwingów z Litwinami, temu się bardzo dziwić nie należy. Już ze słów Kadłubka *Getarum genus* wnosić należy, że panowanie Litwy w pierwszych wiekach chrześciaństwa krajowego, rozciągało się niekiedy i do Jaćwieży. Od trzynastego zaś wieku, dowody tej uległości są bardzo jawne. Erdziwił po napadzie Tatarskim na Ruś i Polskę, posuwając się od Grodna, zabrał Suraż nad Narwią i Brańsk nad Nurem. Po wygaśnieniu panującej linii książąt Podlaskich, Rajgrod wzięty został z Jaćwieżem przez Trojdena. [3]) Za Witenesa granice Litwy z Mazowszem stykały się u Wizny. [4]) W r. 1379 Suraż i Brańsk należały do książąt Litewskich. [5]) W wieku XV. Kazimierz Jagielończyk, jakeśmy widzieli, całe Podlasie do Litwy przyłączył. Wtenczas właśnie rodziny Jundziłłów, Jaszczołdów, Butwi-

1) Str. 771.
2) Str. 786.
3) Stryjkowski.
4) Dług. VII 872. Kodex Litewski Raczyńskiego 47.
5) Cod. Lit. Racz. p. 53.

łów, Tonkielów, Butrymów osiadły na Podlasiu i przenarodowiły się w familie Polskie. Jest jeszcze inny powód nieoznaczonego pojęcia o Podlasiu. Książęta Litewscy, obok Jaćwieży, zdobyli miasta Ruskie Mielnik, Bielsk, Wołkowysk, Grodno, które w jeden zarząd połączyli z Podlasiem. [1]) Zygmunt I. przyłączył Bielsk, Mielnik i Brześć do Podlasia, a w wieku XVII. roku 1607, księgi sądowe czystego Podlasia, z Rajgrodu, Goniądza i Tykocina przeniesione zostały do Bielska. [2]) Tym sposobem jak pierwej Jaćwież z Litwą, tak później Podlasie z Rusią pomieszano.

POWIAT BARCIŃSKI.

Ten powiat leżał między rzeką Węgrzą i ziemią Warmińską, na północ graniczył z Litwą, na południe z ziemią Golędzińską. Tu zbudowali Krzyżacy, z pomiędzy znaczniejszych, miasta: Bartenstein, Rössel i Rastenburg. Późniejsi geografowie dają mu za granicę na zachód Łanię rzekę, lecz dokument urzędowy z roku 1254 wyraźnie powiada, że ziemia Barcińska należała do dyecezyi Warmińskiej, która przez postanowienie Wilhelma legata papiezkiego z roku 1243, zamykała się w obrębach rzeki Łani. Bulla Innocentego IV. z dnia 10 maja pomienionego roku, brzmi następnie: „Bracia zakonu Niemieckiego, podług doniesienia mistrza, ziemię nazwaną *major Barta, do Warmińskiej dyecezyi należącą*, z Golędziem pogranicznem do wiary katolickiej niedawno przy pomocy Bożej nawrócili:“ „Terram quae major Barta vulgariter apellatur, Varmiensis dioecesis, ac terram nomine Galandam, prope positam, ad cultum fidei catholicae de novo per Dei gratiam deduxerunt.“ [3]) W tej ziemi, która się łączyła z małą Bartą czyli *Barcinkiem*, [4]) było jezioro *Rzesów* pod Drengfurtem, [5]) oraz miasta i wsie: *Święta Lipka*, [6]) *Bielawy* między Schippenbeil a Rastenburgiem, [7]) *Walewo* na północ jeziora Niegocina, u Dusburga [8]) Walevona a inaczej Wiesenburg nazwane. [9]) Lipka była głośna przybywaniem Polaków na odpust. [10]) W Biskupicach dotąd mówią po polsku. Z pomiędzy ziemian, znani są

1) Kod. Lit. Racz. pag. 53.
2) Vol. Leg. st. 1619.
3) Arch. tajne Schieb. III. No. 58. u Voigta II, 615.
4) Dusburg III. cap. 3.
5) Przywilej r. 1326 u Voigta I. str. 491.
6) Leo str. 10.
7) Dług. t. II. str. 278, 260. Leo str. 294.
8) Str. 210 wyd. Hartkn.
9) Dusb. cz. III.
10) Hartkn. rozpr. str. 230.

z czasów pogańskich: *Dzierżek* naczelnik Barciński, [1]) *Dwaj*, także naczelnik, [2]) nazwany w kronikach Niemieckich *Diwanem i Waniek.* [3]) Więcej jest trudności w wydobyciu prawdziwej nazwy rzeki Angerap, biorącej początek z jezior Polskich. Że jednak ta rzeka zowie się u Düsburga [4]) *Wengrapią*, a jezioro z którego wypływa, głośnem było podług świadectwa historyków, [5]) z połowu *węgorzy*, przeto wnosićby wypadało, że nosiła nazwę *Węgrzy*, *lub Węgorzowy.*

POWIAT SĘDOWIECKI.

Mieszkańcy tej krainy nazywali się u kronikarzy Sudowitami, Sudami; jeden tylko Długosz daje im nazwę Sędowiczan, Sędowian *Sandovitae.* [6]) Graniczył zaś ten powiat na południe przy Łęgu z Golędzią i Jaćwieżą, na zachód z ziemią Barcińską, na północ przy *Gołdapi* i *Darkiany* z Litwą, na wschód z rzeką *Mstą* dziś *Nettą* [7]) wpadającą do Biebrzy. Zajmował przeto i część dzisiejszego królestwa Polskiego. Do miejsc znakomitszych należały: *Mierniki*, Meruniski, leżące w starostwie Oleskiem, [8]) które nadały nazwę powiatowi; *Krasin* (Krasima) miasteczko naczelne okręgu tegoż nazwiska; [9]) *Oleśko* nad jeziorem tegoż nazwiska; *Krzywe* Kirsowia pod Oleśkiem. [10]) *Łęg* nazywany od kronikarzy Ruskich Ołegiem, od Niemców Lykiem a później od mieszkańców Ełkiem, który otrzymał prawo Niemieckie w roku 1273; [11]) *Skomętno* pod Łęgiem, które dało nazwę sławnemu wojownikowi. [12]) Tu leży głośne u kronikarzy *jezioro Skomęckie.* [13]) Z pomiędzy ziemian sławny był wspomniany *Skomęcki* (Scumandus), *Rościgniew* [14]) Rusigenus, *Getko* czyli Gocław [15]) zwany *Jedete*, u Stryjkowskiego *Jedokoszem.* W czasach Hartknocha do znakomitszych rodzin należeli: *Rogale* i *Mroczkowie* około

1) Dusburg str. 220. Jeroschin cap. 222. Voigt t. IV. str. 16.
2) Dług. t. I. str. 769.
3) Leo p. 102.
4) C. 210.
5) Hartkn. St. i N. Pr. str. 11.
6) Dług. ks. I. str. 816.
7) Mstą się nazywa w przywileju Zygmunta Augusta z r. 1561 maja 18. w ks. Metr. 410. str. 419.
8) U Dusb. wyd. Hartkn. str. 294.
9) Dusb. 284.
10) Voigt t. I. str. 61.
11) Hartkn. N. i St. Prusy 403.
12) Dług. I. 816.
13) Dusb. Hartkn. str. 295.
14) Dusb. 281.
15) U Dusb. pars III. c. 214. str. 296.

Łęgu. [1]) Ta część Prus bałwochwalczych graniczących z Jaćwieżą, zachowana była przez stolicę apostolską dla książąt Polskich, jeżeli ich dobrowolnie do przyjęcia chrześciaństwa nakłonią. Dlatego zakon Niemiecki pierwej przeszedł Pregiel, niżeli pomyślał o zajęciu pogranicznej Mazowszu krainy. Lecz otrzymawszy od Kazimierza księcia Kujawskiego zrzeczenie się wszelkich ziem bałwochwalczych, śmielej do jej zdobycia przystąpił. Co jednak nieprędzej miało miejsce aż około roku 1279, po podbiciu wszystkich ludów Pruskich, zwłaszcza, że była rozleglejszą od innych. [2]) „Expugnatis favente Domino J. Christo cunctis gentibus terrae Prussiae, restabat adhuc una ultima, scilicet Sudavitarum et potentior inter omnes.“ W zaborze tym trzymali się zakonnicy kierunku północno-południowego napadając kolejno na Mierniki, Krasin, Krzywe i Skomętno, któreto ostatnie spalili. [3]) Z rzek, oprócz *Łęgi* płynęła jeszcze wyżej Grodziska *Jara* od wschodu ku zachodowi. Podług aktu rozgraniczenia Mazowsza od posiadłości Krzyżackich za Ziemowiedza w roku 1343, Sędowianie należeli do zakonu Niemieckiego, którego panowanie sięgało po rzekę Biebrzę. Witold w 1398 roku odstępuje mu tylko Sędowian do rzeki *Msty* czyli *Netty*, a od jej ujścia do Biebrzy, aż do Narwi. [4]) Lecz w roku 1422 Jagiełło posunął miedzę ziemi Sędowskiej do granic dzisiejszego królestwa Polskiego z Prusami. [5]) Co zatwierdzał i traktat Warneńczyka z Krzyżakami w roku 1436 zawarty, którym dla dobra pokoju zatrzymała korona część ziemi Sędowskiej. [6])

ZIEMIA WARMIŃSKA.

Jestto jedna z mocno zniemczałych krain. Łania biorąca początek niedaleko wsi tego nazwiska, około Olsztynka, odgranicza tę ziemię od Golędzia. W niej te były znaczniejsze powiaty: *Gołociński* [7]) Glottau; *Działdowski* pod Kreuzburgiem, Solidów; [8]) *Słomiński* około Bartenstejnu, zwany u Dusburga raz terrytoryum Sklumen, [9]) drugi raz Sclumien. U Voigta dopiero występuje jako *Słomno*. Być może iż to są Słończykowie Długosza, których on nazywa: „Slonenses Prutenici tractus

1) N. i St. Prusy 451.
2) Dusb. u Hartk. 274.
3) Dusb. u Hartkn. p. 275—295.
4) Kod. Lit. Raczyńsk. p. 255.
5) Dogiel t. IV. str. 127.
6) Dog. tamże.
7) U Voigta II. 388.
8) Dusb. III. 125.
9) 334—335.

barbari." [1]) U Gebharda [2]) wzmiankowani są *Sylones* przy Galindyi i Sudawie. Okrąg Słomiński był niezawodnie podbity przez Bolesława Chrobrego, bo Mojsław Mazur, zachęcając do powstania, odstręczał ich od rządu Polskiego obrazem niewoli. [3]) Ustanowienie dyecezyi przez Wilhelma legata papiezkiego, naznacza za granicę Warmii Drużno, Wylewek Wiślany, Frischhaff, od północy rzekę Lipiec czyli Prygorę. [4]) Godną jest rzeczą uwagi, że Długosz nie nazywa tej ziemi Warmią od miasta głównego, ale *Warmienem.* [5]) Lecz siedlisko tego miasta niewiadome historykom. Większa część zgadza się na Frauenburg, ale to twierdzenie jest mylnem, jak się zaraz okaże. Ważnym dowodem jest świadectwo aktu mistrza wielkiego Pawła Russdorfa z roku 1426, w którym biskupstwo Warmińskie nazywa Wormdyckiem, wymieniając je obok Samlandskiego, lubo z pomiędzy czterech dyecezyi Pruskich, żadnej tego nazwiska nie ma. Wormdit przeto późniejsze, jestto dawny Warmień. [6]) Do miejsc starożytnych tej ziemi należą: *Bażyn* w powiecie Warmińskim, zkąd wzięła początek rodzina Bażyńskich; *Szczeniawa,* [7]) *Rusin,* [8]) *Wojnice* pod Melzakiem, *Jadów* na wschód tego miasta. *Będzice* między Kreuzburgiem i Zynten. [9]) *Slinia,* [10]) *Iłów* Eylau, *Jeżów* Gesau, *Braniewo* Brunsberg. Z pomiędzy zaś ludzi znakomitszych, kroniki podają: *Lipińskiego*, który nazwany jest u Dusburga Glapponem a u Długosza Glippinus. [11]) *Kodrzyńskiego,* który u jednych nazywa się Kodrunem, [12]) a u Łukasza Davida Kodrynem. [13]) Przed panowaniem Kazimierza Jagiellończyka wspominany jest Marek *Wulkowski.* [14]) *Grotkowski* w roku 1357. [15]) *Szczucki* w r. 1240. [16]) Tyle jest miejsc i nazwisk Polskich za rzeką Ławą. A chociaż bardzo czynnymi się okazali biskupi Warmińscy w osadzeniu dyecezyi swej Niemcami, nie wyludnili jej jednak z Polaków, kiedy zniewoleni byli polecać proboszczom odmawiać po *pol-*

---

1) t I. 223.
2) Geneal. Geschichte B I. str. 209.
3) Dług. jak wyżej.
4) Acta Borus. t. II. str. 613; Dreger N. 158. p. 242.
5) T. I. str. 668.
6) Arch. tajne Schieb. XLI. No. 27.
7) Dług. I. 812.
8) Jacobs. Źródła kośc. katol. w Prusach, w dokumentach str. 111.
9) Voigt II. 629—630.
10) Ugoda Jakóba archidyak. Leodyjsk. z r. 1249.
11) I. 762.
12) Dusb. III. 24.
13) II. 105.
14) Dogiel IV. 177.
15) Dog. IV. 76.
16) Leo 76.

sku Ojcze Nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę i Spowiedź powszechną. Podobnież nakazywali plebanom miewać kazania w *języku polskim.* [1]) O katechizmie polskim Kromera dla Warmińców, wiadomo jest z dziejów piśmiennictwa krajowego i świadectw Pruskich. [2])

POWIAT POGODZIŃSKI.

Ziemia Pogodzińska leżała między jeziorem Drużnem (Drausen), rzeką Pasłęką (Passargc) i Wylewkiem Wiślanym. Kronikarze Niemieccy nazywali ją Pogezanią lub Pojesanią, w niektórych zaś miejscach ją nazywają *terra Bogetina*, lecz Długosz wyraźnie nazywa powiatem *Pogodzińskim*, districtus Pogosinus. [3]) Słynnem było w niem jezioro zebrane z trzech odnóg Wiślanych, które się nazywało *Chełbą*, a u pisarzy Krzyżackich *Heilibo*. *Drużno*, na granicy ziemi Pomorskiej i Pogodzińskiej leżące, znanem było Wulfstamowi na lat kilkaset przed Krzyżakami, pod imieniem Truzo, jako wielce handlowne. Pod Frauenburgiem płynęła rzeczka *Narzyca*, [4]) dalej *Będna*, a pod Bałgą *Wolica*. [5]) Z miejsc znakomitszych wymienić należy *Narzyce* nad rzeczką tegoż nazwiska. [6]) Tu mieszkała dziedziczka obszernych włości, która w dawnym języku polski nosiła tytuł *Żupny* i darowała na własność dziedzictwo swoje Anzelmowi biskupowi Warmińskiemu, który na pamiątkę tej szczodrobliwości nazwał rezydencyę jej Frauenburgiem. Narzyce zatem i Frauenburg jest jedno. O darowiźnie świadczą wszyscy kronikarze. Na północ rzeki Wysokiej leżały *Wiekrzyce*, [7]) a nad niemi *Osiek*. W tymże powiecie wspominają: *Mysłocin*, *Kamień* [8]) i *Nowe*; [9]) przy *Drużnie*, *Las święty*. [10]) Mieszkańcom okręgu Pogodzińskiego badacze przyznają dziedzictwo własności ziemskiej. [11]) Sto lat przeszło utrzymywał się tu język Polskich Prusaków. [12]) Lecz później rząd Warmiński postanowił, aby żaden Niemiec w miastach, wsiach niemieckich i karczmach, chłopaka lub dziewczyny Pruskiej do usług nie używał. [13]) Dalej na północ leżały:

1) Jacobson, Źródła kośc. katol. w Prusach str. 222—223.
2) Leo hist. Prussiae 471.
3) T. I. str. 660.
4) Voigt II. 489.
5) Leo str. 75.
6) Voigt II. 489.
7) Dusb. 356.
8) Dog. IV. 166.
9) Leo 425.
10) Voigt t. I. 483.
11) Voigt VI. 610, 611.
12) Książka przywilejów Warmińskich w arch. tajnem str. 75.
13) Voigt t. VI. 700.

Chętowo, Huntau, miasto główne powiatu Chętowskiego. [1]) *Siekierka* Heiligenbeil, gdzie czczono kogutka *Kurkiem* zwanego, [2]) około której *Szrendzin*, Schrandine u Dusburga, i *Parcin* [3]) pisany u pisarzy Krzyżackich Partigalem. Z pomiędzy znakomitych ludzi słynęli za czasów pogaństwa: *Podowski*, Podavius, starosta Chętowski. [4]) *Lenick* naczelnik wojska. [5]) Od *Żmiła*, [6]) ród swój wywodził uczony Zamelius Elblążanin. [7]) Ten klin ziemi ciągnący się nad morzem, okazał się najzaciętszym w wojnie przeciwko Krzyżakom, o czem wspomina Dusburg czyniąc porównanie szczególniej ich zaciętości z innemi krainami Pruskiemi. [8]) Dwóch lat potrzeba było na podbicie powiatu Pogodzińskiego, co nastąpiło między rokiem 1237 a 1239.

POWIAT NATANGIŃSKI.

Na północ ziemi Warmińskiej, między Lipcem a Łanią rzekami, leżała Natangia, wzmiankowana pod tą nazwą w ugodzie Jakóba legata, z ziemianami Pruskimi. Za rządów Krzyżackich rozciągłość jej była większa zwłaszcza ku wschodowi, bo obejmowała starostwa Łęskie, Oleckie i Leceńskie, należące do okręgu Sędowskiego. [9]) Ztąd powstały nieporozumienia historyczne tyczące się języka. My ją tu uważamy w najdawniejszych granicach. Za miasto główne, miała *Pokarwin*, przezwany od margrabi Brandenburskiego, który szedł w pomoc Krzyżakom, Brandeburgiem. Pod względem rodowości, znajdujemy tu rzekę *Lipiec*, która w wyższej części u Litwinów, nosiła nazwę Prigore, zmienioną później na Pregel. Część rzeki dolna, przepływająca kraj Polski, zwała się zawsze *Lipcem*. [10]) Nad tą rzeką leżał *Łabiejów*, wspomniany w ugodzie rzeczonej Jakóba. Że część Natangii zamieszkana była przez *Polaków*, dowodzi tego dokument Jacobsa, wyliczający parafian, do których liczy za rządów Krzyżackich w r. 1444, i *Polaków* „et Polonos." [11]) Reszta tego okręgu zamieszkana była przez Litwinów, dla których książę Pruski Albert, kazał przełożyć katechizm w roku 1545.

1) Voigt II. 354.
2) W Ugodzie Jakóba posła papiezk. z r. 1249. Dług. II. 298.
3) Voigt II. 390.
4) Dusburg.
5) Leo 104.
6) Samile u Dusburga, Smil u Długosza I. 648.
7) Hartkn. N. i St. Prusy p. 444.
8) Dusb. 256.
9) Hartkn. przy Dusb. str. 452.
10) Akta Wilh. bisk. z r. 1243. U Dregera No. 67. Voigt II. 467. Hartkn. 477.
11) Dzieje kośc. katol. w Prusach str. 271.

ZIEMIA SAMBIJEŃSKA (ZIEMBIŃSKA?)

Granice tego okręgu stanowiły Lipiec i Wylewek Wiślany od południa, morze północne od zachodu; Rusna czyli *Kurisch-haff* od północy, a rzeka Dejna od Litwy. Voigt jest za pokrewieństwem Sambii ze Żmudzią. [1]) Lecz wszystko przemawia za jej rodowością Polską. Długosz nazywa Sambią Zemland, [2]) co okazuje już jakiś początek polski; inni Sambą. Co do rzeki Lipca, tej nazwa sięga jeszcze r. 1231, w którym Krzyżacy, zaledwie jeszcze Wisłę pod Toruniem przeszli. [3]) Oprócz tego, owe sławne Romowe siedlisko niby bałwochwalstwa Litewskiego, okazało się być wsią i polem zwanem *Rębowo*. [4]) To miejsce było niegdyś zdobyte przez Bolesława Chrobrego, który od *Siekierki* i *Chętowa* tu przybył. [5]) Krzywousty również oparł się o *Rębowo*. [6]) Po zdobyciu Sambii przez Krzyżaków, kronikarze wspominają *Motławę*, Maldavia; *Warkę*, Varga; i *Drewnowo*, Drevenavia; a dyplomata *Dębno*, Dampnavia. Jacobson w Źródłach kościoła katolickiego, przywodzi miejsca: *Jerzmów* i *Rynów*, [7]) ale co jest ważniejszem, sam Voigt na karcie swojej geograficznej, kładzie *Golą górę*, która przezwaną została później Geilengarve. Z przywilejów także się okazuje, że niejaki ziemianin z *Kwietniowa* (Kwedenau), imieniem *Słoboda*, posiadał chałup dwadzieścia pięć. Biskup Sambijski, którego dyecezya rozciągała się do dolnego Niemna, a więc zawierała Polaków i Litwinów, zabraniając owczarni swojej odwiedzania gajów w dni uroczyste i czynienia ofiar na *kopcach* i grobach, rozróżnia wyraźnie dwa tu języki panujące, z których Polacy kopcami, *kopinami*, a Litwini *Geten*, pagórki sypane nazywali: „Praesertim juxta tumulos et sepulchra eorum qui vel quae Geten vel *Cappyn juxta ideomata* eorum nuncupantur.“ [8]) Kraina ta za świadectwem Pliniusza, [9]) dostarczała przez *Węgry* Włochom bursztynu. Jakoż dotychczas, zaczynając od Piławy, cały brzeg morski zachodni najobfitszy jest w ten produkt, a do Węgier inaczej bursztyn dostać się nie mógł, jak przez Polskę, z czego wypada, że za czasów Rzymskich, znaczny handel miał miejsce w Polsce. Sambia pierwszy raz podbita została w r. 1254,

---

1) T. III. str. 65.
2) T. II. 270.
3) Gebhardi Geneal. Geschichte z Duńskiej księgi obozowej t. I. str. 209.
4) Rękopis tajn. archiw. u Voigta t. I. 640. Praetorius, Schaubühne t. I. str. 264.
5) Miechowcz. Chronic. Poloniae, t. II. c. 7. Dług. t. I. 163.
6) Treter w życiu Jana bisk. Warmińsk.
7) Str. 136.
8) Voigt VI. 753.
9) Historia naturalis I. 37 cap. 2.

przy pomocy Ottokara księcia Czeskiego, który nadał imię swoje Królewcowi, zwanemu od Polaków królów grodem. [1]) Na korzyść tego miasta i prowincyi, Zygmunt August w r. 1560, 8 marca nadał przywilej uniwersytecki, porównywający uczni i nauczycieli wszechnicy w prerogatywach z prawami służącemi akademii Krakowskiej.

Z całego obejrzenia ziem Pruskich każdy widzieć może, że ten lud zupełnie był oddzielnym od Litewskiego pod względem języka, praw, rzek, miast i stósunków z Polską. Dopóki wyobrażenia Krzyżackie nie sprowadziły na bezdroże naszych dziejopisów, o tej różnicy żadnej wątpliwości nie było. Tak Boguchwał, w czasie pierwszych podbojów Krzyżackich żyjący, rozróżnia Jaćwież, Sędowian, Prusan od Litwinów i Żmudzinów. [2]) Papież, w liście pisanym do Świętopełka Gdańskiego w roku 1245, narzeka na niego, że napadł na Krzyżaków z *Prusakami* i *Litwinami*. [3]) Przywilej Winryka z Kniprodu uważa całe Prusy za część należącą do Polski z prawa przyrodzonego. [4]) Nikogo zaś to dziwić nie powinno, że uczeni zagraniczni dawnych Prusaków uważają za lud odmienny od Polskiego, kiedy takiego znaczenia pisarz jakim jest Voigt, język Pomorski i Polski za różne poczytuje, [5]) co tem bardziej uderza, że sam przytacza skróciciela Dusburga Jeroszyna, który Pomorzan Polakami mianuje. [6]) Sławny z gościnności lud Pruski, [7]) miał bóstwa Polskie, a mianowicie owego Kurka, którego napotykamy w pieśniach gminnych Wójcickiego; miał oprócz tego *krasne Duchy*, ukrywające się pod liściami bzowemi. Ofiary na grobach składane około Drużna, nazywały się *łupami*. [8]) Nie dla czego innego i Wojciech jeździł z tłómaczami Polskimi, tylko dla łatwiejszego ich nawrócenia. [9]) W tymże celu używany był Jacek *Odrowąż* i Dominikanie Polscy. [10]) Nadewszystko w dziejach ważny znajdujemy dowód: że duchowieństwo Pruskie, jeszcze w r. 1425 za rządów Krzyżackich, należało do dyecezyi Gnieźnieńskiej „de diœcesi Gnesnensi existentes.“ [11]) To wszystko sprawiło, że Karnkowski

---

1) Długosz II. 183.
2) Pag. 58.
3) Voigt II. 535—538.
4) Leo str. 157.
5) II. 300.
6) T. II. 549.
7) Adam Bremeński cap. 222.
8) Jacobsona dokumenta str. 112.
9) Długosz I. 119.
10) Raynold pod r. 1230 No. 24, i r. 1234 No. 58. Bzowskiego Annal. eccles. t. XIII. pag. 409, 430.
11) Dokum. oryginalny w archiw. Schieb. 38. No. 8.

…cie do Walezego opisując Prusy, uważa je za jeden ród z Polakami: … *gens, unus populus, uno nomine omnes Poloni censemur.* [1])

LITWA PRUSKA.

Wcale jest inna postać ziemi Litewskiej, rozciągającej się od Pregla …*rnego* do *dolnego* Niemna. Nietylko albowiem w dawnych czasach, ale … dnia dzisiejszego nosi ona nazwę u Polskich, Prusaków *Litewska Pru…ciego.* Pod tym względem najważniejszy stanowi dowód przywilej legata …piezkiego spisany w Toruniu, że Łania rzeka wpada do Pregla w *Li…wie* nie zaś Prusach. [2]) Więc ziemia za Preglem położona, przez organ …olicy Rzymskiej, w samym początku rządów Krzyżackich nosiła nazwę …*itewskiej.* Tegoż zdania są kronikarze Niemieccy: Waissel [3]) i Ma…haeus, [4]) którzy w ducha dawniejszych czasów wniknąć potrafili. Nigdy …rzeto ta część Litwy nie była Prusami, i bardzo mylnie dzisiejsi pisa…e obcy, wyrazy *Litewskie* biorą za *Staropruskie.* Język, religia, oby…aje, prawa, obrzędy stanowią biegun przeciwny z Polakami Pruskimi. …iedy ci ostatni śpiewali, *i przec ty umarł, aza ty nie miał co jeść … pić, i przec ty umarł;* Litwin Pruski odmawiał swoje: „Thave nuson kas tu asse an dangon; Swintinc twais emmens, Pergeis twais leims; twais kwajc audassejsin na zemmej kej an dangon.“ [5]) Prusacy czcili słońce, księżyc, gwiazdy i ptastwo leśne; [6]) Litwini węża w garnku chowanego. Prusacy składali w ofierze miód, mleko i mąkę; Litwini głowy końskie, lub koźle. Wieszczki Pruskie wróżyły z przetaka napełnionego wodą, lub odlewów stygnącego wosku na wodzie; Litwini z kropel krwi jeńca strzałą przeszytego. Pogrzeby Pruskie ozdobione były piosnkami i ubogą wyprawą składającą się z igły i nici na drogę, dla naprawienia szaty; Litewskie przepychem rzeczy na stosie złożonych. Prusacy cieszyli się słysząc *Tulissów* kojących zbolałe serce, jak nieboszczyk uzbrojony, w orszaku duszyc unosił się na koniu po błękicie w wieki przyszłe; Litwin przestawał na karmieniu dusz ciastem i miodem przy grobie. Prusacy obracali jeńców do uprawy roli; Litwini wyciągniętych losem żywcem palili. Prusacy nie mieli królów, [7]) i własność posiadali ziemską; Litwini żyli pod prawem lennem swoich panów. [8]) Pru-

1) Epistolae Vir. illust. III.—XLV.

2) Acta Borussiae t. II. str. 613. Dreger No. 158 pag. 242. Oryginał dochowuje się w archiwum tajnem Królewieckiem XLVII. No. 1. Voigt II. 469.

3) Str. 66.

4) Str. 716.

5) Hartkn. N. i St. Prusy str. 93.

6) Dług. i Miechowczyk.

7) Helmold, Chron. Slavor. c. I. No. 5.

8) Voigt VI. 604.

sacy, w czasie napadów Krzyżackich, oddawali się w opiekę Świętopełkowi Pomorskiemu, idącemu ze krwi Polskiej; Litwini szukali pomocy u swojego Mindowsa. U Prusaków znajdujemy Kwidzyń, Dzierzgoń, Szczytno, Golędzin, Słomno, Siekierkę; u Litwinów *Lauestiete* (Lochstett), *Sugurbi* (Tapiau), *Szakie*. Zamiast imion Janka, Ściborza, napotykają się tu *Dorge*, *Miligede*, *Aleps*. Gdyby ta część Litwy nosiła w dawnych czasach nazwę Prus, toćby Mindows, najlepszy w tym względzie znawca, w darowiznach swoich poczynionych Krzyżakom, użył był tego nazwiska. Tymczasem w przywileju swoim z roku 1257, wymienia Niterowe, a w innym z roku 1259 daruje Szalowe, nieużywając jak tu tak i we wszelkich swoich pismach, wyrazu *Prusy*. Była to więc część Litwy, której Krzyżakom odstępował. Wiadomo jest z miejsca przytoczonego u Voigta, że Witold rozdziela całą Litwę na dwie części, górną i dolną, z których pierwsza nazywała się Auksztote, druga Żamajtie czyli Żmudź. Mindows zatem, nieznając żadnych Prus w Litwie, zapisał dwie części dolnego kraju zakonowi Niemieckiemu, to jest: Szalowę rozciągającą się przy Ruśnie, i Niterowę czyli Nadrawią na wschód jej leżącą. Ta ostatnia ciągnęła się aż do rzeki Szeszupy, to jest Maryampola Polskiego i Kalwaryi, jak się okazuje z traktatu Witolda zawartego w roku 1398. [1]) Lecz Jagiełło ścieśnił tę ziemię do rzeki Szyrwinty. [2]) W obu tych krainach język Litewski tak się trzymał uporczywie, że Krzyżacy mieli oddzielnych kaznodziei, którzy ludowi naukę Chrystusa w jego języku opowiadali. [3]) Ze względu jednak na stosunki z Prusami, na granicy mieszkający Litwini przyjęli bardzo wiele wyrazów sąsiednich, jakiemi są: majsta (miasto), ludis (ludzie), runka (ręka), chełmo (kapelusz), sneko (śnieg), szostro (siostra), uabelko (jabłko), wunda (woda), pewo (piwo), kurpie (trzewiki). [4])

ZNIEMCZENIE PRUS, ZABIEGI KRZYŻAKÓW I CIEMNOTA.

Książęta Polscy niechcąc nigdy wejść w interesa pogan, niebadając ani umiejąc goić ran tego niepodległego ludu, z własnej nieuwagi stracili krainę najzdatniejszą do handlu. Ale większa na nich wina cięży, że podali ją na zagładę obcemu ludowi, chociaż niejednokrotnie o pomoc wy-

1) Kod. Litwy Racz. p. 255.

2) Traktat Mielnicki z r. 1422. u Dogiela IV.

3) Ossiander, Notae ad cap. 2 Actor. Apostolor. Hartkn. N. i St. Prusy str. 90.

4) U Hartkn. Rozprawy pag. 96.

ciągała ręce. Zakon Niemiecki w miarę poczynionych zdobyczy, sprowadzał osadników do wsi i miasteczek, celem ułatwienia sobie zarządu i zapewnienia korzyści przemysłowych. Wielkim jednak przykrościom ulegali ci obcy osadnicy. W pierwszych chwilach swego pojawienia się, równie jak i w powstaniach, narażeni byli na niebezpieczeństwo życia. [1]) W późniejszym czasie doświadczali wszelkiego niedostatku, niemogąc we dnie uprawiać roli; cokolwiek zaś z wielkiem niebezpieczeństwem zasiali, to insi wpadłszy zżęli i zabrali: „In primitivo fratres et alii Christi fideles in terra Prussiæ multiplicem et incredibilem defectum passi sunt in cibo et potu, et vestitu, et aliis vitæ humanæ necessariis. Si ipsi forte aliquos agros colere volebant, hoc fieri non potuit, nisi noctis tempore, et quidquid ipsi seminaverunt cum magno periculo et labore, alii introeuntes labores ipsorum metebant.“ [2]) Dopiero po zdobyciu Prus całych i zbudowaniu zamków, zaczęli się Niemcy szerzyć: „et tunc cæpit turba fidelium in terra Prussiæ dilatari.“ [3]) Tak wielcy mistrze jako też biskupi Warmińscy pospieszyli z zaprowadzeniem osadników Niemieckich; zkąd poszło, że wszystkie nadmorskie powiaty okryte zostały nową ludnością mnożącą się kosztem krajowców. Najmniej ucierpiały powiaty pograniczne Mazowsza, co wynikało tak z większego oddziaływania ludu Polskiego, jako też z mniejszej wartości tych ziem pod względem handlowym. W miastach wielkierze, mianowicie Prabut i Czartyrna (Riesenberg i Marienburg), wyłączały Polaków od prawa obywatelstwa i wszelkiej posiadłości nieruchomej. [4]) Że jednak początkowo inaczej było, świadczą wyrazy tychże wielkierzów: „*In czukunftigen czeiten.*“ [5]) Szczególniejszym był zaś nieprzyjacielem krajowości Pruskiej wielki mistrz Siegfried z Feuchtwangen, który zabraniał nawet mówić po Prusku. [6]) A lubo pisarze Niemieccy nie przyznają prawdziwości niektórym artykułom jego ustaw, Jacobson jednak niektóre z nich za autentyczne uważa. [7])

Sprawiedliwie utrzymuje Röpel, że powodem głównym niezgody między Polską a Krzyżakami, było oddanie się zakonu pod opiekę cesarzy Niemieckich, bez względu na to, że najbogatsze nadania z rąk książąt Mazowieckich otrzymał. Krzyżacy jeszcze niebyli osiedli w Polsce, gdy już pozyskali od Fryderyka II cesarza zatwierdzenie obietnic im uczynionych. Po wejściu zaś na ziemię Polską, napotykamy pasmo nieusta-

1) Dusb. III. cap. 30. str. 125. wyd. Hartkn.
2) Dusb. str. 117.
3) Dusb. str. III.
4) Voigt VI. 700, 712.
5) Voigt VI. 700.
6) Voigt IV. 613.
7) Dzieje źródeł kośc. katol. w Prusach, str. 131.

jących zabiegów, dążących do zamienienia Prus w prowincyą Niemiecką zależną od rządu zagranicznego. Nim jednak do tego doszli, z niezwykłą czujnością pracowali nad ustaleniem swojego znaczenia. W pierwszem przywileju z roku 1228, nabyli prawa do bogactw w jej łonie zamkniętych a przez ugodę Kruświcką w tymże roku zawartą, pozyskali całe Prusy nadmorskie aż do rzeki Łani, z tem nadmienieniem, że cokolwiek w osobach, rzeczach i ziemi, na niewiernych zdobędą, to się stanie bezwarunkową ich własnością. W oddzielnym dodatku zatrzymał sobie książę Mazowiecki Prusy pograniczne, a mianowicie ziemię Lubowską, Sasińską, Golędzińską i Podlaską, jak się okazuje z potwierdzenia Grzegorza IX z daty 12 września roku 1230, które zastrzega, iż do tych tylko ziem prawo mieć będą Krzyżacy, w których dotąd nie była zaprowadzona wiara chrześciańska: „Dum tamen talis sit terra paganorum, in qua nondum cultus christianæ religionis fuerit introductus.“ [1]) W trzecim przywileju roku 1233, otrzymali wszelką jurysdykcyą nad mieszkańcami. Tak usadowiwszy się, wznieśli modlitwy za Konradem i zapisali je do uroczystej agendy. [2]) W późniejszym czasie już niechcieli powrócić ziemi Dobrzyńskiej, przed darowizną Prus otrzymanej, dopóki nie uzyskali przywileju na okrąg Drochicki. W roku 1240 prowadzili spór wielki z Kazimierzem Kujawskim o ziemię Lubowską, której połowę w końcu otrzymali a potem i drugą w drodze darowizny dla kościoła Chełmżyńskiego dostali. Następnie wyjednali w roku 1257 zrzeczenie się Kazimierza Kujawskiego do ziemi Golędzińskiej i wszelkich przyszłych zdobyczy. Nieprzestając na tem, od młodości ujmowali syna Kazimierzowego, Ziemiowiedza, celem pozyskania wpływu u dworu i licznych przywilei na włości w ziemi Kujawskiej położone. Dokazali swego, ale to stało się powodem opuszczenia tego księcia przez własnych poddanych, którzy dopóty niechcieli słyszeć o pojednaniu z Ziemowiedzem, dopóki Leszek książę Sieradzki, brat rodzony Kujawskiego, nie uprzątnął nieporozumień zachodzących między panującym a ludem. Ziemiowiedz przyrzec musiał, że usunie ze dworu szlachtę Niemiecką z jej synami i cofnie przywileje wydane. [3]) Źle urządzona skarbowość władzców Polskich, podała zręczność Krzyżakom do ciągnięcia z nich zysków. Tak ziemia Michałowska, zastawiona przez Leszka Kujawskiego, odpadła od Polski w roku 1317 przez niemożność wypłaty. [4]) Ziemowiedz książę Mazowiecki, puścił także zastawą kasztelanię Wiską. [5]) Nieco później, za trzy tysiące sześćset kop groszy Pragskich,

1) Dogiel IV. str. 11.
2) Hartkn. Resp. Polona wyd. 1687. r. pag. 144.
3) Stronczyński pag. 17.
4) Dogiel IV. 41.
5) Voigt V. 228.

takiemże prawem ustąpił powiatu Zawkrzeńskiego, z pozwoleniem budowania zamku, a Płońsk za 2,000 kop groszy Pragskich. [1]) Tym sposobem wdarli się do Kujaw i do Mazowsza pod Warszawę. Cóżkolwiek bądź, dotąd za obręb czujnych i korzystnych zabiegów nie wychodzą. Lecz wkrótce wystąpili z orężem w ręku przeciwko nadawcom swoim ci, którzy do ostatniego zakonnika obowiązali się walczyć za całość ziemi Polskiej. [2]) Zatrzymanie przemocą i obłudą ziemi Pomorskiej, stanowi epokę w stosunkach z Polską. Żadne przełożenie ani wymówki Łokietka, skutku nie wzięły. Z tego wynikła straszliwa wojna, która spustoszyła całą Wielkopolskę. Wtenczas to właśnie komtur Elblągski przeorowi Sieradzkiemu, błagającemu o wstrzymanie łupieży, odpowiedział po Litewsku: „*Ne prest*", nie rozumiem, chcąc przez to dowieść, jak słusznie ktoś powiedział, że nietylko czynem ale i językiem był dzikim. Nakoniec Janusza księcia Mazowieckiego, napadłszy w Złotoryi pod Tykocinem, uwiązali za nogi do konia i w tym stanie za granicę uprowadzili.[3]) Tak postępując, polegali na opiece cesarzy Zachodnich i przyjaciół połączonych z tym dworem.

Są, co utrzymują, iż wielkie szczęście spotkało lud Pruski, że dostał władców tak oświeconych. Czyny jednak historyczne dowodzą zupełnej ciemnoty w naukach zakonu Niemieckiego. Rzec nawet można, że nazwisko nauki nie było znane. Winryk z Kniprodu w r. 1380 postanowił, aby wizytatorowie zasięgali wiadomości, czy *bracia* umieją Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga. [4]) W późniejszym nawet czasie, to jest w roku 1409, ponowiono to postanowienie z zastrzeżeniem kar za nieumiejętność przepisanych. [5]) Sami tylko kanonicy, przynajmniej w części jakiejś, ukształcenie posiadali. [6]) A przecież byłyto ostatnie lata panowania Krzyżackiego, w których należałoby się spodziewać owoców kilkowiecznego zarządu. Ale krytyka historyczna u obcych pisarzy, tak wielbionych z bezstronności, nie doszła jeszcze do tego stanowiska, aby ludzkość i sprawiedliwość samą *miała na celu.*

ODDZIAŁYWANIE LUDU PRUSKIEGO.

Wśród ucisku, zagrożonej własności i niebezpieczeństwa życia, pozostali na tem obszernem polu wynarodowienia Polacy, oczekiwali sposobu i pory do dźwignięcia się ze swojej niedoli. Dopóki Polska osłabiona była rozsterkami domowemi i rozdrobnieniem na księstwa, dopóty żadnej

1) Kodex Oliwski pag. 168. Voigt V. 442, 3.
2) Dogiel No. 12. pag. 9.
3) Dług. X. 142.
4) Voigt t. V. str. 390.
5) Voigt VI. 494—5.
6) Voigt V. str. 385.

nadziei pokładać nie mogli na jej pomocy; Mazowszan zaś jako sprawców klęsk swoich, przez wydanie ich w ręce wrogów, znienawidzili, nazywając *czarta* u siebie *Mazurem*. Lecz zabłysła dla nich pomyślniejsza chwila, tak dawno pożądana we wzroście potęgi Polskiej, przez połączenie się z Litwą. Wtenczasto wzięło zaczątek bractwo *Jaszczurek*, które w piętnastym wieku przyszło do dojrzałości. Jestto fakt żadnej nie ulegający wątpliwości, że Litwa za otrzymaną cywilizacyą wywiązała się Polsce skutecznem współdziałaniem w odzyskaniu utraconych prowincyi. Z ich liczby najważniejszą były Prusy, trzymane w ręku zamożnego i opieką cesarzy Niemieckich wspieranego zakonu. Jeszcze przy objęciu rządów swoich, Jagiełło uczynił był uroczystą obietnicę przywrócenia ziem wydartych Polsce. [1]) Lecz osłabienie potęgi Krzyżackiej było jego najulubieńszą myślą z powodu licznych szkód, które Litwa od braci szpitalnych ponosiła. Jakoż wkrótce po otrzymaniu dostojności królewskiej, ruszył przeciwko Krzyżakom, trzymającym od Władysława księcia Opolskiego Złotoryę Dobrzyńską; zabrał Rypin i Bobrowniki, a za opłatą 50,000 dukatów odzyskał w Raciążu w roku 1404 trzymaną w obcem ręku ziemię. [2]) Byłto pierwszy upominek Litwina Polsce, na znak szczerej przyjaźni dany. Większa jeszcze gotowała się usługa dla korony, po spaleniu całej ziemi Dobrzyńskiej przez Krzyżaków. Czterdzieści chorągwi pod rozkazem Witolda zostających, wsparły wykonanie planu ułożonego przez genialny umysł Imbrama Maszkowickiego. Skutkiem potyczki stoczonej pod Rudą (Tannenberg), wielki mistrz Ulrych z Juningen ze swoimi komturami, zgonem na polu bitwy przyspieszyli zwycięztwo. Zabrani w niewolą Polacy Pruscy, podali się na tłómaczów Jagielle, oglądającemu pobojowisko. A jakkolwiek małą korzyść Polska z tego sławnego zwycięztwa otrzymała w powrocie tylko ziemi Zawkrzeńskiej, duch jednak szczęśliwszej przyszłości obudzony u ludu Pruskiego, wielkiego był dla stosunków korony z zakonem znaczenia. Każde zwycięstwo rodu Jagiellońskiego, pomnażało pruską otuchę. Jakoż w roku 1411, mieszkańcy tej ziemi idący z rodu Polskiego, zanieśli prośbę do zakonu Niemieckiego o pokój z koroną. Imiona tych ziemian aczkolwiek skażone w memoryale wymawianiem niemieckiem i starą pisownią, łatwo rodowość swoję wykazują, temi są: *Grzymała*, *Ninieski*, *Tomaszczyk*, *Żyszka*, *Dominik Kostrowski*, *Stefan Rostowski*, *Mikołaj Gliński*, *Kraskowski*, *Andrzej Zapolski*, *Więcław Jeżyk*, *Stępski*, *Samborski* i t. p. [3]) Wkrótce ziemianie Pruscy potrafili wejść do rady najwyższej zakonu Krzyżackiego; tak się lękano pojawu ducha w Prusakach. Rok 1422

1) Dług. X. 97.
2) Dogiel IV. 79.
3) Kodex dypl. Litwy Racz. pag. 127.

stanowi obraz jakby obławy, przedsięwziętej na ukrócenie zakonu przez Mazowsze, Krakowian, Wielkopolan i Litwę. Opór tej sile okazał się bezowocnym. Ustąpili przeto Krzyżacy, przez ugodę zawartą nad jeziorem *Mielnem*, wiecznemi czasy ziemię *Sędowską*, którą posiadali nietylko do *Msty* czyli *Netty*, ale i do źródeł *Biebrzy*; prócz tego powiat Nieszawski z zamkiem, *Orłowem*, *Murzynowem*, *Nową wsią*, zgoła z tem wszystkiem co niegdyś Konrad Mazowiecki darował na lewym brzegu Wisły, z wolnością przewozu Toruńskiego, połową Wisły, wyspami i całą przestrzenią rozciągającą się między ujściem Drwęcy a Bydgoszczą. [1]) Tym sposobem cała żegluga Złotoryjska, Toruńska, Solecka, została przy Polsce nie ulegając opłacie celnej. Lecz nad te wszystkie korzyści ważniejszym był warunek w traktacie, że niedotrzymanie z którejkolwiek strony ugody, uwalniało poddanych obustronnie od wszelkiej pomocy wojennej. Ta myśl stała się zarodem przyszłego położenia Prusaków. Zaraz po tym układzie, Jagiełło wybudować kazał przy zamku Nieszawskim, dla składu zboża polskiego, miasto, które tak szybko wzrosło, że równało się prawie, podług Bielskiego, Toruniowi. [2]) Nowy skład zboża wzbudził wielką niechęć w kupcach Toruńskich, dlatego miasto uległo pogorzeli w roku 1432. [3]) Rozjątrzenie wzajemne coraz stawało się żywszem, gdy zgon Jagiełły otworzył pole do nowej ugody. W roku 1436 Władysław Jagiellończyk zawarł traktat wieczny, z mocy którego, dla ułatwienia sporów między Toruniem a Nieszawą zachodzących, postanowiono corocznie wybierać dwóch wojewodów i dwóch komturów, mających godzić sprawy z wolnej żeglugi na Wiśle wynikające. Artykuły Mielnickie zostały w całem swojem brzmieniu zatwierdzone. [4]) Powtórzono i ten ustęp: że poddani obu krajów wolni są od posłuszeństwa w przypadku niedotrzymania traktatu. Wówczasto przywileje udzielone Krzyżakom zaczęły wracać do korony, [5]) i ciągle przybywały do roku 1525, w którym ponowiono ten warunek z nadmienieniem, że te z pomiędzy dokumentów, które ugodzie obecnej nie były przeciwne, ma król w temże samem brzmieniu dla wiadomości granic i wyjaśnienia innych okoliczności, wydać od siebie pod pieczęcią. [6]) Jednakże pomimo tego, najważniejsze akty mogące wykazać rodowość Prus dawnych, i tranzakcye ze stolicą apostolską, nadzwyczajnej wagi dla historyi Polskiej, zatrzymane zostały

1) Dog. IV. 111—112.
2) Dług. X. 592; Dogiel IV. 119.
3) Dług. jak wyżej.
4) Dog. IV. 130.
5) Dogiel IV. 128.
6) 8 kwietnia 1525 r. w Krakowie w pokoju wieczystym, u Dogiela.

w Królewcu wtedy nawet, gdy księstwo Pruskie prawem lennem należało do korony. Ztąd wynikło owo zaćmienie czynów w dziejach krajowych, które przejdzie, gdy badania ścisłe uczynione na miejscu wyjaśnią rzecz całą. Uciskani Prusacy przez Krzyżaków, a z drugiej strony przewidując dla siebie pomoc w potędze Polskiej, weszli roku 1436 w związek pomiędzy sobą, nie bez wiedzy wielkiego mistrza Pawła Russdorffa, celem uchylenia krzywd wszelkiego rodzaju sobie domierzanych. [1]) Do niego należała szlachta ziemi Chełmińskiej, Ostrorodzkiej, Dzierzgońskiej, Elblągskiej, oraz mieszkańcy miast Torunia, Brodnicy, Grudziądza, Elbląga, Brunsbergi i innych. O ten czyn zapozwani przed sąd cesarzy Niemieckich, i tam surowo osądzeni Prusacy, udali się do Krakowa w roku 1454, błagając o pomoc. Wtenczas wyrzekli ważne dla historyi słowo: że jak tylko stali się panami woli swojej, postanowili natychmiast powrócić na łono dawnej i odwiecznej ojczyzny swojej, od której obłudą lub siłą oręża odpadli byli; że Kazimierz Jagiellończyk nie poczyta za rzecz dla siebie obcą, przyłączenie ziem do ciała i rodu Polskiego należących. [2]) Król Polski, wywdzięczając się za tę ich niewygasłą przychylność, nadał rozległe przywileje, z których najznakomitszemi były: prawo wyboru króla, ustanowienie rady najwyższej zwanej Generałem, na której sam miał przewodniczyć; zatrzymanie oddzielnego skarbu, prawo indygenatu i pospolitego ruszenia w granicach tylko Pruskich. Z pomiędzy ustaw cywilnych, jedno Chełmińskie się utrzymało; inne, mianowicie feudalne, upadły. [3]) Na sejmie Lubelskim senat Pruski wcielonym został do Polskiego.

1) Dog. IV. 150.
2) Dług. XIII. 131.
3) Vol. Leg. I. fol. 229.

KOPERNIKIJANA.

KOPERNIKIJANA

CZYLI

MATERYAŁY DO PISM I ŻYCIA

MIKOŁAJA KOPERNIKA

ZEBRAŁ

X. IGNACY POLKOWSKI.

Tom II.

(ŻYCIORYSY.)

GNIEZNO.
DRUKIEM J. B. LANGIEGO.
1873.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU

HRABIEMU

ZYGMUNTOWI SKÓRZEWSKIEMU

W DOWÓD PRZYJAŹNI I WDZIĘCZNOŚCI

TOM TEN POŚWIĘCA

X. Polkowski.

W przedmowie do pierwszego tomu, oświadczyliśmy, że drugi tom Kopernikijanów składać się będzie z życiorysów Kopernika pisanych przez Polaków, oraz z tych artykułów, które z życiorysami jego ścisły mają związek. Wywięzując się z tego przyrzeczenia, zgromadziliśmy trzydzieści odnośnych artykułów, bądź luźno drukiem ogłoszonych, bądź zamieszczonych po różnych pismach peryodycznych. Z tych dwa tylko nie są w oryginałach ale w tłumaczeniu, a mianowicie: najdawniejszy życiorys Kopernika skreślony po łacinie przez księdza Szymona Starowolskiego, drukowany w 1627 roku; i życiorys Kopernika napisany po angielsku przez Krystyna Lacha Szyrmę ogłoszony drukiem w Londynie w 1844. Innych 28 życiorysów daliśmy w Polskim języku tak jak były oryginalnie pisane i drukowane.

Z tych życiorysów i artykułów tu zamieszczonych nie wszystkie wprawdzie służą jako powaga, jako źródło autentyczne i o wielu dałoby się wiele powiedzieć krytycznych słów — zważywszy jednakże, że tu nam idzie nie o to byśmy podług nowszych krytycznych źródeł prostowali mylne wywody autorów, ale o to, byśmy w jednę całość zgromadzili wszystko to, co o Koperniku pisali Rodacy, wstrzymujemy się od wszelkich uwag i komentarzy, a bibliograficznie tylko każdy objaśnimy artykuł.

X. Polkowski.

Spis artykułów zawartych w tomie drugim.

Życiorysy Kopernika.

MIKOŁAJ KOPERNIK [1].

PRZEZ

SZYMONA STAROWOLSKIEGO.

W Toruniu w Prusiech urodzony, z ojca Mikołaja Kopernika, z matki zaś, która była rodzoną siostrą Łukasza Watzelrod Toruńczyka, biskupa Warmińskiego, bardzo dobrze Rzeczypospolitej Polskiéj zasłużonego w sprawie z Krzyżakami, którym tak mocny stawił opór, że na zjeździe Poznańskim od Krzyżaków paszkwilem wraz z innymi został zaczepiony, w którym między innemi te także czytamy wiersze:

Kosaciec, korsarz Łukasz twarde rogi
Dziwactwa robią przewracają prawa drogi.

Bo bronić słuszności i sprawiedliwości, to samo było u Krzyżaków, co wszystkie prawa przewracać. Kopernik wydoskonalony w Akademii Krakowskiej pod Wojciechem Brudzewskim, wraz z Jakóbem z Kobylina, który napisał objaśnienie astrolabu, w matematyce, cały się oddał zwiedzaniu obcych krajów.

W Bononii miał przyjaciela Dominika Maria, znakomitego matematyka, którego nie tak był uczniem, jak współpracownikiem i świadkiem astronomicznych obserwacyi, jak pisze Jerzy Joachim Retykus w pierwszem opowiadaniu do Schonera. W Rzymie potem roku 1500 w licznem gronie słuchaczów astronomią wykładał. Ztamtąd powróciwszy, przyjęty został przez biskupa Łukasza wuja swego, do kolegium kanoników Warmińskich, gdzie doznał przeszkód od zazdrosnych, jak widać z różnych listów (które

1) Jest to najpierwszy życiorys Kopernika napisany przez Polaka po łacinie X. Szymona Starowolskiego i zamieszczony w dziele o pismach Polskich pod tytułem: Scriptorum Polonicorum Ἑκατοντάς, wydanie Weneckie z 1627 roku, od str. 158—162.

ma sławny mąż, Jan Brosciusz doktor filozofii i medycyny w zacnym uniwersytecie Krakowskim astronomii profesor,) ręką samego Kopernika do wuja Łukasza i do innych osób pisanych.

Mąż niepospolitego geniuszu był biegły nietylko w matematyce, ale w fizyce i we wszystkich innych naukach, a do tych ozdób rozumu torował sobie drogę znamienitą znajomością języków Greckiego i Łacińskiego. W sztuce lekarskiej sławny był jak drugi Eskulapiusz, chociaż, jako prawdziwy filozof, nie szukał ztąd nigdy chluby u ludzi.

Bo jak gdzieindziej pisze o nim Tideman Gize biskup Chełmiński, mniej dbał o wszystko, co nie było filozofią, a tę zaletę mało bardzo osób miało z nim spólną. Po śmierci Fabiana Luziańskiego, biskupa Warmińskiego, został administratorem tegoż biskupstwa, aż do potwierdzenia Maurycego, jak czytamy na karcie 81 Historyi biskupów Warmińskich będącej w Heilsbergu, a na tym urzędzie miał wielu nieprzyjaciół, równie jak w całem dalszem życiu, bo nawet i po śmierci. Za życia także miał nieprzyjaciela w mistrzu Krzyżaków, dla tego, że dobra tego biskupstwa niesprawiedliwie przez niego zagrabione za rozkazem królewskim odzyskał i kościołom przywrócił. Miał także nieprzyjaciół niektórych dworzan i jakiegoś nauczyciela w Elblągu, który zdanie jego o obrocie ziemi złośliwie na teatrze wyśmiał, jak zrozumieć można z listów Tidemana. Po jego śmierci niesprawiedliwymi się dla niego okazali Juliusz Skaliger, Jan Bodinus i Leoncyusz, którym odpowiedział Retykus w listach pisanych do Kamerariusza i Wolsiusza (zapewne kardynał Wolsey, kanclerz Angielski za króla Henryka VIII). Na Skaligiera nikt targnąć się nie śmiał dla erudycyi, z której słynie. Między uczniami najcelniejszego miał Jerzego Joachima Retyka, który usłyszawszy o sławie Kopernika, zrzekłszy się katedry profesora w Akademii Wittembergskiej, przybył do Krakowa, [1]) i należał do wydania jego księgi *de Revolutionibus*, o czem obacz więcej u Mikołaja Mülera w przedmowie do tego dzieła, bo nie trzeba mi silić się na pochwałę tego człowieka, którego świat cały znakomitem jego o nieustannym obrocie ziemi zdaniem, przez niego objaśniony, uwielbia, jako też nowa, dawnym astronomom nieznana gwiazd rachuba, cześć mu oddaje. Bo w rzeczy samej, jak Herkules podparł niebo; którego Atlas na swych barkach udźwignąć nie mógł, tak on, kiedy zabrakło Jana Regiomontana, naukę o obrotach ciał niebieskich swym uczniom wskazał, i pracą swoją wszystkim matematykom wielce dopomógł. Umarł jak pisze Tideman do Retyka,

---

1) **Retyk był u Kopernika nie w Krakowie, ale w Frauenburgu. We wszystkich życiorysach Kopernika, które tu przedrukujemy, zachowamy pierwowzory i żadnych uwag nad niekrytycznemi orzeczeniami autorów robić nie będziemy, chybaby było coś bardzo rażącego.**

z krwiotoku i z paraliżu prawego boku, który po nim nastąpił, 24 maja, na wiele wprzód dni straciwszy pamięć i władzę umysłu.

Dzieła swego o obrotach ciał niebieskich wydrukowanego nie widział, aż w dniu śmierci, bo wtedy dopiero było mu z Niemiec przyniesione. Za życia lubił samotność, i nie łączył się przyjaźnią, jedno z ludźmi uczonymi, między którymi miał poufałych przyjaciół Tidemana Chełmińskiego, Jana Dantyszka Warmińskiego biskupów, Wapowskiego kantora Krakowskiego, do którego napisał list o ósmej sferze, Mikołaja z Szadka, Marcina z Olkusza, matematyków Krakowskich, dawnych swych spółuczniów, z którymi znosił się o zaćmieniach i ich obserwacyach, jak się okazuje z listów własną jego ręką pisanych, które ma w Akademii krakowskiej Jan Brosciusz autor rachunku całkiego a którego arytmetyki ułamków i geometryi codzień oczekujemy. Pochowany został Kopernik w kościele katedralnym Warmińskim, a w lat 38 po jego śmierci Marcin Kromer biskup tameczny, uwielbiając wzniosłość jego geniuszu, położył mu marmurową tablicę z takim napisem:

D. O. M.
Wielebnemu Mikołajowi Kopernikowi,
Toruńczykowi, nauk i medycyny doktorowi,
Kanonikowi Warmińskiemu
Znakomitemu Astronomowi.
Marcin Kromer, biskup Warmiński
dla uczczenia jego pamięci w potomnych wiekach
położył 1581.
Zszedł z tego świata roku 1543 dnia 24. maja.

ROZPRAWA

o

KOPERNIKU

JANA ŚNIADECKIEGO.

Najszacowniejsza ta rozprawa drukowana była w Warszawie w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w tomie II. roku 1802 z wielu rażącemi myłkami druku; tegoż roku przedrukowana w Warszawie u XX. Pijarów, druku arkuszy 7. Jednocześnie wydawca nowego Pamiętnika Warszawskiego Franciszek Dmochowski, Sekretarz podówczas Towarzystwa Przyjaciół nauk, przedrukował tę rozprawę w piśmie swojem w tomie VIII. i IX. 1802 i 1803 z wielką krzywdą dla autora, bo z opuszczeniem not i przypisków. Trzecie całkowite wydanie tej rozprawy znajduje się w zbiorze pism Śniadeckiego edycyi Wileńskiej pierwszej z 1814. Czwarte, w edycyi Wileńskiej z 1818; Piąte w edycyi Warszawskiej z 1837. Tłumaczona na język francuski wyszła w Warszawie 1803 i 1818, w Paryżu 1820. Po niemiecku z zatajeniem że to praca Śniadeckiego, wydał Ideler 1811 i Westphal 1822. Po rosyjsku tłumaczył Anastazewicz 1821. Po angielsku Justyn Brenan 1823. Po włosku Zaydler 1830. — Wyszła także w skróceniu w języku perskim 1826 roku w Kalkucie.

Ostrzeżenie.[1)]

W roku 1801 Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk ogłosiło do rozwiązania zagadnienie o Koperniku, jako świadczy list Prezydenta Towarzystwa pisany do autora z Warszawy 15. Maja tegoż roku. Wypracowałem moję rozprawę i posłałem Towarzystwu z Krakowa dnia 31. Sierpnia roku 1802, jako znowu świadczy list mój do Prezydenta pod tym dniem pisany. Nie wiem dla czego Towarzystwo wydając na jaw z kilką rażącemi drukarskiemi omyłkami moje pismo w drugim tomie swoich Roczników, nie położyło daty ani ogłoszonego zadania, ani odebranej rozprawy. Takowe opuszczenie wyrządza częstokroć krzywdę i autorom i literaturze krajowej.

Nimem zaczął o Koperniku pisać, przeczytałem z największą uwagą całe jego dzieło, znalazłszy w bibliotece Akademii krakowskiej pierwszą najlepszą, a dziś bardzo rzadką edycyą w Norymbergu roku 1543. Znalazłem jeszcze w tejże bibliotece Trygonometryą płaską i kulistą Kopernika wydaną w Wittembergu roku 1542, którą przewartowałem, a o której nigdzie nie czytałem wzmianki w bibliografii astronomicznej. Ułożyłem krótką treść każdej księgi, i moje nad nią postrzeżenia i uwagi. Przystąpiwszy potem do czytania autorów piszących o Koperniku i wykładających jego naukę, znalazłem ważniejsze moje postrzeżenia i uwagi od nikogo nie dotknięte, skąd się przekonałem, że Kopernik albo nie był w swem źródle od wielkich pisarzy i astronomów czytany, albo był czytany bez tej uwagi, jakiej wyciąga zgłębienie wielkich i pierworodnych myśli.

Chciałem naprzód w rozprawie mojej zrobić dokładne rozebranie całego dzieła Kopernika z mojemi uwagami; ale postrzegłem, że mnie to wciągnie w bardzo rozległe pismo przydatne może astronomom, ale ciężkie do zrozumienia dla powszechności krajowej. Ograniczyłem się więc krótkiem nauki jego wystawieniem, tłumacząc moje postrzeżenia z dowodami. Że Kopernik nie był kopistą starożytnych filozofów, ale prawdziwym, swego systematu twórcą; że on najtrudniejsze trygonometryi kulistej zagadnienia rozwiązał, że jego własne a głębokie myśli i przypuszczenia o porządku i podziale ciał niebieskich, o sile fizycznej ich biegu, a szczególniej o ruchu osi ziemskiej w kilka potem wieków najdeli-

*) Drukując tę rozprawę podług najlepszego wydania Wileńskiego z 1818, drukujemy zarazem i ostrzeżenie niniejsze tamże zamieszczone.

katniejszemi obserwacyami, prawami biegu i głębokiem geometrycznym rachunkiem stwierdzone, prowadziły do nowych wielkich o budowie świata prawd, i że się stały zasadą najwalniejszych w dzisiejszej astronomii wynalazków; tego przedemną nikt nie napisał i nie dowiódł. Publiczność krajowa nie tylko raczyła łaskawie przyjąć tę pracę, ale nawet nad moje spodziewanie zaszczycić ją powszechnem uwielbieniem, ujrzawszy w zrozumiałym i polskim języku wyłożone najtrudniejsze astronomiczne prawdy i odkrycia. Rzucono się do przekładania mojej rozprawy na języki zagraniczne; i tłumaczenie francuzkie przez Tęgoborskiego Sekretarza Litewskiego i stanu w departamencie spraw zagranicznych, wyszło w Warszawie roku 1803 z drukarni wdowy Zawadzkiej. W tem przełożeniu przez użycie wyrazów astronomii niewłaściwych, przez wtrącenie wielu fraz i słów niepotrzebnych, i do rzeczy niestósownych, jedne moje myśli zmienione, drugie osłabione, inne nakoniec stały się dla astronomów niezrozumiałe. A co najgorsza, przydał tłumacz opisy i małe do textu noty, nie ostrzegłszy że są jego własne, w których się wydaje bardzo niedokładna matematyki wiadomość. Nie mogąc wstrzymać cyrkulacyi wydrukowanego pisma, musiałem z wielką dla siebie przykrością wyprzeć się go przez rozpisane do astronomów listy. Prosiłem barona de Zach, aby w swej ważnej i po całej Europie rozchodzącej się korespondencyi miesięcznej to moje oświadczenie ogłosił. Warszawa była w owym czasie pod rządem Pruskim, i nie mogło to przełożenie francuzkie nie rozejść się po prowincyach tej monarchii. Żeby złe naprawić i dogodzić żądaniom astronomów zagranicznych, przełożyłem sam na język francuzki rozprawę; tłumaczenie zaś przez Tęgoborskiego moich not poprawiłem i to wszystko jadąc za granicę przez Warszawę w roku 1803 w miesiącu Wrześniu złożyłem do drukowania w ręku Franciszka Dmochowskiego sekretarza podówczas Towarzystwa. Co się z tym moim rękopismem francuzkim stało, dotychczas nie wiem.

W roku 1811 czytałem w pismach peryodycznych niemieckich doniesienie, że profesor Ideler podał Towarzystwu Filomatycznemu w Berlinie 4. Kwietnia roku 1810 we czterech arkuszach in 8vo pismo, zawierające nowe jego o Koperniku myśli i postrzeżenia; które wymienione są właśnie te same, którem ja w roku 1802 podał Towarzystwu Warszawskiemu w mojej rozprawie o Koperniku. Może prof. Ideler czytając z taką uwagą Kopernika jak ja, trafił na te same myśli; nie jest to jednak rzecz do zatajenia, że te postrzeżenia przed ośmią laty wprzód były zrobione przez Polaka, i drukiem ogłoszone w Warszawie.

Pisałem w Wilnie $\frac{15}{27}$ Sierpnia roku 1814.

Jan Śniadecki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA,

KTÓRE TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK DO ODPOWIEDZI W R. 1801 OGŁOSIŁO:

Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać jak wiele mu winne były Nauki Matematyczne a mianowicie Astronomia w wieku w którym żył: z których poprzedników, jak wiele i jakim sposobem korzystał; i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym?

Posłane z Krakowa 31. Sierpnia roku 1802; a 16. Listopada tegoż roku na Sessyi publicznej Towarzystwa czytane, i wydane na jaw w II. tomie jego Roczników na karcie 83.

„*Opinionum commenta delet dies. Naturae judicia confirmat.*“
Cicero De Natura Deorum.

Stan Astronomii przed Kopernikiem.

W drugim wieku Ery Chrześciańskiej sławny szkoły Alexandryjskiej Astronom *Klaudyusz Ptolomeusz*, zrobił rozległy i szacowny zbiór myśli i postrzeżeń astronomicznych, rozrzuconych po wielu pismach, a zostawionych od Chaldejczyków i poprzedników swoich w tej samej szkole. Lubo na dwieście kilkadziesiąt lat przedtem, Hiparch Bityńczyk przez nieśmiertelne swe prace, przez głębokie i pierworodne myśli o uwadze Nieba skazał nie tylko szkole Alexandryjskiej, ale całej po nim potomności prawdziwą drogę obserwacyi niebieskich, odkrył sztukę znaczenia położeń gwiazd, którą stosując do ziemi, pierwszy stworzył gruntowne Jeografii początki; te atoli wszystkie pojedyńcze, i że tak powiem, odosobnione obrazy i wiadomości, składały tylko prostą i niezwiązaną historyą skutków i biegów niebieskich. Ptolomeusz złożywszy te pierwiastki w jedno ciało, zbogaciwszy je własnemi pracami, nadawszy pewny szyk i związek tym wszystkim wiadomościom i myślom, rzucił w dziele swojem pierwszy rys porządnie ułożonej nauki.

Srogość Omara przez spalenie biblioteki Alexandryjskiej, podług powszechniejszego mniemania, zagubiła ledwo niewszystkie pamiątki prac starożytnych i byłaby jeszcze na kilka wieków spóźniła postępek Astronomii w Europie, gdyby to pierwotne dzieło nie było ocalało w tym pamiętnym czynie dzikości. [1])

Nie zważając na trafniejsze myśli dawnych Egipcyanów o porządku świata, którzy mieli Merkuryusza i Wenusa za nieodstępne od Słońca, i około niego krążące gwiazdy, [2]) Ptolomeusz sam się odważył przez własny swój układ rozmaite biegi ciał niebieskich tłumaczyć: a wystawiwszy sobie, że niebo jest prawdziwą kulą, na której sklepieniu osadzone są gwiazdy; [3]) że doskonałość dzieł natury zależy na biegu jednostajnym i na figurze koła tym biegiem opisanego; osądził że ziemia jest środkiem tych wszystkich biegów, [4]) około której całe niebo gwiaździste kręci się w przeciągu 24 godzin od wschodu na zachód; [5]) że oprócz tego słońce i wszystkie planety krążą około ziemi w biegach swoich peryodycznych. [6]) Naznaczając w takowym biegu miejsca planetom, położył zaraz po Księżycu Merkuryusza, a po nim dopiero Wenusa i Słońce. [7]) Wielki ten z niektórych względów człowiek, ustanowił w swojem dziele za pierwszy fundament Astronomii, że ziemia biegu żadnego mieć nie może: a chcąc pogodzić z temi myślami obserwacye, tak swoje, jak swych poprzedników, które mu pokazywały biegi niejednostajne, i znowu raz kierunkowe, drugi raz wsteczne wszystkich planet; każdemu kołu od słońca lub planety około ziemi opisanemu, stosownie do myśli i nauki Apolloniusza, przydawał podług potrzeby i upodobania większą lub mniejszą liczbę kół i kółek; tak, że środki jednych ślizgały się i ruszały po obwodzie drugich, [8]) i służyły do tłumaczenia przyspieszonych lub spóźnionych, kierunkowych lub wstecznych biegów w ciałach niebieskich.

Nigdy złudzenie nie zaślepiło silniej uwagi i rozsądku człowieka. Obłąkany po rozległej krainie pozorów i omamienia, Ptolomeusz zbudował świat na wywróceniu początków prawdziwej Fizyki; a zwikławszy wszystko w swojem nietrafnem tłumaczeniu, zrobił dzieło obrazy, i ledwo nie bluźnierstwa przeciwko prostocie, i przedziwnemu szykowi dzieł przy-

1) Obserwacye dawne przez Ptolomeusza zebrane, najwięcej posłużyły do ustanowienia biegów średnich Planet, a osobliwie księżyca.

2) Macrob. Somn. Scip. Lib. I. c. 19. Vitruvius Archit. Lib. IX. c. 4.

3) Almag. Lib. I. c. 2.

4) Almag. Lib. I. c. 5.

5) Almag. Lib. I. c. 8. Almag. Lib. IX.

6) Almag. Lib. IX. et X.

7) Almag. Lib. I. c. 7 et 8.

8) Epicycli, excentri, excentrepicycli Almag. Lib. III. IV. VII.

rodzenia. Gdy potem w tysiąc sto lat tłumaczono takowy układ świata Alfonsowi X. Królowi Kastylii, obruszony tak grubym mechanizmem, powiedział: *iż gdyby był przy stworzeniu świata wezwany do rady, byłoby wszystko i prościej i porządniej urządzone.* Zdanie to wzięto za bezbożne: kiedy ten dobroczynny dla Astronomii, [1]) a razem nieszczęśliwy monarcha, nic więcej w tem nie powiedział, tylko że świat Ptolomeusza, nie może być światem przedwiecznej Mądrości. Wszelako to tylko jedno zdanie przytoczyć można na obronę rozsądku ludzkiego przez czternaście blisko wieków w Astronomii uśpionego.

Książka Ptolomeusza przełożona z greckiego od Arabów, rozeszła się od brzegów Nilu, do brzegów Oxu [2]) i Gangesu, przeniesiona przez Arabów do Hiszpanii, rozszerzyła ten układ świata po reszcie trudniących się naukami krajów Europejskich. Przez cały ten przeciąg wieków wszystkie usiłowania uczonych Arabów i Europejczyków, wytężone były na tłumaczenie, szerzenie, i objaśnienie nauki Ptolomeusza. Zadziwienie tak upoiło umysł ludzki, iż ten granice wzroku wziął za granice świata, siebie za cel najokazalszych dzieł stworzenia, a siedlisko swoje za środek i niby za Stolicę tych niezliczonych światów, w których ogromności ziemia ginie i niknie.

W tym zapędzie nieuwagi i próżności zatamowany był prawdziwy wzrost nauki: i kiedy człowiek chodząc tak długo po sidłach złudzenia i pozoru, nie mógł żadnego zrobić znacznego kroku do prawdy; wyszedł z łona Narodu Polskiego Mikołaj Kopernik, który stargał zasłonę błędu i omamienia, naprowadził rozum ludzki na drogę prawdy, wytłumaczył rzetelny układ świata, i rzucił pierwsze fundamenta i zarody tych wielkich prawd i wynalazków, które dziś Astronomią postawiły w rzędzie najdoskonalszej z nauk fizycznych umiejętności, a rozum ludzki okryły rozległą chwałą i zaszczytem. Zatrzymajmy uwagę nad tą sławną epoką w dziejach nauk: i przypatrzmy się, jak rozum ludzki odebrawszy nad brzegiem Wisły wielki zwrot i kierunek do prawdy, zaczął się po reszcie Europy szczęśliwie prostować i odradzać w swoich działaniach.

Krótkie opisanie życia Kopernika.

W dwudziestym szóstym roku panowania Kazimierza Jagiellończyka, Ery zaś Chrześciańskiej 1473 dnia 19 lutego urodził się Kopernik w To-

1) Alfons X. bardzo znaczne sumy wyłożył na wyrachowanie i wydanie Tablic Astronomicznych zwanych: *Tabulae Alphonsinae*. Umarł Alfons X. r. 1284.

2) Ulug-Beg wnuk Tamerlana w Samarkandzie stolicy swego państwa około r. 1430. E. C. zgromadziwszy Astronomów, zostawił w języku perskim kilka szacownych dzieł astronomicznych.

runiu, z ojca Mikołaja, i matki Barbary Watzelrod, siostry biskupa Warmińskiego. Odesłany na nauki do Akademii Krakowskiej, i w rejestr jej uczniów roku 1492 zapisany, czerpał w tej jedynej podówczas Polskiej szkole przez lat pięć wiadomości literatury greckiej, łacińskiej i nauk matematycznych. Tym trojakim rodzajem nauk słynęła podówczas w Europie Szkoła Krakowska. Jakób z Kobylina, Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, sławni potem matematyki Profesorowie, byli współuczniami Kopernika, wszyscy zaś w Matematyce i Astronomii uczniami Wojciecha Brudzewskiego: i kiedy za naleganiem Xiążęcia Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd Sekretarza przy X. Litewskim Alexandrze, Królu potem Polskim; Kopernik w roku 1497 przeniósł się do Bononii: gdzie pod Astronomem Dominikiem Marya z Ferrary, jak świadczy Retykus[1]) nie jako uczeń, ale jako świadek i pomocnik, nad obserwacyami gwiazd pracował. [2])

Wyjechał więc z ojczyzny swojej Kopernik już opatrzony w wiadomości Astronomii i Matematyki: któremi tak słynął we Włoszech, iż w dwudziestym siódmym roku wieku swego, ucząc publicznie Matematyki w Rzymie, liczne bardzo zgromadzenie uczniów na swoje lekcye ściągnął. Tam w ciągu swego nauczycielstwa, nie zaniedbując obserwacyi gwiazd, uważał zaćmienie Księżyca w roku 1500. [3]) Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w Anatomii postępku, i stopień Doktora Medycyny otrzymał. W Krakowie zaś w liczbie Akademików roku 1504 jest zapisany: i zdaje się, jak gdyby było jego przedsięwzięciem zostać przy Akademii, gdyby go był wuj jego biskup Warmiński, dawszy mu kanonią, do Warmii nie zawołał. [4])

Ale nie zapuszczajmy się w dociekania i domysły o drobnych zdarze-

---

1) Cum D. Doctor meus Bononiae non tam discipulus quam adjutor et testis Observationum doctissimi viri Dominici Mariae; Romae autem A. D. 1500. natus annos plus minus 27. Professor mathematum in magna scholasticorum frequentia, et corona magnorum virorum et artificum in hoc doctrinae genere; deinde hic Varmiae suis vacans studiis, observationes adnotasset, ex observationibus stellarum fixarum elegit eam, quam A. D. 1525 de Spica Virginis habuit etc. Rheticus in narratione ad Schonerum. Ponieważ Retykus nietylko był współczesnym, ale nawet uczniem Kopernika, pokazuje się z jego wyznania, że Dominik Maria nie był Kopernika w Astronomii mistrzem, jak sądzi z domysłu Montucla hist. des Math. tom. I. p. 454. edit. de Paris 1758. Wytykając potem błędne w Astronomii zdanie Dominikowi Marya, tenże Montukla bez żadnego fundamentu twierdzi, jakoby Dominik Marya tę samę miał myśl w tłumaczeniu Praecessionis Aequinoctiorum, jaką wyłożył w swojem dziele Kopernik, a jakiej nie mógł mieć człowiek systema Ptolomeusza utrzymujący.

2) Revolut. Lib. IV. c. 27. occultatio Pallilitii per Lunam.

3) Revol. Lib. IV. c. 14

4) Zaćmienie księżyca w r. 1509, o którem pisze Revol. Lib. IV. c. 13. było przez Kopernika w Krakowie obserwowane.

niach i znikomych dziejach jego życia: bo historya człowieka, który pierwszy założył niewzruszone grunta nauki, i stał się, że tak powiem, nauczycielem wieków i narodów, być powinna historyą jego rozumu. Zamiast więc szperać za przykładem niektórych, [1]) po jego rodzie i pokoleniu; wnijdźmy raczej w genealogią wielkich o budowie świata myśli i wynalazków; żeby się przekonać, iż Hipparch, Philolaus, Apollonius i inni wielcy w starożytności ludzie byli godnymi przodkami; Galileusz, Kepler i Newton potomkami Kopernika.

Jak szedł do poznania dawnych błędów i ich poprawy.

Co tylko osiadł w Frauenburgu, pilne uważanie biegów niebieskich, doskonalenie istotnych do tego pomocy, a najbardziej, jak się Pawłowi III papieżowi spowiada, ściśle roztrząsanie wykładu i wszystkich Astronomii początków, cały jego umysł zajęło. Chcąc odkryć i pokazać dzieło natury, zaczął najprzód być surowym sędzią tego czego się nauczył. „Wystawmy sobie (mówi Kopernik w przedmowie do Pawła III.) członki ciała ludzkiego rozrzucone, pochodzące od osób różnego kształtu, urody i wielkości: gdyby kto pozbierawszy te tak różnorodne części do siebie źle przystające, w proporcyi niezgodne, w stosunku nieforemne, uwziął się połączyć je razem i złożyć, wystawiłby zapewne raczej poczwarę, jak postać szykowną człowieka. Taką budową wydała mi się w ścisłem roztrząśnieniu dawna nauka astronomii. Widziałem w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do jednych przypadków, odmieniane lub odrzucane w drugich: tam wiklące porządek rzeczy, tu mieszające pojęcie, a nigdy prawie niedogadzające przekonaniu; w dziełach zaś natury więcej okazujące dziwactwa i zamieszania, niż szyku i porządku. Cóż wypadało sądzić o całym tym gmachu, okrytym chmurą ciemności i chwiejącym się pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto, że cały fundament, na którym osiadł, musi być nieugodzony, słaby i fałszywy."

To surowe o nauce Ptolomeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionej pewności, powiedziane na początku XVI wieku, przed głową naówczas całego Chrześciaństwa, wystawia nam w Koperniku człowieka, który natchnięty mocą przekonania, wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo, i w rzeczach dociekaniu ludzkiemu zostawionych oddaje cześć prawdzie, mężną ale przystojną odwagą. Wyćwiczony przez nauki matematyczne w sztuce gruntowego, czystego i porządnego myślenia, którego wzorem były i będą

5) Józef Xiążę Jabłonowski Wojewoda Nowogrodzki w projektowanym do posągu Kopernika napisie.

zawsze pisma Jeometrów dawnych, poniósł ten wielki człowiek w naukę Astronomii tę głęboką i skupioną uwagę, tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli; a nie mogą zaspokoić swego przekonania tem, co się w oczach innych wydawało pewnością, odważył się wnijść w źródło wątpliwości, i sądzić mniemania ludzkie, równając je z widowiskiem biegów niebieskich.

Jakie miał niebezpieczeństwa do uniknienia.

W tak trudnem przedsięwzięciu trzeba było uniknąć dwóch równie niebezpiecznych przypadków, przez które przechodzić zwykły nauki Fizyczne, naznaczone w epoce swego dzieciństwa najczęściej piętnem słabości ludzkiej. Tworzyć bowiem w fizyce mniemania i domysły, jestto czasem naukę dzieł przyrodzenia zamienić na zbiór uczonych przywidzeń: zabronić sobie znowu wszelkich myśli do tłumaczenia i związania skutków naturalnych, postrzeżeń i doświadczeń, jest zostawić, że tak rzekę, odłogiem wiadomości nasze, a naukę skazać na wieczną *nomenklaturę*, obciążającą pamięć bez zatrudnienia myśli i rozsądku. Trzeba więc do pomyślności w podobnym zawodzie szczególnie uprzywilejowanej głowy, obdarzonej siłą nie marzenia, ale zgadywania tajemnic natury. Nie dosyć, że jaka trafna myśl zabłyśnie rozumowi w takowem dociekaniu; pozostaje mu jeszcze zgruntowanie tej myśli, poznanie wszystkich jej stron i postaci, godzenie jej z dziełami natury i świadectwem zmysłów; pozostaje nadto dostrzeżenie pewnych granic, do których nas te zmysły prowadzić mogą: rozróżnienie wszystkich odmian przypadkowych i obcych, którym czucia nasze podlegać zwykły; wreszcie pokonanie tego rodzicielskiego do myśli naszych przywiązania, które nas utrzymuje i zapala, ale też częstokroć i zaślepia w poznawaniu rzeczy.

Zbiór i widok ogólny jego nauki i wynalazków.

Trafność w myśleniu i stósowaniu, utrzymanie pewnej wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uśpienie miłości własnej przez wygórowaną miłość prawdy, te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły Kopernika do odkrycia porządku świata, i które on w jego wyłożeniu za prawidło myślenia potomności zostawił.

„Że słońce jest gwiazdą nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, których jest i środkiem biegu, i pochodnią oświecającą: że oprócz planet głównych są planety drugiego rzędu czyli księżyce, naprzód około swych planet, a potem wraz z niemi około słońca bieżące: że ziemia jest *planetą głównym, bieg trojaki mającym:* że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, wszystkie pory roku, i z nich wypadające odmiany w świetle i powietrzu są rzetelnemi skutkami biegu ziemi wirowego około swej osi, i peryodycznego około słońca: że wszystkie

biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem oka naszego, a prawdziwym wypadkiem biegu ziemi: że nakoniec w biegu wszystkich planet, tak pierwszego, jak drugiego rzędu, zachodzą dwojakie skutki bacznego rozróżnienia wyciągające, to jest: jedne które pochodzą od biegu ziemi, drugie które wypadają z ich własnego około słońca obrotu.“ Te są niewzruszone i wieczne w fizyce niebieskiej prawdy, które Kopernik pierwszy światu objawił, i wyłuszczył w swem nieśmiertelnem dziele o obrotach niebieskich.

Układ świata na biegu ziemi zasadzony, jest własnem dziełem i wynalazkiem Kopernika.

Jakież miał do tego z prac i dzieł starożytnych pomocy? co w tych myślach jest prawdziwym jego tworem, co zaś dziełem jego poprzedników? Na to zapytanie, ani historya astronomii, ani najsurowsza krytyka wierniej i dokładniej nie odpowiada, jak sam Kopernik. Każdy prawie rozdział jego książki jest wierną historyą, i razem dowodzeniem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwija i utwierdza ich myśli, albo je prostuje albo swoje na miejsce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadnem przywłaszczeniem, ani swej chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny: i dla tego, żeby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odjąć jej postać nowości: a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaje swoich pierworodnych zapierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ścisłe roztrząśnienie jego nauki, okazuje się; że układ świata przez Kopernika wytłumaczony nie jest nauką z szczątków starożytności wydobytą, jak sądzą niektórzy; ale cały jego dziełem i stworzeniem.

Prawda, że szkoła Pitagoresa, a z niej szczególnie Heraklides, Ecphantus, i Nicetas Syrakuzańczyk, utrzymywali bieg dzienny ziemi za świadectwem Cycerona: że Philolaus umiejętnością matematyki sławny, którego Plato jeździł do Włoch odwiedzać, roczny nawet bieg ziemi przypisywał, podług twierdzenia Plutarcha: że Aristarchus z Samos, który blisko na cztery wieki poprzedził w szkole Alexandryjskiej Ptolomeusza, przyznawał bieg roczny ziemi, jak nas uczy Archimedes. *(Czytaj przypis pod literą A.)*

Ledwo nie wszystkie te zdania i świadectwa sam Kopernik w dziele swojem wspomina i przytacza. Biorąc atoli pod sąd i uwagę wszystkie te z Plutarcha, Cycerona i Archimedesa wypisy, nic więcej z nich nauczyć się nie można, tylko, iż byli między Mędrcami greckimi niektórzy, osobliwie ze szkoły Pitagoresa, którzy mieli myśl, a raczej mniemanie o biegu ziemi, tak dziennym jako i rocznym: ale ta myśl w żadnym pi-

sarzu i filozofie dawnym, nie jest ani żadnem wyłuszczeniem objaśniona, ani żadnem przystósowaniem do fenomenów ugruntowana. Była to więc myśl albo raczej mniemanie, jak nawiasem rzucone, obłąkane w swojem znaczeniu, i w niczem niezgłębione; więcej powiem, zmieszane z wielą fałszywemi o ciałach niebieskich wyobrażeniami, któremi się szkoła Pitagoresa skaziła. O takowej myśli wiedział Ptolomeusz, wiedzieli wszyscy jego tak Arabscy jak Europejscy tłumacze, kiedy jak pierwszy w swoim *Almageście*, tak drudzy w swoich komentarzach usiłują dowodzić: że ziemia żadnego biegu mieć nie może, a zatem zbijają tę myśl, i starają się wystawić jej błahość i mylność. Gdyby się był znajdował jakikolwiek ślad wyłuszczonej tej myśli i przystosowanej do biegów niebieskich; zapewne Ptolomeusz i jego następcy byliby rozstrząsali to przystosowanie: kiedy oni same tylko metafizyczne, a najczęściej fałszywe początki za dowód swych zaprzeczeń przywodzą, jak to Kopernik dobrze wytknął i pokazał w rozdziale 7. i 8. księgi I.

Wiemy z dziejów ludzkich i z dziejów filozofii, że narody Greckie zamiłowane w igrzyskach, gonitwach, świętach i uroczystościach, i w tem wszystkiem cokolwiek podnosiło entuzyazm, i karmiło imaginacyą tego sławnego dowcipem, czułością i zabobonnością ludu, który sobie nawet bogów stwarzał z swych własnych namiętności: że mówię narody greckie, mniej się troszczą o wzrost umiejętności, doskonaliły najbardziej piękne sztuki i kunszta, dogadzające swemu smakowi i poruszeniom: że ich filozofowie wędrując po Chaldei, Indyach, Włoszech i Egipcie, czerpali od kapłanów, osobliwie Egipskich, wiele nauk, jako tajemnice ukrywanych; a wracając do Grecyi, więcej się trudnili subtelnością metafizyczną, dzielącą ich na sekty, i tem uczonem szermierstwem, które zwano dysputami, niż uwagą skutków i dzieł natury. Wiemy, że szkoła Alexandryjska mnóstwem wielkich ludzi znakomita, wsławiła się pierwsza sztuką obserwacyi, i poznawaniem ziemi i nieba. Myśl więc o biegu ziemi rzucona tu owdzie po pisarzach Greckich, może była wyczerpana w wędrówkach filozofów między naukami bardzo odległej starożytności, ale jej wyłuszczenie, kiedy w szkole Alexandryjskiej przy obserwacyi nieba nie nastąpiło, nie mogło być dokonane przez sekty filozofów, samą prawie metafizyką zajęte; albo należało do owych tajemnic, z któremi się ciż filozofowie ukrywali przed ludem porywczym i zabobonnym, a które tajemnice wieków Chrześciaństwa nie doszły. Nie mógł więc Kopernik wskrzeszać i wydobywać tego, czego w żadnem piśmie starożytnem nie było.

W tej myśli od wszystkich lekceważonej, on pierwszy uczuł światło prawdy: on pierwszy stworzył jej wielkość i rozległość: kiedy całą budowę i mechanizm świata słonecznego z niej wydobył; kiedy wszystkie

odmiany i przypadki biegów niebieskich z niej wytłumaczył; kiedy stosy obserwacyj dawnych i świeżych, to jest prace kilkudziesiąt pokoleń ludzkich na jej objaśnienie i poparcie przystosował: kiedy tak trafnym, głębokim i ledwo nie wieszczym dowcipem rozróżnił skutki złudzenia od rzetelnych, i oddzielił, że tak powiem, światło od ciemności. Przeniósłszy się myślą do czasu w którym żył, i nawet do wieków, które go poprzedziły, nie można bez podziwienia i rozkoszy czytać jego wykładu o biegu rocznym ziemi: gdzie nadając położenie ciągle równoległe osi ziemskiej tak gruntownie, trafnie i dowcipnie odmiany pór roku tłumaczy. W tem tłumaczeniu, do którego nikt mu z dawnych nie pomógł, a wieki późniejsze nic przydać nie potrafiły, w tem mówię tłumaczeniu sama natura zdaje się odsłaniać człowiekowi cuda swojej prostoty.

Początki mechaniki, to jest nauki o prawach, własnościach i przyczynach biegu, które się dopiero poczęły w głowie Galileusza, a wzrosły przez Keplera, Hughensa i Newtona, były całe w wieku Kopernika nieznane: cóż tedy znaczy ta uwaga, którą robili Bailly [1]) w historyi astronomii nad tym najszczęśliwszym płodem dowcipu Kopernika, niby mu wyrzucając, że on o tem nie wiedział, „iż bieg ten równoległy osi nie jest biegiem trzecim i oddzielnym, bo on wypada z dwóch pierwszych biegów ziemi pod pewnemi warunkami uważanych?" wszakże do tej wiadomości dopierośmy przyszli w wieku, który ledwo upłynął. Kopernik dla tego właśnie, że nie wiedział tych praw, że był obrany z ich światła i pomocy, a przecież żadnego z nich w swojem tłumaczeniu nie obraził, pokazał się owym rzadkim i nadzwyczajnym duchem, który tworząc rzeczy z niczego, ocala wszystkie prawdy zostawione do odkrycia następnym pokoleniom. Powinien się był ten sławny astronomii dziejopis zastanowić, że tu o nic więcej nie idzie, tylko żeby pokazać, jakie mieć powinna położenie oś ziemi, żeby bieg jej roczny i dzienny takie sprawił skutki i odmiany, jakich w różnych porach roku doświadczają mieszkańcy tego planety. To najtrudniejsze, a dogadzające wszystkim odmianom tłumaczenie, znalazł Kopernik w biegu równoległym osi ziemskiej, któ-

1) Histoire de l'Astronomie moderne tom I. § 4. p. 353. Bailly chociaż wymownie, ale nie dosyć jaśnie w tem się miejscu tłumaczy: miał zaś zapewne na myśli ten początek mechaniki: „iż bieg równoległy osi wypada, kiedy środek ciała i wszystkie punkta jego osi postępują chyżościami równemi, i w kierunku równoległym" dla czegoż tego biegu nie każe nazwać oddzielnym, kiedy on służąc najistotniej do tłumaczenia pór roku, uważa się oddzielnie? ile że potrzebne są koniecznie dopiero wytknięte warunki, aby ten bieg wypadł z dwóch pierwszych, to jest z biegu wirowego *(gyratorius)*, i z biegu peryodycznego? Biorąc rzeczy nadto ściśle, wszystkie biegi ziemi przywieśdź można do jednego tylko pierwiastkowego, któregoby kierunek nie przechodził przez środek ciężkości ziemi, a przecież to nie przeszkadza do uważania oddzielnie tych cząstkowych biegów, chcąc tłumaczyć fenomena z każdego w szczególności wypadające.

rego myśl całkiem mu jest właściwa, bo ta nigdy przez głowę nikomu nie przeszła, bo o niej żadnej wzmianki w pismach starożytnych nie masz, a bez niej w owym czasie pierwsze myśli z Cycerona i Plutarcha wyjęte, prawieby się na nic nie zdały: boby do wyłożenia najwalniejszych skutków nie były dostateczne.

Z przytoczonych dopiero rzeczy i uwag wypada, że przed Kopernikiem, wszystkim znana była myśl o biegu ziemi, nawiasem tylko w pismach starożytnych bez żadnego dowodu i wyłuszczenia rzucona; ale układ świata i porządek z niej wyciągniony cale był nieznany. Owszem, co wszyscy mieli za dziwaczne przywidzenie, w tem pierwszy Kopernik upatrzył dzieło mądrości. Wynieść się zaś nad wszelki wpływ panującego uprzedzenia, widzieć w myśli wszystkim wiadomej to, czego tam nikt nie postrzegł, ogarnąć całą jej, że tak powiem, brzemienność, i z tej wyprowadzić wielkie pasmo i pokolenie prawd od nikogo nieznanych, jest to bez wątpienia dzieło nadzwyczajnego i twórczego umysłu, którego Kopernik przy całej w pismach swoich skromności, zostawił niezatarte ślady i dowody. Ten ktoby naukę Kopernika brał za naukę Pitagoresa, trzeba, żeby fizykę Newtona wziął za fizykę Lukrecyusza, dla tego, że i tam spotka się z myślami i wyrazami attrakcyi: a przecież to fałszywe zdanie nikomu jeszcze przez głowę nie przeszło: bo w fizyce myśli ludzkie nie nabywają wagi i ceny, tylko z wielkich i ważnych prawd, które z nich rozum wydobędzie, i z szczęśliwego ich do dzieł natury lub do użytków społeczności przystosowania. 1)

Porządek odkryty w ciałach niebieskich przez Kopernika.

Uszykowanie ciał niebieskich w tym porządku, jaki im przyrodzenie naznaczyło, jest także jednym z walnych wynalazków Kopernika. W rozdziale dziesiątym księgi pierwszej, skazawszy prawie jaki plan ogólny stworzenia, nauczył potomność, gdzie i jaki ma umieszczać te nawet ciała niebieskie, które kiedyś oko ludzkie narzędziami rozciągnione i wsparte wynaleść może. 2) W czem nauka Ptolomeusza całkiem fałszywa, pomódz mu nie mogła. Były prawda zaniedbane *systema* dawne Egipskie, które Vitruvius i Martianus Capella 3) Rzymianin, w piątym

1) Bailly przebiegłszy z zwykłą sobie wymową i rozsądkiem prace i wynalazki Kopernika, odstąpił od sprawiedliwości, kiedy mówi tom I. § 21. p. 363: „Son systeme n'etoit pas une création, ce n'etoit qu'une adoption.“ Ten wniosek nietylko jest z rzeczy fałszywy, ale nawet fałszywy z tego, co wyżej powiedział Bailly.

2) I tak w kilkadziesiąt lat potem, kiedy Galileusz odkrył gwiazdki małe przy Jowiszu, z nauki Kopernika, zaraz widział, że to są takie satellity Jowisza, jakim satellitem ziemi jest księżyc.

3) Revolut. Lib. I. c. 10.

wieku przypomnieli: ale to wystawiało słońce jako środek biegu dwóch tylko planet Merkuryusza i Wenusa, Kopernik rozciągnął tę myśl do wszystkich planet, tak pierwszego, jak drugiego rzędu. [1]) Skazały mu ten porządek nie domysł i mniemanie, ale długa i głęboka reflexya nad biegiem tych ciał, nad rozległością dróg, które opisują, nad stosowaniem czasów w których obroty swoje kończą; nad różną wielkością, pod którą się mieszkańcom ziemi pokazują, nad odmianami w świetle i biegu, którym podlegają. Stosy obserwacyj starożytnych i nowych, cudzych i jego własnych, służyły mu za materyały do tej wielkiej budowy świata słonecznego: której nie można było złożyć bez długiej i uporczywej pracy, bez nadzwyczajnej bystrości rozumu i bez rzadkiej trafności rozsądku. Źle więc jeszcze sądzą Kopernika ci, którzy rozumieją, że ustanowiony przez niego między ciałami niebieskiemi porządek, jest wskrzeszeniem dawnej nauki Egipcyanów: której tylko została się wzmianka i przypomnienie, i która mówiąc jedynie o dwóch planetach najbliższych słońca, jest małą tylko cząstką rozległej Kopernika myśli.

Całe dzieło o obrotach niebieskich, a osobliwie cztery ostatnie jego księgi zawierają dowody i wykłady tego porządku. Z nich się uczymy, że uwaga nad porządkiem i biegiem planet była pierwszą i najsilniejszą pobudką Kopernikowi do zburzenia nauki Ptolomeusza. Obaliwszy ten gmach nieładu i zamatwania, nie pozostały w nauce gwiazd tylko gruzy i znaki spustoszenia. Rozum Kopernika unosił się i panował nad tym prawdziwym *chaos*, i nie z tego, co powiedzieli kiedyś Egipcyanie, ale z wielkiego zbioru obserwacyj dawnych i swych własnych, z ich obrachowania i stosunku, i z ustanowionego biegu ziemi, porządek ciał niebieskich wyciągnął. Przewidując zaś trudności, któreby mu kiedyś przeciwko tej nauce zarzucić można, odległość gwiazd stałych tak niezmierną uznaje, iż w jej porównaniu cała przestrzeń między ziemią i słońcem staje się punktem. Tę prawdę wszystkie następnych wieków obserwacye stwierdziły: ale w tej prawdzie odmalował Kopernik najokazalsze dziwy stworzenia: tą jedyną myślą zniósł granice w przepaściach nieba, i skazał

1) W systemacie egipskim ziemia stoi w spoczynku; Słońce z Merkuryuszem i Wenusem krąży około niej, tak jak w systemacie śmiesznym i fałszywym Tychona; więc racze Tycho wskrzesił i rozszerzył naukę Egipcyanów, nie Kopernik. Kopernik objął i skazał cały porządek świata słonecznego przed nim wcale nieznany: że w tej powszechnej myśli pokazała się cząstka prawdy z nauki dawnych Egipcyanów, kiedy reszta i ogół tej nauki całkiem były przeciwne; możnaż wnosić, że to, czego nas nauczył Kopernik, było wskrzeszeniem nauki Egipcyanów, osobliwie widząc i czytając drogi, jakiemi Kopernik przyszedł do tego wynalazku? Nauka Egipcyanów naznaczyła tylko prawdziwe miejsce dwom planetom niższym, i potępia Ptolomeusza, że ten odstąpiwszy od niej, fałszywe nadał położenie tym dwom planetom. Kopernik upowszechniając swoję własną naukę o biegu ziemi, mógł prędzej trafić na porządek innych planet, jak z tego co powiedzieli Egipcyanie.

*

roje niezliczone słońc i światów, podobnych do naszego świata słonecznego, w którego ogromności cała ziemia staje się punktem. Słusznie więc sądzi Bailly, [1]) że cała matematyka winna Kopernikowi pierwszą myśl ilości nieskończonej, która potem stała się źródłem największych w tej umiejętności wynalazków. *(Czytaj przypis pod literą B.)*

Wynalazki Kopernika w geometryi.

Podzielił Kopernik dzieło swoje o obrotach niebieskich na sześć ksiąg. Z tych pierwsza wystawia ogólny widok świata i obraz całej nauki: inne następne rozbierają i tłumaczą część tego widoku i obrazu. Że zaś pomoc geometryi, a osobliwie nauki o trójkątach w całem tem dociekaniu jest istotnie potrzebna; Kopernik naprzód własności linij prostych w kole, i sposoby dochodzenia za ich pomocą kątów i łuków z Ptolomeusza przywiódł: po czem całą naukę o trojkątach osobliwie kulistych na końcu pierwszej księgi umieścił. Traktat ten zawiera dwa bardzo ważne w geometryi wynalazki przez Kopernika odkryte, o których dotąd dla tego w historyi matematycznej nie wiedziano, iż sądzili wszyscy, że je Kopernik wyjął z książki Jana Millera Frankończyka, znanego pod imieniem Regiomontana, drukiem ogłoszonej r. 1533; kiedy dzieło Kopernika wyszło dopiero roku 1543. *(Czytaj przypis pod literą C.)* Lecz skoro się znalazła trygonometrya Kopernika rokiem wprzód w Wittembergu wydana przez Retyka jego ucznia, skoro tenże Rheticus w przedmowie swojej do Hartmana Norymberczyka zeznaje, iż Kopernik naukę o trójkątach, tyle ważnych i nowych rzeczy zawierającą, wprzód zrobił i dokończył, nim wiedzieć mógł o książce Regiomontana; nikt zapewne z geometrów nie zaprzeczy, że nauka tak potrzebna i ważna o trójkątach kulistych, zaczęta naprzód od Hypparcha, doskonalona od Arabów, w najzawilszych swoich zagadnieniach była dokończona przez naszego rodaka.

Że zaś czegokolwiek chwycił się ten wielki człowiek, we wszystkiem prawie zostawił piętno swego twórczego rozumu, należy się domniemywać, iż ucząc z taką chwałą matematyki w Rzymie, musiał w tej nauce zrobić wiele rzeczy ważnych i nowych, które albo zaginęły, albo gdzie w rękopismach leżą ukryte: bo to był grzech jego skromności, iż z prac jego, czego wprzód sława po Europie nie rozniosła, czego Retyk jego uczeń nie wyprosił, czego przyjaciele i znakomici powagą ludzie prośbami i naleganiem nie wymogli, tego on światu nie wydał i nie pokazał. Ale

---

1) Hist. de l'Astron. tom I. p. 24. 25., tom II. p. 40. Bailly przypisuje jeszcze tę samę myśl Arystarchowi z Samos, ale Arystarchus nie tak to jaśnie i wyraźnie powiedział, jak Kopernik: pierwszy tak to obwinął w wyrazy geometryczne ciemne, że go sam Archimedes nie zrozumia i zbija nieprzyzwoitość jego wyrazów in Arenario.

porzućmy te wszystkie domysły, kiedy nam jeszcze pozostają inne wielkie Kopernika w astronomii odkrycia.

Treść księgi II. jego dzieła: i co komu w niej winien.

Druga księga o obrotach niebieskich zawiera naukę o skutkach biegu dziennego, które Kopernik przez bieg wirowy ziemi tłumaczy. [1]) Opisanie kół sfery niebieskiej, ich różne względem siebie położenie, i stąd wypadające skutki dla mieszkańców ziemi; wschód, zachód, i górowanie gwiazd: wymiar czasu i jego podział: sztuka znalezienia pochyłości drogi ziemskiej do równika: położenia ciał niebieskich względem tych obudwóch kół: oddzielenie tego, co się przez obserwacyą dochodzi, od tego, co przez rachunek trygonometryczny poznajemy: rozwiązanie ważnych zagadnień trygonometrycznych tu należących, wyrachowanie za pomocą ich tablic do położenia ciał niebieskich i poznania czasu służących, stanowią materyą tej księgi, która jest najwięcej kopią rzeczy z Ptolomeusza wyjętych, i przez bieg wirowy ziemi wytłumaczonych. Kończy się rejestrem tysiąca dwudziestu dwóch (1022) gwiazd stałych, wypisanym także z Ptolomeusza: ale najwięcej wypracowanym przez Hypparcha, z tą tylko różnicą, że Kopernik odstępując od powszechnego w astronomii zwyczaju, położenie gwiazd względem ekliptyki, nie do punktów równonocnych, ale do jednej tejże samej gwiazdy [1]) odnosi i rachuje.

Walne wynalazki Kopernika w księdze III.

Księga trzecia jest szacownym składem najdelikatniejszych w Astronomii wynalazków, a owocem głęboko w tajemnice natury przenikającego rozumu. Jeżeli porównamy pierworodne myśli w tej księdze rzucone z dzisiejszym stanem wiadomości astronomicznych, zobaczymy nie bez zadumienia, że bystrością tych myśli Kopernik prawie zmierzył całą przepaść wieczności: kiedy zgadł najtrudniejsze wynalazki potomności, kiedy przepowiedział najleniwsze w biegach niebieskich odmiany w ciągu tylko wieków czuć się dające, i sposób ich wytłumaczenia zostawił. Wykładając w tej księdze wszystkie przypadki biegu rocznego ziemi, wypadało mu przebieżeć i zgłębić drogę, którą nasz planeta około słońca opisuje, czas na jej opisanie strawiony czyli długość roku, różne odmiany w chy-

1) Dla zrozumienia wyrazów, czytaj pismo o *Obserwacyach Astronomicznych* Towarzystwu Warszawskiemu podane. Jest w tomie II. moich pism rozmaitych.

2) Tą gwiazdą początkową jest pierwsze *Gamma Barana*, która że w Ptolomeuszu ma długość 6° 40′, u Kopernika zaś 0° 0′; wszystkie długości Kopernika są mniejsze od Ptolomeuszowych o 6° 40′: szerokości zaś są te same. Ten atoli zwyczaj znaczenia gwiazd nie jest w Astronomii przyjęty.

żości tego biegu, pochyłość drogi rocznej do równika, czyli koła obrotem dziennym ziemi zrodzonego, wreszcie punkta te, w których się te dwa koła przecinają, nazwane punktami równonocnemi. Położenie tych punktów jest najważniejszym rachuby astronomicznej i cywilnej pierwiastkiem: bo od ich miejsca zawisły pory roku, i ich powrót; od nich jeszcze zależą wszystkie położenia ciał niebieskich względem wschodu i zachodu, a zatem ledwo nie cała massa wiadomości ludzkich w astronomii. Idzie tu więc o dochodzenie pierwszych i najwalniejszych fundamentów całej nauki i rachuby: w czem nie można mieć za przewodnika, tylko obserwacye najodleglejszych wieków, teto szacowne płony usilności ludzkiej, uwadze gwiazd poświęconej; i trafną bystrość dowcipu w naznaczeniu początku i przyczyny takowym skutkom.

Począwszy od Timocharysa, jednego z pierwszych astronomów szkoły Alexandryjskiej na 294 lata przez Erą Chrześcijańską, przebiega i roztrząsa obserwacye tejże samej gwiazdy [1]) przez Hypparcha, Ptolomeusza, Albateniusza Araba, i przez siebie w Frauenburgu czynione, obejmujące przeciąg tysiąc ośmset dziewiętnaście lat (1819), z których mu wypadło, że gwiazdy zachowując tę samę odległość od drogi ziemskiej, odmieniają na niej długość, czyli odległość od punktów równonocnych: a że też gwiazdy względem siebie samych to samo stateczne zachowują położenie, więc ta odmiana długości nie pochodzi od biegu gwiazd, ale od tego, że się punkta równonocne cofają wstecz od wschodu ku zachodowi. Skutek ten znany jest w astronomii pod imieniem *poprzedzanie punktów równonocnych* (praecessio aequinoctiorum.) Roztrząsając znowu obserwacye nad pochyłością drogi ziemskiej do równika przez Arystarcha z Samos, Ptolomeusza, Arabów, i przez siebie czynione, wyciągnął z nich odmianę tej pochyłości. Kopernik więc z swoich własnych przez trzydzieści lat ciągnionych, [2]) i z dawnych obserwacyi wniósł naprzód to, co Hypparch najpierwszy dostrzegł, i co wszyscy po nim astronomowie wiedzieli, że punkta równonocne mają bieg wsteczny: wniósł powtórnie to, czego nikt przed nim nie postrzegł, że ten bieg punktów równonocnych jest nierówny; i że pochyłość drogi ziemskiej podlega odmianom peryodycznym: to jest w pewnym przeciągu lat się wracającym. Nie jest tu miejsce ścigać go w niezmiernie pracowitym rachunku tych odmian i ich powrotu.

Gdy przyszło do naznaczenia początku i przyczyny, z których takowy bieg i odmiany wypadają, wszyscy, co poprzedzili Kopernika, mat-

1) Ta gwiazda nazywa się *kłos Panny* (Spica Virginis) Revolut. Lib. III. c. 2.

2) Quod denique nostra concernit tempora, nos ab annis triginta frequenti observatione invenimus 23 partes, scrupula 28, et $\frac{2}{5}$ fere unius scrupuli (23° 28′ 24″), a quibus Georgius Purbachius et Joannes de Monteregio, qui proxime nos praecesserunt, parum differunt. Revolut. Lib. III. c. 6.

wali się i gubili w różnych powymyślanych sferach i kołach, które były tylko rusztowania uwikłanej w trudnościach i pasującej się z sobą niewiadomości; ale to nie były ani objawienia prawdy, ani widoki rozsądku. Kopernik skruszył tę lepiankę kół i sfer na niczem nie opartą, i jak gdyby świadek stworzenia, wyciągnął z biegu ziemi ten tak delikatny mechanizm świata. Uczy on nas w rozdziale trzecim księgi trzeciej, że oś ziemi mimo jej równoległe, co do pór roku położenie, podlega dwom bardzo leniwym biegom: *naprzód* punkt jej ostateczny czyli biegun świata w przeciągu blisko dwudziestu sześciu tysięcy lat (26000), od wschodu na zachód krąży około biegrna ekliptyki: a że za biegiem osi idzie koniecznie bieg równika, więc punkta równonocne ślizgając się po ekliptyce, cofać się corocznie muszą o łuk blisko pięćdziesiąt sekund: *2re*, że taż oś ziemi nakształt linii ważącej się, kołysze się i waha w tym niezmiernie leniwym ruchu, a przez to wahanie zbliża się lub oddala od osi ekliptyki: a że znowu za pochyłością osi idzie koniecznie pochyłość kół i płaszczyzn, więc kołysanie się osi ziemskiej sprawiać musi odmianę w pochyłości równika do ekliptyki: z czego wypada, że cofanie się punktów równonocnych, wszystkie odmiany w położeniu gwiazd, są skutkiem dwóch tych niezmiernie leniwych i małych ruchów, którym oś ziemi w biegu rocznym podlega: że te dwa biegi osi ziemskiej tak są od siebie zawisłe, iż jeden wpływa w powiększenie lub zmniejszenie drugiego: że nakoniec małe odmiany w tych dwóch biegach są peryodyczne i mają swoje granice, których dosiągłszy, wracają się i odnawiają w pewnym lat lub wieków przeciągu. Podług tej Kopernika nauki, równik z ekliptyką ani się kiedy zeszły, ani się nigdy znijść z sobą niemogą, jak sobie roili niektórzy, chcąc przez to tłumaczyć rewolucye fizyczne ziemi, albo przepowiadać przyszłe jej klęski i odmiany.

Te wszystkie Kopernika myśli z głębi skrytości wydobyte, tak mocno rozważone, tak szczęśliwie stosowane i związane, nabyły w wieku naszym tego piętna pewności, iż są policzone w rzędzie prawd najściślej dowiedzionych. Newton, Bradley, Euler, d'Alembert, i wszystkie najświetniejsze wieku dopiero skończonego i płynącego umysły, ugruntowały wiecznie i tę naukę i sławę Kopernika: bo prawda utwierdza się i szerzy pracami i nowemi wynalazkami wieków, kiedy błędy i przywidzenia podobne przemijającym na powietrzu widowiskom, błyszcząc się i łudząc do czasu, wreszcie giną i nikną przy masie światła wzrastającego rozumu. Po wytłumaczonej odmianie punktów równonocnych, wypadało ustanowić trwałość biegu rocznego ziemi, czyli długość roku. Bez tej wiadomości ściśle wyrachowanej, gdy za Leona X. na Zborze Lateraneńskim poprawa kalendarza nastąpić nie mogła, zlecone było ode dworu Rzymskiego Ko-

pernikowi, [1]) aby z pewnością ustanowił i oznaczył ten istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej. Kopernik odrzuca i w tem naukę Ptolomeusza: dowodzi, [2]) że obrachowanie roku cywilnego, zaczynającego się od powracających pór roku, jest wątpliwe i niestałe: bo się odnosi do punktów równonocnych, które są odmienne i ruchome. Wprowadza rachubę roku peryodycznego, wymierzającego się od powrotu słońca do tej samej pewnej jakiej gwiazdy, jako do punktu niezwruszonego. Chaldejczykowie trzymali się dawniej tego rachunku, który był odnowiony na końcu dziewiątego wieku przez Tebita Araba. Kopernik idąc za jego przykładem, zasiągnął najdawniejszych obserwacyj, i te z sobą, i ze swemi stosując, wyciągnął z nich długość roku, która się dziś pokazuje o dwadzieścia ośm sekund nadto wielka. Na tak ustanowionych zasadach gruntuje uwagi swoje nad biegiem rocznym ziemi, i ułożone tablice do rachowania tego biegu.

Zarzuty od Bailly Kopernikowi zrobione są niesłuszne.

Dopiero wiernie wystawiona z księgi trzeciej Kopernika nauka, ściągnęła na siebie wiele niesłusznych zarzutów sławnego i wymownego Dziejopisa astronomii Bailly. Nie bez wielkiego wstrętu i przykrości przychodzi mi podnieść głos za prawdą i przekonaniem przeciwko pisarzowi, mającemu prawo i do mej osobistej wdzięczności, i do powszechnej czci i uwielbienia. Zarzuca Kopernikowi Bailly zbytnie, i jak on nazywa bałwochwalcze do zdań starożytności przywiązanie, przez które nie śmiał poprawić błędnego rachunku Ptolomeusza i Albateniusza o długości roku: że pochyłość drogi ziemskiej przyznawał odmiany peryodyczne: że ruch punktów równonocnych miał za niejednostajny, i że sądził z Arzahelem Hiszpanem, w wieku jedenastym z astronomii słynącym, iż odległość między słońcem i środkiem drogi ziemskiej jest odmienna; i że linia największej i najmniejszej odległości ziemi od słońca, nie zawsze w jednem miejscu nieba przypada. W te błędy, mówi Bailly wprowadził Kopernika zbytni respekt dla starożytności, i chęć ocalenia dawnych obserwacyi i rachunków.

Lubo nie zamilczę błędów i omyłek, które popełnił Kopernik, dziwuję się atoli, że je Bailly wytyka tam, gdzie ich nie masz, i gdzie ich żaden dzisiejszego stanu nauki wiadomy Astronom nie przyzna. Możnaż naprzód zarzucić bałwochwalcze do starożytności przywiązanie człowiekowi, który całą naukę starożytną zburzył i wywrócił? który dzielnością swego rozumu i trzydziestoletnią uwadze nieba poświęconą pracą, cały wpływ zastarzałego o biegu słońca uprzedzenia, starał się zniszczyć i obalić?

1) Copern. epist. ad Paulum III. Pontificem.
2) Revolut. Lib. III. c. 13.

W tem nawet, co mu zarzuca Bailly o długości roku, Kopernik nie każe słuchać Ptolomeusza, [1]) i cale inną drogą długości roku dochodzi. Ponieważ rachunki Ptolomeusza i Albateniusza o długości roku wypadały z obserwacyj dawnych, Kopernik nie miał prawa odmieniać je i poprawiać: bo poprawa być powinna zafundowana albo na większej doskonałości instrumentów, albo na pewniejszym sposobie obserwowania: wiemy zaś, że stan nauki, co do tych dwóch rzeczy za Kopernika w niczem się prawie nie różnił od stanu za czasów Ptolomeusza i Arabów. Zdanie nawet Arzahela Hiszpana Kopernika zgodnie ze stanem nieba poprawił. *(Czytaj przypis pod literą D.)* Zdaje się, że Dziejopis astronomii pisząc te zarzuty, nie rozważył myśli Kopernik w swem prawdziwem źródle, i że w pisaniu nie pomniał na wielkie wieku ostatniego w astronomii fizycznej postępki i wynalazki, które właśnie tego wszystkiego w ciałach niebieskich dowiodły, co twierdził Kopernik, a co po wymownem go uwielbieniu, krytyk w rejestrze jego błędów położył.

Kopernik przy cudownej trafności w myślach, nie mógł zawsze przyjść do precyzyi w liczbach, przez niedoskonałość instrumentów i sposobów: ale też nawet i wiek nasz przy tylu pomocach, i przy tak daleko posunionej doskonałości narzędzi, jeszcze jej zupełnie nie doszedł. Wytknięte bowiem w tej krytyce rzeczy stanowią zbiór najdelikatniejszych pierwiastków, i najleniwszych w biegach niebieskich odmian. Obserwacye starożytne nadto są niedokładne, obserwacye teraźniejsze nadto są bliskie i świeże do osiągnienia tej precyzyi, która się dopiero w tysiącach, a na wiele przypadków, w milionach lat daje czuć i postrzegać. Rozum Kopernika przedarł się przez wszystkie zapory słabości ludzkiej: zmysły nasze są nadto grube, sposoby ich wsparcia i rozciągnienia jeszcze nadto niedostateczne, do ścigania i czucia tych delikatnych odmian, które on w ciałach niebieskich przepowiedział: sam tylko czas mnożąc zbiór tych małych odmian, uczyni je przyszłym pokoleniom widoczne; dziś zaś sam tylko najdelikatniejszy rachunek geometryczny mierzyć potrafi głębokie tego nadzwyczajnego człowieka przeniknienia i pojęcia. Winien je zaś Kopernik temu, że nie poszedł za radą dziejopisa astronomii, że dawne obserwacye blisko dwa tysiące lat zajmujące, bez żadnej odmiany i poprawy roztrząsał: bo (jak wiedzą Astronomowie), tak rozległy przeciąg czasu, zmniejszając koniecznie to, co jest skutkiem omyłek; a powiększając to, co jest skutkiem rzetelnych w naturze odmian, naprowadził Kopernika na te delikatne o biegach niebieskich myśli. Odkryć zaiste i pokazać, co

1) Quapropter (słowa są Kopernika) de magnitudine anni Solaris, non est audiendus Ptolemæus in hac parte: qui absurdum et impertinens existimavit annuam Solis æqualitatem metiri ad aliquam stellarum fixarum restitutionem, nec magis congruere, quam si a Jove vel Saturno hoc faceret aliquis. Revolut. Libro III. c. 13.

się w biegach niebieskich odmienia, jestto dziełem głębokiej przenikłości i rozumu, i tego dokazał Kopernik; wymierzyć zaś i oznaczyć w liczbach wartość tej odmiany, jest robotą czasu, pracy i cierpliwości: i to należało do następnych wieków i pokoleń. *(Czytaj przypis pod literą E.)*

Kopernik przejął niektóre przesądy i błędy dawnych, ale się Astrologią nie skaził.

Nie tak był szczęśliwy Kopernik w tłumaczeniu i rachowaniu biegu księżyca: ale też ta niesforna gwiazda albo raczej ten niedostępnie towarzyszący ziemi drugiego rzędu planeta, licznemi biegu swego odmianami najbardziej zmęczył rozum ludzki, i najwięcej kosztował nakładów mocne i światłe w Europie narody. Bez wszystkich nowo stworzonych wieku naszego sposobów i pomocy, nie mógł prawda Kopernik pomyślnie ścigać i tłumaczyć tak trudnych biegów; *(czytaj przypis pod literą F.)* ale też nawet przy tych wszystkich pomocach, jeszczeby mu się to nie mogło było udać dla tego, że otrząsnąwszy się z główniejszych wieku swego uprzedzeń, zatrzymał z nich niektóre. Czas jest, abyśmy przebiegli błędy Kopernika rozsiane najbardziej sterczące we trzech ostatnich jego księgach i obok głębokiego rozumu, widzieli skazy słabości.

Nauka starożytnych astronomów i filozofów, zawierała fałszywą teoryą o doskonałości natury: tą obłąkany Kopernik zgodził się z Ptolomeuszem; że bieg ciał jest zawsze równy i jednostajny, że wizerunkiem prawdziwej doskonałości jest figura koła; sądził więc, że ciała niebieskie ruszając się jednostajnie, nie mogą i nie powinny innych dróg i figur opisywać, jako koło; skąd wniósł, że wszystkie odmiany w biegach zbaczające od jednostajności i od figury koła, są to tylko pozory, czyli skutki od złudzenia i od obcych przyczyn pochodzące. [1]) Z tak błędną myślą przeniesiony w przestrzeń światów niebieskich, spotykał się w każdym momencie z niezmiernemi trudnościami, które już nie tym czystym i rozlegle widzącym rozumem, ale rzadkim dowcipem, i wyjętemi z pism dawnych, a od siebie poprawionemi sposobami starał się pokonywać. Trzeba było w tłumaczeniu raz spóźnionych, potem przyspieszonych biegów obserwacyami skazanych, użyć dawnej pleciank kół i kółek, i nią wikłać tę prostotę natury, którą sam w porządku świata odsłonił. Dla czego wykładając nierówność biegu rocznego ziemi na końcu księgi trzeciej, bieg księżyca w księdze czwartej, obroty planet co do długości w księdze piątej, i co do szerokości w księdze szóstej i ostatniej najwięcej pracował nad

1) Motum cœlestium corporum æqualem esse, et nisi ad apparentiam inæqualem videri. Revolut. Lib. IV. c. 2. Quod motus corporum cœlestium sit æqualis ac circularis, vel ex circularibus compositus. Revol. Lib. I. c. 4.

przerobieniem i poprawieniem dawnych tłumaczeń wymyślonych przez Apolloniusza, od Ptolomeusza przyjętych doskonalonych ciągle przez Arabów. Ktoby chciał zbierać dowody dowcipu Kopernika obfitego w subtelne geometryczne sztuki, znajdzie ich najwięcej w trzech ostatnich księgach, gdziekolwiek potrzeba, albo rozmaite w ruchu planet odmiany na bieg jednostajny zamienić, albo różne linie i kierunki z koła wyprowadzić, albo na łuki koła zagiąć i przerobić.

Przesąd wyssany z nauki starożytnej, była to tama zatrzymująca szybki lot jego rozumu: z nią walcząc ustawicznie, wynajdował bardzo dowcipne, ale dziś niepotrzebne myśli: uważać je tylko możemy, jako płód zbytkującego bujnością gruntu, z którego wyrastające obficie przyjemne zioła i kwiaty, tłumią dobroczynne dla człowieka rośliny.

Nauka atoli starożytna, którą się zaraził Kopernik, była tylko skutkiem niedokładnego o dziełach natury wyobrażenia; ale nie była płodem tych fałszywych i przewrotnych stosunków, w których człowiek zgubiwszy rozsądek, wdzierał się w poznawanie celów przyrodzenia, i przewidywał sobie to, czego mu żadne obserwacye skazać nie mogły. Astrologia wzięła jestestwo swoje wtedy, kiedy człowiek przestawszy rozumować, odszedł zupełnie od siebie, i tak snem zmorzony chwytał mary za czucia, i z nich kleił dzikie i śmieszne widowiska. Przewrócenie władz umysłowych, przeszło w jego skłonności moralne: a jako rozum wzbudza poruszenia szlachetne, tak głupstwo lubi ocucać namiętności nikczemne: stąd poszło, że przestawszy panować nad przekonaniem przez prawdę, człowiek poruszał bojaźń przewidzeniem, i trwożył lekkowierność wieszczbiarstwem. Ta prawdziwa choroba umysłu, która skaziła pisma Ptolomeusza, która zaraziła naukę Arabów, która schańbiła Tychona i Keplera niedotknęła w niczem prawdziwie filozoficznych myśli i pism Kopernika: trzymając się nieodstępnie czystego rozumu; za jego przewodnictwem rzadki ten człowiek, jak drugi Noe wybrnął z tej powszechnej toni spodlonego i obłąkanego myślenia.

Kopernik nie mógł uniknąć błędów zaciągnionych z dawnej nauki.

Zniszczenie uprzedzenia, które Kopernik o biegach jednostajnych i kołowych z Ptolomeusza zaciągnął, zachowane było na zrobienie wielkim Keplera, który dokończył zupełnego upadku nauki starożytnej. Ale mógłże tak błędnego początku uniknąć Kopernik, który tak zgłębił geometryą Apolloniusza, który jej tak zręcznie i dowcipnie w tłumaczeniu planet użył, i który czytał w niej własności tych linij i figur, jakie opi-

sują ciała niebieskie około słońca? [1]) Chociaż daleki jestem od zuchwałego przedsiewzięcia zgłębiać drogę i znaczyć granicę twórczemu rozumowi, odważę się przecie zrobić uwagę nad pewnym porządkiem i koleją, podług których snuje się i wywija pasmo i pokolenie myśli ludzkich.

Bez początków mechaniki i ogólnej fizyki, za czasów Kopernika cale nieznanych, prawie było niepodobna wynieść się nad te ciasne i fałszywe pojęcia wieku. Nie dosyć było uważać i tłumaczyć obroty i położenia ciał niebieskich; trzeba było z myślą metafizyczną biegu, złączyć myśl fizyczną siły bieg sprawującej: trzeba było wystawić sobie, że ten ogrom rzeczy stworzonych, który światem nazywamy, jest to niezmierny skład rozlicznych władz i sił bezprzestannie na siebie działających: że wszystkie ruchy i odmiany są wypadającym koniecznie skutkiem tego działania prawami urządzonego. Wszystko, cokolwiek się rusza i odmienia tak na ziemi, jak w głębi nieba, jest dziełem przedwiecznemi prawami opisanej mechaniki przyrodzenia: proszek tchem ludzkim wypchnięty i miotany w powietrzu, tak jest posłuszny prawom biegu, jak planety około słońca krążące. Te prawa i z nich wypadające skutki stanowią całą piękność i doskonałość dzieł natury; a dochodzenie tych praw jest w fizyce najwalniejszym celem poznawania naszego. Lubo pokaże się niżej, że pierwszy Kopernik otworzył wstęp do tych wielkich i ogólnych wyobrażeń; jednakże nieznane mu były te pierwiastkowe początki: „że bieg nie może być jednostajny, gdzie siła włada różnie i bezprzestannie: że wypadkiem jednej siły jest bieg po linii prostej: bieg zaś po kole, lub po jakiejkolwiek linii krzywej, rodzi się z działania dwóch lub więcej sił w różnym kierunku władnących.“ Te prawdy odkrył Galileusz i stworzył naukę dawnym cale nieznaną. Kepler częścią na nie sam trafił, roztrząsając ważne i liczne obserwacye Tychona, częścią się ich nauczył od współczesnego sobie Galileusza: i te prawdy skazały Keplerowi błąd w pozostałych resztach starożytnej nauki.

Wynalazki Kopernika w księdze V.

Bieg ziemi nie tak wciągał Kopernika w dochodzenie jego fizycznej przyczyny, jako raczej w uwagę jego skutków i wpływu na widowisko ciał niebieskich. Ale też w tym celnym przedmiocie jego dociekania ledwo która tajemnica uszła jego wzroku i pojęcia. Oprócz tylu już przytoczonych dowodów, zostawił on jeszcze w księdze piątej dziwnie trafne i zgodne z niebem tłumaczenie biegu planet: kiedy te raz posu-

---

1) Apolloniusz z Pergu żył około 230 roku przed E. C. jeden z wielkich starożytności ludzi: wsławił się szacowną książką de Sectionibus Conicis: on pierwszy przystosował geometryą do astronomii, i nazwać się może jak ojcem tych wielkich postępków, które nauka gwiazd przez pomoc geometryi zrobiła.

wają się od zachodu na wschód, znowu cofają się wstecz od wschodu na zachód, potem zastanawiają się w swych biegach, nakoniec wracają do pierwszego kierunku: te wszystkie na pozór dziwaczne i przedtem niezrozumiane odmiany, Kopernik pierwszy pojął, i bez pomocy epicyklów Ptolomeusza, prosto i szczęśliwie wytłumaczył, wytykając i oddzielając skutki z biegu ziemi wynikające, od tych, które pochodzą z własnego planet około słońca obrotu. Wsparty geometryą Apolloniusza, rozum Kopernika świetnieje w księdze piątej tem wielkiem odkryciem, które naprzód stanowiło najmocniejszy dowód za biegiem ziemi, póki doskonaląc się coraz bardziej, cała astronomia nie stała się jednym ścisłym dowodem i poparciem tej prawdy. Kopernik wreszcie dokończył nauki o biegu planet, jednem najszczęśliwszem biegu ziemi przystosowaniem, które samo zrobiłoby go było w dziejach astronomii nieśmiertelnym.

Sposób, którego użył był Hypparch do wymierzenia odległości księżyca od ziemi, przystósował Kopernik do znalezienia nieznanej przedtem odległości planet od słońca, biorąc drogę, którą ziemia około słońca opisuje, za plac; a linią dzielącą całą tę przestrzeń, 42 miliony mil niemieckich zawierającą, za zasadę tego wymiaru: podług tej myśli wziąwszy pod rachunek swoje własne obserwacye planet, *(czytaj przypis pod literą G)* odkrył najpierwszy ich odległość, i świat słoneczny aż do Saturna rozmierzył. Zgoła po odkrytym przez siebie porządku ciał niebieskich, co tylko do wyłuszczenia biegu ziemi należy, co tylko na stan ówczesny astronomii z tego biegu w widowisku nieba wypada, wszystko ten wielki człowiek znalazł, rozwinął, i najtrafniej wytłumaczył. Zdaje się, że przyrodzenie powierzyło jego rzadkiej przenikłości zupełne objęcie, i całą dojrzałość tej wielkiej myśli, która cały stan astronomii zmieniwszy, miała jeszcze mieć tak rozległy wpływ na pożytki i wiadomości przyszłych pokoleń.

Kopernik był od niektórych pisarzy źle sądzony, bo był źle uważany.

Żeby nie chybić w sądzeniu tego nadzwyczajnego człowieka, potrzeba zwartować i dobrze rozważyć całe jego dzieło, zebrać wszystkie śmiałe myśli i ich delikatne stosunki pod jeden widok, przebiedz z niemi całe żniwo teraźniejszych wiadomości, i nawet pamiętać na ten postępek, jakiego nam się jeszcze w astronomii należy spodziewać. Z tego tylko punktu widzenia, pojąć zdaje mi się można i wytłumaczyć niektóre wyznania, i częstokroć nieśmiałe rzuty wielu jego myśli. Książka o *Obrotach Niebieskich* w całej swej osnowie i związku uważana, jest nieśmiertelnem świadectwem i dowodem, że Kopernik objąwszy cały skład i zbiór wiadomości astronomicznych od Hipparcha aż do czasów swoich, w głębokiem i długiem rozważaniu odkrył naprzód błędy dawnej nauki, opano-

wał potem myśl o biegu ziemi, i pogrążoną w niej uwagą zgłębił cały szereg najskrytszych jej stosunków i wniosków: przebiegł z tą myślą dziewiętnastu blisko wieków obserwacye i prace: przez głęboką reflexyą i rozumowanie, przez równanie swych wyobrażeń ze skutkami natury, ujrzał biegi niebieskie w tej myśli, i myśl tę w biegach niebieskich. Kiedy przyszło tak wielkie odkrycie światu ogłaszać, nie chciał tego ludziom dać uczuć, że oni się mylili i błądzili przez tyle wieków: a tak kojąc urazę przesądu i miłości własnej we współczesnych, pozbierał i poprzytaczał z pisarzów dawnych, co tylko do jego wynalazku było stosowne, i co mogło zasłonić nowość pozorem dawnej nauki.

Co więc było wybiegiem delikatności, co było sztuką i podstępem na łoskotliwość uprzedzenia, to wzięli niektórzy o Koperniku Pisarze za drogę jego dociekań, a chwytając pojedyńcze miejsca, krając i drobniąc rozległe pojęcia, naginając je do tu i owdzie rozrzuconych wyrazów, i jeszcze przez niewiadomość później odkrytych wynalazków, nie mogąc dosięgnąć głębokości i trafu wielu prawd, widzieli człowieka z dowcipem i pracą, który rzeczy kiedyś znane, wybiera, szykuje i klei; gdzie trzeba było widzieć geniusz, który wynajduje, stwarza i objawia.

Kopernik odziedziczył od swych poprzedników fundament i podporę swoich myśli, to jest, liczne i szacowne postrzeżenia skutków niebieskich, ich porządne rozłożenie i całą sztukę obserwowania, w tem nic nowego nie znalazł i nic prawie nie odmienił; ale wszystkie nie dobrze nawet oznaczone zdania i wyrazy pisarzów greckich i łacińskich, uważane jako szczątki i ułomki mniemanej starożytnych nauki, oprócz kierunku biegu dziennego ziemi w Plutarchu wytkniętego, nic go więcéj nie nauczyły, nic mu do jego pierworodnych myśli i wynalazków nie pomogły. *(Czytaj przypis pod literą H.)* Jemu więc samemu należy się chwała i imie pierwszego *Tłumacza prawdziwych biegów niebieskich*, i pierwszego Założyciela dzisiejszej astronomii.

Wpływ nauki Kopernika na wynalazki późniejsze i stan dzisiejszy astronomii.

Jako po wytrzymanej zimie podniesione ku wierzchołkom naszym słońce, budząc zwolna strętwiałą naturę, wlewa jej z początku leniwem działaniem nowe życie, potem siłą dojmującą wszystko do odradzania się, wzrostu i dojrzałości porusza; tak dzieło Kopernika na samym schyłku jego życia wydane, naprzód słabem wrażeniem działać zaczęło na umysły, uśpione w uprzedzeniu wiekami poświęconem, wciągać potem dzielniejsze głowy w zbliżanie tych nowych myśli do biegów przyrodzenia; aż na koniec rosnące tej nauki światło, jej pewność świadectwem nieba poparta, sprostowawszy uwagę, rozciągała i prowadziła stopniami wiadomości ludz-

kie, aż do tej masy myśli i wynalazków, które czynią wiek ostatni w dziejach astronomii najświetniejszym. Kopernik ściągnąwszy z oczu ludzkich zasłonę złudzenia, pokazał im świat i jego porządek rzetelny, gdzie zatrzymany człowiek zaczął i lepiej widzieć, i trafniej pojmować biegi niebieskie. W tym nowym zawodzie, już nie można było postąpić bez nowych sposobów i pomocy, które się szczęśliwie wywijały z usilności i talentu sławnych ludzi, koleją wstępujących na ten wielki teatr nowych widoków.

Tycho wydoskonalił narzędzia, odkrył i ocenił skutki łamiącego się światła, poprawił sztukę postrzegania, przeszło dwudziestoletnią pracą sporządził doskonalszy rejestr gwiazd stałych, w licznym zbiorze ważnych obserwacyi zostawił szacowne plony astronomii praktycznej przez siebie poprawionej. Galileusz wynalazł i złożył teleskopy, pierwszy pokazał użycie wahających się zegarów, które wydoskonalone przez Hughensa, stawiają nam przed oczy bieg ziemi, i razem miarę powszechną innych biegów i odmian. Łuki koła do mierzenia wysokości gwiazd drobniej i dokładniej podzielone, teleskopy złożone ze szkieł rozciągnęły granice wzroku, a zegary, obraz metafizyczny czasu, zrobiły że tak rzekę dotykalnym. Człowiek rozprzestrzeniony w swojem czuciu, nauczył się odmiany w biegach niebieskich pewniej ścigać, i z większą jak przedtem znaczyć dokładnością.

Za powiększeniem atoli władzy zmysłów, nie zaraz skorym krokiem następował wzrost myśli i rozsądku. Tycho obdarzony sztuką dokładniejszego widzenia, nie był trafny w tłumaczeniu tego, co widział. Jak odurzony śmiałością myśli Kopernika, oddał prawda hołd jego wynalazkom, przyjąwszy w części, pokazany przez niego, a własnemi Tychona obserwacyami poparty porządek i bieg planet około słońca, ale nie chcąc policzyć ziemi między planety, ani jej biegu przyznać, sam zrobił inszy układ świata, który będzie w historyi nauk wieczną satyrą na czas i na rozum autora. Nie uwłaczając znakomitym Tychona w astronomii zasługom, dziwić się nie można, iż ten, który wszystkie niedołężności alchimii i astrologii popierał, nie był obrońcą nowej nauki.

Rozum ludzki jak gdyby się wysilił na wielkie myśli w głowie Ko pernika, zrobił sobie przerwę i spoczął przez lat kilkadziesiąt; tymczasem doskonaliły się posiłki zmysłów, sztuka postrzegania; a przez nie sposobiło się pojęcie ludzkie do tych wysokich prawd, których wielu zarody rzucił w swem dziele Kopernik, a które się nie mogły rozwinąć, krzewić i dojrzewać, tylko w rozumach tej samej tęgości i tego samego rzędu.

Kiedy Ptolomeusz z całym orszakiem swych naśladowników i uczniów zbijał bieg ziemi, przywiódł między innemi przyczynami i tę, że ponie-

waż wszystkie ciała ciężą do jej środka, gdzie spocząć usiłują; więc ten środek, tem bardziej ziemia go zawierająca ze wszystkiemi ciałami być powinna w spoczynku. Na ten zarzut odpowiadając Kopernik, pierwszy objawił myśl czystą o attrakcyi i opisał ją dokładnie. „Ciężkość (mówi on) nic innego nie jest, tylko naturalne dążenie od Twórcy wszech rzeczy cząstkom materyi nadane, do kupienia się razem i łączenia; tą własnością nietylko ziemia, ale równie są obdarzone słońce, księżyc i wszystkie planety; ich cząstki siłą ciężkości zebrały się i skupiły w bryły okrągłe; tą jeszcze siłą utrzymują się w tej postaci, pod którą je widzimy. Na każdem z tych ciał niebieskich wszystko także cięży i dąży do jego środka, a przecież to nie zatrzymuje tych biegów, które w nich widzimy; dlaczegożby więc to ciężenie przeszkadzać miało biegowi ziemi? albo jeżeli środek ciężkości być koniecznie ma środkiem wszystkich biegów, kiedy słońce i każdy planeta ma także swój środek ciężkości jak ziemia; czemuż za środek wszystkich biegów nie mamy raczej obrać słońca, kiedy przez to jasno i łatwo wytłumaczyć się dają wszystkie skutki i widowiska w biegu gwiazd i planet?“ [1])

W tem porządnem i mocnem rozumowaniu Kopernik wyrzekł najpierwszy, że ciężkość jest własnością powszechną materyi, każdej jej cząstce służącą, że ta rozciąga się do słońca, księżyca i wszystkich planet, że jej siłą cząstki słońca i planet zrosły się w masy okrągłe i że mocą tej samej ciężkości utrzymują się w swych postaciach kulistych.

Wynalazki w ciałach niebieskich i w teoryi ich biegu, do których prowadziła astronomów nauka Kopernika.

W tej ogromnej i wcale nowej podówczas myśli, jeden tylko krok został się do zrobienia, który uczynił nieśmiertelnym Newtona. Liczne i dokładniejsze obserwacye Tychona, stały się nowym i szacownym materyałem, z którego Galileusz, Kepler i Newton, idąc za myślami Koper-

1) Quod enim omnium revolutionum (id est terra) centrum non sit, motus errantium inaequalis apparens, et variabiles eorum a terra distantiae declarant. Pluribus ergo existentibus centris, de centro quoque mundi non temere quis dubitabit, an videlicet fuerit istud gravitatis terrenae, an aliud? Equidem existimo, gravitatem non aliud esse, quam appetentiam quandam naturalem partibus inditam a divina Providentia opificis universorum ut in unitatem integritatemque suam esse conferant, in formam globi coeuntes. Quam affectionem credibile est, etiam Soli, Lunae, caeterisque errantium fulgoribus inesse, ut ejus efficacia, in ea, qua se repraesentant, rotunditate permaneant, quae nihilominus multis modis suos efficiunt circuitus. Si igitur et terra faciat alios, ut puta secundum centrum, necesse erit, eos esse, qui extrinsecus in multis apparent, in quibus invenimus annuum circuitum. Quoniam si permutatus fuerit ex solari in terrestrem, Soli immobilitate concessa; ortus et occasus signorum ac stellarum fixarum, quibus matutinae vespertinaeque fiunt, eodem modo apparebunt etc. Copernicus Revol. Lib. I. c. 9.

nika, budowali w astronomii okazały gmach wiadomości ludzkich.[1]) Za pomocą nowych narzędzi i sposobów, albo szukano nieznanych przedtem na niebie ciał i odmian, albo się ubiegano za odkryciem oczywistych dowodów biegu ziemi i wielu myśli w dziele Kopernika rzuconych; obadwa te zamiary zbogacały astronomią nowemi wynalazkami i utwierdzały coraz bardziej naukę Kopernika. Księżyce Jowisza odkryte przez Galileusza, księżyce znowu Saturna postrzeżone najpierwej przez Hughensa i Kassyniego, pokazały zaraz podobieństwo między temi planetami i ziemią i potwierdziły naukę Kopernika o planetach drugiego rzędu. Galileusz przypatrując się biegowi księżyca ziemskiego, postrzegł wahanie się i ważenie jego kuli; to utwierdziło jego przekonanie o biegu ziemi, pokazało podobieństwo tego skutku z tym, którego się nauczył w Koperniku o kołysaniu się osi ziemskiej i przywiodło astronomów do odkrycia biegu wirowego księżyca około swojej osi.

Hughens spostrzegłszy pierścień Saturna, jego pokazywanie się i niknienie peryodyczne, wytłumaczył zaraz odmiany tego nadzwyczajnego widowiska przez bieg roczny ziemi. Roemer Duńczyk uważał wielką liczbę zaćmień księżyców Jowiszowych, widział w pewnych czasach znaczne opóźnienie w momencie ich niknienia i pokazywania się i znalazł tego przyczynę w biegu ziemi, a stąd odkrył i zaraz wymierzył chyżość światła. Ważny ten wynalazek nie może być bez zadumienia uważany przez rozległy wpływ, jaki miał i na dalszy postępek astronomii i na rozszerzenie widoków naszych o składzie i budowie świata. Richer wysłany od rządu francuzkiego w roku 1672 na obserwacye paralaksy Marsa do Cayenne, doświadczył, że jego zegar dobrze idący w Paryżu, spóźniał się w swoim biegu na tej wyspie blisko trzy minuty na dzień, pokazało się z tego doświadczenia, że ciężkość odmienia się na ziemi, rosnąc od równika ku jej biegunom, a zmniejszając się od biegunów ku równikowi. Ten wielki wynalazek zdziwiwszy Europę, dowiódł obrotu dziennego ziemi około swojej osi, pokazał nam figurę naszego planety i stał się źródłem wielu nowych prawd, które później z niego wynikły.

Kiedy z tylu wielkich i nowych prawd, z tylu zadziwiających wynalazków jedne gruntowały naukę Kopernika, drugie były jej oczywistemi wypadkami; Bradley chciał się jeszcze przekonać, czyli podług myśli Kopernika odległość ziemi od słońca, jest punktem niknącym w porównaniu z odległością gwiazd stałych, i nietylko doszedł oczywistości tej prawdy, ale szukając jej, odkrył wahanie się osi ziemskiej i aberracyą

1) Tycho urodził się w Norwegii roku 1546, umarł roku 1601 mając lat 55. Galileusz urodził się w Pizie roku 1564, umarł w Arcetri roku 1642 mając lat 78, w tym samym roku urodził się Newton. Kepler urodził się w Szwabii roku 1571, umarł w Ratyzbonie roku 1630 mając lat 59.

światła; przez co dokończył demonstracyi biegu rocznego ziemi, ułatwił tłumaczenie wielu skutków i jeszcze posunął znacznie wiadomości ludzkie w astronomii praktycznej. Ten szereg nowych i licznych prawd, który się snuł i wywijał z myśli Kopernika, nie tylko jego naukę osadził na wiecznie niewzruszonych fundamentach pewności, ale jeszcze posłużył do odkrycia i stworzenia innej wcale nowej nauki.

Miłość prawdy była i będzie zawsze panującą namiętnością tworczych umysłów, a razem źródłem tych nadzwyczajnych odmian, któremi świetnieją myśli ludzkie w umiejętnościach. Tą zachwycony Kepler popierał naukę Kopernika z zapałem i gorliwością, jej torem, idąc za porządkiem i biegiem planet około słońca, ścigając z uporczywą pracą Marsa w swoich obrotach, roztrząsając i rachując dziesięcioletnie tego planety obserwacye przez Tychona robione; pierwszy wynalazł i ogłosił, że planety opisują elipsy około słońca, a w proporcyi odkrytej między płaszczyznami dróg i czasem na ich opisanie strawionem, i znowu między czasami peryodycznemi i odległościami planet od słońca, objawił sławne prawa biegów niebieskich. Newton do myśli Kopernika o ciężkości przydał jeszcze to, że ta siła jest powszechną przyczyną wszystkich biegów w planetach, a przystósowawszy do niej prawa Keplera, początki Galileusza i ogłoszone już przez Hughensa prawdy *o sile odpychającej (Vis centrifuga)*, wydobył z nich prawa attrakcyi, i stworzył nową naukę, którą astronomią fizyczną nazywamy. Wszystkie skutki i odmiany w biegach niebieskich, trzeba było z tej jednej siły wydobyć, ogarnąć pod jeden widok tyle rozlicznych i na oko różnorodnych przypadków upatrzyć jak te między sobą trzymają się i wiążą i jak jedne zawisły od drugich, trzeba było jeszcze ocenioną ich wartość z obserwacyami porównać, a wyniósłszy się od skutków do przyczyn, wrócić znowu od przyczyn do skutków i tym zwrotem i mocą myśli opanować przekonanie.

Całe to wielkie przedsięwzięcie dążyło do tego, aby z małej liczby założonych początków, wyciągnąć ogromny zbiór wniosków i wypadków, czegoby prawie niepodobna było dokazać bez nowych pomocy, albo lepiej mówiąc, bez nowego języka wspierającego reflexyą w przebieganiu niezmiernego łańcucha skutków, w ich uwadze i roztrząsaniu trzeba było, że tak powiem, przeskakiwać tłum środkujących wyobrażeń, aby się wynieść do stósunku samych myśli ogólnych, a w ich związku widzieć i czytać związek odmian i biegów niebieskich. Taki język wynalazł Newton; sztuką tego języka zamieniła się cała nowo stworzona nauka przyczyn i praw fizycznych na jedno zagadnienie mechaniki. Ogólność myśli, jest prawdziwą miarą rozumu i głębokiego pojęcia; w ich postępku, wszystko prawie zawisło od języka; pomyślność więc w rozwiązaniu tego zadania, zależała od doskonałości nowego rachunku. Wszystkie przeto najdziel-

niejsze po Newtonie umysły, obróciły swój talent i usilność na doskonalenie i szerzenie tego rachunku, z którego wzrostem powiększając ciągle masę wynalazków w astronomii fizycznej, postawiły naukę gwiazd w tym stopniu chwały i doskonałości, w którym ją dziś widzimy. Niezmierna ta przestrzeń nowych prawd i widoków, przebieżona lotem rozumu w jednym prawie wieku, zaczęła się dopiero wtenczas odkrywać, kiedy przy głębszej uwadze nauka Kopernika szerząc się i utwierdzając, sięgała ostatniego stopnia pewności.

Bieg ziemi i porządek ciał niebieskich przez Kopernika wskazany, albo prowadził do nowych prawd i wynalazków, albo podsuwał trafne i prawdziwe tłumaczenie nowych *fenomenów* na niebie dostrzeżonych, którychby niepodobna było pojąć i wytłumaczyć bez tej nowej nauki. Bez niej Kepler byłby praw na biegi ciał niebieskich nie odkrył; a bez praw Keplera nie byłby Newton praw attrakcyi wynalazł. W szeregu myśli ludzkich pochodnią prawdy oświeconych tak się wszystko wiąże i trzyma, jak w odwiecznych dziełach natury: człowiek naprowadzony na prawdziwą drogę, wszystko szczęśliwie pojmuje, rozwija i tłumaczy, wszystko w jego uwadze pokazuje się proste i porządne; zszedłszy z tej drogi, gubi się w manowcach nieładu i zawikłania: jak żeglarz zapędzony nawałnością wiatrów w przestrzeń morza, kiedy mu słota i chmury widok nieba zasłonią, póty się wałęsa, gubi i błądzi, póki mu nie zabłyśnie znana jaka gwiazda, nie wskaże mu miejsca obłąkania, i prawdziwej drogi jego podróży.

Skoro Kopernik pokazał prawdziwy porządek świata, i bieg planet około słońca, wypadało po wynalazkach Galileusza koniecznie dochodzić własności i praw tego biegu, a przytem oznaczyć drogi, jakie ciała niebieskie opisują, i to był plan robót Keplerowi wskazany.

Skoro Kopernik powiedział, że ziemia jest planetą głównym, że ciężkość jest własnością powszechną materyi rozciągnioną do słońca i wszystkich planet, wskazał podobieństwo, że tak powiem, rodu i składu między ziemią i innemi planetami; cokolwiek więc doświadczono na ziemi, wypadało tego samego dochodzić w innych planetach: i co znowu postrzeżono w innych planetach, tego szukać należało na ziemi. Ta droga analogii czyli dochodzenia z podobieństwa składu, podobnych skutków; i znowu ż podobieństwa skutków wniesienia podobnych przyczyn, przywiodła Newtona i tylu po nim wielkich ludzi do najwalniejszych w składzie świata słonecznego wynalazków. Cokolwiek dziś wiemy o figurze planet, o ich biegach wirowych, o ich atmosferach, i o tych delikatnych peryodycznych ruchach, którym podlegają cząstki płynów oblewających ich powierzchnie; wszystko to prawie tą drogą dociekania odkryte.

Skoro Kopernik pokazał i wytknął trzy walne biegi ziemi; po wynalezionych mechaniki początkach, pokazać się powinny były skutki, jakie z każdego tego biegu wypadają na powierzchni naszego planety: to prowadziło koniecznie do doświadczeń o odmianie ciężkości, z tych doświadczeń na spóźniających się, lub przyspieszających zegarach pokazało się spłaszczenie ziemi przy biegunach, jej zaś wyniosłość przy równiku; z czego znowu wypadły te sławne i kosztowne wymiary łuków południka dla oznaczenia z dokładnością figury ziemi. Idąc jeszcze stopniami od jednych prawd do drugich z niemi związkowych, z figury ziemi odkryto fizyczną przyczynę cofania się punktów równonocnych, i pokazano pierwiastkowy stan wszystkich planet, to jest: że to musiały być masy, albo ciekłe, albo miękkie, które twardniejąc z czasem, przez bieg wirowy okcło swych osi ukształciły się w tę postać, pod którą je widzimy. Z biegu jeszcze trojakiego ziemi wypadł wynalazek podobnych biegów w innych planetach, i nadto cały porządek i podział astronomii fizycznej na biegi peryodyczne, biegi wirowe, i na kołysania się, czyli leniwe ruchy, którym osi biegów dziennych w ciałach niebieskich podlegają. Zgoła cały porządek prac i dociekań snuł się i wywinął z nauki Kopernika dobrze rozważonej i zgłębionej.

Winien więc wiek teraźniejszy Kopernikowi nowy ruch i prawdziwy kierunek nadany myślom ludzkim w poznawaniu ciał niebieskich: winien mu wiele najwalniejszych wynalazków, które z dochodzenia i uwagi biegu ziemi wypadły: winien mu drogę analogii w fenomenach i przyczynach, z której powstała największa część wiadomości dzisiejszych: winien mu nakoniec cały plan i porządek nauki, podług którego ułożyły się w astronomii i prace dzisiejsze, i prace nastąpić mających wieków.

Kiedy więc z chlubą i zadziwieniem zatrzymamy dziś uwagę w astronomii nad pojęciem ludzkiem, okrytem blaskiem wiadomości, daleko i szybko się rozchodzącem; w przybytku chwały i nieśmiertelności zobaczymy Keplera, Newtona i cały po nich idący szereg wielkich ludzi, jako rozniecających pierwszą iskrę światła, którą Kopernik rzucił w ciemnościach fizyki niebieskiej. Dzięki kardynałowi Schonberg! dzięki Tydmanowi Gizyuszowi biskupowi chełmińskiemu, [1]) że oni natarczywemi naleganiami wydobyli to nieśmiertelne dzieło z cieniów skromności, i z tych kryjówek, w których je zamknąć chciało przywiązanie do spokojnego życia. Wyznając to Kopernik, zapewnił dla nich niewygasłą wdzięczność w pamięciach ludzkich. Tą rzadką o wzrost prawdy i nauki gorliwością, ci szanowni ministrowie

1) Brzoski akademik Krakowski w przypisie swoim do Efemeryd Retyka mówi, iż są listy Tidemani Gisii de Operis Copernicani prima editione, to jest de Revolutionibus Orbium Cœlestium Libri Sex Norimbergæ 1543 in folio minori.

religii okupili późniejszy czyn, którym się w siedmdziesiąt kilka lat potem splamiła zwierzchność kościelna, prześladując Galileusza.

Umierał Kopernik, kiedy wyszła jego książka o *Obrotach niebieskich* już drukiem ogłoszona, [1]) był to wschód nieśmiertelności przy zgonie niknącego człowieka. Jego geniusz w tem dziele wylany wcielał się już że tak powiem, w pamięci ludzkie, mając tak szczęśliwie zatrudniać uwagę i upłodniać myśli i pojęcia następnych wieków. Wypracował i objawił dzieło to Kopernik, kiedy Zygmunt pierwszy władał szczęśliwie berłem polskiem. To panowanie tak dla Polski dobroczynne i świetne, tak dla nauk łaskawe i przyjazne, warte było tego znakomitego zaszczytu, jakoż rządy tego wielkiego, a zawsze miłego Polakom króla, będąc już podówczas przykładem mądrości, stały się jeszcze stolicą oświecenia dla całej Europy.

W pasmie przemian i znikomości rzeczy ludzkich, dwa tylko są źródła rzetelnej, trwałej i dobroczynnej chwały człowieka, dzieła sprawiedliwości, któremi się tworzy, utrzymuje i zdobi porządek towarzyski; i wynalazki, które doskonaląc siły i władze ludzkie, odsłaniają nam porządek fizyczny świata. Świat bowiem jest zbiorem niewyczerpanej rozmaitości stworzeń; jego poznawanie jest składem niezliczonych porównań, których człowiek istotnie potrzebuje do znalezienia i ocenienia swej prawdziwej wartości, gdyż jej niewiadomość jest najczęściej matką błędu okropnych skutków moralnego nierządu. Te same zaszczyty, które uzacniają człowieka w porządku towarzyskim, stanowią rzetelną chwałę narodów, w porządku politycznym i dla tego rządy pracujące nad szerzeniem dzieł sprawiedliwości i opiekujące się postępkiem nauk, są prawdziwą i widzialną na ziemi opatrznością; bo wpływają skutecznie w doskonalenie obyczajów i władz człowieka, a których pierwsze stanowią całą dostojność i zacność; drugie zawierają całą dzielność natury ludzkiej, tamte kierują czyny, te prowadzą myśli ludzkie do najważniejszych osobistych i towarzyskich korzyści.

Liczymy w dziejach polskich te, lubo przemijające, jednak zawsze chlubne epoki rządu opatrznego. Kazimierz Wielki i Zygmunt pierwszy zawsze będą odbierać błogosławieństwa Polaków; ostatni nawet zgon bytu politycznego Polski, nie przestanie być sławnym w dziejach narodów, pierwszym przykładem w ustawie i dziełach komisyi edukacyjnej. Jej usiłowaniem zaszczepione w Polakach szlachetne do nauk i ich wzrostu przywiązanie, dało początek naszemu Towarzystwu i tej gorliwości, z którą stara się czcić i uwielbiać wynalazki i prace swych uczonych rodaków. [2])

1) Umarł Kopernik 1. Czerwca roku 1543.

2) Wszyscy prawie znakomici pisarze angielscy nazywają Kopernika filozofem polskim, rozumiejąc pospolicie przez to słowo filozof tych wszystkich, którzy około wydoskona-

Ustały dla nas pożytki wielkich przykładów cnoty publicznej i męstwa z dziejów domowych, ale owoce dowcipu i rozumu, które się zrodziły na ziemi Polskiej, zapalać nas powinny do utrzymania tego dziedzictwa chwały narodowej przez nasze niewinne prace około wzrostu nauk i umiejętności. Skazani na pokutę za błędy i przewinienia ojców naszych, szukajmy pociechy w spokojnem, ale najgodniejszym człowieka zatrudnieniu, to jest, w rozwadze *prawdy* i *natury*; w przyjemnościach i rozkoszach dowcipu.

lenia fizyki pracują, bo astronomia nie jest częścią matematyki, lecz fizyki. Ci pisarze angielscy najlepiej znają i opisują szczególną historyą życia Kopernika, i nauczyciela jego Wojciecha Brudzewskiego, ich opisy zupełnie się zgadzają z pamiętnikami i historyą akademii krakowskiej, jak to czytać można, że pominę inne, w wielkiem dziele angielskiem pod tytułem: Cyclopedia or an Universal Dictionary of Arts and Sciences, London 1786. Nie wiem co mogło wprowadzić w gruby błąd geografii politycznej pisarzy niemieckich, i niektórych francuzkich, że chcą Kopernika prawdziwego Polaka, przerobić na Niemca, kiedy Toruń jego ojczyzna, nigdy nie przestał być miastem polskiem województwa chełmińskiego aż do czasów naszych; kiedy Kraków, gdzie się Kopernik uczył, był zawsze stolicą Polski, a w wieku Kopernika mieszkaniem jej królów; kiedy Warmia gdzie pisał i obserwował, była prowincyą Polską. Jeżeli do tego błędu było powodem, że w Toruniu mówiono językiem polskim i niemieckim; w tym przypadku znajdowały się i znajdują ledwo nie wszystkie miasta handlowe polskie, a przez ten wzgląd potrzebaby Poznańczyków, Krakowczyków i t. d. nazywać Niemcami. Sąsiedztwo Niemiec, ich związki handlowe z Polską zagnieździły ten język po miastach polskich. Toruń oprócz tego był miastem anzeatycznem, a zatem rozleglej jeszcze do związków handlowych należąc, większą miał potrzebę tego języka, który jednak nie przytłumił w tem mieście wiadomości języka ojczystego. W Niderlandach gdzie jest język narodowy, dla sąsiedztwa z Francyą, rozszerzył się język francuzki; w miastach Pikardyi nad brzegiem morza leżących, wielka liczba rodowitych mieszkańców mówi po angielsku; a przecież jak pierwszych tak drugich nigdy Anglikami nazywać nie można. Rząd polski zarwawszy wiele początków rządu feudalnego, był rządem zafundowanym na przywilejach. Każde prawie miasto królewskie miało przywileje sobie szczególnie służące, nadające mu więcej znaczenia i swobód nad inne. Królowie dziedziczni wyzuwając się stopniami z swej władzy, przez przywileje przelewali ją na szlachtę jako właścicielów ziemskich i obowiązanych do zaciągów wojskowych; ale chcąc od nadużycia tej władzy zasłonić miasta, albo nadać im pewny wpływ do rządu krajowego i przez znakomitsze swobody podnieść w nich rzemiosła, kunszta i handel, nadawali im przywileje które stanowiły oddzielną część prawa krajowego. W liczbie miast polskich szczególniejszemi przywilejami zaszczyconych był Toruń, nie przestając nigdy być cząstką kraju i narodu polskiego. Książę Józef Jabłonowski wojewoda nowogrodzki pracował nad wyciągnieniem rodu Kopernika z dawnych familii w Prusach polskich zagnieżdżonych i zamieszkałych; nie był więc nawet nowym kolonistą niemieckim na ziemi polskiej osiadłym.

PRZYPISY

DO ROZPRAWY

O KOPERNIKU.

A. Wypisują się o biegu ziemi miejsca z Cycerona, Plutarcha i Archimedesa. „Nicetas Syracusius, ut ait Theophrastus, coelum, solem, lunam, stellas, supera denique stare omnia censet, neque praeter terram rem ullam in mundo moveri, quae cum circa axem se summa celeritate convertat et torqueat, eadem efficit omnia, quasi stante terra coelum moveretur." Cicero Academ. quaest. Lib. 4.

„Sunt, qui Philolaum omnium primum dixisse putent, terram moveri in orbem, alii Nicetam Syracusium hujus sententiae authorem statuunt." Laertius in vita Philolai.

„Alii quidem Philosophi terram stare et non moveri sentiunt. Philolaus vero Pythagoricus terram in orbem ferri volebat circa ignem (idest solem) circulo obliquo, qualis solis motu annuo, lunaeque menstruo describi putatur. Haeraclides autem Ponticus, et Ecphantus Pythagoricus terrae quidem motum tribuebant, sed talem, qui progredi ac locum mutare non possit, verum quasi in modum rotae zona cinctam circa centrum suum torqueri ab occasu in ortum disserebant." Plutarchus Lib. 3. c. 13. de placitis Philosoph.

Miejsce to z Plutarcha wypisuje i przytacza Kopernik po grecku, w przemowie do Pawła III. papieża, skąd mógł się tylko tyle nauczyć, że bieg dzienny ziemi odbywa się od zachodu ku wschodowi.

„Erant sane hujus sententiae Heraclides et Ecphantus Pythagorici ac Nicetas Syracusanus, apud Ciceronem, in medio mundi terram volventes. Existimabant enim stellas obiectu terrae occidere, easque cessione illius oriri .... Nec adeo mirum fuerit, si quis praeter illam quotidianam revolutionem, alium quemdam terrae motum opinaretur, nempe terram volvi, atque etiam pluribus motibus vagantem, et unam esse ex astris Philolaus Pythagoricus sensisse fertur, Mathematicus non vulgaris, utpote cuius visendi gratia Plato non distulit Italiam petere, quemadmodum qui vitam Platonis scripsere, tradunt." Copernicus Revolut. Lib. 1. c. 5.

„Aristarchus Samius hypotheses quasdam scriptis prodidit. ex quibus suppositis consequitur, mundum multiplicem esse ejus, qui mox praescriptus est. Supposuit enim inerrantia sidera et solem non moveri, terram vero ferri in gyrum circa solem, qui in medio stadio iacet, stellarum vero non errantium sphaeram circa ipsum solis centrum motam, ea esse magnitudine, ut circulus in quo terra ferri supponitur, eam habeat rationem ad stellarum fixarum intervalum, quam habet centrum sphaerae ad superficiem." Archimedes in Arenario.

Kopernik o tem tylko miejscu Archimedesa nie czyni wzmianki przytaczając inne o biegu ziemi wypisy.

Pitagorejczykowie mieli bardzo fałszywe zdanie w wielu materyach astronomicznych, jedni sądzili że słońce jest tylko trzy razy, drudzy że tylko półtora razu tak odległe od ziemi, jak księżyc, że Saturn podług nich ostatni z planet, jest tylko tak odległy od gwiazd stałych, jak półtora razu wzięta odległość księżyca od ziemi, że niebo składa się z miąższych i twardych brył przezroczystych, do których są poprzybijane gwiazdy, że gwiazdy stałe są od słońca oświecone, i to fałszywe mniemanie przejął od Pitagorejczyków Plato, takową naukę przypuściwszy, cała myśl biegu ziemi, ani się utrzymać więcej, ani z fenomenami zgodzić nie może, co dowodzi, że szkoła Pitagoresa prawdziwej nauki o biegu ziemi nie rozumiała. Wreszcie wiemy, że założyciel tej szkoły Pitagoras, był to *wisyonarz* geometryczny i muzyczny: cały świat składał się u niego z figur i ciał geometrycznie regularnych: cały bieg z harmonii sfer, a odległości ciał niebieskich z tonów muzycznych. Nie tylko Plato, ale w części nawet Kepler w dziele swojem *Harmonia mundi* zaraził się temi przywidzeniami. Pitagoras najpierwszy zaszczepił to sławne w starożytności uprzedzenie, że wszystkie biegi odbywają się w kołach.

B. Mikołaj Müller profesor matematyki w Gronindzie, prawie wszędzie słaby i niedokładny, a w niektórych miejscach fałszywy Kopernika tłumacz, w objaśnieniach swoich na rozdział 10 księgi I. przypisuje Kopernikowi najgrubszy w astronomii błąd, to jest, jakoby Kopernik sądził i twierdził, *że gwiazdy stałe są oświecone od słońca.* Nie idzie tu o pokazanie, że Kopernik nigdy tego nie myślił, boby wypadało bardzo wiele przytaczać miejsc z dzieła o *Obrotach Niebieskich*, takowemu mniemaniu wręcz przeciwnych: oprócz tego wszyscy astronomowie dawni i teraźniejsi znający dzieło Kopernika są przekonani, iż to śmieszne Müllera zdanie jest jego urojeniem, ale nigdy nie było myślą Kopernika. Wpadł zaś w to mniemanie Müller przez błąd własny, któregoby nawet żakowi szkolnemu wybaczyć nie można. Kopernik w rozdziale 10 księgi I. najprzód wykłada, jakie były zdania i opinie różnych o ciałach niebieskich i ich porządku: między temi przytacza zdanie Platona, który trzymał, iż wszystkie gwiazdy stałe są ciała przez się ciemne i biorące swoje światło od słońca: potem idzie do zdań innych późniejszych filozofów i astronomów, zastanawiając się szczególniej nad opinią *Martiani Capellæ*, który o Wenusie i Merkuryuszu dawne systema Egipcyanów w piątem wieku przypomniał. Nakoniec Kopernik przystępuje do tłumaczenia upatrzonego przez siebie porządku w ciałach niebieskich, i mówiąc o planetach, szykuje ich około słońca, jako środka ich biegów i źródła ich oświecenia, używając tego wyrazu: *unde totum possit illuminare*; te słowa źle zrozumiane, to jest rozciągnione i do planet i do gwiazd stałych, łączy Müller z tem, co Kopernik historycznie o Platonie powiedział, i tak fałszywe z nich wyciąga zdanie. Dziwna rzecz, że Müller nie przeczytał z uwagą następującego wiersza: *Ita profecto tanquam in solio regali, sol residens circum agentem gubernat astrorum familiam*: „circumagens astrorum familia" nie może się rozumieć, tylko same planety, jako około słońca krążące: gdyż Kopernik zaraz na czele tego wykładu swoje zdanie powiada, że gwiazdy stałe żadnego biegu nie mają, i że ten bieg, który im przypisywano, on dowiedzie, że pochodzi od biegu ziemi. *Nam, quod aliquo modo illam etiam* (id est sphœram fixarum) *mutari existimant aliqui: nos aliam, cur ita appareat, in deductione motus terrestris assignabimus causam.*

Ale najlepiej zbija się sam Müller, który tak grubego błędu nie może z nauką Kopernika pogodzić. Lubo w tym samym rozdz. 10 wyraźnie mówi Kopernik, iż tak jest niezmierna odległość gwiazd stałych, że względem niej cała przestrzeń między słońcem i ziemią jest niczem: tego atoli nieuważał tłumacz Kopernika, dopiero gdy w rozdz. I. księgi 2. to samo zdanie Kopernik powtarza; Müller w swojej na to nocie tak mówi: „Paradoxon hoc aliquo

ties repetit author... Ingenue fateor mihi istud etiam nunc videri paradoxon: hoc enim concesso; Sol ad stellam primi ordinis collatus, vix tueri poterit ullam magnitudinis rationem. Videbitur enim inde sequi, plures esse inmundo soles, qui lumen, quisque in partem mundi sibi vicinam, diffundant: quod tamen a mente Copernici dissentaneum est, qui supra dixit, *totum a sole illuminari:* sed qui possit hæc sententia cum hoc paradoxo subsistere, non video, nec capio." Nota Müllera ad Lib. II. c. 1.

C. Dwa wynalazki, o których tu mowa, zamykają się w rozwiązaniu dwóch najtrudniejszych trygonometryi sferycznej zadań. to jest: „mając w trójkącie kulistym jakimkolwiek wszystkie trzy boki, wynaleść kąty:" i znowu mając wszystkie trzy kąty, choćby żaden z nich nie był prosty, wynaleść boki. *Regiomontanus* w dziele swojem *De triangulis libri quinque Norimbergæ 1533* bardzo długo ukrywanem przez Waltera, i dopiero w 57 lat po śmierci autora wydanem przez Schonera, podaje inne i różne od Kopernika sposoby, na rozwiązanie tych zadań. Nie jest moją myślą zaprzeczać Regiomontanowi tego wynalazku który w 1473 kiedy się urodził Kopernik, już napełnił sławą całą Europę, i we trzy lata potem zawołany do poprawy kalendarza przez Syxtusa IV. w Rzymie umarł: i który poruczywszy ważne swoje odkrycia i pisma Walterowi bogatemu obywatelowi Norymberskiemu i towarzyszowi swych prac astronomicznych, naraził jedne z nich na stratę, a drugie na bardzo późne ogłoszenie: bo Walter nie pokazawszy światu pism ważniejszych Regiomontana, sam umarł. Sukcesorowie jego mało do nauk przywiązani, i podobno mało je cenić umiejący, wiele z tego szacownego składu uronili: i byliby zagubili resztę, gdyby nie magistrat Norymberski, który tych pism od sukcesorów Waltera nabył, i ich drukiem ogłoszenie *Schonerom* ojcu i synowi powierzył. W liczbie tych pism Regiomontana przez Schonera wydanych, był zupełnie dokończony traktat trygonometryi, tak płaskiej jak kulistej wyżej przytoczony.

Trygonometrya Kopernika wyszła osobno za staraniem Retyka, pod tytułem: *De Lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tum Sphæricorum libellus eruditissimus et utilissimus cum ad plerasque Ptolomæi demonstrationes inveniendas, tum vero ad alia multa, scriptus a Clarissimo et doctissimo viro D. Nicolao Copernico Toronensi: additus est Canon semissium subtensarum rectarum linearum in Circulo. Excusum Vittembergæ per Joannem Lufft anno 1542.* z przemową Retyka, do Jerzego Hartmana norymberczyka. Że Kopernik o wynalazku Regiomontana nie wiedział, pisząc swoję trygonometryą, i że sam ze swojej strony choć daleko później rozwiązanie wyżej przytoczonych zagadnień odkrył, pokazuje się: 1. z wyznania Joachima Retyka, który był Kopernika uczniem, i wyprosiwszy sobie od niego tę trygonometryą, drukiem ją ogłosił. W przedmowie swojej do Hartmana mówi Retykus: Nunc recens prodiit lucubratio Rogiomontani: sed multo ante quam hanc videre potuit vir clarissimus et doctissimus D. Nicolaus Copernicus, dum et in Ptolomæo illustrando, et in doctrina motuum tradenda elaborat, de triangulis eruditissime scripsit. Scio tibi admirationi fore hoc scriptum, cum videbis quantas res, quam artificiose complexus sit. 2. Kopernik nie mogąc się dłużej oprzeć ośmioletnim naleganiom osobliwie kardynała Schonberga i Tidemana Gizyusza biskupa Chełmińskiego, oddał do druku swoje dzieło *de Revolutionibus orbium cœlestium,* (gdzie się cała ta trygonometrya znajduje) w roku 1542; ukrywał je zaś już ukończone przeszło 27 lat, jak zeznaje w przedmowie do Pawła II. Papieża, ut librum hunc in lucem edere sinerem, qui apud me pressus, non in nonum annum solum, sed jam in quartum novenium latitasset: Więc podług zeznania Kopernika, jego dzieło było ułożone w roku 1515, do którego tylko późniejsze swoje obserwacye przydawał. Było zatem to dzieło z trygonometryą gotowe 18 lat wprzód, niż Trygonometrya Regiomontana z druku wyszła. 3. Kopernik, który ledwo kiedy namieni, co sam przez się zrobił i wynalazł, a cokolwiek wziął z kogo, z największą wiernością wskazuje i powiada;

nie byłby zaiste zataił wynalazku Regiomontana, gdyby był o nim wiedział i z niego korzystał; tak jak wyraźnie powiada, co wziął z Ptolomeusza o własnościach linii w kole prowadzonych, które są wstępem do jego trygonometryi.

Trygonometrya Kopernika przez Retyka wydana, zawiera podobno najpierwsze tablice wstaw *(tabulae sinuum)* na każdą pojedyńczą minutę łuku rachowane, aż do siedmiu liczb, to jest na promień 10,000,000, kiedy Regiomontana tablice mają tylko za promień 60,000. Znana jest w historyi matematycznej ważna i z niezmierną pracą dokonana usługa Retyka w wyrachowanych przez niego tablicach wstaw na każde 10 sekund łuku do promienia 1,000000000000000, które po jego śmierci wydał Walenty Otho pod tytułem: *Opus Palatinum de triangulis*; do czego winien był zachęcenie i pomoc Kopernikowi, jak to widzieć można w wyżej przytoczonej przemowie do Hartmana, gdzie mówi o Koperniku Retykus: Mihi quidem judico rem nullam humanam contigisse meliorem, quam talis viri et doctoris consuetudinem. Ac si quid unquam, mea opera in hoc genere Reipublicae profutura est, ad cujus utilitatem studia nostra referenda sunt; huic doctori acceptum referri volo.

D. Wypisuje się miejsce, o którem mowa. *Bailly histoire de l'Astronomie moderne Tome. I. livre IX. §. 16. p. 356.* „Copernic entreprit de faire de nouveaux Elemens d'Astronomie... Il paroit, que ce grand homme etoit penetré de respect pour ceux, qui l'avoient précédé: il aima mieux de penser, que l'etat du ciel avoit changé, que de croire, qu'ils s'etoient trompés. C'etoit un tort de Copernic; ce respect est une espece d'idolatrie.... Ptolémée avoit etabli la longueur de l'année de 365j 5h 35′ 12″: Albategnius de 365j 5h 46′. Copernic n'osa pas reformer ces resultats, et pour les faire accorder, il supposa une variation dans la longueur de l'année, qui avoit lieu dans une certaine periode. Il crut, comme Arzachel, que le lieu de l'apogée du soleile, et son excentricité etoient variables. Il remarquoit également un changement dans l'obliquité de l'ecliptique: il la trouvoit plus petit de 21′ que Ptolémée; il annonça, que ce mouvement etoit oscilatoire, c'est à dire, qu'après avoir diminué pendant un tems, cet angle augmenteroit jusqu' à un certain terme où il recommenceroit à diminuer. Les fausses determinations du mouvement des etoiles en longitude, ou de la precession des equinoxes, le conduisirent à remarquer dans ce mouvement une inégalité semblable. Ce mouvement etoit de 1° en 100 ans, suivant Ptolémée; en 66 ans, suivant Albategnius; en 71 ans, suivant lui-même: il etoit donc inégal. L'estime, qu'il faisoit du travail des anciens, le desir de conserver leurs determinations, le fit tomber dans ces erreurs."

Wypada tu z dokładnością odpowiedzieć na każdy w szczególności zarzut z przytoczeniem ostatnich i najświeższych w astronomii wynalazków. Arzachel Hiszpan najpierwszy postrzegł, że miejsce *Apogaei*, czyli największej odległości ziemi od słońca, odmienia się na niebie; i sądził, że bieg jego raz jest kierunkowy od zachodu na wschód, drugi raz wsteczny od wschodu na zachód: Kopernik przez 10 lat pracując nad tego rodzaju obserwacyami, najpierwszy postrzegł i dowiódł, że zdanie Arzachela było błędne, jakoby bieg *Apogaei* raz był kierunkowy, drugi raz wsteczny: i że ten błąd wyniknął z omyłek popełnionych przez Albateniusza w obserwacyi, z której porównania Arzachel to zdanie wyciągnął. Kopernik z obserwacyi Hipparcha, Ptolomeusza i swoich w rozdziale 20 księgi III. dowodzi, że miejsce *Apogaei* ma bieg kierunkowy od zachodu na wschód postępując w tę samą stronę, w którą idzie około słońca ziemia biegiem rocznym: w rozdziale zaś 22 tejże księgi determinuje Kopernik bieg roczny Apogaei i stanowi go 24″,3. W dzisiejszym stanie wiadomości astronomicznych pokazało się, że zdanie Kopernika o biegu kierunkowym *Apogaei* jest pewne i niewątpliwe, ale że ilość roczna tego biegu odniesiona do gwiazd stałych wynosi tylko 12″; więc Kopernik omylił się w liczbie, ale się nie omylił w myśli i zdaniu, które najpierwszy odkrył i dowiódł: nie mógł zaś nie chybić w liczbie, bo jego instrumenta były nadto grube

na tak niezmiernie delikatną obserwacyą. Bailly więc nie dobrze powiada; że Kopernik tak jak Arzachel, miał miejsce *Apogæi* za odmienne, bo mógłby kto rozumieć, że takie było zdanie Kopernika o biegu *Apogæi*, jak Arzahela: co jest nieprawda.

Mimośród (excentricité) czyli odległość słońca od środka drogi ziemskiej, że także podlega odmianom, ale nieskończenie leniwym i małym, rzecz jest dziś w astronomii fizycznej dowiedziona: Z tego nawet źródła niedawno wyciągnął Laplace tłumaczenie odmiany w biegu średnim księżyca. (Laplace exposition du systeme du monde L. 2. c. 5. et L. 4. c. 3. p. 215.) Arzahel najpierwszy uważał takową odmianę, i wymyślił bardzo dowcipne tego biegu tłumaczenie, które cokolwiek odmienione przyjął Kopernik, a po nim użył go do biegu księżyca Newton, Halley, Flamsted, jak świadczy Lalande astr. T. I. Liv. 2. p. 167 2de edit.

Długość roku peryodycznego

ustanowił Kopernik	365 dni	6 godz.	9. m.	40 sek.
Thebith Arab	365 „	6 „	9. „	12 „
w dzisiejszej Astronomii . . .	365 „	6 „	9. „	11,5 „

więc Thebith tylko o pół sekundy różni się od dzisiejszych wypadków, kiedy Kopernik różni się od nich 28″,5.

Pochyłość drogi ziemskiej do równika (obliquité del' ecliptique), że podlega odmianom peryodycznym, jak z dawnych i swoich obserwacyi wniósł i utrzymywał Kopernik, przez wahanie się osi ziemskiej; to nasamprzód przez bardzo subtelne obserwacye postrzegł Bradley w roku 1737 na gwiaździe jednej w konstelacyi Smoka: tenże determinował peryod tej odmiany blisko 19 lat wynoszącej, i odpowiadającej biegowi węzłów księżycowych *(Nodi Lunæ)*. D'Alembert w r. 1749 najpierwszy geometrycznie rozwiązał to tak trudne zagadnienie, i z praw attrakcyi tak peryod, jak ilość tej odmiany wydobył zgodnie do obserwacyi Bradleya (Recherches sur la précession des equinoxes et sur la nutation de l'axe de la terre par d'Alembert).

Ale jak Bradley, tak d'Alembert nie uważali w swych obserwacyach i badaniach tylko na siłę, którą księżyc nasz i słońce wywierają na kulę ziemską spłaszczoną przy biegunach, a garbem opasaną przy równiku. Euler był najpierwszy (*Memoires de l'Academie de Berlin 1754,)* który w r. 1754 wziął pod uwagę i rachunek działania innych planet, osobliwie Jowisza i Wenusa na ziemię, i ich wpływ na pochyłość ekliptyki do równika. Podług jego uwagi pochyłość jaką znalazł w swoim czasie Kopernik (23° 28′ 24″) poprawiona z błędu refrakcyi, zupełnie jest z jego teoryą zgodna. Oprócz tego wypada z teoryi Eulera, że ta pochyłość odmienia się, i ilość tej odmiany jest 47″,5 przez sto lat. Kopernik naznaczył peryod tej odmiany 3434 lat, a maximum tej odmiany 24′; więc podług myśli Kopernika wypada 42″ na sto lat, co się tylko o 5″,5 różni od teoryi Eulera: tak wielkie zbliżenie się liczb Kopernika do Eulera, musi zadziwić każdego geometrę astronoma. Laplace wziął znowu pod rachunek to wielkie przez Eulera zaczęte zagadnienie *(Mecanique celeste Tom 2. l'An. 7... Memoires l'Institut National. Classe des Mathematiques)*, i wyciągnął odmianę pochyłości drogi ziemskiej na wiek 49″, co się znowu tylko o 7 sekund różni od wypadków Kopernika.

Astronomia fizyczna (która wyciąga wszystkie fenomena z praw attrakcyi) uczy nas: że pochyłość ekliptyki podlega odmianom peryodycznym: właśnie to, co powiedział Kopernik, a co policzył między jego błędy Bailly: ale taż astronomia nie jest dotąd w stanie oznaczyć tego peryodu dla tego, że nam nie jest dotąd z obserwacyi z precyzyą wiadoma, ani massa planet niektórych, ani ruch, któremu podlegają ich węzły i pochyłości dróg: Kopernik z dawnych obserwacyi wyciągnął ten peryod 3434 lat, i dopiero potomność potrafi osądzić, jak daleko w tej liczbie oddalił się, lub zbliżył do prawdy.

Rachunek geometryczny oznaczył granice największej odmiany, jakiej podpaść może

pochyłość drogi ziemskiej do równika: największa takowa odmiana nie może przewyższyć 2° 42′; Kopernik położył ją tylko 24′: więc chybił w liczbie o 2° 18′. Jakożkolwiek znaczna zdaje się ta różnica, nikuje ona atoli przed tą wielką i ogromną myślą, że ekliptyka nigdy się znijść nie może z równikiem, co najpierwszy powiedział Kopernik, i co dzisiejsza teorya na zawsze utwierdziła. Oprócz tego, to maximum odmiany wypada z teoryi, łącząc wszystkie okoliczności pomagające temu powiększeniu, z których może niektóre w rzetelnym biegu odpadną, i toż maximum zmniejszą, skoro pierwiastki do rachunku wchodzące doskonalej się w przeszłych wiekach przez obserwacye wyjaśnią. Powiedziałem wyżej, co nam przeszkadza do dokładnej precyzyi w tym rachunku, zasadzonym na działaniu wzajemnem wszystkich planet na siebie, i dla tego wniosłem, że peryod odmian w pochyłości ekliptyk, i jej rzetelna wartość, nie mogą nam być teraz dokładnie znane: bo gdyby prawda była, że ekliptyka w porządku aktualnym świata mniej odmienić się nie może tylko 2° 42′: ponieważ odmiana stoletnia zawiera 49″ podług Laplace; więc ten peryod zawierałby blisko 198 wieków.

Na usprawiedliwienie Bailly, chciałem powiedzieć, że pierwsze dwa tomy jego dzieła, gdzie mówi o Koperniku, zawierają wynalazki w astronomii sięgające tylko r. 1730; i lubo tam już wspomina o wynalazku Bradleya: ale jeszcze mógł nie wiedzieć o tém, co później odkrył Euler. Ale szukając w ostatnim tomie jego historyi astronomii, czy nie odwołał swoich przeciwko Kopernikowi zarzutów, znalazłem nowy grzech popełniony przeciwko temu wielkiemu człowiekowi. Na karcie 147 *(Histoire de l'Astronomie moderne Tome III)*, mówiąc o dopiero przytoczonem piśmie i teoryi Eulera, i o wypadającym z niej wniosku, iż *odmiana pochyłości ekliptyki jest skutkiem peryodycznym*, tak dalej pisze: Nous devons remarquer à l'honneur de Kepler...... qu'il avoit pensé, que l'obliquité de l'ecliptique après avoir decrû pendant un très long temps, s'arreteroit jusqu'à une certaine grandeur. Ce grand homme devinoit tou... Il aperçut que ce n'etoit qu'un balacement et un mouvement libratoire." Więc Bailly w tomie trzecim wielbi to w Keplerze, co w tomie pierwszym tego samego dzieła poczytał za błąd Kopernikowi. Nie powinien był jednak ten dziejopis astronomii zapominać, że Kepler napisał to w r. 1635. *(Epitome astronomiae Copernicanae Francofurti a. 1636. Lib. 8. pag. 912).* co Kopernik w r. 1543, to jest o 92 lat wprzód świata ogłosił; i że Kepler napisawszy to w krótkim zbiorze nauki Kopernika, kładzie tę myśl nie jako swoję, ale jako myśl nabytą i wypisaną z Kopernika.

Na koniec zarzuca Bailly Kopernikowi, jakoby fałszywe oznaczenie biegu w punktach równonocnych *(précession des equinoxes)* z obserwacyi Ptolomeusza, Albateniusza i Frauenburskich, wprowadziło Kopernika w błędne mniemanie; iż te punkta cofają się biegiem nierównym. Nie pokazuje najprzód ten pisarz, jakby można dowieść Kopernikowi fałszu w odmianie gwiazd wyciągnionej z obserwacyi od Hipparcha aż do jego czasów: bo jeżeli są zarzuty przeciwko dokładności obserwacyi dawnych w tak delikatnych odmianach, nie może być żadnych przeciwko rachunkowi i wnioskom Kopernika. Tak znaczna różnica, jaką w ilości tego biegu wyciągnął Kopernik, obejmując przeszło 19 wieków, nie mogła być skutkiem samych omyłek. Jakoż dzisiejszy stan wiadomości astronomicznych znowu dowodzi, iż (nie wglądając w liczby) zdanie Kopernika jest prawdziwe, to jest, że cofanie się punktów równonocnych jest nierówne: wszakże rok cywilny w czasie teraźniejszym jest o cztery sekundy krótszy, jak rok za czasów Hipparcha *(Laplace exposition du systeme du monde Liv. 4. ch. 15. p. 276)*; a zatem cofanie się punktów równonocnych teraz chyższe, jak za czasów Hyparcha; właśnie to co mówi Kopernik *(Revol. Lib. 3. c. 2. p. 65)* i co mu wskazały obserwacye dawne, choć ich wypadki liczbowe mogły być cokolwiek omyłkami obserwacyi skażone: wszakże ten nierówny bieg, który zaprzecza Bailly, a który koniecznie wynika z wahania się osi ziemskiej, z odmiennej pochyłości ekliptyki, i z działania planet, nie tylko pokazują ściśle na nowo roztrząśnione dawne i teraźniejsze obserwacye

ale nawet teorya przez Eulera zaczęta, a dziś przez geometrów dalej posunięta, i na nowo do tego sławnego w astronomii zagadnienia przystosowana: wszakże granice nawet tej odmiany są dziś znalezione, któreby się rozciągały do 2′ 42″ przez działanie planet; ale które znowu przez siły słońca i księżyca są zniżane i przywiedzione do 39″; wszakże nakoniec (czego mógł w czasie pisania swego dzieła niewiedzieć Bailly), najświeższe w astronomii fizycznej wynalazki i prace uczą nas, że dwa tylko pierwiastki w biegu planet są stałe i nieodmienne, to jest: ich biegi średnie *(mouvemens moyens)*, i długości osi wielkich ich dróg czyli linii prowadzonej przez punkta największej i najmniejszej odległości każdego planety od słońca: wszystkie inne pierwiastki podlegają odmianom większym lub mniejszym, wypadającym ze wzajemnego ciał niebieskich na siebie ciążenia: co także ściśle roztrząśnione obserwacye stwierdzają. Wzrost geometryi *) i astronomii praktycznej utwierdził wielkie i śmiałe Kopernika myśli w wielu miejscach jego dzieła, a osobliwie w księdze 3. rzucone; których albo niezważano, jak się pokazuje z pism, które o Koperniku wyszły; albo je miano za błędy i przywidzenia, jak Bailly.

Żeby jednak nic nie opuścić, co do tego ważnego zarzutu należy, roztrząśnijmy liczby i naukę Kopernika z dzisiejszemi wypadkami ściśle obrachowanemi. Kopernik dzieli cofanie się punktów równonocnych na średnie *(præcessio media)*, to jest jakieby wypadało z biegu jednostajnego; i na poprawę *(prostaphæresis)*, którą należy wprowadzić, żeby położenie średnie tych punktów zamienić na prawdziwe: ilość pierwszą roczną kładzie na wiek swój 50″,2 poprawę roczną stanowi 3″,5. Podług dzisiejszych wiadomości i rachunków cofanie się roczne średnie punktów równonocnych na nasz wiek położywszy 50″,33, wypada na wiek Kopernika 5″,14. Poprawa zaś roczna jest 0″,38, więc Kopernik poprawę o trzy sekundy nadto wielką ustanowił, ale w biegu średnim tychże punktów nie chybia tylko o sześć setnych części jednej sekundy, to jest, prawie się zupełnie z dzisiejszym stanem astronomii zgodził.

Wszystkie więc zarzuty od Bailly Kopernikowi uczynione całkiem upadają. Gdyby był ten szanowny Dziejopis z większą uwagą materye w tych zarzutach wytknięte roztrząsał i porównywał z najświeższemi wieku naszego odkryciami; zamiast nagany i krytyki, byłby w nich znalazł materyą podziwienia nad nadzwyczajnym darem przenikłości Kopernika, którą on wyścignął na kilkaset lat wiadomości wieku, w którym żył: a stąd byłby wyczerpnął Bailly nowy fundusz i nowe obrazy, do tej wspaniałej budowy, którą napełnione jest jego dzieło, i której z tak wielką godnością i słusznością w wielu miejscach użył do uwielbienia Kopernika.

E. Instrumenta jakie opowiada, i jakich użył do obserwacyi Kopernik, są takie same, jakich nam opisanie zostawił Ptolomeusz, z tą jeszcze różnicą, że Alexandryjskie były zapewne i lepiej zrobione i dokładniej podzielone. Teleskopy, zegary wiszące, były podówczas nieznane? czas dochodził się tylko z punktu górującego ekliptyki w momencie fenomenu; więc po takich sposobach i pomocach, wielkiej precyzyi w obserwacyach nie można było oczekiwać. *Powtóre:* skutki łamiącego się w powietrzu światła, czyli refrakcyi, odmieniające położenie gwiazd, lubo o nich jeszcze Vitellon nasz ziomek w XIII. wieku w Optyce nadmienia, nie były ważne za czasów Kopernika; więc wszystkie obserwacye jego były temi skutkami refrakcyi zarażone, z których atoli dziś, choć nie ze ścisłą bardzo precyzyą, jeszcze je poprawić można. *Potrzecie:* szerokość Frauenburga gdzie obserwował, kładzie Kopernik 54° 19′ *(Revol. Lib. 3. c. 2. p. 64)*. Müller w swoim przypisku do Kopernika mówi *(Lib. IV. c. 16)*, że Tycho jednego ze swoich uczniów wysłał z sextansem astronomicznym do Frauenburga, (jak i sam Tycho ed. Norymb. 1602 r. pod tytułem: *Instrumentum Parallaticum*, o tem nadmienia), dla dojścia i sprawdzenia szerokości tego miejsca, którą znaleziono 54°

*) *Przez ten wyraz rozumieją się wszystkie Matematyki wyższej części.*

22′ 15″ a zatem o 3′ 15″ większą jak Kopernik. *Poczwarte:* Kopernik wszystkie obserwacye swoje i rachunki przywodzi do południka Krakowskiego, twierdząc, że Frauenburg z Krakowem pod jednym południkiem leżą. „Omnia hæc ad meridianum Cracoviensem; quoniam Frauenburgum, ubi plerumque nostras habuimus observationes, ad ostia Istolæ fluvii posita, huic subest meridiano, ut nos Lunæ Solisque defectus, utrobique simul observati, docent.“ *(Revol. Lib. 4. c. 7.)* Obserwacyi Krakowskich, o których tu mówi, i z których wyciągnął tę samę długość geograficzną obudwóch tych miejsc, nigdzie dotąd nie można było znaleść.

Sposób atoli, którego przed wynalezieniem zegarów używano do znalezienia czasu obserwacyi, i do oznaczenia długości geograficznej, każe się dorozumiewać, że i ta ustanowiona tażsamość *(indedité)* południka Krakowskiego z Frauenburskiem, nie jest pewna i wolna od omyłek. Wszystkie te przeszkody razem wzięte pokazują, jakie omyłki i błędy musiały się mieszać w obserwacye i wypadki liczbowe Kopernika: i nie można bez zadumienia widzieć, jak on w wielu przypadkach mimo te wszystkie przeszkody zbliżył się do prawdy. Sięganie najdawniejszych obserwacyi i przeciąg wieków, ratowały go w tej trudności i zbliżały do prawdy, a tę pomoc podał mu jego rozum i rozległe rzeczy objęcie.

Przypuściwszy z Kopernikiem ten początek, że Kraków i Frauenburg leżą pod jednym południkiem, zobaczymy, jak wiele Kopernik chybił w przywodzeniu dawnych obserwacyi do południka Krakowskiego: biorąc tylko te miejsca, których dziś znane nam jest z pewnością położenie. Hipparch obserwacye swoje robił w Rodzie, Tymocharys i Ptolemeusz w Alexandryi w Egipcie, Albateniusz w Arace czyli Akrze w Syryi, Thebith w Benchorze czyli w Bagdadzie w Mezopotamii.

Revol. Lib. 3. c. 13. mówi Kopernik, że Alexandrya różni się od Krakowa o jednę tylko godzinę, dziś wiemy, że

Alexandrya od Paryża	1	grad	50′	20″
Kraków od Paryża	1	„	10′	23″
Alexandrya od Krakowa	0	„	39′	57″
Podług Kopernika	1	„	0′	0″
Błąd Kopernika w czasie	0	„	20′	3″

W łuku 5° 0′ 45″;

w temże samem miejscu mówi, że Araka leży od Alexandryi o 10 gradusów oddalona na wschód: co czyni 40 minut w czasie. Ptolomeusz w swojej Jeografii kładzie pod tą samą długością miasto w Syryi pod nazwiskiem Apamea. Dziś podług tablic angielskich *(Requisite Tables)*, Araka jest od Alexandryi o 35′ 14″ w czasie, co czyni w łuku 8° 33′ 30″, więc chybia Kopernik w łuku o 1° 26′ 30″.

Rodus kładzie Ptolomeusz w swojej Jeografii o 7 minut czasu oddalone od Alexandryi, lubo znowu mówi *Almagest. Lib. 5. c. 3. p. 116. Edit. Basil. 1541.* *„Idem Meridianus transit per Rhodum et Alexandriam.“* Kopernik *Revol. Lib. 4. c. 10.* mówi, że Rodus co do długości o 10 minut czasu bliższe jest Krakowa ku wschodowi, jak Alexandrya; więc długość Rodu od Krakowa jest 50 minut czasu ku wschodowi podług Kopernika. Dziś podług obserwacyi Karsten Niebuhr *(Zach Monathl. Korrespond. Mai 1802. pag. 433.)* Rodus od Paryża 1 godz. 47 min. 29 sek. w czasie, a zatem od Krakowa 37 min. 7 sek., różni się więc Kopernik o 12 min. 53 sek. w czasie, albo w łuku 3° 13′ 53″.

Benhory czyli Bagdadu Kopernik nie wyraża długości. Podług dzisiejszych obserwacyi to miasto leży względem Krakowa na wschód 1° 37′ 55″ w czasie, to jest 24° 28′ 45″ w łuku.

Revol. Lib. 4. c. 27. mówi Kopernik, że Bononia leży na wschód względem Krakowa

blisko o 9 stopni: podług dzisiejszych obserwacyi leży o 8° 35′ 30″; różni się więc Kopernik o 24′ 30″ łuku, czyli 1′ 38″ czasu: tu Kopernik bardzo mało chybił, ile że nie powiada, że o 9 stopni pełnych, ale że blisko o 9 stopni.

F. W dawnym sposobie dochodzenia położeń gwiazd, używano księżyca ziemskiego, i dla tego po słońcu najwięcej pracowano nad jego biegiem: dzieląc tenże bieg, tak jak wszystkich ciał niebieskich ruchomych, na bieg średni czyli jednostajny, wypadający z opisania różnych dróg w tym samym przeciągu czasu; i na poprawy czyli odmiany, którym tenże bieg średni w różnych punktach drogi księżycowej podlegał. Księżyc bieżąc około ziemi, wprowadził dawnych astronomów w błąd, i w nim ich najwięcej utrzymywał aż do czasów Kopernika to jest, jakoby podobnie słońce i wszystkie planety odbywały biegi swoje około ziemi. — Ponieważ księżyc około ziemi idzie po drodze pochylonej do drogi ziemskiej, raz podnosząc się nad, drugi raz spadając pod nię, i przecinając też drogę ziemską w dwóch punktach nazwanych węzły *(nodi)*: i znowu gdy tenże księżyc odmienia swoję od ziemi odległość, a przez różne swoje względem słońca i ziemi położenie, podlega różnym odmianom światła: dla tego uważano bieg księżyca i jego nierówności naprzód co do linii węzłów (*linea nodorum*): powtóre co do linii największej i najmniejszej odległości od ziemi *(absides)*: potrzecie co do punktów nowiów i pełni *(sizygia)*: i wreszcie co do miejsc kwadr księżycowych.

Dochodzono najwięcej biegu księżyca za pomocą jego zaćmień: dla tego że zaćmienia księżycowe przypadają w tym samym momencie dla mieszkańców ziemi, nad których horyzontem księżyc się znajduje; powtóre, że środek cienia ziemskiego służył do dokładnego oznaczenia miejsca słońca i księżyca na niebie. A że bieg księżyca uważa się co do długości, to jest względem wschodu i zachodu; i co do szerokości, to jest względem północy i południa, zaćmienia księżycowe zupełnie sobie, i co do wielkości cienia, i co do trwałości zaćmienia podobne, wskazywały dawnym astronomom powrót księżyca do tej samej szerokości, tak jak miejsca na drodze ziemskiej, w których te zaćmienia przypadały, służyły do znalezienia biegu księżyca co do długości. Im większy przeciąg czasu między temi zaćmieniami upłynął, tym dokładniej wyciągał się z nich bieg księżyca dla przyczyn już w tem piśmie przytoczonych: i dla tego trzy zaćmienia księżycowe w Babilonii roku 719 i 720 przed Erą Chrześciańską, przez Chaldejczyków uważane, porównane z równą liczbą zaćmień przez Hipparcha, Ptolomeusza i Kopernika czynionych, służyły każdemu z nich do ustanowienia biegu średniego księżyca. Kopernik w księdze 4. rozdz. 4. tłumaczy te sposoby, ich wypadki, i małe poprawy przez siebie wprowadzone do dawnych tablic biegu średniego księżyca. Kiedy zaś przedsiębierze odmiany w biegu księżyca wykładać, lubo w rozdziale 2gim tejże księgi sprawiedliwie nagania Ptolomeusza i dawnych astronomów, że ich tłumaczenia przypuszczając nierówności biegu księżyca względem środka jego drogi, przeciwne są powszechnie przyjętemu początkowi, że biegi ciał niebieskich są równe i jednostajne i wydają się tylko mieszkańcom ziemi dla ich położenia nierówne: i lubo swoje własne kładzie tłumaczenie w rozdz. 3cim, ocalające ten początek; atoli, że początek ten jest fałszywy, że prawdziwa figura drogi od księżyca około ziemi opisanej, i oraz przyczyna fizyczna biegu, były wcale Kopernikowi nieznane, wszystkie jego dowcipne bardzo wymysły, na tłumaczenie nierówności biegu księżycowego, i stąd wyciągnione tablice poprawy biegu jednostajnego, w ośmiu rozdziałach tej książki zawarte, dziśby się z niebem niezgodziły.

Kopernik do wytłumaczenia tych nierówności, uważa trzy koła, jedno około środka ziemi, drugie mniejsze, którego środek idzie po obwodzie pierwszego, trzecie jeszcze mniejsze, którego także środek rusza się po obwodzie drugiego, a po obwodzie tego ostatniego środek księżyca; układając biegi tych kół jednostajne i równe, pokazuje, jak z różnego tych kół obrotu i położenia, wydawać się powinny wszystkie podówczas znane nierówności biegu księżycowego. — Nierówności jakie się pokazują w nowiach i pełniach księżyca, wyciąga

z trzech zaćmień od Ptolomeusza uważanych, i te porównywa z takąż liczbą zaćmień księżycowych przez siebie w Polsce obserwowanych, skąd wyciąga poprawy biegu jednostajnego w księżycu na długość: i odmianę linii największej i najmniejszej odległości księżyca od ziemi. Na rachowanie biegu co do szerokości, Kopernik w rozdz. 13. podaje sposób, jak nie mając dwóch zaćmień księżyca zupełnie równych i podobnych, bardzo wielką liczbą lat lub wieków od siebie odległych, dochodzić tego biegu z dwóch zaćmień, co do wielkości cienia równych, ale w stronach księżyca przeciwnych, to jest, kiedy n. p. w jednem ćmi się strona księżyca północna, w drugiem południowa: a przystosowawszy znowu do tego sposobu obserwacye swoje i Ptolomeusza, wyciąga rachunek biegu księżyca co do szerokości. Reszta księgi 4. zawiera z Ptolomeusza naukę o paralaxie księżyca, o dochodzeniu stąd odległości jego od ziemi, o pochyłości drogi jego do ekliptyki, wreszcie to wszystko, co do rachunku zaćmień należy, wyłożone z przedziwną prostotą i jasnością, jakiej na stan ówczesny astronomii żądać można.

Księżyc nazwać się słusznie może gwiazdą najniesforniejszą, bardzo licznym odmianom biegu podlegającą, które dopiero po Koperniku były dostrzeżone i odkryte, same tylko prawa attrakcyi i przeszkód, których księżyc od działania słońca, ziemi i innych planet doznaje, przy pomocy najdelikatniejszego geometrycznego rachunku, tudzież przy wielkich kosztach i nakładach, doprowadziły wiek nasz do bardzo bliskich prawdy tablic na obrachowanie biegu księżyca. Ani instrumenta astronomiczne, jakich używał Kopernik i dawniejsi przed nim astronomowie, nie mogły tak delikatnych odmian pokazać, ani ich teorya i sposoby nie były zdatne zbliżyć ich do prawdy w rachunkach tego biegu.

Między temi odmianami trzy są główne i znaczniejsze: pierwsza z nich nazywa się nabrzmienie *(evectio)*, przez nię odmienia się mimośród *(excentricitas)*, czyli odległość środka drogi księżycowej od ziemi: tak dalece, że droga księżyca raz się wypręża, drugi raz się płaszczy i klęśnie, a przez to zbliża się do lub oddala od figury koła: to zaś dzieje się podług położenia linii, największej i najmniejszej odległości księżyca od ziemi. Stąd pochodzi, że różnica między biegiem średnim i biegiem prawdziwym księżyca *(æquatio centri)* odmienia się od pięciu, do siedmiu stopni, czterdziestu minut łuku: z czego wypada różnica średnia arytmetyczna 6^{0} 20′: tej poprawa czyli *ewekcya* rosnąć może aż do 1^{0} 20′ 18″. — Odmianę tę odkrył najpierwszy, i z wielką ocenił precyzyą Ptolomeusz (Almagesti lib. V. c. 3.) Kopernik mówi o niej w rozdz. 8. księgi IV.

Druga główna nierówność w biegu księżyca nazywa się zmiana chyżości *(variatio)*, przez którą chyżość jego biegu raz się powiększa, drugi raz zmiejsza; tak dalece, że księżyc przyspiesza swój bieg idąc od pierwszej kwadry do pełni, albo od ostatniej kwadry do nowiu: spóźnia go zaś idąc od nowiu do pierwszej kwadry, albo od pełni do kwadry ostatniej: odmiana chyżości w samych punktach kwadr, nowiu i pełni ustaje, jest zaś największa w środku między punktem nowiu lub pełni, i punktem kwadry którejkolwiek. Ilość największa tej odmiany zamyka 37 minut, 9 sek. łuku. Tę odmianę księżyca odkrył Tycho.

Trzecia nakoniec odmiana księżyca zachodzi w jego biegu peryodycznym około ziemi, i nazywa się *poprawa roczna (aquatio annua)*, przez nię księżyc prędzej kończy bieg swój około ziemi wtenczas, kiedy ziemia jest w największej od słońca odległości, to jest w miesiącach letnich: kończy zaś bieg swój około ziemi leniwiej i później, kiedy ziemia jest najbliższą słońca, to jest w miesiącach zimowych. Ilość tej odmiany wynosi 11′ 16″ łuku. Odkrycie jej winniśmy obserwacyom Tychona i Halleia.

Kopernik i ci, którzy go poprzedzili, dochodzili najbardziej biegu księżyca przez jego zaćmienia, a zatem uważali zawsze księżyc w pełni; nie mogli więc dostrzec tych odmian, dla których trzeba było uważać księżyc we wszystkich punktach jego drogi. Ptolomeusz obserwując kwadry, wynalazł i ocenił pierwszą odmianę: obserwacye znowu księżyca między nowiem lub pełnią, i między kwadrą poprzedzającą lub następującą wskazały odmianę drugą:

wreszcie uwaga biegu księżycowego w różnych porach roku odkryła odmianę trzecią. Oprócz dopiero wyliczonych, są jeszcze inne odmiany, które mogą być przez zaćmienia księżyca dostrzeżone, były znane dawnym astronomom i Kopernikowi: i taką jest odmiana linii największej i najmniejszej odległości księżyca od ziemi, której peryod zamyka blisko 9 lat; odmiana linii węzłów, której obrot się kończy blisko w 19 lat, jeszcze od Metona Ateńczyka postrzeżona. Stąd sławny *peryod Kalippa* 76 lat zawierający, którego często w rachunkach używa Kopernik, a który wypada z cztery razy powtórzonego obrotu węzłów księżycowych: w czem się zamykają 19 dni przybyszowe z tyluż lat przestępnych.

Inne bardzo liczne i drobne księżyca odmiany Kopernikowi wcale były nieznane, i dopiero są w wieku naszym odkryte. Tablice więc biegu księżyca, jakie wyrachował w księdze IV. nie mogły zgodzić się z niebem, tylko na krótki czas, i to nie z wielką dokładnością i precyzyą. Jakoż te wszystkie odmiany wynikają najwięcej z wzajemnego, ale nierównego działania na siebie słońca, księżyca i ziemi. Kopernik nie znając przyczyny fizycznej biegu, nie mógł przyjść do poznania tych odmian.

G. W rachunku i uwadze biegu planet, wypada poznać siedm istotnych pierwiastków: 1. trwałość obrotu, czyli peryod w którym planeta kończy swój bieg około słońca; 2. odległość średnia planety od słońca; 3. mimośród *(excentricitas)*, z którego się dochodzi największa różnica między biegiem średnim i biegiem prawdziwym planety *(æquatio centri maxima)*; 4. długość średnia planety na pewną oznaczoną epokę czasu; 5. długość punktu, w którym planeta staje się najbliższy słońca; 6. długość węzłów czyli punktów w których droga planety przecina drogę ziemską; 7. pochyłość drogi planety do drogi ziemskiej. Przed wynalezieniem atoli tych pierwiastków należało poznać i wytłumaczyć niektóre dziwne odmiany i przeciwności w tych biegach. Hipparch obroty pięciu planet, to jest Saturna, Jowisza, Marsa, Wenusa i Merkuryusza, z obserwacyi wyciągnione opisał i zostawił; które Ptolomeusz w księdze IX. swego *Almagestu* zebrawszy, najpierwszy odważył się tłumaczyć, przypisując im bieg około ziemi. Te zagmatwane i nawet niezgodne z sobą tłumaczenia były najwalniejszą pobudką Kopernikowi do przyjęcia i dowodzenia biegu ziemi, jakto sam wyznaje w rozdziale 2. księgi 5., po wyłożeniu nauki Ptolomeusza: „Hæc et similia nobis occasionem præstiterunt de mobilitate terræ aliisque modis cogitandi; quibus æqualitas, et principia artis permanerent, et ratio inæqualitatis apparentis reddatur constantior.“ *Revol. Lib. V. c. 2.*

Planety jedne są bliższe słońca niż ziemia, i nazywają się niższe *(Planetae inferiores)* takiemi są *Merkuryusz* i *Wenus:* ich drogi do słońca, opasane są i zamknięte drogą ziemi za którą nie przechodzą. Drugie są dalsze od słońca niż ziemia, i nazywają się planety wyższe *(Planetæ superiores)*, takiemi są *Mars*, *Jowisz* i *Saturn*, gdyż inne za czasów Kopernika znane nie były: drogi tych planet opasują i zamykają drogę ziemi, a zatem widzimy je przez cały odwód koła oddalające się od słońca. Wystawmy sobie na niebie linią prostą prowadzoną przez środek ziemi i środek słońca; ta linia nazywa się linią złączeń i pełnił. Uważając ją jako przecięcie ekliptyki od płaszczyzny na nię pionowej, odnosić do niej możemy miejsca planet, choć ich drogi różne są do ekliptyki pochylone. Gdy planety w biegach swoich przychodzą do tej linii, ich obserwacya jest najważniejsza: gdyż je natenczas widzimy w prawdziwych swoich miejscach na niebie, nieodmienionych przez bieg i położenie ziemi: to jest albo w tem samem miejscu, jakbyśmy je widzieli ze środka słońca, albo o sześć znaków czyli 180 stopni łuku, od tego miejsca oddalone.

Planety niższe idąc około słońca dwa razy się na tej linii znajdują: raz za słońcem to jest, że słońce jest we środku między ziemią i planetą, i ten obrócony jest od ziemi tarczą całkiem oświeconą: to położenie nazywa się złączeniem wyższem *(conjunctio superior)* Drugi raz się znajduje na tej linii środkując między słońcem i ziemią, i natenczas obró-

cone są do ziemi tarczą całkiem nieoświeconą, i albo ich wcale niewidzimy, albo je czasem widzimy w postaci plam czarnych przez słońce się przesuwających; to położenie nazywa się złączeniem niższem planety *(conjunctio inferior)*: *Wenus* i *Merkuryusz* znajdując się na, i blisko linii złączenia wyższego, mają bieg kierunkowy od zachodu na wschód, tak jak następują po sobie znaki zodyaku; ale kiedy się znajdują blisko złączenia niższego, widziane są z ziemi najprzód jak niewzruszone i stojące, potem cofające się wstecz od wschodu na zachód, wreszcie znowu stojące, poczem dopiero bieg swój kierunkowy zaczynają; i tak *Merkuryusz* widziany z ziemi, gdy się pokaże blisko o 18 stopni łuku odsuniony od słońca, zatrzymuje się w swym biegu: poczem cofa się wstecz od wschodu na zachód zbliżając się ku słońcu: zanurzony potem w promieniach słońca niknie, z promieni słońca wydobyty oddala się od niego zawsze biegiem wstecznym, aż przyszedłszy znowu do odległości blisko 18 stopni od linii złączenia, zastanawia się w biegu, poczem dopiero zaczyna bieg kierunkowy. Łuk największego jego odstąpienia od słońca, gdzie się zatrzymuje w biegu, wynosi najmniej 17, a najwięcej 28 stopni; łuk który opisuje biegiem wstecznym wynosi blisko 13¼ stopnia; jego zaś cofanie się trwa blisko 23 dni. Przemiany tego biegu odnawiają się i wracają czasem w 106, czasem w 130 dni. Kopernik kładzie 115 dni, 52 min., 38 sekund.

Wenus te same przemiany biegu pokazuje, jak Merkuryusz, z tą tylko różnicą, iż w tym planecie łuk największego odstąpienia od słońca, gdzie się w biegu zatrzymuje, czasem 45°, czasem 49 stopni zawiera: czas jego cofania się trwa blisko przez 42 dni, a łuk, który biegiem wstecznym opisuje, zawiera przeszło 16°. Przemiany te Wenusa wracają się i odnawiają blisko w 584 dni. Kopernik kładzie 583 dni 52′. 7″.

Planety wyższe w obrotach swoich znajdują się na linii złączenia raz tak, że słońce jest w środku między ziemią i planetą, i to położenie nazywa się złączeniem planety *(conjunctio)*, wtenczas zakryte promieniami słońca widziane od nas być nie mogą: drugi raz tak, że ziemia znajduje się w środku między słońcem i planetą; i to położenie nazywają przeciwległością lub pełnią *(oppositio)*. Po złączeniu wydobywając się z promieni słońca, widziane są rano przed jego wschodem, od którego coraz bardziej się odsuwają, i wtenczas idą biegiem kierunkowym od zachodu ku wschodowi: potem doszedłszy pewnej od linii złączenia odległości zastanawiają się w biegu, poczem zaczynają bieg wsteczny; tym biegiem przychodzą do przeciwległości czyli odległości od słońca na 180°, potem zbliżają się do słońca biegiem zawsze wstecznym, aż doszedłszy znowu tej odległości od linii złączenia, jak przed pełnią, zastanawiają się powtórnie, poczem odzyskują bieg kierunkowy, którym aż do złączenia nowego postępują. Tablica następująca wyraża łuki, trwałość i peryod tych przemian na planety wyższe.

Planety wyższe.	Odległość od linii złączenia gdzie planeta zastanawia się w biegu.	Trwa bieg wsteczny przez dni.	Opisuje biegiem wstecznym łuk koła.	Peryod w którym się te przemiany wracają podług Kopernika.		
	stopni	dni.	stopni.	dni.	min.	sek.
Mars	136°	73	16°	779	56	13
Jowisz	115°	121	10°	398	53	3
Saturn	109°	139	6°	378	5	32

Te wszystkie tak na pozór dziwaczne w biegach planet przemiany, ani pojęte, ani wytłumaczone aż do czasu Kopernika być nie mogły: bo to, co Ptolomeusz na ich wytłuma

czenie w księdze IV. Almagestu powiedział, i co po nim inni astronomowie osobliwie *Purbach* napisali, raczej niezrozumianem zagmatwaniem, jak wyłuszczeniem nazwać się może. Kopernik pokazał nadzwyczajną moc przenikłości w postrzeżeniu, iż jeden tylko bieg ziemi około słońca tak dziwaczne w biegach planet sprawić może widowisko, i dowiódł tego w ostatnich dwóch księgach swego dzieła, a osobliwie w rozdziale 3, 35, 36 księgi V. Ten jeden punkt jego wynalazków i nauki zachwycił wszystkie wyższe umysły, i stanowił z początku najmocniejszy dowód za biegiem ziemi.

Kopernik ustanowiwszy, że wszystkie planety odbywają biegi swoje około słońca, wniósł najprzód: że te biegi nie mogą się tak wydawać, jak są w naturze, chyba patrząc na nie ze słońca, jako z prawdziwego ich środka: i zaraz w rozdz. I. księgi V. mówi: że planety wyższe wtenczas tylko są z ziemi w prawdziwych swoich miejscach widziane, gdy są w punkcie przeciwległości czyli pełni; planety zaś niższe wtenczas, gdy są w złączeniu wyższem. Uważa potem Kopernik różnicę między miejscem każdego planety widzianego z ziemi, i miejscem jego prawdziwem, patrząc na niego ze słońca: różnicę tę nazywa *commutatio*, a która dziś nazywa się paralaxa drogi ziemskiej *(paralaxis orbis annui)*; jest bowiem ta różnica równa kątowi, pod którymbyśmy widzieli połowę średnicy *(semi-diameter)* drogi ziemskiej patrząc na nię ze środka planety. Wielkość tej paralaxy zawisła od odległości planety od ziemi i od słońca; i to przyprowadziło Kopernika do wynalezienia odległości planet od słońca.

Dalej uważa Kopernik chyżość biegu każdego planety, i porównywa ją z chyżością ziemi około słońca bieżącej; skąd zaraz widział, że planety niższe idąc prędzej, wyścigają ziemię; kiedy planety wyższe mając bieg leniwszy, bywają wyścigane od ziemi, aż ciało na niebie tam się oku pokaże, gdzie padnie linia od oka do tego ciała prowadzona; więc jaki bieg i obrot ma linia widzenia, taki nam się zdaje mieć ciało przez nię widziane; oko nasze nie czując biegu ziemi, przypisywać go będzie planecie, który raz nam się wydawać będzie jak złożony z summy dwóch biegów, to jest ziemi i planety, drugi raz z różnicy tychże biegów; w pierwszym przypadku planeta widziany będzie w biegu kierunkowym, w drugim zaś, czasem różnica dwóch biegów stanie się zero, i planeta zdawać się będzie stojący, czasem znowu bieg odciągniony będzie większy jak ten, od którego się odciąga, i że różnica wypada odjemna *(differentia negativa)*, planeta zdawać się będzie cofający. Więc planety idąc nieprzestannie biegiem kierunkowym około słońca, dla tego się tylko wydają mieszkańcom ziemi stojące lub cofające, że linia widzenia nie jest ze środka biegu, i z miejsca spoczynku prowadzona, ale idąc od ciała ruchomego czyli ziemi, do drugiego ciała ruchomego czyli planety, raz się staje styczną *(tangens)* do drogi ziemi lub drogi planety, i planeta zdaje się stojący; drugi raz pada w kierunku od zachodu ku wschodowi, i planeta wydaje się w swym biegu kierunkowym; trzeci raz pada wstecz od wschodu ku zachodowi, i planeta zdaje się cofać. Kopernik w rozdz. 35 i 36 księgi V. oznacza wszystkie te przypadki i czas ich na każdego planetę: a wsparty jeometryą Apolloniusza, wszystkie te przemiany biegów planetowych z dziwną prostotą i jasnością tłumaczy, wskazując jak i kiedy te przemiany w każdym planecie przypadają, i to zupełnie z obserwacyami zgodnie okazuje.

Dzieli więc biegi planet na biegi paralaktyczne *(motus commutationis)*, to jest zmieszane z biegiem ziemi, i na biegi ich właściwe: a znając bieg ziemi, z pierwszych wyciąga ostatnie. Peryod biegu paralaktycznego za przykładem Ptolomeusza wynajduje z czasu, w którym się odnawiają przemiany każdego planety, czyli w znaczeniu nauki Kopernika, kiedy ziemia schodzi się z planetą tak, iż się znowu wracają przemiany biegu kierunkowego na wsteczny, lub przeciwnie. I tak n. p. Saturn w przeciągu 59 lat 1d. 7' 18'' przemiany biegu swego 57 razy odnowił. W pierwszej liczbie lata zamieniwszy na dni, i te rozdzieliwszy przez liczbę drugą to jest $\frac{59.\ 365, + 1d\ 7'.\ 18''.}{57.}$ wypadnie 378 dni 5' 32'' 42''' peryod biegu paralaktycznego w Saturnie. I znowu 57 rewolucyi zamieniwszy na stopnie 57.

*

360 = 20520; .... 59. 365 + 1d. 7′ 18″ = 21536 d. Og. 7′. 18″. czyli 21536,005 dni: przez tę ostatnią liczbę rozdzieliwszy liczbę stopni 20520, wypadnie 0°. 57′. 7″. 44‴; bieg dzienny paralaktyczny Saturna, który rozmnożywszy przez liczbę dni w roku 365, wypadnie

bieg roczny paralaktyczny Saturna	347° 32′ 3″ 9‴
ziemia w 365 dni ubiega	359° 44′ 59″ 7‴
Różnica tych liczb czyli bieg własny Saturna .	12° 12′ 45″ 58‴

na rok; ten wypadek różni się tylko o 35″ od Tablic *Halleia*. Mając bieg roczny, łatwo stąd wyciągnąć bieg własny Saturna na dni i godziny.

Tym sposobem Kopernik dochodząc biegu wszystkich planet, ułożył tablice ich biegu paralaktycznego, nie wiele różniące się od Ptolomeusza, wyjąwszy, że ten używa w rachunku roku cywilnego od zaczynających się pór rocznych *(annus tropicus)*, kiedy Kopernik rachuje na lata peryodyczne (*annus periodicus)*, to jest od powrotu słońca do tej samej gwiazdy stałej. A że w przemianie biegów planetowych, ani trwałość biegu wstecznego, ani łuki tym biegiem opisane ani peryody tych przemian i t. d. nie są zawsze zupełnie równe: te zaś nierówności wypadają z odmian, którym i bieg własny planet i bieg roczny ziemi podlega; Kopernik przedsiębierze wszystkie te nierówności podobnym sposobem tłumaczyć, jakiego użył w wykładaniu nierówności biegu księżycowego.

Zasadza rachunek swój w planetach wyższych na trzech przeciwległościach, czyli pełniach, każdego planety od Ptolomeusza uważanych, i tyluż pełniach przez siebie w Frauenburgu obserwowanych, pokazując małe niedoskonałości tablic Ptolomeusza. Wytyka przyczynę tych niedoskonałości w tem, iż Ptolomeusz sądził i utrzymywał, jakoby *(apogea)* czyli punkta największej odległości każdego planety od ziemi, zawsze w tem samem nieodmiennem miejscu nieba przypadały; kiedy Kopernik ich ruch i odmianę z obserwacyi wskazuje i oznacza.

Od planet wyższych przechodzi do niższych, i do poznania biegu Wenusa roztrząsa najprzód obserwacye Ptolomeusza, gdy się ten planeta znajdował w największej odległości od linii złączenia; powtóre dwie ważne bardzo tego planety obserwacye, jednę przez *Timocharesa*, na 271 lat przed Erą Chrześciańską, drugą swoję własną to jest zasłonienie Wenusa przez księżyc w r. 1529, tak że przeciąg czasu między temi dwiema obserwacyami zawiera 1800 lat, 236 dni, 16 godzin: z obudwóch tych obserwacyi oznaczywszy tego planety miejsce na niebie, bieg jego średni wyciąga.

Do poznania biegu Merkuryusza, po przytoczeniu obserwacyi Ptolomeusza, nie miał Kopernik swoich własnych: bo położenie *Frauenburga* bardzo do północy zbliżone, i gruba w tym kraju przy horyzoncie atmosfera, nie dały mu tam nigdy widzieć tego planety: używa więc do tego rachunku trzech obserwacyj Merkuryusza czynionych w Norymbergu, jednej przez *Bernarda Waltera*, ucznia Regiomontana w roku 1491; dwóch zaś przez Jana Schonera w roku 1504.

Słowem w całej księdze V. mówiącej o biegu planet co do długości, wykłada Kopernik *naprzód* swoje własne myśli nieskończenie ważne i trafne: o przemianach w biegu planet z biegu ziemi wypadających, co najwięcej pomogło z początku do przyjęcia i szerzenia się tej nowej nauki: o sposobie dochodzenia odległości planet, albo raczej stosunku między odległością ziemi i odległościami innych planet od Słońca: co posłużyło najwięcej Keplerowi do odkrycia sławnego prawa o biegach ciał niebieskich, stanowiącego związek między odległościami planet, i ich biegami peryodycznemi. *Powtóre*, poprawioną w tem miejscu naukę i teoryą Ptolomeusza o nierówności biegów planet tłumaczy, okazując, że *apogea* planet są odmienne, i że wszystkie nierówności biegów są tylko pozorne, wypadające stąd, że ziemia nie jest środkiem dróg planetowych, i że też planety bieżąc po *epicyklach*, a z niemi po drogach które opisują, zdają się mieć bieg nierówny: ten ostatni początek będąc dowcipny lecz fałszywy, nie mógł prowadzić Kopernika do wypadków z obserwacyami późniejszemi zupełnie się zgadzających.

Księga VI. i ostatnia zawiera biegi planet co do szerokości: gdzie tłumaczy położenie i pochyłość drogi każdego planety do ekliptyki. A że i w tym biegu zachodzą nierówności i odmiany, Kopernik naznacza im trzy przyczyny: *pierwszą*, bieg własny planety, przez który ten zbliża się lub oddala od ekliptyki; *drugą*, bieg ziemi, która stając się bliższą lub dalszą od planety, sprawuje, iż nam się pochyłość dróg planetowych wydaje większa lub mniejsza: te dwie przyczyny obejmują naukę o szerokości planet widzianej z ziemi, i tejże szerokości widzianej ze słońca *(latitudo geocentrica, heliocentrica)*; *trzecią* przyczynę odmiany szerokości naznacza Kopernik ważenie się płaszczyzny, na której się droga planety znajduje. I lubo w dzisiejszym astronomii stanie rzecz jest niewątpliwa, że płaszczyzny dróg planetowych podlegają odmianie co do położenia swego względem ekliptyki, atoli tłumaczenie tej odmiany przez Kopernika z Ptolomeusza wzięte, dla tego jest nietrafne, zawikłane i od prawdy dalekie, że się zasadza na ulubionym, ale fałszywym początku o biegach kołowych i jednostajnych.

Astronomowie Angielscy ledwo niepowszechnie, a szczególniej *Keill, (Astronomical lectures. lec. XV.)* przypisują Kopernikowi, jakoby on najpierwszy przepowiedział: że *Wenus* takim odmianom światła podlega jak księżyc; co po wynalezieniu teleskopów pierwszy postrzegł i widział Galileusz; atoli czytając dzieło Kopernika z wielką uwagą, nigdziem się tego przepowiedzenia doczytać nie mógł. Chybaby to swoje zdanie Kopernik powiedział *Retykowi*, który je w jakiem swoim piśmie odemnie nieczytanem wyłożył. Można się bowiem w opowiedzeniach Retyka wielu rzeczy o Koperniku doczytać, z których przytoczę jednę tu należącą.

Kopernik tak dobrze sądził o pomocach i sposobach swoich obserwowania, iż sobie nie obiecywał dosięgnąć ściślejszej *precyzyi*, jak zbliżenie się do prawdy o 10 min. łuku; trzymał on że starożytne obserwacye większej dokładności w sobie nie mają, i że wiele z nich zdawały mu się być podejrzane, to jest poprawione i nakręcane do szczególnych opinii o ciałach niebieskich. Żałował, że nie tak był szczęśliwy jak Ptolomeusz, który po Babilończykach i Chaldejczykach mógł z całem zaufaniem korzystać z prac tak wielkich ludzi, jakimi byli *Timochares*, *Hypparch*, *Menelaus* i inni. Zachęcał Retyka do pilnego i dokładnego obserwowania gwiazd stałych, osobliwie zodyakalnych, ile że za ich tylko pomocą dochodzić można z pewnością biegu planet.

„Recordor (słowa są Retyka) cum et ipse juvenili curiositate impellebar, et quasi in penetralia siderum pervenire cupiebam. Itaque de hac exquisitione interdum etiam rixabar cum Optimo et Maximo Viro Copernico; sed ille cum quidem animi mei honesta cupiditate delectaretur, molli brachio objurgare me et hortari solebat, ut manum etiam de tabula tollere discerem. Ego, inquit, si ad sextantes, quæ sunt scrupula decem, veritatem adducere potero, non minus exultabo animis, quam ratione normæ reperta, Pythagoram accepimus. Mirante me et adnitendum esse ad certiora, dicente: huc quidem cum difficultate etiam perventum iri demonstrabat, cum aliis, tum tribus potissimum de causis. Harum primam esse ajebat, quod animadverteret, plerasque observationes veterum sinceras non esse, sed accomodatas ad eam dotrinam motuum, quam sibi ipsi unusquisque peculiariter constituisset. Itaque opus esse attentione et industria singulari, ut, quibus aut nihil, aut parum admodum opinio observationis addidisset detraxissetve, ea a corruptis secernerentur. Secundam causam esse dicebat siderum inerrantium loca à veteribus non ulterius quam ad sexantes partium exquisita. Et secundum hæc tamen præcipue errantium positus capi oportere: pauca excipiebat, in quibusde clinatio sideris ab æquinoctiali annotata, rem adjuvaret, quod de hac locus ipse sideris certius constitui jam posset. Tertiam causam hanc memorabat; non habere nos tales autores, quales Ptolomeus habuisset post Babilonios et Chaldæos, illa lumina artis, Hypparchum, Timocharem, Menelaum, et cæteros, quorum et nos observationibus ac præceptis niti ac confidere possemus. Se quidem

malle in iis æquiescere, quorum veritatem profiteri posset, quam in ambiguorum dubia subtilitate ostentare ingenii acrimoniam. Haud quidem longius certe vel etiam propius omnino abfuturas suas indicationes; sextante aut quadrante partis unius a vero: cuius defectus tantum abesse, ut se pæniteat: ut magnopere lætetur huc usque longo tempore, ingenti labore maximo contentione, studio et industria singulari, procedere potuisse. Mercurium quidem, quasi secundum proverbium Græcorum, relinquebat in medio comunem, quod de illo neque suo studio observatum esse diceret, neque ab aliis se accepisse, quo magnopere adjuvari, aut quod omnino probare posset. Me quidem multa monens, subiiciens, præcipiens, in primis hortabatur: ut stellarum inerrantium observationi operam darem, illarum potissimum, quæ in signifero apparent, quod cum his errantium congressus notari possent." (*) *Ephemerides Novæ 1551. Lipsiæ, a Georgio Joach. Rhetico.*

H. Nie czytałem Gassenda o życiu Kopernika, ale pomnąc na wiek, w którym żył i pisał ten autor, i na jego opinie fizyczne, pisma Kopernika nie mogły być przez Gassenda dobrze osądzone. Wyjąwszy wytknięte wyżej omyłki, ze wszystkich pisarzy, których mi się zdarzyło o Koperniku czytać: Bailly najlepiej umiał go ocenić i sądzić; i zdaje mi się, iż gdyby nie cudze dawniejsze mniemania, Bailly nicby sobie był nie miał do wyrzucenia.

Nie będzie tu od rzeczy przyłączyć ostrzeżenie, którego żaden z piszących o Koperniku nie zrobił. Na początku jego dzieła znajduje się ledwo nie we wszystkich edycyach powtórzona przemowa pod tytułem: *Ad lectorem de hypothesibus hujus operis*, która nie jest Kopernika, ale albo drukarza, albo edytora. *Najprzód*, autor wymawiając w tem pisemku Kopernika, że on tak śmiałe i nadzwyczajne o biegu ziemi zdanie ogłasza, powiada, że do astronoma należy uważać biegi niebieskie, a gdy żadnym sposobem prawdziwej ich przyczyny dojść nie może, wolno mu do ich tłumaczenia wymyślać przypuszczenia z geometryi: i że obojga tego dokazał Kopernik: *horum autem utrumque egregie præstitit hic artifex:* więc oczywiście tu ktoś drugi mówi o Koperniku, bo znając jego styl onby był tego o sobie nie napisał. *Powtóre*, to pismo kończy się zdaniem fałszywem i z myślami Kopernika niezgodnem: *Neque quisquam, quod ad hypotheses attinet, quidquam certi ab Astronomia expectet; cum ipsa nihil tale præstare queat: ne si in alium usum conficta proveris arripiat, stultior ap hac disciplina discedat, quam accesserit.*

Że Kopernik wcale inaczej o swojej nauce sądził, i że ją ogłaszał z większem zaufaniem i pewnością, to pokazują następujące z niego wypisy. Poświęcając dzieło swoje Pawłowi III. Papieżowi, mówi do niego Kopernik: „Fore, ut quanto absurdior plerisque nunc hæc mea doctrina de motu terræ videretur, tanto plus admirationis atque gratiæ habitura esset, posquam per editionem commentariorum meorum caliginem absurditatis sublatam viderent liquidissimis demonstrationibus.... Neque dubito, quin ingeniosi et docti Mathematici mihi adstipulaturi sint; si, quod hæc Philosophia inprimis exigit, non obiter, sed penitus ea, quæ ad harum rerum demonstrationem a me in hoc opore adferuntur, cognoscere atque expendere voluerint.... Si fortasse erunt, qui, cum omnium Mathemathum ignari sint, tamen de illis judicium sibi sumunt, propter aliquam locum Scripturæ male ad suum propositum detortum, ausi fuerint meum hoc institutum reprehendere ac insectari: illos nihil moror, adeo, ut etiam illorum judicium tanquam temerarium contemnam.... Mathemata Mathemathicis scribuntur etc."

W rozdz. 9. księgi I. mówiąc, że bieg ziemi jest przyczyną tych wszystkich skutków, które nam sie zdają od biegu słońca lub gwiazd stałych pochodzić, twierdzi: „Quæ omnia

*) Kopernik w dziele swojem: Gwiazdy stałe *stellæ innerantes*, planety nazywa *errantia*, id est *sidera:* stopnie łuku koła nazywa *partes:* sextans partis jest 40 minut, quadrans partis 15 minut łuku.

ratio ordinis, quo illa sibi invicem succedunt, et mundi totius harmonia nos docet, si modo rem ipsam ambobus, ut ajunt oculis, inspiciamus."

W rozdziale 10. księgi I. wyłożywszy, że co dawni biegowi gwiazd przypisywali: to jest skutkiem biegu ziemi, kończy temi słowy: „Quæ omnia cum dificilima sint ac pene inopinabilia, nempe contra multorum sententiam, in processu tamen, favente Deo, ipso sole clariora faciemus mathematicam saltem artem non ignorantibus." Po wytłumaczeniu całego porządku ciał niebieskich od siebie dostrzeżonego, kończy: „Tanta nimirum est divina hæc Optimi Maximi fabrica!"

Rzecz dziwna! że Bailly to nieprawe pisemko wziął za przedmowę Kopernika, i wyjęte z niej fałszywe myśli przytacza (*Histoire de l'Astron moder. Tom. I. §. 20. p. 361)* za myśli Kopernika skromnością przybrane. W człowieku tak śmiało prawdę opowiadającym jak Kopernik, nigdy fałsz nie jest językiem, ani ubiorem skromności.

Dalsze o Koperniku wiadomości.

W dawnym składzie Akademii Krakowskiej, był ciągle utrzymujący się zwyczaj, iż Profesor astronomii powinien był wyrachować i w rękopiśmie złożyć Zgromadzeniu przy końcu każdego roku Efemerydy, to jest biegi i położenia słońca księżyca i wszystkich planet na każdy dzień roku następującego. W bibliotece akademii znajdują się takowe Efemerydy przez Wojciecha Brudzewskiego nauczyciela Kopernika ułożone i wypracowane na r. 1481 i t. d. które tylko same czyste astronomiczne rachunki i położenia dzienne planet i słońca w sobie zawierają; kiedy w późniejszych czasach inni profesorowie astronomii dodawali do takowych Efemeryd wieszczbiarstwa astronomiczne, Brudzewski więc nie zaraził się astrologią, ale naukę gwiazd tak, jak jego uczeń Kopernik, w swojej nieskazitelnej czystości opowiadał. Są oprócz tego ręką Brudzewskiego pisane w r. 1477 tablice biegu planet, które do układu Efemeryd służyły.

Tadeusz Czacki starosta Nowogrodzki (jak o nim w pochwale Józefa Szymanowskiego wymownie i rzetelnie powiedział Stanisław Kostka Potocki, *ogromem tylu wiadomości pamiętny),* który od położonych świattych i ważnych za rządu Polskiego w życiu publicznem zasług przeszedł do uczonych prac w Prawie i Historyi Polskiej, łącząc do rzadkiej gorliwości o wzrost nauk i chwałę Towarzystwa Warszawskiego najpiękniejszy owoc nauki i ozdobę talentu, to jest szlachetność nieskażonego charakteru; i Marcin Molski sztuką poezyi, przedsiewziętą w tłumaczeniu Eneidy Wirgiliusza pracą, i już ogłoszonemi z niej pięknemi wypisami Polakom znany; ci dwaj z grona Towarzystwa Warszawskiego mężowie, objeżdżając Prusy dawne Polskie i Warmią, o Koperniku to mi donieśli w liście swoim 12. Sierpnia 1802. z Królewca pisanym:

„W drodze naszej przedsiewziętej dla zebrania pamiątek zgasłej Ojczyzny, szukaliśmy także Kopernika pomników. Odkrycia nasze, chociaż małe, składamy i z naszej chęci, i z woli Zgromadzenia przed tym, który rozbiór dzieł jego z opisem życia przedsięwziął.... Mikołaj Kopernik był Kanonikiem Warmińskim i Administratorem dóbr Kapitulnych *Allenstein.* Dzieląc w obudwu miejscach swoje bawienie, w jednem i drugiem miał swoje *Gwiazduważnie* czyli *Obserwatoria.* W mieszkaniu, które teraz pasterz wyznania Luterskiego zajął, były przylepione na kominie pisane ręką jego wiersze. Piętnaście lat minęło, jak odeszły z tego miejsca Pasterz, tę pamiątkę ręki Kopernika uwiózł. Na szkle w oknie miał być jego herb kolorowy wyryty. Równie jest lat kilkanaście, jak trwającą od półtrzecia wieku pamiątkę przez niedbałość utracono. Pokazują nade drzwiami wykutą dawniej dziurę, przez którą promienia słoneczne wpuszczane były do punktów naznaczonych w drugiej izbie, lecz sześć lat dopiero, jak teraźniejszy mieszkaniec kilkunastą cegłami te próżne założył miejsca."

Uwaga. Był to zapewne *Gnomon astronomicmy*, który sobie w swem mieszkaniu sporządził

Kopernik do czasu południa, do wysokości południowych słońca, do obserwacyi *Solstitiorum et Aequinoctiorum* i dochodzenia pochyłości ekliptyki.

„Wieża bliska na którą wchodził Kopernik i tam nocy trawił, jest źle utrzymywana, a na dole więźnie teraz osadzeni, kajdanami brzęczą. Stanęliśmy w Frauenburgu; idąc do świątyni gdzie Kopernika zwłoki spoczywają, powtarzaliśmy jego imie. Starzy i młodzi przywykli od pieluch tego człowieka z czułością wspominać. Wielkość nauki zostawują poszanowaniu uczonych, sami je okazują w tem, co ich bliżej ściąga uwagę. Frauenburg na górze gdzie jest kościół, nie miał wody, a cała okolica miejska, młyna. Kopernik o pół mili rzekę *Baudę* śluzą piętnastą i pół łokcia pochyłą podnosi, krętą pochyłością prowadzi, młyn stawia: obok niego wielkie koło podnoszące wodę na szczyt wieży: i rurami na górę pędzi wytryskującą wodę, której dostatek miał każdy Kanonik na swym dziedzińcu. *) Została machina popsuta; ograniczona w roku 1772 kapituła w intratach, ma teraz nie wielkim kosztem tę machinę i rury naprawić. Podanie jest między uczeńszemi w tem miejscu, że wzoru tej machiny żądano za Ludwika XIV. Weszliśmy do kościoła, przy ołtarzu do jego kanonii przywiązanem, leży grobowy kamień, w części zakryty marmurowym gankiem otaczającym środkowy ołtarz kościelny. Sfery niezgrabnie wyryte, i litery Nicol okazywały miejsce spoczynku szanownych szczątków. Pozwoliła zacna kapituła, w której składzie równa jest uprzejmość, jak gorliwość o sławę wspólnego narodu, usunąć przeszkody. Po wymyciu kamienia, znaleźliśmy litery NICOL.... COP....US; w drugim wierszu Obiit AN..M.... inne litery były wytarte. Zdjąwszy tedy kamień, byliśmy przytomni kopaniu (bo w tej Katedrze grobów kanonicy i biskupi przed 18. wiekiem nie mieli), znaleźliśmy tylko nadgniłych kości kawałki: złożyła ich część u siebie kapituła, a pięć cząstek nam dając, wydała razem i uroczyste na nie przez podpisy pierwszych Prałatów świadectwa. My dwaj mamy dane te pamiątki. Posyłamy do świątyni w Puławach jednę cząstkę, a dwie odwozimy Zgromadzeniu.... Szukaliśmy pism tego człowieka: są jego podpisy na urzędownych kapituły dziełach.... Miło jest widzieć w aktach kapitularnych, że kapituła nie żałowała na wydatki podróży jego do Włoch, gdzie podobno sposobił dojrzałe poźniej systema. Z podania dawnego twierdzą mieszkańcy, że były instrumenta, które ręką swoją Kopernik robił. Chlubił się w 16. wieku jeszcze Tycho Brache jednym instrumentem Parallaticum zwanym, który z drewna wyrobił ten niezrównany Mąż (jak go nazywa), a Hannow kanonik Warmiński w darze mu przysłał. Zginęły i te szacowne pamiątki, o których rodzaju i wielkości, ci nawet, którzy je w części widzieli, różnią się w opowiadaniu. Szukaliśmy dzieł jego: los zawistny musiał je unieść; a pismo o rzeczy mennicznej, do której urządzenia, tak jak Newton był wezwany, podobno w jednem Prus dawniej Polskich zostaje mieście. Znaleźliśmy listy jego w pospolitych życia jego sprawach. Jeden posyłamy dla sprawdzenia jego ręki, gdyby rękopisma Kopernika mogły być znalezione. Byliśmy w jego domu: nie wielką na wyższem piętrze zawiera izbę, z której jest galerya do dawnej jego *Gwiazdowani*, i schody jeszcze z dołu można w ułomku widzieć. Na trzy strony miał przesmyk morski w widoku, a na czwartej równinę, którą postawiona później wieża zasłoniła, i t. d."

Może Kopernik nową swoję o biegu ziemi naukę, będąc we Włoszech już rozmyślał i układał; że atoli za czasów jego bardziej kwitła astronomia w Polsce, jak we Włoszech, świadczą to liczne astronomiczne w akademii Krakowskiej rękopisma, i wyznanie Jerzego Retyka Kopernika ucznia, który powiada, iż jeżdżąc po Włoszech dla uczenia się astrono-

---

*) Nad tą machiną był napis następujący:

Hic patiuntur aquæ sursum properare coactæ
Ne careat sitiens incola montis ope.
Quod natura negat, tribuit Copernicus arte
Unum præ cunctis, fama loquatur opus.

mii, mało tam znalazł pomocy dla siebie, i że cokolwiek umie, wszystkiego się w Prusach Polskich od Kopernika nauczył. „Dum quæro; qui me accipiat cœlique vias et sidera monstret, Septemtriones subii, et inde contrario tractu in Italiam contendi, ubi puer aliquando cum meis fueram: quia fama erat de quibusdam eximia. Sed ab his quantumvis celebribus, non multum adjumenti allatum fuit studiis nostris. In Prussia ea didici atque percepi de præclarissima arte Astronomiæ, dum versor apud summum virum Nicolaum Copernicum, quibus elaborandis, augendis, ordinandis, ut neque vita, neque opera unius sufficere possit.“ Ephemerides novæ ad annum 1551 a Georgio Joach. Rhetico secundum doctrinam D. Nicolai Copernici Torunensis Præceptoris sui. Lipsiæ 1550.

Kopernik miał brata, który bawił w Rzymie, jak to świadczy tenże Rheticus w Trygonometryi Kopernika, którą Hartmanowi Norymberczykowi przypisał: w liście poświęcającym mu to dzieło mówi Rheticus: „Huc accedit, quod audio amicitiam tibi Romæ fuisse cum Autoris fratre. Sed tibi Viro doctissimo non minor est causa, quam hæc, ad amandum autorem, et acerimum ipsius ingenium etc.“ i nie wiem czyli nakłady Kapituły Warmińskiej na podróż do Włoch nie były dla brata Kopernika, który był także kanonikiem Warmińskim.

O TŁUMACZENIU NA JĘZYK ANGIELSKI ROZPRAWY
JANA ŚNIADECKIEGO
O KOPERNIKU

PRZEZ

JUSTYNA BRENAN, IRLANDCZYKA,

UWAGI NAD NIĄ

DOKTORA BRINKLEY,

I ODPOWIEDŹ

JANA ŚNIADECKIEGO. [1])

Ci, którym obcą nie jest Historya i Geografia Polska, krajowcy i cudzoziemcy są przekonani, że ustanowiciel dzisiejszej astronomii Mikołaj Kopernik był Polakiem. Ojciec tego znakomitego męża, mieszczanin Krakowski, wyprowadził się z Krakowa do Torunia, dokąd ściągnął go na mieszkanie brat żony jego Watzelrod biskup Warmiński, i tu się urodził wiekopomnej sławy syn jego. Wszystko to stało się w czasie, w którym Prusy królewskie z miastem Toruniem odzyskane na Krzyżakach przez Kazimierza IV. Jagiellończyka, składały część korony Polskiej. [2]) Niemasz

1) Artykuł ten zamieszczony jest w Dzienniku Warszawskim Rok 1825. tom I.

2) W r. 1466. monarcha ten wygnał Krzyżaków z nieprawnie przywłaszczonej przed niewielą laty ziemi, Pomorskiej Prus królewskich i książęcemi zwanych. — Za wstawieniem się zaś papieża w d. 9. Października t. r. przy książęcych Prusach zostawił zwyciężonych z obowiązkiem poddaństwa Polsce. Były więc Prusy królewskie i przedtem i potem własnością Polaków, aż do pierwszego rozbioru krajů naszego: zresztą część tego kraju, a z nią miasto Toruń do księstwa nawet Warszaw. należała. Gdyby więc Kopernik i przed rokiem 1466 urodził się, byłby zawsze za Polaka uważanym, bo Prusy królewskie nie zawojował, ale jako naszę dawną własność odebral Kazimierz Jagiellończyk. — Kopernik zaś jak wiadomo w ośm lat po tem zwycięztwie przyszedł na świat (r. 1473.) Wszystkie dowody historyczne na poparcie tego podania, z współczesnych Kopernikowi historyków czerpane, uczony Jan Śniadecki w swojej rozprawie umieścił: a więc rzecz ta żadnej niepodlega wątpliwości. Niemożemy jednak niewspomnieć o nowym jeszcze dowodzie. W. XIV. tomie Pamiętnika Warszawskiego na str. 372. znajduje się „zaświadczenie dowodzące, iż Mikołaj Kopernik

więc wątpliwości, że Kopernik urodził się Polakiem: bo zresztą syn dawniejszego mieszczanina Krakowskiego nie mógł pochodzić ani ze krwi Krzyżackiej, ani ze krwi pierwiastkowych mieszkańców Prus zwanych królewskiemi, a wówczas składających trzy województwa: Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie i księstwo zwane Warmią.

Tę okoliczność przywodząc sobie na pamięć, dziwić się potrzeba nad niewiadomością tych, którzy najniedorzeczniejsze o rodzie i ojczyznie Kopernika ogłosili brednie. Tak naprzykład w słowniku Encyklopedycznym „Real-Encyclopedie oder Conversations-Lexicon“ pod literą C. podany jest Kopernik za Niemca. Dla tego najprzód, że Toruń jest starem pruskiem miastem leżącem nad Wisłą, w miejscu w którem ta rzeka z polskiej wchodzi w pruską ziemię. Błąd geograficzny. Powtóre że familia, jak się zdaje autorowi artykułu, pochodzi z Westfalii, gdzie nazwisko „Cöpern“ utrzymuje się dotąd po chłopskich domach (Bauernhöfen): ta zaś po osiedleniu przychodniów nad Wisłą, miała się przemienić na „Cöpernik“ a w końcu z uczoną sławą astronoma na „Copernicus.“ — Z niemieckimi kawalerami (powiada dalej autor) udało się do Prus wiele Westfalczyków i Nadreńczyków i dotąd znajdują się słowa, które jednakowo brzmią tak w Westfalii jak w Prussach.

Więcej nas jednak obchodzi to co sławny astronom francuski „Delambre“ w swojej „Histoire de l'Astronomie“ w przypiskach i notach I. tomu na str. 56. powiedział: „Pan Śniadecki, autor pochwały (?) Kopernika, zapewnia, że Toruń był miastem polskiem, że Kopernik w Krakowie odbierał nauki, i że żył pod królami Jagiellończykami. Inni jednak uczeni niezgadzają się na to.“ — Tych słów niepowinien był tak zostawić francuski uczony, niechcąc wzbudzić w czytelniku słusznego powątpiewania, czy pierwsze wiadomości geografii i historyi ludów europejskich były mu dostatecznie znajome.

Tak to tworzyły się zmyślone lub błędne podania cudzoziemców o rodzie i ojczyznie Kopernika.

Te mylne podania zostały sprostowane we Francyi skutkiem korrespondencyi i starań profesora Adryana Krzyżanowskiego, któremi sprawił, iż od roku 1820 zaczęto wybijać w mennicy medal ku czci Kopernika z napisem wracającym hołd prawdzie i wyrażającym, że Kopernik urodził się Polakiem. Okoliczności wybicia tego medalu skłoniły szanownego

---

(ojciec sławnego astronoma) obywatel Toruński z żoną i dziećmi swojemi, przyjęci do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych od prowincyi polskiej zakonu Dominikańskiego.“ Pismo to okazane było w oryginale Redaktorowi Pamiętnika przez pułkownika Regulskiego, i całe w łacińskim języku znajduje się tam umieszczone. Datę na 10. Marca 1469 zawiera w sobie szczegół dowodzący stosunków ojca Kopernika z miastem Krakowem, gdzie przemieszkiwał nim się przeniósł do Torunia.

Irlandczyka P. Justyna Brenan z Dublina, podówczas bawiącego w Paryżu, do upowszechnienia w krajach W. Brytanii rozprawy Jana Śniadeckiego o dziełach i życia Kopernika. Wytłumaczył on tę pracę Polaka na język Angielski i tłumaczenie swoje na świat wydał pod tytułem: „Prize essay on the literary and seientific labros of Copernicus the founder of modern Astronomy. Written originally in the Polish language, by J. B. Śniadecki. Translated from the French of M. Tęgoborski by Justyn Brenan-Dublin, printed by W. Folds and son, Great Straud-Street 1823.“

Posiadamy exemplarz tłumaczenia angielskiego, a w nim widzimy wszystkie dowody gorliwego poświęcenia się tłumacza obronic prawdy historycznej z drogiej narodu polskiego własności.

Praca Śniadeckiego niestraciła zalet swoich w języku angielskim, ponieważ tłumaczenie, lubo z francuskiego, jest wierne i piękne. Profesor astronomii i Prezes akademii królewskiej w Dublinie, P. Brinkley poczynił z chwałą dla polskiego uczonego uwagi nad jego uwieńczoną rozprawą i te na końcu tłumaczenia angielskiego są umieszczone. Temuż P. Brinkley dedykował szanowny tłumacz swoję angielską kopią. Po dedykacyi następuje przemowa, w której tłumacz wykłada wspomnione wyżej powody swego przedsięwzięcia, czytelnik zaś widzi jak wielkiego nabył prawa P. Brenan do wdzięczności Polaków. [1])

Udzielając o tem wiadomości bierzemy za obowiązek przydać jeszcze następujące uwagi.

Ile nam wiadomo z pewnego źródła ś. p. P. Delambre był spółuczniem Jana Śniadeckiego w astronomii, i dwaj ci uczeni od lat 30. w ciągłych zostawali z sobą stosunkach. Pismo swoje o Koperniku posłał Delambrowi nasz autor w języku francuskim, na kilka lat przed wyjściem na świat jego „Histoire de l'Astronomie moderne.“ W tem dziele czytamy powtórzone najważniejsze myśli i uwagi Jana Śniadeckiego o nauce Kopernika, o czem przed Śniadeckim nikt nie pisał; a tymczasem Pan Delambre niewspominał o pierwszem źródle wielu swoich myśli i nic nienadmienił o tej pracy astronoma polskiego; lecz dopiero w notach napisał przywiedzione wyżej wyrazy, jakby chcąc powiedzieć, że rodowitość Kopernika była jednym zamiarem pracy Śniadeckiego. A jednak kto przeczyta rozprawę Śniadeckiego o Koperniku i dzieło Delambra, łatwo postrzeże, że pierwszy na lat 15 wprzód to napisał co powiada drugi.

1) Oprócz wszelkich dowodów rodowitości Kopernika przez Jana Śniadeckiego przytoczonych, Pan Brenan porobił wyjątki z korespondencyi Woltera i Fryderyka II. króla pruskiego, który sam Kopernika już za Polaka już za Niemca uważa, jakoto: w liście 345 z Ferney 11 Listopada 1772., w liście 378 z Potsdamu 12 Sierpnia 1773. — w liście 379 z Ferney 4 Września 1773. — w liście 381 z Potsdamu 9 Października 1773., w liście 383 z Ferney 28 t. m. i r. — w liście 387 z 18 Grudnia 1773. — nareszcie w liście 476. z dnia 25 Stycznia 1778.

Wiernemu i dokładnemu tłumaczeniu P. Brenan tej pozostaje życzyć zalety, aby w niem niebyły opuszczone noty oryginału, potrzebne dla objaśnienia i dowiedzenia główniejszych twierdzeń textu.

Wspominając o notach i texcie winniśmy ostrzec, że w druku warszawskim na karcie 85. w wierszu 3. popełniono ważną pomyłkę, którą powtórzono w edycyi paryskiej na karcie 60, wiersz 4 o trygonometryi Kopernika drukowanej w Wittembergu nie w r. 1552, ale w r. 1542. Ta omyłka robi uwagi i wnioski textu rozprawy albo fałszywe albo niezrozumiałe. Odkryta przez Jana Śniadeckiego w bibliotece akademii Krakowskiej a wcale nieznajoma astronomom trygonometrya Kopernika, wyszła z druku 1542, jego zaś wielkie dzieło de Revolutionibus wyszło rok później, to jest r. 1543. Tej omyłce nie uległo wprawdzie tłumaczenie angielskie z przyczyny wspomnionego opuszczenia not, ale zato w innych datach znajdują się tam omyłki. Zadanie do rozprawy o Koperniku było ogłoszone w Warszawie 1801 r. [1]) autor na nie odpisał i odpowiedź przesłał r. 1802. Z druku wyszło to pismo pierwszy raz w roku 1803, a wkrótce potem, pierwsze niewierne tłumaczenie francuskie P. Tęgoborskiego, a zatem nie w r. 1809, jak powiada P. Brenan na pierwszej karcie, w wierszu ostatnim swojej introdukcyi. Wydanie Warszawskie z r. 1818 tłumaczenia francuskiego było przejrzane i poprawione przez samego autora (revú et corrigé par l'auteur lui méme, pour retablir le vrai sens de plusieurs passages de l'original) i według tego wydania wykonał i ogłosił swoje tłumaczenie angielskie P. Brenan.

Dowiadujemy się także, że rozprawa Jana Śniadeckiego jest jeszcze wytłumaczona na język rosyjski przez uczonego Anastazewicza Radzcę Stanu Państwa Rosyjskiego.

---

1) Zadanie to było takie: „Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia w wieku w którym żył; z których poprzedników jak wiele i jakim sposobem korzystał? i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym?“ Rozprawa Jana Śniadeckiego rozwiązująca to zdanie, zawiera rzeczy następujące:

1. Stan astronomii przed Kopernikiem. 2. Krótkie opisanie życia Kopernika. 3. Jak szedł Kopernik do poznania dawnych błędów i ich poprawy. 4. Jakie miał niebezpieczeństwa do uniknienia. 5. Zbiór i widok ogólny jego nauki i wynalazków. 6. Układ świata na biegu ziemi zasadzony jest własnem dziełem i wynalazkiem Kopernika. 7. Porządek odkryty w ciałach niebieskich przez Kopernika. 8. Wynalazki Kopernika w geometryi. 9. Treść księgi II. jego dzieła i co komu w niej winien? 10. Wolne wynalazki Kopernika w księdze III. 11. Zarzuty od Bailly Kopernikowi zrobione są niesłuszne. 12. Kopernik przejął niektóre przesądy i błędy dawnych, ale się astrologią nie skaził. 13. Kopernik niemógł uniknąć błędów zasiągnionych z dawnej nauki. 14. Kopernik był od niektórych pisarzów źle osądzony, bo był źle uważany. 15. Wpływ Kopernika na wynalazki późniejsze i stan dzisiejszej astronomii. 16. Wynalazki w ciałach niebieskich i w teoryi ich biegu, do których prowadziła astronomów nauka Kopernika.

Nadmieniliśmy wyżej, że nad rozprawą Jana Śniadeckiego Dr. Brinkley poczynił uwagi, które przy końcu tłumaczenia angielskiego są umieszczone: udzielamy przeto i uwagi i tę odpowiedź autora.

Uczony recenzent przytacza najprzód następujące wyrazy oryginału: „Zarzuty od Bailly Kopernikowi zrobione są niesłuszne,“ i tak mówi. Ten tytuł rozdziału wymaga kilka uwag. P. Śniadecki, przedsięwziąwszy obronę Kopernika, sam został wprowadzony w błąd; bo więcej przypisał Kopernikowi niż mu się z prawa należy. Uczynił to w dwóch lub w trzech miejscach, lecz z tych wszystkie wiążą się z sobą.

Bailly przygania Kopernikowi „że pochyłości drogi ziemskiej przypisywał zmiany peryodyczne, że ruch punktów równonocnych miał za niejednostajny.“ Autor rozprawy powiada, iż Bailly postrzegł błędy Kopernika tam właśnie gdzie ich niemasz, i że co postępy astronomii fizycznej dowiodły w ciałach niebieskich, to Bailly położył między błędy Kopernika.

Rzeczywiście nie znajdują się zmiany pochyłości drogi ziemskiej i ruchy punktów równonocnych takie, jakie Kopernik przyjął.

Zmiany wytknięte w astronomii fizycznej, które rzeczywiście znajdują się, są bardzo różne co do ilości i dzieją się według praw zupełnie różnych od tych, które naznaczył Kopernik. Jednak Bailly niepowinien był przyganiać Kopernikowi. Przyjęte przez niego nieregularności, uznawali astronomowie przez długi przeciąg czasu; wyjaśniono zaś je przydawszy do układu Ptolomeusza bieg dziewiątej sfery. Wypadły one z porównywania niedokładnych obserwacyi szkoły Alexandryjskiej z obserwacyami arabskich astronomów tudzież obserwacyi Kopernika i tych astronomów, którzy żyli podczas wskrzeszenia nauk w Europie. Zdaje się iż nikt o nich niepowątpiewał. Nadano fenomenowi nazwisko „trepidacyi.“

Thebith ebu Corah, astronom arabski, który żył w IX. wieku, zdaje się pierwszy przedsięwziął wytknąć prawa trepidacyi.

To nazwisko utrzymywało się razem z układem Ptolomeusza, Milton który szedł bardziej za Ptolomeuszem niż za Kopernikiem, przechował je w swoim Raju utraconym w księdze III. gdzie mówi:

„Przybywają siedem planet, gwiazdy stałe i tę kryształową kulę,
której przewaga sprawia tak nazwaną trepidacyą. [1])

Zaiste niemożna się było spodziewać aby Kopernik miał odrzucić te pozorne ruchy. Nie łatwo mu było pokazać, iż się nie znajdują: przeciwnie musiały się mu wydać dobrze ugruntowane. Pozostawało mu wy-

1) The pass the planets seven, and pass the fix'd, And that crystalline sphere, whose balance weighs The trepidation tack'd.

Milton. Par. Lost. Book. 3.

tknąć, iż tym sposobem mogą być wyjaśnione przez jego układ, a tak postąpiwszy, przydał piękności dziełu swojemu.

Matematyczne wyjaśnienie jakie dał Kopernik ruchów osi ziemskiej, chcąc wytłumaczyć pomysłowy fenomen trepidacyi, ma wiele zalet.

Zdaje się przeto, iż P. Śniadecki sprawiedliwie przyganił Baillyemu jego zarzuty; lecz sam idzie za daleko, przypisując Kopernikowi pierwsze odkrycia tych drobnych poruszeń, które dopiero przy dokładności teraźniejszych narzędzi były odkryte, a których źródło było wytknięte przez astronomią fizyczną.

Kołysanie się osi ziemskiej i nierówności ruchu punktów równonocnych odkryte przez Bradleya mogą być przytoczone jako objaśnienie. Wynoszą one tylko kilka sekund w 18 latach a niemogły być odkryte za pomocą narzędzi jakich używano za czasów Kopernika. Jeżeli więc Kopernik miał jaką wiadomość o tych poruszeniach, musiał ją mieć tylko z teoryi, lecz chwila zastanowienia pokaże, iż to się stać niemogło. Jakożkolwiek sprawiedliwe były myśli Kopernika po zakres po jaki sięgają o przyciąganiu materyi, nie zdaje się przecie, iż rozciągnął przeciąganie ciał za ich granice: a nawet gdyby był objął myślą, iż przyciąganie rozchodzi się do całego układu dla tego, iż każde ciało przyciąga i że jest przyciągane, stąd jednak niebyłby wyprowadził kołysania się księżyca, bo nie wiedział o sferoidalnej figurze ziemi. Rzecz zaś pewna, iż taka figura ziemi była mu zupełnie nieznaną.

Na te uwagi dublińskiego astronoma tak odpowiada uczony Jan Śniadecki w liście swoim pisanym d. 13. (25) Października r. 1824. do jednego z rodaków z okoliczności wytłumaczenia uczonej jego pracy na język angielski.

„Że moje pismo o Koperniku przetłumaczono na język angielski w Dublinie, cieszę się dla tego, że w tym gruntownie uczonym narodzie głębiej rozważać i cenić będą wielkie myśli i zasługi Kopernika w astronomii niż dotąd pospolicie wszyscy prawie astronomii pisarze, o których przekonałem się, że albo nie czytali oryginalnego dzieła Kopernika, albo je czytali bez uwagi. Zarzut szanownego Dr. Brinkley byłby sprawiedliwy, gdybym przypisywał Kopernikowi o kołysaniu się osi ziemskiej to co odkrył Bradley, albo czego nas dziś astronomia fizyczna uczy; ale tego ani w mojem piśmie ani w Kopernika nie masz. Kopernik w rozdz. 3. księgi III. pisze to czego nikt przed nim nie myślił i nie pisał: że oś ziemska ma bieg około osi ekliptyki, że ten bieg jest nierówny, że się oś w tym biegu chwieje i kołysze: a zatem przez hypotezę i teoryą wytknął fenomen, który nikomu przez głowę nie przeszedł, ale ani ocenić tego fenomenu niemógł. bo niemiał do tego narzędzi ni sposobów; ani niewskazał praw tego

fenomenu bo początki mechaniki były za jego czasów nieznane: to zrobili Bradley, Newton, d'Alembert, Euler etc.

Co o trepidacyi pisze Milton przywiedziony od Dra. Brinkley, co powiedział Thebith Arab w wieku IX, rozumieli przez to trepidacyą *sphaerae fixarum*, ale nie o osi ziemskiej.

Sprawiedliwa jest także uwaga Dr. Brinkley o attrakcyi i z mojem pismem zupełnie zgodna, bo Kopernik pierwszy rzucił myśl o attrakcyi i dobrze ją opisał; ale Newton rozleglej ją uważał, naznaczył ją jako przyczynę fizyczną wszystkich biegów niebieskich, odkrył jej prawa, wynalazł rachunek głęboki i za jego pomocą z tej wszystkie fenomena biegów niebieskich wyciągnął, i stworzył nową naukę, do którejby bez myśli i nauki Kopernika niebył przyszedł.

MIKOŁAJ KOPERNIK

PRZEZ

TADEUSZA MOSTOWSKIEGO.*)

Urodził się w Toruniu dnia 29. Lutego 1473 r., z ojca także Mikołaja i matki Barbary de Wasselrode, siostry biskupa Warmińskiego. Ucząc się w akademii Krakowskiej, wkrótce pod nauczycielem Wojciechem Brudzewskim biegłość niepospolitą w astronomii i matematyce okazał. Wsławiony potem dostrzeżeniami gwiazdarskiemi w Bononii, powołany został do Rzymu, gdzie w 27 roku wieku swego, mnogim uczniom publiczne dawał nauki. W roku 1504, mianowany członkiem szkoły Krakowskiej, tudzież przez wuja swego mianowany kanonikiem katedry Warmińskiej, powrócił do ojczyzny; w niej odtąd ciągle astronomii poświęcony, wynalazł i objawił te znamienite świata systema, które wszystkie oświeceńsze narody przyjęły, i które imie jego nieśmiertelności podały. Zachęcony przez kardynała Szonberga i przez Tidemana Giziusza biskupa Chełmińskiego, dzieło swoje w łacińskim języku, o rewolucyach niebieskich, Pawłowi III. papieżowi przepisane, dał do druku; i ledwo to dokończone na jaw wyszło, umarł dnia 1. Czerwca 1543 roku.

*) Przy wizerunku Kopernika zamieszczonym na czele czwartego tomu dzieła Mostowskiego „Wybór pisarzów polskich" znajduje się na luźnej kartce ten krótki, a niedokładny szkic do życia Kopernika, drukowany 1805 roku.

WSPOMNIENIE

O

MIKOŁAJU KOPERNIKU

PRZEZ

JÓZEFA SOŁTYKOWICZA.*)

....Ta sama ziemia Polska, owszem ta Główna Nauk i Narodowa Szkoła Akademia Krakowska, wydała Wielkiego Wieków Męża Mikołaja Kopernika, astronomii nowej stworzyciela, którego Imie i nauka dopóty słynąć będzie, dopóki ziemia ciężkim niewiadomości i przesądów młotem przez wiele wieków przykuta a przez rozum jego, że tak powiem ruszona w biegu swoim znowu nie stanie.

Urodził się Mikołaj Kopernik r. 1473 19 Lutego w Toruniu z ojca także Mikołaja rodem Krakowszczyka, który w r. 1463 w Toruniu obywatelstwo przyjął (podług Jakoba Henryka Zernecke w dziele pod tytułem: Das gelehrte und geehrte Thoren r. 1712 wydanem, a za nim podług Gazety Warszawskiej i Hamburskiej r. bieżącego, w miesiącu Maju;) z matki zaś Barbary Watzelrod, siostry biskupa Warmińskiego. Wysłany na nauki do akademii krakowskiej r. 1492. Greckie i łacińkie z wielkim postępkiem odbył, a następnie ukończywszy filozofią, stopnie zwyczajne akademickie w niej otrzymał. Szczególniejsza jednak w nim wydawała się ochota i zdatność do matematycznych umiejętności i lekarskiej nauki. Wojciech z Brudzewa, o którym na swojem miejscu nadmienimy, był jego w matematyce publicznym i prywatnym nauczycielem, a współuczniami Jakób z Kobylina, Bernard Wapowski, Mikołaj Szadek i Marcin z Olkusza; sławni potem matematyki profesorowie równie w kraju jak za granicą, z któremi Kopernik raz zawartą przyjaźń w ciągu nauk, a uczony związ-

*) Wyjątki z dzieła Sołtykowicza: O stanie akademii krakowskiej. Kraków 1819. str. 11. str. 102—109 i 451—453.

zek ku podźwignieniu astronomii, statecznie zawsze utrzymywał. W roku 1497 do Włoch wyjechał, i w Bononii z Maryą Dominikiem z Ferrary (jako świadczy współczesny i uczeń jego Rheticus) wspólnie nad obserwacyami gwiazd pracował: skąd udawszy się do Rzymu mając lat 27, był tamże na publicznego profesora matematyki wezwanym w r. 1500 dla wielkiej sławy, która go tam poprzedziła, i która mnóstwo uczniów do szkoły jego ściągnęła, podług świadectwa Müllera. W ciągu tej swojej wędrówki doskonalił się razem w sztuce lekarskiej, która w owych wiekach zawsze obok z matematyką w najściślejszym związku chodziła: a powracając przez Padwę do Krakowa, stopień doktora w niej, z wielką okazałością w kościele katedralnym z rąk biskupa tamecznego otrzymał. Postępek jego w nauce lekarskiej musiał być nader znakomity, kiedy uczony Gizyusz Tydeman biskup Płocki, [1]) nazywał go Eskulapiuszem lekarzów polskich. Takowe opowiadania zdają się być drobnościami, mało znaczącemi w życiu i obok wiekopomnych zasług wielkiego człowieka; ale mogą one służyć za upomnienie w sam czas, żywej młodzieży, że do sławy nie oręż tylko lecz i pióro równe ma prawo: bo jeżeli jest pięknie umierać dla Ojczyzny, niemniej jest pięknie i chwalebnie, a podobno nawet daleko trudniej żyć z jej zaszczytem i razem całej ludzkiej społeczności pożytkiem.

Powróciwszy Kopernik do Krakowa w r. 1504, było jego przedsięwzięciem zostać przy akademii, lecz namowa wuja Łukasza Watzelroda biskupa Warmińskiego, aby się do stanu duchownego udał, i ofiarowana mu kanonia Warmińska, pozbawiła nas tego wielkiego profesora; jednak o obserwacyach przez niego tu w Krakowie w r. 1509 jeszcze czynionych wiadomo jest z dzieł jego własnych. Przy ciężkich i ustawicznych w astronomii pracach nieuchylał się on bynajmniej od usług publicznych dla Ojczyzny, i sprawowania ważnych interesów swej kapituły; kiedy na sejmach polskich był wielokrotnie jej obrońcą przeciwko przywłaszczeniom Zakonu Krzyżackiego. Na sejmie zaś Poznańskim, gdy z przyczyny zepsutej przez mistrza Krzyżackiego monety polskiej, zawiła i trudna do zaradzenia temu złemu wszczęła się materya, Kopernik matematycznym prawdziwie rozsądkiem wypracował ogólne prawidło, z najdokładniejszym objaśnieniem jego zasad, do ustanowienia biegu słusznego wszelkiej monety w krajach Polskich i Litewskich Pruskich służące. Rada dobra dla Ojczyzny w razie potrzeby, będzie zawsze wyłącznym przywilejem gruntownej nauki.

Prace uczone tego męża wyliczył i uwielbił wybornem piórem Jan Śniadecki profesor matematyki wyższej i astronomii wysłużony w tej szkole głównej Krakowskiej a teraźniejszy akademii Wileńskiej rektor; i nie-

1) Gize nigdy nie był Płockim, tylko Chełmińskim i Warmińskim, potem biskupem.

wątpliwą jego rodowitość polską, mocnemi uwagami udowodnił w uczonej rozprawie swojej, która jest umieszczona w Roczniku Towarzystwa Nauk Warszawskiego w tomie II. Nr. 2. — Wielkich ludzi i wynalazców prawd nadzwyczajnych w wszelkim rodzaju prześladowanie od pysznej niewiadomości, nadgrodą pospolicie bywa, za nieprzepłacone ich dla spółczesności ludzkiej prace i przysługi: nie minął także ten sam cios naszego Kopernika. Prócz wielu innych, którzy o życiu jego pisali, można zobaczyć Marcina Światkowskiego Prodromum Polonum f. 115. dosyć obszernie o tem piszącego.

Umarł Kopernik w r. 1543 w Frauenburgu, któremu w lat 28 później Marcin Kromer biskup Warmiński dziejopis polski, nagrobek w katedrze, gdzie był pochowanym, takowy położył:

D. O. M.
R. D. Nicolao Copernico Thorunensi
Artium et Medicinae Doctori
Canonico Varmiensi
Praestanti Astrologo, et ejus Disciplinae Instauratori
Martinus Cromerus Episc. Varmien.
Honoris, et ad posteritatem, memoriae causa
posuit
Anno Christi MDLXXXI.

Ten nagrobek dla tego mianowicie tu przytaczam z naszego akademickiego dziejopisa Radymińskiego, iż uczony mąż Tadeusz Czacki w liście swoim do Jana Śniadeckiego pisanym, a w Nr. 20. Pamiętnika Warszawskiego w miesiącu Sierpniu r. 1802 umieszczonym, wspomina, że napis kamienia przykrywającego zwłoki Kopernika zupełnie prawie znalazł zatartym. Przytoczone w tymże liście ułamki nagrobku, niezgadzają się nawet z tym, który tu wypisałem. Mocno jednakże trzymam, iż historyk nasz piszący w połowie XVII. wieku nieodważyłby się był bez pewności o położonym przez Kromera nagrobku w życiu Kopernika wiadomości umieszczać; słowa jego są: Martinus Cromerus XXII. ex Ordine Episc. Varmiens. Epitaphium marmoreum super sepulchro ejus posuit, sculpique haec verba ex verteri Academicorum Cracoviensium Forma mandavit. Kromer korespondował często z profesorami akademii, musiał więc Radymiński na jakimś w rękopismach znalezionym liście jego, powieść swoję zasadzić. Może więc być, iż to był inny nagrobek, a nie napis kamienia grobowego; lecz gdzie on się mógł podziać, że go pilny starożytności polskich dochodziciel nieznalazł? Może go zakryto później postawionym jakim ołtazem, tak jak pięknego nagrobku Petrycego naszego, połowa tylko w ko-

ściele tutejszym Franciszkańskim z za ołtarza Ś. Antoniego wygląda: może ustąpił miejsca Kopernik, jako kanonik tylko, jakiemu biskupowi lub bogatemu Prałatowi katedry Warmińskiej, tak jak się stało zapewne w katedrze krakowskiej z nagrobkiem godnego pamięci Jana Oelgota i Bernarda Wapowskiego, które były niezawodnie, a których już dziś znaleść niemożna. Ta to niektórych zgromadzeń nieuwaga, podchlebstwo, a najczęściej niewiadomość lekceważąca wszystko na czem się niezna, sprowadza niewinnie na cały naród pokrzywdzające od cudzoziemców zarzuty. Przytoczę tu słowa Dawida Brauna z dzieła jego de Scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis. Edit. Colon. 1723. lit. Nicolaus Copernicus f. 343.) „Caeterum hic tantus Vir, quem Tycho ille magnus Astronomus, incomparabilis Viri elogio honoravit; quo doctus, Nicolaus Mülerius, post Ptolomei tempora, nullum excelentiorem, extitisse judicavit; a quo Astrorum scientiae maior facta sit accessio: nullo honoris monumento a venerabili Capitulo Varmiennsi, posteritati comendatus: a nemine vitae et mortis parentatione laudatus; adeo, ut nec locum sepulchri domini Varmienses sciant. Et nisi vir privatus, Nomini huic famigeratissimo apud extros, Thorunii tabellam cum effigie in templo suspendisset, nihil in Prussia memoriam ejus conservavisset. Quam ingratitudinem Hartcnochius, Vet. et Nov. Prussiae pag. 270. jam exprobavit. Licet enim Copernicus vir pius, juxta ac doctus, sua scientia non fuerit inflatus, humilis et gloriae non appetens, quod in brevi vitae ejus discriptione Mülerius laudat, nihilominus vel propterea ipsius Conterranei culpandi, quod modestiam viri optimi suis officiis privaverint.“ — Z tego co się wyżej już powiedziało widzimy, jak niesłusznie sława narodu naszego od lekkomyślnie sądzących i źle wiadomych rzeczy cudzoziemców cierpi.

Żywe wyobrażenie tego wielkiego męża, Jan Brosciusz w akademii naszej krakowskiej sławny na początku XVII wieku matematyki profesor w bibliotece publicznej na najwyższem miejscu pod zasłoną, dla tem większego uszanowania zawiesił. Sam zaś Kopernik darował akademii obraz ojca swojego, przez siebie malowany. Obydwie te szanowne pamiątki, do tego czasu z godną ich troskliwością, w wspomnionej bibliotece są zachowywane.

W tymże samym czasie, dla powzięcia jak najdokładniejszych wiadomości o pracach Kopernika, nawiedził Brosciusz miejsca uświetnione nieśmiertelnym geniuszem i czcigodnemi zwłokami tego astronoma. Tam w czystym zapale, jaki wzniecać zwykła miłość nauk w umyśle człowieka znającego ich cenę; tam mówię, już na uczczenie miasta Frauenburga, jako mieszkania niegdyś tego wielkiego męża, już na wieżą z której on czynił postrzeżenia astronomiczne, dowcipne pisał wiersze; które tu dla osobliwej rzadkości, z mieszanin pism jego drobniejszych, jako rzecz godną pamięci wypisuję.

Joannis Broscii Epigrama, Frauenburgo, loco observationum Copernici, Sacrum.

Nile tuum jactas Ptolomeum, nosque fatemur
Ornamenta tibi hunc magna dedisse virum:
Nam tua Syntaxim construxit ad ostia magnam,
Caelestes numeris exposuitque vias.
Laude Copernici, qui Vistulae ad ostia terram
Movit, adaequat se Vistula Nite tibi.
Sume paris socium laudis. Quid Nile recusas;
Si, quo te jactas, jam Ptolomeus habet?

In Turim quam Copernicus incolatu suo, et Opere revolutionum ibidem confecto, illustrem reddidit: Joannis Broscii Curzelovienis Epigramma.

Extollant alios statuae vanique Colossi
Bustaque magnificis condita marmoribus.
Pyramidesque alios, quaesiti forma decoris,
Quid quid et humanus fecit inane color:
Hanc Turrim, grandis Mens illa Copernicus, alte
Surrigit Istuleo Varmia in ore tuo.
Erronum et Terrae hinc secreta volumina cernit,
Hinc Solem immotum ut Sidera fixa notat,
Ergo illum Superi mirati de super, istine
Ingenium et pulchri dispicit omne Poli.
Turris ea esto (ajunt) inter Miracula Mundi,
Cui neque consimilem barbara Memphis habet.
Cyclo Lunae 4. Solis 3. Indictione 1.

Wywiózł także Brosciusz napis grobowy Kopernika z Frauenburga, który na osobnej karteczce do koła sztychowanej, i jakoby ozdoby kamienia wyrażającej, dla wiadomości powszechnej rozdrukować kazał: co przy wspomnionym zbiorze Pism jego znalazłem. Ten to sam przytoczyłem z Radymińskiego w Przypisku 5. I zdaje się po tem nowem odkryciu, że pisarz dziejów nie skądinąd tylko z tego samego źródła, wiadomość o nim powziąść musiał.

MIKOŁAJ KOPERNIK

PRZEZ

FELIXA BENTKOWSKIEGO. *)

Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu 1473 r., z ojca Mikołaja krakowianina, obywatela toruńskiego, matki zaś z familii Wacelrodów. [1]) Odesłany na nauki do akademii krakowskiej w roku 1492, czerpał w tej szkole przez lat pięć wiadomości literatury greckiej, łacińskiej i nauk matematycznych. Gdy w roku 1497 nauczyciel jego Wojciech z Brudzewa do Litwy wyjechał, Kopernik przeniósł się do Bononii, gdzie pod astronomem Dominikiem Marya z Ferrary (jak świadczy Retikus), nie jako uczeń ale jako świadek i pomocnik, nad obserwacyami gwiazd pracował. Sława jego rozchodząca się we Włoszech, zjednała mu w Rzymie roku 1500 katedrę matymatyki, którą z chwałą imienia polskiego sprawował. Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w anatomii postępku i stopień doktora medycyny otrzymał; w Krakowie zaś w liczbie akademików roku 1504 jest zapisany. Zdaje się jak gdyby było jego przedsięwzięciem zostać przy akademii, gdyby go był wuj jego biskup warmiński, dawszy mu kanonią, do Warmji nie zawołał. W Frauenburgu zatem osiadłszy, cały się astronomii poświęcił i nad udoskonaleniem systematu swego pracował, które wyszło z druku pod tytułem: De revolutionibus orbium coelestium libri VI. in fol. wtenczas właśnie, to jest 1543 roku, gdy już Kopernik na łożu śmiertelnem zostawał; i w kilka godzin potem żyć przesłał w 70 roku wieku swego. [2])

---

*) Wyjątek z historyi i Literatury Polskiej Felixa Bentkowskiego, Warszawa 1814, Tom II. str. 304—307.

1) Że ojciec Kopernika był rodem z Krakowa, a później w Toruniu obywatelem, pisze Zernecke „in der Thornischen Chronik" p. 81.

2) Powszechnem wprawdzie jest zdaniem, że Kopernik umarł w Frauenburgu i tamże pochowany; dowodził jednak Dr. Geret Królewsko-polski Burgrabia miasta Torunia, w piśmie Bruchstücke von Gedanken und Geschichte. Winterthur 1781 in 8., że Kopernik był

Systema świata przez Kopernika wyłożone, nadto jest znane żebyśmy tutaj coś o jego zaletach powiedzieć mieli. Wstrzymać się jednak nie możemy, żeby nie przytoczyć wyrazów męża, który sam w tej mierze najprzyzwoitszym jest sędzią. [1]) „W tym zapędzie nieuwagi (rzecz była wyżej o uwielbianiu systematu Ptolomeuszowego) i próżności zatamowany był prawdziwy wzrost nauki; i kiedy człowiek chodząc tak długo po sidłach złudzenia i pozoru, nie mógł żadnego zrobić znacznego kroku do prawdy, wyszedł z łona narodu Polskiego Mikołaj Kopernik, który stargał zasłonę błędu i omamienia, naprowadził rozum ludzki na drogę prawdy, wytłumaczył rzetelny układ świata, i rzucił pierwsze fundamenta i zasady tych wielkich prawd i wynalazków, które dziś astronomią postawiły w rzędzie najdoskonalszej z nauk fizycznych umiejętności, a rozum ludzki okryły rozległą chwałą i zaszczytem."

---

proboszczem także Toruńskim, i w Toruniu podobno umarł, a przynajmniej, że niezawodnie tam a nie w Frauenburgu był pochowany. Znajduje się o tem wzmianka i u J. F. Goldbeka Literarische Nachrichten von Preussen. Leipzig 1783 in 8., w Tomiku II. k. 250. Miał Kopernik nagrobek w Frauenburgu 1581, przez Kromera wystawiony, ale miał go, kto wie czy niewcześniej, w Toruniu. Oba te nagrobki są wypisane w dziele: Das gelehrte Preussen III. p. 48 i 50. Frauenburski zgadza się zupełnie z przytoczonym u Sołtykowicza (na k. 106 i 453) z Radymińskiego, i u Starowolskiego in Hecatont. N. LXVII. lecz edycyi Weneckiej, bo we Frankfurtskiej i Wrocławskiej, gdzie cała biografia Kopernika odmienna, nie masz go. Część tego napisu grobowego Frauenburskiego, przytoczona w liście z Frauenburga od Tad. Czackiego i Max. Molskiego, a umieszczona w Rocznikach towarz. Warsz. w tomie II. k. 190, niezgadza się wcale z owemi. Zresztą po różnych autorach tak krajowych jak obcych, obszerną można znaleść wiadomość o życiu i nieśmiertelnych zasługach jego. My trzymaliśmy się dosłownie prawie Jana Śniadeckiego.

1) Towarzystwo król. Warsz. przyjaciół nauk ogłosiło w r. 1801 następujące zdanie: „Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać, jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia w wieku, którym żył, z których poprzedników jak wiele i jakim sposobem korzystał: i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym."

Rozprawa Jana Śniadeckiego, dawniej profesora astronomii w akademii krakowskiej później Rektora uniwersytetu Wileńskiego uznana została za odpowiadającą ze wszech względów wielkości przedmiotu i drukowana w Rocznikach Towarzystwa w tomie II., tudzież oddzielnie w Warszawie u Pijarów 1802 in 8. 7 arkuszy. Jako też tłumaczenie onej francuskie. Wyrazy owe przytoczone są z Rocznika na karcie 87.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

O

MIKOŁAJU KOPERNIKU

PRZEZ

KONSTANTEGO SŁOTWIŃSKIEGO. *)

Indocti discant et ament
meminisse periti.

Czasopismo czeskiego Muzeum w Pradze [1]) umieściło domysł, że Kopernik pochodzi z Czech, pisząc o tem co następuje: „Pilne badania uczonych polskich o rodzie sławnego gwiazdarza (astronoma) Mikołaja Kopernika (urodzonego w Toruniu r. 1473) to wywodzą, że rodzice jego z Krakowa się do Torunia przenieśli. Wszakże i w Krakowie niebyło ich rodzinne siedlisko, ale według rzeczywistych dowodów domyślają się badacze polscy, że się tam z Czech byli dostali. I dopytywano się, czyli nieznachodzi się w Czechach jakowa pamięć albo ślad rodu Kopernikowego w starożytności? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w Balbinowych: Miscellanea historica regni Bohemiae Dec. I. Lib. V. (w Pradze r. 1683 fol.) w wypisach z ksiąg Kapituły pragskiej nazwanych Libri Erectionum vol. XII. lit. D. 10. u Balbina na str. 239. Tam się czyta:

Laneus emtus pro ecclesia in Kosmonos a Nicolao pleblano ecclesiae praedictae, decano Boleslaviensi, ab honesta matrona Elsska conthorali Marthini dicti Zły, clientis de Stakor seu de Borzejow, cum ejus consensu et fratris ejus Bohunkonis plebani ecclesiae in Sezemicz, anno 1391. 25 Oct. Sigullum Martini et Bohunkonis galeae, super galeas figura

*) Artykuł ten o Koperniku z powodu artykułu czeskiego, napisał Konstanty Słotwiński i umieścił w Czasopismie zakładu Ossolińskich zeszycie V. z roku 1832.

1) Czasopis czeskeho Museum. 1831. IV. 435.

navis, hoc est, arma natalitia personarum, scilicet Martini et Bohunkonis In tertio sigillo Wilhelmi de Zwierzeticz clypeus bipartitus et super clypeum galea cum duabus alis. S. Wilhelmi de Lemberg, dicti de Zwierzeticz. In quinto humana imago securim in manibus tenens: S. Ulrici de Kopernik. In sexto galea super quam caput hirci cornuti erat scul. ptum. S. Joannis dicti Lulak de Stakorecz. 1391. 25. Octobris."

„Otóż widoczny a znamienity dowód o będącym niegdyś pańskim lub szlacheckim rodzie Koperników w Czechach, o którym atoli w późniejszych pamiątkach XV i XVI. stólecia (wieku) ani Balbin ani ja sam [1]) żadnej wzmianki nie znalazł. Podobieństwo prawdy jest, że na końcu XIV. albo na początku XV stólecia Panowie Koperniccy z Czech do Krakowa się zabrali, bo wtenczas spojenie obu krajów, Czech i Polski tudzież obu miast Pragi i Krakowa większe i obfitsze bywało niżeli kiedy indziej. Czyli się czasy w tem zgadzają, polscy badacze to wykażą; wszelako wątpliwość każda by znikła, gdyby dojść można, że Mikołaj Kopernik tegoż herbu używał, co i nasi Panowie Koperniccy, to jest: męża z siekierą. Wieś Kopernik dotąd w bolesławówskim powiecie (cyrkule) w państwie Mnichowie hradiskim między Księżomostem i Kosmonosem leżąca, liczyła r. 1830 według urzędowego popisu 21 domów i 116 mieszkańców; nie ma wątpliwości, że była gniazdem rodzinnem owych Panów, którzy atoli do najniższej owoczesnej szlachty czeskiej należeli."

Dziękujemy za doniesienie; niemaż-ci w tem niepodobieństwa, bo nie jedna rodzina czeska, osobliwie w czasie wojny husyckiej, do Polski się przeniosła: ale ten mały wypis nie stanowi zupełnego dowodu, zwłaszcza gdy o herbie Kopernika nie mamy wiadomości, i tak łatwo jej mieć nie będziemy. Wysłani od Towarzyst. Warsz. Przyj. Nauk gorliwi Czacki i Molski, już go w Frauenburgu nieznaleźli, chociaż nietylko wytarty kamień grobowy ale i mieszkanie Kopernika oglądali. Powiadano im w miejscu, że na szkle w oknie pomieszkania Kopernika, miał być jego herb kolorowy wyryty, [2]) ale czy prawda? i jaki ten herb? niewiadomo. Książe Józef Jabłonowski Wojewoda nowogrodzki, pracował (jak pisze Śniadecki), nad wyciągnieniem rodu Kopernika, z dawnych familii w Prusach polskich zagnieżdżonych i zamieszkałych, ale nic pewnego nie wyciągnął. Zostało zaś przy tem, że Kopernik był Polakiem, a na to

1) Franciszek Palacki.

2) Roczn. Tow. W. II, 189. Niemcewicz w Zbior. Pamięt. hist. T. IV. str. 65. umieściwszy list Kopernika do biskupa chełmińskiego, dodaje: Pieczątka na opłatku wyciśniona, wyobraża bardzo wyraźnie Apolina z lirą. Miałżeby to być herb Koperników rodziny, albo tylko od uczonego Mikołaja przybrany? Czy też ten Apollo z lirą, i ów mąż z siekierą nieoznaczają jednego i tego samego herbu?

posłuchajmy znowu cudzoziemca, Włocha, jak pisze: [1]) **audiatur et altera pars.**

„Kto kilkakrotnie rozwodzi się z dowodami dla usprawiedliwienia tytułu swego posiadania, przyznaje się, do niepewności tytułu. Dowody albo są urojone i nie zasługują na uwagę, albo są przekonywające i wtenczas rozważyć je wypada. Błąd który płynie z pióra uczonego i zawierzytelnionego, zwodzi nas nieraz do mijania się z prawdą. Ale prawdzie zawsze służy prawo obrony; i dla tego przedstawimy nasze powody przed sądem bezstronności i dobrej wiary.

Podobało się uczonemu Baronowi Zach rzucić wątpliwość na pytanie, względem ojczyzny Kopernika (Correspondance astronomique vol. V. p. 460. Gênes 1821) a chociaż się wstrzymuje od wyrokowania w tej mierze, wszelako niecierpliwy zapał odsłania w nim sędziego. Już to widzimy zaraz z początku, gdy w chęci natchnienia nieprzychylnego uprzedzenia, JP. Baron kładzie urodzenie Kopernika, między tak wątpliwe, jakiemi są narodzenia wśród Oceanu na pokładzie okrętów różnej bandery w Indiach z rodziców zostających w służbie angielskiej, i z Murzynów i z Izraelitów jakiego bądź narodu."

„Niema tu wątpliwości, że według ustaw nadanych, i powszechnego zdania, Ojczyznę człowieka uważać trzeba z trzech głównych zasad: Narodu, rządu pod którym zostaje, miejsca urodzenia, rodziców, osobliwie Ojca, a potem jeszcze następności, jakiemi są: wychowanie, zamieszkanie, zatrudnienie publiczne i t. p. Roztrząśnijmyż nasze pytanie według tych zasad, i niechaj **fakta** odpowiadają na zarzuty."

Co do narodu.

„Miasto Toruń, ojczyzna Kopernika, należy w tym czasie do Królestwa pruskiego, wszelako leży istotnie na ziemi i obwodzie dawnej Polski, więc niemoże być uważane za pruskie, w dzisiejszem znaczeniu tego słowa."

„Książe polski Konrad I. mazowiecki, nie mogąc dostatecznie poskromnić napadów na dziedzinę swoją od Prusaków i Litwinów, ludów Słowiańskich (?) wprawdzie ale dzikich, które po wyniesieniu się Gotów, Pomorze baltyckie osiadły, wezwał ku pomocy swojej z Niemiec (1228) niejakich Zakonników teutońskich, przedtem rycerzów krzyżowych czyli Krzyżaków. Ci wyniszczyli lud, zagnieździli się w kraju, i obrócili broń nieprzyjacielską przeciwko ziemi polskiej, przemieniając się tym sposobem z pomocników w przywłaszczycieli. Polska podzielona w brew polityki między Synów Bolesława III. nie była natenczas w stanie oparcia się; a chociaż

1) Risposta al Sign-Barone di Zach relativamente alla questione della patria di Copernico.

mężny Władysław Łokietek używał wszystkich sił swoich do przywrócenia pierwotnego związku, wszelako dopiero za wstąpieniem na tron nowego plemienia Jagiełłów, przyszło do zaprowadzenia środkowego czyli zkoncentrowanego zarządu, co było najdzielniejszą rękojmią pomyślności politycznej narodu. Stopniowe rozwijanie się tego porządku, zadało cios panowaniu Krzyżaków. Miasta przez nich zajęte porozumiały się między sobą, a Toruń był jednym z pierwszych oswobodzonych (1454). Poczem król Kazimierz IV. odzyskał wszelkie posiadłości rycerzów, jednak za wdaniem się Rzymu, ustąpił im (1466) Prus książęcych czyli wschodnich tytułem lenna; ale Prusy polskie, czyli król. albo zachodnie, włącznie z Toruniem, pozostały własnością korony Polskiej aż do ostatnich czasów. Po niejakim czasie (1511) Krzyżacy obrali Wielkim Mistrzem Alberta Margrabię zgorzeleckiego (brandenburskiego) a Rząd ich potem (1525) z obiorczego przemienił się na dziedziczny, i tak Prusy książęce, chociaż były zawsze lennem polskiem, przeszły w posiadanie rodziny Zgorzelców. Wiadomo, jest, że Fryderyk III, Elektor brandenburski zmienił nazwę czyli tytuł (1701) na króla pruskiego, i że następnie (1792) Prusy polskie z miastem Toruniem, wcielone zostały do nowego królestwa, ażeby składały z nim jedno ciało polityczne; wszelako nie zostanie wymazaną z dziejów różnica znaczenia, jaka zachodziła między Prusami książęcemi, Prusami polskiemi i królestwem pruskiem; różnica którą według naszego zdania, Kongres wiedeński utwierdził, gdy ziemi tej pierwotnie polskiej nie podciągnął do składu krajów pruskich, należących do Związku niemieckiego. **Z tego to powodu**, pisze JP. Baron Zach, **Kopernik jest z pokolenia niemieckiego ponieważ miejsce jego urodzenia jest niemieckie.**

„Ale czy przypadkowy pobyt wojsk obcych w jakim kraju, ma może wpływ do narodowości jego? Miasta rossyjskie, czy utraciły pochodzenie ruskie przez to, że ustało nad niemi panowanie Tatarów?

Niejaki Geret pisze dalej JP. Baron **utrzymuje, że miasto Toruń zabudowane było przez rycerzów niemieckich.**

A choćby też to prawdą było, czyliż budowle Maurów w Hiszpanii mogą przemienić ziemię hiszpańską na Maurytańską?

Co do zwierzchnictwa czyli Rządu.

Kopernik urodził się roku 1473. a zatem już po obaleniu rządu krzyżackiego, a przywróceniu rządu polskiego. Gdyby się był urodził przed panowaniem Krzyżaków, ojczyzna jego byłaby w tej części Polski, która na mocy testamentu Bolesława III. dostała się Bolesławowi IV. Kędzierzawemu, drugiemu jego synowi i po nim idącym potomkom; w czę-

ści złożonej z Mazowsza (gdzie Warszawa leży), z Kujaw, tudzież ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej; a zatem byłby Polakiem. Gdyby się był urodził w czasie panowania Krzyżackiego, położenie jego równałoby się z położeniem Włocha urodzonego pod rządem francuskim; a zatem byłby i tak Polakiem. Że się urodził siedm lat po obaleniu rządu Krzyżaków, możeż być pozbawionym zaszczytu Obywatela polskiego?

Co do rodziców.

W pamiętniku warszawskim (1816) Tom XIV. str. 372. umieszczone zostało zaświadczenie z 10 Marca 1469. dowodzące, „że ojciec Kopernika urodził się w Krakowie [1]) i z tej stolicy Królestwa przeniósł się r. 1463 do swego krewnego biskupa warmińskiego. [2]) To samo zaświadczenie obejmuje stosunki jakie go łączyły z miastem rodzinnem. Więc chociażby ziemia jeszcze wątpliwości podpadła, możeż się ta rozciągnąć do krwi, która płynęła w żyłach syna starodawnego obywatela krakowskiego?"

Co do wychowania.

„Kopernik przed wyjazdem do Włoch, uczył się w akademii krakowskiej. Zgadzam się z JP. Baronem, że to jedno mało, albo nic wcale niedowodzi. Wszelako radbym wiedzieć, z jakiego natchnienia (instynktu) młodzieniaszek z Sarzany, ma szukać nauki raczej w Genui lub Turynie, niżeli w Pizie lub Florencyi; a drugi z Pontremoli raczej w tych miastach, niżeli w owych? kiedy już sam wzgląd krajoznawczy albo geograficzny rozwiązałby to zadanie na stronę przeciwną."

Co do zamieszkania i zatrudnienia publicznego.

„Kopernik żył wciąż na ziemi i pod prawami polskiemi. Jako Administrator dóbr Kapituły warmińskiej, miał wstęp do obrad narodowych, do sejmu. Gorliwy przeciwnik zdrożności mniemanych swoich współziomków, nieraz obrócił na siebie ich gniew nieubłagany. (vid. Biograph univ. i Gassendi)."

Pomimo tego, słowa są JP. Barona: twierdzenie, że Kopernik był Prusakiem, a nie Polakiem, nie jest tak świeżej daty jak mniemają, i owszem tak jest stare jak sam Kopernik. Już za życia jego powstało, a co większa, utrzymywał je

---

1) Nie dowodzi tego pomienione zaświadczenie; zawiera bowiem tylko przyjęcie Kopernika (ojca) z żoną i dziećmi do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych w prowincyi polskiej zakonu dominikańskiego.

2) Biskup ten warmiński był bratem Barbary Kopernikowej z domu Watzelrod. (Śniadecki Roczn. T. W. II. 88).

Retyk, jego uczeń, który r. 1539 odwiedzał go w Frauenburgu mieście Prus zachodnich....

„Są trojakie Prusy; książęce lenno polskie, królewskie, prowincya polska i teraźniejsze królestwo pruskie. Mogłyż owe Prusy Retykowe być książęcemi? Toćby w nich nie był znalazł przedmiotu szukanego (Kopernika). Mogłyż być teraźniejszem królestwem pruskiem? kiedy tego królestwa jeszcze wówczas (1539) nie było; a zatem kiedy nie mogą być ani jedne ani drugie, to muszą być Prusy polskie. Gdyby też nie do Prus ale na białą Ruś, czerwoną lub czarną Ruś (kraje podówczas polskie) był się udał, któżby je brał dziś za cesarstwo rosyjskie? Kto bierze Bretanią (Bretagne) francuską, za prowincyę angielską czyli brytańską? Nie ma tu wątpliwości, że ów błąd (błąd tak dalece popierany) pochodzi jedynie z pomieszania różnych Prus, różnych rzeczy i czasów. Zamieszanie to nie miałoby miejsca, gdyby Elektor brandenburski (zgorzelecki) wznosząc się do nowej godności swojej, nazwał się był królem Zgorzeleckim (brandenburskim) zamiast pruskim. Taka to jest przewaga nazwisk nad rzeczami. Ktokolwiek bądź przywiązany jest do pewności, powtórzy zawsze z samym JP. Baronem Zach, że Kopernik urodził się w Toruniu, sławnem mieście Prus polskich; a kto kocha prawdę, pójdzie za Fryderykiem W. który napisał: dziwi mnie bardzo że Polska, ojczyzna Kopernika, zostaje teraz w takim nieporządku; (porówn. następ. listy jego: 345. 378. 379. 381. 383. 387. 476."

„A co! możeby się zdawało coś dziwnego Panu Baronowi, że ziemia Orzechowskich, Zamojskich, Kromerów i Sarbiewskich jest przecie Ojczyzną Kopernika?"

„Niemniej pierwsze rodziny w Polsce, (dodaje na końcu) jako to: króla Leszczyńskiego i książąt Jabłonowskich, nie są rodowite polskie, ale niemieckie."

„Idąc za podobnem rozumowaniem, gdzież jest ten Francuz, Włoch lub Niemiec, któryby był pewnym, że nie pochodzi od jakiego Normana, Wandala lub Gota? Tu już przestajemy. Przyjmujemy ofiarowane miejsce Kopernikowi obok Leszczyńskiego i Jabłonowskich. Opinia Europy niechaj wyrzeknie o wspólnej ich Ojczyźnie."

Niechcąc się wiele rozwodzić o ojczyźnie Kopernika, odwołujemy się do rozprawy Śniadeckiego. [1]) Wszyscy prawie znakomici pisarze angielscy, nazywają Kopernika Filozofem polskim. R. 1821. pismo tamtejsze

---

1) Roczn. T. W. II. 142. A. Woronicz napisał:
Był to Polak, nasze plemię
Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię.

Edinbourgh Philosophical Journal umieściło podobnię (Fac simile) następującego listu jego:

Reverende in Christo Pater et domine. Percepi literas Reverendae Dominationis Vestrae, e quibus humanitatem, gratiam et favorem erga me Reverendae Dominationis Vestrae satis intelligo, quae cum apud ipsum obtinui, etiam apud alios quoscumque bonos viros eadem mihi propagare non dedignatur. Quod certe non meis meritis, sed cognita R. D. Vestrae bonitati tribuendum. Utinam mihi possit aliqua contingere quibus haec possent promereri. Gaudeo certe plus quam dici potest me talem Dominum et fautorem invenisse. Quod autem petit R. D. V., ut ad se 20. hujus mensis me conferrem, quod etsi libentissime facerem, non levem causam habens tantum amicum et patronum visitandi, id tamen mihi incidit infortunium, ut eo tempore Dominum Felicem et me negotia quaedam et causae necessariae nos cogant in loco manere. Itaque uti R. D. Vestra boni consulat absentiam tunc meam rogo. Sum alioquin accedere R. D. Vestram, ut par est, paratissimus, et cui plurima alia debeo facere quod placuerit, modo id R. D. Vestra alio tempore mihi insinuaverit. Cui jam non in petitis gratificari, sėd magis jussa capessere me debere fateor.

Ex Frauenberg Parasceve Paschae Anno 1533. Erga R. D. Vestram devotissimus Nicolaus Copernicus.

Revmo in Christo Patri et Domino, Domino Joanni Electo Culmensi, Domino et fautori suo plurimum observando. [1])

Na wtórocie czyli kopii tego listu w zakładzie naszym znajdującej się, dodano po angielsku, że pierwot czyli oryginał znajduje się w Puławach. (The original letter is from the Library of Prince Czartoryski at Pulawy in Poland, who has distinguished himself by his immense collection of Polish antiquities).

K. S.

1) List ten nietylko z daty, ale nawet i w treści nie zgadza się z listem przez Niemcewicza w Pamiętn. (T. IV. str. 64—65.) umieszczonym.

KOPERNIK MIKOŁAJ

PRZEZ

X. IGNACEGO CHODYNIECKIEGO. *)

Kopernik Mikołaj, jeden z najsławniejszych astronomów za Zygmunta I. których kiedy, płodna w uczone ludzie ziemia polska wydała. [1]) Urodził się dnia 19 Lutego r. 1473 w Toruniu, z ojca także Mikołaja, będącego rodem z Krakowa, który r. 1463 w Toruniu prawo obywatelstwa przyjął, z matki zaś Barbary Watzelrod, siostry biskupa Warmińskiego. Odebrawszy początkowe nauki w Królewcu, [2]) gdzie polszczyzna bardzo kwitnęła, w roku 1491 przeniósł się do akademii krakowskiej, w której przez lat pięć, wiadomości literatury greckiej, łacińskiej i nauk matematycznych

*) Wyjątek z dzieła X. Ignacego Chodynieckiego, — Dykcyonarz Uczonych Polaków — Lwów 1833. Tom I. str. 336—342.

1) Jak wszystkich dawniejszych Szlązaków, Morawców, Pomorzan i innych Słowaków, jednej natury, języka i duszy z Polakami, od początku swego będących; tak i naszego Kopernika Niemcy swoim zwyczajem, przywłaszczać sobie zwykli, mieniąc go być Toruńczykiem pochodzącym z rodziny wieśniaków westfalskich, wędrownie do Torunia przybyłych a przez to Niemcem; z obaleniem pięciu wieków najjaśniejszej prawdy, że Prusacy, (jak Naruszewicz w Tom. II. Hist. nar. pol. dowodzi) wcale odrębni byli od narodu Germanów. Ci bowiem, między Litwą i Wisłą, krajem Pomeranii i innej Słowiańszczyzny, aż do ujścia Elby w morze Bałtyckie, więcej sta mil od dawnych Niemców odlegli, od sześciu wieków z Polakami polityczne i wewnętrzne stosunki mając, mimo wszelkich jeszcze przez Bolesława Chrobrego do ich cywilizacyi użytych kroków, najazdami i rabunkiem uprzykrzeni Polakom, w 13. wieku na ukaranie swej nieużytości, sprowadzonym z Niemiec Krzyżakom poddani byli. Lecz kiedy dzikim sposobem (jak pisze Bielski) od nich ciemiężeni zostali, swobodami zaś szlachetnością sąsiadów swoich Polaków, zdawna ożywiani byli, w r. 1454 poddali się najuroczyściej Monarchom polskim. Zaczem tylą wiekami, umysł i geniusz ludu tego na polski przelany, niedziw, że wydał Kopernika, który nietylko urodziwszy się w Toruniu wtenczas kiedy to miasto część naszego kraju składało, był Polakiem, ale nawet w ojczyźnie naszej, ćwiczył się w tej nauce, w której potem i rodakom i obcym prawa nadał.

2) Wielka to myłka — Szkołę w Królewcu otworzono dopiero w 1541 r. a Gimnazyum 1543 r.; niemógł zatem Kopernik uczyć się w rzeczonem mieście. (Przyp. Wyd.)

*

czerpał; a ukończywszy z dobrym postępkiem filozofią, otrzymał w niej zwyczajne stopnie akademickie. Szczególniejsza jednak wydawała się w nim ochota i zdatność do matematycznych umiejętności i lekarskiej nauki. Wojciech Brudzewski był jego w matematyce nauczycielem, a współuczniami Jakób z Kobylina, Marcin z Olkusza, Bernard Wapowski i Mikołaj Szadek, sławni potem matematycy równie w kraju, jak za granicą, z którymi on raz zawartą przyjaźń w ciągu nauk, a uczony związek ku podźwignieniu astronomii, statecznie zawsze utrzymywał. Gdy w r. 1496 Brudzewski za naleganiem książęcia kardynała Fryderyka Jagiellończyka, wyjechał do Litwy na urząd sekretarza przy książęciu litewskim, a później królu polskim Alexandrze; Kopernik udał się do Bononii, gdzie pod astronomem Dominikiem Marya z Ferrary, nie jako uczeń, lecz świadek i pomocnik, nad obserwacyami gwiazd pracował. Sława jego rozchodząca się we Włoszech, zjednała mu w Rzymie r. 1500 katedrę matematyki, na której lekcye, liczne bardzo zgromadzenie uczniów, z chwałą imienia polskiego ściągnął. W ciągu tej swojej wędrówki, doskonalił się razem w sztuce lekarskiej, i w akademii Padewskiej, tejże przez cztery lata słuchał, (jak świadczą Acta Colegii medici, w których znajduje się imie jego zapisane in Albis Polonorum [1]) i stopień Dr. medycyny, z wielką okazałością w kościele katedralnym z rąk tamecznego biskupa otrzymał. Jakoż postępek jego w owej nauce musiał być nader znakomity, kiedy uczony Giziusz Tidemanus biskup Chełmiński nazwał go Eskulapiuszem lekarzów polskich. Powróciwszy Kopernik do Krakowa w r. 1504, zapisany był w liczbę Akademików, i zamyślał zostać przy akademii; z namowy atoli wuja swego, Łukasza Watzelrod biskupa Warmińskiego, który mu ofiarował kanonią w katedrze swojej, udał się do stanu duchownego.

We Frauenburgu zatem osiadłszy, przez swoje łagodne, cnotliwe, i bezinteresowne postępowanie, był przyjacielem i dobroczyńcą swoich współczesnych. Wiadomość jego w sztuce lekarskiej, utrzymała przy życiu wiele chorego ubóstwa w okolicy. Wznoszą się po dziś dzień we Frauenburgu i Grudziądzu, ręką jego robione wodociągi, które wdzięczność w mieszkańcach, a w cudzoziemcach podziwienie sprawują. Kopernik jak tylko osiadł we Frauenburgu, pilne uważanie biegów niebieskich, doskonalenie istotnych do tego pomocy, a najbardziej ściśle roztrząsanie wykładu, i wszystkich początków astronomii, cały jego umysł zajęło. Przy tych ciężkich i ustawicznych pracach, nie uchylał się jednak bynajmniej od publicznych usług dla ojczyzny i sprawowania ważnych interesów swej

1) W akademiach włoskich równie jak i w krakowskiej zachowany był niegdyś zwyczaj, że każdego narodu uczniowie bawiący na naukach, mieli swoje Album, do którego się zapisywali. Nowy przeto dowód, że gdyby Kopernik nie był Polakiem, nie byłby się zapewne między Polaków zapisywał.

Kapituły, kiedy na sejmach polskich był wielokrotnie jej obrońcą, przeciwko przywłaszczeniom Zakonu Krzyżackiego. Na sejmie zaś Poznańskim, [1]) gdy z przyczyny zepsutej przez Mistrza Krzyżackiego monety, zawiła i trudna do zaradzenia temu złemu wszczęła się materya, Kopernik od kapituły posłem obrany, mając sobie zlecone obrachowanie ilości krążących monet w prowincyach polskich, ustanowienie ich prawdziwej wartości, i podanie planu do bicia jak najlepszych i najprostszych pieniędzy matematycznym prawdziwie rozsądkiem, wypracował ogólne prawidło, z najdokładniejszem objaśnieniem jego zasad, do ustanowienia słusznego biegu wszelkiej monety, w krajach polskich, litewskich i pruskich służące. Po śmierci Watzelroda, będąc Administratorem biskupstwa Warmińskiego, wyrobił u króla rozkaz, ażeby posiadane niesłusznie od Krzyżaków dobra, Kapitule Warmińskiej wrócone były. To przedsięwzięcie tem więcej rozumowi jego chwały przynosi, że wykonane było wśród niezliczonych intryg, i mnóstwa wielkich przeciwników, których tylko bezinteresownością zwyciężyć swoją potrafił.

Lecz daleko znakomitsza chwała Kopernikowi należeć będzie, że pierwszy ustanowił prawdziwą teoryę astronomii, i odkrył bieg obrotów niebieskich. Z najoświeceńszą pilnością roztrząsał wszystkie mniemania starożytnych i nowych gwiazdarzów, z nieporównanym zapałem czynił swoje obserwacye, a nakoniec przenikliwy geniusz jego wskazał mu prawdziwą ścieżkę do wybłąkania się z labiryntu hipotezów i teoryi. Znane już wprawdzie było główne wyobrażenie tego systematu, niektórym w starożytności mędrcom, ale całkowite jego rozwinięcie, i przekonywająca oczywistość jednemu się tylko Kopernikowi należy. W tym układzie przewyższył on poprzedników swoich, ponieważ co tamci domysłem tylko dosięgali, on to najgruntowniejszemi dowodami okazał; przewyższył i następców, bo wziętą od niego naukę, albo przydatkowem objaśnieniem, albo rachunkiem, albo dostrzeganiem za pomocą później wynalezionych narzędzi, potwierdzili.

Wielkie i rzadkie przymioty tego męża, tudzież obszerna erudycya jego były powodem, że gdy za Leona X. papieża na Synodzie Lateraneńskim poprawa kalendarza nastąpić miała, zlecono mu było od Rzymskiego dworu, aby z pewnością ustanowił i oznaczył istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej; a gdy potem za Grzegorza XIII. taż poprawa kalendarza do skutku przyszła, Bulla papiezka wyraźnie imię Kopernika wspomniała. Pełna talentów młodzież, i gorliwi miłośnicy nauk zewsząd zgromadzali się do niego i nie mogli dosyć wystawić uprzejmego przyjęcia, i tego światła, które z nauki jego czerpali i Jemu więc samemu należy się chwała i imie pierwszego tłumacza prawdziwych biegów nie-

1) Nie w Poznaniu ale w Grudziądzu. (Przyp. Wyd.)

bieskich, i pierwszego założyciela dzisiejszej astronomii. Przez lat 24 trudnił się on sprawdzaniem swego układu, który dziś od wszystkich astronomów jest za prawdziwy przyjęty. Ostrożność, lecz nie bojaźń lub czyje nieukontentowanie, wstrzymywała go od ogłoszenia drukiem, napisanego w tej ważnej materyi dzieła, nie ufał bowiem jeszcze samemu sobie, i chciał liczniejszemi uważaniami stwierdzić systema swoje. Lecz kiedy najważniejsze z niego myśli udzielał swym przyjaciołom, nie mogąc się dłużej oprzeć ich ośmioletnim naleganiom, osobliwie kardynała Schonberga i Tidemana Gizyusza biskupa Chełmińskiego, posłał rękopism swego dzieła (ofiarowanego Pawłowi III. papieżowi) w r. 1542 do Norymbergi, gdzie za staraniem i pod dozorem Jerzego Joachima Retyka profesora matematyki w Wittembergu, pod tytułem: *De Revolutionibus orbium coelestium libri sex*, wydał z druku in fol. Właśnie wtedy już na śmiertelnej pościeli leżał Kopernik, gdy mu przysłano wyszły z pod prasy exemplarz jego dzieła. Wziął go do ręki, obejrzał i w kilka godzin potem dnia 1. Czerwca 1543 r., a 71go życia umarł. — Niewiadomo, czyli dzieło to tak ważne, było kiedy powtórzone w wydaniu, lecz w lat 74 od pierwszej edycyi, uczony Jan Müller profesor matematyki w Grenindze, dzieło to, za świadectwem *Brauna de Script. Polon. virtut. et vit.* z niezmierną pracą z błędów oczyścił, i wydał z druku pod tytułem: *Nicoli Copernici Thorunensis, Canon. Varm. Astronomia instaurata. Amstellod. 1617 in 4.* — Bogusławski w życiu Kopernika wspomina, że jego Opera Astronomica w 2. tomach in folio maj. znajdują się w bibliotece Częstochowskiej, o miejscu jednak i czasie ich wydania zamilcza. Trygonometrya Kopernika wyjęta z wielkiego dzieła *de Revolutionibus orb. coel.* wyszła osobno za staraniem ucznia jego Retyka, pod tytułem: *De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum, libeluls eruditissimus et utilissimus, scriptus a claris. et doctiss. viro Nic. Copernico Thorunensi. Wittembergae 1542.* — Osobliwą poezyą Kopernika w bibliotece akad. Krak. wynalazł Jan Brzoski Med. Dr. i tę Urbanowi VIII. ofiarował, wydaną pod tytułem: *Septem sidera Cracov. ap. Cezary in 4.* Jest to siedm pieśni o przyjściu Chrystusa na świat. Każda o 7. zwrotkach tak, że siedm razy siedm czyni 49. Miał tę myśl Kopernik, że gdy u starych astronomów 48 konstelacyi liczono, on przydał jednę, 49 ich wyrażając jako w liczbie 7 doskonałej i znaczącej. Tenże Brzoski, żywe wyobrażenie Kopernika, w bibliotece wspomnionej na najwyższem miejscu pod zasłoną dla tem większego uszanowania wystawił; zasługi zaś tego wielkiego męża w astronomii, na zadanie ogłoszone przez Towarz. War. Prz. Nauk, względem oddania hołdu winnej pochwały Kopernikowi Jan Śniadecki matemat. w szkole głównej Krakowskiej profesor w rozprawie swojej, czytanej na posiedzeniu publicznem tegoż Towarz. dn. 16 Listopada

1802 r. i w Tomie II. Roczników jego drukowanej, wybornem piórem wyliczył, i w godny sposób uwielbił. Tegoż roku Tadeusz Czacki i Marcin Molski, wybrani z grona wspomnionego Towarzystwa mężowie, objeżdżając Prusy polskie dawne i Warmią, znaleźli we Frauenburgu grobowiec Kopernika, z napisem już bardzo wytartym, a w nim tylko nadgniłych kości kawałki; tych jednę część za dozwoleniem Kapituły tamecznej wydobytych, oddali do Świątyni w Puławach, a drugą Towarzyst. Warsz. Prz. Nauk. Znaleźli także i listy w pospolitych życia jego sprawach, z których jeden przysłali temuż Towarz. dla sprawdzenia ręki Kopernika, gdyby rękopisma jego mogły być kiedy wyszukane. Za staraniem tegoż Towarz. r. 1830 wystawiono w Warszawie posąg Kopernikowi, podług wzorów sławnego rzeźbiarza Thorwaldsena, ulany tamże przez Jana Gregoire, na który już dwoma laty pierwej uroczystym obrzędem wzniesiony był fundament. (Sołtykowicz o stan. akad. Krak. — Bogusł. Życia sław. Pol. — Roczn. Towarz. W. P. N. Tom II. — Juszyński Dykc. poet. pol.)

O ZASŁUGACH
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W ASTRONOMII

NA POSIEDZENIU PUBLICZNEM TOWARZYSTWA NAUK

KRAK. DNIA 14 LUTEGO 1834 R.

CZYTAŁ

KAROL HUBE,
REKTOR UNIWERSYTETU I PREZES TEGOŻ TOWARZYSTWA. *)

Posiedzenie publiczne w dniu dzisiejszym jest obchodem uroczystym 18 letniej rocznicy zawiązania się Towarzystwa naszego, dla uświetnienia którego, oraz dla pokrzepienia usiłowań do naszych postępowań w zawodzie coraz rozleglejszym umiejętności i nauk, przedsięwziąłem wystawić wzór wielki, męża wiekopomnej i w całej Europie powszechnie uznanej sławy, który jak z jednej strony jest jawnym dowodem wysokiego stopnia, na jakim kiedyś nauki w tej starożytnej akademii stały, tak z drugiej jest przykładem rzadkim w historyi umiejętności, jak wielki geniusz natchnięty mocą przekonania powziętego z głębokiego i ciągłego zastanowienia się, nad myślą dotąd za niedorzeczną uznaną, i wspartego obszerną nauką wynosi się nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad ich silne ułudzenie zmysłów, i znajduje w niem odwagę wbrew całemu światu okazania zwycięzkimi dowodami jej prawdziwości. Pierwsze bowiem uchwycenie jakiego pomysłu jest często szczęśliwym trafem, lecz wielkiej dzielności umysłu potrzeba na to, ażeby pra-

*) Drukowany ten odczyt w Rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Tom I. ogólnego zbioru Tom XVI. Rok 1841 od str. 245—265.

wdę, gdy się znajduje w sprzeczności z mniemaniem dawniejszego i teraźniejszego czasu, dostatecznie zgruntować i poznaną objawić.

Tym mężem jest nieśmiertelny Kopernik. Urodził się za panowania Kazimierza Jagiellończyka w Toruniu roku 1473 d. 19 Lutego z ojca Mikołaja Kopernika lekarza z Krakowa w Toruniu osiadłego, i który tam prawo obywatelstwa otrzymał, i z matki Barbary Watzelrodt siostry Łukasza Watzelrodt de Allen później biskupa warmińskiego. Z rodzeństwa jego znany tylko brat Jędrzej, który równie jak Mikołaj udał się był do Rzymu i został kanonikiem w Frauenburgu. W domu rodzicielskim nauczył się młody Mikołaj języków łacińskiego i greckiego, potem udał się do akademii krakowskiej, aby się tu stósownie do woli rodziców przykładał do nauk lekarskich; zapisany w rejestr jej uczniów roku 1492 czerpał w tej jedynej podówczas polskiej szkole przez lat pięć wiadomości literatury łacińskiej i greckiej i nauk matematycznych, którym to trojakim rodzajem nauk słynęła podówczas w Europie taż akademia, a dla wypocznienia po natężonej umysłowej pracy bawił się rysunkiem i malowaniem. — Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, Jakób z Kobylina, sławni potem matematyki profesorowie byli współuczniami Kopernika, wszyscy zaś w matematyce i astronomii uczniami Wojciecha Brudzewskiego. Kiedy za naleganiem książęcia Fryderyka Jagielończyka Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd sekretarza przy księciu litewskim Alexandrze, potem królu polskim, Kopernik w r. 1497 krótko w domu zabawiwszy udał się do Włoch, kraju, który od dawna był siedliskiem sztuk pięknych i umiejętności, lecz wtedy właśnie w nim astronomia szczególnie zakwitnęła. Żądza widzenia pięknego tego kraju, przypatrywania się arcydziełom kunsztów, może nie małym była bodźcem dla Kopernika, więcej zaiste wpływu na jego umysł miała żądza nabywania większej doskonałości w naukach. Wszakże tam się ukształcił Purbach, a Regiomontanus gdy go kardynał Bessarion do Włoch ściągnął tam się jeszcze uczył, tych zaś dwóch uczonych nadto wcześnie z świata zeszłych głośne imiona, z wysokiem uszanowaniem wspominane, sławą swą żywe na młodego Kopernika umyśle wrażenie uczyniły, iż sobie tych uczonych za wzór obrał w najulubieńszej nauce, której przekształcenie zdawało mu się najpiękniejszym życia swojego celem. Zabawił najprzód w Bononii, gdzie wtedy astronom Dominik Maria z Ferrary z wielkim poklaskiem astronomii uczył, od którego Kopernik nie jako uczeń, ale jako świadek i współpracownik uważanym był, jak świadczy Rhetikus; gdyż obydwaj wspólnie przedsiębrali obserwacye i dochodzenia teoryczne. Maria nawet się cieszył, że Kopernik był jego zdania, gdy zmianę wysokości biegunowych wielu miast, które za jego czasu już nie były takie jak je Ptolomeusz naznaczył, zamiast przypisywania jej jak było w istocie błędem obserwacyi wyprowa-

dział z posuwania się równika ziemskiego a następnie i osi, lubo tylko pomysł posuwania się osi ziemskiej po niebie Kopernikowi podobać się mógł, bo zmienienie się położenia tej osi na ziemi nigdy nie było przez Kopernika wyrzeczone. Miło mi tę okoliczność przytoczyć; gdyż dostatecznie dowodzi wysokiego stopnia, na jakim w owym czasie matematyka i astronomia w naszej starożytnej akademii zostawały, kiedy młody Kopernik wkrótce po skończeniu zawodu ucznia w Krakowie, przybywszy do miasta wtedy najbardziej z nauk astronomii i matematyki słynącego, tam już od swego nauczyciela uważanym był za równego sobie w nauce.

Z Bononii Kopernik udał się do Rzymu poprzedzany sławą w Bononii nabytą, ucząc tam publicznie matematyki, liczne bardzo zgromadzenie uczonych na swoje lekcye ściągnął. W ciągu swego bawienia w tej stolicy uważał zaćmienie księżyca w r. 1500. W kilka lat wracając do ojczyzny, w Padwie popisywał się z anatomii dla dostąpienia stopnia doktora, który też otrzymał. W Krakowie w liczbie akademików w roku 1504 jest zapisany, jak świadczy Jan Śniadecki i wkrótce jednak udał się do Frauenburga dla objęcia kanonii, którą mu wuj jego biskup warmiński nadał. Domniemywają się także niektórzy, że od magistratu toruńskiego obranym został proboszczem przy tamecznym kościele Ś. Jana; lubo przemieszkiwał czas niejaki w Toruniu, wszakże w Frauenburgu miał mieszkanie stałe a w jego bliskości obserwatoryum. A gdy przez parę lat jako administrator w mieście Allenstein do biskupstwa należącego bawił, obserwował z wysokiej wieży tamecznego zamku. Wszystkie zaś swoje obserwacye odnosił na południk krakowski, ponieważ mniemał, że ten przez Frauenburg przechodzi, a zdawało mu się być stósowniejszą nazwać go imieniem tego sławnego miasta; która to opinia Kopernika jest najchlubniejszym zaszczytem dla naszej dawnej akademii. Spokojność umysłowa, której w sprawowaniu duchownego swego dostojeństwa używał, bardzo mu była przydatną do oddawania się zupełnie najulubieńszej swej nauce. Lecz dla tego nie zaniedbywał nowych powinności względem kościoła ani względem bliźnich, żadnemu ubogiemu pomocy lekarskiej od niego żądającemu, tej nie odmówił. Nie był bowiem lekarzem praktycznym, lecz dla szczęśliwych skutków swych sposobów leczenia taką miał wziętość, że nawet w przypadkach gwałtownych do Królewca do dworu bywał powoływany, lekarstwa swoje sam przysposabiał i bezpłatnie udzielał.

Dla uzupełnienia obrazu cnotliwego życia tego ze wszech miar czci godnego męża, przydać potrzeba, iż do spraw publicznych nigdy należeć niechciał, wszakże gdy tego żądano, wielką czynność z roztropnością połączoną w postępowaniu okazywał. Gdy w r. 1523 po śmierci biskupa Fabiana de Lasengen (sic) następcy po jego wuju od kapituły wikaryuszem jeneralnym i dóbr biskupich administratorem obranym został, miał sobie

za powinność, domagać się oddania dóbr przez zakon Krzyżaków od biskupstwa dawniej odebrany, w której to czynności nie zatrwożony obawą wystawienia się na nienawiść możnego zakonu, w rzadkiej swej dzielności nie ustawał, póki od króla Zygmunta I. rozkazu oddania kapitule dóbr zabranych nie uzyskał.

Na dwa lata wprzód, jednomyślnie od kapituły obrany posłem na sejmik prowincyonalny pruski, na którym poprawa urządzenia monet była celniejszym przedmiotem obrady, gorliwy o dobro publiczne, z wielką troskliwością zajmował się ważną tą sprawą, jakoż ułożył pismo, w którem jak mógł najdokładniej oznaczył wartość wewnętrzną monet w kraju używanych, i porównywając ich wartość między sobą. Sejm narodowy przyjął tę pracę z wdzięcznością i kazał ją do akt sejmowych dołączyć, w Prusiech zaś samych z przyczyny, że ten projekt wcale nie dogadzał interesowi prywatnemu trzech miast znaczniejszych: Gdańska, Torunia i Elbląga, projekt Kopernika nie został przyjęty.

Czas, który mu od zatrudnień astronomicznych pozostawał, łożył także na wychowanie znacznych budowli, zwłaszcza w celu sprowadzenia wody wykonanych, z których prowadząca wodę na młyn w Grudziądzu zupełnie jest zachowaną, druga zaś, która prowadziła wodę z Passary na wieżę w Frauenburgu a ztamtąd do mieszkania kanoników, przez niezręcznie przedsięwzięte jej przywrócenie, gdy przez długość czasu i zaniedbania zepsuciu uległe, zupełnie prawie została zniszczoną. Tak to wielki geniusz trudniący się nauką mało związku z życiem potocznem mający, umiał, gdy tego trzeba było, stać się współziomkom użytecznym i znakomite im świadczyć przysługi.

Lecz czas już, abyśmy okazali wielkie zasługi tego męża, który pierwszy założył niewzruszone grunta nowej astronomii, i stał się nauczycielem wieków i narodów, przed któremi inne aczkolwiek znakomite nikną i od czasu jużby były pożyte, gdyby blask tamtych nie zachował, tych pamięci. Aby je należycie ocenić, potrzeba wprzód skreślić krótki obraz stanu, w jakim astronomią zastał. — Dawniejsi filozofowie greccy rozprawiali tylko o składzie świata i swoje urojenia stawiali na miejscu prawdy, której nie dochodzili. Tak Tales założyciel szkoły jońskiej, dał spoczywać ziemi na wodzie, Anaximones uczył, że słońce unoszone jest przez powietrze, i że gwiazdy stałe są nakształt gwoździ do kryształowego nieba poprzyczepiane, że słońce i gwiazdy nie zachodzą pod ziemię. Pytagoras ciekawszy od swych poprzedników, dla zbierania prawdziwszych wiadomości udał się do Egiptu, a może nawet do Indyi, lecz ani sam ani jego uczniowie nic nie pisali, pisma zaś późniejszych jego zwolenników prócz kilku ułamków zaginęły, z których tyle wnosić można, że układ prawdziwy świata, który niektórzy Pytagorejczykom przypisywali, już im

nie był wiadomy: czcze tylko igraszki z liczbami w których obłąkana ich fantazya rozumiała, że się kryją głębokie tajemnice, są zasadą wszystkich ich badań, w czem szczególnie odznacza się ów Filolaus mniemany wynalazca prawdziwego układu świata. Podług niego ogień, jako najcelniejszy element, któremu się pierwsze miejsce należy, znajduje się w środku, około którego dziesięć ciał boskich kręci się rzędem, któremi są: niebo gwiaździste, pięć planet, słońce, księżyc, ziemia i niewidzialna przeciwziemia; którą dla tego wymyślił, aby dopełnić liczby mistycznej dziesięć. Liczba bowiem dziesięć była dla Pytagorejczyków bożkiem nad bożkami; utrzymywali, że miała siłę tworzenia wszystkiego, że była źródłem wspólnego życia ziemskiego i boskiego. Słońce zaś uważał za tarczę do szkła podobną odbijającą ciepło i światło pochodzące od środkowego ognia, co równie było przyczyną światłości gwiazd stałych. To marzenie jest tak niedorzeczne, że nawet podług niego zjawiska każdemu w oczy wpadające tłumaczyć się niedają.

Byli wszelako niektórzy filozofowie, którzy lepsze o układzie świata mieli wyobrażenie. Ekphantes, Heraklides i Hiketus (sic) przypisywali ziemi stojącej obrot około osi, który był przyczyną pozornego obrotu nieba. Plato, jak się zdaje, był także tego mniemania. Między filozofami, którzy oraz byli astronomami a przeto swoje układy nie na metafizycznych bałamuctwach, lecz na prawdziwych obserwacyach gruntowali, odznacza się najprzód Aristarchus z Samos; ten liczy słońce do gwiazd stałych, utrzymuje, że ziemia po pochyłem kole słońce obiega, a przez swój obrot w koło osi sprawuje odmianę dnia i nocy. Nie wiadomo czyli ta myśl była jego własną, czyli też z jakiej zamierzchłej tradycyi od czasów najodleglejszych pochodzącej czerpaną; to pewna, że to była tylko myśl nawiasem rzucona, żadnym dowodem nie poparta, ani do fenomenów zastósowana. Dla tego też najwięksi astronomowie starożytni: Hipparchus a później Ptolomeusz szkoły alexandryjskiej astronom, układ ten odrzucili i inny przyjęli, który dla tego, że ostatni w wielkiem swojem dziele, które jest zbiorem szacownych bardzo wiadomości astronomicznych i obserwacyj tak Chaldejczyków jak i Hippacha i jego własnych, obszernie go wyłożył, nosi nazwisko systematu Ptolomeusza. Ten z wielu względów znakomity uczony za pierwszy fundament ustanowił, że ziemia w środku świata wolno utrzymująca się, żadnego ruchu mieć nie może, i tego dowodzi przeciwko tym, którzyby ruch ziemi nadać chcieli; że doskonałość dzieł natury zależy na ruchu jednostajnym i na biegu kołowym, których biegów środkiem jest ziemia, około której niebo gwiaździste kręci się w przeciągu 24 godzin; że oprócz tego słońce i wszystkie planety krążą około ziemi w tym porządku odległości: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn; a chcąc pogodzić z ruchem jednostajnym i kołowym nierówności biegu tych ciał niebieskich

i szczególny fenomen ich prócz księżyca i słońca raz biegu kierunkowego, stawania przez czas niejaki, a potem ruchu wstecznego; przypuścił, że ziemia nieznajduje się w środku tych wszystkich kół, i że planety opisują koła czyli epicykle, których środki po obwodzie innego względem ziemi excentrycznego koła ślizgają się. Ten układ nie był tylko wymyślony na ułatwienie obrachowania tych biegów, ale Ptolomeusz chciał w nim widzieć układ natury. Zastanowienia godną jest rzeczą, iż nie przyjął układu dawnych Egipcyan, którzy Merkuryuszowi i Wenerze dali krążyć około słońca, chociaż będącemu rodem z Egiptu pewnie znajomym być musiał. Księga Ptolomeusza przełożona od Arabów, przez nich do Hiszpanii przeniesiona, równo z pierwszą jutrzenką oświaty, po otrząśnieniu się z grubej niewiadomości narodów Europy znaną miała za sobą powagę wieków, gdy w niej już umiejętności zakwitły.

Ten był stan astronomii, gdy Kopernik osiadłszy w Frauenburgu i całkiem się tej umiejętności poświęcając, chciał układ prawdziwy świata zgruntować. Umysł jego trafny i przenikliwy, przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego, czystego i porządnego myślenia wyćwiczony, poznał wkrótce całą niedostateczność i gmatwaninę niepotrzebną, a nawet niejednostajną, lecz podług potrzeby zmieniającą się tego układu. Szukał więc, jakie były inne opinie dawnych filozofów o porządku świata. Do tych badań bardzo mu była pomocą doskonała znajomość języka greckiego, że nie był przymuszonym polegać na tłumaczeniach, nigdy zupełnie myśli autorów starożytnych nie oddawających. Znalazłszy, jak sam wyznaje, myśl Philolausa utrzymującego, że ziemia się kręci około ognia, że Heraklides i Ekphantes nadawają ziemi stojącej obrot wirowy, zaczął się zastanawiać nad dowodami przez Arystotelesa i Ptolomeusza użytemi dla okazania nieruchomości ziemi, i pokazał, że na fałszywych są oparte zasadach. Nie wspomina o miejscu Archimedesa, gdzie zdanie najwięcej do jego zdania trafiające Arystarcha z Samos jest wyłożone, ale o tem jeszcze Kopernik nie mógł wiedzieć, gdyż pierwsze wydanie dzieła Archimedesa wyszło w rok po jego śmierci. W tej myśli od wszystkich lekce ważonej on pierwszy uczuł światło prawdy, nie utrzymywał jej dla samej chluby obalenia systematu przeciągiem czternastu wieków upoważnionego, lecz wziąwszy ją za przedmiot swoich badań, stosując do niej obserwacye dawne gdy poznał ich niedostatek, a sam przez długi czas obserwując instrumentami przez siebie podług przepisu Ptolomeusza zdziałanemi, miał tę przyjemność widzenia, że wszystkie bez żadnego nakręcenia przypadały do ruchu ziemi. Obrot dzienny nieba był tylko złudzeniem zmysłów z obracania się ziemi około osi pochodzącem, równie jak obrot roczny słońca, które na miejscu stojąc dla obrotu ziemi około niego w ruchu być się zdaje; ślizganie zaś punktów równonocnych po ekliptyce, czyli prece-

ssya, było tylko lekkim ruchem osi ziemskiej po niebie. Koła powymyślane przez Ptołomeusza dla tłumaczenia ruchów kierunkowych i wstecznych planet zniknęły. Kopernik widział tylko w tych szczególnych fenomenach pozory wynikające z kombinacyi dwóch ruchów prostych, ruchu około słońca tak ziemi jak planet, a ztąd wyrachował wymiary ich dróg dotąd zupełnie nieznane. Do ich rzędu odtąd należała ziemia, a z niego wyszło słońce, księżyc tylko jeden pozostał z ciał podług Ptolomeusza około ziemi krążących, a prócz tego towarzyszy jej, w jej około słońca obiegu. Nakoniec wszystko w tym układzie oznaczało swą piękną prostotę, która nas w dziełach i prawach natury zachwyca, gdy tyle jesteśmy szczęśliwi, że je poznawamy. Zasadą całego tego układu jest, że odległość gwiazd stałych od słońca jest względem drogi ziemi nieskończenie wielka, słońce zaś nieruchome otoczone planetami krążącemi około niego, których jest i środkiem biegu i pochodnią oświecającą, że oprócz planet głównych są planety drugiego rzędu czyli księżyce około nich a wraz z niemi około słońca bieżące; że ziemia jest planetą główną ruch trojaki mającą, to jest obrotowy około osi, roczny około słońca i ruch osi taki, aby oś jej zawsze zostawała w położeniu równoległem. Nie można bez podziwienia i rozkoszy czytać jego wykładu, mówi Śniadecki, jak z tego ruchu tak gruntownie, trafnie i dowcipnie odmiany pór roku tłumaczy. Prawa ruchu czyli mechanika wcale wtedy nie były znane do tego stopnia, że Riccioli po śmierci Kopernika przeciwnik jego nauki miał za dowód niezbity przeciwko utrzymującym ruch ziemi, doświadczenie, że kamień prosto w górę rzucony prosto też spada; i ten zwycięzki dowód został zniweczony doświadczeniem Gassendego, na okrętach płynących czynionem, gdzie zamiast, że ciała ciężkie z wysokości masztu spuszczone miały, jak utrzymywano, upaść na tył okrętu lub w wodę, to przy każdej chyżości okrętu upadały zawsze przy samym maszcie; gdy mówię za czasów Kopernika wcale prawa ruchu nie były znane, zdumiewać się prawdziwie nad tem trzeba, jak ten twórczy geniusz mógł zgadnąć ruch taki ziemi który dopiero w ostatnich czasach zupełnie z prawami najwyższej mechaniki zgodnym znaleziony został. Wszakże wiadomo, że przeciwnikom układu Kopernika, sławnemu z obserwacyi Tycho Brahe i Ricciolemu wydawało się niedorzecznością śmieszną nadawać ziemi ruch trojaki, gdy ten powinien być prosty na to, aby jej jak gwiaździe dać przez powietrze lecieć. Ale nawet już za naszych czasów Bailly przygania Kopernikowi, iż o tem niewiedział, iż bieg równoległy osi nie jest biegiem trzecim i oddzielnym, bo on wypada z dwóch pierwszych pod pewnymi warunkami uważanych. Prawa ruchu ciała walnego mającego ruch wirowy i oraz postępny, a na które siły działają, został dopiero przez d'Alemberta i Eulera determinowany; wszakże z tej teoryi wynika, że gdyby oś obrotu

ziemi nie była zupełnie w kierunku osi głównej, ciągleby swe położenie odmieniać musiała; a gdyby, jak Kopernik przyjął, ziemia była zupełną kulą, oś obrotu także nie byłaby stałą, wszakże tylko z niezmienności uważanych wysokości biegunów przez przeciąg czasu dwóch lat nie przenoszącego wnosimy teraz, że oś obrotu ziemi jest albo stałą, albo odmianom wcale nieznacznym ulega. Więc myśli Kopernika okazują się zgodne z teoryą najsubtelniejszą niedawno wynalezioną, bo warunek równoległości osi nie koniecznie wynika z dwoistego ruchu ziemi, a jest koniecznym do tłumaczenia fenomenów.

Ustanowiwszy równoległość osi ziemi i jej nieodmienność na kuli ziemskiej, dla wystawienia cofania się punktów równonocnych (processio aquinoctiorum) nadaje jej mały leniwy bardzo ruch, przez który biegun świata opisuje koło na niebie około bieguna ekliptyki; a że przez porównanie swoich obserwacyj z obserwacyami astronomów greckich i arabskich, dostrzegł niejednakowe cofanie się, nadał jeszcze osi niebieskiej w ciągu jej po niebie krążenia, małe wachanie się, a na ten koniec przybrał prócz prawdziwego bieguna świata, średni pomykający się jednostajnie po obwodzie koła, którego prawdziwy jest środkiem a w około tego prawdziwy po ruchomem małem kole opisuje na niebie linią skręconą (arolla intorta instar). A że to chwianie się osi konieczny na pochyłość ekliptyki wpływ mieć musiało, przez to dał się nakłonić do wprowadzenia peryodycznej odmiany do tej pochyłości. Ten peryod później został odrzucony: lecz jest rzeczą zadziwiającą, że ten wielki astronom jakby wieszczym duchem zgadł prawdziwy i tak zawikłany ruch osi ziemskiej; wiemy bowiem teraz, że chwianie się osi ziemskiej peryodyczne, a następnie peryodyczna zmiana pochyłości ekliptyki tak jak ją Kopernik pojął istotnie, ma miejsce; jest to mutacya przez Bradleja odkryta, a przez d'Alemberta z teoryi attrakcyi powszechnej wyprowadzona, lecz peryod jest inny, zależący od obiegu węzłów księżyca: to zaś za czasów Kopernika, gdzie jeszcze teleskopów, zegarów astronomicznych ani dokładnych instrumentów nie miano, i refrakcya znaną nie była, odkrytem być nie mogło.

Zdumiewać się równie potrzeba, że nie mając lepszych sposobów obserwowania nad te, które za czasów Ptolomeusza znane były, wszelako był w stanie naznaczenia prawdziwej za jego czasów ekliptyki pochyłości a przez prawdziwe wzorowe porównywanie swoich obserwacyj z dawnemi, stanowienia, że pochyłość ekliptyki ciągle od najdawniejszych czasów maleje, a oraz poznania tej wielkiej prawdy, którą Bailly niesłusznie przypisuje Keplerowi w 90 lat później żyjącemu, gdyż ten ją czerpnął z dzieł Kopernika, że odmiana ta tylko do pewnego kresu dojdzie, poczem znowu pochyłość ekliptyki napowrót rosnąć zacznie. Równie z swoich dziesięcioletnich obserwacyj postrzegł i dowiódł, zbijając w tem błędne Arzahela

Hiszpana zdanie, że Apogaeum, czyli miejsce na niebie, gdzie największa odległość ziemi od słońca przypada, jest wprawdzie tak jak Arzachel utrzymuje zmienne, ale bieg tego punktu nieznaczy, jest ciągle kierunkowy, co wszystko teorya ciążenia powszechnego za naszych czasów potwierdziła.

Drogi opisane przez planety w około słońca, są podług Kopernika koła, słońce nie zajmuje wspólnego ich środka, lecz znajduje się w punkcie odległego od środka o ilość nazwaną mimośrodem (excentricitas). Przez takowe koła excentryczne można w ogólności nierówności biegu planet wystawić, lecz Kopernik dostrzegł z własnych obserwacyj znaczne zboczenia, dla których usunięcia nie wahał się przybrać epicykli, co wielu mu poczytuje za winę, jakoby nie był w stanie otrząśnienia się zupełnego z owego fałszywego i powszechnie przyjętego za jego czasów mniemania o doskonałości natury, którą zasadzano na jednostajnym biegu ciał niebieskich, i na biegu po kole jako najdoskonalszej figurze. Sam nawet Jan Śniadecki, który go tak wymownie przeciwko zarzutom wśród pochwał jego przez Bailly umieszczonym bronił, czyni mu ten zarzut, że tem fałszywem mniemaniem był obłąkany i niejako wypłacił niem dług ludzkości. Rozważywszy atoli rzecz bezstronnie, zdaje się, że i w tej hypotezie okazał tę samą wyższość umysłu, która go w innych pomysłach odznaczała. Przyczyna utrzymująca ciała niebieskie w ich obrotach, wtedy zupełnie była nieznaną, i ani dorozumiewać jej się nie można było. Jakże mógł Kopernik odstąpić od figury koła, albo im przypisywać bieg przez się nierówny, nieznając siły tę zmianę sprawującej? Cóżby był wskórał, gdyby był przypuścił, że bieg planet nie jest kołowy? W niepojętym tym ruchu obrotowym, który był rzeczą niezaprzeczoną, nie można było dopuszczać zmiany koła lub chyżości bez przypuszczenia przyczyn zupełnie niewiadomych bieg zmieniających: wreszcie szło tylko o wystawienie takiego najprościejszego biegu, do któregoby się obserwacye najlepiej stósowały. Wszakże w nowszej astronomii nierówności w biegu księżycowym najprzód odkryte, jakiemi są: ewekcya, waryacya i ekwacya roczna, zostały tym sposobem wyrażone przez funkcye kołowe, nie wchodząc w ich przyczyny, które w ostatnich dopiero czasach z teoryi grawitacyi powszechnej wyprowadzone zostały. Prawda, że Kepler w 90 lat po Koperniku odkrył: że bieg planet nie jest kołem lecz elipsą, w której słońce zajmuje ognisko; że ich ruch nie jest jednostajny, lecz że wycinki im odpowiadające przy ognisku w równych czasach opisane są równe, ale te prawa wydobył z obserwacyj sławnego obserwatora Tyho Brahe, które były nierównie doskonalsze, niż te, które Kopernikowi do ułożenia swojej teoryi planet posłużyły, gdyż już teleskopy tak zwiększające nasz zmysł widzenia, i zegary były wynalezione, narzędzia wydoskonalone, a refrakcya znaną. Z takich obserwacyj

jakie za jego czasów robić można było, nie mógł żadnym sposobem przy najcudowniejszej trafności w myśleniu przyjść na figurę prawdziwą biegów ciał niebieskich; byłaby to myśl bez żadnego dowodu, a taka nie zgadzała się z gruntownem sławnego tego męża rozumowaniem. Nie można więc powiedzieć, że zostawił zniszczenie uprzedzenia, które jeszcze miał, Keplerowi; bo Kepler więcej ich miał niż Kopernik: lecz że Kopernik tego wszystkiego doszedł, co w stanie, w jakim wtedy była astronomia praktyczna, wynalezionem być mogło, każdego zadziwia wykształceniem wielkiej swojej myśli przy tak słabych pomocach, jakie mógł mieć w czasie w którym żył, i w zawodzie w którym żadnego nie miał poprzednika.

Obserwacye Kopernika na tak grube instrumenta jakiemi wykonywane były, są prawdziwie wzorowe. Od roku 1516 zajął się szczególnie oznaczeniem obrotów i ruchów słońca i księżyca, na usilne prośby Pawła biskupa middelburskiego, będącego na czele delegacyi do poprawy kalendarza przez konsylium lateraneńskie wyznaczonej, aby radami, wiadomościami i biegłością w astronomii chciał się przyłożyć do ukończenia tego tak pożądanego dzieła; żeby go zaś tem prędzej nakłonić, pisał do niego w tymże zamiarze Bernard Skultetus, dziekan kapituły frauenburgskiej, przyjaciel jego, a przy konsylium tajny sekretarz. Kopernik nie mając jeszcze nic dostatecznie przygotowanego, a nie chcąc nic niedojrzałego posłać, obiecał tylko, iż potrzebne obserwacye przedsięweźmie; dla tego też wtedy poprawa kalendarza miejsca nie miała, gdyż nikt prócz Kopernika ułożyć jej nie był w stanie, a gdy później pod papieżem Grzegorzem XIII. na konsylium trydenckiem znowu tę rzecz wznowiono, pracujący nad nią uczeni, a między niemi sławny Krzysztof Klawius, trzymali się najwięcej kopernikańskich determinacyj, chociaż może nie zupełnie zgodnie z ich wolą alfonsyńskich tabel używali.

Odgłos o nowym układzie już się rozszedł po całym uczonym świecie i poznania go wzbudził powszechną ciekawość. Ale Kopernik nie chciał go ogłaszać, aby ludziom nie dać uczuć, że oni się mylili i błądzili przez tyle wieków, a przez to nie narażać swojej umysłowej spokojności, którą nadewszystko cenił. Przyjaciołom tylko, od których sprawiedliwego ocenienia spodziewać się mógł, udawało się mieć go sobie udzielonym; kardynał Mikołaj Schönberg już w roku 1536 uzyskał kopią. Trzy lata później nawet profesor wittembergski Joachim Rhetikus, młodzieniec wielce uzdatniony i dzielnego umysłu, złożył swój urząd jedynie dla tego, aby sam mógł udać się do Kopernika i u niego się uczyć.

Pierwszą cokolwiek obszerniejszą wiadomość o tym układzie otrzymał świat uczony przez list od niego do professora Jana Schoner w Norymberdze pisany, a przez tegoż drukiem ogłoszony. Gdy później Rhetikus do Wittembergu powrócił, przywiózł z sobą dyssertacyą Kopernika o trygonome-

tryi płaskiej i sferycznej, wiele znakomitych jego wynalazków zawierającą, jak świadczy Rhetikus w przedmowie do niej, gdy za jego staraniem w Wittembergu wydrukowaną została.

Chociaż układ z listu Rhetyka w ogólności był znany, nie zaspokoiło to ciekawości powszechnej żądających tem usilniej poznać wyłuszczenie jego zupełniejsze znajdujące się w dziele, o którem wiedziano, że dawno gotowe. Lecz Kopernik był nieporuszony, ten który nie znał bojaźni gdy trzeba było wykonać sprawiedliwość, bronić praw czyich, lub nieść ulgę strapionym, sądził, że gdy tylko szło o przekształcenie nauki, iż mu wolno mieć wzgląd na siebie i dogodzić żądaniu, które czuł w sobie, przepędzenia reszty dni swoich w spokojności. Dla zaspokojenia zaś przyjaciół, oraz udzielenia światu użytku z jego dzieła wypływającego, przedsięwziął obrachować tablice podług swoich elementów i one bez wszelkiego objaśnienia lub dowodu ogłosić. Silnem jednak naleganiem biskupa chełmińskiego Tidemana Gize, udało się wydobyć to nieśmiertelne dzieło z zacisza, w którem go Kopernik mieć chciał, i wielce tym darem uradowany szanowny ten pasterz posłał je Rhetikusowi do Saxonii z prośbą, aby się drukiem jego zajął. Rhetikus zaś sądził, iż najstósowniej w Norymberdze z druku wyjść może, gdzie na świat wyszło pod tytułem: Nicolai Copernici, Torunensis, de revolutionibus orbium coelestium libri sex. — Dla zmniejszenia wrażenia, któreby ruch ziemi mógł sprawić na uprzedzonych i w uprzedzeniu dotąd niczem niezachwianych umysłach, w przedmowie do tego dzieła, udaje przeciwko opinii Kopernika ruch ten za szczerą hipotezę, jak to zwykle czynią astronomowie, mając za rzecz obojętną, czyli zgodna jest z prawdą lub nie, byle fenomenom zadość uczyniła. Kopernik zaś starał się był jeszcze wprzód wyjednać swemu dziełu przychylne przyjęcie, przypisując je papieżowi Pawłowi III, w którem wybornem przypisaniu przytoczywszy zdania dawnych filozofów utrzymujących bieg ziemi, mówi: ztąd także wziąłem pochop myślenia o ruchu ziemi, a chociaż to przypuszczenie zdawało się przeciwne rozsądkowi, rozumiałem wszelako, gdy innym przedemną wolno było przyjmować dowolne siły dla tłumaczenia zjawisk niebieskich, że i mnie ujdzie próbować, czyli przez przyjęcie ruchu ziemi nie znajdę dostateczniejszych niż oni dowodów, dla zjawisk ciał niebieskich.

Nim druk tego dzieła ukończonym został, zachwiało się nagle czerstwe dotąd 70 letniego Kopernika zdrowie, i już był bliskim śmierci, gdy mu przysłany właśnie pierwszy exemplarz ukończonego dzieła przyniesiono, dotknął go się tylko, jak gdyby mu chciał nadać piętno nieśmiertelności i wskazać, iż to dzieło miało koić żal powszechny uczonych po jego zgonie, w którem wielkie jego myśli złożone pozostały.

Wielki ten geniusz zabłysnął jak znamienite światło w pośród ogól-

*

nej ciemności; system jego od mało osób należycie był ceniony, wielu miał przeciwników: ale zasłona gruba z oczu wszystkich starganą została, a rozum ludzki na drogę prawdy naprowadzony, popęd zaś umysłom z gnuśnego polegania na powadze Ptolemeusza i Arystotelesa obudzonym nadany został. Jedni zachwyceni blaskiem prawdy, którą w nim dostrzegli, starali się więcej go jeszcze ugruntować; inni mu przeciwni pracowali nad wynajdowaniem dowodów na jego obalenie; lecz te przeciwne usiłowania do jednego celu doprowadziły, to jest do postawienia astronomii na tym stopniu, na jakim dziś stoi, gdzie system Kopernika już do prawd matematycznych należy. Taka wszelako była powaga wielkiego tego męża, że Tycho Brahe, sławny po nim astronom, a największy jego układu przeciwnik, umyślnie posłał Eliasza Olausa do Frauenburga, aby tam na nowo oznaczył wysokość biegunową, potrzebną dla korzystania z obserwacyj Kopernika, i bardzo był uradowany, gdy mu przywiózł reguły Ptolemeuszowskie, których Kopernik używał, jako dar od kapituły frauenburgskiej. Sławny także Kepler przyjął cały ten system z uniesieniem, i to tylko później odrzucił, co z obserwacyami dokładniej już za jego czasów wykonanemi pogodzić się nie dało.

Zeszedł z tego świata Kopernik w dniu 24 Maja roku 1543. Pochowany w katedralnym kościele frauenburgskim: żaden kamień nie oznaczał miejsca, które śmiertelne zwłoki wielkiego tego męża kryje. W 36 lat dopiero Marcin Kromer, znany dziejopis krajowy, a biskup warmiński, postawił mu pomnik, którego teraz już niemasz. Toż uczynił Melchior Pirnesius lekarz w Toruniu w tamtejszym kościele Ś. Jana, lecz w tym pomniku więcej odznacza się dobra chęć niż wykonanie. Najpóźniejszy, ale i najwspanialszy pomnik jest ten, który Towarzystwo naukowe warszawskie wystawiło, zaświadczające równie sławę Kopernika, jak wdzięczność rodaków dla męża, którego pamięć najtrwalsze przetrwa pomniki.

WYJĄTEK

Z ROZPRAWY Dra KAROLA LIBELTA

O ASTRONOMII W POLSCE

O

MIKOŁAJU KOPERNIKU.*)

Kopernik jest stworzycielem nowej astronomii, którego imie i nauka, według słów autora o stanie akademii Krakowskiej, dopóty słynąć będzie, dopóki ziemia ciężkim niewiadomości i przesądów młotem przez wiele wieków przykuta, a przez rozum jego, że tak powiem ruszona, w biegu swoim nie stanie. Pozazdrościły nam go sąsiednie narody, i wiodą spór, a raczej upór ślepy o jego rodowość; a przecież Toruń, miejsce urodzenia Kopernika (1473 r. 19 Lutego) ówcześnie do Polski należał, a ojciec jego według świadectwa Zernekiego w dziele: „Das geehrte und gelehrte Thorn 1712" był z Krakowa rodem, i dopiero później obywatelstwo w Toruniu przyjął. Sam Kopernik, słuchając medycyny w akademii Padewskiej, tamże stopień doktora osiągnąwszy, imie swoje *in albis Polonorum* zapisał. [1]) — Geniusz, jakich mało, był oraz tak biegłym sztuki lekarskiej, że go nazywano Eskulapiuszem lekarzów polskich. Wróciwszy z Włoch do Krakowa 1504 r., przedsięwziął zostać przy akademii, ale ofiarowana mu przez wuja, biskupa Warmińskiego, kanonia, sprowadziła go do Frauen-

---

*) Rozprawa ta była drukowana najprzód w Tygodniku Literackim Poznańskim w 1840 roku Nr. 37, potem w zbiorze pism pomniejszych Dra Libelta.

1) Podanie Sołtykowicza, jakoby Kopernik darował akademii Krakowskiej obraz ojca swojego przez siebie malowany, prf. Józef Muczkowski w najnowszem pisemku swojem o rękopismach Marcina Radymińskiego, str. 141, jako mylne sprostował. Zob. tamże ważny prawdopodobny domysł tegoż uczonego autora o almanachu z r. 1501, który miał Kopernik, bawiąc w Rzymie, napisać dla królewicza Fryderyka kardynała, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, kanclerza uniwersytetu Krakowskiego.

burga. Tu cały astronomii się poświęcił, i nad udoskonaleniem systematu swojego pracował. Złożył prace swoje w dziele *de revolutionibus orbium coelestium libri VI.* w Norymbergu drukowanem. Właśnie wtedy już na śmiertelnem łożu leżał Kopernik, gdy mu przysłano wyszły z pod prasy exemplarz jego dzieła. Wziął go do ręku, obejrzał, i w kilka godzin potem umarł d. 1 Czerwca 1543 r. w 71. r. życia. Rękopisma dzieła tego zaginęły, a podobno drugiego wydania nie doczekało się. Jan Müller, professor matematyki w Grenindzie w 74 lat później oczyścił z niezmierną pracą pierwsze wydanie z błędów, i wydał z druku pod tytułem: *Nicolai Copernici Thorunensis Canon.-Varm. Astronomia instaurata. Amstelod.* 1617. Prawie równocześnie z wydaniem Norymbergskiem drukowała się w Wittembergu staraniem Retyka Trygonometrya Kopernika, wyjęta z onego wielkiego dzieła o rewolucyach. Przypisał Kopernik naukę nowego systemu swojego Pawłowi III. papieżowi. W dedykacyi zaś tak się odzywa: „Astronomowie pozwolili sobie wystawić koła dla wytłumaczenia biegów ciał niebieskich; pozwoliłem sobie równie rozebrać, ażali przypuszczenie biegu w ziemi, uczyni dokładniejszą i prostszą teoryą tych biegów.“ Wielki ten człowiek, nie chcąc powstawać przeciw przesądom panującym, wystawił zatem prawdę, o której najmocniej był przekonany, tylko jako hipotezę. — Towarzystwo przyjaciół nauk w r. 1801 ogłosiło konkursowe zadanie ku wyświeceniu, ile astronomia winna Kopernikowi. Rozwiązał je Jan Śniadecki, i do pisma tego, ze wszech miar gruntownego, odsyłamy ciekawszych poznać Kopernikowe systema. Tu tylko przytoczymy zdanie o nim Dawida Brauna *de scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis:* „Zresztą mąż on tak wielki, którego sławny astronom Tycho niezrównanym nazwał, a uczony Mikołaj Müller powiedział: że nad niego od Ptolemeusza czasów nikt nie był większym; mąż, który do tak wysokiego stopnia podniósł nauki astronomiczne, żadnego nie zyskał dla siebie pomnika, ani nawet mowy pochwalnej!.... A lubo Kopernik był mąż równie skromny, jak uczony, nienapuszający się z nauk swoich, nie goniący za sławą; to też tem bardziej godni są nagany ziomkowie jego, że nie ocenili takiej skromności wielkiego współrodaka.“ Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie spłaciło imieniem narodu ten dług wdzięczności, wystawiwszy przed domem swoim pomnik Kopernikowi, ulany podług wzorów Thorwaldsena przez Jana Gregoire; zasługi zaś jego wybornem piórem wyliczył, i w godny sposób uwielbił, jak się powiedziało, Jan Śniadecki.

WYCIĄG Z DZIEŁA

ZBIÓR WIADOMOŚCI DO HISTORYI SZTUKI LEKARSKIEJ W POLSCE

PRZEZ

LUDWIKA GĄSIOROWSKIEGO

T. I. w Poznaniu str. 104—110.

Kopernik Mikołaj [1]) Dr. med. i filozof, mąż całemu światu z nauki znany, który Ojczyźnie swojej już w XV wieku wieczną chwałę zjednał, a imię Polaków w historyi literatury nieśmiertelne uczynił. Niemcy zazdroszcząc nam tak wielkiej sławy, starali się i starają dotychczas okazać, że nasz Kopernik był urodzonym Niemcem, [2]) które twierdzenie jak jest błahe

---

1) Nazywał się istotnie Kopernik, a nie Copernicus, jak o tem mówi Niemiec nawet Józef de Seyfried r. 1828 w piśmie: *Der Wanderer* (w Wiedniu) temi słowy: *„Eigentlich Kopernik und nicht Copernicus, ein Pole und kein Deutscher“* (Zobacz Gazetę Poznańską z 1829 Nr. 30 dnia 15 Kwietnia str. 376.

2) Jak zabawne, a jeszcze bardziej śmieszne czytam dowody w berlińskiem piśmie: *Der Gesellschafter* z roku 1822 o pochodzeniu Kopernika, trudno sobie wytłumaczyć, aby człowiek mający najmniej zdrowego rozumu, mógł sobie coś podobnego w głowie uroić: „Kopernik (mówi autor) rodził się w Toruniu. Toruń jest jedno z miast pruskich, założone przez rycerzy niemieckich, którzy tutaj jak wszędzie w Prusiech, po wytępieniu słowiańskiego rodu (jakie kłamstwo! przecież w tych okolicach jeszcze do dziś dnia po większej części po polsku mówią, który w wieku XIII. te okolice posiadał) zamieszkali. Za nimi przybyło wielu innych Niemców, osobliwie z Westfalii i z nad Renni tutaj osiedli. Niemiecki język i obyczaje się ustaliły. Słowiańszczyzna zniknęła (bynajmniej). To są czyny wiekami zatwierdzone (raczej niewiadomością) i za prawdziwe uznane. Gdy więc Kopernik w Toruniu się urodził, mówi zatem domysł (ale nie więcej), że był Niemcem, ponieważ Toruń był niemiecką osadą. Przypuściwszy że ojciec Kopernika zwał się Koper, że koper w polskim języku znaczy ziele ogrodowe, nie wypływa ztąd, żeby koper niebyło prawdziwem niemieckiem nazwiskiem: bo każdy umiejący po niemiecku przyzna, że koper jako nomen proprium dobrze brzmi po niemiecku; przyzna tem bardziej, gdy nazwiskiem Kober, wiadomą rzecz (kosz) oznaczamy; że p w niemieckim alfabecie, tak się wydaje jak b. Ale każdy chociażby po niemiecku nieumiał, zaprzeczyć niezdoła, że imie własne w jednym języku może znaczyć ziele ogrodowe, w drugim, chociaż niekoniecznie ten, co nazwisko nosi, tam się mu-

i śmiechu godne, kilku dowodami okażę: Najprzód Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu, mieście polskiem, a nie niemieckiem, z ojca także Mikołaja, obywatela krakowskiego, który się wkrótce przed urodzeniem naszego Mikołaja z Krakowa do Torunia roku 1463 przeniósł. Powtóre, najważniejszym zaś dowodem, jaki można przytoczyć, jest wiadomość z dzieła Papadopolego (Hist. Gymn. Patav. autore Papadopolo T. II. pag. 195.) który o Koperniku między innemi tak pisze: „Nicolaum Copernicum Patavii Philosophiae ac Medicinae operam dedisse per annos quatuor constat e Polonorum albis.“ Dla czego więc Kopernik nie zapisał się do album Niemców, jeżeli był tego narodu, którzy podobnież tam swoje album mieli, jak o tem pisze tenże Papadopoli, lecz do album polskiego? Z czego jak najwidoczniej się pokazuje, że Mikołaj Kopernik zawsze był Polakiem i nim zostanie, bo się sam do nich liczył; nigdy zaś Niemcem. Po rozwiązaniu i okazaniu dowodami, jakiego rodu był ten sławny mąż, przystąpię teraz do opisania w krótkości jego życia i wyliczenia dzieł światu ogłoszonych. Mikołaj Kopernik urodził się za panowania Kazimierza Jagiellończyka d. 19 Lutego 1473 r. w Toruniu mieście Polskiem z ojca Mikołaja a Matki Barbary Wacelrod (Watzelrod), siostry biskupa warmińskiego. Roku 1492 zaczął zwiedzać akademią krakowską, którą po pięciu latach r. 1497 opuścił, udając się dla większego wykształcenia do Bononii, gdzie pod astronomem Dominikiem Marya z Ferary obserwacye gwiazd robił. Tu gdy się sława jego rozeszła, r. 1500, a w 27 roku życia, wezwano Kopernika do objęcia katedry matematyki w Rzymie, który to urząd z chlubą i sławą sprawował.

Wracając z Rzymu do ojczyzny, popisywał się w Padwie z swego w Anatomii postępu, i stopień Dr. medycyny otrzymał. Roku 1504 był już zapisany w Krakowie pomiędzy akademików, zkąd go wuj jego biskup warmiński do Warmii wezwał, czemu Kopernik posłuszny udał się tam i mieszkał w Frauenburgu, gdzie swoje nieśmiertelne wypracował dzieło. Umarł dnia 1 Czerwca r. 1543. Tak pisze Jan Śniadecki (Pism. rozm. edyc. II. T. I. str. 160—165.) w pięknej rozprawie o Koperniku; lecz gdy ten opis nie zgadza się w wielu rzeczach, osobliwie co do nauki lekarskiej, z wiadomościami od wiarogodnych pisarzy nam zostawionemi, o których może Jan Śniadecki i Sołtykowicz (str. 102) nie mieli sposobności

---

siał rodzić i urość, gdzie rośnie toż ziele. Prócz tego, jak Recenzentowi wiadomo, istnieje w Westfalii familia Koberów. (może być) Jeżeli więc Kopernik jest nazwiskiem zdrobniałem (wielkie pytanie) z Koperów, to samo tem więcej dowodzi, że familia Koperów była niemiecką, ponieważ Niemcy zdrobniają równie przez dodanie ch n. p. Hans, Haenschen a zatem i Kopern, Kopernschen albo Kopernichen, ztąd równie łatwo w pospolitej mowie Koperniken (po łacinie Copernicus) zwać można, jak my Niemcy prawie zawsze zamiast Fritschen Fritzken wymawiamy. Pam. Warszawski T. I. str. 160—162. z r. 1822.

czytania, dołączam tu wzmiankę z Histr. Gimn. Padew. przez Papadopolego T. II. str. 195, która nas przekonywa, że Kopernik opuściwszy Kraków najprzód się udał do Padwy, ćwicząc się tu przez 4 lata w naukach lekarskich, i że tu dostąpił zaszczytu Dr. medycyny, a nie jak Jan Śniadecki na przytoczonem miejscu, str. 163 pisze: „Wracając z Włoch do Polski, w Padwie popisywał się z swego w anatomii postępu, i stopień Dr. medycyny otrzymał.“ Oto są słowa zbijające Jana Śniadeckiego i Sołtykowicza, wyjęte z przytoczonego powyżej dzieła Papadopolego: „Nicolaum Copernicum Patavii Medicinae ac Philosophiae operam dedisse per annos quatuor constat ex albis Polonorum, ubi discipulus dicitur Nicolai Passarae a Genua, et Nicolai Verniae Theatani, a quo ad utriusque scientiae lauream provectum, asserunt acta collegii Medicorum ad annum MCDXCIX. Is Toruniae in Borussia nobili genere natus, postquam e nostro Gymnasio prodiit magnus et Philosophus et Medicus, maximum se apud Polonos et Borussos exhibuit, habitusque est sui temporis Aesculapius, [1]) ut scribit Ghilinius. Rediit deinde in Italiam, ut quae se doctore Astronomiae studia curiosus Coelestium speculator inierat, expensis Italorum observationibus, consummaret. Audivit Bononiae Profess. Astrorum Dominicum Mariam etc.“

Z wypisanego tu dowodu z Papadopolego i to jeszcze się okazuje, że Kopernik wydoskonaliwszy się w nauce lekarskiej w Padwie, powrócił do Polski i trudnił się leczeniem; a dopiero za drugą razą zwiedzając Włochy, przykładał się do astronomii w Bononii.

Gdzie szczątki męża tak wsławionego spoczywają, dotąd nie można się z pewnością przekonać: jedni utrzymują, że w Frauenburgu, inni zaś, że w Toruniu; tak tu bowiem, jak i tam znajdują, się nagrobkowe napisy. Naród Polski, chcąc się zawdzięczyć swojemu ziomkowi za tak wielką sławę, którą się do dziś dnia szczyci, wystawił Mikołajowi Kopernikowi r. 1830 pomnik w Warszawie na przedmieściu krakowskiem przed domem Towarz. przyjaciół nak z napisem: Nicolao Copernico Grata Patria. [2])

Podobnież i w Krakowie wystawił własnym nakładem w Kościele Ś. Anny, ś. p. ks. Seb. Sierakowski, kanonik katedralny krakowski, wspaniały pomnik r. 1823. (Zob. Opis Krak. p. Grabowskiego edyc. II. str. 157.) i W. S. ks. Dubiecki kanonik i kanclerz katedralny krakowski, w swoim ogrodzie na przedmieściu Stradomiu, wzniósł Kopernikowi piękny pomnik z łacińskim napisem (zapewne r. 1815). Zobacz Gazet. Poznań. d. 5. Kwietnia r. 1815 Nr. 27.).

---

1) Krasicki także o tem (Zbiór potrzeb Wiad. T. I. str. 476) wspomina, mówiąc: „Że był (Kopernik) i w medycynie biegły, akta kościoła Warmińskiego świadczą.

2) Przy jakiej okoliczności postanowiono temu sławnemu ziomkowi, pomnik w Warszawie wystawić i kto był do tego powodem, obszernie jest opisane w Gazecie Poznańsk. r. 21 d. 15 Marca r. 1815.

Dzieł lekarskich żadnych nam ten mąż nie pozostawił, matematyczne zaś są następujące:

1. De Revolutionibus orbium coelest. libri VI. in fol. w Norymbergu 1543 r.
2. Trygonometrya płaska i kulista w Wittembergu r. 1542 [1])
3. Septem sidera. Cracoviae ap. Caesar in 4°. 1629 r. [2])
4. O wpływie komet na planety: ziemię, Saturna i Marsa (zapewne po łacinie).

O tym rękopiśmie już zatraconym, tak nadmienia Stan. Jaszowski (w Rozmaitościach. Lwów Nr.14.) „U pewnego kanonika w Stokholmie odkryto niedawno, już przeznaczony na pastwę podarcia rękopism Kopernika, O wpływie komet na planety: ziemię, Saturna i Marsa. Posłano go do Londynu kr. akad. nauk. Zapewne z tylokrotnych napadów szwedzkich na Polskę dostał się w moc najezdników i przeniesiony został do tego dalekiego kraju. [3])

5. Nicolai Copernici Thorunensis, Canon. Varm. Astronomia instaurata, Amstelodami Anno 1617 in 4° (Dawid Braun str. 24 i 341 tak przytacza.)
6. Nicolai Copernici dissertatio de optima monetae cudendae ratione. Anno 1526 scripta, nunc primum ex ejus autographo typis vulgatur.

O czem Dawid Braun (str.131) tak pisze: Celeber ille Copernicus in consilio suo scripto, de melioratione monetae, quod Ordinibus Prusiae Polonicae, in conventu Graudentinensi Anno 1522 obtulit, omnem culpam tot immensorum, lucro illi apparenti Principum vel Statuum veris argumentis imputavit etc.

Rozprawa Mikołaja Kopernika o urządzeniu monety napisana r. 1526, teraz z jego rękopismu pierwszy raz drukiem ogłoszona. W Warszawie w drukarni rządowej r. 1816 in 8° (przez Felixa Bętkowskiego).

Jak o tem świadczy Bandtke (Hist. druk. w Król. Polsk. T. III. str.118).

Że Kopernik i poezyą się zajmował, dowodzi jego dzieło: Septem sidera. Lubo nie należało wprawdzie do mego przedmiotu przytaczać tu dzieła Kopernika chociaż nielekarskie, uczyniłem to dla tego jedynie, aby prace tak sławnego męża były razem spisane.

---

1) Jan Śniadecki pism. rozm. T. I. str. 148. edyc. II.

2) Jaszyński Dyc. Poet. Pols. T. I. str. 199.

3) Ponieważ jedyny z biografów Kopernika Dr. Gąsiorowski, wzmiankę czyni o owym Sztokolmskim manuskrypcie, uważam za stósowne małe dać objaśnienie. Jaszowski wyjął tę wiadomość z Wanderera Wiedeńskiego. Jaszowskiego potem niektóre Polskie przepisały Gazety, między innemi Gazeta W. Ks. Poznańskiego — i wszyscy jako o prawdzie mówili. Dochodząc tej ciekawej wiadomości, najtroskliwsze robiłem poszukiwania przez przyjaciół moich nietylko w bibliotekach Londyńskich rządowych, ale i w wielu prywatnych, a nie znalazłszy nigdzie śladu owego rękopismu, śladu nawet owego faktu; nie znalazłszy w żadnym poważnym autorze wzmianki najmniejszej o takiem dziele Kopernika, rzecz tę poprostu uznałem za mistyfikacyą. Nie przeczę, że znaleziono jakiś astrologiczny raptularz w Sztokolmie, ale przeczę, że to był manuskrypt Kopernika. Przyp. Wyd.

KOPERNIK MIKOŁAJ, *)

sławny astronom z piętnastego i szesnastego wieku, rodem był z Torunia, z ojca Krakowianina, w Prusach osiadłego, i z matki Barbary Watzelrod, siostry biskupa Warmińskiego. Sam Mikołaj pierwsze brał nauki w Królewcu, i roku 1492 za Kazimierza Jagiellończyka, przeniósł się do akademii krakowskiej, w której przez lat pięć wiadomości literatury greckiej, łacińskiej, tudzież nauk matematycznych czerpał. Najszczególniej jednak do tych ostatnich i sztuki lekarskiej się przykładał. Nauczycielem jego w matematyce był sławny już Wojciech Brudzewski; a współuczniami: Jakób z Kobylina, Marcin z Olkusza, Bernard Wapowski i Mikołaj Szadek; sławni później równie w kraju jak za granicą matematycy, z którymi on raz zawartą przyjaźń i ciągły związek ku podźwignieniu astronomii, statecznie odtąd utrzymywał. Gdy w roku 1497 Brudzewski za naleganiem książęcia kardynała Fryderyka Jagiellończyka, wyjechał do Litwy na urząd sekretarza przy księciu litewskim a później królu Alexandrze; Kopernik udał się do Włoch, do Bononii, gdzie z astronomem Dominikiem z Ferrary, jako pomocnik, nad obserwacyami gwiazd pracował. Rozchodząca się jego we Włoszech sława, zjednała mu roku 1500 katedrę matematyki w Rzymie, na którą liczni bardzo zgromadzali się uczniowie. W ciągu tej wędrówki doskonalił się razem w sztuce lekarskiej. Roku 1504, za panowania króla Alexandra, wrócił do Polski i chciał przy akademii krakowskiej pozostać; ale za namową wuja swego Łukasza Watzelrod, biskupa Warmińskiego, który mu ofiarował kanonię w katedrze swojej, udał się Kopernik do stanu duchownego. Osiadł zatem w Frauenburgu, i dał się w nim poznać z łagodnego i bezinteresownego charakteru. Wiadomości zaś jego lekarskie, całej okolicy użytecznemi się stały. Architektury jego pomnikami są wodociągi w Frauenburgu i Grudziądzu, pod jego dozorem wyprowadzone, i których jeszcze ostatki istnieją. Od pierwszej chwili, gdy osiadł w Frauenburgu, zajął się niespracowanie uważaniem

*) Artykuł wyjęty z Encyklopedyi, którą wydał Günther w Lesznie 1841 tom I. str. 403—405. Autor niewiadomy, przepisał błędy z Chodynieckiego biografii, i swoje nietrafne dodał uwagi.

ciał niebieskich, i roztrząsaniem wykładu ich ruchu i okręgów. Przy tych ciągłych pracach nie uchylił się bynajmniej od usług publicznych; bo na sejmach polskich wielokrotnym był obrońcą praw kapituły Warmińskiej przeciw przywłaszczaniu zakonu krzyżackiego. Na poznańskim zaś sejmie, gdy z przyczyny zepsutej przez mistrza krzyżackiego monety zawiła i trudna do zaradzenia wszczęła się materya, Kopernik, natenczas poseł kapituły Warmińskiej, mając sobie polecone obrachowanie ilości krążących monet w prowincyach polskich, ustanowienie ich prawdziwej wartości, i podanie planu do bicia jak najlepszych i najprostszych pieniędzy; matematyczną biegłością wypracował ogólne prawidło i najdokładniejsze zasady, do ustanowienia słusznego biegu wszelkiej monety.

Ale najznakomitsza chwała Kopernika ztąd wypływa, że pierwszy ustanowił prawdziwszą teoryę astronomii, i odkrył szyk obrotów ciał niebieskich. Długo nad tem pracował, i co Ptolemeusz i dawniejsi astronomowie niedokładnie byli poznali, to jest stosunek ziemi naszej do słońca i planet, on pierwszy w wyraźnym i zadowolniającym ze wszech miar systemacie, uczonemu światu objaśnił. Wszystkie odtąd późniejsze obserwacye astronomów, teoryę Kopernika potwierdziły i poparły. Rozeszła się zatem sława jego po całej Europie, i gdy na synodzie lateraneńskim, za papieża Leona X, poprawa kalendarza nastąpić miała, do Kopernika udał się dwór rzymski, aby z pewnością ustanowił istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej. Gdy potem za Grzegorza XIII taż poprawa kalendarza do skutku przyszła, bulla Papieża wyraźnie na powadze Kopernika się wsparła. Przez lat 24 rozwijał Kopernik nową teoryę ciał niebieskich; ale światłą zawsze skromnością wiedziony i nieufając jeszcze sobie samemu, długo opóźnił wydanie drukiem owego systematu. Nakoniec za naleganiem kardynała Schönberga i Tidemana Gizyusza, biskupa chełmińskiego, posłał rękopism swego dzieła r. 1542 do Nürembergii, gdzie z przypisem do Pawła III papieża, i za staraniem Jerzego Retyka, profesora matematyki w Wittenbergu, na jaw wyszedł. Jestto księga in folio, pod tytułem: *De revolutionibus orbium coelestium.* Już był na śmiertelnej pościeli Kopernik, gdy mu przysłano świeżo wyszły z pod prasy exemplarz jego dzieła. Wziął go do ręki, obejrzał go i w kilka godzin później, w 71szym roku życia, rozstał się z tym światem. Było to w ciągu roku 1543, przy końcu panowania Zygmunta Jagielończyka. Nastąpiły później inne wydania dzieła Kopernika, a prócz tego, wyjęta z niej osobno, nauka trygonometryczna, w Wittembergu drukowana.

I tak nie dożył Kopernik tej chwili, gdy po rozejściu się jego dzieła w Europie, cały świat uczony jego zabrzmiał pochwałą. Nastały wprawdzie z początku jakieś źle zrozumiane skrupuły religijne, opiera-

jące się jego uczonym wykładom. Ale i te w końcu usunięte zostały, i już odtąd u wszystkich narodów policzony został do tej małej liczby geniuszów, co w różnych wiekach i w wielkich przerwach, obwód pomysłów ludzkich rozszerzyć potrafili. Stał się on zatem, zaszczytem narodu, który go liczyć mógł między swymi członkami; ale właśnie dla tej przyczyny, dwoje ludów, to jest: polski i niemiecki, sprzeczają się dziś o jego posiadanie. Chlubiący się Niemcy Schwarzem, Guttenbergiem, Kepplerem, Leibnitzem, jeszcze i Kopernika przyswoić sobie usiłują; i przyznać należy, że powody ich nie są tak błahe, za jakie polscy pisarze chcą je uważać. Opierają się te powody na tem: że rodem był Kopernik z Torunia, miasta od wszech czasów niemieckiego; że większą część życia strawił we Frauenburgu, mieście równie niemieckiem; nakoniec, że rodził się z matki Niemki. Ale nie mniej ważne, jeźli nie ważniejsze, są rozumowania na stronę Polaków. Najprzód ojciec Kopernika i cały ród jego był z Krakowa, gdzie długo jeszcze po nim przemieszkiwali Kopernikowie. Sam Mikołaj miał się za Polaka, bo w immatrykulacyach po akademiach włoskich, do tak nazwanej Alby czyli księgi Polaków, wpisywał się. Wreszcie częste jego na sejmach polskich jawienie się, zupełnie go do Polski wcielać się zdaje. Że matka jego niemieckie nosiła nazwisko, nie idzie ztąd, aby była Niemką z języka i obyczajów; kiedy tyle innych rodzin, istotnie polskich, niemieckie nazwisko nosiły i noszą. Ów zaś argument, którego Śniadecki i inni pisarze przywodzą: że dlatego Kopernik być musi Polakiem, że Toruń wtenczas do Polski należał, zupełnie jest niedorzeczny. Albowiem na tej się opierając zasadzie, ileż to już zaszczytnych w literaturze Polaków, przed czterdziestu laty urodzonych, za Niemców lub Rosyan uchodzićby powinni?

Nie istniałaby ta niepewność, gdyby choć jedno pismo Kopernika w polskim było wydane języku. Dotąd żadne się takowe, ani list nawet poufały nie wynalazł. Ale przypomnieć sobie należy, że za Zygmunta Jagielończyka mało jeszcze kto z Polaków po polsku pisał. Łacina wszystko była pochłonęła, i za jej pomocą wszyscy uczeni europejscy jakby jedną stanowili rodzinę, której wszystkie stosunki, nawet najpoufalsze, w tym obcym i martwym odbywały się języku. Mniej oddzielne zatem ludy we względzie literatury i oświaty, nie miały wtenczas tej odrębnej, samoistnej w naukach ambicyi, jaka się od tej chwili objawiła, gdy każden swój wrodzony język staranniej wypielęgnował, i gdy ten już stał się wyraźną i niezatartą oznaką każdej z osobna narodowości.

Nim zatem ten spór o posiadanie wielkiego imienia, inne narody rozstrzygą, Polacy więcej uczynili od Niemców w uczczeniu pamięci Toruńczyka. Roku 1802 wysłało Towarzystwo Warszawskie przyjaciół Nauk dwóch ze swoich członków: Tadeusza Czackiego i Marcina Molskiego,

dla objechania dawnej Warmii i zebrania jakichkolwiek pomników po Wielkim Koperniku. Powróceni do Warszawy zdali sprawę z uczynionych poszukiwań, i dobyte z upoważnieniem kapituły Warmińskiej niektóre szczątki z jego kości, w muzeum towarzystwa złożyli. Przywieźli też do tego składu mały zbiór listów poufałych Kopernika, dających niejakie wyobrażenie o stosunkach jego prywatnych, i które tłumaczone na polski język, okazały się po części w pamiętnikach Niemcewicza. Nie dość na tem; za staraniem tegoż towarzystwa, a zwłaszcza zacnego jego prezesa Stanisława Staszyca, wystawiony został w Warszawie dotąd stojący posąg spiżowy Kopernika, podług wzoru sławnego Thorwaldsena; i mogący poniekąd służyć za dowód, że do tego rodu należeć powinien Kopernik, który godniej uczcić go potrafił.

KOPERNIK w WALHALLI

(KOPERNIK, WALHALLA'S GENOSS)

przez

ADRYANA KRZYŻANOWSKIEGO.*)

Roku 1257 Bolesław V król Polski nadał miastu Kraków prawo niemieckie, Magdeburgskiem zwane, na mocy którego mieszczanie zaczęli stanowić średni stan między szlachtą i gminem. Roku 1365 Kazimierz III utwierdził to prawo, zaprowadziwszy dla niego w Krakowie sąd apelacyjny, i tak uwolniwszy miasta polskie od udawania się z apelacyami do sądów niemieckiego prawa do Magdeburga.

Od r. 1300 przez lat 5 był królem Polskim Wacław król Czeski. Poszło zatem, że królowie Czescy pisali się do roku 1335 królami Polskimi, i że Szląsk, podówczas prowincya polska, dostał się królom Czeskim.

Roku 1394 Władysław Jagiełło król Polski, Wielki Książe Litewski, sprowadził księży Czeskich do Krakowa, aby mu w czeskim języku odprawiali nabożeństwo, a między nimi sławnego Hieronima z Pragi, którego rady i światła zasięgał w rzeczy urządzenia szkoły głównej Krakowskiej, którą roku 1400 otworzył.

Są to wypadki, które od roku 1257 ściągały do Krakowa Niemców i Czechów, a między tymi ostatnimi ściągnęły przy schyłku 14go wieku przodków Kopernika, założyciela dzisiejszej astronomii. W księdze radzieckiej rękopisowej tego miasta, mającej tytuł: *Acta Consularia Cracoviensia*, poczynającej się od roku 1392, w poczecie osób do obywatelstwa r. 1396 przyjętych jest zapisany, pochodzący z Czech, dziad Astronoma naszego, słowami Nicolaus Koppirnig z dodatkiem, że za rodowitość ręczył Dambrawa z Czech, dawniej osiadły w Krakowie.

*) Protest ten przeciwko wzniesieniu pomnika Kopernikowi w Walhalli napisał Professor Krzyżanowski i dołączył do numeru Kuryera Warszawskiego z 19 Lutego 1848, który potem powtórzyło wiele pism czasowych współczesnych.

Słowo czeskie Koprnik, wymawiające się Kopernik lub Kopyrnik, i dla tego w aktach miejskich Krakowskich spominających o dziadzie i ojcu Astronoma naszego pisane jużto Koppirnig, już Korpirnik, już Kopernik oznacza w języku czeskim roślinę nazywaną po polsku Koprownik lub żebrzyca, po niemiecku Baerwurz, u Linneusza Seseli. Pierwiastkiem czeskiego słowa Koprnik jest czasownik Koprnet czyli trpnut lub strpnut = pokornieć, cierpnąć, ścierpnąć; skąd czeskie Koprnim lub terpnim = pokornieję, cierpnę: dalej, czeskie Koprny = pokorny, nakoniec czeskie Koprnik = pokornik. A tak czeskie słowo Kopernik oznacza to samo, coby oznaczało polskie Pokornik, gdyby to ostatnie tak u nas było przyswojone, jak jest przyswojone w horwackim czyli kroackim i windyjskim czyli styryjskim języku, a raczej narzeczu naszego. Nie mogła właściwsza nad tę dostać się nazwa założycielowi dzisiejszej astronomii. Wszakże on był większy przez ową religijną pokorę, którą przebił niebiosa i zbliżył się do swego Stwórcy, niż przez swą naukę i myśl, przez które wzniósł się nad ród ludzki i stał się najpiękniejszą jego ozdobą.

Z rodziną Koperników nastała mowa Czeska do Polski. Za panowania Jagiellonów wytłaczano w Krakowie książki czeskie, a w okręgu tej podówczas stolicy i miasta Oświecimia, pisywano przywileje czeskim językiem. Izabella, Zygmunta I. króla Polskiego córka, a Janusza Zapolskiego króla Węgierskiego małżonka, po czesku pisywała do kardynała Hozyusza. Łukasz Górnicki, dworzanin Zygmunta Augusta, powiada w swych pismach, że mieszać czeszczyznę z polszczyzną należało w Polsce do dobrego tonu. Nic dziwnego w tem wszystkiem. Język czeski jest narzeczem polskiego, a lud czeski jest pokoleniem naszego ludu.

W księdze radzieckiej miasta Torunia, mającej napis: *Liber judiciorum veteris civitatis Thorunensis*, jest nawiasowe wspomnienie pod r. 1400 o Koperniku (bez imienia chrzestnego) i jego żonie Augustynie. Być może że to jest ten sam, co poznany wyżej z aktów Krakowskich pod r. 1396, dziad astronoma naszego. W tejże Toruńskiej księdze pod r. 1422 jest wspomnienie o Piotrze Koperniku z Frankensteinu i o żonie jego Małgorzacie Toruniance. Ten ostatni także z Czech pochodzi. Miasteczko bowiem Szląskie Frankenstein już od r. 1312 należało podówczas do królestwa Czeskiego. Kupił najprzód w owym roku Jan król Czeski od Bolesława Piasta księcia na Zambicu (Münsteberg) zamek Kłocko (Glatz), a potem od jego syna Mikołaja zamek Frankenstein. Owo zgoła mieli Kopernikowie z miastami Krakowem i Toruniem stosunki, które sprawiły, że syn osiadłego roku 1396 w pierwszem z tych miast czyli ojciec astronoma, urodzony około roku 1420 i wychowany w tem mieście, przesiedlił się do Torunia roku 1462: tu r. 1464 pojął za żonę Barbarę, siostrę Biskupa Warmińskiego Weisselroda, za nią wziął dom dotąd sto-

jący przy ulicy ś. Anny, w którym się urodził astronom, tu roku 1465 został rajcą Toruńskim, a r. 1483 rozstał się z tym światem. W aktach i w Zerneckego kronice Torunia jest nazywany obywatelem Krakowskim.

Łukasz Weisselrod, obywatel Toruński, którego ród znajduje się w herbarzu Niesieckiego między szlachtą polską, a nazwisko jego Wendo-słowiańskie, i żona jego Katarzyna Modlibóg, byli, jak pisze Godfried Centner w dziele swojem pod tytułem *Geehrte, und gelehrte Thorner* z r. 1763, rodzicami trojga dzieci. Z tych syn Łukasz został biskupem Warmińskim, a Barbara poszła w Toruniu za Mikołaja Kopernika, obywatela Krakowskiego, z którego miała czterech synów, to jest: Mikołaja Astronoma, urodzonego w Toruniu dnia 19 Lutego 1473; Jerzego, który potem był ojcem ośmiu córek i syna Marcina zmarłego r. 1601 w czternastym roku życia swego, Mikołaja chirurga i Andrzeja kanonika Warmińskiego. Ponieważ nadto dowodzi Centner, że ród Modlibogów jest polski i szlachecki, więc w żyłach naszego Astronoma nie płynęła, ani po mieczu, ani po kądzieli, kropla krwi niemieckiej. W roku jego urodzin Jagiellonowie panowali w Polsce i w Czechach: tam Kazimierz IV, tu Władysław syn jego.

Miasto Toruń, które już r. 1454 pierwsze, ze wszystkich innych jęczących pod jarzmem niemieckich Krzyżaków, poddało się i wróciło pod dawne królów Polskich panowanie, w 19 lat potem wsławione urodzinami Kopernika Astronoma, leży nad Wisłą w tej dawnej polskiej prowincyi, która się nazywała Mazowszem, czyli w tem dawnem województwie, które od roku 1466 nazywało się Chełmińskie, czyli w tej dyecezyi, która po rok 1222 sprowadzenia Krzyżaków niemieckich do okręgu Chełmińskiego przez Konrada Piasta księcia mazowieckiego, była Płocką, po tej zaś epoce Chełmińską. Biskupi tej ostatniej dyecezyi mieszkali w Lubawie, a jej katedra była w Chełmży. A gdy tak zwana ziemia Chełmińska nie Prus, lecz Mazowsza od wieków była częścią, jak zresztą przekonywa o tem Jan Leon Warmijczyk w swojej Historia Prussiae 1726; więc Italiańscy pisarze dawniejsi, mówiąc o Toruniu, jako o miejscu urodzin naszego Kopernika, właściwie nazywają go Città di Masovia. Doszliśmy nadto z rękopisu wychowańców dawnej bursy węgierskiej przy akademii Krakowskiej, że ci Kopernika Mazurem, nie Prusakiem, nazywali. Przecież Prusami najniewłaściwiej nazwano w traktacie Toruńskim z r. 1466 odebrane Krzyżakom, a powrócone królom polskim ziemie: Chełmińską i Pomorską. Tę ziemie od tej epoki zaczęły tworzyć trzy województwa: Chełmińskie, Pomorskie i Malborgskie, tudzież biskupstwo Warmijskie, które wchodziło w obręb ostatniego.

Jak duch miasta Torunia, mimo język niemiecki, którym zarówno jak polskim mówiono i pisano od trzynastego wieku w Krakowie i w To-

runiu, bo Polacy zawsze dla Niemców więcej szacunku niż oni dla nich sprawiedliwości mieli, jak mówię, duch Torunia nie był niemiecki, tak nazwisko tego miasta nie jest niemieckie. Głos ludu nadbałtyckiego, który w przysłowiach swoich nadawał Toruniowi przydomek najdawniejszego i najpiękniejszego miasta, tak jak Gdańskowi najbogatszego, a Elblągowi najwarowniejszego, obstaje za tem, czego w swojej rozprawie p. t. *Civitatis patriae insignia* Marcin Böhm profesor ewanielickiego gimnazyum w Toruniu (nie Jezuickiego) dowodził roku 1706, to jest, że nazwisko tego miasta pochodzi od słowa Thor, oznaczającego Marsa Gotów, założycieli równie Torunia jak Gdańska. Chemicy dzisiejsi wskrzesili to słowo, nazwawszy niem nowo odkryty metal Thorium (lub mniej właściwie Thorinium), thorina zaś ziemię, w której skład wchodzi ów pierwiastek. Pisze nadto Dusburg, stary kronikarz pruski, że Konrad Piast, książe mazowiecki, sprowadzonym przez siebie Krzyżakom niemieckim do ziemi Chełmińskiej wybudował r. 1231 naprzeciw Torunia zamek, z któregoby mogli odpierać napady pogańskich, później przez toż krwawe Krzyżactwo nie nawróconych lecz wytępionych, Prusaków.

Według przywiedzionych dotąd czynów można widzieć, jak dalece Niemcy zeszpecili swego skądinąd szacownego dzieła *Conversations-Lexicon* tę kartę, na której naszego Kopernika zrobili synem gburów Westfalskich, chcąc go koniecznie, per fas et nefas, wystrychnąć na Niemca. Mają oni w tym razie tyle po sobie słuszności, ile mieli dawniejsi ich ziomkowie, czyniąc Kopernika uczniem Jana Müllera Regiomontana Frankończyka, a tego ostatniego Prusakiem, i ile jej ma nasz ksiądz Ignacy Chodyniecki, który w swym dykcyonarzu uczonych Polaków ogłoszonym we Lwowie roku 1833 wyprawił naszego Kopernika na nauki szkólne do Królewca. Regiomontan astronom umierał w Rzymie r. 1476, kiedy nasz Kopernik roku 1473 w Toruniu na świat przyszedłszy, miał dopiero trzeci rok życia. A gdy Kopernik umierał roku 1543 na wawrzynach swej europejskiej chwały; wówczas Albrecht, książe pruski, zakładał w Królewcu gimnazyum. Uczy dzieło p. t. *Erleutertes Preussen*, Königsberg 1724—1728, w tomie IV. od str. 167, że zaledwie szkołę parafialną posiadał Królewiec po rok 1541, że w tym dopiero roku Albrecht założył w tem mieście gimnazyum, w roku zaś 1544 zatwierdzoną przez Zygmunta I. króla Polskiego, jako lennodawcę i Wielkiego księcia Pruskiego, akademią „ad profligandam impietatem ac barbariem“, jak wyrażono w przemowie do ustaw tej głównej szkoły Królewieckiej. Według innego dzieła, to jest: *Entwurf der preussischen Literatur-Geschichte* von Georg Christoph Pisański, Königsberg 1791, powstała szkoła wyższa w Elblągu roku 1300, w Toruniu około roku 1350, w Chełmnie r. 1405, w Gdańsku r. 1416, a w Królewcu według *Erleutertes Preussen* roku 1541, na lat dwa przed

śmiercią Kopernika. Nie mógł tedy ten nasz astronom chodzić do szkół w Królewcu; lecz chodził do szkoły toruńskiej i z tej udał się do głównej krakowskiej.

Księga zapisów tej ostatniej czyli metryka akademicka uczy, że już od roku 1400 Torunianie i Gdańszczanie wysyłali swą młodzież na nauki do akademii Krakowskiej; że nazwiska rodowe młodzieży polskiej nie były, obok chrzestnych, wciągane do owej księgi, że tylko cudzoziemskiej młodzieży zapisywano imie i nazwisko; że w pierwszem swojem stuleciu akademia Krakowska miała, oprócz z Polski i z Litwy, uczniów z Węgier, Morawii, Czech, Bawaryi, Saksonii, Brandenburgii, Szląska, z Prus królewieckich i ze Szwecyi. Pod rokiem 1491 w drugiem półroczu, za rektorstwa Macieja z Kobylina jest zapisany słowami

Nicolaus Nicolai de Thorunia

nasz Mikołaj Kopernik syn Mikołaja, uczeń po rok 1493 akademii krakowskiej.

Z księgi promocyj, poczynającej się od r. 1406 a ciągnącej się do 17. wieku, nie okazuje się, że Kopernik otrzymał stopnie akademickie w Krakowie. Oddalenie się Wojciecha Brudzewskiego, profesora astronomii z Krakowa do Wilna roku 1494, gdzie w następującym 1495 zakończył życie ten godny Kopernika nauczyciel, tudzież powzięte przez ucznia, z natchnienia nauczyciela, pomysły o budowie świata, jakim ówczesny fanatyzm nakazywał milczenie, wstrzymały Kopernika od ubiegania się o stopnie akademickie w Krakowie.

Poznaliśmy pisany w Krakowie r. 1493 i ogłoszony w Medyolanie r. 1495 wykład astronomii, którego z ust Wojciecha Brudzewskiego słuchał Kopernik w Krakowie. Tytuł pisanego (z figurami) jest: Commentariolum supra theoricas novas Georgii Purbach in studio generali Cracoviensi per Magistrum Albertum de Brudzewo diligenter corrogatum: tytuł zaś wytłoczonego, w osemce, na stronicach około 160, jest: Commentaria utilissima in theoricis Planetarum. Na odwrotnej stronie tytułu tej w Medyolanie wytłoczonej książki jest głos jej wydawcy Jana Ottona Germana de valle uracense do Ambrożego Rosato, książęcego lekarza i radcy, to dzieło swego nauczyciela zalecający uczniom Italii i tem samem dający mu pierwszeństwo nad ówczesnemi tego rodzaju dziełami italiańskiemi. Na końcu tekstu jest powtórzony taki sam tytuł, pod jakim poznaliśmy wspomniony dopiero rękopis z r. 1493, z dodatkiem pro introductione juniorum. To dzieło obszerniejsze niż rękopisowe, wyszło w tym samym miesiącu i roku (w Kwietniu r. 1495) na świat w Medyolanie, w których Wojciech Brudzewski umarł w Wilnie. W 48 lat potem nieśmiertelne dzieło ucznia jego, Kopernika, wyszło tego samego roku w Norymberdze, w którym ten nasz założyciel dzisiejszej astronomii umarł w nadbałtyckim Frauenburgu.

Ów wyborny ówczesnej astronomii pisany i ustny wykład Wojciecha Brudzewskiego, który ściągał z odwiedzinami do niego pierwszych uczonych z zagranicy, jak to wyczytaliśmy w podaniach własnoręcznych Jana Brosciusza profesora astronoma akademii Krakowskiej w początkach siedmnastego wieku, obudziły w Koperniku pomysł, który na próżno kardynał Cusa ustnie w Purbachu astronomie wiedeńskim, a przez pismo w jego uczniu Regiomontanie chciał obudzić, o takim samym obrocie ziemi około słońca, jaki około tej gwiazdy odprawiają inne planety. Z tym pomysłem powziętym na drodze takiego usposobienia w Krakowie wybrał się Mikołaj Kopernik r. 1495 do uniwersytetów Italiańskich. Te w katedry języka greckiego, historyi i medycyny, lecz nie astronomii, były bogatsze od Krakowskiego. Umarł Purbach w Wiedniu, kiedy na naukę języka greckiego wybierał się do Rzymu. Umarł w Rzymie Regiomontan, uczeń tamtego, wybrawszy się tam w tym samym zamiarze. Jak ci dwaj astronomowie chcieli się nauczyć grecczyzny, tak nasz chciał się w niej wydoskonalić pod niebem Italii; tamci aby poznali astronomią Greków w samem źródle, ten aby z niego wyczerpnął poparcie wielkiego swego pomysłu. Padwa, która r. 1406 zaczęła należeć do Rzeczypospolitej Weneckiej, nie miała w czasie, w którym Kopernik został jej uniwersytetu uczniem, zapisawszy się do narodu Polskiego, bo ta szkoła dzieliła się na narody; Padwa mówię nie miała równego Wojciechowi Brudzewskiemu profesora astronomii. Kopernik też nie na tę umiejętność, którą już posiadał gruntownie, lecz na medycynę zapisał się w tym uniwersytecie. W historyi tegoż uniwersytetu, mającej napis: Historia Gymnasii Patavini, Venetiis 1726 (folio) w tomie drugim na stronnicy 195, jej autor Mikołaj Commenus Papadopoli następującemi słowy wyraża się o naszym Koperniku: — „Że Mikołaj Kopernik w Padwie przykładał się do filozofi (perypatetyckiej) i do medycyny, pokazuje się z księgi zapisowej Polaków (patet ex Polonorum albis), według której był uczniem Mikołaja Passero i Mikołaja Vernia Teatyna. Ten ostatni, jak opiewają akta wydziału lekarskiego z r. 1499, włożył na jego głowę wieniec tych dwojga umiejętności.“

Z Padwy robił Kopernik naukowe wycieczki do Bononii (Bologna), podówczas miasta Weneckiego, pociągnięty sławą tamtejszego astronoma Dominika Maria Novarra, urodzonego w Ferrara r. 1464, zmarłego w Bononii r. 1514, we dwa lata po wcieleniu tego miasta do kraju papiezkiego. Winien on sławę swoję fałszywemu przez Montucla w tomie I. na str. 549 dzieła Histoire des Mathematiques bez żadnej zasady zapisanemu mniemaniu d'avoir été le maitre de Copernic et l'avoir engagé par son exemple et ses conseils à se livrer à l'astronomie. Takowa zasługa należy się wyłącznie, jak widzieliśmy, Wojciechowi z Brudzewa,

z którego książki i młodzież Italiańska uczyła się astronomii. Niedostawało aby też młodzież i Kopernik nauczał tej umiejętności. Temu właśnie niedostatkowi zaradził godny Kopernika przyjaciel Dominik Maria Novarra, zaleciwszy go, przybyłego do Bononii z ukończonych r. 1499 w Padwie kursów, na profesora katedry astronomii w Uniwersytecie Rzymskim, którą sam dawniej zajmował.

Według historyi tego uniwersytetu napisanej przez Caraffa pod t. Historia Gymnasii Romani, chwała za jego ustalenie należy się papieżom Eugeniuszowi IV., Mikołajowi V. i Aleksandrowi VI. Z tych ostatni siedział na stolicy Apostolskiej od r. 1492 do 1503. Za jego tedy papiestwa przy schyłku r. 1499 otrzymał Kopernik katedrę astronomii w uniwersytecie Rzymskim. Tak pisze Joachim Retyk uczeń Kopernika i wydawca pism jego, tak Tiraboschi w swojej Storia della Letteratura Italiana. Ale smutne wypadki rządów Aleksandra VI. zniewoliły naszego cnotliwego i bogobojnego astronoma opuścić Rzym i powrócić pod ojcowskie berło Jagiellonów.

W Krakowie, po roku 1502, w którym tu stanął z Rzymu, obrał Kopernik stan duchowny i tu wziął święcenia. Tu także, jak się okazuje z astronomicznych prac jego, napisał między wspomnionym a 1509 rokiem swoje nieśmiertelne dzieło de revolutionibus orbium coelestium. Jeszcze żyjącego zastał on w Krakowie, przyjaciela zmarłych swych rodziców, Jakóba z Bydgoszczy Zarembę, który ich z potomstwem podczas ich bytności w Krakowie, przyjął był r. 1469 jako prowincyał do tercyarstwa, to jest do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu Dominikańskiego prowincyi polskiej, Provinciae Polonae, jak wiemy z pargaminowego oryginału zaświadczającego to duchowne spowinowacenie rodziny Koperników z Dominikanami polskimi. Tego Zarembę r. 1502 wyniósł na Sufraganią Krakowską Jan Konarski biskup krakowski, a w r. 1503 na imienne biskupstwo Laodycejskie papież Pius III. Są ślady, że z rąk Zaremby i Konarskiego wziął nasz Kopernik święcenia kapłańskie. Zastał nadto Kopernik w Krakowie potomków Marcina Bełzy, cnotliwego i majętnego obywatela tamtejszego, który jak opiewają akta radzieckie tego miasta, żył w przyjaźni z ojcem jego. Zastał także w Krakowie rodzinę Kromerów, której imię już pod r. 1393 występuje w aktach tego miasta i której plemiennik sławny Marcin Kromer, biskup Warmijski, uczcił jego popioły nagrobkiem. Rodziny polskie Bełzów i Kromerów, kiedyś zażyłe z rodzicem astronoma naszego, żyją dotąd w swoich potomkach. Owoż zgoła, Kraków był miejscem drogich dla Kopernika wspomnień i jedynem polem, na którem, jako Polak, mógł był siać ziarno wielkich, wielką jego nauką posiłkowanych, pomysłów. Tu też osiąść na zawsze, jako profesor, przy szkole, której przed 13 lat był uczniem, życzył sobie, kiedy

wuj jego Łukasz Weisselrod Biskup Warmijski powołał go r. 1510 do Frauenburga na przeznaczoną dla niego kanonią.

Spółczesnymi Kopernikowi, oprócz Weisselroda, Biskupami Warmijskimi byli z kolei Fabian Luzyanis, Maurycy Ferber, Jan Dantyszek i Tydeman Gize. Po śmierci biskupa Luzyanis przypadłej r. 1523 kapituła obrała Kopernika administratorem Dyecezyi. W ciągu tych swoich rządów dał poznać, że zakon Krzyżaków niemieckich nie zasługiwał na jego szacunek. W czasie właściwym złożył Kopernik swą władzę w ręce Ferbera. „Po śmierci tego biskupa, (pisze Janocki według jednego z autentyków Kapituły Warmijskiej w swem dziele Von raren polnischen Büchern od str. 83 części trzeciej) Zygmunt I. król polski podał kapitule czterech prałatów do osadzenia jednym z nich osieroconej katedry biskupiej, mianowicie Dantyszka, Gizego i Kopernika. Lubo Dyntyszek, pod ówczas biskup Chełmiński, najwięcej zalecony przez króla, Warmijskie, a Gize opróżnione po nim Chełmińskie biskupstwo otrzymał; każdy jednak z tych dwóch biskupów jak dawniej tak teraz kochał i poważał Kopernika, jakby swego brata, i we wszelkiej czynności zasięgał rady jego." — „Ale nadewszystko Gize, mówi jeszcze Janocki, miłował i poważał Kopernika. Gize, będąc kanonikiem Warmijskim, zawiązał z nim przyjaźń, dochował zaś nienaruszonej zostawszy biskupem Chełmińskim. On z rady Kopernika wydawał swe religijne pisma; z jego zaś rady Kopernik pozwolił ogłosić swoje nieśmiertelne, od przeszło 30 lat gotowe do wytłoczenia, dzieła de revolutionibus."

W bieżącym 1843 roku upływa 300 lat jak to dzieło napisane w Krakowie przed r. 1510, a poprawione we Frauenburgu, wyszło na widok w Norymberdze pod przewodem Joachima Retyka r. 1543, a zarazem jak Kopernik pożegnał świat, którego budowę, przed 40 laty odgadnioną przez siebie, umierając objawił. Dwa imiona zajmujące czoło tego dzieła, jedno Mikołaja Schonberga kardynała zachęcającego aby świat ujrzało, drugie Pawła III. papieża, któremu jest przypisane, miały być jego tarczą przeciw spodziewanym ze strony ciemnoty i fanatyzmu pociskom. Ziściło się co przewidział Kopernik. Ale już nie powrócą czasy, w których Galileusz jęczał w więzieniu jako ofiara swojej czci i obrony prawd, które nasz Kopernik objawił. Nie minął tylko okres igrzysk (Spektakel), który, pod tytułem Copernicus ein Deutscher, wyprawiali nieświadomi dziejów naszych Niemcy; bo je pod nowym tytułem Kopernik Walhalla's Genoss obecnie wyprawiają.

Widzieliśmy wyżej, że w nazwisku Kopernika nie masz ani jednej zgłoski niemieckiej, że w żyłach tego wielkiego człowieka nie płynęła ani jedna kropla krwi niemieckiej, że stopa jego nie postała na ziemi niemieckiej, że wzrósł i usposobił się pod nauczycielami Polakami w szko-

łach Polskich, że w Padwie podał się do album narodu polskiego, że powróciwszy z Rzymu do Polski, chciał żyć i umierać w Krakowie, pod którego niebem spoczęły popioły dziada jego, powziął życie i mienie ojciec jego, a on sam odgadł i opisał wielką tajemnicę świata słonecznego, następnie stał się ojcem Galileusza i Keplera a dziadem Newtona, owo zgoła patryarchą dzisiejszej astronomii, tej umiejętności, przez którą człowiek wpada w zewsząd bezdenną przepaść wszechświata, tam truchleje przed przezierającą w niej wszechmocą Stwórcy swego, lecz żyje, bo tak, jak Kopernik oddychał, on tam oddycha religijną pokorą.

Napróżno Ludwik Wachler w imieniu narodu Niemieckiego wyrzekł w szacownem swem dziele Handbuch der Geschichte der Literatur, Leipzig 1824, w tomie IV. na stronnicy 207 następujące słowa: „Von den andern Nationen ist die Polnische mit vollem Rechte stolz auf ihren Nicolaus Copernicus aus Thorn, Schüler des Albert Brudzewski in Kracau;“ napróżno powtórzył te same słowa w późniejszem tego dzieła wydaniu: napróżno Dominik Franciszek Arago, znany w Europie jako wielki astronom i prawy człowiek, powiedział w pochwale swego ziomka Laplace, umieszczonej w piśmie czasowem p. t. L'Institut z dnia 26. Maja r. 1842 o naszym Koperniku następujące słowa: „Il s'éteignit en tenant, dans ses mains défaillantes le premier éxemplaire de l'ouvrage qui dévait répandre sur la Pologne une gloire si éclatante et si pure.“ Podobało się Bawarom przywłaszczyć Niemcom Kopernika Polaka, dawszy mu einen Ehrenplatz między Walhalla's Genossen i ten niegodny dziewiętnastego wieku gwałt otrąbiwszy przez artykuł z München pod dniem 15 Lipca r. 1842, który rozpowszechniły gazety niemieckie. I mogłożby się stać, aby Walhalla, dla tego, że jako słowo należy do mitologii, a jako gmach dziś nad Dunajem pod Ratysboną sterczący, wspomnieniom niemieckim poświęcony, należy do poezyi, aby mówię Walhalla była grobem prawdy? To stać się nie może. Wszakże Europa nie jest Azyą, gdzie Historyą mitologia, Prozę poezya, a Prawdę kłamstwo zastępuje. W imieniu historyi, prozy i prawdy broniąc tem naszem pismem, podobnie jak swojem szanowny nasz kolega i rodak Ignacy Lojola Rychter niedawno bronił, drogiej naszej szczególnej, pięćdziesięciu zaś milionów Słowian ogólnej własności, mamy nadzieję, że je, to pismo nasze, powtórzą wszelkie czasowe krajowe i zagraniczne pisma. O to powtórzenie upraszamy szanownych Redaktorów.

W Warszawie dnia 19. Lutego r. 1843.

Adryan Krzyżanowski,
profesor-emeryt byłego królewskiego
Warszawskiego uniwersytetu.

KOPERNIK MIKOŁAJ

PRZEZ

ANTONIEGO OLESZCZYŃSKIEGO. *)

Imie Kopernika powszechnie głośne uświetnił Śniadecki rozprawą wyszczególniającą o ile mu winne zostały umiejętności matematyczne a szczególniej astronomia w wieku w którym on istniał, i jaki wpływ wywarł systemat jego na stan umiejętności współczesnej Europy. Rozprawa ta przetłumaczona na wszystkie prawie języki, dała powód że z innego stanowiska poczęto na Kopernika spoglądać, już nie same godło *„sta sol,“* lecz i wiele innych równie ważnych względów zapewniało mu nieśmiertelność.

Chodziło tylko o jego rodowitość. W błogich czasach świetności naszego kraju, Albert Xiąże Pruski tak lekceważył Kopernika, że największej szukał rozrywki w krotofilach teatralnych wyśmiewających jego systemat; usłużni dworzanie nieomieszkali wiele podobnych dostarczać kurfirsztowi, tak dalece że obojętność dla Kopernika w Prusach, stała się niejako powszechną.

Fryderyk Wielki w listach do Woltera nie otworzył przekonania swojego o rodowitości Kopernika. Odtąd przecież Prusacy poczęli go swym ziomkiem mianować. Humboldt dopiero roku 1829, w piśmie do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w imieniu wszystkich Niemców zrzekł się pretensyi do rodowitości Kopernika. W tym razie przepomnieć nie należy obywatelskiej gorliwości Adryana Krzyżanowskiego; ten roku 1820, spostrzegłszy że w Paryżu wybito medal Kopernika z uznaniem go za Niemca, nietylko że silną odezwą w Constitutionelu mniemanie ówczesne sprostował, lecz nadto wszystkie exemplarze medalów zakupiwszy, skłonił wydawców do wykonania innego ze stósowniejszym napisem. My dla tego wielką do rodowitości Kopernika cenę przywiązu-

*) Jestto wyjątek z dzieła: Wspomnienia o Polakach co słynęli w obcych i odległych krajach przez Antoniego Oleszczyńskiego część I. Paryż z r. 1843 stron 149.

jemy, że imie jego nietylko w Astronomii, lecz i w innych względach zapewnia nam zaszczyt. Głosy jego na sejmie w Grudziądzu 1521 roku, usiłujące zachęcić ziomków do zreformowania mennicy, którą niecne Krzyżaki fałszerstwem upośledzili, zostaną na zawsze pamiątką jego obywatelstwa.

Lecz nietylko mówcą; był on jednym z najzawołańszych swojego wieku lekarzem, mechanikiem, malarzem i poetą. Tidmanus Giseus, biskup Chełmiński, nazywa go polskim Eskulapem. Michina hidrauliczna, portet swojego ojca, darowany Akademii Krakowskiej, narzędzia astronomiczne dotąd ze czcią w Danii przechowywane, nareszcie poemat: Septem sidera poświadczają jego talenta.

Jeżeli o Koperniku godnym najobszerniejszego ustępu, właśnie najkrócej piszę, to z powodu, że niebawem zamierzyłem w sposób właściwszy napomknąć o nim, gdyż rytuje in folio wizerunek jego, ex authentico prototypo Erasmi Reynaldi, otoczony przedmiotami do jego historyi odnoszącymi się. Potem, że wkrótce nierównie bieglejsze pióro, w tym razie wyręczyć i dopełnić mnie obiecuje; gdyż Jan Czyński w rozesłanem przedgłoszeniu donosi o odgrzebanych w Gassendym szczegółach nieznanych Śniadeckiemu i późniejszym pisarzom; gotuje się więc do skreślenia najdokładniejszych o Koperniku wiadomości.

Nareszcie w obcych krajowych pismach, dziś napotykamy odezwę wyż wspomnionego A. Krzyżanowskiego, w której rodowitość Kopernika, z całą sumienną i gruntowną erudycyą jest wyszczególniona. Była ona napisana z powodu, że Bawarzy, uznawszy Kopernika za Niemca, nietylko posągowi jego dali Ehrenplatz między Walhallas Genossen w gmachu nad Dunajem pod Ratyzboną dla wspomnień niemieckich zbudowanym, lecz nadto ten niegodny dziewiętnastego wieku gwałt, otrąbili przez artykuł w München pod dniem piętnastym Lipca 1842.

Z tych to powodów Krzyżanowski, i w imieniu Historyi, prozy i prawdy, w interesie ogólnej własności pięćdziesięciu milionów Słowian, broniąc wymownie tak drogiej nam puścizny, gruntownie dowiódł: że w nazwisku Kopernika niemasz ani jednej zgłoski niemieckiej; że w żyłach tego wielkiego człowieka nie płynęła ani jedna kropla krwi niemieckiej; że stopa jego nie postała na ziemi niemieckiej; że wzrósł i usposobił się pod nauczycielami Polakami i w szkołach polskich; że w Padwie podał się do Album narodu Polskiego; że wróciwszy z Rzymu do Polski, chciał żyć i umierać w Krakowie; gdzie spoczywały popioły dziada jego, gdzie ojciec jego powziął życie i mienie, a on sam odgadł i opisał wielką tajemnicę świata słonecznego.

Rozprawę niniejszą kończy autor słowami: mamy nadzieję, że to pismo nasze powtórzą krajowe i zagraniczne pisma; ztąd Dzienniki

Paryzkie, powodowane obywatelską gorliwością r. 1843 nie omieszkały go umieścić. Że zaś jest użyteczną rzeczą powtarzać niekiedy wspomnienia tyczące sławy krajowej, ztąd w treści przynajmniej napomknę o wywodach Krzyżanowskiego. Najpierw: od roku 1257 wskazuje autor stosunki nasze z Czechami, pomnożone w roku 1300 przez panowanie w Polsce Wacława króla Czeskiego, a utwierdzone panowaniem Jagiellończyków na tronie czeskim; ztąd język czeski zyskał u nas wziętość do tego stopnia (jak Ł. Górnicki zaświadcza); że mieszać czeszczyznę z polszczyzną, należało w Polsce do dobrego tonu. Roku 1394 Jagiełło sprowadził xięży Czeskich do Krakowa a między nimi owego Hieronima z Pragi, którego zasięgał rady w urządzeniu szkoły głównej Krakowskiej. Wówczas to pod panowaniem Jagiellończyków wytłaczano w Krakowie książki czeskie; w okręgu Oświecima kreślono przywileje w języku czeskim, a nawet Izabella córka Zygmunta I. po czesku pisywała listy do kardynała Hoziusza. W tym więc okresie czasu nietylko język lecz wiele pokoleń czeskich z łatwością otrzymywały indegenata i osiedlenia w Polsce. Prócz owych o których Heraldycy nasi wspominają, przy schyłku XIV wieku przybył z Czech do nas dziad astronoma Nicolaus Kopirnig i uzyskał prawo obywatelstwa, jak to księga radziecka Acta consularia Cracoviensia pod rokiem 1396 zapisała, dodając, że za rodowitość ręczył Dambrowa Czech, dawniej osiadły w Krakowie.

W księdze radzieckiej miasta Torunia Liber judiciorum veteris civitatis Thorunensis są ślady, że Mikołaj ojciec astronoma, zrodzony w Krakowie około 1420 r., w 1462 r. przesiedlił się do Torunia; tu w 1464 pojął za żonę Barbarę siostrę Biskupa Warmińskiego Weysselroda i w posagu otrzymał dom przy ulicy św. Anny, w którym się rodził astronom. Że w 1465 został mianowany Rajcą, a umarł w 1485, zwany tak w aktach jak w kronice Zerneckiego, obywatelem krakowskim.

Łukasz Weisselrod ojciec biskupa, obywatel Toruński, nosił nazwisko Wendo-słowiańskie, w Herbarzu Niesieckiego pomiędzy szlachtą polską zapisane, i żona jego Katarzyna, herbu Modlibóg, matka Barbary, matki astronoma, była Polką jak Centner udowodnia; w żyłach więc naszego Kopernika ani po mieczu ani po kądzieli nie było i kropli krwi niemieckiej. Zresztą w roku jego urodzenia Jagiellonowie panowali w Polsce i Czechach; tam Kazimierz IV, tu Władysław syn jego.

Miasto Toruń w r. 1454 wróciło pod dawne królów Polskich panowanie, na lat 19 przed narodzeniem się M. Kopernika. Leży ono nad Wisłą w prowincyi od dawna zwanej Mazowszem, w Województwie które od 1466 r. nazywało się Chełmińskie; w dyecezyi która po rok 1222 była Płocką. Ziemia Chełmińska była od wieków nie Prus, lecz Mazowsza częścią, jak o tem Jan Leon Warmijczyk w dziele Historia Prussiae 1726

r. dowodzi, gdyż starożytni nawet pisarze włoscy, miasto Toruń mianują Città di Masovia; a w rękopiśmie wychowańców dawnej bursy węgierskiej przy akademii krakowskiej, są ślady wymowne, że tam Kopernik nie Prusakiem lecz raczej Mazurem był mianowany.

Conversations-Lexicon robi Kopernika synem gburów westfalskich, usiłując per fas et nefas wystrychnąć go na Niemca; inni czynią go uczniem Regiomontana w szkołach królewieckich; lecz Regiomontan 1476 umiera w Rzymie, gdy naówczas Kopernik nie liczył jak lat trzy życia. Zresztą dzieło Erleutertes Preussen w tomie IX naucza, że Królewiec przedtem zaledwie szkółkę parafialną posiadał, że dopiero w rok po śmierci Kopernika gimnazyum królewieckie założone przez Albrechta, Zygmunt I król Polski r. 1544 jako Lennodawca i Xiążę Pruski zatwierdził. Chodził przeto Kopernik do szkół Toruńskich, nierównie dawniej, gdyż w 1350 r. założonych, i z nich udał się do Głównej krakowskiej; tam w metryce Akademickiej pod rokiem 1491 w drugim półroczu za rektorstwa Macieja z Kobylina jest zapisany słowami: Nicolaus Nicolai de Thorunia, bo wówczas cudzoziemców tylko zapisywano nazwiska i imiona. Nasz przeto Mikołaj Kopernik syn Mikołaja był uczniem do roku 1493 Akademii krakowskiej, a po zgonie znakomitego nauczyciela swojego Wojciecha Brudzewskiego udał się do Włoch, nie w celu przecież uczenia się Astronomii, bo tę już gruntownie posiadał, lecz raczej dla doskonalenia się w języku greckim, historyi i medycynie, gdyż tam katedry tych przedmiotów były bogatsze. — Co zaś do Matematyki i Astronomii, Akademia krakowska nierównie wyższą naówczas była, gdyż pismo Brudzewskiego Commentaria utilissima in theoricis planetarum wytłoczone w Medyolanie staraniem Jana Ottona Germana, zaleconem zostało Ambrożemu Rovato radcy i lekarzowi książęcemu, jako dzieło znakomite i godne pierwszeństwa nad wszystkie dotąd we Włoszech o astronomii skreślone. — Przybywszy przeto Kopernik do Padwy, zapisał się między uczniami narodu Polskiego, jak o tem Papadopoli w dziele Historia Gimnasii Patavini w ten sposób obwieszcza: że M. Kopernik w Padwie przykładał się do filozofii i medycyny i że księga zapisowa Polaków (patet ex polonorum albis) naucza, że był uczniem Mikołaja Passero i Mikołaja Vernia, któren włożył wieniec tych dwojga umiejętności na skronie Kopernika, jak opiewają akta wydziału lekarskiego z roku 1499.

Z Padwy zwiedzał on akademią Bonońską i w niej wszedł w ściśle stosunki z Dominikiem Maria Novarra, tamecznym profesorem astronomii, co później dało powód Montuclowi do mylnego wniosku, jakoby Novarra été le maitre de Copernic, et l'avoir engagé par son exemple et ses conseils, à se livrer a l'astronomie. Novarra tę jedynie ma zasługę, że

poznawszy i oceniwszy naukę Kopernika, zalecił go na profesora astronomii w uniwersytecie Rzymskim; wkrótce przecież smutne wypadki rządów Alexandra VI zniewoliły go opuścić Rzym i powrócić pod ojcowskie Jagiellonów berło.

W 1502 przybył Kopernik do Krakowa, a obrawszy stan duchowny, tu wziął święcenie, i napisał około 1509 swe nieśmiertelne dzieło De revolutionibus orbium coelestium. W Krakowie zastał był jeszcze przy życiu Jakoba z Bydgoszczy Zarembę, któreniegdyś w 1469 jako Prowincyał przypuścił familię Kopernika do tercyarstwa czyli uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu Dominikańskiego, prowincyi polskiej, Provinciae Polonae. Z jego to rąk przyjął Kopernik święcenia kapłańskie. Nareszcie odnowił dawniejsze stosunki z potomkami Marcina Bełzy cnotliwego i majętnego obywatela Krakowa, który jak opiewają akta radzieckie tego miasta, żył z ojcem Kopernika w niezmiennej przyjaźni. Zgoła Kraków był dla niego jedynem miejscem wspomnień, i polem, na którem jako Polak pragnął siać ziarno wielkich pomysłów swoich, — gdy wuj jego Łukasz Weisselrod Biskup Warmiński, powołał go r. 1510 na kanonią do Frauenburga.

Już 300 lat upływa, jak nieśmiertelne dzieło jego napisane w Krakowie przed r. 1510, a poprawione w Frauenburgu, wytłoczone w Norymberdze r. 1543 staraniem Joachima Retyka; a zarazem lat 300 jak Kopernik pożegnał świat, którego budowę na lat czterdzieści przed swoim zgonem odgadnioną objawił.

Dwa zacne imiona napotykamy na czele pomienionego dzieła: kardynała Mikołaja Szonberga, który zachęcał Kopernika do ogłoszenia onego, i Pawła III Papieża, któremu jest przypisane.

MIKOŁAJA KOPERNIKA

W 300 LAT OD JEGO SKONU I OBJAWIENIA JEGO UKŁADU

WSPOMNIENIE JUBILEUSZOWE

przez

Adryana Krzyżanowskiego,

Doktora Filozofii, Profesora byl. królewskiego Warszawskiego uniwersytetu. *)

Feudalizm, w obliczu którego światło rozumu gasło, głos sumienia milczał, a prawa człowieka z gminu przywodziły się do zera, wyszedł z łona narodu niemieckiego, wzrósł zaś i sił nabrał od czasu jak Karól Wielki roku 800 wskrzesił majestat dawnych Cesarzów Rzymskich.

Feudalizm niemiecki, obcy Słowiańszczyźnie, o tyle ją wynarodowił o ile plagą owych wypadków zaraził. Zresztą Wschód Europy, przez Słowian osiadły, nigdy trybem Zachodu, nie przetopił się na feudalny.

Feudalizm niemiecki, z Europy podczas wypraw krzyżowych przeszczepiony do tej azyatyckiej krainy, z której wyszło Słowo zbawienia, sprawił, jako ciężka tego Słowa obraza, że tam Chrześcijańskie Jerozolimskie Królestwo, roku 1099 założone, skonało w sto lat potem na świętym grobie Chrystusa.

Feudalizm niemiecki, szlachtę i duchowieństwo ozionąwszy, w samych miastach trafił na opór. Z łona też miast wyszło jużto Magdeburgskie, już Saskie, już Lubeckie prawo, te przedmurza, po za które chroniła się ścigana przez feudalizm ludzkość.

W pierwszej połowie jedenastego wieku Konrad II. cesarz wzmocnił potęgę feudalistów obdarzywszy ich prawem dziedzictwa w Teutonii i Italii.

---

1) Życiorys ten napisany w 1843 roku i wydrukowany w Warszawie tegoż roku z myłną datą 1844 w drukarni Strąbskiego, przedrukowany w kalendarzu Niezabitowskiego na rok 1844, zamieszczony został jako dodatek do dzieła Krzyżanowskiego Dawna Polska 1843 — przedrukowany w Przyjacielu Ludu Leszno wskim rok 1844, ostatecznie umieszczony przy drugiem wydaniu dzieła Dawna Polska, w tomie I. Warszawa 1857 r. (Przyp. Wyd.)

Naśladowała go Francya. Także w pierwszej połowie jedenastego wieku przyszedł na świat w Normandyi syn tamtejszego władcy, Roberta Djabła Wilhelm, który jako podbójca Anglii od r. 1066, a wazal Francyi feudalnej, dał początek kilkowiecznemu w imie feudalizmu rozlewowi krwi francuskiej i angielskiej. [1])

Miasta Słowiańszczyzny, której feudalizm i wypływająca z niego różnica rodu nie były zrazu znane, tak jak dotąd nie są znane starożytnych Słowian. w Czarnogórszczyźnie (Montenegro), dla Germanizmu wiecznie niedostępnej, miasta mówię Słowiańszczyzny, z niemieckiemi zespolone, dały popęd tym ostatnim do stawiania tamy przeciw nadużyciom feudalizmu, to jest do stanowienia praw, których dopiero powiedzieliśmy nazwiska.

Z badań Karóla Friedricha Eichhorn, autora dzieła p. t. Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte, Goetlingen 1835, okazuje się że ustawodawstwa Szląskie są najdawniejszemi z 12 wieku zasobami prawa Magdeburskiego, że przez wzajemność ławnicy miasta Magdeburga udzielili w 13 wieku miastu Wrocławiowi w odpisie swoje prawo, w jednę porządną księgę zlane, że podobną lubo innym trybem ułożoną księgę tego prawa jest tak zwane Chełmińskie, jak o tem świadczy dawny tego ostatniego odpis Toruński z r. 1394, wytłoczony r. 1584.

Nieco późniejsze od Magdeburgskiego jest Saskie prawo, znane pod nazwą Zwierciadła (Sachsenspiegel), zebrano roku 1215 przez Epkona z Repkowa, ławnika w mieście Falkenstein, w dawnym Palatynacie Reńskim: zawarte w dwóch częściach, z którego jedna jest zbiorem cywilnego i karnego, druga feudalnego czyli lennego ustawodawstwa.

Badania Wacława Aleksandra Maciejowskiego nad historyą prawodawstw Słowiańskich rzuciły światło na następujące czyny: 1° skutkiem swoich związków ze Słowianami przejęli się Sasi ich antifeudalnym sposobem myślenia, 2° od czasu jak Karól Wielki na tryb Rzymski utworzył między Sassolachami szlachtę rodową, gmin miejski niemiecki zaczął na tryb Słowian myślić o prawie municypalnem, 3° z tej przyczyny w prawach niemieckich panuje żywioł słowiański, i sami Niemcy prawo saskie nazwali Słowiańsko-Saskiem, Wende Sachsen-Recht.

Jeszcze więcej, niż to ostatnie, oddycha Słowiańszczyzną prawo Lubeckie. Jan Friedrich Hach w dziele swojem p. t. Das alte Luebische Recht, Lubek 1839 na stronnicy 19 powiada że — „znakomici germańskiego prawa i jego historyi znawcy już dawno wyrzekli, że słowiańskie

---

1) Słowo francuskie Vassal jest przekręceniem niemieckiego der Geselle, oddawanego w łacińskim języku przez Comes, w francuskim przez le Comte, i przeto Vassal i Comte są jednoznaczne wyrazy.

prawo wpłynęło na utwór Lubeckiego, dla tego poczytali to ostatnie poniekąd za rzecz przeciwną Saskiemu i nawet nazwali je Słowiańskiem." —

Przez długi czas, poczynając przynajmniej od szóstego wieku, Pomorze nadbałtyckie, ciągnące się od okolic ujścia Elby po za ujścia Wisły, było ojczyzną Słowian. Dziś jeszcze świadczą o tym czynie nazwiska słowiańskie miejsc tego Pomorza i takaż nazwa Bałtyku. Owi Słowianie społem ze Sasami podbili Anglią, a pamiątką tak połączonego podboju jest język Angielski, mnóstwem wyrazów słowiańskich, mniej więcej przekręconych zasiany. Słusznie tedy nazywano Słowiańskiem prawo Lubeckie. — „Jak każdej części ziemi Pruskiej, są słowa Czackiego w dziele o Litewskich i Polskich prawach, używane prawa zapewnił Kazimierz Jagiellończyk (od r. 1454); tak Elbląg, Frauenburg i Brunsberg zachowały prawo Lubeckie."

Co do prawa Magdeburgskiego, to skutkiem najbliższego sąsiedztwa z Wrocławiem, najpierwej przejęła Wielkopolska, poczynając od miasta Środy, z którego rozlało się po innych miastach i dla tego Prawem Środzkiem, Jus Srodense, było nazywane. Bolesław Wstydliwy, król Polski, roku 1257 nadał je Krakowowi. Z tej stolicy przeniosło się do innych miast małopolskich. Kazimierz III utwierdził je r. 1356 i w krajowe zamienił, przydawszy mu w Krakowie Appellacyą, dla której podówczas udawano się z Polski do Magdeburga. Jagiellonowie rozciągnęli je do Litwy. Swobody, prawem Magdeburgskiem zapewnione miastom naszym, ściągnęły przy schyłku 14go wieku rodzinę Koperników z Czech do Polski. —

„Naród Czeski, — są słowa Jana Kossakowskiego, biskupa Wileńskiego, wyjęte z jego pisma p. t. Rzut oka na Literaturę Czeską, którą we własnym jej kraju był poznał (Rocz. Tow. Warsz. r. 1804 Tom. III. str. 17—18.) — naród, który w dziejach swoich od naszych przodków swój szczep i początek wyprowadza z chlubą, którego wielka część dziejów naszym jest spólna, któremu przez czas niejaki panowali nasi Ojcowie, któremu największy dar niebios, wprowadzenie do nas Chrześciaństwa a z niem pierwsze nauk światło winniśmy, naród którego pasterze w Polsce i Prusiech pierwsi wiarę Chrześciańską opowiadali, od którego przeniesione na nasz język pierwsze mamy śpiewy majestat prawdziwego Boga wielbiące, którego mowa pobratymska ledwie w czem od naszej jest różna, naród ten na szczególniejszą naszą uwagę zasługuje." — W szczególności Mieczysław I. za sprawą Dąbrowki Książniczki Czeskiej a żony swojej przyjął roku 965 i do Polski zaprowadził wiarę Chrześciańską. Syn jego, Bolesław Chrobry, pierwszy Król Polski chciał r. 996 przez Ś. Wojciecha Czecha, biskupa Pragskiego, zamienić dawnych Prusaków pogańskich na Chrześciańskich. — Stąd, że od r. 1300 przez lat 5 panował w Polsce

Wacław Król Czeski, poszło że Królowie Czescy pisali się do r. 1335 Królami Polskimi, i że Szląsk, po ów rok prowincya Polska, przez potomków Piasta między siebie krajana, został w końcu do Królestwa Czeskiego wcielony.

Przerwane na jakiś czas między Polską a Czechami stosunki odnowił i silniej niż kiedy zespolił Władysław Jagiełło. W książce p. t. *Zwierciadło nabożeństwa Chrześciańskiego*, którą r. 1593 wydali w Wielkopolsce Symon Teofil, w Litwie Andrzej Chrząstowski pastorowie ewangeliccy, jest zapisana następująca wiadomość: — „*Jagiełło Władysław* Król z *Jadwigą* Królową a dziedziczką Polską, Panią bogobojną, która dała sobie Biblią na polski język przełożyć, wezwał z Czech do Krakowa Księży, którzy słowiańskim naszym rozumianym językiem nabożeństwo sprawowali roku 1394. I niedawno mszą albo sprawę wieczerzy przestano po słowiańsku śpiewać na Kleparzu (przedmieściu Krakowa) u Ś. Krzyża.... Jagiełło obrażając się złością owej księży, jął ku Ewangelikom Czeskim serce przykładać, a tym, którzy z Czech u niego poselstwo sprawowali w Pabianicach, wielką ochotę pokazał i nabożeństwa z nimi używał." — Gdy upadła założona w Krakowie przez Kazimierza III. akademia: młodzież Polska rzuciła się od r. 1360 do akademii Pragskiej. Z tej Jagiełło powołał uczonych Polaków i Czechów do Katedr Krakowskiej, którą r. 1400 otworzył, spełniając wolą zmarłej przed rokiem Królowy Jadwigi. Przed tem otwarciem zasięgał rady i światła Hieronima z Pragi, którego w tym celu powołał do Krakowa a który później na Soborze w Konstancyi padł żałosną fanatyzmu ofiarą. W zaburzeniach Czeskich, skonało założone przez Królowę Polską Jadwigę w Pradze Czeskiej dla 12 Litwinów Kollegium, w którem ci sposobili się do stanu duchownego. — Inny Hieronim Czech opowiadał, na wezwanie Jagiellona, ewangelią Żmudzinom.

Udarowanie mieszkańców Krakowa swobodami prawa Magdeburgskiego i stosunki Polski z Czechami ściągały do tego miasta Niemców i Czechów, między zaś ostatnimi ściągnęły przy schyłku 14 wieku przodków *Kopernika* założyciela dzisiejszej astronomii. W księdze radzieckiej miasta Krakowa mającej napis: *Acta consularia Cracoviensia*, poczynającej się od r. 1392, w poczcie osób do obywatelstwa przyjętych roku 1396 jest zapisany dziad astronoma naszego. Na czele tego zapisu spoczywa tytuł: „Concives de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto. Consules sunt electi in crastino purificationis (3 Lutego 1396)." Po tym tytule następuje poczet przyjętych obywateli. Między przyjętymi zajmuje 17. miejsce, przybyły z Czech, dziad astronoma zapisany słowami:

Nicolaus Koppirnig habet jus. Dambraw fidejussit pro litera.

oznaczającemi iż *Mikołaj Kopernik* pozyskał obywatelstwo, i że *Dambrawa* ręczył za dowody prawości rodu i dobrej sławy przyjętego. Wszakże zapis

niektórych uobywatelonych, poprzedzających tego Kopirniga lub następujących po nim w tej księdze, ma wyrażenie habet literam nativitatis, lub (N. N.) fidejussit pro litera nativitatis, lub pro litera bonae famae. Zresztą co oznacza ta litera, uczy artykuł IV. prawa Magdeburgskiego wydanego w polskim języku przez *Pawła Szczerbicza* r. 1646 w Warszawie. Ów artykuł na pytanie — Jako kto wolność swą w miejskiem prawie otrzymać ma? — zawiera między innemi odpowiedziami następującą: — „Kto ze czterech przodków swych, ze dwu dziadów i ze dwu bab nienaganionego prawa jest, ten od żadnego w sprawie swem zganion być nie może.“ -

W aktach Krakowskich wyższego sądu prawa Magdeburgskiego, ciągnących się od r. 1312 do 1794, jest spomniony pod rokiem 1406 Nicolaus Dambrawa Civis Cracoviensis felicis memoriae, to jest Mikołaj Dambrawa Obywatel Krakowski świętej pamięci, zapewne ten sam który r. 1396 ręczył iż ród dziada astronoma naszego jest prawy. Może to potomek tego ręczyciela jest spomniony pod rokiem 1452 w aktach radzieckich, gdzie jego nazwisko jest napisane *Dambrowa.* Tym sposobem pierwiastkowe tej czeskiej w Krakowie zamieszkałej rodziny czeskie nazwisko *Daubrawa* zamieniło się z czasem na jednoznaczne polskie *Dąbrowa,* podobnie jak imie chrzestne *Daubrawa* czyli *Daubrawka* Księżniczki Czeskiej, żony naszego *Mieczysława I.* dotąd w Czechach dawane na chrzcie dziewczynom, zamieniło się u nas na imie *Dąbrówka.*

Poczynająca się od r. 1392 księga aktów radzieckich Krakowskich, o której wspomnieliśmy, kończy się na roku 1431: następujący po niej *Volumen* zaczyna się od roku 1450. A tak blisko z 20 lat niedostaje aktów, w których może się jeszcze znajdowała jaka wzmianka o dziadzie astronoma naszego. Do tego okresu trzeba odnieść podanie iż dziadowi astronoma naszego nie były obce Pabianice, dokąd miał się udawać na zaprowadzone do tego miasteczka przez króla Jagiellona czeskie nabożeństwo, użyty będąc do pewnych poruczeń przez Kapitułę Krakowską, do której *dobra Pabianickie należały.* [1])

Pewniejszy od tego podania, bo autentyczny czyn z swej dwudziestoletniej przerwy aktów radzieckich Krakowskich, oznajmiający nas z powo-

1) Dobra Pabianickie, jako własność Kapituły Krakowskiej, składały się według jej aktów z miasteczka Pabianice odległego o 6 mil od Sieradza i 34 wsi. Te wsie między niemi Laskowice, są wymienione w aktach rzeczonej Kapituły z r. 1490. Wieś Laskowice jest ojcyzną żyjącej jeszcze dotąd rodziny kmiecej Kopernogow lub Kopernigow, której nazwa mogła być pochwycona, jak to się zdarza między naszym ludem, od Koperników Krakowskich gdy ci przebywali w dobrach Pabianickich. W poczecie imiennym mieszkańców tej wsi, sporządzonym podczas lustracyi dóbr na rozkaz Kapituły przez Kanoników Sebastyana Starczewskiego i Stanisława Cieńskiego, występuje pod r. 1651 Paweł Kopernog półrólnik, pod rokiem 1677 Wawrzyniec Kopernig półrólnik.

łaniem dziada astronoma, opiewa rękopisowa kronika miasta Lwowa. Szanowny wydawca Rozmaitości Lwowskich Jan Nepomucen Kamieński w Nr. 18. tego Pisma z dnia 16 Maja r. 1843 umieścił następującą wiadomość: „W roku 1439 przyjął prawo miejskie we Lwowie Mikołaj Kopernik, powroźnik z *Kleparza*. W archiwum miasta Lwowa w Księdze pod Nr. 1266 na str. 210 zapisano tę okoliczność następującemi słowy:

„*Nicolas Koppernik Zayler cum literis bonis de Cloppars acceptavit jus civile.*“

Widzieliśmy wyżej, że dziad astronoma naszego modlił się na Kleparzu przedmieściu Krakowa w ówczesnym kościele Ś. Krzyża z innymi Czechami, obecnością Króla Jagiellona zaszczycanymi; widzimy teraz z tego czynu, zapisanego w księdze miasta Lwowa, iż tenże dziad, zostawszy r. 1396 obywatelem Krakowa, mieszkał na spomnionem przedmieściu.

Przypuściwszy, iż dziad astronoma naszego miał lat 20 przyjmując r. 1396 obywatelstwo miasta Krakowa, wypada iż przyjmując je r. 1439 we Lwowie, miał już 63 lat życia. Syn jego a Ojciec astronoma, urodzony w Krakowie około r. 1420, miałby w tym ostatnim razie lat 19.

Słowo *Kopernik* w języku czeskiem, którego jest własnością, pisze się *Koprnik* a wymawia *Kopyrnik*. Z przyczyny takiego wymawiania jest pisane w aktach miasta Krakowa jużto *Koppirnig*, już *Koppirnik*, już *Kopernik*. Widzieliśmy, że pierwszym z tych trzech sposobów jest zapisany dziad w Krakowskich, ostatnim w Lwowskich aktach: zobaczymy zaraz, że drugim i trzecim w Krakowskich jest zapisany ojciec astronoma, każdy z tem samem imieniem chrzestnem Mikołaj. I tak ojciec jest napisany *Koppirnik*, pod r. 1470 w księdze aktów p. t. *Antiqua testamentorum consularium Cracoviensium ab anno 1429—1794*, jako wierzyciel zmarłej Małgorzaty Miotkowej obywatelki Krakowskiej: jest napisany Koppernik pod r. 1473 w aktach radzieckich, jako kwitujący Katarzynę Kaczkową, która mu wypłaciła kwotę za dopiero spomnioną Miotkowę: jest znowu napisany Koppirnik pod r. 1476 w aktach radzieckich jako upoważniający swego przyjaciela i spółobywatela Krakowskiego Marcina Bełzę do wypłacenia za niego kwoty należnej osobom wymienionym w akcie: jest nakoniec napisany Kopernik w autentyku pargaminowym z r. 1469, (na lat 4 przed narodzeniem astronoma) sporządzonym w klasztorze Dominikanów Krakowskich. Tym autentykiem zaświadczył Jakób z Bydgoszczy Zaremba, Prowincyał spomnionego zakonu, że Mikołaj i Barbara Kopernikowie ze swem potomstwem zostali przyjęci podczas ich bytności w Krakowie do tercyarstwa, to jest do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu Dominikańskiego Prowincyi Polskiej, *Provinciae Polonae*. Pismo łacińskie, pargamin i wisząca pieczęć tego pier-

wotworu były w najlepszym stanie, gdyśmy go mieli w ręku, jako własność byłego Król. Warsz. Towarz. Przyjaciół nauk.

Słowo Koprnik, to jest Kopernik, oznacza u Czechów roślinę nazywaną po polsku Koprownik czyli *żebrzyca*, po niemiecku Baerwurtz, u Lineusza Seseli. Pierwiastkiem tego słowa jest czeski czasownik *koprneti* czyli *ťrpmuti* odpowiadający polskim pokornieć i cierpnąć. Stąd czeskie *koprnim* i *teprnim* oznaczają to samo co im odpowiedne polskie pokornieję i cierpnę: dalej czeskie *koprny* oznacza to samo co polskie pokorny na koniec czeskie *Koprnik* oznacza to samo coby oznaczało polskie słowo Pokornik, gdyby to ostanie było u nas tak przyswojone jak jest przyswojone w horwackim czyli kroackim i windyjskim czyli styryjskim języku. Nie mógł właściwszej nad taką mieć nazwy człowiek, większy przez swą religijną pokorę, którą przebił niebiosa i zbliżył się do swego Stwórcy, niż przez swą naukę i myśl przez które wzniósł się nad ród ludzki i stał się najpiękniejszą jego ozdobą.

Od czasu, w którym rodzina Koperników osiadła w Krakowie i z czeskiej polską została, więcej niż przedtem zaczęli nasi przodkowie używać mowy czeskiej. Za panowania Jagiellonów wytłaczano w Krakowie książki czeskie a w okręgu tej ówczesnej stolicy i miasta Oświecimia pisywano przywileje czeskim językiem. Izabella, Zygmunta I króla Polskiego córka a Jana Zapolskiego króla Węgierskiego i księcia Siedmiogrodzkiego żona, pisywała listy Czeskie do Stanisława Hozyusza, później Kardynała. Łukasz Gornicki, dworzanin Zygmunta Augusta powiedział w swych pismach, że mieszać Czeszczyznę z Polszczyzną należało w Polsce do dobrego tonu.

W księdze radzieckiej miasta Torunia, mającej napis *Liber judiciorum veteris civitatis Thorunensis*, jest nawiasowe wspomnienie pod rokiem 1400 o Koperniku, bez imienia chrzestnego, i o jego żonie Augustynie. Być może że to jest dziad Astronoma naszego, poznany wyżej z aktów Krakowskich pod r. 1396. W tejże Toruńskiej księdze pod r. 1422 jest wspomnienie o Piotrze Koperniku z Frankenstejnu i o żonie jego Małgorzacie Toruniance. Ten ostatni także z Czech pochodzi. Miasteczko bowiem Szląskie Frankenstein już od r. 1312 należało wówczas do królestwa Czeskiego. Kupił najprzód r. 1312 Jan król Czeski od Bolesława Piasta księcia na Zambicu (Münsterberg) zamek Klecko (Glatz), a potem od jego syna Mikołaja zamek Frankenstein. Owo zgoła mieli Kopernikowie z miastem Krakowem i Toruniem stosunki, które sprawiły że syn osiadłego w Krakowie r. 1396 czyli ojciec Astronoma, urodzony około r. 1420 i wychowany w tem mieście, przesiedlił się do Torunia r. 1462; tu r. 1464 pojął za żonę Barbarę, siostrę biskupa Warmińskiego Wejsselroda, za nią wziął dom dotąd stojący przy ulicy Ś. Anny, w którym się urodził Astronom; tu r. 1465 został rajcą Toruńskim

a r. 1483 rozstał się z tym światem. W aktach i Zerneckiego kronice miasta Torunia jest nazywany Obywatelem Krakowskim.

Łukasz Weisselrod obywatel Toruński, którego ród znajduje się w herbarzu Niesieckiego między szlachtą Polską a nazwisko jest słowiańskie, i żona jego Katarzyna Modlibog, byli, jak pisze Gotfried Centner w dziele swojem p. t. Geehrte und gelehrte Thorner z r. 1763, rodzicami trojga dzieci. Z tych dzieci syn Łukasz został Biskupem Warmińskim a córka Barbara poszła w Toruniu r. 1464 za Mikołaja Kopernika, który był synem poznanego wyżej pod r. 1396 obywatela Krakowskiego. Z tego małżeństwa pochodzi nasz Astronom Mikołaj Kopernik, narodzony w Toruniu dnia 19 Lutego r. 1473. Ponieważ Centner dowiódł w dziele dopiero wspomnionem, że rodzina Modlibogów była polska i szlachecka, więc w żyłach naszego Astronoma tak po mieczu jak po kądzieli nie płynęła kropla krwi niemieckiej.

Nieobeznanych z dziejami Polski cudzoziemców uczy Hartknoch Torunianin w szacownem swem dziele p. t. Alt und neues Preussen. Frankfurt u. Leipzig 1694, że nim Piastowie, Książęta panujący w Polsce, sprowadzili Zakon Rycerzów niemieckich do ziemi Chełmińskiej gdzie Toruń, nim ci bezprawnie owładnęli ziemię Pomorską gdzie Gdańsk, a w końcu Prusy właściwe gdzie Królewiec miasto i gdzie wytępili staropruską ludność pogańską, do której nawrócenia byli przez wspomnionych Piastów sprowadzeni; uczy mówię Hartknoch że lud dwóch pierwszych ziem zamieszkały po miastach i wsiach, same polskie nazwy noszących, mówił tylko polskim językiem, a ostatniej polskim i pruskim, i że język niemiecki wtenczas dopiero wziął górę w Prusach właściwych, kiedy Rycerze niemieccy wytępili naród i język Pruski, język ze swych szczątków piśmiennych, przez tegoż Hartknocha dla potomności przechowanych, dziś zaledwie znany. W ziemi tylko Pomorskiej i Chełmińskiej, które od r. 1466 stale powróciły do Polski i potem przez 200 lat z okładem były członkami wielkiego jej ciała, jak język tak pierwotne rodziny, które Hartknoch nazywa Wendyjskiemi czyli Słowiańskiemi, nie ugięły się pod wpływem krzyżactwa depczącego swoje Apostolskie powołanie. Do liczby takowych rodzin należy Toruńska Weisselrodów. Dzisiejsze niemieckie Wisły nazywanie Weichsel, jest przekręceniem słowa Weissel, którem dawni nadbałtyccy Słowianie i za nimi Niemcy mianowali tę królową rzek Polskich i które przez organ konających przy jej ujściach Słowian, mianowicie Kaszubów, daje się jeszcze słyszeć. W tem znaczeniu wchodzi to słowo w nazwę Wendyjskiej, to jest polskiej rodziny Weisselrodów. Łukasz Weisselrod Biskup Warmijski a wuj Astronoma naszego nauczył czynami z jakiego rodu pochodził, gdyby jego ród był zagadką. O tym Biskupie, według Historia Prussiae Rajnalda zapisał

Rzepnicki w swoich Vitae Praesulum Poloniae, w tomie II na stronnicy 320—321 następującą wiadomość: „Poświęcony sprawie Polaków, przywiązany do króla Zygmunta I a od spółki z zakonem rycerzów niemieckich daleki, żył na chylu nienawiści tych ostatnich. Gdy r. 1510 zjechali się do Poznania około Ś. Jana Chrzciciela posłannicy Maksymiliana Cesarza, Władysława króla Węgierskiego, Fryderyka Mistrza Krzyżackiego, i Zygmunta I króla Polskiego; naówczas posłannicy Krzyżaccy wystąpili z obżałowaniem przeciw Polakom, że ci naruszają prawa ich Zakonu, że niesprawiedliwie poodbierali mu prowincye, a teraz żądają od niego hołdów. Ale gdy bez obrazy zobopólnych ugód, które Krzyżakom przypomniał Jan Łaski Arcybiskup Gnieźnieński, nic oni dokazać nie mogli; tedy z podstępną uprzejmością zażądali wypuszczenia sobie Prus polskich w dzierżawę za opłatę roczną 50,000 złotych. Już się zanosiło na rokowanie w tej sprawie z Królem Polskim, kiedy Biskup Weisselrod odwrócił tak zgubny dla Polski zamach, otworzywszy oczy swym ziomkom, że ludzie z którymi chcą wchodzić w układy, są chciwi i niegodziwi, homines avari et iniqui." — Napróżno potem z poduszczenia Krzyżaków, zawziętych na Weisselroda, wzywał tego Biskupa przed swój sąd Biskup Rygski. Uleglejszy królewskiemu wezwaniu, udał się Weisselrod do Krakowa na zaślubiny Zygmunta I i Barbary księżniczki Siedmiogrodzkiej, skąd wracając do swej dyecezyi umarł r. 1512 w swem rodzinnem mieście Toruniu. Taki był brat matki Astronoma naszego.

Ilu dzieci byli rodzicami Kopernik obywatel Krakowski i Barbara Weisselrod Torunianka, nie można dziś wyrzec z pewnością. Poznany wyżej autentyk tercyarski Krakowski z roku 1469, świadcząc że ta para bogobojnych małżonków ze swymi dziećmi była przyjęta do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu dominikańskiego prowincyi Polskiej, mówi do przekonania że nasz Astronom, urodzony r. 1473, miał starsze od siebie rodzeństwo. Centner w swej księdze Geehrte und gelehrte Thorner z r. 1763 czyni go najstarszym z czworga dzieci, któremi oprócz niego byli Mikołaj Chirurg Toruński, Andrzej Kanonik Warmijski i Jerzy, o którym przydaje że umarł r. 1615. Ale ten Jerzy nie mógł być synem, musiał być wnukiem ojca Astronoma naszego, a synem Mikołaja Chirurga, dopiero wspomnionego, czyli synowcem Astronoma. Ojciec Mikołaja Astronoma, Mikołaja Chirurga i Andrzeja Kanonika Koperników umarł r. 1483. Jerzy Kopernik umarł r. 1615; gdyby więc był synem zmarłego r. 1483, żyłby przynajmniej 132 lat, a miałby lat 104 gdy roku 1587 (jak pisze Centner) rodził mu się syn Marcin zmarły roku 1601 w czternastym roku życia swego. Był to ostatni potomek męzki rodziny Koperników. Jerzy Kopernik był jeszcze ojcem ośmiu córek, z których najmłodsza przyszła na świat r. 1605.

Miasto Toruń, które już r. 1453, pierwsze ze wszystkich innych jęczących pod jarzmem niemieckich Krzyżaków, poddało się i wróciło pod dawne królów Polskich panowanie, w 19 lat potem wsławione urodzinami Kopernika Astronoma, leży nad Wisłą w tej dawnej polskiej prowincyi która się nazywała Mazowszem, czyli w tem dawnem Województwie, które od r. 1466 nazywało się Chełmińskie, czyli w tej dyecezyi która po rok 1222 sprowadzenia niemieckich Krzyżaków do ziemi Chełmińskiej przez Konrada Piasta Księcia Mazowieckiego była Płocką, po tej zaś epoce była Chełmińską dyecezyą. Biskupi tej ostatniej mieszkali w Lubawie a jej katedra była w Chełmży. Gdy zaś ziemia Chełmińska nie Prus lecz Mazowsza od wieków była częścią, jak o tem przekonywa tom IV dzieła pod t. Codex diplomaticus Regni Poloniae Macieja Dogiela i Historia Prussiae Leona Warmijczyka spółczesnego Kromerowi, więc Italiańscy pisarze dawniejsi, mówiąc o Toruniu jako o miejscu urodzin założyciela dzisiejszej astronomii, właściwie nazywają go Città di Masovia. Tak naprzykład Hieronim Ghilini z Medyolanu (1589—1670) protonotaryusz Apostolski, w swem dziele Theatro d'huomini litterati aperto dal abbate Girolamo Ghilini, academico incognito, in Venetia 1647, w tomie II na str. 199 tak pisze o Toruniu: — „Torn, città grandissima di Masovia in Polonia diede al mondo Nicolo Copernico, huomo di sottilissimo ingegno, — to jest, Toruń, miasto największe mazowieckie w Polsce dało światu Mikołaja Kopernika, człowieka z najwznioślejszym geniuszem." — Doszliśmy nadto z rękopisu wychowańców dawnej Bursy węgierskiej przy akademii Krakowskiej że ci Kopernika Mazurem nie Prusakiem nazywali. Przecież Prusami najniewłaściwiej nazwano w traktacie Toruńskim z r. 1466 odebrane Krzyżakom a powrócone Polsce ziemie Chełmińską i Pomorską. Te ziemie od owej epoki zaczęły tworzyć trzy województwa, to jest Chełmińskie, Pomorskie i Malborgskie z Biskupstwem Warmijskiem, które wchodziło w obręb ostatniego. Od trzynastego wieku równie w Krakowie jak w Toruniu mówiono i pisano, obok polskiego, niemieckim językiem, przecież Toruń, równie jak Kraków, nie był niemieckim miastem. Nazwisko Torunia nie jest także niemieckie. Głos ludu nadbałtyckiego, który w przysłowiach swoich nadawał temu miastu przydomek najdawniejszego i najpiękniejszego, tak jak Gdańskowi najbogatszego a Elblągowi najwarowniejszego, obstaje za tem czego w swojej rozprawie p. t. Civitatis patriae insignia Marcin Behm Profesor toruński dowodził roku 1706, to jest że nazwisko miasta Toruń pochodzi od słowa Thor, oznaczającego Marsa Gotów, założycielów równie Torunia jak Gdańska. Od tego samego słowa chemicy dzisiejsi nazwali Thorium lub Thorinium metal przez siebie odkryty. Pisze nadto Dusburg, stary kronikarz Pruski, że Konrad Piast książę Mazowiecki sprowadzonym przez

siebie do ziemi Chełmińskiej niemieckim Krzyżakom wybudował r. 1231 naprzeciw Torunia zamek, z którego mogli odpierać napady pogańskich podówczas Prusaków.

Gdy tedy niemieccy autorowie w swem skądinąd szacownem dziele Conversations-Lexicon zrobili naszego Kopernika Astronoma synem gburów (Bauer) westfalskich; mieli w tym razie tyle słuszności po sobie, ile dawniejsi ich ziomkowie którzy Muellera Regiomontana Prusakiem i nauczycielem naszego Astronoma mianowali, i ile jej ma nasz ksiądz Ignacy Chodyniecki, który w swym Dykcyonarzu uczonych Polaków z r. 1833 wyprawił Kopernika na nauki szkólne do Królewca. Regiomontan umierał w Rzymie r. 1476 kiedy nasz Kopernik trzecie dopiero lato swego życia oglądał, a gdy ten roku 1543 umierał na wawrzynach nieśmiertelnej chwały, wówczas Albrecht książę Pruski zakładał w Królewcu Gimnazyum. Dzieło pod tyt. Erleutertes Preussen, Koenigsberg 1724—1728 uczy w tomie IV od str. 167 że zaledwie szkołę parafialną posiadał Królewiec po rok 1541, że w roku 1543 gimnazyum, w roku zaś 1544 akademią w Królewcu założył spomniony Albrecht, tę ostatnią przez Zygmunta I. króla Polskiego, jako Lennodawcę Wielkiego księcia Pruskiego, zatwierdzoną ad profligandam impietatem ac barbariem. Tak wyrażono w przedmowie do ustaw tej głównej szkoły Pruskiej. Daleko wcześniej powstały szkoły w ziemi Pomorskiej i Chełmińskiej. Według dzieła Entwurf der preussischen Literaturgeschichte von Georg Christoph Pisański, Koenigsberg 1791, powstała szkoła wyższa w Elblągu roku 1300, w Toruniu około roku 1350, w Chełmnie roku 1405, w Gdańsku roku 1416. Nie do królewieckiej tedy, której wówczas jeszcze nie było, ale do toruńskiej szkoły chodził nasz Astronom i z tej udał się do głównej Krakowskiej.

Księga zapisów czyli metryka akademicka Krakowska z rokiem 1400 poczynająca się, uczy że od tego roku ciągle Torunianie i Gdańszczanie słali swą młodzież na nauki do Akademii Krakowskiej, że nazwiska rodowe młodzieży Polskiej nie były obok chrzestnych, wciągane do owej księgi, że tylko cudzoziemskiej młodzieży zapisywano imię i nazwisko, że w pierwszem swojem stuleciu miała ta Akademia, prócz z Polski i Litwy, uczniów z Węgier, Morawii, Czech, Bawaryi, Saksonii, Brandenburgii, Szląska, z Prus Królewieckich i ze Szwecyi. Tu pod rokiem 1491 w drugiem półroczu za rektorstwa Macieja z Kobylina jest zapisany słowami — Nicolaus Nicolai de Thorunia — nasz astronom Mikołaj Kopernik, syn Mikołaja z Torunia, uczeń Akademii Krakowskiej do roku 1493 włącznie.

Z księgi promocyi poczynającej się od r. 1406 a ciągnącej się do 17 wieku nie okazuje się, aby Kopernik wziął stopnie akademickie w Kra-

kowie. Oddalenie się Wojciecha Brudzewskiego Profesora astronomii z Krakowa do Wilna r. 1494, gdzie r. 1495 zakończył życie ten godny Kopernika nauczyciel, tudzież powzięte przez ucznia z natchnienia nauczyciela o budowie świata pomysły, jakim ówczesny fanatyzm nakazywał milczenie, wstrzymały Kopernika od ubiegania się o stopnie akademickie w Krakowie.

Poznaliśmy pisany r. 1493 w Krakowie, tudzież ogłoszony r. 1495 w Medyolanie wykład Astronomii, którego z ust Wojciecha Brudzewskiego słuchał Kopernik. Tytuł pisanego (z figurami) jest Commentariolum supra Theoricas novas Georgii Purbach in studio generali Cracoviensi per Magistrum Albertum de Brudzewo, diligenter corrogatum, tytuł zaś wytłoczonego w Medyolanie, w osemce, na stronicach około 160 jest Commentaria utilissima in theoricis Planetarum. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest głos wydawcy, Jana Ottona Germana de valle uracense, do Ambrożego Rosato, książęcego lekarza i radcy, to dzieło swego nauczyciela zalecający uczniom Italii jako lepsze od ówczesnych tego rodzaju dzieł italiańskich. Na końcu tekstu jest powtórzony taki sam tytuł, pod jakim poznaliśmy spomniony z r. 1493 rękopis, z dodatkiem pro introductione juniorum. To dzieło, obszerniejsze niż rękopisowe, wyszło na świat w tym samym roku i miesiącu (1495 w Kwietniu) w Mediolanie, w których Wojciech Brudzewski umarł w Wilnie. W 48 lat potem, nieśmiertelne dzieło ucznia jego Kopernika, wyszło tego samego roku w Norymberdze, w którym ten dzisiejszej astronomii założyciel umarł w nadbałtyckim Frauenburgu.

Wyborny ówczesnej astronomii wykład Wojciecha Brudzewskiego, ściągający z odwiedzinami pierwszych uczonych z zagranicy do Krakowa, jak to wyczytaliśmy z własnoręcznych pisań Jana Brzoskiego (Broscius), Profesora akademii Krakowskiej na początku wieku 17 obudził w Koperniku myśl, którą napróżno kardynał Cusa ustnie w Purbachu astronomie Wiedeńskim a przez pismo w jego uczniu Regiomontanie chciał obudzić, o takim samym obrocie ziemi około słońca, jaki około tej gwiazdy odprawiają inne planety. Z tą myślą, powziętą na drodze takiego usposobienia w Krakowie, wybrał się Mikołaj Kopernik r. 1495 do Uniwersytetów italiańskich. Te w katedry języka greckiego, historyi i medycyny, lecz nie astronomii były bogatsze od Krakowskiego. Umarł Purbach w Wiedniu, kiedy na naukę języka greckiego wybierał się do Rzymu. Umarł w Rzymie Regiomontan, uczeń tamtego, przybywszy tam w tym samym celu. Jak ci dwaj astronomowie chcieli się nauczyć Grecczyzny, tak nasz chciał się w niej wydoskonalić pod niebem Italii; tamci aby poznali astronomią Greków w samem źródle, ten aby z niego wyczerpnął poparcie wielkiego swego pomysłu. Padwa, która r. 1406 zaczęła należeć do

Rzeczypospolitej Weneckiej, nie miała w czasie, w którym Kopernik został jej uniwersytetu uczniem, zapisawszy się do narodu Polskiego, bo ta szkoła dzieliła się na narody. Padwa mówię nie miała równego Wojciechowi Brudzewskiemu profesora astronomii. Kopernik też nie na tę umiejętność, którą już posiadał gruntownie, lecz na medycynę zapisał się w tym uniwersytecie. W historyi tegoż uniwersytetu mającej napis: Historia Gymnasii Patavini, Venetiis 1726 (folio) w tomie drugim na str. 195, jej autor Mikołaj Commenus Papadopoli następującemi słowy wyrażając się o Koperniku — „Nicolaum Copernicum, Patavii Philosophiae ac Medicianae operam dedisse per annos quatuor (1495—1499) constat ex Polonorum Albis, ubi discipulus dicitur Nicolai Passarae et Nicolai Verniae Theatini, a quo ad utriusque scientiae lauream provectum asserunt acta collegii Medicorum ad annum 1499" — to jest po polsku: że Mikołaj Kopernik przykładał się w Padwie do filozofii i do medycyny, pokazuje się z metryki Polaków, według której był uczniem Mikołaja Passara i Mikołaja Vernia Teatyna. Ten ostatni, jak opiewają akta Wydziału lekarskiego z r. 1499, włożył na jego głowę wieniec doktorski tych dwojga umiejętności. – Na str. 132. tomu drugiego powiada o sobie Papadopoli, że ową metrykę akademicką Padewską narodu Polskiego miał w swych ręku, że z niej się przekonał iż Stanisław Łubieński, potem Biskup Płocki, słuchał nauk w Padwie: że ta metryka razem z tamtejszą Biblioteką narodu Polskiego była skradziona przez niejakiego Atanazego Rusina, który metrykę powrócił Uniwersytetowi, lecz książki Biblioteki Polskiej rozprzedał a sam uciekł. Tę okoliczność następującemi słowy swego łacińskiego tekstu opowiada Papadopoli. — „Certum est ex Albo Polonorum, quod habemus praemanibus traditum a quoddam Athanasio Rutheno, qui Polonam Bibliothecam Patavii nostra aetate diripuit venditisque codicibus fugit; Stanislaum Łubieński, nobilem Polonum, qui dein Plocensis Episcopus fuit, Patavii studuisse." — Tyle o Padwie, pod której niebem Kopernik wyrzekł, że jest Polakiem podawszy się do Album, nie niemieckiego lecz Polskiego narodu. [1])

Z Padwy robił Kopernik naukowe wycieczki do Bononii (Bologna), podówczas miasta Weneckiego, pociągnięty sławę tamtejszego astronoma Dominika Maria Novarra, urodzonego w Ferrara roku 1464, zmarłego

1) Stanisław Łubieński, Świętosława z Łubny pod Sieradzem syn; Macieja Łubieńskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego brat, urodzony r. 1573, był obecny jako Sekretarz Król. r. 1594 koronowaniu Zygmunta III. w Stokolmie na Króla Szwedzkiego. Już lat 30 wieku mając, czyli około r. 1603 słuchał nauk w Gracu w Styryi a potem w Padwie. Z opata Tynieckiego został r. 1627 Biskupem Płockim i był nim do r. 1640, w którym umarł. Pisma jego p. t. Opera posthuma historica (folio) mające stronnic 494, wyszły w Antwerpii r. 1643.

w Bononii roku 1514 czyli we dwa lata po przyłączeniu tego miasta do kraju papieskiego. Ten Novarra, winien sławę swoję fałszywemu przez Montucla w tomie I. na str. 549 dzieła *Histoire du Mathématiques* bez żadnej zasady zapisanemu słowami — d'avoire été le maitre de Copernic et de l'avoir engagé par son exemple et ses conseils à se livrer à l'Astronomie — oznaczającemi, że Novarra był nauczycielem Kopernika i że przykładem i radami swemi nakłonił go do poświęcenia się astronomii.... Papadopoli na str. 195 tomu II swej Historia Gymnasii Patavini powiada wprawdzie że nasz Kopernik słuchał tego Bonońskiego Astronoma, lecz zarazem że go Kopernik w Rzymie, ucząc Astronomii, wnet przewyższył swą sławą; wszystko następującemi słowy: „Audivit Bononiae Professorem astrorum Dominicum Mariam, quem brevi superavit ea hominis fama ut Roman profectus Astronomiam publice aliquandiu docuerit.“ Jeżeli w tym ustępie dwuznacznie wysłowił się Papadopoli; tedy w innym, któryśmy wyżej poznali, wyriaźne i na zasadzie aktów urzędowych powiedział że Kopernik przez lat 4, od 1495 do 1499, był uczniem szkoły Padewskiej że przeto, według obecnego ustępu, w Bononii był gościem. Zresztą Joachim Retyk, o którym niżej, wydawca dzieł Kopernika, wyraźnie nazywa go pomocnikiem i świadkiem dostrzeżeń astronomicznych Novarry. A tak zasługa, którą Montucla mylnie przypisał Dominikowi Maria Novarra należy się wyłącznie Wojciechowi Brudzewskiemu, z którego książki i młodzież italiańska uczyła się astronomii. Niedostawało aby tę młodzież i Kopernik nauczał. Temu właśnie niedostatkowi zaradził godny jego przyjaciel, Dominik Maria Novarra, zaleciwszy przybyłego do Bononii z ukończonych r. 1499 w Padwie kursów na profesora zajmowanej dawniej przez siebie katedry astronomii w uniwersytecie Rzymskim.

Według historyi tego uniwersytetu napisanej przez Caraffa pod t. Historia Gymnasii Romani chwała za jego ustalenie należy się papieżom Eugeniuszowi IV, Mikołajowi V i Aleksandrowi VI. Z tych ostatni zasiadał Stolicę Apostolską od r. 1492 do 1503. Za jego papiestwa przy schyłku r. 1499 otrzymał Kopernik katedrę astronomii w uniwersytecie Rzymskim. Tak pisze o swojej Storia della Letteratura Italiana Hieronim Tiraboschi. Ale smutne wypadki rządów Alexandra VI, których widoku jako człowiek cnotliwy i bogobojny znieść nie mógł Kopernik, znagliły jego wyjazd z Rzymu do Polski.

W Krakowie, po roku 1502 w którym tu powrócił z Rzymu, obrał stan duchowny i tu wziął święcenia. Tak rozumie Samuel Luter Geret, Doktor prawa, Sekretarz dworu króla Poniatowskiego przy magistracie miasta Torunia, w swoich rękopisach nam znanych, tyczących się Kopernika, i tak wypada z tego czynu że już jako kapłan wybrał się Kopernik po roku 1509 z Krakowa do Warmii. W Krakowie także, jak się

okazuje z jego prac astronomicznych, napisał między 1502 a 1509 rokiem swoje nieśmiertelne dzieło De revolutionibus Orbium coelestium. Jeszcze żyjącego zastał tu, po powrocie z Rzymu, przyjaciela zmarłych swoich rodziców Jakóba z Bydgoszczy Zarębę, o którym już mówiliśmy wyżej. Z prowincyała Dominikanów prowincyi polskiej, którym go obrała r. 1478 zebrana na kapitułę w Sieradzu, po 24letnim piastowaniu tego zakonnego dostojeństwa, roku 1502 wyniósł Zarębę na Sufraganią Krakowską, Jan Konarski biskup Krakowski, a w roku 1503 na imienne biskupstwo Laodycejskie, papież Pius III. Są poszlaki że z rąk Zaręby i Konarskiego wziął nasz Kopernik święcenia kapłańskie. Zastał on jeszcze w Krakowie potomków Marcina Bełzy, cnotliwego i majętnego obywatela, który, jakeśmy wyżej widzieli, żył w przyjaźni z ojcem naszego astronoma. Zastał i rodzinę Kromerów, której nazwisko już pod rokiem 1393 występuje w aktach radzieckich krakowskich, i której plemiennik sławny Marcin Kromer, biskup Warmiński, uczcił jego popioły nagrobkiem w Frauenburgu. Rodziny polskie Bełzów i Kromerów, kiedyś stosunkami obywatelstwa i przyjaźni połączone z rodzicem astronoma naszego, żyją dotąd w swoich potomkach. Owo zgoła Kraków był miejscem drogich wspomnień dla Kopernika, i polem, na którem mógł siać ziarno wielkich, wielką jego nauką i duszą posiłkowanych pomysłów. Tu też osiąść na zawsze jako profesor przy szkole głównej, której przed 13 lat był uczniem, życzył sobie, kiedy jego wuj Łukasz Weisselrod biskup Warmijski powołał go r. 1510 do Frauenburga na przeznaczoną dla niego kanonią.

Spółczesnymi Kopernikowi oprócz Weisselroda biskupami Warmijskimi byli z kolei następstwa Fabian Luzyanis, Maurycy Ferber, Jan Dantyszek i Tydeman Gize. Po śmierci biskupa Luzyanis przypadłej roku 1523 Kapituła obrała Kopernika Administratorem dyecezyi Warmijskiej. Zygmunt I. król Polski, ze względu na dawną przychylność, jakiej od biskupa Weisselroda był doznał, chętnie zatwierdził ten wybór jego siostrzeńca i jak wiemy z rękopisów wspomnionego Gereta, wydał stósowne do okoliczności zalecenie z napisem Mandatum regium pro Administratore Copernico de die 10 Julii, anno 1524. Był to właśnie czas, w którym niemieccy Krzyżacy z orężem w ręku, pod przewodem swego Wielkiego Mistrza Albrechta, (siostrzeńca króla Zygmunta I.), od roku 1525 księcia Pruskiego hołdującego Polsce, wymierzyli na Pomorze i ziemię Chełmińską te same napaści jakie r. 1510 był odwrócił biskup Weisselrod. Nie z mniejszem męstwem i poświęceniem się jak ten biskup odpierał Kopernik i niweczył zamachy niemieckiego rycerstwa przeciw sobie i rządzonej przezeń dyecezyi dokonywane, a w czasie właściwym złożył rządy w ręce Ferbera. — „Po śmierci tego Biskupa, mówi Janocki według jednego z autentyków kapituły Warmińskiej w swem dziele

pod t. Von raren polnischen Büchern od stronnicy 83 części trzeciej, Zygmunt I. król Polski podał kapitule czterech kanoników do osadzenia jednym z nich osieroconej katedry biskupiej, mianowicie Dantyszka, Gizego i Kopernika. Lubo Dantyszek podówczas biskup Chełmiński, najwięcej zalecony przez króla, Warmijskie, a Gize opróżnione po nim biskupstwo Chełmińskie otrzymał; każdy jednak z tych dwóch biskupów jak dawniej tak teraz kochał i poważał Kopernika i we wszelkiej ważniejszej sprawie zasięgał jego światłej rady.“ — Ale nadewszystko Gize, mówi jeszcze Janocki, miłował i poważał Kopernika. Gize będąc kanonikiem Warmijskim, zawiązał z nim przyjaźń, której nigdy nie naruszył zostawszy biskupem Chełmińskim. On z rady Kopernika wydawał swe religijne pisma, z jego zaś rady zezwolił Kopernik na ogłoszenie swego dzieła de Revolutionibus.“ —

Trzej mężowie wydobyli z przeszło trzydziestoletniego ukrycia to dzieło: to jest, Tydeman Gize, biskup Chełmiński, Mikołaj Schomberg kardynał i Jerzy Joachim Retyk profesor z Wittemberga.

Tydeman Gize, urodzony w Gdańsku r. 1480, wieńcem Dr. Filozofii ozdobiony w Bazylei, Sekretarz Król. Pols. Zygmunta I i II. proboszcz Gdański, od r. 1525 biskup Chełmiński do r. 1548, do r. zaś 1550 swej śmierci Warmijski, żył w przyjaźni z Erazmem Roterdamczykiem, i z Filipem Melanchtonem Badeńczykiem, który, podzielając z Lutrem prace około religijnej reformy, pragnął zjednoczyć protestantyzm z katolicyzmem. Zabrawszy w końcu znajomość z Retykiem, skłonił Kopernika iż sobie oddał do ogłoszenia swe dzieło. Wzajemnie za namową Kopernika wydał Gize r. 1524 na świat swe pismo p. t. *Flosculorum luteranorum de fide et operibus Anthilogikon*, w którem jako katolik i filozof roztrząsa 100 zdań religijno-moralnych Lutra nazwanych kwiatkami = flosculi.

Mikołaj Schomberg, rodem z Misnii, r. 1497 obleczony we Florencyi w sukienkę dominikańską przez Hieronima Savonarola sławnego kazaniami przeciw Aleksandrowi VI., które przypłacił śmiercią w płomieniach; roku 1535 mianowany kardynałem przez papieża Pawła III. napisał r. 1536 z Rzymu do Kopernika list zachęcając go do ogłoszenia dzieła swego, a r. 1537 rozstał się z tym światem. Ów list kardynała Schomberga ośmielił później Kopernika do przypisania dzieła swego de Revolutionibus, Pawłowi III. Z odnogą rodziny Schombergów Krakowskich, o której akta radzieckie tego miasta wspominają pod r. 1548 i 1549 żył rodzic astronoma naszego: i stąd to pochodzi, że kardynał Schomberg w liście swoim do Kopernika, dzieło jego równie jak ów przypis poprzedzającym, następującemi wyraził się słowy — Coepi gratulari nostris hominibus apud quos tanta gloria floreres: to jest, zacząłem winszować naszym powinowatym, wśród których taką sławą słynąłeś.

Wiadomo że góra Arlberg, w starożytności zwana mons Rheticus, oddziela od Tyrolu krainę Vor-Arlberg. Ta kraina, dawniej cząstka ziemi Gryzonów, zwana po łacinie Rhetia, jest ojczyzną Jerzego Joachima, stąd nazwanego Rhetykiem. Znakomity w życiu Kopernika Retyk urodził się w mieście Feldkirch, czyli Campo di Santo Pietro, leżącem nad rzeką Ill, niedaleko stamtąd wpadającą do Renu. Żył od r. 1514 do 1576. Opuściwszy katedrę, którą jako matematyk był otrzymał jeszcze młody w uniwersytecie Wittembergskim, pobiegł hołdować cnotom i pomysłom Kopernika, którego odtąd, to jest od r. 1539 swego w Frauenburgu zamieszkania, nazywał w swych pismach Dominus ac Praeceptor meus, Panem i mistrzem swoim. Wnet z Frauenburga do Lubawy zaprosił nauczyciela i ucznia Gize biskup Chełmiński, gdzie zabawili kilka tygodni. Tak zawiązała się przyjaźń a z tej późniejsza listowna zażyłość między biskupem naszym i Ewangelikiem, między Gizem i Retykiem. Pismem swojem skreślonem w Frauenburgu ogłoszonem w Gdańsku i w Bazylei r. 1540 p. t. *Narratio de libris revolutionum Copernici* zapowiedział Retyk, jak wielki dar z rąk nauczyciela jego ma odebrać ród ludzki. Wydawszy r. 1542 w Wittembergu trygonometryą Kopernika za pomocą Jerzego Hermana, który z bratem naszego astronoma, Andrzejem Kopernikiem, był się zaprzyjaźnił w Rzymie, chciał potem Retyk zająć się wydaniem dzieła De revolutionibus orbium coelestium, lecz tu trafił na opór. Dwojakiego fanatyzmu ciosy groziły Kopernikowi. Matematycy obstawali za ciężkim powagą wieków układem Ptolemeusza, Duchowni za wyrzeczeniem Jozuego S t a s o l n e m o v e a r e. Z poduszczenia matematyków jakiś komedyant na scenie w Elblągu wyszydzał odkryty przez Kopernika bieg ziemi, podobnie jak przed wieki w Athenach Aristofanes wybierał wzorki z prawd, za które Sokrates wychylił kubek cykuty. Tym samym geniuszem, którym odgadł budowę świata, przejrzał i uznał Kopernik iż tylko z ponad grobu swego może oddać rodzajowi ludzkiemu zgotowane dla niego przed 36 laty dzieło. Nie Retyk tedy ale Gize, po odjeździe tamtego z Frauenburga do Saksonii, skłonił Kopernika do wydania sobie rękopisu z przemową, podówczas skreśloną, do papieża Pawła III. Zgodnie z dawniejszą umową przesłał Gize to dzieło do Saksonii Retykowi, a ten z pod prasy Norymbergskiej, za pomocą uczonych swoich przyjaciół Jana Schonera i Andrzeja Osyandra, na świat je wydał. Gasnące oczy konającego Kopernika ujrzały jeszcze exemplarz swojego wytłoczonego dzieła de Revolutionibus. Ale dusza jego już czem innem była wówczas zajęta. Oddał ją Bogu dnia 24 Maja r. 1543. Tę datę śmierci założyciela dzisiejszej astronomii podaje życiopis jego, Piotr Gassendi, opierając się na liście, który z doniesieniem o tej smutnej okoliczności pisał Gize do Retyka.

Paweł III., który z Erazmem Roterdamczykiem niekatolikiem roz-

mawiał przez listy, dobrze przyjął przypisane sobie dzieło de Revolutionibus. Ale ani to dobre przyjęcie papiezkie, ani owe zachęty jednego biskupa, o których Kopernik w przemowie do tego papieża wspomina, nie były zdolne ochronić od prześladowania dzieło i jego obrońców. W księdze p. t. *Quaestiones celeberrimae in Genesim. Parisis* 1623 na str. 901. jest umieszczony wyrok zgromadzenia Kardynałów z dnia 5 Marca roku 1616 potępiający dzieło Kopernika, zakończony wykrzyknikiem, Itaque terram immobilem esse, certum est! autora owej książki którym jest Marcin Mersène: a r. 1634 jęczał w więzieniu wielki Galileusz za to iż bronił potępione.

Jest też właściwie proroctwem o takowych prześladowaniach a zarazem obroną mających być prześladowanymi przemowa Kopernika do Pawła III. — „Mogę, Ojcze najświętszy, twierdzić z pewnością, temi słowy zaczyna Kopernik swą przemowę, że znajdą się ludzie, którzy skoro zasłyszą że w tem mojem dziele o obrotach ciał niebieskich naznaczam jakieś biegi dla kuli ziemskiej, wnet mnie za takie mniemanie okrzykną winnym potępienia.“ — Opowiedziawszy dalej powody dla których przez 36 lat chował w ukryciu gotowe do druku dzieło swoje i kto go skłonił do wydania układu swego na świat, wspomniawszy o niedorzecznościach ówczesnej astronomii i pomysłów jej zwolenników, tak potem mówi: „Nie wątpię wszakże, że rozsądni i uczeni matematycy uznają mój układ, jeżeli z gruntu zechcą zbadać to czego dowodzę, to nad czem się rozwodzę w tem dziele. Aby zaś równie uczeni i nie uczeni widzieli że niczyjego nie lękam się sądu, Tobie Ojcze najświętszy, przypisać moje dzieło postanowiłem. Ponieważ bowiem w tym dalekim ziemi zakątku, w którym ja żyję, równie wielkością dostojeństwa jak miłością wszech nauk i nawet matematyki słyniesz; tedy Twoja powaga i Twój sąd są najzdolniejsze przytępić ostrze potwarczych pocisków, chociaż, jak niesie przysłowie, non est remedium adversus sycophantae morosum.... Wie świat jak Lactantius (z 3. wieku, Cyceronem Chrześcijańskim zwany) dziecinnie o postaci ziemi rozprawiał, jak się naśmiewał z tych, którzy się domyślali jej kulistości. Nic dziwnego jeżeli ktoś podobny i mnie wyśmiewać będzie.... Przyjdzie czas gdy wyrzekną matematycy że ta praca moja przyda się i dla Rzeczypospolitej kościelnej, której ster Wasza Świętobliwość obecnie dzierzysz. Oto nie dawno, bo na soborze Lateraneńskim za papiestwa Leona X, zajmowano się poprawą kalendarza kościelnego, na próżno, bo długość lat i miesięcy, tudzież bieg słońca i księżyca jeszcze nie były dokładnie wyrachowane. Od owego czasu zajmowałem się rozwiązaniem tej trudności, wezwany przez wielebnego Pawła biskupa Soprony (Odenburga w Węgrzech), który przewodniczył całej sprawie. Ocenienie tego mojego trudu Waszej Świętobliwości i ma-

tematykom zostawiam.“ — W tym duchu przemawiał z po nad grobu swego do głowy Kościoła człowiek, którego dzieło jest ewangelią objawionego porządku świata fizycznego, którego Józef Skaliger (1540—1609) założyciel chronologii dzisiejszej nazwał, używszy mowy greckiej, Aner pantos logou Kreitton, mężem nad wszelkie pochwały wyższym i którego ród ludzki okrzyknął patryarchą tej umiejętności, przez którą wpadamy w zewsząd bezdenną przepaść Wszechświata, tam truchlejemy przed przezierającą w niej wszechmocą Stwórcy naszego, lecz żyjemy, bo tak, jak Kopernik oddychał, my tam oddychamy religijną Pokorą.

Cześć Jubileuszową takiemu człowiekowi, od jego skonu i objawienia jego układu w 300 lat, niesie dziś naród, z którego łona, na jego i rodu ludzkiego ozdobę, ON wyszedł. Niewiadomość, która grzechu nie czyni, odmawiała nam tej drogiej własności; ale też byli ludzie którzy ją nam przyznali głosem swojej powagi a nawet potęgi. Otwórzmy tom IX. dzieł Fryderyka II. króla Pruskiego wydanych w Berlinie r. 1788 p. t. Oeuvres posthumes de Frédéric II. roi de Prusse, zawierający listy tego króla do Voltaira'a a na str. 194 trafimy na następujące słowa jego z r. 1773: — „Thorn ne se trouve point compris dans la partie qui m'est echue de la Pologne.... mais j'erigerai dans une petite ville de la Warmie un monument sur le tombeau du fameux (ma się rozumieć célèbre) Copernic: to jest: Toruń nie jest objęty tą częścią Polski która się mi dostała.... lecz w miasteczku Warmińskiem wzniosę pomnik na grobie sławnego Kopernika.“ — Jeszcze na str. 208 tegoż tomu Fryderyk II. tak się wyraził: — „Il était bien juste qu'un pays qui avait produit un Copernic ne croupit pas plus long temps dans la barbarie en tout genre où la tyranie des puissants l'avait plongé: to jest, wypadało aby kraj który wydał Kopernika nie grzęzł nadal w błocie barbarzyństwa, w jakie wepchnęła go tyrania możnej szlachty.“ Francya uczciła Kopernika medalem bitym w Paryżu r. 1820 z napisem: *Natus Torunii in Polonia anno 1473 Casimiro IV Jagielonide regnante:* Anglia tłumaczoną na swój język r. 1823 rozprawą Jana Śniadeckiego z dodaniem wiadomości o życiu i ojczyźnie astronoma naszego przez Justynu Brenan, który tej pracy swojej dał tytuł: *Prize Essay on the literary and scientific labors of Nicolaus Copernicus the foundern of modern Astronomy:* Dublin 1823, złożył zaś ją w hołdzie ś. p. Cesarzowi Wszech Rossyi Alexandrowi I. jako Królowi Ojczyzny Kopernika. Imieniem narodu Niemieckiego Ludwik Wachler w szacownem swem dziele *Handbuch der Geschichte der Literatur: Leipzig 1824*, w tomie IV na str. 297 następującemi słowy przemówił o Koperniku i o narodzie jego: „*Von den andern Nationen ist die Polnische mit vollem Rechte stolz auf ihren Nicolaus Copernicus aus Thorn, Schüler des Albert Brudzewski in Cracau.*“ — to jest, z in-

nych narodów, Polski ma zupełne prawo pysznić się swoim Kopernikiem z Torunia, uczniem Wojciecha Brudzewskiego w Krakowie. — Wspomnieni wyżej autorowie Ghilini, Papadopoli i Tiraboschi nigdy nie dali ludziom Italii, wśród których kiedyś uczył się i nauczał Kopernik, mylić się względem rodu i Ojczyzny tego astronoma naszego. — Jeżeli Piotr Gassendi w swem życiu Kopernika, a Montucla w swojej Histoire des Mathématiques nie umieli rozróżnić Prus dawnych od teraźniejszych, ani przeto powiedzieć wyraźnie swym ziomkom nazwiska ojczyzny astronoma naszego; to ją wymienił żyjący dla chwały Francyi, Dominik Franciszek Arago w pochwale Laplace'a, ogłoszonej przez pismo czasowe p. t. *l'Institut* dnia 26 Maja roku 1842, gdzie następującemi słowy wyraził się o naszym Koperniku: — „*Il s'eteignit en tenant dans mains défaillantes le premier exemplaire de l'ouvrage qui devait répandre sur la Pologne une gloire si éclatante et si pure.*"

Owo zgoła, cała Europa jednogłośnie wyrzekła że naród, z którego łona wyszedł Kopernik, jest Polski. Aże Europa nie jest Azyją gdzie Historyą mitologja, Prozę poezya, Prawdę kłamstwo zastępuje; więc Kopernik z Polaka nie może zostać Niemcem, dlatego że Bawarowie przez nadużycie czy przez niewiadomość, a zawsze z obrazą oświaty XIX wieku świeżo umieścili jego popiersie między wsławionymi Niemcami w poświęconej wspomnieniom niemieckim Walhalli. Ze stanowiska historyi, prozy i prawdy ujmując się, podobnie jak się ujmował nasz kolega i rodak, Ignacy Lojola Rychter, za naszą szczególną, u piędziesięciu milionów Słowian ogólną drogą własnością; spodziewać się że nie będzie dwuznaczne rozjemstwo powszechności w sprawie, w której zachodzi pytanie — kto sobie przywłaszczył Kopernika, czy Polacy wystawiwszy cześć jego jako Polaka r. 1830 w Warszawie pomnik na który składał się cały naród, czy Bawarowie zawiesiwszy jego popiersie, jako Niemca między Niemcami, w Bawarskiej Walhalli.

Państwo Rzymskie w okresie 1000 lat przez które ciemiężyło ród ludzki a w ostatnich trzynastu latach swego konającego bytu wytępiało Chrześcian, nie wydało ze swego łona ani jednego człowieka, któregoby w swym skarbcu mieściła postępująca ludzkość. Państwo niemieckie, Chrześciańskie ze swym feudalizmem, który stanowił gloriolę wskrzeszonego na rzecz jego układów majestatu dawnych Cesarzów Rzymskich, nie w lepszem wydaje się świetle niż się wydawało dawne Rzymskie, niefeudalne i pogańskie. Stądto poszło, że jeżeli po już rozstrojonych przez Marcina Lutra organach feudalizmu, zdołało Państwo niemieckie wydać Keplera, tedy nie umiało ocenić tego wielkiego człowieka. Kepler też, jakby na zawstydzenie swego narodu, biedny całe życie, skończył je w nędzy dnia 15 Listopada 1631 w obec zgromadzonego w Ratisbonie Sejmu, czyli

w pobliżu dzisiejszej Walhalli, z nieśmiertelnem dziełem swojem de Stella Martis w ręku, w imie którego przedsięwziął był błagać Sejm Niemiecki o wypłacenie zaległej i należnej sobie płacy. Naród kiedyś feudalny, dziś najoświeceńszy, naród niemiecki, nie może nie przyznać, że chwała i oświata jego nakazywały mu, zamiast przystrajania ścian Walhalli cudzą własnością, uczcić Keplera, ziomka swego, godnym jego nieśmiertelnej zasługi i chwały pomnikiem, którego napisy przywodziłyby się do następującej treści: — Kopernik był ojcem Keplera i Galileusza, a dziadem Newtona. —

W Warszawie dnia 23 Maja roku 1843.

Adryan Krzyżanowski,
Doktor filozofii, profesor byłego królewskiego Warszawskiego uniwersytetu.

KOPERNIK I JEGO OJCZYZNA.

Krystyn Lach Szyrma, były profesor uniwersytetu Warszawskiego, na mityngu w trzechsetletnią rocznicę śmierci Kopernika odczytał rozprawę o życiu Kopernika, którą tu po raz pierwszy w polskim dajemy przekładzie, w tłumaczeniu P. Erazma Rykaczewskiego.

Rozprawa ta pierwotnie ogłoszona była w Przeglądzie kwartalnym Londyńskim Colonial Quarterly Review 1843, a potem w osobnej odbitce pod tytułem:

Copernicus and his native land: an adress delivered at the annual meeting of the Polish association, on the occasion of the three hundredth anniversary of the Copernican system. By Colonel Lach Szyrma, Phil. Dr. Professor of moral Philosophy at the University of Warsaw, membr of the Philomatic society etc. London William Stevens, Printer, Bell Yard, Temple Bar. 8. bez roku str. 34.

(Przyp. Wyd.)

Czyli przedmiotem naszej uwagi jest człowiek lub świat powszechny, czy ludzkie społeczeństwa ze swemi rozmaitemi czynnego życia widowiskami, czy stworzenia w koło nas otaczające pełne życia i piękności, postrzegamy w ich jednostkach, równie jak w zbiorowych żywiołach pewne na nich wyryte cechy i odmiany peryodycznego powrotu. Epoki, czy cykle są tylko ich rozmaite nazwiska, a historya jest nie czem innem, jedno opowiadaniem tych peryodycznych odmian w przyrodzeniu, społeczeństwie i nauce. Rozpatrując całe pismo zdarzeń, które tak przedstawiają się naszemu umysłowi, każda rzecz okazuje się być podległą odmianie i peryodyczną.

Jeden z tych szczególnych odcinków przeszłości Towarzystwo Przyjaciół Polaków zgromadziło się obchodzić 30 Grudnia przeszłego roku. Było to przy samym końcu roku, i ziemia miała raz tylko jeden obrócić się około swej osi, dla dopełnienia peryodu trzystu lat, mającego złączyć się z wiecznością, peryodu znakomitego odkryciem osobnego systematu praw rządzących światem powszechnym, praw podających sposoby mierzenia czasu i przestrzeni, dwóch pojęć najwyższej Istoty najtrudniejszych do zrozumienia, bez których byt rzeczy nie mógłby być pojętym i które połączone z tem, do czego doprowadziły, zawdy były najwalniejszemi i najwznioślejszemi przedmiotami rozmyślań człowieka. Ten peryod góruje nad wszystkiemi innemi w dziejach nauki. Od roku 1543 trzy wieki upłynęły. W tym roku sławne dzieło o Obrotach ciał niebieskich (*De Revolutionibus Orbium Coelestium)* ukazało się w druku i w tym samym roku, przed trzystu laty, Kopernik, jego nieśmiertelny autor, zszedł z tego świata.

Na wspomnienie imienia Kopernika niezliczone wyobrażenia kojarzą się i tłumnie snują się w naszym umyśle. Przed tą epoką astronomia była w kolebce, a człowiek poglądając z podziwieniem na przestrzeń nieba nic nie widział, jedno gwiazdy obracające się około ziemi po firmamencie, któremu tylko za ozdobę służyły. Pozorne ruchy niektórych z nich, które

w upływie wieków nie mogły zostać niedostrzeżone, były zagadką dla starożytnych, której żaden z ich największych filozofów nie mógł rozwiązać; a jeżeli niektórzy pisarze, jako to: Nicetas, Filolaus i Heraklides, przypuszczali że ziemia się obraca, było to tylko nieznaczne i na chybi trafi wyrzeczone twierdzenie, nie poparte żadnem stanowczem dowodzeniem; nie mogło posłużyć do postępu nauki, a jeszcze mniej do dobrego zrozumienia prawdziwego systematu świata i jego zawikłanego mechanizmu. Znajomość nieba, jaką posiadał Hipparch, zależała na wyliczeniu tylko 1022 gwiazd dostrzedz się mogących gołem okiem. Jakież niezliczone ich gromady potem odkryto! Ptolemeusz, roku ery chrześciańskiej 130, usiłował ułożyć astronomią w porządny system; ale że poszedł za pospolitem mniemaniem, że ziemia w środku świata jest nieruchomą i że firmament z słońcem i innemi gwiazdami i planetami obraca się około niej w dwudziestu czterech godzinach, jego system daleki od sprawienia dobrych skutków, jakieby wyniknąć musiały dla nauki, gdyby był ugruntowany na prawdziwych zasadach, utwierdził tylko dawne błędy. Jakkolwiek niedorzecznym zdaje nam się system Ptolemeusza, miał on jednak powszechną wziętość przez wiele wieków i był uznany za prawdziwy przez wszystkie narody. Mówić przeciw niemu, uważano za to samo co mówić przeciw świadectwu własnych zmysłów; a ci co się ośmielili o nim wątpić, popadali pod rygór praw kanonicznych, grożący najniebezpieczniejszym głowom herezyi. Mimoto jednak, budowa świata, podług tego systematu, okazywała się widocznie w kształcie zbyt nieszykownym i zbyt niezgodnym z porządkiem i harmonią powszechnie panującemi w przyrodzeniu, żeby jego wady mogły zejść zupełnie głębiej przenikającej uwagi wielu myślących ludzi. Kiedy go tłumaczyli Alfonsowi X. królowi Kastylii, Żydowscy i Arabscy uczeni, którzy go jako miłośnika nauki otaczali, uderzony jego niedorzecznością zawołał: „że gdyby go wezwano do rady przy stworzeniu świata, jego budowa byłaby doskonalej postawiona,“ czegoby żaden człowiek nie noszący korony na głowie bezkarnie nie wymówił. Jedyna odmiana, jaką starożytność zaprowadziła w tym systemacie, tyczyła się małych planet, najbliższych słońca: Merkuryusza i Wenery, które Marcyanus Capella miał za obracające się około niego. Sławny astronom Purbach i sławniejszy jego uczeń Regiomontanus, to samo twierdzili o niektórych innych planetach, ale uporczywie utrzymywali nieruchomość ziemi. Od stworzenia zatem, prawo nieba, najwznioślejsze dzieło tego stworzenia, ciągle było źle tłumaczone przez ludzi, aż do czasu, w którym zjawił się Kopernik. Przypadło losem na niego, uwolnić umysł ludzki od panowania zmysłów i z więzów szanowanej powagi, on to rozdarł nieprzejrzaną zasłonę okrywającą tajemnice przyrodzenia, i na zawsze zachował rozumowi władzę w jego świątyni. Nie

wprzód jednak aż gruntownie zbadał mniemania starożytności, aż okazał że się utrzymać i na nic przydać nie mogą, na ich miejsce postawić odważył się swe sławne „*Hipotezy*,“ bo pod tem skromnem nazwiskiem w świat je puścił, chociaż kto im może teraz nawet zaprzeczyć prawdziwości pewników? On strącił ziemię ze stanowiska, które tak długo sobie przywłaszczała, a słońce umieścił w środku na tronie; on okazał, że ziemia, planety ze swemi satellitami, krążą peryodycznie około słońca, [1]) i zarazem obracają się około swych osi. Taka jest zasada nauki Kopernika, która przy swej prostocie zawiera w sobie, jak każdy prawdziwy system, mnóstwo wyciągnąć się z niej mogących wniosków. Za jej pomocą odmiany księżyca, porównania dnia z nocą, pory roku i różnice klimatów wytłumaczyć można i łatwo zdać z nich sprawę. Przez nię geografia nietylko się wydoskonaliła, ale stała się umiejętnością, a żegluga stanęła na naukowym fundamencie. Nigdzie atoli wyższość systematu Kopernika widoczniej się nie okazała jak w astronomii, swej własnej krainie. Astronomowie, którzy po nim nastąpili, oparli się na tym systemacie w swych pracach, jako na niewzruszonej podstawie i mogli dalej bezpiecznie postępować, zyskawszy to Arschimedesowe ποῦ στῶ. Wyliczanie tych postępów we wszystkich ich rozgałęzieniach byłoby zbyt wielkiem zadaniem. Dosyć tu tylko powiedzieć, że w ogromnej liczbie nowych obserwacyi i odkryć w astronomii po nim dokonanych, zaledwie jest jakie któregoby nie można było odnieść od zasady położonej przez Kopernika lub z niej wyciągnąć, a przynajmniej nie ma żadnego jej przeciwnego. Od roku 1543 do dnia dzisiejszego, system Kopernika powszechnie uznany został za niewzruszone w astronomii prawo, i przez lat trzysta służył jako narzędzie, za pomocą którego nowoczesna astronomia ciągle rozprzestrzeniała pole swych ogromnych odkryć. Gdy za jego zasadą i przedziwną metodą poszli tak wielcy czciciele nauki jak Galileusz, Kepler, Descartes, Newton, dwaj Herschele, Airy, Struve, Laplace, Arago, astronomia tem się stała, czem jest teraz, nie tylko ciekawość wzbudzającą, ale ścisłą nauką.

Nie trzeba obszernie rozwodzić się nad systematem Kopernika, ponieważ został powszechnie przyjęty jako część elementarnej edukacyi, jest wystawiony jako walna zasada całej fizycznej astronomii w szkołach i uniwersytetach biegle roztrząsany w instytutach mechaników. Ale mogąc pominąć naukową część naszego przedmiotu, nie możemy pominąć historycznej części. Ta jest bardzo mało znana, a nawet są uczeni z nią nie

1) Peryody tych obrotów tak oznaczył: Merkury odbywa swój obrót w przeciągu 87 dni, Wenus 227 dni, Ziemia 365 dni, Mars w przeciągu roku i 321 dni, Jowisz przez lat 11, Saturn przez lat 29.

obeznani. Nad tą częścią, tyczącą się biografii i osoby Kopernika, zamierzamy sobie teraz zatrzymać się.

Ale z samego zaraz początku może nas kto zapytać, dlaczego literackie Polskie Towarzystwo przedsięwzięło obchodzić tak pamiętną epokę, jaką jest trzechsetletnia rocznica systematu Kopernika? Dla czego ją to towarzystwo obchodziło, a nie raczej inne jakie z naukowych towarzystw, bądź w tym kraju, bądź na stałym lądzie? Bezwątpienia, oddanie hołdu tak ogromnemu jak Kopernika geniuszowi, który oświecił wszystkie narody i wieki, nie byłoby, wyznajemy, nie na swojem miejscu gdziekolwiek, i dziwno nam, że tego gdzieindziej zaniechano. Przyczyna, dla której Polskie Towarzystwo nie zaniechało oddać mu ten hołd, jest ta, że wielki astronom Kopernik był Polakiem, i dlatego obchód tej pamiętnej epoki jest narodowem Polski dziełem.

Nazywając tę rocznicę Polską narodową, nie jest nam tajno, że mieszczą czasem Kopernika w rzędzie Niemieckich filozofów. To błędne mniemanie, czyli raczej śmieszna pretensya, jest niedawnego czasu i nie opiera się na żadnym historycznym dowodzie z wieku, w którym żył ten astronom, ani żaden z jego biografów dawnych lub teraźniejszych o tem nie wspomina. Żaden z nich ani jednem słowem nie napomknął, że on był Niemcem: ani Retikus, który był jego spółeczesnym i uczniem; [1]) ani Gassendi, autor jego żywota, równie jak Tycho de Brahe; [2]) ani Mikołaj Müller, wydawca jego dzieł astronomicznych w Amsterdamie; ani żaden z polskich historyków i biografów, jako to: Starowolski, Radymiński, Światkowski, Dawid Braun, którzy żyjąc bliżej wieku Kopernika, mogli wiedzieć więcej o nim. To tylko powiedzieli, że Kopernik był rodem z Torunia (Thorunensis, Torunaeus), i zaledwie więcej powiedzieć potrzebowali, ponieważ cała Europa wiedziała, że podług geografii tamtego wieku, Toruń był miastem polskiem. Pomiędzy późniejszymi są Sołtykowicz [3]) z Janem Śniadeckim, i oba opisują naszego astronoma tylko jako Polaka.

Ostatniemu winniśmy najdokładniejszą wiadomość o jego życiu, napisaną z krytyczną bystrością, przy której jest także głęboki rozbiór jego wielkiego dzieła *de Revolutionibus orbium coelestium*. A że to dzieło zostało przetłumaczone na język Angielski i na wszystkie główniejsze języki Europejskie, [4]) dziwną jest rzeczą, że nie uprzątnęło błę-

1) De libris Revolutionum, etc. Nic. Copernici ad Jo. Schonerum, Gedani 1540. 4°.

2) Tychonis Brahei Vita, authore Petro Gassendo. Accessit Nicolai Copernici, Georg Feurbachii et Jo. Regiomontani Vita. Hagae 1655 4°.

3) O stanie Akademii Krakowskiej, od jej założenia roku 1347 do teraźniejszego czasu, Kraków 1816.

4) Następnie były przekłady dzieła Śniadeckiego: Angielskie przez Brenana; Francuskie przez Tęgoborskiego; Włoskie przez Zejdlera; Niemieckie przez Idelera i Westfala.

dnego wyobrażenia co do kraju Kopernika, i że dotąd jeszcze o nim jako o Niemcu mówią. Jak dalece nie miano w tem żadnego względu na historyą, stąd poznać można, że roku 1819, kiedy bito w Paryżu medale sławnych ludzi, Kopernika medal wybito z tym dodatkiem, że był Niemcem; [1]) i że dopiero przed dwoma laty nasz astronom dostał zaszczytne miejsce (Ehrenplatz), dane mu przez Bawarczyków w Walhalli, ich Teutońskim Panteonie, pomiędzy wielkimi ludźmi ich rodu, „Walhalli Towarzyszowi“ *Walhalls Genossen.* [2]) Pani de Stael w swem dziele o Niemczech, *L'Allemagne*, nazwała go także Niemcem, nie wiadomo na jakiej powadze; ale to wszystkim znane dzieło mogło się bardzo przyczynić do upowszechnienia tego mylnego o nim mniemania. Widzimy nowych Angielskich pisarzów od czasu do czasu w tenże błąd wpadających, a przed rokiem Atlas historyczny, dla użytku szkół, został z nim wydrukowany. Trudno a nawet niepotrzebnie jest, dochodzić początku tego błędu w historyi, a że dzieła do których się po objaśnienia często udajemy, zwane dykcyonarzami, nie są od niego wolne, musiał się wśliznąć z jakiegoś zagranicznego dzieła, mianowicie z niemieckich dzieł, napisanych dla zarobku, albo z nieprzyjacielskich Polsce powodów. Są niezliczone przykłady takowego przekręcania historyi tego kraju, nie z innych jak tylko z tak haniebnych przyczyn pochodzące. Znajdujemy czasem Kopernika nazwanego Prusakiem. Takim go mieni Montucla, który jednak cytuje jako swą powagę Maestlina w jego *Histoire des Mathématiques* vol. 1, p. 626, i drudzy podobnież; ale ktokolwiek zna historyą, nie weźmie Prus, a w szczególności Dawnych czyli Właściwych Prus, w czasie kiedy Montucla pisał, i w wieku w którym się Kopernik urodził, za Niemcy. Z tego jednak mylnego przypuszczenia, że Prusy są to samo co Niemcy, największa część błędów zapewne powstała. Prusy, to jest teraźniejsze królestwo Pruskie, są teraz Niemieckie, ale tak bynajmniej nie było w wieku Kopernika. Prusy były wtenczas równie jak Litwa Polskiemi, pozostawały jak ta ostatnia, przez wieki z Polską złączonemi, i Prusacy byli Polakami, ale nie vice versa. Kopernik zwany był Polakiem dla tej samej przyczyny, dla której Litwinów i Podolanów zwano Polakami. Ci tedy, którzy go nazywają Niemcem, ani myślą

1) Adryan Krzyżanowski kazał przebić ten medal z napisem wracającym Kopernika Polsce.

2) Tak śmiesznie sobie postąpili bez względu na powagę swych najlepszych historyków a między innymi Wachlera, który wyraźnie mówi: „Von den andern Nationen ist die Polnische mit vollem Rechte stolz auf ihren Nicolaus Copernicus aus Thorn, Schüler des Albertus Brudzewski aus Cracau,“ Handbuch der Geschichte der Literat. Leipzig 1824. vol. IV. p. 207. Jak małe miał Kopernik ze swego urodzenia prawo zostać towarzyszem innych wielkich ludzi w pogańskiej Walhalli, dowiódł Adryan Krzyżanowski w swem dziele: „Kopernik w Walhalli,“ drukowanem w Warszawie 1843 roku.

o tem, że taki sam błąd popełniają, jak gdyby Newtona i Shakspeara Niemcami nazwali, chociaż do nich mogliby słuszniej przyznawać się Niemcy, dla ich widocznie Saxońskich nazwisk, aniżeli do Kopernika, którego samo nazwisko, będące zupełnie Słowiańskiem, upoważnić ich do tego może. Żeby okazać, że Kopernik jest prawdziwym Polakiem, trzeba tylko zapytać, kto byli jego rodzice? jakie było miejsce jego urodzenia? jaki stopień zajmował w społeczeństwie? jakie były jego prywatne związki? Odpowiedź na te i podobne pytania dostatecznie rozwiąże pytanie, jaki naród ma słuszne prawo do niego.

Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu (po niemiecku Thorn) roku 1473, za panowania Kazimierza IV króla Polskiego, w piątek 19 lutego o godzinie 4 i minut 48 po południu. Dom, w którym się urodził, dotąd stoi; był to posag jego matki. Ojciec jego nie był rodem z Torunia, ale przybył do tego miasta roku 1462, jako obywatel Krakowski (civis Cracoviensis). [1]) W trzy lata po swem do Torunia przybyciu, wybrany został członkiem rady tego miasta, i umarł roku 1483. Przodkowie Kopernika przenieśli się, jak się zdaje, z Czech do Polski; roku 1396 znajdujemy jednego z nich, Mikołaja, jego dziada, przypuszczonego do obywatelstwa w Krakowie. [2]) Imie chrzestne jego ojca i dziada było równie jak jego, Mikołaj. Matka Barbara, urodzona w Toruniu, zwała się po ojcu Weisselrod czyli Watzelrod, a po matce Modlibóg, a o tych obu rodzinach Niesiecki i Centner wspominają jako o należących do Polskiej szlachty. Brat jego Łukasz Weisselrod, wuj Kopernika, był biskupem Warmińskim. Ani ojczyste imie Kopernika, ani dwa imiona matki nie mają nic cudzoziemskiego; wszystkie trzy są w swem pochodzeniu i składzie słowiańskie: Kopernik [3]) w Czeskim i Polskim języku; Weisselrod [4]) i Modlibog [5]) w Polskim, Kaszubskim i Wendeńskim, którymi mówią w całych Wschodnich Prusiech i w Pomeranii. Po jednem tylko przeczytaniu tych rodowych nazwisk, nikt znający słowiańskie języki

1) Zernecke's Thornische Chronica, Berlin 1727.

2) Pomiędzy aktami Rady miejskiej *Acta Consularia Cracoviensia*, sięgającemi roku 1392, jest w spisie osób przypuszczonych do obywatelstwa roku 1396, nazwisko jego dziada napisane „Koppirnig“ i zaświadczone przez Czecha „Dambrawa“ starszego obywatela Polskiej stolicy.

3) Koppirnig, spolszczony Kopernik, pochodzi w Czeskim i Polskim języku od Kopru, dobrze znanej rośliny, zwanej foeniculum u Lineusza Seseli. Podobnież po polsku Koprownik Seseli Lin., po niemiecku Baerwurz. Copernicus jest tego astronoma na łaciński język przełożone nazwisko z imienia Kopernik, składającego się z wyrazu Koper, i z zakończenia nik, wielu Polskich imion rodowych.

4) Weisselrod składa się z Weissel, po niemiecku Weichsel, po polsku Wisła. Wyraz Polski *ród*, po łacinie *genus*, *gens*.

5) Modlibóg, co do słowa, który modli się do Boga.

wątpić na chwilę nie może, że Kopernik należał do narodu Słowiańskiego. Oprócz tego Toruń, jego rodzinne miasto, leżał w Królewskich to jest w Polskich Prusiech, które, kiedy się Kopernik urodził, były częścią królestwa Polskiego, i należały do niego aż do pierwszego podziału tego kraju w roku 1772, kiedy zostały wcielone do teraźniejszego królestwa Pruskiego. Cała ludność naokoło Torunia jest Polska, nie Niemiecka, chociaż mogło wielu Niemców mianowicie do miasta w późniejszych czasach napłynąć. Przed traktatem z Krzyżakami 1466 roku, cały powiat, gdzie leży Toruń, był uważany za należący do Mazowsza. [1]) Stąd Włoscy autorowie, pisząc o Toruniu jako o miejscu urodzenia Kopernika, nazywają go dotąd città di Masovia.

Edukacya Kopernika zaczęła się w Toruniu w szkole tego miasta gdzie uczył się początków greckiego i łacińskiego języka. Dla dopełnienia swych nauk, posłany został r. 1491 do uniwersytetu Krakowskiego, i zapisany w album pod swojem i swego ojca chrzestnem imieniem:

Nicolaus Nicolai de Torunia.

jak było zwyczajem w tym uniwersytecie zapisywać uczniów z Prus lub z Litwy. Zagranicznych tylko uczniów rozróżniano imionami kraju lub narodu, do którego należeli. Przez trzy lata zabawił w Krakowie nad klassykami a prócz nich przykładał się także do medycyny i filozofii. Wojciech Brudzewski był wtenczas najcelniejszym profesorem uniwersytetu. Kopernik chodził na jego publiczne lekcye, i pobierał także prywatnie od niego nauki. Pod jego przewodnictwem nauczył się doskonale astronomii i obeznał się z użyciem astrolabium. Ten znakomity profesor, którego stratę przedwczesną roku 1495 Polska opłakiwała w Wilnie, gdzie został nauczycielem królewicza Alexandra, po tem króla Polskiego, położył fundament następnej doskonałości i sławy Kopernika. Niektórzy biografowie robią Kopernika uczniem Regiomontana, którego sława w XV wieku doszła do największego stopnia w całej Europie; a nawet *Encyclopoedia Britanica vol. VII. p. 308*, zaszczyca go przyjaźnią tego astronoma w Rzymie; ale ten ostatni umarł w tej stolicy r. 1476, kiedy Kopernik miał dopiero trzy lata. [2])

1) Leonis Historia Prussiae, 1726.

2) Ten gruby anachronizm, zdaje się stąd głównie powstał, że Starowolski wziął Królewiec (Regiomontum), stolicę Prus Wschodnich, za Regius Mons (Königsberg), miasto Frankonii, w bliskości którego Jan Müller urodził się, i od którego otrzymał przezwisko Regiomontanus. Omyleni powagą tego historyka, napisali fałszywie różni autorowie, że Jan Müller Regiomontanus był rodem z Królewca, w Prusiech. Ba nawet niektórzy z nich posyłają Kopernika na dokończenie nauk do Królewca, chociaż kiedy słynęło już jego imie w Europie, to miasto nie chlubiło się wyższą szkołą nad gymnazyum, wtenczas właśnie

Z jego spółuczniów w Krakowie, a potem spółzawodników sławy naukowej, wspomnionych przez jego biografów, byli Jakób z Kobylina, autor dzieła *Declaratio Astrolabii*, Mikołaj z Szadka, Marcin z Olkusza i Wapowski znakomity jako historyk i matematyk. Kopernik utrzymywał z nimi przez całe życie korespondencyą o najtrudniejszych punktach astronomii, a w szczególności o zaćmieniach. Znaczny zbiór listów, zawierających udzielane sobie nawzajem w tych przedmiotach pomysły, posiadał Broscyusz matematyk Krakowski siedemnastego wieku. Jeden z tych listów, pisany do Wapowskiego, de Motu Octavae Spherae, miał być niezmiernie ważny, i Gassendi żałował, że nie został ogłoszony. [1]) Broscyusz miał także portrety Kopernika, malowane przez samego astronoma, jeden swój, drugi ojca, które były potem złożone w bibliotece uniwersytetu Krakowskiego. Oba są do dnia dzisiejszego zachowane. [2]) Jest to dodatkowy dowód, że Kopernik był nietylko z urodzenia, ale i z wychowania Polakiem. Zaczął i ukończył swe nauki w polskich szkołach i nie miał innych nauczycieli prócz Polaków, a spółuczniowie i przyjaciele młodości Kopernika nie inni byli jak współziomkowie jego. Podług rękopiśmiennych aktów Węgierskiej bursy w Krakowie, nazywali go Węgierscy uczniowie Mazurem, dlatego że w swym czasie liczono Toruń nie do Prus, ale do Mazowsza. [3])

Zasmakowawszy w swym kraju w naukach i chcąc się w nich wydoskonalić, Kopernik pragnął odwiedzić główniejsze siedliska za granicą. Powrócił z Krakowa do swego rodzinnego miasta, i wyjechał z Polski r. 1495, mając dopiero lat dwadzieścia trzy, do Włoch, dokąd jeździła na nauki młodzież wszystkich narodów, a mianowicie Polska. Wzbogacony wszelkiemi naukowemi wiadomościami, puścił się nie bez przygotowania w tę drogę. Oprócz tego przykładał się także do nauki perspektywy i do malarstwa, w zamiarze przerysowania każdej rzeczy, jakaby mu się nadarzyła godna uwagi w ciągu jego podróży. Przybywszy do Włoch,

---

założonem przez Alberta, księcia Pruskiego; a jego uniwersytet założony przez tegoż księcia r. 1544, w rok po śmierci naszego astronoma został potwierdzony przez Zygmunta I. króla Polskiego pana zwierzchnego Prus książęcych, a to *ad profligandam impietatem et barbariem*, jak się wyraża postanowienie królewskie zawierające statuta tego uniwersytetu. Do takiego stopnia Prusy pogrążone zostały w barbarzyństwo przez swych panów, Krzyżaków. Z zaprowadzeniem szkół nastał peryod postępu, ale i pod tym względem Prusy Królewskie (Polskie) miały przodek przed Prusami książęcemi. Elbląg, podług Pisańskiego, miał wyższą szkołę r. 1300, Toruń 1350, Chełmno 1405, Gdańsk 1416. Dla braku uniwersytetu w obojgu Prusiech posyłano młodzież tych prowincyi na nauki do Krakowa: i Kopernik był jednym z tej liczby.

1) Gassendi, Vita Copernici, p. 322.

2) Sołtykowicz, O Stanie Akademii Krakowskiej p. 109.

3) Adryan Krzyżanowski, Kopernik w Walhalli.

zatrzymał się nieco w Padwie, gdzie dalej się przykładał do medycyny i filozofii, z których uniwersytet tego miasta był sławny. Zwyczajem było wtenczas w tym uniwersytecie, zapisywać w album nazwiska uczniów podług narodów do których należeli; to samo stało się z Kopernikiem, którego nazwisko zostało zapisane pomiędzy Polakami.[1]) Zdaje się, że tam trzy lata pozostał dla ukończenia nauk, r. 1499 otrzymał stopień Dra. filozofii i medycyny. Podług ówczesnego zwyczaju, ceremonia doktoryzacyi odbyła się w kościele katedralnym tego miasta.

Z Padwy Kopernik jeździł czasem do Bononii dla rozmowy z Dominikiem de Ferrara o ulubionej mu niegdyś astronomii. Widując się z tym sławnym matematykiem, nie stawił mu się, jak świadczy Retykus, w postaci ucznia, ale jako towarzysz i prac jego świadek.[2]) Włoskie uniwersytety owego czasu, jakkolwiek sławne z klasycznych nauk, z historyi, filozofii i medycyny, nie słynęły, jak się zdaje, zarówno z matematyki; i dlatego Kopernik, uczeń tak doskonałego jak Wojciech Brudzewski matematyka, którego pisma drukowano dla użytku szkół włoskich,[3]) nie miał do zebrania obfitego żniwa w tym kraju Purbacha, uczeń Regiomontanus już nie żył, a byli Niemcy. Wyjąwszy Dominika Ferrara, Włochy nie mogły się pochlubić żadnym uczonym znającym astronomią. Z nauk tego samego rodzaju wkrótce wyniknęła ścisła zażyłość między Kopernikiem a tym sławnym Włochem, która trwała aż do tego ostatniego śmierci. Dominik Ferrara tak wysokie miał mniemanie o wyższych zdolnościach swego Polskiego przyjaciela, że go polecił na katedrę matematyki w Rzymie, która po nim zawakowała. Kopernik wszedł roku 1500 w swój nowy obowiązek z powszechnym, jak mówią, oklaskiem (magno aplausu), ponieważ sława poprzedziła go do Rzymu. Głos publiczny zaświadczył, że nie był niższym od samego Regiomontana. Wykładał

1) W historyi uniwersytetu Padewskiego pod tytułem *Historia Gymnasii Patavini, Venetiis. 1726. fol. vol. II. p. 195.* Mikołaj Commenius Papadopoli, autor tego dzieła, mówi o Koperniku co następuje: „Że Mikołaj Kopernik chodził w Padwie na kursa filozofii perypatetycznej i na medycynę; skazuje się z album uniwersytetu (patet ex Polonorum albis), świadczącego także, że był uczniem Mikołaja Passaro i Mikołaja Vernia Teatyna. Podług aktów facultetu medycznego ostatni przewodniczył na zgromadzeniu, w którem stopień doktora filozofii i medycyny był mu nadany.

2) Rheticus memoriae mandavit Copernicum non tam discipulum, quam adjutorem et testem doctissimi viri fuisse. Gassendi Vita Copernici p. 293.

3) Dzieło o którem tu mówimy, i któremu Jan Otto Germana de Vale Vracense, jego wydawca, przyznał wyższość nad wszystkiemi innemi tego rodzaju we Włoszech, jest: *Commentaria utilissima in theoricis planetarum* etc. Mediolani 1495. Profesor Adryan Krzyżanowski, który miał sposobność porównania tego drukowanego dzieła z rękopismem Brudzewskiego, znalazł małą tylko pomiędzy niemi w tytułach różnicę. Tytuł manuskryptu jest taki: *Commentariorum supra theoricas novas Georgii Purbach in studio generali Cracoviensi, per Magistrum Albertum de Brudsewo diligenter corrogatum.*

matematykę w licznem zgromadzeniu uczonych, ludzi wyższego rzędu i artystów. [1]) Tiraboschi w swej *Storia della Litteratura Italiana* wspomina, że Kopernik godnie zajmował tę katedrę. Nie długo jednak bawił w Rzymie; bo albo powziąwszy jakąś niechęć do nędznego rządu papieża Aleksandra VI, albo obraziwszy umysły nowością swojej nauki, powrócił do Krakowa roku 1502. Tam, jak się zdaje, miał zamiar albo ciągle zamieszkać jako profesor uniwersytetu, którego był uczniem, albo w niezależnem ustroniu przywieść do dojrzałości plan swego wielkiego dzieła, i tak dodać jedno jeszcze imie do jasnej konstellacyi owych ludzi, którzy pod szczęśliwem panowaniem Zygmunta I. zaczęli złoty wiek polskiej literatury. Przez ośm lat mieszkał w Krakowie. Historycy wspominają o Konarskim i Zarembie z Bydgoszczy, dwóch wysokich dostojnikach kościoła, jako o szczególnych przyjaciołach Kopernika i jego rodziny, tudzież o dwóch mieszczańskich familiach Kromerów i Brezów, których potomkowie są dotąd w Polsce i są liczeni do szlachty. [2]) Byłby zapewne dłużej pozostał w Krakowie, w miłym gronie znajomych, dawnych przyjaciół, spółuczniów, z których wielu wyniesiono na pierwsze urzęda w królestwie, gdyby nie otrzymał roku 1510 wezwania od biskupa Warmińskiego, swego wuja do Frauenburga, z pewnym widokiem dostania kanonii. Wstąpił tedy Kopernik do stanu duchownego i wyświęcił się na księdza w Krakowie. Zostawszy kanonikiem w dyecezyi swego wuja, a będąc skromnym, lubiącym zacisze, wysoko nie pnącym się człowiekiem, wyżej w kościele nie postąpił. Po śmierci biskupa Maurycego, roku 1537, był wprawdzie jednym z czterech kandydatów mianowanych na biskupstwo, ale wybór padł na Dantyszka. [3]) Równo jak jego życie, wszystkie jego honory wyjąwszy naukowe, zawarły się w granicach Polski.

Dotykamy teraz drugiego oddziału życia Kopernika, w którym uważać go mamy jako jedynego z dostojników Kościoła i jako obywatela państwa. W obu tych stanach używano jego wyższych zdolności i w obu zasłużył na równą zaletę. Biskupstwo Warmińskie podlegało samemu tylko biskupowi, który posiadał dwie trzecie jego części, i kapitule, która posiadała jedną trzecią część, a Krzyżakom nigdy poddanem nie było. Biskupa wybierał król Polski z czterech kanoników kapituły, a papież

---

1) Professor mathematum in magna scholasticorum frequentia, et corona magnorum virorum et artificum in hoc genere docuit. Rhetici Narratio Prima.

2) Adryana Krzyżanowskiego Kopernik w Walhalli.

3) Dantyszkus (Jan Flachsbinder) tak nazwany od miasta Gdańska (Dantzic) gdzie się urodził 1484. Pobierał nauki w Krakowie, otrzymał tam stopień doktora i posadę profesora poezyi w uniwersytecie Jagiellońskim. Nim został biskupem Warmińskim, był sekretarzem króla Zygmunta I, który go posyłał do wielu dworów, a między innymi i do Anglii. Umarł w Frauenburgu r. 1548.

potwierdzał. Proboszcza król wybierał. Miasto Frauenburg rządziło się jak Elbląg i Braunsberg municypalnem prawem Lubeki, a reszta miast pruskich prawem Chełmińskiem. W niebytności wuja, który z obowiązku senatorskiego musiał często mieszkać przy dworze króla Polskiego, ciężar spraw biskupstwa spadał na Kopernika, z wielką szkodą jego naukowych zatrudnień, na co często w swych listach narzekał. Ale tak był zdatny do rządzenia sprawami kapituły, że nie można było obejść się bez jego usług i wkrótce został generalnym administratorem dóbr biskupstwa, któremi nietylko miał zawiadować, ale ich bronić od drapieżności Krzyżaków. Zdaje się, że Krzyżacy, których jarzmo zrzucił naród Pruski, i którzy zostali lennikami królów Polskich, wdarli się do dóbr biskupstwa. Przez wpływ jego wuja na dworze, część ich została przywrócona kościołowi, za co Krzyżacy napisali na niego i na jego wuja haniebny paszkwil na sejmie w Poznaniu. [1]) Kopernik mocno się starał o odzyskanie reszty i nie poprzestał nad tem pracować, aż otrzymał wyrok królewski, mocą którego przywłaszczone dobra miały powrócić do Kościoła. Gorzka była nienawiść Krzyżaków ku niemu. Raz mu grozili, drugi raz starali się go przekupić, ale on był niewzruszony. Kiedy się im to nie udało, wystawili go wraz z jego teoryą obrotu ziemi około słońca na szyderstwo i pośmiewisko pospólstwa w komedyi granej na teatrze w Elblągu, przez co Kopernik doznał losu Sokratesa wyśmianego także w komedyi przez Arystofana. [2]) A tak zostawili potomne wieki w wątpliwości, co zasługiwało na większe politowanie ich złość czy niewiadomość. Z tego powodu jeden z jego biografów kończy przystósowaniem do Kopernika, co dowcipnie powiedziano o innym filozofie w podobnem zdarzeniu: *Nunquam volui placere populo, nam quae ego scio, non probat populus, quae probat populus, ego nescio.*

Żeby poznać do jakiego stopnia przyszła nienawiść przeciw zakonowi Krzyżaków w całych Prusiech, a zapewne i Kopernik musiał ich nienawidzieć, dosyć rzucić okiem na stosunki, w jakich znajdował się ten Zakon do Pruskiego narodu. Zaproszeni roku 1225 przez Konrada księcia Mazowieckiego, do nawrócenia Prusaków na wiarę chrześciańską i w tym celu mając sobie nadaną przez tego księcia ziemię Chełmińską,

1) Słowa w tej mierze Gassendego te są: „Non possedit initio pacifice Canonicatum, ut non semel conquestus est literis conscriptis ad avunculum in aula praesertim morantem, ut publicae rei causam tueretur adversus Cruciferos Teutonicosve Equites, qui idcirco illi infensi per Posniensia Comitia libello famoso ipsum impetierunt.“ Gassendi, Vita Copernici p. 294.

2) „Cum generose minas, technasque caeteras istorum pro nihilo habuerit, tum ad eam maxime non attendit, qua ii suscitarunt Ludi Magistrum Elbingensem, qui exhibita publice Comoedia, illum, ut Aristophanes olim Socratem traduxerat, ac omnibus jocis et scommatibus ob illam de Motu Terrae opinionem, faceret multitudini exsibilandum.“ Gassendi. Vita Copernici p. 323.

pod warunkiem, że się zarówno z księciem podzielą zdobytemi w Prusiech ziemiami, nietylko nie dopełnili tego zobowiązania, ale po dwóch wiekach ucisku, okrucieństwa i najniegodziwszego nadużycia władzy pobudzili ten naród do otwartego buntu i do wezwania opieki Kazimierza IV. króla Polskiego, przeciwko tym z obyczajów i z języka cudzoziemcom. [1]) Z pomiędzy miast, pierwszy Toruń, gdzie się Kopernik urodził, podniósł chorągiew powstania. W tem mieście stany Pruskie zgromadziły się 14 Lutego 1454 roku w celu zrzucenia obcego jarzma Krzyżaków, tudzież w zamiarze wcielenia się do królestwa Polskiego. W temże mieście zawarty został roku 1466 pokój, mocą którego i za dobrowolną zgodą Pruskiego narodu, zachodnia część Prus, wraz z Pomeranią i Warmią, została pod imieniem Prus królewskich na zawsze z Polską złączona; wschodnia zaś część, pod imieniem Prus książęcych nadana została wielkiemu Mistrzowi zakonu, jako lenność należąca do Polski, a tą częścią on i jego następcy mieli rządzić nie dowolnie, ale pod warunkami, na które się zgodzono. [2]) Widoczną jest tedy rzeczą, że Polacy mieli w obrzydzeniu Krzyżaków; i jeżeli Kopernik ich nienawidził, ta nienawiść zdaje się być dziedziczną. Z ważnego stanowiska jakie wtenczas w kraju zajmował, troszczył się o zaradzenie wszelkimi sposobami nieszczęściom, jakie nań obce uciemiężenie ściągnęło; a chociaż lubił spokojne ustronie, nie uchylał się od żadnego trudu, gdzie mógł okazać uczucie prawdziwego patryotyzmu i filantropii. Wychowany w uniwersytecie Jagiellońskim, wiedział że Polska stała na przedniej straży europejskiej cywilizacyi i spółczesnego postępu, że dla mądrości jej praw i łagodności rządu, otaczające narody, jak gdyby siłą przyciągania ku Polsce ciężyły, że nie potrzebowała oręża do rozszerzenia swych granic, i że z geograficznego położenia było interesem Prus pozostać w związku z Polską; nie mógł jak z radością powitać to połączenie, które miało utrwalić dobry byt tego kraju. Temi, jak się zdaje, uczuciami powodowanego, widzimy go występującego na widownią politycznego życia. Widzimy go roku 1521 posłem na sejmie w Grudziądzu, na który był jednomyślnie przez kapitułę wybranym. Roztrząsano na tym sejmie między innemi materyami

1) Właściwe Prusy nie są bynajmniej krajem Niemieckim. We wschodniej części ludność jest Litewska, w południowej i w Pomeranii, Polska lub Kaszubska, tylko nad brzegiem morza Bałtyckiego, a mianowicie po miastach, Niemiecka. Niemcy nie byli tu od wieków zamieszkali, tylko osiedli w widokach handlu, a część ich rólnicza przybyła za panowania Krzyżaków, dla zapełnienia próżnych powiatów pogańskich Prutenów, wytępionych ich mieczem.

2) Ta umowa była przez długi czas „Magna Charta“ Prus, i Europa słyszała, że się do niej stany Pruskie odwoływały przy wstąpieniu na tron panującego dziś króla, jako do fundamentu reprezentacyjnego rządu, który Prusacy wszelkimi sposobami usilują teraz otrzymać.

polepszenie bieżącej monety, niezmiernie w Prusiech upodlonej pod rządem Krzyżaków; i Kopernik został wyznaczony członkiem komitetu w tym celu ustanowionego i złożonego z Polskich i Pruskich senatorów. Było w tem bardzo wiele trudności i nie dało się to ostatecznie załatwić na tym sejmie, dla tej mianowicie przyczyny, że się sprzeciwiało przywilejom Gdańska, Elbląga i niektórych innych miast Pruskich, mających prawo bicia własnej monety. Zostawił jednak Kopernik dowód swej pracy w tablicach (Abacus), w których obrachował wartość rozmaitych rodzajów pieniędzy w obiegu będących w Polsce, Prusiech, Litwie i okazał sposób ich zredukowania do jednostajnej miary dla wszystkich prowincyi królestwa. [1])

Z tego cośmy powiedzieli o Koperniku, w jego publicznym i prywatwym zawodzie, okazuje się, że był nietylko pierwszego rzędu uczonym, ale i doskonałym człowiekiem, że przez całe życie działał jako Polski patryota, niezachwiany w swej opozycyi Krzyżakom, których uważał, nawet po rozwiązaniu tego zakonu, jako ciało polityczne nie mniej nieprzyjacielskie dla Polski, jak obce narodowi Pruskiemu, i że z tego właśnie powodu stał ze wszystkiemi swemi widokami i uczuciami na stronie Polski.

Kopernik należy do Polski nie mniej przez swą Europejską czyli raczej powszechną sławę, jak przez urodzenie, wychowanie i stopień w społeczeństwie. Kiedy roztrząsano w Rzymie wielkie pytanie poprawy kalendarza i kilka konsyliów Kościoła zwróciło uwagę na ten ważny przedmiot, i kiedy nakoniec wyznaczona została osobno w tym celu kongregacya, mająca na czele biskupa Pawła z Middelburga, ten ostatni zgłosił się listownie do Kopernika, zapraszając go do spółdziałania końcem przywiedzenia do skutku tego projektu. Astronom nie zaniechał tego zaproszenia, i zwróciwszy już uwagę na ten przedmiot, kiedy go po raz pierwszy poruszył papież Leon X. wziął przed się po raz drugi swą pracę. [2]) Dlaczego się nie udały wszystkie poprzednie próby poprawy kalendarza tę podał przyczynę: „niedostateczność wiadomości posiadanych przez ówczesnych astronomów, co do długości lat, miesięcy z jednej, i względnych obrotów słońca i księżyca z drugiej strony, na co on potem zwrócił szczególną uwagę.“ Miał zamiar wydać coś dojrzalszego, jak pisze Gassendi, i że zdolny był rozwiązać to zadanie. Napisany przez niego

1) Godna uwagi okoliczność, że Newton i Kopernik zajmowali się mennicami swych krajów. *Nota wydawcy Angielskiego.*

2) Sam Kopernik tak pisze o tem: „Sub Leone X. vertebatur quaestio de Calendario ecclesiastico, quae tum indecisa hanc solummodo ob causam mansit, quod annorum et mensium magnitudines, atque solis et lunae motus nondum satis dimensi haberentur. Ex quo equidem tempore his accuratius observandis animum intendi.“ Copernici *De Revolutionibus Orbium Coelestium*, Praefacio ad Paulum III.

o tem traktat nie był drukowany; ale niezaprzeczoną jest rzeczą, że się go radziła kongregacya Gregoriańskiego kalendarza, a w szczególności w oznaczeniu dokładniej długości roku.

Uniwersytet Krakowski sławny był ze swych Efemeridów, rodzaju astronomicznych dzienników, w których obroty i położenie planet były dokładnie zapisane na każdy dzień roku. Ich zbiór do dnia dzisiejszego kontynuowany, zaczyna się od roku 1428, [1]) i mógł w owym wieku bardzo ułatwić pisanie o kalendarzach, tudzież pisanie samychże kalendarzów, a prócz Kopernika, inni krakowscy akademicy, a pomiędzy nimi Marcin z Olkusza, [2]) Adam Świniarski [3]) i Słowacki [4]) przyczynili się swemi pracami do poprawy kalendarza. W rzeczy samej efemerydy były kalendarzami, tylko pod innem nazwiskiem. Od tego czasu, jak się zdaje, nastał zwyczaj obowiązujący kandydatów do katedry matematyki w Krakowie dodawać do swych innych kwalifikacyi kalendarz przez nich napisany; było także obowiązkiem profesorów tej katedry podawać ze swej strony kalendarz na każdy nowy rok następny senatowi akademickiemu. Te coroczne dzieła, pochodzące z takiego źródła, musiały być koniecznie wyższe od innych gdzieindziej wydawanych. Stąd krakowskie kalendarze były bardzo sławne i poszukiwane w sąsiednich krajach, w Szląsku, Czechach i Węgrzech. Pisane przez matematyków, którzy nic nie przyjmowali za prawdę, coby nie mogło wytrzymać próby i matematycznej demonstracyi, nie były zeszpecone ani tłumaczeniem snów, ani przepowiadaniem przyszłości z konstelacyi i z planet. Jedyna niedorzeczność, jakiej sobie ci pisarze pozwalali, na tem się kończyła, że oznaczali, podług pewnych odmian księżyca, dobre czasy do strzyżenia włosów, stawiania baniek, zbierania zboża i siana. Za przepowiadanie pogody i słoty nie byliby dziś nawet bardzo ganieni, albowiem wpływ księżyca na przybieranie i spadanie morza, nie ulega teraz zaprzeczeniu; dla czegożby nie miano go przypuścić na stan atmosfery, daleko czulszego żywiołu? Jednem słowem, możemy powiedzieć, że Wojciech Brudzewski założył jakby osobną szkołę matematyków w Polsce, zaczynającą się od Kopernika, a kończącą się na Broscyuszu, równie znakomitych głębokością widoków, jako też ścisłością metody, co ich czyniło zdolnymi do dociekania tajemnic przyrodzenia a nie zaćmiło ich umysłów mgłą czczych teoryi i przesądów, z których wylęgła się pomiędzy ich bezpośrednimi następcami astrologia

1) Jestto skarb astronomiczny, jakim zaledwie jaki Europejski uniwersytet pochlubić się może. Ephemerides astronomicae Regiomontana są tylko od roku 1475 do 1506. Conversations-Lexicon, obacz Regiomontanus.

2) Nova Calendarii Romani Reformatio.

3) Theoria Calendarii. Czytaj Starowolskiego Hecatontas XXVI.

4) Kalendarz pisany przez Słowackiego w akad. krakowskiej na rok 1583 wyszedł w Wrocławiu pod tytułem: Schreibkalender 1582.

z mistycyzmem, z zagładą wszelkich zdrowych wiadomości. Uczniowie tej szkoły, odnowionej za naszych czasów przez Jana Śniadeckiego w Wilnie, czy to nazywani astronomami czy astrologami (bo dawano im bez różnicy oba nazwiska), wolni byli od wszelkich obłąkań i przesądów, z jarzma których wyższe nawet umysły z pomiędzy im spółczesnych w innych krajach otrząsnąć się nie mogły.

Na czele dzieł wydanych przez tę doskonałą matematyczną szkołę stoi, jak kolosalna kolumna, wielkie dzieło Kopernika, *De Revolutionibus Orbium Coelestium.* Zdaje się, że zaczął to sławne dzieło po swym powrocie z Włoch, i nieprzestawał nad niem pracować przez wiele lat, die diem docente, dalekò dłużej, niżeli zaleca Horacyusz, *nonum prematur in annum*, albowiem, jak sam mówi, trzymał u siebie *in quartum novennium.* Wiadomość o niebie zawierała sama z siebie wiele trudności, a prócz tego stały w drodze inne przeszkody, które miał do pokonania. Europa miała wtenczas dwóch wielkich ludzi z których słusznie chlubić się mogła: Lutra w religii, Kopernika w filozofii. Obaj mieli do wywrócenia stare budowy, a nowe na ich miejscu do wzniesienia, i obaj byli otoczeni równemi niebezpieczeństwy. Przyjaciele każdego z nich obawiali się o ich bezpieczeństwo ze strony partyi stojącej przy statu quo, i przy dawnych zabobonach. Kopernik wzdrygał się objawić co odkrył; bo świat, który tylko co wybrnął z zupełnej ciemnoty, nie był zdolny spojrzeć od razu na tak wiele światła. Wiedząc o tem, śmiało powiada w liście dedykacyjnym do papieża Pawła III. rozwijając pasmo rozumowań wyższych nad pojęcie swego wieku, że jeżeli długo się wahał z wydaniem tego dzieła, pochodziło to ze wstrętu poddania go pod sąd nieświadomych, że był przekonany o niezdolności ludzi pospolitych (a między nimi obejmował i wszystkich uczonych swego czasu) wyrokowania o pomysłach filozofów, których rzeczą jest szukać wszędzie prawdy i znać ją; że się długo nad tem zastanawiał, czy, zamiast ogłoszenia swych odkryć, nie powinien raczej naśladować Pytagorejczyków i innych, którzy nigdy nie objawiali swych nauk o tajemnicach przyrodzenia, ale tylko mieli zwyczaj przekazywać ją przyjaciołom i krewnym, jak gdyby z ręki do ręki drogą zapisu; że ogłaszając na usilne nalegania przyjaciół, swoje odkrycia dla tego poświęcał mu (papieżowi) swe dzieło, iż wiedział że on jako doskonały matematyk mógł o niem sam przez się sądzić, i że będąc głową Kościoła mógł najlepiej zasłonić go od obmowy, chociaż Kopernik zdawał się wątpić w tej mierze o skuteczności wpływu Jego Świątobliwości, albowiem zaraz dodaje: *Non esse remedium adversus sycophantae morsus.* Tych, którzyby ganili jego dzieło, z przyczyny jakiej mniemanej niezgodności z Pismem Świętem, które, jak mówił, przekręcać będą stósownie do swych złośliwych celów, nazwał ματαιολόγοι, to jest czczymi gadułami. Wyra-

żnie okazał, że nimi zupełnie gardzi, mówiąc dosadnie, ***Mathematica mathematicis scribuntur.***

Po tem szczerem i śmiałem oświadczeniu zdania ze strony Kopernika, jego przyjaciele, którzy go skłonili do wydania tego dzieła, zaczęli się obawiać skutków ogłoszenia owego. Przeczuwali prawie, że Galileusz będzie zganiony i dwa razy uwięziony, dlatego tylko iż wyznał, że wierzył w naukę Kopernika. Żeby odwrócić, a przynajmniej zmniejszyć mogące nastąpić niebezpieczeństwo, udali się do zapobiegających sposobów. Nazwali dzieło Kopernika Hypotezami, ażeby czem nie obrazili, aby w niem miało podobieństwo do pewnika (tak bardzo ludzie zdawali się wtenczas obawiać, mocno przy prawdzie stanąć). Osiander w swej przedmowie do czytelnika, utrzymywał, że te Hypotezy są tylko domysłami, i prawie prosił, „żeby nie były uważane za zupełnie prawdziwe, ani nawet za podobne do prawdy; dosyć na tem, że rachunek na którym są ugruntowane, zgadza się z obserwacyami,“ a dalej powiada: „że astronom chwyta przypuszczenie najłatwiejsze do zrozumienia, gdy filozof więcej podobieństwa do prawdy szuka. Żaden z nich jednak nic pewnego zrozumieć nie może, jeśli mu Bóg nie objawił.“ Zdaje się jednak, że Kopernikowi nie bardzo się podobało to hypotetyczne piętno, pod którem jego dzieło zostało ogłoszone. Nawet jego biograf Gassendi mówi o tem dziele jako na niezawodnej pewności opartem.

Pierwszą drukowaną wiadomość o systemacie słonecznym Kopernika, Europa winna była Retykowi, jego uczniowi i biografowi, podaną w liście do Dr. Schonera, drukowanym w Gdańsku 1540 r. [1]) Retykus należał do liczby tych zapalonych miłośników nauki, którzy nie opuszczali żadnej sposobności pomnożenia swych wiadomości. Będąc profesorem matematyki w Wittembergu, porzucił swą katedrę i udał się do Frauenburga dla korzystania z nauki Kopernika. Nie omylił się, jak sam powiada, w swych o nim oczekiwaniach, owszem przekonał się, że nasz astronom te oczekiwania przewyższył nietylko w astronomii, ale we wszystkich gałęziach umiejętności „*in omni doctrinarum genere.*“ Z ucznia i wielbiciela został jego przyjacielem; a gdy Kopernik skłonił się na prośby Tidemana Giziusza, biskupa Chełmińskiego [2]) i Schonberga, kardynała Kapui, do wydania swego dzieła, Retikus mając do pomocy Osiandra, który wziął na

---

1) Tytuł dzieła Retyka i liczne wydania wiele już razy powtarzaliśmy.
PRZYP. WYD.

2) Tak o tem pisze Gassendi. „Opus praefacionemque Optimo Gysio dedit in manus ac ut omnia pro-libitu exequeretur, illi copiam fecit. Gysius vero ad Rheticum, cujus et industriam et affectum norát (imo et quicum ante ejus discessum sic convenerat) omnia uno fasciculo et via quidem tuta in Saxoniam misit.“

siebie dozór druku, był onego wydawcą w Nüremberg u. Kiedy dzieło było gotowe, Retykus posłał mu pierwszy exemplarz. [1])

Ale tak się zdarzyło, że drukowane dzieło doszło do Frauenburga w sam dzień śmierci Kopernika, i tylko na kilka wprzód godzin. Skład jego ciała był silny, i długo używał doskonałego zdrowia. W podeszłym wieku pękła mu arterya i został ruszony paraliżem z prawej strony. W skutek tego moc umysłu i pamięć słabnąć w nim zaczęły. Kiedy exemplarz jego dzieła, dla niego przeznaczony, był mu przyniesiony, jego łoże śmiertelne otaczali stroskani przyjaciele. Spojrzał nań, dotknął go ręką, ale myśli jego już czem innem były zajęte. Myśląc o przyszłem życiu, oddał duszę w ręce Stwórcy, którego dzieła rozważał przez całe życie z tak natężoną uwagą i gorliwością. Umarł 24 Maja, mając lat 70, miesięcy 3, dni 5, [2]) pod sławnem panowaniem Zygmunta I. króla Polskiego. Zwłoki jego pochowano w katedrze tuż przy wielkim ółtarzu po prawej stronie.

„Il seteignit en tenant dans ses mains defaillantes le premier exemplaire d'un ouvrage qui devait repandre sur la Pologne une gloire si éclatante et si pure," [3]) powiedział o Koperniku Arago w pochwale Laplace'a. „W skutek tego smutnego zdarzenia, jego dzieło, mówi Gassendi, było prawie pośmiertne. Przyjęte było przez ludzi uczonych z wielkim oklaskiem, kiedy nieoświeceni, albo którzy nic nie wiedzieli o tej rzeczy, mieli zdanie jego o obrocie ziemi nietylko za niedorzeczne, ale dziwili się jak człowiek przy zdrowych zmysłach mógł utrzymywać coś podobnego." Nawet ludzie uczeni nie mogli prędko z niem się oswoić; powątpiewali o rozumie i przenikliwości naszego astronoma, dlatego że wynalazł taki system i pogodził go z całym biegiem fenomenów świata fizycznego. Piotr Ramus był jednym z liczby tych sceptyków. Wzruszony tytułem dzieła „Hypotezy," potępił cały system wzniesiony, jak mu się zdawało na tak słabym fundamencie, i życzył sobie mieć kogoś, któryby nauczył astronomii, nie uciekając się do przypuszczeń. W swej scholastycznej dumie, ten dialektyk mało wiedział o prawdziwym sposobie dojścia do pewności w śledzeniu przyrodzenia, przypuszczając że nic nie mogło być pewnem i prawdziwem, co nie było ogłoszone w kształcie dogmatu. Nie znał mocy przypuszczeń w nowoczesnej filozofii, nie wiedział do jak walnych odkryć w fizycznych naukach ich przyjęcie usłało drogę.

---

1) Tu autor wylicza dzieła Kopernika tyle razy przez nas powtórzone.

PRZYP. WYD.

2) W niemieckim *Conversations-Lexicon*, dzień jego śmierci jest mylnie położony na 11 Czerwca, a w Encyklopedyi *Edynburgskiej* rok jego urodzenia jest źle podany, przez co nasz astronom miałby lat 73 zamiast 70.

3) l'Institut, le 26 Mai, 1842.

W nowej astronomii, jakkolwiek znakomite mogą być jej postępy, wszystkie prawie dociekania są dalej prowadzone w sposobie Kopernika przypuszczeń opartych na rachunku. Żaden astronom nie wstydzi się tej skromnej metody; przeciwnie, wstydziłby się czegokolwiek podobnego do dogmatyzmu. Zboczenie od tej pierwszej metody doprowadziłoby go wstecz do mytologicznych kosmogonii Grecyi i Azyi, i zatrzymałoby postęp na rozumie opartej nauki. Dla tego nagana Kopernika przez Piotra Ramusa słusznie wychodzi na większą chwałę pierwszego. [1])

Oprócz sławy jaką Kopernik słynął jako wielki astronom, miał jeszcze inne zalety i przymioty umysłu, dla których był wielce kochany od swych spółczesnych i które uczynią go na zawsze przedmiotem podziwienia w potomności. Jaśniał najwięcej niemi, kiedy był wolnym od trosk i używał ulubionego sobie wczasu. Retykus, który był ich świadkiem, wylicza je w trzech artykułach: Wypełnianie obowiązków stanu duchownego, poświęcenie się dla chorych i naukowe zajęcie. — Przeczytawszy te słowa, kto nie policzy Kopernika w rzędzie pobożnych i wielkich filozofów, do których Newton należał? Kto mu zaprzeczy wysokiej zalety, że był w wysokim stopniu chrześciańskim filantropem? Kto go zgani za jego pragnienie samotności, kiedy jego życie nieszczęśliwe przypadło na wiek splamiony niewiadomością i zabobonem, od których mógł tylko w samotności oswobodzić swój umysł, bez narażenia się na obmowę i prześladowanie. Przez swą wyższą umiejętność medycyny i sztuki sporządzania lekarstw, zyskał podług świadectwa Tidemana Giziusza, nazwisko Eskulapiusza Polskich lekarzy. Niósł pomoc bogatym i ubogim, a chłopstwo z tego powodu czciło go jak Boga, qui ipsum idcirco ut numen quoddam venerabantur. Jego skłonność do kontemplacyjnego życia wzbudziła w nim wstręt do otwartej walki z przesądami i niewiadomością; wolał niemi pogardzić, niżeli wywołać gniew napojonych niemi ludzi, i stawić im czoło. Wyższy nad swój wiek w nauce i w filozofii, nie pozostał zapewne po za nim w religijnych mniemaniach, i znał bez wątpienia rzetelne przyczyny, dla których zachwiała się budowa katolicyzmu w Prusiech i Polsce, i dla których lud opuścił jego chorągwie i przeszedł

1) Te śmieszne słowa Ramusa o Hypotezach Kopernika, które pochodząc od tak poważnego człowieka, mogły sprowadzić wielu z prawdziwej drogi dociekania tajemnic przyrodzenia, brzmią jak następuje: Aetate nostra Copernicus Astrologus, non antiquis solum comparandus, sed in astrologia prope singularis, tota antiquitate hypothesium rejecta. Hypothesis non illas quidem novas, sed tamen admirabiles revocavit, quae astrologiam non ex astrorum sed ex terrae motu demonstrarent. Atque utinam Copernicus in ipsam astrologiae absque Hypothesibus constituendae cogitationem potius incubuisset! Longe enim facilius ei fuisset astrologiam astrorum suorum veritati respondentem describere, quam, gigantei cujusdam laboris instar. Terram movere, ut ad Terrae Motum quietas stellas specularemur. — Gassendi, Vita Copernici p. 327.

na stronę Reformacyi. Zajęty utworzeniem systematu wręcz przeciwnego Kościołowi i przezeń potępionego, [1]) nie byłoby nic dziwnego, że podzielał powszechne w tej mierze owego wieku mniemania, a na ten domysł naprowadza nas nagrobek, który był w jednym z kościołów Toruńskich. Na tablicy marmurowej wyobrażony jest klęczący przed krucyfixem i tak się modlący:

Non parem Pauli gratiam requiro,
Veniam Petri neque posco, sed quam in
Crucis ligno dederas latroni
Sedulo oro. [2]) .

Opisują Kopernika jako mającego piękną, wspaniałą postawę. Jego obraz, umieszczony na czele jego żywota przez Gassendego, jest naśladowaniem znajdującego się w zbiorze Boissarda obrazów sławnych ludzi. Są także jego obrazy w Toruniu, i Frauenburgu i Krakowie, po największej części w duchownym ubiorze. Na jednym tylko, w katedrze Strasburgskiej, ubrany jest w przestronną suknią, z szerokim futrzanym kołnierzem i z krótkimi futrzanymi rękawami, jak można widzieć na pierwszej karcie Dialogów Galileusza. Jego obraz malowany przez niego samego ze zwierciadła, który długo był chowany w kapitule Warmińskiej, darował r. 1584 kanon. Hanów astronomowi Tycho Brahe, który go złożył w muzeum Uraniburgskim. Podług tych portretów, włosy jego były gęste i krótko ucięte z tyłu, a cały skład twarzy i postać bardzo podobne do Rogera Bakona. W Greenwich Kopernik jest odmalowany na suficie galeryi malowideł, jako główna osoba, z firmamentem nad głową, i z nowym systematem słonecznym w ręku. Nigdzie jak nam się zdaje, nie mógł być stósowniej umieszczony Kopernik, jak w tem miejscu marynarskiej sławy Anglii, i w tem schronieniu żeglarzy, którzy w swych podróżach do dalekich krajów, można powiedzieć pływają po przepaści, i chodzą po niebiosach.

Wielka była sława Kopernika za jego życia. Liczył w rzędzie swych przyjaciół i wielbicieli wszystkich w owym czasie znakomitych ludzi, bądź z nauki, bądź z nauk opieki, w Polsce i w innych krajach. W swem dla niego podziwieniu, Retykus nie wiedział, czy go miał porównać z Regiomontanem, czy z Ptolemeuszem. Klawius ogłasza go za fundatora *(instaurator)* nowoczesnej astronomii, którego potomność wdzięcznie uwielbiać

1) Wyrok zgromadzenia siedmiu kardynałów, którzy sądzili Galileusza r. 1633, a zatem i Kopernika był tej treści. Utrzymywać, że nie słońce, ale ziemia się obraca, jest zdanie heretyckie i dla tego się potępia.

2) Nie o tę łaskę jakąś dał Pawłowi,
Nie o Piotrowe błagam przepuszczenie,
Lecz jakieś z krzyża udzielił łotrowi
Daj odpuszczenie.

będzie jako drugiego Ptolemeusza. Józef Scaliger nazwał go mężem wyższym nad wszelką pochwałę ἀνὴρ παντος λόγου κρειττων *omni elogio vir major*. Tycho Brahe, w szczególności, był hojny w pochwałach dla niego, nazwał go: *Ingens Eximius*, *Incomparabilis*, człowiekiem, któremu podobnego ziemia przez wiele wieków zaledwie wyda (is qualem nec terra virum per saecula multa procreat). Jego dzieło, *de Revolutionibus*, znalazło wielu komentorów, a między nimi byli Maestlinus, nauczyciel Keplera i Erazm Reinhold. Ostatni, który poświęcił siedm lat na komentarz jego dzieła, poświęcił go Albertowi, księciu Pruskiemu, i nazwał w nim naszego astronoma „Alter Atlas." [1]) Cóż więc dziwnego, że, kiedy Kopernik umarł, smutek z takiej straty dla nauk i jego wielbicieli, był jej odpowiedni, to jest powszechny? Jego spółziomkowie byli pierwsi którzy ją opłakiwali w elegiach. O dwóch, Mikołaju Żorawskim i Janie Skrobkowskim, wspomina Gassendi. Samo nawet miasto, Frauenburg, gdzie żył i umarł, stało się dla wielu ciekawem miejscem. Roku 1584, Eliasz Olaus, uczeń Tychona Brahego, dla zmierzenia wyniosłości bieguna na wieży, z której Kopernik go obserwował. R. 1618, Brosciusz z Krakowa znakomity profesor astronomii, odbył podróż do tego szanowanego miejsca i wysławiał Frauenburg i jego obserwatorium w łacińskich epigramatach.

Wiele pomników na cześć jego wzniesiono.

Pierwszy roku 1581, w trzydzieści ośm lat po jego śmierci postawił Marcin Kromer, sławy Polski historyk, biskup Warmiński.

Po nim nastąpił drugi, wzniesiony w jednym z kościołów Torunia przez Pyrnesiusa doktora tegoż miasta. [2])

Trzeci r. 1766 wzniesiony przez Jabłonowskiego wojewodę Nowogrodzkiego, w kościele, gdzie Kopernik był ochrzcony; a czwarty dopiero r. 1809 przez opata Sierakowskiego w Krakowie, w kościele uniwersyteckim Ś. Anny. Jestto popiersie astronoma, uwieńczone przez muzę Uranią, z półkulą nad nim, i z polskim napisem wyrażającym, że go Polska urodziła. Na tarczy słońca inny napis łaciński:

Sta Sol ne moveare.

a na podnożu napis i herb polski z herbem uniwersytetu Jagiellońskiego. [3])

Tak widzimy, że naród Polski usiłował nieustannie przez trzy wieki

1) Prutenicae Tabulae, w których Reinhold, dla przypodobania się księciu sprowadził, Obserwacye Kopernika do południka Królewieckiego. Żałować trzeba że nigdy nie były drukowane. Używał ich jednak Maestlinus w powyżej cytowanem dziele.

2) O tym pomniku wspomina Dawid Braun, jako o jednej pamiątce astronoma za swego czasu. *Nisi vir privatus, etc. De scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis.* Edit. Colon 1723. Lit. Nic. Copernicus fol. 343.

3) Nie przytaczamy tu wszystkich napisów na pomnikach wzniesionych Kopernikowi, tyle już bowiem razy przytoczyliśmy je w tych tu materyałach.

uwiecznić pamięć tego wielkiego astronoma. Trzeba tylko wiedzieć, jaki naród się o to starał, a te starania okażą, do jakiego kraju Kopernik należał. Takie gorące uczucia nie łatwo obudzić się dają, jeno w sercach spółrodaków, i dla tego, kiedy inne narody wyłącznie zajmowały się tylko jego nieśmiertelnym systematem, zasadami, zastosowaniem i rozwinieniem onego, sami tylko Polacy przytulali z zapałem do łona zimne popioły jego urny. Wiedziała o tem cała Europa, i przez trzy wieki łączył on Polskę z cywilizacyą Europejską i historyą literatury. Z pomiędzy angielskich pisarzy, Dr. Connor, który był lekarzem króla Jana Sobieskiego, i napisał bardzo dobrą historyą Polski, łączy go także, mówiąc o literaturze tego kraju, z Polską narodowością w następnych słowach: Mieli wielu łacińskich historyków między sobą, jako to: Kromera, Starowolskiego, i innych którzy pisali dzieje, tudzież o prawach swego narodu. Mieli także kilku historyków, którzy pisali własnym językiem. Nie schodziło im także na uczonych teologach, wielkich filozofach, sławnych astronomach, logikach, i t. p. Wielki astronom Mikołaj Kopernik, był Polakiem, bo się urodził w Toruniu, mieście Prus Królewskich. [1])

Ale nadszedł czas, kiedy ten naród, przez dziesięć wieków sławny i kwitnący, miał doznać od swych chciwych sąsiadów najsmutniejszej katastrofy, o jakiej kiedykolwiek wspominają dzieje innych narodów, kiedy miał stracić swe prowincye i być wymazanym z karty Europy. W owym smutnym czasie, kiedy najezdnicy cieszyli się z swego dzieła nieprawości i ogłaszali, że Polski naród umarł, i że co do niego należało, stało się ich własnością, weszli w drugi spisek nie mniej niegodziwy, dotąd jeszcze trwający, którego celem było i jest ogołocenie Polski ze wszystkiego, co stanowiło jej zasługę i sławę w przeszłych wiekach. Nietylko tedy podzielili się ziemiami Polski, ale ją obdarli z jej naukowych i moralnych zaszczytów. Podwójnie Vae Victis. Dokazali tego przez najemnych pisarzów, którzy rozwijając rozbójnicze zasady feudalnych wieków, chętnie fałszują karty historyi, w celu upośledzenia Polskiego narodu i poniżenia go w szacunku u świata, i znajdują tak łatwowiernych czytelników, że się dają oszukać tym podłym najemnikom. Jak się im to udało widzimy na Koperniku, który został ogłoszony Niemcem nie na jakiem świadectwie historycznem, ale na tem tylko, że Toruń, gdzie się urodził, stał się częścią mniemanego królestwa Niemieckiego, przez pierwszy rozbój popełniony na Polsce 1772 roku. [2]) Ale układacze tego planu nie wiedzieli że jakkolwiek wielki wpływ mieć mogli na teraźniejszość, żadnego nie mieli na

1) History of Poland. London, 1698 vol. 11. p. 74.

2) Pomylił się tu autor. Toruń dostał się Prusom nie pierwszym, ale drugim podziałem. Zagarnął go następca autora rozbioru Polski, który z jej sprzymierzeńca stał się jej zdrajcą. (Nota tłumacza.)

przeszłość. Wielcy ludzie są narodową własnością; nawet po swej śmierci takową być nie przestają: są wcieleni w cywilizacyą, zamieszani w krew narodu, na łonie którego się urodzili. Prawa do nich zbyć drugiemu nie można; jest ono mocniejsze niżeli prawo do zdobytej prowincyi, którą wydartą drugiemu narodowi przemocą zatrzymać przy sobie można. Nie tak rzecz się ma z wielkiemi imionami, które skoro zapisane zostały na karcie historyi, pozostają na zawsze należące do swych prawnych właścicieli. Uczuli to i poznali Polacy, i po stracie Ojczyzny wzięli się z zapałem do nauki historyi. w celu odzyskania swych praw narodowych i wzmocnienia patryotyzmu. Przewodniczyło w tem Towarz. Przyj. Nauk Warsz., złożone z najuczeńszych ludzi i największych miłośników Ojczyzny. Podzielone na wydziały, naukowy i literacki. poruczyło wydziałowi historycznemu, zajętemu zachowaniem od zapomnienia dziejów narodowych, staranie o Koperniku. Dla zebrania materyałów do jego biografii, niektórzy członkowie tego uczonego zgromadzenia otrzymali polecenie odbycia podróży do Torunia i Frauenburga. Na czele deputacyi był Tadeusz Czacki, sławny z nauki i patryotyzmu. Jakkolwiek trudne i nudne były te poszukiwania, zaczęte po tak długim upływie czasu, wypadek ich wzbudził niemałą ciekawość, a co się odkryć dało, Śniadecki umieścił w swej biografii Kopernika.

Drudzy Polacy literaci odwiedzili także te miejsca, a między nimi pułkownik Lach Szyrma, który podał wiadomość swej podróży na dorocznem zgromadzeniu Towarzystwa. [1])

Ostatnim znakomitym aktem, którym Polacy uczcili Kopernika i na którym zamierzamy zakończyć wiadomość o nim, było wzniesienie kolosalnego, bronzowego posągu w Warszawie roku 1830. Ten pomnik, na który zebrano fundusz przez publiczną subskrypcyą po całej Polsce, miał być najprzód postawiony w rodzinnem mieście astronoma, wybrano nawet miejsce, gdzie miał stać; ale gdy Toruń został przez kongres Wiedeński odłączonym od królestwa Polskiego, ten projekt upadł, bo Polacy czuli wstręt do wzniesienia tego pomnika na gruncie, który przeszedł pod obce panowanie. [2]) Postanowiono tedy, żeby ten pomnik przyozdobił Warszawę, która wtenczas była środkowym punktem prawie sercem

---

1) Tu autor rozprawy zamieścił w dosłownem tłumaczeniu list Czackiego, który jako już przytoczony przez nas w materyałach, opuszczamy.

2) Toruń nie mogąc mieć, dla nadzwyczajnych politycznych wypadków, tego posągu w swych murach, nie jest bez wielkiej nadziei posiadania pomnika największego ze swych obywateli. Zbierano od niejakiego czasu przez subskrypcyą na ten koniec pieniądze i tyle już zebrano, że przywiedzenie do skutku tego zamiaru nie podlega żadnej wątpliwości. Składano się na to nietylko w Prusiech i Polsce, ale, dla powszechnej użyteczności systematu Kopernika, we wszystkich cywilizowanych krajach. Jeżeli Anglia do tego jeszcze się nie przyłożyła, pochodzi to tylko z braku wpływ mającej osoby, którąby dała temu początek.

całej Polski. Wybrano miejsce naprzeciwko gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które stało się ogniskiem, w którem zbierała się wszelka czynność narodowa, literacka i naukowa. Przeznaczono na inauguracyą pomnika dzień 11 Maja. Ten wypadek pewnie nie był znany w innych krajach, ponieważ rząd nie pozwala żadnej manifestacyi opinii publicznej, takiej jak ta, wyjść za granicę Polski. Damy tedy krótką wiadomość o tym patryotycznym akcie.

Czcigodny Niemcewicz, ówczesny prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego śmierć przed dwoma laty opłakiwaliśmy, był wybrany do odsłonienia posągu oczom publiczności. Po nabożeństwie odbytem w kościele ś. Krzyża, jak przystało w dniu tak uroczystym, udał się z członkami Towarzystwa na miejsce i ze stóp pomnika przemówił do zgromadzonego ludu mocno i wymownie. Słowa tego powszechnie szanowanego męża, który był adjutantem heroicznego Kościuszki, narodowym poetą i historykiem, wywołały rzęsiste oklaski w całej masie słuchaczów. Już to samo, że władze rządowe zażądały pisanej mowy do przeczytania, na co prezes nie chciał zezwolić, powiększyło szacunek dla niego i zaostrzyło ciekawość słyszenia tej mowy, którą on powiedział z pamięci. Zaczął od tego, że blisko trzy wieki upłynęły, odkąd Kopernik został złożony w łonie ziemi, której obrót około słońca objawił; że po zapomnieniu walnych usług oddanych przez tego sławnego męża nastąpił jak zazwyczaj wybuch uczuć wdzięczności i że często potomność podawała nieśmiertelnej pamięci imiona, które zostawały przez czas jakiś w zapomnieniu. Mówił o tem jako o przeznaczeniu Kopernika. Uczcił zasłużoną pochwałą ostatniego prezesa Staszyca, który dołożył połowę sumy na wzniesienie posągu, tudzież znakomitego snycerza Thorwaldsena, który zrobił model do niego.

Zdawało się jak gdyby Apollo, [1]) bóg światła i nauki wylał na niego te harmonijne pienia, podobne do głosu wychodzącego z sławnego posągu Memnona, lub jak gdyby Urania przy sfer muzyce powołała go do swego niebieskiego siedliska. Wyglądało to na prawdziwą apoteozę. Zdawało się że niebo i ziemia na to się zgodziły, żeby ona była jak najuroczystszą i pozostała na zawsze we wszystkich pamięci.

Astronomia, ta królowa ścisłych nauk *(Regina mathematatum)*, jak bywa nazywana, nauczyła nas prawie wierzyć w cuda, ponieważ ich dowiodła. Co się zwało Przypadkiem, Przeznaczeniem, Koniecznością, ἀνάγκη, zdaje się teraz nie mieć w przyrodzeniu żadnego znaczenia; wszystko

1) Apollo był ulubieńcem Kopernika. Zwykł był pieczętować swe listy wizerunkiem Apollo z lirą. Jeden z jego listów z taką pieczęcią, do Dantyszka, datowany 11 Marca 1539 roku, był w zbiorze pamiątek narodowych w Puławach. Donosił w nim Dantyszkowi, że po śmierci ich wspólnego przyjaciela Felixa, potrafił otrzymać od kapituły wakującą kanonią dla Rafała Konopackiego.

jest naprzód ustanowionem, odwiecznem prawem i odwiecznym porządkiem, wszystko wypływa i pochodzi od jednej Wszechmocnej woli.

Posąg Kopernika w Warszawie przedstawia go siedzącego, w lewej ręce trzymającego sferę, w prawej cyrkiel, którym wskazuje na sferę. Podnóże jest z szarego marmuru z kopalni krajowych. Napis na nim jest tylko taki:

NICOLAO COPERNICO
GRATA PATRIA.

Medal zrobiony przez Oleszczyńskiego, artystę Polskiego, był wybity na pamiątkę inauguracyi z tym napisem:

Nicolao Copernico, Jagiellonidum aevi civi Polono, alumno Academiae Cracoviensi immortali gloriae Societatis regiae Varsoviae decreto monumentum necdum perenne MDCCCXXX.

Skreśliliśmy, ile ta okazya pozwalała, różne odmiany śmiertelnego żawodu Kopernika i jego pośmiertnej sławy. W obydwóch znajdujemy go nietylko złączonym, ale zupełnie zlanym z Polską; za życia przez swe urodzenie, wychowanie i obywatelskie cnoty; po śmierci, przez historyczne świadectwa, pomniki i narodowe uczucia jego spółziomków. Przez niego Polska zajęła miejsce w postępie nauk, a w szczególności astronomii. Kopernik przez Polskę zajął miejsce w powszechnej historyi. Na okazanie tego wszystkiego przytoczyliśmy wiele niezaprzeczonych dowodów; a że historya zna jednę tylko prawdę, wszelkie inne prawo do Kopernika, wyjąwszy to, które Polska ma do niego, jest przywłaszczone i urojone. Słusznie tedy Polska może pochlubić się Kopernikiem, jest on zaszczytem narodu, do którego należał i sławą epoki, w której przed trzystu laty ogłosił światu swe *Sta Sol.* Był wielkim geniuszem swego wieku, a hołd który z chlubą mu oddajemy, nie będzie mu zaprzeczony przez najdalszą potomność. Kraje były ciemne, czasy ciemne. Kopernik był jednym z tych, który rozpędził ciemność, kraje i czasy zostały oświecone boskiemi promieniami jego systematycznego rozumu.

IMPROWIZACYA Dra WORTHINGTON

DO PUŁKOWNIKA

LACHA SZYRMY

POWIEDZIANA PO PRZECZYTANIU PRZEZ NIEGO

PISMA O KOPERNIKU

NA POSIEDZENIU LITERACKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ POLSKI.

Jeżeli ziemskie państwo wraz z twoim narodem ustało,
W tem jednem jeszcze, Szyrmo, możesz znaleść uspokojenie,
W tej sławnej myśli, że w pałających duszach twoich ciężko ukrzywdzonych Polaków,
Żyje panowanie nad umysłami.
A jeżeli teraz odjęta im jest ziemia,
Myśl o tem, Szyrmo, myśl z uczciwą dumą,
Że póki planety krążą około słońca,
Zawód Polskiej sławy nie jest przebieżony.
Umieszczony na tronie z Newtonem w gwiaździstych sferach
Kopernik rozwija słuchającym uszom
Przedziwne prawa, które przyrodzenie mu odsłoniło,
I które bez niego nawet dla Newtona byłyby ciemne.
Tak Polska sława miesza się z samego Boga wszechmocnością,
I żyje w krainach wiecznego światła. [1])

1) Wiersz ten jest tłumaczenia p. Heleny Gromczewskiej.

WSPOMNIENIE O KOPERNIKU

PRZEZ

JULIANA BARTOSZEWICZA.[1])

Wielki prawodawca dzisiejszej astronomii, ziomek nasz, z każdym dniem coraz głębszą cześć od wszystkich, od swoich i obcych, odbiera. Prawdy, które przed trzema wiekami ogłosił, nie zaraz były pojęte, i dopiero odkrycia, wielkie teorye Newtona i Kepplera przekonały świat, że Kopernik się nie mylił, i że geniuszem swoim odkrył tajemnice Boże. Ale w naszym dopiero czasie, w lat 150 po Newtonie, ludzkość zrozumiała, że Kopernik był jednym z tych ogromnych geniuszów świata, które wiekami się rodzą, a których zasługa im starsza, tym większy obudza podziw i uwielbienie. Ta czysta sława prawodawcy astronomii przejdzie do najodleglejszych po nas pokoleń, zwiększona okrzykami i czcią ludzkości.

Niedawno postawiono pomnik Kopernikowi w Warszawie, i drugi stawiają w Toruniu, i trzeci jeszcze w niemieckiej Walhalli. Dwa narody kruszą kopie w walce o swoje prawo do znakomitego męża; mnożą się rozprawy i dzieła. Nie jeden już, ani dwóch literatów, ale cały pułk piśmienników za broń porywa i śledzi w przeszłości każdą godzinę, każdą myśl twórczego geniuszu. Na cześć Kopernika biją się medale złote i bronzowe; trzystoletni jubileusz śmierci jego obchodzi się mowami i uroczystem Wspomnieniem wielkich zasług. W tej dziwnej walce Niemcy bronią rzeczy niepodobnej. Dzieje, rodzina Kopernika, jego chęci i całe życie, świadczą przeciw dowodom profesorów germańskich. Ale musi to być geniusz znacznie wyższy od wszelkich geniuszów niemieckich, kiedy się tak statecznie upierają przy swojem. Już świat cały przyznał wygraną Polsce, bo w samej rzeczy trudno było świadczyć przeciw oczywistości tak jasnej, jak słońce na niebie, którego zjawiska nasz astronom obrachował, a Niemcy jeszcze się gniewają. Ale tylko ojczyzna Kopernika

1) Rocznik Warszawski Stanisława Strąbskiego 1852 str. 6—16.

zdobyła się na myśl uczczenia zasług wielkiego męża szlachetnem i wspaniałem przedsięwzięciem: fałszywa matka nie mogła znaleść, nie umiała się zdobyć na tę myśl. W Warszawie powstał niedawno projekt wystawienia posągu Kopernikowi; nie na placu miejskim, albo w jakim kościele, ale chciała ojczyzna dźwignąć mu pomnik w literaturze. Słowem objawił geniusz tajemnice prawdy: tajemnica jego wielkości mogła tylko urzeczywistnić się w słowie.

Wkrótce świat ujrzy wszystkie dzieła Kopernika w jednę całość zebrane, tak ogłoszone światu, jak spoczywają dotąd w rękopiśmie. Obok oryginału łacińskiego będzie tłumaczenie polskie. Pomysły naszego astronoma przetopią się w słowo rodzinne, bo im najpożyteczniej w tej odzieży. Dołączy się jako wstęp życiorys, który będzie jeszcze i dowodem rodowitości polskiej Kopernika, gdy tyle badań w ostatnich czasach rozświetliło znakomicie tę postać uczonego kanonika warmińskiej katedry. Nareszcie, jako prawdziwy pomnik dźwignięty na ołtarzu pamiątek narodowych: wydanie to w części rozesłane będzie po uczonych towarzystwach i akademiach zagranicznych, jako manifestacya rodzinnej ziemi Kopernika za swoją świętą własnością. Wielkie nakłady kosztowało to przedsięwzięcie, ale ofiarę chętnie ponieśli rodacy Kopernika. Myśl naszę, druk nasz i papier, i pracę naszą, i pieniądze nasze — wszystko to święcim na cześć kapłanowi nauki.

Przy tej okoliczności i my w Kalendarzu przypomnim czytelnikom chociaż główniejsze zarysy żywota Mikołaja Kopernika, nie pierwsi i nie ostatni. Geniusz trzeba mieć ciągle przed oczyma: wszakże geniusz świeci pokoleniom i wiekom, geniusz natchnieniem obdarza, zapala umysł i podnosi serce. Nam się na dolę dostało, snuć teraz nić dziwnych wspomnień o wielkim mężu. Dokładny życiorys jego skreślą inni, znawcy wysokich zasług Kopernika.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pierwszy przodek Mikołaja Kopernika przywędrował do nas z ziemi czeskiej przy schyłku XIV stulecia. [1]) Swobody municypalne, które książęta i królowie polscy nadawali różnem miastom, nęciły bardzo przychodniów z Czech i z Niemiec. Niemcy przychodzili do nas za chlebem i zarobkiem opuszczając rodzinną ziemię; bo

---

1) Zdarzyło się słyszeć zarzut — że ci, co wyprowadzają z Czech rodowość Kopernika, robią tu wbrew interesowi narodowemu — w skutek którego starano się okazać, że Kopernik nie jest Polakiem. Zarzut ten jest niesłuszny: bo gdyby trzy pokolenia, które przemieszkała rodzina Kopernika na ziemi polskiej, nie robiły Mikołaja astronoma rodakiem naszym, wtedy także każdy z nas urodzony w Polsce, nie powinien nazywać się Polakiem, bo któż wie, czy po wędrówce ludów przodkowie nasi mieszkali na tej tu ziemi, czy też dopiero później do niej przyszli. (Przyp. Wyd.)

im wszędzie było dobrze, gdzietylko mieli pieniądze. Czesi uciekali do Polski z całym majątkiem przed pożogą wojny domowej, która się srożyła u nich długo i zniszczyła wszystkie słowiańskie pamiątki. Jednym z tych wychodźców był dziad astronoma, Mikołaj, który w roku 1396 przyjął obywatelstwo w Krakowie, na zaręczenie Dambrawy, że pochodził z prawego rodu i używał dobrej sławy w swojej ojczyźnie.

Kopernikowie w Czechach byli szlachecką rodziną. Jeden z nich Ulryk pieczętował się herbem, który przedstawiał postać ludzką trzymającą siekierę w ręku. Miał wieś rodzinną Koperniki, która leżała w obwodzie bolesławskim (Bunzlau) w górnych Łużycach. [1]) Ale nie wiemy czy istnieje jaki związek familijny pomiędzy rodziną szlachetnych panów na Koprnikach, a naszym Mikołajem z Krakowa. Mybyśmy prędzej się oświadczyli za zdaniem, że związek ten wcale nie istnieje. Nasz Kopernik przyjął prawo miejskie w stolicy królestwa Jagiellońskiego, osiadł potem na Kleparzu i zajmował się powroźnictwem. Zdaje się, że miał pewne zasady do wdzięczności dla kapituły krakowskiej, i że często w jej sprawach jeździł na jarmarki do Pabianic, miasteczka leżącego w ziemi sieradzkiej. Jeżeli to prawda, że służył kapitule, Mikołaj Kopernik musiał być prawowiernym katolikiem, lubo go oskarzają o hussytyzm i o uczęszczanie na czeskie nabożeństwo. Będąc hyssytą, nie opuściłby zdaje się czeskiej ojczyzny. Ale być może, że pilnując się słowiańskiego obrządku Kopernik nie odszczepiał się tem samem od łona kościoła rzymskiego; a tając się ze swojego przywiązania do języka ojczystego, świat zwodził. Na stare lata Mikołaj nasz postarał się jeszcze i przyjął obywatelstwo miasta Lwowa w r. 1439. W każdym razie musiał to być majętny mieszczanin krakowski i nie potomek szlachetnej rodziny bolesławskiej.

Są ślady, że i w Toruniu mieli Kopernikowie krewnych, także przychodniów ze Szląska. Może dla tego, ażeby się zbliżyć do nich, może dla innych jakich widoków. Mikołaj, syn pierwszego obywatela krakowskiego i lwowskiego, także Mikołaja, rzucił stolicę i przeniósł się na północ do Torunia, miasta sercem i duszą oddanego Polsce, które w ogromnej walce z krzyżowym zakonem o narodowość swoję słowiańską, położyło już wielkie zasługi. Było to w r. 1462; jeszcze więc przed zawarciem ostatecznego z Niemcami pokoju, ale już po zjednoczeniu się de facto całego Pomorza z Polską. Ten drugi Mikołaj Kopernik był wtenczas w początkach męzkiego wieku, bo liczył lat około czterdziestu. We dwa lata po przesiedleniu się zawarł w Toruniu związki małżeńskie z Barbarą Wejsselrodówną (w r. 1464) i wziął za nią dom w posagu na ulicy Ś. Anny. Ale chociaż piastował nawet miejskie urzędy w Toruniu,

1) Przegląd Naukowy z r. 1845, str. 740.

nie zapierał się swojego rodzinnego miasta, i po aktach wszędzie kazał się nazywać obywatelem krakowskim. W r. 1465 został rajcą toruńskim. Ze swojej żony Barbary miał Mikołaj czterech synów: Mikołaja, Jerzego i dwóch innych, których imienia nie znamy. Wszystkie te dzieci porodziły się już w Toruniu. Nareszcie rajca Mikołaj Kopernik doczekał się sędziwego wieku i umarł w r. 1483 na łonie rodziny. Upłynęło już wtenczas dwadzieścia dwa lata od czasu jak zamieszkał stale w Toruniu.

Najstarszy syn jego Mikołaj, trzeci z kolei pomiędzy Kopernikami, wychodził zaledwie z dziecinnego wieku, kiedy go ojciec odumarł. Urodzony bowiem w Toruniu dnia 19 lutego 1473, miał wtenczas dziesięć lat skończonych swojego życia. Kropelki krwi niemieckiej w nim nie było. ani po mieczu ani po kądzieli. Dziadek jego Czech przychodni, spolszczał, a może i pierwiastkowo był Polakiem, jeżeli pochodził ze Szląska; potem w Krakowie się ożenił, a syn jego w Toruniu zawarł związki małżeńskie ze szlachcianką polską. Ród Wejsselrodów był starożytny na Pomorzu i nic nie miał wspólnego z Niemcami. Babka Mikołaja astronoma, po kądzieli Katarzyna Modlibóg, matka Barbary Wejsselrodówny, nosiła nazwisko wyraźnie słowiańskie. Po kądzieli więc Mikołaj Kopernik pochodził z czystej krwi polskiej, po mieczu zaś ze krwi już od trzech pokoleń, jeżeli nie więcej, spolszczonej. Sławny mąż tak jest kością kości naszej, jak słońce, księżyc, ziemia i gwiazdy są utworem wszechmocnego Stwórcy.[1])

Życie naszego astronoma nie obfituje tak zbytecznie w fakta, żebyśmy aż do spokojnego domowego ustronia za nim poścignąć mogli i wybadać, jak i gdzie się uczył przyszły prawodawca astronomii, w rodzinnem swojem mieście. Nauka nie przejrzała jeszcze dostatecznie źródeł do tego rodzaju pracy, ale niezawodnie odkryje co z czasem.

Zdaje się, że wiele na los młodzieńca wpłynął rodzony wuj jego kanonik warmiński Łukasz Weisselrod, człowiek uczony, bo doktor obojga prawa, a przytem pobożny, przykładny życiem i mąż prawego charakteru. Okoliczności postawiły go na wysokim stopniu w kościele, z którego wiele

1) Oto genealogia rodziny Kopernika wyjęta z pisma peryodycznego: *Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen* 1762 Nr. 31. Wydawca tej gazety umieszczał w niej artykuły o sławnych i uczonych Toruńczykach. Z kolei nawinął się jego myśli Mikołaj Kopernik.

Mikołaj Kopernik. Żona Barbara Wejsselrodówna.

Mikołaj astronom. — Jerzy. um. 1615. — Syn 3. — Syn 4.

Anna ur. 1585. — Marcin ur. 1587. um. 1601. — Krystyna ur. 1588. — Elżbieta ur. 1591. — Katarzyna ur. 1594.

Barbara ur. 1597. — Regina ur. 1601. — Marya ur. 1603. — Gertruda ur. 1605.

Tak w trzeciem pokoleniu od astronoma Kopernikowie zupełnie wygaśli.

dobrodziejstw mógł rozsypywać pomiędzy ludzi. Bawił właśnie w Rzymie, kiedy umarł Mikołaj Tungen biskup warmiński (1489). Papież osieroconą katedrę zaraz Wejsselrodowi powierzył. Gniewał się wprawdzie za to uchybienie Kazimierz Jagiellończyk; ale panowie pruscy i polscy, którzy nowego Biskupa kochali, potrafili jakoś ugłaskać króla. Łukasz zaś całem życiem swojem zaświadczył, że był wdzięczny za tę łaskę i że wart był swego stopnia. „Nauczył czynami, z jakiego rodu pochodził, gdyby ród jego był zagadką.“ 1)

Z Krzyżakami nie miał miru i w ogóle Niemców nie cierpiał, a prawdą i miłością służył swojej ojczyźnie, Rzeczypospolitej Polskiej.

Otóż ten Łukasz Weisselrod, biskup warmiński, zdaje się, powtarzamy, był pierwszym dobroczyńcą swojego siostrzeńca Mikołaja Kopernika. Brat i głowa domu, roztoczył pewnie opiekę nad domem szwagra, nad wdową siostrą i dziećmi sierotami. Młody Mikołaj za nastawaniem wuja udał się do akademii krakowskiej w r. 1491. Miał wtenczas lat ośmnaście. Zapisał się w poczet uczniów pod rektorstwem Macieja z Kobylina, w drugiem półroczu pod imieniem: Nicolaus Nicolai de Thorunia.

W Krakowie Kopernik dwa lata spędził na nauce (1491—3). W czasie jego pobytu w stolicy, umarł w Grodnie Kazimierz Jagiellończyk a w Piotrkowie królem Jana Olbrachta obrano. Jednocześnie z temi wypadkami w kilkanaście dni po elekcyi piotrkowskiej w Polsce, Kolumb odkrywał Amerykę.

Kopernik w akademii poświęcił się naukom matematycznym, a przedewszystkiem astronomii. Miał wtenczas Kraków w murach swoich bardzo światłego profesora do tej nauki, Wojciecha (Pomiana) z Brudzewa, który wykładem swoim ściągał tłumy młodzieży z Czech, z Węgier, z Niemiec, a nawet z odleglejszych okolic Europy. Brudzewski był bez wątpienia jednym z najznakomitszych, jeżeli nie najznakomitszym astronomem swojego czasu. Uczeni zjeżdżali się do Krakowa, żeby go tylko poznać osobiście. Kiedy potem król Olbracht chciał go dać bratu do Litwy na sekretarza, akademia walczyła w obronie praw swoich i nie chciała długo puścić Wojciecha z Brudzewa.

Wykład ożywiony i na swój czas genialny tego uczonego astronoma, obudził w Koperniku myśl o takimże samym obrocie ziemi około słońca, jaki około tej głównej gwiazdy odprawiają inne planety. Z tą myślą młody astronom wyprawił się w dalszą podróż do uniwersytetów włoskich, kiedy jednocześnie mistrz jego wybierał się do Litwy. Było to w r. 1495. Nie wiemy gdzie przepędził całe dwa ostatnie lata środkujące pomiędzy opuszczeniem akademii a wyjazdem do Włoch. Kopernik

1) Adryan Krzyżanowski.

miał wtenczas lat 22. Nie brał z sobą do Italii świadectw akademickich, bo w Krakowie nie ubiegał się o żadne stopnie uczone, co nas dziwi; odgadnąć nie możem przyczyny tego postępku. [1]) Opowiadają, że nowe pomysły o budowie świata, jakie Kopernik od swojego nauczyciela zaczerpnął, wstrzymywały młodego uczonego od ubiegania się o te stopnie akademickie. Kopernik, wnosząc podług tego, miałby już w głowie ułożony cały swój systemat słoneczny, którym świat potem zadziwił, czego żadną miarą przypuścić nie można. Najwięcej co wnosić możem, to to jedynie, że nauczyciel zaronił w jego duszy święte nasienie nauki, które plon bujny wydało i że może nauczył go nie wierzyć zbyt ślepo zdaniu i powadze starożytnych astronomów. Na zaraniu reformy naukowej w astronomii, gwiazdarze uczonej Europy, musieli już nie jeden błąd swój spostrzegać, który im pokazywał niedorzeczność całego dotychczasowego systematu. Zawsze w chwilach krytycznych, w czasach przejść z jednej epoki do drugiej, zdarzają się ludzie wyżsi zdolnościami i usposobieniem, którzy obalają gmach stary. Są potem inni, którzy na rozwaliskach budują. Wojciech z Brudzewa miał tę niezawodnie przed Kopernikiem i światem uczonym zasługę, że zburzył gmach starodawny, może dla jednego tylko młodzieńca, który już ze swojej strony, położył gruntowne zasady całej dzisiejszej astronomii.

Kopernik dążył jednakże do Włoch, nie dla dalszego ćwiczenia się w astronomii, bo uniwersytety ówczesne tej ziemi klasycznej nie słynęły wcale naukami matematycznemi i gwiazdoznawstwem. Kraków jeden posiadał wtedy astronomów piewszej wielkości. Uniwersytety włoskie sławiły się w XV wieku katedrami literatury greckiej, historyi i medycyny. Podnosiły się nauki w Italii, kiedy po upadku cesarstwa wschodniego, ludzie uczeni i rękopisy zjawiły się na zachodzie. We Florencyi nastał wiek złoty Medyceuszów, w Wenecyi powstawały drukarnie Aldów Manucich. Kopernik pobiegł więc do Włoch po inny rodzaj nauki i dla tego, żeby przejrzeć świat nowy i zbadać na miejscu klasycznego szczątki. Miał się tam obeznać z literaturą grecką i z pisarzami, którzy już w dawnych wiekach uczenie o budowie świata i gwiazdach rozprawiali. Chciał się też poświęcić i medycynie. Młodzieniec dorosły wybrał już sobie zawód przyszły i za przykładem wuja postanowił się poświęcić służbie Boga, którego wielkie dzieła miał odgadywać. Kapłan, pasterz swojej owczarni, jest do dziś dnia jej ojcem, opiekunem i doradcą; powinien jej nieść pomoc i ulgę we wszystkich dolegliwościach życia. Ale przed trzystą laty, te wzajemne uczucia bliżej z sobą łączyły i pasterza i owczar-

1) W liber promotionum, które przed dwoma laty wydał Muczkowski w Krakowie, niema żadnej wzmianki o Koperniku. Patrz recenzyę naszę w Bibliotece Warszawskiej 1850, za listopad.

nią. Ówczesny kapłan nietylko był ojcem wielkiej rodziny, ale często jej lekarzem i prawodawcą. Nauka medycyny była wtenczas w zawiązku, a własności różnych leczących ziół znał tak dobrze człowiek poświęcony botanice, jak pleban, jak każda baba kościelna. Wierzono w czary i w uroki więcej jak dziś, a niejedna roślina odpędzała te uroki i czary. Mnożyło się zatem przesądów i pojęć wiele, które zamykały światło przed ludźmi. Żeby lepiej ocenić błędy wiejskiego ludu i znaleść na wykorzenienie ich lekarstwo skuteczne, każdy kapłan musiał być wtenczas medykiem, czarodziejem, jakąś nadzwyczajną istotą, zaklinającą duchy i choroby. Sądzimy, że z tego powodu Kopernik wybrał sobie medycynę za drugą ulubioną naukę. Astronomią zajmował się dla siebie, medycyną dla dobra bliźnich. Filologia zaś starożytna miała otworzyć przed nim skarby mądrości ludzkiej, z której rozwijał się dalszy wątek cywilizacyi.

Padwa naprzód widziała w murach swoich przyszłego prawodawcę nauki. Stanął tutaj Kopernik jeszcze w roku 1495 i zapisał się zaraz do album Polaków. Poświęcał się medycynie i filozofii. Nauczycielami jego w tych umiejętnościach byli: Mikołaj Passara i Mikołaj Vernia Teatyn. Lat cztery pod ich przewodnictwem pracował (od r. 1495 —1499). Z Padwy zrobił małą wycieczkę do Bolonii, żeby poznać tamecznego sławnego astronoma Dominika Maryę Novarrę, który od niego o kilka lat zaledwie był starszy. Kopernik nie wytrzymał już wtenczas, po długim rozbracie z matematyką, musiał znowu do astronomii powrócić i z uczonym Novarrą o niebie i cudach stworzenia pogawędzić. Razem obadwaj, Kopernik i profesor włoski, spoglądali teraz na niebo i notowali swoje spostrzeżenia. Novarra umiał cenić pomoc, jaką mu w tych badaniach udzielał młody Polak; nie mógł też przy nim grać roli mistrza, ile, że wiekiem równał się prawie z Kopernikiem, a ustępował jego zdolnościom. Przez lat kilka dłuższej pracy, nie ukształcił się Novarra o tyle żeby mógł zaćmić Kopernika, a na świecie jest już taki porządek ustanowiony przez Stwórcę, że nie zawsze lata dają mądrość, — częściej zdolności.

Novarra polubił bardzo naszego Kopernika, który wróciwszy do Padwy, doktoryzował się w roku 1499 z medycyny i filozofii. Mikołaj Vernic wkładał mu publicznie na głowę wieniec akademicki. Nowy stopień otrzymany przez naszego ziomka, otworzył przed Kopernikiem świetniejsze pole. Novarra zalecił go papieżowi na profesora katedry astronomii w uniwersytecie Rzymskim. Sławny Alexander VI podjął tę myśl i młodego doktora powołał do stolicy Chrześciaństwa. Miał wtenczas Kopernik lat 26.

Nie wiemy znowu, jakie przyczyny wpłynęły na to, że astronom polski bawił tak krótko w Rzymie. Owszem, są podania, że na jego

lekcye zbierała się tłumnie młodzież, że wszyscy kontenci w Rzymie i z jego nauki i z jego wykładu. Obok lekcyi, nie zaniedbywał ulubionych swoich spostrzeżeń. W roku 1500 uważał właśnie zaćmienie księżyca. Najprędzej przypuścić, że tęsknota do ojczyzny owładnęła Kopernikiem. Wpośród więc powodzeń swoich, myślał już o tem żeby powracać do Polski. Dojrzewały w nim rozległe widoki naukowe. Obowiązki w Rzymie, zabierały wiele wolnego czasu; może też chciał Kopernik odpocząć w Krakowie po trudach, i wielką pracę przedsięwziąść. Bo domysły, że jako człowiek bogobojny, cnotliwy, opuścił Rzym, splamiony rządami Alexandra VI., nie zdają się nam bardzo szczęśliwe.

Powróciwszy do ojczyzny w r. 1502, osiadł w Krakowie. Zdawało się nawet czas jakiś, że chciał w stolicy Jagiellonów stale zamieszkać. Jako doktor, mógł znaleść miejsce stósowne dla siebie pomiędzy profesorami akademii. A potem wiele wspomnień, wiele nadziei wiązało Kopernika do tego królewskiego grodu. Spotykał tutaj znajomych, przyjaciół, krewnych; widział tutaj starców, którzy zażyłą przyjaźń mieli od dawna z Kopernikami. Przyjaciel jego ojca, Jakób Zaremba, niegdyś prowincyał dominikański, został przed niedawnym czasem sufraganem krakowskim. Rodziny Bełzów i Kromerów, które znał z imienia, od których gościnności i przyjaźni przed kilku laty doświadczał, nie wymarły jeszcze. W Krakowie nareszcie znajdował swoich spółtowarzyszów prac akademickich, z którymi wspólnie czcił pamięć Wojciecha Brudzewskiego.

Byłby niezawodnie zjednał sobie Kopernik wiekopomną sławę jako profesor akademii, gdyby nie wuj jego biskup Łukasz Weisselrod, który kierował wszystkiemi krokami młodzieńca. Nie dziwim się wcale tej wzajemnej miłości, która dwóch zacnych mężów połączyła. Biskup w siostrzeńcu widział nadzieję domu, całą przyszłą podporę licznej rodziny. Łukasz Weisselrod miał prawo szczycić się ze swojego dzieła, jakim był Mikołaj Kopernik. Potężny wpływem swoim w radzie królewskiej biskup, gotował siostrzeńcowi w myśli urzędy i godności kapituły warmińskiej; sądził może (bo dlaczegożby niedalekiej przyszłości nie miał uprzedzać w myśli?), że mu po sobie utoruje drogę do biskupstwa, i że go tem samem posadzi w radzie królewskiej i na czele Pomorza. Zygmunt I. wielce poważał Weisselroda; dał mu w dzierżawę trzy starostwa: starogrodzkie, sztumskie i chrystburgskie. Potem pozwolił mu miasto Tolkmit wykupić od Jerzego de Bajsen, i trzymać na siebie. [1]) Biskup z dochodów stołowych i z łaski królewskiej zbierał piękne summy: samych dochodów z dóbr katedralnych, liczył na rok do 15,000 grzywien. Ale i tem właśnie zyskiwał sobie szacunek panów i majestatu: dochodów swoich nie używał na

1) Konsens na to w roku 1503, znajduje się w Metryce koronnej, ks. 20. fol. 65.

wsparcie rodziny, ale na dobro swojego kościoła. Krewnym świadczył o tyle, o ile to zgadzało się ze sprawiedliwością. Owszem, że Kopernika geniuszowi rozwinąć się pozwolił, dostarczywszy mu środków materyalnych, na tem większą zasłużył wdzięczność. Jeżeli chciał teraz zapewnić siostrzeńcowi los i miał względem niego pewne widoki, Łukasz Weisselrod nie robił tego przez nepotyzm, który tak często plącze się do biskupów, ale powodował się mocnem przekonaniem, że Kopernik z lichwą zapłaci w przyszłości nauką swoją i cnotą za to, co mu dała przez ręce wuja ojczyzna.

Jednakże lat siedm przeszło nasz doktor przesiedział wtedy w Krakowie, i nie przesiedlał się na Pomorze. Obrał sobie stanowczo stan duchowny, i przyjął w stolicy święcenia kapłańskie, zdaje się z rąk sufragana Jakóba Zaremby i biskupa Jana Konarskiego. Tutaj również zajmował się wydaniem i tłumaczeniem moralnych wiejskich i erotycznych listów Teofilakta. Tutaj nareszcie, i to rzecz dla nas, dla nauki najważniejsza, zaczął pisać i skończył wielkie dzieło swoje o zjawiskach ciał niebieskich *(De revolutionibus orbium coelestium)*. Zajmując się pracą literacką, ciągnął dalej swoje spostrzeżenia. Drugi już raz w Krakowie obserwował zaćmienie księżyca; a każdy dzień następny, drugi za pierwszym, trzeci za drugim, podwajał zapał Kopernika, który wiedział, że się wcale nie myli w swojem pojmowaniu budowy świata planetarnego.

Od r. 1510, widzimy już ciągle Kopernika w Warmii przez lat 33, aż do końca życia. Opuścił Toruń, i przeniósł się do Frauenburga, w którym była katedra warmińska. Uczony doktor, zasiadł w niej stallum swoje, jako kanonik, mając lat 37 wieku. Odtąd spoglądał ciągle na niebo. Rzadko odwołała go ziemia do snu i starań doczesnych. Kopernik miał przed oczyma poezyą światów, więc nie tęsknił do prozy ziemi. Przy kościele frauenburgskim zbudował sobie stósowne obserwatoryum. Z niego szedł do ołtarza na modlitwę, i od ołtarza wracał do obserwatoryum na pracę. Ale i ta praca jego była modlitwą, bo zależała na podziwianiu mądrości Stwórcy, na roztrząsaniu niezmiernych dzieł Bożych. Pobyt człowieka długi w jednem miejscu, robi z tego miejsca świątynię dla tych, co człowieka tego znali, kochali. Pobyt Kopernika w Frauenburgu zrobił z małego miasteczka Warmii, świątynię dla całej ludzkości. Frauenburg, to pomnik ręką znikomości dźwignięty dla Kopernika. Nie zaszły w tem mieście wielkie wypadki świata, któreby na losy narodów wywierały wpływ przeważny. Nie wysadziła się też natura, żeby tamte strony pięknościami cudów swoich ubogacić, i tem samem ściągać na Frauenburg oczy podróżnych. Ale Bóg chciał, żeby skromna siedziba ludzkich namiętności zasłynęła w dziejach i Frauenburg więcej słynie, jak brzmiące i sławne nazwiska Hohenlinden albo Marengo. Tam na polach sławnych

bitew, krew się lała, i miecz rozwiązywał zagadnienia ludzkości, ta geniusz wielki, dobroczynny.

Kapituła warmińska, w której zasiądał Kopernik, składała się z 16 kanoników i czterech prałatów. Pomiędzy nimi, nowy dostojnik w Frauenburgu, zasiadł oczywiście ostatnie miejsce. Było to bardzo krótko przed śmiercią biskupa Łukasza Weisselroda (umarł r. 1512).

Król Zygmunt Stary, mianował na jego miejsce nowego senatora Pomorza. Kapituła warmińska oparła się wtenczas jednomyślnie królowi, broniąc praw swoich, jakie miała do wybierania biskupa. Kanonicy tłumaczyli się, że Rzym nie wiedział o tej nominacyi, która tem samem niekanoniczną była, i której oni naturalnie uznać nie mogli. Pomiędzy podpisującymi z tego powodu protestacyą, spotykamy i nazwisko naszego Kopernika. Nie będzie pewnie od rzeczy przytoczyć tutaj kilka innych imion, żeby się przypatrzeć składowi kapituły warmińskiej. Interesują nas ci ludzie z tego względu, że byli kolegami Kopernika. Otóż na czele sprzeciwiających się królowi stał Kustosz katedralny ksiądz Jędrzej Klet, potem szli inni kanonicy: Jerzy de Delan, Jan Skultet, Baltazar Stochfis, Mikołaj Kopernik, Henryk Schnellemergh, Jan Capsit, Tydeman Gize.[1]) Widzim same niemieckie nazwiska. Z tego grona dwóch ludzi nabyło potem sławy: jeden Skultet, swoją miłością do reform religijnych i kościelnych, *naśladowca Lutra;* drugi uczony Gize, który także nie wybiegł się przed podejrzeniem, że sprzyjał nowościom, ale który mimo to, został potem biskupem i senatorem Rzplitej. Z Tydemanem Gize, Kopernik związał się ścisłą przyjaźnią. Uczonego męża wiele interesowały prace Mikołaja. Jeżeli Weisselrod dał środki siostrzeńcowi, jeżeli Brudzewski pierwszą w nim iskrę zapalił, Gizemu należy się sława, że iskrę tę pielęgnował i potem dał ją poznać całemu światu.

Sprawa roku 1512 zakończyła się przymierzem, co do przyszłych elekcyi biskupa warmińskiego: król zgodził się z kapitułą, że w razie osierocenia katedry, poda sam z własnej woli czterech kandydatów duchownych przecież z grona kapituły, która z nich jednego stanowczo mogła obrać na biskupa, a król elekta miał wpływem swoim popierać w Rzymie. Juliusz II. nie doczekał się już tej zgody i dlatego ją dopiero Leon X. potwierdził. Prawo z r. 1512 było dla Warmii zasadniczą ustawą, określającą trzy wieki prawie, wzajemne stosunki jej księcia biskupa do matki Rzeczypospolitej.

Pierwszym pasterzem Warmii za nowego prawa, był obrany Fabian Luzyański, potomek sławnego rodu na Pomorzu. Młody, subdyakonem był wtenczas. Poświęcono go razem i na kapłana i na biskupa. Fabian

1) Jura Reverendissimi Capituli Varmiensis, circa electionem Episcopi, str. 36.

pierwszą mszę i ostatnią odprawił, bo nie widziano go odtąd wcale przed ołtarzem. Człowiek wielce uczony, biegły w prawie, pod względem religijnym był dosyć wolnego sposobu myślenia, i to w czasie, kiedy Luter rozszerzał swoją reformę w Niemczech. Nowatorów pojawiło się mnóstwo w Polsce. Fabian zajęty więcej światem, mało dbał o to, i dla tego powaga biskupa słabła w Warmii, i dochody upadały.

Kopernik miał posłannictwo naprawiać błędy biskupa. Bo kiedy w r. 1523 (30 stycznia) umarł Fabian Luzyański, a skończył życie jak dla siebie zawcześnie, bo papież zrobił go właśnie kardynałem, kapituła losy swoje w pierwszem uczuciu powierzyła Kopernikowi, którego wybrała administratorem dyecezyi na czas, aż póki nie stanie nowy kanoniczny biskup. A stało się to wpośród wielkich kłopotów, po wielkich wstrząśnieniach politycznych.

Wielki mistrz krzyżacki, ledwie już oddychał ze swoim zakonem, kiedy naraz tysiące nieprzyjaciół bytowi jego zagroziło: miasta pruskie, stany ziemskie, biskupi, reforma Lutra, król Zygmunt Stary. Zaraz po śmierci Fabiana, wójt warmiński Jerzy Preicher, opanował zamek heilsbergski, żeby go wydać Polakom; a że nie wierzył kanonikom, nie pozwolił im nawet odbyć uroczystej elekcyi w kapitule, nie dał opieczętować rzeczy biskupa, brata i matkę jego z domu wypędził, a ciało Fabiana oddał kanonikom dopiero w bramie przy wejściu do miasta. Złożono je w Frauenburgu i pochowano, a wtedy to wygnana kapituła, wybrała Kopernika administratorem, więcej dla tego, żeby prawa swojego nie utracić, jak dlatego, żeby mu oddawała rzeczywistą władzę. Król Zygmunt prowadził wojnę z mistrzem wielkim, nie mógł więc podać kandydatów kapitule na dostojność biskupią i dla tego chętnie przez pamięć na Łukasza Wejsselroda zatwierdził Kopernika w urzędzie administratora (10 lip. 1524 r. [1]). Mówimy, przez pamięć na biskupa, bo chociaż uczony i sławny, kanonik nasz niewiele się jeszcze nauce i krajowi swojemu zasłużył. Znała go tylko bliżej Warmia, a przedewszystkiem Frauenburg kiedy biegł chętnie na pomoc cierpiącej ludzkości, ze swojemi wiadomościami lekarskiemi; znały go bliżej i kochało ulubione miasto, z którego wieży patrzał na niebo, któremu wreszcie sławny wodociąg zbudował. Miasto leżało na górze i nie miało dlatego wody, a w całej okolicy nie było żadnego młyna; o pół mili jednak od Frauenburga płynęła rzeczka Banda. Kopernik podniósł w górę śluzę wysoko na 15 łokci, sprowadził ją krętą pochyłością w górę, młyn postawił, i obok niego wielkie koło zbudował, które podnosiło wodę na szczyt wieży. Rurami na górę pędził wytryskującą wodę, której dostatek miał teraz każdy kanonik na swoim dziedzińcu. Te prace robiły Kopernikowi imię tylko na Pomorzu.

1) Mandatum regium pro administratore Copernico, u Gereta.

Jeżeli zaś w reszcie kraju latały o nim jakie wieści, to były wieści tylko, które mogły być bezzasadne, i powtarzane w tajemnicy, prawdę zapewne z fałszem mieszały, jak wszystkie inne wieści. Ale od r. 1524 coraz jaśniejszemi promieniami od siebie, odstrzeliwała postać naszego Kopernika. Lat kilka rządził nad Warmią, bo długo biskupa niebyło na osieroconej katedrze. Okoliczności jeszcze nie pozwalały na elekcyą.

Stolica biskupstwa przeniosła się *de facto* do Frauenburga. Kopernik był także zaciętym nieprzyjacielem Krzyżaków, i kiedy pierwsze burze przeminęły, objął rzeczywiście rządy biskupstwa, i czuwał w tej okolicy Pomorza, żeby oddalić od Polski niebezpieczeństwo i przywłaszczenia Niemców. Mistrz do Rzymu pisał i przekładał papieżowi jak ważne, pożyteczne byłoby dla spokojności kraju, przyłączenie biskupstwa do zakonu. W samej rzeczy, mógłby nawet narzucić swoję wolę w tym względzie, bo zajmował swojemi wojskami większą połowę Warmii, gdyby już nie był tak słaby. Cały r. 1523 i 1524, większa połowa, upłynęła w pośród niepewności. Mistrz wojował ze wszystkiemi i wdzierał się ciągle do Warmii, w której panowało ciągle bezkrólewie. Kopernik popierał mocno stronę króla polskiego, i chociaż sił nie miał do oporu, stawił naprzeciw woli mistrza prawo obowięzujące, to jest traktaty z Rzecząpospolitą. Albrecht uległ okolicznościom: zakon porzucił, przyjął naukę Lutra, i został w Polsce udzielnym hołdowniczym księciem pruskim. Spokojność wtedy nastąpiła na całem Pomorzu. I kapituła nareszcie obrała biskupem warmińskim Maurycego Ferbera: Kopernik zdał mu rządy, i powrócił do swojej medycyny i astronomii. [1])

Uczony nasz, był dobrym gospodarzem. Na swoję dolę miał sobie wyznaczone w zarząd od kapituły dobra Olsztynek, otoczone wieńcem 70 wiosek biskupich. Nie zapomniał Kopernik o tem miasteczku, i często w niem przepędził chwile wolniejsze od pracy. Ale że nigdy bez swoich postrzeżeń obejść się nie mógł, zbudował sobie w Olsztynku drugi dom mieszkalny, a w nim nową gwiazdarnią. Na dole nade drzwiami kazał wykuć otwór, przez który promienia słoneczne wpuszczane były do punktów naznaczonych w następnej komnacie. Byłto gnomon astronomiczny, który Kopernik sporządził w swojem mieszkaniu: mierzył z niego wysokości południowe słońca i pochyłość ekliptyki. Komnaty swoje po uczonemu przystroił; na kominie przylepił wiersze, które sam pisał: na szkle w oknie herb kolorowy kazał wyryć. Nad mieszkaniem miał też wzniesioną wieżę, na której całe noce trawił, ilekroć razy bawił w Olsztynku. Kopernik lubił piękne widoki natury, bo w nich podziwiał mądrość Stwórcy.

---

1) O tych latach (1523—1524), czytaj dzieje Krzyżaków Rogalskiego t. II. strona 486—503. Ferber mianowany był jeszcze w Rzymie 17 Lipca 1523. Patrz *Jura* j. w. str. 43.

Obserwatoryum jego w Frauenburgu na wspanialsze poglądało okolice. Przez Galeryę na piętrze łączyło się z mieszkaniem. Na trzy strony świata miał tam przesmyk morski, a na czwartej rozległą równinę. [1]) Z komnat biskupich, zszedł Kopernik znowu do Frauenburga i Olsztynka.

Ferber był także bardzo światłym człowiekiem, i znanym osobiście papieżowi w Rzymie. Leon X. mianował go pisarzem apostolskim i swoim cameriere, t. j. szambelanem. Naukę Ferbera i zdolności uczciło wiele kapituł. Był on kanonikiem w Lubece, Rewlu i Dorpacie, proboszczem w Gdańsku, kustoszem warmińskim. Objąwszy swoje biskupstwo, na które czekał lat kilka, znalazł pustki ogromne w Warmii. Wojna zniszczyła dobra, pałace, kościoły, zaraziła reformą wszystkie stany. Biskup miał wiele pracy około naprawienia złego, ale i tej pracy podjął się jednak. Apostolskim duchem wyrugował herezye; nakładami, gospodarnością odnawiał postać swojej ziemi. Do pomocy w tych pracach używał biskup kanoników swoich, ale najwięcej obeznanego z przeszłością i sprawami Warmii Kopernika, który dożył nareszcie chwili, kiedy już cnota jego zajmować zaczęła cały świat uczony.

Nie mówim już o Warmii, gdzie stosunki rodzinne i przyjacielskie często odrywać go musiały od nauki. Dantyszkowi, Gizemu, Kopernik musiał poświęcić nie jednę chwilę. Ale oto ważne polecenie dochodziło go z samej Polski: król Zygmunt Stary, wezwał naszego kanonika o podanie wniosków dla poprawy rzeczy menniczej, której uczonym był znawcą. Kopernik pisał o tem osobne dzieło i przesłał je królowi.[2]) Ale oto jeszcze kardynał Mikołaj Schomberg posłyszał coś w Rzymie o nowym systemacie Kopernika, i pisał do niego ze stolicy chrześciaństwa, dopytując się o treść nowych zasad astronomii, zachęcając go, żeby naukę swoją czemprędzej ogłosił (1536). Gizę wiele o systemacie Kopernika pisał do Erazma z Roterdamu i do Jerzego Retyka sławnego profesora astronomii w Niemczech. Dantyszek podróżował po Europie: zwiedzał całe Niemcy, i za Karólem V. jeździł aż do Hiszpanii, i rozpowiadał o odkryciach uczonego swojego ziomka. Tak więc sława Kopernika rozszerzała się, i dzieło jego było jeszcze ukryte przed światem, a świat śledził za niem z niespokojnością ducha. Kopernik cieszył się najwięcej z tego, że odebrał list od Schomberga. Dantyszek, Gize, co mówili o jego systemacie, to Kopernik przypisywał ich przyjaźni; Retyk był powagą w nauce, ale nie w kościele, więc nie mógł także wiele ośmielić skromnego autora. Astronom nasz wiedział o tem dobrze, że zasady nowe ogłasza, których niema w piśmie świętem, które owszem przeciwne są podaniom pisma, zwalał gmach, w którym

1) Listy Czackiego i Molskiego z r. 1802, w Śniadeckim.

2) Czacki.

wieków tyle bawiła ludzkość; na miejsce dawnej wiary, nową wystawił przed oczy. Było zatem jakieś dziwne podobieństwo między reformą Lutra, a odkryciami Kopernika. I jeden i drugi podkopywał odwieczną powagę. U zabobonnych, których tyle było przed trzynastu laty, słusznie rodziło się pytanie: czy Kopernik czasem nie rozwija dalej myśli Lutra, tylko w innym kierunku? Wtenczas bowiem każda reforma nawet w nauce, wyglądała jak odszczepieństwo od kościoła. Wielki astronom pojmował to położenie rzeczy, i dlatego wahał się z ogłoszeniem systematu. List Schomberga zaspokajał go cokolwiek: widział, że kościół nie ma przesądów ogółu, a kardynał rzymski mógł coś lepiej o tem wiedzieć, jak Tydeman Gize i Dantyszek.

Biskup chełmiński (Dantyszek) zapraszał Kopernika wtenczas na wesele krewnej. Ale zajęty sprawami zleconemi sobie od Ferbera, kanonik nie mógł się stawić na czas Dantyszkowi. Przeprosił go listem (8 Czerwca 1536). Kopernik z tym przyjacielem swoim ciagle korespondował. Udzielali sobie nawzajem rad, nowin, spostrzeżeń. Astronom miewał częste wiadomości z zagranicy, a mianowicie z dworu króla rzymskiego Ferdynanda. Dantyszek znał wszystkie stosunki tego dworu, więc żywo go interesowały najmniejsze sprawy z Wiednia albo z Toledo. [1])

W tem umarł biskup Maurycy. Król Zygmunt Stary następny list pisał do kapituły warmińskiej:

„Zygmunt z Bożej łaski król etc.

Czcigodni, wiernie Nam mili! To coście Nam odpisali na list Nasz względem obioru Wielebnego w Chrystusie Ojca, Jana Dantyszka biskupa chełmińskiego, któryśmy Wam posłali przez dworzanina Naszego (cubicularium), odebraliśmy już od tegoż samego sługi Naszego (za jego powrotem do nas). Dobrze to wszystko rozważywszy, powodami, przedstawieniami Waszemi i prośbami, a najwięcej powagą, którą utrzymaliście, że nie odstąpicie od pierwszego zdania Waszego za tymże Wielebnym biskupem chełmińskim, na zasadzie umów z Nami zawartych, ze wszystkich Was, których listę imienną do Nas przysłaliście, sądziliśmy, że następujących mężów do obioru Wam przedstawić możem, jakoż i przedstawiamy i mianujemy przez niniejszy list nasz: naprzód wielebnego w Chrystusie Ojca, Jana Dantyszka biskupa chełmińskiego i czcigodnych: Jana Tymermana kantora, Mikołaja Kopernicza (Copernijcz) doktora i szlachetnego Achacego de Trencke, kanoników katedralnych naszego kościoła warmińskiego. Zgadzamy się na to i pozwalamy Wam, jak to umowy wzajemne dozwalają, ażebyście z tych czterech wybrali jednego na biskupa waszego kościoła, który Wam za pożytecznego zdawać się będzie.

1) Dwa listy Kopernika do Dantyszka są w Niemcewicza Zbiorze Pamiętników: jeden z dnia 8 Czerwca 1536, drugi z dnia 9 Sierpnia 1537. Tom IV.

Zresztą nie wątpimy, jak to poznaliśmy z pisania Waszego, że stoicie jeszcze mocno przy zdaniu swojem, że przedewszystkiem Wielebnego biskupa chełmińskiego na miejsce zmarłego pasterza obrać macie zamiar. Zresztą bądźcie zdrowi, a módlcie się za szczęście Nasze i następców Naszych. Dan we Lwowie, d. 4 miesiąca Września R. Pańskiego 1537, panowania naszego 31."

(Podpis królewski). [1])

W tej liczbie kandydatów przedstawionych przez króla Zygmunta, Kopernik dopiero trzecie zajmował miejsce, więc dlatego nie był obrany. Zwykle król cztery osoby sobie przyjemne, które do wyboru przedstawiał kapitule, porządkował według stopnia jak mu przyjemne były. Kanonicy warmińscy nie chcieli i nie mieli powodu obrażać króla: wybrali zatem Dantyszka biskupa chełmińskiego. Osieroconą katedrę po nim zajął drugi z kolei Tydeman Gize. [2]) Kopernik po nim był najstarszy. Gdyby więc doczekał się znowu jakiego wakansu biskupiego na Pomorzu, byłby już niezawodnie biskupem. Nic dziwnego, że Zygmunt Stary przełożył dwóch prałatów nad niego. Dantyszek i Gize położyli już zasługi dla Rzplitej, główniejsze od zasług Kopernika. Ich wprzódy potrzeba było wynagrodzić. Byli to ludzie i zdolni, i uczeni, i sławni razem. Obadwaj pisali i drukowali dzieła. Dantyszek odznaczył się w poezyi i w dyplomatyce. Gize zbijał w druku teorye Lutra. Obok nich Kopernik błyszczał tylko rozgłośną nauką, która jeszcze nie wydała żadnego owocu. Jeszcze to nie był uznany geniusz ludzkości, prawodawca astronomii. Te ostatnie tytuły możeby w światłym królu, jakim był Zygmunt, przeważyły inne powody stanu, ale nie mógł król Kopernika wynagradzać za to, co o nim ludzie rozprawiali, za listy kardynała Schomberga, za tajemnicę jaką się dotąd okrywał. Lat 64 już żył Kopernik a światło słoneczne nie rozpromieniło jego wielkości. Astronom frauenburgski błyszczał jeszcze, dopiero, jeżeli tak wyrazić się wolno, tym bladawym wieńcem, jaki otaczał w około nasze słońce, kiedy je niedawno, przed kilku miesiącami zakryła ciemna tarcza księżyca. I była to dla Kopernika wtenczas chwila, jak w dniu 28 Lipca 1851 roku chwila zupełnego zaćmienia dla słońca. W kilka minut przecudnie zajaśniała wspaniała gwiazda dzienna; w kilka lat potem przecudnie zajaśniała genialna myśl naszego Kopernika.

Za biskupa Dantyszka już rzucił Wittenbergę Retyk i pospieszył

---

1) Metr. ks. 54. str. 211. Ten list znajduje się też w dziele *Jura* j. w. str. 60. Adryan Krzyżanowski (Spomnienie jubileuszowe) wie o tym liście z Janockiego dzieła: Von raren polnischen Büchern: ale nie pisze, że był wtenczas i czwarty kardynał do biskupstwa, Achacy de Trencke.

2) Gize jeszcze w r. 1519 jako kanonik i officyał warmiński był nobilitowany. Metryka kor. ks. 34. str. 160.

do Frauenburga, ażeby poznać wielkiego człowieka (1539). Był to pierwszy hołd jawny oddany geniuszowi przez uczonego z Niemiec. Biskup Gize chciał poznać Retyka i zaprosił go do zabawy do siebie razem z Kopernikiem. Bawili w gościnie u niego obadwaj astronomowie kilka tygodni, nareszcie powrócili znowu do Frauenburga, gdzie Retyk stale zamieszkał. Poznawszy tam bliżej systemat Kopernika, pierwszy zaczął o nim pisać z wiarą, która się równała entuzyazmowi. Retyk zwał naszego ziomka panem i mistrzem swoim (dominus ac praeceptor meus). Najprzód w Gdańsku i Bazylei w r. 1540 drukował powieść o jego systemacie. (Naratio de libris revolutionum Copernici). W lat dwa potem wydał w Wittembergu Trygonometryą swojego nauczyciela (1542), za pomocą Jerzego Hartmana, który z bratem naszego astronoma Jędrzejem Kopernikiem [1]) zaprzyjaźnił się w Rzymie. Nadchodziła kolej na księgę: *De revolutionibus orbium coelestium*, która dawała poznać nowy układ świata słonecznego. Ale tutaj zawahał się uczony kanonik warmiński. Już dawniej posądzano go o listy i związki ze Skultetem, który rzucił suknią duchowną, ożenił się i rozpościerał reformę na Pomorzu. [2]) Nie wierzono zatem czystości natchnień katolickich Kopernika, lubo nie dał żadnego powodu do tego zwątpienia. Wiek cały, to jest wszyscy spółcześni Lutra i Kalwina nie wiedzieli na prawdę w co wierzyć i co kochać: ogłaszać zatem nowe teoryc przeciwne sławnemu wyrażeniu się Jozuego: „stój słońce!“ czy nie będzie to lać olejem na gorejący gmach, czy nie będzie to rzucać iskrę w materyał palny? Kopernik bał się prześladowania; nie chciał spokojności lat dojrzałych poświęcać na spory, i narażać się na klątwę Watykanu. Już z poduszczenia głów ciasnych jakiś komedyant zawczasu wyszydzał na scenie w Elblągu odkryty przez naszego astronoma bieg ziemi: cóż by to było, gdyby pomysły swoje uroczyście ogłosił? Teraz żart tylko, potem może przekleństwo; i zasługa i cnoty życia całego w dniu jednym poszłyby w niwecz. Ale znowu, jak rzuci ćw błoto myśl wielką? Człowiek każdy nie jest obojętnym na sławę, jakże powiedzieć sobie: mógłem być, a nie byłem nieśmiertelnym! Geniusz, jak Kopernik odkrywa światu prawdy dla prawd samych; ma rozkosz w nauce i w badaniach, aleć ma i próżność razem. Rzuciłby myśl wielką na świat i może się do niej nie przyznał, gdyby tak koniecznie wypadło, ale jakże to boleśnie zapierać się własnego geniuszu! Ludzkość nie zyskała nic pod względem materyalnym na poznaniu tej prawdy, że słońce stoi, a ziemia się obraca; dowiedziała się tylko jednej prawdy, która jednak nie sprowadziła dla narodów szczęścia, nie nauczyła ich praktycznego życia. Mogła ludzkość obejść się bez tej prawdy, ale ta

1) Może Jerzym? Patrz genealogią.

2) Ambrożego Grabowskiego Starożytności polskie t. II. strona 70.

prawda jest wielką: wskazuje na wszechmocność Boga, poezyą niebios zapełnia widome i niewidome światy. Myśl się korzy przed cudami stworzenia -- a odkrycie tej prawdy, jest to uczenie wielkości Boga. Nie ukochał ten Stwórcy, kto piękności dzieł Jego i mądrości nie wytłumaczył bliźnim, ile go na to stać było. Religijne więc i osobiste względy zwalczały skromność i bojaźń wielkiego męża. Cóż mogło być dla Kopernika milszego, jak wytłumaczeniem cudów natury zakończyć żywot swój na ziemi, żywot poświęcony Bogu, ludzkości i doczesnej ojczyznie? Inne prace, to były prace chwilowe. Systemat słoneczny miał być kamieniem węgielnym całego żywota. Wszystko więc razem zmuszało Kopernika, ażeby dał poznać wielkie swoje dzieło Europie.

Astronom nasz postanowił więc przed samą śmiercią wydać księgę: *De revolutionibus*. Nad grobem już wielkiego męża miały odbywać się walki, jeżeli jakie będą. Kopernik zgadywał przyszłość.

Retyk zjechał do Saxonii z próżnemi rękoma. Ale Gize wyprosił nareszcie u przyjaciela rękopism. Kopernik siadł i napisał przedmowę do Pawła III, któremu dedykował swoje dzieło. Światły papież przyjął z ochotą tę szlachetną ofiarę; znał się na matematyce i w nauce Kopernika nie widział błędu. Z uczuciem też niewypowiedzianej pokory i poświęcenia się, oddawał Pawłowi Kopernik tę pracę swoję, trudy nocy bezsennych i spostrzeżeń. Lat 36 chował je w ukryciu przed światem, lękając się odpowiedzialności nie przed Bogiem, ale przed ludźmi. Z ufnością też ludziom powierzał teraz tajemnice swojego rozumu.

Gize dzieło Kopernika odesłał Retykowi do Norymbergi. Oddano je zaraz do druku którego pilnował sam wydawca Jan Schoner i Jędrzej Ozyander. Najpierwszy exemplarz przysłano autorowi do Frauenburga; ale mąż wielki już dogorywał: spojrzał tak na swoję książkę, jak Alexander Jagiellończyk rozśmiał się przed śmiercią, że Tatarów pobito pod Kłeckiem, i oddał duszę swoję Bogu we Frauenburgu 20 Maja 1543. Gize osobnym listem doniósł o tej stracie Retykowi.

Zwłoki jego spoczęły w tumie katedralnym po prawej stronie wielkiego ółtarza, nakryte płaskim tylko kamieniem.

Żył Kopernik lat 70, miesięcy 3 i dni 5. Na cześć jego biskup warmiński Kromer postawił pomnik w kościele frauenburgskim ze stósownym napisem łacińskim:

D. O. M.
R. D. Nicolao Kopernico Thorunensi
Artium et medicinae Doctori
Canonico Varmiensi
Praestanti astrologo et ejus
Disciplinae Justauratori Martinus

Cromerus Episcopus Varmiensis.
Honoris et ad posteritatem memoriae
causa posui
Anno Christi MDLXXXI.

Ale z upływem czasu i pomnik Kromera zniknął bez śladu, i zatarł się napis na grobowcu. Na pokrywającym ostatnie mieszkanie Kopernika głazie ciosowym, a na równi z kamienną podłogą leżącym, już zaledwie kilka liter rozpoznać można. Zapobiegając przeto zupełnej z czasem zagładzie pamiątki grobowej tak wielkiego męża, prałaci i kanonicy katedry warmińskiej położyli obok wielkiego ołtarza, w kilkołokciowem wyniesieniu na ścianie inny napis, prosty i szczery, bez szumnych wstępów i pochwał, ozdobiony portretem Kopernika, następujący: Nicolao Copernico Thoruniensi Cathedralis hujus eclesiae Varmiensis olim Canonico Astronomo celeberrimo Cujus nomen et gloria Utrumque replevit orbem monumentum hoc in fraterni amoris aestimationisque Tesseram Praelati, Canonici, totumque Varmiense Capitulum Posuere.

Julian Bartoszewicz.

25 Września 1851.

ŻYWOT
MIKOŁAJA KOPERNIKA
(GWIAZDARZA)

SKREŚLIŁ

JAN RADWAŃSKI.[1])

Najwyższy zakres śmiertelnika chwały
Wydarto Niebu tajniki stworzenia!

Jaka myśl, jaka chwila w Kopernika duszy....
Jeden przelot rozumu błędy wieków kruszy!

Powstał Kopernik — ciemność ustąpiła!

(Z Ody na pochwałę Kopernika przez
Ludwika Osińskiego r. 1808).

Nie wiele jest tego rodzaju ludzi, co zmieniają pojęcia w narodzie swoim — mało bardzo takich co powodują całkowite przeobrażenie pomysłów i wypadków dociekań całego oświeconego świata.

Ci ostatni są to geniusze globu. Oni to pierwsi stawiają opór prądowi stosunków w jakim zostają z takiem natchnieniem i mocą, iż bieg cały zmieniają wymiarów i nowym torem w nowe zdążają cele. I środków i celów sami są oni twórcami, panami. Zgruchotany ten niezawodnie zaraz lub w potoku czasu, który, aby nie uledz, wszystkie cięciwy sił swych naprężył. Potęga geniuszu wszystko przełamie — swoje postawi na widowni. Duch jego wszystkie czasem skrupia na się przeciwu, przekleństw i zemsty pociski — nie ulega choćby zmuszon był cielesne z tego powodu w grób rzucić powłoki. Geniusz prze sobą jako arcymistrz przyszłości! nie potrzebuje się zawsze wytężać i docierać do ostatka walki

1) Życiorys ten luźno wydany w Krakowie 1853 w drukarni Czasu in 8.

aby dokonał swego, bo duch jego włada nawet w milczeniu — po śmierci cielesnej działa słowem jakie wypuścił, rzutami jakie nakreślił, bujnością jaką rozplenił, rozłożystością jaką zajął, wonią wyższego namaszczenia jaką dla ziemi po sobie zostawił.

Jednym z takich potężnych geniuszów, tych słońc ludzkości, był Mikołaj Kopernik gwiazdarz. „Jeźli co z rzeczy ludzkich rościć sobie może prawo do nieśmiertelności, to zapewne geniusz" powiedział Dmóchowski. Tak! nieśmiertelny on u wszystkich narodów i po wszystkie czasy. Zdaje się jakby wszystkie globy wiedziały o nim, zesłały go.... bo ich prawa i naturę spisał dla ziemi.

I wszedłszy nad zmysłów ścieśnione granice
Tam on zdobył nieznane ludziom tajemnice.
(L. Osiński).

Mikołaj Kopernik odznaczający się wśród uczonych w starym porządu rzeczy—geniusz do nowej przemiany cichy—acz walki za życia nie wzniecił, wypowiedział ją po śmierci, pewny, że prawda, którą zdobył, jest wiekuistą siłą, że duch jej zwycięży, wszystkich przejmie, pogodzi. Któż z koliska ziemskiego, będąc przeciw niemu, ostał się na chwilę? Jak zaś był pewnym tego Kopernik, pisze sam w przedmowie do Pawła III Ojca świętego: „Aby uczeni jak i nieuczeni wiedzieli, że niczyjego nie lękam się sądu, Tobie Ojcze najświętszy przypisać moje dzieło postanowiłem." Józef Skaliger (1540—1609) założyciel Chronologii nazwał Kopernika mężem nad wszystkie pochwały wyższym, mężem którego ród ludzki patryarchą tej umiejętności mianował!

Mów powiedz szanowny Cieniu
Jak wielki moment drugim twórcą zostać.
(L. Osiński).

Zdumiony Bóstwa obrazem
Kiedy twój umysł stworzenia dociekał,
Objaw znów czucie, kiedyś ujrzał razem
Tryumf natury, prawdy i człowieka.
(L. Osiński).

„Geniusz — mówi p. Julian Bartoszewicz — trzeba mieć ciągle przed oczyma — wszakżeć geniusz świeci pokoleniom i wiekom — geniusz natchnieniem obdarza, zapala umysł i podnosi serca."

Oto mąż, o którego jak o Homera dobijają się narody: — Czechowie wspominają, że prapradziad jego z Czech pochodził — Niemcy środkowe stąd, że Czechy ulegały berłu niemieckiemu, i nawet na domiar dowodzą, że ojcowie jego pochodzili z Westfalii — i tym końcem ku pamięci w *Walchalli* popiersie jego postawili — Prusy, że się w *Tornowie* (Toruniu) rodził, a jak twierdzą, w Królewcu pierwsze brał nauk początki.

Dlatego to w roku 1843 Niemcy miały obchodzić pamiątkę jubileuszową. W bieżącym roku w Tornowic stawia mu rząd Pruski pomnik! Niech go sobie przywłaszczają, boć on wszystkim przyświeca jak słońce na niebie. Wszakże co do narodowości wszystkie spory rozstrzygnięte ostatniemi czasy — jest rodu polskiego — i choćby nie to, że w Polsce się rodził, że się wyraźnie pisał Polakiem, to ów król piśmienny Fryderyk II Wielki powiedział, i sam najlepiej spór rozciął: „*Tornowo (Toruń)* nie jest objęte tą częścią Polski która mi się dostała — lecz w miasteczku Warmijskim wzniosę pomnik na grobie sławnego Kopernika." Jakkolwiekbądź powiemy tu w krótkości cośmy dotąd odnośnie do jego narodowości i żywota spotkać po pismach o nim gdzie mogli. Szczupłe nader do tego ostatniego znajdujem pamiątki.

Dnia 19 Lutego 1473 z Mikołaja Kopernika i Barbary Wajselrodowy (według innych Wacelrodowy) urodził się w Tornowie *mazowieckiem (Toruniu)* Mikołaj Kopernik gwiazdarz wspomniony; według wywodów przez Adryana Krzyżanowskiego poczynionych, po mieczu i po kądzieli rodu Polskiego. Z tym dniem błysnęła gwiazda i zaświeciła na widnokręgu Polski: Akademia Krakowska jak i państwo do najwyższej potęgi wzrastać poczęły. Oto rodowodu wzmianka: Przodkowie Astronoma, dziadowie, *Mikołaj Kopernik* i żona jego *Katarzyna z Modlibogów* spokrewnieni — jak się doczytać można w różnych wspominkach Ambrożego Grabowskiego i innych — z innemi Kopernikami w Polsce jak n. p. w Tornowie (Toruniu) osiadłymi, a ze Szląska pochodzącymi, przybyli z Czech w końcu 14 stólecia do kraju Polskiego, do Krakowa, i w roku 1396 przy świadectwie *Mikołaja Dąbrowy* obywatela krakowskiego, *że prawego rodu i dobrej sławy są*, przyjęli obywatelstwo w Krakowie, mieście swobodami natedy obywatelskiemi opatrzonym i z nauk poczynających już kwitnąć sławnym. — Rodzina Koperników była więc mieszczaninami polskimi, trudniąca się przemysłem rękodzielnictwem — a jako taka rozsiedlająca się według okoliczności i w miarę rozplemiania się dalszego.

Przejdźmy teraz do wychowującego się naszego astronoma.

W 10 wieku życia odumarł go ojciec. Wuj więc jego Łukasz Wajselrod (Wacelrod) człowiek uczony, Dr. obojga praw, kanonik Warmieński [1]) później biskup, rozciągnął opiekę nad domem szwagra swego a temsamem i nad młodzianem Mikołajem; jak się zdaje, jedynym był swojego siostrzeńca dobroczyńcą. Teraz poczęły się puszczać pióra skrzydeł geniusza, któremi potem przed burzą miał wzlecić w górę, aby obej-

1) Nie Warmijski, bo Warmień czyli Orneta miasto (Wormditt) skąd nazwa ziemi Warmieńskiej czyli Warmii (Ermeland).

rzeć stanowisko światów. Teraz duch jego więcej zaczął się wyosabniać: będąc bez ojca, już więcej myśl zwracał w siebie, acz jego zastępcę miał w wuju. Już w nim obudzały się pewne niepokoje jakie znamionują geniusz, który ma przebyć trudny swój zawód. Popęd jakiś uczuwany — śmierć ojca — łzy matki po stracie męża — przyjęta opieka — oto powiewy, które razem igrać musiały w piersi przyszłego tworzyciela.

O bóle, gorycze, wy polotu skrzydła!
O piersi popędy.... rysy malowidła!

Pierwsze nauki Kopernik pobierać miał w szkole Toruńskiej, a może i od swojego wuja. Pono na to nie ma szczegółowych dowodów. Pokazywał znać wiele dowcipu, bystru i samodzielności, obok szybko nabytej nauki, skoro wuj 18letniego młodziana zachęcał, aby się z Tornowa udał do szkoły głównej Krakowskiej. Nie tak widać twarde były stosunki społeczeńskie i przeprawy natedy, jak brak podobnych wiadomości domyślać pozornie się każe, skoro 18letni młodzieniec zachęcony puszcza się naówczas w odległe strony. Jakoż w r. 1491 staje w Krakowie i zapisuje się w poczet uczniów szkoły głównej Krakowskiej pod rektorstwem Macieja z Kobylina. Głównie miał się poświęcić matematyce i astronomii pod Wojciechem Pomianem z Brudzewa (Brudzewskim) który tłumy ściągał młodzieży z ościennych krajów jako najznakomitszy matematyk i gwiazdoznawca swojego czasu. Podają niektórzy pisarze (Popliński), że w Krakowie przykładał się do greckiego i łacińskiego — a nawet (Czyński Jan) że i do lekarnictwa. Wszelako najgorliwiej miał się zająć wykładem Wojciecha Brudzewskiego. Jakoż przejmuje on wkrótce zawód nauczyciela swego — nauczyciel niedługo potem ustępuje.... Oto bo Olbracht (Wojciech) na wyborach Piotrkowskich królem obrany po Kazimierzu Jagiellończyku — jego sekretarzem zostaje Brudzewski, katedrę opuszcza zniewolony. W Koperniku nabrzmiewa pierś — dojrzewają skrycie wielkie zamiary, nowe odkrycia praw świata.... a w tem Kolumb odkrywa Amerykę!.... Oto olbrzymie ruchy ducha owego czasu....

Dwie lecie spędził Kopernik na nauce w Krakowie (1491—1493) według innych pięć lat. Nie ubiegał on się o żadne stopnie akademickie, o ile dotąd wiadomo. Być może, że umysł w cichości nurtowny do wywołania zmian i walki sposobiący się, uważał przechodzenie form akademickich albo zawczesne dla siebie, albo go w nieporozumiewania wprawiające i kłócące go w teoryach i obrazach podawanych z własnemi. Nie kładziemy tu nic statecznego, pewnego. Może się to jeszcze wyjaśni. Podają dalej, że dwie lecie nie wiadomo gdzie i na czem spędził.... dość że w r. 1495 mając lat 22 wybiera się do Wszechnic Włoskich: — wtedy właśnie mistrz jego Brudzewski udawał się na Litwę z królem Olbrachtem.

Wszechnica Krakowska słynęła przed Kopernikiem i za niego nad wszystkie inne w Europie, prócz innych nauk szczególniej fizycznemi, matematycznemi umiejętnościami i astronomią — acz drzewiej nie zbywało jej na wyprzedzającym Włochy Grzegorzu z Sanoka profesorze filologii i nauk wyzwolonych, który pierwszy uznał czczość dyalektyki i do zamiłowania poetów zachęcał z zapałem, podając, że pierwej umysł młodzieży przeprowadzić trzeba przez naukę krasomówczą i rymotwórczą dla ogładzenia i zaostrzenia jej dowcipu czytaniem dzieł wzorowych w każdym rodzaju. Kraków może za życia Kopernika nie miał drugiego lub trzeciego Grzegorza Sanockiego (bo ten przed r. 1451 a zatem na 22 lat przed urodzeniem Kopernika ustąpił z pola prac akademickich); kiedy tymczasem we Włoszech rumnął sławy rozgłosem wiek Medyceuszów, wiek literatury greckiej, łacińskiej, historyi i lekarnictwa. Wielu cudzoziemców wybierało się wtedy tamże, chcąc się nauczyć grecczyzny, a niektórzy aby poznali dzieła astronomii Greków — o której z Polski rozlegał się naokół rumor, bez opierania się na greckich dziełach — Kopernik zaś czyby tam nie wyczerpnął poparcia wielkiego swego pomysłu, obeznawając się mocniej i w źródle z literaturą Greków o astronomii, bo ich księgi wtedy były nadzwyczajną rzadkością a tych nie mógł mieć tak łatwo pod ręką. I to także niemałym było dlań pochopem do tej podróży, aby sprawdzić owe przepowiednie i urocze wykładów wspomnienia, które się odbijały po Sanockim Grzegorzu, i aby to nowe łuną tylko po nim bleszczące światło słowa w literaturze pięknej ujrzeć na jawie i starej kolebce Rzymian. Włochy bowiem, jak rzekliśmy, w tym duchu się nateraz przebudziły, jakim dawniej głośno przemawiał Sanocki.

Geniusz rosnący wszędzie się rzuca, wszystkiego dotyka, a obszar szybko obejmuje. Kopernik zatrudniał się gwiazdarstwem z popędu, z upodobania — Lekarnictwem dla dojścia praw wewnętrznych istót stworzonych (i pożytku chorych jak później zobaczymy) — Językoznawstwem starożytnem, jako kluczem do rozmaitych wiadomości rozsianych po dawnych księgach i jako jedynem słowem porozumienia się ówczesnego świata — Filozofią dla dojścia praw i prawd rozumu i wiedzy.

Bawił we Włoszech lat 4 (1495—1499) na nauczaniu się. W Padwie najprzód stanął i zaciągnął się do Album Polaków, poświęcając się lekarnictwu i obszarowi filozofii — i 4 lata w tych przedmiotach pracował, a dał pokój astronomii, bo, jak podają, z książki Brudzewskiego jej uczono. [1]) Wśród tego jakby w gościnę zawitał do Bolonii, dla poznania

1) Przez Brudzewskiego (jak podaje Jan Czyński) wyszły w Medyolanie: *Commentaria utilissima in theoricis planetarum etc.* Były ono uważane za najlepszy wykład systematu planetarnego.

się ze sławnym naówczas we Włoszech astronomem Dominikiem Maryą Novarrą o kilka lat odeń starszym, któremu — jak mówi Retyk — pomagał w spostrzeżeniach, acz imię już znakomite mającemu.

Wrócił potem Kopernik do Padwy i doktoryzował się w r. 1499 z medycyny i filozofii, a Mikołaj Vernia wkładał mu wieniec doktorski dwojga umiejętności. Aliści naszego doktora zachęcał Marya Novarra do oddania się zupełnego astronomii. Kopernik, jakkolwiek doktor wspomnionych nauk, nie opuszczał bynajmniej gwiazdoznawstwa, rozszerzał on tylko obręb powszechnej wiedzy ludzkiej, do której zamierzał nowe podać podwaliny — dążył on do wyobrażenia jednoty i ześrodkowości. Wynalezione później i obliczone przezeń zasady: jednościowość, przyciągłość i podobność kiedyś w świecie moralnym wielką odegrają rolę. — Wśród tych nauk pierwej i obecnie Kopernik, czy z upodobania czy z potrzeby przerysowania tego co mu wypadnie, zwłaszcza w podróży, przykładał się chwilami do rysownictwa i malarstwa. Podają, że nie tylko robił krajowidoki, ale się nawet odznaczył wizerunkami dobrego podobieństwa.

Sława uczonego i genialnego Kopernika szerzyć się po Włoszech zaczęła.

Ten sam Marya Novarra, polecił naszego ziomka na profesora astronomii do Rzymu papieżowi Aleksandrowi, który go wezwał do tej starego świata i chrześcian stolicy.... a Kopernik miał wówczas lat 26. Przyjął to wezwanie z miłą skromnością.

Tłumnie się młodzież zbiegała ze wszystkich stron porywana odgłosem, że jakiś wielki w młodem ciele geniusz wezwany przez papieża, zasiadł w stolicy globu na katedrze prawa wszechświatowego. Historya bowiem Gymnasii Patavini powiada, że Kopernik w Rzymie przewyższył w sławie Maryą Novarrę.

W Rzymie w r. 1500 uważał zaćmienie księżyca.

Sława ztąd rozlegała się na cały świat o nim. Müller Regiomontanus, co zdobył później podziwienie matematyków i zyskał względy książąt europejskich, obudził w sobie popęd przez zazdrość ku Kopernikowi.

Noc była: księżyc toczył swój wóz złoty....
Człek we śnie lubym z trosków się wyzuwał....
Tchnęły spoczynkiem ziemiańskie istoty....
Bliższy niebianów sam Kopernik czuwał!

(L. Osiński.)

Smutne wypadki rządów Aleksandra VI papieża znagliły wyjazd Kopernika z Rzymu do Polski. Powrócił w r. 1502 i osiadł w Krakowie. Z chlubą przyjmowała stolica Polski uwieńczonego w Padwie doktora

filozofii i medycyny, zaszczytnego profesora astronomii w Rzymie. Tutaj między uczonymi mistrzami i dawnymi znajomymi spółtowarzyszami prac akademickich, podnosił sławę wiekopomnej pamięci swego nauczyciela Brudzewskiego — tutaj wielkie dzieło zakreślał.

Gdy natedy stan duchowny otwierał pole swobodnego zawodu przedewszystkiem i do wszystkiego, gdy może i wuj Łukasz Wajselrod (Wacelrod), biskup Warmiński już naówczas zachęcał go do tegoż — Kopernik obrał stan kapłański. Pierwszy profesor Rzymu staje się teraz skromnym uczniem wykładu kapłańskiej nauki; poczem w Krakowie wziął święcenia pono z rąk Konarskiego biskupa krakowskiego i Zaremby suffragana. [1])

A tak stuwiecznej nocy rozpędzając cienie,
Kopernik iskrę niebiańską rozniecił,
Odróżnił Boską prawdę i złudzenie....
Zwyciężył przepaść i ziemię oświecił!

Przez 7 lat Kopernik zostawał od swego przybycia z Rzymu w Krakowie. Chwile prac, postanowień i innych okoliczności człowieka geniuszu, ważne są i wielkie rzucają światło na jego charakter i miejscowe stosunki kraju i osób. Mało doszło nas tego rodzaju pamiątek tyczących się Kopernika. Popliński, autor Historyi prozy Polskiej wzmiankuje: iż w r. 1504 w Krakowie zapisany w gronie akademików. Kiedy zaś został wyświęcony — czem się szczególniej zajmował i w jakich dobach, dotąd z pewnością nie wyświecono. Czy przed czy po wyświęceniu, zatrudniał się w chwilach wolniejszych przekładem i wydaniem moralnych, wiejskich i miłosnych listów Teofilakta. W Krakowie w r. 1509 obserwował zaćmienie księżyca. Tu także dokonał dzieła wiekami niepożytego *De revolutionibus orbium coelestium*, albo przynajmniej po większej części nakreślił. Tu także zaczął pono pisać jako poeta — obok tylu przymiotów! — w młodszej i gorętszej wyobraźni ów poemat *Septem sidera* (które wyszły w Krakowie u Cezarego w 4ce, ofiarowane papieżowi Urbanowi VIII) czyli *Siedm Od*, każda o 7 strofach tak, iż 7 razy 7 czyni 49. „Miał tę myśl (pisze Przybylski), iż gdy u starych astronomów według Hygina 48 konstellacyi (gwiazdogromad) liczono, on przydał jednę, 49 ich wyrażając, jako w liczbie 7 doskonałej i znaczącej materyą świętą; w 1) Odzie, Chrystus od Proroków obiecany, w 2) od Patryarchów pożądany, w 3) z Panny urodzony, w 4) Obrzezany, w 5) od 3ech mędrców uczczony, w 6) w kościele stawiony, w 7) między doktorami siedzący.“ Poezya ta musiała być w ukryciu skoro dopiero Jan Broski medycyny Dr. w książnicy Akademii krakowskiej ją wynalazł. [2])

1) Nie ma o tem wzmianki w Katalogu Biskupów Krakowskich przez X. Kan. Łętowskiego bisk. Joppej, — i tenże autor co do tego nigdzie napomknienia nie znalazł.

2) Patrz „Słownik poetów polskich przez Juszyńskiego“ str. 199.

Z końcem r. 1510 opuszcza Kopernik Kraków i udaje się do Warmii zaproszony przez wuja swego na przeznaczoną tamże dla siebie kanonję. Stanął najprzód w Tornowie (Toruniu). Ów wuj biskup, opiekował się rodziną Kopernika naszego. Wiekiem już schylony, przeczuwając bliski swój koniec (w dwa lata umarł 1512) sprowadził Kopernika, zdaje się w miejsce siebie, dla podjęcia opieki nad rodziną.

Uciszone Bałtyku przyjęły go brzegi
Tam zważał układ świata mierzył planet biegi....
Nigdy go tak nie zajął ten widok wspaniały.
Zdało się że oglądał miejsca swojej chwały.

Osiadł tedy w Warmii Kopernik i przez 33 lat przebywał w niej — aż do śmierci.

Po odjeździe z Krakowa nie długo bawił w Tornowie mazurskiem (Toruniu) — przeniósł się do Narzyc (czyli Frauenburga) [1]) nie daleko rzeki Bandy i tamże jako kanonik w 37 r. życia zajął swą stalę. Tu rozpoczyna się niezmiernie szeroki jego zawód jako kapłana, obywatela, mechanika, lekarza i polityka, prócz głównego zakresu astronoma. Geniusz tylko twórczości, nauki i dobroci tyle zdziałać może. Wszystkie umiejętności, których nabył z nauki lub z doświadczenia i działalności geniuszu swego, tu zastósowywał. Był kapłan zeń pobożny, uczucia boskie przewodniczyły mu we wszystkich poszukiwaniach i czynach. Dążyły one przy odkryciu praw świata gwiazdowego do znalezienia harmonii i jedności jaka była zadaniem wszystkich filozofów i teologów. Kopernik zebrał je w swem życiu, w swych pracach i pismach. Przyszłość wiele jeszcze z nich czerpać będzie i kiedyś może ogromną wystawi budowę. — Był zeń obywatel, bo na sejmie głosił, że po Bogu należymy wszyscy prawu i krajowi, i że winniśmy mu ofiary z naszego mienia, z naszego bytu. Na zgromadzeniach posłów, kiedy widział oziębłość i prywatę, odwoływał się gorąco do najwznioślejszych uczuć i pomyślności kraju. Dobro publiczne najpierwszem było u niego wahadłem. Wszystkie czyny Kopernika zgodne były z tem twierdzeniem; miał też potęgę gromką uczucia i słowa gdy powstawał przeciw nadużyciom. Cierpiącej ludzkości szedł w pomoc praktycznym sposobem, poddając rozmaite zarobki z przemysłu swego. — Był zeń mechanik i t. d. gdy miasto Narzyce na górze położone zaopatrzył w wodę sławnymi wodociągami i dla dogodności miasta młyn wystawił według pomysłu swego. Własną ręką wyciesywał lub strugał narzędzia; własną ręką zrobił sobie swego wynalazku narząd ku pomocy swych spostrzegań gwiazdarskich (Czyński podaje rysunek jego). Zważmy że za niego, zasady mechaniki i fizyki były w kolebce — dalowidło (tele-

1) Franiburg, według Jeografii X. Fran. Siarczyńskiego w Warszawie 1794.

skop) nie było jeszcze wynalezione, zegary wahadłowe nie były znane. Z narzędziem z 3. kawałków drzewa złożonem pozwolił mu Bóg doścignąć tajemnic stworzenia, tłumaczyć ruch niebieski i otwierać nową drogę do poszukiwań rodowi ludzkiemu. Dotąd świat miał swe granice = przestrzeń.... Kopernik rozszerzył go bez końca, w bezstrzeń — nasze słońce z swemi towarzyszami i drabantami jest tylko punktem niezmierności stworzenia — inne słońca mają panować na innych zakręgach, a moc Boga rozciąga się na bezkon i bezwiek. Tycho Brahe (z powodu tego narzędzia) powiada: „Kopernik dokonał tego, co nie było dozwolonem dopełnić żadnemu z śmiertelników od początku świata. Co jest wyższego nad geniusz? Kiedyś olbrzymy, chcąc nieba dosięgnąć, zgromadzali góry i stawiali jedne na drugie jak Pelion Ossę i Etnę.... i niedosięgli; — Kopernik ufny w potęgę geniuszu drobnemi drewienkami przewyższył wzniosłości Olimpu. „Ille is, qui coelo genitus coelestia terris progenuit.“ A ów zegar światowy podziwienie obudzający! Wszak czytamy w dziele *Kopernik et ses travaux* p. Jean Czyński, że należy tu wzmianka o tym cudownym mechanizmie który wielu przypisuje Kopernikowi (mowa o czasoskazie gwiazdowym w tumie Strasburgskim). [1]) — Był zeń lekarz, bo choćbyśmy się nie opierali na świadectwach ustnej tradycyi dziś spisanej, że pomagał słabym, do nich spieszył i leczył jakby z urzędu, to się odwołamy do tego, że Gizius ma go w lekarnictwie biegłego, za drugiego Eskulapa, a tak chętnego i przychylnego, że sam wszystko przyrządzał dla chorych. — Był zeń polityk czynny, bo na sejmie w Grudziądzu, kiedy chodziło o rozstrzygnienie zadania monetarnego, gdy skarżono się na obieg pieniędzy bez wartości, w owym czasie kiedy wiele miast miało przywilej bicia monet — Kopernik zabrał głos stanowczy, wskazał złe, podał środki a między wieloma, aby znieść przywileje przyznane Tornowowi, Drążnowi (Elbląg, Elbing) i Lipsku (podobno i w Czartyrnie Malborg, Marienburg), aby przeznaczyć jedno miejsce na bicie monet pod pieczą króla Polskiego i to jednostajnych na całe państwo: nadto wnosił aby niebyło osobnych przywilejów dla miast, rozmaitych miar i wag itd. Plan ten był wypowodowany, historycznie przeprowadzony, na jednem wyobrażeniu oparty; i tak spisany, przedłożony został. Ale, acz uderzał prostotą, łatwością i oczywistością, wszakże dla pewnych okoliczności przyjętym nie był. Senatorowie poradzili złożyć go w archiwa. Koper-

1) W tym względzie X. Maliszewski członek czynny tegoż kościoła drobiazgowe nawet poszukiwania poczynił, że ten mechanizm ciał niebieskich zrobiony jest podług planu Kopernika. A pewnego czasu stało się, że w chwili kiedy zgromadzenie potępiało jego ucznia Galileusza, uczeni Strassburscy przeciwili się temu wyrokowi umieszczając w tumie swego miasta gwiazdownik (planetaire) podług treściopisu astronoma polskiego, ozdobiony jego wizerunkiem. Dosyć jest czytać opis tego światowidu aby się o tem przekonać.

nik złożył go w Grudziądzu (w czasie zaburzeń uniesiony do Stockolmu). System jedności, jaki radził Kopernik dla kraju swego, przyjęły później inne narody. Godna zastanowienia, że wielu ludzi wyższych zajmowało się rzeczą bicia monet, jak filozof Lock i Newton. — Że był zeń astronom-geniusz, świat to co dzień głosi. Retyk kiedyś powiedział o nim: „Berło astronomii powierzył Bóg Kopernikowi — Pan osądził go być godnym aby zbudował umiejętność, wytłumaczył i rozwinął." Znów: Kopernik pierwszy z ludzi któremu stwórca odsłonił swe tajemnice, plan stworzenia, myśl, która górowała nad mechaniką wszech-świata. Biskup Paweł na Midelburgu przełożony Soboru Lateraneńskiego, na którym się zajmowano przeformą kalendarza, pisze głośny list do Kopernika odwołując się do jego rad i umiejętności. Tycho nazywa Kopernika człowiekiem nieporównalnym. Galileusz wsparty na zasadach Kopernika, odkrywszy, raczej poddoskonaliwszy dalowidło (teleskop), silnie przemawia, bo używszy go do spostrzeżeń i sprawdziwszy to samo, rzecze: „O Mikołaju Koperniku! jakież byłoby twe rozradowanie, gdyby ci danem było to używanie narzędzi z których pomocą potwierdzają się tak w pełni twoje ideje." Kopernik byłby mu znów, jak dawniej, po sprawdzeniu swych przypuszczeń i twierdzeń, powiedział: „To nie mój system to dzieło Boga, największego i najdoskonalszego mistrza."

Lecz przebiegnijmy okoliczności tego ostatniego zawodu w Narzycach, który powyższe zjednał oświadczenia i przyznania świata uczonego — i który mu na wieki nieśmiertelność zapewnił.

Osiedliwszy się, jakeśmy wyżej rzekli, w Narzycach a zajmując się gwiazdarstwem, wystawił sobie przy kościele tamże Gwiazdowidnię czyli obserwatoryum do swoich postrzeżeń. Co miał czasu wolnego od służby bożej i obywatelskiej, od usług dla ludzi cierpiących, do których zawsze z radą i ze środkami spieszył, wszystko to poświęcał pracom gwiazdowniczym. Życie jego, to modliwa jego w świątyni sumienia i ofiary boskiej — modlitwa wśród owieczek którym słowem bożem, słowem świeckiem i poratunkiem służył — modlitwa na sejmie obrad państwa, bo się wyrażał, że po Bogu jemu miłość najpierwsza — modlitwa w gwiazdowni, bo tam dochodził wielkości Boga w stworzonych światach i nadanych im prawach — modlitwa w domu, bo się sposobił i rozmyślał, jakim sposobem objawione i zdobyte przez człowieka prawdy podać ludzkości, która w różnem zupełnie kole wiedzy błąkając się nie zdawała się być od razu sposobną do przyjęcia nowych przezeń odgadnionych zasad. Narzyce były świątynią za jego życia praw niebieskich globów, świątynią życia obywatelskiego, świątynią świata uczonego. O nich nic nam nie podają świetnego przed czasami Kopernika; ta skromna ustroń nad odnogą Świeżą

(frisch Haff) [1]) jakby czekała na Kopernika — i kiedy inne miejsca noszą pamięć miecza lub przemijnych zdań ludzkości, Narzyce były stanowiskiem gdzie Kopernik-geniusz odwieczne stworzenia osie na wieki wskazał dla świata.

W r. 1511 obserwował zaćmienie księżyca.

W r. 1512 dwukrotnie wskazał pozycyę Marsa.

W dwa lata później oznaczył miejsce Saturna.

W r. 1520 Jowisza i Saturna.

Bawiąc tedy tak Kopernik w ulubionych Narzycach (stolica biskupia Warmii była w Światyniu czyli Heilsbergu, gdzie dawniej wuj jego jako biskup zasiadał), związał się przyjaźnią ścisłą z Tydemanem Gizem jednym z 16 kanoników Warmieńskich, bo go wielce zajmowały prace jego. Retyk należał także do grona szczupłego przyjaznej znajomości z Kopernikiem. Gizemu wszakże przynależy sława i zasługa, że iskry boskie Mikołaja w razie przeciwności pielęgnował i postarał się później, zebrane w dzieło nieśmiertelne, objawić je światu.

Zatrudniony Kopernik pracami swemi nie starał się bynajmniej o stopnie urzędowe ani w kościele ani na sejmach — wszakże nie usuwał się od usług i zastępstw ile razy tego była potrzeba. Kiedy po śmierci jego wuja biskupa Warmińskiego, Fabian Łuzyański (Luzyański) — potomek sławnego rodu na Pomorzu — objął biskupstwo i był pod względem religii wolnego sposobu myślenia a wielce uczony i biegły w prawie — Kopernik miał dane sobie poruczenie czuwania nad niedostatecznościami przerzeczonego biskupa. Przezorca godnie spełniał owo poruczeństwo. A gdy tenże biskup właśnie, kiedy został mianowany od Papieża Kardynałem (w r. 1523) umarł, Kopernik przez kapitułę administratorem dyecezyi podany, wolą Zygmunta I w r. 1524 dnia 10 Lipca potwierdzony był.

Stolica biskupia teraz z Światynia przeniesioną została do Narzyc. Tu znowu prócz świeżo przyjętego urzęd unowe spotkały go prace. Przeprowadzał on sporną sprawę z Krzyżakami, którzy Warmiją zawłaszczyć chcieli. Powstały ztąd niepokoje. Stawił on im traktat Rzpltej Polskiej z niemi — i godność jak zarazem brzmienie tegoż traktatu w mocy utrzymał właściwej. Staraniem czynnem, biegłością Kopernika Warmia (Ermeland) ocalona, mir przywrócony. — Mimo tych różnych zajść podczas administratorstwa urzędu, obok przydzielonych sobie dóbr Olsztynek z 70 wioskami, nie przerywał sobie prac astronomicznych, zbudowawszy w tymże Olsztynku drugi dom i gwiazdownię. Tak to = gdzie się tylko dotknie człowiek z rozumem czynny, sieje ład i utwierdza życie. Zobaczymy to i dalej....

---

1) Taką nazwę znaleźliśmy w Jeografii.

Gdy kapituła w miejsce zmarłego, biskupem Warmieńskim Maurycego Ferbera wybrała, Kopernik ustąpił: wszakże najwięcej, w czem tylko potrzeba było, pomagał Ferberowi. Prace atoli postrzegawcze po przestrzeni niebios, nieustannem były jego zatrudnieniem, jak nieustanny ruch i działanie gwiazd, słońc, światów. W tych chwilach Zygmunt August (?) wezwał go do podania wniosków ku poprawie rzeczy menniczej, której był Kopernik znawcą. Napisał osobne dzieło — przesłał je królowi. Jak dobrze się z tego poruczenia wywiązał i jakie były skutki, powiedzieliśmy wyżej pokrótce.

Żadna już przemiana urzędu lub dostojeństwa nie spotykała go, aby mięszać główne działania jego. Przebywał już ciągle w Narzycach aż do śmierci. Doznawał niewielkiego grona przyjaciół, ale za to ludzi pierwszej sławy w Europie. Z Gdańszczykiem (Dantyszkiem) i Tydemanem Gizem wiele chwil uczonych i przyjemnych spędzał. Dzieło „*De revolutionibus orbium coelestium*" było ciągle na stole. Wypadało go ogłosić światu.

W oną porę byłto czas przeform a ztąd i zaburzeń religijnych. Każda zmiana w umiejętności już dla tego, ze zmianą była, zdawała się popierać one przeformy, i odszczepieństwem od kościoła z tego względu była głoszoną. Prócz tego dwie istniały sekty co do wyobrażeń o umiejętności obchodzącej głównie Kopernika: jedni byli za Ptolemeuszem drudzy za Jozuem. W chwili, pierwszej i drugiej drażliwej okoliczności, dzieło Kopernika jako zaczepny przedstawia tytuł bo: *De revolutionibus etc.* Wielki światów prawowskazca działa odnośnie do rzeczy i wyroków czasu, i aby jego dzieło nie przydało nowego zawiru zamieszkom, choć od nich treścią odrębne i aby w następstwie tego nie uległo jakowemu potępieniu, ociągał się z jego wydaniem. Był więc Kopernik jeszcze jakby za zasłoną — jako niewidoczny wszym i w obec geniusz dla ziemi — acz wszędzie o nim wiedziano z podań ustnych prywatnych lub z poufałych listów, acz niezapomniono że był głośnym profesorem w Rzymie. I tak n. p. Kardynał Mikołaj Schomberg słysząc o systemacie Kopernika, pisał doń ze stolicy Chrześciaństwa w zamiarze zachęcenia go do najspieszniejszego ogłoszenia dzieła. Tydeman Gize wiele pisał o Koperniku do Erazma Roterdamczyka i do Jerzego Joachima Retyka sławnego astronoma, który stanowił powagę naukową swego zawodu w Niemczech. Nadto Gdańszczyk (Dantyszek) podróżując nieraz po Europie, zwiedzając Syryę, Palestynę i Arabiję, towarzysząc do Hiszpanii Karolowi V, rozpowiadał wszędzie między uczonemi o wielkim Koperniku. Tak więc sława gruchała w różnych stronach Europy: najwięksi owej pory ludzie większym go od siebie uznawali — a dzieło było jeszcze w ukryciu. Uczeni pragnęli wydania go; Kopernik z przeczucia słusznie się wstrzymywał. Być może, że wzywany

przez najpierwszych mężów, gotował się do okazania go światu, ostatecznie sprawdzając swoje widzenia i uwagi. Zresztą znać i stosunki Kopernika z Gizem musiały wpływać w to wszystko. Rzecz ta o ile nie wyjaśniona dostatecznie, o tyle niemałej jest wagi, bo zdaje się rzucać światło na różne okoliczności. Gize bowiem z rady Kopernika wydawał swe pisma religijne i Gize sprzyjał przeformom religijnym — i tenże przezeń zachęcony był do wydania *Flosculorum luteranorum.*

Zbliżyła się już teraz najważniejsza pora. Kopernik w wiek podeszły już zapadał. Mężowie jego uwielbienia, znajomi sobie, wzajem się wspierający, więcej się do siebie zbliżyli. Burzyła się Europa rozmaitemi zamęty, świat uczony nie miał osi powszechnej — a Kopernik gotował się ze wskazaniem słońca, około którego krążą wszystkie świetne globy.

Gdy w r. 1536 czy 37 umarł biskup Warmieński Maurycy Ferber, Dantyszek były biskup chełmiński objął jego dyecezyą; biskupstwo zaś chełmińskie (po Dantyszku) dostał Tydeman Gize. Nie zmieniło to wyniesienie bynajmniej stosunków przyjaznych z Kopernikiem — owszem przeciwnie może je podwyższyło. Przytem, nie należy mniemać — że Kopernika Rzpltej oko pomijało. Kopernik w urzędowych zasługach kościoła młodszy, po nich dopiero mógłby wstępować na wyższy duchowieństwa szczebel. Zresztą, jakeśmy gdzieindziej rzekli, więcej mu chodziło o wystopniowanie umiejętności według jego widzenia, niż o podniesienie jego osobistości w urzędzie. Skromność i uznanie zniewalają władców nawet serca, zginają do siebie urzędy. Prawdziwy geniusz posiada te cnoty. Otóż Dantyszek, Gize zajęci Kopernikiem — otaczają go bezwzględnie ścisłą przyjaźnią, stają się pośrednikami. Świat oczekuje — Kopernik ostatniej domawia modlitwy.

Jako około słońca krążą różne światy, ziemie, tak około geniuszu obiegają i skupiają się różne inne potęgi moralne. Jakby na przeczuciu wielkiej doby, tchnienie potrącało czulniejsze mysły i serca. Jakoż za biskupstwa Dantyszka, Retyk owa powaga gwiazdoznawstwa, rzuca Wittembergę, spieszy z ciekawością do Narzyc (1539) ażeby poznać, jak listy poprzednie opiewały, wielkiego człowieka. — Wkrótce Gize biskup zaprosił obudwóch do siebie gdzie gościną kilka tygodni bawili. Zaprosiny te miały może wyższe cele, nad ugoszczenie znakomitych mężów. Kopernik i Retyk powrócili do Narzyc — ostatni tak tu rozlubował, iż na stałe zamieszkał. Poznawszy bliżej Kopernika, pierwszy zaczął z wiarą pisać o nim, wyrażając z najwyższym zapałem. Jakoż zwał on go mistrzem i panem swoim, w skutek czego drukował powieść o jego systemacie w Gdańsku i Bazylei r. 1540, a w r. 1542 kazał tłoczyć w Wittenbergu Trygonometryą jako dzieło nowego swego nauczyciela. Przyszła chwila drażliwsza — kolej na ów pomysłu i prac geniuszu wieniec, który nie-

śmiertelnie kwitnąć nad imieniem Kopernika miał już przeznaczenie. Retyk prosił, nalegał, chcąc drukować dzieło *De revolutionibus orbium coelestium*. Kopernik żądał wstrzymania się jeszcze. Oskarzano go ot ubocznie o związki odszczepieństwa religijnego dotyczące, ze Skultetem spółkanonikiem Warmieńskim. Jako czysty i podniesiony duch nie lękał się odpowiedzialności, bo sumienie kapłańskie i słowo przekonania wyrobu swego gotów był życiem pieczętować. Czynił to raczej, aby w chwili pomawiania niedopuścić tryumfu poduszczającym przeciwko sobie; czynił to raczej aby tłumaczeniem się na płonne zarzuty i złośliwe potwarze nie poniżać sprawy o wielkości Boga głoszącej, aby nie być kuszonym dla jakiej okoliczności do umniejszania lub chwilowego cofania brzmienia słowa swojego; czynił to raczej, aby niedopuścić powszechniejszej zniewagi dziełu swemu, chcąc ułatwić sposobność większej jawności używania go tym, którzy prawdy szukać będą. Miał słusznie na owe czasy; jeszcze bowiem dzieło to ogłoszonem nie było, kiedy namówiony jakiś komedyant w Drążnie (Elbing) na publicznej widowni wyśmiewał jego pomysłu system. Postanowił więc jak się zdaje, przed samą śmiercią podać go na jaw wszystkim. Retyk przeto z niczem odjechał do Saksonii.

I tak się też jakoś, co do tego postanowienia, nawet niechcący, stało; dzieło tuż co wydrukowane, Kopernik go na łożu ogląda — umiera.

Powiedzieliśmy niechcący. Gize albowiem wyprosił potem u przyjaciela (Kopernika) rękopism, zwłaszcza na przedstawienia, że kardynał Szomberg zachęcał z miejsca potęgi i obrony, z Chrześciaństwa stolicy, do ogłoszenia go drukiem. Ułożono wprzód, aby papieżowi oddać w opiekę, powagą jego umocnić to wydanie, jemu przypisać. Nakreślił tedy Kopernik w pokorze ducha przedmowę do Pawła III. papieża, dzieło to Jego Świątobliwości powierzając, z oznajmieniem (któreśmy już wyżej przytoczyli): „aby tak uczeni jak nieuczeni wiedzieli, że niczyjego nie lękam się sądu, Tobie Ojcze najświętszy dzieło moje przypisać postanowiłem" — a dalej „Przyjdzie czas, że ta praca moja przyda się i dla Rzpltej kościelnej, której ster Wasza Świątobliwość dzierżysz." Papież dobrze przyjął przypisane sobie dzieło — a znając się na matematyce, obłędu w nim nie widział. Skoro tak, Gize tedy czemprędzej odesłał Retykowi dzieło do Norymbergi celem drukowania go. Retyk jakby z przeczucia przyspieszał co moc.

Najpierwszy odbity exemplarz przysłano do Narzyc (Frauenburga) Kopernikowi, kiedy choremu śmierć już zawierała powieki .... obejrzał dzieło i skonał d. 20 Maja (według innych 24) 1543, mając lat 70, miesięcy 3 i dni 5. Zwłoki Kopernika złożone w Tumie Narzyckim po prawej stronie wielkiego ołtarza. Kromer dziejopis, wkrótce biskup warmieński, postawił tenże pomnik ze stósownym napisem.

Gize doniósł zaraz o tem Retykowi.

Lat 36 dzieło *De revolutionibus* istniało w ukryciu u Kopernika (czytamy w innych, że dopiero w 1530 zostało ostatecznie wykończonem) — mimo tego narażonem było na różne próby, zanim się doczekało powszechnego uznania. Dzieło bowiem i obrońcy byli prześladowani. Jakoż w r. 1616 wydano wyrok potępiający na księgi Kopernika, w roku 1634 cierpiał za to Galileusz, iż ich bronił. Sam sobie to Kopernik przepowiedział: „Znajdą się ludzie, którzy skoro zasłyszą, że w mem piśmie *o obrotach ciał niebieskich* naznaczam jakieś biegi dla kuli ziemskiej, wnet mię za takie mniemanie okrzykną winnym potępienia.“ Tym samym geniuszem – mówi Adryan Krzyżanowski — który odgadł budowę świata, przejrzał Kopernik, iż tylko zponad grobu oddać może ludzkości zgotowane dla niej dzieło. Geniusz głosi prawdy, które wiekami później stają się dopiero własnością ogółu. Ludzie wyżsi, co przez swój geniusz wznoszą się ponad spółczesnych, przebywają zawód trudny, prowadzą życie pełne goryczy — szczęśliwi już jeśli nie padają ofiarą swojego objawienia. Im się to zdarza, że kiedy grób zwłoki ich zakryje, sprawiedliwość poczyna wychodzić na jaśnią świata. Często najwięksi przeciwnicy, najwyżej potem zasługi ich podnoszą i hołd choć późny składają. Podobnie było z Kopernikiem: za życia ledwo miał kilku uczniów zasługi, kilku przyjaciół oddanych; ale po śmierci wszyscy szerząc podziw, pragnęli choć zwłoki jego oglądać i uczcić. Ściganie znów tych, co przyjęli jego system, przyczyniło się do rozszerzenia prac jego i ustalenia chwały jego.

Kopernik był postawy słusznej i silny, członki odpowiadały godnie całości, której wyraz szlachetnie malował się na jego twarzy a ta okazywała dobroć, wzniosłość i badawczość. Jej lica rumiane oznaczały mir wewnętrzny, spokój sumienia. Oczy piękne i bystre ożywiały się według wrażeń duszy. Włosy w kędziorach spadające ku ramionom, dodawały właściwej ozdoby. Głos Kopernika był przyjemny i miał potęgę w miarę uczucia. Kopernik lubił życie proste i chował surowe obyczaje — udzielał się łatwo i przyjaźnie — w dotrzymaniu obietnic święty. Kochał się w widokach przyrody, wyszukiwał miejsc uroczych a mniej piękne skrzętnie ozdabiał.

We wielu miejscach Europy robiono jego postaci obrazy, stawiano i stawiają pomniki — nam prócz hymnów i pomników! trzeba dowieść naszej cześci przez prace godne jego pobożeństwa, praktyki życia, nauki i mądrości.

P. Czyński Jan w „Copernik et ses travaux“ podaje: Uniwersytet krakowski żadnej wzmianki nie zrobił, żaden głos z jego łona nie wyszedł, aby po śmierci Kopernika zebrać za świeższych czasów szczegóły jego życia, aby wreszcie prace i dzieła jego ocenić — dopiero kiedy kraj upadł politycznie, szukano pomników chwały i jak co do Kopernika, niektórych doszli szczegółów bardzo szczupłych i często błędnych — wreszcie (mniema) postępowanie z Galileuszem zdaje się było powodem onej w milczeniu wstrzemięźliwości. Dalej tenże: W 100 lat po śmierci Kopernika uczony Francuz Gassendi wspomniał o tymże w sposób podrzędny w dziele *Tychonis Brahei* (a Tycho nazywa Kopernika człowiekiem nieporównanym) *equitis Dani astronomorum coryphaei vita.... accessit Nicolai Copernici, Georgii Peurbachii et Joannis Regiomontani astronomorum celebrium vita etc. etc.* — dzieło to (twierdzi) nieznanem było Janowi Śniadeckiemu i Adryanowi Krzyżanowskiemu.“ A na stronnicy 199 w *Słowniku poetów* Juszyńskiego czytamy: Życie Kopernika między matematykami, w Starowolskim, Gassendim i t. d. Przyszłość miarę tego przeciwstawienia i stosunek zarzutów mogących się z niego udowodnić albo usunąć, wyjaśni.

Wielu, widzimy, pisało o Koperniku - wszystko wszakże, co się tylko tyczy życia, prac, różnych stosunków i historyi żywota tego męża spodziewać się mamy w dziele zapowiedzianem w Warszawie na wielki rozmiar. Oby się jak najdokładniejszem ukazało!

ŻYCIORYS

MIKOŁAJA KOPERNIKA

PRZEZ

JULIANA BARTOSZEWICZA. [1])

Zorza odrodzenia się nauk, jeszcze głęboko w pomroce średnich wieków dla Europy świtała. Zaczęła się od wielkich wynalazków, od wspaniałych odkryć, które powoli zmieniały stosunki społeczne, wyrabiały nowe położenia, nowych ludzi i nowe czyny. Wszystko tam szło ładem, z kolei, odkrycie za odkryciem, pomysł za pomysłem, i ludzkość rozwijała się, rosła i mężniała. Po bussoli i prochu, nadeszła epoka na druk, i zdarzyło się czego dotąd jeszcze nie było, że zatrzymano w biegu myśl ludzką czarodziejskim sposobem, która nie ulotniła się w powietrzu, ale uwięziona, poszła świat uczyć, i obiegała niedostępne morza i lądy, wcisnęła się z pałaców do chat, z miast przeszła do wiosek. A potem ludzie rzucili się na ocean, opływali wyspy, odkrywali nowe, nieznane ziemie, rysowali mapy, a jeden z odważnych żeglarzy przeczuł świat z drugiej strony półkuli, popłynął jakby na swoję zgubę, i odkrył Amerykę. Ziemię więc można było opłynąć jak kulę. Wszystkie te odkrycia i wynalazki zapalały wyobraźnią; był to wiek cudów, wiek jedyny w swoim rodzaju, jaki się już dla ludzkości nigdy nie powtórzy. I na zrębie tych wielkich

1) Do Warszawskiego wydania dzieł Kopernika miał napisać życiorys astronoma Profesor Dominik Szulc; nie mogąc tego uczynić dla wielu niewyjaśnionych szczegółów z życia Kopernika, wymówił się; zaprosili więc wydawcy do tej pracy Juliana Bartoszewicza, który przerobiwszy poprzednio napisany Żywot Mikołaja Kopernika, drukowany w Kalendarzu roku 1852, a w naszem tu wydaniu zamieszczony na str. 177, znakomicie wywiązał się z trudnego zadania.

wypadków, jako ich dopełnienie i koniec, stanął znakomity systemat ziomka naszego Kopernika.

Bez wielkiego prawodawcy astronomii, rodzina Koperników nikogoby niezajmowała. Dzisiaj, a pytanie to kilka razy już rozbierano w naszych czasach, chcemy wiedzieć, zkąd się Kopernikowie dostali do Krakowa? Występują albowiem ciągle w stolicy Jagiellońskiej w aktach miejskich, i to przez kilka pokoleń, przez kilka nawet wieków; więc samo z siebie rodzi się pytanie, czyli przychodni są czy miejscowi? a jeżeli przychodni, skąd mianowicie i kiedy przenieśli się do Krakowa? Jeden z uczonych naszych, który wiele pracował dla sławy Kopernika, powiedział, nie zastanowiwszy się dobrze nad skutkami, jakie domysł jego sprowadzi, że Kopernikowie, a mianowicie dziad astronoma, *mogli* z Czech wywędrować do Polski. Domysł ten wzięto od razu za fakt: wynaleziono w Czechach rodzinę szlachecką panów na Kopernikach, i już z pewnością twierdzono, że nasz astronom z czeskich przodków pochodzi. Kilkanaście razy powtórzono ten domysł, i więcej tylko zagmatwania przez to do historyi przybyło, bo dzisiaj zbijać już potrzeba fakt urojony, o którym się dawniej nikomu nie śniło. Kopernik nasz nie miał nic wspólnego ze szlachtą czeską, a że nazwisko wsi tegoż samego brzmienia co i jego własne znalazło się u pobratymców, to tylko jeden dowód więcej, że Kopernik jest krwi słowiańskiej. Tymczasem fakt zostaje ciągle jeden, że Kopernikowie mieszkali w Krakowie, już pod koniec XIV stulecia. Ale skąd się tutaj dostali, domysł najprawdopodobniejszy sam się nastręcza, i jak się nam zdaje, nie potrzeba wcale uciekać się do bardzo naciąganych tłumaczeń prostego bardzo wypadku.

W starożytnej Polsce, pojedyncze osoby nazywały się od imienia chrzestnego i miejsca urodzenia, zamieszkania albo dziedzictwa, szlachta posiadała obszerne włości, i od nich brała swoje nazwisko, ale klasa rzemieślnicza i kupiecka, żyjąc jedynie z przemysłu i handlu, skupiona razem w osadach i miastach, zwykle dla bliższego oznaczenia nazwiska, do imienia chrzestnego przybierała nazwisko osady lub miasta. W Krakowie więc wszyscy byli Krakowianami, *Cracovienses*, *de Cracovia*. Jednakowe imiona odróżniały się rzemiosłami. Bywało też często, że w obcej stronie przyrostek *de*, *z*, odrzucano, a tak n. p. jedna osoba nazywała się Erhardus de Kalis (z Kalisza), druga po prostu: Dominik Kališ. Otóż na Szlązku, w ziemi szczero-polskiej i w niewielkiej odległości od Krakowa, tego najdawniejszego dziś znajomego siedliska rodziny Koperników, leży starożytna osada tegoż samego co i wielki nasz astronom polski nazwiska, osada często bardzo wspominana w dyplomatach XIII wieku wydrukowanych u Stencla. Epoka ta przecudownie do miary przypada wiadomościom naszym o Kopernikach. Można tedy śmiało przypuścić,

iż w czasie, kiedy nadzwyczajnie mnoga ilość ludności rycerskiej, kupieckiej, rzemieślniczej, a nawet rólniczej z Zachodu, a osobliwie ze Szlązka, szukała chleba w Krakowie i po innych miastach polskich, pewna rodzina wyszła z owej wsi Szlązkiej Kopernika, i puściwszy się w długoletnią, a ruchliwemu trybowi życia owczesnego mieszczaństwa zupełnie odpowiednią wędrówkę, osadowiła się najprzód w Krakowie, a potem w Pabianicach, w ziemi Sieradzkiej, we Lwowie i w Toruniu. Do dziś dnia owa osada Kopernik istnieje na Szlązku. Należała, widać, do najdawniejszych osad, kiedy znajdowała się już w XIII wieku, w kraju czysto-polskim. Do tego, samo nazwisko osady jest wyraźnie polskie. Widzimy w tem wszystkiem nietylko dowód, ale pewność samę, że w Koperniku szlązkim mieszkała pierwotnie ludność czysto-polska. Rodzina astronoma ztąd najprawdopodobniej wyszła w głąb ojczyzny. Mikołaj Kopernik byłby więc w najodleglejszych przodkach swoich pochodzenia polskiego, rodakiem naszym po krwi i po sercu.

Ale otóż i w Krakowie cała rodzina, cała osada Koperników, z których pierwszy, Mikołaj, przyjął w r. 1396 obywatelstwo. Odtąd mężczyzni pożenili się tutaj, poprzyjmowali obywatelstwo, ponabywali domy to w samem mieście, to na Kleparzu, córki swoje powydawali za mąż za mieszczan krakowskich. Pożyczali znajomym i przyjaciołom pieniędzy, procesowali się potem z nimi stawając po sądach, często przyjmowali różne pełnomocnictwa w Krakowie od znajomych zamieszkałych gdzie w innem mieście, i za ich sprawami pilnie chodzili. Sami zaś trudnili się różnemi rzemiosłami, zwyczajnie jak w Krakowie. Byli pomiędzy niemi i zamożniejsi lub rozumniejsi ludzie, i dlatego wzięcie mieli u szlachty: jeden Kopernik służył Kapitule Krakowskiej, i w jej sprawach często zaglądał do miasteczka Pabianic; drugi miał jakieś względy u wielkiego pana Piotra Szafrańca, podkomorzego krakowskiego, a przynajmniej znany był mu osobiście. Inny Kopernik był Cystersem, zapewne w Mogile, i posiadał razem z matką dom na ulicy Sławkowskiej. Prócz tego, Jan Kopernik, w aktach miasta Krakowa, za Władysława Warneńczyka i brata jego Kazimierza, kilka razy jest wspominany. Cóż potem wszystkiem mówić o szerokich stosunkach, jakie Kopernikowie zawiązali w samem mieście z rodzinami oddawna krakowskiemi? Kumali się i przyjaźnili z Dąbrowami, Bełzami, Miotkami, Kaczkami, znali Wierzynków i Kromerów: z Zarembami, z których wyszedł znany w kościele polskim biskup Laodycejski i sufragan krakowski, byli w najściślejszej zażyłości. Przejrzyjmy tylko akta miejskie starego Krakowa, a przekonamy się łatwo, jak w stolicy jagiellońskiej, w pierwszych latach panowania Jagiełłów, wielkie mieli zachowanie Kopernikowie.

Ważną zaś jest rzeczą, że ów Cysters, o którym już wspominaliśmy,

nazywa się „de Coppirnig," przyrostek de znaczy, iż nazwisko wziął od rodzinnego miejsca, z którego pochodził. Szlachcic napisałby się haeres de Coppirnig; dziedzic, pan na Koperniku; nieszlachcic, w braku innego nazwiska, powiedział, zkąd pochodził. Zwracamy tutaj uwagę czytelników, że najdawniejsze pomniki rodzinnego nazwiska astronoma, jak i całej rodziny, nie piszą Kopernik ale Kopirnik.

Jeden z potomków owych Kopernickich wychodźców, na imię Mikołaj (widać ulubione było to imię w całej rodzinie), wyniósł się w połowie 15 stulecia z Krakowa do Torunia, kiedyś, jeszcze za mazowieckich dawnych przedkrzyżackich czasów, nazywającego się po polsku Tarnowem. Ta wędrówka nie może nikogo dziwić. Kraków i Toruń od najdawniejszych czasów, a szczególniej od początku XV wieku, zostawały z sobą w ciągłych stosunkach rodzinnych, obywatelskich i handlowych. Przyjmowali Torunianie prawo miejskie w Krakowie i nawzajem Krakowianie w Toruniu. Byli Niemcy w Krakowie acz w polskiem mieście, byli Polacy w Toruniu, i nic dziwnego, bo chociaż Krzyżacy Tarnów, osadę polską, przywilejami podnieśli na miasto, chociaż tam osadników niemieckich sprowadzali, Toruń położony w kraju mazowieckim, mając naokoło siebie po wszech stronach rozlegle rozsadowioną po wioskach ludność polską, miał wiele i narodowego życia. Mówiono w Krakowie po niemiecku w stolicy Jagiełłów; mówiono w Toruniu po polsku, bo sami Niemcy uczyli się tutaj polskiego języka.

Mamy kilka świadectw na to, że Mikołaj przeniósł się z Krakowa do Torunia. Zastanawia to jednak, że i tu na Pomorzu znalazł Kopernik imienników a może i pokrewnych. W roku albowiem 1398 znajdował się w Toruniu jakiś Michał Czepernik, (brzmienie czysto słowiańskie) i był stróżem bramy Chełmińskiej. Ważniejsza, że w roku 1400 był jakiś inny Kopernik w Toruniu. Ale trudno powiedzieć, czy jest jaki związek naszego Mikołaja z tym Kopernikiem, albo z owym Czepernikiem. Są to dwa jedynie ślady podobnego nazwiska na Pomorzu, kiedy w Krakowie mamy ich kilkanaście i z różnych bardzo epok. Jeżeli zaś i ci Kopernikowie Toruńscy byli przychodniami ze Szląska, rzecz cała się wyjaśnia; mogli być tu i tam, mogli być wszędzie: w Toruniu i w Krakowie, mogli się nie znać i nie wiedzieć nawet o sobie. A jeżeli tak jest, nie sądzim, by koniecznie jakie familijne sprawy spowodowały naszego Mikołaja, że opuścił Kraków dla Torunia.

Nasz Krakowianin, już w roku 1459 mieszkał w Toruniu. Osadowiwszy się i pozawierawszy nowe stosunki, przyjął tutaj miejskie prawo i ożenił się wcześnie z Barbarą Wajselrodówną, bo już na wiosnę 1464 r. osierocone dzieci po Łukaszu Wajselrodzie, do których należała i Barbara Kopernikowa, dzieliły się z matką bogatym spadkiem, jaki im został

po ojcu. Nasz Krakowianin wziął wtedy za żoną w posagu domy, czynsze, role i łąki w okolicach miasta, złoto i srebro w gotowiźnie i sprzętach, bogate ruchomości, jednem słowem otrzymał cały majątek. W ulicy św. Anny wziął kamienicę, w której odtąd mieszkał i w której mu się wielki syn urodził. Przez żonę więc zostawszy panem i zamożnym obywatelem toruńskim, odtąd raz wraz występuje przed urzędem jako pośrednik, jako sędzia polubowny stron. Odtąd szerokie jego w około stosunki, nawet z Gdańskiem, gdzie dobrze wiedziano o krakowskiem jego pochodzeniu, odtąd jego znaczenie i wielka powaga w mieście. Kopernik wchodzi w różne tranzakcye kupna i sprzedaży, pożyczki lub odbioru kapitałów. Przez żonę dostaje się też w arystokracyą toruńską. Wajselrodowie albowiem, ile się zdaje, należeli do starożytnej w tych stronach zrosłej szlachty mazowieckiej, którą długie panowanie Krzyżaków, na jakiś czas przybiło do ziemi. Kilka wieków mieszkali Wajselrodowie ciągle w okolicach Torunia, i jako ziemscy obywatele na wsi gospodarowali. Sam jeszcze ojciec Barbary posiadał o dwie mile od Torunia wieś dziedziczną Sławkowo. Ale szlachta polska prędko pod panowaniem Krzyżaków poznajomiła się z miastami. Tak i Wajselrodowie wcześnie bardzo połączyli się związkami krwi z celniejszymi mieszkańcami Torunia, wreszcie przenieśli się do tego miasta, nieporzucając wsi; ztąd wielką rolę grali w Toruniu. Kopernik został więc członkiem przemożnej a do tego licznej rodziny; bo żona jego miała kilkoro sióstr i braci. Wdowa albowiem po Łukaszu Wajselrodzie, która spadek ojcowski pomiędzy dzieci swoje w roku 1464 rozdzielała, była wprzódy za Hansem Peckawem i miała z nim syna także Hansa i córkę, która potem mniszką została i była pobobno ksienią w klasztorze Chełmińskim. Potem oddała rękę swoję Wajselrodowi, z którym miała dwie córki, Krystynę i Barbarę, i syna Łukasza. Starsza poszła za mąż za Tillmana von Allen, młodsza za Kopernika, syn zaś był później biskupem warmińskim.

W całej tej rodzinie przechowała się dziedzicznie miłość dla Polski. Biskup warmiński dzień i noc ciągle myślał o złamaniu potęgi Krzyżaków. Brat jego przyrodni był już za panowania polskiego burgrabią toruńskim. Jeden z szwagrów, Tillman, miał wielkie względy u króla Kazimierza, który znowu lubił tylko zaufanych swoich przyjaciół; on pierwszy, co był dwa razy burgrabią toruńskim; on był pierwszy, co sprawiedliwość wymierzał w Toruniu imieniem króla polskiego. Mikołaj Kopernik zaś, chociaż rzucił rodzinne miasto, chociaż w innych stronach znalazł przyjaciół i stosunki, sercem ciągle należał do Krakowa. Znajdujemy w tym czasie ślady jego podróży do stolicy Jagiellońskiej. Miał tam albowiem starych znajomych i dawniejsze jeszcze stosunki; pożyczał pieniędzy, nawet tam do bractw pobożnych się wpisywał (w roku 1469

w kościele Dominikańskim). Po ojcu to przywiązanie do Krakowa odziedziczył wielki nasz astronom; bo gdy inni rad od uczonych w Norymberdze, Kolonii lub Wiedniu zasięgali, astronom ciągle znosił się z Krakowem i tam prosił o radę uczonych, swoich przyjaciół; jeżeli miał kogo leczyć, a doświadczenie lub nauka środków mu dostatecznych na chorobę nie dawały, uciekał się o poradę i z prośbami swojemi, nie zagranicę, ale zawsze do Krakowa, do najsławniejszych lekarzy polskich.

Po śmierci teścia swojego Łukasza Wajselroda, krakowski nasz Kopernik został w Toruniu ławnikiem Starego Miasta (w roku 1465), i podobno aż do swojej śmierci zasiadał w tym sądzie. Rzadki albowiem był przykład, żeby raz obrany ławnik, porzucał czyto dobrowolnie czy przymuszonym sposobem swoje stanowisko w mieście, i dlatego zwyczajem prawie się stało, że urząd ławniczy w Toruniu, bywał dożywotnim. Ostatni raz wspominają Kopernika akta miejskie w roku 1483 jako członka sądu Starego Miasta; ztąd oczywisty wniosek, że około tegoż czasu zakończyć musiał życie na łonie rodziny.

Miał on kilkoro dzieci z Wajselrodówny synów i córki, ale o losach tego rodzeństwa mało posiadamy wiadomości; historya zachowała nam pewniejsze cokolwiek szczegóły tylko o dwóch Kopernikach, synach Mikołaja: o astronomie, o którym dzieje nauki kilka podań zachowały, i o starszym bracie jego Jędrzeju. Los dziwny wypadkami życia jednego publicznego zawodu, połączył z sobą ściśle tych dwóch braci, ztąd przy Mikołaju wybitniej nieco odbija postać Jędrzeja; inne rodzeństwo pozostało w cieniu. Nasi bracia związani z sobą najprzód przyjaźnią, poświęcili się potem obadwaj razem służbie ołtarza, a jeszcze później spotkali się jako kanonicy katedralni w gronie kapituły warmińskiej. Wspólny był ich zawód, wspólne cele; to też i wspomnieniami jednemi błyszczą do nas z oddali wieków. Od sławy młodszego brata, musiał spaść świetny odblask i na starszego o lat kilka Jędrzeja.

Rodzony wuj Koperników, Łukasz Wajselrod, zasiadł świetną stolicę biskupią; był udzielnym prawie książęciem na Warmii i senatorem dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Bawił podówczas w Rzymie, kiedy umarł poprzednik jego Mikołaj Tungenu (w roku 1489). Papież, który znał osobiście Wajselroda, oddał mu zaraz osieroconą stolicę warmińską; miał za sobą wszelkie prawo, bo według erekcyi, katedra warmińska nie podlegała żadnemu metropolicie, i wprost zależała od Rzymu. Król polski Kazimierz rozgniewał się jednak za to uchybienie powadze korony, i nie chciał uznać Wajselroda, bo nominacya biskupa stała się bez jego wiedzy i woli. Król nigdy nie umiał ustępować w rzeczach, na których dostojeństwo jego cierpiało. Przyszli wtedy biskupowi w pomoc panowie polscy i pomorscy. Wajselrod, mówili królowi, uczył się w akademii kra-

kowskiej, był człowiekiem uczonym i pobożnym, życie prowadził przykładne, posiadał charakter prawy i serce przywiązane do ojczyzny. Wszystko to była najszczersza prawda. Wajselrod znienawidził oddawna krzyżackie rządy. Ojczyzną jego było Pomorze, to jest ziemia polska, która po wielu latach rozłąki powróciła znowu do Polski. Kiedyś, za Chrobrego, za Krzywoustego, poganom słowiańskim na Pomorzu mogła się marzyć jakaś dzika niechrześciańska udzielność ale nie teraz po panowaniu krzyżackiem, kiedy całe Pomorze stanęło pod godłem Chrystusowej wiary. Tak myślał nasz Wajselrod. Gdyby już nie sam ród jego osiedziały w ziemi Chełmińskiej pod Toruniem, od kilku przynajmniej pokoleń, gdyby nie przywiązanie jakie miał do Polski, sam fakt, że Pomorze zlało się w jednę całość z Koroną, zrobiłoby z niego Polaka. Nietylko z pochodzenia ale i z przekonania był więc Wajselrod Polakiem, i takiego tylko senatora mogła sobie Korona życzyć na Pomorzu.

Król też ustąpił naleganiom, i przyjął Łukasza na biskupstwo. Wajselrod wdzięczny był Panu całe życie. Służył jednemu, dwom, trzem, czterem królom, a zawsze z poświęceniem się, z gorliwością. U każdego miał względy, każdemu był na zawołanie. Najtrudniejsze, najdelikatniejsze, najważniejsze sprawy powierzał mu król Zygmunt Stary. Dzień i noc czuwał nad sprawą Polską na Pomorzu; bo zakon krzyżowy jeszcze dawał oznaki życia, ustąpił z zachodu, ale na wschodzie, w stronie Królewca, próbował rozwijać swoje siły. Wajselrod nie opuścił żadnego sejmu polskiego, a celem jego usiłowań było, żeby do szczętu zgnieść na Pomorzu jarzmo zuchwałego zakonu. Ztąd sprawiedliwie powiedziano o nim, że: „nauczył czynami, z jakiego rodu pochodził, gdyby ród jego był zagadką."

Biskup warmiński przywiązany był bardzo do swojej rodziny. Przybrał do nazwiska Wajselrodów, nazwisko szwagra Tillmana, i podpisywał się odtąd Wajselrodem von Allen. Drugim świetniejszym dowodem tego przywiązania, była opieka, jaką rozciągnął nad siostrzeńcami swoimi młodszymi, Kopernikami.

Tyle wiadomo o przodkach Kopernika astronoma, teraz przystąpmy do opisu życia jego.

Mikołaj, astronom, urodził się w Toruniu dnia 19 Lutego 1473 r. za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Dzieckiem odumarł go ojciec, ale sierotę przytulił do serca swego biskup warmiński. Ośmnastoletniego wyprawił na akademią do Krakowa. Było to w roku 1491. Kopernik wpisał się w poczet uczniów pod rektorstwem Macieja z Kobylina, w drugiem półroczu akademickiem; zapisany jako Mikołaj syn Mikołaja z Torunia. Dwa lata tą razą spędził w Krakowie. Miał tutaj mistrzem jednego z największych uczonych spółczesnych, Wojciecha z Brudzewa, który swoim wykładem matematyki, a mianowicie astronomii ściągał do

Krakowa z Czech, z Węgier, z Niemiec, a nawet ze Szwecyi, tłumy młodzieży chciwej nauki. Uczeni europejscy przyjeżdżali do Krakowa, żeby go poznać. Zbliżenie się do Brudzewskiego wywarło stanowczy wpływ na przyszłość Kopernika. Nasz młodzian nie mógł jeszcze wiedzieć, czem będzie; jakiej nauce wyłącznie się poświęci; olbrzymie siły jego ducha spoczywały dotąd w uśpieniu. W Krakowie dopiero jego dusza zawrzała zapałem, geniusz się zbudził. Wykład ożywiony Brudzewskiego pchnął myśl Kopernika w nowe tory. Odtąd zajmuje się Mikołaj matematyką, i spogląda na niebo. Zamyśla się, a w głowie jego zaczyna błyskać nie jasno przeczucie nowych widoków, jakie mu nauka z czasem otworzy. Nie miał jeszcze świadomości o systemacie słonecznym, o prawdziwym ruchu planet w przestrzeni, o stanowisku jakie ziemia w tym cudownym systemacie zajmuje. Nauczyciel co najwięcej zaronił w jego duszy święte nasienie nauki, które plon bujny wydało, nie nauczył go jednak, jakby się może komu zdawało, nie wierzyć zbyt ślepo zdaniu i powadze starożytnych astronomów, bo chociaż na zaraniu reformy naukowej w astronomii, gwiazdarze uczonej Europy, już nie jeden błąd swój spostrzegali, który im wykazywał niedorzeczność całego dotychczasowego systematu, Brudzewski ślepo wierzył Ptolemeuszowi. Zawsze w chwilach krytycznych, w czasach przejść z jednej epoki do drugiej zdarzają się ludzie wyżsi zdolnościami i usposobieniem, jedni, którzy, jak Chrzciciel gotują drogi Pańskie, albo obalają gmach stary, a drudzy, którzy na rozwaliskach budują. Wojciech z Brudzewa miał tę niezawodnie przed Kopernikiem i światem uczonym zasługę, że choć nie zburzył starodawnego gmachu, zawsze nauką swoją i przywiązaniem do niej obudził myślące zdolności młodzieńca, który ze swojej strony położył potem prawdziwe zasady całej dzisiejszej astronomii.

Kopernik uczył się medycyny, nie odbył jednak całego kursu nauk w Krakowie. Nie ubiegał się tutaj nawet o stopnie akademickie, w roku 1493 powrócił na Pomorze do wuja. I znowu między opuszczeniem Krakowa a podróżą do Włoch, dwa lata upłynęły. W tym przeciągu czasu powziął myśl młody Kopernik, żeby za przykładem wuja poświęcić się służbie ołtarza. Zawód duchowny mógł wtenczas przedstawiać dla nieszlachty jakieś widoki w przyszłości, tembardziej, gdy się miało krewnego biskupa. Ale krom tego inne ważne przyczyny wpływały na postanowienie Kopernika. Mikołaj miał wybrać sobie naukę za cel życia, i znowu jedynie duchowny zawód mógł w owym czasie zapewnić mu tę spokojność, tę niepodległość potrzebną dla człowieka nauki. Wtenczas wszystko co tylko było uczone, było duchowne: profesorowie, lekarze, poeci, filozofowie, wszyscy byli księżmi, świecki uczony nawet przebierał się w togę kapłańską. Wajselrod chciał obu siostrzeńców swoich wyprawić w podróż do Włoch.

żeby poznali ludzi i szkoły sławne. Obudwu do uczonego zawodu przeznaczał, zatem obudwu pragnął widzieć księżmi. Posyłał ich do Włoch, bo tam biegła oddawna młodzież polska; w XVI wieku najznakomitsze były we Włoszech akademie i profesorowie najuczeńsi. Nigdzie nie było sławniejszych katedr literatury greckiej, historyi i medycyny. Szczególniej od tego czasu podniosły się nauki w Italii, kiedy po upadku cesarstwa Wschodniego, ludzie uczeni i rękopisy pojawiły się na Zachodzie. We Florencyi nastał wiek złoty Medyceuszów, we Wenecyi powstawały drukarnie Aldów Manuczich. Młody Kopernik poświęcił się medycynie. Nauka lekarska doskonale przypadała do miary z jego przyszłym zawodem. Kapłan, pasterz swojej owczarni, jest do dziś dnia jej ojcem, opiekunem i doradcą; powinien jej nieść pomoc i ulgę we wszystkich dolegliwościach życia. Ale przed trzystą laty, te wzajemne uczucia bliżej z sobą łączyły i pasterza i owczarnią. Ówczesny kapłan nietylko był ojcem wielkiej rodziny, ale często jej lekarzem i prawodawcą. Nauka medycyny była jeszcze w zawiązku, a własności różnych ziół leczących znał tak dobrze człowiek poświęcony botanice,. jak pleban na wiosce, jak każda kobieta wiejska. Mnożyło się zatem przesądów i pojęć wiele, które zamykały światło przed ludźmi. Żeby lepiej działać na błędy wiejskiego ludu i znaleźć na wykorzenienie ich lekarstwo skuteczne, każdy kapłan, za czasów Kopernika, musiał być medykiem, czarodziejem, jakąś nadzwyczajną istotą, zaklinającą duchy i choroby.

Ale młodemu myślicielowi przypomniał się z nauką swoją Brudzewski. Poświęcając się wyłącznie medycynie, Kopernik chciał czasami znaleść chwil kilka dla astronomii. Wprawdzie uniwersytety klassycznej ziemi nie słynęły wcale naukami matematycznemi i gwiazdoznawstwem; Kraków jeden posiadał wtedy matematyków pierwszej wielkości, ale za to gdzież jeżeli nie we Włoszech można było przejrzeć świat nowy i zbadać na miejscu klassycznego szczątki? Gdzież, jeżeli nie we Włoszech mógł tak dobrze obeznać się Kopernik z literaturą grecką i z pisarzami, którzy już w dawnych wiekach uczenie o budowie świata i gwiazdach rozprawiali? Filologia starożytna dopiero miała otworzyć przed nim skarby mądrości ludzkiej, z której rozwijał się dalszy wątek cywilizacyi. Morze rozkoszy było dla niego w autorach starożytnych. Jeżeli więc medycyną zająć się miał Kopernik dla dobra bliźnich, literaturą zajmował się dla siebie; czytając, zastanawiał się, badał, śledził; za pomocą wniosków i porównywań mógł na ziemi wielkie dzieła Boga odgadywać.

W roku 1495 król Jan Olbracht razem z senatorami polskiemi i pomorskiemi obradował w Toruniu (w maju). Przy królu znajdował się jako wierna rada biskup warmiński. Być może, pożegnał się tutaj z wu-

jem Mikołaj Kopernik, który także w roku 1495 puścił się na pierwszą wędrówkę do Italii.

Padwa najprzód widziała w swoich murach przyszłego prawodawcę nauki. Stanąwszy tutaj, Kopernik zapisał się do album Polaków. Wtenczas zwyczajem było oznaczać ojczyznę i pochodzenie człowieka, nie nazwiskiem kraju, ale prowincyi lub rodzinnego miasta; mianowicie tam pilnowano tej zasady, gdzie zbiegały się różne odcienia jednej narodowości, n. p. w Krakowie. Otóż idąc za zwyczajem wieku, jak wszyscy uczeni współcześni i mało co późniejsi od Kopernika, nazywali go po prostu Toruńczykiem (Toruniensis), niedodając, że to Polak, bo już samo nazwisko miasta wskazywało na polską narodowość; tak alumni bursy węgierskiej w Krakowie, towarzysze prac Kopernika, nazywali go po prostu Mazurem, nie dodając, że Mazur jest Polak, bo się to samo przez się rozumiało. Tak teraz i Włosi poznawszy bliżej młodego uczonego, przezywali go od prowincyi rodzinnej Mazurem.

Nauczycielami Kopernika w medycynie i filozofii byli: Mikołaj Passara i Mikołaj Vernie Teatyn. Lat cztery pod ich przewodnictwem pracował w Padwie (od roku 1495—1499). Z Padwy zrobił wycieczkę do Bononii; żeby poznać sławnego astronoma Dominika Maryą z Ferrary, który o kilka lat zaledwie był starszy od niego. Dusza młodzieńcza rozpłomieniła się nowemi wypadkami. Müller z Królewca (Regiomontan) obudzał wtenczas podziwienie u matematyków pomysłami swojemi i zyskiwał względy książąt; Kolumb tylko co odkrył świat nowy; ziemia była okrągła, to żadnej nie ulegało wątpliwości. Te wypadki, te odkrycia naukowe, robiły rewolucye w rozumach ludzi wyższych zdolności i geniusze tworzyły najśmielsze hipotezy. Nasz Kopernik nie wytrzymał; po długim rozbracie z matematyką musiał znowu do astronomii powrócić i z uczonym Dominikiem Maryą o niebie i o cudach stworzenia rozprawiać. Razem obadwaj, Kopernik i profesor włoski, spoglądali teraz na niebo i notowali swoje spostrzeżenia. Bo raz się zaprzyjaźniwszy, ciągle już przestawali z sobą i Kopernik często ponawiał swoje z Padwy do Bononii wycieczki. Dominik umiał ocenić pomoc, jaką mu w uczonych badaniach udzielał młody Polak; nie mógł też przy nim grać roli mistrza, ile że wiekiem prawie się równał z Kopernikiem, a ustępował jego zdolnościom. Przez lat kilka dłuższej nad astronomią pracy, nie ukształcił się Dominik o tyle, żeby mógł zaćmić Kopernika, a na świecie jest już taki porządek ustanowiony przez Stwórcę, że nie zawsze lata dają mądrość: częściej zdolności.

Oto kilka dat naukowego zawodu Kopernika we Włoszech. W Bononii uważał zaćmienie księżyca dnia 9 Marca 1497. Doktoryzował się w Padwie w roku 1499 z medycyny i filozofii. Mikołaj Vernie

wkładał mu publicznie na głowę wieniec akademicki. Zdaje się, że w ciągu tej pierwszej naukowej podróży po Włoszech, Wajselrod obudwu siostrzeńców swoich wcielił do grona kapituły warmińskiej i mianował kanonikami. Nic to nie szkodziło, że młodzi byli i nie wyświęceni. W owych czasach osobom świeckim, młodym klerykom, rozdawano dostojności kościelne; nie szło tam albowiem nikomu o służbę ołtarza, ale jednym o grzeczność, drugim o urząd. Uwodzono się nepotyzmem; jedni dla krewnych bliższych i dalszych, drudzy dla synów i braci młodszych łatwo wyrabiali beneficya połączone z pięknemi dochodami. Wajselrod nie był wolny od tej słabości. Prócz kanonii wyrobił jeszcze dla siostrzeńców fundusze z dóbr katedralnych. Były statuta w Warmii względem uczących się kanoników. Biskup tedy wystawił przed kapitułą, jak dobrze byłoby, żeby w gronie swojem posiadała doktorów, t. j. ludzi uczonych przynoszących jej chlubę i zaszczyt. Kapituła rada wysłuchała głosu biskupa i potrzebne fundusze na dalszą edukacyą Koperników wyznaczyła. Było to w roku 1498. Odtąd obadwaj bracia podróżowali po Włoszech kosztem kapituły. Musieli jednocześnie zostać kanonikami, bo inaczej cóż za powody mogła mieć kapituła, żeby fundusze swoje rozdrabniała na obcych księży? Jakoż w istocie w rok potem postanowieniu, Kopernikowie dzielą się na równi z innemi kanonikami dochodami kościoła katedralnego, co dowodzi, że mają głos w kapitule (w r. 1499). Widać tylko co z Włoch powrócili.

Umarł jakiś kanonik i po nim wakowało beneficyum, podług zwyczaju, wakans ten dostawał się najstarszemu zasługą kanonikowi, jeżeli swoje beneficyum chciał zamienić na lepsze; potem wakans jego brali inni po starszeństwie i tak szło dalej, aż ostatni nowo wybrany kanonik, wstępujący do kapituły, brał z kolei ten fundusz który się na końcu pozostał. Było to bardzo sprawiedliwie. Nasi dwaj bracia wchodząc do grona panów katedralnych, naturalnie, ostatnie zajmowali miejsce i ostatnie wzięli beneficya. Ale teraz, r. 1499, lepsi byli z prawem swojem od nowych kanoników i mogli wybierać pomiędzy wakansami. Znajdowali się wtenczas obadwaj osobiście w Warmii, bo nie przez Prokuratora, jako był zwyczaj nieobecnych, oświadczyli swoje chęci. Otóż w roku 1499 zanotowały akta kapituły warmińskiej, że Jędrzej Kopernik chciał pozostać jak dawniej przy dobrach Czawerskich, a Mikołaj żądał wakansu po kanoniku Michale.

Młody lekarz, korzystając z pozwolenia kapituły, powrócił do Włoch, gdzie wieniec doktorski i sława już pozyskana otworzyła przed nim rozleglejsze pole do działania. Dominik z Ferrary zalecił Kopernika papieżowi na profesora katedry astronomii w uniwersytecie rzymskim. Alexander VI podjął tę myśl, i młodego ziomka naszego powołał do stolicy

chrześciaństwa. Ale astronom polski krótko bawił tą razą w Rzymie, chociaż są podania, że na jego lekcye zbierała się tłumnie młodzież, i że wszyscy kontenci byli i z jego wykładu. Obok lekcyi, nie zaniedbywał Kopernik ulubionych swoich spostrzeżeń: w Rzymie jeszcze uważał zaćmienie księżyca (6 Listopada 1500 roku). Było to już na samym wyjeździe do Polski, bo w roku 1501 obudwóch braci Koperników widzimy w Warmii na miejscu urzędowania. Trzy lata już upłynęło, jak utrzymywali się we Włoszech z funduszów katedralnych: chcąc pobyt tam przedłużyć, bracia występują z prośbą: Mikołaj żąda, żeby mu jeszcze dwa lata kapituła pozwoliła bawić za granicą dla studyów, a za nim i Jędrzej prosił o tę samą łaskę. Mikołaj zręcznie zalecił się: powiedział, że chce się wyłącznie poświęcić medycynie, a potem zostać nadwornym lekarzem biskupa i kapituły. Ta okoliczność była stanowczą, po dojrzałej rozwadze, najwięcej ze względu na obietnicę Mikołaja, kapituła przystała na prośby obudwu braci. Korzystał z tego i trzeci kanonik Henryk Niderhof, który także wybierał się do Rzymu na dwa lata, ale długo nie mógł doprosić się, wreszcie dla tego, że puszczono Jędrzeja, musiano puścić i jego. Nie było tutaj wcale mowy o Mikołaju; z czego widać, że kanonicy Warmińscy sprzyjali podróży lekarza, ale bratu jego pobłażali tylko przez wzgląd na biskupa. W rok później zrobili Jędrzeja trzecim prokuratorem kapituły Warmińskiej w Rzymie, pierwszym i drugim byli dziekan i kanonik Skultetowie, Skulteccy.

Powróciwszy do ojczyzny (w r. 1503), Kopernik osiadł w Krakowie; zdawało się nawet, że chciał w stolicy Jagiellonów stale zamieszkać. Jako doktór mógł znaleść miejsce stósowne dla siebie pomiędzy profesorami akademii. A potem wiele wspomnień, wiele nadziei, wiązało Kopernika do tego królewskiego grodu. Spotykał tu znajomych, przyjaciół i krewnych; tu widział starców, którzy zażyłą przyjaźń mieli z dawnemi Kopernikami. Przyjaciel jego ojca, Jakób Zaremba, niegdyś prowincyał dominikański, został przed niedawnym czasem sufraganem krakowskim. Rodziny Bełzów i Kromerów, które znał z imienia, od których gościnności i przyjaźni przed kilką laty doświadczał, nie wymarły jeszcze. W Krakowie nareszcie znajdywał swoich towarzyszów prac akademickich, z którymi wspólnie czcił pamięć Wojciecha Brudzewskiego; imiona wielu tych uczonych przeżyły wiek swój, i zostały chlubą literatury polskiej. W Krakowie to znosił się i naradzał w przedmiotach naukowych z Jakóbem z Kobylina, z historykiem Bernardem Wapowskim, z Mikołajem z Szadka, z Marcinem z Olkusza, z lekarzem nadwornym królewskim Janem Benedyktem, z profesorem Wawrzyńcem Korwinem, którego potem i na Pomorzu często widywał. Nic dziwnego, że towarzystwa takich ludzi długo nie chciał rzucić Kopernik, tem bardziej, że dojrzewały w nim

rozległe widoki naukowe. Tutaj przytoczyć musimy okoliczność: Wszystkie swoje spostrzeżenia i rachunki, Kopernik odnosił zawsze do południka krakowskiego, i teraz póki przesiadywał w stolicy, i później kiedy już z wieży Frauenburskiej patrzał na niebo; z Warmii miał bliżej nierównie Królewiec, zresztą miał Lipsk, miał Norymbergę, do których się zwykle odnosili astronomowie niemieccy. Ale Kopernik wyznawał, że kochał ojczyznę, nawet w formach swojego przywiązania do nauki.

Ważne stanowisko w życiu Kopernika zapisuje ten okres jego pobytu w Krakowie. Tutaj pierwsze dzieło swoje drukował; było to tłumaczenie na łaciński język listów Teofilakta; wydanie ich na świat w Krakowie, nowym węzłem złączyło Kopernika z naukami polskiemi (w r. 1509); Wawrzyniec Korwin napisał do tego tłumaczenia wiersz pochwalny, jak to było w zwyczaju wieku. Tutaj, i to rzecz dla nas, dla nauki najważniejsza, rozpoczął wielką pracę, która zmieniła dotychczasowy systemat astronomii, to jest dzieło: „*O obrotach ciał niebieskich.*“ Długie lata jeszcze ta wielka praca miała pozostać w ukryciu. Uczony polski rzucił dopiero pierwsze zarysy swojego systematu, czas mógł je tylko rozwijać i dostatecznie sprawdzić: to też w ciągu trzydziestu trzech lat nieustannej pracy, nie jeden zapewne paragraf i nie raz przerabiał Kopernik w swojem dziele.

Byłby niezawodnie uczony nasz zjednał sobie wiekopomną sławę jako profesor akademii Jagiellońskiej, gdyby nie wuj jego, biskup, Łukasz Wajselrod, który kierował wszystkiemi krokami siostrzeńca. Nie dziwim się wcale tej wzajemnej miłości która dwóch zacnych mężów połączyła. Biskup widział w Koperniku nadzieję domu, całą przyszłą podporę licznej rodziny. Łukasz Wajselrod miał prawo szczycić się ze swojego dzieła. Potężny wpływem swoim w radzie królewsk., gotował siostrzeńcowi w myśli urzędy i wyższe godności kapituły warmińskiej; sądził może, że mu po sobie utoruje drogę do biskupstwa, i że go tem samem posadzi wysoko w radzie królewskiej i na czele Pomorza. Zygmunt I., za którego to się już działo, wielce poważał Wajselroda. Dał mu w dzierżawę trzy starostwa: starogrodzkie, sztumskie i chrystburskie; potem pozwolił mu wykupić od Jerzego z Bażenu miasto Tolkmit i utrzymać na siebie. Biskup z dochodów stołowych i z łaski królewskiej zbierał piękne sumy; samej intraty z dóbr katedralnych liczył na rok 15000 grzywien. Ale to mu właśnie jednało szacunek panów i majestatu, że wielkich dochodów swoich umiał na dobre używać. Teraz Łukasz Wajselrod starzał się widocznie, i życie powoli upływało: cóż więc dziwnego, że zatęsknił do siostrzeńca, do którego był mocno przywiązany? Łukasz przywołał siostrzeńca do Warmii z Krakowa. Ale jeżeli chciał mu los zapewnić, jeżeli miał względem Mikołaja i pewne nawet widoki, powodował się

już mocnem przekonaniem, i za złe nikt tego nepotyzmu Wajselrodowi nie weźmie, że Kopernik z lichwą zapłaci w przyszłości nauką swoją i cnotą za to, co mu dała i da jeszcze przez ręce wuja, ojczyzna.

Od r. 1510 widzim już ciągle Kopernika w Warmii przez lat 33, aż do końca życia. Opuścił Toruń i Kraków, i przeniósł się do Frauenburga, gdzie była katedra Warmińska. Ztąd już robił na wsze strony wycieczki naukowe, prywatne i publiczne. Ztąd podnosił głos w sprawach kraju i rzeczypospolitej. Ztąd listownie już znosił się z Krakowem i Toruniem. We Frauenburgu uczeni szukali Kopernika.

Odtąd już ciągle nasz uczony spoglądał na niebo. Rzadko odwołała go ziemia do snu i trudów doczesnych. Kopernik miał przed oczyma poezyą światów, więc nie tęsknił do prozy ziemi. Przy kościele frauenburgskim zbudował sobie stosowne obserwatoryum. Z niego szedł do ołtarza na modlitwę i od ołtarza wracał do obserwatoryum na pracę. Ale i ta praca jego była modlitwą, bo zależała na podziwianiu mądrości Stwórcy, na roztrząsaniu niezmiernych dzieł Bożych. Pobyt człowieka długi w jednem miejscu, robi z tego miejsca świątynią dla tych, co człowieka tego znali i kochali. Pobyt Kopernika we Frauenburgu zrobił z małego miasteczka Warmii świątynię dla całej ludzkości. Sam Frauenburg, to pomnik ręką znikomości dźwignięty dla Kopernika. Nie zaszły w tem mieście wielkie wypadki świata, któreby na losy narodów wywierały wpływ przeważny. Nie wysadziła się też natura, żeby tamte strony pięknością cudów swoich ubogacić i temsamem ściągać na Frauenburg oczy podróżnych. Ale Bóg chciał, żeby skromna siedziba ludzkich namiętności, zasłynęła w dziejach i Frauenburg więcej słynie jak brzmiące i sławne zwycięztwami nazwiska miast.

Ledwie co Kopernik osiedlił się we Frauenburgu, Łukasz Wajselrod zakończył życie (29 Marca 1512 r.). Zygmunt Stary chciał mianować na jego miejsce biskupa, ale kapituła pospieszyła się i bez wiedzy królewskiej obrała Fabiana Luzyańskiego. Oparła się panu swojemu przestrzegając dawnych przywilejów. Zasłaniała się Rzymem i kanonami. Podpisała nawet protestacyą przeciw królowi i tym kanonikom, którzy stronę jego w tym sporze trzymali. Luzyański albowiem pojechał na sejm koronny do Piotrkowa, złożył hołd wierności dla Polski, i zawarł ugodę, na mocy której król miał odtąd po czterech kanoników warmińskich wyznaczać do wyboru kapitule w razie nowego osierocenia katedry. Przeciwni temu kanonicy, lękali się mianowania na przyszłość samych Polaków i zaprotestowawszy się, posłali skargę do stolicy rzymskiej na biskupa i jego przyjaciół: księdza kustosza katedralnego Kleta, Jerzego Działowskiego, Jana Skulteta, Mikołaja Kopernika, Chrapickiego, Tydemana Gizego i t. d. Kopernik i jego Towarzysze musieli zapisać uroczy-

ste oświadczenie w aktach, że to co uczynili, było bez ubliżenia w czemkolwiek stolicy Apostolskiej (28 Grudnia 1512 r.). Pomimo tego Juliusz III udzielił im naganę za nietrafne postępowanie, i umarł niezatwierdziwszy ugody Piotrkowskiej. Dopiero Leon X, przejrzawszy dokładnie sprawę, oświadczył, że zasady przez biskupa Fabiana i przyjaciół jego przyjęte uważa za przyzwoite, honorowe i rozważne (15 Listopada 1513 r.). Jednakże kanonicy jeszcze później w kilka miesięcy intrygowali; wplątał się w tę nieszczęśliwą sprawę Jędrzej Kopernik i stawał przeciw biskupowi, aż do niego król Zygmunt napisał mocny list z wyrzutami i z upomnieniem gromiąc go, że niewdzięczny (z Wilna 5 Maja 1514 r.). Otóż i pierwszy krok politycznego zawodu wielkiego Kopernika; staje za powagą majestatu, za prawem korony, za ścisłą jednością Pomorza z Polską, za Polską, przeciw namiętnościom miejscowym. Prawo z r. 1512 pozostało więc dla Warmii zasadniczą ustawą, określającą na trzy wieki prawie wzajemne stosunki jej księcia biskupa do Polski. Jędrzej Kopernik w kilka lat po tych wypadkach zakończył życie.

Luzyański był potomkiem starożytnego rodu na Pomorzu. Młody, nie miał jeszcze wszystkich święceń, kiedy go wybrano. Księdzem i biskupem został razem. Odprawił zaraz pierwszą ale i ostatnią mszą, bo nie widziano go odtąd wcale przed ołtarzem. Człowiek wielce uczony i biegły w prawie, pod względem religijnym był dość wolnego sposobu myślenia, i to w czasie kiedy Luter rozszerzał swoję reformę w Niemczech. W ślad za nim nowatorów mnóstwo pojawiło się i w Polsce. Fabian zajęty więcej światem, mało dbał o to, i dlatego powaga biskupa słabła w Warmii i dochody upadały. Na domiar nieszczęścia nowy mistrz Krzyżaków, Albert Brandeburski, powstawał przeciw Polsce, i Warmia najwięcej z tego powodu cierpiała. Pozabierał Albert miasta, zamki i dobra kapituły, która naturalnie broniąc się, wyciągała o wsparcie rękę do króla. Kopernik znowu wychodzi na pole.

Nakazany zjazd w Grudziądzu miał z pełnomocnikami Alberta załatwić te nieporozumienia, ale chociaż się zebrał (25 lipca 1521 r.) nie spełnił nadziei, jakie do niego przywiązywano. Ztąd nowy sejm zwołano na czas wielkiego postu w r. 1522, ale tutaj już zła wola mistrza jawnie się pokazała, bo pełnomocnik jego nie stanął. Na tym drugim sejmie deputatem kapituły warmińskiej był Kopernik; ztąd godzi się wnosić, że był i na pierwszym, ile że i w r. 1521 i w 1522 o jednę sprawę chodziło. On bowiem układał skargę kapituły przeciw mistrzowi i wziął ją z sobą jako instrukcyą do Grudziądza; on potem na sejmie wystąpił z nowemi wnioskami, chciał nietylko wywodem praw kapituły przekonać Albrechta, ale powstawał i przeciw jego uroszczeniom do władzy niepodległej; mistrza traktował jak hołdownego księcia korony polskiej, i chciał aby ten cha-

rakter zawisłości, na wszystkiem się odbijał. Powszechne narzekania na monetę dały mu prawo mówić swobodnie.

Mistrzowie krzyżaccy przewidując w tem wielkie dla siebie zyski, od dawnych bardzo czasów, coraz więcej upodlali monetę. Albert do ostateczności posunął ten systemat: ledwie dwunastą część srebra dodawał do miedzi. Teraz na Pomorzu napływały coraz gęściej polskie i litewskie pieniądze, daleko wyższej stopy; na monecie więc krzyżackiej traciła cała Rzplita. Do tego wielkie z tej rzeczy panowało zamięszanie, bo Toruń, Gdańsk, Elbląg, biły także pieniądze pod swoim stęplem i zniżały na prześcigi stopę menniczą. Mądry król Zygmunt i kanclerz Szydłowiecki, postanowili wreszcie zapobiedz temu nadużyciu. Z ich rozkazu komisarze polscy na sejmie Grudziądzskim przekładali potrzebę porównania monety pomorskiej z koronną i bicia jej pod stęplem królewskim. Kopernik wychodząc ze stanowiska ogólnej potrzeby narodu i państwa, postanowił popierać ten wniosek. Byłabyto w jego oczach wielka reforma, nietylko handlowa, towarzyska, ale i polityczna. Po wszystkie czasy skarbowość niepodległa świadczyła o niezawisłości kraju: dlatego mistrz krzyżacki pod własnym stęplem, z własnemi herbami bił pruską monetę. Kopernik w interesie państwa pragnął w tym względzie zaprowadzić ścisłą jednostajność, wygotował rozprawę o urządzeniu monety, ułożył tabelę porównawczą monet pruskich z polskiemi, i chciał faktami przekonać swoich spółziemian. Nie dało się: miasta pomorskie przeciw kanonikowi podniosły krzyk wielki, składały się brakiem srebra, nawyknieniem do monety dawnej, a nadewszystko przywilejami. Kopernik tyle zyskał, że się naraził miejscowym interesom, a co więcej miastu rodzinnemu. Ale od tego czasu czynny jego umysł zwrócił się i na ten przedmiot, a gdy król sprawy nie porzucił, Kopernik nie porzucił swoich myśli o poprawie monety.

Ale oto i sława Kopernika powoli rozchodzi się po całym kraju, ważne polecenie dochodzi go od samego króla, który umie cenić prawość i cnotę: uczony kanonik ma podać wnioski dla poprawy rzeczy menniczej w Polsce. Myśli swoje, które dawniej rozwijał na sejmach pomorskich, ma teraz w świetnej rozwinąć rozprawie. Kto chce powziąść przekonanie o duchu obywatelskim Kopernika i jego miłości dla całej ojczyzny, niech przeczyta rzecz, którą wygotował na rozkaz Zygmunta Starego o urządzeniu monety. Postawiony tam wyżej interes ogólny Polski nad interes jednostkowy Pomorza, wszędzie przebija się cześć dla majestatu, wszędzie tam mowa o władzy królewskiej i o kraju. Nieoceniona to szkoda, że pomysły finansowe naszego astronoma, nie stały się życiem; król chciał coś zrobić stanowczego, ale nie posłużyły mu okoliczności.

Tymczasem umarł biskup Fabian (30 Stycznia 1523 r.) dla siebie

zawcześnie, bo papież tylko co mianował go kardynałem. Wśród wielkich kłopotów, po wielkich wstrząśnieniach politycznych rodziło się nowe życie.

Wielki mistrz krzyżacki ledwie już istniał ze swoim zakonem, kiedy naraz tysiąc nieprzyjaciół bytowi jego zagroziło: miasta pomorskie, stany ziemskie, biskupi, reforma M. Lutra, król Zygmunt Stary. Zaraz po śmierci Fabiana, wójt warmiński opanował zamek Heilsberski żeby go wydać Polakom, a że niedowierzał kanonikom, niepozwolił im nawet odbyć uroczystej elekcyi biskupa w kapitule; nie dał opieczętować rzeczy zmarłego, brata i matkę z domu wypędził, a ciało Fabiana oddał kanonikom dopiero w bramie przy wejściu do miasta. Złożono we Frauenburgu zwłoki i pochowano, a wtedy kapituła losy swoje w pierwszem poczuciu własnej godności, powierzyła Kopernikowi, wybrawszy go na administratora dyecezyi. Wakowała osierocona katedra; nominatem biskupem był Maurycy Ferber. Rzym go zaraz na przedstawienie królewskie zatwierdził (17 Lipca 1523 r.), ale wojna wciąż trwała i mistrz zajmował dobra i zamki kapituły warmińskiej. Widząc, że niepewny stan rzeczy na długo się może jeszcze przeciągnąć, król chętnie, przez pamięć na Łukasza Wajselroda, zatwierdził Kopernika na dłuższy czas na urzędzie administratora, aż póki nie stanie nowy kanoniczny biskup (10 Lipca 1524 r.). Z początku uczony nasz miał zbyt mało władzy w ściśniętej przez Krzyżaków krainie. Ale będąc zaciętym nieprzyjacielem zakonu, przyjął walkę. Stolica biskupstwa przeniosła się za nim *de facto* do Frauenburga. Tutaj kiedy pierwsze burze przeminęły, czuwał Kopernik nad tem, żeby od Polski oddalić niebezpieczeństwo. Mistrz do Rzymu pisał i przekładał papieżowi jak ważne i jak pożyteczne byłoby dla spokojności Pomorza, przyłączenie biskupstwa do zakonu. Albrecht siłą narzucał to przekonanie stolicy apostolskiej, ile że nie był tak słaby, a od Niemców spodziewał się pomocy. Cały r. 1523 i większa połowa 1524 upłynęła w pośród niepewności. Mistrz wojował ze wszystkiemi i wdzierał się ciągle do Warmii, w której panowało bezkrólewie. Kopernik jednak popierał mocno stronę króla Polskiego, i chociaż sił nie miał do oporu, stawił naprzeciw woli mistrza, prawo obowiązujące, to jest traktaty z Rzplitą. Albrecht uległ okolicznościom: porzucił zakon, przyjął naukę M. Lutra i został w Polsce udzielnym hołdowniczym książęciem pruskim. Spokojność wróciła na Pomorze. Wtedy Kopernik zdał rządy Ferberowi i powrócił do swojej medycyny i astronomii.

Biskup Maurycy był światłym mężem i znanym osobiście papieżowi w Rzymie; Leon X. mianował go pisarzem apostolskim i swoim *Cameriere* to jest szambelanem. Naukę i zdolności Ferbera wiele uczciło kapituł. Był kanonikiem w Lubece, Rewlu i Dorpacie, proboszczem gdańskim,

a w kapitule warmińskiej kustoszem. Objąwszy biskupstwo, na które czekał tak długo, znalazł ogromne pustki w Warmii. Wojna zniszczyła dobra, pałace i kościoły, reforma zaraziła wszystkie stany. Biskup miał wiele pracy około naprawienia złego. Apostolskim duchem wyrugował herezye, nakładami i gospodarnością podnosił dobra kapitulne. Do pomocy w tych pracach używał biskup kanoników, ale najwięcej z nich wszystkich Kopernika, jako dobrze obeznanego z przeszłością i z prawami Warmii.

Dotąd sława uczonego męża nie wiele wybiegała poza granice ziemi rodzinnej. Najbliżej go znała Warmia, kiedy biegł chętnie na pomoc cierpiącej ludzkości ze swojemi wiadomościami lekarskiemi. Znało go i kochało ulubione miasto Frauenburg, któremu, jak podanie niesie, wodociąg zbudował. Uczony nasz był również dobrym gospodarzem. Wziął on w zarząd od kapituły dobra Olsztynek (Allenstein), otoczony licznemi wioskami biskupiemi. Często więc w Olsztynku przepędzał chwile wolniejsze od pracy przy katedrze. Zbudował tutaj drugi dom mieszkalny, a komnaty swoje po uczonemu przystroił: na kominie przylepił wiersze, które sam pisał; na szkle w oknie herb jakiś kolorowy kazał wyryć. Ale że i tutaj w cichem ustroniu bez postrzeżeń swoich obejść się nie mógł, nad domem wystawił nową gwiazdouważnią, to jest wieżę, w której całe nocy trawił, ile razy tylko zdarzyło się mu bawić w Olsztynku. Nade drzwiami zaś kazał wykuć w murze otwór, przez który promienia słoneczne wpuszczane były do punktów naznaczonych w następnej komnacie. Był to gnomon astronomiczny, za pomocą którego Kopernik mierzył wysokości południowe słońca i pochyłość ekliptyki. Lubił piękne widoki natury, bo w nich podziwiał mądrość Stwórcy. Obserwatoryum jego we Frauenburgu na daleko wspanialsze poglądało okolice, przez galeryą na piętrze łączyło się z mieszkaniem. Na trzy strony świata miał tam Kopernik przesmyk morski, a na czwartej rozległą równinę. Ale i cichy swój Olsztynek lubił, i chętnie na wieś chronił się przed gwarem miasta.

Znała więc Polska Kopernika: po kraju gęste o nim biegały wieści; jedne bezzasadne, drugie powtarzane w tajemnicy, prawdę z fałszem mięszały. Ale sława Kopernika już dalej sięgała, nawet po za granicę. Oto kardynał Mikołaj Schomberg posłyszał coś w Rzymie o nowym systemacie słonecznym, i pisał ze stolicy chrześciaństwa do Kopernika, prosząc o treść nowych zasad astronomii. Zachęcał uczonego, żeby naukę swoję co prędzej światu ogłosił (1536 r.), a tymczasem upraszał go prywatnie, żeby mu kopią dzieła nadesłał. Biskup Gize, z którym się Kopernik ścisłą związał przyjaźnią, pisał wiele o jego systemacie do Erazma z Roterdamu, i do Jerzego Retyka, sławnego profesora matematyki w Niemczech. Tak więc sława Kopernika rozszerzała się, i dzieło jego było je-

szcze ukryte przed światem, a świat już za nim śledził z niespokojnością ducha. Kopernik ucieszył się najwięcej z listu Schomberga. Dantyszek i Gize, co mówili ludziom o jego systemacie, to przypisywać było można ich przyjaźni, Retyk był powagą w nauce ale nie w kościele. Astronom nasz wiedział dobrze o tem, że nowe zasady ogłasza, które zdawały się być niezgodne z powagą pisma świętego. Burzył gmach, w którym tyle wieków bawiła dobrowolnie ludzkość, i na miejsce dawnej wiary, nową wystawiał przed oczy tłumów. Było zatem jakieś dziwne podobieństwo pomiędzy reformą Lutra a odkryciami Kopernika. I jeden i drugi podkopywał odwieczną powagę. U zabobonnych ludzi, których tylu było w owym wieku przejścia, słusznie rodziło się pytanie: czy Kopernik czasem nie rozwija dalej myśli M. Lutra, tylko w innym kierunku? Wtenczas bowiem każda reforma, nawet w nauce, wyglądała na odszczepieństwo od kościoła, i wiek cały dziwnie był nastrojony do podejrzeń. Posądzono Gizego, że sprzyjał nowościom religijnym, posądzono Dantyszka, a trzeci z kanoników warmińskich Skultet zrzucił nawet suknią duchowną, ożenił się i rozpościerał reformę na Pomorzu. Mając te trzy przykłady przed oczyma, co ludzie mogli sądzić o Koperniku? Wiedzieli wszyscy jak ściśle żył z Gizem, który głównie wziął w opiekę nowy system słoneczny; tego uczonego męża wiele interesowały prace naszego astronoma. Jeżeli Wajselrod dał środki siostrzeńcowi, jeżeli Brudzewski pierwszą w nim iskrę zapalił, Gizemu należy się sława, że iskrę tę ciągle pielęgnował i potem dał ją poznać całemu światu. A Dantyszek? Kopernik raz wraz z nim korrespondował. Udzielali sobie nawzajem rad, nowin i postrzeżeń. Mamy listy Kopernika do Dantyszka z czasu, kiedy już ten ostatni był biskupem Chełmińskim; stosunki pomiędzy nimi były coraz ściślejsze, Dantyszek zapraszał Kopernika na wesele krewnej. Podobna przyjaźń, czyliż także podejrzeniem przeciw astronomowi nie świeciła?

Uczony polski pojmował to położenie rzeczy i dlatego wahał się z ogłoszeniem swojego systematu. List Schomberga zaspokajał go cokolwiek: widział że kościół nie dzieli przesądów ogółu, a kardynał rzymski mógł więcej pojmować usposobienie Stolicy świętej, jak Tydeman Gize i Dantyszek.

Wtem umarł biskup Maurycy. Król postanowił wynieść na osieroconą katedrę Dantyszka, i w tym celu pisał przez umyślnego do kapituły, która się również stanowczo za tą kandydaturą oświadczyła. Jednakże zadość czyniąc prawu, na zasadzie umów zawartych, z listy imiennej wszystkich kanoników, których królowi kapituła przedstawiła, Zygmunt Stary wybrał czterech, to jest: Dantyszka biskupa chełmińskiego, a dalej kantora katedralnego, Jana Tymermana i Mikołaja doktora, którego tutaj Koperniczym (Copernijcz) nazywa; wreszcie szlachetnego Achacego de

Trencke kanoników warmińskich. List ten pisany był ze Lwowa dnia 4 Września 1537 r.

W liczbie tej kandydatów przez Króla Zygmunta poleconych, Kopernik dopiero trzecie zajmował miejsce, więc dla tego nie był obrany. Zwykle król cztery osoby przyjemne sobie, które do wyboru przedstawiał kapitule, porządkował według stopnia jak mu przyjemne były. Kanonicy warmińscy nie chcieli i nie mieli powodu obrażać króla: wybrali zatem Dantyszka biskupa chełmińskiego. Osieroconą po nim katedrę zajął drugi z kolei Tydeman Gize. Kopernik po nim był najstarszy. Gdyby więc doczekał się znowu jakiego wakansu biskupiego na Pomorzu, byłby już niezawodnie został senatorem Rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że Zygmunt Stary przełożył dwóch prałatów nad niego. Dantyszek i Gize położyli już zasługi dla Rzplitej, głośniejsze od zasług Kopernika. Ich wprzódy potrzeba było wynagrodzić. Byli to ludzie razem i zdolni, i uczeni, i sławni. Obadwaj pisali i drukowali dzieła. Dantyszek odznaczył się w poezyi i w dyplomatyce, Gize zbijał w druku teorye M. Lutra. Obok nich Kopernik błyszczał tylko rozgłośną nauką, która jeszcze nie wydała żadnego owocu. Zasłużył się kapitule, biskupom i królowi, zasłużył się nauce i znajomym, ale w ogóle życie prowadził więcej samotne, spokojne, kontemplacyjne, dalekie od blasków światowych; i jeżeli kiedy wyszedł na chwilę z pozornej obojętności, zaraz z tęsknotą powracał do swojego ustronia. A nawet jeżeli pogonim w to ustronie za Kopernikiem, jeżeli zwrócimy uwagę na jego stanowisko naukowe, jeszcze to nie był uznany geniusz ludzkości, prawodawca astronomii. Te ostatnie tytuły możeby w światłym królu, jakim był Zygmunt, przeważyły inne powody stanu, ale nie mógł król Kopernika wynagradzać za to, co o nim dopiero ludzie rozpowiadali, za listy kardynała Schomberga, za przyjaźń Gizego, za tajemnicę z jaką się dotąd ukrywał. Lat 64 już żył Kopernik na ziemi, a jeszcze światło słoneczne nie rozpromieniło jego wielkości, jeszcze aureolą gwiaździstą skroni jego nie ozdobiło. Astronom polski błyszczał dopiero, jeżeli tak wyrazić się wolno, tym bladawym wieńcem, jaki otaczał w około nasze słońce, kiedy je niedawno, przed kilku laty zakryła ciemna tarcza księżyca. I była to dla Kopernika wtenczas chwila zupełnego zaćmienia dla słońca. W kilka minut potem przecudnie zajaśniała wspaniała gwiazda dzienna; w kilka lat potem przecudnie zajaśniała genialna myśl Kopernika.

Biskup chełmiński Gize niecierpliwił się, że świat jeszcze nie zna nowego układu świata, i często o nim z Kopernikiem rozmawiał. Słał listy za listami do Niemiec, niby gońce, niby wieści, o wielkiem odkryciu. W Polsce nie potrzeba było rozpowiadać o tem wiele, bo kto z uczonych Krakowskich nie znał pomysłów Kopernika? Astronom sam o swoich pomysłach listownie donosił Krakowianom, lub jeżeli czytał dzieło jakie

za granicą w przedmiocie astronomii wydane, i oceniał je ze swego stanowiska, rozprawy swoje słał do Krakowa. Tak krytykę dziełka: „O ruchu ósmej sfery“ Jana Wernera z Norymbergi, przesłał Wapowskiemu.

Ale oprócz Gizego ciekawi byli niezmiernie uczeni niemieccy systematu Kopernika, żeby go rozpowszechnić po świecie, Schoner szczególniej. Na zwiady posłali do Warmii Retyka. Młody, pełen zapału dla nauki i wielkich zdolności Retyk tęsknił już oddawna za tą znajomością z Kopernikiem; chętnie więc posłuchał Schonera i pospieszył do Frauenburga dla poufnej i przyjacielskiej rozmowy o systemacie słonecznym (w r. 1539). Był to pierwszy hołd jawny oddany geniuszowi polskiemu przez uczonego z Niemiec. Kopernik wdzięczny był za tę wizytę, uściskał Retyka i rozpowiedział mu najprzód o swoich pomysłach, a potem zaprosił go na kilka miesięcy do siebie i w swoim kącie ofiarował mieszkanie. Razem więc teraz obadwaj postrzegali ciała niebieskie, razem czytali wiekopomne dzieło „O obrotach“ i podziwiali wielkość stworzenia. Odtąd Retyk nazywał naszego ziomka panem i mistrzem swoim. We Frauenburgu jeszcze zabrał się do pracy, albowiem chciał całe dzieło Kopernika streścić dla Schonera i dla astronomów niemieckich. Poznawszy bliżej systemat, uczył się u wielkiego człowieka i pierwszy, co mu w dziejach umiejętności wieczną pozostanie chlubą, zaczął o Koperniku i jego pomysłach pisać z przekonaniem, które się prawie równało entuzyazmowi. Skreśliwszy treść całego dzieła, zamierzył ogłosić tylko treść trzech pierwszych ksiąg pod napisem: *Opowiedzenie pierwsze;* odkładając na późniejszy czas ogłoszenie drugiego opowiedzenia, obejmującego rozbiór i treść trzech ksiąg ostatnich. Z powodu lekkiej słabości i dla wytchnienia po pracy, Retyk wraz z Kopernikiem zaproszony był przez Gizego, biskupa chełmińskiego. Udali się więc do Lubawy, gdzie przez biskupa gościnnie zostali przyjęci, poczem Retyk wybrał się z powrotem do Wittembergu. Stanąwszy w domu, zaraz odesłał Schonerowi pracę swoję, którą drukował najprzód w Gdańsku r. 1540, a kiedy rozrywali wszyscy tę opowieść o nowej teoryi Kopernika (Narratio de libris Revolutionum Copernici), Retyk zaraz drugie wygotował wydanie w Bazylei. Z drugiej strony nie przerywał i dalej z nauczycielem stosunków. We dwa lata potem wydał w Wittembergu Trygonometryą Kopernika (1542) za pomocą Jerzego Hartmana, który z bratem naszego astronoma Jędrzejem zaprzyjaźnił się przed kilkudziesięciu laty w Rzymie. Nadchodziła wreszcie kolej na samę księgę: *O obrotach ciał niebieskich*, która dawała poznać nowy układ świata słonecznego. Ale tutaj właśnie zawahał się uczony kanonik warmiński.

Już dawniej, z powodu bliższych związków i korespondencyi ze Skultetem, posądzono go o tajemne związki z Reformą. Nie wierzono

zatem czystości natchnień katolickich Kopernika, lubo nie dał żadnego powodu do tego zwątpienia: wiek cały, to jest wszyscy spółcześni Lutra i Kalwina, nie wiedzieli zaiste w co mają wierzyć i co kochać; ogłaszać zatem nowe teorye przeciwne sławnemu wyrażeniu się Jozuego: „stój słońce“ czy nie będzie to lać olejem na gorący gmach kościoła? Czy nie będzie to rzucać iskrę na materyał palny? Kopernik bał się prześladowania, nie chciał spokojności lat dojrzałych poświęcać na bezużyteczne spory z przesądem, a co najbardziej nie chciał narażać się na gniew Watykanu. Już i tak obudził przeciw sobie mnóstwo nieprzyjaciół a z poduszczenia głów ciasnych, jakiś komedyant na scenie w Elblągu wyszydzał zawczasu odkryty przez naszego astronoma bieg ziemi, i publicznie sobie z Kopernika strojono żarty, jak niegdyś z Sokratesa. Niemcy warmińscy pisali złośliwe wierszyki i mścili się, jak mogli, zgryźliwym dowcipem. To wszystko jeszcze miało pozór dzieciństwa, ale co mówić o religijnem zgorszeniu? Cóżby to było, gdyby pomysły swoje uroczyście drukiem ogłosił? Teraz żart tylko, potem może przekleństwa: i zasługi i cnoty żywota całego w dniu jednym poszłyby w niwecz. Ale znowu jak porzucić myśl wielką? Żaden człowiek nie jest obojętnym na sławę; jakże tutaj geniusz, co zna głębokość cudownych pomysłów swoich i siłę, jakże ten geniusz ma powiedzieć sobie: „mogłem być, a nie byłem nieśmiertelnym?“ Geniusz, jak Kopernik, odkrywa światu prawdy dla prawd samych; ma rozkosz w nauce i w badaniach, ale kocha też i połysk sławy i wieniec zasługi. Rzuciłby myśl wielką na świat i może się do niej nie przyznał, gdyby tak koniecznie wypadło, ale jakże to boleśnie zapierać się własnego geniuszu! Ludzkość nie zyskała nic pod względem materyalnym na poznaniu tej prawdy, że słońce stoi a ziemia się obraca; dowiedziała się tylko jednej prawdy, która jednak sama w sobie nie sprowadziła dla narodów szczęścia, nie nauczyła ich praktycznego życia, mogła ludzkość obejść się bez tej prawdy, ale ta prawda jest wielką, wskazuje palcem na Wszechmocność Boga, poezyą niebios zapełnia widome i niewidome światy. Myśl się korzy przed cudami stworzenia, a odkrycie tej prawdy, jestto uczczeni wielkości Boga. Nie ukochał ten Stwórcy, kto piękności dzieł Jego i mądrości nie wytłumaczył bliźnim, ile go na to stać było.

Religijne więc i osobiste względy zwalczały skromność i bojaźń wielkiego męża. Cóż mogło być dla Kopernika milszego, jak wytłumaczeniem cudów natury zakończyć żywot swój na ziemi, żywot poświęcony Bogu, ludzkości i doczesnej ojczyźnie? Inne prace, to były prace chwilowe. Systemat słoneczny miał być kamieniem węgielnym całego żywota. Wszystko więc razem zmuszało Kopernika, ażeby dał poznać wielkie swoje dzieło Europie. Astronom nasz postanowił tedy przed samą śmier-

cią wydać księgę o obrotach. Nad grobem już wielkiego męża miały się odbywać walki, jeżeli pomysł je wywoła. Kopernik zgadywał przyszłość.

Najżywszy udział w ogłoszeniu odkryć naukowych naszego ziomka przyjęli protestanci niemieccy, oni zaraz poznali się na prawdzie. Pomiędzy nimi a Gizem ciągle się utrzymują stosunki, i tu i tam ciągle nawzajem latają listy, a przedmiotem ich nowy systemat słoneczny. Uczeni niemieccy najżywiej biorą do serca prawdy Kopernika, chcą je prędzej rozgłosić, roznieść po całym świecie. Wpływają na to, być może, religijne powody, ale więcej interes nauki. Retyk jednak odjechał do Saxonii z próżnemi rękoma. To nic: Gize Kopernikowi za to nie da spokoju; jego systematu na chwilę z pod swojej opieki nie wypuści. Wyprosił nareszcie u przyjaciela rękopis; Kopernik przynaglony siadł i napisał przedmowę do Pawła III, któremu dedykował swoje nieśmiertelne dzieło. Światły papież przyjął dedykacyą, tę szlachetną ofiarę; znał się na matematyce, i w nauce Kopernika nie widział błędu. Z uczuciem też szlachetnej godności obok pokory i poświęcenia się, oddawał mąż genialny Pawłowi tę pracę swoję, trudy nocy bezsennych, i tyloletnich spostrzeżeń. Lat 36 chował je w ukryciu przed światem, lękając się odpowiedzialności, nie przed Bogiem, ale przed ludźmi. Z ufnością też powierzał teraz ludziom tajemnice swojego rozumu, otrzymawszy wprzódy błogosławieństwo papieskie.

Gize dzieło Kopernika odesłał Retykowi do Norymbergi. Wolałby je może drukować w Krakowie, ale stało się. Niemieccy uczeni mając już w ręku księgę o Obrotach, zlękli się także wielkiej odpowiedzialności, mogli wywołać zgorszenie, przerazić umysły. Dlatego Jędrzej Osiander usunął przedmowę Kopernika, w której astronom polski stanowczo rozprawia o ruchu planet około słońca, jako o żadnej wątpliwości nieulegającym fakcie, i tenże Osiander napisał swoję, w której pomysły Kopernika podaje za hipotezę najdokładniej tłumaczącą nieodgadnione dotąd zjawiska wszechświata. Tak przedmową swoją chciał Osiander złagodzić śmiałość poglądu na mechanikę niebios. Druk natychmiast rozpoczęto; dopilnował go sam wydawca Jan Schoner i Osiander. Najpierwszy egzemplarz przysłano autorowi do Frauenburga, ale mąż wielki już dogorywał. Spojrzał tęsknym wzrokiem na swoję książkę, jak Alexander Jagiellończyk roześmiał się przed śmiercią, że Tatarów pobito pod Kłeckiem i oddał duszę swoją Bogu we Frauenburgu około połowy Maja 1543 r., a podług Gizego dnia 24 Maja. Poprzednio zasłabł nagle, krew obficie z ust płynąć zaczęła, nastąpiło potem sparaliżowanie ręki prawej i boku, wreszcie zgon prędki, który od razu Kopernik przewidział. Gize doniósł o tej wielkiej stracie Retykowi osobnym listem z Lubawy dnia 26 Lipca, gdzie i szczegóły śmierci, któreśmy przytoczyli, zachował dla potomności.

Żył Kopernik lat 70, miesięcy 3 i dni 5.

Zwłoki Kopernika spoczęły w tumie katedralnym po prawej stronie wielkiego ołtarza, nakryte płaskim tylko kamieniem.

Na cześć jego biskup Warmiński Kromer postawił pomnik w kościele Frauenburskim ze stosownym napisem łacińskim.

Drugi pomnik w Toruniu wzniósł nakładem swoim Melchior Pyrnezy doktor medycyny i fizyk miasta, który w roku 1589 zakończył życie.

Po dwóch wiekach Józef Aleksander książę Jabłonowski, wojewoda Nowogrodzki, także w Toruniu w kościele św. Anny trzecim już z kolei pomnikiem uczcił pamięć „filozofa polskiego."

I w naszych czasach nie ostygła miłość dla sławy i cześć dla geniuszu. W ciągu nawet krwawych wojen, rząd b. księstwa Warszawskiego pomyślał o Koperniku, i zapragnął mu postawić nowy, czwarty już najokazalszy pomnik na publicznym placu w Toruniu, na oznakę narodowej wdzięczności za światło i sławę, jaką przed trzema wieki zlał na Polskę. Było to w roku 1809. Ale nim przyszło to do skutku, ksiądz Dubiecki kanclerz Krakowski, wzniósł w ogrodzie swoim na Stradomiu w Krakowie, skromny pomnik z napisem łacińskim.

Piąty postawił ksiądz Sebastyan Sierakowski kanonik, w Krakowie w kościele świętej Anny.

Tymczasem Adryan Krzyżanowski bił w Paryżu medale na cześć prawodawcy astronomii.

Nareszcie składką narodową dźwignęła „Wdzięczna Ojczyzna" pomnik ostatni ze śpiżu w Warszawie r. 1830.

Po tem wszystkiem wystąpili Niemcy i zebrawszy składkę, wznieśli w roku 1853 nowy pomnik Kopernikowi w dawnym Tarnowie Mazowieckiem.

ŻYCIE
MIKOŁAJA KOPERNIKA

PRZEZ

DOMINIKA SZULCA,*)

CZŁONKA KOR. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO,
POŁĄCZONEGO Z UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM.

Il s'éteignit en tenant dans ses mains défaillantes le premier exemplaire de l'ouvrage, qui devait répandre sur la Pologne une gloire si éclatante et si pure.

Fr. Arago.

I.

Kopernik w obec przyszłej cywilizacyi.

W blasku dzisiejszej nauki gwiazdarskiej szczególnym urokiem uderza zasługa człowieka, który bez pomocy narzędzi optycznych, przenikliwością tylko rozumu wykazać potrafił samodzielność sił przyrody, i stosunek ziemi naszej do jej życiodawczego środka. Kiedy astronomowie spółcześni podziwiając wiedzę ptolemejską lub arabską, wikłali się w nierozplątane sidła błędu, a pokolenia zużywały się wierząc w te brednie; Kopernik wyjątkową siłą pojęcia obdarzony przedarł się do widoku czystej prawdy i otworzył nową epokę dla przeznaczeń człowieka na ziemi. Układ słoneczny jest najważniejszem odkryciem w odrodzonym świecie, najświetniejszym czynem, którego się ludzkość po wybrańcu swoim spodziewać mogła. Wielki nieboznawca pierwszy wyrzekł, że ziemia jest jednem z milionowych światełek po niebie rozsianych, że przestrzeń zamknięta pomiędzy nią i słońcem jest znikomą kropką w porównaniu gwiazd stałych, że znajomość wszechświata jest najczystszem źródłem wiedzy ludzkiej i rzeczywistego dobra. Zmienił zatem ciasny pogląd ziemski na nie-

*) Życiorys ten pierwotnie drukowany w Gazecie Warszawskiej w 1855 w Maju wyszedł tegoż roku w ozdobnej edycyi w Warszawie w drukarni Gazety Codziennej — znacznie przez autora rozszerzony i poprawiony. PRZYP. WYD.

bieski, i stał się założycielem postępu przyrodzonej, to jest obejmującej wszystko oświaty. Tak śmiałemu i niespodzianemu polotowi rozumu oddał świadectwo dalekowidz, który prawa heliocentryczne znalazł w najodleglejszych światełek rojowiskach. A chociaż gwiazdarstwo fizyczno-matematyczne od tego czasu zrobiło zadziwiające postępy; pogląd jednak kosmologiczny Kopernika jest i pozostanie na zawsze niezodmienny, czego dowodem są odkrycia tożsamości coraz rozleglejszej w wszechświecie, przez najgenialniejszych astronomów nowoczesnych poczynione. Położenie człowieka w obec takiego odkrycia o ile podniosło godność jego umysłową, o tyle wykazało nicość względną, a zatem nauczyło cenić czas i pracę, oraz wlało w duszę uzacniające współczucie ku jednostajnemu przeznaczeniu ludzi na ziemi. Społeczność weszła w nowe oblicze rozwoju.

II.

Kopernik ma przyznaną polską narodowość przez inne kraje.

Bezwątpienia geniusze należą do całej ziemi, jako spotęgowanie zdolności na pożytek wszystkich, ale w charakterze swoim noszą piętno żywiołu krajowego. W tem właśnie znaczeniu L. Feuerbach powiedział, że Kopernik jest *istnym synem Polski*, [1]) co i historya życia jego w jasnych głoskach zatwierdza. Do XIX wieku o tej narodowości wcale nie wątpiono. Wielbiony albowiem od całego chrześciaństwa papież Klemens XIV Ganganelli, w jednym ze swoich listów uważa Kopernika za wiekopomny zaszczyt kraju naszego; [2]) Franciszek Arago oświadczył, że ten wielki człowiek zlał na Polskę promyk najczystszej chwały; [3]) a Wachler w dziejach piśmiennictwa utrzymuje, że Polska sprawiedliwie się szczyci takim rodakiem, uczniem Brudzewskiego. [4]) Jakaż była niespodzianka dla kraju, kiedy się dowiedział, że ziomek znalazł się pomiędzy świetnościami niemieckiemi w Walhalli! Dziś się zabiegi skrycie prowadzone wyjaśniają a całe zdarzenie przybiera postać zabawną, jak ów płód rodzącej góry — mysz. Kopernik tak jest obcym narodowości niemieckiej jak Ossian Celt, którego długo Skandynawczykiem zrobić chcieli. Rzecz ta jednak wymaga wyjaśnienia.

III.

Torunianie zamieniają Zepernicka na Kopernika.

Gdy miasta królewskie Toruń, Gdańsk i Elbląg w skutku wielkich swobód otrzymanych od Kazimierza Jagiellończyka, wzbiły się w boga-

1) Blätter für litterärische Unterhandlungen, 1850, n. 269.
2) Letteres du Pape Clement XIV, Amst. 1776, n. 21.
3) Institut, 1842. 26 Mai.
4) Handbuch der Geschichte der Litteratur. Leipz. 1824, T. IV, str. 207.

ctwa i znaczenie; niektórzy potomkowie osadników niemieckich w Toruniu zapomniawszy o urazie przodków do nieboznawcy, za utratę przez jego starania przywileju tegoż Kazimierza na bicie monety, zaczęli myśleć o sławie, jakaby na nich spłynęła, gdyby tak wielki człowiek był Niemcem. Hartknoch i Braun zdaleka do tego zachęcali, wspominając tylko o zaszczycie Prus polskich. Ile wiedzieć można, pierwszy Zernecke zaczął kierować Kopernika na Niemca. Znalazłszy w rękopisie Mollera, rajcy nowego miasta notatkę, że golibroda Czeppernick nagle żyć przestał 1601 r. zamkniętą w tych wyrazach: „Martinus Czeppernick barbitonsor, adhuc juvenis, quamvis aetate virili, extra conjugium, dives in nummis, repentina morte, fortassis apoplexia, in suburbano suo horto extinguitur,“ [1]) w kronice swojej z r. 1711. [2]) Czeppernika przerobił na Kopernika tym sposobem: „Die 11 Augusti obiit hic Martinus Copernik (tak!) barbitonsor, ex posteris et cognatis Nicolai Copernici, adhuc juvenis, quamvis aetate virili, extra conjugium, dives in nummis, repentina morte forte apoplexia, in suburbano suo pomario. Sic Molleri ms.“

Dalej poszedł Efraim Praetorius, kaznodzieja przy kościele Panny Maryi. Znalazłszy w jednym z rękopisów biblioteki radzieckiej (A. I, 91) notatkę, że w roku 1398 niejaki Michał Czeppernick przyjętym został za stróża wieży chełmińskiej: „Michael Czeppernick receptus in vigilem turris Culmensis, [3]) zwrócił uwagę na głębokie znaczenie tej wiadomości co do podobieństwa z Kopernikiem. Chwycił się tejże myśli i Jaenichius rodem z Luzacyi, rektor gimnazyum toruńskiego, ubolewając tylko, że omyłka co do urzędu zajść mogła; wnosił więc, aby zamiast stróża wieży chełmińskiej, turris culmensis, czytano stróża prawa chełmińskiego, juris culmensis, niby ławnika. [4]) Pozostawało ukucie genealogii od stróża do golibrody, i ta się znalazła. Jest w archiwum toruńskiem tablica, spisana na osobnym arkuszu w połowie XVIII wieku, która się zaczyna od owego Michała Czeppernika stróża, przechodzi potem do ojca astronoma niby wnuka tamtego, dając mu synów: Marcina, Jerzego, Mikołaja, Andrzeja, z których najstarszy Marcin miał być dziadem golibrody. Całe pasmo jest niedorzecznością, od początku do końca. Między stróżem a ojcem Kopernika żadnego związku nie ma, bo tamten był Zeppernikiem, a ten Kopernikiem; tamten Toruńczykiem, ten Krakowianinem; dwaj zaś kanonicy, jedyni synowie tego ostatniego, jako duchowni, przerwali linię męzką. Ale co w tej tabicy genealogicznej najbardziej uderza, to zamiana wszę-

1) Prowe z. Biographie von Nicolaus Copernicus, Thorn, 1853. str. 30.
2) Historiae Thorunensis naufragae tabulae, str. 173.
3) L. Prowe, Zur Biographie von Nicolaus Copernicus, Thorn, 1853, str. 11.
4) Tamże.

dzie zrobiona z Czeppernika na Czöppernika. [1]) Czyjem ona jest dziełem nie wyrażono; ale z Tygodnika Toruńskiego, wydawanego przez G. Centnera, [2]) i dzieła tegoż: o szanownych i uczonych Torunianach, [3]) w których tabliczka dosłownie prawie jest powtórzona, wnosić można, że autorem jej jest tenże Centner. Na domiar dziwnych zabiegów, późniejsza ręka poczyniła dodatki w tym duchu w metrykach chrztu, przy kościele Panny Maryi znajdujących się. [4]) Tym sposobem, mieszkańcy niemieccy Torunia z całą niewinnością uwierzyli w ród niemiecki Kopernika. [5]) Co do zatrudnienia, jedni ojca astronoma robili chirurgiem, drudzy piekarzem, inni nakoniec kowalem, dla zbiegu ulic przy jego domu. Wieść o tym wynalazku głośnem odbiła się echem w Niemczech. Miesięcznik Berliński Biestera, 1792 r. uwiadomił czytelników, że przodek astronoma Czeppernik, z urodzenia chłop, był ich ziomkiem; wkrótce Laland w bibliografii astronomicznej, w 1803 r. wydanej, powtarza toż mniemanie: „il s'appelait Zepernick" — „il était fils d'un paysan serf," powołując się na kronikę toruńską Zernecke, o której wyżej wspomnieliśmy, [6]) a za nim Delambre, w dziejach astronomii nowożytnej, [7]) z niejakiem jednak powątpiewaniem „dont le véritable nom était dit-on Zepernic." Baron Zach w Monatliche Correspondenz z r. 1802, [8]) i Correspondence astronomique, géographique, hydrographique et statistique, z r. 1821, [9]) powiedział stanowczo, że człowiek zrodzony w mieście niemieckiem musi należeć do tego szczepu. Otóż i powody do wystawienia pomnika Zepernikowi w Walhalli, co tem rzeczą jest słuszniejszą, że to nazwisko zyskało sobie wziętość w Niemczech i w innym zawodzie. [10]) Przemysł Toruński, jak widzimy, na Zachodzie dosyć się udał, ale się na jednym powodzeniu nie ograniczył; trzeba było jeszcze zwalić pomnik warszawski, a w Toruniu inny ze znamieniem niemieckiem wystawić. Tym końcem zawiązał się w r. 1839, na wniosek Toruńczyka Brohm, komitet z członków magistratu, nauczycieli gimnazyum, lekarzy złożony; ustanowiona została na każdego obywatela miasta ofiara trzech talarów, i ogłoszona składka po wszyst-

1) Prowe, s. 28.
2) Z roku 1762, str. 244.
3) Str. 11.
4) Prowe Zur Biographie s. 28.
5) Tamże, str. 13.
6) L. Prowe, str. 9 i 15.
7) T. I. p. 85, u Prowe, str. 9.
8) T. II. str. 284.
9) T. V. p. 461—63.
10) O Ch. Fried. Zepernick, Wachler w Handb. der allg. Geschichte der litterärischen Cultur. T. II, str. 310. 484. 1049. Dzieło jego nosi napis: Miscellaneen zum Lehnrechte, gesammelt u. herausgegeben von Dr. Karl Friedr. *Zepernick* Halle 1794. W tomie IV od str. 494—516 mówi o prawie lennem w Polsce.

kich krajach. Tymczasem uczony Toruńczyk Juliusz Emil Wernicke, w wydanej przez się kronice miasta 1842 r. odświeżyć starał się w pamięci pochodzenie Kopernika od strażnika wieży. [1]) Dnia 16 Lutego 1852 r. posąg sprowadzonym został z Berlina na Bydgoszcz, Otorowo, Solec, Podgórze do Torunia. Nad brzegiem Wisły miał mowę Brohm, zwracając uwagę, że przyjmują w mury swoje wielkiego ziomka. [2]) W dniu urodzenia astronoma, 19 Lutego, w resursie Dr. L. Prowe zabrał głos, w którym dowodził, że gdy rodzina Kopernika, dawno przed urodzeniem astronoma osiadła w Toruniu, założyciel przeto nowoczesnego nieboznawstwa do Niemców, nie do Polaków należy. [3]) Gdy w dniu 25 Października 1853 r. przyszło do odsłonięcia pomnika, Prowe naturalnie nie odstąpił od przykładu swoich poprzedników, i w rozprawie w tym dniu w obieg puszczonej, pod napisem: „Zur Biographie von Nicolaus Copernicus, Festschrift zur Féier der Enthüllung des Copernicus Denkmals, Thorn, 1853“ wyprowadziwszy astronoma od Czeppernicka, przyjętego na stróża w 1398, [4]) narzeka, że wielki człowiek, zrodzony w granicach germańszczyzny, wydartym został swojemu narodowi przez wschodnich sąsiadów. [5]) To akt drugi Walhalli, wznoszący pomnik dla Zepernika nie Kopernika; niedorzeczność więc ta siłą własnego ciężaru upada.

IV.

Ojczyzna Kopernika ziemia Chełmińska od najdawniejszych czasów należy do Polski.

Ale Dr. Prowe już nie jako krytyk, ale jako historyk wielki błąd popełnił utrzymując, że się Kopernik w granicach germańszczyzny urodził. [6]) Ojczyzną bowiem jego jest ziemia Chełmińska, która od przyjęcia chrześciaństwa, nieprzerwanem pasmem lat należała do dawnej Polski, jako jej część przyrodzona, i innych władców nad książąt i królów tego narodu, nie miała. [7]) Płaciła podatek świętopietrzem zwany, który ustanowiony był przez stolicę rzymską przy wprowadzeniu chrześciaństwa. [8]) W roku 1065 Bolesław Szczodry ustąpił klasztorowi Mogilnickiemu dochody z Ła-

1) T. I, s. 118, 276.

2) Alle, die zu Ehren unseres grossen Landsmannes hier versammelt sind. Thorner Wochenblatt, 1852, Nr. 15.

3) Dass demnach Copernicus dem deutschen, nicht dem polnischen Stamme angehöre — Tamże Nr. 16.

4) Str. 10—11.

5) Vorwort, s. V i VI.

6) Geboren in einer Stadt, die in den Grenzmarken des Germanenthums gelegen ist.

7) Dlugosz, T. I, str. 96, 163, 258, 450, 565, 602; T. II, str. 131.

8) Długosz, ks. 13, p. 131.

szyna, leżącego w tej krainie. [1]) Krzyżacy zaś na warunkach lennych wprowadzeni w 1230 r. przez księcia polskiego, wynieśli się w roku 1454, przed urodzeniem Kopernika, z tej ziemi. Nawet za ich rządów, papieże w bullach swoich zawsze oddzielali kraj Chełmiński od Prus, i uważali go za własność Polski. [2]) W nieporozumieniach z Krzyżakami, wyrok komisarzy papieskich zapadły w Warszawie 1339 r., nakazał im tę część ziemi, jako niezaprzeczoną własność, wrócić koronie polskiej. [3]) Kiedy posiadłości zakonu niemieckiego królowi w r. 1454 same w ręce wpadły, władca ten w akcie wcielenia wyrzekł: „dobrowolne poddanie się wszystkich mieszkańców Prus, ziemi Chełmińskiej, Pomorskiej i Michałowskiej przyjmujemy.“ [4]) Podług brzmienia traktatu z r. 1466 „Król i królestwo Polskie ziemie swoje przyrodzone: Chełmińską, Pomorską i Michałowską, według dawnych granic w całości zupełnej otrzymuje.“ [5]) Wtenczas panujący przybrał urzędowy tytuł: „My Kazimierz, z Bożej łaski Król Polski, z ziemiami: krakowską, sędomirską, sieradzką, łęczycką, kujawską; Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Chełmiński i t. d. pan i dziedzic.“ [6]) To księstwo zamienione zostało na województwo, któremu za herb dano godło narodowe: orła białego w czerwonem polu, ze szponami zbrojnemi. [7]) Przy dalszej zaś organizacyi, sądy ziemskie województwa chełmińskiego, razem z Toruniem, przyłączone zostały do trybunału wielkopolskiego, a senatorowie do sejmiku jeneralnego tejże prowincyi, dla wspólnego potem obradowania na sejmie walnym. [8])

Pomimo zmian politycznych w drugiej połowie przeszłego wieku zaszłych, do dnia dzisiejszego po wszystkich wsiach i miastach chełmińskich, bez względu na niektóre osady niemieckie, utrzymuje się język polski, o czem najlepiej przekona wykaz nazwisk miejscowych, tu się załączający dla ciekawego czytelnika. Do miast należą: Chełmno, Toruń, Chełmża, Gołąb, Brodnica, Kowalewo, Wąbrzeźno, Lubicz, Nowemiasto, Radzyń; do wsi zaś: Bielice, Bielawy, Biskupiec, Blizno, Błędowo, Bobrowo, Boguszewo, Bolemin, Borowno, Brzezinko, Brudzewo, Budziszewo, Bukowiec, Chełmonie, Chojno, Chrośle, Ciechanowo, Czarnowo, Czarze,

1) Długosz, ks. 1, 258.

2) In ipsa Pruthia, et conjuncta sibi terra Culmensi. Innocent. IV. u Raynalda pod r. 1243, n. 12. — Episcopus ipse tres in Pruthia, et unam in terra Culmensi dioeceses limitavit. Tenże przy Düsburgu wyd. Hartknocha p. 480. Cod. diplom. Dogiela, T. IV, p. 14.

3) Cod. dipl. Dogieli, T. IV. p. 56.

4) Długosz, T. II. str. 137.

5) Długosz, T. II, str. 137.

6) U Zernecke Thorn. Chron. wydanie drugie 1727 r. str. 83.

7) Niesiecki, T. I. str. 185.

8) Hartknoch Resp. Polon. wyd. 1687, p. 221, 711, 719, 514, 515, 719.

Czekanowo, Czyste, Dąbrówka, Dębowałąka, Dźwierzno, Dżgalewo, Dylewo, Falęcin, Gładziejewo, Gajewo, Galczewo, Galczewko, Górsk, Gostkowo, Grębocin, Gołębiewo, Gronowo, Górale, Grzywna, Gryźliny, Grubno, Gruda, Jajkowo, Jaguszewice, Jeleniec, Jankowice, Jabłonowo, Janowo, Jarętowice, Izbice, Kamień, Kamionka, Karbowo, Kaszczorek, Kawki, Kcynia, Kiełbasin, Kijewo, Kitnowo, Kłódka, Konojady, Konojadki, Krotoszyn, Kruszyn, Kuczwały, Kurkocin, Kowroz, Leszcz, Linowice, Linówek, Lisewo, Lipnica, Lipniczki, Lulków, Lunowo, Łążyn, Łobdzowo, Łąkorz, Łąkorek, Łopatki, Łysomice, Mełno, Małki, Mczanno, Mgowo, Mgoszcz, Mlewo, Mlewice, Młyniec, Mileszewy, Mokre, Morczyny, Nawra, Najmowo, Niedźwiedź, Nielub, Nieżywięć, Niewierz, Nowawieś, Okonin, Okrąglak, Orle, Orłowo, Orzechowo, Orzechówko, Osieczek, Ostaszewo, Ostromecko, Ostrowite, Piecewo, Pień, Piwnice, Pigrze, Pokrzydowo, Polkowo, Popowo, Plącoty, Pluskowęsy, Plenięta, Pniewite, Płowąż, Płowążek, Pływaczewo, Płóżnica, Pokrzywno, Przysiek, Przydwórz, Pruskołąka, Przyczno, Racyniewo, Radowiska, Rogowo, Rogówko, Ryńsk, Rządz, Rzeczkowo, Sadlinek, Salno, Sarnowo, Siemonie, Skarlin, Skępe, Sławkowo, Słomowo, Słoszewy, Srybrniki, Strębaczno, Strzemocin, Strzyżów, Świecie, Świerczyny, Świerczynki, Sumowo, Sumówko, Szczepanki, Trzciano, Trzebcz, Turzno, Unisław, Wałdowo, Wapcz, Warszewice, Wądzyń, Węgorzyn, Wichulec, Wielkołąka, Wilczyny, Wrocki, Wymokle, Zalesie, Zajączkowo, Zakrzewo, Zakrzewko, Zaskocz, Zbyczno, Zieleń, Żmijewo, Żmijewko i inne.

L. Prowe utrzymuje, że początkowe nazwy miejsc niemieckie, zamienione później zostały na polskie. [1]) I pod tym względem uczony i gorliwy pisarz bardzo się myli, bo z przytoczonych przez niego nazw, Rogowo i Słomowo Krzyżacy na samym wstępie do ziemi Chełmińskiej, za świadectwem kronikarza zakonu niemieckiego, znaleźli; [2]) Turzna Voigt historyk pruski nie poczytuje za brzmienie niemieckie, [3]) Płotowo zaś, Wabcz (Wapsko) i Trzebcz, znajdują się w akcie urzędowym księcia polskiego, spisanym w r. 1222, to jest przed przybyciem Krzyżaków. [4]) Dla rzadkości tego dowodu urzędowego, winniśmy dla obcych czytelników wymienić nazwiska zamków i wsi, przed Krzyżakami na ziemi chełmińskiej istniejących. Temi są: Grudziąż, Głębokie, Turzno, Kcynia, Kolno, Pień, Płotowo, Pokrzywno, Ruda, Wapsko, Wielsąż, Buk, Bieńkowo, Bolemin, Chrościn, Dębiec, Gruda, Kielce, Kleczewo, Kozielsko, Krobno, Jeleniec, Narożne, Lewice, Niedalin, Niedźwiedź, Ostromeck, Ostrowite,

1) Z. Biogr. s. 18.

2) Düsburg III, 7.

3) Der Name ist wohl schwerlich deutsch. T. II, s. 223.

4) D. Szulca, O znaczeniu Prus dawnych, wydanie drugie, str. 176.

Piaseczno, Połęcze, Porzecze, Postolsko, Przyczno, Sarnowo, Solnowice, Trzebcz, Tużew, Unisław, Więczynin, Zamek i inne. Czyż to są nazwy niemieckie?

V.

Ziemie polskie za granicami ziemi chełmińskiej.

Nietylko zaś w ziemi wróconej Polsce traktatem 1466., ale i w Prusach książęcych, kilka było powiatów polskich, dla których książe Albert kazał tłumaczyć książki religijne w ludowym języku. Oto jest jeden z jego edyktów:

„Gdyśmy się dowiedzieli od wizytatorów, którcśmy wedle starodawnego obyczaju do kościołów księztwa naszego posłali, iżby się wywiedzieli, jeśli ministrowie słowa Bożego urzędów swych pilnują i człowiek pospolity jeśli jest pilny słowa Bożego i onego się naucza, czyli nie; iż kaznodzieje niektórzy, a osobliwie którzy językiem polskim słowa Bożego nauczać mają, dla niebiegłości w języku polskim nieprawie dobrze w nauce chrześciańskiej są wyćwiczeni, i dlategoż porządnie a z pożytkiem innych nauczać nie mogą; krom wszego omieszkania staraliśmy się, aby te niepospolite książeczki, które zowią *Examen theologicum* od wszelkiej czci godnego, świętej pamięci D. Filipa Melanchtona łacińskim językiem przed kilkiem lat wydane, na polski język przełożone i wydrukowane były. Napominamy przeto ministry księstwa naszego wszystkie, i z osobna każdego, a zwłaszcza onych, którzy języka łacińskiego nieumiejętni są, aby sobie każden *Examen Theologicum polski* kupił i tak się pilnie w nim uczył iżby go z ręki nie wypuścił, ażby ono słowo od słowa napamięć umiał, abyście pod Łaską Naszą i powinowactwem urzędów waszych inaczej nie czynili. Dan z Królewca 1 Augusti r. 1566." [1])

VI.

Granice Margrabstwa Brandeburskiego.

Margrabstwo brandeburskie także się nie rozciągało do Torunia. Wiadomo bowiem, że Albert Niedźwiedź na darowanym sobie powiecie Zgorzeleckim przez Przybysława księcia, pierwszy raz w r. 1136 nazwał się margrabią Brandeburskim. [2]) Jeden z następców jego, zrodzony z księżniczki polskiej, kupił od księcia Bolesława w r. 1213 połowę księztwa Lubuskiego, [3]) na prawej stronie Sprzewy, książęta zaś Jan i Otton

1) Bentkowski, Hist. Liter. Polskiej, T. II, str. 540.

2) Klöden, Ueber die Entstehung der Städte Berlin und Köln, 1839, str. 140.

3) Diplomatische Beiträge zur Geschichte d. Mark. Brandeburg, I. 152—55, Długosz pod r. 1298 T. I, ks. VI; Wohlbrück Lebus I. str. 12.

zamieniwszy tu r. 1240 polskie Kolno na Berlin, [1]) nabyli i drugą część Lubusza. [2]) Nakoniec Otton Długi, po zgonie Przemysława króla polskiego w roku 1295 zajął Santok z przyległościami, to jest kraj między Odrą i Notecią leżący, do rzeki Pletnicy. [3]) Dalej granica margrabstwa brandeburgskiego do czasów Kopernika i daleko późniejszych, nie sięgała. Właściwi zaś Prusacy, pochodzący ze krwi litewskiej, ciągnęli się wązkim a długim klinem, nad 54 stopniem szerokości północnej, od południowego brzegu jeziora Drużna, przy Elblągu, przez Wormedite, Gołdap do litewskich Wiżajn, jakeśmy na karcie jeograficznej drugiego wydania *O znaczeniu Prus dawnych* wskazali. Po powrocie do Polski ziem przyrodzonych i Prus właściwych, pierwsza część nazywała się administracyjnie, nie zaś narodowo, Prusami królewskiemi; druga, krzyżackiemi. Ten szczegół będzie potrzebny do zrozumienia rozprawy Kopernika o monecie.

VII.

Toruń przed Krzyżakami Tarnowo.

Toruń, jak Wyszogrod, Płock, Dobrzyń, położony na wzgórzu prawego brzegu dolnej Wisły, bliski najstarożytniejszej stolicy polskiej Kruświcy, i odtąd otoczony ludnością polską, pod względem początku swojego należy do czasów bardzo odległych. U kronikarzy XII wieku nosi już nazwę miasteczka, oppidum, i jest punktem zbiorowym sił zbrojnych krajowych, prowadzonych przeciwko dzikim Prusakom. [4]) Późniejszy nieco list urzędowy księcia mazowieckiego z 1222 r. dochowany w archiwum krajowem, nazywa go Tarnowem. [5]) Gdy zaś 1230 roku puszczony został Krzyżakom, należał już do miast główniejszych ziemi chełmińskiej, jak się okazuje z wyrazów przywileju we dwa lata wydanego: „Im liczniejszych i większych doznali niebezpieczeństw mieszkańcy miast naszych Chełmna i Torunia, tem chętniej i skuteczniej przyjść im w pomoc za obowiązek poczytujemy i t. d. Dany w Toruniu 1233, Grudnia 28.“ [6]) Podług brzmienia tegoż przywileju, mieszczanie, a nie gmina, posiadali zwyczajem polskim grunta za miastem, mieli kilka kęp na Wiśle i prawo do rybołówstwa. [7]) Na rynku stał kościołek Panny Maryi. [8]) Dotąd cały handel był w ręku

1) D. Szulca, *O powstaniu Berlina z Kolna*, w Gaz. Warsz. 1852, n. 325.
2) Długosz, pod r. 1250.
3) Kromer, De rebus gestis Polonorum L. LXI, p. 576.
4) Długosz, VI. 564.
5) Przy Znaczeniu Prus dawnych, wydania drugiego, 1853 str. 177.
6) Prawo chełmińskie, wyd. Bandke, str. 284. Voigt naznacza rok 1232 nie 33.
7) Tamże, str. 285, 286, 295.
8) Zernecke, Thor. Chr. 1711, str. 14.

żydów; Krzyżacy postanowili wezwać Niemców, w czem jednak doświadczyli niemało trudności. Naprzód, sprowadzenie osadników było rzeczą niepodobną dla ciągłych napadów pruskich; [1]) powtóre prawo niemieckie z ciężkością mogło zająć miejsce polskiego, dla swojej nowości i zetknięcia się żywiołów przeciwnych. [2]) Z tego powodu Krzyżacy postanowili założyć nowe miasto za rzeczką Mokrą, które nazwali swojem, czyli niemieckiem, dla różnicy od polskiego. [3]) Ale z jakichże się i to mieszkańców składało? Oto Konrad Wallenrod i jego następcy, przypuścili do obywatelstwa Kaszubów, Litwinów, Żmudzinów, Kuronów, zgoła każdego, ktoby tylko czynsz opłacał. [4]) Rada starego miasta takież samo wydała postanowienie w r. 1389. [5]) Przez dwa zatem wieki, narodowość polska w Toruniu pozostała przy swojej przewadze, chociaż w niem, jak i innych miastach krajowych, mieszkali kupcy i rzemieślnicy niemieccy, którzy nie byli zapewne liczni, kiedy Kazimierz Jagiellończyk w roku 1479, za życia Kopernika, chciał ich przenieść na inne miejsce, podług zeznania kroniki toruńskiej Zernecke. Najlepszym tego dowodem była klątwa, rzucona przez arcybiskupa Kreteńskiego, przyjaciela Krzyżaków, na Toruń, za przychylność ku Polsce. [6])

VIII.

Obywatele polscy i literaci miasta Torunia.

Z Polaków wyższymi urzędnikami miasta byli: Gawron, Łęski, Radzki, Pietrasz, Mościcki, Borkowski, Wacław Durosz. [7]) W wieku zaś, w którym żył Kopernik, Niemcy po większej części zamienili się w Polaków. [8]) Z tych właśnie: Hibner, Tamnic, Uberszar, Bliwernic, Sejdel, ozdobą byli kaznodziejstwa polskiego w pięciu kościołach toruńskich: Panny Maryi, ś. Jana, ś. Jakóba, ś. Trójcy i ś. Jerzego. [9]) Tacy zmieniali zwykle pisownię nazwisk swoich niemiecką na zbliżoną do wymawiania polskiego. [10]) Wielu z nich słynęło z zawodu kaznodziejskiego w Bojanowie, Lesznie i Wilnie. Do piszących wierszem lub prozą, należeli w XVI wieku Torunianie: Frejtag, Schenknecht, Tobol, Bliwernic,

1) Düsburg, p. 117.
2) Wernicke, Gesch. Thorns, I, 135.
3) Tenże, T. I, 35.
4) Leo, Hist. Prus. p. 178 i 185.
5) Zernecke, Thor. Chr. 1711, p. 30.
6) Leo, Hist. Prussiae p. 300.
7) Zernecke Summarische Entwurf des geehrten und gelehrten Thorns, 1712, str. 12, 14 20; Thor. Chr. 1711, str. 310; Wernicke, T. II. 116.
8) Cromeri Idioma, mores et lingua Polonorum, lib. I.
9) Zernecke, Summarische Entwurf, str. 30, 31, 32.
10) Zernecke, Thor. Chr. str. 392, errata: liese Kriger, stat Krüger, Siefert stat Seifried.

Herden. [1]) Nictylko zaś pisali w tym języku, ale się nazywali Polakami. Tak Falk, Torunianin, na rycinie wstępnej do Selenografii Heweliusa, podpisał się: Falk Polonus; na wizerunku zaś Zellera czytamy napis: ,,Patricius Thorunensis, Borusso-Polonus.“ [2]) Christian Wolf w początkach matematyki, [3]) Frejtaga Toruńczyka nazywa Polakiem „dc qua scripsit Adamus Frejtag Polonus.“ Jeżeli się więc któremu z przychodniów zdawało, że mieszka w Niemczech, ten był podobny do owego kolonisty królestwa polskiego ze wsi Jackowa, który się stale upiera, że mieszka w Niemczech, we wsi zwanej Schönwald.

IX.

Ojciec astronoma Krakowianin.

Ojciec astronoma, Mikołaj Kopernik, był rodem z ówczesnej stolicy Polski, Krakowa. Najdawniejsza, o ile wiemy, wzmianka o tem nazwisku, znajduje się w aktach radzieckich miasta, pod rokiem 1396 „Nicolaus Koppirnig habet jus; Dambraw fideiussit pro litera.“ Pisownia nie może nas zadziwiać, bo gród stołeczny rządził się prawem niemieckiem. W wyrazach zapisu narodowość oznaczona nie jest; to tylko rzecz oczywista, że kiedy przyjętym został do liczby obywateli, nie mając świadectwa wymaganego przez prawo miejskie, był dobrze znanym w Krakowie i dla tego łatwe znalazł zaręczenie w obywatelu Dąbrowie. Tego ostatniego niepotrzebnie Adryan Krzyżanowski przerobił na Czecha, czyniąc to bez żadnych dowodów, wbrew nawet samemu nazwisku, bo Czech pisałby się Dubrawa. Prowe w dziele przytoczonem ubolewa, [4]) że w aktach radzieckich Krakowa, podług skazówki Krzyżanowskiego, nie znalazł wzmianki powyższej pod r. 1396. Lecz syn uczonego profesora, Bronisław Krzyżanowski, podał do pism publicznych [5]) wierzytelny wypis z akt radzieckich, którego brzmienie jest następne: „Concives de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto. Consules sunt electi in crastino purificationis, feria quinta. Nicolaus Kopirnig habet jus; Dambraw fideiussit pro litera.“ Ex libro primo actorum consularium cracoviensium, pag. 489 praesens excerptum depromptum et extraditum. Karól Bogucki rejent akt hipotecznych Wolnego miasta Krakowa. (P.) Prezes sądu apelacyjnego W. M. Krakowa, z jego okręgiem, własnoręczność podpisu p. Karóla Boguckiego, rejenta akt hipotecznych w kraju tutejszym, poświadczam. W Krakowie, dnia 29 Września 1830 r. Nikorowicz. Własnoręczność podpisu

1) Bentkowski, Hist. Literat. Pol. T. I. pod nazwiskami.
2) Zernecke, Thor. Chr. 1711, p. 347.
3) Genewa, 1752, T. V. p. 120.
4) Zur Biographie, s. 38—39.
5) Gazeta Warszawska 1853, n. 317.

powyżej wyrażonego JW. Nikorowicza, prezesa sądu apelacyjnego Rzeczypospolitej krakowskiej, niniejszem poświadcza się. W Krakowie, dnia $\frac{1}{2}\frac{1}{5}$ Września 1830 roku, Jego Cesarskiej Mości Wszech Rossyi, Króla Polskiego Rezydent i Konsul Jeneralny, Zarzecki. (P.) Oprócz tej wzmianki jest jeszcze inna w aktach radzieckich Krakowa pod r. 1434, o Janie Koperniku, dostatnim obywatelu, który udziela pełnomocnictwo do prowadzenia spraw i uzyskiwania długów jednemu ze swoich współobywateli a pod r. 1441, ręczy za sześćset dukatów węgierskich. [1])

X.

Ojciec astronoma przesiedla się do Torunia.

W księgach sądowych toruńskich, Mikołaj, ojciec nieboznawcy, pierwszy raz wspomniany jest roku 1459, jako pełnomocnik kupca gdańskiego. [2]) W lat trzy później, to jest 1462, zostaje obywatelem tego miasta. [3]) Co do pochodzenia jego, Zerneckę w drugiem wydaniu Kroniki swojej pod r. 1473, [4]) przyznaje mu krakowskie obywatelstwo: „Patre Nicolao Copernico Cracoviensi," przytaczając rękopis Austena, burmistrza toruńskiego. Okazał więc tyle miłości prawdy, że błąd swój pierwszego wydania, mając sobie od mieszkańców polskich Torunia życie uratowane, sprostował. Dawniejszym od tego dowodem jest genealogia gdańska, która ojca astronoma nazywa Krakowianinem „von Cracau," dodając, że to był tenże sam, który pisał w r. 1469 list do Dytrycha Beckera, zamieszkałego w Gdańsku. [5]) Wiadomo zaś z akt sądowych miasta Torunia, że podupadły kupiec Bertold Becker winien był znaczną sumę Kopernikowi i miał związki z Gdańskiem. [6]) Dla większego jeszcze ustalenia narodowości polskiej ojca przytaczamy patent Zaręby, prowincyała zakonu kaznodziejskiego w Polsce, dany mu na tercyarza tego zgromadzenia. Kopernik pojąwszy żonę w Toruniu i mając pod bokiem Dominikanów, zabiera ją i dzieci do Krakowa i tam się zapisuje z rodziną na tercyarza. Dominikanie toruńscy znani byli z przychylności do Krzyżaków w czasie wojny. [7]) Oto dyplom:

„Przezornemu Mikołajowi Kopernikowi, obywatelowi toruńskiemu,

---

1) Prowe. Zur Biographie, s. 39 i 40.

2) Tamże, s. 13.

3) Zernecke, Thor. Chr. Berl. 1727, s. 76.

4) Str. 81.

5) Danziger Stadt-Archiv. (L. I, 28,) str. 41, 42, oraz 49, 50; Prowe zur Biographie str. 28.

6) Prowe, str. 24 i 25.

7) Zernecke, Thor. Chr. 1711, s. 60; Leo, Hist. Prussiae, p. 280.

z dyecezyi chełmińskiej, tudzież pobożnej małżonce jego Barbarze z dziećmi, brat Jakób z Bydgoszczy, św. teologii niezasłużony profesor, prowincyał zakonu kaznodziejskiego w Polsce, pozdrowienie w Chrystusie i pociechę duchowną.

Oceniając uczucia waszej przychylności do naszego zgromadzenia przypuszczamy was przed innymi, z mocy niniejszego listu, do uczestnictwa wszelkich mszy, modlitw, kazań i innych pożytków duchownych, które Pan nasz Jezus Chrystus na wszystkich braci i siostry prowincyi naszej zlać raczył, abyście przy pomocy rozlicznych posiłków duszy, pozyskali tu zwiększenie łaski, a w przyszłości, zasłużyli na szczęśliwe dostąpienie życia wiecznego. Stanowimy także ze szczególnych dla was względów jako upominek, aby za was, równie jak za innych zmarłych zgromadzenia naszego braci, pobożne odprawiały się modły, jak tylko o zgonie waszym, który opatrzność niech szczęśliwym uczyni, otrzyma wiadomość prowincyonalna nasza kapituła. W dowód czego niniejszy list zawieszeniem pieczęci urzędu mojego prowincyalskiego postanowiłem stwierdzić. Dany w konwencie krakowskim, 10 Marca roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego sześćdziesiątego dziewiątego." [1])

Przy końcu XVIII wieku profesor uniwersytetu krakowskiego Przybylski przywiózł z Torunia portret starego Kopernika w sukni zakonnej i kornej postawie, wznoszącego modły do niebios.

XI.

Toruńczanie niemieccy w pisowni dowolnej szukają narodowości Astronoma.

Na cóż się więc przydadzą naciągania pisarzy toruńskich, kiedy wyraźnie widzimy, że ojciec astronoma był z urodzenia i długiego pobytu Krakowianinem, i z duszy kochał stolicę Polski? To jednak bynajmniej nie przeszkadza, żeby i w innych miastach nie mogli się znaleść ludzie tego nazwiska, a może i krewni. Tak, we Lwowie na początku wieku XV zapisał się na obywatela jakiś powroźnik Kopernik, przybyły z Kleparza, przedmieścia Krakowskiego. [2]) Wawrzyńca w Toruniu znalazł Prowe na tabliczkach woskowych bez daty. [3]) Innych, o których wspominano z roku 1400 i 1422, w aktach tego miasta dotąd nie znaleziono. [4]) Większą jeszcze niedorzecznością byłoby szukać narodowości niemieckiej w orto-

1) Wydrukowany w oryginale łacińskim pierwszy raz w Pamięt. Warszaw. z roku 1819, za Lipiec, n. 7, str. 327.

2) Archiw. lwowskie, księga pod licz. 1166, str. 20.

3) Zur Biographie, str. 37.

4) Tamże, str. 12.

grafii XV wieku, używanej przez miasta na niemieckiem prawie zostające. A jednakże z policzenia odmian pisowni [1]) nazwiska ojca, powstał ów afisz w dzień otwarcia pomnika w Toruniu, piszący nieboznawcę głoskami *Koppernigk*. Któż w waryantach *Koppirnig*, *Koppernig*, *Koppernigk*, *Koppirnik*, *Koppernick*, *Coppernig*, *Cupernic* i tym podobnych, nie widzi braku ustalonej pisowni i obojętności na nią? Lecz obok takiej rozmaitości, znajdujemy i prawdziwszą. Tak w aktach sądowych Krakowa z roku 1470, w liście rady miejskiej Torunia z 1473, oraz aktach sądowych tego miasta z 1468 i 1469 napotykamy nazwisko w postaci *Koppernik* i *Copernic*. [2]) Wielki człowiek po łacinie podpisywał się *Coppernic*, [3]) na dziele zaś głównem wyrzucił podwójne *p* tak, że w piśmie łacińskiem pozostał *Copernic*, a w pisowni polskiej Kopernik.

XII.

Okoliczności życia ojca astronoma.

Załatwiwszy szkólne drobiazgi, wracamy do okoliczności życia ojca. Ten około r. 1460 poślubił córkę zamożnego obywatela toruńskiego, Barbarę Wacelrod, jak się okazuje z rewersu wydanego w grudniu 1461, Kopernikowi, gdzie jest wzmianka o następcach tego ostatniego. [4]) W r. 1464 owdowiała Wacelrodowa stanąwszy przed sądem na wiosnę oświadczyła, iż w drodze podziału majątku pozostałego po mężu, wyznacza dla zięcia swojego Kopernika dwa domy przy ulicy ś. Anny, jeden środkowy, gdzie już mieszkał, drugi na rogu tejże ulicy i piekarskiej położony, a zajęty przez niejakiego Waltera. Prócz tego daje mu 18 mark czynszu z Przedmieścia i Mokrej, tyleż mark na Kuczwałach, winnicę w Kaszczorku, kilka mórg łąki, i sprzęt odpowiedni trzeciej części całej pozostałości. [5]) Wacelrodowa, podług tabliczki genealogicznej elbląskiej [6]) była z domu Modlibóg, Polka; inni mniemają, że miała być córką Russe; lecz akta toruńskie świadczą, że przez rodziców tylko swoich Wacelrod połączony był z tą rodziną. [7]) Kopernik w r. 1465 został ławnikiem na starem mieście i urząd ten piastował do 1483 r., po którym ani na liście asesorów, ani rajców, ani też w aktach sądowych nie ma już o nim wzmianki. [8]) Podług genealogii gdańskiej, za najdokładniejszą poczy-

1) Prowe, zur Biographie str. 9.
2) Tenże, str. 20, 27, 23.
3) Prowe, Mittheilungen aus Schwed. Arch. und Bibliot. Berlin, 1853, facsimile.
4) Prowe s. 21.
5) Prowe z. Biograph. s. 17.
6) Centner, Thorner wöchentlich. Nachrichten, 1762. s. 406 i nast.
7) Prowe, zur Biog. s. 11.
8) Tenże, str. 16.

tywanej, zostawił czworo dzieci: najstarszego Andrzeja, najmłodszego Mikołaja, i środkowe dwie córki: Barbarę ksienię w Chełmnie, i Katarzynę, żonę obywatela krakowskiego Gertnera. Gdy zaś obaj synowie stan duchowny obrali, linia więc męzka na nich wygasła.

XIII.

Miejsce przyjścia na świat Kopernika.

Najmłodszy syn Krakowianina, nieśmiertelny nieboznawca, urodził się 19 Lutego 1473 r. w Toruniu, mieście województwa chełmińskiego, podług pisarzy toruńskich w domu narożnym przy ulicy ś. Anny i Piekarskiej. Ale to twierdzenie jest mylne, bo na nie innego nie mają dowodu, prócz wiadomości wziętej z ksiąg sądowych, że ojciec w r. 1474, to jest następnym po urodzeniu syna Mikołaja, był w posiadaniu jednego z domów przy ulicy ś. Anny.[1]) To więc nie przekonywa, że astronom w domu narożnym przyszedł na świat, owszem rzeczą jest dowiedzioną aktem podziału, że zaraz po ożenieniu się mieszkał w innym, w środku ulicy położonym, który przedał jakiemuś Polakowi dopiero w r. 1480, to jest w siedm lat po urodzeniu Mikołaja.[2]) A zatem w obecnym stanie wiadomości dom inny przy ulicy ś. Anny był kolebką wielkiego człowieka, a narożny żadnego związku z tym wypadkiem niema. Ponieważ zaś bracia i siostry wcześnie opuścili Toruń, i spadek po wuju, wynoszący 182 marki, r. 1516 odebrali,[3]) wypada ztąd, że nie rodzina, ale ktoś inny z nabywców, i to daleko później, kiedy imię Kopernika stało się rozgłośne, zrobił spekulacyę w narożnym domu z podrobionych pamiątek, jaką jest naprzykład kołdra. Po wejściu wojsk francuzkich do Torunia, cesarz Napoleon I, na posłuchaniu udzielonem radzie miejskiej pierwszych dni stycznia 1807 roku, zapytał, czy mają u siebie jaki pomnik Kopernika? Zmieszany burmistrz nie wiedział co na to miał odpowiedzieć, gdy jeden z urzędników przypomniał sobie o domie narożnym, w którym się miał urodzić. Cesarz wynurzył chęć bezwłocznego oglądania tego zabytku. Przybywszy na miejsce, znalazł wszystko w nędznym stanie. Stary dom należał do Macieja tkacza. Przy wejściu była studnia, wzniesiona w formie piramidalnej, zakończona kulą ziemską; na prawo dwie większe izby i mniejszy pokoik z pamiątkami. Na ścianie był napis wyraźnie późniejszy: „Tu roku 1473, 19 Lutego urodził się Kopernik; tu przeżył lata pierwszej młodości; tu spędził czas niejaki wróciwszy z zagranicy, a może i myślał nad głębokim

1) Prowe, s. 18.
2) Tenże, str. 20.
3) Akta sąd. fer. sex. ant. dom. lact.

układem świata.“ W kącie pokoiku, na którego utrzymanie więcej starania obrócono, stało łóżko z firankami pokryte czarną kołdrą, nad którem wisiał portret nieboznawcy, od dawności nieco zczerniały. Na nim twarz młoda, około lat trzydziestu, ściągła; oczy piwne, pełne tkliwości; włos czarny, gęsty, na ramiona spadający i starannie ułożony. Dalej stały dwa stare krzesła, szafa i inne dwa sprzęty. Cesarz chciał portret nabyć, lecz nie uzyskawszy na to zgody właściciela, który, jak się zdaje, źle oceniał wartość swojego majątku, zostawił zasiłek na utrzymanie domu w dawnym stanie. Ztąd udał się do kościoła ś. Jana, gdzie znalazłszy pomnik Pyrnesiusa zakurzony i w niedogodnem miejscu, na większe światło przenieść polecił. Całe to zdarzenie, opisane w książeczce drukowanej, daje do czytania właściciel teraźniejszy domu, kupiec korzenny Hesselbein, który udawał się o wsparcie do Napoleona III, ale odmowną otrzymał odpowiedź. Po bitwie pod Eilau, Napoleon I usłyszawszy o nagrobku Kopernika w Heilsbergu, poruczył księciu d'Eckmühl sprawdzenie rzeczy. Marszałek od siebie dał zlecenie zostającemu przy boku oficerowi Glej, który dla przeniesienia głównej kwatery na inne miejsce, poszukiwań swoich zaniechać musiał. [1])

XIV.

Młode lata Kopernika, wyjazd do Krakowa.

Zrodzony w dostatnim domu, i za całe zadanie do ośmnastego roku życia mając skończenie trzech klas przy kościele świętojańskim, Kopernik szczęśliwe pędził chwile przy matce. W r. 1491 wyjechał do Krakowa i zapisał się na słuchacza w sławnej z nauki astronomii uczelni. O niej Hartmann Schedel utrzymuje, że w całych Niemczech pod tym względem nie było sławniejszej: „Celebre gymnasium cracoviense, multis claris doctissimisque viris pollet — astronomiae tamen studium, maxime viret, nec in tota Germania, illo clarior reperitur.“ [2]) Legenda Widmana o Fauście, wspomina o świetności tu nauk przyrodzonych. Matematykę i astronomią wykładał Wojciech Brudzewski, znany we Włoszech z dzieła: *Commentariolum supra theoricas novas Georgii Purbachii, in studio generali Cracoviensi per Magistrum Albertum de Brudzewo, pro introductione juniorum, corrogatum. Impresum arte H. Seinzenzeler anno Ch. 1495, tertio Calendas Aprilis, Mediolani.* Uczoność Purbacha zależała na tem, że księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz, Saturn obracają się około głównego środka ziemi, promieniami spółśrod-

1) Gaz. Korespond. Warsz. 1810 r. Nr. 42.
2) Chron. Norymb. 1493.

kowemi; trudność tylko dla niego zachodziła w wytłumaczeniu wstrzymywania się planet i ich cofania. Postęp Kopernika pod znamienitym Brudzewskim, słynnym podług Sommerfelda i de Valle Uracense z jasności i dokładności wykładu Euklidessa i Ptolomeosza, tak był wielki, że w Bononii przy Dominiku Novarra był raczej pomocnikiem i świadkiem postrzeżeń, niż uczniem. [1]) Astrologia wróżbiarska wysokiego nie miała tu znaczenia; zbijał ją Mikołaj z Szadka, który się skarzył na zawrot głowy, kiedy mu przyszło przepowiadać przyszłość niepewną z połączenia planet. [2]) Był to także uczeń Brudzewskiego, a właśnie w tym czasie Jan Müller, zwany Regiomontanem bawił się w astrologię, jak to dzieło jego: *Tabulae directionum in nativitatibus multum utiles*, *Venet. 1490*, poświadcza. Co do pomysłów filozoficznych, Kopernik znalazł uniwersytet krakowski na drodze znacznego postępu. Mijała już cześć dla syllogizmu przemieniającego prawdę na błąd; mijały wymarzone istoty rzeczy: entitates, a zajęły ich miejsce własności praedicabilia. Tę odmianę przypisać należy Skotystom, na których czele stał Jan z Głogowy. Ten w kranioskopji odróżnił rozum wyższy, felix intellectus, od niższych zdolności człowieka, jakiemi są pamięć, wyobraźnia, domyślność. Andrzej Gałka i Grzegorz z Sanoka gromili barbarzyństwo spleśniałej filozofii. Kopernik zatem wyszedł z Krakowa jako bardzo dobry matematyk, ze znacznem usposobieniem do samodzielności. Ztąd poszła jego pamięć dla Brudzewskiego i akademii, którą przez całe życie zachował. [3]) W ciągu nauki wszedł w ścisłe związki przyjaźni z Marcinem z Olkusza, Mikołajem z Szadka, Jakóbem z Kobylina i Bernardem Wapowskim, z którymi się potem znosił względem oznaczenia południka krakowskiego. Zbiór ten listów własnoręcznych, posiadany niegdyś przez Brzozkiego profesora i oglądany przez Starowolskiego [4]) dziś zaginął, lub pyłem okryty leży w bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego. Rzecz dziwna, że z masą Niemców, którzy się z nim uczyli, żadnego związku przez całe życie nie utrzymywał; towarzystwo jego stanowiła jednak młodzież z dyecezyi bamberskiej, konstancieńskiej, ratyzbońskiej, wircburskiej, hamburskiej, moguuckiej, meiseńskiej. [5])

---

1) Rhe[illegible]us narratio prima.

2) Mihi futuros eventus ex conjunctione planetarum pronuntiaturo, vires tepescunt, ingeniumque vacillat, potissimum, quum videam plurimos doctissimos viros in hac una re vires ingenii intendisse, nec tamen votis et expectationi plurimorum satisfactum fore, Jud. ad an. 1524.

3) List Wojciecha z Bukowa do podkanclerzego Maciejowskiego, 27 Września 1542, w wyd. Warsz. dzieł Kop. str. 642.

4) Script. Polon. hecatontas. Venet. 1627, p. 159.

5) Prowe. Zur Biograph. str. 51.

XV.

Wyjazd do Włoch 1496.

Od roku 1493 nie ma już o nim wzmianki w księgach zapisowych uniwersytetu krakowskiego. Miarkując z tego, że w czasie pierwszéj podróży do Włoch był już kanonikiem, [1]) wnosić można, że wróciwszy ze stolicy polskiej, uczył się teologii w Warmii, co tem większe ma za sobą podobieństwo do prawdy, że do tej nauki wcale się nie przykładał we Włoszech. We dwa lata, t. j. 1495 dał poznać biskup warmiński kapitule, że życzy sobie wyboru siostrzeńca na kanonika: lecz zaledwo wyjechał do Torunia na spotkanie króla Jana Alberta, przybywającego tam pierwszy raz po koronacyi, kanonicy wybuchnęli z niechęcią przeciwko zamiarowi biskupa. Kopernik uwiadomił o tem listownie wuja i przyjaciół krakowskich. [2]) Kładniemy tu rok zdarzenia 1495, opierając się na słowach Gassendego, że pisał do wuja na dworze królewskim bawiącego. [3]) To zaś mogło mieć miejsce dwa razy, przy wstąpieniu na tron 1492, kiedy jeszcze Kopernik był w uniwersytecie krakowskim, i 1495, kiedy król bawił w Toruniu na wiosnę. Że był biskup w tem mieście w czasie przysięgi, świadczą o tem akta toruńskie. [4]) Trudności te jednak wpływem biskupa zostały załatwione. W połowie zatem roku 1496 wyjechał Kopernik do Włoch, szukając dalszego udoskonalenia się w najoświeceńszym ze wszystkich krajów. Rok ten wynika z porównania świadectwa Pappadopoli z protokułem kapituły. Pierwszy powiada, że znalazł Kopernika zapisanym w księgach uniwersytetu z lat czterech, a doktoracyę jego w roku 1499; [5]) drugi, że kanonik warmiński bawił lat trzy za pozwoleniem kapituły. [6]) Ponieważ zaś Tiraboschi w dziejach literatury włoskiej twierdzi, że Kopernik powołany został na zastępcę nauk matematycznych do Rzymu przy końcu 1499 roku; więc się doktoryzował w połowie tegoż roku. Z drugiej strony ponieważ kanonicy warmińscy zwykle wybierali do wyjazdu porę jesienną jak to brat Kopernika Andrzej, Niderhof i sam Mikołaj w 1501 roku uczynili, [7]) więc ten ostatni wyjechawszy pierwszy raz w połowie 1496

1) Prowe str. 31.

2) In quo tamen ab invidis impedimenta persensit, ut manifestum est ex litteris variis, quas habet V. Clar. Joannes Broscius Phil. et Med. Doctor, ordinariusque in alma Univers. Cracov. astrologiae Prof., manu ipsius Copernici ad Lucam avunculum, aliosque exaratis. Starowolski Scr. Pol. hecatontas Venet. 1627, p. 159.

3) Ad avunculum, in aula praesertim commorantem, p. 294. wyd. 1654.

4) Zernecke, Thor. Chr. 1711, str. 80.

5) Nicolaum Copernicum Patavii Philosophiae ac Medicinae operam dedisse per annos quatuor, constat e Polonorum albis Hist. Gym. Patav. T. II, p. 195.

6) Qui jam tres annos ex licentia Capituli peregit in studio. Prowe. Z. Biographie str. 33.

7) Akta kapituły, u Prowe str. 33.

i bawiąc do połowy 1499, trzy lata zgodnie z pozwoleniem przepędził na naukach; Pappadopoli zaś znalazł go zapisanym przez cztery lata: 1496, 7, 8 i 9, co się bynajmniej nie przeciwi postanowieniu kapituły.

XVI.

Uczeń w Padwie, profesor w Rzymie.

Przybywszy więc w drugiej połowie 1496 roku do Padwy, zapisał się na kursa w Album Polaków. [1]) Jest to własne jego zeznanie, zadyktowane do protokułu urzędowego, nad które nie miałoby większej wagi pismo jego własnoręczne tej samej treści, gdyby się kiedyś odkryło. Ten jeden dowód narodowości zastąpić może wszelkie inne, tem bardziej, że Pappadopoli nie podaje tej wiadomości na cudzą wiarę, ale sam księgi wpisowe Polaków miał w ręku „ex albis Polonorum, que habemus prae manibus." [2]) Tu został Kopernik słuchaczem Mikołaja Passary z Genui i Mikołaja Verni Teatyna. [3]) Padwa mniej miała wprawdzie ruchu piśmienniczego od Wenecyi i Florencyi, bardzo jednak ożywiona była zapałem do literatury starożytnej, jako sprawy narodowej i antydotu na scholastykę. Świetność kraju spływała i na uczelnie. Na całe Włochy słynęli filologowie: L. Valla, Angiolo Poliziano, Hermolaus Barbarus, Landini, Beroaldo, tłumacze lub objaśniacze pisarzy starożytnych. Co do lekarnictwa, to w ogólności czerpało swoje wiadomości z Awiceny, Razesa, Galena. Dietetycy dzielili się na Empiryków, czyli prostych praktyków i racyonalistów, szukających ukrytych przyczyn; do czego im służyły fizyka, dyalektyka i astrologia. Ale fizyka prawdziwa nie była jeszcze znana; dialektyka wypływała z mylnego wywodu, a astrologia prowadziła wprost do obłąkania rozsądku. Farmacya zależała na urojonych własnościach roślin i drogich kamieni. Rodząca się zaś postępowość wypływała ze znajomości źródeł greckich i zastosowania praktyki do tej szkoły, której wyobrazicielami byli Beniveni i Benedetti, oraz Antoni de Torre profesor padewski, dla którego Leonard da Vinci wypracowywał rysunki anatomiczne. Leovicenus, także profesor padewski, nieprzyjaciel medycyny scholastyczno-arabskiej, zachęcał do poznania greckich oryginałów i samodzielności w leczeniu; pisał zaś o błędach Pliniusza 1492. Kopernik wśród tych okoliczności wysłuchawszy trzyletniego kursu, wiele zapewne skorzystał z ogólnego usposobienia we Włoszech i z wysokiej wartości tych nauczycieli, o których dzieje piśmiennictwa z chlubą wspominają.

1) Strona poprzednia nota 5.

2) Hist. Gymnasii Patavini, T. II, p. 132.

3) Tamże, str. 195.

Stopień uczony w filozofii i medycynie otrzymał od Verni. [1]) W ciągu swojej nauki, idąc za przygotowaniem matematycznem i skłonnością do astronomii, odwiedzał Bononję. Tak w r. 1497 z profesorem Dominikiem de Novarra, postrzegał 9 Marca zakrycie Aldebarana przez księżyc, o czem w dziele swoim wspomina. Nastąpiła najpiękniejsza dla młodego umysłu chwila, przy końcu 1499 r. powołanym został dla wykładu nauk matematycznych do dawnej stolicy rzymskiej. Zdarzenie to tak miłe i żywe zrobiło na nim wrażenie, iż w podeszłym już wieku opowiadał Retykowi nie bez dumy i rozkoszy serca o tym wypadku, mianowicie o wielkiej liczbie i świetności słuchaczów swoich. Oczywiście milej mu było żyć na łonie cywilizacyi, aniżeli marnie ginąć w zakącie nieznanym. Prędko mu rok 1500 upłynął na czytaniu, postrzeganiu nieba i sławie. Bawił w Bononii 9 Stycznia i 4 Marca dla postrzeżeń nieba, podług notatek porobionych na jednem z dzieł swoich. [2]) Zaćmienie księżyca obserwował w Rzymie 6 Listopada. Przy końcu roku ułożył podobno kalendarz na rok 1501 i przesłał go do Krakowa królewiczowi polskiemu Fryderykowi, nadmieniając, że ten jest płodem nieustalonej muzy. [3]) Na nim położone są głoski początkowe: M. N. C. h. c. A, (to jest: Magister Nicolaus Copernicus hoc composuit Almanach) i herb Gozdawa. To godło szlachectwa zadziwiło niejednego i podawało w wątpliwość domyślnego autora kalendarza; jednak jest rzeczą pewną, że Szwarc, obywatel krakowski, tegoż herbu, nie mając synów, przelał zaszczyty swoje na córkę, która wyszła za Pernusa czyli Pyrnesiusa, znakomitego obywatela tegoż miasta. Jeden z potomków Melchior Pyrnesius osiadłszy jako lekarz w Toruniu, wystawił pomnik Kopernikowi. Może więc zachodziły jakie związki między Pernusami i Kopernikami, rozciągające herb Gozdawa i do tych ostatnich. [4]) Przysłanie kalendarza z Rzymu kanclerzowi uniwersytetu, a może i nieznane nam astronoma starania, stały się przyczyną stałego podania w tej głównej uczelni krajowej, że chciał wejść do grona profesorów krakowskich. [5]) Pobyt w Rzymie przeciągnął się do początku r. 1501, [6]) kresu zapewne przedłużonego przez kapitułę pozwolenia.

---

1) A quo ad utriusque scientiae lauream provectum asserunt acta Collegii Medicorum ad a. 1499. Papadopoli Hist. Gym. Patav. p. 195.

2) A. 1500, die nona Januarii, hora noctis fere sexta fuit... Bononiae. — Quarta Martii hora fere prima noctis fuit.... Bononiae. Ob. facsimile przy Mittheilungen aus schwedischen Archiven von Dr. L. Prowe, na końcu.

3) Musa nondum stabili. Rękopis Marcina Radymińskiego, wydany przez Muczkowskiego, Kraków, 1840, str. 140—141.

4) Paprocki Herb. 1584. str. 699.

5) Sołtykowicz, O stanie Akad. Krak. str. 102.

6) Notatka na tablicach Alfonsa, 15г0 anno completo; u Prowe, Mittheilung na końcu.

XVII.

Powrót do Warmii — powtórny wyjazd do Włoch.

Odjeżdżając z Włoch żałował blasku naukowego i braterskiej uprzejmości narodu, który wysokiemi darami przyrody i rozwojem życia zawsze w Europie słynął. W połowie tego roku widzimy go już w Warmii, siedlisku pozbawionem wszelkiego żywiołu naukowego. Jakaż sprzeczność między świetnością położenia w Rzymie, a dzikością życia miasteczka! Zamiast nowej myśli, słyszał towarzyszy swoich rozprawiających o upiorach, gusłach i objawieniach sennych. Co to za ciekawa naprzykład wiadomość, że duch opiekuńczy ukazał się we śnie Janowi Ferberowi i nazwał się *Leolycelei!* [1]) Oderwany od światła włoskiego, pełen nadziei w przyszłość, czuł nieprzepartą w sobie chęć do powtórnej podróży. Było zwyczajem w każdej kapitule, że jeden z kanoników trudnił się medycyną. Kopernik chciał z tego korzystać. Zwierzył się zatem z myśli przywiązanemu wujowi, który zdanie jego w zupełności podzielił. Szło tylko o zezwolenie kapituły. Na posiedzeniu zatem dnia 27 Lipca, w skutku uczynionego podania, zapadło postanowienie dozwalające wyjazdu. Brzmienie jego w tłumaczeniu z łacińskiego jest następne: „Roku 1501, w dzień świętego Pantaleona męczennika, stanęli przed kapitułą pp. kanonicy Mikołaj i Andrzej Kopernicy, z których pierwszy żądał przedłużenia kresu naukowego do dwóch lat jeszcze, po trzech spędzonych, za pozwoleniem kapituły, w uniwersytecie; drugi prosił o łaskawe zezwolenie na rozpoczęcie nauk i kończenie ich, podług wyrazów statutu; oba zaś o zasiłki, uczącym się zwykle udzielane. Kapituła, po dojrzałej rozwadze, na życzenia obu przystała, zwłaszcza że Mikołaj przyrzekł doskonalić się bardziej w medycynie, na pożytecznego lekarza najprzewielebniejszego pasterza naszego i członków kapituły; Andrzej zaś okazywał zdolność do nauki.“ [2])

XVIII.

Stan medycyny we Włoszech.

Powitawszy powtórnie ulubioną ziemię włoską w tymże roku, starał się zadosyć uczynić obowiązkom owego lekarza pożytecznego kapituły i popędom osobistego natchnienia. Czytał wiele, skupował książki medyczne, śledził własności chorób i sposoby leczenia, zasięgał światła najsławniejszych praktyków. Żadnej wątpliwości nie ma, że tak jasna i zami-

1) Prowe, Mittheilungen, str. 55.

2) Liber actorum Capituli Varmiens. u. Prowe, z. Biogr. str. 33.

łowana w prawach przyrody głowa, jęła się od razu świtającej zasady doświadczalnej, ale o jej korzyściach zatrata biblioteki i rękopisów Kopernika nie dozwala nam sądzić. Znamy tylko jedną książkę z jego zbioru medycznego, zakupioną we Włoszech, a będącą dziś własnością biblioteki upsalskiej, dokąd się w czasie wojen szwedzkich dostała, pod napisem: Practica *Valesii de tharanta quae alias philonium dicitur*, 1490, 4°. [1]) Przy nieznajomości fizyologii i chemii ogólniki Hipokratesa niewiele pomagały. Lecz co do zastosowania środków lekarskich, to niezaprzeczenie zostawało pod wpływem przesądów. Świadkiem tego oczywistym jest przepis lekarski, dla ciekawości tu się załączający, a znaleziony na okładce Euklidesa, wydania 1482, w bibliotece upsalskiej, na kordjał hiacyntowy który złożony jest z sympatycznych środków: złota, srebra, szmaragdu, koralu i szafiru [2]) później zarzuconych.

Recipe: Boli armeni dr. 2.
Cinamoni ½ drachm.
Zedoariae dr. 2.

Tormentillae rad.
Diptamni
Santalor. rubr.
} po 2 dr.

Rasurae eboris
Croci
} po jednej drach.

Spodii
Acetuae
Corticis cis?
} po jedn. scrup.

Smaragdi
Jacint. rubr.
Saphyri
} po drachmie.

Ossae cordis jedna drachma.

Carabae
Cornu cervor.
Corrallor rubr.
Auri
Argenti tabulat.
} po scrup.

Pulvis.

1) Prowe, Mittheilungen s. 13.
2) Tamże, i facsimile recepty na końcu.

XIX.

Biegłość Kopernika w języku greckim.

Lecz z większą nierównie gorliwością poświęcił się językowi greckiemu, otwierającemu podwoje do najbogatszej literatury. O postępie w tym względzie miarkować można z poprawek poczynionych na słowniku Chrestoniusa: Wyraz n. p. *philtron*, amor, powiększony dodatkiem: res ad amorem inducens; *Skirophorion*, Martius, poprawiony na Maius; *hyperoria*, locus extra fines, powiększony znaczeniem exilium. [1]) Na tej książce podpisał się po grecku: *Biblion Nikoleu tu Koperniku.* [2]) W dziele swojem nieboznawczem z przyjemnością przytacza tekst pisarzy helleńskich, a co największem jest dowodem rzadkiej na owe czasy biegłości, to przykład Simokaty wyrównywający zaletom najpierwszych filologów poczynającego się wieku XVI.

XX.

Mierny stan astronomii we Włoszech.

Ulubiona astronomia, dla której właśnie wyjechał pod pozorem lekarnictwa, nie zbogaciła go w obfite plony. Powiada bowiem, że uczeni skleiwszy części nieprzystające do siebie, utworzyli jakąś potworę obrażającą zdrowy rozsądek. [3]) Najbardziej wtenczas w całych Włoszech słynęli: Toscanelli i Bianchini, ludzie raczej uczeni, aniżeli polotowi. Pierwszy był znany z gnomonu zrobionego na katedrze florenckiej, drugi z układu tablic planet. Astronomia arabska także jeszcze nie zupełnie zwietrzała. Gdyby inaczej było, Kopernik nie otworzyłby się z tak surowem zdaniem w obliczu całego uczonego świata. Co do zacnego Dominika Novarry, tego poznał wszystkie sposoby, jako blizki jego przyjaciel.

XXI.

Stan filozofii przyrodzonej.

Najwybitniejszą własnością umysłu jego był polot ku związkowi przyczynowemu. Pod tym względem znalazł we Włoszech więcej dla siebie żywiołu. Jeszcze wprawdzie nieznane były w źródle pomysły szkoły

1) Prowe, Mittheilungen, s. 13.

2) Prowe, Mittheilungen, str. 12 — i facsimile na końcu.

3) Intellexi mathematicos sibi ipsis non constare, in illis perquirendis. Ac si quis e diversis locis manus, pedes, caput, aliaque membra, optime quidem, sed non unius corporis comparatione depicta sumeret, nullatenus sibi invicem respondentibus, ut monstrum potius quam homo ex illis componeretur. Przypisanie Pawłowi III papieżowi.

eleatyckiej, co do samodzielności przyrody, ale zacięta walka Greków pomiędzy sobą wstrzęsła umysłami i otworzyła pole do wznioślejszych dociekań. Jerzy Gemistos Pleto z lekceważeniem mówił o Arystoklesie i szkole przyrodzonej, wykazując jej niższość od ubóstwianego Platona. Ale pogląd Gemista był aleksandryjski, to jest mistyczny. Nie ścierpiał tego Jerzy z Trapezuntu, przychylny oczyszczonemu ze scholastyki Arystotelesowi i całej szkole przyrodzonej; uderzył zatem na Platona, jako rozsiewacza marzeń dziecinnych, właściwych tylko kolebce rodu ludzkiego. W tymże duchu pracował i Teodor Gaza. Że obu naukę znał Kopernik, przekonywamy się z dochowanych książek w bibliotece upsalskiej i notatek na nich poczynionych. Bessarion, uczeń Gemista Pleto, wydał obszerne pismo przeciwko potwarcy, jak on nazywał Platona. Z tych sporów wyszły dwa stronnictwa: masy poszły za Platonem; wyborowe zaś jednostki, jak Pomponatius za uczelnią przyrodzoną. Pogląd swobodny na przyrodę, ocenienie jej praw samodzielnych, sprowadziły dzieło odrodzenia. Jakiś wesoły promyk nadziei, jakaś życzliwa dla cywilizacyi myśl uniosła się w powietrzu. Serce i głowa Kopernika zrozumiały to przeznaczenie rodziny ludzkiej, i w tem leży tajemnica jego geniuszu; czytanie dzieł rozjaśniło tylko ten umysł, na który już padło ziarno odrodzenia. Wszelkie odkrycie uprzedza przeczucie, na które padając jaśniejsza iskra, zapala gotowy zasób. Szukają zwykle drogi wynalazku w liście przypisanym na początku dzieła umieszczonym, ale sprawozdanie to raczej jest urzędowem tłumaczeniem się, aniżeli odsłonięciem przybytku duszy. W samem dziele, w poufnych rozmowach z Retykiem, szukać należy myśli ożywczej. Z jakiemże upodobaniem wspomina o Trysmegiście i Sofoklesie, którzy słońce myślą niejako świata, rządcą, albo widzialnem bóstwem wszystko ogarniającem nazywali! [1]) Z wyliczeń astronomicznych odległości słońca, wiedział o większości jego od ziemi. [2]) Porównywając potem tę odległość z dalekością gwiazd stałych, przyszedł do wypadku, że siedlisko nasze jest znikomym punktem w przestworze światów, a zatem nie może być środkiem jego głównym. [3]) W ogólności Kopernik samodzielność praw świata odrzuconą przywrócić postanowił. [4]) Dlatego Kepler czołem bijąc przed jego zdolnością, szcze-

1) Siquidem non inepte quidam solem lucernam mundi, alii mentem, alii rectorem vocent. Trismegistus visibilem deum; Sophoclis Electra intuentem omnia. Wyd. warsz. dz. Koper. str. 38.

2) Ks. IV, r. 19.

3) Tantam vero esse mundi magnitudinem, ut illa terrae a sole distantia; ad non errantium stellarum spheram callata, non quae appareat. L. I. c. 10.

4) Miejsce to ważne znajduje się u Retyka, w wyd. warsz. str. 508. „Dominus Doctor autem, praeceptor meus damnatam rationem gubernationis in rerum natura solis, revocandam statuit."

gólniej podziwia swobodny polot uczucia „animo liber.“ W którym dniu i miesiącu myśl układu słonecznego spotkała się z myślą odrodzenia, przenikającą wszystko we Włoszech, niepodobna jest oznaczyć, to tylko rzecz pewna, że o niej wcześnie wspominał Kopernik przed Wawrzyńcem Korwinem, niegdyś profesorem uniwersytetu krakowskiego, w czasie bytności tego ostatniego w Warmii; na czele bowiem tłumaczenia Simokaty, wydanego w Krakowie 1509 r. tak się Korwin odzywa:

Qui celerem lunae cursum, alternosque meatus
Fratris, cum profugis tractat et astra globis;
Mirandum Omnipotentis opus, rerumque latentes
Causa, scit miris quaerere principiis. [1])

Gdy zaś sam odkrywca powiada w liście przypisanym, posłanym do druku 1542 roku, że pracował nad dziełem cztery dziewiątki lat, więc wpadł na pomysł około roku 1506, co się nie przeciwi świadectwu Korwina.

XXII.

Powrót do Warmii, sława lekarska.

Z pośrodka tylu przyjemności, z ogniska życia umysłowego, wysłaniec kapituły po dwóch latach podróży, wrócił do Warmii, czyli Frauenburga. Tu żeby się okazał godnym nakładu poniesionego, najpierwej złożyć musiał dowody biegłości lekarskiej. Zadziwiające jego wiadomości w tej gałęzi nauk rozeszły się wkrótce po całym kraju i nadały mu imię Eskulapiusza. [2]) Sam nawet dawny nieprzyjaciel książe pruski Albert w r. 1541 wezwał jego pomocy do jednego z doradców swoich, dotkniętego ciężką słabością. Kopernik jednak nie czyniąc z medycyny powołania życia na większy zamiar, w odosobnieniu swojem najżywszą znajdował przyjemność w niesieniu ulgi cierpieniom niedostatniej ludzkości.

XXIII.

Tłumaczenie Simokaty.

Dla wuja biskupa był pomocą i dumą. Korwin zwiedzając Warmję znalazł obu złączonych najściślejszym węzłem przywiązania. [3]) Prałat wielkie zasługi położył dla kraju na zjeździe poznańskim r. 1510, na którym krzyżacy wydzierżawić chcieli Prusy królewskie za 50,000 duka-

1) Wyd warsz dz. Koper. str. 597.

2) Habitusque est sui temporis Esculapius. Pappadopoli Hist. Gym. Patav. T. II. pag. 195 — Ghilini Teatr. d'Uomini letterati T II, p. 198, Venet. 1647.

3) Huic vir doctus adest, Aenae ut fidus Achates. Na początku tłumaczenia Simokaty.

tów, ostrzegł on kanclerza polskiego o zasadzce, mogącej uwikłać na nowo kraj w długą wojnę z chciwym i niespokojnym zakonem. Ugodzeni w samo serce Krzyżacy, nazwali go djabłem wcielonym. [1]) Siostrzeniec zaś był najuczeńszym w Polsce człowiekiem; pierwszy świecił przykładem, drugi jaśniał nadzieją. Więcej znany ze zdolności i nauki we Włoszech niż w Warmii i kraju, postanowił ogłosić drukiem tłumaczenie Simokaty w Krakowie. W przypisaniu pracy wujowi, wynurzył całą wdzięczność za pomoc od niego doznaną w uprawie umysłowej. [2])

XXIV.

Poświęcenie się wyłącznie astronomii.

Uczyniwszy zadość potrzebom obowiązku i serca, chwile wolne poświęcił najulubieńszemu zatrudnieniu, astronomii. Czuł, że miał dosyć siły do wyświadczenia wielkiej przysługi rodzinie ludzkiej i zlania sławy na ojczyznę. Okoliczności społeczne wielce mu do tego sprzyjały, sławna bowiem uchwała Radomska 1505 roku stała się podstawą nowego życia i rozwoju społeczeństwa krajowego. Ulubieniec zatem przyrody w zupełnej zgodzie zostawał z epoką swoją i znamieniem narodowem. Pracę zaczął od powtórnego przejrzenia wszystkich filozofów jakich tylko mieć mógł pod ręką. [3]) Ale w tym czasie nie znano jeszcze Archimedesa, który przytacza Arystarcha o podwójnym biegu ziemi; Stobeusa utrzymującego z Heraklidem i Pitagorejczykami że każde ciało niebieskie jest istoty ziemskiej i otoczone powietrzem; Diogenesa z Laertu zbieracza zdań filozoficznych, które wyszły z druku 1533 r. Najzwyczajniejszem źródłem filozoficznem był Cycero akademik, starannie przez filologów obrabiany; tego też [4]) Kopernik najpierwej przytacza. [5]) Ale patrycyusz rzymski na filozofii przyrodzonej wcale się nie znał; zacytował tylko myśl pitagorejską o obrocie ziemi, jako erudycyę. Wspomina także Kopernik i o Marcyanie Capelli, [6]) encyklopedyście rzymskim z V wieku po Chr., który tę ma wyższość nad Cyceronem, że mówi o biegu nietylko ziemi, ale i dwóch planet Wenusa i Merkurego około słońca. Tu przynajmniej jest jakieś podobieństwo, lubo nieścisłe, do układu planetarnego. Później

---

1) Rzepnicki Vitae Praesulum Poloniae T. II, p. 320—1; Gassendi p. 294; Chronicon succinctum przy Düsb. 218.

2) Omnis hujusmodi ingenioli mei labor, vel fructus, tuus esse merito censetur.

3) Quare hanc mihi operam sumsi, ut omnium philosophorum, quos habere possem, libros relegerem. Przypisanie Pawłowi III papieżowi.

4) Kwestye akademickie, ks. IV.

5) Ac reperi quidem apud Ciceronem primum. — Przypisanie.

6) Ks. I. r. 10.

nierównie dostał Pseudo—Plutarcha wydanego pierwszy raz po grecku przez Dymitra Dukas w 1509 r. bez tłumaczenia łacińskiego. Na tym pisarzu, jako najbardziej wziętym, robi przycisk Kopernik w przypisaniu papieżowi; zdanie jednak przez tego zbieracza mniemań przytoczone nie różni się od Arystotelesa i Cycerona, co do zasady pitagorejskiej o podwójnym obrocie ziemi. Cóż z tego wszystkiego wynika? oto że ogniki migające na cmentarzu filozofów starożytnych nie były dla niego jasną podstawą, ale środkami pomocniczemi do utwierdzenia w raz powziętej myśli.

XXV.

Kopernik w kapitule trzyma stronę króla Polskiego.

W r. 1512, marca 29 zgasł biskup warmiński w Toruniu, wracając z Krakowa po weselu Zygmunta I. Kapituła wybrała na nowego pasterza Fabiana Luzyańskiego, brata wojewody chełmińskiego, bez zniesienia się z królem. Podług zaś ugody z r. 1479 czynić tego nie była powinna. Luzyański unikając nieporozumień, naradziwszy się z niektórymi kanonikami, przybył na sejm do Piotrkowa i zawarł 7 Grudnia tegoż roku nową umowę, mocą której obowiązywała się kapituła na przyszłość przed obiorem biskupa posyłać listę królowi wszystkich prałatów i kanoników celem wskazania czterech dogodnych mu kandydatów. [1]) Podzielali tę myśl Mikołaj Kopernik, Jan Chrapicki, Jan Skultecki i kilku innych; [2]) pozostali zaś koledzy wyprawili do Rzymu poselstwo o unieważnienie szkodliwej kościołowi i nieprawnej ugody. Wyniknęły ztąd trudności, które uprzątnął Zygmunt posławszy do Rzymu Jana Łaskiego, kanclerza. Leon X, bullą z dnia 14 Listopada 1513 r. uznał ugodę z królem zawartą za rozważną i nie przynoszącą żadnego uszczerbku kościołowi, zwłaszcza, że przez obie strony była dobrowolnie przyjęta. [3])

XXVI.

Cieszy się z niepowodzeń Krzyżaków.

Nastąpiły czasy niepokoju, przerywające zatrudnienia astronomiczne. Krzyżacy, dla wybicia się z lenności polskiej i zabrania ziem przyrodzonych korony, wybrali na wielkiego mistrza Alberta księcia brandeburskiego, siostrzeńca królewskiego, młodzieńca zaledwo dwadzieścia cztery

1) List Zygmunta do Andrzeja Kopernika, pisany z Wilna 5 Maja 1514 roku, w aktach Tomickiego.

2) Summar. ecclesiae Varmiens. Nr. 6, lit. A.

3) Tamże, Nr. 7.

lata liczącego, ale zdolnego i do rzeczy wojennych wielce wprawnego. Ten zaprzysiągłszy wierność Maksymilianowi cesarzowi i państwu rzymskiemu, przybył do Prus krzyżackich 22 Listopada 1512 r. Nie chcąc wykonać przysięgi królowi polskiemu, zawarł przymierze z władcą duńskim, mistrzem inflanckim, księciem bruńświckim i bratem swym margrabią na Anspachu; bił monetę bardzo spodloną, której bieg przymusowy groźbą zabraniem majątku zapewnił. Żołnierze zewsząd ściągani rzucali się na rabunek sąsiedniego biskupstwa warmińskiego, i chwytali kanoników na zasadzkach, dla okupu. [1]) Celem rozerwania sił nieprzyjacielskich, wielki mistrz starał się wejść w ścisłe związki z wielkim księciem moskiewskim, lecz ten zawarł wieczny pokój z królem polskim, o czem dowiedziawszy się Kopernik w Melzaku, w liście do Warmii pisanym 22 Października 1518 r. z radością wykrzyknął: „tak więc cała nadzieja sąsiadów naszych upadła.“ [2]) Cóż więc miał znaczyć ów krzyżak zbrojny w chwili uroczystego odsłonięcia pomnika w Toruniu 1853 roku jadący w procesyi po mieście, jeżeli niezupełną sprzeczność z historyą? Gdy wojna wybuchnęła na samym początku 1520 r., mistrz wielki mieszkania kanoników w Warmii spalił, a samych na wszystkie wiatry rozpędził. [3]) Jedni z nich udali się do Olsztynu, drudzy do Elbląga, inni nakoniec do Gdańska. Otwór wieży olsztyńskiej świadczył o zatrudnieniach astronomicznych Kopernika w tem miejscu. Że w jesieni 1518 r. bawił w Olsztynie to się z jednego listu jego okazuje. Przy końcu marca 1521 r. stanął rozejm czteroletni, z mocy którego, obie strony obowiązywały się do zwrócenia w czasie wojny pozabieranych zamków.

XXVII.

Na sejmiku Grudziądzkim popiera zdanie senatorów polskich.

Tymczasem senatorowie polscy, przy boku króla bawiący w Toruniu, zwrócili uwagę sejmiku na niewłaściwość oddzielnej rady pruskiej, która przez swoję odrębność stawała się przyczyną niezgody postanowień korony i prowincyi, czego najlepszym był dowodem zły rząd miejscowy dozwalający bić spodloną monetę. Wnosili więc połączenie jej z senatem polskim. Kiedy rada prowincyonalna obstawała przy swoich przywilejach, Szydłowiecki kanclerz, w imieniu króla przemawiający, odłożył rzecz do lepszego namysłu na sejmiku jeneralnym. Zwracamy na ten szczegół uwagę czytelników, żebyśmy dokładniej usługę Kopernika dla kraju oce-

1) Leo, Histor Prussiae, p. 350.

2) W wyd. dzieł Warszawskiego str. 589. „Sic igitur tota confidentia Vicinorum jam corruit“

3) Leo, Hist. Prussiae, p. 362.

nili. W następnym 1522 r., w Grudniu, zebrał się sejmik jeneralny do Grudziądza, [1]) na którym senatorowie polscy delegowani obszernie mówili o poprawie monety miast pruskich podług stopy koronnej. Rozprawy jak zwykle, [2]) toczyły się po polsku. Gdy miasta składały się niepodobieństwem zadosyć uczynienia żądaniu, dla braku czystego srebra i przyzwyczajenia się mieszkańców do starej monety, Kopernik głos zabrał, a obracając się do Rady, złożonej z biskupa Luzyańskiego, wojewodów Konopackiego, Luzyańskiego i Bażeńskiego; kasztelanów: Frąckiego, Mortyńskiego i Balińskiego, tudzież podskarbiego i internuncyuszów miast królewskich, w najsilniejszych wyrazach wykazał słuszność żądania senatu polskiego, aby przywilej bicia monety po miastach, tak szkodliwe przynoszący skutki, zmienionym został na ustawę królewską, zaprowadzającą stopę koronną; przy zachowaniu jednak herbu ziem królewskich i posiadłości krzyżackich. Głos ten dotknął najboleśniej miasta na prawie niemieckiem zostające i największe złorzeczenie na siebie ściągnął.

XXVIII.

Ostra Filipika przeciw miastom za spodlenie monety.

Ale posłuchajmy Kopernika wyrazów: „Po zmianie stanu ojczyzny gdy miasta otrzymały pozwolenie bicia monety, pomnażały się pieniądze co do liczby nie zaś co do wartości; zaczęto bowiem do czterech części miedzi dodawać tylko jednę piątą srebra, tak, że nakoniec dwadzieścia grzywien za jeden funt srebra dać było potrzeba. Urządzenie takowe nastąpiło za poradą mylną i pierwszych w kraju obywateli wcale niegodną. Biada ci ziemio pruska! odnosisz zniszczenie za złe rządy twoje! Pochwalić mogą starą monetę tylko ci, którym się nadzieja zysku odejmuje, którym dozwolono bić monetę. Na tę jednak klęskę krainy pruskiej, panowie, do których to należy, niedbale patrzą, i najmilszej każdemu ojczyźnie, dla której po Bogu świętszych niemają obowiązków tak że i życie poświęcić powinni, przez gnuśną opieszałość nikczemnieć i całkiem upaść dozwalają. Gdy klęski takowe pruską monetę, a przez nią i ojczyznę całą (Polskę) dotykają, same tylko bankiery i ludzie na kruszcach się znający korzystają z jej nieszczęść. Dwa przeto najwięcej powinny być wyznaczone miejsca do bicia monety: jedno w ziemiach Jego Królewskiej Mości, drugie w posiadłościach księcia. [3]) W pierwszem z nich

1) David Braun, p. 331.

2) Hartknoch. Resp. Pol p. 665.

3) Rękopis ten poprawiony został po traktacie 1525 r., bo o księciu już mówi, nie o mistrzu.

niech kują pieniądz, oznaczony na jednej stronie godłem królewskim, na drugiem ziem pruskich; w drugim zaś niech będzie z jednej strony stępel królewski, a na odwrotnej książęcy, z wyraźnem zastrzeżeniem, aby tak pierwsza, jak druga moneta podlegała władzy królewskiej, i za jej rozkazem w całem państwie przyjmowana była. [1]) Przełożenia te okazały się bezskuteczne, bo internuncyusze miast, mianowicie toruński, Hutfeld, zaburzali sejmiki [2]) i protestowali się ciągle. Król przeto w drodze administracyjnej wstrzymał obieg monety spodlonej, do dalszego postanowienia. [3]) Na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy naznaczony został sejmik elbląski w 1528 r., na który ze strony kapituły wydelegowanym został F. Reich z bratem biskupa. [4]) Reich, jako mało obeznany z wiadomościami matematycznemi, prosił uczonego astronoma, o dokładne wyjaśnienie pytania menniczego, czemu ostatni zadość czyniąc, w liście z Warmii pisanym robi uwagę, że jeżeli teraz nie uda się przeprowadzić wniosku, moneta spodleje do tego stopnia, że, jak powiada Kopernik, król nasz dostanie plewy, a spekulanci czyste ziarno. [5]) Ale sejmik jeneralny elbląski oddał mennicę pod administracyę królewską, [6]) za co Zygmunt I wyznaczył miastom rocznie po pięćset dukatów wynagrodzenia. [7]) Nowy wyrób pieniędzy otwarty został w Toruniu 9 czerwca, i oddany pod zawiadywanie Decyusza, sekretarza królewskiego. Na monecie tej był napis: *Moneta communis terrarum Prussiae.* Jeszcze raz protestował się przeciwko temu postanowieniu burmistrz toruński Braun w 1540 r. na sejmiku w Malborgu. [8]) Toruń więc, albo raczej magistrat, największy ze wszystkich miast miał żal do Kopernika, a ludność niemiecka daleka była od uznania go za swojego rodaka, jak to nastąpiło w lat 330.

XXIX.

Dalsze posługi obywatelskie w sprawie z Krzyżakami.

Po zgonie biskupa Luzyańskiego na początku 1523 roku kapituła wysłała z grona swojego dwóch członków, którzyby objęli rządy dyecezyi. Ci przybywszy do rezydencyi biskupiej, domagali się od starosty jeneralnego biskupstwa Prejka wykonania przysięgi na wierność, a razem od-

1) O monecie, w wyd. Warsz. dz. Koper, str. 566 i 567.
2) Wernicke, T. I, 300.
3) Cod. dipl. Dogieli, T. IV, p. 246.
4) List o tem w archiwum szwedzkiem: Prowe Mittheilungen pag. 25.
5) Wyd. dz. Koper. Warsz. str. 591.
6) Metr. koron. ks. 44, sig. H. H. fol. 317.
7) Metr. koron. ks. 37, fol. 19.
8) Zernecke, Thorn. Chr. 1711, pag. 100.

dania zamków i miast pod jego zawiadywaniem zostających. Lecz gdy zamiast powolności, opór i przemoc znaleźli, uwiadomili o tem kapitułę, która uniewinniając się przed królem z rzuconego na siebie przez Prejka podejrzenia, prosiła o przydanie mu posiadającej zaufanie osoby. Zygmunt nie mogąc dopóty ogołacać z wojska zamków warmińskich, pókiby nie ustąpił wielki mistrz z miejsc zabranych, przydał Prejkowi za towarzysza Iskrzyckiego. Wkrótce jednak, to jest d. 10 Lipca tegoż 1523 r. wydał mandat do administratora Kopernika, polecający mu wspólne z Komisarzami kapituły Chrapickim i Rejchem, niezwłoczne odebranie nietylko od Prejka, ale i od wielkiego mistrza wszystkich zamków i miast przez wojska zajętych. Polecenie to było prostem następstwem warunków rozejmu, ale dla wielkiego mistrza stanowiło kwestyę żywotną, bo i w czasie zawarcia pokoju upierał się długo przy chęci posiadania Brunsbergi, Tolkmitu i innych miejsc strategicznych, do których wtenczas dopiero zrzekł się roszczeń, gdy otrzymał cztery tysiące dukatów do końca życia. Można więc sobie wyobrazić, jaką mistrz wielki uczuł do Kopernika jako głównego sprawcy urazę, [1]) kiedy mu groził zemstą, na którą człowiek niepospolity mało zważał. [2]) Z takiem zamiłowaniem kraju pełnił posługi obywatelskie Kopernik, którego istnienie, przy osamotnieniu zupełnem, było czystem życiem rozumu i charakteru publicznego.

XXX.

Szyderstwa Bakałarza Elbląskiego.

Z tym większym smutkiem wspomnieć tu musimy o szczególnem wydarzeniu które zaszło w Elblągu. Dworzanie wielkiego mistrza nie opuszczali żadnej sposobności, żeby kanonika, a mianowicie systemu jego słonecznego, na szyderstwo nie wystawili. Zachęcony temi żartami bakałarz elblągski, [3]) wystąpił z komedyą. Ten rodzaj dramatu nie stanowił sztuki podobnej do dzisiejszych, ale była to gruba zabawa, na ulicy lub rynku odegrana. Grunau przytacza jednę z nich, która zależała na zaprzężeniu do pługa maski wyobrażającej stan lub osobę jaką, i oprowadzeniu jej po ulicach. Rok tej farsy z Kopernika niewiadomy; z okoliczności jednak czasowych wnosić można, iż był nim 1524. Albowiem podług tegoż Grunau, mieszczanie elblągscy w pierwszej gorączce reformacyjnej,

1) Et virus quidem Theutonicorum Cruciferorum magistrum inimicum sensit, quod bona episcopatus illius, ab eo injuste possessa, mandato regio reciperet, restitueretque ecclesiae. Starowolski Scrip. Polon. hecatont. Venet. 1627, p. 158.

2) Quum generose porro minas technasque istorum pro nihilo habuerit. Gassendi Vit. Tych. Brach. p. 323.

3) Gassendi, p. 223.

która przypadła w tych stronach na rok powyższy, zamierzali złupić kanoników warmińskich. [1]) Bakałarz zatem tego miasta, jeżeli mamy wierzyć szczegółom podania, wystawił Kopernika ze znamieniem leniwego zwierzęcia, zaprzężonego do wózka, którym kierował czart uszczęśliwiony ze swojej zdobyczy. Urągowiska miotane przez tego syna ciemności na system słoneczny, wprawiały w śmiech serdeczny zbydlęconą gawiedź. [2])

XXXI.

Zastósowanie astronomii do pomysłów filozoficznych.

Pomimo licznych przeszkód i nieprzyjemności, chwile swobodne poświęcał sprawdzeniu głęboko tkwiącego w głowie pomysłu. Przy pomocy tylko narzędzia paralaktycznego, geometryi Apolloniusza i wydoskonalonej przez się trygonometryi, doszedł do wielkich wypadków. Naprzód szło o oznaczenie południka frauenburskiego, jako miejsca, w którem zwykle czynione były postrzeżenia. W mniemaniu zaś, iż południk krakowski przypada na warmiński, albo mało od niego się różni, prosił uczonych stolicy polskiej, aby się także zajęli dokładnem oznaczeniem swojego południka, podług zaćmień księżyca i słońca. W skutku wzajemnego porozumienia się, nabył przekonania, że południk frauenburski przechodzi przez krakowski, [3]) co podług późniejszych postrzeżeń, tak nie jest. Przeszkodą w pracy były mgły częste, unoszące się nad ujściem Wisły, w strefie zimnej. [4]) Ale wezwanie Pawła biskupa Edenburskiego, prezesa concilium lateraneńskiego, w r. 1515, na zalecenie Bernarda Skulteckiego, sekretarza Zebrania, do współpracownictwa około poprawy kalendarza, pobudziło do staranniejszego jeszcze zajęcia się astronomią. [5]) Materyały wzrastały do 1524 r., w którym na zapytanie Wapowskiego lekarza i sekretarza królewskiego, niegdyś towarzysza w uniwersytecie krakowskim, o wartości pisma Jana Wernera, astronoma norymberskiego, z napisem: *o ósmej sferze*, listem odpowiedział, w którym umieścił część nauki o układzie świata, zapowiadając rozwinięcie obszerniejsze tego pytania na innem miejscu, to jest w gotującym się do druku dziele. [6]) Jakoż treść tego listu wcielona została do trzeciej jego księgi. Po długiem dopiero porównaniu doświadczenia z pomysłem, przyszedł do prawdziwego widoku świata i układu słonecznego.

---

1) Et nominatim canonicos Varmienses designabant, u Leo, Hist. Prusiae, p. 398.

2) Gazeta Warszaw., d. 2 Stycznia 1851.

3) Omnia haec ad meridiem cracoviensem, quoniam Frauenburgum ubi plerumque nostras habuimus observationes, huic subest meridiano, ut nos lunae solisque defectus, utrobique simul observati docent, L. IV, c. 7, wyd. Warszaw. p. 272.

4) Nilus non spirat auras, quales apud nos Vistula. Nobis enim rigentiorem plagam inhabitantibus, commoditatem natura negavit. Wyd. Warsz. p 422.

5) Ex eo quidem tempore his accuratius observandis, animum intendi. Przypisanie.

6) Wyd. Warsz. p. 582.

XXXII.

Nauka Kopernika o słońcu.

Dzieło swoje stanowiące nową niejako erę w astronomii zaczyna od wzniosłego poglądu, w którym nie znając myśli Arystarcha ogłoszonej pierwszy raz drukiem w piśmie Archimedesa Arenarius r. 1544, po śmierci Kopernika, powiedział, że odległość ziemi od słońca jest niknącym punktem, w porównaniu z odległością gwiazd stałych. [1]) Przezto zniósł granice zwyczajne nieba i ukazał niezliczone roje słońc w świecie powszechnym. Nasze słońce zajmuje środek ciał niebieskich. [2]) Według jego przekonania, ta gwiazda, równie jak ziemia i planety ulegają sile ciężkości, każdej cząstce właściwej, która skupia je w postać okrągłą. [3]) W środku świata mieści środek ciężkości. [4]) O tej ważnej myśli, późniejszym przypisywanej, nie wspomina Jan Śniadecki w rozprawie o Koperniku, ograniczając się tylko na wiadomości o własności skupienia. [5]) Podobnież czcigodny Arago, w życiu Keplera mylnie utrzymuje, że Kopernik środek ruchu mieści za granicą słońca:

„On sait que Copernic plaçait le centre de mouvement hors de cet astre.“ [6])

Lecz twórca nowej astronomii, w jasnych wyrazach przyznaje słońcu kierunek gromadą ciał otaczających. [7]) Toż samo powtarza uczeń jego Retyk w sprawozdaniu o nowych odkryciach, pod bokiem autora pisanem twierdząc, że Kopernik odrzucony sposób kierowania słońca ciałami niebieskiemi przywrócić postanowił, [8]) przytacza nawet z tej okoliczności wiersz łaciński, który opiewa, że świat bierze swoje prawa od słońca i pilnie ich strzeże; bogowie zaś podług tej piosnki ruszać się muszą. [9])

---

1) Tantam vero esse mundi magnitudinem, ut cum illa terrae a sole distantia, ad non errantium stellarum sphaeram collata, non que appareat. De Revol. L. I. c. 10.

2) Ipse quoque sol medium mundi putabitur possidere. L. I. c. 9.

3) Equidem existimo gravitatem non aliud esse, quam appetentiam quandam naturalem, partibus inditam a divina Providentia. Quam affectionem credibile est etiam soli lunae, caeterisque errantium fulgoribus inesse. Tamże.

4) De centro quoque mundi non temere quis dubitabit, an videlicet fuerit istud gravitatis terrenae, an aliud. Tamże.

5) Roczn. Tow. Prz. N, 1803, T. II, str. 131.

6) Oeuvres, 1855, T. III. p. 235.

7) Tanquam in solio regali residens, circumagentem *gubernat* astrorum familiam De Revol L. I. c 10.

8) D Doctor autem, praeceptor meus damnatum rationem gubernationis solis in rerum natura, revocandam statuit. Narratio Georg. Joach. Rhetici, w wyd. Warsz. s. 508.

9) Ad cujus numeros et dii moveantur, et orbis
Accipiat leges, praescriptaque foedera servet.
W wyd. Warsz. str. 511.

Te szczytne pomysły Kopernika połączone ze swojemi wynikami, postawiły go na czele nietylko astronomów, ale i całej rodziny ludzkiej, jak to słońce, którego rządowi podaje grono ciał około krążących. Człowiek w porównaniu siebie z rzeczami otaczającymi znajduje swoję prawdziwą wartość; od tego też czasu stanął na właściwem miejscu w obec gwiazdzistego nieba.

XXXIII.

Nauka Kopernika o ziemi jako planecie.

Zasadą więc dalszego wykładu stała się zamiana ziemi na planetę i puszczenie jej w obieg około słońca. Tu wyznaje naprzód, że bieg planet podany przez starożytnych, naprowadził go na podobieństwo biegu ziemi. 1) Powtóre powiada, że dziwaczny zamęt w obrotach planet niknie od chwili przyjęcia biegu ziemskiego. 2) Potrzecie, że ziemia ma oddzielny ruch wirowy około osi, tworzący skutki dzienne. 3) Poczwarte, że wprowadzając rok gwiazdowy, zależący na powrocie ziemi do jednej gwiazdy stałej, oznaczyć można dokładnie i ten peryod czasu, i cofania się punktów równonocnych. Bieg planet odnosi na tejże zasadzie do słońca. 4) Wymierza potem odległości od środka ruchu różnych planet, aż do Saturna. W końcu rzuciwszy okiem na ten porządek, z uczucia głębokiego przekonania oświadcza, że tak ścisłego związku i zgodności świata, żadnym innym sposobem zastąpić niepodobna. 5)

XXXIV.

Nauka Kopernika o ziemi jako planecie.

Po trzydziestu latach 6) ogromnej pracy, połączonej z czytaniem mnóstwa pisarzy starożytnych, i przerzucaniem stosów postrzeżeń sięgających czasów najdawniejszych, stanęła okazała budowa dzisiejszej astronomii z nowego gruntu wzniesiona. Z dawnej pozostały tylko niekształtne zwaliska, zwiedzane chyba przez wiernych pielgrzymów. Świeże zaś i pojętne pokolenie, wolało ten piękny utwór promieniami światła ozłocić

1) Haec et similia occasionem nobis praestiterunt de mobilitate terrae cogitandi. De Revol. L. V. c. 2.

2) L. V, c. 3, 35, 36,

3) L. II.

4) L. I. c. 10.

5) Coelum ipsum ita connectit, ut in nulla sui parte possit transponi aliquid Przedmowa do Papieża. Invenimus igitur sub hac ordinatione. admirandam mundi symmetriam qualis allio modo reperiri non potest. L. I. c. 10,

6) L. III, c. 6,

lub rozszerzyć podług tego samego planu, aniżeli ze szkodą czasu i rozsądku grzebać się w zawadzających miejsce gruzach.

Chcąc wielkie to odkrycie ściśle połączyć z wyobrażeniem Polski, i pamiątkę po sobie ojczyznie zostawić, Kopernik mieszkaniec frauenburski gdziekolwiek robił postrzeżenia, czyjekolwiek roztrząsał obserwacye: rzymskie, bonońskie, warmińskie, aleksandryjskie lub rodyjskie, zawsze odnosił je do południka krakowskiego. [1])

Wreszcie cóż dziwnego, że największy czasów nowożytnych geniusz nie skaził rozsądku swego wieszczbiarstwem, które się znakomitości, nawet później żyjących, czepiło. Wiemy, iż Tycho Brache przypisywał skrzywienie swojej gęby planecie Marsa, Kepler zaś unosił się nad basem Saturna i tenorem Marsa w myzyce niebieskiej. [2])

XXXV.

Zaniepokojenie astronomów norymberskich.

Głuchy odgłos o nowym poglądzie astronomicznym rozchodzić się zaczął po Europie. Erazm Reinhold w przedmowie do teoryi Purbacha, wydanej w 1535 r., wspomina o nowem zjawisku, spodziewanem w astronomii, które ma się ukazać na północy i zadziwić najdalszą potomność. [3]) W rok potem, to jest 1 Listopada 1536 r., kardynał kapuański, Mikołaj Schonberg, pisał do Odkrywcy w wyrazach pełnych niezwykłego szacunku, prosząc o przysłanie odpisu słynnego powszechnie dzieła. Ale to nie było jeszcze natenczas wykończone.

W innej stronie nie tak serdeczne czekało przyjęcie Kopernika. Norymberga, szczycąca się Regiomontanem czyli Müllerem frankońskim, uważała się za ognisko wiedzy astronomicznej. Ale ten uczeń Purbacha przy całej żywości umysłowej, nie myślał o przetworzeniu astronomii: byłto raczej znakomity matematyk niż geniusz. Następca i przyjaciel jego Bernard Walther, dalej prowadził postrzeżenia ciał niebieskich do roku 1504. Teraz wystąpili na widownię astronomiczną w Norymberdze: Jan Schoner i Jan Werner; pierwszy znany z *gnomoniki* i niektórych postrzeżeń; drugi z rozprawy *o ruchu ósmej sfery*. Oba wielkimi byli wielbicielami niedawno w źródle poznanego Ptolemeusza. Przeciwko Wernerowi pisał Kopernik w 1524 r. do Wapowskiego: Schonera zaś, miłośnika astrologii [4]) i zajętego poprawkami biegów Purbacha i Regiomontana, nie

1) L. IV. c. 7. 10, 13, 14, 27.

2) Arago, Oeuvres, Paris, 1855, T. III, p. 172, 191, 232.

3) Gassendi, p. 308.

4) Quomodo ex magnis conjunctionibus imperia esse debuerint, ante brevi coram audiam, Narrat., wyd. Warsz., p. 497.

więcej zapewne cenił od Purbacha, któremu drobiazgowość zarzucał; [1]) wreszcie, nie miał prawie innych związków naukowych, jak ojczyste i włoskie. Wzajemnie ci uczeni żadnego nie mieli wyobrażenia o zdolności i pracy Kopernika. Gdy więc doszła do nich wieść o gotującym się przetworzeniu astronomii, poczytali to za nowatorstwo, a korzystając z przedsięwziętej podróży młodego Gryzończyka Jerzego Joachima, profesora matematyki w Wirtembergu do Warmii, Schoner zobowiązał go 1538 roku w Norymberdze, [2]) aby o głośnym astronomie za powrotem dał dokładną wiadomość, mianowicie wiedzieć żądał, w jakim stosunku uważać go należy do Regiomontana, i czy nie jest to głowa zagorzała, próżnością sławy podniecana? Szczęściem dla nauki, Gryzończyk był młodzieńcem pełnym zapału, wychowanym początkowo we Włoszech. [3])

XXXVI.

Pobyt Retyka w Warmii.

Ten przybywszy do Warmii w Maju 1539 r., zachwycił się pomysłem i nauką Kopernika, i przez kilka miesięcy starał się zgłębić nowe stanowisko. Pomagał mu do tego celu biskup Chełmiński, zaprosiwszy obu do swojego siedliska, Lubowa. Czynny Gryzończyk skreślił bieg życia ubóstwianego nauczyciela, i podjął się wydrukować dzieło w Norymberdze, miejscu podług niego najstósowniejszem dla rozgłosu naukowego, [4]) a nadewszystko zajął się napisaniem wiadomości o odkryciu Kopernika. W niem ze szczerością młodego wieku mówi o tem co zrozumiał, i co jeszcze do zgłębienia zostaje, a dotrzymując danej obietnicy [5]) donosi że Kopernik nie jest niższym od Regiomonta [6]) i że bynajmniej nie jest to głowa zagorzała; [7]) wreszcie znając pedantyzm norymberski, prosi o wyrozumiałość, jeżeli co wolniej powiedział przeciwko szanownej i świętej starożytności. [8]) Zabrawszy ze sobą trygonometryę nauczyciela, wrócił do Niemiec. Jakie znalazł za powrotem przyjęcie w Norymberdze, nie wiadomo, zdaje się jednak, że bardzo zimne, a może podobne do tego, jakie chrześcianin napotyka w meczecie muhametańskim. Albowiem pomimo przypisania pracy swojej o systemie Kopernika Schonerowi, wia-

1) Narratio Retyka, wyd. Warsz., str. 550.
2) Wyd Warsz, p. 525, 543.
3) Nowe jego efemerydy, wyd. Warsz. p. 548.
4) Wyd. Warsz, XXXIII.
5) Tamże p 489.
6) Tamże p. 489.
7) Tamże str. 544.
8) Tamże str. 543.

domości tej nie drukował w Norymberdze, ale naprzód w Polsce. [1]) Powtóre, w dziejach astronomicznych nie widać żadnego spółczucia wyobrazicieli szkoły norymberskiej dla nowego pomysłu; owszem z powodu przydanej do dzieła *o Obrotach ciał niebieskich* przedmowy jak mniemają Ossjandra, osłabiającej zasługi Kopernika, biskup chełmiński, przyjaciel nieboznawcy, miał w podejrzeniu bezinteresowność któregoś z uczonych norymberskich. [2]) Rzeczywiście nie mogli ci panowie wielbić Gryzona, kiedy ten w sprawozdaniu powiedział, że Kopernik odebrał od Boga królestwo astronomii. [3])

XXXVII.

Ostateczne wykończenie dzieła.

Po wyjeździe z Warmii młodego matematyka, sędziwy nieboznawca wziął się na prawdę do przygotowania dzieła do druku. Było ono wtenczas po większej części wykończone; [4]) trzy lata jednak poprawiał je lub dopełniał. W autografie znajdującym się w Pradze u hr. Nostitza widzieć można liczne sprostowania, ręką autora poczynione. Dzieło składało się z sześciu ksiąg, z których pierwsza, trzecia i piąta najważniejsze poglądy zawierały. W roku 1542 [5]) Gize przesłał rękopis Gryzończykowi z przypisaniem do papieża Pawła III, w którem Kopernik nie oddalając się słowem od czynu i nie unikając niczyjego sądu, owoc długoletniej pracy złożył z nieporównaną godnością przed Naczelnikiem kościoła Rzymskiego. Na tytule nie nazwał się Niemcem, ani Prusakiem, ale *Tarnowczykiem*, to jest rodakiem ziemi Chełmińskiej. Na samej już granicy istnienia spotkał się z zabiegami norymberskiemi. W rękopisie bowiem przesłanym do druku Petrejowi, znalazł Schoner przytoczone trzy postrzeżenia o biegu Merkurego: dwa swoje robione w 1504 i jedno Walthera z 1491 r. Kopernik wymienił nazwiska obserwatorów i przytoczył powody, dla których sam dobrze planety obserwować nie mógł, to jest ciągłe mgły wieczorne, nad szerokiem ujściem Wisły do morza panujące i znaczne nachylenie sfery, rzadko dozwalające dostrzedz Merkurego. [6]) Nie chciał więc pozbawiać owocu pracy tych uczonych ludzi. Jednakże wielkie powstały w Norymberdze niepokoje, skąd mianowicie dostał ich postrzeżeń? czy od Hartmanna dobrze znajomego bratu Kopernika, czy

1) Gdańsk, 1540.
2) Wyd. Warsz. p. 640.
3) Tamże p. 502.
4) Tamże p. 525.
5) W którym zaczynał zapadać na zdrowiu. List Gizego. Wyd. Warsz. p. 641.
6) Ks. V. rozdz. XXX, w wyd. Warsz. str. 422.

od Retyka? w każdym razie poczytywali postępek pośrednika za nadużycie zaufania, a Schoner nie ociągał się dłużej z ogłoszeniem postrzeżeń Walthera i wydał je wkrótce po śmierci Kopernika [1]) w Norymberdze. Drukarz Petrejus powierzył korrektę dzieła literatowi Ossiandrowi, który opuściwszy przedmowę Kopernika, na jej miejsce położył inną bez podpisu, bardzo niedorzeczną, która uważa odkrycie za prosty domysł. [2]) Gryzon przypisuje wiarołomstwo drukarzowi, [3]) tem zapewne uderzony, że ten na czele książki położył od siebie wyrazy *kupuj;* ale biskup chełmiński wtajemniczony we wszystkie myśli przyjaciela, był przekonany że zdrada nastąpiła skutkiem zawiści i przebiegłości czyjejś, co przewidując konieczność odstąpienia od dawniejszego wykładu, w razie przyjęcia nowego pomysłu, rzuciła się do osłabienia wiary w prawdziwość zasady. [4]) Rzeczywiście trudno jest wierzyć, aby Ossiander teolog, był autorem podsuniętej przedmowy, a przynajmniej całej; wśród bowiem pochwały pozornej Kopernika, że się wybornie z przedsięwzięcia swojego wywiązał, znajdujemy bardzo niedorzeczne i interesowne zdanie staroświeckiego astronoma, że nie ma koniecznej potrzeby, aby przypuszczenia były prawdziwe, nawet do prawdy podobne; dosyć jest aby zgodność rachunku z postrzeżeniami wskazywały, że tu wcale nie idzie o przekonanie. Nie tak się tłumaczy Kopernik. Skreśliwszy obraz całego świata przydaje: „Wszystko to jakkolwiek nie jednemu zdawać się będzie trudne do pojęcia i uwierzenia, jako przeciwne przyjętemu mniemaniu, spodziewam się jednak, że w ciągu dzieła, stanie się jasnem jak słońce. [5])

XXXVIII.

Ostatnie lata życia Kopernika.

Ostatnie lata wielkiego człowieka upłynęły w zmartwieniu, samotności i ciężkiej pracy. Przeszły już błogie chwile za biskupstwa wuja, Luzyańskiego, a nawet Ferbera, w których Kopernika otaczały przywiązanie szacunek i znaczenie. Nowy pasterz, po ojcu Flachsbinder, a od miejsca urodzenia nazwany Dantyszkiem, z innego był świata: poseł do cesarza Maksymiliana, Karóla V i Rzeczypospolitej weneckiej, przytem poeta nadworny, wymagał dla siebie uszanowania od biednego kanonika. Kiedyś przyjął od niego prosty wierszyk na swoję pochwałę napisany,

1) Wachler, Handb. der allgem. Gesch. der lit. Cultur 1804, T. I. str. 441.

2) Kepler de stella Martis; Gassendi p. 319.

3) W wyd. Warszawsk. p. 640.

4) Tamże.

5) Quae omnia quum difficilia sint, ac poene inopinabilia, nempe contra multorum sententiam, in processu tamen ipso sole clariora faciemus. L. I. c. 10.

gdy od cesarza rzymskiego wyniesiony do przywileju szlacheckiego, otrzymał nazwisko von Hoffen; dziś Kopernik na starość musi połykać poniżające napominanie. Oto ów wierszyk, pisany 1512 r., a umieszczony na epithalamium Dantyszka, ofiarowanym Zygmuntowi I, w czasie wesela:

Πρὸς Ιωάννην τόν Λινοδέσμονα.
Hic est dictus ubique Curialis,
Est et nomine, reque curialis;
Musarum studiosus est lyraeque,
Verbis carmina jungit exsolutis
Nexu non pereunte, Linodesmon (Flachsbinder.)

Ten Dantyszek, będąc jeszcze biskupem chełmińskim, pisał do Kopernika, przypominając dawną znajomość, [1]) lecz gdy został warmińskim, rzeczy się zmieniły. Przyczyną tego było spotkanie się dwóch różnych znakomitości, z których jedna występowała jako przełożona, druga zaś ze sprawiedliwego uczucia godności osobistej nie lubiła ubliżającej podległości. Dantyszek nie cierpiał Aleksandra Skulteckiego; [2]) Kopernik zaś dał się słyszeć, że wyżej go nad innych ceni. Ztąd uraza dyplomaty który zaczął się naprzykrzać kanonikowi i śledzić domowe nawet jego stosunki. Nie mając odwagi i szczerości w postępowaniu, napisał list do Gizego, prosząc go, aby przyjacielowi chciał zrobić od siebie potrzebne uwagi. Na to Kopernik pod formą grzeczną, w oburzeniu jednak oświadcza, że nie chcąc w niczem ubliżyć wysokiej jego Wielebności, zastosuje się najściślej do tak słusznej i świętością natchnionej woli. Nieporozumienia trwały do końca 1538 r.; ale żal za chęć poniżenia na resztę życia pozostał. Żądał później Dantyszek złagodzenia rzeczy, posyłając epigramat pochwalny do czytelnika obrotów ciał niebieskich, [3]) ale go na czele nieśmiertelnego dzieła Kopernik nie umieścił.

XXXIX.

Zgon Kopernika.

Miłe z przyrodzenia usposobienie zamieniło się na drażliwość, która połączona w latach sędziwych z pospieszną i ciężką pracą przerabiania dzieła, mającego stanowić epokę w świecie uczonym, zniszczyła zupełnie jego zdrowie. Człowiek przez całe życie czerstwy, przy końcu zatrudnień,

1) List w wyd. Warsz., 584.

2) O nim ob. Grabowskiego Star. Pol. T. II, str. 70, i Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae, Var. 1744, który na str. 21 wymienia jego pracę w rękopisie: Alexandri Sculteti Chronicon vel Catalogus rerum Pruthenicarum, et praesertim Varmiensium. — Rodzina ta zowie się w herbarzu Niesieckiego Skulteckimi.

3) List w wyd. Warsz., p. 593.

to jest 1542 r., już zaczął upadać na siłach; [1]) około zaś Grudnia tegoż roku [2]) tak zasłabł, że potrzebował ciągłego dozoru i opieki. Wszyscy prawie towarzysze frauenburscy, jako odrębnie żyjącego i wyższego umysłem człowieka, opuścili, ale serce przyjaciela Gizego z daleka nad nim czuwało i poleciło staraniom miejscowej osoby. Choroba coraz się wzmagała, a krwiotok, połączony z paraliżem prawego boku, postawiły go u grobu. Kilkanaście dni ostatnich był bez pamięci. Na dwa tygodnie przed śmiercią, troskliwy jego pomocnik Leuss prosi kapitułę o kanonię i prebendę. [3]) Dnia 21 Maja 1543 roku, otrzymuje po zgasłym już Koperniku żądaną posadę. [4]) Dzień ten zgadza się z zapiskiem, zrobionym przez Zernecke na pierwszem wydaniu kroniki i tablicą genealogiczną gdańską: w obu albowiem miejscach położony jest dzień 2 Czerwca nowego kalendarza, jako dzień zgonu. [5]) Gize o dwa dni się różni, naznaczając śmierć na 23 Maja; [6]) nono calendas Junii, co wyraźną jest omyłką, kiedy 21 już nie żył, pochodzącą z przełożenia laski rzymskiej IX, za XI. Sznurów całunu nie trzymali książęta, jak na pogrzebie Newtona; biedacy tylko, którzy doświadczali pomocy jego lekarskiej, otaczali trumnę. Pochowany został w katedrze po prawej stronie wielkiego ołtarza i nakryty płaskim kamieniem, którego głoski w większej części czas już zatarł.

XL.

Powrót Gizego z Krakowa i oburzenie jego na wiarołomstwo Petreja.

Tak zgasł geniusz, dręczony kalectwem wśród otaczającej obojętności na szczytne zdolności swoje i cierpienia przyrody ludzkiej, ale myśl czysta tego, który ująwszy chorągiew prawa przyrody, pociągnął za sobą pokolenia na zdobycz cywilizacyi, w krainie światła zawisła, jako gwiazda przyświecająca ojczyźnie i całej ziemi. Testamentem zapisał część majątku kochanej siostrzenicy swojej Stołpowiczowej, córce Gertnerowej z Krakowa. [7]) Zbiór książek wcielony został do biblioteki Warmińskiej; [8]) rękopis dzieła pozostał na pamiątkę u Retyka; mieszkanie i wieża astronomiczna poszły w inne ręce; narzędzie paralaktyczne darował jeden z kanoników nieprzyjaznemu astronomowi, który dał wsteczny ruch nauce, Tychonowi Brahe.

1) List Gizego, w wyd. Warsz., p. 641.
2) Tamże, p. 639.
3) Protokół kapituły, u Prowe, zur Biographie, str. 57.
4) Tamże, str. 58.
5) U Prowe, s. 56 i 29.
6) W wyd. Warsz., p. 640.
7) List księc. Pruskiego do kapituły, u. Prowe, z. B., s. 29.
8) Prowe Mittheilungen, s. 15.

Gdy biskup chełmiński z Krakowa do domu wrócił, dowiedział się o zgonie przyjaciela, którego chorym zostawił, i zastał dwa egzemplarze dzieła świeżo odbitego w Norymberdze. Zacny prałat napisał zaraz list do Gryzona, wynurzający potrzebę przedrukowania kilku kart początkowych i dołączenia życiorysu, który Retyk bawiąc w Warmii napisawszy biskupowi czytał; pragnął przytem, aby dodane zostały okoliczności zgonu spowodowane paraliżem. Co do wiarołomstwa Petreja drukarza uwiadamia, że posłał już o to skargę do senatu norymberskiego. W końcu oświadcza, że jeśli dotąd egzemplarz nie jest posłany papieżowi, sam to uczynić jest gotów. List tęn noszący datę 26 Lipca 1543 r., ogłoszonym był najprzód w Krakowie, a teraz umieszczony jest w wydaniu dzieł Kopernika warszawskiem. [1]) Gize tak był oburzony podstępem, że zawsze pragnął innego wydania Kopernika.

XLI.

Serdeczne przyjęcie dzieła Kopernika we Włoszech.

Promyk odradzających się praw natury w głowie genialnej zamienił się na łunę, która się odbiła wspaniale na niebie włoskiem. Z zamiłowaniem i namiętnością rzuciła się pojętność tego zacnego narodu do nowego odkrycia; w żywej nawet wyobraźni swojej wyprowadziła najpiękniejsze następstwa. Tak Jordan Bruno w piśmie *o niezmierności świata* z zadziwiającym polotem stosuje w r. 1584 system heliocentryczny Kopernika, do gwiazd w oddali świecących; J. A. Magini matematyk i fizyk w uniwersytecie bonońskim wydał w r. 1589: *Nową teoryę ciał niebieskich podług postrzeżeń Mikołaja Kopernika*, a to na lat 29 przed skróceniem Keplera; Galileo Galilei staje się rozesłańcem nauki. Z jakąż radością prowadzi każdego do oglądania przez lunetę sierpa Wenusa i księżyców Jowisza? Nauki jego słuchała w Padwie młodź polska: Tęczyński, Leszczyński, książe Zbarazki, sam Władysław król pisał z Wilna 19 Kwietnia 1636 r. do Galilei, prosząc o przysłanie szkieł do lunety, List ten znajduje się we Florencyi, w bibliotece palatyńskiej. Za uwieńczenie zaszczytne tej przychylności włoskiej uważać należy słowa Klemensa XIV Ganganelli, wyrzeczone o oświacie polskiej i o Koperniku.

Uczony naród niemiecki szczycić się może zamiłowaniem nauki przez Retyka, bezstronnością Möstlina, szlachetnością Rothmanna a nadewszystko wielkim charakterem nieśmiertelnego Keplera.

1) Str. 640.

XLII.

Krzywdzące zdania uczonych o nauce Kopernika.

Lecz jeśli z jednej strony znaleźli się wielbiciele geniuszu, z drugiej nie zabrakło nieprzyjaciół. Naturalnie słabi literaci i niektórzy poeci nie pojmowali rzeczy, ale dziwić się należy, że matematyk *Maurolycus* wystąpił jak człowiek z lasu. Ten w dziele *Computus* bez ogródki oświadczył, że Kopernik nie nagany, ale wart chłosty. Bardzo biegły postrzegacz duński Tycho-Brahe, ale tylko postrzegacz, osypany ozdobami i złotem od panujących, nazywał system Kopernika teatralnym, przeciwnym fizyce i najświętszym podaniom. Na łożu śmierci wymawiał jeszcze Keplerowi, że przenosił ten układ nad jego własny. [1]) Kiedy się nawet pomysł Kopernika zamienił w niezachwianą prawdę przyrody, znalazła się wątpliwość co do jego twórczości; układ miał być wypisany z Filolaosa lub kardynała de Cusa. Wysoko uczeni: *Ideler* i *Boeckh*, stanęli w obronie: pierwszy w piśmie: „Ueber das Verhältniss des Copernicus zum Altherthum;" [2]) drugi w rozprawie: „de Platonis systhemate coelestium globorum, et vera indole astronomiae philolaicae, [3]) oraz w piśmie „Philolaos des Pythagoreers Lehren, nebst den Bruchstücken seines Werkes." [4]) Po dokładnem rozebraniu tej rzeczy okazało się, że system Filolaa był pomieszaniem ziemi, słońca i księżyca, krążących około ogniska świata bez ruchu wirowego. Co zaś do kardynała de Cusa, rękopis świeżo odkryty w Cues okazał, że ten astronom XV wieku, uważa ziemię jako nie mającą biegu postępowego około słońca. [5]) Aleksander von Humboldt w Kosmosie mniema, że świetne odkrycia z początku wieku XVII nie są następstwem rozszerzenia systemu Kopernika, ale przypadkowego wynalazku teleskopu. [6]) Nie należy jednak przypuszczać, aby ten głęboki i świetny badacz przyrody epokę założenia nowożytnej astronomii odnosić miał do fabrykanta okularów Hans *Lipperschey*, lub nieśmiertelnego nawet Galilei, owszem, sam on nieco dalej odmiennie utrzymuje, że rewolucya Kopernika miała to rzadkie szczęście, iż nieprzerwanie do odkrycia prawdziwej budowy prowadziła. [7]) Podobnież tenże sławny twórca

1) Gassendi, p. 85, 98, 179.

2) Muzeum starożytn. Wolfa i Buttmanna, T. II, str. 339—412.

3) Heidelberg, 1810.

4) Berlin, 1819.

5) Clemens, Giordano Bruno und Nicolaus von Cusa, 1847, str. 97—100.

6) Doch ist est nicht die Verbreitung des copernicanischen Systems gewesen, welche etwas mehr als ein halbes Jahrhundert zu den glänzenden Entdeckungen in den Himmelsräumen geführt hat. Diese Entdeckungen sind die Folge einer zufällig gemachten Erfindung des Fernrohrs gewesen. Kosmos, Stuttg. 1847, Zw. B. s. 344.

7) Diese wissenschaftliche Revolution, deren Urheber Nicolaus Copernicus war, hat das seltene Glück gehabt ununterbrochen zum Ziele, zur Entdeckung des wahrer Weltbaues zu führen. Tamże, s. 350—1.

związkowego obrazu przyrody napomyka, że w dziele Kopernika, Arystarch dwa razy jest wspomniany: na str. 69 i 79, bez żadnej wzmianki o jego systemie, chociaż z Pseudo-Plutarcha, którego w liście przypisanym przytacza, a mianowicie z księgi 1, 24, mógł wiedzieć, że Samijczyk słońce do gwiazd stałych zaliczał. [1]) Nie ma żadnej wątpliwości, że Kopernik czytał to miejsce w Plutarchu, mając książkę u siebie, a nawet rzeczy ważniejsze z niej wiedział, niż jest nieruchomość słońca. Znalazł albowiem tam zdanie sięgające tajemnic orfickich, że podług Pitagorejczyków każda gwiazda stanowiła świat oddzielny, obejmujący własną ziemię i powietrze (11, 13); że świat się rządzi siłą przyrodzoną, podług Demokryta i Epikura (1, 3); że tenże podług Ksenofanesa jest wieczny (1, 4); że nakoniec podług Empodeklesa pierwiastki rzeczy ciągle się zmieniają (1, 7). Dlaczegoż więc w liście do Pawła III, nie wspomina o nieruchomości słońca? Oto dla bardzo prostej przyczyny, że w tem miejscu mówił o biegu ziemi. [2]) Jeżeli zaś ani w księdze I, 10, gdzie wspomina o nieruchomości słońca, nie przytacza w tym względzie Kopernik zdania filozofów starożytnych, wynika to z upowszechnienia tej zasady pitagorejskiej, która nie była nawet obcą Cyceronowi, wskazanemu najpierwej za źródło dziejów filozoficznych przed Papieżem. [3]) Co do podwójnej wzmianki nazwiska Arystarcha w ciągu dzieła *o Obrotach ciał niebieskich*, bez wymienienia jego systematu, Kopernik w obu wskazanych miejscach mówi o znaczeniu pochyłości ekliptyki i przydaniu ćwierci dnia do liczby 365.

XLIII.

W Polsce wznoszą Pomniki — Kromer.

W czasie, w którym Włosi zajmowali się tak płodną w następstwa myślą, ziomkowie czuli potrzebę uczczenia u siebie pamięci tego wielkiego człowieka. Dziejopis polski Kromer, podniesiony na sejmie warszawskim 6 Grudnia 1579 roku na biskupa Warmińskiego, za powinność poczytał w lat parę, to jest w r. 1581, na cześć twórcy nowej astronomii wystawić pomnik z tym napisem:

D. O. M.
Nicolao Copernico Toruniensi,
Artium Medicinae et Doctori,
Canonico Varmiensi,

1) In dem Werk des Copernicus ist Aristarch zweimal p. 696 und 79 ohne alle Beziehung auf sein System genannt. Tamże, s. 503. Dass er in demselben (11, 24) hätte lesen können, wie Aristarch von Samos die Sonne den Fixsternen beigezählt. Tamże s. 350.

2) Nicetam sensisse terram moveri. Postea et apud Plutarchuum inveni quosdam alios in ea fuisse opinione. Ad sanctissimum Dominum Paulum III, w wyd. Warsz. str. 7.

3) Quaestiones Academicae, L. IV.

Praestanti astrologo
Et ejus disciplinae instauratori,
Martinus Cromerus Epis. Varmien.
Honoris, et ad posteritatem
Memoriae causa
posuit.
An. Chr. MDLXXXI.
Obiit.

W sekretnem archiwum królewskiem, szufladce 66 znajduje się projekt tego napisu na nagrobek marmurowy w katedrze, z zostawionem okienkiem na dzień śmierci. Projekt ten był przyłączony do listu pisanego dnia 21 Listopada 1580 r. do kapituły warmińskiej. [1])

XLIV.

Pomnik Pyrnesiusa.

Jednocześnie prawie, ale bez daty, Melchior Pyrnesiusz, lekarz toruński i obywatel, postanowił uświęcić pamięć ziomka zapomnianego w rodzinnem mieście. Tym końcem w kościele ś. Jana położył napis następny:

Nicolao Copernico Toruniensi,
Absolutae subtilitatis mathematico,
Apud exteros celeberrimo,
Ne in sua patria tanti viri
Periret memoria,
Hoc monumentum positum.
Moritur Varmiae in suo canonicatu. [2])

Paprocki w herbarzu wydanym 1584 roku, wyprowadzając, jakeśmy powiedzieli, ród Pernesów, czyli Pyrnesiusów z Krakowa, dalej tak rzecz prowadzi: [3]) „Był Melchior Pernus Phil. et Medic. Doctor, Physicus Thorunensis, i tam miał majętność w tem mieście i potomstwo. W Krakowie zostali za się przy dawnem gniaździe ojczystym bracia albo synowcy jego, ludzie rzeczypospolitej miasta onego zasłużeni, z których był pisarzem miejskim vir doctrina et virtute insignis. Insi bywali rajcami, jako niżej wedle porządku usłyszysz.“ „1558 Walerjan Pernus magister artium obiit die.... Septembris.“ [4]) Opisaliśmy okoliczności tej rodziny raz dla tego że mało były znane; powtóre, że Zernecke w kronice swojej z roku

1) Prowe, z. Biograph., s. 56.
2) Monumenta Sarmatarum, Cracoviae, Starcvolscii, a. d. 1655, p. 398.
3) Str. 699.
4) Tamże, str, 703.

1711 [1]) przydając wyraz *a Pyrn*, w wątpliwość podawać zdaje się pochodzenie tego szlachetnego lekarza z Krakowa.

XLV.

Wiersze Brzoskiego.

Na początku wieku XVII, kolega starszy uniwersytetu krakowskiego Rybkowicz udzielił do przeczytania Brzoskiemu, profesorowi matematyki i astronomii w tejże szkole głównej, listy Gizego biskupa chełmińskiego, zawierające w sobie wiadomości o Koperniku. [2]) Jeden z nich natychmiast drukiem Brzoski ogłosił; inne za powrotem z Frauenburga miał dać poznać powszechności. Jakoż w roku 1618 udawszy się do Warmii, tam zapewne znalazł listy, o których wspomina Starowolski. Widok wieży sprawił na nim uroczyste wrażenie, które natychmiast przelał na papier:

Extollant alios statuae, vaniquae colossi,
Bustaque magnificis condita marmoribus,
Pyramidesque quaesiti forma decoris,
Quidquid et humanus fecit inane color.
Hanc turrim grandis mens illa Copernicus alte
Surrigit, Istuleo Varmia in ore tuo,
Erronum et terrae hinc secreta volumina cernit,
Hinc solem immotum, et sidera fixa notat.
Ergo illum Superi mirati desuper, isthinc
Ingenium ut pulchri dispicit omne poli!
Turris ea esto, ajunt, inter miracula mundi,
Cui neque consimilem barbara Memphis habet.

XLVI.

Najpierwszy życiorys Kopernika Starowolskiego.

Narodowość polska Kopernika nie zachwyciła widać uczonych niemieckich, kiedy długo głuche o niej było milczenie, gdy przeciwnie o Keplerze przy danej sposobności nie zaniedbują powiedzieć: *nasz*, *Niemiec*, *Frankończyk.* Sam Retyk, uczeń Torunianina, rodem z Feldkirchen cząstki niemieckiej, należącej do włoskiej ludności Gryzonów, gotowego już życia Kopernika, które przed biskupem chełmińskim odczytał i poprawił, z niewiadomych przyczyn, mimo prośb przyjaciela drukiem nie ogłosił. Ale gdzieindziej o tem pomyślano. Szymon Starowolski korzystając z wiado-

1) Monumenta Sarmatarum, Cracoviae, Starovolscii a. d. 1665 p. 122.
2) Wyd. Warszaw. str. 639.

mości przywiezionych przez Brzoskiego ułożył krótki życiorys Kopernika w biografii znakomitych ludzi w Polsce, ogłoszonej w Wenecyi 1627 r. Mylne przeto jest zdanie przyznające Gassendemu pierwsze skreślenie żywota. 1) Różnica zachodzi o lat 27. Owszem z porównania obu łatwo jest widzieć, że Gassendi korzystał ze Starowolskiego, który pisał w czasie największej wrzawy we Włoszech o dzieło Kopernika, z powodu dzieła karmelity Foscariniego. Należy się bezwątpienia wdzięczność charakterowi Wacława Leszczyńskiego, Prymasa królestwa Polskiego, że będąc jeszcze biskupem warmińskim, na pierwszej karcie sprawozdania przesłanego Stolicy rzymskiej r. 1658, nie wahał się przed nią oddać sprawiedliwość *nieśmiertelnej sławie* Kopernika. 2)

XLVII.

Pomnik przez księcia Jabłonowskiego wzniesiony.

W połowie XVIII wieku, książe Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, herbu Prus, wydawszy w Rzymie pismo na obronę wielkiego człowieka, poświęcone Klemensowi XIII; „De Astronomiae ortu atque progressu Gedani, recusum ex originali Romano, 1763, in 4°, str. 118,“ wzniósł popiersie jego z marmuru białego na ciemniejszej nieco podstawie. Porozumiawszy się z radą miejską, a nadewszystko uczonymi potomkami przychodniów niemieckich Centnerem i Kriesem, za ich zgodą położył następny napis:

Nicolao Copernico,
Nato XI Calend. Mart. 1473, denato IX Calend. Junias 1543.
Terrigenae Borusso-Polono,
Cunabulis Thorunii edito,
sanguine
E sorore Barbara Waczelrodi Princip. Episcop. Varmiensis Nepoti,
dignitate
Canonico Varmiensi,
scientia
Tenebrarum antique astronomiae Dissipatori,
genio
Systhematum Philolai, Nicetae, Heraclidis
Arystarchi, Nicolaique Cardin. Cusani
satori, statori;
claritate

1) L. Prowe, Mittheilungen, Einleitung, § 1. „Im Jahre 1654 erschien die erste Biographie.“

2) „Collegium cathedrale vel unius Copernici immortali gloria celebre.“ Summarium complect. orig. et statum ecclesiae Varmiens. Nr. 16 A.

Qui celeberrimum imo et Tychonem de Brache, Carthesium,
Galileum, Gassendium, Melchiorem Adamum, Lambertum
Bulialdum, Riccium, Newtonem, aliosque sui sequaces illustravit,
Demonstrationibus nunc practisis viam
apperuit,
Calculoque siderum Nicolai Card. de Schonberg Episc.
Capuanum, Paulum episcop. Semproniensem,
Ac Tideman. Gisium episcop. Culmensem,
Omnesque academias
instruxit;
Josephus Alexander de Prussis Princeps Jablonovius
Palatinus Novogrodensis, Eques torquatus ac Comendator
s. Spiritus, Michaelis et Huberti, Academiarum in
Europa praecipuarum hepta socius,
Tanti viri famae et gloriae
Romam nuper illatae, opere recen-
tissimo juris publici facto, vindicatae,
nunc
Ad perpetuam urbis Toruń in Prussia
Primariae, sibique amicae decus,
Philosopho Polono monumentum
Erigi curavit.

Pod lewem ramieniem pomnika, podpis rzeźbiarza: W. Rojowski sculp. a. 1766, d. 28 Junii, Cracoviae. Pomnik ten wielką dziś stanowi ozdobę kościoła ś. Jana w Toruniu.

XLVIII.

Rozprawa Jana Śniadeckiego.

Na początku teraźniejszego wieku, kiedy kraj widział się w potrzebie zbierania rozrzuconych szczątków oświaty, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk ogłosiło w r. 1801 zadanie do konkursu tego brzmienia: „Oddając hołd winny pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia w wieku w którym żył; z których poprzedników, jak wiele, i kiedy korzystał; i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym.“ Na to pytanie odpowiedział umiejętnie Jan Śniadecki, profesor matematyki w uniwersytecie krakowskim, nadesławszy pod d. 31 sierpnia 1802 r. rozprawę, odbitą naprzód w tomie II roczników Towarzystwa z tegoż roku, a potem oddzielnie w Warszawie. W tymże czasie Towarzystwo wysłało z grona swojego do Warmii znamienitego dziejopisa polskiego Tadeusza Czackiego z wier-

szopisem Molskim, dla zebrania pozostałych po Koperniku zabytków. Podróżni ci uwiadomili towarzystwo listem pisanym 12 sierpn. 1802 r. z Królewca, że wieża astronomiczna zamieniona wtenczas była na więzienie; z kości zaś znalezionych pod kamieniem, mającym na sobie odrysowaną kulę i zatarte prawie głoski:

NICOL.... COP.....US
OBIIT AN M......

część przesyłają Towarzystwu jako najdroższą pamiątkę, a drugą do świątyni w Puławach.

XLIX.

Zamiar wystawienia pomnika Kopernikowi w Toruniu.

Za Księztwa Warszawskiego Ludwik Osiński, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i słynny wówczas poeta, ułożył w 1808 r. odę na pochwałę Kopernika. Gdy zaś książę Józef Poniatowski w r. 1809 otrzymał rozkaz od Cesarza francuzkiego, aby odstąpił od stolicy księztwa, pod korzystnemi tylko dla miasta warunkami, wszystkie władze centralne opuściły Warszawę, Rada Stanu przeniósłszy posiedzenia swoje do Torunia, wydała na wniosek Stanisława Stasica, następne postanowienie:

„Rada Stanu dla okoliczności wojny przeniósłszy się do Torunia, wpośród ważnych obrad swoich przepomnieć nie mogła, że to miasto jest miejscem urodzenia Kopernika i chciała oddać winną cześć geniuszowi wielkiego człowieka. W tym zamiarze uchwala: aby mu wystawiony został wśród rynku Starego-miasta pomnik; założenie węgielnego kamienia z uroczystością w d. 15 sierpnia nastąpi.

Fundusz na wystawienie tego pomnika Członki Rady Stanu obmyśliły z własnej składki.

Uskutecznienie tej uchwały Ministrowi spraw Wewnętrznych porucza się. Działo się na posiedzeniu w Toruniu dnia 11 Maja 1800 roku."

Podpisali:

Stanisław Potocki, Senator Wojewoda, Prezes Rady Stanu
Felix Łubieński, Minist. Sprawiedliw.
Jan Węgleński, Zastęp. Ministra Skarbu
Ignacy Sobolewski, Radca Stanu
Stanisław Stasic, Referend. Rady Stanu.
Karól Wojda, Referend. Stanu
Józef Morawski, Refer. Stanu
Ignacy Szczurowski, Sekretarz Rady Stanu.

L.

Założenie kamienia węgielnego pod pomnik w Toruniu.

Obrząd założenia kamienia węgielnego, dla zaszłych przeszkód, przeciągnął się do 20 września, ogłoszony zaś był miastu rano muzyką. O godzinie 12 wszystkie władze departamentalne i magistrat udali się na rynek Starego-miasta; garnizon polski i część gwardyi w paradzie stanowiły czworogran naokoło placu. Prefekt departamentu bydgoskiego literat Gliszczyński zagaił uroczystość mową, w której starał się okazać jak młodego Polaka zdolności cenione były we Włoszech, i jakie jego były zasługi późniejsze. Wspomniał dalej o potrzebie wychowania wyższego, zgodnego z duchem wieku. Zwrócił nakoniec uwagę na artykuł 84 konstytucyi, podług której akta urzędowe, prawodawcze, administracyjne i sądowe w języku narodowym pisane być mają; cudzoziemcy zaś w kraju naszym osiedli powinni się starać o jego nabycie i dzieci do tego zawcześnie usposabiać: że zrodzony w tych murach astronom, znany był z przywiązania do Kraju. Po skończeniu zagajenia, włożono do flaszy cylindrowej ze szkła białego, medal bity przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk z powodu jego ustalenia na cześć księcia warszawskiego Fryderyka-Augusta, tudzież na pięciu miedzianych tabliczkach uchwałę Rady Stanu, opis uroczystości, wiadomość o położeniu węgielnego kamienia przez prefekta departamentu bydgoskiego Antoniego Gliszczyńskiego, gubernatora toruńskiego Stanisława Wojczyńskiego, podprefekta tegoż powiatu Twarowskiego, oraz prezydenta miasta Stetnera w przytomności władz departamentalnych i obywateli. Po obrzędzie dany był obiad na sto osób, na którym wzniesione zostało zdrowie Rady Stanu, Kopernika odkrywcy tajemnic przyrody i pogromcy błędu, wojska polskiego i Wodza naczelnego Józefa księcia Poniatowskiego, dalej władzy opiekuńczej nad edukacyą i obecnych. Wieczorem bal wielki.

Wywód słowny aktu z polecenia ministra Sprawiedliwości we trzech egzemplarzach sporządzony, złożonym został w Ministeryum, w księgach miasta Torunia, i Prefekturze departamentu bydgoskiego, dla zachowania w potomne wieki. Dnia 23 września, Gliszczyński szczegółowe złożył o wszystkiem doniesienie Ministrowi Policyi.

Stasic, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wydał d. 7 stycznia 1810 r. odezwę do narodu zachęcającą do przyjścia w pomoc przedsięwzięciu, i uwiadamiającą, że w Warszawie wyznaczonym został do zbierania ofiar *J. Niemcewicz*, w Litwie *Jan Śniadecki*, na Wołyniu *Tadeusz Czacki*, a po departamentach prefekci. W lutym jenerał Wojczyński z puł-

kownikiem Dziewanowskim posłali do domku gotyckiego w Puławach cegłę, w obecności magistratu toruńskiego wyjętą z domu Kopernika.

LI.

Projekt pomnika Warszawskiego i pomnik Krakowski.

Gdy traktatem wiedeńskim, departament bydgoski z Toruniem przeszedł pod panowanie królewsko-pruskie, czcigodny Prezes Towarzystwa Stasic, przez odezwę z dnia 4 czerwca 1815 r., uwiadomił powszechność krajową, że dla zmiany okoliczności pomnik Kopernikowi podług uchwały Towarzystwa wystawiony zostanie *w Warszawie* na placu Kazimierzowskim, w postaci obelisku. Myśl tę jednak później zmieniono na posąg roboty *Thorwaldsena.* Mistrz ten znamienity przybywszy na wezwanie do Warszawy, zebrał wiadomości o życiu wielkiego człowieka, przejrzał wszystkie jego wizerunki, i wyznaczył miejsce dla posągu na *Krakowskiem-Przedmieściu.* Stasic większą część kosztów sam pokrył.

Uniwersytet krakowski nie mógł być także obojętnym na pamięć tak sławnego ucznia swojego. Rektor przeto Sebastyan Sierakowski w r. 1823 wystawił popiersie jego podług rysunku Stachowicza w kościele ś. Anny. Tu głowa uwieńczona jest ręk ąmuzy astronomicznej; u spodu na tarczy są dwie gwiazdy Sobieskiego i Ciołka; po bokach kula ziemska; na podstawie zaś z czarnego marmuru umieszczone zostały słowa: *Sapere auso;* niżej pomiędzy herbami uniwersytetu i miasta Krakowa, położony jest napis:

Nicolaus Copernicus
Patriae, urbis, uniwersitatis,
Decus Honor et gloria

na ścianie: Sta sol, ne moveare.

Popiersie to wykonał Arkusiński.

LII.

Medal Kopernika — tłumaczenie angielskie rozprawy Śniadeckiego.

Kiedy w roku 1820 Durand odlał bronzowy medal Kopernika do ogólnego zbioru ludzi sławnych, przez niewiadomość rzeczy nazwał go Prusakiem, co w teraźniejszym wieku inne ma znaczenie, aniżeli w wieku XVI. Obecny więc natenczas w Paryżu Adryan Krzyżanowski postarał się, nie bez znacznego nakładu, o sprostowanie omyłki i odlanie innego medalu z napisem: „Natus a. 1473 Torunii in Polonia, Casimiro IV Jagiellonide regnante; obiit a. 1543.“ Jednocześnie wspomniał przed Justynem Brenan, młodym astronomem irlandzkim o rozprawie Jana Śniadeckiego, który stanowisko Kopernika w astronomii umiejętnie wykazał. Brenan z tłu-

maczenia francuzkiego pióra Tęgoborskiego, przełożył myśli Śniadeckiego na język angielski i ogłosił z uwagami Brinkleya, Prezesa akademii umiejętności królewskiej, pod napisem: „Prize Essay on the literary and scientific labors of Nicolaus Copernicus the Founder of modern astronomy. Written originally in the polish language by J. Śniadecki, translated from the french of Mr. Tengoborski, by Justin Brenan. Dublin 1823.“ Za to otrzymał od instytutu francuzkiego uprzejmy wyraz podziękowania, a od Cesarza Wszech Rosyi Aleksandra I., *Króla Polskiego*, któremu pracę swoję przypisał, pierścień brylantowy. Anglicy także wydali skrócenie nauki Kopernika w języku perskim dla upowszechnienia jej na wschodzie: „The Meymua Shemsia, Summary of the Copernican system of astronomy, translated in to persian, under the superintendence of W. Hunter. New edit. Calcuta 1826.“

LIII.

Odkrycie pomnika Warszawskiego.

Tymczasem robota Thorwaldsena zbliżała się do końca; pomysł okazał się genialny. Kopernik wystawiony jest w pełnym rozwoju życia w charakterze melancholicznym sobie właściwym i głębokiem zamyśleniu. Rysy bardzo podobne; żaden ruch próżny nie splamił tego pięknego utworu. Odlew z bronzu wykonany został przez Grégoire. Na podstawie wyryte zostały te proste wyrazy:

MIKOŁAJOWI KOPERNIKOWI

RODACY.

Przy położeniu kamienia węgielnego wrzucono w fundamenta puszkę blaszaną z nazwiskiem Prezesa i Członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Odsłonięcie pomnika miało nastąpić 5 maja 1830, lecz z różnych pobudek odłożone zostało na dzień 11 tegoż miesiąca. Prezes ówczesny Towarzystwa *Niemcewicz* na stopniach posągu miał z pamięci krótką, ale wzbudzającą najserdeczniejszy udział mowę, którą uświęcił ważność wypadku i wielkość ofiar niewygasłej pamięci *Obywatela Kraju Stanisława Stasica.* W chwili odsłony artyści teatru narodowego, z muzyką Dyrektora opery Kurpińskiego, odśpiewali na najwyższej galeryi domu Przyjaciół Nauk chór zaczynający się od wyrazów:

„Witaj, witaj Synu ziemi! itd.

LIV.

Wydanie Warszawskie dzieł Kopernika.

Pisma angielskie jeszcze w r. 1823 słusznie utrzymywały, [1]) że bardzo błędne wiadomości o odkryciach, a nawet o ojczyznie tego wielkiego człowieka podają niektórzy znakomici pisarze. Lecz to nie wywarło wielkiego natenczas skutku, a przynajmniej żadnego nie widzimy jawnego śladu, prócz polecenia przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, profesorowi Adryanowi Krzyżanowskiemu napisania życia Kopernika. Dopiero we 24 lata powstała myśl przekładu polskiego i nowego wydania dzieł jego, z życiem historycznie i naukowo opracowanem. Ścisła sprawiedliwość wymaga wystawienia rzeczy we właściwem świetle, zwłaszcza, że i pisma publiczne udzielają omylnych w tem względzie wiadomości. Na początku roku 1847, Radczyni *Nina z Żółtowskich Łuszczewska*, matka sławnej Improwizatorki naszej *Deotymy*, odpowiadając na adres delegacyi, wysłanej od grona poniedziałkowego, i chcącej ją uczcić biesiadą, za gościnność kilkonastoletnią, tudzież ożywienie rzadszych zdolności przyjaznem powietrzem towarzystwa, oświadczyła, że wysoko ceniąc taki dowód przychylnych dla siebie uczuć, w sercu swojem przeniosłaby użycie zamierzonej składki na tłumaczenie Kopernika „świętej niejako dla narodu księgi, którąby dźwiękiem rodzinnej mowy przystępniejszą stać się mogła dla czytającej powszechności.“ Była to myśl nader szczęśliwa, świadcząca o wyjątkowej wzniosłości ducha, podającej taki wniosek Osoby, która nie przestając na nim, stała się jeszcze główną sprężyną całego wydawnictwa. Wykonania tego przedsięwzięcia chętnie się podjął Dyrektor postrzegalni Warszawskiej Jan Baranowski, głęboko sprawą Kopernika przenikniony, który nietylko z wielką pracą przełożył z łacińskiego dzieło *o obrotach ciał niebieskich*, ale nie szczędząc starań i nakładów, potrafił zebrać wiele listów Kopernika i pism jego zaledwo ze wzmianki znanych, pomiędzy któremi szczególne miejsce zajmują: przekład z greckiego Symokaty, znaleziony w bibliotece Wrocławskiej, i list Gizego do Retyka, nadesłany z Krakowa; co wszystko wielce się przyczyniło do wyjaśnienia okoliczności życia i zgonu nieśmiertelnego Nieboznawcy. P. Baranowski więc przez tę pracę zaszczytne zajął miejsce w wydawniczem piśmiennictwie europejskiem, a w kraju zaskarbił sobie rzetelną wdzięczność za ułatwienie zrozumienia tekstu dla nieświadomych łaciny, zwłaszcza średniowiecznej; za nieznużone starania około potrzeb i ozdób edycyi; tudzież za treść ogólniejszą nauki. On też najsłuszniejsze ma prawo do

---

1) The Courier, 22 Sept. 1823.

poczytywania się za filar całego wydania. Że zaś składka owa istniała prawie w zawięzi, wypadało przedsięwzięcie obliczone na 30,000 złotych nakładu, poruczyć, łącznie z istniejącym funduszem, kierunkowi Osoby miłującej światło, i mogącej zadosyć uczynić wszelkim warunkom kosztownego wydania. Nie cofnął się przed tem położeniem świetny i biegły w przedsięwzięciach pożytecznych dla społeczeństwa umysł, starannie przed powszechnością ukrywający swoje nazwisko, a edycya Kopernika, zapowiadająca przepych na wielki rozmiar, pod względem papieru, czcionek, rycin, ozdób, podobizn i oprawy, wychodzić u najpierwszego drukarza Strąbskiego poczęła. W roku 1854 dzieło opuściło prasę, z poświęceniem jego przez wydawców: A. K. i J. B. „Magdalenie z Żółtowskich Łuszczewskiej, za pierwszą myśl i starania w wydaniu dzieła *o obrotach ciał niebieskich* nieśmiertelnego Rodaka Mikołaja Kopernika, w dowód wdzięczności.“ Poświęcenie to znajduje się w kilkudziesięciu egzemplarzach pani Łuszczewskiej ofiarowanych. Znaczna ich liczba posłana została w upominku najsławniejszym uniwersytetom europejskim; reszta na pożytek kraju obrócona. Napisanie życia oddane było Dominikowi Szulcowi, który gdy mimo wszelkich badań w Warszawie i na miejscu, nie mógł rozwikłać splątanych nici toruńskich, Wydawcy zatem zniewoleni byli zaprosić do tej pracy profesora Juliana Bartoszewicza, znanego z zajmującego pióra, biegłości i długiego doświadczenia w zawodzie historycznym, a szczególnie w biografiach. Ten, lubo miał bardzo krótki czas sobie zostawiony bo wywiązania się z tak ciężkiego zadania, jakiem jest życie Kopernika, powodowany jednak widokiem dobra powszechnego, nie tylko nie odmówił swojego współudziału, ale ułożył bardzo ważny życiorys, który sprawił zadowolenie ogólne i zjednał mu prawo do zasłużonej wdzięczności. Wykrycie niezgodności słów przytoczonych przez Zernecke, z aktami toruńskiemi jest późniejsze. Tyle więc połączonych usiłowań w wydaniu nieśmiertelnego dzieła, zrodziło okazały owoc, który długo świadczyć będzie tak o wytężonych usiłowaniach epoki, jak i o zasługach tych, którzy albo trafnym pomysłem i zapałem, albo mozolną pracą i bezinteresownością, albo hojnością oświeconą, albo nakoniec pracą historyczną, przyczynili się do przyzwyczajenia Europy łączyć nazwisko Kopernika z ziemią jego ojczystą, Polską.

ŻYCIORYS
MIKOŁAJA KOPERNIKA

PRZEZ

JANA PANKIEWICZA.[1])

Kopernik (Mikołaj), po łacinie zwany Copernicus, jeden z twórców dzisiejszej astronomii, urodził się 19 Lutego 1473 roku w Toruniu, mieście należącem podówczas do Polski, umarł w Frauenburgu 24 Maja 1543 r. Historycy nie zgadzają się z sobą co do pochodzenia rodziny Koperników: jedni utrzymują, że Kopernikowie pochodzą z Czech, opierając się na tem, że w kraju tym znajduje się rodzina szlachecka panów na Kopernikach; inni (Bartoszewicz) utrzymują, że Kopernikowie pochodzą ze Szlązka (a zatem są czysto polskiego pochodzenia) i tak się nazwali od osady do dziś dnia istniejącej na Szlązku Kopernik, podobnie jak się w owym czasie wszyscy nazywali przez przybranie do imienia chrzestnego nazwiska miejsca zamieszkania, lub dóbr posiadanych z dodaniem przyimka *z* lub *de*, albo też z opuszczeniem takowego. W Krakowie pierwszy z Koperników Mikołaj w 1396 przyjął obywatelstwo, od tego czasu wielu tego nazwiska mieszkało w Krakowie, wielu posiadało domy w mieście na Kleparzu. Kopernikowie w początkach panowania Jagiełłów używali wielkiej wziętości i zostawali w zażyłości ze znakomitemi osobami. W dawniejszych pomnikach nie piszą rodzinnego nazwiska astronoma Kopernik, lecz Kopirnik. Jeden z Krakowskich Koperników, imieniem także Mikołaj, przeniósł się do Torunia (dawniej Tarnowa mazowieckiego), gdzie już przedtem znajdowali się Kopernikowie, o których jednak nie wiadomo, czy tego samego co Krakowscy byli pochodzenia. Mikołaj, ożeniwszy

1) Drukowany w Encyklopedyi Powszechnej. Warszawa 1864. Tom XV str. 435—442.

się z Barbarą Wajselrod, już w r. 1464 odziedziczył spadek po jej ojcu, zamożnym obywatelu, który, oprócz posiadłości w Toruniu, miał wioskę dziedziczną Sławkowo, o dwie mile od miasta odległą. W roku 1465 został ławnikiem starego miasta Torunia; ostatni raz znajduje się o nim wzmianka w aktach miejskich w roku 1483, jako o członku sądu Starego miasta, skąd wypada, że musiał umrzeć około tego czasu. Kopernikowie wraz z Wajselrodami ciągle odznaczali się miłością Polski, a wuj astronoma Łukasz Wajselrod, biskup Warmiński, nie jednokrotnie dał tego dowody. Astronom, razem z bratem swoim Jędrzejem, o których wykształceniu pamiętał biskup, wiele mu zawdzięczają. Ukończywszy szkoły w Toruniu, Kopernik, wspierany przez wuja, w ośmnastym roku życia (1491 r.) udał się na akademią w Krakowie, gdzie za rektorstwa Macieja z Kobylina zapisany jako Mikołaj syn Mikołaja z Torunia, oddawał się filozofii i medycynie. Będąc uczniem znakomitego profesora matematyki i astronomii Wojciecha Brudzewskiego, powziął szczególne zamiłowanie do tej ostatniej nauki, którą następnie, miał z takim zaszczytem dla siebie na nową drogę wprowadzić. Chwile wolne od zatrudnień głównych, poświęcał malarstwu, w którem także czynił znakomite postępy. Dwa tylko lata przepędził Kopernik w Krakowie, nie ukończył nauk i nie ubiegał się o stopnie; w roku 1493 wrócił do wuja do Frauenburga, a podczas swego tutaj pobytu powziął myśl zostania sługą ołtarza. W roku 1495, mając lat dwadzieścia trzy, dla udoskonalenia się w filozofii i medycynie, udał się na uniwersytet w Padwie, gdzie się zapisał do album Polaków, którzy podtenczas licznie na uniwersytety włoskie uczęszczali i przez kolegów zwany był Mazurem. Z Padwy zrobił wycieczkę do Bononii dla poznania słynnego astronoma Dominika Maryę z Ferrary, z którym zaprzyjaźniwszy się, częste robił do Bononii wycieczki dla czynienia wspólnie z tym astronomem spostrzeżeń. Tutaj on 9 Marca 1497 r. obserwował zaćmienie księżyca. W r. 1499 doktoryzował się w Padwie z filozofii i medycyny. Zdaje się, że w czasie tej pierwszej podróży do Włoch, Wajselrod mianował obu braci Koperników kanonikami Warmińskimi, a nadto dla obu u kapituły wyjednał fundusz na dalszą ich edukacyę. Działo się to w r. 1498, a w rok potem Kopernikowie dzielili się na równi z innymi członkami dochodami kościelnemi, widać więc, że w roku 1499 z Włoch powrócili. Mikołaj Kopernik za pozwoleniem kapituły w tymże roku do Włoch się udał i przedstawiony przez Dominika z Ferrary, papieżowi Alexandrowi VI, pozyskał katedrę matematyki i astronomii w Rzymie. Pomimo licznych słuchaczy, których nauka jego ściągała, nie długo Mikołaj w Rzymie zostawał; 6 Listopada 1500 roku uważał zaćmienie księżyca tamże, a w r. 1501 obaj bracia znajdowali się w Warmii. Przyrzekłszy, że po ukończeniu

zostanie lekarzem biskupa i kapituły, uzyskał Kopernik pozwolenie udania się jeszcze na dwa lata do Włoch; razem z nim wyjechał brat jego Jędrzej, którego w rok później zrobiono trzecim prokuratorem kapituły Warmińskiej. Powróciwszy do kraju w roku 1503, Kopernik osiadł w Krakowie i przyjął święcenia kapłańskie. Zdaje się nawet, że miał zamiar nie opuszczać już więcej Krakowa, z którym łączyły go dawne związki rodzinne, wspomnienia czasu na nauce z towarzyszami spędzonego i potrzeba stosunków z uczonymi, któremi podtenczas szczycił się Kraków; lecz wuj jego Łukasz Wajselrod, który nim kierował, zapragnął mieć go przy sobie, zapewne żeby korzystając ze względów Zygmunta I, posunąć siostrzeńca na wyższe dostojności w kapitule, a być może zapewnić mu następstwo po sobie. Kopernik opuścił Kraków i Toruń, osiadł w Frauenburgu, gdzie znajdował się już w roku 1510 i odtąd przez lat 33 stale przebywał w Warmii, skąd robił tylko wycieczki naukowe, tudzież w sprawach publicznych i prywatnych; stąd też listownie znosił się z Krakowem i Toruniem. Czas swój we Frauenburgu dzielił pomiędzy obowiązki ołtarza, prace naukowe i niesienie ulgi cierpiącym ubogim, których nietylko radami wspierał, ale i datkiem hojnie zasilał. Przy kościele Frauenburgskim zbudował obserwatoryum, w niem to spędzając czas na rozmyślaniu i postrzeżeniach, stworzył swój systemat, który imię twórcy i miejsce jego pobytu uczynił po wszystkie czasy rozgłośnem. W roku 1512 umarł Łukasz Wajselrod, po którym na stolicę biskupią kapituła wybrała Fabijana Luzyjańskiego; gdy król kogo innego chciał widzieć na tej godności, powstały stąd nieporozumienia, podczas których Kopernik po stronie króla stawał. Luzyjański bardzo młody i nie wiele troszczący się o dobro Kościoła, pozwolił, że powaga biskupia coraz upadała wtenczas właśnie, kiedy w największej sile utrzymać ją należało, z powodu szerzącej się reformacyi. W tymże czasie Mistrz Krzyżaków Albert powstawał przeciw Polsce, a Warmia najwięcej z tego powodu wycierpiała. Mistrz pozabierał miasta, zamki i dobra kapituły, która na obronę swoją wezwała pomocy królewskiej. Dla załatwienia tych nieporozumień postanowiony został zjazd w Grudziądzu: ten zebrawszy się 25 Lipca 1521 r. nie spełnił położonych nadziei. Zwołano sejm nowy na czas wielkiego postu 1522 roku, na który Mistrz nie przysłał swego pełnomocnika; ze strony zaś kapituły zasiadał Mikołaj Kopernik. Na sejmie tym traktował Mistrza Zakonu jako hołdownika korony polskiej, a powszechne narzekanie na wybijanie coraz podlejszej monety przez Mistrzów, dodawało mu śmiałości w mówieniu. Komisarze polscy na sejmie Grudziądzskim stawili wniosek porównania pomorskiej z polską monetą, z herbem królewskim; Kopernik postanowił popierać ten wniosek, lecz nie udało się go przeprowadzić, gdyż miasta pomorskie się przeciwiły, opierając się na

swoich przywilejach. Król oceniając prawość Kopernika poruczył mu wypracowanie wniosków do poprawy rzeczy menniczej w Polsce. Kopernik rozwinął swe myśli w piśmie: *De optima monetae cudendae ratione*, 1526 roku, w którem wszędzie przebija się cześć dla króla, wszędzie stoi interes kraju przed interesem jednostkowym Pomorza. Żałować należy, że pomysły Kopernika nie weszły w życie z przyczyny nieprzyjaznych okoliczności. W roku 1523 umarł biskup Fabijan Luzyański, a kapituła na administratora dyecezyi wybrała Kopernika. Nieustanne zatargi z Albrechtem, Mistrzem krzyżackim, który chciał dyecezyą Warmińską przyłączyć do zakonu i o to czynił w Rzymie zabiegi, wiele dawały do czynienia administratorowi, który naprzeciw woli Mistrza stawiał prawo obowiązujące, to jest traktaty z Polską. Nakoniec Albrecht opuścił zakon, przyjął naukę Lutra i został hołdowniczym Polsce książęciem Pruskim. Wtedy spokojność wróciła i Kopernik zdał rządy zatwierdzonemu przez Rzym, na przedstawienie króla, biskupowi Maurycemu Ferberowi, sam zaś wrócił do zwykłych zatrudnień swoich, to jest do medycyny i astronomii. Nowy biskup zastał wielki nieład w Warmii; do pracy nad poprawieniem złego szukał pomocy u kanoników; a najwięcej u Kopernika, jako najlepiej obeznanego z przeszłością i prawami. Powszechnie znanym był, nasz astronom w Warmii, a szczególniej w ulubionym przez siebie Frauenburgu, dla którego wymyślił machinę do zaopatrywania w wodę wszystkich domów miasta służącą. Był on także dobrym gospodarzem: wziąwszy od kapituły w zarząd dobra Olsztynek (Allenstein), wybudował tam nowy dom mieszkalny, gdzie często czas wolny przepędzał. Mieszkanie swoje urządził jak przystało na uczonego, nad domem wybudował obserwatoryum, w którem noce przepędzał. Znała go cała Polska, po której różne biegały o nim wieści, lecz sława jego sięgała też po za granice kraju. Kardynał Schomberg Mikołaj, posłyszawszy o Koperniku, pisał do niego z Rzymu (1536 r.), aby go o nowym systemacie słonecznym objaśnił, zachęcał do ogłoszenia drukiem dzieła, a tymczasem prosił o nadesłanie kopii. Biskup Gize ścisłą przyjaźnią z Kopernikiem związany, pisał o nim do Erazma z Roterdamu i do Jerzego Rhetika, słynnego w Niemczech profesora matematyki. Sława więc Kopernika rozszerzyła się, a dzieło jego pozostawało w ukryciu; ogół słysząc tylko o nowych pomysłach astronoma, sądził, że one są niezgodne z powagą Pisma Świętego i podejrzywał Kopernika, że dąży do tego co Luter celu, tylko inną drogą. Pojmując to położenie Kopernik, ociągał się z ogłoszeniem dzieła; list Schomberga więcej go uspokajał niż przedstawienia Tydemana Gize i Dantyszka, gdyż sądził, że kardynał rzymski jest świadomszy usposobienia stolicy Apostolskiej i że kościół nie dzielił uprzedzeń ogółu. W tym czasie umarł biskup Maurycy Ferber, na miejsce

jego król Zygmunt Stary przedstawił do wyboru, według służącego mu prawa, czterech kandydatów, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmował Dantyszek biskup chełmiński, a trzecie Kopernik, nazwany tutaj Koperniczym (Copernijcz). Wybrany został Dantyszek a to dla zadowolenia króla, który Dantyszka na pierwszem miejscu postawił dla tego, że był najchętniejszym dla niego; po Dantyszku zajął katedrę drugi kandydat królewski Tideman Gize. To dowodzi, że gdyby się nowego wakansu doczekał Kopernik, byłby zajął miejsce między senatorami polskimi. Biskup chełmiński Gize często rozmawiając z Kopernikiem o układzie świata, niecierpliwił się, że dzieło astronoma spoczywa w ukryciu; sam więc pisywał ciągle do Niemiec, donosząc o wielkiem odkryciu; sam zaś Kopernik udzielał pomysłów swoich uczonym Krakowskim. Niemieccy uczeni, a szczególniej Schoner, rozciekawieni wieściami ich dochodzącemi, wysłali w r. 1549 do Frauenburga Rhetika dla poufnej rozmowy o systemacie słonecznym, uradowany Kopernik zatrzymał u siebie Rhetika na kilka miesięcy, czynił z nim spostrzeżenia i odczytywał dzieło swoje *O obrotach*. Rhetik jeszcze w Frauenburgu będąc, wziął się do pracy nad streszczeniem dzieła Kopernika i pierwszy zaczął pisać o jego pomysłach. Wróciwszy do Wittembergu Rhetik, ogłosił drukiem treść trzech pierwszych ksiąg Kopernika: *Narratio de libris revolutionum Copernici* (w Gdańsku 1540 r.), którego drugie wydanie wyszło w krótce w Bazylei. Wydał potem *Trygonometryę* Kopernika w Wittembergu 1542 r. Należało teraz ogłosić księgi *O obrotach ciał niebieskich*, lecz już przedtem, z powodu stosunków swoich ze Skultetem, posądzony o sprzyjanie nauce Lutra, nie mógł się odważyć na ogłoszenie dzieła, zawierającego teorye przeciwne wyrażeniu Jozuego: *Sol ne movearis* (stój słońce). Obawiał się prześladowania, nie chciał się narażać na prowadzenie sporów z przesądem, a co największa unikał ściągnięcia na siebie gniewu Watykanu. Jednakże zamiłowanie prawdy odniosło zwycięztwo. Kopernik nalegany przez Gizego, postanowił dać poznać Europie dzieło swoje, ogłaszając księgę o obrotach. Gize wyprosił rękopism, Kopernik przynaglony napisał przedmowę do Pawła III., który przyjął dedykacyą i nie widział błędu w nauce Kopernika. Gize odesłał rękopism Rhetykowi do Norymbergi. Uczeni niemieccy mając księgę o obrotach, obawiali się wywołać przerażenia umysłów. Dla tego Jędrzej Osiander usunął przedmowę Kopernika i zastąpił ją swoją w której myśli o biegu planet około słońca niejako za pewnik przez Kopernika podane, przyjmuje jako przypuszczenie, dokładnie tłumaczące zjawiska wszechświata. Druk, nad którym czuwał Osiander i Jan Schoner, rozpoczęto natychmiast i pierwszy exemplarz przesłano do Frauenburga dogorywającemu autorowi, który przedtem zasłabł nagle, krew obficie z ust płynąć zaczęła, poczem nastąpiło sparaliżowanie prawej ręki

i boku, wreszcie zgon prędki, który sam Kopernik przewidział. Dzieło Kopernika, zapewne dzięki papieżowi Pawłowi III, znawcy i miłośnikowi matematyki, nie doznało w początkach przeciwności i dopiero 5 Marca 1616 r. zostało potępione przez kongregacyę Indexu, jako zawierające myśli podane za prawdziwe o położeniu i ruchu ziemi, a zupełnie sprzeczne z Pismem Świętem. Duchowieństwo warszawskie powołało się na ten dekret, odmawiając swego udziału przy obchodzie odsłonięcia pomnika w Warszawie Kopernikowi wystawionego. [1]) Zwłoki Kopernika pochowano w tumie katedralnym. Na cześć jego Kromer biskup warmiński postawił pomnik w kościele frauenburgskim, który w r. 1807 z rozkazu Napoleona I. został odnowiony i tak umieszczony, iż jest zewsząd widzialny. W Toruniu doktor medycyny i fizyk miasta Melchior Pyrnezy (zmarły 1589 r.) wystawił drugi pomnik Kopernikowi. Po dwóch wiekach Józef Alexander książe Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, także w Toruniu trzecim pomnikiem uczcił pamięć polskiego astronoma. W r. 1809 rząd b. księstwa Warszawskiego zapragnął postawić na publicznym placu w Toruniu najokazalszy pomnik; nim to nastąpiło, ksiądz Dubiecki kanclerz krakowski, wzniósł w ogrodzie swoim na Stradomiu skromny pomnik Kopernikowi. Ksiądz Sebastyan Sierakowski w kościele ś. Anny w Krakowie wystawił piąty pomnik. Adryan Krzyżanowski wybił w Paryżu 1830 r. medale i w tym roku wdzięczna ojczyzna, ze składek ogólnych wystawiła Kopernikowi pomnik okazalszy nad inne w Warszawie. Nakoniec Niemcy zebrawszy składkę, wznieśli w r. 1853 nowy pomnik w Toruniu. Główne dzieło Kopernika: *De revolutionibus orbium coelestium*, wyszło jak wyżej 1543 r.; wydanie drugie 1566 r. w Bazylei; trzecie 1617 r. w Amsterdamie, nakoniec czwarte z przekładem polskim i przedmową Jana Baranowskiego, tudzież życiorysem przez Jul. Bartoszewicza (z którego szczególniej czerpano wiadomości do niniejszego artykułu) 1854 r. w Warszawie, do którego dodane są drobniejsze prace Kopernika, tudzież pisma najbliższy z głównem jego dziełem związek mające, jako to: *Treść o nowym układzie świata, napisana dla Jana Schonera, przez Jerzego Joachima Rhetika; Wstęp do trygonometryi; Wyjątek ze wstępu do efemeryd lipskich na r. 1551*, przez Rhetika na zasadzie nowej teoryi ułożonych; poemat religijny Kopernika: Siedm gwiazd (Septem Sidera), najprzód w Krakowie 1629 r. wydany, przełożony teraz przez Ignacego Badeniego; Rozprawa o urządzeniu monety pierwszy raz w przekładzie polskim ogłoszona przez Felixa Bentkowskiego w Pamiętniku Warszawskim z r. 1816; jedenaście listów Kopernika do

---

1) Prostujemy te najnowszą mylkę autora tem, że właśnie w kościele Ś. Krzyża 1830 r. przy odsłonieniu pomnika Kopernika odprawił nabożeństwo X. Szwejskowski Rektor Uniwerytetu Warszawskiego. Przyp. Wyd.

Bernarda Wapowskiego, [1]) bliski związek z głównem dziełem mających; Listy Teofilakta Scholastyka Simokaty, pierwsza praca Kopernika w Krakowie 1509 r. ogłoszona; nakoniec niektóre listy Kopernika i innych. O Koperniku pisali: Gassendi, Vita Copernici (Paryż, 1654); Percy, Notice biographique sur Copernic (Paryż, 1824); Śniadecki, Rozprawa o Koperniku znajdująca się w tomie drugim Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk warszawskiego, przełożona przez Tęgoborskiego na język francuski 1802 r., a w r. 1803 przez autora; na język angielski przez Justyna Brenana 1823 r. i na włoski przez Bernarda Zaydlera 1830 r.; Karol Hube, O zasługach Mikołaja Kopernika w astronomii, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego krakowskiego w r. 1834, zamieszczono w Rocznikach tegoż Towarzystwa z r. 1841; L. Chodźko, La Pologne pittoresque (1839—40); Szyrma, Copernicus and his native *country* [2]) (Londyn, 1846); Dominik Szulc, Życie Kopernika (Warszawa 1855); Wertphol, [3]) Nic. Copernicus (Konstancya, 1822); Czyński, Kopernik et ses travaux (Paryż 1846); F. Arago, Eloge de Copernic; E. F. Apelt, Die Reformation der Sternkunde (Jena, 1852). Zastanówmy się teraz nad określeniem stanowiska Kopernika w nauce i wykazaniem jakie są mianowicie jego w tym względzie zasługi. Jak pogłoski o czwartej części świata poprzedziły odkrycie Kolumba, tak też i przeczucie w starożytności ruchu ziemi poprzedziło Kopernika, o czem sam wspomina w przemowie do Pawła III, w następujących wyrazach: „Gdy się nad niepewnością podań uczonych w tłumaczeniu ciał niebieskich długo zastanawiałem, bolało mnie, że uczeni tak pilnie zgłębiając drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady w wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy i najdoskonalszy Budownik stworzył. To było mi powodem, żem przedsięwziął dzieła wszystkich uczonych, które pod ręką mieć mogłem, odczytać i w nich szukać, czy który z nich kiedy nie wspomniał o innych, jak dotąd utrzymują biegach ciał niebieskich. Jakoż rzeczywiście doczytałem się najprzód w Cyceronie, że Nicetas mniemał że się ziemia obraca. Potem znalazłem także w Plutarchu, że niektórzy uczeni byli tego samego zdania." Tutaj Kopernik przytacza dosłownie wyrazy tego autora greckiego, że ziemia obraca się około ognia środkowego (to jest słońca jako ogniska świata). Wreszcie najznakomitsi Pitagorejczycy, jak Archytas z Tarentu, Heraklides Pontyjski, Ekfantus i inni tegoż samego nauczali, utrzymując, że ziemia nie jest nieruchoma w środku świata, że się porusza po kole i daleką jest od tego, aby zająć miała pierwsze miejsce

1) Rażąca nieuwaga autora artykułu, gdyż do Bernarda Wapowskiego jeden tylko jedyny jest list Kopernika.

2) W oryginale nie *country* ale *land*.

3) Pewno omyłka druku, czytać należy Westphal.

pomiędzy ciałami niebieskiemi. Utrzymują, że Pitagoras zaczerpnął tę naukę od Egipcyan. Timeusz Lokrejski był jeszcze dokładniejszym od innych Pitagorejczyków, nazywając pięć planet organami czasu i dodając, że nie można uważać ziemi jako nieruchomą, lecz obracającą się około siebie i poruszającą w przestrzeni. Plutarch przytacza, że Platon, który nauczał, iż ziemia jest nieruchoma, zmienił zdanie ku końcowi życia, objawiając żal, że nie umieścił słońca w środku świata. Arystarch z Samos na trzy wieki przed nar. J. Ch. napisał dzieło, w którem bronił biegu ziemi przeciwko uczonym zdania tego nie podzielającym. W dziele tem które nas niedoszło, naucza, że słońce jest nieruchome, a ziemia porusza się po linii krzywej, w której środku znajduje się słońce, a nadto, że ziemia ulega ruchowi obrotowemu. U Rzymian nauka Arystarcha uległa zmianie; Witruwijusz przyjmuje, że Merkury i Wenus obracają się około słońca, a słońce razem z niemi około ziemi, która jest nieruchoma. Makrobijusz trzyma się prawie tej samej myśli; Marcyanus Capella powtarza także, że Merkury i Wenus nie poruszają się około ziemi lecz około słońca. Cycero i Seneka przyjmują z Arystotelesem i stoikami że ziemia stoi nieruchomo w środku świata. Jednak Seneka naukę tę poddawał w wątpliwość, wyrażając się, iż należałoby zbadać, czyli świat się obraca a ziemia jest nieruchoma, czyli też ziemia się obraca a świat jest bezczynnym. Pomijając mniej lub więcej dziwaczne wieków średnich doktryny, zawarte w kosmografiach, poprzestaniemy na przytoczeniu zdania sławnego kardynała Kuza: „Widoczną jest rzeczą, powiada książe kościoła, że ta ziemia się porusza w rzeczy samej (istam terram in veritate moveri), chociaż ten ruch pochwycić możemy jedynie przez pewne porównanie ze stałym punktem nieba (nisi per quandam comparationem ad fixum).“ Widocznie jest tutaj mowa o ruchu postępowym ziemi, skutkiem którego wydaje się jakoby słońce w ciągu roku przebiegało wszystkie znaki zodyaku. Wszystkie te pojęcia, które dzisiaj po większej części weszły do nauki, w owych czasach przyjmowane były z niedowierzaniem; twórcy ich wygłaszali je z bojaźnią szczęśliwi, jeżeli nie doznawszy ważniejszych przykrości, nazwani zostali przez współczesnych głupcami. Sława więc Kopernika pochodzi z wydobycia z zapomnienia myśli popartej świadectwem zdrowego rozsądku i zapłodnienia jej siłą geniuszu. Dwojaki ruch ziemi w prawdziwem znaczeniu wyrazu jest pomysłem Greków wznowionym. Ptolemeusz wiedział o tej teoryi i poświęca jej cały rozdział w dziele swojem, lecz nie dla dowiedzenia jej prawdziwości i rozwinięcia, ale dla zbicia. Do czasów Kopernika Almagesta, dzieło Ptolemeusza, było ewangelią astronomów, wszystkie znakomitości naukowe ślepo w to wierzyły, że ziemia jest nieruchoma. Utrzymywać inaczej, znaczyło ściągać na siebie szyderstwa całego świata. Łatwo wyobrazić sobie, jakiej potrzeba było siły umysłu,

aby się odważyć na podniesienie myśli, wyśmiewanej przez wszystkich. Potrzeba było na to geniuszu Kopernika, któryby podjąwszy myśl o ruchu ziemi, potrafił ją usprawiedliwić w oczach niewierzących. Kopernik kładzie wyraźnie pytanie o biegu ziemi w następujących wyrazach: „Każda dostrzegana zmiana w położeniu ciała następuje albo w skutek ruchu ciała uważanego, albo ruchu postrzegacza, albo przynajmniej od nierównej zmiany obydwóch, gdyż między ciałami jednostajnie w tymże kierunku bieg odbywającemi, niedostrzegamy zmiany między przedmiotem uważanym a dostrzegaczem. Ziemia jest stanowiskiem, z którego ów bieg uważamy i który się oczom naszym przedstawia. Jeżeli więc jaki bieg ziemi przyznamy, bieg ten we wszystkich ciałach zewnątrz niej położonych okazać się powinien, lecz w kierunku przeciwnym, jak gdyby te ciała około niej się przesuwały, co też właśnie przed innemi pokazuje obrót dzienny nieba. Ruch ten zdaje się całe niebo unosić, wyjąwszy ziemię i ciała około niej będące. Jeżeli zaś przyjmiemy, że niebo żadnego udziału niema w tym biegu, ale ziemia obraca się od zachodu na wschód, tak iż nam się wydawać będzie, jakoby słońce, księżyc i gwiazdy wschodziły i zachodziły, i jeżeli nad tem gruntownie się zastanowimy, poznamy, że tak jest rzeczywiście. A gdy niebo obejmuje i chowa w sobie wszystko i jest powszechnym składem wszech rzeczy, nie łatwo można przyjąć, dlaczegoby rzecz obejmująca a nie objęta, ruchowi podlegać miała." (O obrotach ciał niebieskich, księga I, rozdział V). Przytaczając dowody służące do poparcia takiego sposobu widzenia rzeczy, Kopernik szczególną zwraca uwagę na nicość ziemi w porównaniu z ogromem nieba, w wyrazach: „Ziemia lubo tak ogromna, żadnego niema porównania z wielkością nieba, co można z tego poznać, że koła poziome (od Greków horyzontami nazwane) przecinają kulę nieba na dwie równe części, coby miejsca nie miało, gdyby wielkość ziemi w porównaniu z niebem albo z oddaleniem jej od środka świata była znaczna, koło bowiem dzielące kulę na dwie równe części, przechodzi przez jej środek i jest największem z kół na niej nakreślonych.... Jednak według porównania zmysłowego, ziemia do nieba jest jak punkt do kuli, jak rzecz skończona do nieskończenie wielkiej i nic innego nie zdaje się przedstawiać. Jednakże z tego nie wypływa, ażeby ziemia miała w środku świata spoczywać. Owszem, bardziejby nas to dziwiło, gdyby raczej taki ogrom nieba miał obrót kończyć w 24 godzinach, nie zaś mała odrobina, jaką jest ziemia" (tamże, księga 6). Zatrzymanie się i cofanie planet wyższych (Marsa, Jowisza, Saturna), uważane z ziemi wziętej za środek świata, musiały być dla starożytnych zadziwiającemi zjawiskami; teorya epicyklów Ptolemeusza panowała aż do Kopernika, który w rozdziale III księgi V takie podaje objaśnienie tego zjawiska: „Dwie są przyczyny, dla których równy bieg planety zmiennym

nam się pokazuje: jedną z tych jest bieg ziemi, a drugą bieg własnej planety.“ W rzeczy samej zjawiska te, które bardzo niepokoiły astronomów przed Kopernikiem, tłómaczą się nierównością biegów planet. Prędkość, z jaką planeta krąży po drodze swojej, tem jest większa, im planeta bliższą jest słońca; ziemia więc porusza się prędzej od Marsa, Mars prędzej jak Jowisz, Jowisz znowu prędzej jak Saturn. Stąd następujący widok dla spostrzegacza znajdującego się na ziemi: w początku każda z tych planet podczas większej połowy trwania jej biegu rocznego postępuje od zachodu na wschód, co nazywa się biegiem prostym; lecz nim dojdzie do opozycyi, bieg jej się opóźnia i w końcu ustaje, to jest chwilą zatrzymania się; po niejakim czasie planeta znowu się posuwa w kierunku przeciwnym, to jest od wschodu ku zachodowi (to się nazywa cofaniem); planeta porusza się aż do opozycyi; nieco później zatrzymuje się i znowu wchodzi w bieg prosty od zachodu na wschód. Wystawiwszy graficznie to zjawisko, otrzymają się gatunki epicykloid, tworzących około każdej opozycyi rodzaj węzła, którego dwa ramiona oznaczają dwa zatrzymania się. Pomiędzy temi to dwoma zatrzymaniami się, planeta odniesiona do płaszczyzny gwiazd stałych zdaje się cofać, chociaż w rzeczy samej nie przestaje poruszać się od zachodu ku wschodowi; gdyż powtarzamy, zjawisko zatrzymania się i cofania jest tylko złudzeniem, którego przyczyną jest ciągła zmiana miejsca dostrzegacza. To złudzenie, które omamiło najświatlejsze umysły, dało początek najniedorzeczniejszym teoryom będącym przez czas bardzo długi zawadą dla postępu nauki. Kopernik od razu wprowadził rzeczywistość na miejsce złudzenia i tem zjednał sobie największe prawo do sławy. Raz wszedłszy na drogę prawdy, wszystko da się wyjaśnić i poniekąd odgadnąć; aby się o tem przekonać, dość jest odczytać z pomiędzy innych 9 rozdział księgi I wzmiankowanego dzieła, gdzie znajdujemy: „Ja sądzę, że ciążenie nie jest czem innem, tylko pewną dążnością przyrodzoną, nadaną cząstkom ciał od Boskiej Opatrzności, sprawczyni wszystkiego, aby te do jedności i całości zmierzały i łączyły się z sobą w postać kuli. Można sądzić, że słońce, księżyc i inne planety obdarzone są tą własnością, aby skutkiem jej utrzymały się w tej kulistości, w jakiej się przedstawiają, a pomimo to jednak w różny sposób odbywają swe biegi.“ Prawa przyciągania są jedynie matematycznem rozwinięciem tej wielkiej myśli. Lecz nie jednemu człowiekowi jest danem odkrycie wszystkich prawd wielkich; na to ludzkość po wszystkie wieki się składa. Kopernik mylił się podobnie jak starożytni, przyjmując, że planety odbywają biegi po okręgach kół i dla wytłómaczenia niektórych nierówności ich ruchów, uciekł się do nieco zmienionej teoryi mimośrodów i epicyklów. W XVI wieku mechanika jako nauka jeszcze nie istniała, ten brak wiadomości jest przyczyną, że Kopernik popełnił błąd

wielki, przyjmując oprócz biegu postępowego (rocznego) i obrotowego (dziennego) ziemi, jeszcze ruch trzeci. Przekonanym będąc z jednej strony, że ziemia w biegu swoim około słońca musi się tak poruszać, że różne położenia jej osi muszą być względem siebie równoległe, a niewiedząc z drugiej strony, albo przyjmując za niemożebne, ażeby obieg kuli około pewnego środka był zupełnie niezależnym od ruchu jej obrotowego około osi, wymyślił dla objaśnienia zmian pór roku i ruchu dziennego jeszcze ruch trzeci, mocą którego przywracała się ciągle równoległość osi ziemskiej. Pomimo niedokładności nieodłącznych od dzieł człowieka, Kopernika należy uważać za mistrza tych wielkich ludzi którzy stworzyli prawdziwą astronomią. Kopernik wydał Keplera, a Kepler Newtona.

SŁÓWKO O KOPERNIKU
I
JEGO SYSTEMIE

PRZEZ

LACHA Z LACHÓW.[1])

Szkoła planetarna Ptolemeusza, jego nastrój i układ wszechświata gwiazdowego, przez długie wieki obłąkiwały badania najgłębszych astronomicznych, matematycznych i filozoficznych myślicieli. Oskarzono twór Boży o brak ładu i składu, planu i celu, zgody jedności i spójni, tak, iż jeden z królów owego czasu, Alfons kastylijski, poważył się raz wyrzec: „Gdyby Bóg mnie się zapytał o radę, kiedy świat swój tworzył, podałbym mu plan prostszy i rozumniejszy.“ Było zatem przeczucie, błędu w ludzkiem świata pojęciu, ale system na łudzącym a codziennie powtarzającym się pozorze oparty, musiał być uporczywie broniony i tamował możebność przeczucia i pojęcia rzeczywistych praw tworu.

Pierwszy Kopernik, odtrącił ludzkie bluźnierstwo i zamiast przypisywać niedołężność Stworzycielowi świata, on ludzkie badania o układzie jego uznał za błędne. Kopernik pierwszy poczuł i pojął, że Bóg nie mógł stworzyć dzieła bezładnego, bezzgodnego i niespójnego, a to jego widzenie Boga w tworze ożywiało jego odwagę do dalszych poszukiwań, kierowało jego natchnieniami i pomysłami i dozwoliło mu wreszcie widzieć jasno w pośród ciemności, odkryć tam ład i porządek gdzie dla wszystkich była otchłań i chaos. „Rzecz dziwna, pisze on w dziele swojem: *De revolutionibus Orbium coelestium*, Bóg tak wielki w swym tworze,

1) Artykuł ten napisany przez Leona Zienkowicza pod pseudonimem Lacha z Lachów zamieszczony był w Tygodniku Illustrowanym Warszawskim, Tom XI No. 299 z 1865 roku.

a ludzie tak go widzą maluczko. Bóg tak istny, umny i jasny w układzie świata swego, a ludzie tak go widzą mylnie, głupio i ciemnie. O nie! nie! Naszej ludzkiej nieudolności nie kładźmy na karb Boga! Naszą głupotą, ślepotą i małością nie bluźnijmy Boskiej mądrości, światłości i wielkości! Bóg wiedział jak świat sprawić i pewnie sprawił go dobrze, tylko my spraw jego nie rozumiemy, lub ich rozumieć nie chcemy."

W takich zarysach przedstawiała się Kopernikowi budowa starożytnych układu świata, którą on odrzucając i rozburzając, pokrzepiał się w swych trudach ożywiającemi słowy: „Szukajcie a znajdziecie! Niema nic tak ukrytego, żeby znalezionym być nie mogło, i niema nic tak ciemnego, żeby stać się jasnem nie mogło!...."

Słowa te prorocze nowej nauki ziściły się w badaniach Kopernika, bo kiedy szkoła starożytna maluczką naszą ziemię miała za największy twór Boga, i naokoło niej wszystkim innym światom niebieskim kręcić się kazała, Kopernik w pokorze swego ducha, w swem pojęciu nieskończonej i nieokreślonej wielkości Boga, zatoczył ziemię w około milionkroć większego od niej słońca, ażeby z tem słońcem pospołu, dalej się w nieskończonoość posuwała.

Odtąd twór Boży nie jest już dziełem bez ładu i bez składu, bez wszechzgody, wszechjedności i wszechłączności. Odtąd wszystko na ziemi i wszystko poza ziemią, idzie stale i rządnie; wszystko: czas, przestrzeń, liczby są obliczone z najzupełniejszą ścisłością, wszystko w szczególności i wszystko w ogólności stanowi jedno dzieło Boże, dzieło wielkie, dzieło godne wielkości Stwórcy swego.

Dzisiaj po latach mnogich, kiedy prawda po raz pierwszy przez Kopernika objawiona, stała się wiarą powszechną, kiedy szereg wszechstronnych, kilkowiekowych doświadczeń podniósł ją do znaczenia niezaprzeczonych matematycznych pewników, do prawd tak jasnych jak samo słońce, około którego on ziemi toczyć się kazał, dziwnemi zdawać się mogą te szyderstwa, potwarze, prześladowania, klątwy i potępienia, których objawiciel takiej prawdy stał się ofiarą. Ale to zwykła nagroda wszystkich myślicieli głębokich, wszystkich serc wielkich, co z ślepotą, uprzedzeniem i zabobonem ośmielają się walczyć. Kopernik mąż pobożny, mąż po Bożemu rzeczy Boże widzący, znosił spokojnie zniewagi wieku swego i od wyroku spółczesnych odwołał się do sądu potomności, pewny, że światło, którem Bóg go oświecił, prędzej czy później przedrzeć się do niej musi. I nie zawiódł się w spodziewaniu swojem, skoro Galileusz w kilkadziesiąt lat potem, zastósowawszy swój teleskop do badań świata gwiazdowego i patrząc na to oczami, co Kopernik przeczuciem odgadywał: „O Koperniku, zawołał w uniesieniu, z jakąż to radością patrzałbyś na te światy, które naocznie potwierdzają widzenia duszy twojej!..."

Żywot Kopernika zanadto jest znany, zwłaszcza od czasu ogłoszenia szacownego dzieła Adryana Krzyżanowskiego, żebyśmy go tutaj w całości przywodzić mieli; poprzestaniemy więc na przytoczeniu kilku wybitniejszych epok z życia jego.

Dziad Mikołaja Kopernika, przybywszy z Czech do Polski, osiadł w Krakowie 1396 r. i posiadał w nim nieruchomą kamieniczną i gruntowną własność.

Jeden z jego synów urodzonych i wychowanych w Krakowie, udał się do Torunia, był tam piekarzem oraz radcą miejskim i ożenił się tamże 1464 roku z Barbarą Weselrodówną, siostrą Łukasza Weselroda biskupa Warmińskiego, po której wziął dom w posagu, dotąd istniejący przy ulicy św. Anny w Toruniu.

W tym to domu 1473 r. 12 Lutego o 4 po południu narodził się Mikołaj Kopernik.

Ojciec posłał go na nauki do Krakowa, do rodzinnego swego miasta, gdzie młodzieniec, okazujący niesłychane do nauk zdolności, kształcił się pod przewodnictwem sławnego profesora i astronoma Wojciecha z Brudzewa.

Po czterech latach nauk w akademii Krakowskiej, powrócił do Torunia, ale tylko dla odwiedzenia rodziców, i wkrótce w tymże 1496 r., a 23 roku życia swojego udał się do Włoch, do Padwy, gdzie przez lat trzy słuchał filozofii i medycyny, a zarazem gorliwie astronomii się oddawał.

Z Padwy przeszedł do Bolonii a następnie do Rzymu i 1499 roku mianowany został profesorem astronomii w tamecznej akademii.

Roku 1502 wrócił do Krakowa, został księdzem i pozostał w nim aż do 1511 roku, w którym przeniósł się do Frauenburga nad Wisłą, gdzie prowadził dalej wielkie swoje dzieło, rozpoczęte w Krakowie: De revolutionibus orbium coelestium, drukowane po raz pierwszy w Norymberdze 1543 roku.

W przeciągu tego czasu był reprezentantem kapituły warmińskiej na sejm w Grudziądzu, gdzie przedstawił i ogłosił drukiem w Królewcu swój system monetarny: Monetae cudendae ratio, przyjęty i zaprowadzony w Polsce dopiero 1562 roku.

Kopernik lubił malarstwo, i jeden ze swych portretów przez siebie malowanych posłał astronomowi szwedzkiemu Tycho Brahe, który w zamian przesłał Kopernikowi poezyą swego układu na cześć jego napisaną: Aethere sublimi terram....

Portret Kopernika który tu podajemy z dzieł Gassendego, uważanym jest za najwiarogodniejszy i zgadza się z przechowującym się dotąd portretem jego w katedrze strasburgskiej w Alzacyi.

Umarł Kopernik dnia 25 Maja 1543 r. właśnie w chwili kiedy dzieło jego: De revolutionibus drukowało się w Norymberdze.

Pochowany w kościele frauenburgskim, z tym na skromnym kamieniu napisem:

Non parem Paulo gratiam requiro,
Veniam Petri neque posco, sed quam
In crucis ligno dederas latroni,
Sedulus oro.

(Nie żądam łaski przyznanej Pawłowi ni Piotrowi, błagam tylko o zlitowanie, którego nie odmówiłeś łotrowi przywiązanemu do krzyża).

We 30 lat po śmierci Kopernika, Marcin Kromer, dziejopisarz polski, powołany na biskupstwo warmińskie, dawny kamień zastąpił marmurowym, na którym położył napis:

D. O. M.
R. D. Nicolao Copernico
Toruniensi
Artium et Medicinae
Doctori,
Canonico Varmiensi
Praestanti Astrologo
Instauratori,
Martinus Cromerus
Episcopus Varmiensis
Honoris et ad Posteritatem
Memoriae causa posuit
MDLXXI.

(W imię Boga wszechmogącego: Mikołajowi Kopernikowi, Toruńczykowi sztuk i medycyny doktorowi, kanonikowi warmińskiemu, doskonałemu astrologii badaczowi, Marcin Kromer, biskup warmiński, ku czci i ku pamiątce potomności, położył 1571 roku).

Obok tego kamienia, na ścianie przyległego muru, znajduje się mchem, ziołami i krzewami przykryty napis następujący:

Hic postus est
Copernicus
Satis dixi
Terram movere
Stare credidit sol
Narra hoc viator
Caeteris
et ignosce.

(Tu złożony jest Kopernik. Dosyć rzekłem. Ziemię poruszył, wierzyć, że słońce stoi nauczył. Opowiadaj to przechodniu innym i sam znaj).

O pół mili od Frauenburga, położonego na górze, płynie rzeczka Banda, z której Kopernik wodę do niego sprowadził, a gdzie dotąd na rozwalinach tego wodociągu historycznego przechowuje się napis:

Hinc patiuntur aquae sursum properare coactae,
Ne careat sitiens incola montis ope.
Quod natura negat, tribuit Copernicus arte,
Unum, prae cunctis, fama loquatur opus.

(Tutaj wody podbite, zmuszone zostały płynąć na wysokości, aby tam ich mieszkańców gasiły pragnienie. Czego odmówiła przyroda, tego sztuką dokonał Kopernik. Ten czyn jedyny, obok innych, rozgłosi sławę jego).

Szczątki zwłok Kopernika odszukano za staraniem Tadeusza Czackiego, według sprawozdania jego z dnia 12 Sierpnia 1802 r., w jednej części pozostawione zostały w kościele frauenburgskim w Warmii, a w dwóch drugich przesłane do Puław i do Warszawy.

Pomnik Kopernika, na naszej rycinie przedstawiony, jest dłuta Thorwaldsena, a wzniesionym został, jak wiadomo, w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu, 5 Maja 1829 roku.

MIKOŁAJ KOPERNIK

PRZEZ

LESŁAWA ŁUKASZEWICZA.[1])

Matematyka i Astronomia w XV i XVI wieku stały najwyżej w akademii Krakowskiej i ona była głównem w Europie nauk matematycznych siedliskiem, stąd poszło, że nauka astronomii i matematyki bardziej w kwitnącym była stanie w Polsce, niżeli we Włoszech, jak dowodzą liczne pisma o poprawie kalendarza i świadectwo Jerzego Joachima Retika, który wyznaje, że we Włoszech u najsławniejszych matematyków niczego się nie nauczył, że dopiero u Kopernika miał sposobność obeznania się z szlachetnym kunsztem astronomii, gdzie tyle rzeczy poznał, że na ich wypracowanie, dopełnienie i uporządkowanie siły jednego nie wystarczyłyby człowieka. (Ephemerides novae ad A. 1551).

Kiedyśmy mieli tylu biegłych matematyków i trafnych badaczów przyrodzenia, dla czego nie były uprawiane z większym zapałem? Odpowiedź na to zdaje się leżeć w głębi narodowego charakteru. Że mieliśmy dobrych matematyków i fizyków, to dowodzi, że umysł polski jest ścisły, logiczny, że oko Polaka było trafne, że myśl jego mogła się zatapiać w najgłębsze tajemnice nauk ścisłych. Że znowu nie dosyć uprawiano u nas matematyczne i fizyczne umiejętności, to dowodzi, że nauki te są za zimne, zanadto rachunkowe na umysł polski, bardziej ognisty, skłonny raczej do poezyi. Ten co się rzucał z małą garstką na dziesięć razy silniejsze wojska: nie smakował snadź w zimnej rachubie i wierzył, że duchem nie liczbą dają się dokonywać cudowne rzeczy. Polak z zamiłowaniem patrzał na naturę, kochał swoje pola, wgórza i lasy, ale wolał tę miłość przyrodzenia wydać w formie poetycznej sielanki, lub pieśni,

1) Wyjątek z piśmiennictwa Polskiego Lesława Łukaszewicza, Poznań 1856, wydanie 3cie str. 210 do 217.

*

niż w rachunkowo naukowych studyach. Słodki mu był dym, słodkie powietrze ojczyste, ale wolał wylewać krew za nie w bojach, niż swój dym i swoje powietrze rozkładać na chemiczne pierwiastki. Życie praktyczne, obozowe, sejmowe, religijne, mogło u nas stworzyć poezyę, mogło wykształcić wymowę, mogło natchnąć zamiłowaniem historyi, mogło zaostrzyć umysły ku dociekaniu zawiłości teologicznych, ale nie mogło wyrobić strony zimnego rachunku, nie mogło usposobić do nauk ścisłych potrzebujących spokoju i wolnych myśli. Słowem zanadto byliśmy pełni czynu, aby się u nas ogólnie przyjęły rzeczy głębokiego rozmysłu i ścisłej rachuby. Bóg wszelako nie upośledził nas zdolnością do ścisłych i rozumowanych nauk. Od nauk czysto matematycznych do przyrodzonych przejściem jest piękna i wzniosła nauka astronomii. W Polsce wielki geniusz dał tej nauce wysokie rozwinienie, całkowitą reformę i na wieki niecofniony postęp. Gdy z uczuciem cześci i chluby narodowej mamy mówić o Koperniku, rzućmy okiem na stan astronomii u starożytnych, potem na stanowisko tej nauki w Polsce, naostatek na wielkie odkrycia astronomiczne Mikołaja Kopernika.

Trudno, aby człowiek codziennie poglądający w niebiosa, codziennie rozrzewniany widokiem ciał niebieskich, nie skierował ku nim badawczego umysłu, nie zapragnął wyśledzić biegu i obrotów, gwiazd, słońca i księżyca. Astronomia przeto od najstarszych dni świata miała już swoich zwolenników. Gwiazdy wskazywały drogę żeglarzom, gwiazda, Bóg wie skąd, z dalekiego wschodu przywiodła mędrców do kolebki Chrystusa, badanie gwiazd było już przedmiotem nauki u Fenicyan, Chaldejczyków, Indyan, Egipcyan. Tam już pod pięknem niebem, nauka astronomiczna miała swe rozwinięcie, tam wzrok człowieka wsparła szkłem pomocniczem, a umysł jego rachunkiem. Grecy, jak Euklides, Heraklides, Nicetas, Archimedes, Hipparch z Bytynii, uprawiali szczęśliwie astronomiczną naukę, ponazywali gwiazdy, dociekli mniej więcej ściśle ich wielkości i odległości od słońca i ziemi. Luźne postrzeżenia swoich przedmiotów zlał w jedno i uporządkował w pewną całość astronom Alexandryjski Klaudiusz Ptolemeusz, ale obrawszy ziemię za środkowy punkt swoich obserwacyi, przypuścił ich nieruchomym środkiem całego słonecznego świata. W drugim kręgu według Ptolemeusza toczy się jako osobny planeta księżyc, dalej idą Merkuryusz, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturnus, a tam rozciąga się niebo gwiazd już niedostępne dla naukowych postrzeżeń. Systemat Ptolemeusza przyjęła cała Europa za niewzruszoną zasadę, ziemia była nieruchomą, a cały świat słoneczny, krążył w około niej jako swojego środka.

Jaka siła? jakie prawo natury kazałoby tym bryłom o tysiąc razy większym od ziemi, krążyć w około drobniejszego planety? jaki pęd

zdoła dźwignąć gwiazdę słońca do dziennego obrotu około ziemi, która w porównaniu ze słonecznym ogromem jest zaledwie drobną bryłką? Łatwo było uczynić te zarzuty, ale rozwiązać je, i dojść prawdziwego porządku w mądrej budowie świata, nie łatwo było; wybrany tylko mógł to powiedzieć, zgadnąć sercem, wyrachować umysłem. Opatrzność powołała naszego rodaka aby był tym wybranym.

Roku 1473 na dniu 19 Lutego, dawniej w Tarnowie później Toruniu mieście polskiem urodził się Mikołaj Kopernik syn Mikołaja Krakowianina i Barbary Wasselrodowej. Po odbyciu pierwszych nauk w rodzinnem mieście i śmierci ojca, wuj jego Łukasz Wasselrode biskup Warmiński wysłał go do Krakowa dla dalszego kształcenia się w naukach. W tej chwili to jest w roku 1492 rektorem akademii Krakowskiej był Maciej z Kobylina, a Wojciech z Brudzewa autor elementarnej wtenczas książki o teoryi planet, wykładał astronomią. Czem była ta nauka w chwili przybycia Kopernika do Krakowa? opowiedzmy.

Mistrz Jan z Głogowa, mozolił się nad wykładem książki o sferze Jana de Sacrobosco, Michał z Wrocławia, łamał głowę nad tem jaki planeta najwyraźniej wpływa na zdrowie ludzkie? kiedy według przepowiedni gwiazd najlepiej jest brać lekarstwa? słowem nad baśniami które o umyśle ludzkim opłakane dałyby wyobrażenia. Marcin z Olkusza i Maciej z Miechowa fundowali katedry dla Astrologów, którzy poważnie na druku z gwiazd przepowiadali zarazy, pożary, choroby, słowem szczęścia i nieszczęścia. Święta nauka zeszła na stopień poziomego kuglarstwa która tem smutniej świadczy o obałamuceniu umysłu ludzkiego, że sami kuglarze wierzyli swoim przepowiedniom.

Nie wiele może wyższy od swojego czasu, ale przecież niepokalany astrologią Wojciech z Brudzewa pracował ściśle nad matematycznym rachunkiem, zgłębiał dawne astronomiczne systemata, pisał o składzie astrolabu i wykładał czystą naukę chciwym wiadomości uczniom: jak Jakób z Kobylina, Bernard Wapowski, Mateusz z Szamotuł i Mikołaj Kopernik. Ten ostatni pod okiem Brudzewskiego, kształcił się w naukach matematycznych, w medycynie i malarstwie a raczej w sztuce rysowniczej, która tak mu miała być potrzebną w jego wielkim zawodzie. W r. 1496 udaje się do Bononii, gdzie jako świadek i pomocnik w obserwacyach astronomicznych pracował pod Dominikiem Marya z Ferrary. Będąc w Padwie na akademii zapisał się w oddzielny poczet uczniów Polaków (album polonorum) jako Polak, i tu otrzymał dwa wieńce naukowej nagrody, za medycynę i filozofią. Sława jego rozchodząca się we Włoszech, zjednała mu w Rzymie r. 1500 katedrę matematyki, którą z chwałą imienia polskiego sprawował. W roku 1502 wrócił Kopernik do Krakowa. Nie zajął się praktyką lekarską, nie objął po Wojciechu z Bru-

dzewa osieroconej katedry astronomicznej, choć w roku 1504 w liczbie akademików jest zapisany, ale obrał cichy stan duchowny, aby mógł rozmyślać i dokonać dzieła naukowej reformy i jako kapłan r. 1509 przybywa do Warmii do wuja biskupa i roku następnego kanonikiem frauenburskim zostaje. Harmonia i jedność to były dary umysłu Kopernika. Widząc harmonię i prostotę we wszystkich szczegółach Bożego świata, dziwił się mędrzec, dla czego nie widzi tej harmonii w ogólnej świata budowie? Dla czego ziemia ma być wyjątkiem w systemacie świata? dla czego sama jedna ma pozostać nieruchomą, gdy inne planety przebiegają przestrzeń? Dla czego nie będąc ciałem ani większem, ani świetniejszem, ma zajmować środek wszechświata? Ziemia planeta niczem nie różna od innych planet, musi koniecznie być podciągniętą pod ogólne prawa planetarne. A cóż będzie środkowym punktem wszechświata? Kopernik myśl swoją przeniósł i osadził na słońcu i jako ciało największe i najświetniejsze ze wszystkich ciał niebieskich, nie wahał się przypuścić środkowym punktem wszechświata. To była myśl zrazu rzucona w sposób hypotezy, myśl której następnie dowiódł ścisłym matematycznym rachunkiem.

Oto zarys systematu Kopernika.

Słońce zajmuje środek planetarnego świata, jestto ciało nieruchome, około 140,000 razy większe od ziemi. Obrót roczny jaki zdaje się, że słońce w około ziemi odbywa, jest skutkiem rocznego obrotu ziemi. W około słońca krążą następne nieruchome planety:

1) Merkuryusz mały i zbliżony do słońca planeta, przebiega swoją roczną drogę w dniach 87 i 23 godzinach.

2) Wenus, planeta jasny, który się ukazuje wnet przed wschodem i wnet po zachodzie słońca obraca się w około swojej osi w 23 godzinach i 22 minut. Na obrót roczny w około słońca potrzebuje dni 224, godzin 17.

3) Ziemia, planeta okrągły, odbywający swą drogę około słońca w 365 dniach 5 godzinach i 48 minutach, obraca się około swej osi w 23 godzinach i 56 minutach, towarzyszy ziemi mniejszy od niej księżyc i nie jest osobnym jak mniemali starożytni planetą, lecz tylko satelitem ziemi.

4) Mars, krąży w około słońca w 321 dniach i 22 godzinach, a około swej osi w godzinach 24 i 39 minutach.

5) Jowisz, planeta jasny i znakomitej wielkości, obraca się w około słońca co lat 11 dni 315 a około swej osi w 9 godzinach 56 minutach. Planeta Jowisz ma 4 księżyce tej samej natury co księżyc ziemski.

6) Saturn obiega słońce w 29 latach 160 dniach a obrót jego około swej osi nie jest wiadomy. W atmosferze Saturna krąży 5 księżyców tej samej natury co ziemski, oraz tego planetę otacza świetny pierścień.

Wszystkie planety i ich księżyce nie mają swego światła, lecz świecą światłem odbitem od słońca.

Oto jak w prosty, a razem najściślej dokładny sposób, wytłumaczył Kopernik mądre dzieło Boże, budowę światów. Ileż radości uczuł za każdą chwilę, kiedy matematycznym rachunkiem sprowadził swoją wielką hypotezę. Ile czułby radości, gdyby żyjąc do dni naszych widział jak codziennie przy udoskonalonym rachunku i narzędziach sprawdzają i podziwiają trafność jego natchnionej myśli.

Raz przypuściwszy ruch ziemi Kopernik zwalił już całą astronomią starożytnych, skreślił nowy plan świata i wytłumaczył ruch ciał niebieskich. Co tu potrzeba było obserwacyi i obrachunków. W r. 1511 obserwował zaćmienie księżyca, w 1512 r. wskazał położenie Marsa, we dwa lata później określił stanowisko Saturna i t. d. Za pomocą długich i żelaznych studyów, korzystając zresztą z pomocy swoich krakowskich przyjaciół po 23 leciech pracy w r. 1530 ukończył swoje wielkie dzieło o obrotach światów niebieskich (De orbium coelestium revolutionibus) ale nie ufający sobie odłożył drukowanie swego dzieła do czasów późniejszych, bo wolał raczej zasięgać zdania mędrców współczesnych, niż wystawić się na pośmiewisko tłuszczy.

Ale wieść o wielkich odkryciach Kopernika rozbiegła się po Europie. W Rzymie proszono go o tablice długości roku potrzebne do reformy kalendarza. Erazm Reinhold, kardynał Mikołaj Schomberg, Jerzy Retikus, Tideman Giziusz i wszyscy co znakomitsi w Europie, umieli ocenić wielką myśl naszego rodaka. Lecz w opiniach współczesnych, grube pojęcia gminu i dziksze jeszcze przesądy fanatyzmu stanowiły tamę do zwalczenia, której Kopernik nie śmiał przebijać. Jednym myśl o obrocie ziemi dostarczyła wątku do dowcipnych żarcików; drudzy z roztwartą gębą, a wielkiemi oczami dziwili się, jak można nastawać na powagę Ptolemeusza i starożytnych, bo przypomnijmy, że był to czas ślepej wiary w powagę Aristotelesa, inni nakoniec przerażeni reformą Lutra nie wahali się ogłosić pracę Kopernika za bluźnierczy wymysł szatana, aby podkopać pismo święte; znaleźli bowiem werset, który się zdawał podpierać teoryę nieruchomości ziemi i obrotu słońca. Przytaczamy to miejsce z biblii: „Wtedy Jozue rzekł do Pana, w dzień kiedy wydał Amorejczyków w ręce synów Izraela, i rzekł w ich obecności: słońce wstrzymaj się nad Gabaon, księżycu nie posuwaj się ku Ajolon. A słońce i księżyc wstrzymały się, aż lud się pomścił na nieprzyjaciołach.“

Tak różnorodne były zdania o pracy Kopernika lecz mędrzec pracował dalej. Nakoniec znaglony prośbami przyjaciół, Kopernik przyłożył ostateczną rękę do swojego rękopismu, umieścił na czele list dedykacyjny do Pawła III papieża i przesłał swe dzieło Jerzemu Retikus z prośbą,

aby się zajął drukowaniem. Umarł roku 1543 dnia 1 Czerwca, leżąc na śmiertelnem łożu ledwie co wyszłe dzieło swoje w Norymberdze oglądał.

Uczony świat cenił Kopernika, schylił przed nim głowę. My nie w stanie będąc wyczerpać przedmiot, nie będziemy mówić ile to dzieło wywołało uwielbień, prześladowań, dowcipów, ile rozniecilo namiętności, aż nakoniec przyjęło je powszechnie. Niepotrzebnem także jest silić się dzisiaj na dowody, że Kopernik był Polakiem. Boleć tylko przychodzi, że nam chciano wydrzeć chlubę liczenia Kopernika w liczbie polskich obywateli.

Jan Baranowski dyrektor obserwatoryum warszawskiego, przełożył z języka łacińskiego na polski, dzieło Kopernika de revolutionibus orbium Coelestium i wyszło z druku w okazałem wydaniu w Warszawie 1856.

Mikołaj Kopernik napisał także Trigonometryą: De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tum sphaericorum. Vittembergiae 1542.

MIKOŁAJ KOPERNIK.[1)]

Kopernik Mikołaj za pomocą długich i żelaznych studyów po 23 leciech mozolnej pracy wydał wiekopomne dzieło pod tytułem: „De orbium coelestium revolutionibus,“ przed którym uczony świat schylił głowę. — Widząc harmonię i prostotę we wszystkich szczegółach bożego świata, dziwił się Kopernik, dla czego nie widzi tej harmonii w ogólnej świata budowie. „Dla czego ziemia ma być wyjątkiem w systemacie świata, dla czego sama jedna ma pozostać nieruchomą, gdy inne planety przebiegają przestrzeń; dla czego nie będąc ciałem ani większem, ani świetniejszem, ma zajmować środek wszechświata. Ziemia niczem nie różna od innych planet, musi koniecznie być podciągniętą pod ogólne prawa planetarne. A cóż będzie środkowym punktem wszechświata?“ Kopernik myśl swoją przeniósł i osadził na słońcu i jako ciało największe, najświetniejsze ze wszystkich ciał niebieskich, nie wahał się przypuścić środkowym punktem wszechświata. To była myśl rzucona zrazu w sposób hypotezy, myśl, której następnie dowiódł ścisłym matematycznym rachunkiem. Chcąc odkryć i pokazać dzieło natury, naprzód był surowym sędzią tego, czego się nauczył. „Wystawmy sobie (mówi Kopernik) członki ciała ludzkiego rozrzucone, pochodzące od osób różnego kształtu, urody i wielkości; gdyby kto pozbierawszy te tak różnorodne części, do siebie źle przystające, w proporcyi niezgodne, w stosunku nieforemne, uwziął się połączyć je razem i złożyć, wystawiłby raczej poczwarę, niźli postać szykowną człowieka. Taką budową wydała mi się w ścisłem roztrząśnieniu dawna nauka astronomii. Widziałem w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do jednych wypadków, odmienne lub odrzucane w drugich; tam wikłące porządek rzeczy, tu mieszające pojęcie, a nigdy prawie niedogadzające przekonaniu; w dziełach zaś natury więcej okazujące

---

1) Wyjątek z „Historyi Literatury Polskiej“ L. I. Rycharskiego. Kraków 1868. Tom I str. 250—254.

dziwactwa i zamieszania, niż szyku i porządku. Cóż wypadało sądzić o całym tym gmachu, okrytym chmurą ciemności i chwiejących się pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto że cały fundament na którym osiadł, musi być nieugodzony, słaby i fałszywy.“ To surowe o nauce Ptolemeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionej pewności, powiedziane na początku XVI wieku przed Papieżem, wystawia nam w Koperniku człowieka który natchnięty mocą przekonania wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo i w rzeczach, dociekaniu ludzkiemu zostawionych, oddaje cześć prawdziwie mężną ale przystojną odwagą. Wyćwiczony przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego, czystego i porządnego myślenia, którego wzorem były i będą zawsze pisma geometrów dawnych, wniósł ten wielki człowiek w naukę astronomii tę głęboką i skupioną uwagę, tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli; a nie mogąc zaspokoić swego przekonania tem, co się w oczach innych wydawało pewnością, odważył się wnijść w źródło wątpliwości i sądzić mniemania ludzkie, równając je z widowiskiem biegów niebieskich. Trafność w myśleniu i stósowaniu, utrzymanie pewnej wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uśpienie miłości własnej przez wygórowaną miłość prawdy, — te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły Kopernika do okrycia porządku świata i które on w jego wyłożeniu za prawidło myślenia potomności zostawił: „Że słońce jest gwiazdą nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, których jest i środkiem biegu i pochodnią oświecającą; że oprócz planet głównych, są planety drugiego rzędu, czyli księżyce, naprzód około swych planet, a potem wraz z niemi około słońca bieżące; że ziemia jest planetą głównym, bieg trojaki mającym; że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, wszystkie pory roku i z nich wypadające odmiany w świetle i powietrzu, są rzetelnemi skutkami biegu ziemi wirowego około swej osi i peryodycznego około słońca; że wszystkie biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem oka naszego a prawdziwym wypadkiem biegu ziemi; że nakoniec w biegu wszystkich planet, tak pierwszego jak i drugiego rzędu zachodzą dwojakie skutki, bacznego rozróżniania wymagające, to jest: jedne, które pochodzą od biegu ziemi, drugie które wypadają z ich własnego około słońca obrotu.“ — Te są niewzruszone i wierne w fizyce niebieskiej prawdy, które Kopernik pierwszy światu objawił i wyłuszczył w swem nieśmiertelnem dziele: „O obrotach ciał niebieskich.“ Jakież miał do tego z prac i dzieł starożytnych pomoce? co w tych myślach jest prawdziwym jego tworem, co zaś dziełem jego poprzedników? Na to zapytanie ani historya astronomii ani najsurowsza

krytyka wierniej i dokładniej nie odpowiada jak sam Kopernik. Każdy prawie rozdział jego książki jest i wierną historyą i razem dowodem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek, w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwija i utwierdza ich myśli, albo je prostuje; albo swoje na miejsce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków żadnem przywłaszczeniem, ani swej chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny; i dla tego, aby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odjąć jej postać nowości, a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaje swoich pierworodnych wypierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ścisłe roztrząśnienie jego nauki, okazuje się, że układ świata, przez Kopernika wytłumaczony nie jest nauką ze szczątków starożytności wydobytą, jak sądzą niektórzy, ale jest cały jego dziełem i stworzeniem. — Różnorodne były zdania o pracy Kopernika, lecz mędrzec pracował dalej. Nakoniec znaglony prośbami przyjaciół, przyłożył ostateczną rękę do swojego rękopismu, umieścił na czele list dedykacyjny do Pawła III papieża, i przesłał swe dzieło Jerzemu Retykowi z prośbą, aby się zajął drukowaniem. Leżąc na śmiertelnem łożu ledwie co wyszłe dzieło swoje w Norymbergu oglądał. — My nie będąc w stanie wyczerpać przedmiotu, nie będziem mówić, ile to dzieło wywołało uwielbień, prześladowań, dowcipów, ile roznieciło namiętności, aż nakoniec przyjęto je powszechnie. — Prócz tego napisał także Kopernik trygonometryę pod tyt.: „De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum tum sphaericorum.“

Urodził się r. 1473 w Toruniu. Odesłany na nauki do Akademii Krakowskiej i w rejestr jej uczniów zapisany r. 1492, czerpał w tej jedynej podówczas polskiej szkole przez pięć lat wiadomości literatury greckiej, łacińskiej i nauk matematycznych. Tym trojakim rodzajem nauk słynęła natedy w Europie szkoła krakowska. Jakób z Kobylina, Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, sławni później matematyki profesorowie, byli współkolegami Kopernika, wszyscy zaś w matematyce i w astronomii uczniami Wojciecha z Brudzewa; a kiedy za naleganiem księcia kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd sekretarza przy księciu litewskim Aleksandrze, Kopernik przeniósł się r. 1497 do Bononii, gdzie pod astronomem Dominikiem Marya z Ferrary (jak świadczy Retykus), nie jako uczeń, ale jako świadek i pomocnik nad obserwacyami gwiazd pracował. Wyjechał więc z Ojczyzny swojej Kopernik już opatrzony w wiadomości astronomii i matematyki, któremi tak słynął we Włoszech, iż w 27 roku wieku swego, ucząc publicznie matematyki w Rzymie, liczne zgromadzenia słuchaczów na swoje wykłady

ściągał. Tam w ciągu swego nauczycielstwa, nie zaniedbując obserwacyi gwiazd, uważał zaćmienie księżyca r. 1500. Wracając z Włoch do Polski w Padwie popisywał się z swego w anatomii postępku i stopień doktora medycyny otrzymał; tamże zapisał się jako Polak do Albumu Polaków studiujących w akademii Padewskiej. Roku 1504 wrócił do Krakowa i chciał tutaj pozostać przy akademii, ale go wuj Łukasz Watzelrod biskup warmiński, odwołał, dawszy mu kanonję we Frauenburgu, gdzie Kopernik trudnił się spostrzeżeniami astronomicznemi a prócz tego jako biegły w sztuce lekarskiej, był przyjacielem i dobroczyńcą ubóstwa. Po zgonie wuja swojego był administratorem biskupstwa warmińskiego. Od Leona X papieża miał zlecone, by oznaczył z pewnością istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej, a gdy za Grzegorza XIII zmiana kalendarza do skutku przyszła, w bulli papiezkiej wyraźnie imie Kopernika wspomniane było. — Niepotrzebnem jest silić się dzisiaj na dowody, że Kopernik jest Polakiem. Boleć tylko przychodzi, iż nam Niemcy chcieli wydrzeć chlubę liczenia Kopernika w liczbie polskich obywateli. Umarł 24 Maja 1543 r.

Wydawnictwo. Dzieło jego astronomiczne wyszło pierwszy raz w Norymbergu r. 1543, ostatni raz staraniem Jana Baranowskiego, dyrektora obserwatoryum wraz z przekładem polskim przez tegoż uskutecznionym w Warszawie roku 1856. — Matematyczne w Wittembergu r. 1542.

MIKOŁAJ KOPERNIK.[1)]

Gdziekolwiek ludzie, wyszedłszy z pierwotnego stanu dzikości, zaczynają więcej zwracać uwagi na zjawiska otaczającej je przyrody, wszędzie jednym z pierwszych przedmiotów, który się ich umysłowi nasuwa, jest jednostajnie powtarzający się obrot ciał niebieskich. Powodując się wyłącznie wrażeniami zmysłowemi, ludy na najniższym stopniu oświaty uważają pozorny wschód i zachód słońca, księżyca i gwiazd, równie jak pozorną nieruchomość ziemi za rzeczywistość. Nawet przy wyższym stanie oświaty mniemanie to jest wyłącznie panującem. W Grecyi starożytnej Plato i Arystoteles nie wątpili o tem, że ziemia jest właściwym i jedynym światem i że jest nieruchomą, a słońce, księżyc i gwiazdy, są tylko dodatkiem istniejącym dla pożytku ziemi, około której krążą.

Grecki astronom Aristarch ze Samos powziął był wprawdzie myśl o prawdziwym stosunku ziemi do słońca, jak się to okazuje z następującego jego wyrzeczenia: „Ziemia obraca się około swej osi i oraz w pochyłem kole około słońca; koło to ma się do odległości stałych, tak jak środek, i z tego powodu nie możemy ruchu ziemi na gwiazdach spostrzedz;“ lecz nie zdołał zdania swego udowodnić. Wypowiedzeniem tem oburzył przeciw sobie kapłanów i został oskarzonym o bluźnierstwo przeciw bogom, przez zakłócenie spokoju (Vesty) ziemi i Larów.

Hipparch z Nicei starał się wytłumaczyć zjawiska obiegu ciał niebieskich, jednakże pomimo wielkich zasług jakie około astronomii położył, niedoprowadził do utworzenia właściwego układu słonecznego.

Klaudiusz Ptolemeusz z Aleksandryi był pierwszym, który oparłszy się na spostrzeżeniach Hipparcha i swych własnych, ułożył system słoneczny.

Według tego systemu ziemia nieruchoma zajmuje środek świata,

---

1) Rzecz ta o Koperniku napisana przez Ludwika Wierzejskiego, drukowana była w Strzesze Lwowskiej Rychtera rok 1869 zeszyt 4, str. 108—111, do artykułu dołączony był drzeworyt wyobrażający Kopernika z lunetą wpatrującego się w niebo, portret wzięty z wizerunku nie Kopernika ale Stöflera.

a ogólna wszystkie ciała niebieskie obejmująca sfera, zwana primum mobile, oprowadza te ciała w przeciągu 24 godzin około ziemi. Oprócz tego znajdują się jeszcze osobne sfery, w których pojedyńcze planety się poruszają. Słońce i księżyc krążą w okręgach odśrodkowych, dlatego też ich obrót nie wydaje się jednostajnie szybkim, a ich wielkość pozorna jest zmienną. — Planety według tego systemu krążą w epicyklach około ziemi, zkąd wynika, iż obrót tychże wydaje się to postępowym, to wstecznym, lub też zdają się one czasem stać na jednem miejscu.

Później system Ptolemeusza, został o tyle zmienionym, iż twierdzono, że Merkury i Wenus nie krążą bezpośrednio około ziemi, lecz jako trabanty słońca.

System Ptolemeusza utrzymał się przez cały ciąg średnich wieków. Dopiero w 1300 lat po Ptolemeuszu, powołany został rodak nasz Mikołaj Kopernik do obalenia tego systemu i do wykazania mieszkańcom ziemi prawdziwego stosunku tejże do reszty wszechświata. Kopernik powziął przekonanie, że zawiły system Ptolemeusza w żaden sposób nie wystarcza do wytłumaczenia wszystkich zjawisk, jakie nam ciała niebieskie pod względem swych obrotów przedstawiają, i że ustawy przyrody muszą być o wiele pojedyńczszemi niż to do swego czasu twierdzono. Oznaczył więc słońcu miejsce we środku systemu planetarnego, a planetom, do których także ziemię policzył, wykreślił koleje w postaci okręgów odśrodkowych około słońca. Tylko dla księżyca zatrzymał obieg przez Ptolemeusza oznaczony. — Zamiast hipotetycznego primum mobile przypuścił obrot ziemi około osi, przez co codzienny wschód i zachód ciał niebieskich bardzo pojedyńczym sposobem wytłumaczył.

Mikołaj Kopernik urodzony 19 Lutego 1473 w Toruniu, okazywał już w pierwszej młodości wielkie zamiłowanie do umiejętności przyrodniczych, a szczególnie do astronomii. W roku 1491 uczył się na wszechnicy krakowskiej filozofii i medycyny i słuchał oprócz tego wykładów astronomicznych Brudzewskiego. W dwudziestym trzecim roku życia swego, po otrzymaniu w Krakowie godności doktora filozofii, udał się do Bolonii, gdzie na wykłady znakomitego astronoma Dominika Maria uczęszczał. Ztamtąd poszedł do Rzymu i tam od roku 1499 wykładał sam astronomią. Wróciwszy do ojczyzny wstąpił do stanu duchownego i otrzymał w roku 1512, za pośrednictwem wuja swego Watzelroda kanonję przy kapitule w Frauenburgu. Tu mógł się swobodnie oddać ulubionej swej nauce astronomii. W roku 1530 ukończył wielkie swoje dzieło „De revolutionibus orbium coelestium,“ lecz zachowywał takowe w rękopiśmie robiąc jeszcze niektóre poprawki. Sława systemu Kopernika rozeszła się tymczasem po całym ówczesnym uczonym świecie, twórca onego jednak wstrzymywał się jeszcze ciągle z ogłoszeniem swojego dzieła. Dopiero po długoletniem naleganiu otrzymał biskup z Chełmna, Tideman

Gize, od Kopernika rękopism z upoważnieniem ogłoszenia go drukiem. Tideman Gize posłał takowy uczniowi Kopernika, Jerzemu Reticus, profesorowi we Wittembergu, który Norymbergę za stósowne miejsce wydania dzieła uznał i zajęcie się takowem profesorowi Schonerowi i Jędrzejowi Osiandrowi polecił. Nareszcie w roku 1543, wyszło z druku dzieło, poświęcone przez autora papieżowi Pawłowi III, lecz Kopernik był już na łożu śmiertelnem, gdy mu pierwszy egzemplarz doręczono. — Z widoczną uciechą, chociaż nie mogąc już w skutek osłabienia wyrzec ani słowa, wziął księgę do ręki, oglądnął ją — a w kilka dni potem zakończył życie, 24 Maja 1543 roku. —

Ciało jego leży w katedrze w Frauenburgu, przed tym ołtarzem, przed którym najczęściej mszę czytywał. W kościele św. Anny w Krakowie znajduje się pomnik jego, wystawiony w roku 1823 przez hr. Sierakowskiego z napisem, wyjętym z księgi Jozuego 19. 11. „Sta sol, ne moveare.“ W roku 1829 stanął na cześć jego, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, posąg pomysłu Thorwaldsena a wykonany przez Gregoriena; zaś w r. 1853 otrzymał także pomnik w rodzinnem swem mieście Toruniu.

Niemcy, którzy oprócz innych ujemnych własności mają także i tę, iż często przywłaszczają sobie znakomitości obcych narodów, uważają Kopernika za Niemca, i ustawili popiersie jego w Walhalli około Regensburga, opierając się na tem, że matka jego Barbara Wasselrode pochodziła z rodziny niemieckiej. — Gdy jednak Śniadecki i Czyński dowiedli że rodzina ojca jego nie pochodziła z Niemiec lecz z Czech; gdy oprócz tego Kopernik był urodzony w Polsce, polskie otrzymał wychowanie i ojczystym językiem jego był język polski; gdy wreszcie sam uważał się za Polaka i podpisywał się często „Copernicus Polonus;“ — możemy śmiało przyznać sobie ten zaszczyt, że wielki Kopernik był naszym rodakiem. —

System Kopernika natrafił na wielu przeciwników i wywołał przeciw sobie mnóstwo zarzutów. Zarzuty były dwojakie; jedne były natury umiejętnej, drugie teologicznej. Jednym z głównych przeciwników Kopernika we względzie umiejętnym był astronom Tycho Brahe. Zarzuty jego są następujące: „Ziemia — powiada Tyho — jest grubą, ciężką i do ruchu niezręczną masą; jakże może Kopernik robić z niej gwiazdę i oprowadzać ją w powietrzu.“ W innem miejscu mówi znowu: „Jeżeli z wysokiej wieży lub masztu rzucimy kamień, to nie mógłby on u stóp tegoż upaść, gdyby się ziemia przez ten czas poruszyła, lecz musiałby spaść o tyle stóp ku zachodowi, o ile się ziemia w tym czasie od zachodu na wschód około swej osi obróciła.“ Oprócz tego sądził Tycho, że gdyby system Kopernika był prawdziwym, toby ziemia, ponieważ ruch obrotu i ruch

obiegu nieodbywają się w tej samej równinie, musiała mieć jeszcze trzeci ruch, w skutek któregoby oś jej ciągle to samo zachowywała położenie.

Dla wielu było także niepojętem, jak to być może, że przedmioty, na powierzchni ziemi znajdujące się, pomimo podwójnego ruchu ziemi z tejże nie spadną, i że w ogóle ruch ten czuć nam się nie daje. —

Zarzut czyniony przeciw systemowi Kopernika przez teologów opierał się na tym ustępie z księgi Jozuego, w którym jest powiedziano, że Jozue aby przedłużyć dzień potrzebny do zwalczenia Gabaonitów rzekł: „Słońce w Gabaon zastanów się, a księżyc w dolinie Ajalon. I zastanowiło się słońce a księżyc stanął, aż się lud pomścił nad nieprzyjaciołmi swymi.“ Zaciekłość fanatyków, posunęła się do tego stopnia, że sławny astronom Galilei, który w pierwszej połowie XVII wieku oświadczył się za systemem Kopernika, został za to uwięzionym i musiał klęcząc swe „błędy“ odprzysięgać. Wieść niesie, że powstawszy uderzył nogą o ziemię i wyrzekł: „E pur si muove.“ (A przecież się rusza). Dzieło Kopernika umieszczone zostało przez papieża w spisie dzieł zakazanych, i dopiero w r. 1821 zakaz ten zniesionym został.

Wszystkie jednak zarzuty przeciwko systemowi Kopernika czynione, późniejsza umiejętność astronomiczna nietylko, że zwycięzko zwalczyła, lecz nawet na tyle dowodów prawdziwości tegoż systemu zamieniła. Gdy Kopernik, za którego życia dalowidy nie były jeszcze wynalezione, powiedział, że gdyby Merkury i Wenus mniej były oddalonemi od ziemi, toby nam okazywały takie same zmiany swych postaci, jak księżyc — spostrzegł Galilei w r. 1610 przez dalowidy, dwa lata przedtem wynalezione, planetę Wenus istotnie w tej samej postaci, w jakiej ją nieśmiertelny nasz rodak kilkadziesiąt lat przedtem okiem swego ducha ujrzał. Odkrycie aberacyi światła w roku 1727 przez Bradleya, spłaszczenie ziemi na biegunach, rotacja wszystkich innych ciał niebieskich, obrót płaszczyzny oscylacyjnej wahadła odkryty przez Toucaulta w roku 1852, i mnóstwo innych po śmierci Kopernika poczynionych odkryć, potwierdziły najzupełniej prawdziwość jego systemu. System ten jest jedynie możebny, jest podstawą całej astronomii i nie przedstawia żadnej wątpliwości.

Nieprzyjaciele oświaty i postępu ludzkości zaniechali wreszcie swoich napaści przeciw nauce Kopernika, zwróciwszy niecne swe usiłowania przeciw innym działom umiejętności przyrodniczych; lecz równie jak system Kopernika pomimo klątw i prześladowań przecie uzyskał powszechne uznanie tak też umiejętność w ogóle nie da się sprowadzić z właściwej drogi ani w rozwoju postępowym zatrzymać; a chociaż przeciwnicy jej myślą, że ją wstrzymać zdołają, przekonają się nareszcie, że ona „przecież się rusza.“

JUBILEUSZ URODZIN

MIKOŁAJA KOPERNIKA

PRZEZ

HIERONIMA FELDMANOWSKIEGO.[1])

W dniu jutrzejszym upływa lat trzysta dziewięćdziesiąt osiem, od chwili urodzin największego z astronomów, Mikołaja Kopernika, którym się słusznie chlubi nasz naród, a zatem i cały szczep słowiański.

W dniu 19 Lutego 1873 r. przypada czterechsetna rocznica przyjścia na świat genialnego człowieka, o którym powiedzieć można bez użycia przenośni poetycznych, w istotnem znaczeniu wyrazów, iż duchem swoim niebios dosięgnął, słońca i gwiazdy policzył, przemierzył i oznaczył, a ziemi naszej biegi i obroty, dotąd zaledwie znane, odkrył i całemu rodowi ludzkiemu wskazał.

Potężny a nader bystry umysł twórczy, ubogacony szeroką wiedzą i głęboką nauką, przytem pracowitość nadzwyczajna Mikołaja Kopernika, o czem świadczą owoce jego życia, nieśmiertelne dzieła matematyczne, astronomiczne i inne pomniejsze, budzić muszą w każdym, nawet mało wykształconym człowieku cześć i uwielbienie; bo każdy duch, choć maluczki, czuje się z wielkiemi geniuszami spokrewnionym, przegląda się w ich wielkości i świetle, widzi w ich tryumfie swoją własną chwałę, tem jaśniejszą i żywszą, w im bliższych z nimi zostaje związkach krwi i rodu.

Otóż my jesteśmy najbliżej spowinowaceni z genialnym twórcą nowego obrazu obrotów ciał niebieskich, na nas spływa najobficiej jego

1) Artykuł ten z dodanemi dwoma pięknemi drzeworytami drukowany był w Tygodniku Illustrowanym Warszawskim 1871 roku No. 164 i 165 w tomie VII seryi drugiej.

chwała, dlatego też tem żywiej i bliżej nas obchodzi czterechsetna rocznica jego urodzin.

Myśl uczczenia tej rocznicy pomnikowem wydaniem życiorysu Mikołaja Kopernika, albumu fotograficznego obejmującego jego portrety, ze znanych obrazów olejnych, rycin, rzeźb, medali i wybiciem nowego medalu na tę pamiątkę, powziął i rozszerzył ksiądz kanonik Polkowski; on zebrał materyały do wydać się mającego albumu, on cały plan obchodu tej uroczystości obmyślił i poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk gotowy przedłożył, poruczając mu wykonanie.

Cała zatem zasługa około mozolnych i długich prac przygotowawczych do zamierzonych publikacyj jubileuszowych, należy do ks. Polkowskiego, co w tem miejscu z wdzięcznością wypowiedzieć mieliśmy sobie za obowiązek. Skuteczność wykonania tego przedsięwzięcia, złożonego tylko pośrednio w ręce Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zależy głównie od udziału całej publiczności i zapewne nie dozna zawodu; sądzimy bowiem, że sprawa tak ważna, nietylko nasz naród, ale wszystkich Słowian obchodząca, najdowodniej przekona, iż umiemy czcić mężów przynoszących nam zaszczyt i chlubę, żywych czy umarłych, że znajdzie się oddźwięk tych uczuć, które myśl owych wydawnictw natchnęły zacnemu ks. Polkowskiemu a Towarzystwo Przyjaciół Nauk skłoniły do podjęcia się wykonania jego pomysłu.

Napisanie biografii Kopernika, którąby nowemi dowodami poparła jego pochodzenie z krwi słowiańskiej, a mianowicie polskiej, jest dzisiaj koniecznem, już dlatego, że uczeni niemieccy zamierzają go ogłosić stanowczo swoim współziomkiem. Najgorliwszym i najwytrwalszym w tej pracy jest dr. Prowe, który już kilka napisał i ogłosił artykułów, dowodzących niby, że Kopernik był ciałem i duszą Niemcem; obecnie zaś podobno obszerniejszą w tym samym celu gotuje pracę, którą w czterechsetną rocznicę urodzin nieśmiertelnego Mikołaja naszego wydać na świat zamierza.

Za panem Prowe zbierają i głoszą inni jeszcze pisarze niemieccy misternie popodpierane dowody, między tymi dr. J. M. Watterich, który w artykule zamieszczonym w czasopiśmie wydawanem przez Towarzystwo historyczne warmińskie, usiłuje zbić dowody rodowodu Kopernika, zebrane przez nieodżałowanej pamięci Juliana Bartoszewicza, a ogłoszone w monumentalnem, roku 1854 w Warszawie wydanem dziele, obejmującem wszystkie prace Mikołaja Kopernika z tłumaczeniem polskiem i z obszernym poglądem na jego układ astronomiczny, pióra Jana Baranowskiego, b. dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Warszawie, któremu całe wydanie tego wspaniałego dzieła zawdzięczamy.

Nie jest to jedyne na cześć Kopernika w języku polskim wydane,

ale najpiękniejsze, illustrowane i najobszerniejsze dzieło, które wszystkim co się nim zajmowali, od autorów aż do drukarzy zaszczyt przynosi. W r. 1803 ogłosił znakomity matematyk i astronom, niegdyś rektor uniwersytetu wileńskiego, Jan Śniadecki, nasz blizki współziomek, bo z Poznańskiego rodem, sławną rozprawę o zasługach Mikołaja Kopernika w matematyce i astronomii. Przełożono ją wiernie na język francuzki, włoski i angielski, jako dzieło naszego Jana ze Żnina, nie ujmując mu zasługi; znalazł się jednak Niemiec, wówczas docent przy jednym z uniwersytetów, który rozprawę Śniadeckiego po większej części przetłumaczył, miejscami poprzerabiał, a tam gdzie się nie trzymał ściśle oryginału, liczne porobiwszy błędy, jako swoje własne wydał dzieło, za co uzyskał. katedrę profesorską ze stałą pensyą i sławę w dodatku.

Już w tej rozprawie protestuje czcigodnej pamięci Jan Śniadecki przeciw wcieleniu Mikołaja Kopernika do Niemiec, a inni uczeni nasi po dziś dzień protestują daremnie, chociaż tak znamienici spółziomkowie Niemców, jak Fryderyk II Wielkim zwany, w swoich dziełach drukiem ogłoszonych i Wilhelm Humboldt, wówczas prezez Towarzystwa Naukowego w Berlinie, w liście do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pisanym w roku 1829, uroczyście się zrzekli prawa i zaszczytu należenia do jednego z Mikołajem Kopernikiem plemienia.

Otóż walka ta może się przy nadchodzącym jubileuszu stanowczo rozstrzygnie, a może i wieki przetrwa, jak owe spory o system astronomiczny Kopernika, mianowicie twierdzenie, że ziemia obiega około słońca. przeciw któremu napisano mnóstwo bardzo uczonych, a przecież czczych, na kruchych podstawach opartych rozpraw w wiekach XVI, XVII i XVIII. Jeszcze w r. 1728 wyszło dzieło pod tytułem: *Copernicus triumphans* etc, zwalczające jego przeciwników i dopiero w nowszych czasach otrzymały teorye Kopernika stanowcze zatwierdzenie, chociaż — wspominamy to jedynie jako osobliwość — jeszcze dzisiaj znalazł się jakiś pastor, sławny stąd Knack, który w stolicy Prus publicznie głosił, iż system Kopernika jest wielkim błędem astronomicznym, bo.... w piśmie świętem napisano: stój słońce! — Na taki dowód dał ktoś bardzo trafną odpowiedź panu Knackowi: Prawda, Jozue powiedział: stój słońce! więc też stanęło i od owego czasu w tem samem miejscu stoi; nigdzie bowiem nie znajdujemy w Piśmie św., żeby mu Jozue lub ktokolwiek inny kazał znów ruszać w niezmierzone przestrzenie; a zatem system Kopernika jest z Pismem św. w najzupełniejszej zgodzie.

Pomiędzy dowodami twierdzenia, że Kopernik był Niemcem z rodu i obyczaju, znajduje się niejeden i założeniem i logicznością bardzo podobny do dowodu owego pastora berlińskiego, przekonanego najmocniej, że obalił cały system, dzisiaj w astronomii za dogmat przyjęty. Nie będę

tu jednakże przytaczał przykładów, nie chcąc się wdawać w spory, które prawdopodobnie zdolniejszego odemnie znajdą szermierza w autorze tej biografii Mikołaja Kopernika, której przyznaną zostanie nagroda 500 tal. pruskich, wyznaczona przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a którą ujrzymy zapewne za dwa lata.

Od czasu pierwszego wydania wielkiego dzieła Mikołaja Kopernika, pod tytułem: *De revolutionibus orbium coelestium libri VI* (O obrotach ciał niebieskich ksiąg sześć) w Norymberdze r. 1543, nagromadziło się mnóstwo ksiąg i rozpraw, w różnych językach europejskich, o autorze i jego dziełach, mianowicie o najcelniejszem z nich, wyżej wymienionem. Wszystkie te publikacye razem zebrane złożyłyby dość znaczną bibliotekę, a jednak dotąd nie wyczerpnęły przedmiotu, mianowicie szczegółów odnoszących się do pochodzenia i życia samego autora. To co nam pozostawili o Koperniku współcześni jego przyjaciele i zwolennicy lub towarzysze akademiccy, jak Tiedeman Giese, Joachim, czyli właściwie Jerzy Retyk, Jakub z Kobylina, Mikołaj z Szadka, Marcin z Olkusza, Bernard Wapowski i inni, a z późniejszych Gassendi, Starowolski i niezliczeni jego komentatorowie i wydawcy, aż do najnowszych biografów, jak Jan Śniadecki, Percy, Karol Hube, Leonard Chodźko, Lach Szyrma, Dominik Szulc, Adryan Krzyżanowski, wreszcie Julian Bartoszewicz i Jan Baranowski, — zostało już w najrozmaitszy sposób pozbierane, opracowane i zużyte.

W ostatnich paru latach zabrało się kilku uczonych do nowych poszukiwań w źródłach, z którychby zaczerpnąć można pożądanych do napisania dokładnej biografii Mikołaja Kopernika materyałów; tym sposobem odkryto dużo nieznanych dotąd rzeczy i niektóre z nich już zostały użyte, czego dowodem bardzo zajmujące dziełko dra Franciszka Hiplera z Braunsberga, wydane w r. 1868 pod nieco osobliwym tytułem: *Mikołaj Kopernik i Marcin Luter.* Nie mamy zamiaru rozpisywać się tu zbyt obszernie, dlatego mało tylko korzystać będziemy ze znamienitej pracy pana Hiplera, opartej na samych prawie dokumentach, kreśląc niniejszą krótką biografią Kopernika dla czytelników Tygodnika Illustrowanego.

W archiwach katedralnych w Frauenburgu, starodawnej stolicy biskupów warmińskich, znajdują się dotąd, pomimo najrozmaitsze ubytki, mianowicie za czasów wojen szwedzkich, niezmiernie bogate i szacowne materyały do historyi polskiej, mianowicie do biografii takich mężów, jak biskupi: Jan Dantyszek i Marcin Kromer, kardynał Hozyusz i Mikołaj Kopernik, o czem świadczą pisma wydawane tamże przez Towarzystwo historyczne warmińskie od roku 1858, a obejmujące po dziś dzień cztery spore tomy rozpraw i trzy takież tomy samych dokumentów.

Znaczna część tych materyałów dostała się, jako zdobycz wojenna,

do Upsali, inne zaginęły w czasach późniejszych, między temi kilka tomów, obejmujących korespondencye Dantyszka z Mikołajem Kopernikiem, których dotąd, o ile nam wiadomo, nie odszukano. Oprócz tych, znajduje się dużo rękopisów i dokumentów z archiwum frauenburskiego, czyli raczej warmińskiego, po bibliotekach prywatnych i publicznych, tak krajowych, np. w Królewcu, jako i zagranicznych, np. w Szwecyi. Wspominamy tu o tem jedynie, dla zwrócenia uwsgi na trudność niezmierną pozbierania wszystkich materyałów, do napisania dokładnej biografii Kopernika koniecznie potrzebnych. Co do nas zmuszeni jesteśmy czerpać nasze wiadomości o życiu tego męża przeważnie ze źródeł bardziej znanych.

Mikołaj Kopernik urodził się, według świadectwa dwóch współczesnych mu, znamienitych w świecie uczonych mężów: Maestlina, nauczyciela Keplera i Peucera, zięcia Melanchtona, w Toruniu nad Wisłą, mieście byłego województwa chełmińskiego, należącem wówczas do Polski, w roku 1473, dnia 19 Lutego, o godzinie 4 i 48 minut, za panowania Kazimierza Jagiellończyka, gdy Toruń słynął szeroko handlem i rękodzielnictwem, a ztąd i bogactwem mieszkańców.

Ojciec naszego astronoma, także imienia Mikołaj, urodził się również w Toruniu, [1]) gdzie jako obywatel, kupiec zamożny i ławnik sądów miejskich, wysokiego używał poważania, a najważniejsze stosunki handlowe miał z Krakowem i Gdańskiem. Matką nieśmiertelnego Mikołaja była Barbara z domu Watzelrode, siostra biskupa warmińskiego. Czworo było dzieci z tego małżeństwa: Andrzej, później kanonikiem zamianowany za wpływem wuja; Barbara, która wstąpiła do zakonu Cystersek w Chełmnie, gdzie umarła przełożoną; Katarzyna, wydana za niejakiego Gertnera z Krakowa i najmłodszy, nasz Mikołaj.

Były w owym czasie w Toruniu cztery szkoły, z których szkoła przy kościele Ś. Jana na Starem mieście podobno najlepszych miała nauczycieli i dla tego chodzili do niej synowie najzamożniejszych mieszczan na naukę, a między tymi i Mikołaj Kopernik. Przeszedłszy wszystkie oddziały owej szkoły, oddany został do wyższych szkół w Chełmnie, a usposobiwszy się tamże należycie, t. j. ukończywszy oddziały zwane trivium i quadrivium, udał się do Krakowa, mając lat ośmnaście i tam w jesieni 1491 r., wraz z trzema towarzyszami swymi z Torunia, wpisany został w księgę akademików przez ówczesnego rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, Mateusza z Kobylina.

Akademia krakowska używała wtenczas większej sławy, niż którykol-

1) Wielka omyłka — przesiedlił się z Krakowa do Torunia, nie w Toruniu ale Krakowie się rodził. (Przyp. Wyd.)

wiek z uniwersytetów niemieckich, jak to poświadcza między innymi słynny lekarz i historyk Hartman Schedel w swoim opisie Polski, a sławę tę zjednali jej wyborni nauczyciele, jak Konrad Celtes, Jan Głogowczyk, Michał Wrocławczyk, Walenty Eck, Kallimach, Wawrzyniec Korwin ze Szląska, wyborny pisarz łaciński, i najwyżej ceniony Wojciech z Brudzewa w Wielkopolsce, Brudzewskim powszechnie zwany, sławny matematyk, odznaczający się głęboką nauką i niezrównanie pięknym a jasnym wykładem, o czem się z uniesieniem rozpisywał wsławiony na innem polu Filip Buonacorsi, przezwany Kallimachem, w liście do Hieronima z Arezzo.

Sławne na całą Europę wykłady nauk matematycznych mistrza Wojciecha z Brudzewa, najliczniejszych miały słuchaczów, a między tymi odznaczył się wkrótce zamiłowaniem w tych naukach i uwielbieniem dla swego mistrza Mikołaj Kopernik. Można prawie zapewnić, że Brudzewski wywarł wpływ stanowczy na kierunek naukowy młodego Kopernika, bo ten odtąd najpilniej zajmował się matematyką i wówczas ściśle z nią połączoną astronomią, a gdy Brudzewski w końcu r. 1494, na wezwanie księcia Aleksandra, do Wilna się przeniósł, opuścił i Kopernik akademią krakowską, nie ukończywszy nauk, to jest nie otrzymawszy żadnego stopnia i powrócił do Torunia; lecz utraciwszy ojca, udał się do Heilsberga, do swego wuja biskupa, który odtąd miejsce ojca Mikołajowi zastąpił i wkrótce go zamianował kanonikiem przy katedrze w Frauenburgu, jak się zdaje w r. 1495, bo właśnie wtedy jeden z kanoników umarł.

Według ówczesnych ustaw kapituły warmińskiej, powinien był każdy kanonik, przed otrzymaniem kanonii, posiadać jakiś stopień akademicki, czyli, według dzisiejszych wymagań, doktorski, bądź w teologii, prawie świeckiem albo teologicznem, bądź też w medycynie; jeśli zaś szczególne okoliczności skłoniły kapitułę do oddania kanonii niemającemu żadnego stopnia, czyli świadectwa z zupełnego ukończenia nauk akademickich, natenczas był obowiązany ukończyć je jako kanonik i koniecznie uzyskać dyplom doktorski.

Ponieważ Kopernik, zamianowany kanonikiem, żadnego stopnia akademickiego nie posiadał, zmuszony został ustawą kapitulną do postarania się o jakibądź, a na to potrzeba było przynajmniej przez dwa lata odbywać nauki na jakim uniwersytecie. Młody kanonik obrał sobie boloński najsłynniejszy podówczas z wykładów obojga praw, i pilnie uczęszczał nietylko na prawo, ale i na inne przedmioty, ze szczególnem jednak zamiłowaniem oddając się matematyce i astronomii, którą wykładał Dominik Maria z Ferrary, mistrz pełen głębokiej nauki i zdolności, a nader miły w pożyciu; przeto też łatwo pomiędzy nim a Kopernikiem ściśla zawiązała się przyjaźń, co niezmierne obudwom przyniosło korzyści, mianowicie Kopernikowi, który od Lutego 1497 do końca prawie 1499 roku,

wspólnie ze swoim mistrzem i przyjacielem, pracował w matematyce, robił obserwacye astronomiczne i tu podobno pierwsze znalazł natchnienia do swego wielkiego dzieła. Natchnienia te ogrzewał mistrz Dominik i wiedzą podsycał, o czem Kopernik później z wdzięcznością wspominał do swego ucznia, Joachima Retyka.

Czy Mikołaj zajmował się wówczas i naukami medycznemi i malarstwem, nie mamy pewności, lecz zdaje się że i tych przedmiotów nie zaniedbywał całkiem, skoro w kilka lat później już niepospolitą okazał w nich biegłość. Inni biografowie utrzymują, że Kopernik w roku 1499 doktoryzował się w Padwie w filozofii i medycynie, czemu najnowsze źródła stanowczo zaprzeczają, powołując się na dokumenty świadczące, że jeszcze we Wrześniu tegoż roku znajdował się z pewnością w Bolonii; w roku zaś 1500 przeniósł się do Rzymu, gdzie wystąpił z wykładami matematyki, na które uczęszczali, bardzo licznie nietylko młodzi akademicy, ale i poważni mężowie, dostojnicy duchowni i uczeni matematycy. Prócz nauczania, pilnie się zajmował obserwacyami astronomicznemi i zbierał materyały do swego dzieła.

Sława młodego profesora, Mikołaja z Torunia, rozeszła się prędko po całej Italii. W samym Rzymie doznawał najwyższego poważania w kołach ludzi uczonych; ztąd łatwo sobie wytłumaczyć, że postać i oblicze tak znakomitego męża chciano w obrazach przekazać potomności i niejeden artysta rzymski odmalował lub narysował szlachetną postać genialnego profesora. Z tego zapewne czasu pochodzi piękny portret Mikołaja Kopernika, znajdujący się dzisiaj w galeryi florenckiej, w pałacu *degli Uffizii*, i w tym może czasie powstały rysunki jego oblicza, któremi różne dzieła we Włoszech wydane ozdabiano w dawniejszych czasach, mianowicie często tamże wydawane zbiory biografij mężów znakomitych w najrozmaitszych sztukach i umiejętnościach, tytułowane zwykle: *Ritratti degli uomini illustri* i t. p.

Portret, z którego tutaj załączamy drzeworyt, dający dobre wyobrażenie o szlachetnej postaci Mikołaja Kopernika, w ubiorze kanoniczym, malował w Rzymie r. 1505 Ridolfo Curadi, zwany pospolicie Ghirlandajo. Oryginał tego pięknego portretu, naturalnej wielkości, znajduje się w galeryi obrazów lorda Williama Drury Lowe, w hrabstwie Derby. Wierną kopią owego portetu, znakomicie zrobioną przez jednego z malarzy nadwornych królowej angielskiej, jedyną, o ile nam wiadomo, posiada Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, otrzymawszy ją w darze od znakomitego znawcy i miłośnika malarstwa, hr. Seweryna Mielżyńskiego z Miłosławia, który zbogacił Towarzystwo zbiorami od barona Rastawieckiego nabytemi.

W końcu roku 1500 powrócił Kopernik z wielkim zasobem wiedzy

i nauk nietylko matematycznych i astronomicznych, ale także prawniczych i lekarskich, na swoję kanonię we Frauenburgu. Lecz żądza nowej wiedzy, a mianowicie potrzeba języka greckiego do zgłębiania dzieł starożytnych o astronomii, nie dozwoliła mu zażywać spokojnie dostatniego życia. Już w Lipcu 1501 roku wniósł osobiście na zebraniu kapituły, o zezwolenie mu na wyjazd do Włoch jeszcze na dwa lata, a pragnąc to zezwolenie uzyskać koniecznie, przyrzekł wykształcić się przez ten czas należycie w sztuce lekarskiej i po powrocie pełnić obowiązki lekarza przy kapitule warmińskiej.

To oświadczenie skłoniło kapitułę do udzielenia młodemu kanonikowi upragnionego zezwolenia, bo lekarz był wtedy osobą bardzo rzadką i szacowną. Na początku XVI wieku słynęła akademia medyczna w Padwie; tam więc udał się Kopernik i znalazł istotnie sposobność wyuczenia się nietylko medycyny, ale i greckiego języka. W genialnym profesorze padewskim Mikołaju Vernia, który znakomitym był filozofem, teologiem, astronomem i medykiem, pozyskał nasz kanonik warmiński najżyczliwszego a doświadczonego mistrza i współpracownika, mianowicie w dwóch ostatnich umiejętnościach, którym się z największem zamiłowaniem oddawał.

Naukę anatomii wykładał najznakomitszy wówczas w Europie mistrz Marcantonio della Torre, dla którego robił rysunki anatomiczne Leonardo da Vinci. W wykładach filozofii celował Mikołaj Passara; jako profesor medycyny Aleksander Benedetti; w języku zaś greckim i literaturze helleńskiej udzielał Kopernikowi naukę Demetriusz Chalkondylas z Aten i takie w genialnym uczniu rozbudził upodobanie w klasycznej literaturze greckiej, że ten nietylko odczytywał drukowane i przepisywane dzieła najcelniejszych autorów starożytnej Hellady, ale gdziekolwiek znalazł sposobność, kupował rękopisy greckie i tym sposobem dostały się w jego ręce listy Theophylakta Simokatesa, które na język łaciński przełożył i później u Hallera w Krakowie wydrukować kazał.

Nauki w Padwie tyle miały dla Kopernika powabu, że zamiast dwóch, cztery lata na nich strawił, za powtórnem zezwoleniem kapituły której był członkiem. W roku 1507 już w ojczyźnie swojej pełnił z najgorliwszem zajęciem obowiązki lekarza, a pierwszym jego znamienitszym pacyentem był własny wuj i dobroczyńca, biskup Łukasz Watzelrode, którego wdzięczny siostrzeniec nie odstępował przez cały czas długiej choroby i we wszystkich czynnościach biskupich, mianowicie administracyjnych i politycznych, a było ich w owym burzliwym czasie niemało, wyręczał.

W r. 1508 odbył ze swoim wujem podróż na sejm do Piotrkowa; później był w interesie tegoż biskupa na sejmie w Poznaniu, jak podaje Gassendi i wszystkie sprawy na dworze polskim załatwił, a w roku następnym

zajechał do Krakowa, gdzie, jak się zdaje, kilka tygodni bawiąc, odnowił stosunki przyjaźni ze swymi kolegami z uniwersytetu Jagiellońskiego: Jakubem z Kobylina, Mikołajem z Szadka, Marcinem z Olkusza i Bernardem Wapowskim. Niejeden zapewne dzień przepędził w ich towarzystwie, szczególniej Wapowskiego, z którym obserwował tegoż roku (1509) w Czerwcu zaćmienie księżyca i odtąd aż do końca życia ciągłą utrzymywał korespondencyą naukową, jako z ulubionym przyjacielem. Wtedy też kazał wydrukować u Hallera swoje tłumaczenie Theophylaktesa, przypisane w bardzo pięknej, wdzięcznością i miłością natchnionej przedmowie wujowi, który zmarł w roku 1512.

Po jego śmierci opuścił Kopernik Heilsberg, mieszkanie biskupa i osiadł we Frauenburgu, gdzie się pilnie zajmował obserwacyami astronomicznemi, pisaniem swego dzieła, pełnieniem obowiązków do kanoniczej godności przywiązanych i praktyką lekarską. Musiała ta praktyka być rozległa, skoro sam był na całe księztwo warmińskie. Spieszył, według podań, wszędzie najskwapliwiej, dokądkolwiek go wezwano z pomocą, zarówno do ubogich jak bogatych i leczył jak na owe czasy, bardzo umiejętnie i szczęśliwie, skoro go powszechnie drugim Eskulapem zwano, co znajdujemy w jednym liście Tiedemana Giese'go do Retyka. Oprócz tych zajęć, robił sobie sam rozmaite narzędzia astronomiczne, urządził we Frauenburgu wodociągi, które szczególniej zaopatrywały w wodę mieszkania kanoników, napisał mnóstwo nieocenionych listów do najrozmaitszych osób, a w chwilach wypoczynku podobno i malarstwem się zabawiał, w którem także niepospolity miał okazać talent. O owej machinie hydraulicznej we Frauenburgu przez Kopernika zbudowanej, podaje wiadomość Nanke w opisie swoich podróży. Inne wodociągi w Grudziądzu, mają także być dziełem Kopernika.

O robotach malarskich Kopernika napotykamy podania niepewne, między innemi następujące, które znalazłem w rękopisie niewiadomego autora, z czasów niezbyt dawnych: „W roku 1584 polecił Tycho Brahe Elemu Olajowi, aby się udał do Frauenburga i tam zbadał dokładnie obserwatoryum astronomiczne Kopernika. Przy tej sposobności otrzymał Eli od kapituły warmińskiej miarę, [1]) podług Ptolomeusza przez samego Kopernika zrobioną, której ten używał w swojem obserwatoryum i portret wielkiego astronoma (Kopernika), jego własną ręką malowany. Tycho umieścił te pamiątki z największą czcią w swojem obserwatoryum; lecz co się z niemi stało po jego śmierci, kiedy wszystkie narzędzia porozrzucano, niewiadomo."

Często też przebywał Kopernik we własnej, miłej wiosce pod Frauen-

1) Było to tak zwane narzędzie paralaktyczne.

burgiem, w Olsztynku, gdzie zapewne zażywał wypoczynku. Na wyliczonych powyżej zajęciach zeszło mu lat kilka, aż po śmierci biskupa Fabiana obrany został administratorem biskupstwa warmińskiego, który to urząd przez cały prawie rok od zwykłych zatrudnień go oderwał. Nowo zamianowany biskup Maurycy chorował ciągle, a Kopernik był jego lekarzem od r. 1524 do 1537, to jest aż do jego śmierci. Zmarły biskup pozostawił niejedno wdzięczne wspomnienie, w listach do rozmaitych osób, o Koperniku, który mu kilkakrotnie życie przedłużył, dlatego wysławia jego przyjazną gorliwość i biegłość w sztuce lekarskiej.

Kiedy kapituła warmińska przystąpiła we Wrześniu 1537 r. do wyboru nowego biskupa, postawiono i Kopernika w rzędzie kandydatów, lecz pragnąc się przypodobać królowi polskiemu Zygmuntowi, wybrano Jana Dantyszka, którego Kopernik znowu przez cały czas biskupstwa jego leczył, a zaprzyjaźniony z nim od lat młodzieńczych, najzaufańszym tego znamienitego męża był powiernikiem i doradcą, bardzo często z nim korespondując. W roku 1538 wyleczył go z niebezpiecznej choroby, o czem wdzięczny swemu przyjacielowi Dantyszek w niejednym liście wspomina. Liczne są dowody piśmienne z owych czasów, że Kopernik od 33 aż do 68 roku swego życia jaknajgorliwiej oddawał usługi lekarskie tysiącom chorych osób, nietylko w Warmii, ale i w pogranicznych ziemiach.

Od roku 1541 zajmował się głównie pracami astronomicznemi, mianowicie przygotowaniem wiekopomnego dzieła swego do druku, w czem mu bardzo był pomocnym Jerzy Joachim Retyk, r. 1539 umyślnie do Frauenburga przysłany przez reformatorów niemieckich, mianowicie Melanchtona, celem poznania sławnego astronoma Kopernika i jego dzieła, o którem doszły ich już wieści. Miły ten, szlachetny a pełen nauki młodzieniec, znalazł w Koperniku przedziwnego i najuprzejmiejszego mistrza i został jego uczniem i wielbicielem, czego dowodzą między innemi słowa jakie o nim napisał: „Najszczęśliwszy jestem, iżem poznał największego i podziwienia najgodniejszego męża, któremu wszystko co wiem i umiem zawdzięczam.“

W r. 1540 wydał Retyk swoję rozprawę, zawierającą pogląd na dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich,“ we dwa lata później Trygonometryą swego mistrza i w tymże roku (1542) zrobił w Norymberdze układ o druk jego wielkiego dzieła. Kiedy już wszystko zostało tak przygotowane, sędziwy Mikołaj Kopernik, wiedząc, że owoc jego ogromnej, mozolnej pracy całego życia nie zaginie, ujrzał się u celu swoich najgorętszych życzeń i jakby tylko tą pracą utrzymywany przy zdrowiu i życiu, zachorował nagle w początku Grudnia 1542 r. Tknięty paraliżem, ochromiał na ciele i na umyśle i patrzył odtąd już tylko

w otwarty grób, jedyne niekiedy przed odwiedzającymi go przyjaciołmi powtarzając pragnienie, by ujrzeć jeszcze przed zgonem swoje dzieło wydrukowane.

I spełniło się to szlachetne, wielkiego męża znamionujące życzenie. W dniu 24 Maja 1543 r., kiedy już dogorywał, przyniesiono mu ową księgę, ten pyszny wieniec jego pracowitego żywota; lecz zaledwie ją obejrzał, uleciał duch nieśmiertelny najszlachetniejszego mędrca w niezmierzone przestrzenie, ku onym światom, które za życia tylko okiem cielesnem i rozumem nauką rozjaśnionym badał, pozostawiwszy nam w owej księdze wieczną po sobie pamiątkę.

Tę chwilę przedstawia zamieszczony w ostatnim numerze Tygodnika obrazek, zdjęty ze szkicu olejnego, pendzla utalentowanego a pracowitego artysty naszego, Eliasza z Krakowa. Kim jest owa za krzesłem umierającego Kopernika stojąca, pięknego oblicza postać, odgadnąć trudno, bo nie mamy wiadomości kto był tym świadkiem zgonu wielkiego astronoma naszego. Może kanonik Donner, któremu Giese najusilniej polecał pilne staranie o swego chorego przyjaciela; Retyka bowiem nie było we Frauenburgu.

Hieronim Feldmanowski.

MIKOŁAJ KOPERNIK.[1]

Trzysta trzydzieści siedm lat mija od czasu, w którym nowy układ świata ogłoszonym został i to prawie w chwili, kiedy twórca jego Mikołaj Kopernik ten świat opuszczał. Był to wschód nieśmiertelności przy zgonie gasnącego człowieka, jak mówi Jan Śniadecki. — Przez tyle wieków szlachetna ciekawość ludzi w wykryciu tajników i cudów natury błądziła po manowcach, a wspierając się na przypuszczeniach błędnych i fałszywych, na wrażeniach zmysłowych, jako też kierowana uprzedzeniami, widziała w przecudnym mechaniźmie wszechświata zupełną anarchią, nieporządek, brak planu i jedności. W takiej to anarchii i nieporządku wszechświat ten był pzezentowanym przez układ Ptolomeusza, według którego planety wraz z słońcem po przelicznych kołach i kółeczkach drogi swe około ziemi zawodziły; — i musiały to być manowce nużące siły i rozum człowieka, skoro jeszcze w XIII wieku wielki miłośnik astronomii, Alfons, król kastylijski, nie dowierzając dotychczasowym tłumaczeniom zjawisk niebieskich, wyrzekł swe ironiczne słowa: „Gdyby mnie przy stworzeniu świata Bóg był powołał do rady, wskazałbym mu był lepszy między ciałami niebieskiemi porządek.“ — Przez tyle wieków z dumą spoglądała ziemia na krążące ciała niebieskie, aż dopiero nieśmiertelny Kopernik, chluba narodu naszego, zdarł zasłonę ukrywającą tak długo boską prawdę nie tylko przed oczyma, ale i przed rozumem śmiertelnych, postawił ziemię na stanowisku jej właściwem i wskazał drogi ręką Przedwiecznego jej wytknięte. Ileż to w ciągu tych wieków prawdziwie wielkich i w naukach sławnych przesunęło się przed nim

---

1) Ten krótki rys życia Kopernika napisany przez Dr. D. W. zamieszczony był w Sobótce wydawanej w Poznaniu w No. 5. 1870 roku. Do artykułu tego dołączono dwa drzeworyty.

mężów, nie spostrzegłszy tej tak w oczy bijącej prawdy, prawdy, bez wykrycia której astronomia do dziś pozostałaby była skarłowaciała i w stanie niemowlęctwa.

Gdyby nie wielki astronom Mikołaj Kopernik, rodzina Koperników nikogoby może do dziś nie zajmowała. Zasługą atoli nieśmiertelną tego swojego członka wsławiona, stała się przedmiotem pilnych, a w większej części jednostronnych badań, co do swego pochodzenia, stała się przedmiotem wielu uczonych i nieuczonych sporów, starających się narzucić Kopernikom ojczyznę tam, gdzie jej nie mieli. Niemcy i Czesi widzieli w Koperniku swego rodaka, a nawet do dziś dnia go do siebie przylepiają. Pytanie więc naturalne się rodzi jakie my za sobą mamy dowody, że Kopernik był Polakiem, — a głównie, ponieważ rodzina Koperników występuje ciągle w stolicy Jagiellonów w aktach miejskich i to przez kilka pokoleń a nawet kilka wieków, pytanie więc tylko skąd Kopernikowie biorą się w Krakowie, czyli są przychodni, czy miejscowi. Jeden z uczonych naszych, nie ugruntowawszy niczem swego domysłu powiada, że Kopernikowie a mianowicie dziad astronoma, przywędrowali z Czech do Polski. Domysł ten spodobał się wielom; wynaleziono na poczekaniu w Czechach rodzinę szlachecką, panów na Kopernikach i o mało samego Mikołaja choć po śmierci Czechem nie zrobiwszy, twierdzono przynajmniej, że z Czech pochodzi. Kopernik nasz atoli nie miał nic wspólnego ze szlachtą czeską, a nazwisko takie samo znalazłszy się i u pobratymców, dowodzi tylko jego krwi słowiańskiej.

W starożytnej Polsce pojedyńcze osoby do imienia chrzestnego przybierały nazwę miejsca urodzenia, zamieszkania lub dziedzictwa; szlachta przybierała nazwiska swych włości, zaś klasa rzemieślnicza, kupiecka i naukowa, skupiona razem w osadach i miastach, zwykle przybierała nazwę osady lub miasta w którem żyła, (jak n. p. Marcin z Olkusza, Maciej Miechoviensis i t. p.) Otóż na Szląsku, w ziemi szczeropolskiej, leży osada podziśdzień tego samego co i wielki nasz Mikołaj nazwiska, osada bardzo często wspominana w dyplomatach XIII wieku. Wielce więc prawdopodobnem, że w czasie, kiedy nadzwyczajnie mnoga ilość ludności z Zachodu a osobliwie Szląska szukała chleba w ożywionym Krakowie i po innych miastach, pewna rodzina wyszła z owej wsi szląskiej i osadowiła się naprzód w Krakowie, a potem w Lwowie i Toruniu; — a z niej nasz Mikołaj pochodząc, jest rodakiem naszym po krwi i sercu.

Jeden nawet z tej familii, Cysters (zdaje się w Mogile pod Krakowem) pisał się de Coppirnig, a przyrostek *de* znaczy, iż wziął nazwisko od miejsca rodzinnego, gdyż szlachcic pisałby się haeres de Coppirnig, to jest pan na Koperniku.

Jeden z potomków tej familii imieniem Mikołaj w połowie XV wieku wyniósł się z Krakowa do Torunia, które to miasto od dawnych czasów, a szczególniej XV wieku zostawało z krajem naszym w stosunkach handlowych, a nawet rodzinnych i obywatelskich. Tutaj ożenił się z Barbarą Weisselrodowną, pochodzącą z starożytnej familii mazowieckiej, z którą znaczny wziąwszy majątek, wszedł w arystokracyą toruńską. Sercem atoli ciągle należał do Krakowa, znajdujemy bowiem w tym czasie ślady jego podróży do Krakowa, a nawet w roku 1469 t. j. w 3 lata po osiedleniu się w Toruniu, wpisał się do bractwa dominikańskiego. — Kopernik ten miał kilkoro dzieci, między nimi dwóch synów, Jędrzeja, kanonika później warmińskiego i Mikołaja.

Mikołaj urodził się dnia 19 Lutego roku 1473 w Toruniu, za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Dziesięcioletniego odumarł ojciec, a sierotą zajął się wuj jego, Łukasz Weisselrod, biskup warmiński. Ośmnastoletniego wysłał na akademią do Krakowa, gdzie przez dwa lata uczył się pod Wojciechem z Brudzewa, który swoim wykładem matematyki ściągał młodzież chciwą nauki z Czech, Węgier, Niemiec a nawet z Szwecyi. Młody Mikołaj zajmując się tutaj wiele matematyką, uczył się także medycyny. Po dwu latach pobytu w Krakowie powrócił na Pomorze do wuja i wtedy powziął myśl poświęcić się służbie ołtarza. Wszystko bowiem wówczas, co tylko było uczone, było duchowne, jak profesorowie, lekarze, poeci, a nawet świecki uczony przybierał się w togę kapłańską. Na koszt kapituły warmińskiej, wysłał następnie biskup Weisselrod obu siostrzeńców, Mikołaja i Jędrzeja do Włoch. W Padwie zapisawszy się w listę Polaków tutaj się uczących, pod najsławniejszymi podówczas mistrzami kształcił się nasz Mikołaj dalej w medycynie podług życzenia wuja swego, ale myśl jego i dusza były ciągle skierowane ku astronomii. Z Padwy robiąc ciągle wycieczki do Bononii, zapoznał się tam z sławnym podówczas astronomem, Dominikiem Maryą z Ferrary, z którym razem spoglądali na niebo i notowali swoje spostrzeżenia. Po czterech latach pobytu w Padwie, otrzymał stopień doktora medycyny i filozofii w r. 1497. Za powrotem z podróży po Włoszech, wuj biskup mianował obu siostrzeńców kanonikami kapituły warmińskiej, aczkolwiek nie byli jeszcze księżmi, co w owych czasach dziwnem nie było, gdyż nawet osobom świeckim i młodym klerykom rozdawano dostojności kościelne. W ten sposób zyskawszy fundusze, powrócił znowu Kopernik do Włoch, gdzie przez Dominika z Ferrary poleconym został papieżowi Alexandrowi VI na profesora astronomii w uniwersytecie rzymskim. W roku 1503 powrócił Kopernik do ojczyzny i osiadł w Krakowie i tutaj rozpoczął swoje nieśmiertelne dzieło: „O obrotach ciał niebieskich.“ Po kilkoletnim pobycie w Krakowie, stary wuj biskup stęskniony za swym siostrzeńcem,

a mając także i inne może względem Mikołaja widoki, przywołał go do Warmii, gdzie już Kopernik aż do końca swego życia pozostał t. j. od roku 1510 do 1543. Tutaj przy kościele frauenburgskim zbudował sobie obserwatoryum, gdzie wszystek czas wolny od obowiązków i urzędów kościelnych przepędzał.

Po śmierci wuja biskupa i po krótkiem piastowaniu godności biskupiej jego następcy Fabiana Luzyańskiego, mianowany został administratorem kapituły warmińskiej, w czasach bardzo przykrych, bo Albert Brandenburgski, Wielki mistrz Krzyżaków, robiąc bunty podówczas przeciw Polsce, wpadał do Warmii, zabierał miasta, zamki i dobra kapituły. Po przywróceniu spokoju, gdy Wielki mistrz porzuciwszy zakon, przyjął naukę M. Lutra i został w Polsce udzielnym hołdowniczym księciem pruskim zdał Kopernik rządy kapituły biskupowi Ferberowi, a sam wrócił do swojej cichej pracy. —

Odtąd imie Kopernika zaczyna coraz dalej sięgać, wychodzi nawet po za granice kraju. Kardynał Mikołaj Schonberg posłyszał coś w Rzymie o nowym systemie słonecznym i w liście pisanym do Kopernika r. 1536 zachęcając go do ogłoszenia swej nauki światu, prosi o przysłanie mu kopii jego dzieła, które ciągle jeszcze w ukryciu pozostawało, a które tylko znali lektorzy, jak Dantyszek, późniejszy biskup warmiński; Gize biskup chełmiński i Retyk, sławny profesor matematyki w Niemczech, powaga naówczas w świecie uczonym. Pytanie więc dla czego tak długo chował się z swą pracą Kopernik? Wiedział dobrze nasz astronom o tem że nowe zasady ogłasza, które zdawały się być niezgodne z powagą Pisma św. — Burzył gmach, w którym ludzkość przez tyle wieków mieszkała i na miejsce dawnej wiary nową wystawiał przed oczy tłumów. Było jakieś dziwne podobieństwo pomiędzy reformą Lutra a odkryciami Kopernika. Jeden i drugi podkopywali odwieczną powagę Pisma św., a ztąd słusznie podówczas rodziło się pytanie, czy i Kopernik nie rozwija dalej myśli Lutra, tylko w innem kierunku. Wtenczas bowiem każda nowość, nawet w nauce, wyglądała na odszczepieństwo od kościoła i wiek cały dziwnie był nastrojony do podejrzeń. A gdy do tego zważymy, że jeden z kanoników warmińskich zrzuciwszy suknię duchowną i ożeniwszy się siał reformę na Pomorzu, nie dziwna, że nietylko Kopernika, ale także i Dantyszka i Gizego o nowatorstwa religijne podejrzywano. Kopernik jako gorliwy kapłan, czuł całe to położenie rzeczy i dlatego wahał się z ogłoszeniem swojego systematu, chociaż z listu kardynała Schomberga mógł liczyć na korzystne usposobienie Stolicy św. Tymczasem uczeni niemieccy zasłyszawszy już dużo o Koperniku, wysłali do Warmii Retyka, jakby na zwiady. Retyk wnet zaprzyjaźnił się z Kopernikiem i przez kilka miesięcy czyniąc wspólne spostrzeżenia, czytali zarazem

wiekopomne dzieło, z którego Retyk porobiwszy wyciągi, takowe przesłał uczonym niemieckim, a następnie kazał je drukować najprzód w Gdańsku r. 1540, zaś wydanie drugie w Bazylei. We dwa lata później wydał jeszcze w Witembergu trygonometryą Kopernika. Wszystko to atoli, co Retyk wydał, było tylko o obrotach planet około słońca, a więc było tylko początkiem dzieła Kopernika, w ogłoszeniu reszty zawahał się Kopernik. Już bowiem dawniej, jakeśmy widzieli, posądzono go o tajemne związki z reformacyą; nie wierzono czystości natchnień katolickich Kopernika, bo wiek ten cały, to jest wszyscy współcześni Lutra i Kalwina, nie wiedzieli, w co mają wierzyć i co kochać; ogłaszać zatem nowe teorye przeciwne sławnemu wyrażeniu się Jozuego: „Stój słońce, nie poruszaj się,“ było to lać olejem na palący się gmach kościoła. Kopernik więc bał się prześladowania i bał się także narazić na gniew Watykanu.

Już i tak obudził przeciw sobie mnóstwo nieprzyjaciół; jakiś komedyant w Elblągu publicznie z niego i jego systematu szydził, a niemcy warmińscy pisali złośliwe wierszyki i takowe rozszerzali. —

Religijne więc i osobiste względy walczyły w Koperniku. Atoli protestanci niemieccy, raz że najprędzej poznali się na wartości jego pracy, następnie że mieli ku temu religijne powody, roznosili głośno naukę Kopernika; a gdy i Gize, biskup chełmiński, ciągle nalegał na Kopernika o ogłoszenie dzieła — Kopernik przynaglony, napisawszy przedmowę, w której dzieło swoje papieżowi Pawłowi III ofiaruje, takowe Gizemu posłał. Światły papież przyjął ofiarę, w nauce bowiem Kopernika nie znalazł błędu. Gize odesłał dzieło Kopernika Retykowi do Norymbergii gdzie je drukowano. Najpierwszy egzemplarz przysłano autorowi do Frauenburga, ale mąż wielki już dogorywał i w parę dni później dnia 24 Maja 1543 r. umarł. Ciało jego złożono w katedrze warmińskiej, gdzie biskup Kromer postawił mu pomnik.

Ku czci Kopernika znajduje się wystawionych kilka pomników. I tak w Toruniu w kościele św. Jana, kosztem księcia Jabłonowskiego, w Krakowie na Stradomiu, ksiądz Dubiecki, kanclerz krakowski, w ogrodzie swoim wzniósł skromny pomnik, zaś w kościele Św. Anny kanonik Sebastyan Sierakowski. Najokazalszy atoli pomnik ze składek narodowych, wzniesiono w roku 1830 w Warszawie z napisem „Wdzięczna Ojczyzna.“

Prześladowania, jakich się Kopernik obawiał sam dla siebie, a co go wstrzymywało tak długo od ogłoszenia światu nowego systematu, spotkały później zwolenników jego nauki. Zdawałoby się, że system jego tak prosty, tak odpowiedni Stwórcy, oparty na 56cioletnim sprawdzaniu, powinien był od razu znaleść godne uznanie ludzi naukowych, jeżeli już nie ogółu, bo ten albo się na tem nie znał, albo zastarzałemi przesądami powodowany uwierzyć w to nie chciał. Atoli inaczej się dzieje. Po śmierci

Kopernika występują ludzie poniekąd nawet sławni swoją nauką przeciw temu systemowi, zarzucając mu, że nie jest on dowiedzioną pewnością, ale tylko hipotezą czyli przypuszczeniem. Dziwna atoli, że ci ludzie nie zastanowili się nad tem, że każda prawda, nim się prawdą stanie w naszem pojęciu, jest wprzódy hipotezą, przypuszczeniem, — a dopiero gdy to przypuszczenie dokładnie tłómaczy wszystkie zjawiska jego naturze odpowiednie, staje się wtedy bezwarunkową prawdą. Toć i najoczywistsza niezachwiana i najświętsza prawda, którą już niemowlętom wpajają, że Bóg jest, przecież w ciągu wieków przez tyle rozsądnych i nierozsądnych przeszła przypuszczeń. Ale już to w naturze ludzkiej leży, że prawda dopiero za pomocą walki i sporu zwycięstwo otrzymuje; upór, przesądy i duma stawiają zapory jej spokojnemu rozwojowi. Ale upór i przemoc nie odstraszą szlachetnego ducha, owszem go hartują. W ten sposób każda umiejętność ma swych męczenników, ludzi, którzy za prawdę walczyli i na polu walki częstokroć polegli, prawdy się nie zaparłszy, a walka ich i śmierć ich choć później owoce wydała. — W ten sposób i astronomia przez cały wiek po śmierci Kopernika miała swoich męczenników, jakim n. p. był Włoch Galileusz, sławny zwolennik nauki Kopernika, i wielu innych, aż męczeństwo tych ludzi zwycięstwo prawdzie zyskało. Bo światło jest silniejsze od ciemności; przeniknie ono wszystko, nawet więzienia inkwizycyjne.

MIKOŁAJ KOPERNIK

PRZEZ

LEONA ROGALSKIEGO. [1])

Największą ozdobą wieku Zygmuntowskiego, chociaż nie w literaturze ojczystej ale pod względem powszechnej dziedziny naukowej, był Mikołaj Kopernik. Urodził się on w Toruniu, mieście podówczas polskiem, dnia 19 Lutego 1473 roku, z ojca Mikołaja zamożnego obywatela i urzędnika tamecznego magistratu. Ukończywszy szkoły w rodzinnem mieście, Kopernik wspierany przez brata swojej matki Łukasza Wajselrod, biskupa warmińskiego, w ośmnastym roku życia (r. 1491), udał się do akademii w Krakowie, gdzie za rektorstwa Macieja z Kobylina oddawał się nauce filozofii i medycyny. Będąc uczniem słynnego profesora matematyki i astronomii Wojciecha Brudzewskiego, powziął szczególne zamiłowanie do tej ostatniej nauki, którą z czasem miał z nieśmiertelną dla siebie sławą na nową drogę wprowadzić i nowe wytknąć dla niej granice. Chwile wolne od zatrudnień głównych poświęcał malarstwu, w którem także czynił znakomite postępy. Dwa tylko lata przepędził Kopernik w Krakowie, nie ukończył nauk i nie ubiegał się o stopnie; w r. 1493 wrócił do wuja do Frauenburga a podczas swego tutaj pobytu powziął myśl wstąpienia do stanu duchownego. W r. 1495, mając lat 23, dla wydoskonalenia się w filozofii i medycynie, udał się na uniwersytet w Padwie, gdzie się zapisał do albumu Polaków, którzy podówczas licznie na uniwersytety włoskie uczęszczali i przez kolegów zwany był Mazurem. Z Padwy zrobił wycieczkę do Bononii dla poznania słynnego astronoma

---

1) Wyjątek z Historyi Literatury Polskiej Leona Rogalskiego. Warszawa 1871. Tom I str. 341—349.

Dominika Maryę z Ferrary, z którym zaprzyjaźniwszy się, często jeździł do Bononii, dla czynienia wspólnie z tym astronomem spostrzeżeń. Tu on 9 Marca 1497 r. obserwował zaćmienie księżyca. W r. 1499 doktoryzował się w Padwie z filozofii i medycyny. Zdaje się, że w czasie tej pierwszej podróży do Włoch, biskup Wejselrod mianował dwóch braci Koperników kanonikami warmińskiemi, a nadto dla obu u kapituły wyjednał fundusze na dalsze ich kształcenie się w naukach. Za powrotem do kraju, w pomienionym roku, Kopernik za pozwoleniem kapituły znowu wyjechał do Włoch i przedstawiony przez Dominika z Ferrary papieżowi Alexandrowi VI, pozyskał katedrę matematyki i astronomii w Rzymie. Pomimo licznych słuchaczy, których nauka jego ściągała, niedługo Kopernik w tem mieście gościł. W r. 1501 obaj bracia znajdowali się już w Warmii. Przyrzekłszy, że po ukończeniu nauk zostanie lekarzem biskupa i kapituły, uzyskał Kopernik pozwolenie udania się jeszcze na dwa lata do Włoch; a powróciwszy do kraju r. 1503 osiadł w Krakowie i przyjął święcenia kapłańskie. Zdaje się nawet, że miał zamiar nie opuszczać już więcej Krakowa, z którym łączyły go dawne związki rodzinne, wspomnienia z czasu na nauce z towarzyszami spędzonego i potrzeba stosunków z uczonymi, którymi podtenczas szczycił się Kraków; lecz wuj jego biskup Wejselrod, zapragnął mieć go przy sobie, zapewne aby posunąć siostrzeńca na wyższe dostojności w kapitule. Kopernik opuścił więc Kraków i Toruń, osiadł we Frauenburgu, gdzie znajdował się już w r. 1510 i odtąd przez lat 33 stale przebywał w Warmii, stąd robił tylko wycieczki naukowe, tudzież w sprawach publicznych i prywatnych; stąd też listownie znosił się z Krakowem i Toruniem. Czas swój we Frauenburgu dzielił pomiędzy obowiązki kapłana, prace naukowe i niesienie ulgi ubogim, których datkiem hojnie zasilał. Przy kościele frauenburgskim zbudował obserwatoryum; w niem to spędzając czas na rozmyślaniu i spostrzeżeniach, stworzył swój systemat astronomiczny, który imię twórcy uczynił po wszystkie czasy sławnem. Sława Kopernika rozszerzała się za granice Polski; ogół słysząc tylko o nowych pomysłach astronoma, sądził, że one są niezgodne z powagą Pisma Św. i podejrzywał Kopernika, że dąży do tego celu co Luter, tylko inną drogą. Pojmując to położenie Kopernik, ociągał się z ogłoszeniem swego dzieła. Biskup Chełmiński Tydeman Gize często rozmawiając z Kopernikiem o układzie świata, niecierpliwił się, że dzieło astronoma spoczywa w zatajeniu; sam więc pisywał ciągle do Niemiec, donosząc o wielkiem odkryciu; ze swojej strony zaś Kopernik udzielał pomysłów swoich uczonym Krakowskim. Niemieccy matematycy, a szczególniej Schoner, rozciekawieni wieściami ich dochodzącemi, wysłali w r. 1539 Rhetika do Frauenburga, dla poufnej rozmowy z wielkim astronomem o systemacie słonecznym. Uradowany Kopernik zatrzy-

mał u siebie Rhetika na kilka miesięcy, czynił z nim spostrzeżenia i odczytywał dzieło swoje O obrotach. — Rhetik jeszcze we Frauenburgu będąc, wziął się do pracy nad streszczeniem dzieła Kopernika i pierwszy zaczął pisać o jego pomysłach. Wróciwszy do Wittembergu Rhetik, ogłosił drukiem treść pierwszych ksiąg Kopernika: Narratio de libris Revolutionum Copernici (w Gdańsku 1540 r.), którego drugie wydanie wyszło wkrótce w Bazylei. Wydał potem Trygonometrygę Kopernika w Wittem bergu 1542 roku. Nalegany przez biskupa Gizego Kopernik, postanowił dać poznać Europie dzieło swoje, ogłaszając księgę o obrotach niebieskich i napisał przedmowę do papieża Pawła III, który przyjął dedykacyę i nie widział błędu w nauce Kopernika. Gize odesłał rękopism jego Rhetikowi do Norymbergi. Uczeni niemieccy mając księgę o obrotach, obawiali się wywołać przerażenia umysłów. Dla tego Jędrzej Osiander usunął przedmowę Kopernika i zastąpił ją swoją, w której myśli o biegu planet około słońca niejako za pewnik przez Kopernika podane, przyjmuje jako przypuszczenie, dokładnie tłumaczące zjawiska wszechświata. Druk, nad którym czuwał Osiander i Jan Schoner, rozpoczęto natychmiast i pierwszy exemplarz przesłano do Frauenburga dogorywającemu autorowi, który przedtem zasłabł nagle, krew obficie z ust płynąć zaczęła, poczem nastąpiło sparaliżowanie prawej ręki i boku, wreszcie zgon prędki (24 Maja 1543 r.) który sam Kopernik przewidział.

Dzieło Kopernika De revolutionibus orbium coelestium, wydane roku 1543, a następnie w Bazylei r. 1566, zapewne dzięki papieżowi Pawłowi III, znawcy i miłośnikowi matematyki, nie doznało w początkach przeciwności i dopiero 5 Marca 1616 r. zostało potępione przez Kongregacyą Indexu, jako „zawierające myśli podane za prawdziwe o położeniu i ruchu ziemi, a zupełnie sprzeczne z Pismem Świętem." Duchowieństwo warszawskie powołało się na ten dekret odmawiając swego udziału przy obchodzie odsłonięcia pomnika w Warszawie na cześć Kopernika wzniesionego. Chcąc odkryć i pokazać dzieło wspaniałej budowy świata, zaczął Kopernik naprzód być surowym sędzią tego czego się nauczył. „Wystawmy sobie, mówi on w przedmowie do Pawła III papieża, członki ciała ludzkiego rozrzucone, pochodzące od osób różnego kształtu, urody i wielkości, gdyby kto pozbierawszy te tak różnorodne części do siebie źle przystające, w proporcyi niezgodne, w stosunku nieforemne, uwziął się połączyć je razem i złożyć, wystawiłby raczej zapewne poczwarę, jak postać szykowną człowieka. Taką budową wydała mi się w ścisłem roztrząśnieniu dawna nauka astronomii. Widziałem w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do jednych przypadków, odmieniane lub odrzucane w drugich: tam wiklące porządek rzeczy, tu mieszające pojęcie a nigdy prawie niedogadzające przekonaniu: w dziełach zaś natury więcej

okazujące dziwactwa i zamieszania, niż szyku i porządku. Cóż wypadało sądzić o całym tym gmachu, okrytym chmurą ciemności i chwiejącym się pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto, że cały fundament, na którym osiadł, musi być słaby i fałszywy."

To surowe o nauce astronomicznej Ptolemeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionej pewności, powiedziane na początku XVI wieku, przed głową naówczas całego chrześcijaństwa, wystawia w Koperniku człowieka, który natchniony mocą przekonania, wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo i w rzeczach dociekaniu ludzkiemu zostawionych oddaje cześć prawdziwie mężną ale przystojną odwagą. Wyćwiczony przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego, czystego i porządnego myślenia, poniósł ten wielki mąż w naukę astronomii tę głęboką i skupioną uwagę, tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli; a nie mogąc swego przekonania zaspokoić tem, co się w oczach innych wydawało pewnością: odważył się wnijść w źródło wątpliwości i sądzić mniemania ludzkie, równając je z widowiskiem biegów niebieskich.

Trafność w myśleniu i stósowaniu, utrzymanie pewnej wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uśpienie miłości własnej przez wygórowaną miłość prawdy: te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły Kopernika do odkrycia porządku świata i które on w jego wyłożeniu, za prawidło myślenia potomności zostawił.

„Że słońce jest gwiazdą nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, których jest i środkiem biegu i pochodnią oświecającą: że oprócz planet głównych są planety drugiego rzędu czyli księżyce, naprzód około swych planet, a potem wraz z niemi około słońca bieżące; że ziemia jest planetą główną, bieg mającą; że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, wszystkie pory roku i z nich wypadające odmiany w świetle i powietrzu są rzetelnemi skutkami biegu ziemi wirowego około swej osi i peryodycznego około słońca; że wszystkie biegi gwiazd stałych są tylko złudzeniem oka naszego, a prawdziwym wypadkiem biegu ziemi; że nakoniec w biegu wszystkich planet tak pierwszego jak drugiego rzędu, zachodzą dwojakie skutki bacznego rozróżnienia wymagające, to jest: jedne, które pochodzą od biegu ziemi; drugie które wypadają z ich własnego około słońca obrotu."

Te są niewzruszone i wieczne w fizyce niebieskiej prawdy, które Kopernik pierwszy światu objawił i wyłuszczył w swem nieśmiertelnem dziele o obrotach niebieskich.

Jakie zaś miał do tego z prac i dzieł starożytnych pomocy, co w tych myślach jest prawdziwym jego tworem, co zaś dziełem jego po-

przedników? Na to zapytanie, ani historya astronomii, ani najsurowsza krytyka wierniej i dokładniej nie odpowiada, jak sam Kopernik. Każdy prawie rozdział jego książki jest i wierną historyą i razem dowodzeniem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten mąż w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwija i utwierdza ich myśli, albo je prostuje, albo swoje na miejsce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadnem przywłaszczeniem, ani swej chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny i dla tego, żeby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odjąć jej postać nowości, a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaje swoich pierworodnych zapierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ścisłe roztrząśnienie jego nauki, okazuje się, że układ świata przez Kopernika wytłumaczony, nie jest nauką z szczątków starożytności wydobytą, jak sądzili niektórzy, ale jest cały jego dziełem i stworzeniem. Myśl o biegu ziemi rzucona tu i owdzie, po pisarzach greckich, może była wyczerpana w wędrówkach filozofów między naukami, bardzo odległej starożytności; ale jej wyłuszczenie, kiedy w szkole Alexandryjskiej przy obserwacyi nieba nie nastąpiło, nie mogło być dokonane przez sekty filozofów, samą prawie metafizyką zajęte; albo należało do owych tajemnic z któremi się ciż filozofowie ukrywali przed ludem gorącej wyobraźni i zabobonnym, a które tajemnice wieków chrześcijaństwa nie doszły. Nie mógł więc Kopernik wskrzeszać i wydobywać tego, czego w żadnem piśmie starożytnem nie było.

W tej myśli od wszystkich lekceważonej, Kopernik pierwszy uczuł światło prawdy; on pierwszy stworzył jej wielkość i rozległość; kiedy całą budowę i mechanizm świata słonecznego z niej wydobył, kiedy wszystkie odmiany i przypadki biegów niebieskich z niej wytłumaczył; kiedy stosy obserwacyi dawnych i świeżych, to jest prace kilkudziesiąt pokoleń ludzkich na jej objaśnienie i poparcie przystosował. Kiedy tak trafnym, głębokim i ledwo nie wieszczym dowcipem rozróżnił skutki złudzenia od rzetelnych i oddzielił niejako światło od ciemności. Przeniósłszy się myślą do czasu w którym żył, i nawet do wieków które go poprzedziły, nie można bez podziwienia i rozkoszy czytać jego wykładu o biegu rocznym ziemi, gdzie nadając położenie ciągle równoległe osi ziemskiej, tak gruntownie, trafnie i dowcipnie odmiany pór roku tłumaczy. W tem tłumaczeniu, do którego nikt mu z dawnych nie pomógł, a wieki późniejsze nic przydać nie potrafiły, w tem tłumaczeniu sama natura zdaje się odsłaniać człowiekowi cuda swojej prostoty.

Przed Kopernikiem wprawdzie była wszystkim znana myśl o biegu ziemi, nawiasem tylko w pismach starożytnych, bez żadnego dowodu

i wyłuszczenia rzucona; ale układ świata i porządek z niej wyciągniony wcale był nieznany. Owszem, co wszyscy mieli za dziwaczne przywidzenie, w tem pierwszy Kopernik upatrzył dzieło mądrości. Wynieść się zaś nad wszelki wpływ panującego uprzedzenia, widzieć w myśli wszystkim wiadomej to, czego tam nikt nie spostrzegł, ogarnąć całą jej brzemienność i z tej wyprowadzić wielkie pasmo i pokolenie prawd od nikogo nie znanych, jest to bez wątpienia dzieło nadzwyczajnego i twórczego umysłu, którego Kopernik, przy całej w pismach swoich skromności, zostawił niezatarte ślady i dowody.

Podzielił Kopernik dzieło swoje o Obrotach ciał niebieskich na sześć ksiąg. Z tych pierwsza wystawia ogólny widok świata i obraz całej nauki: inne następne rozbierają i tłumaczą części tego widoku i obrazu. Na końcu pierwszej księgi całą naukę o trójkątach, mianowicie kulistych umieścił. Druga księga zawiera naukę o skutkach biegu dziennego. Opisanie kół sfery niebieskiej, ich różne względem siebie położenie i stąd wypadające skutki dla mieszkańców ziemi; wschód, zachód i górowanie gwiazd: wymiar czasu i jego podział; sztuka znalezienia pochyłości drogi ziemskiej do równika; położenia ciał niebieskich względem tych obudwóch kół; oddzielenie tego, co się przez obserwacye dochodzi, od tego, co przez rachunek trygonometryczny poznajemy; rozwiązanie ważnych zagadnień trygonometrycznych tu należących, wyrachowanie za pomocą ich tablic do położenia ciał niebieskich i poznania czasu służących, stanowią przedmiot tej księgi, która jest najwięcej kopią rzeczy z Ptolemeusza wyjętych, i prze bieg wirowy ziemi wytłumaczonych. Kończy się regestrem tysiąca dwudziestu dwóch gwiazd stałych. Księga trzecia jest szacownym składem najdelikatniejszych w astronomii wynalazków, a owocem głęboko w tajemnice natury przenikającego rozumu. Porównywając pierworodne myśli w tej księdze rzucone z dzisiejszym stanem wiadomości astronomicznych, zobaczymy nie bez zdumienia, że bystrością tych myśli Kopernik prawie zmierzył całą przepaść wieczności: kiedy zgadł najtrudniejsze wynalazki potomności, kiedy przepowiedział najleniwsze w biegach niebieskich odmiany, w ciągu tylko wieków czuć się dające i sposób ich wytłumaczenia zostawił. W tej księdze wykłada wszystkie przypadki biegu rocznego ziemi, przebiega i zgłębia drogę, którą ona około słońca opisuje, czas na jej opisanie strawiony czyli długość roku i t. d. W księdze czwartej wykłada bieg księżyca; obroty planet co do długości w księdze piątej, a co do szerokości w księdze szóstej i ostatniej. Oprócz wymienionych wyżej dwóch edycyi dzieła o Obrotach ciał niebieskich z r. 1543 i 1566, wyszło trzecie wydanie r. 1617 w Amsterdamie; nakoniec czwarte, wspaniale drukowane w Warszawie 1854 r. z przekładem na język polski i przedmową Jana Baranowskiego, tudzież życiorysem przez

Juliana Bartoszewicza. Do tego najokazalszego ze wszystkich wydania, dokonanego skutkiem zachęty pani Niny Wacławowej Łuszczewskiej, matki Deotymy, dołączone są drobniejsze prace Kopernika, tudzież pisma najbliższy z głównem jego dziełem związek mające jako to: „Treść o nowym układzie świata, napisana dla Jana Schonera,“ przez Jerzego Joachima Retyka; „Wstęp do Trygonometryi;“ „Wyjątek ze wstępu do Efemeryd lipskich na r. 1551“ przez Retyka, na zasadzie nowej teoryi ułożonych; poemacik religijny Kopernika: „Siedm gwiazd,“ (Septem sidera), przełożony na język polski przez Ignacego Badeniego; „Rozprawa o urządzeniu monety,“ pierwszy raz w przekładzie polskim ogłoszona przez Felixa Bentkowskiego w Pamiętniku Warszawskim r. 1816; jedenaście listów Kopernika do Bernarda Wapowskiego; „Listy Teofilakta Scholastyka Symokaty,“ pierwsza praca Kopernika w Krakowie roku 1509 ogłoszona; nakoniec niektóre jego listy.

O Koperniku pisali: Gassendi, Vita Copernici (Paryż, 1654); Śniadecki Jan, O Koperniku: rozwiązanie zadania, które Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk do odpowiedzi w r. 1801 ogłosiło: „Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia, w wieku, w którym żył, z których poprzedników, jak wiele i jakim sposobem korzystał i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym?“ Drukowane w tomie II Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk i w Dziełach Jana Śniadeckiego. Rozprawę tę tłómaczył na francuski język Tęgoborski roku 1803 w Warszawie, ale bardzo niedołężnie i z nieznajomością rzeczy; tak że sam Śniadecki zniewolony był przetłumaczyć ją po francusku na nowo; lecz ten przekład podobno nie był ogłoszony drukiem. Tęż rozprawę tłumaczyli na język angielski Justyn Brenan r. 1823, a na włoski Bernard Zaydler Polak, r. 1830. Nadto pisali: Karól Hube, o zasługach Mikołaja Kopernika w astronomii, rzecz zamieszczona w Rocznikach Towarzystwa naukowego Krakowskiego r. 1841. Szyrma: Copernicus and his native land (Londyn, 1846), Dominik Schulz, Życie Kopernika, (Warszawa, 1855); Westphal, Nic. Copernicus, (Konstancya, 1822); Percy Notice biographique sur Copernic (Paryż, 1824); Czyński, Copernic et ses travaux (Paryż, 1846); F. Arago, Eloge de Copernic. Adryan Krzyżanowski, którego staraniem był wybity w Paryżu medal r. 1820 na cześć Kopernika, wydał także: Mikołaja Kopernika założyciela dzisiejszej astronomii, w 300 lat od jego skonu i objawienia jego układu, spomnienie Jubileuszowe (Warszawa, 1844), które załączył do dzieła swego: Dawna Polska, ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości skreślona, w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843 (Warszawa, 1844);

nowo uporządkowana, przejrzana i życiorysem autora powiększona przez H. Skimborowicza (Warszawa, 1857, tomów 2).

Olbrzymia postać Kopernika podnosi się nietylko nad cały wiek Zygmuntowski, ale sławą naród polski we wszystkich epokach okrywa. Wszelako odrycia tego wielkiego męża w dziedzinie astronomii, stały się powszechną własnością wszystkich narodów cywilizowanych; nie miały bezpośredniego wpływu na rozwój, wzrost oświaty i literatury ojczystej w Złotym wieku literatury; przewodniczyli mu głównie poeci i prozaicy.

MIKOŁAJ KOPERNIK

PRZEZ

JÓZEFA CHOCISZEWSKIEGO. [1])

Jest trzech Polaków, których zna i wielbi nietylko Polska, ale i świat cały. Pierwszym z nich jest Kopernik, który odkrył, że ziemia około słońca się obraca; drugim Jan Sobieski, który ocalił Wiedeń i Austryą od Turków, a trzecim Tadeusz Kościuszko, który szlachetnością serca i zamiłowaniem wolności tak się odznaczył, że podobnych mu ludzi małą tylko liczbę świat widział. Trzej ci mężowie znani są i w najdalszych zakątkach ziemi, a zatem słuszna jest, aby ich przedewszystkiem w polskiej ziemi dobrze znano. Dlatego i dzieci polskie powinny o tych sławnych Polakach dokładną posiadać wiadomość.

W przyszłym roku 1873 przypada czterystoletnia rocznica czyli jubileusz urodzin Kopernika, dlatego dobrze jest już zawczasu przypomnieć sobie w krótkości zacny żywot i cne sprawy tego wielkiego męża. Urodził się Mikołaj Kopernik 1473 r. dnia 19 Lutego, (a zatem w bieżącym roku upłynęło 399 lat od tej chwili), w mieście Toruniu nad Wisłą, które wówczas do Polski należało. Ojciec Mikołaja był zwykłym mieszczaninem. Sprowadził on się do Torunia z Krakowa; był zatem rodowitym Polakiem. Nie pochodził więc Kopernik z bogatego rodu, a jednak wielką cnotą i niemniej wielką nauką i pracą zasłynął na cały świat i po wszystkie czasy.

Pierwiastkowe nauki odbywał Mikołaj w Toruniu i w Chełmnie, a następnie udał się do Krakowa, gdzie jak z historyi polskiej wiadomo,

---

1) Życiorys ten zamieszczony był w Przyjacielu dla Dzieci. Poznań 1872 N. 7.

istnieje założona przez Kazimierza Wielkiego przesławna akademia czyli wszechnica jagiellońska, tj. najwyższa szkoła, zwana dla tego jagiellońską, że ją Władysław Jagiełło, król polski, dźwignął z upadku. Do tej znakomitej polskiej szkoły wstąpił Mikołaj Kopernik, mając lat 18. Z zapałem zaczął się on ćwiczyć w różnych naukach. Unikał, jak ognia, próżniactwa i wszystkiego złego, a wciąż z duszy i serca całego starał się usilnie, aby jak największe czynić postępy w naukach. Dla tej przyczyny można go na wzór polskiej młodzieży postawić, aby taż zagrzana tak pięknym przykładem pilnie się uczyła.

Szczególne zamiłowanie miał Kopernik do nauki, zwanej matematyką, która uczy rachować i rozmierzać wszystko w świecie. Jestto tak ważna nauka, że za jej pomocą można np. obrachować na włos odległość z ziemi na księżyc. Niemniej wielki miał młody Mikołaj pociąg do astronomii, która jest nauką o ciałach niebieskich, o słońcu, ziemi, księżycu i o różnych gwiazdach, o ich własnościach, obrocie i t. d. Nauczycielem jego był sławny Polak Brudzewski.

Roku 1496, a zatem w 23 roku życia, udał się Kopernik do Włoch, aby się jeszcze bardziej w naukach wydoskonalić. Przez kilka lat uczył się w Padwie, gdzie istniała bardzo sławna akademia. Tam w Padwie zapisał się Kopernik jako Polak, wymowne przez to dając świadectwo, że się uważa za Polaka, a nie za Niemca. Do Padwy albowiem przybywało wielu młodych ludzi z różnych krajów. Każdy uczeń, wpisując się w księgę, dopisywał czem jest, czy np. Francuzem, Polakiem, Niemcem itd. Otóż Kopernik zapisał się sam, jako Polak.

Roku 1500 już był nasz Mikołaj, acz dopiero 27letni młodzieniec, tak uczonym i sławnym, że w samym Rzymie pod okiem Ojca ś. nauczał astronomii. Pragnęli go też Włosi zatrzymać w swym kraju, atoli Kopernik, jako prawy Polak, tęskniąc za swą kochaną Ojczyzną, wrócił roku 1502 do Polski. Osiadł najprzód w Krakowie, gdzie miał zamiar być nauczycielem przy wszechnicy jagiellońskiej, atoli za namową swego wuja Łukasza Weisselroda, został kapłanem. Ten Weisselrode był biskupem warmińskim, a choć niemieckie miał nazwisko, był jednak dobrym Polakiem.

Odebrawszy Kopernik w Krakowie święcenia kapłańskie, udał się do swego wuja, biskupa Warmii, który mieszkał w mieście Frauenburgu. Tam osiadł młody kapłan i tam też spędził świątobliwy i pożyteczny dla całej ludzkości żywot. Mianowany był wkrótce kanonikiem kościoła katedralnego w Frauenburgu. Przedewszystkiem wypełniał on ściśle i wiernie powinności kapłańskie, leczył bezpłatnie chorych, gdyż wyuczył się sztuki lekarskiej we Włoszech, a nakoniec resztę czasu poświęca

astronomii. Śledził tedy i zastanawiał się nad biegiem ciał niebieskich, a mianowicie ziemi i słońca. Czytał stare księgi, rachował, pisał i patrzał nieraz całemi nocami na pogodny błękit niebios, roziskrzony gwiazd milionami. Otóż w tej postawie, otoczonego narzędziami astronomicznemi, przedstawia wam go załączony na 52 str. obrazek.

Ponieważ Kopernik był pokornego serca, co już niejako jego nazwisko z wyrazem pokorą spokrewnione, oznacza, i tylko chwały Bożej i dobra bliźnich, a nie własnego szczęścia szukał, więc udzielił mu Bóg tej łaski, że wyrozumiał, wyjaśnił i odkrył jednę z największych prawd, tyczącą się wszechświata, to jest ziemi, słońca i wszystkich ciał niebieskich, że ziemia naokół słońca się obraca, a nie słońce około ziemi, jak dawniej sądzono. Sprawdziło się tedy na Koperniku dosłownie przysłowie, że „pokora niebiosa przebija," gdyż pokorny jego umysł dalej przejrzał, głębiej przeniknął, niż najwięksi mędrcowie, którzy przed nim żyli. Sprawdziły się też na nim słowa Pisma św.: „Szukajcie a znajdziecie," gdyż Kopernik szukał prawdy usilnie i znalazł ją rzeczywiście.

Spostrzeżenia swoje, uwagi i dowody co do odkrycia, że ziemia naokół słońca się obraca, napisał Kopernik po łacinie, (bo wtedy uczeni tylko po łacinie pisali), a książka ta nosi napis: „O obrotach ciał niebieskich." Trzydzieści lat trzymał Kopernik w ukryciu to nieśmiertelne dzieło i dopiero pod koniec życia za radą przyjaciół podał je do druku. Jako wierny syn kościoła przypisał swe dzieło czyli poświęcił ówczesnemu Ojcu św. Pawłowi III. Roku 1543 dnia 24 Maja umarł ksiądz Kopernik, licząc 70 lat życia. Krótko przed śmiercią odebrał swe dzieło, ogłoszone drukiem. Wziął je do ręki, przejrzał, a niedługo rozstał się z tym światem.

Dzieło to zapewniło Kopernikowi na zawsze nieśmiertelne imię. Pewien wielki uczony zwie go „mędrcem nad wszelkie pochwały" to jest, że każda pochwała jest dla Kopernika za małą. I w rzeczy samej wielkim był zaiste ten człowiek, który odgadnął cudowną budowę świata, który odsłonił wielkie boskie tajemnice. Bóg stworzył miliony ciał niebieskich, świadczące o Jego wielkości i potędze, a nam dał rozum, abyśmy się starali poznać i zrozumieć te wielkie cuda i dziwy. Otoż Kopernik jednę z tych wielkich prawd odkrył, udowodnił i światu wyjaśnił. Ponieważ wszystkie nauki, a szczególniej astronomia uczą nas bliżej poznać i kochać Boga, przeto zasługa Kopernikowa jest bardzo wielka. Dziś jeszcze, kochane dzieci, nie możecie dobrze pojąć znaczenia wielkiego odkrycia tego męża, lecz zrozumiecie to później, a tymczasem przeczytajcie sobie artykuły w 15 Nr. Przyjaciela Dzieci i Mł. z r. 1870 i w 22 Nr. z r. 1870, a poznacie nieco więcej wielką ważność zasług Kopernika.

Cieszyć się wypada, że polska ziemia jest matką jednego z największych mędrców na kuli ziemskiej. Zazdrościli nam tej sławy Niemcy, dowodząc, że Kopernik był Niemcem. Atoli tak nie jest: Kopernik duszą i ciałem był Polakiem, i przez kilka set lat wszyscy go za Polaka uważali, gdyż dopiero od lat może 30 zaczęli Niemcy głosić przed światem, że Kopernik był Niemcem. W przyszłym roku przypada czterystoletnia pamiątka urodzin Kopernika. Uroczystość tę wypada, aby szczególnie Polacy wspaniale obchodzili.

Zwłoki Kopernika spoczywają w Frauenburgu w Warmii, a pomniki na jego cześć wznoszą się w Warszawie, Krakowie i Toruniu.

BIBLIOGRAFICZNA WZMIANKA
O WYDANYCH ŻYCIORYSACH
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W ROKU JUBILEUSZOWYM 1873.

Przygotowany do niniejszego tomu manuskrypt oddaliśmy do druku w miesiącu Styczniu r. b.; życiorysy więc Mikołaja Kopernika, które po tym czasie ogłoszono drukiem, tak w różnych czasopismach Polskich, jako też i w luźnych wydaniach, (aczkolwiek druk tego tomu aż dotąd przeciągnął się), nie jest zamiarem naszym przedrukowywać, tym więcej że byłoby to za wielkie zadanie, a objętość tego co w roku bieżącym, ku uczczeniu Mikołaja Kopernika, w czterechsetnią rocznicę urodzin jego, napisali Ziomkowie wielkiego Astronoma, w trójnasób może zwiększyłoby ten tomik życiorysów nieśmiertelnej sławy Męża. Z oszczędności jednakże dla pozostałej kartki czystego papieru podamy tu bibliograficzny obraz luźno ogłoszonych żywotów Mikołaja Kopernika. To co napisali o Koperniku w jubileuszowym bieżącym roku publicyści polscy w swych pismach czasowych, na innem już opisaliśmy miejscu, pierwszeństwo dając dwom illustrowanym pismom polskim wychodzącym w Warszawie — *Tygodnikowi Illustrowanemu* i *Kłosom* — które numera całe poświęciły pamięci wielkiego Męża. To zaś co wyszło osobno, w tym umieszczamy porządku.

Dr. teologii i prawa Artur Wołyński z biografów Kopernika najwcześniej ogłosił drukiem życiorys astronoma pod tym tytułem: *Kopernik w Italii czyli dokumenta Italskie do monografii Kopernika.* Obszerna ta praca wydana w zbiorowem dziele Tygodnika Wielkopolskiego — *Stuletniej niewoli Rok pierwszy* i osobno w książce o 288 stronnicach w Po-

znaniu 1873 roku, wyczerpująco przedstawia nam najprzód wszystko to co Włosi w dziełach swoich pisali o Koperniku — dalej krytyczny i uczony mamy pogląd autora na prace i sądy cudzoziemców o nauce Kopernika, w końcu wiele mamy, jeśli nie nieznanych szczegółów odnoszących się do żywota Mikołaja Kopernika, to niesłychanie ważnych wskazówek, trafnych postrzeżeń i gruntownych dowodzeń uczonego autora.

W ślad za pracą Dra Wołyńskiego, przed samą uroczystością Jubileuszową Kopernika powitaliśmy piękną i bardzo treściwą pracę Dra Hippolita Skimborowicza — *O Mikołaju Koperniku* rzecz krótka, Warszawa 1873. Nie pierwsza to była praca ku czci Kopernika uczonego Ziomka naszego, ale ta jest najpopularniejsza i w swym zakresie doskonała.

W przeddzień Jubileuszu Kopernika dwie ukazały się w Warszawie obszerniejsze prace ku czci astronoma naszego. Filip Sulimierski Magister nauk matematyczno-fizycznych, redaktor Wędrowca, przełożył z francuskiego i przypiskami uzupełnił *Życie Mikołaja Kopernika* napisane przez Kamila Flammariona; i Jan Kowalczyk ogłosił dzieło pod tytułem: *Mikołaj Kopernik i jego układ świata.* W pierwszem z tych dzieł traktowany jest głównie Żywot Astronoma, w drugiem szczegółowo pomysły i prace astronomiczne Kopernika.

W tym samym czasie Redakcya czasopisma Przyroda i Przemysł w kilku tysiącach exemplarzy *Na pamiątkę czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika* ogłosiła treściwy popularny żywot astronoma.

Tyle w Warszawie. — W Wilnie Wojnisław Kazimierz Sawidź Zabłocki wydał: *Mikołaja Kopernika życie obywatelskie w Polsce*, w którem nacisk kładzie na jego czyny polityczne i niemi dowodzi iż był Polakiem. My nakoniec wydaliśmy obszerny Żywot Mikołaja Kopernika — w dwóch edycyach w Gnieźnie 1873 drukiem J. B. Langiego. — Pierwszą edycyą drukowaliśmy w 1200 egzemplarzach, drugą z pewnemi zmianami i poprawkami w 1500 egzemplarzach.